Wiktor Poliszczuk

DOWODY ZBRODNI OUN i UPA

Integralny nacjonalizm ukraiński
jako odmiana faszyzmu
tom drugi
Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych
w latach 1920-1999

Toronto - 2000

Część pierwsza

Okres międzywojenny

Rozdział pierwszy

Tło polityczne działań ukraińskich struktur nacjonalistycznych - sytuacja geopolityczna w Europie

W wyniku I wojny światowej w Europie ukształtował się nowy układ, którego cechą charakterystyczną był przede wszystkim upadek Austro-Węgier oraz powstanie państwa totalitarnego na gruzach carskiej Rosji. Ten ostatni fakt ma zasadnicze znaczenie dla rozpatrywanego w niniejszej pracy problemu. Fakt ten został spotęgowany przez zawarcie w dniu 16 kwietnia 1922 roku przez Rosyjską FSRR i Republiką Weimarską traktatu w Rapallo. Traktat przewidywał, między innymi, w stosunkach gospodarczych obu stron zasadę największego uprzywilejowania. Na podstawie porozumienia z 5 listopada postanowienia traktatu rozciągnięte zostały na inne republiki radzieckie, w tym na Białoruską i Ukraińską. Traktat z Rapallo stał się punktem wyjścia dla przyjaznej współpracy ZSRR i Republiki Weimarskiej.[1] Dla trzeźwego polityka było rzeczą zrozumiałą, że Państwo Polskie samym jego położeniem geograficznym stało się przedmiotem dużego zainteresowania państw Ententy, które walczyły z państwami centralnymi i z Rosją bolszewicką. W tej konstelacji geopolitycznej słusznie należało się spodziewać poparcia dla Polski w jej sporze terytorialnym z Zachodnio-Ukraińską Republiką Ludową: państwa Ententy w obliczu zwycięstwa na Ukranie bolszewizmu nie mogły opowiadać się za mniej lub więcej słusznymi żądaniami rządu emigracyjnego ZURL reprezentowanego przez Jewhena Petruszewycza, w tym czasie tym państwom zależało na umocnieniu Państwa Polskiego jako państwa buforowego przed bolszewizmem. Aspekt ten nie może ujść uwadze obiektywnego badacza stosunków polsko-ukraińskich w Halicji od zakończenia I wojny światowej do 1923 roku. Państwa Ententy, które, jako zwycięskie, decydowały o powstawaniu państw oraz o ich granicach, w obliczu powstania na terytorium Rosji carskiej republik radzieckich z rządami bolszewickimi podporządkowanymi Moskwie, dążyły, jak wspomniano, do umocnienia Państwa Polskiego, zaś utworzenie na terytorium Halicji kadłubowego państewka ukraińskiego jako Piemontu dla wyzwolenia Ukrainy Naddnieprzańskiej spod panowania bolszewickiego, osłabiłoby Państwo Polskie w znacznym stopniu. Pamiętać przy tym należy, że

[1] Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, W-wa, 1966, t. 9, s. 704

na terytorium Halicji, w Tarnopolu, uformował się na krótkotrwały okres rząd bolszewicki w postaci "Halickiego Komitetu Rewolucyjnego" jako organu tymczasowej władzy radzieckiej, na którego czele stał Wołodymyr Zatońskyj. Formalnie organ ten zaprzestał swej działalności po podpisaniu traktatu ryskiego.[1] W ówczesnej konstelacji politycznej do terytorium Halicji rościł pretensje opanowany przez bolszewików rząd radzieckiej Ukrainy oraz Polska. Sympatie państw Ententy były po stronie tej ostatniej. Interesy Ukraińców Halicji w tym czasie nie mogły być brane pod uwagę właśnie przez fakt istnienia bolszewickiej Rosji i bolszewickiej Ukrainy.

Rozdział drugi

Kształtowanie się stosunków polsko-ukraińskich

Aspiracji Ukraińców do utworzenia państwa narodowego nie można uważać za nieuzasadnione: każdy naród, a Ukraińcy są narodem z wielowiekową tradycją, ma prawo do utworzenia państwa. Jednakże samo pragnienie utworzenia takiego państwa nie wystarcza, muszą zaistnieć określone warunki do jego powstania; nie wystarczy w tym zakresie sama tylko wola.

Stosunki polsko-ukraińskie po zakończeniu I wojny światowej kształtowały się na terenach, które w okresie międzywojennym ostatecznie weszły w skład Państwa Polskiego, a więc na terenie Wołynia Zachodniego (bowiem historycznie Ziemia Wołyńska jako całość obejmuje tereny południowego dorzecza Prypeci do Bugu na zachodzie, a na wschodzie Owrucz, Żytomierz, Koziatyn - to też Wołyń[2]) oraz na terytorium Halicji. Zaszłości historyczne spowodowały, że na tych dwóch terenach stosunki polsko-ukraińskie układały się odmiennie, a uwarunkowane były one odmiennymi wydarzeniami i zaszłościami na terenie byłego zaboru rosyjskiego oraz byłego zaboru austriackiego, stąd konieczność odrębnego omówienia tych stosunków.

Powstanie i klęska Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL)

Omówienie tego tematu ograniczone jest do zaszłości, w wyniku których Wołyń został częścią składową Państwa Polskiego.

Przed I wojną światową większość terytoriów ukraińskich wchodziła w skład imperium Rosji, natomiast Halicja była częścią składową Austro-Węgier, do których nie należał jednak Wołyń. Stan taki trwał ponad sto lat. W 1917 roku w Kijowie powstała Ukraińska Centralna Rada, która stanowiła kompromis istniejących wówczas ukraińskich partii i prądów politycznych. W następstwie proklamowania IV Uniwersału[3] Centralna Rada doprowadziła do powstania w dniu 22 stycznia 1918 roku niepodległego państwa - Ukraińskiej Republiki Ludowej[4], które zmuszone

---

[1] Ukrajinśkyj Radianśkyj Encykłopedycznyj Słownyk, Kijów, 1966, t. 1, s. 411

[2] Ibidem, t. 1, s. 376

[3] "Uniwersał" w języku ukraińskim oznacza akt państwowy deklaracyjno-programowego charakteru, wyższy od ustawy zwykłej, ale niższy od ustawy zasadniczej

[4] Nazwa ukraińska: "Ukrajińska Narodna Respublika", niektórzy polscy autorzy omyłkowo tłumaczą tę nazwę jak "Ukraińska Narodowa Republika", prawidłowe tłumaczenie brzmi: "Ukraińska Republika Ludowa", chociaż jej ustrój nie miał nic wspólnego z powstałymi po II wojnie światowej "ludowymi demokracjami"

było walczyć jednocześnie przeciwko "białym" i "czerwonym" armiom rosyjskim. Tę młodą, w pełni demokratyczną republikę[1] obalili zwolennicy ukraińskiej monarchii przy pomocy Niemiec (albo też Niemcy przy pomocy wymienionych Ukraińców), co stało się w dniu 29 kwietnia 1918 roku. Hetman Pawło Skoropadśkyj mógł rządzić na Ukrainie w oparciu o niemieckie bagnety. Gdy doszło do porażki Austro-Węgier i Niemiec, rząd hetmana Skoropadśkiego obalił uformowany w dniu 13 listopada 1918 roku Dyrektoriat, w którym czołową rolę odgrywali Wołodymyr Wynnyczenko i Symon Petlura. Dyrektoriat orientował się na państwa Ententy, dysponował początkowo 3,5 tysięczną siłą zbrojną, tzw. Siczowymi Strzelcami, dowodzonymi przez Jewhena Konowalca i Andrija Melnyka. Formacja ta składała się z byłych jeńców armii Austro-Węgier narodowości ukraińskiej pochodzących z Halicji. Petlurze, który stał na czele Dyrektoriatu, udało się podporządkować sobie znaczną liczbę partyzanckich oddziałów, z którymi ruszył na Kijów, zdobywając go w dniu 14 grudnia 1918 roku.[2]

Dyrektoriat również prowadził wojnę obronną z "białymi" i "czerwonymi" wojskami rosyjskimi. W tym czasie, w następstwie proklamowania w Halicji Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej, co miało miejsce w dniu 1 listopada 1918 roku, dla Ukrainy otworzył się trzeci front: wojna z Polską. Przy tym wszyskim nie istniała faktycznie jakakolwiek współpraca czy chociażby porozumienie między Centralną a Zachodnią Ukrainą, dokładniej - Ukrainy Naddnieprzańskiej z Halicją. W takich warunkach Halicja nie była w stanie przyjść z pomocą Dyrektoriatowi w jego walce z Rosją, zaś Dyrektoriat nie mógł pomóc Halicji w jej wojnie z Polską. Nie mając za sobą żadnego poparcia z zewnątrz, straciwszy swych dotychczasowych protektorów - Austro-Węgry i Niemcy, obie części Ukrainy wojnę przegrały. Mało tego - w następstwie współpracy S. Petlury z J. Piłsudskim, przedstawiciele obu części Ukrainy pokłócili się między sobą, Haliczanie oskarżyli o zdradę interesów ukraińskich Petlurę, który zrzekł się na korzyść Polski terenów ukraińskich na zachód od Zbrucza. Po krótkim współdziałaniu, zakończonym formalnym aktem zjednoczenia w dniu 22 stycznia 1919 roku, rozeszły się drogi Dyrektoriatu, który stanowił przedłużenie istniejącej od stycznia do kwietnia 1918 roku Ukraińskiej Republiki Ludowej i Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej.[3]

Dyrektoriat, mimo swej jednostronnej orientacji na Ententę, w swej walce w armiami rosyjskimi okazał się być osamotniony, starania Petlury o wsparcie ze strony Ententy nie dały pożądanego wyniku, szukał więc Petlura sojusznika na Donie i na Kubaniu. Jak podaje Antoni Serednicki, *szef Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu gen. Rozwadowski 22 października 1919 roku raportował Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego: "Anglicy wolą popierać Judenicziów i Denikinów. Złość Anglików do Petlury nie chcącego podporządkować się Denikinowi ... przebija się w propozycji angielskiej, aby resztę wojsk ukraińskich po prostu rozbroić i internować." Gdy Denikin odmówił uznania Dyrektoriatu, Francja odwołała swą misję przy Kwaterze Głównej Petlury. Premier Wielkiej Brytanii na posiedzeniu w Paryżu 8 maja 1919 roku oświadczył, że "Ukraina nie istnieje, została wymyślona przez Niemców. Jest Małorosja."*[4]

---

[1] Patrz t. 1 nin. pracy, ss. 200-206 - Konstytucja Ukraińskiej Republiki Ludowej

[2] Władysław Serczyk: "Historia Ukrainy", Wrocław, 1979, s. 350; Wiktor Poliszczuk. "Gorzka prawda: zbrodniczość OUN-UPA", Toronto, 1997, wyd. piąte, s. 134

[3] Wiktor Poliszczuk: "Gorzka prawda: zbrodniczość OUN-UPA", Torotno, 1995, s. 134

[4] Antoni Serednicki: "Symon Petlura", W-wa, 1997, s. 22

Przy okazji należy powiedzieć, że Symon[1] Petlura z przekonań był socjalistą, w toku walk o państwo ukraińskie okazał się być w pełni dojrzałym politykiem, w czym nie przeszkadzała mu jego pryncypialność, potrafił on dostosować się do nowych warunków, potrafił pójść na ustępstwa, w żadnym calu nie był on organizatorem pogromów żydowskich.[2] Ten właśnie Petlura w dniu 22 kwietnia 1920 roku zawarł z J. Piłsudskim warszawską ugodę, którą zrzekł się, jak już wspomniano, na korzyść Polski z terytoriów na zachód od Zbrucza w zamian za wspólną wyprawę wojenną przeciwko bolszewikom. Przez zawarcie tej ugody Petlura wykazał dojrzałość polityczną, mając na względzie istnienie Rosji bolszewickiej oraz Ukrainy pod rządami bolszewików. Takiej dojrzałości, jak zobaczymy dalej, nie wykazali ani przywódcy ZURL, ani twórcy Ukraińskiej Wojskowej Organizacji (UWO). Mimo, iż wyprawa na Kijów powiodła się, z powodu braku wyraźnego poparcia ze strony mas ukraińskich dla tej wyprawy (nikła świadomość narodowa Ukraińców, których bardziej przekonywały bolszewickie hasła natury socjalnej), wojska Piłsudskiego i Petlury zmuszone były wycofać się z Ukrainy przed nacierającymi armiami bolszewików. Finał tej wyprawy miał miejsce w bitwie pod Warszawą w sierpniu 1920 roku, podczas której bolszewicy zostali rozgromieni, granica między Polską a Ukraińską SRR tymczasowo utrzymała się na Zbruczu. Tę granicę potwierdził traktat ryski zawarty pomiędzy Polską a Rosją i Ukrainą w dniu 18 marca 1921 roku, jego art. III mówi: *Rosja i Ukraina zrzekają się wszelkich praw i pretensji do ziem położonych na zachód od granicy oznaczonej w artykule II traktatu niniejszego. Ze swej strony Polska zrzeka się na rzecz Ukrainy i Białorusi wszelkich praw i pretensji do ziem położonych na wschód od tej granicy.*[3]

W ten sposób ustalona została i uznana przez prawo międzynarodowe granica polsko-ukraińska na odcinku Wołynia, ludność tego obszaru z mocy prawa międzynarodowego stała się obywatelami Państwa Polskiego.

W następstwie zawarcia traktatu ryskiego wojska Dyrektoriatu zostały internowane na terenie Polski, zaś sam Symon Petlura zmuszony został do emigracji do Paryża. Wśród internowanych z wojsk atamana Petlury było czterech generałów: Wiktor Hawroński, Wiaczesław Kłoczkowskyj, Stepan Mokrećkyj oraz Pawło Szandruk. Była też pewna ilość generałów armii URL, którzy podjęli służbę w Wojsku Polskim w charakterze oficerów kontraktowych, między którymi byli też przyszli działacze ukraińskich struktur nacjonalistycznych, na przykład Wsewołod Petriw.[4] Oficerami kontraktowymi w Wojsku Polskim zostało też wielu innych oficerów armii URL.

Powstanie i klęska Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL)

W przeddzień zakończenia I wojny światowej, a więc przed kapitulacją Niemiec i Austro-Węgier, w dniu 8 października 1918 roku, ukraińscy posłowie do sejmu austriackiego, przy udziale hierarchii greckokatolickiej, utworzyli Ukraińską Radę narodową, a następnego dnia ta Rada proklamowała powstanie Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL). Niejako w odpowiedzi na ten krok, w dniu 20 października Rada Miejska miasta Lwowa ogłasza

---

[1] "Symon", a nie "Semen" brzmi imię Petlury

[2] A. Serednicki, op. cit., passim

[3] "Polska w latach 1918-1939 - wybór tekstów źródłowych dla nauczania historii", W-wa, 1986, s. 101

[4] "Zeszyty Historyczne", Paryż, 1998, zeszyt 124, ss. 27-32

przyłączenie Ziemi Lwowskiej do Polski. Zaś w dniu 1 listopada 1918 roku o świcie we Lwowie ludność polska została zaskoczona objęciem władzy w mieście przez Ukraińców. Odpowiedzią na ten krok było powstanie ludności polskiej, zaczęła się wojna polsko-halicka, bowiem udziału w niej nie brał Wołyń. Ukraińcy Halicji, według autora, mieli prawo do proklamowania Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej, albowiem Halicja stanowi oczywiście ukraińskie terytorium zarówno historycznie, jak i etnicznie oraz geograficznie. To terytorium nosiło oficjalną nazwę "Ruś Halicka", "Czerwona Ruś."[1] Polacy zaś mieli prawo sprzeciwić się tej proklamacji, jako że terytorium Halicji przed rozbiorami stanowiło część Rzeczypospolitej. W tej wojnie silni świata tego stanęli po stronie Polski. Jak słusznie pisze Maciej Kozłowski, ... *stawka w ówczesnej grze była znacznie wyższa niż przynależność państwowa pięćdziesięciu pięciu tysięcy trzystu kilometrów kwadratowych między Sanem a Zbruczem. Na wschodzie Europy ważyły się losy ogólnoświatowego porządku politycznego, gdyż to, co działo się na terenach byłego imperium Romanowowów, daleko wykraczało poza politykę lokalną.*[2] Walki między wojskami nie odznaczały się czymś szczególnym, były to początkowo walki pozycyjne, dopiero gdy do głosu zaczęli dochodzić zacietrzewieni politycy obu stron, *toczące się na coraz szerszym froncie wojna z każdym dniem staje się bardziej zacięta i okrutna, minęły czasy, gdy żołnierze obu stron w czasie zawieszenia broni wspólnie śpiewali i częstowali się nawzajem wódką. Po obu stronach zaczyna się polowanie na szpiegów, rozstrzeliwanie, brutalne traktowanie jeńców.*[3] *Walki we Lwowie były, jak wszystkie walki uliczne, bardzo krwawe. Według relacji kpt. Mączyńskiego straty polskie w zabitych i rannych wyniosły 972 żołnierzy i 215 osób cywilnych. Liczby te jako zdecydowanie przesadzone kwestionuje w swych pamiętnikach generał Roja, nazywający zresztą walki we Lwowie "strzelaniną" i starający się je wyraźnie pomniejszyć. Imienna lista poległych żołnierzy polskich zamieszczona w III tomie "Obrony Lwowa" obejmuje 295 nazwisk. Straty ukraińskie, jak podaje Kuźma, trudne są do obliczenia, gdyż po stronie ukraińskiej nie prowadzono dokładnej statystyki. Orientacyjnie szacuje on liczbę poległych żołnierzy ukraińskich na 200, jednak szacunek ten wydaje się zaniżony, jako że Ukraińcy częściej byli stroną atakującą, toteż ich straty musiały być wyższe.*[4]

Jak więc widać, straty wojujących stron nie były wysokie w porównaniu z tym, co, jak się okaże później, zaszło w latach 1943-1947. Wojna o Lwów była zwyczajną wojną o posiadanie terytorium. Inny był obraz na prowincji, analiza literatury polskiej i ukraińskiej dotyczącej tych wydarzeń dostarcza opisów wręcz dramatycznych, być może najtragiczniejsze wydarzenia miały miejsce w Złoczowie. W wydanym w 1921 roku zbiorze dotyczącym tych wydarzeń czytamy, że między społecznością polską a ukraińską nie było do tego czasu zasadniczych konfliktów, że rozniecenie nienawiści w stosunku do ludności polskiej ze strony skrajnych elementów nie było łatwe *wobec wielowiekowego współżycia zgodnego obu narodowości, wobec faktu, że lud ten wszedł z ludem polskim w stosunki pokrewieństwa, a nawet narzucił mu w przeważnej mierze język - nie rzadko zaś i*

---

[1] "Atlas Historyczny Świata", W-wa, 1974, kk. 51, 55; "Polska w latach 1918-1939 ...", op. cit., s. 67

[2] Maciej Kozłowski: "Między Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919", Kraków, 1990, s. 9

[3] Ibidem, s. 201

[4] Ibidem, s. 182

obrządek ...[1] W toku wojny polsko-halickiej władzę administracyjną w szeregu miast halickich objęli Ukraińcy, niestety - intelektualnie i moralnie nie przygotowani do tej roli. Redaktorzy wspomnianego zbioru piszą: *Komendantem miasta po krótkim urzędowaniu nieznanego nam z nazwiska oficera był syn strutyńskiego parocha Janowicz* ... 23 listopada 1918 roku wyszedł pierwszy numer gazety "Złoczowskie Słowo", w którym informowano o upadku Lwowa. *Nadeszła pamiętna noc św. Klemensa z 23 na 24 listopada. Około godziny 9-tej wśród ciemności nocnych rozpoczęła się istotna obława na Polaków. Uzbrojone żołdactwo, po czterech, z oficerem na czele, wpadało do domów, wyciągało śpiących już po większej części z łóżek, i prowadziło na zamek ... Znaleźli się tej nocy w więzieniu:* tu źródło podaje nazwiska 31 osób spośród złoczowskiej polskiej inteligencji. Następnego dnia tamże aresztowano kolejnych Polaków - 73 osoby. Przywieziono do więzienia dalszych Polaków z innych stron, z *Brodów, Sokala itd.*[2] *Ani przeciwko nowemu porządkowi rzeczy, ani nawet przeciwko uciskowi i szykanom społeczeństwo polskie dotychczas wcale nie reagowało, jeżeli pominiemy opór bierny ze strony urzędników, którzy z rzadką solidarnością odmówili podpisania deklaracji i złożenia przysięgi U. N. Republice* ... Rozwój sytuacji był niekorzystny dla Ukraińców-Haliczan, zwycięstwo strony polskiej było niedalekie, ale w terenie nadal działała administracja ukraińska, stosunki polsko-ukraińskie pogarszały się z dnia na dzień, w marcu 1919 roku w Złoczowie ukazało się na ulicach Złoczowa ogłoszenie: *Okręgowa Wojskowa Komenda Złoczów. Na wszystkie groźby ze strony polskiej pod adresem naszego Narodu Ukraińskiego Władze ogłaszają: za zranienie 1 Ukraińskiego żołnierza nakażę rozstrzelać 5 Polaków bez względu na wiek i płeć, a za zabójstwo 1 żołnierza 10 Polaków. W wypadku protestów masowych nakażę zdziesiątkować całą polską ludność. Ataman ŁYŚNIAK Okr. Komendant.*[3] Po tym ogłoszeniu nastąpiły aresztowania wśród ludności polskiej: *1) Anders Franciszek, uczeń gimn., l. 16, aresztowany pod zarzutem przynależenia do tajnej polskiej organizacji, przy śledztwie bity nahajami, został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia .... 2) Bieniak Ludwik, uczeń gimn., l. 16, aresztowany pod tym samym zarzutem ... skzany na śmierć przez powieszenie ... 25) Herzog Juljan, ucz. VI kl. gimn., aresztowany w nocy z dnia 26 na 27 marca i tegoż dnia rozstrzelany ... 27) Howski Rudolf, l. 21, kolejarz, aresztowany 27 marca za rzekome należenie do tajnej polskiej organizacji, został rozstrzelany dnia 29 marca, 28) Izykiewicz Kazimierz, kolejarz, l. 21, aresztowany 27 marca, został rozstrzelany 1 kwietnia ... Michalewski Rafał, oficjał sądowy ... za odezwanie się do dozorcy w jęz. polskim otrzymał 25 nahajek ... 66) Szemberski Edward, krawiec, l. 27, aresztowany 27 marca i tegoż dnia po torturach okropnych rozstrzelany ... "Złoczowskie Słowo" ustala liczbę osób, którym sąd doraźny wytoczył proces cyfrą 148. Trudno ustalić skład Sądu doraźnego. W pierwszym dniu tzn. 27 marca, przewodniczył rozprawie kapitan Feszczur, funkcje referenta prawniczego pełnił zdaje się Konaszewicz, w skład sądu wchodzili: porucznik Żmur, porucznik Kantor, chorąży Makitra, zeznania protokołował Gereczka ...*[4] Omawiany zbiór zawiera relacje kilkudziesięciu osób, które przeszły przez wspomnianą procedurę sądową, na ich podstawie można wysnuć wniosek, że władza ukraińska

---

[1] "Z krwawych dni Złoczowa 1919 r.", Złoczów, 1921, s.6. Wypowiedz ta potwierdza zawartą w tomie I tezę autora, że w warstwach niższych społeczeństwa polsko-ukraińskiego (ruskiego) w Halicji ludowa kultura ukraińska (ruska) często górowała nad taką kulturą polską; w przeciwieństwie do tego zjawiska w warstwach wyższych kultura polska górowała nad ukraińską (ruską), co powodowało masową polonizację wyższych warstw ruskich

[2] Ibidem, ss. 14-19

[3] Ibidem, ss. 30, 44

[4] Ibidem, ss. 45-53

w okresie ZURL sprawowana była przez ludzi, których określić można jako tych, którzy "dorwali się do władzy", nie będąc do jej sprawowania przygotowani.

W relacji arcybiskupa J. Bilczewskiego dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych na temat stosunków polsko-ukraińskich w latach 1918-1919 czytamy: *W jednej z takich odezw* (w czasie wojny polsko-halickiej - W.P.) *czytamy: "Pamiętaj ukraiński żołnierzu, że dopóty nie będzie spokoju ani dobra na ukraińskiej ziemi, dopóki tu żyć będzie polskie nasienie (...) Pamiętaj, że ich kościoły, to szpiegowskie gniazda, a ich księża to jadowite skorpiony ... (Śmierć Polakowi)"* (...) *prześladowanie to przedstawia się następująco: 1) Zamordowano moich księży 6: 1. Wincentego Czyżewskiego, proboszcza w Sokolnikach; 2.Adama Hrentschla, proboszcza w Biłce Szlacheckiej; 3. Wawrzyńca Czarnika, kooperatora-ekspozyta w Pustomytach; 4. Wawrzyńca Rabę, kooperatora w Skałacie; 5. Jana Dziugewicza, kooperatora-ekspozyta w Porchowej; 6. Jana Rucińskiego, proboszcza z Potylicza. (...) Przystępuję do najstraszniejszej części obrazu. Okaże się z niej, że rząd "ukraiński" postanowił był sobie widocznie zgładzić z powierzchni ziemi wschodnio-małopolskiej polską ludność żyjącą ...*[1]

Niepoślednią rolę w kształtowaniu stosunków polsko-ukraińskich w Halicji odgrywał kler greckokatolicki: *Tak zwana "ukrainizacja" w Małopolsce Wschodniej była dziełem przede wszystkim rozpolitykowanego kleru greckokatolickiego. Duchowieństwo unickie w zasadzie nie zajmowało się ani sprawą organizacji własnych diecezji, ani kwestią unormowania stosunków Kościoła z państwem polskim, lecz ich jedynym celem aktywności było tworzenie własnego państwa ukraińskiego z ośrodkiem we Lwowie.*[2]

Wspomniane już wyżej "Złoczowskie Słowo"po przybyciu do Polski armii Hallera umieściło odezwę kapłana unickiego, w której czytamy: *Kto w Boga wierzy, kto ma choćby tyle sił, aby unieść rusznicę albo nóż, idź przeciw lachom pijawkom, a bóg odpuści ci bracie twoje grzechy, jakbyś odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej .... Pamiętajcie bracia i siostry, że nieodpuszczonym grzechem jest dać choćby wody zranionemu lachowi ... Zrywajcie drogi za nimi i przed nimi, zabijajac ich w śnie i na kwaterach i nie znajcie litości wobec nich ... Uczcie nawet małe dzieci, że wojna przeciw lachom to święta wojna.*[3]

Autorka opracowania, z którego wzięty został cytat, F. Rzemieniuk, ma rację, gdy mówi: *Odezwa ta jest świadectwem zaniku etyki u przywódców duchownych Ukraińców.* Powinna tylko uściślić, że chodzi o przywódców duchowych Kościoła greckokatolickiego, a więc o Haliczan. Wyżej prezentowane dane przytoczone zostały na potwierdzenie tezy autora, że psychologiczny pierwowzór mordów wołyńskich pochodził z Halicji, że ogromną rolę w jego kształtowaniu odegrał ukraiński kler greckokaltolicki, który wzbudzał nienawiść ludności ukraińskiej (ruskiej) do ludności polskiej, i to mimo tego, iż stosunki polsko-ukraińskie na poziomie społeczeństw układały się w sposób godny naśladowania, co potwierdza opis z cytowanego wyżej zbioru materiałów o wydarzeniach w Złoczowie z lat 1918-1919. Poza tym przytoczone wyżej opisy mają spełniać rolę dowodów na potwierdzenie tezy autora, że duża część ukraińskiego kleru greckokatolickiego w swych działaniach, a nawet w słowach, rozmijała się z zasadami nauki

---

[1] "Nieznana korespondencja Arybiskupów Metropolitów Lwowskich Józefa Bilczewskiego z Andrzejem Szeptyckim w czasie wojny polsko-ukraińskiej 1918-1919", Lwów-Kraków, 1997, ss. 152-162

[2] H.E. Wyczawski: "Kościół unicki w Polsce. Cerkiew greckokatolicka" w: "Historia Kościoła w Polsce", t. 2., cz. 2, Poznań - Warszawa, 1979, s. 77

[3] AAN, MSZ, sygn. 2858, k. 42, cyt. za: Florentyna Rzemieniuk: "Cerkiew greckokatolicka w Małopolsce Wschodniej a ukraiński ruch nacjonalistyczny (na przykładzie wydarzeń z przełomu 1918-1919 r.) w: "Rocznik Historyczno-Archiwalny", tom IV, Przemyśl, 1989, s. 65

chrześcijańskiej. Jak zobaczymy dalej, znaczącym przykładem na potwierdzenie tej tezy była działalnośc w OUN księdza greckokatolickiego Iwana Hryniocha. Podobnej działalności na polu stosunków polsko-ukraińskich na Wołyniu nie przejawiał ukraiński prawosławny kler do czasu, aż na niektórych młodych sporód nich zaczęły wpływać z Halicji idee nacjonalizmu ukraińskiego. Pierwoprzyczyna wydarzeń na Wołyniu z roku 1943 tkwi w sianiu w Halicji nienawiści do ludności polskiej. Ten stan rzeczy wykorzystany został przez twórców OUN. Przy okazji stwierdzić należy, że polski, w zasadzie, pomysł oraz realizacja, powołania do życia Kościoła greckokatolickiego, w rezultacie opanowanego przez kler halicki, z niekanoniczną teraz nazwą Ukraiński kościół katolicki, było nie tyle niewypałem politycznym, bowiem niewypał nie przynosi szkody ani korzyści, ale wrócił do Polski groźnym bumerangiem w postaci siania nienawiści do wszystkiego co polskie. Nie wszystek, co prawda, kler greckokatolicki robił tę niechrześcijańską robotę, chwalebnym wyjątkiem był, na przykład, bp Chomyszyn. Poza tym Kościół greckokatolicki nie sprzyjał i nadal nie sprzyja konsolodacji narodu ukraińskiego.

W następstwie takiego rozwoju wydarzeń, niewątpliwie mając na względzie fakt istnienia Rosji bolszewickiej oraz chaosu na Ukranie, państwa Ententy decyzją Rady Najwyższej z dnia 25.VI.1919 roku upoważniły Polskę do wykonywania na terytorium Halicji administracji.[1] Wyciąg z tej decyzji brzmi: *Ażeby zabezpieczyć ludność Galicji Wschodniej oraz jej mienie przed niebezpieczeństwem band bolszewickich, Najwyższa Rada Państw Sprzymierzonych i Współdziałających powzięła rezolucję, ażeby upoważnić Polskie Siły Zbrojne do rozszerzenia kontroli na tych terytoriach aż do rzeki Zbrucz. To oświadczenie nie będzie miało wpływu na późniejsze decyzje Rady Najwyższej odnośnie politycznego statusu Galicji.* W związku z ratyfikacją traktatów wersalskich, premier i minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej, Ignacy Paderewski, wygłosił w Sejmie przemówienie, w którym, między innymi, powiedział: *Narzucone nam prawa mniejszości narodowej odczuliśmy żywo, jak je Polak odczuwać powinien (...) Ludzie mądrzy, zacni, szlachetni, wspaniałomyślni, którzy nam te prawa podyktowali, nie chcieli nas obrazić (...) Jeżeli owe prawa przyczynią się do polepszenia naszych stosunków, jeśli one położą kres pewnym oszczerstwom, jeśli postawią tamę pewnym krzywdzącym nas kampaniom, jeśli przyczynią się zwłaszcza do poprawienia wewnętrznych naszych stosunków, do uspokojenia kraju, do usunięcia tych potępienia godnych zatargów, a rasowe zatargi u nas nie tylko istnieją, to wówczas i ja również te prawa mniejszości narodowych uznam za walne dla nas zwycięstwo. Bo nie masz człowieka, który by goręcej niż ja pragnął spokoju, pomyślności i szczęścia (...) Tym tylko stale kierowany uczuciem, śmiem tutaj w zdaniu ubocznym wypowiedzieć pragnienie, ażeby w tej Czerwonej Rusi, którą dziś jeszcze Galicją Wschodnią nazywają, a której administracja nam została powierzona, ażebyśmy tam wprowadzili amnestię dla tych wszystkich, którzy w godziwy sposób przeciwko nam walczyli. Wojna tam, dzięki Bogu, ustaje, pokój się ustala. Powinniśmy wymazać z pamięci wszystkie urazy i krzywdy, powinniśmy zapomnieć o przeżytych bólach i doznanych cierpieniach, powinniśmy zapomnieć, bośmy Polacy i chrześcijanie.*[2]

Jak będzie wynikało z opisów działań powstałej w 1920 roku Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO), ani rząd J. Petruszewicza, ani przywódcy radykalnej UWO nie pogodzili się z przekazaniem Polsce administracji na terytorium Halicji, byli dowódcy Ukraińskiej Halickiej Armii (UHA) nie pogodzili się z klęską, Haliczanie nie przyjmowali do wiadomości stanowiska

---

[1] Decision of the Supreme Council of June 25, 1919, concerning Eastern Galicia, w: Stanislaw Skrzypek "The Problem of Eastern Galicia", Londyn, 1948, s. 65

[2] "Polska w latach 1918-1939 ...", op. cit., ss. 66, 67

państw Ententy. Ci ostatni organizowali akty terroru, zaś J. Petruszewicz odezwą z dnia 15 sierpnia 1922 roku wydaną w Wiedniu zwrócił się o zbojkotowanie wyborów do Sejmu.[1] Działalność terrorystyczna UWO miała, niewątpliwie, wpływ na decyzję Rady Ambasadorów Wielkej Brytanii, Francji, Włoch i Japonii jako zwycięskich w I wojnie światowej z dnia 15 marca 1923 roku, mocą której Halicja została przekazana pod suwerenną władzę Polski, zobowiązując ją do wprowadzenia w Halicji autonomii terytorialnej oraz zagwarantowania praw mniejszości ukraińskiej w zakresie kultywowania języka i religii.[2] Fragmenty tej decyzji brzmią: *Imperium Brytyjskie, Francja, Włochy i Japonia - sygnatariusze, wraz ze Stanami Zjednoczonymi jako głównym sprzymierzeńcem Wersalskiego traktatu pokojowego: - biorąc pod uwagę warunki omówione w artykule 87, paragraf 3 wyżej wspomnianego traktatu, Konferencja Ambasadorów potwierdza granice Polski, które nie zostały sprecyzowane traktatem; biorąc pod uwagę uznanie przez Polskę warunków etnograficznych ustalających autonomiczny ustrój wschodnich rejonów Galicji; biorąc pod uwagę, że traktat zawarty pomiędzy Państwami Sprzymierzonymi a Polską w dniu 28 czerwca 1919 roku uwarunkował specjalne gwarancje na rzecz rasowych, religijnych i językowych mniejszości na wszystkich terytoriach pod polską suwerennością; biorąc pod uwagę, że jeśli chodzi o granice z Rosją, Polska rozpoczęła bezpośrednie rozmowy z tym państwem na temat ustabilizowania granicy - w konsekwencji Konferencja Ambasadorów uznaje granice Polski jak następuje: - uznaje wszystkie prawa Polski do suwerenności terytoriów pomiędzy granicami wytyczonymi jak wyżej i granicami polskich terytoriów z zastrzeżeniem co do rozpatrzenia przez traktat pokojowy zakończony w Saint-Germain-en-Laye odnośnie zobowiązań ciążących na państwach, do których terytoria byłej monarchii Austro-Węgier zostały przydzielone. Paryż, 15 marca 1923 roku.*

W tym stanie rzeczy w ramach państwa polskiego okazała się być duża ukraińska mniejszość narodowa. Trzeba być świadomym tego, że mniejszości narodowe w określonych państwach powstają w wyniku migracji na ich terytorium (na przykład obecnie mniejszość turecka w Niemczech), w następstwie aneksji terytorium jednego państwa przez inne państwo (na przykład mniejszość czeska w III Rzeszy), albo też w następstwie zmian granic państwowych w wyniku traktatów międzynarodowych, co właśnie miało miejsce w odniesieniu do mniejszości narodowej ukraińskiej w Polsce po I wojnie światowej. Po ustaleniu granic Polski, ukraińscy mieszkańcy Halicji po dniu 15 marca 1923 roku, jak i poprzednio ukraińscy mieszkańcy Wołynia, stali się z mocy prawa obywatelami Rzeczypospolitej. Jak słusznie mówi ukraiński badacz problemu, Andrij Biłyńskyj, *status obywatelstwa zobowiązuje wszystkich obywateli, a więc też Ukraińców - obywateli Państwa Polskiego, do* (przynajmniej) *prymitywnej lojalności, zakreślonej kodeksem karnym. To co karnym kodeksem nie jest zabronione - jest dozwolone. Takie ramy zezwalają też na działalność polityczną celem obrony narodowych interesów ludności* (ukraińskiej) *Ukrainy Zachodniej (...) Z obywatelstwem wiąże się lojalność obywatelska. Obywatelstwo daje obywatelowi prawo, ale nakłada też obowiązki (...) Wobec tego, że Rada Ambasadorów w 1923 roku przyznała Ukrainę Zachodnią Polsce, to Ukraińcom obiektywnie pozostało jedno tylko: w istniejących nowych warunkach konkretnie określić interesy ludności ukraińskiej w Polsce i w walce politycznej w ramach państwa polskiego prowadzić ich obronę. Jednak do tego trzeba było przezwyciężyć emocje i resentymenty oraz spojrzeć politycznej*

---

[1] Facsimile odezwy w zbiorach autora

[2] Decison of the Conference of Ambassadors, March 15, 1923, on the subject of the frontiers of Poland, w: Stanisław Skrzypek, op. cit., ss. 74, 75

rzeczywistości w oczy.[1]

W związku z decyzją Rady Ambasadorów środowisko biskupa Chomyszyna określiło swe stanowisko wobec niej, nazywając Ukrainę Radziecką królestwem Antychrysta, i formułując je: *To nie Rada Ambasadorów, ale Opatrzność Boska pozostawiła nas, część narodu ukraińskiego, pod władzą państwa polskiego i temu zarządzeniu musimy podporządkować się. Chociażby nas państwo polskie gnębiło i prześladowało, to i tak zawsze i wszędzie musimy akcentować naszą lojalność. Nasza lojalność musi zmierzać do tego, aby państwo polskie było silne i bezpieczne.*[2]

Z faktu posiadania obywatelstwa wynikają obopólne zobowiązania, jak mówi Rebecca Weit, *jeżeli państwo zapewnia obywatelowi opiekę, ma ono prawo domagać się lojalności. Jeżeli obywatel jest lojalny wobec państwa, wówczas jest ono zobowiązane zapewnić mu opiekę.*[3] Jeszcze przed decyzją Rady Ambasadorów, w wykonaniu wcześniejszych postanowień Państw Sprzymierzonych, w dniu 22 września 1922 roku Sejm uchwalił ustawę "O zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, a w szczególności województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego", została ona uchwalona na stanowcze żądanie mocarstw zachodnich. Ustawa miała wejść w życie w ciągu dwóch lat od jej uchwalenia, przewidywała ona w 26 artykułach trzem wymienionym województwom oddzielne, wojewódzkie, dwuizbowe (polskie i ukraińskie) sejmiki samorządowe. Miały one bardzo szerokie kompetencje, zapewniały udział urzędników narodowości ukraińskiej w administracji państwowej i samorządowej, miało nastąpić pełne równouprawnienie języka ukraińskiego i religii greckokatolickiej.[4] Jednakże ustawa ta nigdy nie weszła w życie, przede wszystkim dlatego, że haliccy ukraińscy działacze wyrazili wobec niej swój generalny sprzeciw, albowiem nie stać ich było na kompromis; haliccy przywódcy nie potrafili zrozumieć swej sytuacji, w której Ukraina, o jakiej oni marzyli, była poza zasięgiem praktycznej polityki: za Zbruczem formował się przyszły Związek Radziecki. W ówczesnej Europie nie było warunków na tworzenie ukraińskiego Piemontu w Halicji, czego nie chcieli zrozumieć jej przywódcy.

Rozdział trzeci

Mniejszość ukraińska w II RP - polityka państwa wobec niej

W tym rozdziale omówione będą jedynie ważniejsze aspekty polityki władz II RP wobec mniejszości ukraińskiej, szereg jej aspektów omówiony będzie przy okazji analizy sytuacji na Wołyniu w związku z polityką prowadzoną przez wojewodę H. Józewskiego. Wskazać tutaj jednak należy, a nawet mocno zaakcentować, prawie powszechne, wyraźne nierozróżnianie przez

---

[1] Andrij Biłynśkyj: "Pohliad na mynułe j ukrajiński perspektywy", Chicago, 1970, ss. 11, 12. Rzeczą ciekawą jest, że autor ten, oświecony Haliczanin, przed wybuchem wojny nacjonalista ukraiński, wstąpił do dywizji *SS-Galizien*, pod Brodami dostał się do niewoli radzieckiej, odbył termin w radzieckich obozach i, wykorzystując fakt, że pochodził z mieszanej ukraińsko-niemieckiej rodziny, osiedlił się w Monachium, gdzie wykładał w szkole wyższej. Ze względu na swe krytyczne powojenne stanowisko wobec OUN, gdy w połowie lat 1980-ch (chyba jesienią 1984 roku) przyjechał do Toronto, z nim nie chcieli spotkać się na oficjalnym wieczorku byli żołnierze tej dywizji. Autor zna to z autopsji.

[2] Cytowane za: Petro Mirczuk: "Narys istoriji OUN" t. 1, Monachium, 1968, s. 106

[3] Rebecca Weit: "The Meaning of Treason", Londyn, 1982, s. 413

[4] Czesław Partacz: "Polacy i Ukraińcy w II Rzeczypospolitej", Kościan, 1991, s. 10

historyków polskich polityki II RP wobec mniejszości ukraińskiej od metod zwalczania terroru, uprawianego przez struktury UWO-OUN oraz w mniejszej części przez KPZU, chociaż są to dwie różne, aczkolwiek niekiedy zazębiające się, rzeczy. Na przykład "pacyfikacja" niektórych powiatów w Halicji, przeprowadzona w 1930 roku, często określana jest jako akcja antyukraińska, chociaż, mimo jej antydemokratyczności, mimo naruszenia obowiązującego prawodawstwa, taką ona nie była: była ona skierowana na zwalczanie struktur OUN-UWO. Tak też ani twierdza brzeska, ani Bereza Kartuska nie były przejawami polityki II RP w stosunku do mniejszości narodowych, w tym do Ukraińców w Polsce.

Kierunek generalny

Po ostatecznym ukształtowaniu się zasięgu terytorialengo II RP okazało się, że w jej granicach, według spisu w 1931 roku, mniejszości narodowe w państwie stanowiły 31%, zaś według danych szacunkowych (dokonywanych wobec poważnych zarzutów co do rzetelności wyników spisu ludności) mniejszości narodowe w Polsce stanowiły 35%. Najliczniejszą mniejszością byli Ukraińcy - według spisu 14%, według szacunków 16%.[1] Stan ten powinien był być przedmiotem ustalenia polityki narodowościowej państwa w kierunku, który zadowalał by przynajmniej najważniejsze grupy mniejszości - Ukraińców i Białorusinów, aby te mniejszości, w szczególności wobec utrwalania się na ich głównych terytoriach bolszewizmu, mogły podjąć pożyteczną współpracę z władzami państwa polskiego dla dobra zarówno tych mniejszości, jak i dla dobra państwa, w którym stanowią mniejszość. Przyjęcia takiego kierunku wymagała logika oraz zasady demokracji i chrześcijaństwa. Tymczasem na falach euforii po odzyskaniu niepodległości, w następstwie roli, jaką Polska miała odegrać w Europie jako bariera przed rozprzestrzenianiem się bolszewizmu, rządzący poszli drogą polonizacji.[2] Do tej definicji w warunkach II RP dodać należy: polonizowanie mniejszości narodowych. Taki kierunek był gwałtem na prawach przyrodzonych ludności, która znalazła się w granicach państwa polskiego, ale jednak na swoim terytorium etnicznym, jakim był Wołyń oraz Halicja. Ukraińcy w II RP nie byli ludnością napływową.

Tymczasem jeden z głównych autorów polityki wewnętrznej II RP, Stanisław Grabski, u zarania państwowości II RP, pisał: *Obecnie warunkiem niezbędnym utrzymania posiadania granic jest przeobrażenie państwowego terytorium Rzeczypospolitej w narodowe terytorium polskie.*[3] A więc kierunek był jasny, czytelny. Ten kierunek określony został przez polską prawicę, która, co gorsze, *znalazła sojusznika w wojsku. Po śmierci Piłsudskiego - wojskowi nie tylko ze sztabów, ale i z koszar po zapadłych garnizonach wkraczali do polityki. Najjaskrawiej przejawiło się to właśnie na odcinku spraw narodowościowych. O kierunku polityki w tej dziedzinie decydować chciał Oddział Drugi Sztabu, a pracownicy jego, nawet niedojrzali porucznicy i kapitanowie, słuchani przez naiwnych*

---

[1] Jerzy Tomaszewski: "Ojczyzna nie tylko Polaków", W-wa, 1985, s. 50

[2] Nie od rzeczy będzie przypomnienie pojęcia "polonizacja": zgodnie ze "Słownikiem języka polskiego", W-wa, 1979, t. II, s. 787, "polonizacja" oznacza: "nadawać czemuś cechy polskie, wprowadzać zwyczaje polskie, kulturę polską; wpływać na kogoś, by stał się Polakiem; polszczyć": Polonizować nazwy, imiona obce. Polonizować obcych przybyszów, ludność napływową.

3. Stanisław Grabski: "Z codziennych walk i rozważań", Poznań, 1923, s. 40

generałów, próbowali przesądzać na miejscu kwestie leżące w kompetencji rządu.[1]

Szczytem tej nieodpowiedzialnej, wręcz obłędnej polityki, było utworzenie w dniu 11 grudnia 1936 roku "Komitetu Koordynacyjnego" przy Dowództwie Okręgu Korpusu II w Lublinie, zadaniem którego było prowadzenie polonizacji ludności ukraińskiej, w szczególności Chełmszczyzny.[2] Do tego Komitetu wciągnięto szereg polskich organizacji paramilitarnych i społecznych. Tuż przed wybuchem wojny, w marcu 1939 roku, przygotowano "Projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie akcji zmierzającej do wzmocnienia elementu polskiego w Małopolsce Wschodniej", w którym, między innymi, przewidziano takie kroki administracyjne i polityczne, jak: wysiedlenie ludności ukraińskiej z pasa przygranicznego, eliminowanie Ukraińców ze służby leśnej, wzmocnienie akcji rewindykacyjnej przez dalsze organizowanie szlachty zagrodowej, tzw. "łacinników", tzn. Ukraińców wyznania rzymskokatolickiego oraz Polaków wyznania greckokatolickiego, osiedlanie na południowo-wschodnich obszarach państwa adwokatów i lekarzy polskiej narodowości, szukanie sposobów na doprowadzenie do ponad 50-procentowej większości ludności polskiej na terenach wsi, miast i miasteczek.[3]

Polonizacja szkolnictwa

W wykonaniu tak ukierunkowanej polityki państwa wobec mniejszości narodowych, władze zmniejszały ilość szkół z ukraińskim językiem nauczania, organizowały szkoły dwujęzyczne, np. polsko-ukraińskie, tzw. utrakwistyczne, w których w rzeczywistości panował język nauczania polski; nie rozwijały w stopniu dostatecznym sieci szkół podstawowych w miejscowościach zamieszkałych przez samych Ukraińców lub z dużą przewagą ludności ukraińskiej, szczególną rolę w tym zakresie odegrała ustawa nazwana od nazwiska jej projektodawcy "Lex Grabski". Ograniczenie szkolictwa ukraińskiego było widoczne gołym okiem. *Podczas gdy w 1912 roku w Halicji było 2.400 ukraińskich szkół podstawowych, to w 1937 roku pozostało ich tylko 352. Na Wołyniu w analogicznym okresie - z 440 szkół pozostało tylko 8.*[4] Według W. Romanowskiego na Wołyniu w roku 1920 było szkół: 432 polskich, 367 ukraińskich i ani jednej dwujęzycznej, zaś w roku 1937 szkół polskich było 511, szkół polskich z ukraińskim językiem jako przedmiotem 849, dwujęzycznych 534, a ukraińskich już tylko 7.[5] Przekładając te dane na język praktyczny, oznaczało to, że w 1937 roku na Wołyniu szkół polskich było 1.894, a ukraińskich tylko 7. Potwierdza ten stan inne źródło, według którego *odsetek szkół powszechnych ukraińskich na Wołyniu sięgał zaledwie 0,4% (...) W chwili przyjazdu Józewskiego do Łucka 69,3% zatrudnionych na tym terenie nauczycieli to Polacy, 24,3% Ukraińcy. Pięć lat później odsetek Polaków wzrósł do 79,8%, a Ukraińców spadł do 13,5%.*[6] W Zamojszczyźnie, chociaż nie na ukraińskim terytorium etnicznym, jednak z 24% tej ludności, a w powiecie hrubieszowskim z 38%, przy czym

---

[1] Władysław Pobóg-Malinowski: "Najnowsza Historia Polityczna Polski", wyd. drugie, t. II 1914-1939 Londyn, 1983, s. 826

[2] CAW - 3 DP, I.313.3/2

[3] AAN, PRM, sygn. 148-149, kk. 390-486

[4] Orest Subtelnyj: "Ukraina. Istorija" (wyd. ros.), Kijów, 1994, s. 552

[5] Wincenty Romanowski: "ZWZ-AK na Wołyniu 1939-1944", Lublin, 1993, s. 40.

[6] Jan Kęsik: "Zaufany Komendanta - biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego 1892-1981", Wrocław, 1995, s. 82

były wioski zamieszkałe wyłącznie przez Ukraińców, nie było w ogóle szkół ukraińskich.[1] Na wyższych uczelniach Lwowa studiowało nie więcej niż 10-15% Ukraińców, twierdzenie to zgadza się z informacją uzyskaną przez autora od Czecha z Wołynia, lekarza studiującego przed wojną we Lwowie co do *numerus clausus* w odniesieniu do Ukraińców na wyższych uczelniach w Polsce.[2] Podczas gdy na Wołyniu jedno gimnazjum polskie przypadało na 16.000 ludności polskiej, to takie gimnazjum ukraińskie przypadało na 230.000 ludności ukraińskiej.[3]

Ograniczanie szkolnictwa ukraińskiego w Halicji spotkało się ze sprzeciwem ze strony OUN, tak na przykład, na budynku Szkoły Powszechnej w Ceniowie, woj. tarnopolskie, pojawił się napis w stylu *grafiti* o bardzo "niegramotnej" treści: "Chaj żewe OUN. Procz z lackymy szkołamy. Dity ne wczit'sia po polśke tilky po ukrajińske." W tej treści zawarto 5 błędów językowych.[4]

Polonizacja przez katolicyzację

W okresie międzywojennym nie odbiegający od prawdy (po wojnie dość daleki od prawdy) istniał stereotyp: Polak = katolik, naturalnie rzymski katolik, bowiem katolikami, ale greckimi, była większość Ukraińców Halicji. Tak więc katolicyzacja Ukraińców miała na celu ich polonizację, inaczej mówiąc ich asymilację do kultury polskiej, to znaczy do zmiany świadomości przynależności w kierunku do narodowości polskiej.

Przynależność do narodowści nie jest kategorią prawną, wynika ona ze sfery psychicznej człowieka, z reguły jest następstwem wychowania w określonym środowisku językowym, kulturowym. Jednakże przynależność do narodowości nie jest stanem niezmiennym, nauka o społeczeństwie notuje częste procesy asymilacyjne wśród ludności spośród uchodźców politycznych lub emigrantów ekonomicznych. Taka asymilacja uznawana jest za naturalną, nie powoduje ona znacznego uszczuplenia substancji etnicznej danego narodu. Inaczej jest, gdy proces asymilacji jest następstwem zamierzonych działań władz państwowych. Znane jest pojęcie rusyfikacji, które jako zjawisko pod koniec XX stulecia doprowadziło do stanu, w którym ponad 90% Białorusinów posługuje się na codzień językiem rosyjskim, nie zna języka białoruskiego, skutkiem czego nie zna dorobku rodzimej kultury. Podobny, choć w znacznie mniejszych rozmiarach, proces odbywał się na narodzie ukraińskim, którego duży odsetek uważać należy za rosyjskojęzycznych Ukraińców. Wpływ na asymilację szerokich warstw ludności białoruskiej i ukraińskiej do kultury rosyjskiej był następstwem zamierzonych działań władz Rosji carskiej, zaś po I wojnie światowej Związku Radzieckiego, który w rzeczy samej był odmianą imperium rosyjskiego. Procesowi rusyfikacji Białorusinów i Ukraińców sprzyjał fakt wspólnego z Rosjanami wyznania prawosławnego. Proces ten odbywał się zgodnie z zasadą: *cuius regio, eius religio.*

Prowadząc politykę katolicyzacji Ukraińców (i Białorusinów), w czym, rzecz jasna, zainteresowany był Kościół katolicki, władze tłumaczyły ten proces zaszłościami historycznymi, w następstwie których, w szczególności w wyniku działań władz Rosji carskiej, wielu Polaków zostało przymuszonych fizycznie lub ekonomicznie do przyjęcia wyznania prawosławnego. Zaś

---

[1] Wojciech Sulewski: "Lasy w ogniu - Zamojszczyzna 1939-1944", Warszawa, 1962, s.15

[2] Ryszard Torzecki: "Polacy i Ukraińcy - sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej", W-wa, 1993, s. 77; list Eugena Somola w zbiorach autora

[3] Orest Subtelnyj, op. cit., s. 552

[4] J. Tomaszewski, op. cit., s. 233

władze rosyjskie tłumaczyły proces prawosławizacji tym, że duża ilość prawosławnych została zmuszona do przyjęcia wyznania greckokatolickiego, a potem katolickiego, co było następstwem unii brzeskiej. Nie tutaj miejsce na rozstrzyganie - jakie władze i w jakim zakresie powodowały mniej lub bardziej przymusową zmianę wyznania, a było to tym łatwiejsze, że wyznanie w świecie cywilizowanym również nie jest kategorią prawną, wyznanie można zmieniać bez skutków prawnych. Stwierdzić jednak należy, że wielokrotne zmiany rządzących na terytorium Wołynia, Halicji i Chełmszczyzny, a także koligacje między ludnością ukraińską i polską na tym obszarze, doprowadziły do nie dającego się ująć w jakiekolwiek ramy przemieszania elementu etnicznego ukraińskiego z elementem etnicznym polskim. Przy analizie nazwisk ofiar i sprawców tragicznych wydarzeń z lat 1943-1947 na Wołyniu i w Halicji stwierdza się - po stronie ofiar polskich nazwiska typowo ukraińskie (Pradun, Mazun, Harmatiuk, Soroka, Prończuk, Petruk), zaś po stronie sprawców, członków OUN-UPA nazwiska typowo polskie (Kołodziński, Szczyhelskyj, Łenkawskyj, Szankowskyj, Michnowskyj, Smowskyj, Klaczkiwskyj). Z dużym prawdopodobieństwem można twierdzić, że spośród Ukraińców i Polaków, mieszkańców Wołynia i Halicji sprzed I wojny światowej oraz ich potomków, nikły tylko odsetek stanowili czystej krwi Polacy lub czystej krwi Ukraińcy. Socjolog badający związki pokrewieństwa między ludnością polską i ukraińską miałby na tym polu wdzięczne zajęcie, jego badania musiałyby sięgać wiele wieków wstecz - do czasów dobrowolnej polonizacji wyższych i średnich warstw ukraińskich (rusińskich w Halicji) i niezauważalnej gołym okiem, nieprzymuszonej ukrainizacji niższych warstw polskich w wieku XIX i XX. Wystarczy porozmawiać na temat korzeni z byłymi mieszkańcami Wołynia czy Halicji, aby przekonać się, iż prawie wszyscy oni mają bliższych lub dalszych krewych spośród Ukraińców czy Polaków.

Jak już wspomniano, do procesów polonizacyjnych włączyły się struktury wojskowe, wypełniając rzekomy patriotyczny obowiązek wobec państwa, w czym pomagali im księża katoliccy. W. Pobóg-Malinowski przytacza fakt prawie anegdotyczny, gdyby nie tragiczny w swych skutkach: *Tak było z głośnym na całą Polskę epizodem w Hrynkach, wsi wołyńskiej, gdzie wojskowy ołtarz polowy został sprofanowany po barbarzyńsku przez ukrytych działaczy ukraińskich. Władze wojskowe zastosowały w śledztwie metody surowe; Bogu ducha winna ludność wsi, ukraińsko-rosyjska i prawosławna, sterroryzowana i przestraszona poszła za "życzliwą radą" polskiego proboszcza z sąsiedniej parafii, gremialnie uznała się za potomków "zruszczonych Polaków" i uroczyście przeszła na katolicyzm. Wywołało to gwałtowną agitację Ukraińców, po kilku też tygodniach większość cudownie nawróconych na klęczkach, ze łzami i szlochem "kajania się za odstępstwo", wróciła do cerkwi prawosławnej.*[1] Informację tę potwierdza "Biuleryn Polsko-Ukraiński" z dnia 22.VIII.1937 r., dodając do niej, że *Marszałek Rydz-Śmigły kategorycznie rozkazał zaprzestania akcji niszczenia i nawracania gwałtem. Wyżsi dowódcy po otrzymaniu tego rozkazu, pod naciskiem miejscowej opinii polskiej, w dalszym ciągu tolerowali akcje miejscowych niższych czynników.*[2] Nawiązując do profanacji ołtarza, wydarzenie w Hrynkach opisuje inny autor: *Czterdziestu osobom odebrano dokumenty tożsamości, co zmuszało ich do ciągłego pozostawania we wsi, wprowadzono zakaz opuszczania osady po zmroku* (...) *Akcja w Hrynkach z całą pewnością stanowiła fragment polityki umacniania polskiego stanu posiadania na kresach, jaką prowadziło wojsko od 1936 r.* (...) *KOP* (Korpus Ochrony Pogranicza - W.P.) ... *przystąpił do realizacji akcji konwersyjnej wśród ludności prawosławnej*

---

[1] W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 827

[2] "Biuletyn Polsko-Ukraiński", W-wa, 22.VIII.1937

Wygłoszono szereg nauk religijnych o charakterze przygotowawczym, po czym odbyły się "uroczystości" z publicznym składaniem "aktów wiary", komunią, a nawet chrztem dziecka rodziców, którzy właśnie zmienili wyznanie z prawosławnego na katolickie. Rodzicami chrzestnymi zostali hrabina Tyszkiewiczowa (sama pochodząca z ukraińskiego rodu magnackiego - W.P.) *i dowódca miejscowej kompanii KOP.*[1]

A oto opis działania "patriotycznej" młodzieży polskiej na omawianej niwie. Pisze duchowny katolicki o wydarzeniu w Ostrogu na Wołyniu: *Chociaż po 1920 roku w klasztorze urządzono internat dla młodzieży polskiej, kościół nasz pozostawał cerkwią aż do 1929 roku. W tymże roku patriotyczna młodzież polska samorzutnie przeniosła prawosławne rzeczy liturgiczne do cerkwi. Kościół staje się kościołem szkolnym pod opieką Dyrekcji Seminarium Nauczycielskiego. Starania o rewindykację klasztoru i kościoła poczynił* (dopiero - W.P.) *w 1938 roku o. Gerard Rysz.*[2]

W ramach katolicyzacji podjęta została akcja niszczenia cerkwi prawosławnych w Chełmszczyźnie i na Podlasiu: *Jedną z najbardziej prowokujących Ukraińców (akcji) w 1938 r. była rewindykacja byłych unickich cerkwi na Chełmszczyźnie i Podlasiu na rzecz Kościoła Katolickiego. Według danych ukraińskich z liczby 389 cerkwi prawosławnych (1914), pozostało w rękach prawosławnych 41, 149 cerkwi przekazano katolikom, 189 - zniszczono. Źródła polskie kwestionują te liczby jako przesadzone i ogólnikowe. Liczba zniszczonych nie przewyższała 120, w tej liczbie były małe kaplice lub nieużywane cerkwie (...) w akcji tej używano wojskowych saperów i dynamit, ludność broniącą swych cerkwi rozpędzano kolbami, byli pobici ze strugami krwi. Zabitych nie było.*[3]

Burzenie cerkwi w Chełmszczyźnie ma swoją historię. Po pierwsze, jeszcze w 1924 r. wiadomo było, że *diecezja lubelska (...) nie zgłaszała potrzeby przejęcia dalszych świątyń; biskup lubelski uważał, iż diecezja otrzymała już w zasadzie wszystkie świątynie konieczne dla sprawowania kultu (...) W marcu 1929 roku odbyły się cztery konferencje międzyministerialne, na których uzgodniono pogląd, że zbędne budynki pocerkiewne należy rozebrać, a materiał przeznaczyć na cele kulturalne ludności (...) W wyniku przeprowadzonej analizy potrzeb religijnych wojewoda* (lubelski - W.P.) *stwierdził zbędność 97 cerkwi dla ludności obu wyznań (...) Rozbiórki w 1938 roku odbywały się w kontekście rewindykacji rozpoczętych w 1937 na Wołyniu, w które zaangażowane były sfery wojskowe, część terenowej administracji, samorządu i kleru łacińskiego (...) Biskup lubelski był stanowczo przeciwny państwowej polityce demontażu zbędnych cerkwi (...) Dał temu wyraz do dziekana hrubieszowskiego (...) rozbieranie, palenie lub kasowanie byłych cerkwi unickich dokonywane na terenie naszej diecezji dzieje się bez porozumienia z Kurią Biskupią. Jeżeli to czynią czynniki rządowe, to czynią to na swoją odpowiedzialność.*[4]

Mikołaj Sywyćkyj pisze, że *w porównaniu z Chełmszczyzną, świadomość narodowa Wołyniaków* (Ukraińców Wołynia - W.P.) *stała wyżej, dlatego na Wołyniu nie rujnowano cerkwi (...) Tymczasem w sprawozdaniu tygodniowym z 16.V.1938 r. dowódca 43 pułku piechoty w Dubnie, podpułkownik Kubicki oraz kierownik akcji rewindykacyjnej w Dubieńskiem meldowali dowódcy DOK II: 1. Melduję, że dnia 14 maja we wsi Podłuże gminy Werba powiat Dubno przeszło na wiarę katolicką 51*

---

[1] Jan Kęsik, op. cit., ss. 143-145. Autor w pracy opierał się na dokumentach archiwalnych - CA MSW, CAW

[2] o. Remigiusz Kranc: "Z Ostroga na Kołymę", Kraków, 1998, s. 15

[3] "Niepodległość", czasopismo poświęcone najnowszym dziejom Polski, Nowy Jork - Londyn, 1991, tom XXIV (po wznowieniu), s. 141

[4] ks. Janusz Kania: "Likwidacja cerkwi na Lubelszczyźnie w okresie międzywojennym", w: "Chrześcijanin w świecie", rok XIV (wrzesień 1982), nr 6/108, ss. 67, 68, 71, 83, 84

osób. Nad urobieniem i uświadomieniem tych ludzi pracowali: 1) proboszcz z Ptyczy Jach Wincenty, 2) dyrektor Gimnazjum Państwowego z Dubna Markiewicz, 3) Naczelnik stacji kolejowej Kamienica Kozłowski Władysław, 4) pani Hanchanowa Zofia, 5) pan Hanchan Franciszek, 6) pan Downarowicz Paweł, wójt gminy Werba.[1]

Procesy "przechodzenia" od jednego wyznania na inne na omawianym terenie były zjawiskiem datującym się od stuleci - to po unii brzeskiej zmuszano prawosławnych do przechodzenia na grekokatolicyzm, to znów władze carskie zmuszały do przechodzenia na prawosławie, w zaborze austriackim popierane było wyznanie katolickie, zwalczano tam niosący ze sobą prawosławie ruch zdecydowanie mocny moskwofilski[2], w następstwie działania którego, na przykład na Łemkowszczyźnie, rozprzestrzeniło się wyznanie prawosławne. Pod zaborem rosyjskim warunkiem otrzymania posady państwowej było przyjęcie prawosławia, w okresie międzywojennym znana jest polityka wymogu "przeniesienia metryki" z cerkwi prawosławnej lub greckokatolickiej do kościoła rzymskokatolickiego. W ten sposób utworzyły się duże grupy prawosławnych Polaków oraz katolickich Ukraińców, tych ostanich ukraińska nacjonalistyczna historiografia określa nazwą "łacinników" lub "kałakurami." Poza tym do zmian wyznania dochodziło w następstwie zawierania małżeństw mieszanych.

Gdy się weźmie pod uwagę fakt, że w religii chrześcijańskiej świątynia jest rzeczą świętą, to wspomniana tylko wyżej polityka co do niszczenia cerkwi była nie tylko karygodną, ale, biorąc pod uwagę panujące w tym czasie w Europie niepokoje, wyczuwalne zbliżanie się wojny, była to polityka wręcz obłędna. Znane są wśród ludu opowieści o tym, że kto odważył się zdjąć krzyż z cerkwi lub kościoła, ten niechybnie ponosił karę - sam ginął lub ginęła osoba jemu najbliższa. Jak widać z przytoczonych danych, rewindykowane cerkwie nie były potrzebne dla uprawiania kultu przez katolików. Te działania zmierzały do katolicyzacji ludności ukraińskiej po to, by w końcu doczekać się jej polonizacji. Tę obłędną politykę władz II RP skutecznie wykorzystywał rozwijający się na terenie Polski nacjonalizm ukraiński, zarówno w czasie trwania akcji rewindykacyjnej, jak i do rozpalania nienawiści do ludności polskiej podczas wydarzeń z lat 1942-1947, o czym mowa będzie dalej, a nawet do czasu teraźniejszego, czego jaskrawym dowodem jest publikacja W. Prociuka sprzed kilku lat wydana we Lwowie.[3]

Istotnym czynnikiem polityki władz II RP w stosunku do Ukraińców było ograniczenie ich w państwowej służbie cywilnej, a nawet w takich dziedzinach, jak poczta czy kolej, które były instytucjami państwowymi. *Zaczęto usuwać Ukraińców z funkcji urzędniczych państwowych i samorządowych. Tak np. w roku 1923 w Izbie Skarbowej Lwowskiej na zatrudnionych 5093 urzędników, Ukraińców było już tylko 783, w Izbie Skarbowej Wołyńskiej - na 305 tylko 72. Jeszcze drastyczniej*

---

[1] Mykola Sywyćkyj: "Zapysky siroho wołyniaka", Lwów, 1996, ss. 157, 158, przy czym autor powołuje się na dokument z archiwum: CAW DOK II. 371.2.173

[2] Autor używa terminu "moskwofilski" uważając, że stosowany w polskiej historiografii termin "moskalofilski" jest nieadekwatny do jego semantyki: "Moskal" w potocznym pojęciu oznacza żołnierza carskiej armii rosyjskiej, nie jest więc on źródłosłowem dla politycznego terminu na oznaczenie sympatii politycznych i kulturalnych do Rosjan jako narodu, którego nazwa do końca 17 stulecia pochodziła od nazwy Księstwa Moskiewskiego, poza tym termin "moskwofilski" może być wiązany z Moskwą jako ośrodkiem politycznym Rosji.

[3] W. Prociuk: "Knyha pamiati", brw., Lwów. W tej publikacji autor podaje wykaz zniszczonych i przekazanych na kościoły cerkwi, propaguje niezbędną przynależność Chełmszczyzny do Ukrainy itp.

wyglądało to w kolejnictwie, na poczcie, w wojsku i policji.[1] Ukraińcy byli dyskryminowani przy przyjmowaniu do służb państwowych, *w połowie lat trzydziestych było zaledwie 3,2% funkcjonariuszy-Ukraińców (14 tyś. osób) zatrudnionych przeważnie na niższych stanowiskach.*[2]

Celem osłabienia procesu wzrastania ukraińskiej świadomości narodowej, a przez to celem ułatwienia procesów polonizacyjnych ludności ukraińskiej, władze II RP nawet drogą legislacyjną zakazywały używania przymiotnika "ukraiński" i używanie w jego miejsce przymiotnika "ruski" lub "rusiński."[3] Taka prymitywna metoda stosowana celem "umocnienia polskości" na południowo-wschodnich terenach II RP była nieskuteczna, jest ona natomiast obecnie wykorzystywana jako temat zastępczy w dyskusjach na temat sytuacji ukraińskiej mniejszości w II RP. Mikołaj Sywyćkyj ma rację, mówiąc, że na Wołyniu nazwa "Rusini" w stosunku do Ukraińców nie była znana, stąd słuszny jest jego zarzut pod adresem E. Romera, który wobec Ukraińców Wołynia używa nazwy "Rusini."[4]

Osadnictwo wojskowe

Problem ten zostanie krótko omówiony w oparciu o sytuację wynikającą z osadnictwa wojskowego na Wołyniu, podobną zresztą do analogicznej sytuacji w Halicji.

W wykonaniu założeń, wynikających ze sformułowania Stanisława Grabskiego, o którym wspomniano wyżej, władze II RP "celem umocnienia polskiego stanu posiadania" na Wołyniu i w Halicji przeprowadziły tam akcję osadzania kolonistów wojskowych. Według wiarygodnych danych, zawartych w pochodzącym z 1931 roku opracowaniu autorstwa Jerzego Bonkowicza-Sittauera, *na wschodzie Rzeczypospolitej stworzono swoistego typu kolonizację.* Na Wołyniu tej kategorii osadnikom nadano 3.432 działek o powierzchni 57.120 ha. *Pod względem terytorialnym większość osadników pochodzi z województw centralnych (41%), następnie południowych (24%) oraz wschodnich (20%), z zachodnich zaledwie 4,4%, z ZSSR - 9,7%. Ciekawym jest, że pochodzenie żon osadników wykazuje zupełnie inny stosunek dzielnic, gdyż na pierwszym miejscu stoją województwa wschodnie (46%), na drugim centralne (30%), na trzecim południowe (16%) (...) Jeżeli poszczególni osadnicy zdobywali sobie szybko uznanie i omal że z pierwszych początków cieszyli się zaufaniem i sympatią miejscowego społeczeństwa, to było to ich osobistą zasługą, samo osadnictwo bowiem jako całość i akcja państwowa, sympatii nie miało (...) Przeciwko osadnikom wystąpiła silna agitacja komunistyczna, podburzająca ludność, zwłaszcza prawosławną (...) Zupełnie bezstronnie oceniać można, że osadnictwo uratowało w dużej mierze polski stan posiadania na terenie ziem wschodnich.*[5] Ten sam autor sporządził wykaz majątków przeznaczonych na osadnictwo wojskowe, z którego (na ss. 35-45) wynika, że większość z nich stanowiła własność Rosjan, poza tym były to majątki polskie, niemieckie, czeskie i francuskie.

---

[1] Mieczysław Iwanicki: "Ukraińcy, Białorusini, Litwini i Niemcy w Polsce w latach 1918-1990", Siedlce 1993, s. 22

[2] Tadeusz Olszański: "Historia Ukrainy XX w.", W-wa, 1993, s. 130

[3] Ibidem, s. 129

[4] M. Siwicki, op. cit., s. 182. Pochodzący z Wołynia autor nin. pracy do 15-go roku życia dożył w Dubnie i okolicach, cała jego rodzina po ojcu była ukraińska, mieszkała na wsi, ojciec autora przez szereg lat był wójtem gminy Dubno, odwiedzało go wielu Ukraińców - i nigdy przed wojną autor nie zetknął się z nazwą "Rusin" w stosunku do Ukraińców.

[5] "Osadnictwo wojskowe na Wołyniu", Lublin, 1998, ss. 11-33.

Wskazanie na osadnictwo wojskowe w okresie II RP ma związek z tematem pracy o tyle, że jego fakt w bardzo szerokim zakresie wykorzystywały propagandowo struktury nacjonalizmu ukraińskiego w czasie okupacji hitlerowskiej. Czyniły one tak mimo tego, że rodziny osadników wojskowych jako całość zostały w lutym 1940 roku deportowane do północnych rejonów ZSRR, a więc nie było ich już w czasie okupacji hitlerowskiej.

Mimo tak prowadzonej w stosunku do ukraińskiej mniejszości narodowej polityki, jej sytuacja w porównaniu z sytuacją Ukraińców w Ukraińskiej SRR, była do pozazdroszczenia: Polska była jednakże państwem demokratycznym, w II RP istniały ukraińskie partie polityczne, Ukraińcy byli wybierani do polskiego Sejmu i Senatu. W wyborach 1922 r. w województwie wołyńskim nie wybrano ani jednego Polaka, natomiast wybranych zostało 16 Ukraińców i 5 Żydów. W wyborach do Sejmu w 1928 roku Ukraińcy zdobyli 46 miejsc. Ukrainiec z Wołynia Wasyl Mudryj w ostatniej przed wybuchem wojny kadencji Sejmu był jego wicemarszałkiem.[1] Jak podaje Antoni Giza z powołaniem się na M. Felińskiego, *na przełomie 1929/1930 roku notowano na omawianym terenie 85 pozycji wydawniczych, w tym 65 w województwie lwowskim, 6 w tarnopolskim, po 3 w stanisławowskim, wołyńskim, łódzkim, 22 warszawskim i 1 w województwie poleskim. Świadczy to o tym, że mniejszość ukraińska posiadała doskonale rozwiniętą prasę...*[2] Mimo opisanych wyżej (i które będą opisane dalej) aspektów polityki mniejszościowej II RP, wśród dolnych, a więc najszerszych mas ludności polskiej i ukraińskiej, współżycie między tymi społecznościami układało się na poziomie zadowalającym lub nawet bardzo dobrym. Podkreślić należy, że mowa tutaj o szerokich masach ludności polskiej i ukraińskiej Wołynia i Halicji. Fakt zgodnego współżycia społeczności polskiej i ukraińskiej podkreśla nawet bardzo aktywny działacz OUN, fundator wydania jednego z tomów "Litopysu UPA", Wołodymyr Makar, pisząc, że w latach 1924-1928, a więc przed powstaniem OUN, gdy chodził do gimnazjum w Sokalu, nie było tam wrogości między uczniami polskimi a ukraińskimi.[3] Temu stanowi rzeczy sprzyjały liczne koligacje rodzinne wynikające z zawierania małżeństw mieszanych polsko-ukraińskich, na przykład w Halicji w przeddzień zakończenia I wojny światowej, było około 35% małżeństw mieszanych,[4] co potęgowało tragedię z lat 1943-1947.

Wspomnieć też należy, że napływowy polski żywioł wiejski nie stanowił problemu: *Przyłączenie Wołynia do Polski nie pociągnęło za sobą napływu żywiołu polskiego z głębi kraju, przywędrowało tu zaledwie 3.128 rodzin tzw. "Kolonistów zza Bugu", garstka osadników wojskowych i około 7 tyś. urzędników.*[5] Należy konstatować, że rzeczywiście sprawa osadników nie stanowiła problemu (poza wyjątkiem wykorzystywania ich osiedlenia przez struktury OUN), jednak napływ 7.000 urzędników do małych miasteczek wołyńskich problem stanowił, bowiem psychicznie Ukraińcy źle odbierali fakt, że na urzędniczych posadach, nawet zupełnie podrzędnych, byli prawie wyłącznie Polacy, i to napływowi.

---

[1] Jan Kęsik, op. cit., s. 112; J. Tomaszewski, op. cit., s.232

[2] Antoni Giza: "Sytuacja Ukraińców na południowo-wschodnich terenach Polski przed i w początkach II wojny światowej", w: "Piotrkowskie Zeszyty Historyczne", t. 1, 1998, s. 123

[3] Wołodymyr Makar: "Bojowi druzi - zbirka spohadiw z dij OUN 1929-1945", Toronto, 1980, s. 23

[4] Andrzej L. Sowa: "Stosunki polsko-ukraińskie 1939-1947". Kraków, 1998, s. 9

[5] W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 628

Powstanie i działalność Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO)

Jak słusznie pisze A. Biłyńskyj, niektórzy dowódcy UHA *nie zdawali chyba sprawy z tego faktu, że oni tę wojnę przegrali.*[1] Chodzi o Ukraińską Halicką Armię oraz przegraną wojnę z Polską. Ci dowódcy OUN i działacze ZURL udali się na emigrację, gdzie *proklamowali stan wojny permanentnej*, z Polską, naturalnie. W związku z tą sytuacją, długo po II wojnie światowej, lider OUN frakcji Melnyka, na łamach dziennika nowojorskiego "Swoboda" mówi co następuje: *Gdy nasz oficjalny świat polityczny poszukiwał winnego* (przegranej z Polską wojny - W.P.), *szukał nawet wyjścia, nie znajdując go, ... młodsi oficerowie i żołnierze Armii Ukraińskich, którzy przegrali bitwę, odmówili przyznania, że wojnę przegrali.*[2]

Ukraiński, przebywający na Zachodzie, demokratycznej orientacji autor, pisze o prozaicznych przyczynach powstania UWO: *Ukraińska Wojskowa Organizacja skupiała byłych ukraińskich wojskowych. Jej kierownictwo spoczywało w rękach byłych pułkowników, którzy mieli do swej dyspozycji tysiące ludzi. Raptem oni okazali się być bez władzy, stali się zwyczajnymi ludźmi. Jakiegoś odpowiedniego zajęcia nie było lekko znaleźć, w dodatek gdy znaleźli się oni na emigracji.*[3] Nie myli się ten autor, bowiem nawet zalążek, z którego powstała UWO, miał nazwę "Striłećkiej Rady" - Rady Strzeleckiej, w skład której wchodzili: płk Jewhen Konowalec, kpt. I. Andruch, kpt. W. Kuczabśkyj, kpt. M. Matczak, kpt. J. Czyż, a w skład Komendy Głównej UWO wchodzili płk Jurko Ortmajnsztajn, kpt. Iwan Czmoła, płk Roman Suszko.[4]

Właśnie w tym doszukiwać się należy zarodków powstania Ukraińskiej Wojskowej Organizacji, początkowo bez określonej ideologii, jednakże od samego początku skierowanej na działalność terrorystyczną przeciwko Polsce, a w kilka lat po jej powstaniu - już w oparciu o elementy ideologii skrajnego nacjonalizmu ukraińskiego, UWO powstała jako organizacja radykalna, bezkompromisowa. To ta organizacja po uchwaleniu w 1922 roku wspomnianej już ustawy o samorządzie dla halickich województw, spowodowała jej bojkot, domagając się pełnej suwerenności Ukrainy, co tenże Biłyńskyj ocenił jako polityczną pomyłkę,[5] co nie odbiegało od prawdy, bowiem w warunkach umacniania się władzy bolszewików na Ukrainie Naddnieprzańskiej, a więc w powstałej w Europie Wschodniej konstelacji geopolitycznej, nie mogło być mowy o kreowaniu minipaństwa ukraińskiego w Halicji. Inaczej myśleli działacze utworzonej w lipcu 1920 roku w Pradze UWO, która od pierwszych chwil istnienia związała się z obcymi strukturami wywiadowczymi, które ę OUN finansowały.[6] Na czele UWO stanął pułkownik Strzelców Siczowych, Jewhen Konowalec. Organizacja ta uzurpowała sobie prawo wypowiadania się i działania w imieniu narodu ukraińskiego, co wynika z języka jej propagandy. *Rola i zadania UWO zostały przedstawione w broszurze "U.W.O." (wydanie Wydziału Propagandy*

---

[1] A. Biłyńskyj, op. cit., s. 8

[2] "Swoboda", Nowy Jork, nr 141-43/1969

[3] H. Dmytriw: "Proty chwyl", (Kanada), 1964, s. 47. Autor z zawodu był lekarzem z Halicji

[4] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", Monachium, 1968, ss. 15, 21, 22

[5] A. Biłyńskyj, op. cit., s. 22

[6] Patrz: tom I nin. pracy, ss.104-107

UWO, które było szeroko kolportowane wśród Ukraińców jako nielegalna literatura) w sposób następujący:

UWO jest organizacją, dla której tylko interes Nacji Ukraińskiej jest i będzie decydującym w jej działalności. Jest ona świadoma również tego, że w rej działalności będzie ona narażona na ataki i pomówienia ze strony Ukraińców, i to takich, którzy za judaszowy grosz wysługują się obcym i wrogim Narodowi Ukraińskiemu interesom. W stosunku do nich UWO dalej będzie odnosić się jak śmieci Warszawy lub błota Moskwy i na ich skrajnie demagogiczne i kłamliwe pomówienia, którymi zgodnie z rozkazem z góry posługują się, odpowiadać będzie nie polemiką czy dyskusją z nimi, ale jeszcze bardziej intensywną działalnością.

UWO również nie ma na myśli służenia interesom innych narodów. Jednakże UWO jest świadoma tego, że nie tylko jej zadaniem, ale też obowiązkiem jest tworzenie odpowiedniej bazy i sympatii w świecie celem (przygotowania) ogólnego zrywu Narodu Ukraińskiego.

UWO nie stawia terrorystycznej działalności jak wyłącznego swego zadania. Nie jest także, jak to polska władza okupacyjna cały czas usiłuje propagować, żadną wywiadowczą centralą. Nie! Jeszcze raz nie! UWO jest organizacją rewolucyjną, której podstawowym zadaniem jest propagowanie myśli o ogólnym rewolucyjnym zrywie Narodu Ukraińskiego z celem ostatecznym stworzenia własnego narodowego niepodległego i złączonego Państwa. Jako organizacja, która prowadzi swą działalność na ziemiach zachodnioukraińskich, uważa ona za swój obowiązek już prowadzić planowe przygotowanie tego rewolucyjnego zrywu przeciwko polskiemu okupantowi. W toku przygotowywania (UWO) zwraca pilną uwagę na wszystkie możliwości, z którymi Naród Ukraiński będzie musiał zetknąć się zarówno w wypadku samodzielnego zrywu, jak też na wypadek konfliktu Polski z jej sąsiadami czy też podczas wybuchu dojrzewającego światowego konfliktu. Na takie sytuacje UWO stara się mieć nie tylko gotowy, wypracowany plan, ale co więcej, przeprowadzić (musi) przygotowanie kadr, które będą zdolne natychmiast opanować powstałe masy, zorganizować je i poprowadzić narodową rewolucję do zwycięskiego końca i to do takiego, który przyniósłby narodowi ukraińskiemu własne państwo, ale też stworzył siłę zbrojną, gotową i zdolną bronić to państwo przed wrogami (...)

Ukraińska Wojskowa Organizacja, która postawiła przed sobą zadanie propagowania ogólnonarodowego zrywu narodu ukraińskiego przeciwko okupantom, i jako organizacja, która przeprowadzi konkretne przygotowanie tego zrywu na ziemiach zachodnioukraińskich, kroczy i kroczyć musi wraz ze wszystkimi warstwami narodu i wśród niego szerzyć swe idee. Dla niej nie mogą być obojętne nastroje mas, bowiem właśnie od tych nastrojów zależy - jak szerokie masy będą w ogóle ustosunkowywać się do okupanta, w szczególności zaś, czy dążenia UWO zakończą się w ostatecznym rachunku powodzeniem, czy też nie.

Ukraińska Wojskowa Organizacja z tego powodu będzie wpływać na nastroje mas narodu oraz szerzyć będzie ducha aktywizmu i nieprzejednania w stosunku do okupanta. Z tego powodu, w swej działalności propagandowej, jak też w konkretnej działalności przygotowawczej do ogólnego zrywu, Ukraińska Wojskowa Organizacja występuje i nadal będzie występować zdecydowanie przeciwko temu wszystkiemu, co tego ducha walki i wytrzymałości mogłoby zachwiać. Do takich nadzwyczaj niebezpiecznych przejawów, zarówno wobec nastrojów rewolucyjnych w ogóle, jak i w odniesieniu do przygotowania zrywu w szczególności, Ukraińska Wojskowa Organizacja zalicza niczym nieusprawiedliwione nadzieje i orientacje na obcą pomoc, która już od szeregu lat stała się modna. Ich wpływ zauważalny jest nawet wśród naszej zamorskiej emigracji, której zadaniem, już z samej tej roli, jaką odgrywały zamorskie emigracje innych zniewolonych narodów, jest niewzruszenie stać na straży najwyższych ideałów nacji.[1]

Analiza cytowanego wyżej programowego dokumentu UWO pozwala na wyciągnięcie ważnych wniosków. Po pierwsze, widać z niego, że jest to zarys programu politycznego przyszłej OUN, po drugie, że UWO kształtowała się jako organizacja o strukturze totalitarnej, po trzecie, że jej działalność wymierzona była wyłącznie przeciwko Polsce, ograniczając swe pole działania do terenu Ukrainy Zachodniej, po czwarte, że wbrew prawu międzynarodowemu określała ona Halicję jako teren okupowany przez Polskę, a ten motyw żywy jest do dnia dzisiejszego nie tylko w pisarstwie działaczy OUN, ale też w pracach ukraińskich nacjonalistycznych historyków, po piąte, że UWO od zarania swego istnienia dopuszczała się kłamstwa politycznego, dowód na co będzie przeprowadzony za chwilę, po szóste, że UWO uzurpowała sobie prawo decydowania o

[1] Cytowane za: Petro Mirczuk: "Narys istoriji OUN", t. 1, Monachium, 1968, ss. 22, 23

prawidłowości postępowania Ukraińców o innych, niż w UWO, poglądach, co wynika z następującego sformułowania tegoż dokumentu:

Zdecydowanie odrzucając orientację zarówno na Polskę, jak i na bolszewików, UWO traktuje jak zdrajców walk wyzwoleńczych narodu ukraińskiego również te jednostki spośród Ukraińców, którzy propagują orientację na tego lub innego okupanta Ukrainy i usiłują wytworzyć wśród społeczności ukraińskiej przychylne do Moskwy albo Polski nastroje. Nie inaczej OWO traktuje tych ukraińskich polityków, którzy godzą się ze stanem zniewolenia Ukrainy i pod płaszczykiem "realnej" czy "pozytywnej" polityki propagują rozbudowę życia ukraińskiego w ramach obcego państwa. Dla pierwszych UWO ma nazwę "chruni", drugich nazywa "ugodowcami."

O "chruniach" w tymże dokumencie czytamy: *Niejeden z nich już zginął z karzącej ręki członka UWO, bo jest to najgorsza zaraza na narodowym organizmie.*[1]

W zakresie aktów terroru UWO w wielu przypadkach praca powoływać się będzie na książkę wspomnianego już ukraińskiego nacjonalistycznego historyka, zwolennika frakcji OUN Bandery, jako na absolutnie wiarygodną w tym zakresie, autor ten nie tylko opisuje akty terroru, ale, jak widać, jest z nich dumny, powoływane przy tym będą strony tej pracy.

Pierwszym głośnym aktem ***terroru indywidualnego*** *UWO był zamach*[2] *rewolwerowy na naczelnika państwa polskiego marszałka J. Piłsudskiego, który przybył z oficjalną wizytą do "polskiego" Lwowa, oraz na wojewodę lwowskiego Grabowskiego (...) Drugim głośnym aktem terroru indywidualnego było zabójstwo dokonane przez członków UWO szkolnego kuratora Sobińskiego (...) Sobiński został zastrzelony strzałem rewolwerowym na ulicy Lwowa w dniu 19 października 1926 r. (...) Zamach na kuratora Sobińskiego wykonał Roman Szuchewycz*[3] *wraz z innym bojówkarzem UWO - Bohdanem Pidhajnym* (ss. 27, 28). O tym zamachu biograf R. Szuchewycza pisze: *Na początku drugiego roku studiów uniwersyteckich, gdy Roman Szuchewycz miał 19 lat, musiał on, jako członek UWO, przejść "chrzest bojowy"; jemu kazano wykonać zamach na polskiego kuratora szkolnego J. Sobińskiego.*[4] *W maju 1922 r., w Bakowińcach koło Przemyśla spalono duże magazyny wojskowe, zaś na przedmieściu Przemyśla, Zasaniu - dwa składy wojskowe oraz tartak wojskowy. Na linii Lwów-Bóbrka silnie uszkodzono tory a poprzednio poprzecinano przewody telegraficzne. 3-go czerwca zniszczono dom żandarmerii w Jaworowie. 16 czerwca spalono domy policyjne w Gródku Jagiellońskim. 18 czerwca wrzucono bombę do posterunku w Uhnowie, 27 czerwca - na posterunek w Sądowej Wiszni. 28 czerwca spalono budynek stacji pomp w Lubaczowie. 2 lipca spalono stację kolejową w Sopotowie koło Kut, tydzień później - pod Gródkiem Jagiellońskim. W lipcu poprzecinano przewody telegraficzne wokół Lwowa, na linii Kołomyja-Stanisławów, koło Żółkwi i w okolicach Stryja 16 sierpnia dokonano zamachu na pociąg z użyciem dynamitu w okolicach wsi Piędyki. 20 sierpnia wrzucono bombę do mieszkania komendanta powiatowego policji w Stryju. 28 sierpnia zniszczono petardami dynamitowymi stację kolejową oraz budynek policji w Jaworowie. We wrześniu spalono budynek starostwa w Peczeniżynie, dynamitem zerwano most kolejowy w Jaworowie, podrzucono bomby pod pociąg na linii Lwów-Podhajce, na stację Bednarów i na tor kolejowy obok niej, zerwano tory kolejowe na linii Wygnanka-Iwanie Puste oraz na linii Stryj-*

---

[1] Ibidem, s. 24

[2] Ten oraz inni ukraińscy nacjonalistyczni autorzy używają słowa "atentat" zamiast znanego też językowi ukraińskiemu słowa "zamach". Termin "atentat" pochodzi z języka niemieckiego i oznacza "zamach", co dodatkowo wskazuje na powiązania terrorystów z UWO ze służbami niemieckimi; po niemiecku: "Attentant"

[3] Ten sam, który był dowódcą batalionu "Nachtigall", z-cą dowódcy 201 batalionu *Schutzmannschaft*, dowódcą UPA

[4] Petro Mirczuk: "Roman Szuchewycz (gen. Taras Czuprynka) - Komandyr Armii Bezsmertnych", Nowy Jork, 1970, s. 25

Skole koło wsi Koniuchów.

Jednocześnie UWO przeprowadziła akcję sabotażową skierowaną na polskich ziemian, którzy dopuszczali się swawoli po wsiach ukraińskich (...) przeciwko polskim kolonistom, którzy przeważnie byli donosicielami do policji. Latem i jesienią 1922 roku dokonano 2.300 podpaleń folwarków, stert zboża i budynków gospodarczych (s. 28). Organizatorem tej akcji znów był R. Szuchewycz: *Zorganizowanie i przeprowadzenie tej akcji sabotażowej setnik Hołowińskyj polecił bojowemu referentowi OUN - Romanowi Szychewyczowi.*[1] Odrębną *akcją bojową był* **partyzancki rajd**, *przeprowadzony w październiku 1922 r. przez grupę około 50 bojówkarzy* pod *dowództwem byłych podoficerów UHA Stepana Melnyczuka i Pawła Szeremety. Opis tego rajdu znajdujemy w ówczesnej gazecie emigracyjnej "Ukrajińskyj skytałec":*

W dniu 15 października pojawiła się w powiecie zborowskim grupa powstańcza złożona z 50 ludzi. Ona, dokonując rajdu i paląc po drodze folwarki polskich dziedziców oraz osiedla polskich kolonistów, zabijając oraz przepędzając polską policję i żandarmerię, przeszła dotąd przez pwiaty Zborów, Brzeżany, Podhajce, Buczacz, Przemyślany, Borszczów i Czortków. Równocześnie pojawiła się podobna grupa w Sokalskiem i przeszła w Tarnopolskie.[2]

W 1924 Teofil Olszański dokonał we Lwowie nieudanego zamachu na prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, *zamachowiec uciekł do Niemiec, gdzie ścigany oficjalnie przez niemiecką policję, ukrywał się w koszarach Reichswehry w Malborku.*[3]

Prócz akcji skierowanych przeciwko okupantowi, UWO przeprowadziła akcję karalną przeciwko "chruniom", którzy przez wysługiwanie się Polakom szkodzili sprawie narodowej. I tak, od kul bojówkarzy UWO zginęło wielu wójtów, Ukraińców z pochodzenia, którzy dobrowolnie stanęli na służbę władzy polskiej w umacnianiu stanu okupacji, polonizacji ziem ukraińskich i wyniszczaniu ukraińskiego ruchu niepodległościowego. Najgłośniejszym aktem UWO przeciwko "chruniom" było skazanie na śmierć dziennikarza Sydora Twerdochliba, który już w pierwszych latach okupacji zaczął z zapałem propagować lojalność "Rusinów" wobec polskiej władzy (ss. 32, 33).

A. Szczęśniak i W. Szota o tym ostatnim zabójstwie piszą, że jego ofiarą był *poeta ukraiński, ksiądz Izydor Twerdochlib - kandydat ukraiński do Sejmu.*[4]

Stosunek UWO (po 1929 r. OUN-UWO) do Ukraińców opisuje Iwan Kefor: *Mała wieś Czerednie nie miała dużego kłopotu z polską administracją, do czego przyczyniła się zmiana komendanta policji naszego rejonu* (chodzi o powiat - W.P.). *Zamiast szowinisty przyszedł Kazimierz Małobrody, z Krakowa, który nie tylko nie był szowinistą, ale w ogóle na ukraińsko-polskich sprzeczkach nie wyznawał się, a wobec tego, że był on człowiekiem oświeconym, inteligentnym, z miejsca zaczął jednakowo traktować Polaków i Ukraińców. Jednakże to jego zachowanie nie podobało się kierowniczej warstwie wieśniaków - konspiratorom z OUN, liczba których z każdym dniem rosła i którzy do wszystkiego co polskie wrogo ustosunkowywali się, nie szukając porozumienia. Oni wszystkich Ukraińców, którzy w tym czasie jakoś porozumiewali się z Polakami, lub chociażby odzywali się po polsku, uważali za zdrajców.*[5]

Podano tu tylko niewielki odsetek znanych, potwierdzonych dowodami, przyznanych przez autorów ukraińskiej nacjonalistycznej proweniencji, faktów terroru, dokonanego przez

---

[1] Ibidem, s. 32

[2] P. Mirczuk, op. cit., s. 29

[3] Ryszard Torzecki: "Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy 1933-1945", W-wa, 1972, s. 56

[4] Antoni B. Szczęśniak, Wiesław Z. Szota: "Droga do nikąd", W-wa, 1973, s. 49

[5] Zbiór pt. "Pidhajećka zemla", Nowy Jork, 1980, ss. 627, 628

UWO w latach 1920-ch. Nie ma więc racji A. Sowa, pisząc, że *ukraińskie*[1] *akcje sabotażowe rozpoczęły się w lipcu 1930 r. i trwały do listopada tegoż roku.*[2]

Rzeczą godną odnotowania jest, że ściśle współdziałający z UWO Związek Ukraińskiej Młodzieży Nacjonalistycznej[3] miał swoją kwaterę główną w ukraińskim Domu Akademickim we Lwowie, w którym ukraińscy studenci pilnie studiowali "Wistnyka" pod redakcją Doncowa, który propagował "kult herojiw" (bohaterów).[4]

Taka działalność UWO musiała pociągać za sobą wydatki finansowe - skąd je ta organizacja czerpała? Wskażmy na jeden z wielu dokumentów wyjaśniających ten problem. Komendant policji stanisławowskiej Krasuski, zanim jeszcze do władzy w Niemczech przyszedł Hitler, meldował do Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie: *Zgodnie z otrzymanymi informacjami ... UWO w ostatnim czasie nasiliła swoją działalność organizacyjną, na którą otrzymała ona z Berlina za pośrednictwem Banku Ziemskiego we Lwowie kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Tak więc teraz każdy krok członka UWO jest opłacany albo zwraca się mu wydatki na wyjazdy.*[5] Nie było to jedyne źródło "dochodów" UWO, były też inne, o których mowa będzie dalej, ale już tutaj wskazać należy na akcje, celem których było zarówno wywoływanie stanu niepewności w państwie, jak też zdobywanie pieniędzy. Działalność ta polegała na napadach na urzędy pocztowe, ambulanse pocztowe itp. Tą działalnością zajmowała się UWO, ale też po roku 1929 UWO-OUN. Były to tzw. akcje "ekspropriacyjne", w terminologii UWO-OUN nazywane jako "eksy." Ukraiński nacjonalistyczny historyk pisze: *Celem prowadzenia akcji ekspropriacyjnych kpt.* ("sotnyk") *J. Hołowińskyj utworzył specjalną "Latającą brygadę", którą osobiście dowodził podczas wykonywania eksów, dobierając sobie do niej należycie wyszkolonych bojówkarzy z różnych miejscowości Ukrainy Zachodniej. Członkami tej "Latającej brygady" byli: por. Iwan M. Masławśkyj, Mykoła Jasińskyj ("Lolo"), Andrij Ołesyńskyj, kpt. Omelian Senyk, W. Szumśkyj, Wasyl Atamanczuk, Mykoła Kowałyśko, S. Bukało, Dmytro Dubanewycz, A. Medwid', Wołodymyr Łupul, Prokip Matijciw, Mokłowycz, Roman Baranowśkyj i Jarosław Baranowśkyj (...) Hołowińskyj miał powinowatego, który pracował w głównej dyrekcji pocztowej we Lwowie i informował go o większych przesyłkach pieniężnych do urzędów pocztowych.*[6] *Wyznaczeni do wykonania "eksu" bojówkarze zjeżdżali się w umówionym czasie w określonym miejscu, wykonywali napad i natychmiast rozjeżdżali się. Z przeprowadzonych przez*

---

[1] Nie "ukraińskie", tylko określonej, znanej z nazwy organizacji ukraińskiej. Autor jest stanowczym przeciwnikiem stosowania uogólnień, również w terminologii, gdy chodzi o zarzuty przeciwko komuś: identyfikacja sprawcy zawsze ma być możliwie najściślejsza - określać należy jeśli nie osobę sprawcy, to jego przynależność organizacyjną lub wskazać na kierunek jego przekonań politycznych

[2] A. Sowa, op. cit., s. 51

[3] Patrz: tom I, s. 11

[4] Alexander J. Motyl: "The Turn to the Right. The Ideological Origins and Development of Ukrainian Nationalism, 1919-1929", Nowy Jork, 1980, ss. 140, 141

[5] Derżawnyj Archiw Iwano-Frankiwśkoji Oblasti, f. 2, op. 1, spr. 690, k. 14

[6] Aczkolwiek prawdą jest, jak to ukazano wyżej, że Ukraińcy nie byli dopuszczani do pracy w urzędach państwowych, jednak rozumieć trzeba też inną stronę medalu: ta polityka nie zawsze dyktowana była względami polonizacyjnymi, jej przyczyn doszukiwać się można również w ograniczeniu zatrudniania ludzi, którzy byli lub mogli być związani z działalnością UWO-OUN. Dotyczy to również zatrudniania nauczycieli w szkołach, którzy mogli, jak i w dobie obecnej w Polsce, prowadzić działalność wychowawczą niezgodną z założeniami polityki wychowawczej państwa - patrz na ten temat artykuł Zb. Małyszczyckiego w sprawie postaw dyrektora szkoły ukraińskiej w Olsztyńskiem - Mirona Sycza, "Myśl Polska" nr 33-34 z dnia 15-22.VIII.1999 r.

"Latającą brygadę" ekspropriacji znane są następujące: Napad na ambulans pocztowy pod Kałuszem 30 maja 1924 r.; napad na pocztę główną we Lwowie 28 marca 1925 r.; napad na wóz pocztowy pod Rohorodczanami latem 1925 r.; napad na urząd skarbowy w Dolinie latem 1925 r.; napad na ambulans pocztowy pod miasteczkiem Dynów; napad na urząd pocztowy w Śrmie w Poznańskiem.[1]

Działalność terrorystyczna UWO na terenie państwa polskiego (na innych terenach nie była ona prowadzona) wymaga odrębnej monografii ze względu na jej wagę dla przyszłych, tragicznych dla ludności polskiej i ukraińskiej, wydarzeń, ogrom materiału nie pozwala na szersze omówienie jej w niniejszej pracy. W niej koniecznym jednak jest posłużyć się nader ważnym dowodem, świadczącym o początkowej, do roku 1925, istocie tej organizacji, a jest nim raport członka Komendy Głównej UWO, kierownika Referatu Wywiadu tej organizacji, byłego dowódcy batalionu z czasu walk Dyrektorii przeciwko hetmanowi Skoropadskiemu, Osypa Dumyna, sporządzony dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Weimarskiej. Raport ten opublikowany został w tłumaczeniu na język polski w "Zeszytach Historycznych" Instytutu Literackiego w Paryżu[2] i za tym źródłem podane są niżej najważniejsze jego fragmenty:

Osyp Dumyn[3]. Prawda o Ukraińskiej Organizacji Wojskowej[4] KO 31853. Berlin, maj 1926. ...Zadaniem UWO była nieustanna i bezwzględna walka przeciw Polsce. Celem UWO było zniszczenie polskiego panowania we wszystkich ukraińskich dzielnicach, podkopanie polskiego autorytetu państwowego, materialne i moralne niszczenie polskich organów władzy państwowej, a wreszcie zdobycie i ustanowienie własnego niezależnego państwa ukraińskiego (...) Konowalec (...) posługiwał się intrygą, bądź przekupstwem (właśnie to ostatnie Konowalec stosował najchętniej). A jeśli to nie skutkowało - próbował osiągnąć cel groźbami i szantażem (...) W akcji z jesieni 1922 Konowalec, ogólnie biorąc, odegrał dość niewyraźną rolę i jego stanowisko było stale dwulicowe i niezdecydowane. Niemniej cytował[5] on tę akcję jako dowód swego antypolskiego nastawienia. Jednocześnie próbował podkreślać swe antybolszewickie przekonania, choć już wtedy starał się wszystkimi siłami nawiązać kontakt z bolszewikami, a przede wszystkim wydostać od nich pomoc materialną (...) Jedynym pozytywnym czynem było utworzenie kursu wywiadowczego w Monachium, zorganizowanego przez referat wywiadu UWO. Działalność oddziału wywiadu była jednak jedyną czynnością UWO[6] (...) Od Litwinów UWO dostawała 1.000 dolarów, a od bolszeików 500 do 600 dolarów miesięcznie (...) W 1922 roku zostały nawiązane stosunki z Litwinami. Przedstawiciele UWO mieli polecenie by dać Liwtinom do zrozumienia, że UWO jest tajną armią ukraińską i że jest dostatecznie mocna, aby każdej chwili przeprowadzić powstanie przeciw Polsce. Przy tych pertraktacjach użyto takich samych metod jak później w rozmowach z RM (Niemcami). Litwini uwierzyli. Na propozycję UWO, okazali także gotowość utworzenia podobnej organizacji na białoruskich terenach będących pod polskim panowaniem. W tym celu postawili pieniądze do dyspozycji UWO, która miała współdziałać w tej akcji (...) Gdy z litewskiej strony przestały nadchodzić pieniądze, panowie z kierownictwa UWO zdecydowali prosić o fundusze bolszewików, którzy dali, ale nie wiem na jakich

---

[1] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", cyt. wyd., ss. 30, 31.

[2] "Zeszyty Historyczne", zeszyt 30, Paryż, 1974, ss. 103-137

[3] Jak w bardzo wielu polskich tłumaczeniach tekstów ukraińskich lub dotyczących spraw ukraińskich, ich autorzy, nie znając języka ukraińskiego, wpadają w rosyjskojęzyczną fonetykę nazw, nazwisk itp., tak i w tym przypadku: imię i nazwisko autora "Raportu" błędnie napisano zgodnie z rosyjską fonetyką jak "Osip Dumin", podczas gdy faktycznie nazywał się on "Osyp Dumyn"

[4] Autor przekładu z języka niemieckiego podaje oryginalny tytuł tego dokumentu: "Die Wahrheit über die ukrainische Organisation"

[5] Tak w tekście, chyba miało być "traktował"

[6] Nie zupełnie odpowiada to prawdzie, bowiem, jak podaje S. Mikulicz w pracy "Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej", W-wa, 1971, s. 139: według informacji ze źródeł polskiej administracji, w ciągu pierwszych tygodni 1922 roku zarejestrowano 470 wypadków podpaleń. Masowe aresztowania sparaliżowały na pewien czas działalność UWO, ale w 1923 roku zakrywizowało się ponownie. Wzmożono akcję podpaleń, napady ekspropriacyjne na poczty i inne akty terroru

warunkach. Starania UWO o wydostanie pieniędzy od bolszewików były prowadzone jednoczesnie w kraju i w Berlinie. W kraju odbywało się to następująco: dzisiejszy redaktor "Nowego Czasu" Dymitr Palijiw, pojechał do Charkowa i prosił tamtejszy rząd o materialne wsparcie UWO. W Charkowie[1] mu przyrzekli pod warunkiem, że organizacja wypowie się "bez zastrzeżeń za przyłączeniem ziem zachodnio-ukraińskich do Ukrainy Sowieckiej." W zgodzie z kierownictwem UWO - Palijiw na to poszedł. Kierownictwo UWO utrzymywało ten układ w tajemnicy, tak że tylko niewielu o nim wiedziało. Jednak do dalszej pomocy nie (...) Za to starania w Berlinie były skuteczniejsze. Tu UWO wydostała od bolszewików już wspomniane 500 do 600 dolarów miesięcznie. Później jednak mniej. Gdy bolszewicy zorientowali się z kim mają do czynienia, wstrzymali dalsze wypłary (...) Konowalec zlecił mi nawiązanie kontaktu z bolszewikami, aby im sprzedać materiał informacyjny (...) Basarabowa była członkiem UWO[2] (...) Przy rewizji mieszkania Basarabowej skonfiskowano kompromitujące mnie materiały. Aby uniknąć kilkuletniego więzienia, musiałem wyjechać za granicę (...) Przyjechał Celewicz z Ameryki do Berlina. UWO wydelegowała go przed rokiem do Ameryki aby wydobył od tamtejszych ukraińskich emigrantów pieniądze dla UWO (...) Litwini przesyłali tylko od czasu do czasu niewielkie sumy za materiały informacyjne. A rozmowy z Niemcami (RM) w tej sprawie jeszcze nie były odpowiednio zaawansowane. Żeby wydostać się z tej sytuacji rozpoczęła UWO ponowne pertraktacje z bolszewikami, ale nie osiągnęła żadnej podwyżki poprzednich kwot (...) Już od dłuższego czasu między UWO a RM[3], Niemcy zgodzili się na wspieranie służby informacyjnej UWO (...) Zamach Olszańskiego na Wojciechowskiego (...) Ten zamach miał być dowodem gotowości do walki (...) Sytuację uratował gimnazjalista z ósmej klasy Olszański[4] (...) Niemcy zaczęli dawać pieniądze początkowo tylko w skromnym wymiarze. By podnieść zainteresowanie RM, zorganizowano kurs wywiadowczy w Preussisch-Holland (Pasłęk - 25 km na południe-wschód od Elbląga). Kurs trwał od listopada 1924 do 10 stycznia 1925 roku (...) Dostałem rozkaz, by pojechać do kraju[5] i zorganizować służbę wywiadowczą, co też uczyniłem) (...) Dymitr Lewicki orientował się jaką wartość ma UWO. Ale wiedział także, że UWO dostaje od RM dość dużo pieniędzy i że nie jest wykluczone zwiększenie dotacji (...) Dowództwo UWO postanowiło urządzić kurs wywiadowczy (...) Kurs miał się odbyć tym razem we Wrocławiu. Przyjęci mieli być na kurs przede wszystkim młodzi, inteligentni ludzie, którzy jesienią rb. musieliby wstąpić do polskiego wojska jako rekruci (...) Jesienią 1925 r. wprowadzono w N.R.[6] miesięczne konferencje. Odbywały się one w Gdańsku, a brali w nich udział moi współpracownicy z kraju i ja. Na tych konferencjach miały być omawiane i załatwiane wszystkie sprawy tyczące służby wywiadowczej. Wtedy też wypłacałem różnym ekspozyturom pieniądze, zbierałem materiały, czy informacje poszczególnych ekspozytur jakich materiałów mogłyby dostarczyć (...) Ze strony RM byli wyznaczeni do udziału: major Just i kpt. Forster (...) Jurewicz gospodarował pieniędzmi od lat bez żadnej kontroli (...) z tych pieniędzy finansowane są wydatki o czysto politycznym charakterze, jak np. pensje dla osób z UNDO[7] (...) Na życzenie i w imieniu Konowalca przeszedł do mnie mjr Just z zawiadomieniem o zwolnieniu mnie ze służby. Zażądał ode mnie zwolnienia referatu, dodając, że powody które mu podano są dostatecznie poważne, aby

---

[1] Charków do 1934 roku był stolicą Ukraińskiej SRR

[2] Olga Basarab jako członek UWO została oskarżona o działalność wywiadowczą na rzecz Niemiec, w toku śledztwa zmarła, ukraińscy nacjonalistyczni autorzy twierdzą, że na skutek stosowanych wobec niej tortur. Nazwisko Basarabowej zaliczone jest w poczet narodowych "heroiń", święto których obchodzone jest uroczyście do dziś na emigracji

[3] "RM" w raporcie Dumyna oznacza "Niemcy"

[4] Członek UWO, syn księdza greckokatolickiego, synami takiego też księdza byli bracia Roman i Jarosław Baranowscy

[5] "Krajem" w terminologii UWO-OUN są zachodnioukraińskie terytoria, które w okresie II RP były w granicach państwa polskiego, a więc Halicja i Wołyń

[6] "Nachrichten Referat" - organ niemieckiego wywiadu

[7] Wskażmy tutaj, że wieloletni redaktor organu UNDO "Diło", Iwan Kedryn-Rudnyćkyj, wziął udział w charakterze gościa w I Kongresie OUN w Wiedniu w 1929 roku, co jest faktem bardzo znaczącym. Poza tym - czołowy działacz UNDO, Wasyl Mudryj, w czasie okupacji hitlerowskiej bardzo często współdziałał z banderowską frakcją OUN. Związki ideologiczno-polityczne działaczy UNDO z UWO-OUN winny doczekać się swego badacza. Przypomnijmy jeszcze, że związany z UWO działacz UNDO, Dmytro Palijiw, urworzył partię czysto faszystowskiego typu - "Front Nacionalnoji Jednosty" - FNJ. Tenże D. Palijiw był oficerem w dywizji *SS-Galizien* i poległ, a niekóre źródła twierdzą, że popełnił samobójstwo podczas bitwy pod Brodami

nnie zwolnić ze służby.

Ostatnie zacytowane z "raportu" O. Dumyna zdanie przekonuje bezspornie o tym, że pracownicy wywiadu UWO byli jednocześnie etatowymi pracownikami wywiadu niemieckiego.

Z "raportu" Dumyna oraz z innych przedstawionych wyżej działań UWO wynika, że ta terrorystyczna organizacja przynajmniej do 1925 roku nie posiadała swej ideologii, działała ona często z pobudek materialnych, i należałoby jeszcze zbadać, na ile rację ma wspomniany Dmytriw, który twierdzi, że UWO stworzyli byli oficerowie, bowiem w wyniku przegranej wojny nie potrafili znaleźć sobie miejsca w powojennym świecie. W każdym razie z dotychczas pokazanego materiału wynika, że działalność UWO (a stała się ona najważniejszą organizacją składową w powstałej w 1929 r. OUN, która ostatecznie wchłonęła w swe szeregi członków UWO) była finansowana przez wywiad litewski, radziecki i w szczególności niemiecki, że ta organizacja, poprzez swych członków - obywateli II RP, prowadziła działalność wywiadowczą na szkodę Państwa Polskiego. W czasie opisanej bardzo skrótowo działalności UWO, zarówno w "kraju", konkretnie w Halicji, ale też na Zachodzie, wśród działających tam organizacji ukraińskiej powojennej (po I wojnie światowej) emigracji, zaczęła nurtować, dojrzewać myśl faszystowska. Ukraińskim nacjonalistycznym organizacjom, w tym też UWO, potrzebna była podbudowa ideologiczna. Z pomocą w tym zakresie przyszedł, nieformalnie związany z ukraińskimi strukturami nacjonalistycznymi, Dmytro Doncow, który, pisząc swą pracę "Nacionalizm", niejako wykonał społeczne, pochodzące z kół UWO, SUNM i innych, opisanych w I tomie niniejszej pracy organizacji, zadanie. Dmytro Doncow dostarczył tym organizacjom ideologicznej podbudowy, powstała w 1929 roku OUN przyjęła na swe ideologiczne uzbrojenie doktrynę Doncowa, przez co, a także przez podjęcie uchwał programowych, o których będzie mowa, oraz przez uprawianie działalności, która jest przedmiotem niniejszej pracy, ukraiński zorganizowany ruch nacjonalistyczny stał się ruchem faszystowskim.

Rozdział piąty

Wdrażanie doktryny Doncowa do praktyk OUN

Zasady ideologiczne oraz założenia programowe OUN zostały omówione w tomie I, niniejszy tom traktuje o praktyce ukraińskch struktur nacjonalistycznych. Teoria bez praktyki nie powoduje skutków. Prześledźmy więc wpływ doktryny Doncowa na praktykę tworzonych struktur nacjonalizmu ukraińskiego - na ich działania praktyczne, na ich propagandę, która w każdym ruchu totalitarnym odgrywa ogromną rolę.

Jak wynika z założeń programowych OUN, wytyczyła ona sobie cel strategiczny: zbudowanie **na wszystkich**, według jej ocen, **ukraińskich terytoriach etnograficznych** państwa ukraińskiego, w którym władzę sprawować będzie jeden tylko ruch polityczny - Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, zaś jedną z głównych metod zbudowania tego państwa miało być **usunięcie** z tych terytoriów "zajmańców", "czużyńców", a więc element etnicznie nie-ukraiński. Słowo **usunięcie** w języku ukraińskim oznacza: "doprowadzać do zniknięcia, ustania istnienia; likwidowanie."[1] A więc w zamierzonych działaniach założona była **eksterminacja**

[1] "Słownyk ukrajińskoji mowy", Kijów, 1979, t. X, s. 503

społeczności nieukraińskich na ziemiach ukraińskich lub za takie przez OUN uważane. Ten, wynikający z zasad ideologicznych nacjonalizmu ukraińskiego, składnik założeń programowych oraz w przyszłości praktyk struktur militarnych OUN-UPA, odróżnia **integralny**, a więc faszystowskiego typu, nacjonalizm ukrański od pozornie podobnych nacjonalizmów - polskiego, białoruskiego, słowackiego, węgierskiego itp., jest to różnica **jakościowa**.

Roli Dmytra Doncowa w zakresie praktycznej działalności struktur zorganizowanego, powstałego w latach 1920-ch, nacjonalizmu ukraińskiego, nie można nie doceniać. Na pisarstwo Doncowa zwrócił uwagę twórca UWO, Jewhen Konowalec, już w 1921 roku: *Płk Jewhen Konowalec, po powrocie wiosną 1921 r. do Halicji i po przejęciu stanowiska Komendanta Głównego UWO, zwrócił się do dr. Dmytra Doncowa z propozycją odnowienia wydawania "Literaturno-Naukowoho Wistnyka" oraz redagowanie go w duchu idei nacjonalizmu ukraińskiego, propagatorem których był Doncow.*[1] Doncow okazał się być na ten czas zwolennikiem dochodzących w Europie Zachodniej do głosu idei faszystowskich. Te idee opanowywały również młodzież ukraińską na emigracji, na przykład jej część, zrzeszona w Legii Ukraińskich Nacjonalistów, *będąc daleką od romantyki minionych okresów państwowości (...) szukała uzasadnienia swej ukraińskiej nacjonalistycznej ideologii w różnych nowych ruchach europejskich.*[2] Niewątpliwie autor miał na myśli ruchy faszystowskie, jako nowe ruchy. Istniała na emigracji ukraińska organizacja o nazwie "Związek Ukraińskich Faszystów."[3] Istniejąca w latach 1924-1927 na emigracji "Grupa Ukraińskiej Narodowej Młodzieży" wyraźnie była dotknięta wpływem idei faszystowskich, wychodziła ona z założeń, że *każdy sposób, jaki prowadzi do celu, to znaczy do zniszczenia wroga, nie tylko może być, ale musi być stosowany. Żadna walka nie uznaje sentymentów (...) naszym zadaniem jest nie tylko zniszczenia wroga*[4] *(...) Mając na uwadze polskie tendencje (...) trzeba pozbyć się wszelkich iluzji co do możliwości ułożenia życia narodowego (...) mieć na uwadze nie urządzenie się pod Polską, ale oderwanie się od Polski*[5] (...) ale *Wielka Ukraina faktycznie znajduje się pod okupacją wroga, tak samo jak i Ukraina Zachodnia, a więc przyłączenie tej ostatniej do rosyjskiego wozu jest niedopuszczalne*[6] (...) *Niesiemy w naród hasło: "Ukraina ponad wszystko!"*[7] Również powstały w latach 1920-ch Związek Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, poszukując ideologicznej podbudowy do swej praktycznej działalności, przed mającym się odbyć Kongresem postawił zadanie *ostatecznego sformułowania ukraińskiej nacjonalistycznej ideologii oraz określenia dróg ukraińskiej nacjonalistycznej polityki ...*[8]

Odbyte Konferencje Ukraińskich Nacjonalistów - 27 listopada 1927 r. w Berlinie i 8-9 kwietnia w Pradze, ustaliły, że *światopogląd ukraińskich nacjonalistów ostro różni się od współczesnych*

---

[1] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", cyt. wyd., s. 48

[2] Ibidem, s. 68

[3] Ibidem

[4] "Nacionalna dumka", nr 3, 1924 r., artykuł "Nasza ideologia". Na uwagę zasługuje sformułowanie celu: **zniszczenie wroga**

[5] "Nacionalna dumka", nr 1, 1925 r., s. 9

[6] "Nacionalna dumka", nr 3, 1924 r.,' s. 4

[7] "Nacionalna dumka", nr 1, 1927 r., s. 26

[8] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", s. 72

ukraińskich ideologii, Konferencja *powołała do życia i działania Prowid Ukraińskich Nacjonalistów*[1]. *Najbliższym zadaniem Prowodu jest sformułowanie bazy ideologicznej (...) Kongres Ukraińskich Nacjonalistów ma ostatecznie ustalić pozycje ideologiczne nacjonalizmu ukraińskiego.*[2]

Jak widać, sprawa wdrożenia do działalności ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego nowej ideologii stała na czołowym miejscu. Nic więc dziwnego, że *na posiedzeniu komisji ideologicznej* (I Kongresu OUN - W.P.) *miała miejsce polemika, która potem częściowo przeniosła się również na końcowe plenarne posiedzenie w trakcie uchwalania koncepcji ideologicznych. Julian Wassyjan, Stepan Lenkawśkyj i Stepan Ochrymowycz bronili podstaw filozoficzno-idealistycznych nacjonalizmu ukraińskiego, wyrosłych z idealistycznego światopoglądu (...) teoretycznie sformułowanego w pisarstwie (...) Dmytra Doncowa. Inną koncepcję reprezentował Dm. Andrijewśkyj i Dm. Demczuk, usiłujący włączyć do ideologii nacjonalizmu ukraińskiego elementy światopoglądu materialistycznego oraz demokratyzm uenerowszczyzny.*[3] *Zwyciężyła pierwsza koncepcja*,[4] a więc koncepcja ideologii według Doncowa.

Do zadań niniejszej pracy należy wykazanie spójności zasad ideologicznych, założeń programowych oraz praktyki ukraińskich struktur nacjonalistycznych z włoskim faszyzmem i niemieckim nazizmem. Już w swym "oświadczeniu" nr 4, w 1928 roku PUN stwierdzał, że *Prowid Ukraińskich Nacjonalistów w swej działalności odcina się od wszystkich ukraińskich partii politycznych i nie wstępuje z nimi w rozmowy.*[5] Tak więc PUN, zanim doszło do stworzenia OUN, postawiła ukraiński ruch nacjonalistyczny na pozycje monopartyjności.

Głównym celem strategicznym, jaki został sformułowany na I Kongresie OUN było *utworzenie polityczno-prawnej organizacji określonej jako Ukraińskie Soborowe Niepodległe Państwo*, przy czym to państwo miało być zbudowane na zasadzie ***integralizmu***, a więc miało to być państwo typu faszystowskiego. Miało to więc być państwo *powiększające zapas swych biofizycznych sił na jednocześnie poszerzonej bazie terytorialnej. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów zbudowana jest na zasadach: wszechukraiństwa, ponadpartyjności i monokratyzmu.*[6] Miało więc to być państwo

---

[1] Należy odróżniać Prowid Ukraińskich Nacjonalistów (w skrócie PUN), powstały w 1927 roku, od Prowodu OUN, który powołano na I Kongresie OUN w 1929 roku. Przy okazji powiedzmy, że PUN dotychczas jest organem OUN Melnyka, na jego czele, jak i na czele Prowodu OUN, stoi Mykoła Plawiuk. "Prowid" w języku ukraińskim oznacza: kierownicza, organizatorska działalność czyjaś; awangardowa rola kogoś. Zwrócić należy uwagę na powszechną błędną odmianę tego słowa w historiografii polskiej, w której słowo to w dopełniaczu najczęściej brzmi jak "prowydu", chociaż prawidłowo jego odmiana również w języku polskim winna mieć formę: prowid, prowodu, prowodowi, prowid, prowodem, o prowodzie

[2] "Rozbudowa Naciji", Praga, nr 1, styczeń 1928, ss. 1, 2

[3] Termin od skrótu "UNR" - Ukrajińska Narodna Respublika, "uener", stąd "uenerowszczyzna", a więc, jak to widać z opublikowanej w tomie I Konstytucji URL, chodziło o elementy demokratyzmu

[4] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", cyt. wyd., s. 91

[5] "Rozbudowa Naciji", Praga, nr 4, kwiecień 1928 r., s. 159

[6] Z uchwał I Kongresu OUN w: "OUN w switli postanow Welykych Zboriw, Konferencij ta inszych dokumentiw z borot'by 1929-1955", bmw, 1955, dalej: "OUN w switli postanow ..." ss. 4 -6, 15. I Kongres OUN (28.01 - 3.02. 1929) w zbiorze "OUN w switli postanow ..." określany jest jako "Wielki Zbór Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów" - patrz s. 3. Sprawa ma podtekst polityczny, w nomenklaturze OUN Melnyka "zbory" OUN określane są jako "Wielkie Zbory Ukraińskich Nacjonalistów" - "WZUN" (patrz s. 573 u P. Mirczuka: "Narys istoriji OUN"), natomiast OUN Bandery swoje "zbory" określa jako "Wielkie Zbory Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów" (WZOUN), stąd w zbiorze "OUN w switli postanow ...", którego współautorem, jak się można zasadnie domyślać przez analogię do zbioru "Ukrajińska polityczna dumka ...", jest Taras Hunczak, członek OUN-z, która wywodzi się z OUN Bandery

zbudowane nie tylko na "ukraińskim terytorium etnograficznym", ale też "na poszerzonej bazie", a więc ekspansywne, mające asymilować obce etnicznie elementy do narodu ukraińskiego. Miało to być państwo w formie dyktatury jednego ruchu politycznego, jakim stała się OUN.

Zgodnie z doktryną Doncowa, podobnie jak we włoskim faszyzmie i niemieckim nazizmie, w przyszłym ustroju-dyktaturze państwa ukraińskiego przewidzano miejsce dla "wodza", co wyraźnie wynika z "Odezwy Prowodu Ukraińskich Nacjonalistów w związku ze śmiercią płk. Jewhena Konowalca", w której między innymi napisano: *My razem z Wodzem na czele tworzyliśmy i nadal tworzymy jeden duchowy organizm warstwy przewodniej* (...) *Wódz - Symbol jeszcze bardziej nas jednoczy* (...) *Twardo pójdziemy na spotkanie wszystkich niebezpieczeństw, jeszcze bardziej zjednoczeni tą wartością, którą staje się dla nas zamordowany Wódz* (...) *Bądźcie godni tego, że mieliśmy honor walczyć pod kierownictwem Człowieka, który odszedł od nas na wieki. Niech jego, oświęcony życiem i krwią, testament: Zwycięstwo albo śmierć - na zawsze będzie nakazem naszego serca! Kontynuujcie krwawo-błyszczącą nić tradycji. Wódz zza grobu stoi na straży czystości i świętości Idei!* (...) *Chwała Wodzowi - Jewhenowi Konowalcowi!*[1]

O wodzostwie w OUN mówi jej wieloletni członek i działacz, Roman Ilnyćkyj: *... spadek, OUN przejęła go po UWO, to znaczy spadek wojskowo-terrorystycznej organizacji* (...) *UWO faktycznie rozpłynęła się w OUN* (...) *Ale prócz tych negatywnych czynników były jeszcze inne. Mam na myśli te, które skierowały organizację na tory autorytarnej teorii i praktyki* (...) *Akcentujemy autorytarny i monopartyjny charakter organizacji typu wodzowskiego dlatego, bowiem on, według nas, odegrał decydującą rolę w rozłamach, które potem miały miejsce w organizacji. Żadna organizacja polityczna nie może uniknąć rozłamu, gdy nie ma w niej miejsca na opozycję (...)*[2]

Autor dysponuje trzema tekstami uchwał I Kongresu OUN[3] We wszystkich trzech tekstach jest ważne sformułowanie: *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów: 1. Biorąc ideę Ukraińskiego Soborowego Niepodległego Państwa za podstawę swej politycznej działalności i nie uznając wszystkich tych aktów międzynarodowych, umów oraz instytucji, które stworzyły i usankcjonowały stan ukraińskiego narodowo-państwowego rozczłonkowania, Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów stawia siebie w kategoryczne przeciwstawienie do wszystkich tych sił, swoich i obcych, które temu stanowisku ukraińskich nacjonalistów w sposób aktywny lub bierny sprzeciwiają się* (...) *2. Nie ograniczając się w swej działalności do tego lub innego terenu, jednak dążąc do opanowania ukraińskiej narodowej rzeczywistości na wszystkich ziemiach ukraińskich oraz na obcych terenach, zasiedlonych przez Ukraińców, Organizacja*

---

[1] "OUN w switli postanow ...", s. 17-19

[2] Roman Kryczewśkyj: "OUN w Ukrajini, OUN-z i ZCz OUN", Nowy Jork, 1962, ss. 6, 7. "Roman Kryczewskyj" to pseudonim Romana Ilnyćkiego. Tytuł tej jego pracy należy rozszyfrowywać następująco: "OUN na Ukrainie, OUN za granicą (tzw. "dwójkarze"), i Zagraniczne Oddziały OUN", to znaczy OUN Bandery

[3] Opublikowane w: 1) P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", ss. 94-101; 2) "OUN w switli postanow ...", ss. 3-16; 3) "Ukrajińska suspilno-polityczna dumka w 20 stolitti - dokumenty i materiały", t. II, wyd. "Suczasnist'", (Monachium), 1983, ss. 327-335, dalej: "Ukrajińska suspilno-polityczna dumka...". Każda z tych publikacji jest inna, tylko pierwsza zawiera informację, że "Ustrój Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów" został opublikowany za "Rozbudową Naciji", nr 1-2, styczeń-luty 1929 r., i został opublikowany *z opuszczeniem z przyczyn konspiracyjnych 1-go rozdziału* (s. 100), zaś pozostałe dwie publikacje w ogóle tego rozdziału nie podają, nie informują również, że publikowane teksty nie są pełne. Jeżeli można było rozumieć, że z przyczyn konspiracji w styczniu-lutym 1929 r., albo w ogóle w okresie międzywojennym nie publikowano rozdz. 1-go tej uchwały, to nie można zrozumieć przyczyn nieopublikowania go w czasie wydanych po wojnie zbiorów i opracowań. Jedynym wytłumaczeniem tego stanu rzeczy jest dalsze ukrywanie tego tekstu przed opinią publiczną, a więc też przed historykami

Ukraińskich Nacjonalistów będzie prowadzić wszechukraińską politykę państwowości (...)[1] Z tego postanowienia wynika działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych już w okresie międzywojennym (mordowanie tych Ukraińców, którzy *aktywnie lub biernie* przeciwstawiają się działalności OUN). Tym działaniem OUN objęła tereny między innymi na Zachodzie, o czym będzie mowa w rozdziale o działalności OUN w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie.

Dwa wspomniane wyżej wydania publikują istotny dla kształtowania postaw ukraińskich nacjonalistów, określający ich etos - "Dekalog" - dziesięcioro przykazań nacjonalisty ukraińskiego. Autorem "Dekalogu", zredagowanego w czerwcu 1929 r.[2], był student wydziału filozoficznego Stepan Łenkawśkyj, który w latach powojennych został nawet "prowidnykiem" OUN Bandery na emigracji. Autorem motta do "Dekalogu" był Dmytro Doncow, przy czym P. Mirczuk o autorstwie S. Łenkawśkiego "Dekalogu" mówi wyraźnie, natomiast autora motta określa jedynie kryptonimem "R.O."[3] M. Sosnowśkyj podaje, że tym kryptonimem posługiwał się D. Doncow.[4] "OUN w switli postanow ..." publikuje "Dekalog" bez motta (które jest ważne) i w wersji sfałszowanej, co nie jest bez znaczenia.[5] Niżej tekst "Dekalogu" za P. Mirczukiem, w przypisach informacje o miejscach sfałszowanych w wydaniu "OUN w switli postanow ..." i u Mirczuka.

D e k a l o g

(Dziesięcioro przykazań nacjonalisty ukraińskiego)

Ja - Duch odwiecznego żywiołu, który uratował ciebie przed tatarskim zalewem i postawił na granicy dwóch światów aby tworzyć nowe życie (nakazuję):

1. Zdobędziesz Państwo Ukraińskie, albo zginiesz w walce o nie.
2. Nie pozwolisz nikomu plamić chwały, ani czci Twojego Narodu.
3. Pamiętaj o wielkich dniach naszych Walk Wyzwoleńczych.
4. Bądź dumny z tego, że jesteś spadkobiercą walk o chwałę Włodzimierzowego Tryzuba.
5. Pomścisz śmierć Wielkich Rycerzy.
6. O sprawie nie mów z tym, z kim można, lecz z tym, z kim trzeba.
7. Nie zawahasz się wykonać największej zbrodni (przestępstwa)[6], jeżeli tego wymagać będzie dobro sprawy.[7]

---

[1] "Ukrajinśka suspilno-polityczna dumka...", s. 334

[2] "OUN w switli postanow ...", s. 16

[3] P. Mirczuk: "Narys istotiji OUN", s. 126

[4] M. Sosnowśkyj: "Dmytro Doncow - politycznyj portret", Nowy Jork, 1974, s. 402

[5] Autorzy sfałszowanej wersji "Dekalogu" nie powołują się na jego formalne zmiany, tekst pierwotny szerko był znany i w jego oparciu kształtowały się postawy i działalność członków OUN, był ona wygłaszany w formie porannej i wieczornej "modlitwy" na kursach i szkoleniach, o czym będzie mowa dalej

[6] "Słownik ukraińsko-polski", W-wa, 1957, s. 273, tłumaczy użyte w "Dekalogu" ukraińskie słowo "złoczyn", jak: "zbrodnia, przestępstwo"

[7] W obu publikacjach zamiast słowa "złoczynu" (dopełniacz od "złoczyn") podano "czynu", jednak P. Mirczuk usprawiedliwia tę zmianę "ostateeznie przyjętym tekstem", co nie znajduje potwierdzenia w dokumentach, ale autor ten wyjaśnia, że pod sformułowaniem "największej zbrodni" - "najbilszoho złoczynu" należy rozumieć zabójstwo, przed wykonaniem jakiego nie powinien wahać się członek rewolucyjnej organizacji. Tym wyjaśnieniem P. Mirczuk przyznał, że w punkcie 7 "Dekalogu" winno być "złoczynu" (zbrodni, przestępstwa), a nie "czynu"

8. Nienawiścią i podstępem będziesz przyjmować wrogów Twojej Nacji.[1]
9. Ani prośby, ani groźby, ani tortury, ani śmierć nie zmuszą Ciebie do wyjawienia tajemnicy.[2]
10. Będziesz dążyć do poszerzenia siły, chwały, bogactwa i przestrzeni Państwa Ukraińskiego nawet drogą zniewolenia obcoplemieńców.[3]

Przytoczony wyżej tekst "Dekalogu" wart jest szczegółowego porównania go z opisanymi w tomie I siłami motorycznymi nacjonalizmu ukraińskiego, są w nim elementy celu, zemsty, gotowości do popełnienia zbrodni, nienawiści, makiawelizmu, ekspansjonizmu, ale nie ma odwołania się do Boga.

Mychajło Demkowycz-Dobrańskyj, w latach 1920-ch uczeń gimnazjum ukraińskiego w Halicji, członek wspomnianej w tomie I Organizacji Wyższych Klas Gimnazjów Ukraińskich, pisał w 1947 roku:

Jednym z takich czynników - i to może jednym z najsilniejszych - była publicystyczna działalność Dmytra Doncowa na Ukrainie Zachodniej w okresie międzywojennym. Bez poznania tej indywidualności nie zrozumiemy w pełni tej doby życia halickiego. Doncow w naszych warunkach był, bez wątpienia, indywidualnością ponad zwykłą przeciętność. Dlatego wśród tych, kto w tym czasie czynnie wpływał na kształtowanie opinii publicznej, jego wpływ przeważał, on nadawał ton temu, co zazwyczaj nazywamy duchową atmosferą, on wycisnął pieczęć na całym duchowym życiu tych lat 1920-ch. On wywarł decydujący wpływ na kształtowanie ukraińskiej myśli nacjonalistycznej owego czasu, jednakże ten wpływ był głęboko negatywny. Nie można sobie wyobrazić gorszego danajskiego prezentu dla młodego ruchu ideowego, który zaczął wzrastać w Halicji i na emigracji - dla nacjonalizmu ukraińskiego, jak sprezentowana mu przez Doncowa książka "Nacjonalizm"[4] (...) Doncow, jak gdyby utalentowany kupiec na rynku, dobrze orientował się, jaki towar staje się modnym, na jaki towar jest największy popyt, jakim towarem można zdobyć największy rozgłos dla firmy oraz moralny i materialny kapitał (...) a przepowiadał to, co było efektowne, modne, czym zachwycała się bezkrytyczna masa (...) Doncowszczyzna (to znaczy Doncow i jego szkoła) legły ciężką zmorą na młodą generację Ukrainy Zachodniej. Szczęśliwy był ten, kto na czas opamiętał się i nie dał się oczarować wielkiemu magowi (...) W głównej swej pracy "Nacjonalizm" Doncow wysunął tezę o amoralności nacjonalizmu jako jednego z głównych filarów nacjonalistycznej ideologii i bronił jej zawzięcie (...) Po raz pierwszy w historii Ukrainy w poważnych publikacjach i w przodującym narodowym czasopiśmie "Literaturno-Naukowym Wisnyku" zaczęto propagować amoralność jak narodową cnotę. Zostawmy przyszłym historykom rozwiązanie zagadki, jak mogło się stać, że amoralność przyjęła za podstawę światopoglądu znaczna część młodzieży tamtego czasu, której siłą i nadzieją dotąd były właśnie wartości etyczne. Co w żaden sposób nie udało się komunistycznej propagandzie, tego dokonał Doncow (...) Symbolem jego (Doncowa - W.P.) wydawnictwa była głowa wilka z otwartą paszczą. To harmonizowało z ówczesnym tonem i również powodowało silny efekt (...) Doncow był mistrzem pióra (...) jemu przypadł wątpliwej wartości honor, że to on usankcjonował amoralność w metodach walki politycznej w naszym narodzie (...) **Wyzwolenie bestii w ukraińskim człowieku** (...) W Zachodniej Ukrainie Doncow stał się, być może nie będąc świadom tego, narzędziem tej ogólnoeuropejskiej tendencji **wyzwolenia bestii** (...) Bowiem on był tym, **który** wagą swojego wpływu przeważył stosunek sił i przesądził rezultat walki o wyzwolenie bestii w

---

[1] Oba teksty zamiast słowa " podstępem" zawierają słowa " bezwzględną walką", przy czym P. Mirczuk podaje, że pierwotny, a więc oryginalny tekst zawierał słowo "podstępem"

[2] Tekst z "OUN w switli postanow ...", zamiast słowa "wyjawienia" podaje słowo "zdradzenia." Trzeba stwierdzić, że w sformułowaniu "ani śmierć nie przymuszą Ciebie do wyjawienia tajemnicy" zawarty jest błąd logiczny: śmierć nie może zmuszać do czegoś, zmuszać może groźba śmierci

[3] Tekst w "OUN w switli postanow ..." opuszcza słowo "przestrzeni", wskazujące na ekspansjonistyczne założenia programowe nacjonalizmu ukraińskiego i nie podaje ostatniego członu tego punktu: "nawet w drodze zniewolenia obcoplemieńców", natomiast P. Mirczuk ten ostatni człon podaje tylko w przypisie

[4] Autor, mówiąc o rodzącym się w Halicji i na emigracji nacjonalizmie ukraińskim, ma na myśli "zwykły", nie faszystowskiego pokroju nacjonalizm

ukraińskim człowieku.[1]

Autorami zbioru dokumentów OUN pt. "OUN w switli postanow ..." są, niewątpliwie, członkowie bądź zwolennicy OUN Bandery, bowiem nie zawiera on nawet wzmianki o drugim Kongresie OUN, odbytym w Rzymie w dniach 26-27 sierpnia 1939 r., zaś P. Mirczuk, członek OUN Bandery podaje o nim tylko niepełne, a nawet zniekształcające informacje.[2] Wobec tego, że informacje o tym zjeździe są istotne dla oceny działań ukraińskich struktur nacjonalistycznych, warto je w wyjątkach przytoczyć. Ciekawe mogą być informacje o pseudonimach uczestników tego zjazdu, mogą się one przydać badaczom, oto one - po nazwisku w nawiasie pseudonim: Jarosław Baranowśkyj (Limnyćkyj), Osyp Bojdunyk (Dibrowa), gen, Mykoła Kapustiańskyj (Nyzoła), Ołeksandr Kandyba-Olżycz (Kunyćkyj), gen. Wiktor Kurmanowycz (Tork), Dmytro Myron (Swencićkyj), Omelian Senyk (Hrybiwśkyj), Jarosław Stećko (Karbowycz), płk Mykoła Sciborśkyj (Organśkyj), Mychajło Turczmanowych (Borowycz), Orest Czemerynśkyj (Orszan), Sydor Czuczman (Stepniak), Jewhen Onaćkyj (Domotenko), Riko Jaryj (Karpat).[3]

Istotną jest wzmianka o uczestnictwie w II (rzymskim) WZUN Jarosława Stećki, który był na nim członkiem komisji ideologicznej, bowiem on po rozłamie w OUN stał się osobą nr 2 w OUN Bandery, która twierdzi, że ten WZUN był "niekonstytucyjny."

W okresie dziesięciu lat, jakie minęły między I i II (rzymskim) WZUN, w OUN nastąpiło istotne wzmocnienie zasad organizacyjnych, przejętych od faszyzmu, co uwidoczniło się już w 1938 roku w wydanej, wspomnianej wyżej, odezwie z powodu śmierci J. Konowalca, którego wyraźnie nazwano "Wodzem" - zawsze z dużej litery. Potwierdzenie tej zasady znajdujemy w materiałach II (rzymskiego) WZUN. Z protokołu zjazdu wynika, że Przewodniczący Prezydium Zjazdu, Omelian Senyk, przyjął od jego uczestników przysięgę na wierność Wodzowi. *Na rozkaz Wodza obecni podchodzili do niego* (Andrija Melnyka, obranego Wodzem OUN) *i podaniem ręki* (każdy) *potwierdzał przysięgę wierności i posłuszeństwa.*[4] O utrwalaniu w OUN kierunku faszyzmu świadczy podjęta w dniu 27 sierpnia 1939 r., też nigdy w całości nie opublikowana, uchwała, fragmenty której podane są niżej:

Rozdział I. Zasady ideologiczne. 1. Nacjonalizm ukraiński stoi na stanowisku psychologiczno-społecznego

---

[1] M. Łahodiwśkyj: "Dmytro Doncow - joho rola w formuwanni modernoho ukrajinstwa", w: "Problemy", nr 1, ss. 9-13, Monachium, 1947. M. Łahodiwśkyj, to pseudonim Mychajła Dobrańskiego-Demkowycza. Jego obszerny artykuł autor poleca historykom z Instytutu Studiów Politycznych PAN, w szczególności młodemu historykowi Grzegorzowi Motyce, który, jako nie znający języka ukraińskiego, dotąd nie może pojąć istoty ideologii nacjonalizmu ukraińskiego według Doncowa, którego wpływ na wydarzenia usiłuje on zminimalizować. Prace Doncowa opublikowane są wyłącznie w języku ukraińskim, w szczególności pierwsze wydanie "Nacjonalizmu" pisane jest typowym halickim dialektem, nie bardzo rozumianym nawet przez współczesnych Ukraińców. Stąd badacze, którzy języka ukraińskiego nie znają, winni być bardziej powściągliwi na temat ocen pisarstwa D. Doncowa, nie powinni oni kierować się względami aktualnych potrzeb politycznych, poza tym winni być bardziej skromni, patrz: "Zeszyty Historyczne", zeszyt 128, Paryż, 1999, ss. 89-97; nr 130

[2] Związane jest to z tym, że OUN Bandery na swym zjeździe w kwietniu 1940 roku "unieważniła" II Wielki Zbór Ukraińskich Nacjonalistów" z sierpnia 1939 r., który nazywany jest II WZUN (rzymskim), o czy będzie jeszcze mowa

[3] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", s. 575

[4] Ibidem, s. 576

woluntaryzmu i czynnego idealizmu w syntezie pełni twórczego życia[1] (...) Wola, idea i czyn stanowią twórczą syntezę i dynamikę życia oraz stałego jego wzrostu (...) 2. Nacjonalizm ukraiński jest duchowym i politycznym ruchem, zrodzonym z wewnętrznej natury i tradycji Nacji Ukraińskiej w walce o podstawy i cele twórczego bytu. 3. Nacja ukraińska stanowi podstawę i cel każdej czynności nacjonalizmu ukraińskiego. 4. Organiczna spójność nacjonalizmu z nacją jest faktem naturalnego porządku i na niej opiera się całe rozumienie istoty nacji. 5. Nacja stanowi najwyższy typ ludziej wspólnoty (...) 8. Na drodze do własnego samourzeczywistnienia w historii, nacja zwiększa swe biofizyczne siły, poszerzając jednocześnie swą terytorialną bazę[2] (...) 13 (...) Połączenie całego terytorium etnicznego we własnym państwie stanowi najbardziej naturalną i najważniejszą życiową podstawę przyszłości nacji (...) Rozdział II. 1. Ustrój Państwa Ukraińskiego będzie się budować na zasadach nacjokracji (...) Podstawowe zasady nacjokracji: nacjonalna solidarność, ponadklasowość i ponadpartyjność[3] (...) 4. (...) Tylko socjalno-twórcze czynniki Nacji Ukraińskiej będą uprawnione i godne brać udział w kierowaniu państwem (...) 6. W okresie walki i etapów przejściowych budownictwa państwowego Ukrainy - tylko dyktatura Wodza Nacji zagwarantuje państwu siłę i odporność (...) 7. Na czele państwa stanie powołany przez zorganizowaną wolę nacji Przewodniczący Państwa - Wódz Nacji (...) 12. Istnienie partii politycznych będzie zakazane w drodze ustawy. Jedyną formą politycznej organizacji ludności będzie OUN - jako podstawa porządku państwowego i czynnik narodowego wychowania oraz organizacji społeczeństwa. Swój stosunek do mniejszości narodowych państwo uzależni od ich postaw do walk wyzwoleńczych Ukrainy i jej państwowości[4] (...) Rozdział VI. (...) 3. Ustrój ekonomiczny Państwa Ukraińskiego stanowić będzie zaprzeczenie kapitalizmu i marksizmu, u jego podstaw legnie solidarna współpraca wszystkich produkcyjnych warstw, którą normować będzie państwo w ogólnych interesach nacji[5] (...) Agrarna polityka (...) 7. Ziemie i majątek kolonistów, osadzonych na naszych ziemiach przez okupantów, będą skonfiskowane, sami zaś koloniści będą poddani przymusowemu wydaleniu poza granice Państwa Ukraińskiego.[6] (...) Polityka przemysłowa (...) 3. Przedsiębiorstwa handlowe nielojalnych wobec Państwa Ukraińskiego nie-Ukraińców zostaną skonfiskowane bez wykupu. Prawo nie-Ukraińców na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych będzie nabywane na podstawie wydawanych przez państwo szczególnych zezwoleń (...)[7]

W tymże wydaniu opublikowano niepełny (dlaczego w 1983 roku niepełny?) tekst "Ustroju Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, uchwalony przez II WZUN w sierpniu 1939 r., w którym są takie sformułowania:

Rozdział A. (...) Przewodniczący PUN, jako kierownik i reprezentant walk wyzwoleńczych Nacji Ukraińskiej - jest jej Wodzem. Za swą działalność i decyzje Przewodniczący PUN odpowiada przed Bogiem, Nacją i własnym sumieniem (...) Rozdział B. (...) 3, 4, 5, 6, 7, 8 (nie publikuje się z przyczyn konspiracyjnych).[8]

---

[1] Podobnymi górnolotnymi, w zasadzie mętnymi sformułowaniami posługiwali się członkowie OUN - studenci, uczniowie gimnazjów ukraińskich, niewątpliwie nie rozumiejąc ich sensu, czasem nawet znającemu w stopniu bardzo dobrym język ukraiński trudno uchwycić sens podobnych sformułowań

[2] Podobnie jak we włoskim faszyzmie i niemieckim nazizmie wyraźne zadania ekspansjonizmu terytorialnego nacjonalizmu ukraińskiego

[3] Analogia do włoskiego faszyzmu i niemieckiego nazizmu, w których, mimo nazwy NSDAP, w której jest wyraz "partia", rządziły ruchy, a nie partie, "partia" - pochodzi od pojęcia "część" całości

[4] Mimo, że publikacja pochodzi z 1983 roku, nadal nie opublikowano rozdziału III i IV tej uchwały, widocznie nadal trwają przyczyny zatajania treści istotnych części uchwały

[5] A więc naśladownictwo faszystowskiego, wprowadzonego we Włoszech i w Hiszpanii, korporacjonizmu

[6] W sierpniu 1939 r. OUN nie wiedziała o mającej nastąpić deportacji kolonistów-Polaków przez reżim bolszewicki, zaś pozostawiony przez nich majątek najpierw skonfiskowała władza radziecka, następnie, w 1943 roku, został on rozdzielony przez "władzę" UPA między chłopów ukraińskich, o czym będzie mowa w jednym z kolejnych rozdziałów

[7] "Ukrajińska suspilno-polityczna dumka", t. II, ss. 399-410 z powołaniem się na wydanie: "Polityczna prohrama j ustrij Ukrajińskych Nacionalistiw", bmw, 1940, ss. 25-30, 36-51. Być może w archiwach odnajdzie się to wydanie, przez co można będzie sprawdzić, czy w nim też opuszczone były wspomniane rozdziały uchwały

[8] Redaktorzy zbioru dokumentów - Taras Hunczak i Roman Solczanyk - nie podają, czy konspiracyjne przyczyny istniały w chwili pierwotnej publikacji uchwały, czy też istnieją one nadal, to znaczy w roku publikacji zbioru - 1983

Ze względu na naśladownictwo faszyzmu i nazizmu warte są przytoczenia niektóre fragmenty "Manifestu Wodza" z okazji II (rzymskiego) WZUN, w którym znajdujemy między innymi:

Warunkami powodzenia w uzdrawianiu narodów zawsze były: siła moralna, mobilizacja mas wokół jednej idei, jednej Organizacji, jednego Kierownictwa oraz przede wszystkim organizacja świadomych swoich celów wielkiej (swoim) charakterem warstwy przywódczej.[1] Na pierwszym i decydującym miejscu przy jej organizacji postawiliśmy tworzenie kadr wojskowych[2] (...) Ukraińcy! Wymagam od Was dziś pełnego i bezwarunkowego zaufania do Prowodu (...) z całą stanowczością dodaję, że **nie będzie litości dla janczarów!** Gorącym żelazem wypalimy ich z narodowego organizmu![3] (...) Polska, drugi odwieczny wróg Ukrainy (...) Kto w dzisiejszy groźny czas zwalcza OUN, ten służy interesom wrogów, ten zdradza Nację! (...) OUN stoi dziś w obliczu międzynarodowych wydarzeń po stronie tych sił, które respektują i respektować będą ideę ukraińskiego państwowego soborowego wyzwolenia. Jej walka była, jest i będzie określona antymoskiewskim, antypolskim, antyrumuńskim i antywęgierskim frontem![4]

W "Odezwie II WZUN" między innymi napisano:

Panowanie nad Wschodem Europy należało kiedyś do nas. Pierwsze Wielkoksiążęce Państwo Kijowskie, Halicko-Włodzimierskie Państwo oraz Hetmańszczyzna Bogdanowa pozostawiły nam swoje tradycje (...) Ukraina dla Ukraińców! (...) Aby wykonać ciężkie zadanie odbudowy Państwa Ukraińskiego niezbędne jest jeszcze większe zespolenie wszystkich ukraińskich patriotów, usunięcie słaboduchów, wyniszczenie zaprzedańców i odszczepieńców![5] (...) Przeciwko Rosji i bolszewizmowi, przeciwko Polsce, Rumunii, Węgier o Niepodległe Soborowe Państwo Ukraińskie walczy cały naród ukraiński pod przewodem Andrija Melnyka i OUN. Z tej drogi nigdy on i w żadnych warunkach nie zejdzie, chociażby przyszło mu stać do walki z całym światem.[6]

Według Doncowa *mniejszością inicjatywną jest właśnie "arystokracja", która rządzi krajem, bohaterska autokratyczna mniejszość ... Nację ma reprezentować nie "monopartia" lecz odrębna warstwa "lepszych ludzi", których zadaniem jest stosowanie "przemocy twórczej"*.[7] Porównanie nauk Doncowa z wynikającym z uchwał I Kongresu oraz II (rzymskiego) WZUN portretem odzwierciedlającym istotę OUN, widać jak na dłoni spójność doktryny Doncowa z ukraińską nacjonalistyczną rzeczywistością okresu międzywojennego. Potwierdza to ukraińska, nacjonalistycznej proweniencji, encyklopedia: *Kadry krajowe, które dźwigały trud walk podziemnych, to byli ludzie młodzi z aspiracjami na przewodnictwo* (w ruchu), *oni bezkrytycznie przyjmowali faszystowskie idee oraz*

---

[1] Realizacja doncowskiej zasady "mniejszości inicjatywnej" oraz naśladownictwo nazistowskiej zasady: "Ein Volk, Ein Reich, Ein Führer"

[2] W tym czasie był już gotowy do działań wojennych w ramach Wehrmachtu batalion Romana Suszki, członka PUN

[3] Jest to wyraźna zapowiedź "czystek" wśród Ukraińców, prowadzonych przez OUN-UPA w latach 1943-1947. Poza tym zwrócić uwagę należy na fakt, że zdecydowana większość Ukraińców w tym czasie przebywała pod władzą radziecką, na terytorium, na które nigdy nie rozciągnęły się wpływy OUN, a więc nie mógł to być "Manifest" skierowany do wszystkich Ukraińców, tylko do Ukraińców Wołynia i Halicji

[4] "Probojem", Praga, nr 12, ss. 108-110. Niewątpliwie, A. Melnyk miał na myśli siły Niemiec, chociaż było to myślenie życzeniowe, a nie wypływające z postawy Niemiec do sprawy budowy państwa ukraińskiego

[5] Też jest to zapowiedź "czystek" wśród Ukraińców

[6] "Probojem", Praga, nr 12, ss. 110-113. Widoczny tutaj wyraźny przejaw doncowskiego woluntaryzmu. Trzeźwi politycy nie od dziś wiedzą, jak długa i wytrwała działalność odpowiedzialnych ludzi może doprowadzić do zbudowania państwa. Przykładem takiej wytrwałości jest polityka Jasera Arafata, który odszedł od metod terroryzmu i zbliża się do powołania do życia państwa palestyńskiego. Zaś metody budownictwa państwowego reprezentowane przez OUN na przestrzeni wszystkich lat jej działania analogiczne są do metod działania Kurdów

[7] Wiktor Poliszczuk: "Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego", Toronto, 1996, s. 58, 59; D. Doncow: "Nacionalizm", Londyn, 1966, ss. 286, 290; D. Doncow: "Duch naszoji dawnyny", Praga, 1944, s. 6

metody. Ich spojrzenia skierowane były na silny wpływ Doncowa, który propagował kult woli i siły oraz w sposób niewybredny wychwalał faszystowskich i nazistowskich liderów (...) Drugi Wielki Zbór OUN, który miał miejsce w Rzymie w dniu 27 sierpnia 1939 roku, wybrał Melnyka na "prowidnyka" oraz ustanowił dla lidera tytuł "wodza" - ekwiwalentu tytułu Führera[1]

Stosowanie przez OUN nauk Doncowa wynika również z pisarstwa liderów OUN. Jarosław Stećko, następca Stepana Bandery, pisał:

Kryterium doboru do Nacjonalistycznego Zakonu[2] (...) Na pierwszym planie w Zakonie (jest) wychowywanie charakterów (...) Ideą Zakonu jest aktywna mniejszość, dlatego jest to recepta nie dla masowgo użytku (...) i ty widzisz w życiu realnym złączoną wielką ideą fanatyzmu grupę ludzi, która bez narzekań i skarg idzie w ciemności dnia dzisiejszego (...) U nas nacja postawiona jest ponad człowieka (...) O przynależności do nacji określonej osoby decyduje nie bierne jej przyznawanie (się), lecz aktywne zaangażowanie do urzeczywistnienia idei nacji (...) Najwyższa wartością dla Ukraińca jest nacja ukraińska.[3]

Ukraińska, nacjonalistycznej proweniencji encyklopedia, definiuje: *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) została stworzona celem przejęcia funkcji oraz propagowania dobrze zdefiniowanego programu oraz ideologii nacjonalizmu, w większości inspirowanej pisarstwem D. Doncowa.*[4]

Znany polski historyk, Wł. Serczyk, pisze, że *w pierwszej połowie lat trzydziestych OUN liczyła już około 30 tysięcy członków, z których znaczna liczba przeszła specjalne wyszkolenie bojowe i dywersyjne. Propagowanie nienawiści do innych stało się metodą propagandową.*[5]

Żaden badacz stosunków polsko-ukraińskich ostatniego stulecia, w szczeególności okresu międzywojennego, okresu II wojny światowej i po niej, nie może nie doceniać wpływu ideologii nacjonalizmu ukraińskiego według D. Doncowa na kształtowanie programów OUN oraz na kształtowanie w ich wyniku działań ukraińskich struktur nacjonalistycznych. Już w 1928 roku S. Łenkawśkyj pisał, że *ideologia jest realnym planem przetwarzania istniejącej rzeczywistości - politycznych programów.*[6] Członek PUN, Dmytro Andrijewśkyj pisał: *Drugim drogowskazem w procesie naszego duchowego wzrostu stał się* **D. Doncow** *- ten wieczny rewolucjonista (...) On wskazał na marność oczekiwań walk wyzwoleńczych siłą logiki rzeczy czy obcej łaski, na konieczność utrwalania w nas siły ducha i siły fizycznej, zdolności walki i zwycięstw.*[7] W 1938 r. we Lwowie ukazał się w wydawnictwie "Nowa Doba" wybór przemówień i artykułów Benito Mussoliniego, przedmowę do którego napisał działacz nacjonalizmu ukraińskiego, M. Ostrowercha, a w niej takie oto opinie:

Utwory publicystyczne takich wielkich politycznych przywódców narodu, jak B. Mussolini, mają

---

[1] "Encyclopedia of Ukraine" (red. D. Struk), t. III, Toronto, 1993, s. 709

[2] Zgodnie z nauką Doncowa, Stećko OUN nazywa "zakonem" w rozumieniu zakonu krzyżackiego

[3] Jarosław Stećko: "Ukrajińska wyzwolna koncepcija", bmw, 1987, ss. 18-20, 28, 297; D. Doncow: "Partija czy Orden", "Wisnyk", Lwów, nr 2, 1933. Ze sformułowania J. Stećki, użytego za Doncowem, jasno wynika, że integralny nacjonalizm ukraiński był (i jest nadal) ruchem achrześcijańskim, bowiem zgodnie z nauką chrześcijaństwa najwyższą wartością jest Bóg, po nim Człowiek, zaś podstawową komórką społeczeństwa jest rodzina, której wartości nacjonalizm ukraiński nie eksponuje, a nawet, jak to będzie widać ze stosunku OUN-UPA do rodzin mieszanych polsko-ukraińskich, wartość rodziny będzie sprowadzona do zera

[4] "Encyclopedia of Ukraine" (red. V. Kubijovych), 1988, t. II, s. 187

[5] Władysław A. Serczyk: "Historia Ukrainy", Wrocław, 1990, s. 416. Drugie cytowane zdanie stanowi odzwierciedlenie wprowadzania przez OUN w życie doktryny Doncowa

[6] "Rozbudowa Naciji", Praga, nr 7-8, lipiec-sierpień 1928, artykuł Stepana Łenkawśkiego

[7] Ibidem, artykuł Dmytra Andrijewśkiego

tę dobrą cechę, że przyczyniają się do wypracowania zdrowej, konstruktywnej myśli politycznej również u nas (...) Jesteśmy przekonani, że przekład tych przemówień B. Mussolini w dużym stopniu przyczyni się do tego, że przeciwnicy faszyzmu zaprzestaną fałszywej interpretacji ustroju korporatywnego, zaś obojętni i ci, którzy faszyzmu nie rozumieją, spojrzą na niego całkiem innymi oczami.[1]

Ten sam autor pisze bez skrępowania:

Aby zabezpieczyć wieś ziemią również na przyszłość, Mussolini poszedł wojną na Abisynię (...) Podczas jednego z odczytów na temat podboju Abisynii ... powiedział: "kto nie chce cudzego, ten nigdy niczego nie ma" (...) Otóż, jak widzimy, faszyzm swą polityką ekonomiczną, przynosi rozwój i dobrobyt podstawie wszelkich nacji - wsi. Faszyzm wyznaje zasadę: zdrowa wieś - zdrowa nacja, bogata wieś - bogata nacja.[2] W wydanej w 1929 r. w ramach "Biblioteki nacjonalistycznej" broszurze M. Budzak, odnosząc się do potrzeby budownictwa państwowego, pisze: ***Trzeba krwi - damy morze krwi; trzeba terroru - uczynimy go piekielnym.***[3]

Badacz amerykański Alexander Dallin pisze: *Przejmując metody bezkompromisowo-rewolucyjne i program możliwy do zaakceptowania przez hitlerowców, OUN stała się ośrodkiem działań antypolskich w Galicji. Pod kierownictwem płk. Jewhena Konowalca OUN i jej poprzedniczka kultywowały związki z niemieckim wywiadem już od 1921 roku. Po zamachu na Konowalca w 1938 roku, dokonanego przez sowieckiego agenta, kierownictwo OUN przeszło do płk. Andrija Melnyka, który kontynuował współpracę z Berlinem.*[4] W pracy o Canarisie jej autor pisał: *Program OUN był doskonale przykrojony do aktywności faszystowskich przyjaciół Konowalca (...) W 1937 roku on oraz cały jego ruch poszedł na usługi Abwehry pod opieką i nadzorem Voss'a i Groscurtha'a. Podczas spotkania w tym samym roku Konowalec i Canaris ustalili bardziej ścisłą współpracę, szczególnie w zakresie działalności wywrotowej i propagandy.*[5]

Faszyzm ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego potwierdza duża ilość wiarygodnych bezpośrednich i pośrednich dowodów, niektóre spośród nich przypomnimy. Wł. Pobóg-Malinowski pisze: *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (ma) charakter zrzeszenia o barwach nie tyle włosko-faszystowskich, ile narodowo-socjalistycznych w hitlerowskim sensie; zasadę "dyktatury wodza" łączono tu z żelazną dyscypliną, z obowiązkiem nie tylko bezwzględnego posłuszeństwa, lecz i ofiarności aż do samopoświęcenia się ...*[6] Zastępca "wodza" OUN, A, Melnyka, Ołeh Kandyba-Olżycz, pisał w 1936 roku: *Faszym włoski kosztem zanadto małej ceny przyszedł do władzy, nie stworzywszy krwawego, bohaterskiego mitu. Niemiecki narodowy socjalizm również zanadto strategicznie opanował państwo ... Natomiast Nacja Ukraińska jako jedyna posiada świeży krwawy mit.*[7] Ukraiński historyk Stepan Horak pisze, że *sympatie OUN do nazistowskich Niemiec można wytłumaczyć podobieństwem form i treści , które stwarzały logiczne podstawy do współpracy.*[8] Lwowski ukraiński działacz okresu okupacji hitlerwowskiej, Kost' Pańkiwśkyj, pisze: *Jasnym było, że politycznym partnerem Hitlera*

---

[1] Derżawnyj Archiw Riwneńskoji Oblasti (dalej: DARO), nr inw. 269-b

[2] DARO, nr inw. 203, ss. 72, 73

[3] DARO, nr inw. 5 "Historia, cele i zadania UWO i OUN"

[4] Alexander Dallin: "German Rule in Russia 1941-1945", drugie wydanie, Boulder, Colorado, 1981, s. 114

[5] Heinz Höhne: "Canaris", London, 1979, ss. 316, 317

[6] Władysław Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 725

[7] Czasopismo "Obrij", Lwów, 1936, cyt. za zbiorem "Reabilitacii nie podlieżat", Kijów, 1997, s. 48

[8] "Ukrajinśkyj istoryk", Nowy Jork, 1979, nr 1-4, s. 28

oraz nazistów mogą być jedynie (ukraińscy) *nacjonaliści, tak jak to było w innych państwach okupowanych przez Niemcy, albo z nimi pozostających w sojuszu.*[1]

Wspomniany już A. Biłyńskyj pisze, że *istniał rozpowszechniony pogląd, że podjęte w 1929 roku przez I Kongres ukraińskich nacjonalistów uchwały zapoczątkowały wśród młodzieży ukraińskiej Ukrainy Zachodniej kierunek tzw. integralnego nacjonalizmu, to znaczy faszyzmu.*[2] Amerykański socjolog polskiego pochodzenia w ślad za J.A. Armstrongiem również kwalifikuje nacjonalizm ukraiński jako nacjonalizm integralny.[3] Isaak Mazepa, premier URL, pisał: *Nacjonalizm doncowski stał się ideologią Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (która powstała pod jej wpływem) (...) Nasi nacjonaliści zrozumieli propagandę Doncowa, z jego zachwycaniem się "czynami" Mussoliniego, jako wezwanie do naśladowania ideologii faszyzmu. Dlatego też, nie zadowalając się abstrakcyjną teorią Doncowa, jego zwolennicy samodzielnie zaczęli szukać konkretyzacji jego "programu" za pomocą teorii i praktyki włoskiego faszyzmu, tym bardziej, że w owym okresie (początek lat trzydziestych) włoski faszyzm dosięgnął swego najwyższego rozwoju.*[4] Znany na Zachodzie wieloletni więzień radzieckich obozów, w okresie międzywojennym członek KPZU, potem rozczarowany wobec bolszewizmu, w czasie okupacji hitlerowskiej wykładowca w szkole UPA, Danyło Szumuk, pisze, że *sama OUN stworzona została na wzór i podobieństwo partii faszystowskich, z taką samą ideologią, opartą o filozofię Nietzsche, Schopenhauera i Machiavellego (...) OUN jest organizacją antydemokratyczną, jest to totalitarna organizacja.*[5] Lekarz ukraiński w Kanadzie, demokrata z przekonań, pisze: *Niepoprawnymi germanofilami byli Haliczanie, dlatego propaganda nacjonalistyczna napotkała w Halicji na podatny grunt. W pierwszym rzędzie trafiła pod wpływ nacjonalizmu młodzież szkół średnich i wyższych. Ukraiński "Płast" stał się przybudówką OUN (...) ze wzrostem ruchu nacjonalistycznego coraz częściej dochodziło do aktów terroru. Nie przypadkowo ukraiński nacjonalistyczny teoretyk, dr Dmytro Doncow, głosił hasło "radości noża". Terror był skierowany nie tylko przeciwko władzy polskiej, ale też przeciwko inaczej myślącym Ukraińcom.*[6]

Historyk P. Magocsi z University of Toronto pisze, że *Dmytro Doncow dostarczył zrębów ideologicznych dla międzywojennego halicyjsko-ukraińskiego nacjonalizmu.*[7] Melnykowska broszura, wydana prawdopodobnie w Równem około 1943 roku, tak formułuje istotę nacjonalizmu ukraińskiego: *Ukraina ponad wszystko! Trzeba nie tylko umieć umierać za Ukrainę, ale też walczyć o jej życie we wszystkich dziedzinach rozbudowy nacji. Trzeba umieć nie tylko rujnować wrogą siłę okupantów, ale też wzmacniać swoją siłę, wychowując przywódcze kadry i przygotowując masy do decydującego momentu. Konowalec i Melnyk zdecydowanie występowali przeciwko wszelkiej partyjności: OUN nie jest partią, jak wmawiają narodowi niektórzy, OUN - to Organizacja. Jeden Naród; Jedna Organizacja; Jeden Wódz. Oto jest treść ukraińskiego życia nacjonalistycznego.*[8] Iwan Kedryn-Rudnyćkyj wspomina: *W wyniku rozpolitykowania młodzieży, włącznie ze średnioszkolną młodzieżą, całą generację oderwano od*

---

[1] Ibidem

[2] A. Biłyńskyj, op. cit., s. 15

[3] Tadeusz Piotrowski: "Ukrainian Integral Nationalism", Toronto, 1997, passim

[4] Isaak Mazepa: "Pidstawy naszoho widrodżennia", wyd. "Promerej", t. 2, 1946, ss. 101, 102

[5] Danyło Szumuk: "Za schidnym obrijem", Paryż, 1974, ss. 28, 78

[6] H. Dmytriw, op. cit., s. 45

[7] Paul Robert Magocsi: "Galicia: A Historical Survey and Bibliogaphic Guide", Toronto, 1983, s. 192

[8] Broszura pt. "Prawda w oczi Wołyni", bez daty i miejsca wydania, s. 10 jest w zbiorach archiwum: DARO, nr inw. 76

książki (...) Dziś ten problem można rozpatrywać spokojnie, z historycznej perspektywy oraz dyskutować - co jeszcze pozostało we współczesnym nacjonalizmie ukraińskim z "Nacionalizmu" Doncowa i z "Dekalogu nacjonalisty ukraińskiego", tej dawnej praktyki OUN z polskich czasów ...[1]

Rozdział szósty

Sformułowanie myśli politycznej nacjonalizmu ukraińskiego

W wyniku analizy zaszłości w ukraińskim ruchu nacjonalistycznym w okresie od 1920 do 1939 roku, można sformułować **ukraińską myśl polityczną** tego okresu. Jej elementami składowymi są:

W zakresie celu strategicznego: zbudowanie ukraińskiego państwa nacjonalistycznego: a) na wszystkich ukraińskich terytoriach etnograficznych;[2] b) z dalszą jego rozbudową poprzez ekspansję terytorialną oraz wchłanianie do ukraińskiej substancji etnicznej elementów obcych przez ich asymilację.

W zakresie celu politycznego: zbudowanie kadłubowego ukraińskiego państwa nacjonalistycznego obejmującego teren Halicji i Wołynia przez oderwanie tych terenów od II Rzeczypospolitej.[3]

W zakresie metod działania: a) poprzez usunięcie z ukraińskiego terytorium etnograficznego wszystkich nie-Ukraińców; b) poprzez terror, skierowany na przedstawicieli, legalnych w rozumieniu prawa międzynarodowego, władz "okupacyjnych" oraz na tych Ukraińców, którzy nie zgadzali się z zasadami ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego; c) poprzez amoralne działania; d) przez wpajanie **nienawiści**[4] w stosunku do wszystkigo, co nie ukraińskie; e) kierując się daleko posuniętym woluntaryzmem; f) przy zupełnym lekceważeniu prawa międzynarodowego; g) w zakresie ideologii oraz struktur organizacyjnych wzorując się na włoskim faszyzmie oraz niemieckim nazizmie; h) drogą utożsamiania nacjonalizmu ukraińskiego z ukraińskim patriotyzmem; i) zdobywając fundusze na działalność przez świadczenie usług wywiadowczych dla państw wrogich Polsce oraz przez rabunki polskiego mienia państwowego.

Tak sformułowana ukraińska nacjonalistyczna myśl polityczna znajduje potwierdzenie w już przytoczonych dowodach, a nadto w kolejnych.

Zakres "**ukraińskiego terytorium etnograficznego**" według nacjonalizmu ukraińskiego został opisany w tomie I niniejszej pracy. Z zakusami, związanymi z tym terytorium, działacze nacjonalizmu ukraińskiego nie kryją się, w wielu publikacjach, także anglojęzycznych, prezentowane jest to terytorium bez uwzględnienia twierdzeń sąsiadów Ukrainy.[5] Nacjonalizm ukraiński przy wysuwaniu pretensji terytorialnych na podstawie etnograficzności ziem

---

[1] Iwan Kedryn: "Żyttia - podiji - ludy", Nowy Jork, 1976, s. 333

[2] Patrz: uchwała I Kongresu OUN w: "OUN w switli dokumentiw ...", s. 13

[3] W okresie powojennym cel ten rozszerzony został na terytoria tzw. "Zacurzonia"

[4] Można ryzykować twierdzenie, że gdyby nacjonalizmowi ukraińskiemu odebrać (odjąć?) element "nienawiści", to w tym nacjonalizmie już w jego zaraniu nie pozostałaby żadna siła destrukcyjna

[5] Mapa Ukrainy umieszczona na karcie tytułowej w: "The Ukrainian Quarterly. A Journal of East European and Asian Affairs", vol. XLIV, nr 1-2, 1988

ukraińskich nie uwzględnia faktu, że między etnosami istnieje szersze lub węższe międzyetniczne terytorium, że w następstwie trwających setki lat ruchów demograficznych nie ma praktycznej, a nawet teoretycznej możliwości rozgraniczenia terytorium sąsiadujących etnosów. W następstwie ruchów migracyjnych powstał duży odsetek rodzin mieszanych etnicznie, w szczególności dotyczy to ważnego dla rozpatrywanego tematu terytorium Halicji, ale też Wołynia.[1] W tym stanie, dążenie do realizacji celu strategicznego: zbudowania ukraińskiego państwa nacjonalistycznego na wszystkich, według ocen OUN, ukraińskich terytoriach etnograficznych, było brzemienne w permanentne wojny, a te wynikały z zasad ideologicznych nacjonalizmu ukraińskiego. W "memorandum co do celu ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego od Prowodu ukraińskich nacjonalistów" z 14 kwietnia 1941 r., skierowanego do rządu Niemiec, mówi się o przestrzeni państwa ukraińskiego: między Dunajem, Karpatami i Morzem Kaspijskim, przy czym w skład tego państwa miałyby wejść terytoria etnicznie mieszane w rejonie Kaukazu i Morza Kaspijskiego.[2]

Zgodnie z ukraińską nacjonalistyczną myślą polityczną, Halicja i Wołyń w okresie międzywojennym pozostawały pod polską okupacją. Przez "okupację" prawo międzynarodowe rozumie: *Okupacja wojenna, czasowe zajęcie przez siły zbrojne państwa wojującego części lub całości terytorium państwa nieprzyjacielskiego i ustanowienie tam faktycznej władzy* ...[3] Pod to pojęcie nie podpada rozciągnięcie przez Polskę władzy państwowej nad terytorium Wołynia i Halicji, o czym była już mowa wyżej. Można zrozumieć, gdy terminu "okupacja" wobec międzywojennych terytoriów Wołynia i Halicji używają publicyści, jednakże gdy to czynią historycy, to ich w tym zakresie pisarstwo nie jest nauką lecz propagandą. O używaniu terminu "okupacja" wobec nie tylko tych terytoriów, ale też wobec tzw. "Zacurzonia", będzie mowa w rozdziale omawiającym ukraińską nacjonalistyczną literaturę.

Potwierdzeniem tak ujętej ukraińskiej nacjonalistycznej myśli politycznej są następujące, pochodzące z dokumentów programowych oraz stanowiska działaczy OUN, sformułowania:

Dziś narazie określiliśmy nasze zadania i podjęliśmy dobrowolne zobowiązania. Jednak to nie jest jeszcze osiągnięcie. Bowiem raz jeszcze musimy sobie krótko uzmysłowić również ogrom naszego zobowiązania: mobilizując oraz opierając się o szerokie masy narodu, musimy, prowadząc je, walczyć i wywalczyć odnowienie Niepodległego Soborowego Narodowego Państwa na wszystkich przestrzeniach życia narodu ukraińskiego. Jak nas uczy doświadczenie całych pokoleń ukraińskich, możemy ten cel osiągnąć jedynie rewolucyjnymi, w żadnym razie

---

[1] Przykładem może być rodzina autora ze strony matki: jej starszy brat, Stanisław, od 1916 r., zmobilizowany do carskiej armii rosyjskiej, przebywający w południowej Ukrainie, ożenił się z Greczynką, drugi starszy brat, Antoni, ożenił się z Polką, matka wyszła za mąż za prawosławnego Ukraińca i rodzina stała się ukraińską, młodszy brat, Józef, ożenił się z Czeszką, młodszy brat, Mieczysław, ożenił się z Ukrainką, młodsza siostra, Helena, wyszła za mąż za Ukraińca, najmłodsza siostra, Sabina, też wyszła za mąż za Ukraińca. Rodzina Wirkowskich osiadła w Dubnie na Wołyniu od setek lat. Inny przykład: żona Tarasa Bulby była Czeszką. W Halicji, jak już podano wyżej, odsetek rodzin mieszanych polsko-ukraińskich sięgał 35%

[2] "Memorandum über die Ziele der Ukrainischen Nationalistischen Bewegung von der Führung der Ukrainischen Nationalisten" w: "Litopys Ukrajińskoji Powstańskoji Armiji", Toronto, 1983, t. 6, ss. 29-33. Na uwagę zasługuje data "Memorandum" - 14 kwietnia 1941 roku

[3] "Wielka Encyklopedia Powszechna PWN", W-wa, 1966, t. 8, s. 200. Taką samą definicję "okupacji" podaje "Jurydycznyj słownyk", Kijów, 1974, s. 464, oraz "Webster's Encyclopedic Unabridged Dictionary of the English Language", Nowy Jork, 1989, s. 996

ewolucyjnymi metodami (...)[1]

Ideał Niepodległego Soborowego Państwa Ukraińskiego (...) władczo woła Nację Ukraińską do kontynuowania walki aż do ostatecznego zwycięstwa. Ten ideał legł u podstaw światopoglądu i nowego twórczego czynu - u podstaw nacjonalizmu ukraińskiego (...) Wyznaczając cel - odrodzenie, uporządkowanie, obronę i poszerzenia Niepodległego Soborowego Narodowego Państwa Ukraińskiego, nacjonaliści ukraińscy dążyć będą do skupienia twórczych sił wewnątrz nacji oraz do wzmocnienia ich obronności na zewnątrz. Tylko całkowite usunięcie wszystkich okupantów z ziem ukraińskich otworzy możliwości dla szerokiego rozwoju Nacji Ukraińskiej w granicach własnego państwa (...) Narodowa dyktatura, która będzie powołana w toku rewolucji narodowej, zabezpieczy w trudny czas siłę państwa Ukraińskiego (...) W swej zewnętrzno-politycznej działalności Państwo Ukraińskie będzie dążyć do osiągnięcia granic, w skład których wejdą wszystkie ukraińskie terytoria etnograficzne (...) Określając te zasady, Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów przeciwstawia się wszystkim partyjnym i klasowym ugrupowaniom oraz będzie dążyć, drogą opanowania całości życia ukraińskiego na wszystkich ziemiach Ukrainy i na obczyźnie, do jak najszerszego rozwinięcia ukraińskich narodowych sił oraz zagwarantowania wielkiej Nacji Ukraińskiej odpowiedniego miejsca wśród państwowych narodów.[2]

Idea Niepodległego Soborowego Państwa Ukraińskiego, która jest wyraźnie określonym pojęciem, nie może być uchylona ...[3]

Ukraińska nacjonalistyczna myśl polityczna była (i jest nadal) nie tylko niebezpieczna dla pokoju w Europie, ale też nierealna do urzeczywistnienia w istniejącej w okresie międzywojennym rzeczywistości. Nawet jak najbardziej ograniczeni ukraińscy nacjonalistyczni politycy musieli zdawać sobie sprawę z niemożliwości powołania do życia kadłubowego państwa ukraińskiego na terenie Wołynia i Halicji. Niewątpliwie zdawali oni z tego sprawę, ale im przyświecał inny, określony przez uchwały programowe, cel: przygotowanie kadr rewolucyjnych dla przyszłego budownictwa ukraińskiego nacjonalistycznego państwa. Po to właśnie przeprowadzane były zamachy na Polaków, na Ukraińców. Zgodnie z zasadą: im dla Ukraińców gorzej w państwie polskim, tym lepiej dla realizacji zadań OUN.

W tym kontekście wspomniany A. Biłyńskyj napisał: *Gdy w 1922 roku Polska uchwaliła ustawę o autonomii dla Ukraińców, Ukraińcy*[4] *odrzucili ją, wysuwając postulat pełnej niepodległości Ukrainy i proklamowali nieuznawanie władzy polskiej na Ukrainie Zachodniej. Doświadczenie pokazało, że był to błąd polityczny. Naszym interesom odpowiadało powitanie tej ustawy i zaangażowanie międzynarodowych czynników, jako gwaranta efektywnego wprowadzania autonomii w życie. Wówczas mielibyśmy ukraińskie gimnazja, uniwersytet, teatr itp., mielibyśmy bez porównania lepsze warunki narodowego rozwoju. Myśmy tego jednak nie zrobili i nie otrzymaliśmy niczego.*[5]

Wobec tego, że ukraińska nacjonalistyczna myśl polityczna jako cel główny zakładała zbudowanie państwa narodowego, należy wskazać, że instytucja państwa nie zawsze budowana jest na elemencie ludzkim narodowym, nauka o państwie mówi, że jest to *organizacja polityczna obejmująca zakresem swego działania ogół członków społeczeństwa zamieszkujących określone terytorium,*

---

[1] Z przemówienia J. Konowalca na zakończenie I Kongresu OUN w: P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", s. 92

[2] Z odezwy I Kongresu OUN, ibidem, ss. 92, 93

[3] Z "Deklaracji Prowodu OUN Bandery z powodu zakończenia II wojny światowej" w: "Ukrajińska suspilno-polityczna dumka ...", t. III, s. 104. Należy zawsze mieć na względzie pojęcie "soborowości" państwa ukraińskiego, które miałoby być zbudowane na terenach, które wchodzą do składu takich państw, jak Polska, Rosja, Słowacja, Rumunia, Mołdawia, Białoruś

[4] Autor ten powinien był napisać: "nacjonaliści ukraińscy" lub "UWO"

[5] A. Biłyńskyj, op. cit., s. 22

istniejąca dla zapewnienia politycznego panowania.[1] Pojęcie "państwa" również w nauce zachodniej nie jest wiązane z narodem.[2] W rzeczy samej, większość państw na świecie nie jest zbudowana w oparciu o substancję narodową czy etniczną, dotyczy to zarówno Europy, jak i innych kontynentów: cała Ameryka, państwa arabskie, w Europie Szwajcaria, Monako, Belgia. W państwach zbudowanych w oparciu o substancję narodową istnieją mniejsze lub większe mniejszości narodowe, zamieszkujące od setek lat na terytoriach tych państw, na przykład w Hiszpanii, Francji, Wielkiej Brytanii. Jak już wspomniano, nie ma fizycznej możliwości terytorialnego rozgraniczenia etnosów. Budowanie myśli politycznej sprowadzonej do zbudowania państwa narodowego na wszystkich bez wyjątku terytoriach etnograficznych[3] (z planami ekspansji) nie mieści się w granicach zasad utrzymania pokoju, jest sprzeczne z prawem międzynarodowym, prowadzi do permanentnych wojen. Ukraińska nacjonalistyczna historiografia błędnie, lub z pobudek propagandowych, traktuje państwo o nazwie Ruś Kijowska jako ukraińskie państwo narodowe, o czym świadczy publikacja mapy, na której przedtawiono Ruś Kijowską z napisem na niej: "Ukraine-Ruś."[4]

Już w tym miejscu zwrócić należy uwagę, że sformułowana w latach 1920-1930-ch ukraińska nacjonalistyczna myśl polityczna pozostaje aktualną do dnia dzisiejszego, o czym będzie mowa w końcowym rozdziale niń. pracy.

Rozdział siódmy

Działalność OUN od 1929 do 1939 roku

Mając tak sformułowaną myśl polittczną, OUN podjęła działania w kierunku przygotowywania przyszłego powstania zbrojnego, do czego potrzebne było jej przygotowanie mas ukraińskich, co na początku możliwe było tylko w Halicji.

Koncepcja permanentnej rewolucji

Jak piszą P. Mirczuk wraz ze S. Łenkawśkym[5], *teoria "permanentnej rewolucji" narodziła się w pierwszych latach działalności OUN na ziemiach zachodnioukraińskich w następstwie długich wszechstronnych dyskusji wśród (...) ówczesnych nacjonalistycznych studentów na temat programu i taktyki OUN (...) Ostateczną rozprawą z najeźdźcą*[6] będzie zryw zbrojny. *Do niego koniecznie trzeba przygotować się (...) Jakiego przygotowania wymaga zbojne powstanie? Przede wszystkim - psychologiczno-moralnej mobilizacji mas narodu (...)* OUN *musi organizować co raz nowe zderzenia z okupantem, aby*

---

[1] "Encyklopedia Powszechna PWN", W-wa, 1974, s. 584

[2] "Encyclopaedia Britannica", Chicago, 1973, t. 21, s. 148

[3] W tym zakresie ukraińska nacjonalistyczna myśl polityczna, ze względów raktycznych, została znodernizowana w kierunku przyjęcia zasady budowania państw narodowych na ich terytoriach etnograficznych, o czym będzie mowa w dalszych rozdziałach

[4] Yuriy Tys-Krokhmaliuk: "UPA Warfare in Ukraine", Nowy Jork, 1972, s. 49

[5] Stepan Łenkawśkyj, który był popularyzatorem ideologii nacjonalizmu ukraińskiego w rozumieniu doktryny Doncowa, na emigracji "prowidnyk" OUN Bandery, redagował książkę P. Mirczuka "Narys istoriji OUN"

[6] To znaczy z Polską, bowiem OUN prowadziła działaność praktyczną tylko na jej terenie

*w ich wyniku mobilizować masy (...) W tym przygotowawczym mobilizacyjnym stadium muszą być też ofiary, aby naród widział je, rozumiał ich niezbędność, i aby zawczasu był przygotowany ponosić je. Wszystko to razem stanowi stałą, albo po łacinie mówiąc - **permanentną rewolucję**.*[1]

Wszystko staje się jasne, jeżeli nie będzie się lekceważyć celu "permanentnej rewolucji" OUN - wzniecenie w dogodnym momencie powstania. W ramach tego przygotowywania organizowane były akcje "kultu mogił strzeleckich", nie po to by pochowanych w nich żołnierzy uczcić, lecz celem rewolucjonizowania mas ukraińskich, wciągania ich do realizacji polityki OUN. W związku z tym wspomnia.ii autorzy piszą:

Polityczny charakter kultu mogił bohaterów narodowych władza okupacyjna[2] zrozumiała bardzo prędko, dlatego też rząd polski polecił swej policji aby nie dopuszczała do takich demonstracyjnych panachyd[3] na mogiłach ukraińskich bohaterów. W następstwie tego często dochodziło do fizycznych konfliktów z pol:cją. To było akurat to, czego życzyła sobie OUN: w bezpośredniej aktywnej walce z wrogą policją, która nie zezwalała na oddawanie czci ukraińskim narodowym bohaterom, masy narodu ukraińskiego aktywizowały się, angażowały się do rewolucji narodowej już w jej stadium przygotowawczm, zdobywały hart w otwartych wystąpieniach przeciwko wrogowi.[4]

Tu należy wskazać, że "bohaterami narodowymi" w rozumieniu OUN byli, między innymi, Olha Basarab, o której już wspomniano wyżej jako o tej, która w wykonaniu polecenia UWO działała na recz wywiadu niemieckiego; Jarosław Lubowycz, który dopuścił się zbrodni napadu rabunkowego na listonosza celem zdobycia pieniędzy dla organizacji; Dmytro Danyłyszyn i Wasyl Biłas, którzy brali udział w napadzie zbrojnym z bronią w ręku na urząd pocztowy oraz dokonali zabójstwa Tadeusza Hołówki i im podobni. W akcji tej nie ograniczano się do urządzania demonstracji na rzeczywistych mogiłach, inicjowano też sypanie symbolicznych mogił: *W Romanówce, pow. trembowelski, ludzie usypali mogiłę ku uczczeniu poległych na wojnie Ukraińców. Posterunek polskiej policji rozkopał tę mogiłę.*[5]

Czczenie pamięci zmarłych w taki lub inny sposób nie jest rzeczą godną potępienia, jednakże w akcji OUN nie chodziło o czczenie, lecz o osiągnięcie korzyści politycznej. Ówczesne władze nie potrafiły sobie z tym problemem poradzić, rzeczywiście akcje policyjne, skierowane na niedopuszczanie do akcji kultu mogił, a nawet niszczenie mogił, przynosiły efekt założony przez OUN, a nie oczekiwany przez te władze. OUN chodziło o doprowadzenie do wrzenia w społeczności ukraińskiej przeciwko Polsce. W tym czasie tylko przeciwko Polsce, jeszcze nie przeciwko Polakom.

W ramach "permanentnej rewolucji", zanim jeszcze powstała OUN, UWO poleciła swemu członkowi, Jarosławowi Lubowyczowi wraz z Romanem Mycykiem, dokonanie napadu na listonosza. W dniu 5 marca 1929 roku, we Lwowie,

Mycyk, na znak Lubowycza, złapał niespodziewanie listonosza za gardło, a Lubowycz z boku ogłuszył listonosza uderzeniami rewolwera po głowie. Po tym Lubowycz poszedł do drzwi na czaty, a Mycyk razem z "Polą"[6] powinni byli związać listonosza, zakneblować mu usta i zabrać torbę z pieniędzmi, potem zaś wszyscy troje uciekli. Ale Mycyk, zobaczywszy na swych rękach krew z ust ogłuszonego listonosza, stracił równowagę ducha, puścił

---

[1] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", ss. 137-139

[2] Jest to jeden w wielu przykładów, kiedy ukraiński nacjonalistyczny historyk używa terminu "okupacja" w odniesieniu do II RP w kontekście sprawowania przez nią państwowej władzy na Wołyniu i w Halicji

[3] "Panachyda" - nabożeństwo żałobne w liturgii prawosławnej i greckokatolickiej

[4] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", s. 130

[5] "Surma", sierpień 1930 r.

[6] Stefania Korduba, młoda studentka, córka prof. M. Korduby

listonosza i rzucił się do ucieczki. Za nim wybiegła również "Pola". Listonosz w tym czasie odzyskał przytomność, wybił okno i wszczął alarm. Niedaleko przechodzili dwaj policjanci, którzy rzucili się do mieszkania. Widząc to, Lubowycz zaczął uciekać. Odstrzeliwując się, on zranił obu policjantów, ale na odgłos nadbiegł trzeci policjant, który kilkoma strzałami śmiertelnie zranił Lubowycza (...) Pogrzeb Jarosława Lubowycza przekształcił się w burzliwą antypolską demonstrację (...) Pamięć Jarosława Lubowycza czczono w każdą rocznicę jego śmierci jako nieustraszonego bojówkarza UWO w walce z polskim najeźdźcą.[1]

Akcje takie odbywały się w zgodzie z "Dekalogiem nacjonalisty ukraińskiego".

O tych akcjach pisał "Biuletyn KE OUN na ZUZ"[2]: *Akty terroru skierowanego na najzwyczajniejszych przedstawicieli władzy okupacyjnej, są przykładem akcji, w których bezpośredni efekt i polityczno-propagandowy kapitał, jako ich rezultat, stawiamy na równi z innymi akcjami. W następstwie konsekwentnego terroryzowania wroga oraz skierowywania uwagi mas na bezpośrednią walkę, stwarza się stan, który przybliża chwilę ostatecznego zrywu (...) Te rewolucyjne akty uderzają we wszystkie ugodowe wysiłki, wywołują w duszach mas wrogość i nienawiść do okupanta i wykopują otchłań nie do przebycia między nim i nami* - dodaje młodzieżowe pismo "Junak."

Celem doskonalenia kadr terrorystycznych pod względem ideologicznym, politycznym i ściśle "bojowym" - OUN organizowała kursy szkoleniowe, pisze na ten temat ukraiński nacjonalistyczny autor: *Charakterystycznym dla OUN było dokonywanie szeregu akcji sabotażowych i dywersyjnych skierowanych przeciwko polskiemu okupantowi*[3] *w okresie przed II wojną światową. W szeregach UWO i OUN odbywało się szkolenie tysięcy ludzi (...) Cechą charakterystyczną konspiracyjnej OUN było (...) przygotowywanie Ukraińców pod względem psychologicznym i ideologicznym do walk podziemnych.*[4]

Akty terroru wobec Polaków

Podczas I Kongresu OUN w 1929 roku nie doszło do wlania się UWO do tej organizacji, była to jednak tylko formalność, bowiem na czele UWO i OUN stała jedna i ta sama osoba: Jewhen Konowalec. Do formalnego połączenia doszło dopiero podczas praskiej konferencji OUN-UWO w czerwcu 1930 roku, na niej podjęto uchwałę, zgodnie z którą *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) jest jedyną ukraińską podziemno-rewolucyjną nacjonalistyczną organizacją, organizacją ideologiczno-polityczną i jednocześnie bojową. UWO staje się zbrojnym ramieniem OUN, wlewa się w jej szeregi całkowicie i, będąc faktycznie tylko wojskowo-bojową referenturą, zachowuje jeszcze przez pewien czas swą dawną nazwę "UWO" - dla zewnętrzno-propagandowych celów oraz dla odciągnięcia, tak długo, jak się tylko da, uwagi wrogiej policji od całości OUN na jej bojową referenturę.*[5] Od tego czasu wszystkie akcje terrorystyczne i sabotażowe obciążają OUN.

Rzeczą zrozumiałą jest, że władze polskie nie pozostawały bezczynne wobec działań OUN, dokonywały aresztów, winnych stawiały przed sądami. Petro Mirczuk uważa, że w odpowiedzi na te działania władz polskich OUN musiała podjąć "terror odwetowy."[6] Trudno jednak mówić o "odwecie", gdy OUN stawiała przed sobą metodę walki przeciwko legalnemu

---

[1] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", ss. 140, 141

[2] KE OUN na ZUZ - Krajowa Egzekutywa OUN na Zachodnio-Ukraińskich Ziemiach. Cytowane za: P. Mirczuk: "Stepan Bandera - symwoł rewolucijnoji bezkompromisowosty", Nowy Jork, 1961, ss. 29, 30

[3] Kolejny przykład używania terminu "okupacja" pod adresem II RP

[4] Yuriy Tys-Krokhmaliuk, op. cit., s. 49

[5] Ibidem, s. 145

[6] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", s. 263

państwu polskiemu metodą "permanentnej rewolucji." Właśnie w jej ramach,

26 listopada 1930 roku zamordowano polskiego dziedzica z Bogatkowic w Tarnopolskiem, Józefa Wojciechowskiego. W lesie, przez który on przejeżdżał w drodze ze stacji kolejowej Denisów do Bartkowic, zatrzymali go dwaj bojówkarze OUN-UWO i dwoma celnymi strzałami położyli go trupem (...) Policja nie wykryła sprawców mordu, chociaż w okolicy przeprowadzono masowe aresztowania. 28 stycznia 1931 roku w lesie koło Kopyczyniec zastrzelono hrabiego Baworowskiego, studenta agronomii w Dublanach koło Lwowa (...) W Towstołuhu, powiat tarnopolski, zastrzelono Franca Brylka, komendanta polskiego "Strzelca" (...) W Kowalówce, pow. buczackiego, zastrzelono "strzelca" Kuźmińskiego (...) 12 lutego 1931 roku (...) śmiertelnie zraniono komendanta Władysława Dowczyka i zranili dwóch jego współtowarzyszy (...) Po dokonanym zamachu bojówkarze znikli.[1] (...) Zapoczątkowaną przez kierownika referatu bojowego Krajowej Egzekutywy OUN, Zenona Kossaka, działalność bojową, umiejętnie i skutecznie kontynuował jego następca - Roman Szuchewycz-"Dzwin" (...) Szczególną aktywnością i sprytem wyróżniała się bojowa piątka zorganizowana przez samego Kossaka w Drohobyczu, do której należeli: student Łew Kryśko-"Kris", student Mychajło Hnatiw-"Zalizniak", robotnicy Dmytro Danyłyszyn i Wasyl Biłas oraz "Osa" (...)

W dniu 31 lipca 1931 roku przemyska bojowa piątka wykonała udany napad na pilnie strzeżony przez policję wóz pocztowy w lesie pod Bóbrką koło Przemyśla. Bojówkarze zatrzymali pocztowy ambulans, który wiózł pieniądze z Przemyśla do Birczy, w lasku, niedaleko miasteczka (...) od wystrzałów zginął konwojent, policjant Gibiński, a woźnica Jan Sekeła został ranny. Bojówkarze zabrali część pieniędzy i uciekli (...) Tego samego dnia podobny napad miał miejsce pod Peczeniżynem koło Kołomyji (...) Zginął policjant, a woźnica został ranny.[3]

Potem miał miejce napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim, w następstwie którego znów zginął policjant, zastrzelony przez D. Danyłyszyna, a także inne akty terroru.

Taki w okresie międzywojennym panował trend w UWO-OUN: mordować Polaków. Pisze na ten temat M. Sywyćkyj z powołaniem się na dokumenty z archiwów: *18 stycznia: w nocy na 14 stycznia 1939 r.; przed domem sołtysa i świetlicą "Strzelca" w Podłużu, pow. Dubno, wywieszono dwa ciemnoniebieskie transparenty z tryzubami i rozklejono 7 ulotek z hasłami: "Uwaga! Minęło już 20 lat, jak Polacy nas męczą i nie dają nam żyć. Wynoście się, Polacy, bo 20-letni termin minął, zapanuje nacjonalistyczna Ukraina. Śmierć Polakom! Niech żyje Ukraina!"*[4] Ważnym jest odnotowanie daty tego wydarzenia.

Terror wobec Ukraińców

OUN, zgodnie z zasadami ideologicznymi i założeniami programowymi, likwidowała tych Ukraińców, którzy nie poddawali się nacjonalistycznej indoktrynacji. Stwierdzić należy, że człowiek niezależnie od swej narodowości, obywatel określonego państwa, ma jedynie wobec niego obowiązek lojalności, nic ponadto, zaś wobec organizacji czy ruchów politycznych nie ma żadnych obowiązków. Natomiast organizacje czy ruchy polityczne nie mają żadnych uprawnień wobec swych jednoplemieńców z racji ich światopoglądu czy przekonań politycznych. Ukrainiec w II RP, obywatel tego państwa, miał obowiązek być wobec niego lojalny, miał też prawo współpracowania z jego organami, a wszelkie tego następstwa mogły ewentualnie obciążać jego sumienie. Należy powtórzyć, że nacja nie jest kategorią prawną, jak kategorią prawną nie jest przynależność do nacji. Wszelkie więc działania skierowane do ludzi przez organizacje lub ruchy polityczne są pozbawione podstaw prawnych, są bezprawne. Dotyczy to również tworzenia partyzantki itp., o czym mowa będzie dalej. Z tymi oczywistymi zasadami nie liczyła się OUN, uzurpująca sobie prawo do wyrażania interesów ukraińskiej mniejszości w Polsce, nawet do

---

[1] Ibidem, ss. 263, 264

[2] Skazanego przez sąd polski. O nim będzie mowa w kontekście fanatyzmu członków OUN

[3] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", ss. 274, 275

[4] M. Siwicki, op. cit., s. 178

karania za nieposłuszeństwo wobec niej. OUN, nie mając niezbędnego do skutecznego prowadzenia śledztw aparatu, mordowała Ukraińców na podstawie jedynie podejrzeń o donosicielstwo do władz polskich. Z tego rozdziału działalności terrorystycznej OUN warto odnotować następujący fakt: *Sąd w Stanisławowie w październiku 1935 roku skazał na dożywocie Hrycia Perehiniaka z Uhrynowa Górnego za zastrzelenie sołtysa-"chrunia" Ilkowa.*[1]

Najgłośniejszym aktem terrorystycznym przeciwko Ukraińcom było zabójstwo Iwana Babija. Kost' Pańkiwśkyj tak o nim oraz o innych zabójstwach pisze:

Największą odrazę wśród szerokich kół społeczeństwa wywołało zabójstwo dyrektora Gimnazjum Akademickiego we Lwowie[2], Iwana Babija. Stało się to 25 lipca 1934 roku. Babij, obywatel i pedagog, były oficer armii ukraińskiej, osoba zaufania metropolity Szeptyckiego, był, z nominacji Metropolity, prezesem Instytutu Akcji Katolickiej dla Lwowskiej Eparchii. Ale on wystąpił przeciwko akcji OUN na terenie szkoły, dlatego też liderzy organizacji rzucili na niego oskarżenie, że on współpracuje z policją i za to wydali na niego wyrok śmierci. Zabójca, student Car, strzelił do Babija kilka razy na ulicy, z tyłu, po czym chciał uciec, ale to mu się nie udało i wówczas zastrzelił siebie. W szpitalu przed śmiercią oświadczył, że zabójstwa dokonał z rozkazu OUN. Nie znam ostrzejszego wystąpienia Metropolity i potępienia działalności organizcaji, niż akurat w związku z zabójstwem Babija. W swoim liście do społeczeństwa Metropolita pisał, że Babij padł ofiarą terroru dlatego, że stał na przeszkodzie "zbrodniczej akcji wciągania średnioszkolnej młodzieży do podziemnej roboty." Jeżeli chcecie w sposób zdradliwy mordować tych, którzy sprzeciwiają się waszej robocie, to przyjdzie się wam zabijać wszystkich profesorów i nauczycieli, którzy pracują dla młodzieży ukraińskiej, wszystkich ojców i wszystkie matki dzieci ukraińskich, wszystkich wychowawców, kierowników instytucji wychowaczych, wszystkich politycznych i społecznych działaczy.[3]

Ukraińscy działacze nacjonalistyczni uzasadniali to zabójstwo zdradą interesów narodowych, wynika to z listu Tereszczuka do Władysława Żeleńskiego, o którym ten ostatni pisze:

Zgładzenie przez OUN Babija we Lwowie w roku 1932 Tereszczuk uważa za uprawnione, gdyż ... Polacy również zabijali zdrajców w czasie okupacji niemieckiej. W rozumieniu Tereszczuka fakt, że Babij, dyrektor państwowego gimnazjum ukraińskiego, b. oficer armii ukraińskiej URL, powszechnie szanowany patriota, zatrzymał i wydał policji rozdającego nielegalne ulotki ucznia ukraińskiego, jest równoznaczny ze zdradziecką współpracą Polaka w czasie wojny z gestapo![4]

Na mnie osobiście - pisze wspomniany K. Pańkiwśkyj - wywarły szczególne wrażenie dwa wewnątrzorganizacyjne zabójstwa wiosną 1935 roku. Pod koniec kwietnia na polach pod Rasną zabili studentkę Marijkę Kowaluk razem z absolwentem gimnazjum Mychajłem Kopaczem. Kowalukówna była ideowym i oddanym członkiem OUN, występowała w procesie o napad na pocztę w Gródku oskarżona o ukrywanie jednego z uczestników napadu. Dłuższy czas siedziała w więzieniu. Pozostawałem we wzajemnych przyjaznych stosunkach z jej rodziną, w szczególności z ojcem, proboszczem Sknyłowa o. Tymoteuszem Kowalukiem. A pewnego dnia pod koniec czerwca, koło niego mieszkania przy ulicy Czarneckiego, na moich oczach zastrzelili studenta prawa Wołodymyra Melnyka. Aby usprawiedliwić zabójstwa, jedni mówili o Kowalukownie, że ona śmiała krytykować prowid, inni, że jej chłopiec Kopacz został obwiniony o odchylenie partyjne. Również Melnyk zapłacił swoim życiem rzekomo za odchylenie.[5]

---

[1] Jak będzie wynikać z analizy tworzenia UPA, pierwszą "sotnię" tej struktury na Wołyniu zorganizował właśnie Hryć Perehiniak, omyłkowo przez niektórych historyków, w tym też ukraińskich nacjonalistycznych, nazywany "Perehijniak"

[2] Chodzi o ukraińskie gimnazjum, którego Dom Akademicki był jednym z głównych gniazd nacjonalizmu ukraińskiego

[3] Opinia K. Pańkiwśkiego świadczy o braku poparcia ze strony społeczeństwa ukraińskiego, w szczególności jego inteligencji, dla działalności OUN. Świadczy to jednocześnie o braku mandatu dla OUN do działania od społeczeństwa ukraińskiego.

[4] Władysław Żeleński: "Jeszcze o zabójstwie Pierackiego i rozrachunkach polsko-ukraińskich" w: "Zeszyty Historyczne", Paryż, 1978, zeszyt 146, s. 155

[5] Kost' Pańkiwśkyj: "Roky nimećkoji okupaciji", Nowy Jork, 1965, ss. 140, 141

Nie tylko Iwan Babij padł ofiarą terroru, stosowanego wobec Ukraińców przez ukraiński ruch nacjonalistyczny. Jeszcze zanim powstała OUN, gdy do szkół wprowadzano dwujęzyczność polsko-ukraińską, UWO dokonała morderstwa na dyrektorze żeńskiego ukraińskiego seminarium nauczycielskiego w Przymyślu, Sofronie Matwijasie za to, że *dopuścił do utrakwizacji szkoły*[1], chociaż decyzja w tym zakresie od Matwijasa nie zależała. Ciekawe, że o tym zabójstwie nie wspomina P. Mirczuk w swym "Narysie historii OUN", przecież bardzo szczegółowym.

Akcje sabotażowe OUN w 1930 roku

O akcjach sabotażowych OUN pisze W. Pobóg-Malinowski:

Tajne szeregi rozrastają się gwałtownie; podjęta już w 1929 roku walka z "okupacją polską" wyraża się nie tylko w zamachach bombowych na polskie urzędy, i w napadach na poczty; niszczono tory i urządzenia kolejowe, wysadzano mosty, ścinano słupy w komunikacji telegraficzno-telefonicznej, ponadto wzniecano pożary w dworach i zagrodach polskich, podpalano siano w stogach, koniczynę, zboże w snopach i stodołach lub nieżżęte jeszcze tratowano. Terroryzowano przy tym (napadami po nocach, niszczeniem dobytku, biciem, nawet morderstwami) bezbronną ludność polską - osadników zwłaszcza i nauczycieli, w barbarzyństwie tym nie cofając rąk przed kobietami i dziećmi nawet. Hasło główne w tej akcji wyrażano w okrzyku: "Lachy precz za San".[2]

O serii tych akcji P. Mirczuk pisze: *Sabotażowa akcja z lata i jesieni 1930 r. rozwinęła się w niespodziewanie szerokich rozmiarach. W jej następstwie OUN ukazała się wśród swoich i obcych jako organizacja nie tylko polityczna, ale też jednocześnie bojowa.* Akcje OUN-UWO 1930 roku, prócz rewolucjoniozowania społeczeństwa ukraińskiego w Polsce, miały na celu wywołanie rozgłosu o OUN na Zachodzie. Mirczuk piszę, że *łunami pożarów OUN chciała zaalarmować opinię publiczną świata, zwracając uwagę na zbrodniczą akcję polskiego okupanta przeciwko ludności ukraińskiej. Jednocześnie akcja sabotażowa miała odebrać ochotę polskim kolonistom do bogacenia się kosztem chłopa ukraińskiego (...) Kierując się tymi motywami latem 1930 roku OUN zaczęła intensywną akcję palenia polskiego majątku na ziemiach ukraińskich. Dopełnieniem tego był też sabotaż innego rodzaju, na przykład - ścinanie słupów telefonicznych i telegraficznych, demolowanie posterunków policyjnych, akcje odwetowe przeciwko polskim "strzelcom" itp.*[3] Cel w zakresie wywołania zainteresowania na Zachodzie został osiągnięty, na skutek starań działaczy nacjonalistycznej ODWU[4] w prasie amerykańskiej ukazały się artykuły o działalności OUN. Oto przykłady zachodnich publikacji:

Od dłuższego czasu tlący się sprzeciw Ukraińców przeciwko złodziejstwu ich państwowości wybucha dziś w formie buntu przeciw polskiemu panowaniu (...) Ukraińcy Wschodniej Galicji nie mają nikogo, kto mógł by ich reprezentować w Lidze Narodów. Amerykańscy korespondenci informują, że ukraińskie skargi i petycje z reguły wyrzuca się do kosza, bowiem w Sekretariacie Ligi Narodów nie ma nikogo, kto by się tym społeczeństwem zainteresował, dlatego też nie można dziwić się, że Ukraińcy Wschodniej Galicji zdecydowali się na inne, bezpośrednie środki, aby móc mówić o swoich krzywdach.[5]

Akcją kieruje wojskowa organizacja terrorystyczna, która dąży do wyzwolenia Wschodniej Galicji spod polskiej okupacji i powołania do życia, razem z obecną "USRR" niezależnego państwa ukraińskiego. Opisane podpalenia przypominają metody irlandzkich terrorystów z lat 1880-ch.[6]

---

[1] T. Olszański, op. cit., s. 141

[2] W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 725

[3] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", ss. 233, 234

[4] "Orhanizacija Derżawnoho Wyzwolenia Ukrajiny", będzie o niej mowa dalej

[5] "The Nation", Nowy Jork, 5.XI.1930 r.

[6] "The New-York Herald Tribune", Nowy Jork, 16.X.1930 r.

Nie licząc podpaleń, których było ponad 2 tysiące[1], *w ciągu trzech miesięcy wykonano około dwustu innych akcji sabotażowych skierowanych przeciwko polskiej władzy okupacyjnej.*[2] *Spośród nich najgłośniejszą była akcja poprzecinania telefonicznego i telegraficznego połączenia dookoła Lwowa, bardzo udanie wykonanego przez bojówkę UWO-OUN pod dowództwem Wołodymyra Powzaniuka.*[3]

Nic też dziwnego, że w obliczu takich akcji terrorystycznych władze polskie zmuszone były podjąć kroki w celu ich powstrzymania. Dyskusyjnym jest wybór metod zwalczania akcji terroru. Akcję nakazał marszałek J. Piłsudski.[4] W następstwie intensywnej propagandy ukraińskich struktur nacjonalistycznych, akcję zmierzającą do zatamowania terroru OUN-UWO, nawet duża część polskiej historiografii określa jako "pacyfikację", podczas gdy działania władz polskich nie miały charakteru pacyfikacji. Przez pacyfikację język polski rozumie *tłumienie, uśmierzanie buntów, powstań narodowych itp. siłą zbrojną, terror wobec ludności okupowanego terytorium.*[5] W języku ukraińskim "pacyfikacja" oznacza: *tłumienie karalnymi metodami powstania ludowego, buntu.*[6] Jak widać z dotychczasowych opisów akcji terrorystycznych OUN=UWO, nie stanowiły one ani buntu narodu, ani powstania, a co najważniejsze - tereny, na których trwał sabotaż, nie były terenami okupowanymi, a więc działania podjęte przez władze polskie nie były pacyfikacją, pomijając już to, że pojęcie pacyfikacji, jakie znamy z okresu okupacji hitlerowskiej, nie odpowiada przebiegowi wydarzeń jesieni 1930 roku w Halicji. To ostatnie twierdzenie należy podkreślić, bowiem w 1930 roku nacjonalizm ukraiński nie objął jeszcze swymi wpływami Wołynia - tam nie było akcji sabotażowych OUN-UWO i nie było też (w cudzysłowie) "pacyfikacji".

Nie przypadkowo też W. Pobóg-Malinowski słowo "pacyfikacja" w odniesieniu do zwalczania działań OUN-UWO w 1930 roku, pisze w cudzysłowie:

Oparta na tym rozkazie Piłsudskiego "pacyfikacja" Małopolski trwała 10 tygodni, od 16 września do 30 listopada 1930 r. Rozpoczęto ją od aresztowania 30 byłych posłów ukraińskich na Sejm i około stu najruchliwszych i najbardziej szkodliwych działaczy; rozwiązano organizację młodzieżową "Płast" opanowaną całkowicie przez terrorystów, zamknięto z tegoż powodu trzy gimnazja ukraińskie - w Rohatynie, Drohobyczu i Tarnopolu; "represje policyjne" ograniczano do rewizji w poszukiwaniu broni lub tajnych nici organizacyjnych - przeważnie w czytelniach i sklepach spółdzielczych, których kierownikami, także na wsi, byli ludzie młodzi, wykształceni na uniwersytetach zagranicznych i z reguły należący do OUN; w wypadkach hardego stawiania się dokonywano "rewizji dokuczliwej" (np. w sklepach wsypywano sól do cukru lub "przez pomyłkę" polewano mąkę naftą, co też było naśladowaniem metod, stosowanych przez Ukraińców[7]); bito - policyjnymi pałkami gumowymi - tylko w razie czynnego oporu. Wojsko zjawiało się tylko tam, gdzie Ukraińcy po 16 września, w dalszym ciągu występowali ze swoimi metodami terroru, gwałtu, podpaleń czy bicia ludności polskiej; na wniosek wojewody czy starosty władze wojskowe kierowały

---

[1] T. Olszański, op. cit., s. 142

[2] Badacze przedmiotu winni zwrócić uwagę, jak ten banderowskiej proweniencji historyk uporczywie używa terminu "okupacja" wobec Polski na terenach Halicji i Wołynia we wszystkich odmianach tego słowa, chociaż, jako historyk, winien zdawać sobie sprawę, że Polska sprawowała władzę państwową na tym terenie zgodnie z prawem międzynarodowym

[3] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", s. 239

[4] J. Tomaszewski, op. cit., s. 73

[5] "Słownik języka polskiego", cyt. wyd., t. II, s. 578

[6] "Słownyk ukrajińskoji mowy", cyt. wyd., t. VI, s. 102

[7] Również ten bardzo obiektywny autor używa uogólnień w określeniach sprawców, pisząc "Ukraińcy", podczas gdy powinien był napisać "ukraińscy nacjonaliści". Sprawca złego czynu winien być identyfikowany jak najdokładniej, aby jego czyn nie rzutował na grupę społeczną, z której pochodzi

do niespokojnego rejonu przeważnie szwadrony kawalerii; kwaterunek z obowiązkiem dostarczenia przez wieś furażu, siana, koniczyny trwał od kilku dni do paru tygodni i zwykle był połączony z powtórnymi i już "dokuczliwymi" rewizjami policyjnymi. Przez cały czas "pacyfikacji" nie oddano ani jednego strzału, choć nieraz spotykano się ze strony Ukraińców z próbami zbrojnego oporu; karano tylko biciem; nie było też ani jednego wypadku śmierci, nie spalono też ani jednej ukraińskiej zagrody, ani jednego nawet stogu siana, choć Ukraińcy stosowali tę metodę jeszcze w trakcie "pacyfikacji".[1]

Dodatkowe informacje o przebiegu "pacyfiakcji" podaje T. Olszański:

Pacyfiakacja objęła około 450 wsi, często położonych w okolicach, gdzie nie zdarzały się akty terroru. W jej toku, a także podczas równoległej akcji w miastach, aresztowano 1.739 osób, z których przed sądami stanęło 1.141 (w tym 210 studentów, 360 gimnazjalistów i 30 księży), ale skazanych zostało zaledwie 50 osób. Podczas rewizji skonfiskowano 1.287 karabinów, 566 rewolwerów oraz znaczne ilości materiałów wybuchowych itp. Według polskich zródeł nie było wypadków palenia wsi ani przelewu krwi, natomiast historycy ukraińscy wskazują na nieliczne (od 7 do 35) ofiary śmiertelne tej akcji, głównie zmarłych na skutek bestialskiego pobicia.[2]

Nieco inne następstwa "pacyfikacji" wynikają z informacji W. Serczyka: *Aresztowano prawie 2.000 osób, z czego jedną trzecią skazano na kary więzienia.*[3] A więc nie 50 osób zostało skazanych, a około 600, różnica duża, ponad dziesięciokrotna. Wobec liczby zarekwirowanej broni i materiałów wybuchowych, przyjąć należy, że prawdziwe jest twierdzenie W. Serczyka, a nie T. Olszańskiego co do liczby skazanych spośród aresztowanych.

Nacjonaliści ukraińscy nagłaśniali przebieg "pacyfikacji", niezależnie od dużej ilości przesadzonych artykułów w prasie ukraińskiej, na przykład w "Swobodzie", wydana została w 1931 roku 66-stronicowa broszura, w której opublikowano zdjęcia pokaleczonych w czasie akcji części ciała. Autor w jednym miejscu pisze nawet o tym, że *we wsi Dołżańce chłop o nazwisku Teodor Czajkowski został pobity do śmierci.*[4]

Z całą pewnością akcja władz polskich nie była demokratyczna, wykraczała ona poza ramy ustawodawstwa polskiego, na przykład - bicie jako kara w ogóle nie było przewidziane ani kodeksem karnym, ani kodeksem o wykroczeniach, a poza tym każda kara mogła być wymierzona jedynie przez organ do tego powołany. Pytany w tym przedmiocie przez W. Pobóg-Malinowskiego minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj-Składkowski, w 1952 roku odpowiedział: *Jak miałem zrobić porządek, gdy wsie całe były pod terrorem młojców z OUN? Przecież czymś i w jakiś sposób trzeba było, bez krwi rozlewu, pokazać ludności, przekonać ją, że bojówek ukraińskich bać się nie trzeba.*[5]

Liga Narodów, po zbadaniu sprawy, 30 stycznia 1932 r. powzięła uchwałę, stwierdzającą, że

---

[1] W. Pobóg-Malinowski, op. cit., ss. 726, 727

[2] T. Olszański, op. cit., s. 143. Autor ogranicza się do podania dwóch przeciwstawnych wersji co do skutków "pacyfikacji", nie usiłuje poddać ich własnej ocenie. Z analizy ukraińskiej nacjonalistycznej historiografii będzie wynikało, że jej autorzy z reguły kierują się zasadami propagandy, a nie ustaleniem prawdy historycznej

[3] W. Serczyk, op. cit., s. 422

[4] Wasyl Swystun: "Ukraine. Tthe Sorest Spot of Europe", Winnipeg, 1931, passim. Brak informacji w tym wydaniu o innych, prócz jednego śmiertelnego wypadku na skutek pobicia, skłania do wniosku, że takich wypadków w ogóle nie było, bowiem gdyby były, to w tej broszurze znalazłoby się zdjęcie denata (są zdjęcia uszkodzeń ciała, zdemolowanych pomieszczeń), a także protokół obdukcji, na co wskazuje wybitnie propagandowy charakter publikacji

[5] W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 727, przypis 78. Z listu gen. Składkowskiego do W. Pobóg-Malinowskiego wynika, że terror był dziełem bojówek OUN, a nie ludności ukraińskiej, która też była terroryzowana przez "młojców z OUN"

"Polska nie prowadzi przeciwko Ukraińcom polityki prześladowań i gwałtów" i że "pacyfikację" wywołali sami Ukraińcy przez swoją "akcję rewolucyjną" przeciwko państwu polskiemu.[1]

Słusznie ocenili następstwa akcji terrorystycznych OUN-UWO oraz "pacyfikacji" polscy historycy, stwierdzając, że *przywódcy nacjonalistyczni* (OUN - W.P.) *przyjęli zasadę "im gorzej, tym lepiej".*[2] Inny polski historyk pisze, że *akcja władz polskich była na rękę nacjonalistom. W OUN-owskiej "Surmie" pisano w 1930 r.: "Wróg własnymi rękami będzie pogłębiał nienawiść do siebie, zwiększać wrzenie, rozszerzać ruch rewolucyjny, przyśpieszając tym samym ostateczną z nim rozprawę."*[3] A J. Tomaszewski pisze: *tzw. pacyfikacja przyczyniła się do powstrzymania terroru, lecz za bardzo wysoką cenę: obciążyła niezmiernie stosunki polsko-ukraińskie i przyczyniła się do nienawiści wobec rządów polskich. Rachunek mieli zapłacić polscy mieszkańcy wsi kresów wschodnich podczas okupacji niemieckiej.*[4]

Władysław Żeleński pisze o tych wydarzeniach jak następuje: *Barbarzyńska była pacyfikacja, ale również barbarzyńska była akcja OUN, która ją wywołała.*[5] Zaś J. Bobrzyński pisze wręcz, że *państwo postąpiło (...) słusznie, a nawet twierdzić można, że dość późno (...) z podpalanych stert i folwarków nie wyłonią się nigdy w państwie polskim ukraińskie uniwersytety i inne sprawiedliwe ustępstwa ...*[6]

Tak działo się w Halicji. Na Wołyniu panowała inna atmosfera, bowiem tam OUN jeszcze nie docierała, chociaż czyniła w tym kierunku starania, nie bez skutku.

Wołyń - polityka H. Józewskiego

Według spisu powszechnego z 1931 roku na Wołyniu żyło 325.000 Polaków, co stanowiło 15,5% ogólnego stanu ludności tego województwa, zdecydowaną większość stanowili Ukraińcy - 1.448.000, to znaczy 69,8% ludności. Odchylenia od danych oficjalnych spisu, które były, zdaje się zasadnie, kwestionowane, nie wpływają na omawiany temat. Polityka rządu II RP na Wołyniu wiąże się ściśle z nazwiskiem wojewody wołyńskiego Henryka Józewskiego, którego autor monografii o Józewskim, Jan Kęsik, nazywa "zaufanym Komendanta", a więc J. Piłsudskiego.[7] Józewski nie był "nasłany" na Wołyń, aby polonizować ludność ukraińską, był on człowiekiem bliskim kulturze ukraińskiej, dużą część życia przeżył wśród Ukraińców. Józewski mówi o sobie: *byłem Polakiem - mężem zaufania Polski i byłem Polakiem - wiceministrem ukraińskim, mężem zaufania Ukrainy.*[8] *Nie byłem narzędziem Polski w rządzie ukraińskim, nie byłem agentem albo wtyczką. Polska*

---

[1] Ibidem, ss. 727, 728

[2] A. Szczęśniak, W. Szota, op. cit., s. 50

[3] W. Serczyk, op. cit., s. 422

[4] Jerzy Tomaszewski: "Mniejszości narodowe w Polsce w XX wieku", W-wa, 1991, s. 27. Twierdzenie tego autora co do "zapłaty rachunku" trzeba uściślić: "pacyfikacja" nie stanowiła przyczyny wyrzynania ludności polskiej na kresach wschodnich przez OUN-UPA, "pacyfikacja" była jedynie wykorzystaną jako jedna z okoliczności do rozniecania nienawiści ludności ukraińskiej do ludności polskiej

[5] "Zeszyty Historyczne", Paryż, 1978, zeszyt 146, s. 155

[6] J. B(obrzyński): "Pacyfikacja", cyt. za: "Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze", W-wa, 1994, s. 100

[7] Jan Kęsik: "Zaufany Komendanta - biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego 1892-1981", Wrocław, 1995. Na tej w szczególności pracy zbudowana będzie tutaj opinia o stosunkach polsko-ukraińskich na Wołyniu w okresie międzywojennym

[8] Chodzi o rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej, w którym Józewskiemu powierzono funkcję wiceministra

mogła mieć do mnie zaufanie. W mierze nie mniejszej mogła mieć do mnie zaufanie Ukraina.[1]

Stanowisko wojewody wołyńskiego Józewski objął w dniu 30 czerwca 1928 roku *w dość złożonej sytuacji politycznej na tym terenie, przede wszystkim w warunkach narastającego konfliktu lokalnej administracji cywilnej z władzami wojskowymi.*[2] Z dokumentów wynika, że rola wojska, w szczególności DOK II Lublin, była rolą wręcz negatywną. *Na tle różnicy stanowisk w sprawie sposobów realizacji polityki narodowościowej na Wołyniu ujawnił się konflikt pomiędzy Dowództwem Okręgu Korpusu Nr II w Lublinie, któremu podlegało województwo wołyńskie, a administracją cywilną. Wojewoda Mech zarzucał wojsku "niechęć wobec wszelkich przejawów konsolidacji narodowej na terenie województwa", posuwał się przy tym do oskarżeń bodaj najcięższego kalibru, imputując armii "dywersję przeciw polityce Marszałka"* (s. 61, z powołaniem się na CA MAW). Z drugiej strony na Wołyniu działała aktywna Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy (KPZU) z jej legalną ekspozyturą "Sel-Rob."

Najogólniej politykę Józewskiego na Wołyniu w stosunku do Ukraińców można określić jako politykę kształtowania u nich "patriotyzmu państwowego" wobec państwa polskiego. Nie jest to pojęcie pozbawione sensu, istnieją bowiem państwa zbudowane nie na narodowej zasadzie, w których patriotyzm wobec państwa jest widoczny gołym okiem. Szwarcaria jest państwem Włochów, Niemców i Francuzów; Kanada oraz Stany Zjednoczone są konglomeratem różnych narodowości; Związek Radziecki był państwem federalnym zbudowanym na zasadzie narodowościowej. W każdym z tych państw, nawet w Związku Radzieckim, istniało zjawisko patriotyzmu wobec państwa. A więc patriotyzm państwowy nie był wymysłem wojewody Józewskiego. *Józewski wskazywał, iż Wołyń "posiadając identyczne pod każdym względem (bo i społecznym, i kulturalnym, i narodowym) warunki z ziemiami położonymi na wschód od granicy rosyjskiej*[3]*, pozwala nam go uważać za pole obserwacji i doświadczeń w dziedzinie współżycia i współpracy polsko-ukraińskiej, którą kiedyś można by przeprowadzić w znacznie szerszej skali." Prometejski tok myślenia wojewody uzupełnia ostatecznie konstatacja, że "Ukrainiec, budując współżycie polsko-ukraińskie na terenie Wołynia, nie jest w niezgodzie z myślą o Ukrainie Niepodległej na sąsiednich z nami obszarach."* (s. 73). Józewski przekonywał, że *Ukrainiec budując współżycie polsko-ukraińskie na terenie Wołynia (...) stwarza najlepsze koniunktury dla budowy przyszłej Ukrainy* (s. 75 z powołaniem się na "Przegląd Wołyński", nr 35 z 26.VIII. 1928 r.). Józewski w swej polityce zakładał *organizowanie inteligencji ukraińskiej na zasadach "ideologii roku 1920"* (s. 76), a więc na zasadach porozumienia Piłsudski-Petlura.

Realizacja tej polityki była jednak zagrożona nie tylko ze strony wojska, ale też ze strony rodzącego się w Halicji nowego jakościowo, faszystowskiego typu nacjonalizmu ukraińskiego, dlatego też wojewoda Józewski postanowił odizolować województwo wołyńskie od wpływów politycznych z Halicji, tworząc, a raczej odnawiając nigdy nie zaznaczany na mapach geograficznych ani politycznych tzw. "kordon sokalski." Niestety, wpływy nacjonalizmu ukraińskiego z Halicji dotarły na Wołyń, w szczególności do Łucka i Krzemieńca, chociaż ten ostatni z Liceum Krzemienieckim był swego rodzaju tyglem, w którym tworzyła się prawdziwa

---

[1] Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Dział Rękopisów, akc. 3189, H. Józewski, Opowieść o istnieniu, t. II, cyt. za: Jan Kęsik, op. cit., s. 34

[2] Jan Kęsik, op. cit., s. 60 z powołaniem się na: A. Chojnowski: "Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich 1921-1929", Wrocław, 1979, ss. 95, 96

[3] To znaczy na wschód od Zbrucza

przyjaźń polsko-ukraińska, o czym będzie mowa dalej, zaś nacjonalizm ukraiński trafiał z Halicji na Wołyń przez ukraińską wołyńską młodzież, pobierającą nauki w gimnazjach ukraińskich w Halicji (s. 85). Niestety też, w okresie działania wojewody Józewskiego *odsetek szkół powszechnych ukraińskich na Wołyniu sięgał zaledwie 0,4%* (przy ludności ukraińskiej około 70%!). *Również wyraziście politykę popierania elementu polskiego widać na przykładzie analizy składu narodowościowego kadry nauczycielskiej. W chwili przyjazdu Józewskiego do Łucka* (powtórzmy to) *69,3% zatrudnionych na tym terenie nauczycieli to byli Polacy, 24,3% Ukraińcy. Pięć lat później odsetek Polaków wzrósł do 79,8%, a Ukraińców spadł do 13,5%* (s. 82). Na dobro H. Józewskiego zapisać należy popieranie przez niego ukrainizacji Cerkwi prawosławnej na Wołyniu (s. 85).

Politykę H. Józewskiego na Wołyniu rozpatrywać należy z uwzględnieniem całokształtu sytuacji. Nie można było od niego wymagać, aby popierał oderwanie się Wołynia od Polski, bowiem w tym czasie nawet przy założeniu, że Wołyń jest częścią Ukrainy, nie miał on do kogo przyłączyć się. Józewski był tak ostro atakowany przez DOK II Lublin, że grożono mu utratą życia: *Generał Smorawiński, Dowódca Okręgu Lublin, uprzedził Premiera Sławoja-Składkowskiego, iż oficerowie zastrzelą wojewodę wołyńskiego, H. Józewskiego, jeśli nie zostanie odwołany.*[1] Łatwego zadania wojewoda Józewski nie miał. *Haliczanie spotkali politykę wołyńską z oburzeniem. Kordon sokalski paraliżował eksport świadomości narodowej*[2] *na ziemie sąsiednie.*[3] A jednak polityka Józewskiego dawała wielu Ukraińcom szansę na wykształcenie, Mikołaj Sywyćkyj opisuje swój pobyt w "Uniwersytecie Ludowym" w Michałówce, powiatu dubieńskiego, w którym w okresie od 1932 do 1939 roku naukę pobierało około 300 wołyńskich chłopców i dziewcząt, z tego około 200 ukraińskiego pochodzenia. Nie uczono tam nienawiści ani wobec Ukraińców, ani wobec Polaków, była to szkoła współżycia. *Gdyby całe młode pokolenie przepuścić przez takie uniwersytety ludowe, to na świecie byłoby mniej zła, swarów, zakusów, grabieży, przelewu krwi, więzień i obozów z kratami z drutem kolczastym dla żywych ludzi.*[4]

Celem zahamowania polityki H. Józewskiego nie tylko polscy oficerowie chcieli zgładzić go, planowali na niego zamach również nacjonaliści ukraińscy. Mirczuk pisze o tym: *Józewski należał do tej samej kategorii polityków polskich co Hołówko: udając przyjaciela Ukraińców, dążył on do przekształcenia Wołynia w mieszane polsko-ukraińskie terytorium, a Ukraińców - w lojalnych do państwa polskiego obywateli (...) W tym celu stworzył on tzw. kordon sokalski: na pograniczu Halicji i Wołynia policja pilnie strzegła, aby na Wołyń nie przenikały z Halicji nawet legalne ukraińskie wydania, a gdy z Halicji jechał na Wołyń ktoś spośród narodowo świadomych i politycznie aktywnych Ukraińców, to go z różnych powodów aresztowano i odsyłano poza kordon sokalski. Zorganizowanie zamachu na Józewskiego polecono Okręgowemu prowidnykowi OUN w Łucku Aleksandrowi Kucowi, a wykonawcą zamachu miał być bojówkarz Skopiak. Jednakże zanim plan wykonano, Kuc i Skopiak zostali wypadkowo aresztowani (...) dlatego do zamachu nie doszło.*[5]

W następstwie polityki wojewody Józewskiego doszło do utworzenia Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego, w skrócie WUO (Wołyńske Ukrajińske Objednannia), powołane w

---

[1] Włodzimierz Bączkowski: "Karta z historii stosunków polsko-ukraińskich" w: "Niepodległość", t. XIX (po wznowieniu), Nowy Jork, 1986, s. 128

[2] Chodzi o ideologię nacjonalizmu ukraińskiego

[3] M. Sywićkyj, op. cit., s. 68

[4] Ibidem, ss. 95-97, 110

[5] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", s. 388

Łucku w czerwcu 1931 roku, w deklaracji programowej którego czytamy:

W głębi ukraińskich mas ludowych Wołynia, jego demokracji gospodarczej i proletariatu dojrzał już uzgodniony wewnętrznie nakaz dla warstwy przodującej - dla inteligencji i działaczy społecznych, szukania porozumienia z przodującymi warstwami społeczeństwa polskiego, w sprawach utrwalenia siły Państwa Polskiego i normalnego rozwiązania problemu ukraińskiego w Polsce, zgodnie ze współczesną strukturą państw demokratycznych (...) dążąc do zachowania i rozwoju swojego życia kulturalnego, by naród ukraiński nie zbaczał na manowce, ani maksymalizmu, ani też oportunizmu politycznego, ale wkroczył na drogę, która zapewniając spokój Państwa nawracała ku świętym tradycjom, kiedy Wołyń był rozsadnikiem kultury europejskiej na wschodzie Europy i ośrodkiem ukraińskiej kultury narodowej. Tylko wśród typów zwyrodniałych, wśród analfabetów politycznych, odpadków społeczności, nie mając nic wspólnego z życiem szerokich mas ukraińskich narodowo uświadomionych, wreszcie wśród szalbierzy politycznych, nie związanych z walką narodu ukraińskiego, znajdowała posłuch materialistyczna i maksymalistyczna propaganda, prowadzona przez ludzi obcych Wołyniowi oraz czynniki wrogie zarówno Państwu Polskiemu, jak i odrodzeniu narodu ukraińskiego i jego dążeniom narodowym.[1]

Kęsik pisze, że *rok 1935 stanowi datę przełomową w działalności Henryka Józewskiego na Wołyniu.*[2] Niewątpliwie było to następstwo dwóch istotnych przyczyn: śmierć J. Piłsudskiego oraz uchwalenie faszyzującej Konstytucji kwietniowej.

Wydaje się być rzeczą oczywistą, że to pod wpływem polityki H. Józewskiego w 1929 roku w Warszawie powstał Ukraiński Instytut Naukowy jako ośrodek badawczy, naukowy i wydawniczy, który podlegał Ministerstwu Wyznań i Oświecenia Publicznego, ale jako instytucja statutowo autonomiczna pod kierownictwem ukraińskich naukowców. Ukazywał się też w Warszawie "Biuletyn Polsko-Ukraiński." Ekspansja ukraińskiej nacjonalistycznej historiografii powoduje, że o tych instytucjach mało się mówi, chociaż właśnie w oparciu o nie należałoby odtwarzać stosunki polsko-ukraińskie na naukowej niwie, a nie na "Fundacji św. Włodzimierza", kierowanej przez eksponenta nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce, Włodzimierza Mokrego. Jak słusznie stwierdza artykuł w "Niepodległości" w odniesieniu do okresu międzywojennego: *szansom w rozwiązywaniu zagadnienia ukraińskiego* (w Polsce - W.P.) *stały na przeszkodzie urazy historyczne i płynąca stąd nieufność wzajemna, ale najbardziej utrudniały, raczej uniemożliwiały, dojście do konkretnych rozwiązań w bieżących nawet sprawach dwa momenty: ukraiński ultranacjonalizm uosobiony w UWO-OUN oraz polski beton ukrainożerczy zasiedziały przede wszystkim w Stronnictwie Narodowym.*[3] Na koniec XX stulecia "betonu polskiego" już nie ma, pozostał natomiast "ukraiński ultranacjonalizm" uosobiony w Związku Ukraińców w Polsce, pozostającym pod wpływami ukraińskich struktur nacjonalistycznych z Zachodu.

Zabójstwo posła Tadeusza Hołówki

Dnia 29.VIII.1931 r. nacjonaliści ukraińscy zamordowali wiceprezesa BBWR[4] *Tadeusza Hołówkę. Zamachu dokonali w Truskawcu członkowie OUN Wasyl Biłas i Dmytro Danyłyszyn. Zamachowców ujęto i skazano na karę śmierci.*[5] Tadeusz Hołówko, ur. 1889, zamordowany 1931, był politykiem i publicystą, członek PPS, poseł na Sejm 1930 roku i wiceprezes klubu BBWR,

---

[1] "Deklaracja Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego" w: "Przegląd Wołyński", nr 26 z 5.VII.1935 r.

[2] Jan Kęsik, op. cit., s. 126

[3] "Niepodległość", Nowy Jork, 1991, t. XXIV (po wznowieniu), s. 139

[4] Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem

[5] W. Serczyk, op. cit., s. 423. Skazani za morderstwo z premedytacją W. Biłas i D. Danyłyszym czczeni są przez nacjonalistów ukraińskich do dnia dzisiejszego jako bohaterowie narodowi. ku ich uczczeniu stworzono film "Smert' na switanni" (Śmierć o świcie)

jednocześnie naczelnik wydziału wschodniego MSZ. Motywy jego zabójstwa, w następstwie propagandy nacjonalizmu ukraińskiego, do dziś wyjaśniane są bałamutnie, na przykład Jewhen Pasternak na łamach ukraińskiego czasopisma w Kanadzie, zarzuca T. Hołówce, że kierował on robotą prowokatorską w OUN.[1] Zamordowany w 1934 roku Bronisław Pieracki o zabójstwie Hołówki powiedział do swego znajomego: *Słuchaj, to wielkie łajdactwo. Ukraińskim nacjonalistom udało się zabić człowieka, który reprezentował koncepcje ułożenia stosunków polsko-ukraińskich.*[2] Można twierdzić, że B. Pieracki nie miał racji, właśnie dlatego, że Hołówko "reprezentował koncepcje ułożenia stosunków polsko-ukraińskich" - OUN go zgładziła, bowiem jej celem było niedopuszczenie do ułożenia stosunków polsko-ukraińskich.

Sprawców zabójstwa nie ustalono po dokonaniu morderstwa, dopiero po napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim w 1932 roku W. Biłas i D. Danyłyszyn ujawnili swoje sprawstwo w zabójstwie T. Hołówki, co zgadzało się z zebranymi przez śledztwo materiałami.[3]

Mieczysław Iwanicki pisze:

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem - główna siła polskiego obozu sanacyjnego - wszedł w porozumienie z grupą ukraińskich działaczy z Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego i Ruskiej Agrarnej Organizacji. W wyniku rozmów stronnictwa te opowiedziały się za polską polityką wewnętrzną, przez co uzyskano silny atut polityczny w stosunkach międzynarodowych. Próby pierwszych porozumień nie przebiegały łatwo. W czasie obrad Kongresu Mniejszości Narodowych w Genewie, w dniu 2 sierpnia 1931 r., doszła do jego uczestników wiadomość o zamordowaniu Tadeusza Hołówki, orędownika zbliżenia polsko-ukraińskiego. Hołówko szczególną troską otaczał dzieci mniejszości narodowych (...) Śmierć tego działacza wstrząsnęła przedstawicielami obu stron: zarówno polskiej, jak i ukraińskiej.[4]

Opis mordu znajdujemy w piśmie UNDO "Diło":

W dniu 29 sierpnia o godz. 7.30 wieczorem zamordowany został w Truskawcu poseł Tadeusz Hołówko, zastępca prezesa klubu BB. Hołówko od dwóch tygodni przebywł w Truskawcu i mieszkał w willi ss. Bazylianek. Będąc na urlopie, konferował tam z osobami ze świata dyplomatycznego oraz, jak twierdzą polskie źródła, również z ukraińskimi politykami (...) po godz. 7 Hołówko poszedł do swego pokoju. Padał ulewny deszcz. Hołówko rozebrał się, położył w łóżku, zaczął czytać książkę. Za około 5 minut cichutko otworzyły się dzrwi - do pokoju weszło dwóch młodych mężczyzn, którzy podbiegli do łóżka. Jeden z nich trzykrotnie wystrzelił w kierunku Hołówki z rewolweru, drugi zaś sztyletem przebił lewy bok klatki piersiowej. Sztylet, który wyszedł na wylot, zabójca zostawił w ciele, a rewolwer został zabrany. Hołówka zginął na miejscu (...) świadkowie podali rysopis zabójców.[5]

P. Mirczuk pisze bez żenady:

W rzeczywistości zabójstwo Hołówki było aktem bojowym OUN, wykonaniem którego kierował sam ówczesny referent bojowy KE OUN Roman Szuchewycz. Był to akt, skierowany przeciwko głównemu i bardzo niebezpiecznemu propagatorowi zniszczenia wszelkiego ruchu niepodległościowego wśród Ukraińców na okupowanych przez Polaków ziemiach ukraińskich przy pomocy specjalnie organizowanego ugodostwa. Jego cel był taki sam jak i ministra Pierackiego (...) Hołówko w swoim projekcie "na zniszczenie Rusi" proponował osiągnąć cel drugą umiejętnego przekształcenia wszystkich halickich Ukraińców w na wskroś lojalnych obywateli polskich - Rusinów z pochodzenia, Polaków z narodowości.[6]

Tak czy inaczej, racjonalnego motywu zabójstwa Tadeusza Hołówki dopatrzeć się nie

---

[1] "Ukrajinskyj Hołos", Winnipeg, 19.XII.1973, 9.I.1974

[2] W. Żeleński w: "Zeszyty Historyczne", Paryż, 1978, zeszyt 146, s. 161

[3] Ibidem, s. 167

[4] Mieczysław Iwanicki: "Ukraińcy, Białorusini, Litwini i Niemcy w Polsce w latach 1918-1990", Siedlce, 1993, s. 24. Autor musiał pomylić datę, bowiem nie mogła do Genewy dojść wiadomość o zabójstwie Hołówki 2 sierpnia, gdy mord miał miejsce 29 sierpnia

[5] "Diło", Lwów, I.IX.1931 r.

[6] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", cyt. wyd., s. 42

można, jedynym motywem podjęcia przez Krajową Egzekutywę OUN decyzji w sprawie tego morderstwa była polityka "permanentnej rewolucji", która miała na celu stałe utrzymywanie mas ukraińskich w stanie wrzenia, aby w wybranym momencie te masy były gotowe do wzięcia udziału w rewolucji przeciwko państwu polskiemu. Jak się okaże, w 1943 roku - przeciwko ludności polskiej.

Zabójstwo ministra Bronisława Pierackiego

O tym zabójstwie P. Mirczuk mówi: *Ostatnią akcją bojową OUN przygotowaną przez kierownika Referentury Bojowej KE OUN, Szuchewycza-"Dzwona", było wykonanie wyroku śmierci na polskim ministrze spraw wewnętrznych Pierackim. OUN wydała wyrok śmierci na Pierackiego jako na kierownika głośnej barbarzyńskiej "pacyfikacji" w Halicji w 1930 roku.*[1] Ten sam autor w innej pracy pisze na temat tego morderstwa:

Decyzja o wykonaniu zamachu politycznego w Warszawie została podjęta na specjalnej konferencji pod koniec kwietnia 1933 roku w Berlinie, brali w niej udział tylko płk J. Konowalec, R. Jaryj i J. Baranowskyj ze strony PUN, zaś z ramienia Krajowej Egzekutywy OUN Stepan Bandera jako wykonujący obowiązki Krajowego prowidnyka. Na tej konferencji zdecydowano zamordować ministra oświaty lub ministra spraw wewnętrznych, we Lwowie kuratora szkolnego, a na Wołyniu wojewodę wołyńskiego. W połowie lipca 1933 Krajowa Egzekutywa przesłała do PUN konkretne plany wykonania tych decyzji. W związku z tym na ziemie ukraińskie[2] wrócił Mykoła Łebed'-"Marko", aby wziąć udział w przygotowaniu i wykonaniu zamachów, w szczególności zamachu w Warszawie. W sierpniu tego roku Łebed' usiłował przeprowadzić w Karpatach szkolenie bojowe tych, którzy mieli wykonać zaplanowane zamachy, jednakże przez przypadek grupa szkoleniowa naszła koło Nadwórnej na polską straż i została aresztowana, a następnie skazana wyrokiem sądowym. Z tego powodu plan został zmieniony.

Miesiące wrzesień, październik i listopad Łebed' spędził w Warszawie na obserwacji (sposobu życia) ofiar zaplanowanych zamachów. W grudniu wyjechał on za granicę, gdzie spotkał się z płk. Konowalcem, Senykiem i Jarym, złożył im sprawozdanie i otrzymał ostateczną zgodę na wykonanie zamachu na ministra spraw wewnętrznych Polski Pierackiego. Wiosną 1934 roku Łebed' nielegalnie przyjechał do Lwowa i po omówieniu sprawy z Banderą znów wyjechał do Berlina. Do pomocy w pracy w Warszawie z polecenia Organizacji wyjechała tam Daria Hnatowska jako narzeczona Łebedia, przy czym oboje posługiwali się podrobionymi dokumentami.

Tymczasem Bandera osobiście wybrał wykonawcę zamachu w Warszawie. Na ochotnika do wykonania zamachu, w którym przewidziana była śmierć zamachowca, zgłosili się trzej bojówkarze. Spośród nich Bandera wybrał Hrycia Macejkę "Gontę."[3] Macejko chciał dokonać jakiegoś bojowego aktu z prawdopodobieństwem śmierci, aby przez to odpokutować swą mimowolną winę, gdy 16 czerwca 1931 roku złapał na ulicy we Lwowie Iwana Mycyka, członka UWO, który uciekał po zabójstwie prowokatora Bereźnyckiego. Wówczas Macejko był przekonany, że Mycyk jest zwyczajnym polskim przestępcą. Po dwukrotnym spotkaniu z Banderą Macejko-"Gonta" otrzymał polecenie udania się do Warszawy, gdzie dalszych wskazówek miał mu udzielić Mykoła Łebed'-"Marko." Otrzymawszy od Pidhajnego rewolwer (ten sam, z którego zastrzelono Baczyńskiego), Macejko z początku czerwca 1934 roku wyjechał do Warszawy i zamieszkał pod nazwiskiem Wołodymyra Olszańskiego.

Od Łebedia Macejko dowiedział się, że minister Pieracki każdego dnia regularnie przyjeżdża na obiady do lokalu "Klubu Towarzyskiego" i dlatego najwygodniej dokonać na niego zamachu w chwili gdy będzie on wchodzić do klubu.

Umówionego dnia, 15 czerwca 1934, Macejko poszedł pod budynek klubu, mając ze sobą bombę, którą skonstruowano w krakowskim laboratorium chemicznym OUN i przywieziony ze sobą ze Lwowa rewolwer "Gipszan" kalibru 7,65. Macejko otrzymał następującą instrukcję: w chwili gdy znajdzie się obok ministra – ma nadusić ręką na zawiniętą niby pakunek bombę tak, ażeby rozdusiła się szklana rurka, w następstwie czego miał

---

[1] Ibidem, s. 55

[2] Do Halicji

[3] Wykonawca zamachu - Hryć Macejko-"Gonta", ur. 1913 r. w Szczyrce koło Lwowa, syn biednych chłopów, miał ukończoną szkołę powszechną oraz trzyletni kurs rzemieślniczy, członek OUN od 1932 r.

nastąpić wybuch, w wyniku którego miał być rozerwany Pieracki oraz zamachowiec. W odległości wzrokowej w tym czasie mieli spacerować Łebed' z Hnatkiwską, ażeby z daleka podać Macejkowi znak, że z auta akurat wysiada minister.

Pieracki, jak zwykle, przyjechał krótko po godzinie trzeciej. Przechodząc niby wypadkowo obok niego, Macejko nacisnął na pakuneczek, ale bomba nie wybuchła. Jak później ustaliła ekspertyza, rurka szklana była mocniejsza, aniżeli przewidywano. Widząc, że bomba "nie działa", Macejko wyciągnął rewolwer, podbiegł do Pierackiego w chwili, gdy ten wchodził już do jadalni klubu i kilkoma strzałami położył go trupem.

Po ucieczce, którą opisywały gazety po zamachu (...) po udanym zamachu w Warszawie Łebed' i Hnatkiwska niezwłocznie wyjechali z Warszawy - Łebed' przez Gdańsk do Niemiec, a Hnatkiwska wróciła do domu, do Kosowa[1], gdzie jej ojciec był ukraińskim proboszczem.[2] Jak wspomniano już, Łebedia aresztowali Niemcy i, łamiąc prawo międzynarodowe w zakresie uchodźców politycznych, przekazali go Polakom, zaś Hnatkiwską aresztowano w Kosowie.[3]

Opisany przez Mirczuka przebieg zabójstwa nie odbiega od opisu dokonanego przez zastępcę prokuratora oskarżającego w procesie o to zabójstwo, Władysława Żeleńskiego, przy czym on w sposób bardzo szczegółowy opisuje wyniki śledztwa dotyczące skonstruowania bomby, biorących w przygotowani zamachu ludzi tudzież cele i metody OUN w zakresie uprawiania terroru.[4]

O przenikaniu wpływów (agenci wpływu?) OUN do prasy zachodniej już wspomniano wyżej, tu zaś jeszcze jeden przykład: "Manchester Guardian" po zabójstwie min. Pierackiego pisał: *Generał Pieracki był ministrem spraw wewnętrznych, on ponosił odpowiedzialność za haniebną "pacyfikację" Ukrainy w 1930 roku.*[5]

Na tle zabójstwa min. Pierackiego warto odnotować warunki polityczne, w jakich przebywali ukraińscy nacjonalistyczni studenci na uczelniach w Warszawie właśnie w czasie tego morderstwa. Pisze o nich Myrosław Małećkyj, ówczesny student, w czasie okupacji hitlerowskiej oddelegowany przez OUN Bandery do dywizji *SS-Galizien*[6], po wojnie na emigracji w Kanadzie (Toronto), gdzie redaguje "Wisti Kombatanta" - miesięcznik poświęcony sprawom "kombatantów" UPA oraz dywizji *SS-Galizien*:

Podstawowym przejawem pozanaukowego życia były zebrania każdej soboty z krótkim przeglądem

---

[1] Chodzi o miasteczko Kosów w województwie stanisławowskim

[2] Zwrócić należy uwagę, że Mirczuk mówi o "ukraińskim" a nie "greckokatolickim" proboszczu, ma to swoją wymowę

[3] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", ss. 382-384

[4] Władysław Żeleński: "Zabójstwo ministra Pierackiego", W-wa, 1995, passim. Praca tego autora warta jest szczegółowej analizy, w niej bowiem autor z najdalej idącym obiektywizmem analizuje metody działania OUN-UWO w okresie międzywojennym na terenie Polski. W. Żeleński ponadto poddaje nader rzeczowej krytyce twierdzenia niektórych polskich historyków z zakresu ich opinii o działalności OUN, na uwagę zasługuje krytyka twierdzeń R. Torzeckiego, który twierdził, że "rząd polski, zwłaszcza po podpisaniu deklaracji polsko-niemieckiej ze stycznia 1934 roku, nie uważał za stosowne wystąpić przeciwko ukraińskim nacjonalistom" i że "był też aspekt klasowy tego stanowiska. OUN była pośrednim 'współpracownikiem' sanacji w tępieniu radykalno-społecznych elementów, a zwłaszcza komunistów na Ukrainie Zachodniej". Dodatkowo W. Żeleński pisze w sprawie zabójstwa B. Pierackiego w: "Zeszyty Historyczne", Paryż, 1978, zeszyt 146, ss. 126-183, prezentując wysoki kunszt polemiczny autora, oraz w: "Zeszyty Historyczne", Paryż, 1973, zeszyt 125, ss. 3-101

[5] "Manchester Guardian", Manchester, 22.XI.1935. Ten passus oraz następne świadczą o wyraźnym wpływie nacjonalizmu ukraińskiego na tę gazetę, samo sformułowanie "haniebna pacyfikacja Ukrainy", gdy chodziło tylko o niektóre powiaty Galicji, świadczy o tendencyjności materiału w tym wielonakładowym czasopiśmie angielskim, które było antypolskim, a jednocześnie też proradzieckim

[6] W. Poliszczuk: "Gorzka prawda", cyt. wyd., s. 304

wydarzeń minionego tygodnia, referatem i dyskusją. Dyskusje charakteryzowała wysoka temperatura, gorąca argumentacja, często też, w mniejszej grupie, kończyły się późną nocą w niedalekiej taniej kafejce. W zależności od okoliczności urządzane były akademie, wieczorki oraz dwie-trzy zabawy w roku. Właśnie w tym okresie USH[1] otrząsnęła się z niszczycielskiego ciosu polskiej policji po zabójstwie ministra B. Pierackiego. Niektórzy studenci wracali z Berezy Kartuskiej, inni z więzień, zaś młodsi uzupełniali przerzedzone szeregi członkowskie (...) Poważna liczba członków USH należała do Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). W niej przechodzili przeszkolenie, a potem sami zostawali instruktorami. Przy okazji kupowali podręczniki wyszkolenia wojskowego, jakie w Warszawie łatwo można było otrzymać, i przewozili je dla OUN do Halicji i na Wołyń; niektórzy przeprowadzali akcje wywiadowcze oraz pomagali członkom organizacji, którzy czasem nielegalnie przebywali w Warszawie (...) W maju 1938 roku aresztowano kolegę J. Żuka (on razem z Or'yńskym należeli do tej samej piątki OUN).[2]

Proces warszawski o zabójstwo Pierackiego

Akta sprawy karnej sądu w Warszawie z procesu o zabójstwo Pierackiego nie zachowały się w zawierusze wojennej, dużym szczęściem historyków jest fakt opisania rego procesu przez wspomnianego już Władysława Żeleńskiego[3], zastępcy oskarżającego w procesie prokuratora. Z jego relacji wynika obraz zarówno zebranych w sprawie dowodów, jak i charakterystyczna postawa oskarżonych o współsprawstwo i pomocnictwo w zabójstwie. W sprawie w charakterze oskarżonych wystąpiło 12 osób.

Pierwszą grupę stanowiło 7 oskarżonych, stających pod zarzutem udzielenia Macejce[4] pomocy w zabójstwie. Byli to Bandera, Łebed', Hnatkiwśka, Karpyneć, Kłymyszyn, Maluca, Pidhajnyj, przy czym dwaj pierwsi ponadto o wydanie Macejce stosownych rozkazów. Drugą grupę stanowiło 5 osób, oskarżonych o udzielenie pomocy zabójcy przy ukryciu się i ucieczce. Byli to Czornij, Kaczmarśkyj, Myhal, Rak i Zaryćka (...) Ponadto wszyscy byli oskarżeni o "wzięcie udziału w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w celu oderwania od Państwa Polskiego jego południowo-wschodnich województw"[5] (...) Działalność tych ludzi i związanych z nimi pomocniczych ośrodków była mimo daleko posuniętej konspiracji dobrze znana władzom polskim, ustalenie jednak roli, jaką poszczególni członkowie Prowodu[6] odegrali w przygotowaniach do zamachu, napotykało duże trudności. Przeszkoda ta została pokonana pod koniec śledztwa. Oto wydział bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przekazał sędziemu Wirtińskiemu niezwykle bogaty materiał dowodowy, pochodzący bezpośrednio od naczelnych władz OUN-UWO za granicą. Było to 418 oryginałów i 2.055 fotokopii różnych maszynopisów i rękopisów, stanowiących listy, sprawozdania, protokoły, rachunki, depesze i inne dokumenty organizacyjne pierwszorzędnej wartości. Oryginały sfotografowanych akt zabrane zostały przez władze czeskie w mieszkaniach wspomnianego Omelana[7] Senyka i 6

---

[1] Ukrajińska Studentśka Hromada

[2] "Wisti Kombatanta", Toronto, 1986, nr 5-6, ss. 28, 29. "Piątka" - to podstawowa członkowska struktura OUN: jej członkowie ze względów konspiracyjnych grupowani byli po 5 osób, które o innych członkach OUN niczego nie wiedzieli, a kontakt z organizacją utrzymywali jedynie przez "prowidnyka"

[3] Bratanka Tadeusza Boya-Żeleńskiego

[4] W. Żeleński spolszcza nazwiska uczestników procesu, stąd "Macejko" u niego występuje jak "Maciejko", "Karpyneć" jak "Karpiniec", zaś autor niniejszej pracy pisze te nazwiska zgodnie z foneryką ukraińską

[5] Autor, chociaż (również) prawnik z wykształcenia, jako przez wiele lat przebywający poza granicami Polski, w której doszło do wprowadzenia w życie nowego kodeksu karnego, nie wie - czy istnieje w nim przepis przewidujący karę za uczestnictwo w organizacji zmierzającej do oderwania od Polski części jej terytorium?, bo rzeczą niewątpliwą jest, iż są w Polsce ugrupowania, które do takiego celu dążą

[6] W. Żeleński pisze "Prowidu", co do tego patrz uwagę wyżej

[7] W. Żeleński pisze "Emila", niewątpliwie tak spolszczone imiona i nazwiska były używane w śledztwie i w toku procesu, jednak wobec różnic w ich zapisie oraz w związku z szeroką historiografią w języku ukraińskim w tym przedmiocie, słusznym jest obecnie używanie ukraińskich fonetycznych zapisów imion i nazwisk Ukraińców. Pomoże to uniknąć popełniania takich błędów, jakich dopuszcza się, na przykład, nie znający języka

innych działaczy OUN, osiadłych w Czechosłowacji (...) Wysoki oficer II Oddziału, mjr Jerzy Krzymowski, przesłuchany w charakterze świadka, oznajmił sędziemu Wituńskiemu - a następnie potwierdził to raz jeszcze na rozprawie - że oryginały znalezione zostały przez władze czechosłowackie w czasie rewizji domowych, przeprowadzonych u Omelana Senyka, Martyncia, Baranowskiego i innych (...) Dziś po upływie tylu lat, tajemnica drogi, jaką archiwum Senyka odbyło z Pragi do Warszawy, może być już ujawniona. Wyjaśnił mi ją listownie płk dypl. Stefan Mayer, ówczesny wieloletni szef wydziału II wywiadowczego w II Oddziale Sztabu Głównego (...) Po ogłoszeniu końcowego przemówienia obrończego przez adwokata Hańkiewicza (...) wszyscy (oskarżeni) za wyjątkiem Malucy i Myhala - próbowali demonstracyjnie wypowiedzieć się po ukraińsku[1], znowu więc sąd kolejno odbierał im głos (...)

W dniu 13 stycznia 1936 roku w przepełnionej sali sąd odczytał wyrok w sprawie. Wszyscy oskarżeni uznani zostali winnymi zarzucanych im czynów. Bandera, Łebed' i Karpyneć skazani zostali na karę śmierci z zamianą, na mocy amnestii,[2] na karę dożywotniego więzienia, Kłymyszyn i Pidhajnyj skazani na karę więzienia dożywotniego. Hnatkiwśka - na 16 lat, Maluca, Myhal i Kaczmarśkyj na 12 lat, Zaryćka - na 8 lat, Czornij i Rak każdy po 7 lat - po zastosowaniu amnestii i z zaliczeniem aresztu śledczego. Bandera i Łebed' odpowiedzieli okrzykami po ukraińsku, wobec czego sąd zarządził usunięcie ich z sali na czas odczytania uzasadnienia wyroku.[3]

Proces miał charakter wybitnie polityczny, wykorzystywany przez oskarżonych i ich obrońców do propagandy integralnego nacjonalizmu ukraińskiego. Tak na przykład obrońca Bandery, Wołodymyr Horbowyj[4] w swym przemówieniu powiedział, że

oto po raz pierwszy staje przed sądem przywódca ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, zdejmuje przyłbicę i oznajmia, że jest tym, który wziął na siebie zadanie urzeczywistnienia ukraińskiej idei w drodze rewolucji narodowej (...) Bandera dał rozkaz wykonania wyroku śmierci, orzeczonego przez trybunał rewolucyjny przeciw dyrektorowi szkoły Babijowi uznanemu za zdrajcę narodu i wydał rozkaz zabicia Baczyńskiego.[5]

Metody śledztwa poddał krytyce znany na Zachodzie dziennikarz, w okresie międzywojennym redaktor dziennika UNDU "Diło", Iwan Kedryn, który przyznaje, że *był w przyjaźni z płk. Kuowalcem i spełniał rolę nieoficjalnego łącznika między komitetem centralnym UNDO i OUN*.[6]

Rola UNDO w ukraińskim ruchu nacjonalistycznym nie jest dotychczas wyjaśniona, tej pracy nikt się dotychczas nie podjął, a warto. Bo oto po aresztowaniu liderów OUN w "Kraju", to znaczy w Polsce, dochodzi do tzw. "normalizacji" na odcinku rzekomo polsko-ukraińskim, w rzeczywistości zaś na odcinku rządu i UNDO. W następstwie tej "normalizacji" UNDO wzięła udział w wyborach 1935 roku, Wasyl Mudryj został wicemarszałkiem Sejmu i, chyba nie przypadkowo, w dniu 3 stycznia 1936 roku uchwalono, z uwzględnieniem poprawek UNDO,

---

ukraińskiego R. Torzecki, który pisze z rosyjska "Begma" zamiast "Behma", pod wpływem języja rosyskiego "Bojkyw", zamiast "Bojkiw", Hrihorijiw" zamiast "Hryhoryjiw", "Kollesa" zamiast "Kołłesa" itp.

[1] Gdyby to chociaż był faktycznie język ukraiński, naprawdę bowiem żaden z oskarżonych nie umiał posługiwać się literackim językiem ukraińskim

[2] W tym zakresie istnieje wiele bałamuctwa, wielu historyków, w tym ukraińscy nacjonalistyczni, pisze, że kara śmierci dla w/w oskarżonych została zamieniona na dożywocie w następstwie aktu łaski Prezydenta RP

[3] Władysław Żeleński, op. cit., ss. 43, 44, 48-50, 128, 129

[4] Ten, którego działalność banderowską w Krakowie w przeddzień agresji Niemiec na ZSRR, opisuje Zenowij Knysz w: "Rozbrat", Toronto, 1960, ss. 174-177

[5] Ibidem, s. 130

[6] Ciekawa jest rola Iwana Kedryna, którego matka była Żydówką, on sam zaś był gościem I Kongresu OUN. Jego rola w życiu OUN i UNDO warta jest pracy badawczej, być może w jej wyniku ukaże się prawdziwa rola UNDO w Polsce międzywojennej

ustawę o amnestii. *Z amnestii tej skorzystali uczestnicy zamachu na ministra Pierackiego.*[1] Warto porównać daty: 3 stycznia 1936 roku ustawa o amnestii - 13 stycznia 1936 roku wyrok w "procesie warszawskim" o zabójstwo min. Pierackiego. W tym kontekście zwrócić należy uwagę na opinię byłego członka OUN, Petra Balcya, który pisze wyraźnie: *Było to całkiem jasne w 1935 roku, jak jasne jest też dzisiaj, że trzeźwo myślący ojcowie narodu, zważywszy polityczno-siłową rzeczywistość, poszły na ugodę z rządem, aby - między innymi przyczynami - ratować "chłopców od szubienicy."*[2] Działacze UNDO doprowadzili do pozornej "normalizacji" z rządem RP niejako wbrew stanowisku działaczy OUN, którzy kierowali się zasadą "im gorzej, tym lepiej." W tym zakresie UNDO odgrywało rolę czynnika taktycznego w ukraińskim ruchu nacjonalistycznym, który od samego zarania stał na niewzruszalnych pozycjach zgodnie z hasłem "Ukraina ponad wszystko!"[3]

W związku z tym stwierdzić należy, że wielu historyków polskich dopuszcza się błędu, oceniając zawartą między UNDO a rządem polskim ugodę, zwaną "normalizacją" jako *przesłankę do zapoczątkowania szerszego kompromisu.*[4] Kompromis z ukraińskim ruchem nacjonalistycznym nie mógł mieć miejsca ze względu na przyjętą przez OUN ideologię oraz jej założenia programowe, które wykluczały jakikolwiek kompromis z władzami polskimi.

Proces lwowski Bandery i towarzyszy

Proces lwowski członków Krajowej Egzekutywy OUN oraz innych członków OUN, który rozpoczął się w dniu 25 maja 1936 roku we Lwowie, *jeśli brać pod uwagę nie sam tylko zamach na Pierackiego, a całą działalność OUN tego okresu, stanowił zakończenie procesu warszawskiego. Główną postacią w obu procesach był Krajowy Prowidnyk OUN w latach 1933-34, Stepan Bandera, który swą postawą nadawał obu procesom szczególny charakter.*[5] Przed sądem we Lwowie stanęli: 1. Stepan Bandera, lat 27; 2. Roman Szuchewycz, lat 29; 3. Wołodymyr Mychajło Janiw, lat 28;[6] 4. Jarosław Stećko, lat 24; 5. Jarosław Makaruszka, lat 28; 6. Ołeksander Paszkewycz, lat 28; 7. Jarosław Spolśkyj, lat 24; 8. inż. Bohdan Pidhajnyj, lat 32; 9. Iwan Maluca, lat 27; 10. dr Bohdan Hnatkewycz, lat 42; 11. Wołodymyr Kociumbas, lat 35; 12. Osyp Maszczak, lat 28; 13. Roman Myhal, lat 24; 14. Jewhen Kaczmarśkyj, lat 26; 15. Iwan Jarosz, lat 29; 16. Roman Seńkiw, lat 27; 17. Katarzyna Zaryćka, lat 22; 18. Wira Swencićka, lat 22; 19. Anna Daria Fedak, lat. 24; 20. Osyp Fenyk, lat 24; 21. Wołodymyr Iwasyk, lat 26; 22. Iwan Rawłyk, lat 27; 23. Semen Raczun, lat 27.

Lwowski proces był jeszcze bardziej pokazową publiczną prezentacją ukraińskiego ruchu rewolucyjnego (...) w porównaniu z procesem warszawskim procesowi lwowskiemu innego wyglądu nadała ta okoliczność, że na forum lwowskiego sądu władza polska bez zastrzeżeń uznała prawo oskarżonych do

---

[1] W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 822

[2] Petro Mirczuk: "Fronda Stepana Bandery w OUN 1940 r.", Las Vegas, 1997, s. 32. Mówiąc o "ojcach narodu" autor ma na myśli działaczy UNDO, którzy, jak się okazuje, faktycznie uratowali Banderę i Łebedia od stryczka

[3] Hasło to, będące naśladownictwem hitlerowskiego "Deutschland über alles!" sformułowane zostało już w przededniu utworzenia OUN, co wynika z publikacji w: "Nacionalna Dumka", nr 1/1927, ss. 25, 26

[4] Andrzej Friszke: "Polacy i Ukraińcy w Drugiej Rzeczpospolitej" w: "Tygodnik Powszechny" nr 5 (2014), Kraków, 31.01.1988 r.

[5] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", cyt. wyd., s. 399

[6] Wołodymyr Janiw przez wiele lat był rektorem Ukraińskiego Wolnego Uniwersytetu w Monachium, opanowanego przez działaczy OUN Bandery

posługiwania się językiem ukraińskim (...) pretekstem do demonstracyjnych wystąpień przeciwko polskiemu okupantowi stał się problem przynależności państwowej (...) Bandera na pytanie o jego stosunek do służby wojskowej, odpowiedział: "Jestem członkiem Ukraińskiej Wojskowej Organizacji."[1]

Charakterystyczną była postawa Bandery na procesie, w ostatnim słowie oskarżonego między innymi powiedział on:

Mówiłem już, że Organizacja sądziła tylko Ukraińców; natomiast gdy szło o przedstawicieli polskiej władzy, czy też polskich instytucji państwowych, to nie przeprowadzaliśmy procesu sądzenia. Co do zamachu na wojewodę wołyńskiego Józewskiego, to ten zamach miał takie same tło, jak i planowany zamach na kuratora Gadomskiego oraz wykonany na ministra Pierackiego. Wojewoda Józewski miał zginąć nie dlatego, że - jak mówi prokurator - chciał zbliżenia dwóch narodów, ale dlatego, że celem całej polityki rządu polskiego, w szczególności na Wołyniu, jaką reprezentował Józewski, była państwowa i narodowa asymilacja Ukraińców.

Na dyrektora Babija i na Baczyńskiego Trybunał Rewolucyjny wydał wyrok śmierci za przestępstwo zdrady narodowej (...) Stoimy na stanowisku, że obowiązkiem każdego Ukraińca jest podporządkowanie swych osobistych spraw i całego swego życia interesom i dobru nacji (...) Sąd, który wydał te wyroki śmierci, miał mandat od OUN (...) Nasza idea w naszym pojęciu jest tak wspaniała, że, gdy chodzi o jej realizację, to nie jednostki, nie setki, a miliony ofiar trzeba poświęcić, ażeby ją jednak zrealizować.[2]

Romanowi Szuchewyczowi w tym procesie nie udowodniono, że, jako referent bojowy Krajowej Egzekutywy OUN, organizował zabójstwa, sąd skazał go jedynie za przynależność do OUN, chociaż on wypierał się przynależności do tej organizacji.[3] Wyrok w rozmiarze 4 lat pozbawienia wolności ten oskarżony odbył w połowie na podstawie amnestii, o której była już mowa. Natomiast Jarosław Stećko w ostatnim słowie oświadczył, że *podczas śledztwa on do niczego nie przyznawał się, ale tutaj, przed sądem, dobrowolnie przyznaje się, że był członkiem OUN i kierownikiem ideologicznej referentury oraz członkiem Krajowej Egzekutywy OUN, a także redaktorem "Biuletynu KE OUN na ZUZ", "Junaka" i "Junactwa."*[4]

Wyrok w sprawie był następujący: Stepan Bandera i Roman Myhal - dożywotnie więzienie, Bohdan Pidhajnyj, Iwan Maluca, Jewhen Kaczmarśkyj, Roman Seńkiw i Osyp Maszczak - po 15 lat, Jarosław Spolśkyj - 7 lat, Jarosław Makaruszka - 6 lat, Katarzyna Zaryćka, Wołodymyr Janiw, Jarosław Stećko, Iwan Rawłyk, Osyp Fenyk, Wołodymyr Iwasyk, Ołeksander Paszkewycz oraz Iwan Jarosz - po 5 lat, Roman Szuchewycz, Bohdan Hnatkewycz i Wołodymyr Kociumbas - po 4 lata, Semen Raczun - 9 m-cy, Wirę Swencicką i Annę Fedak sąd uniewinnił. Na podstawie amnestii karę orzeczoną do lat 5 zmniejszono do połowy, zaś zasądzonym ponad lat 5 do lat 15 - o jedną trzecią.[5]

Sprawa napadu rabunkowego na pocztę w Gródku Jagiellońskim

Sprawa wspomnianego już wyżej napadu rabunkowego na pocztę w Gródku Jagiellońskim ma szczególny charakter ze względów wykorzystanie go przez OUN do propagandy nacjonalizmu ukraińskiego. Jednym z jego uczstników był Hryćko Kupećkyj, wydawca jego wspomnień, Semen Stasyszyn, pisze: *Kim jest autor wspomnień, czy raczej sprawozdania przed narodem*

---

[1] P. Mirczuk, jak wyżej, ss. 399, 400

[2] "Swoboda", Jersey City, nr 162 z 14.VII.1936 r.

[3] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", cyt. wyd., s. 59. Zwróćmy przy okazji uwagę, że R. Szuchewycz ożenił się z Natalią Berezyńską, córką parocha greckokatolickiego z Ohladowa w powiecie radechowskim

[4] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", cyt. wyd., s. 409

[5] Ibidem, s. 411

ukraińskim? On - członek UWO i OUN, bojówkarz Hryćko Kupećkyj, żywy świadek-uczestnik napadu na pocztę w Gródku, w następstwie którego Wasyl Biłas i Dmytro Danyłyszyn skazani zostali na karę śmierci i powieszeni we Lwowie; W. Staryk i J. Berezyńskyj zostali zabici podczas akcji, zaś ranny Hryćko Kupećkyj przedostał się do Lwowa. On uniknął aresztu i uciekł na Zachód[1]

Nie ma podstaw, by nie wierzyć Mirczukowi, gdy chodzi o opis tego napadu, jemu więc oddajmy głos:

Napad bojówkarzy OUN na urząd pocztowy w Gródku koło Lwowa, który stał się szeroko znany w związku z sądem doraźnym nad złapanymi trzema uczestnikami napadu, miał miejsce 30 listopada 1932 roku.

Polecenia przygotowania i dokonania nowego "eksu" (ekspropriacji), to znaczy napadu na urząd pocztowy celem zdobycia pieniędzy, otrzymał ówczesny Krajowy prowidnyk OUN Bohdan Kordiuk-"Nowyj" od PUN-u. Otrzymane polecenie zaczął on realizowć w ten sposób, że polecił bojowemu referentowi KE Romanowi Szuchewyczowi-"Dzwonowi" organizację i wykonanie samego napadu (...) Roman Szuchewycz osubiście zajął się doborem bojówkarzy (...) Nadzór nad wykonaniem samego planu i wycofaniem się (po dokonanyr napadzie - W.P.) uczestników napadu przekazał, na propozycję Kordiuka, Mykole Łebediowi-"Markowi", który (...) kilka miesięcy przed napadem przeszedł do dyspozycji bojowego referenta (...)

Na uczestników napadu wybrano dwunastu bojówkarzy z różnych rejonów, wśród nich byli: Dmytro Danyłyszyn i Wasyl Biłas z Drohobycza, którzy już wcześniej wykazali się jako wspaniali bojówkarze, którzy dokonali napadu na urząd pocztowy w Truskawcu oraz na "Bank Ludowy" w Borysławiu i jako wykonawcy zamachu na Hołówkę; dalej Jurko Berezyńskyj z okolic Radziechowa, brat żony Romana Szuchewycza, wykonawca udanego zamachu na komisarza Czechowskiego; Markijan Żurakowśkyj i Petro Maksymciw ze Stanisławowskiego; Stepan Dołyńskyj, Stepan Kuspiś, Stepan Maszczak, Wołodymyr Staryk, Hryć Fajda, Stepan Cap i H. Kupećkyj (...)

Przed zmierzchem w środę 30 listopada bojówkarze w dwóch grupach po 5 i 6 osób, wyruszyli do Gródka i, zbliżywszy się z dwóch przeciwległych stron ulicy, punktualnie o godz. 4.55 weszli do budynku poczty. Żelazna brama była otwarta i bojówkarze po jej przejściu nałożyli na twarze maski. Nieoczekiwanie okazało się, że poczta ma ochronę, bowiem jak tylko bojówkarze weszli do sali i wezwali obecnych do podniesienia rąk do góry, na nich posypały się strzały, a drzwi kasy zamknęły się. Wywołało to wśród bojówkarzy zamieszanie, zaczęła się dwustronna strzelanina. Nie tracąc czasu, Danyłyszyn oddał kilka strzałów w drzwi kasy, rozbijając okienko, przez które wydawane były pieniądze, Biłas skoczył przez nie do pomieszczenia kasy, zabrał pieniądze, przy czym pomogła mu je zgarnąć do plecaka przestraszona urzędniczka, następnie wyszedł i razem z Danyłyszynem wybiegli z budynku, dając umówiony znak, że wszyscy winni wycofywać się zgodnie z planem. Jednakże przy wycofywaniu się na bojówkarzy znów posypały się strzały - z przylegającej do budynku pocztowego willi. Zaszła konieczność odstrzeliwania się na ulicy.

Bojówkarze wycofali się na umówione miejsce w dwóch grupach, tam stwierdzono, że brakuje dwóch ludzi: Berezyńskiego i Staryka. Okazało się, że zginęli oni od wrogich kul - Berezyńskyj został ranny śmiertelnie w budynku poczty i upadł, gdy tylko wybiegł na ulicę, gdzie też sam się dostrzelił, zaś Staryka skosiły strzały z willi. Trzeci spośród uczestników napadu, H. Kupećkyj, został ranny w rękę (...) Danyłyszyn i Biłas razem z Kuspijem poszli do Glinnej Nawarii aby tam wsiąść do pociągu i przez Stryj wrócić w Drohobyckie. Przed Nawarią Kuspiś udał się do rodzinnej wsi, a Danyłyszyn i Biłas zaszli na stację. Tutaj niespodziewanie natrafili na dwóch policjantów, którzy już byli zaalarmowani o napadzie w Gródku i sprawdzali dokumenty wszystkich pasażerów. Policjanci zażądali dokumentów. Danyłyszyn sięgnął do kieszeni, jak gdyby po paszport, wyciągnął rewolwer i jednym strzałem położył trupem komendanta policji Kojata, a drugim zranił innego policjanta. Zaalarmowana wystrzałami reszta policji w Glinnej Nawarii wszczęła pościg za bojówkarzami, ale udało im się oderwać i znikli w lesie (...) Gdy towarzysze pojawili się w Rozwadowie, na nich rzucił się podburzony tłum ukraińskich chłopów, myśląc, że są to domniemani grabieżcy. Danyłyszyn i Biłas zaczęli odstrzeliwać się na postrach, aby powstrzymać napastników (...) Tłum, widząc, że u bojówkarzy skończyła się amunicja, podskoczył do nich i zaczął ich bić (...) przybyła polska policja zabrała ich do Lwowa (...) Dysponując informacją swego donosiciela Mykoły Motyki, który przedtem należał do tej samej piątki

---

[1] Hryćko Kupećkyj: "Tam, de sonce schodyt'", Toronto, 1988, s. 11. Po udanej ucieczce H. Kupećkyj, po przeszkoleniu w obozie Chorwatów (ustaszy), został wysłany do pracy wywiadowczej przez Prowid OUN do Mandżurii, wspominana książka stanowi opis działalności dywersantów OUN na Dalekim Wschodzie w okresie międzywojennym

OUN, co Biłas i Danyłyszyn (...) polska policja dołączyła do sprawy napadu na pocztę Zenona Kossaka.[1]

Na uwagę zasługuje fakt, że Mirczuk w cytowanym opisie nie wspomina o śmiertelnych ofiarach, które padły z rąk napastników. Tymczasem Torzecki pisze, że podczas napadu na *urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim OUN zdobyła parę tysięcy złotych, tracąc przy tym bojowców i zabijając kilka osób.*[2]

Koronnym świadkiem w procesie o napad na pocztę w Gródku Jagiellkońskim był *Mykoła Matyka, lat 20, uczeń 8 klasy gimnazjum, grekokatolik, z Truskawca,* który *natychmiast po napadzie zgłosił się na policji i oświadczył, że schwytani Biłas i Danyłyszyn są uczestnikami napadu* (...) *Wasyl Biłas wierzył mu i dlatego przyznał się, że on i Danyłyszyn brali udział w napadzie na urząd pocztowy w Truskawcu i w zabójstwie Hołówki.*[3]

Wyrokiem sądu D. Danyłyszyn, W. Biłas i M. Żurakiwśkyj skazani zostali na karę śmierci.

Skazanych za napad rabunkowy z bronią w ręku, w wyniku którego ponieśli śmierć niewinni ludzie, OUN, a wraz z nią jej eksponent, ukraiński nacjonalistyczny historyk, sprawców tego napadu traktują jako bohaterów narodowych.[4]

W okresie międzywojennym na południowo-wschodnich terenach II RP miało miejsce wiele zabójstw na Polakach i Ukraińcach, dokonanych przez bojówkarzy UWO-OUN na polecenie "prowidnyków" tej organizacji, miało miejsce wiele napadów rabunkowych, akcji terrorystycznych, sabotażowych, ich opisanie nie mieści się w ramach niniejszej pracy.

Rozdział ósmy

Stosunki UWO-OUN z Niemcami, Litwą i Czechosłowacją

Stosunki z niemieckim wywiadem

O stosunkach Konowalca z NSDAP, w szczególności z A. Rosenbergiem, poczynając od wczesnych lat 1920-ch, mówi Heinz Höhne. O Konowalcu mówi, że on *w 1929 roku doprowadził do zjednoczenia byłych oficerów na emigracji i zorganizował ruch* (...) *program OUN był doskonale przykrojony do aktywności faszystowskich przyjaciół Konowalca* (...) *Oficerowie Abwehry ze zmartwieniem byli zmuszeni przyznać, że polityka Hitlera przebiega wbrew ich projektowi niemiecko-ukraińskiego aliansu.*[5] T. Olszański pisze, że *od początku swego istnienia UWO korzystała z pomocy Czechosłowacji, Niemiec i Litwy* (...) *od 1926 roku siedzibą centrali organizacji stał się Berlin, a UWO zaczęła w coraz większym stopniu włączać się do roboty wywiadowczej przeciw Polsce. Jednakże już wcześniej, w 1924 r., polski kontrwywiad rozszyfrował siatkę wywiadowczą UWO, a proces jej zwierzchniczki Olgi Besarabowej jednoznacznie udowodnił fakt szpiegostwa na rzecz Niemiec.*[6] R. Torzecki pisze, że *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów współpracowała z Niemcami od dawna tzn. od chwili jej powstania (1929 r.) z tym, że istniejący pion wojskowy, powstały z UWO, miał dość ścisłe kontakty z Abwehrą Reichsehry od*

---

[1] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", cyt. wyd., ss. 302-304

[2] Ryszard Torzecki: "Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy 1933-1945", W-wa, 1972, s. 68

[3] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", cyt. wyd., s. 397

[4] Ibidem, s. 319

[5] Heinz Höhne: "Canaris", Londyn, 1979, ss. 316, 317

[6] T. Olszański: "Historia Ukrainy", W-wa, 1993, s. 140. Autor błędnie pisze nazwisko "Besarabowa", powinno być "Basarabowa"

1921 r.[1] J. A. Armstrong pisze, że *przez wiele lat OUN pozostawała w ścisłych związkach z niemiecką polityką. Ta paralela uzupełniała się przez jej nawpółfaszystowską ideologię i zwrotem do zależności od Niemiec zmierzając do intensyfikacji faszystowskich trendów w organizacji.*[2] Historyk kanadyjski ukraińskiego pochodzenia O. Subtelnyj pisze, że w 1923 roku, gdy sytuacja UWO drastycznie zmieniła się w następstwie decyzji Rady Ambasadorów, *Konowalec zwrócił się do państw obcych, w szczególności będących wrogami Polski, przede wszystkim do Niemiec i Litwy, o polityczną i finansową pomoc.*[3] Taką pomoc Konowalec otrzymał - miesięczne dotacje w rozmiarze 9.000 marek.[4]

Nawet ukraiński nacjonalistryczny historyk (OUN-z), Taras Hunczak, pisze, że *OUN wdała się we współpracę z niemieckim wywiadem wojskowym.*[5] A. Szczęśniak i W. Szota piszą, że *już w końcu 1934 r. rozpoczęły się poufne rozmowy między przedstawicielami wywiadu hitlerowskiego, z ramienia którego prowadzili je płk Reichenau, rtm Baumeister oraz jeden z wyższych funkcjonariuszy gestapo - R. Diels, a ukraińskimi nacjonalistami, których reprezentowali: główny prowidnyk OUN - Eugeniusz Konowalec i Richard Jaryj. Rozmowy miały na celu dalsze wykorzystanie członków OUN do rozbudowy hitlerowskiego aparatu wywiadowczego. W zamian za te usługi Konowalec otrzymywał na potrzeby organizacji około 110 tys. marek niemieckich miesięcznie (...) Suma ta miała być wypłacana częściowo na ręce Jarego w Berlinie, częściowo Konowalcowi w Genewie za pośrednictwem specjalnych kurierów lub wprost przez ambasadę niemiecką w Bernie.*[6] I dalej: *Pod patronatem wywiadu już w 1938 r. hitlerowcy zorganizowali ośrodki szkoleniowe dla przyszłych ukraińskich kadr policyjnych i wywiadowczych. Jednym z większych był ośrodek w Zauberdorf, w pobliżu Wiener-Neustadt. Jako rzecznik Abwehry przed szkolonymi członkami OUN występował Richard Jaryj, który z ramienia wywiadu hitlerowskiego sprawował opiekę nad wszystkimi tego rodzaju szkołami nacjonalistów ukraińskich. Wyższy kurs policyjny znajdował się we Wrocławiu, gdzie oprócz przygotowania policyjnego uzupełniano wiadomości członków OUN z zakresu najnowszego sprzętu wojskowego, prowadzono szkolenie strzeleckie i specjalne z dziedziny sabotażowo-dywersyjnej.*[7]

Współpracę OUN z Niemcami, w szczególności z wywiadem niemieckim, osobiste kontakty Konowalca z Canarisem, potwierdzają też niemieccy autorzy,[8] a także badacz amerykański A. Dallin, pisząc, że *decydującą rolę w aktywizacji sił OUN ze strony niemieckiej odegrał Wehrmacht.*[9] *Jeszcze na przełomie lat 1933/1934 poprzednik Canarisa w niemieckim kontrwywiadzie - Patzig, sugerował preferowanie wykorzystania w akcjach skierowanych przeciwko Polsce i ZSRR nacjonalistów z OUN lub zbliżonych do tej organizacji. W tym kierunku - jak oświadczył - szkolono*

---

[1] Ryszard Torzecki: "Die Rolle der Zusammenarbeit mit der deutschen Besatzungsmacht in der Ukraine für deren Okkupations Politik 1941-1944", s. 12, kserokopia tłumaczenia na język polski w zbiorach autora

[2] John A. Armstrong: "Ukrainian Nationalism", Nowy Jork, 1963, drugie wydanie, s. 42

[3] Orest Sybtelnyj: "Ukraina. Istorija", Kijów, 1993, s. 544

[4] Archiwum CK KP Ukrainy, f. 57, op. 4, spr. 338, k. 85

[5] Taras Hunczak: "Ukrajina - persza połowyna XX stolittia", Kijów, 1993, s. 225

[6] W. Szczęśniak, W. Szota: "Droga do nikąd", W-wa, 1973, s. 55

[7] Ibidem, s. 61

[8] L. Leverkuehn: "Der geheime Nachrichtendienst der deutschen Wehrmacht im Kriege", Frankfurt nad Menem, 1957, s. 129; O. Reille: "Geheime Ostfront. Die deutsche Abwehr im Osten 1921-1945", Monachium, 1963, s. 234

[9] A. Dallin, op. cit., s. 115

agentów, dając im równocześnie edukację wojskową w zakresie, jaki posiadają oddziały zwane współcześnie "komandosami."[1] Nie przeczy temu też W. Kosyk, pisząc: *Abwehra na czele z admirałem Canarisem w 1938 roku ustanowiła kontakt z OUN.*[2] Niemcy traktowali OUN instrumentalnie, gdy zachodziła potrzeba wzywali do Berlina Melnyka, który stał na czele OUN po śmierci Konowalca.[3] Sieć wywiadowcza OUN były szeroko rozgałęziona, nawet powiatowe egzekutywy OUN w swym systemie organizacyjnym miały referentury wywiadu.[4]

Andrzej Szefer na podstawie dokumentów archiwalnych podsumowuje: *Abwehra wrocławska postawiła ukraińskim organizacjom "K" konkretne zadania do wykonania w razie wybuchu wojny. Miały one polegać na "oczyszczeniu" województwa stanisławowskiego z Wojska Polskiego i policji, zajęciu linii Dniestru, Zaleszczyk, Halicza, Mikołajowa i Sambora oraz linii kolejowej Sambor - Sanok - Nowy Sącz. Organizacja ta miała otrzymać broń z terenu Słowacji. Nacjonaliści ukraińscy, skupieni pod rozkazami płka Bisanza, współpracowali ściśle z podobnymi organizacjami zorganizowanymi przez Abwehrstelle XVII w Słowacji.*[5] 3-go marca 1932 roku rezydent OUN we Włoszech, Jewhen Onaćkyj, pisał w liście do Konowalca:

Drogi Panie Pułkowniku (...) z tego wynika: 1. że włoskie ministerstwo, prowadząc z nami rozmowy w sprawie stypendiów w akademiach, wstąpiło na realną drogę w kierunku uznania nas i dlatego, rzecz naturalna, musi być bardzo ostrożne i 2. że, być może, byłoby dobrze odrazu wysunąć kandydatów - powiedzmy z dziesięć osób - i przedstawić ich podania do ministerstwa, aby ono podjęło konkretną decyzję. Wówczas odrazu będzie widać ilu chłopców chciałoby do Inżynieryjnej lub do Artyleryjskiej Akademii w Turynie, a ilu do Akademii Piechoty w Modenie.[6]

Tę okoliczność potwierdza J. Stachiw cytując wypowiedź jednego z uczestników kursów we Włoszech: *Kucak opowiedział mi jak o dużej wagi tajemnicy o swoim wyszkoleniu we Włoszech razem z ustaszami - chorwackimi nacjonalistami. Okazuje się, że tam był też Muszyńskyj, a instruktorem był Mychajło Kołodzińskyj. W ten sposób dowiedziałem się o współpracy OUN z ustaszami, ich obóz szkoleniowy był pod patronatem włoskiego wywiadu. Przy okazji - właśnie ustasze z tego obozu w 1934 roku w drodze zamachu bombowego zabili króla jugosłowiańskiego Aleksandra i premiera (czy też ministra) francuskiego, który jechał razem z królem (...) Mniej więcej w tym samym czasie miał miejsce zamach na ministra Pierackiego w Polsce.*[7]

Nic dziwnego w tych informacjach, skoro UWO-OUN od zarania swego powstania współdziałała z Niemcami, jej czołowi działacze byli agentami niemieckiego wywiadu, *wśród nich był Andrij Melnyk (agent niemiecki "Konsul I") oraz Stepan Bandera, który przez pewien czas pracował także dla British Secret Service.*[8] Erwin Stolze, naczelnik Oddziału "Abwehr-Berlin", pułkownik niemieckiej armii, po dostaniu się do niewoli radzieckiej, zeznał w dniu 29.V.1945 r.:

W 1937 r. Abwehra zwerbowała w charakterze agenta wpływowego Niemca w Polsce, hrabiego von Schwerina, który miał swoje posiadłości w Niemczech i w Polsce, miał rozbudowane stosunki w Polsce (...) Oprócz

---

[1] R. Torzecki, op. cit., s. 155 z powołaniem się na: AAN, zespół zmikrofilmowanych dokumentów AA, M-30

[2] W. Kosyk, op. cit., s. 72

[3] Ibidem, z powołaniem się na: "Lahousen Tagebuch"

[4] Stepan Hałamaj: "Borot'ba za wyzwolennia Ukrajiny 1929-1989", Lwów, 1993, s. 95

[5] "Biuletyn" Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce", XXXII, W-wa, 1997, s. 274

[6] Jewhen Onaćkyj: "U wicznomu misti - II", Toronto, 1981, s. 325

[7] Jewhen Stachiw: "Kriż tiurmy, pidpilla j kordony", Kijów, 1995, s. 76

[8] E. H. Cookridge: "Gehlen. Spy of the Century", London, 1972, s. 49

tego, do działalności wywrotowej w Polsce wykorzystywaliśmy nacjonalistów ukraińskich. Celem włączenia szerokich mas do działalności wywrotowej przeciwko Polakom, zwerbowaliśmy kierownika ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego pułkownika (...) Konowalca, za pośrednictwem którego w zachodnich rejonach Polski dokonywane były akty terrorystyczne, dywersyjne (...) W początku 1938 roku osobiście otrzymałem polecenie od admirała Canarisa co do zmiany kierunku posiadanej przez nas agentury spośród nacjonalistów ukraińskich na robotę przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Konowalec z chęcią zgodził się przerzucić część nacjonalistycznego podziemia na bezpośrednią robotę przeciwko Związkowi Radzieckiemu, albowiem uważał, że robotę przeciwko Polakom należy kontynuować, albowiem te środki były przez nas akceptowane. Niedługo potem Konowalec został zamordowany. Po jego śmierci na czele ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego stanął pułkownik Andrij Melnyk, którego również, jak i Konowalca, zaangażowaliśmy do pracy w niemieckich organach wywiadowczych (...) Jeszcze za życia Konowalca o Jarym, jako bliskim człowieku Konowalca i aktywnym nacjonaliście, wiedział zarówno Melnyk jak i inni nacjonaliści, dlatego też Canaris polecił naczelnikowi "Abwehr II" pułkownikowi Lahousenowi za pośrednictwem Jarego skontaktować się z Melnykiem, który na ten czas wyjechał z Polski do Niemiec. W ten sposób pod koniec 1938 roku lub na początku 1939 r., Lahousen zorganizował spotkanie z Melnykiem, podczas którego ten ostatni został zwerbowany i otrzymał pseudonim "Konsul". Wobec tego, że Melnyk, jako agent, powinien był pozostawać w łączności ze mną, to ja również byłem obecny podczas jego zwerbowania. Powinienem wskazać, że werbunek przeszedł bardzo gładko, albowiem o działalności Melnyka wiedzieliśmy dosyć dużo i on, w rzeczy samej, był agentem Konowalca w zakresie prowadzonej działalności przeciwko Polakom w okresie gdy mieszkał w Polsce.

Podczas pierwszego spotkania po zawerbowaniu z Melnykiem, które miało miejsce na rogu Berlinstrasse-Friedrichstrasse (najemca konspiracyjnego mieszkania, zaufany oficer Canarisa - Knüsman), on przedstawił plan swych działań z zakresu działalności wywrotowej zgodnie z otrzymanymi podczas werbunku poleceniami (...) Wówczas Melnyk prosił, aby wszystkie wydatki niezbędne dla organizowania działalności wywrotowej, wzięła na siebie Abwehra, co też było uwzględnione. Podczas kolejnych spotkań Melnyk prosił o zgodę na zorganizowanie oddziału wywiadowczego przy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, na czele którego on zamierzał postawić czołowego nacjonalistę pułkownika Suszkę (...) Propozycja Melnyka została uwzględniona, organizacja takiego oddziału została usankcjonowana i taki oddział został utworzony, jego miejscem działania był Berlin, na jego czele stanął pułkownik Suszko.[1]

Inny dokument archiwalny dotyczący sprawozdania ze zjazdu nacjonal-socjalistów w Stuttgarcie:

Zjazd zagranicznych nacjonal-socjalistów w Stuttgarcie na posiedzeniu komisji mieszanej spraw ukraińskich w dniu 6.IX.1937 roku, wysłuchał referatu delegata Prowodu OUN, Teodora Paradowskiego o sytuacji mniejszości narodowych w Polsce, w szczególności Ukraińców; pełnomocnego przedstawiciela Prowodu OUN, Iwana Stepankowa o walce Ukraińców o niezależność w przeszłości historycznej i obecnie; Eppleina o ekonomiczno-politycznostrategicznym znaczeniu oraz roli Ukrainy w utrzymaniu pokoju w Europie; Kleia o ukraińsko-niemieckich związkach w przeszłości oraz w obecnej rzeczywistości - i po szerokiej oraz rzeczowej dyskusji podjęto następujące uchwały: 1. Zjazd stwierdza niesłychane w historii ludzkości kulturalne i ekonomiczne gnębienie mniejszości narodowych, w szczególności ukraińskiej autochtonnej ludności okupowanych przez Polskę terenów.
2. Zjazd wyraził współczucie wszystkim zniewolonym przez Polskę narodom, w szczególności Ukraińcom.
3. Stwierdza się, że droga rewolucji narodowej, jaką obrała Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów - jedyna i słuszna. Droga ta trudna i krwawa, ale innego sposobu nie ma, aby zdobyć prawa i wolność skrzywdzonego narodu. (...) 5. Zjazd postanawia wystosować memoriał do Wodza Narodu Niemieckiego z dołączeniem (dość) dokumentalnych danych o straszliwej sytuacji Ukraińców w Polsce oraz co do konieczności interwencji (...) Zjazd postanawia przekazać podjęte uchwały do wiadomości Wodzom Narodu Ukraińskiego i Niemieckiego (...) Zgodnie z uchwałą w p-cie 7 komisji, biuro zjazdu w dniu 8.IX. przesłało (nieczytelne) na ręce ministra propagandy Göbelsa celem przekazania Wodzom. W dniu 11.IX. P. minister telegraficznie powiadomił biuro o zatwierdzeniu uchwał (...) Eppelein. Za zgodność z niemieckim oryginałem: zatwierdził - prawidłowo (-) W. Martyneć. Prowid Ukraińskich Nacjonalistów.[2]

---

[1] Fotokopia protokołu przesłuchania Erwina Stolze, zrobiona z mikrofilmu nr 124148 z akt procesu sądowego przeciwko Stepanowi Janiszewskiemu - w zbiorach autora

[2] Dokument ze sprawy S. Janiszewskiego, rolka j.w., fotokopia w zbiorach autora. Tu należy zwrócić uwagę, że wbrew opinii R. Torzeckiego, akta sądowych spraw karnych mogą być znakomitym źródłem pomocnym do ustalenia prawdy historycznej. Na przykład cytowany wyżej dokument stanowi dowód

Zaś PUN na łamach "Rozbudowy Naciji" oświadcza:

Przy okazji uważamy swoim obowiązkiem raz i na zawsze oświadczyć, że ukraińscy nacjonaliści nigdy nie byli i nie będą czyimikolwiek agentami - ani niemieckimi, ani bolszewickimi, ani faszystowskimi czy też jakimikolwiek innymi. Tak samo zaznaczamy, że OUN od samego początku jej istnienia nie brała żadnych pieniędzy ani od Niemców, ani od bolszewików, ani od Polaków, ani od Czechów, ani od jakichkolwiek cudzoziemców, wprost przeciwnie: istnieje ona kosztem Nacji Ukraińskiej (podkreślenia w oryginale - W.P).[1]

Przytoczone wyżej dowody pozwalają konstatować, że tytuł niniejszego podrozdziału jest niedokładny, nieadekwatny do powiązań OUN z Niemcami, w szczególności z ich służbami wywiadowczymi, tytuł powinien brzmieć: **OUN na służbie Niemiec.**

Rola Gdańska w działalności OUN

W okresie międzywojennym na mocy traktatu wersalskiego Gdańsk miał status "wolnego miasta", do uprawnień Polski należało między innymi: włączenie do polskiego obszaru celnego, prowadzenie spraw zagranicznych i ochrona interesów obywateli Wolnego Miasta Gdańska za granicą, komunikacja kolejowa, poczta, wojskowa składnica przeładunkowa na Westerplatte. W praktyce uprawnienia Polski były stale ograniczane przez gdańskich Niemców, popieranych przez rząd w Berlinie, w szczególności po dojściu Hitlera do władzy. Korzystając z tego rodzaju sytuacji, OUN intensywnie wykorzytywała Gdańsk do prowadzenia swej działalności.

O roli Gdańska w działalności OUN piszą Szczęśniak i Szota:

Ważnym punktem w działalności nacjonalistów ukraińskich stał się Gdańsk. Senat i sprowadzeni z głębi Rzeszy urzędnicy od chwili powstania Wolnego Miasta Gdańska rządzili nim według dyrektyw Berlina. Zależność ta wzrosła jeszcze bardziej po dojściu do władzy hitlerowców (...) W latach trzydziestych Gdańsk zaliczał się do ścisłej czołówki central międzynarodowego szpiegostwa. Dlatego też i OUN założyła tam swoją ekspozyturę wywiadowczą pod kryptonimem "Mimoziwka", która, mając bezpośrednie konta w bankach, początkowo prowadziła samodzielnie działalność wywiadowczą, skierowaną przede wszystkim przeciw Polsce.

Przez Gdańsk Niemcy zaopatrywali ukraińskich nacjonalistów w broń, sprzęt wojskowy i materiały wybuchowe. Tam też skupiła się duża grupa członków OUN, którzy pod opieką Reichswehry, a następnie NSDAP, prowadzili działalność antypolską oraz przechodzili szkolenie wojskowo-dywersyjne (...) Stąd płynęły dyrektywy, rozkazy, wytyczne i pieniądze na działalność dywersyjno-sabotażową w naszym kraju (...) Od sierpnia 1933 r. w Gdańsku prowadzono stały kurs instruktorski OUN, którego dowódcą był Fedyna, a funkcje wykładowców pełnili między innymi: Roman Suszko i Richard Jaryj.[2]

Sformułowane przez tych polskich historyków dane potwierdzają ukraińskie nacjonalistyczne źródła, między innymi P. Mirczuk: *Na takich kursach w Gdańsku, na terenie Czechosłowacji, w Austrii uzupełniają swoje wojskowe wiadomości czołowi członkowie UWO-OUN - przyszli dowódcy walki zbrojnej Karpackiej Ukrainy - M. Kołodzińskyj-"Huzar" oraz czot. Zenon Kuśak-"Tarnawśkyj", a także przyszli dowódcy UPA gen. Roman Szuchewycz-"Taras Czuprynka", gen. Dmytro Hrycaj-"Perebyjnis", płk Oleksa Hasyn-"Łycar" i inni.*[3] Ten sam autor pisze, że istniały *trzy*

---

przynależności OUN do Międzynarodówki Faszystowskiej, zjazd której podjął uchwały w sprawie ukraińskiej mniejszości narodowej w Polsce i interweniował w niej u Hitlera

[1] "Rozbudowa Naciji", Praga, nr 9-10 z 1930 r.

[2] A. Szczęśniak i W. Szota, op. cit., ss. 46, 47

[3] P. Mirczuk: "Jewhen Konowałeć", Toronto, 1958, ss. 88, 89. Na uwagę zasługuje okoliczność, że ten autor w 13 lat po zakończeniu wojny wciąż pisze "Danzig", a nie "Gdańsk." Poza tym odrębnego socjologicznego zbadania wymagałaby sprawa członkostwa w UWO-OUN czołowych działaczy polskiego pochodzenia tej organizacji - Michała Kołodzińskiego i Zenona Kossaka, obaj oni zginęli w toku walk na Ukrainie Zakarpackiej w 1938 roku

punkty przerzutowe literatury OUN z zagranicy - jeden na Huculszczyźnie, jeden na Bojkowszczyźnie i jeden w Cieszynie na Śląsku - działały sprawnie, a jeżeli ktoś z nich znalazł się w niebezpieczeństwie, wówczas uruchamiano jeden z rezerwowych szlaków kontrabandy: przez Gdańsk albo przez Litwę i Białoruś.[1]

Na ślad głównego rezydenta OUN w Gdańsku, Stepana Fedyny, naprowadza W. Żeleński, pisząc, że *ekspozytura Fedyny w Gdańsku została ożywiona właśnie bezpośrednio po dojściu Hitlera do władzy i w żadnym okresie nie zawiesiła działalności.*[2]

Rola Gdańska w działalności UWO-OUN wynika z opisu Andrija Fedyny, będącego kierownikiem ośrodka OUN w Gdańsku - "Mimoziwka." Redaktorzy książki P. Mirczuka "Narys istorii OUN" - S. Łenkawśkyj, Danyło Czajkowśkyj i Dmytro Sztykało zdecydowali się na opublikowanie materiału o "Mimoziwce", podając do tego wyjaśnienie: *Podajemy urywki o ważnej dla działalności Organizacji roli ośrodka w Gdańsku z nieopublikowanego dotychczas, znajdującego się w archiwach organizacyjnych, materiału kierownika tego ośrodka Andrija Fedyny.* Ważność tego, acz w urywkach tylko znanego, materiału zasługuje na jego opublikowanie w obszernych wyjątkach niniejszej pracy:

Okres pracy organizacyjnej na terenie Wolnego Miasta Gdańska w okresie mego w nim pobytu był tak ożywiony i wielostronny, że zajmuje on szczególne miejsce w historii OUN. Dotychczas nie był on opublikowany z tych względów, że ja wciąż jeszcze uważam, iż miały tam miejsce wydarzenia, które w kombinacji międzynarodowej mają jeszcze do dziś swoją wagę, i które jeszcze dziś przedwczesnym jest podawać do publicznej wiadomości. Były tam również stosowane w pracy metody, które dotychczas Organizacja stosuje zarówno w Kraju, jak i jej oddziały za granicą ...

W następstwie swego specyficznego położenia politycznego Gdańsk był w tym czasie bliżej Lwowa, aniżeli Łuck czy Warszawa. Tam przebywali członkowie Organizacji, którzy musieli przez jakiś okres przechowywać się czy odpoczywać. Tam mieszkali przez krótkie okresy członkowie, którzy po długim okresie pobytu w więzieniu wymagali spokoju i poprawy swego zdrowia i ich trzeba było odpowiednio umieścić i ze względu na to, że nie znali oni języka (niemieckiego), trzeba było się nimi opiekować. Żaden z nich nie trafił w ręce policji, ani w drodze do Gdańska, ani w drodze powrotnej do Kraju. Do Gdańska przyjeżdżali na spotkania organizacyjne, i to niejednokrotnie, Bandera, Stećko, Janiw, Kołodzińskyj, Kordiuk i szereg innych członków Krajowego Prowodu, z drugiej zaś strony Sciborskyj, Senyk, Martyneć i inni. Ani w jednym wypadku nie mieli oni jakichkolwiek trudności z powodu kontaktów ze mną, czy też z okazji odwiedzin u mnie.

Przez Gdańsk z powodzeniem przejeżdżała w jedną i drugą stronę grupa bojowkarzy na przeszkolenie do Prus Wschodnich, albo też inna grupa na przeszkolenie z chorwackimi ustaszami. W Gdańsku odbywało się przeszkolenie byłych oficerów UHA[3] pod dowództwem generałów Kurmanowycza i Kapustiańskiego. Cała praca przygotowawcza związania z zakwaterowaniem, wyżywieniem, wyszukiwaniem miejsca dla ćwiczeń itp., w ogóle z przebiegiem przeszkolenia, spoczywała na moich barkach. Nie jest mi znany ani jeden wypadek, aby któryś z kursantów został zatrzymany w drodze, chociaż było ich tam ponad 20 osób.

Gdańsk czasem był miejscem pobytu Senyka-Hrybiwśkiego w czasie, kiedy on bezpośrednio kierował wydziałem bojowym OUN. W największej tajemnicy wyjeżdżał on nie jeden raz, a wiele razy do Kraju i szczęśliwie powracał. On ani razu nie został aresztowany. Jedynie ja z obowiązku znałem jego konspiracyjne miejsce pobytu we Lwowie. Przez Gdańsk przejeżdżali członkowie Organizacji, którzy otrzymywali za pośrednictwem konsulatu prawidłowe dokumenty i udawali się tam, dokąd mieli polecenie udania się. Przejąłem swe funkcje oraz niektóre zaopatrzenie od łączników UWO, którymi po kolei byli inżynierowie K., Z., i Ł[4]. Po opuszczeniu Gdańska wszyscy oni pracowali na terenach Polski i ani razu nie mieli do czynienia z policją.

Od 1929 do 1934 roku ośrodek w Gdańsku był najważniejszym operatywnym punktem OUN na szlaku do

---

[1] P. Mirczuk: "Stepan Bandera - symwoł rewolucijnoji bezkompromisowosti", cyt. wyd., s. 19

[2] W. Żeleński: "Zabójstwo ministra Pierackiego", cyt. wyd., s. 90

[3] Ukrajińska Hałyćka Armija - armia ZURL

[4] Wobec specyfiki pisowni ukraińskiej nie sposób jest z pewnością podać, czy chodziło o "Ł" czy "L"

Kraju i z Kraju. W ciągu tego okresu czasu przez Gdańsk przeszły dziesiątki tysięcy egzemplarzy "Surmy" i innych wydań rewolucyjnych do Kraju, dlatego że wszystkie inne szlaki, szczególnie przez Karpaty, były trudne (do pokonania), kosztowne i jeszcze bardziej niebezpieczne ... Te transporty przeprowadzał nie jakiś specjalnie przeszkolony do tego sztab, ale ludzie, którzy uważali taką robotę za swój narodowy obowiązek i nie doparrywali się w tej gotowości szczególnego bohaterstwa ... Do usług w transportowaniu podziemnej literatury zgłaszali się nawet członkowie naszej ówczesnej Parlamentarnej Reprezentacji. W konspiracyjnym pokoju pakowali oni "Surmę"i wieźli do Warszawy, czy też do samego Lwowa i ani jeden egzemplarz z tych transportów nie trafił do rąk policji ... (Ryzykowali) ci ojcowie rodzin, poważni wiekiem i doświadczeniem obywatele, którzy byli wówczas postawieni na najbardziej odpowiedzialnych posterunkach życia społecznego i politycznego. Jeszcze dziś z uznaniem chylę czoło przed tymi, bez wątpienia wyjątkowymi ,.rzedstawicielami naszej starszej generacji. Mogliśmy się z nimi nie zgadzać w sprawach taktyki naszych walk wyzwoleńczych, ale oni rozumieli niezbędność istnienia naszej Organizacji i świadczyli swoje usługi. Godzi się podkreślić, że między nimi byli też członkowie naszego stanu duchownego.

Celem łatwiejszego przeprowadzania transportów w Gdyni była utworzona specjalna stanica, były zorganizowane własne środki transportu, ta stanica działała około półtora roku, była ona w swoim czasie zbudowana i w swoim czasie zlikwidowana, i w tym wypadku, chociaż przetransportowano tysiące egzemplarzy "Surmy", ani jeden z nich nie trafił do rąk polskiej policji ...

W Gdańsku J. Konowalec utworzył w szczególności odrębną referenturę dla spraw Stanów Zjednoczonych, Kanady i Ameryki Południowej. Działacze Ukraińskiego Związku Narodowego, Gromad Strzeleckich, ówczesnego ODWU, redaktorzy "Swobody", "Narodnej Woli", "Naszego Kłycza" i innych czasopism; dr Skegar, inż. Kuropas, Wasyłyszyn, Musijczuk, Zadoreckyj i legion innych wzorowych obywateli za oceanem, przypomną sobie ten żywy kontakt, który wówczas istniał między nami (...)

Przez Gdańsk przechodziły wszystkie przekazy pieniężne z zagranicy do Kraju i nie było ani jednego wypadku, żeby jakaś przesyłka nie doszła do miejsca przeznaczenia. Odnoszę wrażenie, że polska policja do dziś nie zna szlaku, który myśmy w tym zakresie wykorzystywali. Dlatego kłamstwem jest twierdzenie (...) że zdobyte w cksach pieniądze szły z Kraju na utrzymanie stanic za granicą. Sprawa wyglądała akurat odwrotnie.

Z Chorwatami łączyło nas jednakowe dążenie do niepodległości i dlatego pomagaliśmy sobie wzajemnie wszędzie gdzie tylko mogliśmy. W Gdańsku była drukowana podziemna gazeta niepodległościowego ruchu chorwackiego "Hrvatska Država". Z Kwaternikiem, czołowym członkiem kierownictwa ustaszów, który w okresie późniejszym[1] został pierwszym ministrem spraw wojskowych Nowej Chorwacji, łączyła mnie długotrwała znajomość. Dobrze orientując się na gdańskim terenie, pomogłem mu w tym, co było potrzebne dla zorganizowania druku wspomnianej gazety, a potem we wszystkim, co było potrzebne dla prowadzenia jego spraw (...) Ukraińscy studenci na terenie Gdańska[2] zdobywali sobie coraz większe uznanie nie tylko ze strony profesury i kierownictwa politechniki, ale też ze strony kół urzędowych (...) Podczas gdy wobec Polaków stosowano "numerus clausus", to znaczy ograniczenia w przyjmowaniu na politechnikę, to każdego Ukraińca przyjmowano bez jakichkolwiek trudności (...) Ukraińskim studentom umożliwiono ćwiczenia w strzelaniu z broni małokalibrowej, w rzucaniu granatów (...) Prócz jawnego Wydziału OUN, w Gdańsku istniały ściśle zakonspirowane grupy. Celem większej sprawności i bezpieczeństwa zastosowałem wobec nich system nie trójkowy, a dwójkowy. Były dwie dwójki chemiczne, jedna dla materiałów wybuchowych, druga dla zadań specjalnych (...) W Gdańsku było urządzone laboratorium chemiczne Organizacji. W Gdańsku mieścił się arsenał oraz bojowe wyposażenie Organizacji (...) Przed opuszczeniem Gdańska zniszczyłem względnie schowałem wszystko, co było ważne dla Organizacji tak, że nic nie trafiło do rąk ani gdańskiej, ani polskiej policji.[3]

Cytowany dokument stanowi potwierdzenie ważnej roli Gdańska w działalności OUN.

Rola Litwy i Czechosłowacji

Stosunki II RP z Litwą i Czechosłowacją nie były przyjazne: Litwa miała do Polski pretensje o Wileńszczyznę, zaś Czechosłowacja pamiętała spór o Zaolzie, anektowane w dodatku przez Polskę w przeddzień II wojny światowej. Nie dziw więc, że oba te państwa sprzyjały,

---

[1] W państwie chorwackim utworzonym za zgodą Hitlera w czasie wojny

[2] Tam, na Politechnice Gdańskiej, ukończył studia czołowy działacz nacjonalistyczny Bohdan Pidhajnyj

[3] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", ss. 484-488

najpierw UWO, a potem OUN. W Czechosłowacji po I wojnie światowej osiedliła się duża ilość ukraińskich emigrantów politycznych, rząd czechosłowacki był tolerancyjny wobec poczynań ukraińskich nacjonalistycznych organizacji, ich działalności sprzyjał fakt dużego skupiska Ukraińców w Pradze oraz w Poděbradach, gdzie działała ukraińska Akademia Gospodarcza.

Na tym tle UWO dostarczała dla Litwy materiały wywiadowcze, za co ta płaciła pieniądze. *Rząd kowieński ("Kazański") wypłacał dla UWO stałą subwencję, wynoszącą 6.000-8.000 dolarów USA rocznie, a nadto na użytek organizacji wystawiał dla Ukraińców, obywateli polskich, litewskie paszporty, opiewające na fałszywe nazwiska, z pomocą których to dokumentów kierownictwo OUN podróżowało po Europie i Ameryce. W razie potrzeby konsulaty litewskie wyjednywały nawet wizy wjazdowe i tranzytowe oraz wystawiały fikcyjne zaświadczenia (...) W aktach* (Senyka) *znaleziono kompromitujący dowód w postaci listu Konowalca do Rewiuka ze sprawozdaniem z rozmowy odbytej w Genewie 6 października 1932 roku z ministrem Zaunisem, przybyłym na sesję Ligi Narodów. Konowalec prosił ministra o przedłużenie subwencji oraz szeregu ułatwień. Prosił też o wystawienie mu legitymacji litewskiego korespondenta prasowego w uzupełnieniu do posiadanego już paszportu litewskiego, a to dla umożliwienia mu dalszego pobytu na ziemi szwajcarskiej.*[1]

W Pradze również mieściła się centralna redakcja (Martynec) wszystkich pism - m.in. naczelnego organu "Rozbudowa Naciji" - odezw i broszur skierowanych przeciw Polsce (a drukowanych częściowo w Kownie) i z Pragi właśnie druki te wysyłane były do Polski, przez Cieszyn bądź przez Karpaty. Obok tego wysyłane były rewolwery, amunicja i materiały wybuchowe, jak zapewne materiał użyty przez Karpyńca w bombie wręczonej Łebediowi (...) Na terenie Czech omawiane były plany i czynione przygotowania do zamachów, które następnie miały być wykonane w Polsce.[2]

Informację o litewskim paszporcie Konowalca potwierdza wieloletni działacz OUN, Jewhen Stachiw: *między OUN i Litwą też były dawne dobre kontakty, był taki okres, że J. Konowalec miał paszport litewski i obywatelstwo Litwy, tam była drukowana "Surma" - podziemny nielegalny organ OUN.*[3]

Stosunki UWO-OUN z Litwą i Czechosłowacją układały się w oparciu o zasadę: wróg mojego wroga jest moim przyjacielem. Przy tym nie można tej zasady generalizować, albowiem istniała współpraca służb Polski ze służbami Czechosłowacji, jak w wypadku ujawnienia "archiwum Senyka", ale wtedy Czechosłowacja już była zagrożona ze strony Niemiec, już hitlerowskich. Nie należy się też dziwić, że Niemcy wydały Polsce M. Łebedia po jego ucieczce po zabójstwie Pierackiego, w tym bowiem akurat czasie Niemcom zależało na niezaognianiu stosunków z Polską, a poza tym w sprawie wydania Łebedia działało Gestapo, a nie Canaris.

Inne ekspozytury OUN poza Polską

Chociaż terrorystyczna działalność OUN ograniczała się do terytorium II RP, to jej ośrodek zawsze znajdował się poza granicami Polski. Tak więc PUN - Prowid Ukraińskich

---

[1] W. Żeleński, op. cit., ss. 56, 57

[2] Ibidem, s. 61. Informacje podane przez W. Żeleńskiego uznać należy za absolutnie wiarygodne, oparte one są o materiał zebrany w toku śledztwa w sprawie o zabójstwo Pierackiego, w szczególności w oparciu o "archiwum Senyka". Do informacji Żeleńskiego jako nie ulegających wątpliwości, bardzo pozytywnie ustosunkował się działacz ukraiński w Stanach Zjednoczonych, były członek OUN, Petro Baley we wspomnianej już książce "Fronda Stepana Bandery w OUN w 1940 r."

[3] J. Stachiw, op. cit., s. 79

Nacjonalistów - rezydował w Niemczech lub w Szwajcarii i to jest rzecz znana. Mniej zaś znane są ekspozytury, a nawet struktury OUN poza Polską i Niemcami. Informuje o nich P. Mirczuk, były referent Krajowej Egzekutywy na Zachodnioukraińskich Ziemiach (KE OUN na ZUZ):

Wiosną 1934 roku członkiem PUN został Iwan Habrusewycz-"Irten"-"Dżon", który objął kierownictwo referentury wyszkolenia ideologicznego, którą dotąd kierował dr J. Wassyjan do czasu wyjazdu do Kraju. W 1937 roku do składu PUN powołano dr. Ołeha Kandybę-Olżycza, który objął kierownictwo nowostworzonej referentury pracy kulturalno-oświatowej; później jego zastępcą został Orest Czemerynśkyj-"Orszan". We wrześnie 1938 roku z Kraju przybył Jarosław Stećko oraz Ołeksa Hasyn, pierwszy pracował w dziale ideologicznym, drugi zaś w Sztabie Wojskowym OUN.

Członkiem PUN został też gen. W. Kurmanowycz, zaprzysiężony na Konferencji w Berlinie (czerwiec 1933) członek OUN, który został, obok gen. Kapustiańskiego współkierownikiem referentury spraw wojskowych.

Pełnomocnikami PUN w kierowaniu pracą OUN w poszczególnych terenach byli: kpt. R. Jaryj - na Niemcy; inż. Jewhen Lachowycz - na Wielką Brytanię, później na Amerykę; C. Dawydowycz - na Wielką Brytanię (po wyjeździe inż. J. Lachowycza); Jewhen Onaćkyj - na Włochy; Wasyl Baranećkyj - na Finlandię; kpt. Iwan Rewiuk-Bartowycz - na Litwę; Andrij Fedyna - na Gdańsk; Iwan Szymańskyj - na Bułgarię; dr Ołeksandr Chmelowśkyj, a potem dr Mychajło Milko - na Mandżurię; Ołeksandr Bojkiw - na Francję; inż. Dm. Andrijewśkyj - na Belgię; kpt. Osyp Twardowśkyj - na Luksemburg i sąsiadujące tereny Francji. Osobistymi sekretarzami płk. J. Konowalca, jako przewodniczącego PUN, byli (po kolei): Ołeksandr Bojkiw, inż. Mychajło Seleszko, Ołeksandr Sokił i Orest Pyrłar oraz przez jakiś czas Mychajło Turczmanowycz.[1]

Wkrótce po zakończeniu I Kongresu OUN ukazała się oficjalna informacja:

Przewodniczący Prowodu płk Jewhen Konowalec wyjechał do Ameryki i Kanady. Podczas jego nieobecności obowiązki Przewodniczącego będzie pełnić członek Prowodu inż. Mykoła Sciborśkyj.[2]

Celem wyjazdu - jak pisze P. Mirczuk - było utworzenie w tych państwach (...) zaplecza dla rewolucyjno-wyzwoleńczej walki o USSD i wciągnięcia w ten sposób ukraińskiego społeczeństwa na obczyźnie do tej walki (...) Konowalec doszedł do wniosku, że (...) na obczyźnie powinny być zorganizowane tylko niewielkie komórki OUN jako łącznikowe centra między Prowodem OUN i społeczeństwem ukraińskim danego państwa. Celem organizacyjnego ogarnięcia szerokich mas trzeba tworzyć całkiem odrębne organizacje nacjonalistyczne, samodzielne i dostosowane do prawnych wymogów danego państwa i związane z OUN jedynie węzłami ideologiczno-politycznymi.

W następstwie takiego postawienia sprawy, z polecenia płk. Konowalca, jako przewodniczącego Prowodu Ukraińskich Nacjonalistów, utworzone zostały następujące ukraińskie ideologiczno-polityczne organizacje o społecznym charakterze działalności: w Stanach Zjednoczonych - Organizacja Państwowego Wyzwolenia Ukrainy[3] oraz Ukraińskie Narodowe Zjednoczenie[4] w Kanadzie. Miały to być te ukraińskie nacjonalistyczne organizacje o masowym charakterze, które zamiast planowanych na tych terenach komórek OUN, stale skierowywały akcję włączania społeczeństwa ukraińskiego na terenach USA i Kanady do walki wyzwoleńczej całego narodu ukraińskiego.[5]

ODWU w Stanach Zjednoczonych i UNO w Kanadzie ukraińskiej nacjonalistycznej proweniencji encyklopedia zalicza do struktur OUN.[6]

ODWU i UNO są organizacjami o identycznym charakterze, stąd opis jednej z nich ma zastosowanie do drugiej. Wieloletni działacz OUN frakcji Melnyka, Mykoła Suchowerśkyj, pisze:

Chcę tutaj wyjaśnić - czym jest UNO. Ta organizacja faktycznie składa się z czterech bratnich organizacji. Ukraińskie Narodowe Zjednoczenie jest organizacją główną i najmocniejszą. Wszyscy byli żołnierze I wojny

---

[1] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", cyt. wyd., ss. 482, 483

[2] "Rozbudowa Naciji", Praga, nr 2, 1929 r.

[3] Orhanizacija Derżawnoho Wyzwolennia Ukrajiny - ODWU

[4] Ukrajińske Nacionalne Objednannia

[5] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", cyt. wyd., ss. 488, 489

[6] "Encyclopedia of Ukraine" (red. D. Husar Struk), Toronto, 1993, t. III, s. 710

światowej, to znaczy członkowie armii Petlury, Strzelcy Siczowi płk. Konowalca,Ukraińskiej Halickiej Armii, Ukraińscy Strzelcy Siczowi, a także każdy Ukrainiec, który był w jakiejkolwiek armii, nawet nieukraińskiej, ale gdy uważał się za Ukraińca, utworzyli w 1928 roku Ukraińską Strzelecką Gromadę (USH).[1] W tym samym roku utworzona została kobieca organizacja - Organizacja Ukrainek Kanady (OUK).[2] UNO powstało w 1932 roku. Trochę później powstała też organizacja młodzieżowa - Młodzi Ukraińscy Nacjonaliści (MUN),[3] która w okresie późniejszym została przemianowana na MUNO (Młodzież Ukraińskiego Narodowego Zjednoczenia).[4] Te cztery organizacje pracują wspólnie i tworzą system UNO i Bratnich Organizacji.

Autor artykułu w melnykowskim tygodniku uściśla istotę Ukraińskiej Strzeleckiej Gromady (USH): *USH była wyrazicielem nacjonalizmu ukraińskiego i pod sztandarami jego idei prowadziła swoją działalność.*[5]

***

W niniejszym rozdziale wskazano na ważniejsze jedynie przejawy działalności UWO-OUN jako struktury zorganizowanej integralnego, powstałego w latach 1920-ch, nacjonalizmu ukraińskiego; sabotaży, dywersji, morderstw na Polakach i Ukraińcach było o wiele więcej. Znawca tematu, trzeba to przyznać, Władysław Żeleński, w kontekście publikacji pióra ukraińskiego demokraty Tomy Łapyczaka, podejmuje próbę podsumowania działalności UWO-OUN w okresie międzywojennym. Pisze on:

Szczególnie przejmująca jest wypowiedź "Ukraińskiego Życia", niezależnego, lewicowego pisma w Stanach Zjednoczonych.[6] Witając moją pracę jako stosunkowo obiektywną i jako poważny krok w kierunku wyjaśnienia zabójstwa Pierackiego i stosunków między naszymi narodami, autor podpisany T.L. z goryczą stwierdza, że nic nie wyszło z planów ukraińskiej organizacji terrorystycznej utworzenia niezależnej Ukrainy ani z zamysłów tych Polaków, którzy marzyli o wielkiej Polsce Jagiellońskiej (...) ostatnie słowo nie jest jeszcze wypowiedziane, ale już jest jasne, że olbrzymie ofiary życia młodych i ideowych ludzi, wszystkie zbiórki amerykańskich Ukraińców, wszystkie cierpienia ukraińskich nacjonalistów w więzieniach i w Berezie Kartuskiej okazały się niepotrzebne, zmarnowane, daremne. O wieleż byłoby lepiej, gdyby zamiast kilku tysięcy byłych więźniów politycznych, sproletaryzowanych duchowo i materialnie, społeczeństwo ukraińskie miało o tyleż więcej wykwalifikowanych inteligentów, którzy by mogli świadczyć przed światem o istotnej wartości ukraińskiego narodu (...) Gdyby rząd przyznał Ukraińcom choć część tych uprawnień i przywilejów, co do których Polska się zobowiązała wobec Rady Ambasadorów, to OUN nie znalazłaby tak przychylnych warunków dla swych radykalnie rewindykacyjnych i terrorystycznych wystąpień.

I tu publicysta ukraiński przytacza całą listę niezniszczonych postulatów, a więc autonomię terytorialną, sejm we Lwowie, dostęp do średnich i wyższych stanowisk urzędniczych, pełne prawa obywatelskie bez cenzury prasy i bez *numerus clausus* na wyższych studiach, sprawiedliwy podział rozparcelowanych pańskich majątków, zaniechanie osadnictwa polskiego na ziemiach ukraińskich, zaniechanie latynizacji w życiu cerkiewnym, zaprzestanie niszczenia prawosławnych cerkwi na Wołyniu i na Podlasiu, kredyty na ekonomiczny rozwój Zachodniej Ukrainy stosownie do podatków płaconych przez Ukraińców.

Kiedy dzisiejszymi oczami czytamy tę listę postulatów - do której należy dodać szkoły ukraińskie i

---

[1] Ukrajińska Strilecka Hromada

[2] Orhanizacija Ukrajinok Kanady

[3] Mołodi Ukrajiński Nacionalisty

[4] Mołod' Ukrajińskoho Nacionalnoho Objednannia

[5] "Nowyj Szliach", Toronto, nr 49, 5.XII.1998, s. 2. Tygodnik jest nieoficjalnym organem OUN Melnyka

[6] Autor dopuszcza się omyłki: "Ukrajińske Żyttia" było jedynie lewicującym, a nie lewicowym pismem. Na tle szeroko rozbudowanej w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie ukraińskiej prasy nacjonalistycznej każde nie zgadzające się z nacjonalizmem ukraińskim czasopismo było określane jako lewicowe. Przypomnijmy, że z tym pismem, w szczególności zaś z Tomą Łapyczakiem (którego W. Żeleński nie urozsamił, bowiem on swój artykuł podpisał inicjałami "T.L.") współpracował wspominany wyżej Andrij Biłyńskyj z Monachium

dwujęzyczne napisy - musimy przyznać, że dla wielu z nas wydają się one zasadne i usprawiedliwione.[1]

Dalej ten autor wymienia szereg grzechów rządów II RP, z którymi trzeba się zgodzić w większym lub mniejszym stopniu. Jednakże świadomość, że do końca XX wieku celowo gmatwane są zaszłości z zakresu stosunków polsko-ukraińskich na polsko-ukraińskim etnicznym pograniczu, w następstwie lub w toku których miały miejsce "czystki etniczne", zmusza do bardziej realnego, nie tylko humanitarnego, spojrzenia na fakty. Przede wszystkim należy mieć świadomość istniejącej sytuacji geopolitycznej w Europie środkowo-wschodniej, a także czynniki ideologiczne integralnego nacjonalizmu ukraińskiego, które wykluczały jakiekolwiek rozwiązanie ugodowe. Trzeba też konstatować, że pierwotną była antypolska działalność UWO, i że to w jej wyniku następowały represje w stosunku do struktur nacjonalizmu ukraińskiego, nieuniknionym następstwem czego było też ograniczenie praw ukraińskiej mniejszości narodowej w postaci niedopuszczania jej do szkół (*numerus clausus*), urzędów itp. Trzeba też uwzględnić okoliczność bezpieczeństwa państwa: zatrudnieni w urzędach nacjonaliści ukraińscy mogli powodować nieodwracalne szkody dla państwa, które nie miało możności "prześwietlania" Ukraińców co do ich lojalności. Po zapoznaniu się z dotychczasową działalnością struktur UWO-OUN można sobie tylko wyobrazić jaką szkodę mogły one spowodować w przypadku, na przykład, zatrudniania takich ludzi, jak polskiego pochodzenia Mychajło Kołodziński, na stanowiska dowódcze w Wojsku Polskim, takich inżynierów, jak Mykoła Sciborskyj, na stanowiska kierownicze w Centralnym Ośrodku Przemysłowym. Trzeba więc widzieć nie tylko usprawiedliwiony interes ukraińskiej mniejszości narodowej, ale też interes państwa, mając przy tym świadomość, że to działalność UWO-OUN była pierwoprzyczyną polityki państwa w stosunku do tej mniejszości.

Wobec opanowania Ukrainy Naddnieprzańskiej przez bolszewików, w interesie Ukraińców na terenach II RP było ułożenie za wszelką cenę poprawnych stosunków z państwem polskim. Siły reprezentujące ten pogląd były, przede wszystkim społeczeństwo ukraińskie w swej masie[2] nie było antypolskie, chociaż z pewnością optowałoby ono za niepodległą Ukrainą. Do ułożenia takich stosunków nie dopuściła jednak UWO-OUN.

Badań wymaga problem: na ile ograniczanie szkolnictwa ukraińskiego czy niedopuszczanie Ukraińców do pełnienia funkcji w aparacie państwowym było następstwem asymilacyjnej polityki państwa, a na ile była to prewencja przed wpływami ukraińskich struktur nacjonalistycznych.

Szczególnej uwagi warta jest konstatacja Petra Baleya: *Teoretycznie i programowo wypracowane tezy nacjonalizmu ukraińskiego miały odniesienie do wszystkich ziem ukraińskich* (jednakże) *organizacyjnie i praktycznie miały one zastosowanie wyłącznie do ziem ukraińskich pod Polską i do emigracji.*[3]

Rozdział dziewiąty

Główne ukraińskie partie polityczne w II RP

---

[1] "Zeszyty Historyczne", zeszyt 146, Paryż, 1978, ss. 170, 171; "Ukrajińske żytia", Chicago, 9.XII.73 r.

[2] Po inwazji wojsk ZSRR na II RP we wrześniu 1939 r., niepiśmienny dziadek autora Łewko Poliszczuk oraz stryj autora Iwan Poliszczuk głośno wyrażali swą opinię, że woleliby oni pozostawać pod władzą polską, aniżeli znaleźć się pod władzą bolszewików, którą poznali w roku 1920

[3] Petro Baley: "Fronda Stepana Bandery w OUN 1940 r.", Las Vegas, 1997, s. 125

Ani UWO, ani też OUN partiami politycznymi nie były, był to ruch ideologiczno-polityczny sam siebie określający jako "zakon" w rozumieniu, przez analogię, zakonu krzyżackiego. Ruch ten jest przedmiotem niniejszej pracy i dlatego nie będzie o nim mowy w tym rozdziale.

Aczkolwiek zwolennicy Ukraińskiego Centrum Państwowego na uchodźstwie[1], a więc na początku lat 1920-ch również w Polsce, formalnie nie utworzyli partii politycznej, to jednak reprezentowali oni określoną siłę polityczną, której nie należy pomijać milczeniem, tymbardziej że ich elity brały pod uwagę realnie istniejącą sytuację geopolityczną w Europie, a przede wszystkim fakt istnienia ZSRR. Temu ugrupowaniu politycznemu poświęcił swą pracę Robert Potocki, informując polskiego czytelnika o niej na łamach "Dziejów Najnowszych".[2] Autor ukazuje w niej, jak sam mówi, w zasadzie całkiem nieznane bądź pomijane aspekty stosunków polsko-ukraińskich w XX w. rozgrywających się na szczeblu tajnej dyplomacji - jeśli nie wręcz całej polityczno-wojskowej konspiracji skierowanej przeciwko Rosji Sowieckiej. Historyk, badający stosunki polsko-ukraińskie w XX wieku, nie może pomijać tego ich, istotnego, bowiem przeciwstawnego zasadom ideowym i założeniom programowym UWO-OUN, fragmentu tych stosunków. Pomijanie go niejako samo przez się niezasadnie uwypukla rzekomo decydującą dla etosu ukraińskiej mniejszości w Polsce rolę ukraińskich struktur nacjonalistycznych. Ważnym we wspomnianej pracy jest omówienie problemów, jakie stawiało przed sobą Ukraińskie Centrum Państwowe: 1) jakie zbudować państwo ukraińskie?; 2) w jaki sposób je budować?

Odpowiedzi na te pytania ukazują, że istniały poza Ukrainą, w tym też w II RP, ukraińskie elity, które świat postrzegały realnie, ich myśl polityczna zgodna była z zasadami humanitaryzmu i intelektualizmu, wychodziły one z istniejących w tym czasie realiów, były więc pozytywnym przeciwieństwem woluntarystycznej nacjonalistycznej myśli politycznej OUN. Między innymi siły takie skupione były wokół Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie - placówka wielce zasłużona dla badań ukrainoznawczych, ale na którą ukraińska historiografia nacjonalistyczna nie zwraca uwagi, bowiem nie szła ona po linii OUN.

Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy (KPZU)

Partia ta powstała w 1919 roku jako Komunistyczna Partia Galicji Wschodniej (KPWG), przekształcając się w 1923 roku w KPZU jako autonomiczną część KPP - Komunistycznej Partii Polski. Była to partia nielegalna, liczyła niewielu członków (około 4 tys.), wychodziła z zasad ideologii komunistycznej - Manifestu Komunistycznego, dążyła do powołania w Polsce republiki radzieckiej, w 1938 roku rozwiązana wraz z KPP przez Międzynarodówkę Komunistyczną. Wobec tego, że kierowała się ona zasadami klasowymi, a nie narodowymi, nie odegrała ona zasadniczej roli w kształtowaniu stosunków polsko-ukraińskich w okresie międzywojennym.

Ukraińskie Narodowo-Demokratyczne Zjednoczenie (UNDO)[3]

Ta najważniejsza w Polsce legalna partia ukraińska powołana została do życia w dniu 11 lipca 1925 roku z połączenia Ukraińskiej Partii Pracy i Ukraińskiej Partii Pracy Narodowej, a

---

[1] "Ukrajinśkyj Derżawnyj Centr" - organ powstały po upadku URL jako przedłużenie rządu pod kierownictwem S. Petlury

[2] "Dzieje Najnowsze", W-wa, Rocznik XXX, 1998, ss.139-144

[3] "Ukrajińske Nacionalno-Demokratyczne Objednannia" - UNDO

weszli do jej składu ukraińscy posłowie i senatorowie z Wołynia, Chełmszczyzny oraz Podlasia. Do czołowych członków tej partii zaliczyć należy - D. Łewyćkiego, W. Celewycza, W. Baczyńskiego, I. Kedryna-Rudnyćkiego, K. Łewyćkiego, O. Łućkiego, W. Mudrego, S. Wytwyćkiego oraz W. Zahajkewycza. Oficjalnym organem tej partii była "Swoboda", chociaż najważniejszą rolę w partii odegrał dziennnik "Diło".[1]

Jak już wspomniano przy omawianiu procesu warszawskiego i lwowskiego, rola UNDO dotychczas nie została do końca wyjaśniona, w szczególności zbadania wymaga rola czołowych członków UNDO - Wasyla Mudrego oraz Iwana Kedryna-Rudnyćkiego w ich stosunkach z OUN, co nie jest bez znaczenia dla ostatecznej charakterystyki UNDO. Tezę tę potwierdza sam Kedryn, pisząc, że *był w przyjaźni z płk. Konowalcem i spełniał rolę nieoficjalnego łącznika między komitetem centralnym UNDO i OUN.*[2] Nie bez znaczenia jest też wspomniany już fakt, że Iwan Kedryn-Rudnyćkyj został zaproszony w charakterze gościa na I Kongres OUN, stąd musiał on znać zarówno uchwalone na tym Kongresie zasady ideologiczne oraz założenia programowe OUN, bowiem Kongres stanowił forum zaledwie trzydziestu osób. Nie do końca jasne jest faktyczne stanowisko kierownictwa tej organizacji, bowiem, jak podaje J. Tomaszewski, *zdaniem kierowników UNDO interes narodu ukraińskiego wymaga, by Ukraińcy stanęli otwarcie po stronie państwa polskiego w razie wojny z Niamcami*, a także, *że publiczną deklarację lojalności złożył Mudryj.*[3] Porównanie złożonej po wybuchu wojny deklaracji lojalności z postępowaniem Mudrego[4] oraz Kedryna[5] w czasie okupacji hitlerowskiej może prowadzić do wniosku, że oficjalne stanowisko UNDO nie pokrywało się ze stanowiskiem faktycznym tej partii, które mogło być prounowskim. Twierdzeniu temu nie przeczy fakt, że terroryści OUN 15.12.1936 roku dokonali zamachu na członka kierownictwa UNDO, Włodzimierza Kochana,[6] bowiem w kierownictwie UNDO nie było jednomyślności, o czym świadczy fakt stworzenia spośród jej członków jawnie faszystowskiej partii Front Narodowej Jedności.

Emigrant polityczny z Halicji, Hryhorij Dmytriw, tak określa UNDO: *UNDO, chociaż miało w swej nazwie słowo "demokratyczne zjednoczenie", nie miało wyraźnej ideologii, stanowiło ono konglomerat różnych poglądów, miało w swych szeregach zwolenników totalitarnego nacjonalizmu. Tak, na przykład, poseł dr Pawło Łysiak pod niebiosa wychwalał niemieckiego wodza Adolfa Hitlera w Tyktorowym*[7] *dzienniku "Nowyj czas". Dziennikarz nacjonalistyczny Wołodymyr Martyneć w swej książce pt. "Ukrajińske pidpillia - wid UWO do OUN" przypomina o istnieniu w UNDO sympatyków nacjonalistycznych, którzy sumiennie wykonywali polecenie nacjonalistycznego prowodu. Byli nimi posłowie od UNDO: Palijiw, Kochan, O. Jaworśkyj, dyrektor Kuzyk oraz Czukor. Rzecz zrozumiała, że trudno było* (w tej sytuacji) *spodziewać się jakiejś zorganizowanej antynacjonalistycznej akcji.*[8] Chociaż więc

---

[1] "Encyclopedia of Ukraine" (red. D. Struk), Toronto, t. V, s. 407

[2] "Zeszyty Historyczne", zeszyt 146, Paryż, 1978, s. 165

[3] J. Tomaszewski, op. cit., s. 75

[4] Chodzi w szczególności o udział W. Mudrego w powołanym w przeddzień agresji Niemiec na ZSRR przez OUN Bandery w Krakowie w "Ukraińskim Narodowym Komitecie", patrz w tej sprawie W. Poliszczuk: "Gorzka prawda: zbrodniczość OUN-UPA", Toronto, 1995, ss. 163-165

[5] Opublikowanie przez niego w czasie okupacji hitlerowskiej wyraźnie antypolskiej książki

[6] A. Szczęśniak i W. Szota, op. cit., s. 51

[7] Tyktor - halicki wydawca ukraińskich nacjonalistycznych opracowań - książek, gazet itp.

[8] Dr H. Dmytriw: "Proty chwyl", Kanada, 1964, s. 51

P.R. Magocsi określa UNDO jako "kręgosłup" ukraińskiego establishmentu w Halicji, w szczególności w jego stosunkach z metropolitą Szeptyckim,[1] to jednak, wbrew prawie jednolitemu pozytywnemu wobec UNDO stanowisku polskich historyków, rola tej partii, gdy chodzi o kształtowanie stosunków polsko-ukraińskich, nie jest do końca wyjaśniona, nie jest chociażby wyjaśniona rola UNDO w zakresie "normalizacji" w przeddzień wyroków na organizatorów zamachów terrorystycznych - Banderę, Łebedia i innych. A. Chojnowski mówi wyraźnie, że w UNDO *część przywódców opowiadała się za kompromisem z władzami polskimi, część współpracowała z podziemiem terrorystycznym.*[2] Na uwagę zasługuje opinia byłego działacza OUN Bandery ze Stanów Zjednoczonych, który mówi, że *gdyby mówić o jakimkolwiek samodzielnym społeczno-politycznym wydarzeniu na terenie Polski w latach 1930-ch, to nazwać trzeba ugodową politykę UNDO pod kierownictwem Wasyla Mudrego, i to bez zwracania uwagi na plugawienie tej polityki przez naszych rewolucjonistów. Bez tej polityki, bez tego "oportunizmu", chłopcy z procesu warszawskiego zawisliby jeden obok drugiego na szubienicy.*[3] Tutaj przypomnijmy to o czym mówił O. Dumyn: że część uzyskanych przez UWO pieniędzy od Niemiec przeznaczona była na wypłaty dla członków UNDO.

Front Jedności Narodowej (FNJ)[4]

Organizacja ta powstała w 1933 roku, jej twórcą był Dmytro Palijiw[5], a organem prasowym "Ukrajiński wisti".[6] Ryszard Torzecki pisze, że *nawet faszyści Palijewa, którzy byli pod bezpośrednim wpływem OUN i z jej inspiracji dokonali frondy prawego skrzydła UNDO, tworząc własne, jawnie faszystowskie stronnictwo ukraińskie Front Nacionalnoji Jednosty (FNJ), zmuszeni byli potępić taktykę OUN, proponując "konstruktywną robotę faszystowską" w szeregach młodzieży, jednak bez wciągania jej w działalność terrorystyczną.*[7]

OUN była jednak bezkompromisowa, w odpowiedzi na takie stanowisko FNJ, jej bojówkarze dokonywali zabójstw na członkach FNJ, tylko w powiecie sokalskim w ciągu 1937 r. dokonali oni 15 zamachów na członków FNJ, 4 osoby zostały zabite, 11 odniosło ciężkie rany.[8]

Wspomniany wyżej H. Dmytriw, aktywista Towarzystwa "Proswita", którego nie wszystkie ogniwa zostały podporządkowane OUN, pisze, że *naprzód znał on koalicję nacjonalistów* (OUN - WP.), *UNDO oraz Frontu Jedności Narodowej Palijiwa, która szła jednolitym wspólnym frontem przeciwko nam (...) Jako pierwszy pojawił się tutaj ks. Błozowskyj, organizator Frontu Jedności Narodowej na gruncie rohatyńskim. Przedtem był on we Lwowie, ale za jakieś przewinienia stracił łaskę u św. Jura ...*[9]

---

[1] Paul Robert Magocsi: "Morality and Reality. The Life and Times of Andrei Sheptyts'kyi", Edmonton, 1989, s. 55

[2] Andrzej Chojnowski: "Ukraina", W-wa, 1997, s. 86

[3] Petro Baley, op. cit., s. 143

[4] "Front Nacionalnoji Jednosti" - FNJ (w oryginale nazwy "Jednosty") - halicyzm

[5] Ryszard Torzecki i niektórzy inni, nie znający języka ukraińskiego, historycy polscy, to nazwisko piszą nieco z rosyjska jak "Palijew"

[6] Oryginalna nazwa w halickim dialekcie "Ukrajiński Wisty"

[7] R. Torzecki: "Kwestia ukraińska w III Rzeszy 1933-1945", W-wa, 1972, s. 133

[8] "Ukrajiński Wisti", nr 85 z 1938 r., za: A. Szczęśniak, W. Szota, op. cit., s. 51

[9] H. Dmytriw, op. cit., s. 58

Ciekawe, że A. Chojnowski nie wspomina FNJ przy omawianiu ważniejszych partii.

Z powyższego wynika, że, w zasadzie, wśród partii i organizacji ukraińskich w II RP, nastąpiła daleko idąca polaryzacja na skrajną lewicę w postaci KPZU, oraz na skrajną prawicę z nielegalną OUN na czele i z legalnymi - UNDO i FNJ. Inne partie ukraińskie na terenie II RP nie odegrały znaczącej roli, wspomnieć jednak należy utworzoną w 1924 r. organizację o nazwie Ukraińskie Zjednoczenie Socjalistyczne - Związek Włościański, zwaną popularnie "Sel-Sojuz", która po połączeniu w 1926 roku z Partią Wolności Ludu przekształciła się w Ukraińskie Włościańsko-Robotnicze Zjednoczenie[1], które zostało rozwiązane w 1932 roku jako radykalnie lewicujące, był to, niewątpliwie, rezultat polityki II RP uprawianej w oparciu o skrajnie prawicowe poglądy, a więc odejście od zasad politycznych wynikających z postawy J. Piłsudskiego. *Nowa konstytucja z 1935 r. oznaczała krok w przeciwnym kierunku, bliższym autorytarnym koncepcjom narodowych demokratów. Grupa polityków pozostająca u władzy zaczęła powoli ewoluować ku nacjonalizmowi.*[2] Nie zaprzeczając racji J. Tomaszewskiemu, trzeba jednak powiedzieć, że ani on, ani zdecydowana większość polskich historyków nie dostrzega jakościowej różnicy między nacjonalizmem polskim a integralnym nacjonalizmem ukraińskim, będącym odmianą faszyzmu-nazizmu.

Wołyńskie Ukraińskie Zjednoczenie wspomniane było przy okazji omawiania polityki wojewody Józewskiego.

Rozdział dziesiąty

OUN po procesie warszawskim i lwowskim

Struktury OUN w Polsce po procesie warszawskim i lwowskim zostały w sposób istotny nadwyrężone, w więzieniu znalazł się Krajowy prowidnyk Stepan Bandera, organizator terroru Mykoła Łebed' wraz z członkami Krajowej Egzekutywy OUN. Działalność terrorystyczna OUN została ograniczona. Prócz wyroków skazujących na czołowych działaczy OUN, na powstrzymanie działalności terrorystycznej OUN miało wpływ utworzenie "miejsca odosobnienia" w Berezie Kartuskiej, znanego powszechnie pod nazwą obozu w Berezie Kartuskiej. Jego powołanie do działalności zbiegło się z zabójstwem min. H. Pierackiego, jednakże nie było jego bezpośrednią przyczyną. Instytucja "miejsca odosobnienia" pozostawała w sprzeczności z istniejącym w Polsce ustawodawstwem, jej istnienie wykorzystywane jest przez OUN do propagadny, z której wynika, że ten obóz przeznaczony był wyłącznie dla ukraińskich nacjonalistów.[3] W. Makar podaje liczbę 176 uwięzionych w Berezie Kartuskiej ukraińskich nacjonalistów.[4]

---

[1] "Ukrajińske Seliańsko-Robitnycze Objednannia", zwane popularnie "Sel-Rob"

[2] Jerzy Tomaszewski: "Mniejszości narodowe w prawie polskim 1918-1939"w: "Więź", luty 1997, s. 138

[3] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", cyt. wyd., ss. 429-434. Autor wymienia nazwiska znanych mu z literatury osadzonych w Berezie Kartuskiej nazwiska nacjonalistów ukraińskich. Poza tym: Wołodymyr Makar: "Bereza Kartuźka", Toronto, 1956, passim; Borys Witoszyńskyj, publikacja w czasopiśmie "Ukrajinśkyj czas", Paryż, lipiec, 1954; Wasyl Komar w: "Kalendar" Wydawnictwa Ukraińskiego, Kraków, 1941

[4] Między nimi są nazwiska, na które warto zwrócić szczególną uwagę: Petro Baley, członek OUN, po rozłamie członek OUN Bandery, więzień Oświęcimia, od 1948 roku jeden z najbardziej przekonujących krytyków tej frakcji OUN, autor wpomnianej wyżej pracy "Fronda Stepana Bandery w OUN 1940 r.".

P. Mirczuk pisze:

Uwięzienie i skazanie na wieloletnie wyroki więzienia całej Krajowej Egzekutywy OUN na ZUZ z Krajowym prowidnykiem Stepanem Banderą na czele oraz osadzenie w obozie koncentracyjnym w Berezie Kartuskiej ponad setki czołowych członków OUN ze wszystkich zakątków ziem zachodnioukraińskich, stanowiło poważne uderzenie dla Organizacji. Jednakże na ten czas OUN rozporządzała już tysiącami członków, pozostawała w stanie bujnego wzrostu, a więc istniały wszelkie dane ku temu, aby straty uzupełnić nowymi ludźmi, przerzedzoną siatkę organizacyjną zrekonstruować, tak jak to było już poprzednio (...) A. Czemerynska wyjeżdżała ze Lwowa celem odszukania ocalałych członków OUN - do Stryja, Bereżan, Tarnopola. Po kilkakrotnych wyjazdach w pierwszych miesiącach 1935 roku powiadomiła (ona) Kosa, że, jako pełnomocnik PUN, wyznaczyła Łewa Rebeta ze Stryja prowidnykiem KE OUN na ZUZ, zaznaczając przy tym, że ze względów konspiracyjnych na czas nagonki Rebet ma pozostawać w Stryju, zaś wszelkie kontakty do niego mają przechodzić przez jego zastępcę Mykolę Bihuna.[1]

Celem uniknięcia masowych wpadek w organizacyjnej referenturze KE UN na ZUZ dokonano następującego strukturalnego zabezpieczenia:

Celem uniemożliwienia koncentracji szczegółowych informacji o sieci organizacyjnej w rękach jednej osoby oraz celem eliminacji niebezpieczeństwa katastrofy w przypadku zdrady wszystkich ludzi przez tę osobę, jak to miało miejsce niedawno, referat organizacyjny został podzielony na cztery inspektoraty, przy czym każdemu inspektoratowi przydzielono kierownictwo kilkoma okręgami (...) Obowiązkiem wspomnianych inspektoratów było właśnie zajmowanie się wespół z instruktorami Młodzieży (Junactwa - W.P.), którzy pracowali wyłącznie na odcinku młodzieży - wychowaniem i wyszkoleniem kadr.[2]

Z powyższego można wyciągnąć wniosek, że władze polskie po osadzeniu w więzieniach i w Berezie Kartuskiej czołowych działaczy OUN zadowoliły się tym sukcesem, nie poszły za ciosem, nie zlikwidowały OUN jako organizacji, o czym będzie można przekonać się z exodusu ponad 20.000 członków i sympatyków OUN z Halicji do Generalnej Guberni po wrześniu 1939 roku, o czym będzie mowa dalej. Władze polskie nie dotarły do odradzających się struktur OUN, a ich rozbicie było tym łatwiejsze, że między kandydatami do władz w KE OUN na ZUZ istniały tarcia, podejrzenia o współpracę z polską policją.[3]

Zamach na J. Konowalca

Dopiero dostęp do archiwaliów radzieckich, a także publikacja samego sprawcy zamachu na J. Konowalca, umożliwiły ustalenie przyczyn i przebiegu zadania w dniu 23 maja 1938 roku w Rotterdamie śmierci prowidnykowi OUN. W wydanej w 1958 roku książce Petro Mirczuk pisał:

Dopiero w 1938 roku, w przededniu nowej burzy, która zawisła nad Europą, udało się jednak moskiewsko-bolszewickiemu GPU w jakiś sposób dotrzeć do jednej z komórek łączności i wmontować w nią swego agenta celem dokonania zbrodni zabójstwa.

Skrytobójczą zbrodnię bolszewickiej Moskwy wykonano w holenderskim mieście Rotterdamie w dniu 23 maja 1938 r. Tego dnia płk Jewhen Konowalec przyjechał do Rotterdamu na umówione spotkanie z którymś z łączników organizacji z URSR (Ukraińskiej RSR - W.P.) - najprawdopodobniej był nim "Waluch" - który przybył tam jako jeden z pasażerów radzieckiego statku handlowego "Mieżynskij". Spotkanie odbyło się w kawiarni "Atlanta" o godz. 12 w południe. Łącznik przekazał płk. Konowalcowi niewielki pakiet, który miał stanowić zbiór

---

"Obezwłasnene suspilstwo - marksyszm: utopija w teoriji i terror u praktyci" (Los Angeles", 1981), autor przekładów z języka angielskiego; Boroweć Taras, ataman utworzonej przez niego w 1941 roku UPA; Wołoszyn Rostysław, jeden z dowódców UPA; Szuchewycz Roman, późniejszy dowódca UPA; Janiw Wołodymyr, po wojnie rektor opanowanego przez banderowców Wolnego Ukraińskiego Uniwersytetu w Monachium.

[1] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", cyt. wyd., ss. 437, 438

[2] Łew Rebet: "Switła i tini OUN", Monachium, 1964, s. 66

[3] P. Mirczuk, op. cit., ss. 442-448

szyfrowanych sprawozdań organizacyjnych oraz materiały o stosunkach w USRR, faktycznie zaś był przygotowaną przez policję bolszewicką "maszyną piekielną". Po kilkuminutowej rozmowie przybyły wyszedł z kawiarni, a w ślad za nim wyszedł też płk Konowalec. Konowalec, idąc piechotą do pobliskiego hotelu "Grand Central", gdzie się zatrzymał po przybyciu do Retterdamu, przeszedłszy kawałek drogi, zatrzymał się opodal kina "Lumier" i w tym momencie "piekielna maszyna" wybuchła, rozrywając ciało płk. Jewhena Konowalca: lewe ramię i prawą nogę wybuch rozerwał na kawałki, reszta ciała też była straszliwie pokaleczona, cała była tylko zalana krwią głowa.[1]

Podobny opis zamachu na Konowalca ten sam autor podaje w innej pracy.[2]

Szczegóły dotyczące decyzji o dokonaniu zamachu oraz jego przebiegu znajdujemy w opisie samego jego wykonawcy, jakim był wysokiej rangi oficer KGB, Paweł Sudopłatow. Według niego Stalin powiedział:

Nasz cel - pozbawić ruch ukraińskiego faszyzmu (jego) przywódcy[3], w przeddzień wojny zmusić tych bandytów aby wyniszczali się nawzajem w walce o władzę (...) Jakie są smaki u Konowalca, jakie słabostki? Starajcie się je wykorzystać. Konowalec bardzo lubi cukierki czekoladowe, odpowiedziałem, dodając, że dokąd byśmy nie jeździli, on wszędzie kupował przede wszystkim luksusowo opakowane cukierki (...) Otrzymałem rozkaz zlikwidowania Konowalca (...) Drugi wariant polegał na tym, żeby wręczyć mu "kosztowny prezent" z wmontowanym urządzeniem wybuchowym. Ten wariant wydawał się najbardziej korzystnym: jeżeli mechanizm zegarowy zadziała jak należy, zdążę wyjść (...) Zostałem zamustrowany jako radiooperator na statek "Szilka" - spotykałem się już do tego czasu z Konowalcem w Antwerpii, Rotterdamie, w Hawrze, dokąd on przyjeżdżał na fałszywym litewskim paszporcie na nazwisko Nowaka. Władze litewskie w latach 1930-ch regularnie zaopatrywały funkcjonariuszy OUN w fałszywe paszporty zagraniczne. (...) Umówiliśmy się, że spotkamy się w Rotterdamie w restauracji "Atlanta", nieopodal poczty głównej, tylko dziesięć minut od dworca kolejowego. Zanim zszedłem na ląd w Rotterdamie, powiedziałem kapitanowi, który otrzymał instrukcje aby wykonywać moje rozkazy, że jeśli nie wrócę na statek do godziny szesnastej, to on powinien odpłynąć beze mnie. Timaszkow, który wykonał aparat wybuchowy, towarzyszył mi w tej podróży i na dziesięć minut do opuszczenia przeze mnie statku uruchomił je (...) Za dziesięć dwunasta. Spacerując pozaulku obok restauracji "Atlanta" zobaczyłem siedzącego przy stoliku przy oknie Konowalca, który oczekiwał na mnie. Tym razem był on sam. Wszedłem do restauracji, przysiadłem się do niego, i po długotrwałej rozmowie umówiliśmy się spotkać w centrum Rotterdamu o godz. 17.00. Wręczyłem mu prezent, pudełko cukierków czekoladowych, mówiąc, iż muszę natychmiast wracać na statek. Wychodząc, pudełko położyłem na stole obok niego. Uścisnęliśmy sobie ręce i ja wyszedłem, powstrzymując swą instynktowną chęć z miejsca rzucić się do ucieczki.

Pamiętam, że po wyjściu z restauracji, skręciłem w boczną uliczkę, po obu jej stronach mieściły się tam liczne sklepy. W pierwszym z nich z męską odzieżą kupiłem kapelusz i jasny płaszcz. Wychodząc ze sklepu usłyszałem dźwięk przypominający wybuch pękniętej dętki samochodowej. Ludzie dookoła mnie pobiegli w kierunku restauracji. Ja pośpieszyłem na dworzec, wsiadłem do pierwszego pociągu na Paryż, gdzie rankiem powinien spotkać mnie człowiek, którego znałem osobiście (...) Los chciał, że Baranowśkyj, który przybył z Niemiec do Rotterdamu po wybuchu na spotkanie z Konowalcem, został aresztowany przez holenderską policję, która podejrzewała go o wykonanie tej akcji, lecz gdy przywieźli go do szpitala i pokazali mu ciało zamordowanego, on wykrzyknął: "Mein Führer!" - i tego, razem z biletem kolejowym, okazało się wystarczająco, by przekonać policję o jego niewinności.[4]

Do opisu zabójstwa Konowalca Sudopłatow dodaje następujący przypis:

Śmierć Konowalca spowodowała rozłam w OUN. Los pracujących za Konowalca przywódców okazał się być w latach 1939-1945 tragicznym. W toku walk o władzę wewnątrz OUN między Banderą, zwolnionym z więzienia w 1939 roku przez Niemców, i oficjalnym następcą Konowalca, Melnykiem, zginęli czołowi bojowcy i towarzysze Konowalca. Banderowcy rozstrzelali Baranowśkiego, Sciborśkiego, Hrybiwśkiego, Suszkę - w Żytomierzu i Lwowie

---

[1] Petro Mirczuk: "Jewhen Konowalec", Toronto, 1958, ss. 98, 99

[2] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", cyt. wyd., ss. 530, 531

[3] W oryginale "obiezgławić", co dosłownie oznacza "odciąć głowę"

[4] Pawieł Sudopłatow: "Spiecopieracii. Łubianka i Kreml 1930-1950 gody", Moskwa, 1997, ss. 37-48

w latach 1942-1943. Bojowiec Łemyk został przez nich zlikwidowany w 1942 roku w Połtawie.[1]

Tak dokładny opis zamachu na Konowalca nie byłby potrzebny dla samego zarejestrowania śmierci prowidnyka OUN. Potrzebny był on celem przedstawienia dowodu na to, że przywódcy OUN jedynie w swej wyobraźni mieli sieć ounowskich organizacji na Naddnieprzańskiej Ukrainie, zaś w istocie nie było tam nawet jej śladu. Pawieł Sudopłatow, będąc oficerem KGB, otrzymał zadanie wprowadzenia w błąd przede wszystkim Konowalca o istnieniu na Ukrainie sieci OUN, której tenże Sudopłatow był przedstawicielem. To było powodem, dlaczego wkradł się on w zaufanie Konowalca, którego ostatecznie zamordował. On też był tym, który doprowadził do zlikwidowania w 1950 roku Romana Szuchewycza-"Tarasa Czuprynki."

Nie jest przekonywująca opinia P. Baleya co do tego, że zamach na Konowalca KGB przeprowadził w porozumieniu z Niemcami, oparta jest ona w zasadzie o przypuszczenie, że niemożliwością było, aby o zamiarach KGB co do prowidnyka OUN, nie wiedział kontrwywiad niemiecki, w szczególności admirał Canaris.[2] Nie ma dowodów na to, aby Konowalec, znany Canarisowi osobiście, w jakikolwiek sposób zagrażał interesom Niemiec w sposób, który wymagałby jego fizycznej likwidacji.

Na szczególną uwagę zasługuje reakcja OUN na śmierć Konowalca, świadcząca w sposób pośredni o umocnieniu zasad faszystowskich w tej organizacji. W "Odezwie Prowodu Ukraińskich Nacjonalistów z powodu śmierci pułk. Jewhena Konowalca" czytamy:

Rewolucjoniści! (...) Wszyscy my, razem z Wodzem u steru, tworzyliśmy i (nadal) tworzymy jedenolity duchowy organizm warstwy przewodniej, która jednakowo czuje i wzajemnie rozumie się (...) Bądźcie gotowi! Idą nowe boje! (...) Wódz - Symbol jeszcze bardziej nas jednoczy (...) On żyje w Idei[3] i w czynie! (...) Twardym krokiem pójdziemy na spotkanie wszelkich niebezpieczeństw, jeszcze mocniej zjednoczeni tą wartością, którą stał się dla nas zamordowany Wódz, który przeszedł z doczesności w życie wieczne Ukrainy, stworzywszy mistyczną, moralną rzeczywistość i jednolitość naszych dusz (...) Niechaj jego testament, oświęcony życiem i krwią: zwycięstwo albo śmierć - na zawsze będzie nakazem naszych serc. Kontynuujcie krwawo-lśniącą nić tradycji. Wódz zza grobu stoi na straży czystości i świętości Idei! (...) Chwała Wodzowi - Jewhenowi Konowalcowi![4]

W odezwie do "Narodu Ukraińskiego" Krajowy Prowid OUN napisał:

Złowieszczym echem przeniosła się po całej Ziemi Ukraińskiej wieść, że ze zdradzieckiej ręki, rozerwany przez wrogą bombę, w dniu 23 maja poległ Sławnej Pamięci Pułkownik JEWHEN KONOWALEC, KOMENDANT Strzelców Siczowych, WÓDZ Ukraińskiej Wojskowej Organizacji i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (...) Narodzie Ukraiński! (...) Już blisko ten dzień, kiedy Wielki Dzwon Rewolucji powoła wszystkich nas do ostatecznego rozprawienia się z najeźdźcami na wszystkich Ziemiach Ukraińskich - i wówczas DUCH nieśmiertelnego WODZA poprowadzi nas do Wielkiego Zwycięstwa (...)[5]

Karpacka Ukraina

OUN odegrała szczególną rolę w proklamowaniu w 1939 roku kadłubowego państewka

---

[1] Ibidem, s. 48. Autor myli się: Sciborskyj i Senyk-Hrybiwśkyj zostali zamordowani jesienią 1941 roku w Żytomierzu, gdy w ramach melnykowskich "grup pochodnych" podążali do Kijowa, to znaczy w trakcie "wyścigu" "grup pochodnych" obu frakcji OUN do stolicy Ukrainy, o czym mowa będzie dalej

[2] P. Baley, op. cit., ss. 157-162

[3] O "Idei" (z dużej litery) mowa będzie na końcu nin. pracy

[4] "OUN w switli postanow Welykych Zboriw, Konferencij ta inszych dokumentiw z borot'by 1929-1955", bmw., 1955, ss. 17-19

[5] Fotokopia odezwy w zbiorach autora. Na uwagę zasługuje halicki dialekt tego (oraz wielu innych) dokumentu, w którym zamiast "peremohy" (zwycięstwa) pisze się "pobidy", co jest jawnym halicyzmem

pod nazwą Karpacka Ukraina. Zanim jednak do tego doszło, w samej OUN doszło do poważnych kontrowersji w zakresie jej stosunku do tego regionu, uważanego przez OUN za ukraińskie terytorium etnograficzne.

Nie od rzeczy będzie uściślenie nazwy tworu państwowego, o którym mowa. Ukraińscy jego mieszkańcy, dla których sama Ukraina była na północ za Karpatami, region ten nazywała "Rusią Podkarpacką", gdy doszło do zorganizowania w dniu 12 lutego 1939 r. wyborów do sejmu autonomicznego, to otrzymał on nazwę sejmu "Podkarpackiej Ukrainy".[1] Natomiast dla właściwej Ukrainy region, o którym mowa, leżał "za Karpatami", stąd oficjalna jego nazwa brzmiała jak "Zakarpacka Ukraina".[2] Ostatecznie ustalona została nazwa "Karpacka Ukraina", czemu dano wyraz w ustawie nr 1 z dnia 15 marca 1939 r., paragraf 2 której miał brzmienie: *Nazwa Państwa brzmi: Karpacka Ukraina.*[3] W procesie podporządkowania Czechosłowacji Niemcom, w dniu 29 września 1938 roku ks. Augustyn Wołoszyn ogłosił powstanie Ukraińskiej Ukrainy Zakarpackiej, z ramienia OUN najbliższym współpracownikiem Wołoszyna został wówczas J. Revay.[4]

Wobec wydarzeń na terenie Czechosłowacji, w OUN, jak wspomniano, nastąpiły rozbieżności: PUN stał na stanowisku, zgodnie z którym OUN nie powinna czynnie angażować się w te wydarzenia, albowiem:

> My (tzn. PUN - W.P.) znajdujemy się w przededniu wielkich i podstawowych decyzji, które obejmą nie tylko Europę Środkową, ale cały świat, i w tej sytuacji, gdy przeciwko sobie wystąpią giganty, musimy wybrać orientację na jednego z nich. PUN takiego wyboru, jedynego jaki był możliwy, dokonał. Nasza akcja na Zakarpaciu w sposób wyraźny skierowana jest przeciwko tendencji polityki niemieckiej i my nie możemy sobie pozwolić na luksus "wojny" z potężnymi Niemcami. PUN musi prowadzić konsekwentną politykę "niezaangażowania", bowiem takie są wymogi wyższej racji.[5]

Jest oczywistym, że w tym czasie Niemcy, w przeddzień wojny, chciały umocnienia swych kontaktów z Węgrami, także nie w ich interesie było zaognianie stosunków z Polską, aby zabezpieczyć neutralność tych państw na czas podporządkowania sobie Czechosłowacji. W tej sytuacji PUN nie chciał być inicjatorem zadrażnień z Niemcami. Inaczej na tę sprawę patrzyły kadry OUN w Polsce. Był to okres niedługo po zamordowaniu J. Konowalca, po podniosłych wezwaniach PUN-u do rewolucyjnego zrywu w imię tworzenia państwa ukraińskiego. W "Kraju", to znaczy w Halicji, została utworzona grupa działaczy OUN, która ze stanowiskiem PUN-u nie zgodziła się, w skład tej grupy wchodzili, między innymi, byli członkowie KE OUN na ZUZ: Iwan Habrusewycz-"Dżon", Mychajło Kołodzińskyj-"Huzar", Zenon Kossak-"Tarnawśkyj", Roman Szuchewycz-"Szczuka", Ołeksa Hasyn-"Łycar" oraz inni, a między nimi też Jurko Łopatyńskyj-"Kałyna." Na ten temat Mirczuk pisze:

> Różnica myśli była głęboka, zasadnicza. Żadna ze stron nie chciała ustąpić i dlatego doszło do konfliktu. Grupa "krajowców" wyjechała na Zakarpacie, aby tam organizować pracę zgodnie ze swym stanowiskiem. W październiku 1938 roku przyjechał do Użgorodu, jako przedstawiciel PUN-u, J. Baranowśkyj, który raz jeszcze wyjaśnił im stanowiko PUN-u, mówiąc, że PUN ze swych pozycji nie odstępuje oraz wymaga opuszczenia Zakarpacia przez członków OUN. Członkowie OUN z ZUZ odmówili przejścia na pozycje PUN-u. Baranowśkyj w milczeniu

---

[1] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", cyt. wyd., s. 546

[2] "Ukrajińskyj Radiańskyj Encyklopedycznyj Słownyk", Kijów, 1966, t. I, s. 740

[3] P. Mirczuk, op. cit., s. 547

[4] A. Szczęśniak, W. Szota, op. cit., s. 58

[5] O. Wolańskyj: "Rozłam w OUN - joho pryczyny i naslidky" w: "Wisnyk", kwiecień 1948

przyjął do wiadomości ich oświadczenie i stwierdził, że "krajowcy" mogą realizować swe plany na własną odpowiedzialność.[1]

Na tym tle dochodziło do kuriozalnych sytuacji, na przykład rezydent PUN-u na Zakarpaciu, Ołeh Olżycz-Kandyba, wymagał od Komendy Siczy Karpackiej wykonania dyrektyw PUN-u, *oświadczając jednocześnie, że się z nimi nie solidaryzuje*, a więc podziela stanowisko członków OUN "krajowców".[2] Nic dziwnego, skoro szefem sztabu wojskowego Siczy Karpackiej był "krajowiec" M. Kołodziński.[3]

Przy aktywnej pomocy członków OUN z Halicji, na Zakarpaciu *z początkiem listopada 1938 r. utworzono tzw. Sicz Karpacką, organizację policyjną wzorowaną na SS i szkoloną przez Niemców sudeckich.*[4] Była to siła zbrojna, w oparciu o którą OUN dążyła do powołania do życia kadłubowego państwa ukraińskiego. W dniu 22 listopada 1938 roku parlament Czechosłowacji drogą ustawy nadał autonomię Karpackiej Ukrainie, do której pretensje terytorialne rościły Węgry. Doszło do "wiedeńskiego" arbitrażu, w wyniku którego część Zakarpacia odeszła do Węgier, między innymi Mukaczewo. W tych warunkach instytucje autonomicznej Karpackiej Ukrainy przeniosły się do Chustu, po czym z Halicji pociągnęły na Zakarpacie rzesze nacjonalistów.[5] *Do składu dowództwa Siczy Karpackiej powołano wyłącznie Ukraińców z Zakarpacia, zaś halicy "krajowcy" z OUN utworzyli Sztab Generalny Siczy Karpackiej (...) w składzie: płk Mychajło Kołodzińskyj-"Huzar"*[6] *- szef sztabu, por. Roman Szuchewycz-"Borys-Szczuka" i czot. Zenon Kossak-"Tarnawśkyj" - zastępcy szefa sztabu; por. Osyp Karaczewśkyj-"Swoboda", por. Hryć Barabasz-"Czornyj", por. J. Łopatyńskyj-"Kałyna" oraz czot. J. Wreciona-"Wołańskyj" - członkowie.*[7]

W dniu 13 września 1939 roku, w wykonaniu decyzji Hitlera z dnia 6 marca, Niemcy wystosowały pod adresem Czechosłowacji ultimatum z żądaniem kapitulacji. 14 września

---

[1] P. Mirczuk, op. cit., s. 550

[2] O. Wolańskyj, j. w.

[3] O M. Kołodzińskym mówi J. Stachiw: "Muszę jeszcze wspomnieć o Kołodzińskym, opowiedzieć to co wiem o nim, bowiem był to człowiek niezwyczajny. Pochodził z polskich kolonistów z okolic Horodenki, ale żył wśród Ukraińców, rozmawiał po ukraińsku i uważał się za Ukraińca. Został członkiem UWO (...) Gdy go pytali o wyznanie, on odpowiadał, że rzymski katolik, a narodowość - Ukrainiec. Wołali na niego - jesteś Polakiem! On zaś: "To moi rodzice byli Polakami, a ja jestem Ukraińcem", patrz: Jewhen Stachiw: "Kriż tiurmy, pidpillia i kordony", Kijów, 1995, s. 48. Zaś Władysław Baśkiewicz z Marion, Ohio, USA, pisze: "Chodzi mi o ś.p. Michała Kołodzińskiego, mojego przyjaciela ze wsi Potoczyska, pow. Horodenka, woj. stanisławowskie. Michał Kołodziński był Polakiem z pochodzenia i zarówno on jak i jego rodzice byli obrządku rzymskokatolickiego, ale żyjąc wśród mas ludności ukraińskiej i nie mając ze strony rządu polskiego żadnej pomocy, z czasem wynarodowił się i poczuł się Ukraińcem ", pztrz: "Związkowiec", Toronto, 26.IX.1979 r. Takich jak M. Kołodziński z czasem OUN zaczęła nazywać "łacinnikami", których też mordowała, o czym będzie mowa dalej

[4] W. Serczyk, op. cit., s. 426

[5] Wbrew uznawanym nawet przez ukraińskich nacjonalistycznych historyków faktom, kierując się celami propagandowymi, Serhij Kot, kandydat nauk historycznych, starszy współpracownik Instytutu Historii Ukrainy, pisze, że "na apel pułkownika Andrija Melnyka, celem obrony Karpackiej Ukrainy przybył (z Halicji - W.P.) cały szereg działaczy organizacji (OUN - W.P.), w tej liczbie jego zastępca Ołeh Olżycz (Kandyba) (...) Jarosław Baranowśkyj, Mychajło Huzar-Kołodzińskyj, którzy przyłączyli się do struktur "Siczy Karpackiej" i utworzyli "Sztab Generalny", patrz: "Ukrajina i swit", Toronto, 21-27.IV.1999 r.

[6] Szkoda, że, na przykład, Wojskowy Instytut Historyczny w Warszawie nie podjął badań nad legalnością nadawania stopni wojskowych członkom OUN, w tym przypadku M. Kołodzińskiemu stopień pułkownika. Razić to będzie w szczególności przy posługowaniu się stopniami wojskowymi w UPA

[7] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", Nowy Jork, 1970, ss. 75, 76

prezydent Hacha przekazał Czechy i Morawy pod protektorat Niemiec, tego samego dnia parlament Słowacji proklamował państwową niepodległość, zaś ks. A. Wołoszyn proklamował niepodległość Zakarpacia. Następnego dnia Hitler był już w Pradze, przyjmował defiladę swych wojsk. Sejm autonomicznej Karpackiej Ukrainy uchwalił wspomnianą już ustawę, której pierwsze cztery paragrafy są w następującym brzmieniu:

Par. 1. Karpacka Ukraina jest państwem niepodległym. Par. 2. Nazwa Państwa brzmi: Karpacka Ukraina. Par. 3. Karpacka Ukraina jest republiką na czele z prezydentem wybranym przez Sejm Karpackiej Ukrainy. Par. 4. Językiem państwowym Karpackiej Ukrainy jest język ukraiński.[1]

Jak wspomniano, do terytorium Ukrainy Zakarpackiej rościły pretensje Węgry. Hitler dał Węgrom *carte blanche* w tym zakresie.[2] *W pierwszych godzinach 15 marca wojska węgierskie przekroczyły granicę ukraińską. W Chuście czeski minister spraw wewnętrznych generał Prchala odmówił wydania Ukraińcom broni i wydał czeskiemu wojsku rozkaz wziąć szturmem sztab ukraiński. Po kilkugodzinnej walce, w trakcie której zginęło blisko pięćdziesięciu żołnierzy, generał Prchala ogłosił o swojej neutralności w węgiersko-ukraińskim konflikcie, jednak nadal odmówił wydania broni. Karpato-ukraiński rząd zawiadomił Berlin o proklamowaniu niepodległości i prosił o poparcie Rzeszy. Rząd niemiecki odpowiedział, że Niemcy nie radzą Ukraińcom występować przeciwko wojskom węgierskim.*[3]

Wobec takiego stanowiska Niemiec, opór Ukrainy Karpackiej nie mógł być skuteczny, interesy Niemiec i interesy OUN okazały się być różne, bowiem, niezależnie od stanowiska PUN-u, *Ukraina Karpacka wciąż była widziana przez Ukraińców w Polsce jako potencjalny Piemont, jako zarodek przyszłego państwa ukraińskiego.*[4]

Zaszłości związane z proklamowaniem Karpackiej Ukrainy nie są jednoznaczne, wymagają one dalszego badania, z jednej bowiem strony ukraiński nacjonalistyczny historyk, Petro Mirczuk, twierdzi, iż członkowie OUN z Halicji w zakresie współdziałania w tworzeniu Karpackiej Ukrainy działali wbrew stanowiswku PUN-u, z drugiej zaś strony ten sam historyk publikuje porozumienie rządu Karpackiej Ukrainy zawarte w dniu 21 lipca 1939 roku z PUN w Wenecji, którego sygnatariuszami ze strony PUN byli: płk Andrij Melnyk, Omelian Senyk i Jarosław Baranowśkyj, zaś ze strony Karpackiej Ukrainy: ks. Augustyn Wołoszyn, Julian Revay i prof. Augustyn Sztefan. A oto treść porozumienia, która jednoznacznie świadczy o roli OUN w tworzeniu Karpackiej Ukrainy:

1. Wychodząc z zasady soborowości nacji ukraińskiej, obie strony twardo bronią stanowiska niepodzielności Karpackiej Ukrainy od ziem ukraińskich i oświadczają, że zasada soborowości ziem ukraińskich jest niewzruszalna.

2. Władza (Prezydent i Rząd) Karpackiej Ukrainy uznaje, wraz ze wszystkimi wypływającymi stąd wnioskami, Ukraiński Ruch Nacjonalistyczny za jedynego nosiciela soborowo-wyzwoleńczej walki nacji ukraińskiej oraz Prowid Ukraińskich Nacjonalistów z płk. Andrijem Melnykiem za kierującego tą walką.

3. Prowid Ukraińskich Nacjonalistów uznaje rząd Karpackiej Ukrainy z prezydentem ks. dr. Augustynem Wołoszynem za prawnie umandatowanego jej przedstawiciela wśród ukraińskiego i obcego świata, jako ostatni rząd legalny ukraiński, który rządził częścią ziemi ukraińskiej - Karpacką Ukrainą.

4. Stwierdza się, że Ukraiński Ruch Nacjonalistyczny, w szczególności Rząd Karpackiej Ukrainy i Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, wspólnie wszelkimi siłami dążyły do stworzenia, zbudowania i obrony Karpackiej Ukrainy.

5. Wszystkie konkretne wnioski i potrzeby, wypływające z tych powyższych zasad, konkretyzuje się w

---

[1] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", cyt. wyd., s. 547

[2] Heinz Höhne: "Canaris", Londyn, 1979, s. 327

[3] Wołodymyr Kosyk: "Ukrajina i Nimeczczyna u druhij switowij wijni", Paryż, 1993, s. 68

[4] "Encyclopedia of Ukraine" (red. D. Struk), Toronto, 1993, t. V, s. 724

odrębnym załączniku.[1]

Punkt 4 porozumienia nie pozostawia wątpliwości co do tego, że rząd autonomicznej Karpackiej Ukrainy stanowił część ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego. Również fakt, że akt proklamacji Karpackiej Ukrainy z dnia 15 marca 1939 roku został opublikowany jako dokument walki OUN, potwierdza decydującą rolę OUN w tworzeniu tego kadłubowego, trwającego liczone godziny, państwa-efemerydy.[2]

Jak zwykle, przy tworzeniu państwa zasadnicze znaczenie dla narodu ma odpowiedź na pytanie: jakiego typu państwo jest budowane - zgodne z oczekiwaniami narodu, czy tylko zaspokajające ambicje twórców? Pytanie to zrodziło się już przy tworzeniu Karpackiej Ukrainy, a odpowiedź na nie będzie miała jeszcze większe znaczenie w czasie działań OUN-UPA na południowo-wschodnich kresach II RP. W odniesieniu do Karpackiej Ukrainy na to pytanie odpowiada H. Dmytriw:

Demokracja ukraińska nie mogła cieszyć się Karpacką Ukrainą w postaci państwa totalitarnego. Utworzenie Karpackiej Ukrainy jako niepodległego państwa nacjonaliści ukraińscy tłumaczyli jako swe wielkie osiągnięcie (...) W rozmowach było tylko o Hitlerze i Karpackiej Ukrainie. W rzeczy samej, niektórzy tłumaczyli utworzenie małej Karpackiej Ukrainy jako straszaka na bolszewików, jako bazę, z której nastąpi atak na bolszewików celem odrodzenia ukraińskiej państwowości.[3]

Należy konstatować, że zmierzająca do powołania do życia Karpackiej Ukrainy działalność OUN nie była działalnością narodowowyzwoleńczą, nie miała ona w tym działaniu poparcia ludności ukraińskiej tego obszaru, która była co najwyżej indyferentna w zakresie działań OUN. W procesie budowania Karpackiej Ukrainy nie było warunków do wywołania "rewolucji narodowej" przewidzianej uchwałą I Kongresu OUN, nie było warunków, chociażby czasowych, do stosowania terroru wobec ludności ukraińskiej celem wciągnięcia jej do realizacji działań OUN.

Casus Karpackiej Ukrainy stanowił zlekceważone memento dla OUN: Niemcy hitlerowskie w całej pełni zaświadczyły, że nie liczą się z dążeniami tego ruchu, zmierzającego do zbudowania ukraińskiego państwa nacjonalistycznego. Mimo tego memento, nadal trwało świadczenie usług OUN na rzecz Niemiec, OUN nadal liczyła na Niemcy hitlerowskie.

Działalność OUN w 1937 roku w oparciu o dokument archiwalny

W archiwum ukraińskim istnieje dokument, który odzwierciedla kierunki działalności PUN, co wynika z jego treści:

Protokół kolejnego posiedzenia Prowodu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów z dnia 7-8.XII.1937 roku. Obecni: Przewodniczący PUN, płk J. Konowalec, sekretarz PUN - W. Martyneć. Członkowie: gen. Kapustiańskyj, płk. Dubowyj, setn. Dibrowa, setn. Bobriw, setn. Bołoban, prof. Onaćkyj, prof. Andrijewskyj, red. Bojkiw, Sciborskyj, Kosacz. Przewodniczący: płk J. Konowalec. Sekretarz: W. Martyneć. Protokolant: J. Derzko (bez prawa głosu). Posiedzenie otworzył Przewodniczący PUN, płk. J. Konowalec krótkim przywitaniem zebranych, po przywitaniu przystąpiono do porządku dziennego. Wysłuchano wystąpienia Przewodniczącego PUN. Z przeglądu ideologii i działalności, przeprowadzonego na podstawie deklaracji Przewodniczącego PUN wobec niemieckiego i litewskiego kierownictwa politycznego i dowództwa wojskowego, jasnym jest, że wypracowanie odpowiednich projektów, które odnoszą się do okresu przejściowego, analizy współczesnego ekonomicznego i administracyjnego życia Ukrainy, musi być podstawowym zadaniem Prowodu OUN w całości. Ale poza tą czysto teoretyczną pracą Prowid OUN musi

[1] P. Mirczuk, op. cit., s. 561

[2] "OUN w switli postanow ...", cyt. wyd., s. 20

[3] H. Dmytriw, op. cit., ss. 68, 69

utrzymywać jaknajściślejszy kontakt z kadrami wojskowymi na równi z tymi, które powstały w ramach UWO na okupowanych przez Polskę Ziemiach Ukraińskich, a następnie OUN czy to w ośrodkach skupienia emigracji ukraińskiej, w szczególności w Kanadzie, Ameryce Północnej, Brazylii, Argentynie, Dalekiego Wschodu i w Europie, jak też z tymi, którzy wyszli jako wojacy Armii Ukraińskiej na wygnaniu - musi ich organizować i podtrzymywać wśród nich ducha wojskowości i wewnętrznej dyscypliny. Ze stanowiska przewodniczącego PUN stwierdzam, że ta strona działalności OUN, w szczególności gen. Kapustiańskiego i Kurmanowycza, wykonywany jest doskonale. Nasze bojowe organizacje na Ziemiach Zachodnich[1] i Wołyniu ściśle są powiązane za moim pośrednictwem względnie (za pośrednictwem) przedstawicieli Prowodu w Berlinie i Kownie z generalnymi sztabami tych państw, które w większej lub mniejszej mierze zabezpieczają im wyszkolenie wojskowe na miejscu zgodnie ze współczesną sztuką wojenną oraz uzbrojenie dla działalności obecnej oraz w przyszłości. Aktualnie przy obu sztabach szkolona jest kadra oficerska przyszłej Armii Ukr. oraz zagony wywiadowców, którzy już teraz pracują skutecznie na terenach rozlokowania wrogich wojsk. W Ameryce Południowej lejtnant sztabu niem. Johann Landholf, stwierdziwszy stan bojowy naszych organizacji, wespół z gen. Kurmanowiczem przystąpił do organizowania regularnych wojskowych formacji (...) Główna uwaga Prowodu OUN w chwili obecnej zwrócona jest w kierunku wykonania zadań postawionych przed nim przez niemiecki sztab generalny, w szczególności: dojście do porozumienia czy ewentualnie podporządkowania Prowodowi OUN tych organizacji ukraińskich, które stoją na nieprzejednanym wobec Polski stanowisku, mając na celu i przygotowując zbrojne wystąpienie. Tylko wówczas sztab niemiecki zgodzi się dać dla OUN większą, aniżeli do tego czasu, pomoc w postaci uzbrojenia oraz innych środków celem podniesienia, chociaż nie odmawia również nadal popierać działalności OUN w Polsce i na arenie międzynarodowej w dotychczasowym zasięgu. Zgodnie z oświadczeniem niemieckiego attaché, stanowiącym odpowiedź na notatkę-meldunek generała Kapustiańskiego w imieniu Prowodu z podpisem Martyncia z 15 maja tego roku, doręczoną na ręce Göringa, OUN, na ile to będzie możliwe w zakresie realizacji swego zadania, oprócz dotychczasowej pomocy (może) liczyć na większą pomoc militarną w odpowiedniej chwili, co ma zostać przedyskutowane w toku odrębnego układu polityczno-wojskowego między obiema stronami. Jak wiadomo, Prowodowi OUN w znacznej mierze udało się wykonać te zadania w Ameryce, gdzie już przystąpiono, przy wydatnej pomocy niemieckich organizacji, do (tworzenia) regularnych organizacji wojskowych w postaci różnych sportowych, gimnastycznych oraz lotniczych organizacji, przy których istnieją również propagandowo-literackie sekcje. We wspomnianym meldunku-notatce odnośnie tego powiedziano co następuje: "Na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych OUN ma (...)

Wpływy za okres sprawozdawczy: 1936/7 rok .... 407.440,45 dol. Wydatki za okres sprawozdawczy 1936/7 rok .... 407.388,53 dol. (...)[2]

Z dalszej części sprawozdania widać z jakich źródeł napływały fundusze dla OUN, jak je rozdysponowano. Dokument nie budzi żadnej wątpliwości co do ścisłego wykonywania przez struktury OUN w Europie i w Ameryce, w szczególności w Polsce, zadań niemieckiego sztabu wojskowego, a całą tą działalnością kierował J. Konowalec. Wszystko to odbywało się we współpracy w ramach Międzynarodówki Faszystowskiej, co wynika ze wspomnianego już dokumentu z jej posiedzenia w Stuttgarcie. Powyższe nie pozostawia wątpliwości co do faszystowskiego charakteru Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.

II (rzymski) Wielki Zbór Ukraińskich Nacjonalistów (WZUN)

II (rzymski)[3] odbywał się w dniach 26-27 sierpnia 1939 roku w Rzymie na Corso D'Italia w pensjonacie Jewhena Onaćkiego, który był rezydentem OUN na Włochy. Dotychczas nie

---

[1] Z konteksu wynika, że chodzi o Halicję, bowiem Wołyń nie wchodził do składu ZURL

[2] Dokument znajduje się w akatach sprawy karnej przeciwko Stepanowi Janiszewśkiemu, ps. "Dałekyj", mikrofilm rolka nr 124148, z którego fotokopia znajduje się w zbiorach autora. Fragmeny dokumentu, ze względu na oszczędność miejsca, podane są drukiem ciągłym bez zachowania odstępów, akapitów itp.

[3] Wobec tego, że OUN Bandery w 1940 roku "unieważniła" ten zbór, oznaczając tym samym numerem swój zbór z 1940 roku, zachodzi konieczność określania: zboru z 1939 roku "rzymskim", zaś zboru OUN Bandery z 1940 roku "krakowskim"

ukazały się w publikacjach pełne teksty materiałów z tego (jak też z innych) zboru OUN, należy tylko domyślać się, iż OUN nadal pragnie, aby pewne fragmenty uchwał nie ukazały się, co należy wiązać z negatywną ich wymową nawet w dobie obecnej, a wszystko to dlatego, że żadna z frakcji OUN dotychczas nie odseparowała się od jawnie faszystowskiego charakteru tej organizacji, nie dokonała oceny jej działalności za miniony okres. Dziś jednak są już dostępne publikacje, w których zawarte są fragmenty dokumentów OUN z okresu międzywojennego, świadczące o faszystowskim charakterze tej organizacji. Istotnym szczegółem dotyczącym II (rzymskiego) WZUN jest informacja o tym, *że w styczniu 1938 r. płk J. Konowalec polecił J. Stećce przygotowanie kolejnego Wielkiego Zboru i w 1939 r. bierze on udział w Rzymskim Kongresie OUN.*[1] Chodzi o to, że, jak wspomniano wyżej, J. Stećko był też uczestnikiem II (krakowskiego) zboru OUN Bandery, który "unieważnił" II (rzymski) WZUN.

Podane w rozdz. V (ss. 42-44) fragmenty dokumentów programowych II (rzymskiego) WZUN, pochodzące sprzed czterech dni przed wybuchem II wojny światowej, warte są szczególnej uwagi, a ich znana dotychczas treść warta jest odrębnej analizy i opracowania w formie monografii.

Sformułowane na II (rzymskim) WZUN zasady ideologiczne OUN stanowią odbicie zasad, przyjętych na I Kongresie OUN, sformułowanych przez ideologa tego nacjonalizmu, Dmytra Doncowa: woluntaryzm nacjonalizmu ukraińskiego i wola w sformułowaniu Doncow (pkt. 1); "nacja" jako najwyższy typ wspólnoty społeczeństw (pkt. 3, 4, 5); "nacjonalna idea" według Doncowa (pkt. 6, 7); ekspansjonizm (pkt. 8); negowanie czynnika intelektualnego i ekonomicznego (pkt. 9); z dziedziny polityki - zasada soborowości, tzn. włączenia do państwa ukraińskiego wszystkich, według ocen OUN, ukraińskich terytoriów etnograficznych (pkt. 13, 14); integralizm nacjonalizmu ukraińskiego[2] (pkt. 15); zaprzeczenie demokracji (pkt. 17).[3]

Uchwała II (rzymskiego) WZUN (patrz s. 43) w zakresie przyszłego ustroju państwa ukraińskiego też nie pozostawia wątpliwości co do jego faszystowskiego charakteru.

Nawet pobieżne zapoznanie się z uchwalonymi zasadami ekonomiki (s. 43), przewidzianej przez OUN dla Ukrainy, dowodzi, iż miałaby ona być mieszanką faszystowskiego i nazistowskiego korporacjonizmu oraz bolszewickiego ustroju gospodarczego.

Z postanowień o "Ustroju Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów"[4]:

1. Na czele OUN stoi Przewodniczący Prowodu Ukraińskich Nacjonalistów (...)

---

[1] Jarosław Stećko: "Ukrajińska wyzwolna koncepcija", bmw., 1987, s. 8

[2] "Integralizm" można rozumieć jako ruch wirowy, który dąży do wciągnięcia do swej (OUN) działalności możliwie największej części nacji ukraińskiej (siła dośrodkowa, ssąca wiru) i odrzucenie tych spośród społeczeństwa, którzy nie poddają się wciągnięciu w wir działalności nacjonalizmu ukraińskiego (siła odrzucająca, odśrodkowa wiru). Jest to mechanizm działania skrajnie prawicowych (faszyzm) i skrajnie lewicowych (bolszewizm) ruchów ideologiczno-politycznych

[3] Redakcja tekstu wskazuje na jego pretensjonalność, na "naukowość", tekst zawiera słowa nie znane ani ukraińskiemu językowi literackiemu, ani halickiemu dialektowi, na przykład słowo "upidstawniuje" można tylko tłumaczyć jak "podstawy do stawania, kształtowania się": "uzmistowlujet'sia" można tłumaczyć jak "tworzy treść, poprzez treść"

[4] Nawet w tekstach podstawowych dokumentów OUN, jak, na przykład, w omawianym tutaj, ich redaktorzy nie przestrzegają żadnych zasad ukraińskiej pisowni, ortografii i gramatyki. W konkretnym przypadku napisano "Organizaciji", chociaż zgodnie z przyjętą przez OUN (nieuznawaną na Ukrainie) pisownią to słowo winno się pisać jak "Orhanizaciji"

4. Przewodniczący PUN, jako przywódca i reprezentant walk wyzwoleńczych Nacji Ukraińskiej - jest jej Wodzem.

5. Za swą działalność i decyzje Przewodniczący PUN odpowiada przed Bogiem, Nacją i własnym sumieniem.[1]

Powyższe sformułowania również nie pozostawiają wątpliwości co do faszystowskiego charakteru Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.

Mimo, iż podawane tutaj źródło pochodzi z 1983 roku, *nie publikuje ono z przyczyn konspiracyjnych* punktów 3, 4, 5, 6, 7, 8 rozdz. "G" o "Ustroju OUN".[2]

Manifest Wodza wydany z okazji II (rzymskiego) WZUN (s. 44) skierowany jest w zasadzie do narodu ukraińskiego, stanowi on w swej wymowie groźbę pod adresem tych Ukraińców, którzy nie podporządkują się wymogom OUN, świadczy więc on o uzurpacji władzy nad ludnością ukraińską, chociaż chodzi tylko o ludność Wołynia i Halicji.

Także *Odezwa do Narodu Ukraińskiego* (s. 44) potwierdza pierwotną, przyjętą na I Kongresie OUN, wynikającą z zasad ideologicznych nacjonalizmu ukraińskiego, zapowiedź prowadzenia polityki charakterystycznego dla faszyzmu ekspansjonizmu.

Z przyjętych i opublikowanych na II (rzymskim) WZUN dokumentów w sposób oczywisty wynika faszystowski charakter Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Na szczególną uwagę zasługują sformułowania pod adresem tych Ukraińców, którzy nie zgadzają się z OUN, ich, zgodnie z wytycznymi tej organizacji, trzeba **usunąć, wyniszczyć**, ten nakaz szczególnie uwidoczni się w okresie działania OUN oraz "Służby Bezpeky" OUN, o czym będzie mowa w dalszych rozdziałach.

Zwrócić należy uwagę na fakt minimalizowania znaczenia II (rzymskiego) WZUN przez P. Mirczuka, który podaje, że trwał on tylko jeden dzień (27 sierpnia), że jego obrady trwały tylko trzy godziny, *od 15-ej do 18-ej po południu* i że *nie znalazł on poparcia wśród ogółu członków OUN*[3], przy czym nie podaje on przyczyny rzekomego braku tego poparcia. Stanowisko tego historyka dumaczyć należy tym, iż został on faktycznie historykiem banderowskiej OUN, a ta nie uznała legalności II (rzymskiego) WZUN. Nie można przyjąć twierdzenia P. Mirczuka za prawdziwe, bowiem nawet ilość uchwalonego na tym WZUN materiału wskazuje, że nie mógł on trwać tylko 3 godziny.

Temu ważnemu dla określenia rzeczywistej (faszystowskiej) istoty OUN wydarzeniu nie udzielają uwagi tacy wiodący w zakresie badań nad nacjonalizmem ukraińskim historycy, jak A. Szczęśniak i W. Szota oraz R. Torzecki, a za nimi inni badacze tego problemu, a bez analizy materiałów II (rzymskiego) WZUN nie sposób prawidłowo określić charakter ukraińskiego (integralnego) ruchu nacjonalistycznego.

---

[1] "Ukrajińska suspilno-polityczna dumka", cyt. wyd., s. 411

[2] Ibidem, s. 413

[3] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", cyt. wyd., ss. 574, 577

Ukraińcy w Polsce przed wrześniem i we wrześniu 1939 r.[1]

Z ponad tysiąca relacji Polaków i Ukraińców - mieszkańców Wołynia i Halicji w okresie międzywojennym, co najmniej 99% oświadcza, iż współżycie między tymi społecznościami układało się w sposób dobry lub bardzo dobry, że Polacy i Ukraińcy wchodzili w koligacje, powstawały zgodne polsko-ukraińskie rodziny, w szczególności dotyczy to Halicji.[2] Dopiero

w ostatnim półroczu przed najazdem niemieckim na Polskę stosunek Ukraińców do państwowości polskiej rozszczepił się wyraźnie na dwa bardzo nierówne prądy. Przytłaczająca i wciąż pod wpływem wydarzeń politycznych narastająca większość wypowiadała się za postawą nie tylko lojalności, ale i czynnego poparcia dla polskiego wysiłku obronnego. Takie nastroje większości i zasilające je wydarzenia polityczne działały hamująco na OUN (...) przygotowany przez nią plan dywersji, a nawet powstania zbrojnego przeciwko Polsce na tyłach armii polskiej (...) nie został zrealizowany. Ludność ukraińska w ramach zarówno mobilizacji sierpniowej, jak i walki wrześniowej wypełniała swe obowiązki wobec państwa polskiego; wystąpienia wrogie zaczęły się dopiero z początkiem trzeciego tygodnia wojny, już w atmosferze katastrofy państwowej, nie miały one zresztą charakteru masowego ...[3]

Nie można odmówić racji Mikołajowi Korolce, gdy mówi, że

nie ulegając agitacji OUN, młodzież ukraińska włączyła się w szeregi Wojska Polskiego. Zgodnie z obliczeniami polskich historyków wojskowych, we wrześniu 1939 roku co najmniej 150 tys. Ukraińców, jako żołnierzy WP, walczyło z niemieckim agresorem, zdobywając swoją odwagą uznanie u swoich dowódców. Tylko nieliczna grupa żołnierzy, wchodząca w skład SGO "Polesie" gen. P. Kleeberga uformowana 11.IX. w Kobryniu, usłuchała nacjonalistów ukraińskich i zdradziła. Żołnierze-Ukraińcy z południowych powiatów Lubelszczyzny i z ówczesnego lwowskiego odważnie walczyli w szeregach 9 Podlaskiej Dywizji Piechoty (...) W obronie Warszawy wyróżnił się mieszkaniec Wołynia, rotmistrz Konstanty Hajdenko (który) w niewoli niemieckiej był organizatorem obozowego ruchu oporu i ucieczek oficerów z oflagu.[4]

Z tego samego źródła wynika, że podstawowa masa ludności ukraińskiej II RP nie popierała ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego ani we wrześniu 1939 roku, ani też w okresie wojny, w czasie której o wiele większy procent Ukraińców stanowili żołnierze i oficerowie w składzie polskich sił zbrojnych w ZSRR (3% żołnierzy i 7% oficerów)[5] i w Polskich Siłach

---

[1] Pod pojęciem "Ukraińcy" w Polsce należy rozumieć ludność ukraińską zamieszkałą w Polsce jako całość, od której wyraźnie trzeba rozróżniać członków i sympatyków nacjonalizmu ukraińskiego, którzy pozostawali w decydującej mniejszości wobec reszty Ukraińców. Autor reprezentuje pogląd, zgodnie z którym zawsze istnieje możliwość bardziej lub mniej precyzyjnego określenia sprawców zbrodni lub innych niegodnych czynów, dokonanych przez ludzi należących do narodu ukraińskiego, nie można, natomiast, ich określać ogólnikowym słowem "Ukraińcy". Bliższa znajomość realiów w każdym wypadku pozwala określić sprawców, którymi mogli być żołnierze dywizji *SS-Galizien*, członkowie pułków policyjnych tej dywizji, członkowie UPA, a więc "upowcy", członkowie "Służby Bezpeky" OUN, członkowie tzw. polowej żandarmerii UPA, ukraińskiej policji pomocniczej, wreszcie członkowie tzw. Samooborонnych Kuszczowych Widdiliw (SKW), których niektórzy polscy autorzy nazywają ukraińską "ludnością cywilną." Chociaż prawdą jest, że była to ludność cywilna, to jednak była to struktura OUN-UPA. W żadnym wypadku nie należy stosować uproszczeń w tym zakresie, bowiem, jak to będzie wynikało z dalszych ustaleń, tylko bardzo niewielki odsetek narodu ukraińskiego brał czynny udział w działaniach struktur OUN-UPA, a wielu spośród tych, którzy brali w nich udział, czyniło to w następstwie stosowanego wobec nich terroru

[2] Plik listów-relacji w zbiorach autora

[3] Władysław Pobóg-Malinowski: "Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945", t. III (część druga tomu trzeciego), okres 1939-1945, wyd. trzecie, Londyn 1983, ss. 325, 326

[4] Mikołaj Korolko: "Udział Ukraińców w kampanii wrześniowej i w walce o wyzwolenie Polski spod okupacji hitlerowskiej" w: "Udział Ukraińców w walce z hitlerowskim faszyzmem i ich wkład w ogólny dorobek PRL", Lublin, 1987, ss. 7, 8

[5] Ibidem, s. 13

Zbrojnych na Zachodzie,[1] aniżeli procent Ukraińców w składzie struktur OUN-UPA. Dlatego rację należy przyznać R. Torzeckiemu, który mówi, *że naród ukraiński, jak i wiele innych w Europie, miał swoich zdrajców, wyczyny których są wszystkim znane. Jednak wkład narodu ukraińskiego w walce z faszyzmem o wyzwolenie wschodniej i środkowej Europy, w tym i Polski, był bezprecedensowy w historii i właściwie on zasługuje na wyróżnienie.*[2] Ten sam autor podkreśla wkład narodu ukraińskiego w walce z Niemcami hitlerowskimi, który jest absolutnie niewspółmierny do działań struktur nacjonalizmu ukraińskiego. Ten fakt wymaga kategorycznego odróżniania działań struktur ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego od postaw narodu ukraińskiego jako całości.[3]

Nie tylko lojalny, ale wręcz pozytywny stosunek ukraińskiej ludności II RP do państwa polskiego potwierdza ukraiński warszawski intelektualista Antoni Serednicki, który, między innymi, pisze o ukraińskiej kadrze oficerskiej w Wojsku Polskim, o współpracy S. Petlury i J. Piłsudskiego.[4]

Autor reprezentuje pogląd, zgodnie z którym przyczyny, przebieg i następstwa II wojny światowej należy rozpatrywać zgodnie ze schematem: jakie siły po której stronie walczącej brały udział - po stronie koalicji hitlerowkiej czy po stronie aliantów? W tym kontekście należy stwierdzić, że naród ukraiński w swej zdecydowanej większości brał w tej wojnie udział po stronie aliantów, a tylko niewielka jego cząstka występowała po stronie koalicji hitlerowskiej. O udziale Ukraińców w Armii Radzieckiej i w radzieckiej partyzantce będzie mowa w dalszych rozdziałach.

Ogólnie rzecz oceniając należy stwierdzić, że Ukraińcy w II RP, w szczególności w przededniu II wojny światowej, pozostali co najmniej lojalnymi wobec tego państwa, a w każdym razie, mimo często niedemokratycznej polityki wobec nich ze strony władz polskich, nie byli oni przesiąknięci nienawiścią do narodu polskiego. Ta, oparta o rzetelne dowody, konstatacja, jest nader ważna wobec wydarzeń, jakie miały miejsce w okresie okupacji hitlerowskiej Wołynia i Galicji.

W odróżnieniu od postaw społeczności ukraińskiej w Polsce kształtował się etos ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, wywodzącego się z ideologii nacjonalizmu ukraińskiego. Osadzenie w więzieniach głównych działaczy OUN nie oznaczało zaprzestania działalności tej organizacji. Idea rzucona przez Doncowa i sformułowana przez OUN w programach, a nadto literatura propagandowa zrobiły swoje - ukształtowały, chociaż w wąskim zkresie, typ bezkrytycznego, przesiąkniętego nienawiścią do wszystkiego co polskie, Ukraińca. OUN pod kierownictwem Łewa Rebeta nadal działała; polska policja wyłapywała ukraińskich nacjonalistycznych terrorystów, dywersantów; miały miejsce dalsze procesy sądowe, w których zapadały wyroki wieloletniego niekiedy więzienia. W styczniu 1937 roku przed Sądem Okręgowym w Równem stanęło 13 nacjonalistów ukraińskich z powiatu kostopolskiego, skazanych na kary od 2 do 7 lat więzienia.[5] W sierpniu 1937 r. przed Sądem Okręgowym w Łucku stanęło już 42 ukraińskich nacjonalistów, między innymi Iwan Kłymiw, Pawło Myhal, którym

---

[1] Ryszard Torzecki: "Polacy i Ukraińcy", W-wa, 1993, s. 29

[2] R. Torzecki: "Ukraina w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej" w: "Kalendarz Ukraiński", W-wa, 1973, s. 50

[3] R. Torzecki: "Wkład narodu ukraińskiego w zwycięstwo nad faszyzmem" w: "Udział Ukraińców w walce z hitlerowskim faszyzmem i ich wkład w ogólny dorobek PRL", cyt. wyd., ss. 31-39. Tamże tego autora: "Udział Ukraińców w szeregach Wojska Polskiego", s. 40

[4] Antoni Serednicki: "Dialogi polsko-ukraińskie", W-wa, 1997, passim

[5] Wołodymyr Makar: "Bojowi druzi", Toronto, 1980, t. I, s. 30

wymierzono kary od 1 roku do 10 lat więzienia.[1] Prawie wszyscy oskarżeni w tym procesie byli ludźmi z wykształceniem. Proces w Łucku, stolicy województwa wołyńskiego, nie oznaczał, że sądzeni byli Ukraińcy z Wołynia, bowiem większość z nich pochodziła z Halicji, jak na przykład przyszły prowidnyk OUN na ZUZ w czasie okupacji bolszewickiej i w pierwszym okresie po agresji Niemiec na ZSRR - Iwan Kłymiw, którego nazwisko warte jest zapamiętania w związku z wydarzeniami w pierwszych dniach lipca 1941 roku we Lwowie.

Warunki, w jakich odbywali karę w polskich więzieniach ukraińscy nacjonaliści, były wręcz łagodne, opisuje je ks. Jurij Fedoriw, też skazany za działalność w OUN, a odbywający, wraz z innymi, karę w jednym z najcięższych więzień w Polsce międzywojennej - we Wronkach.[2]

Prócz warunków odbywania kary w tym więzieniu, ks. J. Fedoriw maluje obraz panującego wśród nacjonalistów ukraińskich etosu: byli oni na wskroś przesiąknięci ideologią nacjonalizmu ukraińskiego, nie potrafili myśleć samodzielnie, nie uznawali żadnych prawd, prócz tych, których nauczyli się w oparciu o "Dekalog" nacjonalisty ukraińskiego, które znali z ukraińskiej nacjonalistycznej literatury. Nawet w takim więzieniu, jak we Wronkach, byli oni zorganizowani, absolutnie bezkrytyczni wobec ich tam "prowidnyka", miały tam miejsce kary, a także groźby rozstrzelania po wyjściu z więzienia za niesubordynację. Autor wspomnień pt. "Wronky" opisuje epizod rozmowy Andrija L. z autorem, a więc z księdzem: *Andrij L. - nacjonalista czystej wody, wolunarysta, antyklerykał, przeciwnik kościoła i wszelki inny "anty" (dziś żyje on w Stanach Zjednoczonych jako pobożny demokrata). On poczerwieniał i nie zważając na to, że jesteśmy od lat znajomi, że nie ma podstaw, aby zarzucić mi jakiekolwiek przestępstwo na szkodę Ukrainy, właśnie ten Andrij, przyjąwszy pozę zwierzchnika, wypalił: - Jeżeli nadal będziesz rozmawiał z Kryształem i w ogóle sprzyjać temu śmieciu, to czeka ciebie to samo: w więzieniu bojkot, a w pierwszych chwilach wolności - rozstrzelanie!*[3]

W polskim więzieniu we Wronkach nacjonaliści ukraińscy pogłębiali swą wiedzę z zakresu ideologii nacjonalizmu ukraińskiego, o czym pisze tenże ks. J. Fedoriw: *Myron ...*[4] *nie omieszkał od razu dać mi zeszyt, zapisany drobnym pismem. Miałem go przestudiować, a potem tę doktrynę wyjaśniać i zaszczepiać "małym"*[5] *... Zacząłem studiować ten zeszyt ideologiczny, Był on zapisany drobniutkim pismem, z maksymalną oszczędnością papieru. Miał około 30 stron. Na stronie tytułowej wyraźnie: Ideologia Nacjonalizmu Ukraińskiego ... Rzecz zrozumiała, że po dwudziestu latach nie mogę już z dokładnością odtworzyć toku myśli tej "ideologicznej materii" ... Przypominam jednak, że wiele w niej miejsca było poświęcone traktatowi o "woli i ruchu", ale najwięcej bohaterstwu ... Wymagało się w tej ideologii wyrzeczenia się wszystkiego - ojca i matki, prawa i etyki, miłości bliźniego i osobistych ludzkich uczuć. W imię jednego: "Zdobędziesz .... albo zginiesz".*[6]

---

[1] Ibidem, ss. 30, 31. Zwrócić należy uwagę na to, iż powołany tutaj autor piszę, że przed sądem stanęło "42 Ukraińców", a nie "nacjonalistów ukraińskich" lub przynajmniej "Ukraińców oskarżonych o działalność wywrotową przeciwko państwu polskiemu".

[2] Jurij Fedoriw: "Wronky", Toronto, bdw., passim

[3] Ibidem, s. 67

[4] Dmytro Myron (Myron - nazwisko), ps. "Orłyk", jeden z czołowych działaczy OUN w "Kraju", jeden z członków "grup pochodnych" OUN Bandery w 1941 roku

[5] "Małymi" określani byli zwykli członkowie OUN, z reguły młodzi wieśniacy ukraińscy, którzy trafili do więzień za działalność nacjonalistyczną, aby odróżnić ich od nacjonalistycznej oczytanej "inteligencji"

[6] J. Fedoriw, op. cit., s. 73

Opisany przez ks. J. Fedoriwa i utrwalony wśród nacjonalistów ukraińskich etos, stanowi wyraźne odbicie zasad ideologicznych nacjonalizmu ukraińskiego, opisanych przez autora niniejszej pracy,[1] koresponduje bezpośrednio z "Dekalogiem" nacjonalisty ukraińskiego. Etos ten był diametralnie różny od etosu ludności ukraińskiej, zamieszkałej w II RP. Ta konstatacja ma kapitalne znaczenie dla oceny przyczyn tragicznych wydarzeń na Wołyniu i w Halicji okresu okupacji hitlerowskiej.



Mychajło Drahomanow (1841-1895) demokrata, historyk ukraiński, poglądy którego zwalczał D. Doncow



Wołodymyr Wynnyczenko (1880-1951) socjal-demokrata, premier URL, potępiany przez nacjonalistów ukraińskich za lewicowe poglądy



Mychajło Hruszewśkyj (1866-1934) historyk, twórca Ukr. Rep. Ludowej



Symon Perlura (1877-1926) socjalista, ataman wojsk URL, potępiany przez nacjonalistów za układ z J. Piłsudskim

[1] Wiktor Poliszczuk: "Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego", Toronto, 1996, passim



Dmytro Doncow
twórca ideologii nacjonalismu ukraińskiego



Mykoła Sciborśkyj
teoretyk nacjonalizmu ukraińskiego



Jewhen Konowalec
twórca UWO i OUN



Andrij Melnyk
następca J. Konowalca



Ukraina i jej terytorium etnograficzne według anglojęzycznego banderowskiego kwartalnika "Ukrainian Quarterly", Nowy Jork, Vol. XLIV, nr 1-2, 1998, karta tytułowa



Ukraina - jej granice państwowe i etnograficzne według banderowskiego wydawnictwa "Homin Ukrajiny", Toronto

Część druga

Okres od września 1939 do czerwca 1941
A. Generalne Gubernatorstwo[1]

Rozdział pierwszy

Legion Ukraińskich Nacjonalistów (LUN)

W następstwie napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę w dniu 1 września 1939 roku, a następnie w wyniku agresji ZSRR na nią w dniu 17 września tegoż roku, wobec różnych, chociaż w obu państwach totalitarnych, ustrojów państwowych w Niemczech i Związku Radzieckim, zachodzi konieczność odrębnego omówienia działań ukraińskich struktur nacjonalistycznych na terenach uległego rozbiorowi Państwa Polskiego.

Agresja Niemiec hitlerowskich na Polskę stanowiła początek II wojny światowej. Na tle tej wojny ważnym jest ustalenie - jakie siły i po czyjej stronie w niej walczyły.

Legion Ukraińskich Nacjonalistów, znany też jako Legion R. Suszki (nazwa umowna), był oddziałem pod dowództwem płk. Romana Suszki, przy czym ważną jest też sama osoba dowódcy oddziału, który (oddział), obok jednostek Wehrmachtu, wziął udział w agresji Niemiec na Polskę, a więc też udział w rozpętaniu II wojny światowej. Posłużmy się informacją o Suszce w oparciu o kontrolowaną przez OUN Melnyka, wychodzącą we Lwowie czasu okupacji hitlerowskiej, gazetę: urodził się Roman Suszko 14 stycznia 1894 roku w Remeniowie[2] koło Lwowa. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił na Wydział Prawa Uniwersytetu Lwowskiego. W 1914 r. wstępuje w szeregi Ukraińskich Strzelców Siczowych w ramach armii Austro-Węgier, w której awansował do stopnia pułkownika. W 1916 r. trafił do niewoli rosyjskiej, w 1917 roku w toku rewolucji w Rosji wraz z J. Konowalcem i A. Melnykiem bierze udział w organizowaniu korpusu Strzelców Siczowych. W 1919 r. trafia do obozu jenieckiego w Polsce, następnie do obozu internowanych. Po zakończeniu I wojny światowej wraca do Halicji, gdzie zostaje Krajowym prowidnykiem UWO, zostaje osadzony w polskim więzieniu, po opuszczeniu którego ucieka za granicę. Na emigracji studiuje nauki wojskowe, działa w UWO. Konowalec wysłał go do Ameryki Północnej, gdzie rozwijał pracę polityczną wśród Ukraińców. Jak podaje wspomniane

---

[1] "Wielka Encyklopedia Powszechna PWN" (W-wa, 1964, t. 4, s. 1670) podaje: Generalne Gubernatorstwo - w czasie II wojnyświatowej nazwa nadana przez hitlerowców części okupowanych i administrowanych przez nich ziem polskich, nie włączonych do Rzeszy Niemieckiej. GG utworzone zostało na mocy dekretu Hitlera z 12.X.1939 (wszedł w życie 26.X.); w jego obrębie znalazło się woj. kieleckie, krakowskie, lubelskie, część łódzkiego i warszawskiego (...) W sierpniu 1941 dołączono do GG tereny województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego (administracyjnie GG dzieliło się na 5 tzw. dystryktów (Distrikt): krakowski, lubelski, radomski, warszawski i utworzony później (1.VIII.1941) dystrykt galicyjski (...) Generalnym gubernatorem 1939-1945 był H. Frank. W literaturze przyjęta jest również nazwa "Generalna Gubernia" - patrz "Mała Encyklopedia Powszechna PWN", W-wa, 1974, s. 239

[2] Być może "Rzemieniowie"

źródło, *po powrocie z Ameryki współpracuje nad przygotowaniem szykującej się rozprawy z okupantami Ukrainy*. Po wybuchu wojny *z polecenia płk. Andrija Melnyka wyjeżdża wraz z innymi przyjaciółmi w rodzinne strony celem* (prowadzenia) *odpowiednich akcji oraz pracy*, potem przyjeżdża do Krakowa, gdzie inicjuje organizowanie Ukraińskiego Centralnego Komitetu i *z jego inicjatywy oraz na jego wniosek* na czele UCK *staje prof. dr Wołodymyr Kubijowycz*. Po wybuchu wojny z bolszewikami wyjechał do Lwowa, gdzie spotkała go skrytobójcza śmierć.[1]

Rzeczą charakterystyczną jest, że powołane źródło nie podaje, iż R. Suszko był członkiem Prowodu OUN, że był on dowódcą batalionu, który wziął udział w agresji Niemiec na Polskę, że Prowid OUN mianował go prowidnykiem OUN na teren Generalnej Guberni, że był on oficjalnym przedstawicielem OUN przy władzach niemieckich,[2] że zginął on z ręki terrorysty OUN Bandery na ulicy Lwowa.

Z podanych w części I informacji wiadomo, że Niemcy na długo przed wybuchem wojny przygotowywali kadry nacjonalistów ukraińskich do udziału w agresji na Polskę. Ważną w tym rolę odegrała placówka Abwehry we Wrocławiu, na jej temat piszą A. Drożdżyński i J. Zaborowski:

Abwehra wrocławska spełniała w niemieckim aparacie wojennym rolę niezmiernie interesującą i doniosłą. Była ona bowiem najważniejszym ośrodkiem realizującym w praktyce zadania słynnego II wydziału Abwehry (*Abwehrabteilung II*), a więc najważniejszym wojskowym ośrodkiem organizującym akcje sabotażowo-dywersyjne - początkowo przeciw Czechosłowacji, później przeciw Polsce - w oparciu o mniejszość niemiecką i ukraińską.

Wydział II Abwehry był - nawet jak na wywiad wojskowy, dziedziną, w której nie brak interesujących, niecodziennych inicjatyw (...) To, że cały ten aparat występował pod szyldem "*Abwehr*", ostatecznie nas nie dziwi (...) cała tzw. wojskowa "służba informacyjna" (*Nachrichtendienst*) używała oficjalnego szyldu "*Abwehr*" (kontrwywiad). Pod jednym jednak względem owa niemiecka "tajna służba" wyróżniała się właśnie od innych podobnych organizacji: pod szyldem "kontrwywiadu" pracował w Niemczech nie tylko wywiad i kontrwywiad, lecz także owa szczególna organizacja, zajmująca się sabotażem, dywersją w armiach obcych, "V Kolumną", wojną psychologiczną i wszelkimi "misjami specjalnymi." (...) Był to słynny oddział II Abwehry, kierowany przez gen. Lahousena.[3] (...)

Plonem tej działalności w okresie przygotowań do ataku na Polskę było np. przeszkolenie w lecie 1939 w Wiener-Neustadt oddziału ukraińskiego (około 200 ludzi) pod wodzą płk. Suszki. Oddział ten wziął udział w mundurach Wehrmachtu w kampanii polskiej i przekroczył San, docierając w ten sposób na tereny zamieszkałe przez ludność ukraińską. Na jeden szczegół trzeba tu zwrócić uwagę: oddział Suszki nie był pomyślany jako oddział liniowy. Jego zadanie było polityczno-dywersyjne (...) którego zadaniem było organizowanie dywersji politycznej wśród ludności ukraińskiej (...) Ten polityczno-dywersyjny charakter oddziałów ukraińskich w służbie Abwehry i ich rola jako eskorty dla grup politycznych występuje ponownie - tylko na większą skalę - w r. 1941.[4]

Legion Ukraińskich Nacjonalistów (LUN), bowiem tak się nazywał oddział pod dowództwem R. Suszki, został skompletowany w zasadzie z byłych żołnierzy Siczy Karpackiej, którzy w marcu 1939 roku dostali się do niewoli węgierskiej lub zostali internowani w Rumunii.[5] Po klęsce Karpackiej Ukrainy *Abwehra tajemnie zorganizowała oddział z członków OUN, znany jako "Bergbauernhilfe" (BBH, dosłownie Pomoc Chłopów Górali)* (...) *Tak przygotowany przez Abwehrę*

---

[1] "Ridna Zemla", Lwów, 6.II.1944 r., nr 6 (123)

[2] A. Szczęśniak, W. Szota, op. cit., s. 86

[3] Ten opis zadań Abwehry oraz jej Wydziału II zasługuje na szczególną uwagę w związku z utworzeniem w ramach Abwehry batalionów "Nachtigall" i "Roland". Co do tego pierwszego ukraińska nacjonalistyczna historiografia usiłuje udowodnić, że w pierwszych dniach lipca 1941 roku we Lwowie batalion ten wykonywał "funkcje porządkowe", o czym będzie mowa dalej

[4] Aleksander Drożdżyński i Jan Zaborowski: "Oberländer", Poznań, 1960, ss. 50, 51

[5] "Encyclopedia of Ukraine" (red. D. Husar-Struk), Toronto, 1993, t. III, s. 71

ukraiński legion (został włączony) *do akcji celem dokonania rewolty poza frontem w wypadku ataku Niemiec na Polskę.*[1] Ten autor powołuje się na dziennik Canarisa, w którym pisze on, że przeznaczył ten oddział pod auspicjami organizacji Melnyka (OUN), celem wywołania (na tyłach armii polskiej - W.P.) powstania, którego celem miało być zniszczenie Żydów i Polaków.[2] Fakt powołania Legionu Ukraińskich Nacjonalistów spośród byłych żołnierzy Siczy Karpackiej pod auspicjami OUN oraz szkolenia go pod Wiedniem potwierdza Heinz Höhne.[3]

Z ustaleń Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce wynika, że

Abwehra wrocławska postawiła ukraińskim organizacjom "K" konkretne zadania do wykonania w razie wybuchu wojny. Miały one polegać na "oczyszczeniu" województwa stanisławowskiego z Wojska Polskiego i policji, zajęciu linii Dniestru, Zaleszczyk, Halicza, Mikołajowa i Sambora oraz linii kolejowej Sambor - Sanok - Nowy Sącz. Organizacja miała otrzymać broń z terenu Słowacji (...) Organizację tę zamierzano powiększyć do 1200 osób i przydzielić jej zadanie zaryglowania polsko-słowackiej granicy w celu ochrony działań organizacji Bisanza, zwanej także Legionem Ukraińskim (...) Działalność Legionu Ukraińskiego w okresie kampanii wrześniowej znaczyły liczne mordy na polskiej ludności cywilnej, a także na wycofujących się na granicę rumuńską oddziałach Wojska Polskiego.[4]

Trzeba uznać za prawdziwe twierdzenie Nykona Nalewajki, zgodnie z którym *Canaris zezwolił oddziałowi Suszki na wyruszenie z bazy w Słowacji i na dojście do ukraińskiego terytorium etnograficznego na rzece San. Ale stamtąd otrzymał on rozkaz cofnięcia się ze względu na posuwanie się jednostek Armii Radzieckiej.*[5] O końcowej fazie działań Legionu Suszki W. Szota mówi: *W kampanii wrześniowej wziął także udział ukraiński oddział płk. Suszki, złożony z członków OUN, który w mundurach Wehrmachtu wykonywał zlecone przez wywiad niemiecki zadania dywersyjno-polityczne, a po zakończeniu kampanii pozostał w okupowanej Polsce, gdzie trudnił się głównie prześladowaniem Żydów i rabunkiem ich mienia. Później oddział ten został przekształcony w jednostkę policyjną.*[6] T. Olszański dodaje, że *pod koniec roku* (Legion) *został przekształcony w formację wartowniczą (Werkschutz). Później jego członkowie znaleźli się w szeregach drugiego Legionu Ukraińskiego.*[7]

Zgodnie z uwagą, zawartą w pierwszym akapicie niniejszego rozdziału, rozpatrując udział ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego w przygotowaniach i w działaniach przeciwko Polsce na początku II wojny światowej, mieć należy na uwadze, że te siły, o których tutaj mowa, stanowiły niewielki tylko odsetek ludności ukraińskiej zamieszkałej w II RP, a zupełnie nikły odsetek Ukraińców jako całej populacji ukraińskiej zamieszkałej na Ukrainie i w diasporze, tę okoliczność

---

[1] Alexander Dallin: "German Rule in Russia 1941-1945", Colorado, 1981, s. 115

[2] Ibidem z powołaniem się na: Canaris: " Kriegstagebuchaufzeichnung über die Konferenz im Führerzug in Ilnau am 12.9.1939"

[3] Heinz Höhne, op. cit., ss. 337, 338

[4] "Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce", t. XXXII, W-wa, 1987, s. 274. Powołane źródło publikuje dokumenty niemieckie w sprawie wrocławskiej placówki Abwehry o stanie ilościowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w maju 1939 ro., w czerwcu 1939 r.,notatkę II Oddziału Abwehry w Berlinie z rozmowy z inż. Wolanskym, organizatorem ukraińskich grup sabotażowych we wschodniej i południowo-wschodniej Polsce

[5] J.A. Armstrong: "Nationalism", op. cit., s. 43 z powołaniem się na artykuł Nykona Nalewajki w: "Narodna Wola", 27.X.1949 r. Trzeba zaznaczyć, że wówczas "Narodna Wola" nie była jeszcze opanowana przez ukraińskie nacjonalistyczne elementy

[6] W. Szota w: "Wojskowy Przegląd Historyczny", t. VIII, nr 1, 1963, s. 172; A. Drożdżyński i J. Zaborowski, op. cit., s. 58

[7] T. Olszański, op. cit., s. 165. Autor, niewątpliwie, ma na myśli utworzone w 1941 roku Drużyny Ukraińskich Nacjonalistów (DUN), zwane czasem Legionami

należy akcentować po to, aby ustrzec się od przyczynienia się do stereotypu, zgodnie z którym "Ukraińcy" wystąpili po stronie Niemiec hitlerowskich w toku agresji na Polskę, "Ukraińcy" przygotowywali powstanie na tyłach Wojska Polskiego.

Rozdział drugi

Akcje ukraińskich grup nacjonalistycznych na tyłach Wojska Polskiego we wrześniu 1939 r.

Nie były to akcje ani spontaniczne, ani wywołane samodzielnie przez OUN, wszystko było kierowane z Berlina, skąd szły nakazy Abwehry pod adresem OUN. Sytuację w obozie nacjonalistów ukraińskich w przeddzień wybuchu wojny opisuje J. Stachiw:

W Sauberdorf przechodziliśmy paramilitarne przeszkolenie, podobne do wojskowego, chociaż broni nie mieliśmy, przede wszystkim przechodziliśmy teorię wojskowości, trochę strategii, polityki międzynarodowej. Obóz, jak zwykle, został zorganizowany po to, aby trzymać nas na osobności, żeby Polacy nie dowiedzieli się o jego istnieniu. Zakazano nam pisania listów, spotykania się z krewnymi z Polski. Nasi chłopcy od czasu do czasu wyjeżdżali na jakieś akcje na granicę Słowacji z Polską, przerzucali ręczną broń z Preszowszczyzny na Łemkowszczyznę, w okolice Sanoka - na wypadek wojny Niemiec z Polską (...)

Z obozu wyjechałem ostatniego dnia czerwca. Przypominam, że przyjechał kpt. Jaryj, który oddał mi własny bilet miesięczny (...) na ten bilet pojechałem do Berlina, na Meklemburgenstrasse 73, gdzie wówczas mieściła się Ukraińska Służba Prasy, szefem której był mój brat Wołodymyr Stachiw (...) Budynek na Meklemburgenstrasse 73 stanowił własność ukraińskiego lidera UNDO Dmytra Łewyćkiego (prezesem UNDO był gdzieś w 1933-34 roku), który przyjaźnił się z Jewhenem Konowalcem i część budynku oddał jemu - ogromne pomieszczenie z kilku pokoi, gdzie mieszkał Andrij Łuciw - uciekinier z Polski, ze Stryja (później w Ameryce on był znany jako Antin Drahan, redaktor "Swobody") stanowiło biuro Ukraińskiej Służby Prasy (...) Z wybuchem wojny niektórzy członkowie OUN wyjechali do Polski.[1]

Wyżej już była mowa o tym, że PUN miał wywołać na tyłach Wojska Polskiego powstanie, zadaniem którego było zniszczenie ludności żydowskiej i polskiej.[2] Potwierdza to R. Torzecki, pisząc, że Hitler *w 1939 r. musiał zrezygnować z okupowania choćby ziem Ukrainy Zachodniej, gdyż wypadło przesunąć konflikt z ZSRR na inny okres. Lecz właśnie wtedy pojawiła się zmodyfikowana koncepcja tzw. Flurbereinigung tego terenu - krwawego powstania skierowanego przeciw komunistom, Żydom i Polakom, które obok pozbycia się tzw. elementu niepożądanego miało stworzyć warunki do szybkiego zajęcia Ukrainy Zachodniej. W tym celu miano wykorzystać nacjonalistów ukraińskich, część z nich nawet przeszkolono. Lecz i tego planu należało zaniechać.*[3]

O zadaniu powstania na tyłach Wojska Polskiego mówią też Szczęśniak i Szota:

Szef Abwehry, admirał Wilhelm Canaris otrzymał polecenie zorganizowania na Ukrainie Zachodniej rozruchów, aktów dywersji i sabotażu, co miało zdezorganizować zaplecze, a tym samym przyspieszyć rozbicie wojsk

---

[1] J. Stachiw, op. cit., ss. 78, 79. Zwrócić należy uwagę na dwie okoliczności: prezes UNDO Dmytro Łewyćkyj pozostawał w szczególnych stosunkach z J. Konowalcem (do czasu jego zabójstwa), co znów potwierdza słuszność podejrzenia, że UNDO stanowiło legalną przykrywkę dla działalności UWO-OUN; Andrij Łuciw w Stanach Zjednoczonych zmienił nazwisko na Antin Drahan, w ciągu wielu lat był redaktorem pozornie demokratycznego dziennika "Swoboda". Nazwisko "Drahan" badaczowi nacjonalizmu ukraińskiego musi kojarzyć się z Drahanem (w Polsce: Draganem), jednoosobowym członkiem, prezesem i reprezentantem występującego pod szyldem "Polish Historical Society" - rzekomo Polskiego Towarzystwa Historycznego w Stanach Zjednoczonych

[2] A. Dallin, op. cit., s. 115

[3] R. Torzecki, wspomniany już referat w wydaniu niemieckim w maszynopisie polskim, s. 2

polskich. Wywołanie chaosu na tyłach walczących wojsk - przez rozmaite prowokacje - miało również doprowadzić do zaostrzenia stosunków między ludnością polską a ukraińską. Hitlerowskie prowokacje kosztowały życie tysięcy rodzin polskich i żydowskich.[1]

Cz. Madajczyk pisze, że *bojówki OUN w kraju czynnie pomagały najeźdźcy, organizując napady*, powołuje się on przy tym na J. Lovella:

Płonące - szczególnie w Galicji - wsie polskie, liczne i okrutne samosądy, rozbrajanie i mordowanie żołnierzy polskich z cofających się armii, a niekiedy również uciekinierów-cywilów (...) To są fakty, którym niestety nie sposób zaprzeczyć ...[2]

Faktycznie nie da się zaprzeczyć, że OUN organizowała napady na polskich żołnierzy, a także na cywilnych uciekinierów. Potwierdzają to ukraińskie nacjonalistyczne źródła. Osyp Roszka z Filadelfii pisze: *We wrześniu 1939 r. Łew Szankowśkyj dowodził oddziałami partyzanckimi we Lwowskiem.*[3] Sam Szankowśkyj poinformował redaktorów "Narysu istoriji OUN", że

W nocy z 11 na 12 września uzbrojone bojówki OUN pod kierownictwem braci Iwasykowych, Borduna i byłego oficera ukraińskiego Lwa Szankowskiego, jako wojskowego fachowca, rozbroiły około 500 polskich żołnierzy, którzy zgromadzili się we wsiach Stawczany i Oborsztyn i grozili tym oraz innym wsiom pogromami. Rozbrojonych Polaków zamknięto w chłopskich stodołach i po przeprowadzeniu śledztwa zatrzymano jedynie oficerów, a szeregowych wypuszczono na wolność, poprzedziwszy ich, że za wszelkie próby terroryzowania ludności ukraińskiej spotka ich ze strony Ukraińców surowa kara. 14 września nowy polski oddział napadł na Bartaków, lecz uzbrojone oddziały ukraińskie z Obroszyna, Stawczan i Bartakowa rozgromiły ich.[4]

Banderowska redakcja "Homonu Ukrajiny" w "Almanachu" na 1956 rok opublikowała artykuł W. Wołyćkiego pt. "Ukrajińske powstannia u weresni 1939 u Mykołajiwśko-Rozdilśkomu Naddnistrowji", w którym napisano:

Obronne zbrojne podziemie w Mikołajowszczyźnie nad Dniestrem w dniu 10 września przekształciło się w niewielkie powstanie. Utworzony z inicjatywy członków OUN Wasyla Demury z Demni i Dmytra Gadzery z Liwczyc oddział, który w ciągu jednego roku przechowywał się w mikołajowskich lasach, rozbroił polską policję, ustanowiono władzę ukraińską we wsiach Demnia, Ustie, Nadytyczi, Weryń, Krupśko, Rozdił, Iliw, Sułśko, Berezyna i Naddniestrzańska Demianka. Wszystkich w wieku 18 do 35 lat zmobilizowano. Polską ochronę mostu kolejowego na Dniestrze koło Rozwadowa zlikwidowano oraz rozbrojono kilka watah polskich dezerterów.

Jednakże w Żydaczowie były zgromadzone oddziały polskiej policji, ewakuowane z okręgów Drohobycza i Sambora w sile 600 ludzi, którzy 14 września 1939 roku, pod dowództwem jakiegoś pułkownika polskiej armii wyruszyli na wspomniane ukraińskie wsie, aby je spacyfikować. W obronie ukraińskich wsi stanęło około 500 ukraińskich powstańców, słabo uzbrojonych. Walki trwały trzy dni. Pierwsza potyczka miała miejsce koło Wolcniewa, w której zginęło 3 powstańców i 7 polskich policjantów. Zawzięte walki toczyły się potem w Demiance i w Nadytyczach, w których na polach Nadytycz zginęło 42 policjantów. Polacy znęcali się nad chłopami i podpalili atakowane przez nich wsie. Jednakże po upływie trzech dni polskie oddziały policyjne opuściły mikołajowsko-

---

[1] A. Szczęśniak i W. Szota, op. cit., s. 62

[2] Czesław Madajczyk: "Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce", W-wa, 1970, t. I, s. 464; "Życie Literackie" nr 11 z 13.III.1966 r.

[3] "The Ukrainian Quarterly", kwartalnik pod auspicjami OUN Bandery, Nowy Jork, t. LI, nr 2-3, lato-jesień 1995, s. 315. Na uwagę zasługuje fakt, że współpracował z tym kwartalnikiem J.A. Armstrong, wśród "Editorial Advisory Board" figuruje Jerzy Bahr. Poza tym: Łew Szankowśkyj był aktywnym działaczem OUN Bandery i UPA, wobec tego, że OUN jest organizacją ideologiczną, w której panuje dyscyplina, tenże Ł. Szankowśkyj jako historyk nie może być miarodajny, jest on stronniczy, o czym będzie mowa dalej, ale już tutaj należy wskazać, że jego tendencyjne prace młody polski historyk Grzegorz Motyka traktuje jako źródło ustalania faktów

[4] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", cyt. wyd., ss. 586, 587. Zwrócić uwagę należy, że Szankowśkyj nie powiedział co ukraińscy nacjonaliści zrobili z zatrzymanymi oficerami, domniemywać należy, że zostali straceni. On też nic nie mówi o zatrzymanych podoficerach, a zwolnienie dotyczyło tylko szeregowych

żydaczowski rejon i przez Stryj uciekły na Węgry.[1]

Opisane fakty pokrywają się z danymi polskiego historyka, który pisze:

w trójkącie Stryj - Drohobycz - Żydaczów, z głównym ogniskiem w Mikołajowie, Rozdole i Piasecznie koło Modenic, już od 14 września rozpoczęła się, wspierana przez spadochroniarzy niemieckich, ukraińska akcja dywersyjna.[2] Bandy ukraińskie[3], w sile do tysiąca ludzi, rozbrajały pojedyńczych żołnierzy polskich lub mniejsze ich grupki, napadały na polskie dwory i domy polskich nauczycieli i urzędników, zamordowały nieznanego z nazwiska pułkownika, dwóch kapitanów i kilku podoficerów; w Drohobyczu, w podmiejskiej Grabówce, silne watahy napadły i opanowały magazyny ewakuującej się intendentury wojskowej. Dywersję tę tłumiły słabe oddziałki policji i plutony pułku podhalańskiego; akcję pacyfikacyjną[4] ograniczono w zasadzie do przeszukiwania osiedli i lasów bez użycia broni.[5]

Ten sam historyk mówi, że *wystąpienia wrogie zaczęły się dopiero z początkiem trzeciego tygodnia wojny (...) nie miały one zresztą charakteru masowego, były działaniem samorzutnym, odruchem prowodyrów lokalnych, zbyt przesiąkniętych "ideologią" propagandową OUN i podżeganych przez dywersję niemiecką.*[6] W świetle przedstawionych wyżej dowodów z twierdzeniem o "samorzutności" działań nacjonalistów ukraińskich trudno się zgodzić, chociaż prawdą jest, że nie miały one charakteru masowego, ale na to istniała inna przyczyna: przygotowania do wywołania powszechnego powstania zostały przeprowadzone, prowidnycy w "Kraju" oczekiwali tylko na hasło rozpoczęcia go, ale w sierpniu 1938 roku nastąpiły nowe wydarzenia (pakt Mołotow-Ribbentrop), które zmieniły plany niemieckie: rozkaz z Berlina o rozpoczęciu powstaniu nigdy nie nadszedł.[7] Tylko tym należy tłumaczyć niekoordynowane działania nacjonalistów ukraińskich, którzy mogli przypuszczać, że z powodu nieznanych przyczyn rozkaz do nich nie dotarł, dlatego rozpoczęli działania na własną rękę.

Mimo bezspornych dowodów na przygotowanie powstania oraz mimo bezspornych faktów nieskoordynowanych odgórnie działań mających cechy powstania, ukraińskiej nacjonalistycznej proweniencji autor, Jewhen Pasternak[8], twierdzi co następuje:

Polskie wojsko i policja zasadniczo uważały wszystkich Ukraińców za zdrajców i za potencjalnych wrogów państwa,[9] i w wielu wypadkach wyniszczały wsie ukraińskie na szlaku swej ucieczki do Rumunii (...) Nawet w warunkach takich nastrojów i faktu istnienia na ziemiach ukraińskich silnej terrorystycznej podziemnej organizacji - OUN - ani w chwili wybuchu wojny, ani później nie było mowy o organizowanym przez Ukraińców antypolskim powstaniu. Twierdzenia niektórych polskich historyków o przygotowaniach do takiego powstania opierają się głównie o zeznania generała Erwina Lohausena, zastępcy szefa niemieckiego kontrwywiadu w toku procesu norymberskiego co do rego, że to niby Ribbentrop polecił Canarisowi wzniecić w Halicji antypolskie powstanie.[10]

---

[1] "Almanach" wydawnictwa "Homin Ukrajiny", Toronto, 1956, za: P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", cyt. wyd.,s. 586

[2] Dlaczego "ukraińska"? Czyżby nie należało napisać "akcja dywersyjna ukraińskich nacjonalistów" lub "członków OUN"? - jak o tym niekiedy piszą nawet ukraińscy nacjonalistyczni autorzy?

[3] Uwaga jak w przypisie 2

[4] Dlaczego "pacyfikacyjną"? Opis wydarzeń nie wskazuje na działania pacyfikacyjne

[5] W. Pobóg-Malinowski: "Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945", t. trzeci, (część druga tomu drugiego), okres 1939-1945, Londyn, 1983, s. 59

[6] Ibidem, s. 326

[7] Heinz Höhne, op. cit., s. 357

[8] Na którego bezkrytycznie powołują się niektórzy polscy historycy

[9] Trudno tego rodzaju pisarstwo uznać za pisarstwo historyka, jest to wyraźnie propagandowe pisarstwo

[10] Jewhen Pasternak: "Narys istoriji Cholmszczyny i Pidlaszszia", Winnipeg, 1968, s. 241

Ten sam autor w przypisie cytuje te zeznania:

Amen: (zastępca amerykańskiego generalnego prokuratora stawia pytania): Czy w trakcie omawiania szczegółów agresji na Polskę, brana była pod uwagę możliwość współpracy z grupą ukraińską.

Lohausen: Tak, miało to miejsce, właśnie opracowano zadanie przekazane przez Ribbentropa Canarisowi, aby ten postarał się o wywołanie powstania w Halickiej Ukrainie celem wyniszczenia Polaków i Żydów.

Amen: Czy w tej sprawie były jakieś dalsze rozmowy?

Lohausen: Po rozmowach w wagonie Keitla, Canaris miał krótką rozmowę z Ribbentropem, który powiedział mu, że trzeba postarać się o powstanie, albo o ruchy powstańcze, a przy tym majątki Polaków mają pójść z ogniem, zaś wszyscy Żydzi wyniszczeni.

Amen: Kto to powiedział?

Lohausen: Powiedział to były minister spraw zagranicznych Niemiec, Ribbentrop - Canarisowi. Ja stałem obok.

Amen: Czy ma pan jakieś wątpliwości co do tego, że naprawdę tak było powiedziane?

Lohausen: Nie, nie mam żadnych wątpliwości. Szczególnie zapamiętałem słowa: "wszystkie majątki mają pójść z dymem."[1]

Obraz sytaucji w Halicji we wrześniu 1939 roku opisuje G. Mazur:

Jednocześnie odnotowano przerzut dywersantów niemieckich oraz przeszkolonych w Niemczech członków OUN, podburzających miejscową ludność ukraińską. Pierwsze starcia miały miejsce już 10.IX. i trwały do 15.IX. W nocy 11/12.IX. OUN wezwała swych członków do dezorganizacji polskich tyłów drogą działań dywersyjnych. 13.IX. rozpoczęli oni ataki na polskich żołnierzy w okolicy Stryja. 15 i 16 IX uzbrojone oddziały ukraińskie pojawiły się między Lwowem i Stryjem. Ich zwalczaniem zajmowała się policja i żandarmeria wojskowa. Wedle relacji gen. W. Stachiewicza, ówcześnie szefa sztabu Naczelnego Wodza, nie przedstawiały się one groźnie. Inne źródła mówią jednak o poważnym zagrożeniu formowanej tam polskiej obrony; 14.IX. gen. Langner informował Naczelne Dowództwo o otrzymanych od wojewody stanisławowskiego meldunkach o buntach ludności ukraińskiej w Drohowyżu nad Dniestrem, w Żydaczowie, Dolinie, Bolechowie i Kałuszu. Doszło do rozbrajania żołnierzy i zabójstw oficerów. 15.IX.1939 r. uderzono na alarm z powodu wystąpień ukraińskich w okolicach Żydaczowa, gdzie przy ujściu Stryja do Dniestru miał powstać jeden z głównych ośrodków polskiego oporu. Generałowie Dembiński i Milan-Kamski zmuszeni byli swoje oddziały rzucić do tłumienia rozruchów, m.in. przez cały dzień 15.IX. trwały walki z Ukraińcami pod Mikołajowem oraz w okolicach Rozdołu i Żydaczowa, zakończone stłumieniem ich dopiero po południu 16.IX. Ruchawka ta miała charakter nacjonalistyczny, a nie komunistyczny i prorosyjski. Grupy te zostały wprawdzie po zaciętych walkach rozbite, ale przysporzyło to oddziałom grupy "Stryj" znacznych strat. Starcia z ukraińskimi grupami miały też miejsce w dalszych dniach, m.in. 18.IX. w okolicy Nadwórnej doszło do walki Ośrodka Zapasowego nr 3 Broni Pancernej z taką grupą, w wyniku której Ośrodek utracił ostatnią posiadaną rankietkę i samochod pancerny (...) W okolicach Szczerca, Mikołajowa i Stryja w walkach po stronie polskiej brały udział jednostki policji i wojska w sile 500-1000 osób. W Stryju Ukraińcy zdołali usunąć policję, lecz pomogło jej cofające się wojsko, włączając się do tej bitwy. W Stryju walczyło z Polakami około 500-700 osób, w Mikołajowie i Szczerzecu po około 500-600 uzbrojonych Ukraińców.[2]

Jak widać z liczebności grup ukraińskich, byli to tylko członkowie OUN lub sympatycy.

Ruchy o charakterze powstańczym, wywoływane przez nacjonalistów ukraińskich, miały miejsce w szczególności w Halicji, a do wyjątków należały antypolskie wystąpienia na Wołyniu.O jednym takim przypadku mówi się: *Część Wojskowego Instytutu Przeciwgazowego po 17 września wycofywała się z rejonu Dubna przez Demidówkę, Beresteczko i Drużkopol. 20 lub 21 września została rozbrojona przez Ukraińców, by wreszcie 23 września w okolicach Porycka dostać się do niewoli sowieckiej.*[3] Inny przykład z Wołynia opisuje "Litopys UPA": *Pod dowództwem H. Kruka kilka dni później zatrzymaliśmy pluton wojska polskiego, który przechodził przez Janową Dolinę. Zatrzymaliśmy*

---

[1] Ibidem, ss. 241, 242 z powołaniem się na: Leeb Heideker: "Proces Norymberski" (niem.), s. 281

[2] Grzegorz Mazur: "Pokucie w latach drugiej wojny światowej", Kraków, 1994, ss. 20, 21

[3] Wiktor Krzysztof Cygan: "Kresy w ogniu". W-wa, 1990, s. 89

ich, uprzedziliśmy, że jesteśmy uzbrojeni i dalej ich nie przepuszczamy. Ich dowódca zgodził się dać nam broń, jak również inne wojskowe wyposażenie: bagnety, łopatki itp. - za pokwitowaniem.[1]

Takie były, nieskoordynowane w następstwie porozumienia Niemiec z ZSRR, działania nacjonalistów ukraińskich: w Halicji drastyczne, na Wołyniu łagodne. Te działania nie korespondowały z postawami ludności ukraińskiej tych obszarów, która, znając sytuację swych braci na Ukrainie Radzieckiej, godziła się na pozostawanie w ramach państwa polskiego. Przekonuje o tym, między innymi, świadectwo Józefa Czapskiego:

Kiedyśmy z Tarnopola nad ranem wyruszali w dżdżysty, błotnisty poranek, podbiegła do nas znów jakaś zapłakana kobieta, jadąca na marnej furce, i chciała nam wetknąć, co miała ze sobą, koc ciepły, jakiś płaszcz. Poza jednym chłopem ukraińskim, który patrzył na nas z głęboką nienawiścią w oczach i klął półgłosem, nie pamiętam ani jednego gestu wrogości od ludności ukraińskiej. Z biednych, objedzonych przez wojsko chat ukraińskich wynoszono nam często mleko czy chleb.[2]

Takie były postawy ludności ukraińskiej wobec żołnierzy polskich, wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną. Ludność ta nie solidaryzowała się z czynami bojówek OUN, te postawy były diametralnie różne.

Różnic tych postaw często nie widzą polscy historycy, przyczyn tego stanu rzeczy dopatrywać się należy w niedostrzeganiu przez władze II RP zbrodniczej istoty ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego. Świadczy o tym opinia wysokiej rangi dyplomaty polskiego co do znaczenia tego ruchu, sformułowana w grudniu 1938 roku:

Paryż, 12 grudnia 1938 r. W dzisiejszej rozmowie ze mną Bonnet[3] interesował się bardzo naszą opinią co do zagadnienia ukraińskiego. Nie negując żywotności ruchu niepodległościowego ukraińskiego[4], starałem się wytłumaczyć, iż zagadnienie ukraińskie może nabrać aktualności tylko w razie bardzo poważnego zachwiania się *régime'u* sowieckiego, że natomiast wszelkie akcje idące z zewnątrz są w obecnej sytuacji skazane na niepowodzenie. Co do ruchu ukraińskiego w naszych granicach podkreśliłem, że obecne manifestacje są niezmiernie płytkie, nie są popierane przez masy i nie będą miały poważniejszego znaczenia.[5]

Z jednej więc strony widać niedocenianie ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego w postaci OUN, z drugiej zaś przyznanie, że ten ruch nie miał poparcia mas ludności ukraińskiej w Polsce.

Poczynając od 17 września 1939 roku na tereny Wołynia i Halicji wkroczyła, łamiąc prawo międzynarodowe, Armia Czerwona, dokonując w ten sposób agresji na II Rzeczpospolitą. Nie może ostać się argument ZSRR, że działał on w obronie "braci Białorusinów i Ukraińców",

---

[1] "Litopys UPA", Toronto, 1997, t. 27, s. 22

[2] Józef Czapski: "Na nieludzkiej ziemi", W-wa, 1990, s. 14

[3] Minister spraw zagranicznych w rządzie premiera Francji E. Dalądier

[4] J. Łukasiewicz błędnie kwalifikuje ukraiński ruch nacjonalistyczny jako "niepodległościowy" - niepodległościowym ruch można uznać jedynie wtedy, gdy za nim stoją masy ludności, zaś w wypadku OUN takiego poparcia ruch ten nie miał, co potwierdza sam autor rozmowy z Bonnet'em. Ta uwaga ma znaczenie również w odniesieniu do późniejszej kwalifikacji OUN-UPA. Nie sposób też jednoznacznie ocenić postawę pracownika Ambasady II RP, Jerzego Giedroyca, w Bukareszcie po wrześniu 1939 r., który pisze: *Dużo pracy miałem w samej ambasadzie. Starałem się ustalić łączność z Krajem, w czym pomogły mi bardzo dobre kontakty z Ukraińcami, nawet z UWO* (Giedroyc miał chyba na myśli OUN - W.P.), *która przez pewien czas przenosiła moją korespondencję*. Jerzy Giedroyc: "Autobiografia na cztery ręce", W-wa, 1994, s. 83. Ta enuncjacja jest co najmniej zastanawiająca, bowiem J. Giedroyc z całą pewnością znał działalność UWO-OUN przed wybuchem wojny, skąd więc jego zaufanie do członków tej struktury?

[5] Juliusz Łukasiewicz: "Dyplomata w Paryżu 1936-1939", Londyn, 1989, s. 188

przede wszystkim dlatego, że ci "bracia" nie życzyli sobie tego "wyzwolenia", po drugie zaś, przeczy temu pakt Ribbentrop-Mołotow, po trzecie - Armia Radziecka zajęła też tereny nie zamieszkałe ani przez Białorusinów, ani przez Ukraińców - zajęła Wileńszczyznę oraz czysto polską Ziemię Łomżyńską. Armia Czerwona weszła na tereny II Rzeczypospolitej nie jako armia rosyjska narodowa, lecz jako armia o charakterze klasowym, o czym świadczy ulotka skierowana do żołnierzy Wojska Polskiego:

Żołnierze! W ciągu ostatnich dni armja polska[1] została ostatecznie rozgromiona. Żołnierze miast: Tarnopol, Ciechanów, Równo, Dubno w ilości przeszło 60.000 osób dobrowolnie przeszli na naszą stronę. Żołnierze! Co pozostało wam? O co i z kim walczycie? Dla czego narażacie życie? Opór wasz jest bezskuteczny. Oficerowie pędzą was na bezsensowną rzeź. Oni nienawidzą was i wasze rodziny, to oni rozstrzelali waszych delegatów, których posłaliście z propozycją o poddaniu się. Nie wierzcie swoim oficerom. Oficerowie i generałowie są waszymi wrogami, chcą oni waszej śmierci. Żołnierze! Bijcie oficerów i generałów. Nie podporządkowujcie się rozkazom waszych oficerów. Pędźcie ich z waszej ziemi. Przechodźcie śmiało do nas, do waszych braci do Armji Czerwonej. Tu znajdziecie uwagę i troskliwość. Pamiętajcie, że tylko Armja Czerwona wyzwoli naród polski z nieszczęsnej wojny, i uzyskacie możność rozpocząć pokojowe życie. Wierzcie nam! Armja Czerwona Związku Radzieckiego - to wasz jedyny przyjaciel. Dowódca frontu Ukraińskiego S. Timoszenko.[2]

Wobec tej treści propagandy, nie jest wykluczone, że zdarzające się we, lub niedługo po wrześniu 1939, roku przypadki zabójstw Polaków przez Ukraińców, mogły mieć podłoże socjalne, że ich sprawcami nie byli nacjonaliści ukraińscy. Mogły też zdarzać się przypadki porachunków osobistych przy wykorzystaniu zmiany władzy państwowej, co zdarza się zazwyczaj w takiej sytuacji bez względu na narodowość czy państwowość, a w tym wypadku były ulotki skierowane przeciwko "panom" i obszarnikom.

Rozdział trzeci

Ukraińscy nacjonaliści w Generalnej Guberni

Exodus nacjonalistów ukraińskich do Generalnej Guberni

Po dokonanym rozbiorze Polski, OUN doszła do słusznego wniosku, że pozostawienie w Halicji i na Wołyniu swej siatki organizacyjnej narazi ją na unicestwienie tej organizacji przez władze radzieckie, dlatego też, mimo istnienia paktu Ribbentrop-Mołotow, OUN zdecydowała się na przeniesienie swych kadr spod jurysdykcji bolszewickiej do Generalnej Guberni. Pisze na ten temat ukraiński nacjonalistyczny historyk:

Generalna Gubernia zajmowała obszar 97.868 km kw. z blisko 14 milionami mieszkańców. W jej skład wchodziło też około 15 tysięcy km kw. ukraińskiego terytorium etnograficznego (wzdłuż radziecko-niemieckiej granicy), gdzie mieszkało ponad 500 tysięcy Ukraińców.[3] Z przyjściem Armii Czerwonej na Ukrainę Zachodnią, 20 do 30 tysięcy Ukraińców zdecydowało się szukać przytułku na zachód od radziecko-niemieckiej linii demarkacyjnej, aby uniknąć prześladowań ze strony bolszewickiego reżimu. Wśród nich, prócz wielu członków OUN, byli przywódcy i aktywni działacze różnych partii (UNDO, Front Jedności Narodowej i in. Jednak ci przywódcy nie mogli odgrywać

---

[1] Z form gramatycznych ulotki wynika, że jej redaktorem nie był mieszkaniec II RP.

[2] Fotokopia ulotki w zbiorach autora.

[3] Ukraińscy nacjonalistyczni historycy wykorzystują każdą okazję do zaakcentowania "ukraińskiej etnograficzności" ziem Podlasia, Chełmszczyzny, Nadsania i Łemkowszczyzny. Pamiętać należy, że praca W. Kosyka ukazała się w języku francuskim.

żadnej roli politycznej, albowiem jakakolwiek działalność tego rodzaju była zabroniona.[1]

Fakt exodusu nacjonalistów ukraińskich z Halicji do Generalnej Guberni potwierdza też czołowy działacz OUN, Zenon Matła.[2] R. Torzecki potwierdza ilość uciekinierów do GG: *Ze strefy sowieckiej na teren zajęty przez hitlerowców przedostało się ok. 20-30 tys. Ukraińców, głównie dawnych aktywistów różnych ugrupowań. Pod okupacją niemiecką jedynie Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, od lutego-maja 1940 r. podzielona na dwie frakcje - banderowców (OUN-B lub OUN-R) i melnykowców (OUN lub OUN-M), działała półlegalnie.*[3]

Tak więc swą działalność obie frakcje OUN mogły rozwijać na terenach pod zarządem niemieckim i, jak będzie to widać dalej, pod skrzydłami hitlerowskich służb specjalnych. Na teren Generalnej Guberni przedostali się również wypuszczeni z polskich więzień nacjonaliści ukraińscy. Jak pisze A. Dalin, *idea* (wywołania w Halicji powstania - W.P.) *została zaniechana, ponieważ Halicja znalazła się pod rządami ZSRR (...) in: ym następstwem upadku Polski było wypuszczenie z więzień nacjonalistów ukraińskich, wśród których był wybitny młody szowinista Stepan Bandera, uwięziony za współudział w dokonaniu zamachu na ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego w 1934 roku.*[4] Bandera *po wyjściu z więzienia w 1939 r. natychmiast nawiązał współpracę z krakowską centralą hitlerowskiego wywiadu (Abwehrstelle Krakau) i Richardem Jarym.*[5]

Narazie między "młodymi", przybyłymi z Halicji i wypuszczonymi z więzień polskich, rewolucjonistami a "starymi", "kawiarnianymi rewolucjonistami" z A. Melnykiem na czele, dopiero zaczęły zarysowywać się rozbieżności na tle personalnym i taktycznym.[6]

Kraków - siedziba ukraińskich struktur nacjonalistycznych okresu okupacji hitlerowskiej

Powołując się na A. Klafkowskiego, A. Szczęśniak i W. Szota mówią:

Jednym z głównych ośrodków nacjonalistów ukraińskich w końcu 1940 r. stał się Kraków. W tym czasie działali tam Stepan Bandera, Andrij Melnyk, a nawet przeniósł się z Berlina, w oczekiwaniu na lepsze czasy, książę Paweł Skoropadski. Nacjonaliści piastowali wysokie funkcje w urzędzie gubernatora, zarządzie miejskim oraz w wielu innych instytucjach. Ukraińcy w GG byli wyraźnie uprzywilejowani. Również hitlerowskie władze policyjne faworyzowały w tym czasie nacjonalistów ukraińskich zamieszkujących na terenie Polski (...) Nawet w urzędowych obwieszczeniach Ukraińcy zajmowali miejsca zaraz po Niemcach. Posiadali również takie same jak volksdeutsche karty żywnościowe (...) W większych miastach GG 27 lutego 1940 r. zorganizowano "ukraińskie konsumy" i "ukraińskie kasyna", gdzie można było dostać artykuły konsumpcyjne po cenach urzędowych. Polakom wstęp do tych instytucji był wzbroniony (...) Okupant umożliwił wybranym nacjonalistom studiowanie na wyższych uczelniach (...) Dla dzieci nacjonalistów ukraińskich zorganizowano specjalne obozy wychowawczo-wypoczynkowe w Żywcu, Oleszewie k. Chełma, Turkowicach k. Hrubieszowa i w Żegiestowie, gdzie ukraińska młodzież w wieku od 7 do 18 lat zapoznawała się z ideami nacjonalizmu i faszyzmu[7]

---

[1] W. Kosyk, op. cit., ss. 79, 80

[2] Zenon Matła: "Piwdenna pochidna hrupa", bmw., 1952, s. 3

[3] Powołany już referat R. Torzeckiego, ss. 3, 4

[4] A. Dallin, op. cit., s. 116. Zwrócić należy uwagę, że Dallin mówi o "wypuszczeniu" Bandery z więzienia, naturalnie przez władze polskie

[5] A. Szczęśniak i W. Szota, op. cit., s. 90 z powołaniem się na: Leverkühn "Der Geheime Nachriechtendienst der deutschen Wehrmacht im Kriege", Frankfurt nad Menem, 1957, ss. 131, 132

[6] A. Dallin, op. cit., s. 116

[7] A. Szczęśniak i W. Szota, op. cit., ss. 73, 74, 76; A. Klafkowski: "Okupacja niemiecka w Polsce w świetle prawa narodów", Poznań, 1946, ss. 97, 98; "Krakiwski wisti" nr 53 z 19.VI.1940 r.

H. Dmytriw piszę, że

w Klubie Ukraińskim przy ulicy Starowiślanej (w Krakowie - W.P.) można było spotkać całe polityczne kierownictwo ziem zachodnioukraińskich: senior dr Stepan Baran, znawca stosunków w Cerkwi prawosławnej; redaktor Wasyl Mudryj, wicemarszałek Sejmu polskiego; Iwan Kedryn-Rudnyćkyj, redaktor dziennika "Diło"; adwokat dr Pawło Łysiak, poseł, wielki wielbiciel Hitlera i wielu innych. Dr Stepan Baran tutaj jeszcze bardziej interesował się sprawami Cerkwi prawosławnej. Niemcy nie zanadto chętnie szły na rękę prawosławnym Ukraińcom, jednakże nie sprzeciwili się pewnym reformom. W następstwie starań dr. Stepana Barana oraz innych Ukraińców metropolita Denys wyświęcił byłego profesora teologii prawosławnej w Warszawie i byłego ukraińskiego ministra, Iwana Ohijenkę na chełmskiego arcybiskupa.[1]

Czesław Partacz pisze, że *w Krakowie - siedzibie władz Generalnego Gubernatorstwa, znaleźli się ukraińscy działacze tak legalnych jak i konspiracyjnych ugrupowań. Już w listopadzie 1939 r. gubernator H. Frank przyjął delegację ukraińską z doc. Wołodymyrem Kubijowyczem na czele i zapoznał się z ich postulatami (...) W Krakowie utworzono nawet ukraińskie biskupstwo prawosławne.*[2] Nic więc dziwnego, że *przy Niemcach Kraków stanowił centrum ruchu ukraińskiego w jego legalnych (Ukraiński Komitet Dopomogowy pod kierownictwem W. Kubijowycza) i nielegalnych (OUN) formach, a więc zniewoleni Polacy zgrzytali zębami.*[3]

Ciekawych informacji o Krakowie pod niemiecką okupacją dostarcza J. Stachiw, pisząc:

A już 12 listopada (1939 r. - W.P.) byliśmy przy ulicy Zielonej 26 u Romana Suszki - rezydenta OUN w Krakowie. Mieliśmy mu oddać nasz samochód osobowy na czterech pasażerów. Suszko urządził nas w charakterze tłumaczy w niemieckiej nowej administracji, która rozlokowała się w Rynku (...) Suszko miał znajomości z SS, w Gestapo i on organizował obóz wyszkoleniowy w Zakopanem. On też otrzymał polecenie od Gestapo zorganizowania tłumaczy - Niemcy dogadali się z bolszewikami co do przesiedlenia Niemców z Halicji i Bukowiny do Niemiec, a Ukraińców z Łemkowszczyzny lub Chełmszczyzny - na Ukrainę (po przyjeździe do Krakowa w listopadzie-grudniu 1939 r.) osobiście poznałem Stepana Banderę i Mykołę Łebedia. W Krakowie miałem dosyć znajomych jeszcze z dawniejszego okresu - Iwana Radosława Starucha, Łewa Rebeta (...) przyjechał też Mykoła Kłymyszyn (...) Kłymyszyn wziął mnie ze sobą na ślub Bandery, który również brał ślub w Krakowie (...) Była to młoda generacja OUN, która wyszła z polskich więzień, jak również uciekła ze Lwowa przed bolszewickim najazdem.[4]

Na terenie Generalnej Guberni znalazł się również przyszły dowódca UPA, Roman Szuchewycz, któremu powierzono określone zadania:

Po rozpadzie Polski we wrześniu 1939 r. pod niemiecką okupacją okazały się być najbardziej wysunięte na zachód terytoria ukraińskie - Łemkowszczyzna, Zasanie, Chełmszczyzna i Podlasie, zamieszkałe przez około milion ludności ukraińskiej. Były to tereny, przeznaczone przez Polskę na polonizację w pierwszym rzędzie i dlatego odseparowała je sztucznym kordonem policyjnym od reszty okupowanych przez nią ziem zachodnioukraińskich, nie dopuszczano tam prasy ukraińskiej, nie zezwalano na tworzenia towarzystw ukraińskich, przedsiębiorstw, organizacji i instytycji oraz popierając na Łemkowszyźnie sztuczne "rusiństwo". Przez to te tereny pod względem organizacyjnym oraz narodowo-politycznej świadomości pozostawały dosyć opóźnione. Dopędzenie utraconego (czasu) oraz podniesienie poziomu narodowo-politycznej świadomości i doprowadzenie go tam do poziomu przodujących regionów Halicji - było teraz zadaniem członków OUN.

Prowid OUN to zadanie do wykonania powierzył Romanowi Szuchewyczowi mianując go Krajowym Prowidnykiem OUN na Zachodnich Okrainach Ukraińskich Ziem (ZOUZ - W.P.), które w tym czasie pozostawały pod niemiecką okupacją (...) Pod umiejętnym kierownictwem Romana Szuchewycza, Krajowego Prowidnyka OUN

---

[1] H. Dmytriw, op. cit., s. 103

[2] Cz. Partacz: "Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w 1943 r." w: "Rocznik Koszaliński", nr 26, Koszalin, 1996, ss. 85, 86

[3] Mykoła Sywićkyj: "Zapysky siroho Wołyniaka", Lwów, 1996, s. 325

[4] J. Stachiw, op. cit., ss. 80, 81. Na powołaną tutaj pracę J. Stachowa powinni zwrócić szczególną uwagę polscy historycy, jej autor w wielu sprawach przedstawia prawdziwy obraz działań OUN. Za tę książkę OUN Bandery poddało autora surowej krytyce. Po wojnie autor odszedł od OUN Bandery, przyłączając się do OUN-z

na tych terenach, zasiano tam w krótkim czasie ziarno, z którego po kilku latach zrodziły się setki (sotnie? - W.P.) bohaterskich, nieulęknionych łemkowskich i chełmskich wojaków Ukraińskiej Powstańczej Armii (...).[1]

OUN pretendowała do roli ogólnoukraińskiej organizacji narodowowyzwoleńczej, tymczasem w kierownictwie NSDAP widziana ona była w jej rzeczywistych wymiarach, o czym można dowiedzieć się z pisma Schikendanza z NSDAP do Kancelarii Rzeszy z 17 września 1940 roku: *OUN, jak to prawdopodobnie Panom jest wiadome, znajduje tutaj, w Rzeszy, poparcie Abwehry (...) Znów zwróciliśmy uwagę admirała Canarisa na to, że OUN w żaden sposób nie może pretendować do politycznego wywyższenia. Ona jest niczym innym, jak małą terrorystyczną grupą o specyficznym miejscowym halickim zabarwieniu (...)*[2]

Ta, zgodna z rzeczywistością, opinia NSDAP o OUN winna stanowić punkt wyjścia we wszelkich ocenach tej organizacji, w szczególności: OUN zawsze była organizacją terrorystyczną, nigdy nie miała ona poparcia mas narodu ukraińskiego, błędnie ona oceniała stosunek do niej Niemiec hitlerowskich, które nigdy nie traktowały OUN jako partnera, a tylko jako wykonującego zlecone lub podsunięte obowiązki. Tak też traktował OUN gubernator GG, Hans Frank:

Wszystkich nas zajmuje sprawa ukraińska. Przyszliśmy do przekonania, że według poglądu wielu Ukraińców, Generalna Gubernia jest tylko jednym z wielu czynników, które los wybrał, aby przywrócić narodowi ukraińskiemu Wielką Ukrainę. Na to pójść nie możemy. Usilnie Panów proszę o wyraźne wyjaśnienie kierownikom podległych im urzędów, że wprawdzie Ukraińcy są przyjaciółmi narodu niemieckiego, ale nie są jego powiernikami. Utrzymujcie najlepsze stosunki z Ukraińcami, ale zachowujcie zawsze konieczny dystans. Unikajcie w uroczystych przemówieniach do Ukraińców zwrotu "Wielka Ukraina" itp. Ostrzegam też Panów przed ciągłym wywieszaniem flag o ukraińskich barwach lub zbytnim wysuwaniem Ukraińców na defiladach w roli reprezentantów własnego państwa. Ukraińcy są obywatelami Wielkiej Rzeszy Niemieckiej, skoro zamieszkują obszar niemiecki. Nie są natomiast reprezentantami Wielkiej Ukrainy na ziemi niemieckiej.[3]

Stanowisko Niemiec wobec OUN było więc jednoznaczne, ale powiązania tej organizacji ze służbami specjalnymi Niemiec pozwalały na usytuowanie Ukraińców w Generalnej Guberni przynajmniej o jeden stopień wyżej od Polaków, co nie pozostawało bez znaczenia. W Krakowie po wrześniu 1939 roku *powstał wielki obóz, przez który przeszły tysiące uciekinierów; działał on pod opieką niemieckiej instytucji Nationalsozialistische Volkswohlfart (NSV).*[4]

Ukraiński Komitet Centralny (UCK)

Według "Encyclopedia of Ukraine" Ukraiński Komitet Centralny pod kierownictwem Wołodymyra Kubijowycza działał w latach 1939-1945, zaś formalne jego powołanie do życia nastąpiło w kwietniu 1940 r., a w czerwcu tegoż roku został ukonstytuowany jako "parasol" nad działającymi w terenie Ukraińskimi Dopomogowymi Komitetami (UDK).[5] Działalność UCK rozciągała się na teren Generalnej Guberni, nie sięgała więc ona Wołynia, ani tym bardziej ziem ukraińskich na wschód od Zbrucza. Czym faktycznie był Ukraiński Komitet Centralny, jakie i

---

[1] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", cyt. wyd., ss. 89, 90

[2] W. Kosyk, cyt. wyd., ss. 490, 491 z powołaniem na źródło archiwalne

[3] Na posiedzeniu w dniu 6.XI.1940 r. w: Stanisław Piotrowski "Dziennik Hansa Franka", W-wa, 1956, s. 413. H. Frank, mówiąc "Ukraińcy", miał, niewątpliwie, na myśli nacjonalistów ukraińskich z OUN

[4] Wołodymyr Kubijowycz: "Ukrajinci w Heneralnij Huberniji 1939-1941", Chicago, 1975, s. 47, dalej: "Ukrajinci ...". Książka ta stanowi ważne źródło ustalania faktów w zakresie istoty oraz działalności UCK

[5] "Encyclopedia of Ukraine" (red. D. Struk-Husar), Toronto, 1993, t. V, s. 368

w czyim interesie zadania wykonywał? Odpowiedź na te pytania jest nader ważna, bowiem UCK wywarła ogromny wpływ na działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w Polsce, przejawy której widać również w 1999 roku.

Powołanie do życia UCK. W. Kubijowycz mówi, że we wrześniu 1939 roku *duża część ludności ukraińskiej, w szczególności w Halicji, witała wojska niemieckie jako wyzwolicieli spod jarzma polskiego.*[1] Nie witała tych wojsk ludność polska, co zrozumiałe i co rzutowało na dalszy różny stosunek Niemiec do ludności polskiej i ukraińskiej, w szczególności zaś do ukraińskich struktur nacjonalistycznych.

Generalna Gubernia powołana została do życia na mocy dekretu Hitlera z dnia 12.X.1939 r., jako niemiecki obszar administracyjny o nazwie "Generalna Gubernia dla polskich okupowanych okręgów" (Genaralgouvernement für die besetzen polnischen Gebiete), w skrócie w tym tekście "GG".[2] Na czele GG stanął generalny gubernator Hans Frank, który dysponował pełnią władzy i, stojąc równocześnie na czele NSDAP na terenie GG, działał w imieniu Hitlera. Spod jego władzy wyłączone zostało jedynie wojsko i policja. Po utworzeniu GG gubernator H. Frank wystosował odezwę do jej mieszkańców, apelując w niej o spokój na okupowanych terenach oraz o współpracę, jednakże *usiłowania przyciągnięcia Polaków do współpracy nie miały powodzenia,*[3]

Na tle stosunku Polaków do Niemiec, na terenie GG zaczęły powstawać miejscowe, organizowane przez uciekinierów z Halicji, ukraińskie komitety. Prócz Krakowa, ukraińscy nacjonalistyczni *uciekinierzy (pod koniec 1939 można było ich liczbę określić na jakichś 30.000) skoncentrowali się przeważnie w tych powiatach, w szczególności w miastach, graniczących z Halicją; najwięcej ich było w Sanoku, Przemyślu, Jarosławiu, Tomaszowie, Bełzie, Zamościu, Hrubieszowie i Chełmie.*[4] Ich działalność w duchu nacjonalizmu ukraińskiego doprowadziła do potrzeby utworzenia organizacji o zasięgu całej GG. W związku z tym odbyło się

pierwsze spotkanie Ukraińców z generalnym gubernatorem dr. Hansem Frankiem. To spotkanie poprzedziły narady przedstawicieli głównych ukraińskich komitetów w dniach 15 i 16 listopada 1939 r. w Krakowie. Na tych naradach podjęto decyzję połączenia trzech memoriałów do władz niemieckich - od Chełmszczyzny i Podlasia, Łemkowszczyzny i Posania - jako jeden memorial. Ustalono też skład delegacji do generalnego gubernatora. Pod wpływem OUN zgodziliśmy się co do tego, że stoimy na stanowisku ogólnoukraińskiej organizacji w Generalnej Guberni o nazwie Ukraińskie Narodowe Zjednoczenie.[5] W skład delegacji wchodzili ze strony komitetów - Chełmszczyzny: były poseł Zenon Pełeńskyj[6] i dyr. Borys Rzepeckyj; od Posania: red. Wasyl Hlibowyćkyj i dr Jewhen Julijan Pełeńskyj; od Łemkowszczyzny: dr Stepan Wanczyćkyj, dr Wasyl Bławaćkyj oraz inż. Osyp Bojdunyk.

---

[1] W. Kubijowycz: "Ukrajinci ...", op. cit., s. 17

[2] Nazwa ta jest ważna o tyle, że do GG w 1941 roku przyłączona została Halicja, którą Niemcy niejako pośrednio uznały za "polski okręg"

[3] W. Kubijowycz: "Ukrajinci ....", op. cit., s. 35. To stwierdzenie Kubijowycza jest nader ważne, postawa ludności polskiej wobec okupanta w dużej mierze umożliwiła nacjonalistom ukraińskim nawiązanie współpracy z Niemcami

[4] Ibidem, s. 47

[5] Ukraińska nazwa: "Ukrajińske Nacionalne Objednannia", w skrócie UNO. Organizacje o takiej nazwie wówczas istniały już w Kanadzie (utworzona w 1930 roku przez J. Konowalca) oraz we Francji

[6] Jego bratanek, Jarosław Pełeńskyj, profesor Iowa University w Stanach Zjednoczonych, związany z OUN-z, obecnie działa na Ukrainie

Rzecznikami delegacji byli płk Roman Suszko i ja.[1] (...) W memoriale przedstawiono władzy niemieckiej następujące życzenia:

1. Zezwolenie na utworzenie ogólnoukraińskiej organizacji społecznej pod nazwą Ukraińskie Narodowe Zjednoczenie (UNO). Miała to być jedyna organizacja oraz reprezentacja Ukraińców w GG z zadaniami w dziedzinie kultury, gospodarki oraz opieki społecznej. Jej przywódca miałby działać na zasadzie autorytetu i mieć zaufanie władzy niemieckiej.

2. Organizacja szkolnictwa ukraińskiego różnego typu - powszechnego, zawodowego i średniego; powołanie Ukraińców na referentów szkolnictwa ukraińskiego na ukraińskich etnograficznych terytoriach oraz umożliwienie studiowania dla młodzieży ukraińskiej w wyższych szkołach niemieckich.

3. Zezwolenie na działalność kulturalno-oświatowych towarzystw "Proswita", "Ridna Chata", "Ridna Szkoła", "Silskyj Hospodar" oraz organizcji młodzieżowych.

4. Uporządkowanie spraw cerkiewnych, w szczególności powołanie (do życia) Ukraińskiej cerkwi prawosławnej, rewindykacja zagrabionych przez Polaków cerkwi, w pierwszym rzędzie soboru w Chełmie.

5. Uporządkowanie spraw w dziedzinie gospodarczej (reforma rolna, kooperacja itp.).

6. Uznanie praw języka ukraińskiego w sądach i w instytucjach państwowych.

7 Zwrócenie uwagi przy przeprowadzaniu podziału administracyjnego kraju na momenty etniczne, w szczególności utworzenie odrębnych administracyjno-terytorialnych jednostek na ukraińskich kresach (okręgi, "Landskommissariaty).

8. Odpowiednia obsada miejsc w administracji i sądownictwie.[2]

Wysunięte przez delegację postulaty gubernator Frank obiecał spełnić. Delegacja do gubernatora Franka składała się w zasadzie z działaczy OUN, za wyjątkiem W. Kubijowycza, który formalnie nie był jej członkiem. Jednakże w 1939 roku nie doszło jeszcze do powołania *de iure* jednej organizacji dla całej GG, chociaż działała ona już *de facto*. Ostatecznie terenowe komitety ukraińskie w GG otrzymały nazwę "Ukraińskich Dopomogowych Komitetów" (UDK), a ich nadbudówka otrzymała nazwę "Ukraiński Centralny Komitet" (UCK).[3]

Formalne podstawy działalności UCK i UDK. Gubernator H. Frank uwzględnił postulaty delegacji ukraińskiej. Na tej podstawie zaczął swą działalność Ukraiński Centralny Komitet. Dokumenty, w oparciu o które działał UCK, są na tyle ważne dla określania istoty tej organizacji, że zasługują one przynajmniej w wyjątkach przytoczenia:

Tymczasowy regulamin dla Ukraińskich Dopomogowych Komitetów (...)[4]

Kraków, 4 maja 1940 r. Pan Gubernator Generalny dla polskich obwodów okupowanych zezwolił Ukraińcom w dniu urodzin Führera Rzeszy Niemieckiej na zorganizowanie swej instytucji w zakresie akcji filantropijnych (...) Kierunki pracy Ukraińskich Dopomogowych Komitetów. Pod prowadzeniem ogólnej opieki społecznej należy rozumieć: 1. Organizowanie natychmiastowej akcji dopomogowej w razie elementarnej katastrofy i stosowanie działań zapobiegawczych przed przybyciem pomocy państwowej; 2. Organizowanie zasobów dla uciekinierów (od katastrof - W. P.) oraz dla ewakuowanych zanim zostaną oni rozmieszczeni na nowych miejscach pracy...[5]

Statut Ukraińskiego Centralnego Komitetu. #1. Organizacje wolnej akcji charytatywnej zgrupowane są w Ukraińskim Centralnym Komitecie. Tracą one swą samodzielność przez przynależność do Ukraińskiego Centralnego Komitetu, ich statuty przestają działać, zaś majątek przekazuje się Ukraińskiemu Centralnemu Komiterowi. #2.

---

[1] To znaczy Wołodymyr Kubijowycz, bowiem to on jest autorem tych słów

[2] W. Kubijowycz: "Ukrajinci ...", cyt. wyd., ss. 62, 63

[3] Nazwa po polsku powinna brzmieć "Ukraiński Komitet Centralny", ale ze względu na często powtarzany skrót "UCK" autor zdecydował się na składnię "Ukraiński Centralny Komitet", tak zresztą jak przyjęła się nazwa "Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów", a nie, zgodna z polską składnią, "Organizacja Nacjonalistów Ukraińskich"

[4] Regulamin ten został opracowany przez Wydział Zarządu Wewnętrzenego GG i został ogłoszony przez dr. F. Arlta w dniu 13.IV.1940 r., podczas zjazdu delegatów UDK, ale wszedł w życie w maju tegoż roku

[5] I dalej w ośmiu punktach w tym samym duchu

Miejscem działania Ukraińskiego Centralnego Komitetu jest Kraków. #3. Ukraiński Centralny Komitet ma następujące zadania:

1. Organizowanie wszystkich organizacji wolnej ukraińskiej charytatywnej akcji celem ujednolicenia pracy.
2. Prowadzenie ogólnej akcji charytatywnej.
3. Stosowanie działań celem zdobycia środków dla realizacji przewidzianych przez statut zadań.
4. Rozdzielanie materialnej i finansowej pomocy dla ludności w wypadku potrzeby.
5. Zakładanie, utrzymywanie i popieranie zakładów o działalności charytatywnej.
6. Współpraca z zagranicznymi organizacjami charytatywnymi za pośrednictwem upoważnionego dla spraw Niemieckiego Czerwonego Krzyża przy urzędzie Generalnego Gubernatora.

4. Wymienione w #3 zadania Ukraińskiego Centralnego Komitetu mają zastosowanie do ludności ukraińskiej. Nie należy do nich obsługa Niemców, Polaków i Żydów, zamieszkałych w Generalnej Guberni (...)

Regulamin pracy Ukraińskiego Centralnego Komitetu w Krakowie. #1. W całej Generalnej Guberni używa się wyłącznej nazwy: Ukraiński Centralny Komitet (UCK) Ukrainischer Hauptausschuss (UHA) (...)

Regulamin działalności Ukraińskich Dopomogowych Komitetów (...) II. Zadania Komitetu i środki dla realizacji tych zadań. Zadaniem Komitetu zgodnie ze statutem jest: a) uzgadnianie pracy wszystkich charytatywnych towarzystw i instytucji na terenie swej działalności (...) b) przeprowadzanie ogólnodopomogowej akcji; c) Stosowanie zabiegów celem zebrania potrzebnych środków dla wykonania tego zadania; d) rozdzielanie wśród potrzebującej ludności pomocy pieniężnej i materialnej; e) zakładanie, utrzymywanie i popieranie ukraińskich charytatywnych instytucji (...).[1]

Tak wyglądały formalne podstawy działalności UCK i UDK, jako formalnie organizacji społecznych. Konfrontacja tych podstaw z faktycznie prowadzoną działalnością tych organizacji warta jest szczególnej uwagi.

Rzeczywisty charakter działalności UCK i UDK.

O Ukraińskim Centralnym Komitecie pisze Iwan Kedryn, jeden z bezpośrednich obserwatorów życia politycznego w GG:

W krakowskim okresie UCK stanowił faktycznie domenę OUN, po rozłamie w tej organizacji - domeną "melnykowców" (prof. Kubijowycz niepotrzebnie w swej książce "Meni 70" - Monachium, 1970, uważa za nieusprawiedliwione utożsamianie jej z "melnykowcami"). Prof. Kubijowycz urzędował na drugim piętrze, a na pierwszym, pod sławetną "3" urzędował płk Roman Suszko, który był szarą eminencją. Prof. Kubijowycz niejednokrotnie twierdził, że w tej lub innej sprawie trzeba decydować tylko z udziałem płk. Suszki. Prof. Kubijowycz, który przybrał tytuł "prowidnyka", tak też podpisywał się na wszystkich pismach, a nawet na listach do swoich dobrych znajomych ...[2]

Z wypowiedzi Kedryna wynika, że UCK był rodzajem struktury OUN, tymczasem sam Kubijowycz mówi co następuje:

Wśród uciekinierów spotkałem wielu znajomych ze Lwowa, poznałem też innych; między innymi ustanowiłem bliższe stosunki z prowidnykiem Frontu Jedności Narodowej redaktorem Dmytrem Palijewym, a za jego pośrednictwem z prof. Hansem Kochem, byłym setnikiem UHA,[3] dyrektorem Instytutu Europy Wschodniej we Wrocławiu, obecnie zaś oficerem niemieckiej grupy "Abwehra" (Obrona) w Krakowie i referentem spraw

---

[1] W. Kubijowycz: "Ukrajinci ...", cyt. wyd., ss. 446-493

[2] Iwan Kedryn: "Żyttia - podiji - liudy", Nowy Jork, 1976, s. 362. Aluzja do tytułu "prowidnyka" wobec Kubijowycza jest wyraźna, Kedryn wskazał nią na stosowany w OUN tytuł, bowiem w organizacjach społecznych tytuł "prowidnyka" nigdy nie był stosowany, zaś "prowidnyk" jest jednoznaczny z niemieckim "führer". Zdziwienie musi budzić fakt, że nawet Iwan Kedryn tytułuje W. Kubijowycza "profesorem", chociaż ten był tylko docentem

[3] "Setnik" - kapitan: UHA - Ukrajińska Hałyćka Armija, armia Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej z 1918-1919 roku

ukraińskich w armii.[1]

Prof. Koch zwrócił się do mnie z propozycją opracowania dla Ukraińców, którzy przebywali w Generalnej Guberni (było ich blisko 500.000, a razem ze spolonizowanymi Ukraińcami w Chełmszczyźnie i Podlasiu do 700.000) (...) po powrocie do Krakowa nie zastałem już prof. Kocha (...) jego miejsce (tzw. "Kochstelle") zajął oficer armii niemieckiej prof. Theodor Oberländer oraz były płk UHA, później niewielki obszamik w Halicji, Alfred Bisanz (...) Oberländer był doradcą, w rzeczywistości zaś zwierzchnikiem płk. Suszki (...) Po przeniesieniu Hansa Kocha do Lwowa, był on referentem spraw ukraińskich w Abwehrze (...) On usiłował pomagać nam, chodził w sprawach ukraińskich do różnych dostojników (przeważnie w wyjściowym partyjnym mundurze); dużo dbał o finanse dla nowej ukraińskiej organizacji społecznej - wszystko z funduszy Abwehry. W okresie dwóch czy trzech miesięcy nasza trójka (Oberländer, Suszko i ja) zbieraliśmy się co kilka dni na krótkie posiedzenia we wszystkich ukraińskich aktualnych sprawach.[2]

Powyższe jednoznacznie wskazuje na to, że: a) członek Prowodu OUN oraz prowidnyk OUN na teren GG, Roman Suszko, podlegał oficerowi Abwehry, T. Oberländerowi; b) W. Kubijowycz jako "prowidnyk" UCK podlegał R. Suszce, jako prowidnykowi OUN; c) Abwehra finansowała UCK nie z pobudek charytatywnych, ale, jako struktura wywiadowcza i kontrwywiadowcza, a zarazem dywersyjno-sabotażowa, w finansowaniu UCK miała swój interes, o czym można będzie przekonać się z dalszych dokumentów, publikowanych w niniejszej pracy. Ogółem, jak piszą Szczęśniak i Szota,

(UCK) w swej działalności operował najczęściej głoszonym przez faszystowską prasę ukraińską hasłem: "Ukraińcy biorą po stronie Niemiec udział w walce o "nową Europę", a od ich wkładu w tę walkę zależeć będzie ich przyszłość u boku Niemiec". Komitet miał stać się posłusznym narzędziem w ręku okupanta, przydatnym w eksploatacji terenu, społeczeństwa ukraińskiego oraz do gnębienia narodu polskiego.[3]

Ta opinia polskich historyków koresponduje z tym, co napisali W. Kubijowycz i I. Kedryn. Według H. Dmytriwa,

Ukraiński Centralny Komitet w Krakowie, do którego należała też działalność kulturalna, między innymi wydawnictwo książek, również w tej dziedzinie orientował się na Niemców, w antropologii niewolniczo naśladując niemieckich rasistów w ich teorii o wyższości rasy aryjskiej. UCK wydał swoim nakładem książkę rasisty ukraińskiego Rostysława Jendyka[4] pt. "Przekleństwo rasy" (...) Również w okresie późniejszym w odezwie prowidnyka Ukraińskiego Centralnego Komitetu, dr. Wołodymyra Kubijowycza do narodu ukraińskiego z okazji pochodu niemieckiego na Wschód, dźwięczy nutka nienawiści do Żydów, gdy mówi on o Wschodzie (Związku Radzieckim - W.P.) jako o "królestwie mroku żydobolszewickiego zwyrodnienia."[5]

O współzależności OUN i UCK mówi Kubijowycz: *Wielu nacjonalistów, którzy pracowali w systemie UCK, wykonywało swe obowiązki równocześnie w OUN: oni automatycznie podlegali dwóm ośrodkom dyspozycyjnym: politycznemu - OUN i społecznemu - UCK.*[6]

Zadania UCK i UDK.

UCK i UDK wykonywały zadania dwóch ośrodków dyspozycyjnych. OUN (po rozłamie

---

[1] Podane w nawiasach przez W. Kubijowycza wyjaśnienie "Abwehry" jako "Obrona" wskazuje na zamiar zakamuflowania faktycznego znaczenia Abwehry, która, jak już powiedziano, była formacją wywiadowczą i kontrwywiadowczą oraz sabotażowo-dywersyjną

[2] Wołodymyr Kubijowycz: "Meni 85", Paryż, 1985, ss. 87, 88, 169

[3] A. Szczęśniak i W. Szota, op. cit., s. 78

[4] Autora wydanej w 1955 roku w Monachium książeczki pt. "Dmytro Doncow - ideołoh ukrajińskoho nacionalizmu", w której gloryfikuje nie tylko doktrynę Doncowa, ale też faszyzm i nazizm w ogólności

[5] H. Dmytriw, op. cit., ss. 119, 120

[6] W. Kubijowycz: "Meni 86", cyt. wyd., s. 95

OUN Melnyka) oraz Abwehry.

Zadania z ramienia OUN: ukrainizacja Podlasia, Chełmszczyzny, Nadsania i Łemkowszczyzny. Wykonanie tych zadań dla OUN wynikało z uchwały programowej, podjętej na I Kongresie OUN, zgodnie z którą *Państwo Ukraińskie dążyć będzie do osiągnięcia* (...) *granic, którymi obejmie wszystkie ukraińskie etnograficzne tereny.* Cel tego zadania pokrywał się ze sposobem widzenia prowidnyka UCK, W. Kubijowycza, zgodnie z którym:[1]

Celem tej pracy jest pokazanie życia Ukraińców podczas drugiej wojne światowej na tej części ziem ukraińskich, które w latach 1939-45 wchodziły w skład tzw. Generalnej Guberni (9) - podkr. W.P.

W pierwszej części (...) Specjalna uwaga będzie zwrócona na narodowe odrodzenie naszych zachodnich kresów: Łemkowszczyzny, Chełmszczyzny z Podlasiem i Posania (12) (pdkr. W. Kubijowycza).

Ukraińskie terytorium etnograficzne w GG obejmowało przestrzeń blisko 16.000 km. kw. Na nim jesienią 1939 r. było ponad 1,2 mln ludności, w tej liczbie około 525.000 Ukraińców i 170.000 spolonizowanych Ukraińców (w całej GG było blisko 550.000 Ukraińców). Nasze terytorium stanowiło wąski pas wzdłuż prawie całej ukraińsko-polskiej granicy etnograficznej od Słowacji na południu do Białorusi na północy długości około 600 km (...) Chodzi o Łemkowszczyznę, Posanie, Chełmszczyznę i Podlasie (20).

Łemkowszczyzna. Jest to górski kraj tworzący ukraińsko-etnograficzny półwysep między terytorium polskim i słowackim - o długości 150 km, szerokości zaledwie 30-40 km (...) Łemkowie uprawiali ziemię (...) Dzięki licznym uzdrowiskom (Krynica, Szczawnica, Żegiestów, Wysowa, Romanów, Iwonicz i in.) można było łatwo zaleźć zbyt na artykuły gospodarstwa rolnego oraz pracę (21, 22).

Posanie. Rzeka Wisłok całe stulecia tworzyła granicę między państwem polskim i ukraińskim (Kijowskim, potem Halicko-Wołyńskim). Chyba podobną była też etnograficzna granica między Ukraińcami i Polakami. Po przyłączeniu Halicji do Polski (14 wiek) granica ta przesunęła się w ciągu kilku stuleci pod wpływem polskiej kolonizacji i polonizacji na wschód, w przybliżeniu do Sanu. Czysto ukraińskie wsie pozostały tylko w najbardziej na południowy wschód wysuniętych częściach Przemyskiego i Jarosławskiego. Były to zresztą jedynie etnograficzne wyspy, ludność których przeważnie była przemieszana z Polakami (25).

Chełmszczyzna i Podlasie. Największym ukraińskim okręgiem znajdującym się w Generalnej Guberni była Chełmszczyzna i Podlasie, obszar - 10.200 km kw., ludności blisko 720.000, w tej liczbie blisko 220.000 Ukraińców i 160.000 spolonizowanych Ukraińców (26).[2]

Tak więc pogląd OUN i Kubijowycza co do ukraińskości ziem Podlasia, Chełmszczyzny, Nadsania i Łemkowszyzny był tożsamy. Ukrainizacja tego terenu miała odbywać się drogą rozwoju szkolnictwa ukraińskiego, ukraińskiej spółdzielczości, obsadzania samorządów Ukraińcami itp. Odbywało się to w toku rugowania i ograniczania elementu polskiego, szło w zgodzie lub przynajmniej za wyraźnym przyzwoleniem władz okupacyjnych.

Zadania UCK i UDK wynikające z interesu Niemiec. Generalna Gubernia w granicach do sierpnia 1941 roku była terenem spokojnym.[3] Państwo Polskie zostało pokonane, ale nie zostali pokonani Polacy, tworzący lub mogący tworzyć struktury podziemne, skierowane przeciwko okupantowi. Na tym (i tylko na tym) terenie, celem osłabienia elementu polskiego, zgodnie z zasadą *divide et impera*, Niemcy faworyzowali struktury ukraińskie, konkretnie - OUN, która doprowadziła do powstania UCK. Na ten temat wypowiada się S. Piotrowski, podkreślając politykę Niemiec skłócania podbitej ludności:

W myśl powyższej zasady postępowały też władze hitlerowskie, starając się wykorzystać i spotęgować wzajemną niechęć narodów słowiańskich. Na posiedzeniu w dniu 2.3.1940 r. kapitan Gerollis zajął stanowisko wobec

---

[1] Tu nastąpią cytaty z książki W. Kubijowycza "Ukrajinci w Heneralnij Huberniji 1939-1941. Istorija Ukrajińskoho Centralnoho Komitetu", Chicago, 1975, oznaczone w nawiasach numery stron tej pracy

[2] W terminologii miejscowej Ukraińców-rzymskich katolików w Chełmszczyźnie i na Podlasiu nazywano "kalakutami", zaś w Halicji "łacinnikami"

[3] W. Kubijowycz: "Ukrajinci ...", s. 11

kwestii ukraińskiej z punktu widzenia kontrwiadu (Abwehr). We wsiach ukraińskich zaangażowano konfidentów, a z Ukraińców wyszkolonych wojskowo zorganizowano ochronę zakładów przemysłowych (Werkschutz).[1] Byłoby jednak trudno ocenić, jak dalece można byłoby liczyć na tę ukraińską ochronę w razie poważnej sytuacji. Obecnie można na niej polegać, gdyż jest ona śmiertelnym wrogiem Polaków. W fabrykach dochodzi ciągle do bójek, czemu można przyklasnąć, jeżeli tylko nie przekracza to pewnych granic. Reasumując Gerollis podkreślił, że polityka ukraińska z punktu widzenia defensywy musi być prowadzona tylko pod kierownictwem niemieckim i w interesie niemieckim.[2]

Mówiąc o "Ukraińcach" Gerollis, jak i inni w ten sposób mówiący, ma na myśli nacjonalistów ukraińskich. Potwierdza to sam Hans Frank, mówiąc ci Ukraińcy *nie są reprezentantami Wielkiej Ukrainy na ziemi niemieckiej*,[3] co świadczy o braku mandatu do działania od narodu ukraińskiego dla OUN.

O działalności UCK na rzecz Niemiec świadczy fakt, że jego struktury na koniec stycznia 1942 roku prowadziły zbiórkę ciepłej odzieży oraz zimowego obuwia dla Wehrmachtu, osiągając dobre wyniki w tym zakresie.[4] Podobną działalność UCK prowadził od samego początku, latem 1940 roku W. Kubijowycz wystosował odezwę do ludności ukraińskiej w sprawie zbiórki złomu na potrzeby Wehrmachtu, w której powiedział:

My, Ukraińcy, również nie chcielibyśmy pozostawać w tyle. Chcemy też przyczynić się do wzmocnienia niemieckiego zapasu metali. W ten sposób ofiarnym czynem damy wyraz naszego podziwu dla zwycięskiej armii i jej wielkiego wodza. Ofiarowując wielki dzwon z przekazanego nam soboru w Chełmie, dajemy początek zbiórce. Teraz apelujemy do naszego społeczeństwa, aby złożyło wszystkie niepotrzebne metalowe przedmioty z naszych domów, gospodarstw i cerkwi dla wojska (...) Wszyscy pomożemy zaprzyjaźnionemu narodowi Niemieckiemu.[5]

O działaniu UCK na rzecz Niemiec mówi Czesław Łuczak, że:

działacze obu frakcji OUN deklarowali wolę współpracy z Niemcami i częściowo ją realizowali. Z ich to bowiem inicjatywy doszło do kilkakrotnego spotkania na Wawelu przedstawicieli Ukraińców z Hansem Frankiem, złożenia 19.IV.1940 r. (w przeddzień rocznicy urodzin Hitlera) na ręce generalnego gubernatora deklaracji lojalności, manifestacyjnego oddania w 1940 r. - w dowód sympatyzowania z Trzecią Rzeszą - 38 dzwonów cerkiewnych na złom metalowy, uczestnictwa w różnych organizowanych przez rząd Generalnego Gubernatorstwa uroczystościach oraz do popierania dwóch akcji: ściągania kontyngentów produktów wytworzonych w rolnictwie i deportacji ludności na roboty w Rzeszy. Ta współpraca sprowadzała się także do inicjowania, popierania względnie tolerowania przez władze hitlerowskie poczynań nacjonalistycznych ugrupowań ukraińskich, skierowanych przeciw Polsce, bądź też polskiej ludności.[6]

Uprzywilejowane stanowisko Ukraińców w GG jako następstwo działalności OUN-UCK. Jak wynika ze składu osobowego władz UCK, ta organizacja była opanowana przez ukraiński element nacjonalistyczny z Halicji, uciekinierzy z Wołynia narzekali, że ich nie dopuszcza się do działania w strukturach UDK, tym bardziej, gdy byli oni spoza OUN.[7] Czołowymi działaczami UCK-UDK między innymi byli: R. Rzepeckyj, płk R. Suszko, W. Kubijowycz, S. Wanczyckyj, W. Bławackyj, Z. Pełeńskyj, W. Hlibowyckyj, O. Bojdunyk, J.

---

[1] Niewątpliwie z byłych żołnierzy Legionu Suszki

[2] S. Piotrowski: "Dziennik Hansa Franka", W-wa, 1956, s. 142

[3] Ibidem, s. 413

[4] "Krakiwśki wisti": 30.I. i 3.II. 1942 r.

[5] "Krakiwśki wisti", 6.VI.1940 r.

[6] Czesław Łuczak: "Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej". Poznań, 1993, s. 349

[7] Maksym Skorupśkyj: "U nastupach i widstupach" ("Tudy, de bij za woliu"), Kijów, 1992, ss. 27, 28

Pełeńskyj, W. Zahajkewycz, ks. M. Sopulak, J. Starosolśkyj, M. Dużyj.[1] Między tymi, którzy w ramach UCK-UDK "ukrainizowali" Chełmszczyznę, był też Bohdan Osadczuk.[2]

Odczuwając faworyzowanie nacjonalistów ukraińskich przez władze GG, UCK w dniu 18.IV.1941 r. wystosował memorandum do gubernatora H. Franka, na które tenże udzielił odpowiedzi za pośrednictwem sekretarza stanu J. Bülera. Treść tego memorandum w skróconej formie wraz z odpowiedziami na postulaty UCK publikuje W. Kubijowycz:[3]

1. Stanowisko ukraińskiej grupy narodowej w GG.

a) Aby wyraźniej odróżniać się od Polaków, Ukraińcy życzą sobie mieć odrębne dowody tożsamości (kennkarte), które byłyby odmienne od ogólnych polskich.

- O wprowadzeniu takich dowodów już wydałem zarządzenie.

b) Niektóre instytucje administracyjne, które regulują życie Polaków w GG, ograniczają Ukraińców. Dlatego Ukraińcy chcieliby, aby takie rozporządzenia nie stosowały się do nich.

- Już zarządziłem, aby Główny Wydział Wewnętrznego Zarządzania za zgodą sekretarza stanu wydał zarządzenie, na podstawie którego przy realizacji zarządzeń i przy własnych administracyjnych zarządzeniach było sprawdzane - na ile Ukraińcom i Białorusinom można udzielić lub milcząco dopuścić odmienne od Polaków traktowanie. Przy tym celowym jest pozostawać w stałym kontakcie z odpowiednimi kompetentnymi organami terytorialnymi policji bezpieczeństwa i SD.

c) Wszelkiego rodzaju polskie organy administracyjne nie są kompetentne dla Ukraińców. Dla Ukraińców powinny być utworzone wszelkiego rodzaju odrębne państwowe organy. Jeżeli nie ma dla Ukraińców urzędowych instytucji, wówczas dla nich kompetentne być powinny niemieckie instytucje.

Należy zarządzeniem uregulować, że organy administracyjne w zamieszkałych przez Ukraińców obwodach będą uważały za wskazane, w miarę istnienia przygotowanych pracowników, mają mianować Ukraińców na miejsce Polaków, jeżeli siły niemieckie znajdują zastosowanie. Jeżeli obecnie w urzędach i instytucjach problemy mające odniesienie do ludności ukraińskiej podlegają Polakom, (wówczas) *niemiecki kierownik danej instytucji zobowiązany jest stale z uwagą sprawdzać, czy Polak nie nadużywa swoim stanowiskiem w urzędzie niemieckim lub w instytucji, wydając decyzje przeciw ludności ukraińskiej, lub też broni poglądu, który nie zbiega się z polityką niemiecką w odniesieniu do traktowania ludności ukraińskiej* (...)

d) Ukraińcy chcieliby odrębnych zarządzeń co do wynagrodzenia dla Ukraińców na posadach państwowych i dla ich codziennych potrzeb.

- Nie można robić różnicy co do ustalania wynagrodzenia między Ukraińcami a Polakami w GG, bowiem Polacy również, gdy ich przyjęto do służby państwowej, tak samo jak i Ukraińcy, mają pracować dla interesów Rzeszy Niemieckiej. Za to Polacy pozostają pod bardziej ostrą kontrolą polityczną, i Ukraińcowi łatwiej, przy istnieniu jednakowych obiektywnych warunków, zostać przyjętym do służby państwowej lub zdobyć odpowiednie stanowisko, aniżeli Polakowi. Tak więc już dzięki samej linii politycznej rządu GG Ukraińcy apriori korzystają z milczącego przywileju.

e) Dopuszczenie języka ukraińskiego jako urzędowego. Nie zważając na to, że język ukraiński (pozostaje) pod niemiecką ochroną i ma pewne wyznanie, są usiłowania polskich urzędników w kierunku znieważania języka ukraińskiego w instytucjach.

Ukraińcy dołączają projekt zarządzenia o publicznym prawie języka ukraińskiego w niektórych okręgach GG.

- O ile już, na przykład, wydane zostały pewne wskazówki za pośrednictwem Głównego Wydziału Sprawiedliwości, aby język ukraiński znalazł odpowiednie zastosowanie, trzeba zadbać za pomocą nowego zarządzenia, aby wszystkie wydane zarządzenia były sumiennie wykonywane tam, gdzie to dotychczas nie miało miejsca.

Na pytanie - na ile w administracji i sądownictwie odpowiednim językowym zarządzeniem można określić odrębne miejsce dla języka ukraińskiego, można będzie odpowiedzieć tylko wówczas, gdy po wydaniu dowodów osobistych widać będzie, jaki odsetek stanowią mieszkańcy, którzy uważają się za przynależnych do narodowości ukraińskiej na terenie działań odpowiednich instytucji i sądów.

---

[1] W. Kubijowycz: "Ukrajinci ...", cyt. wyd., ss. 621, 623

[2] "Kultura", Paryż, czerwiec-lipiec 1999, s. 135. To ten B. Osadczuk, którego prezydent L. Wałęsa udekorował wysokim odznaczeniem państwowym, który w Polsce uchodzi za profesora, chociaż nigdy nie opublikował on jakiejkowiek pracy naukowej

[3] W. Kubijowycz: "Ukrajinci ...", op. cit. Postulaty memorandum drukowane tutaj "10" zwykłą czcionką, zaś odpowiedzi na nie kursywą

Do tego czasu ogólnym zarządzeniem zwrócono uwagę wszystkim organom GG, aby niemieccy urzędnicy pomagali za pośrednictwem tłumaczy tym Ukraińcom, którzy nie władają językiem niemieckim. Zaś tam, gdzie polscy urzędnicy mają sprawę z Ukraińcami, aby oni w stosunkach z Ukraińcami używali języka ukraińskiego. Jeżeli polscy urzędnicy w ukraińskich obwodach nie władają językiem ukraińskim, należy zamienić ich takimi polskimi urzędnikami, którzy władają językiem ukraińskim i używają go.

Wydać zarządzenie, które pozwoli Ukraińcom na piśmie skarżyć się okręgowemu staroście na polskiego urzędnika, który świadomie nie posługuje się językiem ukraińskim, mimo, iż zna go, za pośrednictwem ukraińskiego sołtysa lub wójta, a jeżeli takiego nie ma, to za pośrednictwem prezesa najbliższego UDK. O następstwach, jakie należy wyciągnąć z podobnej skargi, będą decydować okręgowi starostowie.

W dalszym toku okręgowi starostowie powinni dopilnować, aby w obwodach i gromadach z przeważającą ludnością ukraińską ogłoszenia i tablice orientacyjne (ale nie napisy instytucji niemieckich) były sporządzone również w języku ukraińskim.

f) Prawna ochrona Ukraińców przed znieważą. Zmiana artykułu 152 polskiego kodeksu karnego.

- Zostanie rozpracowane rozporządzenie, na podstawie którego podlegać będą karze za obrazę mieszkańców GG z tytułu przynależności narodowej i za znieważę pewnego narodu. Właściwymi mają być sądy niemieckie. Wyłączonymi z tego są znieważę Żydów.

2. Ukraińskie terytorium etnograficzne w GG

Celem ochrony terytorium zamieszkałego przez Ukraińców w GG, Ukraińcy proszą, aby została określona granica terytorium ukraińskiego, na którym nie byliby osiedlani polscy i żydowscy ewakuowani. Prócz tego oni proszą o wysiedlenie z tego terytorium Polaków i Żydów,[1] przesiedlić natomiast Ukraińców, którzy sranowiz wyspy wśród Polaków. Jeńcy wojenni zobowiązani do pracy w Rzeszy, jak również przesiedleńcy ze zbiorczych obozów również byliby tam osiedlani.

- Ponieważ nie można przewidzieć jaka ludność w GG będzie uważać się za przynależną do narodowości ukraińskiej, oraz dlatego, że ostateczne kroki administracyjne dla okresu pokoju będą mogły być podjęte dopiero po zakończeniu wojny, oficjalne stanowisko co do tego jakie terytoria należy uznawać za terytorium ukraińskiego osiedlenia, może zostać rozstrzygnięte dopiero po zakończeniu wojny.

3. Obejmowanie posad na ukraińskim terytorium etnicznym.

Ukraińskie pragnienia co do rozwoju życia swej grupy narodowej oraz wykonania swych obowiązków wobec niemieckich instytucji idą po takiej linii, ażeby własnymi siłami objąć więcej posad w następujących dziedzinach pracy:

a) Administracja.

Prośba o utworzenie szkoły administracyjnej i przeprowadzenie przeszkolenia dla ukraińskich urzędników.

- Ten problem został uregulowany drogą propozycji w punkcie 1c.

Celem przygotowania odpowiednio wyszkolonych Ukraińców dla włączenia ich do administracji GG, należy w ramach zaplanowanej szkoły administracyjnej GG zapewnić odpowienie przeszkolenie Ukraińców (wykonanie: kancelaria rządu, główny referent administracyjnego wyszkolenia).

b) Samorząd.

Ukraińcy chcieliby mieć na swoim etnicznym terytorium posady inspektorów gromad (wsi, gmin? - W.P.), sekretarzy gromad oraz ich zastępców.

- Na tym odcinku życzenia w dużej mierze już zostały wykonane. Tam gdzie tego nie zrobiono, przyczyną jest brak przygotowanych sił, których również można przeszkolić w duchu punktu 3a), albo chodzi o gromady, w których liczbowy stosunek między ludnością ukraińską i polską jeszcze nie został wyjaśniony. Zostanie to wyjaśnione podczas wydawania dowodów tożsamości, po czym, w miarę praktycznych możliwości, można będzie uwzględnić tę prośbę.

c) Policja.

Ukraińcy zwracają się o zwiększenie stanu osobowego policji ukraińskiej.

- Przedstawiciel naczelnika policji porządkowej, podpułkownik Kelner, zasadniczo zgadza się z tym, aby powołać ukraińskie siły policyjne wszędzie tam, gdzie tego domagać się będą okręgowi starostowie. Na terytorium GG zatrudnionych jest obecnie 4 oficerów policji oraz 350 policjantów, którzy przeszli przeszkolenie policyjne. To przeszkolenie trwa nadal.

d) Sądownictwo i adwokatura.

Ukraińcy chcieliby mieć za pewien, jeszcze nieokreślony, czas autonomię sądową. Prócz tego oni proszą o

---

[1] Okazuje się, że **przesiedlenie ludności nie było oryginalnym pomysłem władz PRL, taki pomysł zrodził się w głowach działaczy OUN-UCK**

udział w izbach adwokackich w Krakowie i Lublinie.

- Bezpośrednią drogę do zdobycia autonomii sądowej prezydent Wille w porozumieniu z ważnymi przedstawicielami prawników ukraińskich uważa za nie do zrealizowania. Życzenie udziału w izbach adwokackich jest przedwczesne, bowiem takie izby muszą być najpierw powołane w GG. Prezydent Wille już dał swoją zgodę na szerokie przyjmowanie aplikantów sądowych i dopuszczenie do egzaminów ukraińskich aplikantów adwokackich.

c) Finanse.

Ludność ukraińska odczuwa (patrz punkt 1a), że duża ilość polskich urzędników zajmuje posady finansowe na terytorium ukraińskim. Celem uniknięcia stałych napięć, uprasza się o zwiększenie ukraińskich urzędników.[1]

4. Cerkiewne sprawy.

a) Wyznanie greckokatolickie.

Ukraińcy chcą utworzenia greckokatolickiej metropolii z trzema niezależnymi diecezjami: w Sanoku, Jarosławiu i Bełzie, jak również metropolitalnego seminarium duchownego.

- W zasadzie ta prośba odnosi się do jurysdykcji Watykanu. Należałoby życzyć sobie, aby doszło w następnych latach do podniesienia dotychczasowej administratury Sanoka do niezależnego biskupstwa, jak Jarosław lub Przemyśl.

Trzeba zrezygnować z powołania biskupstwa w Bełzie, bowiem niewielkie gromady w okolicach Bełza są obsługiwane przez Jarosław, gdzie znajduje się siedziba tytularnego biskupa w Przemyślu.

Z przyczyn politycznych należy oczekiwać aż do zakończenia wojny na pewną akcję rządu GG w tym kierunku. Jednakże nie będą czynione jakiekolwiek przeszkody dla kompetentnych greckokatolickich dostojników w GG w zakresie ich zachodów, jeżeli będą one podejmowane w porozumieniu z GłównymWydziałem Zarządu Wewnętrznego - Oddział Kościołów. Również do zakończenia wojny trzeba odłożyć sprawę seminarium duchownego.

b) Wyznanie rzymskokatolickie.

Około 200.000 rzymskich katolików Ukraińców z dystryktu Lublina, którzy są częściowo spolonizowani i przez niektórych traktowani jako Polacy, z ukraińskiego punktu widzenia potrzebują ukraińskich księży z odrębną diecezją z ukraińskim biskupem, jak również akademii teologicznej dla ukraińskich rzymskokatolickich księży.

- Ze względu na to, że w tej kwestii nie można ominąć kompetencji papieża, trzeba z nią poczekać do zakończenia wojny.

c) Greckoprawosławna cerkiew.

Ukraińcy chcą zwrotu ostatnich, dotychczas jeszcze nie oddanych, 25 katolickich, uprzednio prawosławnych cerkwi.

- Tę prośbę Ukraińców należy, jak to było dotychczas, pozytywnie załatwić w Głównym Wydziale Zarządu Wewnętrznego - podwydział Spraw Cerkiewnych. Później Główny Wydział wraz z Głównym Wydziałem Aprowizacji i Gospodarstw Chłopskich wyjaśni kwestię, w jakiej mierze majątek oddanych Ukraińcom parafii, uprzednio należących do kościołów katolickich, zostanie przekazany do korzystania przez prawosławnych księży lub najemcom.

5. Ukraińcy rzymscy katolicy.

Celem ogarnięcia Ukraińców rzymskich katolików zamieszkałych w lubelskim dystrykcie, Ukraińcy wysuwają następujące propozycje:

Urzędowe wyjaśnienie do wszystkich niemieckich instytucji o istnieniu i traktowaniu tych spolonizowanych Ukraińców; utworzenie odrębnej diecezji katolickiej i zamiana polskich rzymskokatolickich księży księżmi ukraińskimi; powołanie ukraińskich szkół powszechnych z sukcesywnym otwieraniem nowych klas i szkół, objęcie wszystkich posad administracyjnych we wsiach przez narodowo świadomych Ukraińców.

Wyodrębnienie spolonizowanych potomków innych narodowości od Polaków pozostaje zasadniczo w interesie politycznego kierownictwa GG. Z tego względu Główny Wydział Zarządu Wewnętrznego - Podwydział Ludności i Opieki Społecznej w stałym wzajemnym porozumieniu z sekretarzem stanu powinien realizować w toku wydarzeń wszystkie niezbędne zarządzenia, jak też informować niemieckie instytucje w GG.

Zarządzenia, niezbędne celem wyjaśnienia związanych z tym zagadnieniem kwestii z cerkiewnej dziedziny, szkolnictwa i spraw osobowych, administracji, w szczególności administracji gromad, podane są na innym miejscu tego podstawowego zarządzenia.

6. Sprawy kultury

a) Szkolnictwo powszechne.

---

[1] W publikacji umieszczono przypis: "Na tę prośbę odpowiedź władzy niemieckiej była pozytywna, chociaż nie wskazano na to w dokumencie"

Poparcie przy rozbudowie prywatnych szkół powszechnych w miejscowościach, w których niemożliwym jest powołanie gromadzkiej powszechnej szkoły ukraińskiej.

Powołanie nauczycieli ukraińskich na spolonizowanych ukraińskich terytoriach. Nauczanie historii i geografii we wszystkich ukraińskich szkołach.

- Utworzenie prywatnych ukraińskich szkół powszechnych w miejscowościach, w których nie ma ukraińskich szkół powszechnych, zasadniczo może być dopuszczone. W takich wypadkach Główny Wydział Finansów może zezwolić Głównemu Wydziałowi Nauki i Nauczania na opłacanie nauczycieli, pod warunkiem, że Ukraińcy wezmą na siebie inne wydatki. Prócz tego, Główny Wydział Finansów może zezwolić Głównemu Wydziałowi Nauki i Nauczania na opłacanie wędrownych nauczycieli, którzy dodatkowo nauczaliby dzieci języka ukraińskiego i ukraińskiej historii w gromadzkich polskich szkołach, gdzie dla nauczania dzieci ukraińskich nie można utworzyć pełnowartościowych szkół prywatnych. W obu wypadkach można nauczać tylko te dzieci, których rodzice potwierdzą przynależność do ukraińskiej narodowości swoim oświadczeniem (...)

b) Szkolnictwo średnie.

Ze względu na niesprzyjające geograficzne położenie terytorium ukraińskiego, a więc (też położenia) seminarium nauczycielskiego w Krynicy, jak również obu gimnazjów - Chełmie i Jarosławiu, Ukraińcy proszą o drugie seminarium nauczycielskie w lubelskim dystrykcie, jak również o dwa nowe gimnazja w Hrubieszowie i Sanoku lub w Krośnie, w danym przypadku jako gimnazja prywatne.

- W planie rozbudowy szkolnictwa średniego na następne dwa lata przewidziano: seminarium nauczycielskie dla wschodniej części krakowskiego dystryktu; ono powinno być terytorialnie lepiej położone, niż Krynica - bardziej w centrum terytorium ukraińskiego osiedlenia; przewidziano również jedno gimnazjum, które dla 4 niższych klas mogłoby mieć podwójne klasy. Dla lubelskiego dystryktu istnieje plan powołania jednego seminarium nauczycielskiego i dwóch gimnazjów. Na tworzenie prywatnych szkół średnich zezwolenia nie udziela się. Kwestię co do utworzenia prywatnego gimnazjum w stolicy Generalnej Guberni - w Krakowie, pozostawiam sobie do dalszej decyzji (...)

7. Młodzież.

Ukraińskie młodzieżowe organizacje.

Ukraińcy proszą o zezwolenie na utworzenie organizacji młodzieżowej, podporządkowanej Ukraińskiemu Centralnemu Komitetowi i Ukraińskim Dopomogowym Komitetom. Ukraińcy proszą o przydzielenie dla nich boisk sportowych byłych polskich towarzystw sportowych, przy powstawaniu których oni współpracowali (...)

- Warunkiem utworzenia ważnej wychowawczej również dla ukraińskiej narodowości reprezentatywnej młodzieżowej organizacji jest przygotowanie należnych kierowników młodzieżowych (...)

1) Kierownikiem młodzieży może zostać ten, kto odbył prawem przewidzianą służbę w Ukraińskiej Służbie Ojczyźnie i otrzymał od niemieckiego przewodnika Ukraińskiej Służbie Ojczyźnie odpowiednie zaświadczenie (...)

3) Rzeczą zrozumiałą jest, że w każdym wypadku należy mieć opinię kompetentnych organów miejscowych bezpieczeństwa i SD o politycznym zachowaniu się każdego przewodnika młodzieży.

4) Ukraińców, którzy będą uważani za przydatnych do kierowania młodzieżą, należy przeszkolić w specjalnych obozach szkoleniowych pod niemieckim kierownictwem (...)

Zadania tej organizacji młodzieżowej określa Główny Wydział Zarządu Wewnętrznego (...) w porozumieniu z naczelnikiem policji bezpieczeństwa i SD oraz odpowiednim wydziałem NSDAP - kierownictwem Hitler-Jugend (...)[1]

Przytoczenie tak obszernych wyjątków z memorandum UCK do gubernatora H. Franka jest konieczne dla zrozumienia następstw uprawianej przez OUN-UCK polityki w okresie okupacji hitlerowskiej. Ta polityka tworzyła atmosferę nienawiści ludności ukraińskiej do ludności polskiej, pogłębiała wzajemne uprzedzenia między tymi grupami ludności, wpajała w ludność ukraińską przekonanie, że Łemkowszczyzna, Nadsanie, Chełmszczyzna i Podlasie są to terytoria ukraińskie, a nie polskie. Ta polityka zaowocowała po ustaniu okupacji hitlerowskiej działaniami OUN-UPA na omawianym terenie, o czym mowa będzie w kolejnych rozdziałach.

Jak wynika z powyższego, UCK w swej działalności wychodził daleko poza uprawnienia statutowe, na co godziły się władze niemieckie, a nawet je popierały.

Trzeba wskazać, że po przyłączeniu Galicji do GG, również na ten teren rozciągnęła się działalność UCK. Na ten temat pisze świadek wydarzeń:

---

[1] W. Kubijowycz: "Ukrajinci ...", cyt. wyd., ss. 543-558

Po rozbiorze Polski zachodnie (ukraińskie - W.P.) kresy, które pozostały pod okupacją niemiecką, zostały w większych miastach pokryte dopomogowymi komitetami, a w emigracyjnym centrum ukraińskiej emigracji spod Sowietów, w Krakowie, władza niemiecka zezwoliła na utworzenie Ukraińskiego Centralnego Komitetu (...) Przewodniczącym UCK Niemcy zatwierdzili (...) Wołodymyra Kubijowycza, syna Łemkowszczyzny. Po przyłączeniu Halicji do GG (...) we Lwowie utworzona została filia krakowskiego Komitetu, na czele której stanął utalentowany polityk i wielki syn Ziemi Halickiej, Kost' Pańkiwśkyj. Zależność od Krakowa miała charakter czysto nominalny. U siebie w domu Pańkiwśkyj wraz ze swym "sztabem" kierował sprawami halickimi na prawach średniowiecznego potężnego feudała. Najpilniejszą i nie cierpiącą zwłoki sprawą Centralnych Komitetów było zadbanie o to, by wszystkie samorządowe i niższego szczebla administracje w terenie pozostały w rękach ukraińskich, (chociaż była to) działalność pozastatutowa (tych organizacji)[1]

Postać W. Kubijowycza.

Postać W. Kubijowycza jako "wodza" (prowidnyka) UCK jest ważna ze względu na jego poglądy. Nie jest bowiem rzeczą przypadku, że właśnie jego, a nie "wodza" UFJ, D. Palijiwa, zaproponował Niemcom na przewodniczącego UCK Roman Suszko, członek Prowodu OUN. Oznacza to, że W. Kubijowycz był dla OUN bardziej odpowiedni do wykonywania jej zadań, aniżeli nawet jawny faszysta D. Palijiw.

Należy pamiętać, że ukraińska nacjonalistyczna historiografia, w szczególności melnykowska, rysuje obraz W. Kubijowycza jako profesora, wybitnego uczonego, patrioty ukraińskiego. Warto więc przyjrzeć się tej postaci w oparciu o całkiem obiektywne źródła. W. Kubijowycz sam o sobie pisze:

Jak zostałem Ukraińcem. Często mówią, że jestem "twardym Łemkiem", zaś w haśle "Kubijowycz" w "Encyklopedii Ukrainoznawstwa", którego sam byłem redaktorem, napisano: "rodem z zachodniej Łemkowszczyzny." Krwi łemkowskiej nie ma we mnie ani kropli; jednakże urodziłem się na skraju Łemkowszczyzny i zapisany w księgach metrykalnych w łemkowskiej wsi Maciejowa (...) Ojciec Mychajło pochodził z chłopskiej rodziny ze wsi Kornewa powiatu Horodenka na Pokuciu (...) Administracja we Lwowie skierowała go na praktykę do polskiej części Halicji w Nowym Sączu (...) poznał (tam) moją markę, Marię Dobrowolską, (jej matka) nie chciała, aby jej młoda córka wyszła za mąż za starego (16 lat różnicy) "Rusina" (...)[2]

Oznacza to, że matka W. Kubijowycza była Polką, co nie jest bez znaczenia dla oceny światopoglądu przewodniczącego UCK. W dalszej części powołanej książki Kubijowycz opisuje swą drogę życiową, w szczególności studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. W końcu pisze on:

Na początku 1929 roku ożeniłem się ze swą współtowarzyszką pracy - byliśmy nauczycielami w tym samym prywatnym gimnazjum, Żona moja była Polką, wyrosła i mieszkała w Krakowie, problemy ukraińskie znała tylko ode mnie i odnosiła się do nich, powiedzmy, neutralnie. Małżeństwo to nie było mądre i nie przyniosło szczęścia żadnemu z partnerów. Oświadczyłem swej przyszłej żonie, że ona musi zwrócić uwagę na to, że pierwszą damą mego serca na zawsze pozostanie Ukraina, ona zgodziła się na to, aby nasze dzieci były chrzczone w cerkwi, ale (...) niebawem doszło do konfliktów: między nami wyrósł mur - przynależność do dwóch, co raz bardziej wrogich sobie narodów. Mieszane małżeństwo nie było korzystne też dla dzieci: dwóch córek, o narodową duszę których trwała między rodzicami walka (...) Rozeszliśmy się w 1940 roku, a w 1944 otrzymaliśmy sądową separację (moja żona została w Krakowie i zmieniła nazwisko).[3]

Pod względem moralnym W. Kubijowycz nie jest wzorcem do naśladowania. Jak przedsatwiono już wyżej, uważał on, między innymi, Nowy Sącz za ukraińskie terytorium etnograficzne, zaś w swym życiorysie pisze: *Nowy Sącz, zwyczajne polskie (do 1900 - polsko-*

---

[1] P. Baley, op. cit., ss 122, 123

[2] W. Kubijowycz: "Meni 85", cyt. wyd., s. 7

[3] Ibidem, ss. 53, 54

żydowskie) miasto na ściśle polskim terytorium, na granicy Beskidów i Podgórza (...)' Podjęcie studiów na UJ uzasadniał następująco: *Urodziłem się i żyłem na polskim, a nie ukraińskim terytorium i uważałem, że mam pełne prawo studiować na uniwersytecie w Polsce.*[2] M. Radomski, autor tego opracowania, podaje:

16 czerwca 1939 r., decyzją ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, na wniosek Rady Wydziału Filozoficznego, pozbawiono prawa wykładu na Uniwersytecie Jagiellońskim, docenta tegoż Uniwersytetu, obywatela polskiego narodowości ukraińskiej, dra Włodzimierza Kubijowicza (Wołodymyra Kubijowycza).[3] Ponieważ fakt ten miał miejsce w przededniu II wojny światowej, w okresie gdy władze prowadziły zaostrzoną politykę narodowościową, podyktowaną względami bezpieczeństwa, powstaje pytanie o przyczyny, które zadecydowały o podjęciu takiej właśnie decyzji kadrowej (...) Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy prześledzić wydarzenia, które doprowadziły do takiej sytuacji (...) Jego ukraińskie pochodzenie i udział w wojnie po stronie Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej, nie miały większego znaczenia dla przebiegu studiów (...) W tym okresie (1928 rok - W.P.) zaczyna nabierać znaczenia sprawa działalności Kubijowicza w środowiskach ukraińskich (...) Aktywizuje ukraińskie środowisko studenckie, zgrupowane w Ukraińskiej Studenckiej Gromadzie (...) Bardzo istotną sprawą dla zrozumienia kwestii usunięcia Kubijowicza z UJ w 1939 r. jest wydanie pod jego redakcją w kolejnych latach dwóch pozycji: "Atlasu Ukrajiny i sumeżnych krajiw" w 1937 r. oraz "Geografiji ukrajińskych sumiżnych zemel", t. I rok później (...) W artykule[4] pojawiły się też sugestie, iż wydawnictwa pod red. Kubijowicza (tj. Atlas i Geografia) zostały sfinansowane z funduszy, jakie polskie władze przeznaczyły na działalność Naukowego Towarzystwa im Szewczenki we Lwowie (...) Sprawa pozbawienia prawa wykładu pracownika naukowego nie z przyczyn dyscyplinarnych, ale z powodów politycznych, tak jak to miało miejsce w sprawie Kubijowicza, zawsze będzie kontrowersyjna (...) Dr Kubijowicz, kierując się motywami patriotycznymi, wykorzystywał swe badania dla celów politycznych (...) Jego działalność jako ukraińskiego geografa dała podstawy do negowania granic państwa polskiego, co było niebezpieczne w obliczu zbliżającej się konfrontacji zbrojnej z III Rzeszą.[5]

Czy i na ile ta decyzja wpłynęła na postawę W. Kubijowycza w okresie okupacji hitlerowskiej? Gdy wziąć pod uwagę fakt, że był on tym, który aktywizował Ukraińską Studencką Hromadę, gdy się weźmie pod uwagę wpływy OUN na te ukraińskie studenckie organizacje w Polsce (patrz opis Myrosława Małećkiego w rozdziale o zabójstwie min. Pierackiego), to dojść należy do wniosku, że W. Kubijowycz przynajmniej od końca lat dwudziestych pozostawał pod wpływami ideologii i polityki OUN. Wobec tego, że nie można wykluczyć jego członkostwa w OUN, bowiem było ono utajnione, a sam on do tego się nie przyznaje, biorąc pod uwagę jego wybitną rolę w tworzeniu dywizji *SS-Galizien*, a także inne działania, o których będzie jeszcze mowa, przyjąć należy, że W. Kubijowycz był, jeżeli nie rzeczywistym członkiem OUN, to był on jej duchowym zwolennikiem w całej rozciągłości.

W 1943 roku, realizują niewątpliwie wskazówki Niemiec, W. Kubijowycz wraz z K. Pańkiwskim wystosował w imieniu UCK odezwę do Ukraińców, naturalnie do Ukraińców na terenie Polski, w której, apelując w niej o zachowanie spokoju oraz wzmożenie wysiłku w działaniu na rzecz Niemiec, mówi:

Posłuszne temu nakazowi społeczeństwo ukraińskie dokłada wszystkich sił, ażeby ukraińskie społeczno-

---

[1] Ibidem, s. 7

[2] Marek Radomski: "Sprawa pozbawienia wykładu docenta UJ, dra Włodzimierza Kubijowicza w czerwcu 1939 roku" w: "Zeszyty Historyczne", Paryż, 1998, zeszyt 123, s. 28 z powołaniem się na: W. Kubijowycz: "Meni 70", Paryż, 1970, ss. 8-15

[3] Autor powołuje się na pismo MWRiOP z dnia 16.06.1939 r.; AUJ, teczka personalna W. Kubijowicza, sygn. S II 619

[4] "Polska Zbrojna", 27.XI.1938 r., nr 328

[5] M. Radomski, jak w przypisie 3, ss. 27-48

narodowe życie rozwijało się coraz lepiej w spokoju i twórczej pracy. W wyniku (tego) - bujnie zakwitło nasze szkolnictwo, szeroko rozprzestrzeniła się nasza praca kulturalno-oświatowa, sprawnie zorganizował się samorząd (...) Społeczeństwo ukraińskie jest tego świadome i dlatego dobrowolnie i ze zrozumieniem wykonuje te wojenne obowiązki, jak: służba wojskowa w Galicyjskiej Dywizji, oddawanie zbożowych kontyngentów, wyjazd na roboty do Niemiec, praca w organizacji "Służba Ojczyźnie" itp. (...) Stwierdzamy, że ukraińskie społeczeństwo na całym etnograficznym terytorium GG było i jest za praworządnością i lojalnie wykonuje swe obowiązki wobec władz państwowych,[1] nie zważając na szaloną wrogą propagandę i nie zważając na napady band partyzanckich, ofiarami których padło już tylu Ukraińców, głównie lubelskiego obszaru.[23]

Należy domniemywać, że nie z obowiązku lecz z przekonania W. Kubijowycz, po agresji Niemiec na ZSRR, w dniu 25.VI.1941 r. w imieniu UCK wydał odezwę, witając dzień 22 czerwca (1941 r.) jako *dawno oczekiwaną chwilę historyczną*, dodając, że *modli się nieustannie do Boga za wodza wielkiego narodu niemieckiego.*[4]

Stepan Horak, historyk ukraiński, pisał: *Przybycie Kubijowycza do Lwowa było kolejnym znakiem zbliżających się wydarzeń i zmian na gorsze. Przecież był on przedstawicielem władzy niemieckiej i przemawiał w jej imieniu.*[5]

Ze stanowiskiem UCK w pewnej mierze, nie bez swego interesu, liczyła się władza niemiecka: *Komitet ukraiński czynił starania, aby Niemcy zwolniły ukraińskich jeńców. Rzeczywiście te starania uwieńczyły się sukcesem. W kilka miesięcy później, wczesną wiosną 1942 roku, Niemcy zaczęły zwalniać Ukraińców, którzy pochodzili z już zajętego przez Niemców terytorium.*[6]

UCK, jak powiedziano, była tworem pod egidą OUN, po rozłamie w tej organizacji - pod egidą OUN Melnyka. OUN Bandery, po tym, jak Niemcy nie zezwolili na tworzenie chociażby namiastki państwa ukraińskiego przez banderowców, krytycznie oceniała działalność UCK i W. Kubijowycza. Czołowy publicysta banderowski okresu okupacji hitlerowskiej i po jej ustaniu na Ukrainie, Petro Połtawa (pseudonim), pisał: *Podczas okupacji niemieckiej nacjonalizm ukraiński prowadził walkę przeciw takim służalcom hitlerowskich okupantów, jak Kubijowycz i Ko. w Halicji.*[7] Również Jarosław Stećko pisze, że W. Kubijowycz *został prowidnykiem UCK z woli okupanta.*[8] Taka ocena UCK, rzecz jasna, była następstwem walki między obiema frakcjami OUN, różniącymi się w zakresie taktyki działania. Tak czy inaczej, wobec tego, że frakcje OUN różniły się tylko taktyką oraz walką na tle personalnym, działania UCK obciążają ukraiński ruch nacjonalistyczny w całości.

---

[1] Naturalnie - niemieckich

[2] Chodzi o wykonywanie wyroków polskiego podziemia na ukraińskich działaczach nacjonalistycznych, działających z ramienia OUN i UCK, o czym będzie dokładniej w rozdziale o roli polskiego podziemia w Lubelszczyźnie

[3] Archiwum Akt Nowych, Oddział VI, Zespół Delegatury Rządu, sygn. 202/III, ss. 62, 63

[4] Wiesław Szota w: "Wojskowy Przegląd Historyczny", r. VIII, nr 1, 1963, s. 177

[5] Stepan Horak: "Ukrajinci i druha switowa wijna" w: "Ukrajinśkyj Istoryk", Nowy Jork, 1979, nr 1-4, s. 36

[6] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, s. 209. Odrębnego badania wymaga sprawa - czy, a jeżeli tak, to ilu jeńców-Ukraińców, zwolnionych na skutek zachodów UCK, trafiło do Trawnik na przeszkolenie, potem zaś do Treblinki w charakterze dozorców w obozach zagłady. Ci bowiem Ukraińcy pochodzili z podradzieckiej Ukrainy, Ukraińcy z Halicji zostali zwolnieni z obozów jenieckich wcześniej, przed 1942 rokiem

[7] "Ideja i Czyn", 1946, nr 10, s. 15

[8] Jarosław Stećko: "30 czerwnia 1941", Toronto, 1967, s. 85

Analiza zaszłości z zakresu działań UCK prowadzi do wniosku, że ta struktura działała zarówno w interesie Niemiec, z którymi kolaborowała, jak i w interesie OUN, w szczególności OUN Melnyka. Działaność ta nie pokrywała się w żadnej mierze nie tylko z interesem narodu ukraińskiego jako całości, ale też nie była zgodna z wolą ludności ukraińskiej zamieszkałej na terenach Polski, a także w Halicji. UCK nie miał mandatu do działania od narodu ukraińskiego, od ludności ukraińskiej terenów, na których działał UCK. Kolaboracja UCK miała charakter zbrodni politycznej na szkodę narodu ukraińskiego, obciążyła ona jego konto współpracą z Niemcami hitlerowskimi. Ponad pięcioletnia[1] działalność OUN Melnyka i UCK-UDK na Łemkowszczyźnie, Nadsaniu, w Chełmszczyźnie i na Podlasiu stworzyła warunki dla działalności, w latach 1944-1947 tzw. Ukraińskiej Powstańczej Armii. W 1944 roku fukcję "ukrainizacji" tych terenów celem utworzenia na nich przyczółka dla ukraińskiego nacjonalistycznego państwa, przejęła od OUN Melnyka OUN Bandery.

Skoro mowa o osobie W. Kubijowycza jako organizatorze pracy oświatowej wsród Ukraińców na terenie polskim, to zwrócić uwagę należy na okoliczność, że sam on nigdy nie opanował ukraińskiego języka literackiego,[2] o czym świadczą takie chociażby błędy natury językowej, jak: "opaska", polonizm, powinno być "powjazka"; "popownyty samohubstwo" (pol.), zamiast "nakłasty na sebe ruky", "wczynyty samohubstwo"; "ponesty wtraty" (pol.), poprawnie "zaznaty wtrat"; "obidowa pererwa", (pol.), zamiast "pererwa na obid"; "u Winnipegu" (rusycyzm, pol.), powinno być "u Winnipezi" i wiele innych.

Różnice między UCK a Radą Główną Opiekuńczą (RGO).

W maju 1940 roku Niemcy utworzyły polską Radę Główną Opiekuńczą. Radą zarządzało prezydium z Adamem Ronikierem na czele (do X.1943 r.), po nim prezesem został Konstanty Tchórznicki. Nadzór nad RGO sprawowali Niemcy, w szczególności władze hitlerowskie mianowały administrację RGO wszystkich szczebli, nałożyły one na RGO obowiązek przedkładania miesięcznych sprawozdań. *Zależność RGO od władz hitlerowskich była prawie całkowita* (...) Zakres działania UCK *był o wiele szerszy aniżeli RGO i obejmował, oprócz sprawowania opieki społecznej także prowadzenie intensywnej pracy oświatowej (3.000 towarzystw oświatowych), kulturalnej, sportowej (79 klubów) i politycznej* (...) *Duża liczba działaczy* (UCK - W.P.) *współpracowała ściśle z hitlerowską administracją i realizowała wytyczone przez nią zadania. Rozwijali oni ożywioną propagandę za terminowym i całkowitym wywiązywaniem się z narzuconych kontyngentów produktów rolnych i hodowlanych, za dobrowolnym zgłaszaniem się na wyjazd na roboty w Rzeszy i do służby budowlanej, za wstępowaniem do dywizji SS-Galizien, za oddawaniem kożuchów na potrzeby armii hitlerowskiej. Część działaczy bardziej pochłaniała działalność polityczna i kulturalna aniżeli akcja samopomocy dla ludności.*[3]

Opis powyższy koresponduje z twierdzeniem ukraińskiego nacjonalistycznego historyka Łewa Szankowskiego, który pisze, że *legalna działalność Polaków i Ukraińców w Generalnej Guberni prowadzona była pod kierownictwem komitetów dopomogowych. Polacy ograniczali działalność tych komitetów wyłącznie do pomocy dla ludności; Ukraińcy stawiali* (przed sobą) *trochę szersze zadania* (...)

---

[1] Listopad 1939-kwiecień 1945, swój żywot UCK zakończył w Lubinie koło Legnicy

[2] Jak zresztą i reszta działaczy OUN, nie wyłączając D. Doncowa, chociaż był on rodem z południowej Ukrainy, ale po przeniesieniu się do Halicji tak przesiąkł dialektem halickim, często trudności sprawia zrozumienie tekstu jego pisarstwa, w szczególności dotyczy to pierwszego wydania "Nacjonalizmu"

[3] Czesław Łuczak, op. cit., ss. 315, 318

Gdy ogłoszono nabór do dywizji "Hałyczyna", te komitety stały się głównym instrumentem akcji propagandowej w przeprowadzeniu naboru.[1]

Jewhen Pasternak, nacjonalista ukraiński z Chełmszczyzny, pisze, że *polskie i żydowskie komitety powstały nieco później, lecz nie z inicjatywy społeczeństwa, a z rozkazu z góry, (pochodzącego) od władzy niemieckiej.*[2]

Powyższe wskazuje na jakościową różnicę między UCK a RGO.[3]

"Ukrajińske Nacionalne Objednannia" (UNO) w Niemczech.

Wspomniane już UNO w Niemczech powstało jako paraspołeczna organizacja w 1938 roku z inicjatywy i pod egidą OUN, współdziałało ono z władzami niemieckimi w interesie tych ostatnich. UNO stanowiło nieoficjalną przybudówkę OUN.[4]

O rzeczywistych kierunkach działalności UNO dowiadujemy się z zeznań Stepana Trochymczuka, ps. "Nedolia", prowidnyka "SB" OUN Bandery na Wołyniu, w których mówi on o okresie pobytu w Niemczech po zwolnieniu go jako Ukraińca z obozu jenieckiego (z Wojska Polskiego):

W tej wsi pracowaliśmy do czerwca 1940 roku, po czym nas powiadomiono, że zostaniemy odesłani do kraju. Za kilka dni nas odwieźli znów do obozu, gdzie dowiedzieliśmy się, że zgodnie z zawartą między ZSRR a Niemcami umową, obywatele, którzy przed wojną niemiecko-polską mieszkali na terytorium Ukrainy Zachodniej, mają być odesłani do domu (...) Ta wiadomość zbiegła się z przybyciem do naszego obozu przedstawicieli UNO (Ukraińskiego Narodowego Zjednoczenia), którzy drogą złośliwej propagandy zaczęli rozpalać wśród nas nienawiść do władzy radzieckiej (...) oni wzywali nas, abyśmy się uzbroili w cierpliwość, żebyśmy byli gotowi do mającej nastąpić walki ze Związkiem Radzieckim. Ci przedstawiciele agitowali nas do wstąpienia do UNO (...) We wrześniu 1940 roku zostałem odesłany z obozu jenieckiego do m. Neustadt (Sudety) (...) W styczniu 1941 roku mnie, wraz z innymi jeńcami-Ukraińcami, wezwano na komisję lekarską (...) wkrótce przyjechał do nas przedstawiciel banderowskiego prowodu OUN z Hamburga, o nazwisku Melnyczuk.[5]

OUN i jej ekspozytury współdziałały z Niemcami przy werbowaniu Ukraińców do służby dla Niemiec.

Rozdział czwarty

Rozłam w OUN

Jak już powiedziano, Prowid OUN oraz PUN działały poza granicami Polski, w Polsce zaś działał Krajowy Prowid OUN. Ten ostatni składał się w dużej mierze, jeżeli nie w całości, z młodych kadr, wywodzących się z UWO, jego trzon stanowili studenci oraz uczniowie gimnazjów

---

[1] Łew Szankowśkyj: "Dijl UPA i ukrajińskoho zbrojnoho pidpillia na tereni Peremyszczyny 1944-1947" w: "Peremyszl - zachidnyj bastion Ukrajiny", Nowy Jork, 1961, s. 184

[2] Jewhen Pasternak: "Narys istoriji Cholmszczyny i Pidlaszszia", Winnipeg, 1968, s. 248

[3] Elementarne wiadomości na temat różnic między UCK a RGO pozwolą na uniknięcie urożsamiania tych organizacji pod względem uprawnień i obowiązków wobec okupanta hitlerowskiego, a na ich zrównywanie można napotkać w ukraińskiej nacjonalistycznej literaturze

[4] J. Stachiw, op. cit., s. 85

[5] DARO: Mikrofilm nr 10012, sprawa nr 243. Z dalszych zeznań Trochymczuka wynika, że w wyniku agitacji UNO- OUN trafił on do batalionu "Roland", a następnie do UPA, gdzie był jednym z prowidnyków "Służby Bezpeky" OUN Bandery

ukraińskich, którzy ideologię nacjonalizmu ukraińskiego przyswajali w ramach Organizacji Wyższych Klas Ukraińskich Gimnazjów w oparciu, przede wszystkim, o pisarstwo D. Doncowa. "Krajowi" działacze OUN uważali się za zdecydowanych, bezkompromisowych rewolucjonistów, traktujących przebywający za granicą Prowid OUN za "kawiarnianych rewolucjonistów". Pierwsi uważali się za "młodych rewolucjonistów", drugich zaś traktowali jako "starych." Konflikt między tymi ośrodkami narastał z upływem lat, a jego początków dopatrywać się można już w pierwszej połowie lat 1930-ch. Inaczej mówiąc, konflikt narastał nie na tle ideologicznym, celów strategicznych czy polityki, ale na tle taktycznym i personalnym. Przekonujemy się o tym na podstawie opinii, wyrażonej zarówno przez ukraińskich nacjonalistycznych działaczy, jak i autorów spoza obozu OUN. O tym okresie "frondy młodych" pisze Myrosław Prokop, działacz OUN Bandery, który po wojnie przeszedł do obozu OUN-z:

W 1940 roku nastąpił rozłam w OUN na emigracji na tle rozbieżności taktycznych, psychologicznych i personalnych, które zaczęły narastać już w latach 1930-ch. Przodujący, lecz młodzi wiekiem członkowie OUN, głównie ci, którzy brali udział w charakterze oskarżonych w warszawskim procesie (...) oraz w procesie lwowskiej Krajowej Egzekutywy w 1936 roku (...) uważali siebie za przedstawicieli walki rewolucyjnej, zarzucając PUN-owi, że on oderwał się od działalności rewolucyjnej na Ukrainie[1] (...) Między dwiema frakcjami rozpętała się ostra walka. Temperament i agresywność krytyki PUN (S. Bandera, J. Wreciona, I. Habrusewycz, M. Kłymyszyn, M. Łebed', S. Łenkawśkyj, D. Myron, I. Mitrynga, I. Rawłyk, J. Staruch, J. Stećko, R. Jaryj[2] i inni) zniewolili wyobrażenia młodych członków OUN i ten fakt z miejsca zapewnił większe powodzenie tej frakcji, którą zaczęli nazywać "banderowcami".[3]

Mówiąc o członkach PUN, P. Mirczuk formułuje swoją opinię o nich:

Pozostając stale za granicą, daleko od bezpośredniej walki rewolucyjnej z wrogiem, oni zupełnie nie odczuwali stanu duchowego podniesienia, zapału, który był udziałem krajowej OUN. Autorytet płk. Jewhena Konowalca zmusił ich do podporządkowania się kierunkowi działań nacjonalistycznych, rewolucyjno-wyzwoleńczej OUN, ale wewnętrznie oni tego nie przyjmowali (...) Melnyk ustosunkował się oczywiście nieprzychylnie również do Stepana Bandery. Cała przeszłość Bandery nie miała dla niego żadnego znaczenia. On uwierzył "opinii" Baranowskiego,[4] że Bandera jest człowiekiem ambicjonalnym, który kieruje się jedynie względami osobistymi i że z tych właśnie powodów on stał się inicjatorem "fermentu" w dołach. Będąc tak ustosunkowany (do Bandery) Melnyk nie chciał powołać go do składu PUN, gdzie ten mógłby wyłożyć swoje myśli ...[5]

O przyczynach rozłamu w OUN mówi cytowany już wyżej H. Dmytriw: *W samej OUN nastąpił rozłam na dwie grupy: na melnykowców i banderowców, które niemiłosiernie nawzajem siebie zwalczały. Przyczyną rozłamu były nie ideologiczne rozbieżności lecz czysto osobiste ambicje.*[6]

Ciekawe spostrzeżenia o rozłamie w OUN znajdujemy w książce J. Stachowa:

Tymczasem w sierpniu 1940 roku[7] w Krakowie nastąpił rozłam. Bandera utworzył rewolucyjny prowid, zaczęła się kłótnia i podział na tych, którzy za Banderę, i na tych, co za starym prowodem Andrija Melnyka (oni grupowali się wokół Suszki). OUN podzieliła się na tzw. krajowców i emigrantów. Wokół Bandery zgrupowali się ci, którzy siedzieli z nim w polskich więzieniach i byli towarzysze z gimnazjum, ze środowiska studenckiego. Wokół Suszki - przeważnie starzy członkowie UWO (...) Dziś muszę wyznać, że w swej walce jedno i drugie ugrupowanie

---

[1] Autor tej wypowiedzi dopuszcza się nieścisłości, winien mówić "na Ukrainie Zachodniej"

[2] Ten jednak nie działał na Ukrainie Zachodniej, on popierał działaczy z "Kraju" z emigracji, o roli Riko Jarego w OUN mowa będzie dalej

[3] "Encyklopedija ukrajinoznawstwa", Paryż, 1955, t. 5, s. 1865

[4] Chodzi o Jarosława Baranowskiego

[5] P. Mirczuk: "Stepan Bandera - symwoł rewolucijnoji bezkompromisowosti", cyt. wyd., ss. 72, 73

[6] H. Dmytriw, op. cit., s. 119

[7] J. Stachiw myli się, faktyczny rozłam stał się wcześniej, już w lutym 1940 roku, a w kwietniu tegoż roku rozłam został przypieczętowany formalnie

OUN, i ja między nimi, zachowywały się niegodnie, zajmując się demagogią, kłamstwami, oczernianiem - najgorszym co mogło być. Wówczas mieliśmy po 22-24 lata.[1]

O rozłamie w OUN piszą też A. Drożdżyński i J. Zaborowski:

W okresie urzędowania dr Oberländera w "Amt Krakau" doszło w łonie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) do rozłamu. Młodsze, radykalne skrzydło OUN oparte na działaczach, którzy nigdy nie przebywali na emigracji i w okresie międzywojennym prowadzili działalność terrorystyczną w Polsce (rzw. "kraj"), kierowane przez Stepana Banderę, rozpoczęło zaciekłą walkę z oficjalnym kierownictwem OUN - Andrejem[2] Melnykiem i jego zwolennikami, przebywającymi od lat na emigracji i reprezentującymi w łonie faszyzmu ukraińskiego bardziej umiarkowany kierunek.

Próby koncyliacji między dwoma sfanatyzowanymi ugrupowaniami, podejmowane przez *Abwehr II*, nie dały żadnego efektu.[3]

Ważnym jest stwierdzenie, że w rozłamie w OUN w żadnej mierze nie odegrały poglądy na idcologię, strategię czy ogólną politykę OUN jako zorganizowanej formy ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego.

Riko Jaryj

Riko Jaryj (Riko Jarre) jest jedną z najbardziej kontrowersyjnych postaci, w dużej mierze równocześnie tajemniczą osobą w ukraińskim ruchu nacjonalistycznym: działacze, historycy i publicyści banderowskiej orientacji oceniają jego udział w OUN bardzo pozytywnie, natomiast melnykowcy oceniają go negatywnie. Były działacz OUN Bandery pisze o nim:

Najbarwniejszą osobą w ukraińskim ruchu nacjonalistycznym jest Riko Jarre (Jaryj), on jest też najmniej zbadaną osobą w tym ruchu. Dotychczas żaden obiektywny i kompetentny hitoryk za takie badanie nie wziął się, zaś partyjni historycy - Zynowij Knysz ze strony melnykowców i Petro Mirczuk ze strony banderowców - zanadto subiektywnie, emocjonalnie i "politycznie" podchodzili do oceny jego osoby i jego działalności w organizacjach ukraińskich nacjonalistów od 1920 do 1941 roku.[4]

Wspomniany Z. Knysz o R. Jarym pisze:

Na emigracji[5] Jaryj zbliżył się do innych ukraińskich oficerów, byłych swoich towarzyszy, którzy włączyli się do szeregów UWO, deklarując gotowość aktywnej współpracy w rewolucyjno-wyzwoleńczej sprawie. Miał on wielu znajomych wśród austriackich i niemieckich oficerów jeszcze z czasów akademii wojskowej i oddał cenne usługi w kontaktach z kołami wojskowymi.[6] Bardzo prędko stał się w tych sprawach niezastąpiony i zdobył zaufanie pułkownika Konowalca (...) Przez wiele lat dążył do tego, aby polityczną organizację ukraińskich nacjonalistów zepchnąć do roli agenturalnego wywiadu, spodziewając się osiągnięcia korzyści z obcego wywiadu.[7]

O kontaktach UWO-OUN z R. Jarym i jego roli w ukraińskim ruchu nacjonalistycznym P. Mirczuk pisze:

Dzięki płk. R. Jaremu, członkowi Prowodu Ukraińskich Nacjonalistów, który miał powiązania z wyższymi oficerami armii niemieckiej, Szuchewycz wstąpił do akademii wojskowej w Monachium i ukończył w niej skrócony kurs oficerski (...) jednocześnie z tym podjął on (Jaryj - W.P.) współpracę z grupą młodych wojskowych z OUN, którzy, uczyniwszy z majątku płk. Jarego w Saubersdorfie koło Wiednia swoją siedzibę, pracowali nad sporządzeniem

---

[1] J. Stachiw, op. cit., ss. 86, 87. J. Stachiw podczas rozłamu w OUN stanął po stronie Bandery, po wojnie został działaczem OUN-z

[2] Autorzy mylnie, z rosyjska, piszą "Andrejem", podczas gdy z ukraińska należy pisać "Andrijem"

[3] A. Drożdżyński i J. Zaborowski, op. cit., s. 57

[4] P. Baley: "Fronda Stepana Bandery w OUN", cyt. wyd., s. 121

[5] Chodzi o emigrację po I wojnie światowej, w szczególności o ukraińską emigrację w Europie

[6] Chodzi o koła wojskowe austriackie, a przede wszystkim niemieckie

[7] Zynowij Knysz: "Bunt Bandery", Kanada, 1950, s. 17

podręczników szkolenia wojskowego dla ukraińskich oficerów i podoficerów.[1]

O roli R. Jarego w systemie UWO pisze R. Torzecki:

Już od 1921 r. UWO współpracowała - jakkolwiek w ograniczonym zakresie - z Reichswehrą. Od 1924 r. była od niej finansowo dość ściśle uzależniona. Pracą wywiadowczą na rzecz Niemiec kierowali osobiście - Riko Jaryj i Roman Suszko. Była ona prowadzona za pośrednictwem służby łącznikowej UWO (...) Jaryj - agent Reichswehry od 1921 r. - ankietował uciekinierów z Polski na blankietach Towarzystwa Studiów Ukraińskich przy uniwersytecie w Królewcu.[2] Referat wywiadu i łączności (UWO - W.P.) prowadził akcję szpiegowską. Świadczyły o tym: procesy Basarabowej (w 1924 r.) i Pipczyńskiej (w 1927 r.), udział członka Abwehry Jarego w organizacji (...)[3]

Wiadomo więc, że; a) Riko Jaryj od 1921 r. był w szeregach wywiadu niemieckiego; b) był on członkiem Prowodu Ukraińskich Nacjonalistów. Nie mógł więc on, jako Austriak[4] i pracujący na rzecz wywiadu niemieckiego, nie pracować na rzecz tego wywiadu w ramach UWO-OUN. Wyraźnie pisze o tym R. Torzecki:

Wyjechał do Bawarii i wstąpił do służby dywersyjnej, później przeszedł do Abwehry w Berlinie (...) Konowalec potrzebował dla UWO poparcia Niemiec, a Jaryj cieszył się dużym uznaniem Reichswehry - tak doszło do zacieśnienia współpracy i zależności. Jaryj utrzymywał kontakty z hitlerowcami, którzy stanowili drugą alternatywę (...)[5]

Kilka informacji o R. Jarym znajdujemy w szkicu Franka Golczewskiego:

Jedną z ciekawszych postaci tej organizacji (UWO - W.P) (...) był Riko Jaryj - b. porucznik armii habsburskiej. Jego kariera doprowadziła go do stanowiska dowódcy brygady Ukraińskiej Halyćkiej Armii w 1919 r. Po demobilizacji wrócił Jaryj do Austrii, kupił zamek Sauberdorf koło Wiednia (...) Jaryj był łącznikiem UWO wysłanym do Monachium, gdzie oficerowie Reichswehry dopomagali w staraniach o pozyskanie sojuszników w walce z głównym wrogiem - Polską (...) podpułkownik Friedrich Preitner zeznał, że kursy odbywały się za wiedzą przełożonych, słuchaczami byli wyłącznie Ukraińcy z Galicji Wschodniej, którzy pewnego dnia mogliby zostać "wartościowymi sojusznikami". Mogliby oni "uchwycić Polaków z tyłu."[6]

Inaczej mówiąc, R. Jaryj był wtyczką Abwehry w UWO-OUN, odegrał w tej organizacji brzemienną w skutki rolę, o czym pisze wspomniany P. Baley:

Problem "starych i młodych"[7] powstał w latach trzydziestych. Powstał w Niemczech - konkretnie w Berlinie w wąskim kole młodych ludzi, którzy nazwali siebie "grupą inicjatywną" (...) Patronował tej grupie Riko Jaryj. On też był krajowym prowidnykiem na Niemcy. Każdy członek OUN, znalazłszy się na terenie Niemiec, podlegał Jaremu.

Tenże autor cytuje P. Mirczuka z jego pracy "Rewolucijnyj zmah za USSD":

Gdy po Kongresie, PUN (...) okazał się niezdolnym do działania, Konowalec utworzył wąski prowid OUN, który składał się z trzech członków PUN; setn. Omeliana Senyka, setn. Riko Jarego i Jarosława Baranowskiego. Na tym stanowisku Jaryj pozostał do śmierci Konowalca jako jego najbliższy doradca (...) Melnyk - jako przewodniczący PUN - pozostawił Jarego na tym stanowisku.

Baley podsumowuje i konkluduje:

funkcja Jarego jako "łącznika" Konowalca do admirała Canarisa w żadnej mierze w literaturze przedmiotu -

---

[1] P. Mirczuk: "Roman Szychewycz", cyt. wyd., s. 71

[2] R. Torzecki: "Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy 1933-1945", cyt. wyd., s. 109

[3] R. Torzecki: "Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923-1929", Kraków, 1989, s. 63

[4] A. Szczęśniak i W. Szota nie mają racji pisząc na s. 45 cytowanej ich pracy, że Riko Jaryj był z pochodzenia polskim Żydem. Miał on tylko, jak pisze Torzecki w pracy "Kwestia ukraińska w Polsce ...", żonę Żydówkę, Rozalię Olgę z d. Spielvogel, wychrzczoną w obrządku greckokatolickim

[5] R. Torzecki: "Kwestia ukraińska w Polsce ...", cyt. wyd., s. 364

[6] Frank Golczewski, Hamburg: Ukraińska karta niemieckiej akcji przeciwko Polsce" w: "Niepodległość", t. XLVI (po wznowieniu), Nowy Jork, 1993, ss. 235-237

[7] Chodzi o przyszły rozłam w OUN

ani w ukraińskiej, ani w obcej - nie była postawiona w należytm świetle. Z wyżej przytoczonych materiałów oraz świadczeń żywych świadków (ta funkcja) nie pozostawia żadnej wątpliwości, że OUN była oficjalnie finansowaną agenturą wywiadowczą w wyraźnie nakreślonej sferze na korzyść Abwehry. Za ten wydział pracy organizacyjnej odpowiadał Riko Jaryj. On nie był agentem OUN w Abwehrze lecz odwrotnie - był on agentem Abwehry w OUN i to dobrze płatnym agentem, który mógł sobie pozwolić na styl życia średniowiecznego feudała (...) Ani jedna ze znanych mi podziemnych czy podziemno-rewolucyjnych organizacji ostatnich dwóch stuleci w Europie świadomie nie angażowałaby agenta obcego wywiadu do udziału w swych najwyższych organach - w dodatku na miejsce uprzywilejowane, na stanowisko "najbliższego doradcy i współpracownika" osoby najwyższej. Tylko w Prowodzie Ukraińskich Nacjonalistów Riko Jaryj mógł zajmować stanowisko referenta wojskowego oraz prowidnyka na Niemcy i Austrię, będąc jednocześnie "łącznikiem" płk. Konowalca do szefa niemieckiego wywiadu wojskowego admirała Canarisa, będąc faktycznie agentem Abwehry w najwyższym Prowodzie OUN.[1]

Nie dziw więc, że Riko Jaryj był *de facto* dowódcą, utworzonego w przeddzień agresji Niemiec na ZSRR, batalionu "Rolland" jako oficer odpowiedzialny z ramienia Abwehry.[2] Nie może też dziwić fakt mianowania R. Jarego na wyższy stopień oficerski przez "rząd" J. Stećki, o czym pisze sam jego "premier": *Setnika Riko Jarego, który uprzednio otrzymał rangę podpułkownika od wojskowej referentury OUN, ja, jako Przewodniczący Rządu, odrębnym nominacyjnym dekretem awansowałem do rangi pułkownika jednocześnie mianując go ambasadorem przy cesarskim rządzie Japonii.*[3]

To były ostatnie dni działalności R. Jarego w strukturach OUN, w 1941 roku w OUN Bandery. Okazało się, że interes NSDAP nie był właściwie realizowany przez Abwehrę. Hitler nie uznał "rządu" J. Stećki utworzonego w dniu 30.VI.1941 roku we Lwowie. Mówi o tym świadek wydarzeń J. Stachiw:

Po przyjeździe do Lwowa (gdzieś 10 lipca) kilka razy zachodziłem do budynku "Dniestra", gdzie urzędował Łebed'. Tam przypadkowo spotkałem Riko Jarego, którego znałem z Wiednia, z Berlina. On już był pułkownikiem i dowódcą "Rolanda" - batalionu, który szedł przez Rumunię na Ukrainę. On śpieszył się na jakąś naradę z udziałem Łebedia i, zdaje się, Rawłyka. Jaryj zaproponował mi wyjazd do Warszawy w jakiejś ważnej sprawie (...) Było nas pięciu czy sześciu - R. Jaryj, I. Rawłyk, J. Jawnyj, Karpo Mykytczuk z Legionu "Roland" i ja (...) Następnego dnia przyjechaliśmy do Warszawy, zakwaterowaliśmy w jakimś hotelu. Rano pojechaliśmy do lasu w pobliżu Warszawy, gdzie mieściło się wyższe dowództwo Wehrmachtu. Jaryj miał wyjaśnić ostatecznie stosunek Niemiec do sprawy państwowości Ukrainy i do rządu lwowskiego, jak również plany na przyszłość obu ukraińskich legionów.

Nas przepuściła kontrola. W kancelarii siedział kapitan Gerullis, który do tego czasu był kuratorem Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Berlinie, profesor. On do kogoś zatelefonował - i Riko Jaryj oraz Iwan Rawłyk udali się na rozmowę. Długo ich nie było, myśmy siedzieli i rozmawiali z Gerullisem. On nam powiedział, że Niemcy nie uznają rządu lwowskiego, że armia umywa ręce od ukraińskiej polityki, od teraz wszystko znajduje się w rękach partii i Gestapo (...) Za trzy-cztery godziny nareszcie wróciliśmy do hotelu, usiedliśmy w pokoju i Jaryj powiedział: "Chłopcy, ukraińsko-niemiecka sprawa skończona. Niemcy nas już nie potrzebują. Oni oświadczyli, że nie uznają niepodległej Ukrainy - na ziemiach ukraińskich zostanie utworzony Reichskommissariat. Nasza współpraca skończyła się. Rzucam wszystko i jadę do Wiednia. W Semeringu, w Małych Alpach, mam mieszkanie. A wy róbcie co chcecie."[4]

Konflikt między Wehrmachtem a NSDAP znany jest w literaturze przedmiotu. Zgodnie z planami Hitlera Ukraina miała stanowić *Lebensraum* dla Niemców, a nie państwo ukraińskie. Była połowa roku 1941, armie hitlerowskie szły szybkim tempem na wschód, Hitler był przekonany o swym zwycięstwie. Dlatego uznał, że ukraińscy pomocnicy z OUN nie są mu już

---

[1] P. Baley: "Fronda Stepana Bandery ...", cyt. wyd., ss. 121-189

[2] J.A. Armstrong, op. cit., s. 74

[3] Jarosław Stećko: "30 czerwnia 1941", cyt. wyd., s. 245

[4] J. Stachiw, op. cit., ss. 91, 92

potrzebni. Wieloletnia praca Abwehry na odcinku ukraińskim została zlekceważona.

Tym należy tłumaczyć obecność oficerów Abwehry podczas proklamacji "państwa ukraińskiego" w dniu 30 czerwca 1941 roku we Lwowie: oni jeszcze nie znali stanowiska Hitlera w sprawie Ukrainy. Tym bardziej, że OUN Bandery odważyła się u szczytu sławy Niemiec hitlerowskich stawiać Niemcy przed faktem dokonanym: nie uzgodniwszy z władzami niemieckimi - proklamowali powstanie "państwa ukraińskiego", czemu przeciwna była nawet OUN Melnyka.

W tej sytuacji rola Riko Jarego jako agenta Abwehry w OUN została zakończona.

Na podstawie roli Riko Jarego w OUN można konstatować, że ta organizacja do 1941 roku tylko w swych wyobrażeniach wykonywała rolę organizatora dążeń Ukraińców do utworzenia swego państwa, faktycznie zaś OUN pozostawała terrorystyczno-dywersyjno-wywiadowczą formacją na usługach Niemiec. Przede wszystkim jej działania były skierowane przeciwko Polsce.

Stepan Bandera - Pieszczany[1]

Stepan Bandera, jak i inni więźniowie polityczni, w drugiej dekadzie września 1939 r. zostali wypuszczeni z polskich więzień oraz "miejsca odosobnienia" w Berezie Kartuskiej przez administracje tych zakładów, większość z nich, wobec okupowania Wołynia i Galicji przez Związek Radziecki, natychmiast udała się na teren okupacji hitlerowskiej. Wśród nich był też Stepan Bandera.[2]

Niemiecka taktyka *divide et impera* stosowana była nie tylko wobec narodów, które mogły sprzymierzyć się w walce przeciw Niemcom, ale też w odniesieniu do określonych ruchów politycznych. Celem lepszego wykorzystania OUN, Niemcy wykorzystywały zaznaczające się od lat 1930-ch rozbieżności między "młodymi" i "starymi" działaczami w OUN. Czasem w stosowaniu tej taktyki sami Niemcy popadali w sprzeczności. Bohdan Mychajluk, powołując się na por. Wołyncia, pisze, że temu ostatniemu podczas przesłuchania w Gestapo w Równem, jej funcjonariusz Müller miał oświadczyć co następuje: *Myśmy wydali miliony pieniędzy i włożyliśmy bardzo wiele wysiłku, aby obok Melnyka postawić Banderę. Nie pożałujemy niczego, aby stworzyć jeszcze dziesięć Banderów, a jednak niepodległej Ukrainy nie będzie.*[3] Rzecz zrozumiała, że łatwiej jest kierować rozbitym ruchem politycznym aniżeli jednolitym, jednak tylko do pewnego stopnia, o czym mowa będzie dalej.

Ważną rolę w rozłamie w OUN odegrała kuracyjna słowacka miejscowość Pieszczany, gdzie niedługo po wrześniu 1939 r. odbyły się narady zwolenników Bandery i gdzie, według wszelkiego prawdopodobieństwa podjęto decyzję o dokonaniu frondy w OUN. Pisze na ten temat Z. Knysz (B. Mychajluk):

Serka buntowników znajduje się w luksusowym hotelu w słowackim kuracyjnym mieście Pieszczany - niby tu na odpoczynku, gdzie zebrał ich b. setnik Ukraińskiej Halickiej Armii Riko Jaryj (...) Riko Jaryj był prawie

---

[1] Istnieje rozbieżność w pisowni nazwy tej miejscowości w Słowacji, jedni autorzy, zarówno polscy jak i ukraińscy, piszą "Piszczany", inni "Pieszczany." Zgodnie z informacją uzyskaną od Słowaka, nazwa tej miejscowości w języku słowackim ma brzmienie "Piesťiany"

[2] P. Mirczuk: "Stepan Bandera - symwoł ...", cyt. wyd., s. 66. Wszelkie twierdzenia o "wyzwoleniu" Bandery i innych z polskich więzień nie pokrywają się z prawdą

[3] H. Polikarpenko: "Orhanizacija Ukrajińskych Nacionalistiw pidczas druhoji switowoji wijny", red. B. Mychajluk, bmw., 1951, s. 50. B.(ohdan) Mychajluk jest pseudonimem działacza UWO-OUN, po rozłamie frakcji Melnyka - Zynowija Knysza

codziennym gościem w Pieszczanach, dokąd dojeżdżał samochodem z niedalekiego Wiednia (...) Jaryj daje pilne sprawozdania ze swej judaszowej roboty, otrzymuje na ten cel pieniądze od wywiadu niemieckiego, z których przed nikim nie musi rozliczać się.[1]

O pierwszych krokach Bandery po wypuszczeniu go z więzienia pisze R. Torzecki: *Banderowcy po wypuszczeniu z polskich więzień i z obozu w Berezie Kartuskiej w czasie od 5 do 10 września 1939 r. oraz po błyskawicznej lustracji i instruktażu ośrodków OUN na Ukrainie Zachodniej, zatrzymali się w Krakowie, skąd udali się na odpoczynek i rozmowy w sprawie sytuacji w OUN i z Abwehrą do Piszczan, skąd powrócili do swej bazy w Krakowie.*[2] O przebywaniu Bandery w Pieszczanach mówią Szczęśniak i Szota: *Przeciwnicy Melnyka z Banderą na czele założyli ośrodek opozycyjny w kuracyjnej miejscowości Piszczany w Słowacji. Wokół tego ośrodka zaczęli grupować się także inni działacze OUN, między innymi: Mykoła Łebed', Bohdan Krawciw, Iwan Habrusewycz,*[3] *Zenon Matła. Grupie Bandery sprzyjał wyraźnie również Richard Jaryj, znany już pełnomocnik niemieckiego wywiadu.*[4] Bandera bywał też w Warszawie, o czym wspomina J. Stećko.[5]

Jak wspomniano wyżej, nie do końca rozbicie OUN leżało w interesie Niemiec, były też zadania, które lepiej można było wykonać zjednoczoną OUN. Zeznawał o tym przed radzieckimi organami Erwin Stolze, mówiąc:

W procesie aktywizacji ukraińskiej nacjonalistycznej działalności, którą wdrażaliśmy przez swoją agenturę, już na początku 1940 roku było wiadomo o tarciach w kierownictwie nacjonalistycznego podziemia, w szczególności między naszymi agentami Melnykiem i Banderą, i że te tarcia prowadzą do rozłamu w ruchu nacjonalistycznym.

Rzecz zrozumiała, że niemieckiemu wywiadowi w okresie przygotowań do wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, gdy koniecznym było wykorzystać wszystko dla saborażowej działalności, tarcia te, a tym bardziej rozłam był (dla nas) niewygodny, dlatego też zgodnie z poleceniem Canarisa w 1940 roku osobiście podejmowałem kroki w kierunku pogodzenia Melnyka z Banderą celem zjednoczenia wszystkich ukraińskich nacjonalistów do walki z władzą radziecką.

Latem 1940 roku przyjąłem Banderę, który w rozmowie ze mną oskarżał Melnyka o bierność, udowadniał, że on - Bandera, jest obranym na wodza nacjonalistów ukraińskich, jednakże dla dobra sprawy on podejmie kroki w kierunku pogodzenia się z Melnykiem.

Za kilka dni przyjąłem też Melnyka, z którym przeprowadziłem analogiczną rozmowę. Melnyk oskarżał Banderę o karierowiczostwo, że on swymi nieprzemyślanymi działaniami zniszczy podziemie stworzone na terytorium radzieckiej Ukrainy, szczególnie w jej obwodach zachodnich. Melnyk udowadniał, że to on w spadku po Konowalcu otrzymał kierownictwo ruchem nacjonalistycznym i prosił o udzielenie mu pomocy w pozostaniu na tym stanowisku celem konsolidacji organizacji. Melnyk u mnie obiecał podjąć kroki w kierunku pogodzenia się z Banderą.

Nie patrząc jednak na to, że w czasie spotkań z Melnykiem i Banderą obaj obiecali podjąć kroki w kierunku zgody, osobiście doszedłem do wniosku, że do pogodzenia się nie dojdzie, albowiem między nimi istniały zbyt duże rozbieżności.[6]

Warto odnotować, że tenże E. Stolze zeznał, iż

jeszcze za życia Konowalca Jaryj znany był Melnykowi oraz innym nacjonalistom jako bliski do Konowalca aktywny nacjonalista, dlatego też Canaris poleci naczelnikowi "Abwehr II" pułkownikowi Lohausenowi za pośrednictwem Jarego skontaktować się z Melnykiem, który na ten czas przeniósł się z Polski do Niemiec. W ten sposób przy końcu 1938 roku lub na początku 1929 roku Lohausenowi zaaranżowano spotkanie z Melnykiem, w

---

[1] B. Mychajluk: "Bunt Bandery", cyt. wyd., ss. 15, 16, 19

[2] R. Torzecki, artykuł w cyt. referacie pod niemieckim tytułem "Die Rolle der Zusammenarbeit ...", s. 7

[3] Autorzy podają to nazwisko w błędnym brzmieniu "Garbusewicz"

[4] A. Szczęśniak i W. Szota, op. cit., s. 82

[5] J. Stećko, op. cit., s. 129

[6] Fotokopia z mikrofilmu ze sprawy sądowej nr 124148, przesłuchanie Erwina Stolze, k. 11 - w zbiorach autora

trakcie którego Melnyk został zawerbowany (do Abwehry - W.P.) i otrzymał pseudonim "Konsul". Wobec tego, że Melnyk miał pozostawać w łączności jako agent u mnie osobiście, dlatego też ja w czasie jego werbunku byłem obecny. Muszę wskazać na to, że zawerbowanie przeszło bardzo gładko, bowiem o działalności Melnyka wiedzieliśmy dostatecznie dużo, on, w rzeczy samej, był agentem Konowalca w zakresie prowadzonej roboty przeciw Polakom w czasie jego zamieszkania w Polsce.[1]

Tak więc do pogodzenia się Melnyka z Banderą nie doszło, nadszedł czas do działań w kierunku przejęcia władzy w OUN przez Banderę, bowiem, jak pisze Mirczuk, *Bandera dobro sprawy ukraińskiej postawił wyżej od zasady ślepego posłuszeństwa organizacyjnego.*[2]

II (krakowski) Wielki Zbór Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (II WZOUN)

Trzeba było podjąć konkretne kroki do usankcjonowanią wodzostwa Bandery w OUN. Przedtem jednak były ze strony Bandery usiłowania narzucenia swej woli Melnykowi.

Ale Melnyk, jako przewodniczący PUN, zdecydowanie odrzucił propozycję przeprowadzenia z "krajowcami" rozmów na temat wszystkich tych spraw, doradzając im "ścisłe przestrzeganie porządku organizacyjnego" (...) do niczego nie doprowadziła próba bezpośrednich rozmów Stepana Bandery i ówczesnego Krajowego Prowidnyka OUN na Zachodnioukraińskich Ziemiach Wołodymyra Tymciija-"Łopatyńskiego", który specjalnie w tej sprawie przybył z Ukrainy (w czasie powrotu zginął podczas przechodzenia granicy) z płk. Melnykiem.

W następstwie tego w dniu 10 lutego 1940 roku odbyła się narada rewolucyjnego aktywu OUN, podczas której podjęto uchwałę o utworzeniu Rewolucyjnego Prowodu OUN ze Stepanem Banderą na czele w miejsce PUN (...) Podczas wspomnianej konferencji Roman Szuchewycz został wybrany do składu Rewolucyjnego Prowodu OUN.

PUN pod kierownictwem płk. Melnyka na utworzenie Rewolucyjnego Prowodu zareagował "wyrokiem Rewolucyjnego Trybunału OUN", którym dziewięciu spośród dziesięciu członków Rewolucyjnego Prowodu OUN - Stepana Banderę, Romana Szuchewycza, Iwana Habrusewycza, Stepana Łenkawśkiego, Mykołę Kłymyszyna, Mykołę Łebedia, Jarosława Stećkę, Iwana Rawłyka, Dmytra Hrycaja i Ołeksę Hasyna skazano na karę śmierci.[3]

Mimo to zwolennicy Bandery nie zeszli z obranej drogi.

Wiosną 1941 r. odbył się, z udziałem większej ilości zagranicznych przedstawicieli OUN na Ziemi Ojczystej, w Krakowie, II Nadzwyczajny Wielki Zbór Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Zbór ten zatwierdził akt z 10 lutego 1940 r., to znaczy utworzenie Rewolucyjnego Prowodu OUN, stwierdził nieprawomocność odbytego w 1939 r. tzw. Wielkiego Zboru i nieprawomocność powołania Andrija Melnyka na przewodniczącego PUN.[4]

Ciekawą jest okoliczność, że czołowy działacz OUN, Jarosław Stećko, na II (rzymskim) WZUN pełnił funkcję przewodniczącego komisji ideologicznej, on też był jednym z inicjatorów zwołania II (krakowskiego) WZOUN, który unieważnił II (rzymski) WZUN.

Wszystkie dostępne materiały dowodowe, a prócz nich opinie historyków, wskazują na to, że jedynymi przyczynami rozłamu w OUN, do jakiego ostatecznie doszło w pierwszej połowie 1940 roku, były rozbieżności co do taktyki działań w ukraińskim ruchu nacjonalistycznym oraz rywalizacja o przywództwo w tym ruchu. Potwierdza to również obiektywny badacz archiwów Niemiec hitlerowskich Alexander Dallin, mówiąc: *Mając przed sobą bardziej statecznego i do pewnego stopnia bardziej wykształconego Melnyka, Bandera szybko zebrał* (wokół siebie) *zniecierpliwioną* (bezczynnością - W.P.) *młodszą generację. W następstwie konfliktu z przyczyn natury taktycznej i personalnej, w OUN nastąpił rozłam na dwie różne wrogie sobie organizacje - jedną z Melnykiem na czele i drugą z Banderą na czele.*[5]

---

[1] Ibidem, k. 9

[2] P. Mirczuk: "Stepan Bandera - symwoł ...", cyt. wyd., s. 76

[3] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", cyt. wyd., ss. 88, 89

[4] P. Mirczuk: "Stepan Bandera - symwoł ...", cyt. wyd., s. 76

[5] A. Dallin, op. cit., s. 116

Ocena rozłamu w OUN nie jest jednolita, na przykład banderowskiej proweniencji historyk Ł. Szankowśkyj pisze:

Niestety, po tamtej stronie granicy[1] OUN rozpada się na dwie zwalczające się nawzajem części. Gdy popatrzeć na ten rozłam z historycznej perspektywy, to nie może być wątpliwości, że rozłam stanowił ciężki cios skierowany na ukraiński narodowowyzwoleńczy ruch. Tak ważny instrument ukraińskiej polityki wyzwoleńczej jakim była OUN, przestał istnieć jako jedna, silna i zjednoczona organizacja. W miejsce jednej powstały dwie OUN, które zaczęły wzajemnie zwalczać się. Ta wzajemna walka stanowi największe zło rozłamu, ona osłabiła wpływy OUN wśród narodu ukraińskiego, stała się hamulcem dla rozprzestrzenienia ruchu nacjonalistycznego na OSUZ i SUZ,[2] stworzyła fanatyczną nietolerancyjność, grupową wyłączność i partyjną wrogość wewnątrz tego ruchu. Ona kultywowała nienawiść, propagowała miłość własną, nietolerancyjność, sankcjonowała niedozwolone metody w walce (...) Patrząc na to z historycznej perspektywy, rozłamu w żaden sposób nie można usprawiedliwić.[3]

Natomiast J.A. Armstrong mówi, że ounowski *ruch podziemny zawierał w sobie oczywiste podobieństwo do komunistycznych i faszystowskich praktyk (...) rozłam w OUN miał swe paralele w nazistowskiej i bolszewickiej partii* nie zważając na to, że *OUN nie kontrolowała aparatu państwowego.*[4]

Rację ma Armstrong, bowiem w każdym ruchu ideologiczno-politycznym określanym jako ruch "integralny", wcześniej czy później dochodzi do rozłamu. Przyczyny i mechanizmy tego procesu uzasadnił Dmytro Doncow.[5]

Prócz wspomnianego wyroku OUN Melnyka na przywódców OUN Bandery, *nota bene* nigdy nie wykonanego, konsekwencją rozłamu w OUN było, między innymi, mordowanie członków przeciwnej frakcji. Do dziś historycy i działacze OUN Bandery nie przyznają faktów zabójstw dokonanych przez jej członków na działaczach OUN frakcji Melnyka, chociaż te zabójstwa w świetle istniejących dowodów nie podlegają wątpliwości. Obszernie na ten temat mówi działacz OUN Melnyka W. Weryha:

Prowidnycy OUN (r)[6], walcząc nie o konsolidację wszystkich rewolucyjnych, państwowotwórczych sił, ale o ich monopolizację pod swoim przewodem, usuwali wszystkich tych, którzy stali na drodze do realizacji tego planu, niezależnie od tego, jaką wartość przedstawiali sobą ci ludzie, bez względu na ich zasługi w przeszłości, czy nawet ich działalności w tym czasie. Ma to odniesienie nie tylko do jednostek, ale też do oddziałów partyzanckich atamana T. Bulby-Borowca, które tam działały jako zbrojne podziemie do przybycia OUN(r). Wszyscy oni podlegali likwidacji, bowiem prowid OUN(r) uważał siebie za jedyną organizację, która posiadała receptę i monopol na wyzwolenie Ukrainy spod obcego jarzma. Likwidacją niepożądanych osób zajmowała się zwykle "Służba Bezpeky", którą stworzył prowid OUN(r), na czele której stał Mykoła Łebed', pseudonim "Ruban". W skrócie tę organizację nazywano "S.B.",

---

[1] To znaczy na zachód od Sanu, na terytorium GG

[2] W nomenklaturze OUN: OSUZ - "Oserednio Schidni Ukrajinśki Zemli" (Środkowo-Wschodnie Ziemie Ukraińskie); SUZ - "Schidni Ukrajinśki Zemli" (Wschodnie Ziemie Ukraińskie)

[3] Łew Szankowśkyj: "Ukrajinśka Powstancza Armija" w: "Istorija Ukrajinśkoho Wijśka", wyd. drugie, Winnipeg, 1953, ss. 648, 649. Należy zwrócić uwagę na psychologiczny stan członków OUN po rozłamie: wzajemne zwalczanie się "niedozwolonymi metodami", wzajemna nienawiść itp. Skoro taki był stan wewnątrz szeregów OUN, to nie był on łagodniejszy, a bardziej ostry w stosunku do "wrogów nacji ukraińskiej" według ideologii OUN

[4] J.A. Armstrong, op. cit., s. 281. Autor ma, prawdopodobnie, na myśli opozycję E. Röhma wobec Hitlera oraz opozycję L. Trockiego wobec Lenina

[5] Wiktor Poliszczuk: "Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego", Toronto, 1996, s. 69; Dmytro Doncow: "Objednannia czy rozjednannia", Lwów, 1938, passim; Dmytro Doncow: "Masa i prowid", Lwów, 1939, passim

[6] To znaczy OUN frakcji Bandery, która przez pewien okres używała skróconej nazwy OUN-r: OUN rewolucyjna; są autorzy (np. A. Dallin), którzy używają skrótu "OUN-R" na określenie OUN frakcji Bandery.

ona była odpowiedzialna za wiele bratobójczych morderstw.[1]

Uchwała II (krakowskiego) WZOUN

Punktem wyjścia przy omawianiu uchwał winny być ich oryginały lub przynajmniej teksty publikowane w czasie ich podejmowania, bowiem, jak się okazuje, ukraińscy nacjonalistyczni, banderowskiej proweniencji, historycy, do których zaliczyć trzeba też Tarasa Hunczaka i Romana Solczanyka ze Stanów Zjednoczonych, oraz Romana Drozda z Polski, dopuszczają się falsyfikacji, manipulacji lub powielania pofałszowanych tekstów uchwał OUN. Ma to miejsce w związku z uchwałą podjętą na II (krakowskim) WZOUN. Cytowane niżej wyjątki podane są za tekstem pochodzącym z 1941 roku, sygnowanym okrągłą pieczęcią z napisem: "Prowid Orhanizaciji Ukrajinśkych Nacionalistiw - Ternopilśka oblast".[2] Przy niektórych fragmentach uchwały będą odnośniki ze wskazaniem które publikacje dopuściły się fałszowania lub pomijania niewygodnych ze względów politycznych fragmentów tej uchwały.

Ze wstępu:

Drugi Wielki Zbór odbył się dwanaście lat później, w 1941 r.[3]

Uchwały programowe

1. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów uznaje, że;

Walka o siłę i dobro nacji ukraińskiej stanowi podstawę naszego światopoglądu. Wszechstronny rozwój, siła, zdrowie i dobrobyt narodu ukraińskiego jest naszym celem najwyższym.

2. Tylko w pełni Suwerenne Państwo Ukraińskie może zagwarantować narodowi wolne życie i pełny wszechstronny rozwój wszystkich jego sił.

3. Tylko drogą walki rewolucyjnej z najeźdźcami naród ukraiński zdobędzie swoje państwo.

4. Tylko sprawiedliwy, nacjonalistyczny ład społeczny, będzie stanowić fundament siły Państwa Ukraińskiego i będzie podstawą swobodnego życia narodu ukraińskiego.

Dlatego Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów walczy:

1. O Suwerenne Soborowe Państwo Ukraińskie, o władzę narodu ukraińskiego na ziemi ukraińskiej.

2. O organizację Państwa Ukraińskiego w oparciu o: silną władzę, silną armię narodową oraz flotę oraz jedyną organizację polityczną przodującego narodowego aktywu.[4]

3. O planową organizację całego życia gospodarczego w oparciu o następujące podstawy:

---

[1] Wasyl Weryha: "Wtraty OUN w II switowij wijni", Toronto, 1991, s. 163. Dalej autor ten opisuje szereg zabójstw członków OUN Melnyka dokonanych przez "SB" OUN Bandery. Zwrócić należy uwagę, że W. Weryha na zabójstwa zamiennie używa terminów "usuwanie" i "likwidowanie", fakt ten ma znaczenie, bowiem już w uchwale I Kongresu OUN mówi się o "usuwaniu" obcego elementu z ukraińskiego terytorium etnograficznego, przez co rozumieć należy fizyczne wyniszczanie tego elementu, a nie, jak niektórzy historycy tłumaczą - "wypędzenie"

[2] "Postanowy II Wełykoho Zboru Orhanizaciji Ukrajinśkych Nacionalistiw", Ukr. Drukarnia im. Hen. Tarnawśkoho w Stryju, 1941, fotokopia w zbiorach autora

[3] Twierdzenie to jest konsekwencją "unieważnienia" II (rzymskiego) Zboru OUN. W ślad za tym twierdzeniem nie wskazani w publikacji redaktorzy zbioru pt. "OUN w switli postanow Wełykych Zboriw, Konferencij ta inszych dokumentiw z borot'by 1929-1955", bmw., 1955 nie umieszczają uchwał II (rzymskiego) WZUN, co wyraźnie wskazuje na banderowską orientację tych redaktorów. Również Roman Drozd w przeznaczonym dla polskiego czytelnika polskojęzycznym zbiorze pt. "Ukraińska Powstańcza Armia", W-wa, 1998, nie publikuje uchwał II (rzymskiego) WZUN, co potwierdza jego banderowską proweniencję

[4] Wyraźna oznaka mającego być powołanym do życia państwa ukraińskiego z dyktaturą monopartii

a) równouprawnienie wszystkich Ukraińców co do praw i obowiązków w stosunku do nacji i państwa,[1]

b) podział na różne zajęcia i zawody oraz odpowiednie do tego produkcyjne i zawodowe organizacje zbudowane na zasadzie solidaryzmu produkcyjnego oraz równouprawnienia wszystkich pracujących,[2]

c) właścicielem wszystkich gruntów i wód, podziemnych i naziemnych bogactw, przemysłu i dróg komunikacji - jest sam Naród Ukraiński i jego Państwo,[3]

d) ziemia ukraińska - chłopom ukraińskim, fabryki i zakłady - ukraińskim robotnikom, chleb ukraiński - narodowi ukraińskiemu (...) ograniczone prywatne, spółdzielcze oraz spółek prawo własności do władania gruntami oraz warsztatami dla tych, którzy w nich nie pracują; własność państwowa co do przemysłu ciężkiego oraz transportu, wolny handel niższego szczebla, ustawowe ograniczenie zysków, usunięcie wszelkiej spekulacji i samowoli oraz niedbalstwa w gospodarowaniu (...)[4]

e) zagwarantowany prawem udział w kierowaniu i zyskach przedsiębiorstw (...)[5]

OUN walczy (...)

9. OUN dąży do połączenia wszystkich Ukraińców w jednym froncie wyzwoleńczym Ukraińskiej Rewolucji Narodowej oraz organizuje i tworzy polityczno-militarną siłę wyzwoleńczą, zdolną do przeprowadzenia zbrojnego zrywu, zdobycia Państwa Ukraińskiego i kierowania nim.[6]

Uchwały polityczne (...)

2. Jedyną drogą do osiągnięcia naszych celów jest Rewolucja Ukraińska w moskiewskim imperium (...)[7]

9. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów dąży do opanowania swoimi wpływami całości życia społecznego. OUN prowadzić będzie swoje akcje na wszystkich terenach i we wszystkich komórkach oraz instytucjach życia społecznego. Warunkiem powodzenia naszej walki jest typ członka - społecznego bojowca, organizatora.[8]

Zakończenie tego punktu, wyraźnie naprowadzające na ślad działalności OUN w Związku Ukraińców w Polsce, a także kolejne punty 10-13, mówiące o negatywnym stosunku OUN do ustroju radzieckiego jak i *liberalno-kapitalistycznego ustroju* R. Drozd opuszcza jako nie pasujące do obecnej rzeczywistości politycznej, a to świadczy o nierzetelności redaktora zbioru dokumentów:

16. OUN zwalcza akcje tych polskich ugrupowań, które dążą do odnowienia polskiej okupacji ziem ukraińskich. Likwidacja antyukraińskich akcji ze strony Polaków stanowi warunek normalizacji stosunków między

---

[1] Srworzone państwo ukraińskie miało by być państwem z równymi prawami tylko dla Ukraińców, mniejszości narodowe takich samych praw nie miałyby - ten punkt został opuszczony w publikacji R. Drozda

[2] Wskazuje to na wzorowanie się na włoskim faszyzmie i niemieckim nazizmie w zakresie korporacjonizmu w ekonomice państwa - ten punkt również został opuszczony w publikacji R. Drozda

[3] Wynika z tego, że nie-Ukraińcy nie mieliby w takim państwie żadnych praw ekonomicznych - ten punkt również został opuszczony przez R. Drozda

[4] Naśladownictwo faszyzmu i bolszewizmu - punkt opuszczony przez R. Drozda

[5] Uwaga jak do punku poprzedniego - też opuszczony przez R. Drozda

[6] Zapowiedź utworzenia ukraińskiego państwa totalitarnego, w którym jedyną siłę polityczną stanowić będzie OUN. Jednocześnie punkt ten stanowi zapowiedź utworzenia UPA. Tego też nie opublikował R. Drozd

[7] W tym tekście wszyscy redaktorzy zbiorów dokumentów OUN opuszczają słowo "jedyną", co tłumaczyć należy względami politycznymi, bowiem powojenny ład nie popiera procesów rewolucyjnych. Obecnie zaś, gdy doszło do proklamowania niepodległej Ukrainy oraz innych niepodległych państw na terytorium byłego ZSRR, co stało się drogą pokojową, publikowanie kategorycznego imperatywu OUN co do rewolucyjnej drogi do utworzenia państwa nie godzi się z polityczną poprawnością, a ten stan doprowadził do pofałszowania dokumentu, winę za co ponoszą anonimowi redaktorzy wspomnianego zbioru pt. "OUN w switli postanow ...", a także Taras Hunczak i Roman Solczanyk jako redaktorzy zbioru pt. "Ukrajińska suspilno-polityczna dumka w 20 stolitti", bmw. (Monachium, bo "Suczasnist"?), 1983, s. 12, jak też R. Drozd

[8] OUN w dużej mierze ma w tym zakresie wyniki, emigracja na Zachodzie prawie całkiem opanowana jest przez OUN, to samo spostrzega się w Polsce ze Związkiem Ukraińców w Polsce na czele, który wciela w życie postanowienia OUN, co widać z publikacji w "Naszym Słowie" oraz w publikacjach wydawnictwa "Tyrsa"

narodem ukraińskim i polskim.[1]

17. Żydzi w SSSR są najbardziej oddaną podporą panującego reżimu bolszewickiego oraz awangardą imperializmu moskiewskiego na Ukrainie. Antyżydowskie nastroje mas ukraińskich moskiewsko-bolszewicki rząd wykorzystuje do odwrócenia uwagi od rzeczywistej przyczyny zła i aby w czasie zrywu skierować je na pogrom Żydów. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów zwalcza Żydów jako podporę moskiewsko-bolszewickiego reżimu, uświadamiając jednocześnie masy, że Moskwa jest głównym wrogiem (...)[2]

20. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów na Kresach Zachodnich Ziem Ukraińskich dąży do umocnienia ukraińskiego charakteru tych ziem za pomocą metod zależnych od warunków i politycznej celowości oraz do przyłączenia ich do Państwa Ukraińskiego, a nie (do - W.P.) ziem polskich (...)[3]

Uchwały wojskowe (...)

5. W zbrojnym zrywie OUN organizuje i prowadzi do walki wszystkich Ukraińców bez względu na ich przekonania polityczne.[4]

Uchwała szczególna (...)

2. OUN używa swej odrębnej flagi organizacyjnej koloru czarnego i czerwonego. Układ oraz obowiązujące proporcje zostaną uchwalone przez odrębną komisję.[5]

3. Organizacyjne przywitanie ma formę podniesienia wyprostowanej prawej ręki wyżej czubka głowy. Obowiązkowe słowa przywitania: "Sława Ukrainie" - odpowiedź - "Bohaterom Sława". Dopuszcza się skrócona forma przywitania - "Sława" - "Sława".[6] (...)

Uchwała w sprawie dywersji inż. A. Melnyka (...)

4. Pułkownik Andrij Melnyk nie przejawił ani zrozumienia, ani dobrej woli celem przeprowadzenia bez zewnętrznych wstrząsów sanacji stosunków w zagranicznych kołach kierowniczych OUN, współpraca aktywu organizacyjnego z pułkownikiem Andrijem Melnykiem nie mogła przynieść dla OUN żadnej korzyści.

9. Pułkownik Andrij Melnyk okazał się być na czele OUN w sposób nielegalny, wbrew wyraźnym przypisom o Ustroju OUN (...)

10. Zjazd Ukraińskich Nacjonalistów, który odbył się 27.VIII.1939 r., nie odpowiadał wymogom przepisów o Ustroju OUN (...)

11. Uchwały Zjazdu Ukraińskich Nacjonalistów z dnia 27.VIII.1939 r., podjęte w charakterze uchwał ZUN,[7] oraz wszystkie inne akty, wydane przez pułkownika Andrija Melnyka jako przewodniczącego PUN są nielegalne i

---

[1] Jest to zapowiedź zwalczania elementu polskiego na Wołyniu i w Halicji. OUN nie liczyła się z prawem międzynarodowym od zarania jej powstania, stąd nie uznawała ona praw Polski do tych terytoriów, uważając, że są one okupowane

[2] Punkt ten należy interpretować jednoznacznie: gdy chodzi o tereny Związku Radzieckiego, to głównym wrogiem OUN jest Moskwa, a po niej Żydzi ogólnie, a więc jako grupa etniczna na terytorium ZSRR, a nie określone osoby należące do aparatu terroru bolszewickiego

[3] Punkt ten ma na myśli tzw. "Zacurzonie": Łemkowszczyznę, Nadsanie, Chełmszczyznę i Podlasie. To zadanie w okresie okupacji hitlerowskiej wykonywał UCK, obecnie zaś Związek Ukraińców w Polsce jako nieformalna struktura OUN

[4] Ten punkt uchwały tłumaczy terror stosowany przez "Służbę Bezpeky" OUN Bandery w stosunku do tych Ukraińców, którzy nie popierali metod walki tej organizacji, świadczy też on o uzurpowaniu przez OUN prawa do wyrażania interesów narodu ukraińskiego

[5] Ustalone zostało, że barwami OUN Bandery jest flaga czerwono-czarna: czerwony u góry, czarny u dołu

[6] Ten punkt, ze względu na jego oczywiste naśladownictwo włoskiego faszyzmu i niemieckiego nazizmu, został pominięty w obu zachodnich, wspomnianych wyżej, zbiorach dokumentów OUN, na jego miejsce pod numerem "3" wprowadzony został punkt 4 traktujący o świętach obowiązujących w OUN, co jest świadomym fałszerstwem dokumentu. Roman Drozd nie publikuje tego fragmentu uchwały

[7] II (krakowski) WZOUN nawet nie nazywa II (rzymskiego) WZUN "Zborem" tylko "Zjazdem", stąd skrót "ZUN"

pozbawione prawnych skutków (...)[1]

17. Akt z 10.II.1940, którym powołano do życia Rewolucyjny Prowid OUN, stanowił historyczną konieczność w rozwoju Ukraińskiego Ruchu Nacjonalistycznego, którą aktyw OUN wykonał zgodnie z interesami OUN i rolą[2] kadr członkowskich.

II. WZOUN stwierdza, że pułkownik Andrij Melnyk sprzyjał zdradzie w Prowodzie Ukraińskich Nacjonalistów,[3] działał na szkodę OUN i sprawy ukraińskiej.

II. WZOUN z tego powodu wyklucza Andrija Melnyka z członkostwa w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Wykluczeniu podlegają również wszyscy ci członkowie Organizacji, którzy po opublikowaniu uchwał II. WZOUN będą brali udział w akcji Andrija Melnyka (skierowanej) przeciw OUN.

II. WZOUN wzywa pułkownika Andrija Melnyka do zaprzestania jakiejkolwiek działalności pod nazwą OUN. Każde odchylenie od tej przestrogi Organizacja będzie zwalczać jako dywersję.

II. WZOUN wzywa wszystkich ncjonalistów, których grupa Andrija Melnyka wciągnęła do dywersji przeciw OUN, do zerwania z nią, do podporządkowania się Prowodowi OUN oraz włączenia się do karnych szeregów rewolucyjno-wyzwoleńczego ruchu OUN pod kierownictwem Stepana Bandery.

"Dywersja" w rozumieniu OUN pociągała za sobą wytok kary śmierci. OUN Bandery - Melnyka i jego zwolenników uważała za dywersantów, zaś Melnyk za dywersantów uważał Banderę i jego zwolenników. Na tym tle doszło do wydawania wyroków. Pisze o tym I. Kedryn:

Główną odpowiedzialność za wytworzenie takiej niezdrowej atmosfery (rozłam - W.P.) ... ponosi właśnie organizacja płk. A. Melnyka, raczej jej prowid, bowiem to właśnie on zapoczątkował wyroki śmierci, skazawszy na śmierć samego Stepana Banderę i dziewięciu innych członków Rewolucyjnego Prowodu w 1940 roku, jak też usiłowaniem, choć i nieudanym, wykonania tego obłędnego wyroku.[4]

Inaczej ten wyrok ocenia Zynowij Knysz:

Druga pomyłka: PUN nie chciał zgodzić się na areszt członków RP OUN. Niech tam, że schwytanie ich wszystkich przerastało nasze siły, ale Banderę, jako przewodniczącego RP OUN i jeszcze bodaj jednego z jego towarzyszy, nie tylko mogliśmy, ale też za wszelką cenę musieliśmy schwycić, z miejsca postawić przed sądem i skazać.[5]

O wzajemnym zwalczaniu się obu frakcji OUN istnieje wiele opracowań, jednakże nie wpływa to na ocenę ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego jako całości, bowiem rozłam w OUN nie powstał na tle różnic ideologicznych czy politycznych, obie frakcje OUN nadal kierowały się ideologią w postaci doktryny D. Doncowa, obie dążyły do jednego celu strategicznego: zbudowania w drodze zrywu rewolucyjnego ukraińskiego państwa nacjonalistycznego na wszystkich, według ocen OUN, ukraińskich terytoriach etnograficznych, co równoznaczne, było i jest, z założeniem prowadzenia wojen.

Przygotowania do udziału w wojnie

Organizacje polityczne uchwalają swoje programy działania, wytyczają kierunki działań, do takich dokumentów należą uchwały II (rzymskiego) WZUN oraz II (krakowskiego) WZOUN. Obok uchwał programowych organizacje polityczne publikują manifesty, apele itp., stanowiące z reguły materiał propagandowy tych organizacji, mający za zadanie przyciągnięcie mas na swoją

---

[1] Z tej przyczyny R. Drozd nie opublikował uchwał II (rzymskiego) WZUN, bowiem byłoby to sprzeczne z uchwałą OUN Bandery "w sprawie dywersji inż. A. Melnyka"

[2] Tak w tekście chyba powinno być "wolą"

[3] Chodzi o odrzucenie przez A. Melnyka żądania Bandery usunięcia z Prowodu OUN Jarosława Baranowskiego, którego brat Roman był podejrzany o współpracę z polską policją

[4] I. Kedryn, op. cit., s. 395

[5] Zynowij Knysz: "Rozbrat", Toronto, 1960, s. 256

stronę. Gdy chodzi o OUN Bandery, wydała ona, podobnie jak inne organizacje o podłożu totalitarnym, dużą ilość materiału propagandowego. Materiał propagandowy OUN Bandery umieściła też w uchwale II (krakowskiego) WZOUN, zatytułowawszy go "OUN walczy", w którym napisano, że ta frakcja OUN walczy:

4. O planowe organizowanie przez władzę państwową (ochrony) zdrowia narodu, rozrostu i tężyzny rasy ukraińskiej drogą:

a) ogólnej, obowiązkowej, bezpłatnej opieki zdrowotnej i wykorzystanie wszystkich zdobyczy nauk oraz zakładów leczniczych dla całego ogółu,

b) pomocy wielodzietnym rodzinom,

c) opieki i ochrony matek oraz dzieci,

d) podniesienia stanu odżywiania narodu, mieszkań oraz poziomu życia,

e) troskę o zdrowie fizyczne narodu.[1]

5. O organizację szkolnictwa na bazie ogólnej, bezpłatnej oświaty całej młodzieży ukraińskiej (...)[2]

W Archiwum Państwowym w Równem znajduje się tekst pt. "Manifest Orhanizaciji Ukrajińskych Nacionalistiw", datowany: "Postój, w marcu 1940 r."[3] Podobny, bowiem nie identyczny na skutek, niewątpliwie, sfałszowania, tekst "Manifestu", znajdujemy w zbiorze pt. "OUN w switli postanow ...", z tym, że oznaczono na nim datę "grudzień 1940".[4] W dokumentach tych napisano między innymi:

II.

Niesiemy Wschodniej Europie i podmoskiewskiej Azji nowy ład.

Niesiemy wszystkim zniewolonym przez Moskwę narodom wolność tworzenia własnego życia na ziemi ojczystej[5] zgodnie z własną wolą (...)

III.

(...) Ukraina jest prawdziwym sojusznikiem wszystkich zniewolonych i zagrożonych przez Moskwę narodów w ich walce z moskiewsko-bolszewickim imperializmem.[6]

IV.

Ukraińcy w następstwie (szczególnych) warunków są awangardą wszystkich zniewolonych przez Moskwę narodów w ich walce o pełne wyzwolenie (...)

Wzywamy wszystkich Ukraińców - gdzie by się oni nie znajdowali - aby stawali w bojowe szeregi Frontu Ukraińskiej Rewolucji Narodowej, którą prowadzi Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów pod przewodem STEPANA BANDERY.[7]

O znaczeniu "Manifestu" mówi Jarosław Stećko: *Gdy czytamy "Manifest" rewolucyjnej OUN z 1940 roku - ten rewolucyjny powiew porywający dusze do walki o wolność - przeciwko obu despotyzmom - to on uduchowia jeszcze dziś.*[8]

---

[1] Nie sposób powstrzymać się od uwag co do nieliterackości języka uchwały, w której używa się takich słów, jak "ditwora" (mowa potoczna) zamiast "dity"; "zdorowla", zamiast "zdorowja"; w kolejnym punkcie "obrazowannia" (rusycyzm), zamiast "oswita"

[2] "Uchwała II Wielkiego Zboru Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów", cyt. wyd., s. 9

[3] Derzawnyj Archiw Riwneńskoji Oblasti (DARO): f. R-30, op. 1, spr. 1, kk. 3, 4

[4] "OUN w switli postanow ...", cyt. wyd. ss. 21-23

[5] Jest to jedno z pierwszych sformułowań do dziś przez OUN forsowanego hasła budowy państw narodowych na ich własnych etnograficznych terytoriach

[6] W tekście z "OUN w switli postanow ..." dodano na początku zdania słowo "Tylko"

[7] Wytłuszczenie w tekście oryginału, wytłuszczona część zdania nie została wprowadzona do tekstu "OUN w switli postanow ...", niewątpliwie z motywów politycznych

[8] Jarosław Stećko, op. cit., s. 39

W odróżnieniu od materiałów propagandowych OUN Bandery, dużo większe znaczenie mają materiały obowiązujące członków OUN i do nich skierowane. Do nich zaliczyć należy "Polityczne wytyczne" OUN z maja 1941 roku.[1] Data wytycznych jest ważna o tyle, że wynika z niej, iż OUN z całą pewnością znała bliski termin agresji Niemiec na ZSRR. W Archiwum Państwowym w Równem przechowywana jest broszura pt. "Napriamni OUN"[2], w tekście korespondująca z pierwszą wskazaną wyżej publikacją pod tytułem "Polityczni wkaziwky." Pierwszy tytuł należy tłumaczyć jak "Polityczne wytyczne", drugi zaś jak "Kierunki OUN." Tekst z Archiwum w Równem jest, niewątpliwie, wcześniej publikowany, chociaż ani miejsce wydania ani data nie są uwidocznione na nim, i jest on o wiele szerszy od opublikowanego w 1955 roku. Wobec ważności tekstu, w oparciu o który można wnioskować o istocie OUN Bandery, zasadnym jest zacytowanie go w całości zgodnie z brzmieniem tekstu z archiwum:

Wskazówki OUN

Spis rzeczy

I. Zbrojny zryw.
II. Wejście obcych wojsk na Ukrainę i ukraińska państwowość.
III. Budowa Państwa Ukraińskiego.
IV. Stosunek OUN do innej rewolucyjnej i państwowej inicjatywy.
V. Stosunek OUN do problemu władzy państwowej.
VI. Polityczna organizacja.

I. Zbrojny zryw

1. Wojnę między Moskwą a innymi państwami, w szczególności gdy będzie ona prowadzona na ziemi ukraińskiej, OUN wykorzysta jako sprzyjający moment dla pełnego rozwinięcia walki rewolucyjnej o Niepodległe Soborowe Państwo Ukraińskie, podejmując ogólny zbrojny zryw całego narodu ukraińskiego oraz inicjując taki zryw innych zniewolonych przez Moskwę narodów.[3]

2. Wojna między Moskwą a innymi państwami stwarza dla nas sprzyjającą sytuację dla (wywołania) zbrojnego zrywu przeciw Moskwie i odbudowy Państwa Ukraińskiego własnymi siłami narodu ukraińskiego.

OUN bezwzględnie odrzuca wszystkie oportunistyczne tendencje, zarówno te, które dążą do narzucenia narodowi ukraińskiemu roli biernego obserwatora wydarzeń, które będą miały miejsce na jego ziemiach, jak też wszystkie rachuby drobnego kupczyka, aby otrzymać gotowe państwo od obcych.[4] Taka postawa jest niegodna wielkiego narodu. Tylko własna walka zbrojna zapewni narodowi ukraińskiemu rolę twórcy własnego losu, da mu prawo do rozmów z innymi wolnymi narodami w charakterze suwerena, jak równy z równym, umocni w całym narodzie poczucie własnej godności i siły oraz wzrośnie do niego powaga wśród narodów. Tylko własna walka da historyczne świadectwo swoistości narodu ukraińskiego, wystawi metrykę państwu ukraińskiemu oraz uchroni przed zarzutem, że ona jest tworem obcej siły. Tylko na takich podstawach będziemy budować własne państwo.

Dlatego OUN podczas wojny podniesie zbrojny zryw narodu ukraińskiego o honor i wolność Ukrainy -

---

[1] "OUN w switli postanow ....", cyt. wyd., ss. 48-57

[2] DARO, nr inw. 190

[3] To sformułowanie świadczy o uzurpacji OUN w zakresie podejmowania akcji zbrojnej przez cały naród ukraiński w warunkach, gdy ta organizacja nigdy nie poszerzyła swych wpływów, ani nie uzyskała poparcia wśród Ukraińców na wschód od Zbrucza, tamtejsza ludność nie wiedziała nawet o istnieniu OUN. Poza tym również na Wołyniu i w Halicji OUN nie miała poparcia wśród mas ludności ukraińskiej, świadczy o tym istnienie na tych terenach poważnych ruchów lewicowych, nie mówiąc już o bierności politycznej przeważającego odsetka Ukraińców tych terytoriów

[4] Niewątpliwie, jest to sformułowanie pod adresem OUN Melnyka, która oczekiwała od Niemiec zezwolenia na proklamowanie państwa ukraińskiego

niezależnie od tego, jakie będzie czysto militarne znaczenie naszego wystąpienia przy zderzeniu walczących potęg.[1]

3. Czas, rozmiary oraz sposób organizacji i wywołania zbrojnego zrywu przeciw Moskwie zostaną unormowane odrębnymi wskazówkami. Zbrojny zryw podczas wojny ma:

a) zaświadczyć, że naród ukraiński sam walczy o swój honor, wolność i niepodległość i sam kształtuje swój los;

b) zdobyć podstawy, położyć zdrowe podwaliny pod państwo ukraińskie oraz stać się początkiem jego budowy;

c) zapewnić Ukrainie pozycję uczestnika wojny z Moskwą, współtwórcy nowej sytuacji - rozpadu moskiewskiego imperium, a w ślad za tym zdobyć podstawy do ustanowienia stosunków z nią (Ukrainą) i wojującymi przeciw Moskwie stronami jako partnerami i sojusznikami, a nie tak, jak między zwycięzcami i podbitym i biernym krajem;[2]

d) zdobyć Ukrainie pozycje podmiotu w kształtowaniu nowego ładu na Wschodzie Europy oraz przodujące miejsce wśród wszystkich narodów, które walczą z Moskwą o swoją wolność i bezpieczeństwo;[3]

e) zmobilizować wszystkie siły narodu do państwowotwórczej walki oraz wynieść na czoło najlepsze spośród nich;[4]

f) Wszystkie podane wyżej cele polityczne stanowią główny cel zbrojnego zrywu Ukrainy podczas najbliższej wojny między Moskwą a innymi państwami. Przede wszystkim wtedy, gdy ta wojna będzie trwać na ziemi ukraińskiej czy też w bliskim sąsiedztwie.

g) Czysto militarny efekt zrywu, to znaczy naniesienie uderzenia i rozbicie sił moskiewskich we współczesnej wojnie, nie może być wyodrębniony jako wyłącznie własne osiągnięcie, wejdzie tylko jako część składowa ogólnego następstwa działań wojennych. Dlatego przede wszystkim efekty polityczne we wspomnianym wyżej porozumieniu mają stanowić sprawdzian i miarę w podejmowaniu decyzji: kiedy, jak, w jakiej mierze i w jaki sposób (należy) przygotować, wzbudzić i przeprowadzić zbrojny zryw.

4. Walkę zbrojną OUN będzie organizować w dwóch formach. Będzie to:

a) rewolucyjno-powstańcza akcja na tyłach wroga w czasie, gdy armia czerwona i system bolszewicki zostanie zachwiany na skutek działań wojennych;

b) udział w działaniach wojennych przeciwko Moskwie wojska ukraińskiego, które składać się będzie z powstańczych oraz partyzanckich jednostek, z oddziałów armii czerwonej, które wystąpią przeciw Moskwie oraz z oddziałów wojskowych tworzonych na emigracji i - na wyzwolonych od wroga ziemiach ukraińskich;[5]

5. Ma to stanowić początek oraz podstawę tworzenia regularnej armii ukraińskiej dla obrony Państwa Ukraińskiego oraz realizacji celów ukraińskiej nacjonalistycznej polityki zagranicznej.

6. Dalsza walka wojska ukraińskiego przeciw Moskwie stanowić będzie współuczestnictwo w antymoskiewskiej wojnie państw sojuszniczych, w walkach wyzwoleńczych innych zniewolonych narodów i zagrożonych przez Moskwę oraz w ustanawianiu nowego porządku na obszarze obecnego SSSR. Walkę tę ma kontynuować wojsko ukraińskie aż do zupełnego pokonania Moskwy oraz wyzwolenia spod jej okupacji terenów, jak tego wymaga nasza zewnętrznopolityczna koncepcja.

---

[1] W tym sformułowaniu przejawia się z jednej strony nieliczenie się z faktem niskiego uświadomienia narodowego Ukraińców, w szczególności Ukraińców zza Zbrucza (na wschód), z drugiej zaś widoczny jest wyraźny woluntaryzm, którym zamierzała kierować się OUN, nie licząc się ani ze stanem pragnień narodu ukraińskiego, ani z siłami niezależnymi od OUN, ani nawet od narodu ukraińskiego

[2] To sformułowanie świadczy o tym, że OUN w przewidywanej wojnie z ZSRR planowała stanąć po stronie Niemiec i ich sojuszników, a poza tym jest ono świadectwem braku zdrowego rozsądku i zdrowego myślenia politycznego

[3] Jest to nawiązanie do doncowowskiej wizji potęgi państwowej Ukrainy

[4] Trzeba wskazać, że "mobilizować" ma prawo państwo, a nie, nie mająca poparcia znaczącej części narodu, organizacja. Poza tym jest to nawiązanie do doncowowskiej zasady "inicjatywnej mniejszości" (najlepsze spośród sił)

[5] Aczkolwiek "Wytyczne polityczne" nie mówią o tym wyraźnie, jednak widać z nich jednoznaczne usytuowanie się polityczne OUN po stronie Niemiec w przewidzianej wojnie przeciw ZSRR

II. Wejście obcych wojsk[1] na Ukrainę oraz ukraińska państwowość

7. Jeżeli front walki państw trzecich z Moskwą będzie przesuwać się przez ukraińskie terytorium, wówczas wojskowa okupacja Ukrainy przez zwycięskie obce wojska będzie nieuchronna. O tym decyduje stosunek realnych sił militarnych oraz sama przyroda wojny. W szczególności decyduje o tym fakt, że Ukraina nie może wystawić obecnie takiej siły zbrojnej, jaka mogłaby sama utrzymywać antymoskiewski front oraz stworzyć zbędnym wejście obcych wojsk na ukraińskie terytorium.[2]

8. Naszym zadaniem w takiej sytuacji jest: nie dopuścić aby Ukraina stała się terenem rozgrywek sił obcych z naszym wrogiem, a co za tym idzie - obiektem własnego państwa własnymi siłami oraz z własną inicjatywą musimy zdobyć sobie prawo podmiotu i partnera, uczestnika wojny oraz współtwórcy nowego ładu na ruinach moskiewskiego imperium. Wykluczamy rolę obserwatora oraz biernie wyczekującą postawę wobec wydarzeń, które odbywają się na ziemi ukraińskiej, w szczególności - wobec wojny innych państw z Moskwą i ich porządków.

9. Z tych względów państwa, które prowadzą wojnę z Moskwą i nie są ustosunkowane wrogo do Ukrainy, traktujemy jako **naturalnych sojuszników.** Podejmując zbrojny zryw przeciw Moskwie oraz zapoczątkowując budowę własnego państwa zorganizowanego siłą narodu ukraińskiego, stwarzamy realną podstawę, aby zostać partnerem i, w oparciu o te realne fakty, unormować stosunki między Ukrainą i tymi państwami, jako między sojusznikami.[3]

10. Podstawowym warunkiem tego jest uznanie i poszanowanie ze strony tych państw suwerenności i soborowości Ukrainy oraz rzeczywiście pozytywny stosunek do państwowości ukraińskiej. Platformą trwałej wzajemności sojuszniczej ma być wspólna walka przeciw bolszewickiej Moskwie i dwustronne korzyści z sojuszniczej politycznej, militarnej i ekonomicznej współpracy.[4]

11. Dalszy stosunek Ukrainy[5] do tych państw zależeć będzie od tego, jak one będą traktować i szanować prawa oraz życiowe wymogi Ukrainy.

III. Budowa Państwa Ukraińskiego

12. Równocześnie ze wznieceniem zbrojnego zrywu przeciw Moskwie zaczynamy budowanie Państwa Ukraińskiego.

13. Na zwolnionych od moskiewsko-bolszewickiej okupacji ziemiach ukraińskich, nie oczekując na nic, OUN proklamuje odbudowę Państwa Ukraińskiego, ustanawia władzę, która ma zorganizować życie państwowe we wszystkich dziedzinach oraz kierować nim.[6]

14. **Mandat na proklamowanie państowości ukraińskiej oraz ustanowienia władzy daje nam wieloletnia rewolucyjno-wyzwoleńcza walka, spowodowanie zrywu narodowego, państwowotwórcza**

---

[1] Niewątpliwie chodzi tu o niemieckie siły zbrojne

[2] Z jednej strony w tym sformułowaniu jest odrobina realizmu, z drugiej zaś ślepota polityczna co do zamiarów Niemiec w stosunku do Ukrainy

[3] Jest to typowe dla OUN myślenie życzeniowe, które można porównać do powiedzenia " z motyką na słońce". OUN Bandery w tych "Wytycznych politycznych" nie miała poparcia nie tylko mas narodu ukraińskiego, ale też nie popierała jej OUN Melnyka ani żadne inne ukraińskie ugrupowania na emigracji, nie mówiąc o tym, że OUN, jak to będzie wynikało z dalszych dowodów, nie miała najmniejszego zrozumienia ani w masach narodu ukraińskiego na Ukrainie na wschód od Zbrucza, ani u ukraińskich elit intelektualnych

[4] Można odnieść wrażenie, że prowidnycy OUN Bandery, z nim samym na czele, nigdy nie czytali "Mein Kampf" Hitlera, nigdy nie słyszeli o zawartym w tej książce programie politycznym Hitlera. Można odnieść wrażenie, że stan psychiczny autorów "Politycznych wytycznych" winien stać się przedmiotem rozważań psychologów, którzy, zanim przystąpiliby do nich, musieliby dokładnie przestudiować "Nacionalizm" D. Doncowa oraz dokonać analizy tej doktryny w opracowaniu autora niniejszej pracy pt. "Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego." Nie powinno się zaniechać rozważań nad tekstem tych "Politycznych wytycznych" w kontekście działań OUN-UPA na Wołyniu od 1934 roku, potem w Halicji i na tzw. "Zacurzoniu" w okresie późniejszym

[5] Używanie terminu "Ukraina" w różnych odmianach zamiast faktycznie stosownego "OUN" stanowi, poza uzurpacją prawa do wyrażania interesów Ukrainy, również chwyt socjotechniczny, któremu ulega do dziś wielu historyków, polityków i publicystów, którzy podmieniają terminy "OUN", "nacjonalizm ukraiński" czy "ukraiński ruch nacjonalistyczny" terminami "Ukraina", "Ukraińcy"

[6] Jest to przygotowanie do tego, co się w literaturze nazywa "Aktem 30 czerwca 1941 roku"

inicjatywa oraz faktyczna siła.[1]

15. Takim samym mandatem posługiwałyby się te ukraińskie siły niepodległościowe, które jako pierwsze spowowałoby zryw oraz rozpoczęły budowanie niepodległego państwa ukraińskiego na Centralnych i Wschodnich Ziemiach Ukraińskich.[2]

16. W trakcie budowania Państwa Ukraińskiego muszą być skoncentrowane wszystkie siły ukraińskie, muszą w nim wziąć udział wszyscy Ukraińcy, którzy szczerze i uczciwie z oddaniem będą pracować dla niego oraz bronić i reprezentować jego interesy.[3]

17. Ukonstytuowanie trwałej władzy państwowej ma być oparte na zorganizowanym przejawie woli całego narodu ukraińskiego w formie zainicjowanych przez OUN ogólnych wyborów Przewodniczącego Państwa Ukraińskiego, co nastąpi po wyzwoleniu większej części ziem ukraińskich oraz w czasie początkowej organizacji życia państwowego.[4]

18. Stosunek do czynników państw sojuszniczych na uprzednio sformułowanej platformie ustali władza państwowa Ukrainy na samym początku.

19. Gdyby na Ukrainę weszły wojska takich państw, które wrogo odnoszą się do państwowości ukraińskiej, wówczas nasza walka wyzwoleńcza weszłaby na nowy etap.

IV. Stosunek OUN do innej rewolucyjnej i państwowotwórczej inicjatywy

20. OUN ma za zadanie dać inicjatywę, stanowić kierownictwo i awangardę w realizacji wszystkich przytoczonych celów, w miarę możności na całej Ukrainie, a przede wszystkim tam, gdzie już swoją organizacją oraz walką opanowała teren.[5]

21. Przy tym OUN nie stawia przed sobą takiego celu, aby na obecnym etapie mieć stanowisko monopolisty i wyłącznie w swych rękach utrzymywać całą inicjatywę oraz kierownictwo w walce wyzwoleńczej i budownictwie państwowym. OUN ustosunkuje się w pełni pozytywnie oraz poprze wszelkimi siłami każdą rewolucyjną inicjatywę w walce oraz budownictwie państwowym, polityczną celową inicjatywę, skierowaną na wyzwolenie i niepodległość Ukrainy, z jaką wyjdzie inna zorganizowana siła krajowa na terenach, gdzie OUN nie potrafiła na czas i w pełni pokierować rewolucyjnym zrywem oraz budownictwem państwowym.[6]

Stosunek OUN do problemu władzy państwowej

22. OUN w Państwie Ukraińskim pełnię władzy przejmie w swoje ręce wtedy, gdy swą działalnością polityczną oraz organizacją w stopniu wystarczającym opanuje wszystkie ziemie ukraińskie, zorganizuje w swych szeregach najlepszy przodujący aktyw całej Ukrainy oraz przygotuje swych członków do kierowania wszystkimi działami życia państwowego.

23. Dzisiejsza sytuacja jest taka, że OUN w pełni opanowuje ZUZ[7] - cały niepodległościowy przewodni element, jak też szerokie masy ludowe. Jednakże pozycje OUN na O i SUZ[8] pod względem siły zorganizowanej są

---

[1] Wytłuszczenie autora niniejszej pracy. Zwrócić należy uwagę na to, że OUN Bandery w kontekście mandatu na tworzenia państwa ukraińskiego nie powołuje się na poparcie narodu, co jest niezwykle ważne dla oceny podejmowanych przez OUN Bandery działań politycznych i terrorystyczno-militarnych

[2] Jest to prymitywne tłumaczenie rzekomego uzyskania mandatu od narodu ukraińskiego zgodnie z zasadą: "kto pierwszy - ten lepszy", a faktycznie stanowi to przyznanie do uzurpacji prawa budowania ukraińskiego państwa nacjonalistycznego bez uzyskania mandatu od narodu ukraińskiego

[3] Jest to zapowiedź realizacji postanowienia co do "obowiązku wszystkich Ukraińców" brania udziału w budowaniu ukraińskiego państwa nacjonalistycznego. Będzie to miało odniesienie do poczynań OUN w zakresie "mobilizacji" Ukraińców do UPA

[4] Do końca 1942 roku nie tylko część, ale całe terytorium Ukrainy zostało "wyzwolone" przez armie niemieckie, do tego czasu żadne z zaplanowanych przez OUN Bandery, z przyczyn od tej OUN niezależnych, działań nie zostało przeprowadzone, co nie budzi u trzeźwego obserwatora zdziwienia

[5] A więc w Halicji i na Wołyniu, ale nie Ukrainie Naddnieprzańskiej

[6] Jak się okaże w 1943 roku, OUN Bandery zmonopolizuje walkę, jej formy będą omówione dalej

[7] Zachodnio-Ukraińskie Ziemie, to znaczy Halicję i Wołyń

[8] "O" w nomenklaturze OUN "Oseredni", tzn. Centralne Ziemie Ukraińskie; "SUZ" - Wschodnie Ukraińskie Ziemie

dużo słabsze. Dlatego OUN nie będzie na samym początku przejmować pełni władzy państwowej na całej Ukrainie, będzie tylko dążyć do utrzymania jej w swych rękach na ZUZ, a na Centralnych i Wschodnich Ziemiach członkowie OUN będą obejmować kierownicze stanowiska oraz w miarę możliwości obsadzać aparat państwowy na różnych szczeblach.[1]

24. Z tego powodu, że nawet OUN nie opanowała jeszcze wszystkich ziem ukraińskich w takim stopniu, żeby móc z całą odpowiedzialnością już teraz wziąć wyłącznie w swoje ręce pełnię władzy, oraz dlatego, że nie ma żadnej innej zorganizowanej siły politycznej z takimi zadatkami - budowanie od samego początku władzy państwowej na monopartyjnej zasadzie byłoby szkodliwe, bo nie opierałoby się na zakończonym procesie wewnętrznej krystalizacji oraz na realnym układzie sił. Z drugiej strony wielopartyjny system oraz dzielenie się władzą państwową według partyjnego klucza już wykazało swoją szkodliwość zarówno dla Ukrainy jak i dla innych państw. Z tego względu OUN odrzuca i zwalcza taki system.[2]

25. Uwzględniając wyżej opisany stan faktyczny, OUN wysuwa do realizacji następującą koncepcję:
a) do czasu zakończenia procesu wewnętrznej politycznej krystalizacji oraz pełnego zawładnięcia przez ruch nacjonalistyczny całego kierowniczego aktywu całej Ukrainy władza państwowa będzie organizowana pod osobistym nadzorem nie na zasadzie partyjnej, tylko na zasadzie autorytetu, osobistych i zawodowych kwalifikacji. Oznacza to, że Przewodniczącym Państwa Ukraińskiego ma być osoba, która ma autorytet i pełne zaufanie całego narodu ukraińskiego, swobodnie wybrana przez cały naród.

Kierownicze stanowiska w rządzie z polecenia Przewodniczącego Państwa będą zajmować osoby, które na podstawie swych moralnych wartości i kierowniczych zdolności posiadają autorytet oraz zaufanie w narodzie, a przy tym wyróżniają się wysokimi zawodowymi kwalifikacjami oraz organizatorskimi zdolnościami. To samo kryterium będzie obowiązywać przy obsadzie całego aparatu państwowego.
b) Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów przejmie zadania kierowania ukraińską myślą polityczną, wychowywania i wyszkalania kadr kierowniczych oraz wychowania całego narodu.[3]

26. Pierwszą pełnoprawną władzą Państwa Ukraińskiego będzie ten rząd, który powstanie na Ukrainie jako prowid zrywu wyzwoleńczego, inicjator oraz kierujący budową Państwa Ukraińskiego. Muszą go uznać wszyscy Ukraińcy.[4]

27. W wypadku gdyby równocześnie i niezależnie od siebie powstało więcej kierowniczych ośrodków walki wyzwoleńczej oraz budownictwa państwowego, wówczas pierwszym ich zadaniem będzie wspólne utworzenie jednego rządu i prawo zwierzchniej władzy jako Rządu Państwa Ukraińskiego przypada niepodległościowemu ośrodkowi, który w zbrojnej walce oraz budownictwie państwowym dysponuje najbardziej zorganizowną siłą oraz (który) opanuje najwięcej terytorium ukraińskiego.

28. OUN przejmuje pełnię władzy państwowej na ZUZ jako jedyna tam siła zorganizowana oraz dąży (OUN - W.P.) do tego, aby swoim wkładem do walki wyzwoleńczej oraz budownictwa państwowego zająć natychmiast czołowe miejsce na całej Ukrainie. Jednakże, gdyby na Centralnych i Wschodnich Ziemiach Ukraińskich powstał przedtem inny ośrodek niepodległościowy, który z powodzeniem zorganizuje zryw wyzwoleńczy i budowanie państwa, opanuje swoją władzą większą przestrzeń Ukrainy oraz rzeczywiście stanie na platformie pełnej niepodległości i soborowości Ukrainy - wówczas OUN uzna go jako centralną władzę Ukrainy i jemu podporządkuje się władza państwowa ustanowiona przez OUN na opanowanych przez nią terenach. Dalsza postawa OUN wobec

---

[1] Jest to wyraźne przyznanie się do braku mandatu na tworzenie państwa nacjonalistycznego ze strony Ukraińców Naddnieprzańskiej Ukrainy, stosunek Ukrainy Naddnieprzańskiej do Ukrainy Zachodniej kształtuje się w przybliżeniu jak 85:15. Gdy się weźmie pod uwagę, że daleko nie cała ukraińska ludność Ukrainy Zachodniej popierała OUN, w szczególności OUN Bandery, to jasnym staje się brak po jej stronie mandatu do działania w imieniu narodu ukraińskiego

[2] Inaczej mówiąc: sama OUN nie ma poparcia, ale na system wielopartyjny, a więc demokratyczny, nie zgadza się, zwalcza go, również ze względu na jego szkodliwość w innych państwach, konkretnie - w Niemczech hitlerowskich

[3] Inaczej mówiąc - formalna władza może być w rękach nawet bezpartyjnych, ale faktyczna władza musi pozostawać w ręku OUN

[4] Potwierdzenie totalitaryzmu w idei budowy państwa ukraińskiego przez OUN Bandery, braku jakichkolwiek przejawów demokracji

niego będzie zależeć od wywiązywania się ze swych zadań.[1]

29. OUN będzie dokładać wszelkich starań, aby, niezależnie od tego, jakie jest stanowisko jej członków w rządzie i w aparacie państwowym - cała polityka państwowa oraz rozwój wszystkich dziedzin życia narodowego szły po linii programów OUN z najlepszą korzyścią dla Ukrainy.

30. OUN zawsze będzie stać na straży dobra Ukrainy oraz wszelkimi sposobami będzie dbać, aby ten rząd i cały aparat państwowy służyły tylko Ukrainie, (OUN) będzie dążyć do jej najlepszego rozwoju. Nie uznajemy egoistyczno-partyjnego kryterium i wszystko co korzystne dla Ukrainy będziemy popierać, zaś wszystko szkodliwe - niszczyć bez względu na to kto to czyni.

31. Cała emigracja, która wróci do kraju, musi całkowicie podporządkować się ukraińskiej suwerennej władzy na ziemi ukraińskiej.

32. Gdyby w związku z rozwojem wydarzeń wojennych zaszła taka sytuacja, że ziemie ukraińskie zajęłyby nagle wojska obcego państwa tak, że przed tym nie zdążyłaby uformować się władza państwowa, wówczas poza terenami, które opanowuje OUN i stanowi na nich realną władzę ukraińską, kompetencje tymczasowej władzy ukraińskiej należałyby tylko takiemu ciału, które miałoby oparcie w zorganizowanej sile ukraińskiej i powstało z ukraińskiej inicjatywy oraz dobrze reprezentowało dobro Ukrainy.[2]

33. Każda instytucja, która otrzyma mandat i władzę od czynników obcych, chociażby składała się ona z Ukraińców, jest instytucją danego państwa. Nie może ona zgłaszać pretensji do prawa wykonywania roli ukraińskiego przedstawicielstwa jako suwerennej władzy ukraińskiej. Swój stosunek do takich instytucji OUN (Bandery - W.P.) będzie normować w każdym konkretnym przypadku.[3]

VI. Polityczna organizacja

34. Jednocześnie z rozbudową i umocnieniem siły zewnętrzno-politycznej, wojskowej i ekonomicznej Państwa Ukraińskiego, OUN będzie budować jaknajpewniejsze podwaliny i bazy jej siły oraz rozwoju - zdrową i mocną organizację polityczną - OUN.

35. Głównym zadaniem w tym kierunku - umocnienie i rozbudowa wpływów, działalność i organizacja na Centralnych i Wschodnich Ziemiach w takiej mierze jak na Zachodniej.[4]

36. Zachodnie Ukraińskie Ziemie mają przy tym wypełnić rolę głównej pomocniczej bazy.

37. Rozdział sił w pierwszym etapie jest taki, aby na zachodnich ziemiach natychmiast opanować sytuację i umocnić pozycje OUN, przejmując władzę państwową, a równocześnie na Centralnych i Wschodnich Ziemiach przez działalność członków OUN - stworzyć podstawy do dalszej rozbudowy Organizacji.

38. Po krótkim pierwszym etapie OUN przeprowadzi zmiany w rozmieszczeniu swych sił.

W podsumowaniu w całości przytoczonych "Wskazówek politycznych" powtórzyć należy, że OUN działała jak gdyby w transie, w oderwaniu od rzeczywistości. Jej dalsze "państwowotwórcze" poczynania będą charakteryzować się podobnymi przymiotami: woluntaryzmem, do którego dojdzie nienawiść i fanatyzm.

"Polityczne wytyczne", chociaż były skierowane do członków OUN Bandery, to jednak

---

[1] W sformułowaniu punktu 28 należy widzieć następujące rzeczy: a) OUN niewątpliwie była świadoma braku istnienia na Ukrainie Naddnieprzańskiej sił politycznych, które by odpowiadały wymogom politycznym OUN - był to okres, w którym upłynęło zaledwie osiem lat od straszliwego głodu na Ukrainie i tylko trzy lata od terroru jeżowszczyzny, w następstwie którego nawet podejrzani o sympatie narodowe komuniści ukraińscy zostali zgładzeni; b) bardzo ważne sformułowanie tego punktu: "... jemu podporządkuje się <u>władza państwowa, ustanowiona przez OUN na opanowanych przez nia terenach</u>". Jest to przyznanie, że "Akt 30 czerwca 1941 roku" był "aktem" OUN Bandery, a nie przejawem woli "narodnych zborów" ukraińskich prominentów lwowskich, jak to usiłuje przedstawiać historiografia autorstwa zwolenników tej organizacji

[2] Widać wyraźny brak nie tyle już rozeznania, ale nawet wyczucia co do układu sił: OUN *versus* Niemcy hitlerowskie

[3] Jest to wskazanie na utworzony przez Niemców we współdziałaniu z OUN Melnyka UCK - Ukraiński Centralny Komitet w Krakowie, o którym była już mowa

[4] Jak będzie widać z innych dowodów, nic z tych planów OUN Bandery (OUN Melnyka też) co do Ukrainy Naddnieprzańskiej nie wyszło, OUN nigdy tam nie zdobyła wpływów

zostały one opublikowane jako dokument otwarty, dostępny dla nieograniczonej ilości osób, dlatego zawierał on również elementy o charakterze propagandowym, jak, na przykład, rzekoma niezależność od polityki Niemiec. Takie były, okazywane na zewnątrz, mrzonki OUN Bandery.

Tymczasem praktyka tej frakcji OUN szła swoją drogą: OUN Bandery zorganizowała w ramach Abwehry bataliony, w dalszym ciągu wykonywała zlecenia wywiadowcze tej hitlerowskiej dywersyjnej organizacji. Oto jednen z dowodów na to twierdzenie: Jesienią 1940 roku Bandera wysłał do Lwowa emisariusza o nazwisku E. Stybajło z zadaniem dostarczenia wszystkim komórkom OUN Bandery w Galicji i na Wołyniu nakazu, aby przerzuciły się na zbieranie szpiegowskich informacji, w szczególności o charakterze wojskowym, bowiem już wówczas Wehrmacht szykował się do realizacji planu agresji na ZSRR. W dyrektywie Bandery powiedziano między innymi: *Skierujcie ludzi na Bukowinę, do Besarabii, na Litwę celem przeprowadzenia wywiadu w tych regionach. Przygotujcie dokładne sprawozdanie. Prócz tego dajcie ludzi i łączność na wschodnie obwody (...) Przekazujcie książeczki wojskowe, mapy, gazety, kopie dokumentów, informację polityczną o stosunku do Niemców.*[1]

Tak wyglądały mrzonki i rzeczywistość w ramach OUN Bandery.

Ukraiński Narodowy Komitet (UNK)[2] w Krakowie

Przygotowując się, w myśl "Politycznych wytycznych", do utworzenia ukraińskiego państwa nacjonalistycznego, OUN Bandery zawczasu przygotowywała "rząd" mającego powstać państwa, a organ ten miał nazwę "Ukrajińskyj Nacionalnyj Komitet" - (UNK). O atmosferze tworzenia tego "rządu" wiadomo z opisu Z. Knysza.[3] Ten "rząd" miał wejść na terytorium Ukrainy za armiami niemieckimi.[4] O tym "rządzie" (UNK) oficjalne źródło jakim jest "Encyclopedia of Ukraine" pisze, że było to *ciało utworzone w Krakowie z inicjatywy OUN frakcji Bandery* (...) jako *połączonej ukraińskiej reprezentacji wobec niemieckich sił okupacyjnych* (...) *A polityczna instytucja - Ukraiński Centralny Komitet - zdecydowała się nie brać udziału* (w Komitecie). *Na inauguracyjnym posiedzeniu w dniu 22 czerwca 1941 r. wybrano w charakterze przewodniczącego nieobecnego gen. Wsewołoda Petrowa oraz Wołodymyra Horbowego jako urzędującego przewodniczącego. Sekretarzami Komitetu zostali R. Szuchewycz i Wasyl Mudryj.* Skład Komitetu *został wyselekcjonowany spośród 113 osób - z różnych partii, organizacji społecznych oraz firm gospodarczych.*[5]

Bardziej konkretnie o UNK w Krakowie pisze banderowskiej proweniencji historyk,

---

[1] Archiwum Ukr. KGB we Lwowie, spr. 640, t. 2, kk. 231-232

[2] "Ukrajińskyj Nacionalnyj Komitet" - w skrócie "UNK", ta sama nazwa i ten sam skrót zastosowny był w Berlinie w marcu 1943 roku do utworzonego tam organu, na czele którego stanął P. Szandruk

[3] Zynowij Knysz: "Rozbrat", cyt. wyd., ss. 174-177; W. Poliszczuk: "Gorzka prawda: zbrodniczość OUN-UPA", Toronto, 1995, wyd. piąte, ss. 163-165

[4] Brak szczegółów co do tego, że nie ten "rząd" udał się do Lwowa w ostanich dniach czerwca 1941 r., ale ekipa pod kierownictwem Jarosława Stećki, który w dniu 30.VI.1941 r. we Lwowie dokonał "proklamowania państwa ukraińskiego", o czym mowa będzie dalej.

[5] "Encyclopedia of Ukraine" (red. D. Husar-Struk), Toronto, 1993, t. V, ss. 404, 405. Źródło to usiłuje sugerować, że krakowski (1941 r.) UNK był ciałem pozapartyjnym, stanowiącym reprezentację ogólnoukraińską, tymczasem sam fakt, że powstał on z inicjatywy OUN Bandery, oraz że nie wzięła w nim udziału OUN Melnyka, co źródło to przemilcza (wspomina tylko UCK, nazywając go ciałem apolitycznym, chociaż był on utworzony we współudziale OUN Melnyka), a faktycznie ten UNK był tworem OUN Bandery, co wyraźnie potwierdza Zynowij Knysz. Już samo to wskazuje na nieobiektywność źródła w postaci "Encyclopedia of Ukraine"

Mychajło Marunczak:

Gdy już stało się jasnym, że wojna między Niemcami a SSSR wisi na włosku, OUN Bandery w maju 1941 r. wydała "Polityczne wytyczne", w których mowa była, że zadaniem ukraińskim jest niedopuszczenie, aby Ukraina była tylko terenem rozgrywek obcych sił. Ona (OUN Bandery - W.P.) głosiła, że trzeba było "zdobyć sobie rolę podmiotu i partnera."

Z inicjatywy tej OUN w czerwcu w Krakowie miało miejsce zebranie działaczy ukraińskich różnych byłych partii, na którym utworzono Ukraiński Narodowy Komitet, którego zadaniem było zostać rzecznikiem polityki państwowej na zewnątrz oraz być partnerem w rozmowach z niemieckimi państwowymi czynnikami. Jednakże już sam fakt obecności na tym zebraniu dwóch funkcjonariuszy Gestapo oraz ich wezwanie do zakończenia zebrania, bowiem na Wschodzie już stworzony jest front wojny z SSSR, przemawiał za tym, że niemieckie czynniki nie usposobiły się pozytywnie do działań państwowych sił ukraińskich.[1]

Również M. Łebed' twierdzi, że UNK w Krakowie był tworem szerszym, a nie OUN Bandery, chociaż nie brała w nim udziału OUN Melnyka.[2] Stepan Hałamaj mówi, że sam w Czechach agitował o poparcie UNK, oraz że *ogólnie ugrupowania polityczne w Pradze oraz gen. Wsewołod Petriw ustosunkowali się do działań UNK pozytywnie.*[3] Oznacza to, że gen. Petriw nie wyrażał zgody na przewodnictwo w UNK, o propozycji w tym kierunku nie wspomina emisariusz OUN Bandery do Czech, gen. Petriw jedynie "pozytywnie ustosunkował się do działań UNK". Zaś W. Kubijowycz pisze, że

w przeddzień wojny obie grupy OUN usiłowały zjednoczyć wokół siebie ogół społeczeństwa w nadziei zorganizowania pochodu na wschód celem przejęcia tam władzy (...) Mocniejszą była akcja konsolidacji OUN S. Bandery, która w przeddzień wojny doprowadziła do utworzenia tzw. Ukraińskiego Narodowego Komitetu (UNK) (...) na jego czele stanął dr W. Horbowyj.[4]

Tak więc nie ma wątpliwości co do tego, że na czele UNK stanął działacz OUN Bandery, W. Horbowyj, sekretarzami zostali też działacz OUN Bandery - R. Szuchewycz oraz popierający tę frakcję OUN, były czołowy działacz UNDO - Wasyl Mudryj. Również W. Kosyk twierdzi, że *Horbowyj był faktycznym przewodniczącym* UNK.[5]

Działacz OUN Bandery, W. Horbowyj, pod koniec wojny trafił do rąk KGB, pisze o tym J. Stachiw: *Muszę tutaj powiedzieć, że Horbowyj miał dwie żony - był żonaty w Halicji z córką jakiegoś adwokata, i miał Czeszkę w Pradze. Nikt do dziś nie wie i wiedzieć nie będzie dlaczego wówczas on poszedł do Pragi, gdzie go w mieszkaniu drugiej żony nakryło NKWD czy SMERSZ (...) On siedział w bolszewickich więzieniach aż do zwolnienia - chyba w 1985 roku. Taki jest rzeczywisty los Wołodymyra Hobowego rodem z Doliny. Jest to historyczne świadectwo o wydarzeniach, które miały miejsce w pierwszej połowie stycznia 1946 roku. Dotychczas nikt i nigdzie o nich nie wspomniał.*[6] O W. Horbowym, przedwojennym adwokacie w Polsce, pisze D. Szumuk jako o zaciętym banderowcu, który usprawiedliwiał zbrodnicze działania "Służby Bezpyky" OUN Bandery.[7] O postaci tego działacza OUN Bandery pisze też P. Sudopłatow, o jego roli w likwidacji R. Szuchewycza w 1950 roku.[8]

---

[1] Mychajło Marunczak: "W borot'bi za Ukrajinśku Derżawu", Winnipeg, 1990, s. 17

[2] Mykoła Łebed': "Ukrajińska Powstańska Armija", Drohobycz, 1993, s. 26 (reprint wydania z 1946 r.)

[3] Stepan Hałamaj: "Boroť ba za wyzwolennia Ukrajiny 1929-1989", Lwów, 1993, s. 161

[4] W. Kubijowycz, op. cit., s. 97

[5] W. Kosyk, op. cit., s. 112

[6] J. Stachiw, op. cit., s. 218.

[7] Danyło Szumuk: "Za schidnym obrijem", Paryż, 1974, ss. 429-433

[8] Pawieł Sudopłatow: "Spiecopieracii", Moskwa, 1997, s. 417

Taki człowiek stał na czele utworzonego w dniu 22 czerwca 1941 roku UNK.

Nie tylko OUN Bandery żyła mrzonkami o mocarstwowej Ukrainie, również OUN Melnyka dała temu wyraz w memorandum do Kancelarii Rzeszy z dnia 14 kwietnia 1941 roku. Według W. Kosyka w nim OUN Melnyka wyjaśniała, że *celem tej organizacji jest odrodzenie niepodległego i suwerennego Państwa Ukraińskiego. W skład tego państwa powinny wejść, oprócz etnograficznych ukraińskich terytoriów, rejony na wschód od Ukrainy do Morza Kaspijskiego. Przesunięcie granic Ukrainy do Morza Kaspijskiego i miasta Komyszyna na Wołdze usprawiedliwione jest koniecznością zwiększenia bezpieczeństwa węglowego i przemysłowego rejonu Donbasu.*[1] O innych poczynaniach obu frakcji OUN wobec Niemiec przed ich agresją na ZSRR, mowa będzie w kolejnych rozdziałach.

B. Wołyń i Halicja[2]

Rozdział pierwszy

Agresja ZSRR na Polskę i jej skutki

Wejście w dniu 17 września 1939 roku wojsk ZSRR na teren państwa polskiego nie podpada pod pojęcie "okupacji", bowiem pod okupacją (wojenną) rozumieć należy *czasowe zajęcie przez siły zbrojne państwa wojującego części lub całości państwa nieprzyjacielskiego i ustanowienie tam faktycznej władzy. Przepisy prawne dotyczące okupacji wojennej zawarte są przede wszystkim w haskim regulaminie z 1907* r.[3] Związek Radziecki nie traktował zajęcia wschodnich terenów Polski czasowo, a więc nie była to okupacja. Nie było to też "wyzwolenie braci Ukraińców", o czym była już mowa. Wtargnięcie wojsk ZSSR na terytorium Polski stanowiło aneksję: *Aneksja - przyłączenie przez państwo całości lub części terytorium drugiego państwa przy użyciu siły.*[4] Była to aneksja analogiczna do aneksji Austrii przez Niemcy hitlerowskie w marcu 1938 r., czy Czechosłowacji w marcu 1939 roku. Każda aneksja stanowi naruszenie prawa międzynarodowego, w ogóle aneksja jest zakazana przez prawo międzynarodowe, a więc, skoro okupacja jest przez to prawo tolerowana pod określonymi warunkami, to ją należy rozpatrywać jako łagodniejszą formę naruszenia prawa międynarodowego. Nawet gdyby więc przyjąć, że wtargnięcie, o którym mowa, stanowiło okupację, chociaż Polska nie pozostawała w stanie wojny z ZSRR, to, zgodnie z prawem międzynarodowym, *okupant nie nabywa suwerenności na terytorium okupowanym i nie może przesądzać ostatecznego statusu prawnego tego terytorium (aneksja jest zakazana); ludność obszaru*

---

[1] W. Kosyk, op. cit., s. 103

[2] Niektórzy autorzy z uporem sprzeciwiają się nazwie "Ukraina Zachodnia". Nie zgadzając się z ich argumentami, autor nie ma uprzedzeń do tego terminu, chociaż Wołyń i Halicja po wrześniu 1939 roku nie stanowiły części Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w świetle prawa międzynarodowego, to jednak w sensie geograficznym ten termin jest adekwatny do rzeczywistego stanu rzeczy. Sprzeciwy co do nazwy "Ukraina Zachodnia" odwracają jedynie uwagę od istoty problemu - od realizacji celów struktur nacjonalizmu ukraińskiego

[3] "Wielka Encyklopedia Powszechna PWN", cyt. wyd., t. 8, s. 200

[4] Ibidem, t. 1, s. 257

okupowanego zachowuje dotychczasowe obywatelstwo. Na terytorium okupowanym obowiązuje w zasadzie dotychczasowe ustawodawstwo, które okupant może jednak zmienić, wprowadzając własne prawo; nadrzędnym porządkiem prawnym jest prawo międzynarodowe, z którym muszą być zgodne wszystkie akty okupanta (...) życie i godność osobista mieszkańców winny być szanowane; zakazany jest wywóz ludności na terytorium okupanta.[1]

Powołano tutaj źródło z okresu Polski jako państwa pozostającego w ewidentnej zależności od ZSRR, bowiem nawet to źródło mówi o nakazie poszanowania godności obywateli, oraz o zakazie ich deportacji. Faktycznie zaś, wtargnięcie wojsk ZSRR na teren wschodnich obszarów Polski we wrześniu 1939 roku stanowiło akt udziału w rozbiorze tego państwa wespół z Niemcami. Prawo międzynarodowe nigdy nie uznało praw Związku Radzieckiego do zajętego we wrześniu 1939 roku terytorium za okres do zawarcia umów między ZSRR a Polską po zakończeniu II wojny światowej. To terytorium w tym okresie stanowało w stanie określanym w prawie międzynarodowym jako *status quo ante bellum* i tak ten status należy rozumieć i rozpatrywać w zakresie oceny wydarzeń w latach 1939-1944.

Bezprawności agresji ZSRR na omawiane terytoria nie anuluje, gdy chodzi o Ukrainę Zachodnią, uchwała Zgromadzenia Narodowego z dnia 27.X.1939 r. o inkorporacji tych ziem do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej przede wszystkim dlatego, że wybory delegatów na to Zgromadzenie nie były wyborami, w następstwie których można by mówić o woli mieszkańców Ukrainy Zachodniej. Nie było list kandydatów różnych ugrupowań politycznych, można było głosować tylko na kandydatów ustalonych przez partię bolszewicką, poza tym sam przebieg głosowania urągał wszelkiej demokracji.[2]

Internowanie żołnierzy Wojska Polskiego

Literatura wspomnieniowa mówi o "jeńcach", ale nie tylko,[3] wziętych do niewoli przez siły zbrojne ZSRR we wrześniu 1939 roku. Pod pojęciem "jeńcy" rozumieć należy *osoby należące do sił zbrojnych strony wojującej (...) które znalazły się we władzy nieprzyjaciela*[4] Wobec tego, że Polska nie była stroną wojującą z ZSRR, nie można też mówić o jeńcach wojennych, należy mówić o bezprawnie zniewolonych, internowanych żołnierzach, podoficerach i oficerach Wojska Polskiego, których mieszkańcy Wołynia już pod koniec września 1939 roku mogli widzieć zatrudnionych przy budowie dróg.[5]

---

[1] Ibidem, c. 8, s. 200

[2] Autor, jako 14-letni chłopiec, był świadkiem głosowania, bowiem w domu jego rodziców był punkt głosowania. Wpływ na głosujących wyglądał następująco: w drzwiach między pokojem, w którym urzędowała komisja wyborcza, a pokojem, w którym znajdowały się kabiny dla zachowania rzekomej tajności głosowania, stali na zmianę miejscowi komuniści (nazwisko jednego z nich było "Wowk") i "doradzali" głosującym: "Jeżeli jesteście za władzą radziecką, to nie musicie wchodzić do kabiny, a jeżeli jesteście przeciw władzy radzieckiej, to możecie skorzystać z kabiny, żeby wykreślić nazwiska kandydatów"

[3] Również, między innymi, opracowanie pt. "Ukraiński ślad Katynia", na które autor będzie się powoływać

[4] "Mała Encyklopedia Powszechna PWN", W-wa, 1974, s. 324

[5] Autor był świadkiem takiego zatrudnienia przy budowie drogi Lwów - Dubno - Równe. Internowani na noc doprowadzani byli do murowanych byłych budynków chmielarni, to znaczy budynków, w których dokonywało się sortowania szyszek chmielu. W okresie okupacji niemieckiej budynki te były wykorzystywane jako więzienia

...błyskawicznie, bo zaledwie czwartego dnia (2.10.1939 r.) licząc od daty podpisania tajnego protokołu (z Niemcami - W.P.) odbyło się w Moskwie posiedzenie Biura Politycznego KC WKP(b), podczas którego zajęto się szczegółowo polskimi jeńcami. Część szeregowych i podoficerów zdecydowano się przekazać Niemcom, część skierować do pracy przy budowie szosy Nowogród Wołyński - Korzec - Lwów, innych odesłać do domów. Natomiast szczególnie aktywny, wysoce patriotyczny element, wyrosły na tradycjach niepodległościowych, postanowiono odizolować w oddzielnych obozach:
- generałów i oficerów służby stałej oraz rezerwy, wysokiej rangi urzędników wojskowych i państwowych, zatem kadrę dowódczą armii i kwiat inteligencji - w obozie starobielskim (w listopadzie, po zapełnieniu tego obozu, zaczęto również gromadzić oficerów w Kozielsku);
- kadrę wywiadu i kontrwywiadu, żandarmerię, funkcjonariuszy policji i więziennictwa - w obozie ostaszkowskim.[1]

Losy wielu spośród internowanych miały więc swój finał w Katyniu i w innych miejscach kaźni, ich opis wykracza poza ramy niniejszej pracy, wskazać tylko należy, że, według R. Torzeckiego, władze radzieckie internowały ok. 200 tys. żołnierzy W.P., w tym około (szacunek R. Torzeckiego) 20-25 tys. żołnierzy pochodzenia ukraińskiego,[2] zaś z wniosku Berii do Stalina o zlikwidowanie polskich generałów oficerów wynika, *że w obozach jenieckich przetrzymuje się (nie licząc żołnierzy i podoficerów) 14.736 byłych oficerów, urzędników, ziemian, policjantów, żandarmów, pracowników więziennictwa, osadników i wywiadowców - według narodowości ponad 97% Polaków.*[3]

Aresztowania "niebłagonadiożnych"[4]

Niekwestionowane zasady cywilizowanych systemów prawnych wychodzą z założenia, że prawo nie działa wstecz - *lex retro non agit.* Oznacza to, że nawet gdyby Związek Radziecki wprowadził na zajętym terytorium swoje prawo, to mógłby je egzekwować dopiero po jego wprowadzeniu, karać po jego naruszeniu. Tymczasem władze radzieckie za pośrednictwem swych zwolenników aresztowały ideologicznych i politycznych przeciwników bolszewizmu już w dniu 17 września 1939 roku.[5]

Jak już powiedziano, Związek Radziecki prowadził politykę klasową, a nie narodowościową, przy zwalczaniu wrogów lub przeciwników bolszewizmu, o czym świadczą dane o aresztowaniach:

Na podstawie archiwów NKWD Gorłanow i Roginskij obliczyli, że w 1939 r. aresztowano 18.260 osób, w 1940 - 69.517, a za dwa pierwsze miesiące 1941 (później brak dokumentacji) 4.723. Polacy stanowili 44% aresztowanych, Żydzi 25%, Ukraińcy - 23%, Białorusini - 8%.[6] Ten stosunek nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy, albowiem z wniosku Ł. Berii do Stalina

---

[1] "Ukraiński slad Katynia", W-wa, 1995, s. VIII z powołaniem się na wyciąg z protokołu posiedzenia Politbiura, znajdujący się w archiwum Muzeum Katyńskiego

[2] R. Torzecki: "Polacy i Ukraińcy", cyt. wyd., s. 29

[3] "Katyn - Documents of Genocide", Warszawa, 1993, s. 20

[4] "Niebłagonadiożnyj" - ros.; ukr. "neblahonadijnyj", tłumaczone są: "nie wzbudzający zaufania, niepewny; nieprawomyślny, nie cieszący się zaufaniem władz, nielojalny" - "Slowar' russkogo jazyka", Moskwa, 1958, t. II, s. 583; "Słownik ukraińsko-polski", W-wa, 1957, s. 379

[5] W dniu tym został aresztowany przez miejscowych działaczy komunistycznych ojciec autora, a za dwa dni po tym przyszli do domu funkcjonariusze NKWD z zamiarem aresztowania ojca. Oznacza to, że miejscowi działacze komunistyczni, z reguły Żydzi, wyprzedzali oficjalne władze radzieckie w aresztowaniach faktycznych lub domniemanych przeciwników tej władzy

[6] Józef Lewandowski: "Rosjanie o Europie Wschodniej i Polsce" w: "Zeszyty Historyczne", Paryż, 1998, nr 126, s. 182

o zlikwidowanie wszystkich aresztowanych wynika, że według stanu na początek marca 1940 r. *w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi przetrzymywanych jest 18.632 aresztowanych (wśród nich 10.685 Polaków)* ...[1]

W szybkim tempie zaczęły napełniać się więzienia na podbitych terenach tymi wszystkimi, którzy w oczach nowej władzy stanowili potencjalne zagrożenie systemu sowieckiego. A więc oficerami, którzy nieopatrznie zameldowali się w punktach rejestracyjnych,[2] zostali zatrzymani na południowej granicy w drodze do Wojska Polskiego we Francji albo leczyli rany w szpitalach; policjantami, nawet wysłużonymi funkcjonariuszami, którzy od lat przebywali na emeryturze; urzędnikami państwowymi i samorządowymi; przedstawicielami wymiaru sprawiedliwości - prokuratorami i sędziami, a także pracownikami więziennictwa, członkami, zwłaszcza działaczami Związku Strzeleckiego, organizacji społecznych i partii politycznych, nie wyłączając żydowskich oraz ukraińskich, np. UNDO czy OUN; elementem "klasowo obcym" - obszarnikami, przedstawicielami finansiery, fabrykantami, kupcami.[3]

Losy uwięzionych przez władze ZSRR w zasadzie ułożyły się trojako: inny był los uwięzionych w okresie od września 1939 do końca lutego 1940 r., inny tych, których w okresie od września 1930 do czerwca 1941 r. osądzono, oraz inny tych, których do 22.VI.1941 r. nie zdołano wywieźć z więzień Ukrainy Zachodniej na wschód.

Aresztowani od IX. 1939 do III. 1940 - wobec tej grupy we wspomnianym piśmie Ł. Berii znajduje się skierowany do Stalina wniosek, w którym Komisarz Ludowy NKWD proponuje:

1) Sprawy osób przebywających w obozach jenieckich - 14.700 byłych polskich oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, pracowników wywiadu, żandarmów, osadników i pracowników więziennictwa,

2) jak też sprawy aresztowanych i przetrzymywanych w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi w liczbie 11.000 osób członków różnych k-r[4] szpiegowskich i dywersyjnych organizacji, byłych obszarników, fabrykantów, byłych polskich oficerów, urzędników i nielegalnie przekraczających granicę -

- rozpatrzyć w trybie szczególnym z zastosowaniem najwyższego wymiaru kary - rozstrzelania.

II. Rozpatrzenie spraw przeprowadzić bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania im zarzutów (...)

III. Rozpatrzenie spraw oraz powzięcie decyzji polecić trójce w składzie tt. Mierkułow, Kabułow, Basztakow.[5]

Po rozpatrzeniu wniosku Berii, Biuro Polityczne WKP(b) w dniu 5 marca 1940 r. podjęło decyzję następującej treści:

Decyzja z 5.III.40 r.

144. - Sprawa NKWD ZSRR

I. Polecić NKWD ZSRR:

1) sprawy znajdujących się w obozach dla jeńców 14.700 osób, byłych polskich oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, wywiadowców, żandarmów, osadników i pracowników więziennictwa,

2) także sprawy aresztowanych i znajdujących się w więzieniach w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi 11.000, członków różnorakich k-r, szpiegowskich i dywersyjnych organizacji, byłych obszarników, fabrykantów, byłych polskich oficerów, urzędników i zbiegów - rozpatrzyć w trybie specjalnym z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary - rozstrzelania.

II. Sprawy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania im zarzutów, postanowień o

---

[1] "Katyn - Documnets of Genocide", cyt. wyd., s. 20

[2] A więc nie wziętych do "niewoli" w trakcie walk

[3] "Ukraiński ślad Katynia", cyt. wyd., s. IX

[4] Skrót - "kontrrewolucyjnych"

[5] "Katyn - Documents of Genocide", cyt. wyd., ss. 22, 24. Cytowany dokument opublikowany jest w formie fotokopii z oryginału, na którym widnieją podpisy aprobujących wniosek członków Biura Politycznego WKP(b): J. Stalina, K. Woroszyłowa, W. Mołotowa, A. Mikojana oraz adnotacja: "t. Kalinin - za; t. Kaganowicz - za

zakończeniu śledztwa i aktów oskarżenia - w następującym trybie:

a) wobec osób znajdujących się w obozach dla jeńców - na podstawie informacji przedkładanych przez Zarząd NKWD ZSRR ds. Jeńców Wojennych;

b) wobec osób aresztowanych - na podstawie informacji z akt przedkładanych przez NKWD USRR i NKWD BSRR.

III. Rozpatrzenie spraw i powzięcie decyzji powierzyć *trojce*[1] w składzie tt. Mierkułow, Kabułow i Basztakow (naczelnik 1-go Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR)

Sekretarz KC J. Stalin[2]

W Polsce ukazała się publikacja dotycząca rozstrzelania osób aresztowanych w okresie od września 1939 do marca 1940 r., zawierająca wykaz osób rozstrzelanych.[3]

Rozstrzeliwanie z reguły odbywało się przez zastrzelenie znienacka w potylicę, było to więc "humanitarne" pozbawienie życia "niebłagonadiożnych".

Aresztowani i osądzeni, ich los był różny, trudny do uogólnienia, jedni przeżyli wyroki, inni zmarli w obozach, wielu jednak w następstwie porozumienia Rządu RP na wygnaniu ze Stalinem dostało się do Armii Andersa, potem osiadło na Zachodzie.

Aresztowani do czerwca 1941 r., których nie zdążono wywieźć na wschód był tragiczny. Ich w wielu więzieniach Ukrainy Zachodniej - we Lwowie, Łucku, Dubnie i w prawie wszystkich więzieniach na tym terenie - przed ucieczką przed nacierającymi armiami niemieckimi - zastrzelono, uśmiercono przez wrzucanie granatów do cel itp. Opisy tych bezprawnych egzekucji nie należą do tematu niniejszej pracy, wskazać jednak należy na dostępne dziś źródła, w których opublikowane są wykazy w ten sposób uśmierconych obywateli II RP - Polaków, Ukraińców, Żydów, Białorusinów. Jest więc wykaz zamordowanych w więzieniu przy ul. Łąckiego we Lwowie (ponad 700 ofiar) oraz na Zamarstynowskiej (ponad 350 ofiar).[4]

Deportacje

Władze radzieckie, a więc państwa systemu totalitarnego, wychodziły z ideologicznego założenia leninizmu-stalinizmu: "kto nie z nami - ten przeciw nam", a więc nasz wróg, a wrogów trzeba unieszkodliwiać. Dlatego też już na początku 1940 r. władze te przeprowadzały szeroko zakrojone, pozbawione podstaw prawnych nawet państwa ZSRR, akcje deportacyjne. W. Serczyk pisze, że deportacje te *łącznie objęły milion osób (ok. 60% Polaków, 20% Żydów oraz 20% Ukraińców i Białorusinów) (...) Najbardziej ucierpiała inteligencja: urzędnicy, nauczyciele oraz inni pracownicy państwowi, których uznano za element współpracujący z władzami sanacyjnymi, a więc stanowiący zagrożenie dla władzy radzieckiej.*[5]

Szczegółów dotyczących deportacji dostarcza J. Lewandowski, pisząc: *Deportowano czterokrotnie: 10-go lutego, 13 kwietnia i 29 czerwca 1940 oraz w maju i czerwcu 1941. W sumie*

---

[1] "Trojka" - pozaprocesowy organ wymierzania kary podejrzanym składający się z trzech osób; były też rzw. "OSSO" - "Osoboje Sowieszczanije", w tłumaczeniu na polski - "Szczególna Narada" - składające się też z trzech osób, wymierzające kary, włącznie z karą śmierci, bez procedury sądowej, bez prawa do obrony oskarżonych

[2] "Katyn - Documents of Genocide", cyt. wyd., s. 12 - fotokopia z oryginału

[3] "Ukraiński ślad Katynia", W-wa, 1995. Na s. 14-tej publikacji widnieje imię, nazwisko, imię ojca i rok urodzenia Ojca autora niniejszej pracy: Poliszczuk Bartłomiej, s. Lwa, ur. 1897r.

[4] "Drogi śmierci", W-wa, 1995, szczególnie ss. 22-232

[5] W. Serczyk, op. cit., s. 429

wysiedlono ponad 270 tyś. osób (...) wedle polskiej ambasady w Kujbyszewie, w ZSRR znalazło się ok. 1,5 miliona polskich obywateli (...)[1]

Podstawą do deportacji osadników wojskowych była "Instrukcja Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych Związku SRR" z grudnia 1939 r., regulująca sposób deportacji.[2]

Sprawa aresztów, straceń i deportacji obywateli II RP, wśród których zdecydowanie przeważali Polacy - elity polityczne, administracyjne, ekonomiczne, kulturalne, tylko pozornie nie dotyczy omawianego tematu, faktycznie zaś ma ona kardynalne znaczenie dla oceny wydarzeń z lat 1943-1944 na Wołyniu i w Halicji, pominięcie sprawy terroru stosowanego przez władze ZSRR wobec ludności polskiej tego terenu czyni niemożliwym prawidłową ocenę zaszłości historycznych związanych z działalnością ukraińskich struktur nacjonalistycznych.

Rozdział drugi

Struktury OUN na Wołyniu i w Halicji: wrzesień 1939 - czerwiec 1941

Opanowanie przez Związek Radziecki Wołynia i Halicji spowodowało zaprzestanie jakiejkolwiek aktywności działających do września 1939 r. w Polsce ukraińskich partii politycznych i organizacji społecznych, za wyjątkiem Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Potwierdza to M. Łebed':

Ukraińską walkę wyzwoleńczą[3] w latach 1939-41 prowadzą kierownicze kadry rewolucyjne opierając się o własne siły narodu.[4] Na czele walki staje Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, jedyna w tym czasie organizacja niepodległościowa na ziemiach ukraińskich (...) Wychodząc z zasad światopoglądu idealistycznego, (OUN) uważała elementy woluntarystyczne za czynniki motoryczne w walce zniewolonej nacji.[5]

W ten sposób przyszły twórca UPA względami ideologicznymi uzasadnia działalność OUN po wkroczeniu Armii Czerwonej na Ukrainę Zachodnią. W praktyce to oznaczało, *że już na przełomie lat 1939 i 1940 prawie w każdym rejonie*[6] *powstała uzbrojona bojówka członków OUN, zorganizowana spośród wybranych członków OUN. Na przełomie lat 1940 i 1941 powstają też silne obwodowe bojówki OUN, które mocno dawały się w znaki administracji bolszewickiej.*[7]

Zanim jednak OUN podjęła działania terrorystyczne wobec administracji radzieckiej, jej członkowie na nakaz OUN zaczęli wchodzić do radzieckich struktur administracji:

w pierwszym okresie po zjednoczeniu ziem zachodnioukraińskich, Besarabii i Północnej Bukowiny z Ukraińską SRR, ukraińscy nacjonaliści, kierując się taktyką przypodobania się władzom miejscowym, dążyli do "zatrudnienia" się we wszystkich organizacjach, aby posiąść w nich "ciepłe miejsca" oraz "działać" od wewnątrz.

---

[1] J. Lewandowski w: "Zeszyty Historyczne", Paryż, 1998, zeszyt 126, ss. 182, 183. Wśród deportowanych 13 kwietnia 1940 r. był też autor niniejszej pracy, którego, jako 14-letniego chłopca, z Matką i dwiema siostrami - Haliną i Lidą, deportowano do Północnego Kazachstanu jako rodzinę aresztowanego 17.IX.1939 r. Ojca

[2] Gossudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracii: f. 9479, op. 1, spr. 52, kk. 8-10

[3] Chodzi o działalność struktur OUN, którą Łebed' określa jako "ukraińska walka wyzwoleńcza"

[4] Chodzi o "własne siły" OUN, a nie narodu, który żył pod strachem terroru bolszewickiego

[5] M. Łebed', op. cit., ss. 24, 25

[6] Zgodnie z nowym podziałem administracyjnym istniejące w okresie międzywojennym powiaty zostały podzielone na kilka rejonów. W ten sposób "rejon" był jednostką administracyjną między obwodem (województwem) i "silradą" - radą wiejską

[7] "Stryjszczyna"(zbiór materiałów dotyczących powiatu stryjskiego), Nowy Jork, 1990, t. I, s. 19

Taka taktyka stwarzała ounowskiemu kierownictwu możliwości osadzania swoich aktywistów w organach władz miejscowych. Były członek lwowskiej egzekutywy A.A. Łućkyj, na przykład, potrafił przedostać się do aparatu jednego z komiterów wykonawczych stanisławowskiego obwodu, a nawet został deputowanym na Zgromadzenie Narodowe. Obawiając się możliwego zdemaskowania, on pod koniec 1939 r. uciekł do Krakowa.

Organy władzy radzieckiej tylko w stanisławowskim obwodzie wyjawiły 156 ounowców wprowadzonych do rad wiejskich. Po tym, jak taktyka przypodobania się organom władzy zaznała porażki, OUN przeszła do organizowania sabotażu we wszystkich sferach życia ludności.[1]

Łew Szankowśkyj opisuje organizacyjne zasady działań OUN w omawianym okresie:

Kiedy na ruinach Wersalskiej Polski zaistniała nowa, sowiecka rzeczywistość na ZUZ, i kiedy legalne partie ukraińskie uległy samolikwidacji, OUN nadal działała w podziemiu. Po śmierci krajowego prowidnyka - Wołodymyra Tymczija-Łoparyńskiego, która miała miejsce podczas nielegalnego przechodzenia granicy, krajowym prowidnykiem został Iwan Kłymiw-Łehenda. Pod jego kierownictwem OUN zaczęła przystosowywać się do nowej rzeczywistości i wykorzystywać ją do swych celów (...) NKWD celowo podsyłał różnych prowokatorów, którzy mieli udawać "nacjonalistów" z zadaniem rozszyfrowania działalności OUN. W pewnej mierze prowokatorom udało się przedostać do OUN i spowodować areszty członków oraz dodprowadzić do dekonspiracji komórek. Jednakże OUN na ZUZ ustrzegła siebie od większych strat podczas pierwszej okupacji ZUZ przez bolszewików. Podczas niej odbył się tylko jeden duży proces czynnych członków OUN, tzw. Proces 50-ciu (...) Celem zamanifestowania tego, że OUN w podsowieckiej rzeczywistości działa, zorganizowano udany zamach na sowiecki skład amunicji w Przemyślu (marzec 1941 r.).[2]

Z archiwalnych źródeł wynika co następuje: W grudniu 1939 r. w Zbarażu i w niektórych przyległych do tego miasta wsiach tarnopolskiego obwodu członkowie OUN czynili przygotowania do wywołania powstania zbrojnego, celem którego było opanowanie miasta, rozbrojenie stacjonującego tam garnizonu, wojsk NKWD w nadziei na przeniesienie się tej akcji na całą Halicję.[3] W styczniu 1940 r. ounowcy dokonali napadu na obiekty wojskowe w Czortkowie, prawdopodobnie celem zdobycia broni.[4] W ręce organów NKWD trafił dokument pt. "Jednolity generalny plan sztabu powstańczego w sprawie przygotowania powstania zbrojnego na Ukrainie", w którym przewidywało się wzniecenie powstania na kwiecień 1941 r. Plan przewidywał jednoczesne wystąpienia we Lwowie, Odessie, Charkowie, Donbasie i na Kubaniu, przy czym nacisk położono na działania pierwszej nocy, podczas której miały być zlikwidowane wszystkie osoby figurujące na tzw. "czarnych listach".[5]

Z archiwalnych materiałów autorstwa członków OUN wynika co następuje:

Kronika naszej walki (...) Członkowie OUN pod przewodem Stepana Bandery w najgłębszym podziemiu prowadzili bezwzględną walkę z NKWD (...) Tydzień przed Zielonymi Świętami 1940 r. na Zamarstynowie we Lwowie na dwóch ukraińskich nacjonalistów napadło trzech bolszewickich milicjantów, chcąc ich aresztować. Zaczepieni odpowiedzieli na to ogniem, jednego milicjanta zabito, drugiego raniono (...) W kwietniu 1940 r. członek OUN - P.M. zabił trzech NKWD-ystów w chwili gdy ci chcieli go aresztować (...) Dnia 14.II.1940 r. członek OUN z powiatu Gródek (...) który umyślnie otrzymał posadę milicjanta, zdobył klucze od więzienia i wypuścił wszystkich więźniów, po czym odszedł do podziemia (...) Sympatyk OUN z Mieczyszczowa koło Brzeżan donosi: we wsi

---

[1] "Reabilitacii nie podlieżat", materiały naukowo-praktycznej konferencji 21-22 czerwca 1996 r., Kijów, 1997, s. 6. Na tę okoliczność winni zwrócić uwagę polscy autorzy, piszący o tym, że "Ukraińcy" często szkodzili Polakom w okresie sprawowania władzy przez Związek Radziecki w latach 1939-1941, należy bowiem dążyć do ustalenia - kto szkodził - ukraińscy komuniści czy ukraińscy nacjonaliści, udający komunistów?

[2] Ł. Szankowśkyj: "Ukrajińska Powstancza Armija" w: "Istorija ukrajińskoho wijśka", cyt. wyd., ss. 647, 648. To samo podaje W. Kosyk, op. cit., ss. 75, 76

[3] Archiwum KGB Ukraińskiej SRR: f. 16, op. 33, spr. 53, k. 52

[4] Ibidem: f. 16, op. 33, spr. 23, k. 297

[5] Ibidem: f. 16, op. 33, spr. 2, k. 245

Mieczyszczowo (Mieczyszczów? - W.P.) w drugiej połowie maja 41 r. członkowie OUN rozpoczęli akcję likwidacji donosicieli i konfidentów NKWD i tak zastrzelono: 1. Demikota S.T., Werbyckiego Mykołę oraz Humeniuka Bohdana (...) W Lisnykach (Leśniki? - W.P.) nacjonaliści z zemsty za wywiezienie świadomych obywateli ostrzelali członków rady wiejskiej i NKWD, ciężko zraniono pięć osób.[1]

Taka działalność OUN na Ukrainie Zachodniej nie osłabiała władzy radzieckiej, nie miała ona żadnych perspektyw na powodzenie, jedynym jej rezultatem były aresztowania podejrzanych oraz wywózki ich rodzin. Działalność OUN w okresie od września 1939 do czerwca 1941 zakończyła się likwidacją podstawowych struktur OUN na tym terenie. Potwierdza to cytowany przez Grzegorza Mazura dokument-raport:

Na terenie Małopolski Wschodniej Ukraińcy od początku zorganizowali akcję polityczną przeciw bolszewikom. Mieli tu nad Polakami jedną przewagę: nabyte doświadczenie i trening w prowadzeniu nielegalnej akcji politycznej. Członkowie UOW[2] wstępowali do czerwonej milicji. Opaska milicjanta niejednemu z nich ułatwiła przedostanie się do pasa pogranicznego i starszą na teren okupacji niemieckiej. Zamachy terrorystyczne, których we Lwowie, jak się zdaje, było sporo i które trafiały się i na prowincji, były prawdopodobnie przede wszystkim dziełem tajnych organizacji ukraińskich.[3]

W tejże pracy G. Mazur cytuje inny dokument potwierdzający tezę o rozprawieniu się władz radzieckich ze strukturami OUN na Ukrainie Zachodniej:

Na podstawie niektórych zachowanych dokumentów można wysnuć wniosek, że jeśli do lata 1940 r. polityka radziecka polegała na kokietowaniu Ukraińców, to "miesiące jesienne przyniosły falę represji sowieckich w stosunku do Ukraińców; łączy się to niechybnie z otrzymywanymi przez Sowiety wiadomościami o poparciu udzielanym nacjonalizmowi ukraińskiemu przez Niemcy na terenie GG i o projektach ukraińskich, związanych z zamierzoną ofensywą niemiecką. Aresztowania te były zwłaszcza liczne wśród duchowieństwa grecko-katolickiego, które poprzednio cieszyło się znaczną swobodą poruszeń". W końcu zaczęto deportować całe wsie ukraińskie. Społeczeństwo ukraińskie zostało sterroryzowane w takim stopniu, że nie mogło być mowy o stawianiu oporu, z całą bezwzględnością niszczono wszelkie komórki organizacyjne OUN, która w głębokim podziemiu oczekiwała na wybuch wojny między Niemcami a ZSRR.[4]

Gdyby przyjąć, że na Ukrainie Zachodniej pod władzą radziecką OUN Bandery, kierując się czystym woluntaryzmem, działała z pobudek idealistycznych, na własny rachunek, oraz gdyby jej przywódcy też tam działali i przyznawali się do tej działalności po ujęciu przez władze, a więc nie narażając miejscowej ludności ukraińskiej na represje ze strony władz, to byłaby to tylko sprawa tej frakcji OUN i trudno byłoby oceniać tę działalność jako zbrodniczą. Jednakże obraz tej działalności był tego rodzaju, że co ważniejsi prowidnycy OUN uciekli do GG, a w Halicji i na Wołyniu zostali "szeregowi" bojówkarze tej organizacji, im nakazy i rozkazy przesyłali działacze z Krakowa. A za zabójstwo z ukrycia milicjanta lub dwóch władze radzieckie stosowały odpowiedzialność zbiorową, deportowały "całe wioski ukraińskie", a więc cierpiała ludność nie mająca nic wspólnego z działalnością OUN, która w żadnej mierze nie osłabiała reżimu bolszewickiego. W takich warunkach działalność OUN, która powodowała represje wobec nie mającej nic wspólnego z OUN ludności ukraińskiej, uznać należy za zbrodniczą, szkodzącą interesom tej ludności, która mogła nie lubić i najczęściej nie lubiła władzy radzieckiej, ale trzeźwo oceniała, że należy przetrwać, zachować substancję do bardziej sprzyjających czasów.

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 4, k. 78. W tym dokumencie jest więcej podobnych opisów działalności OUN

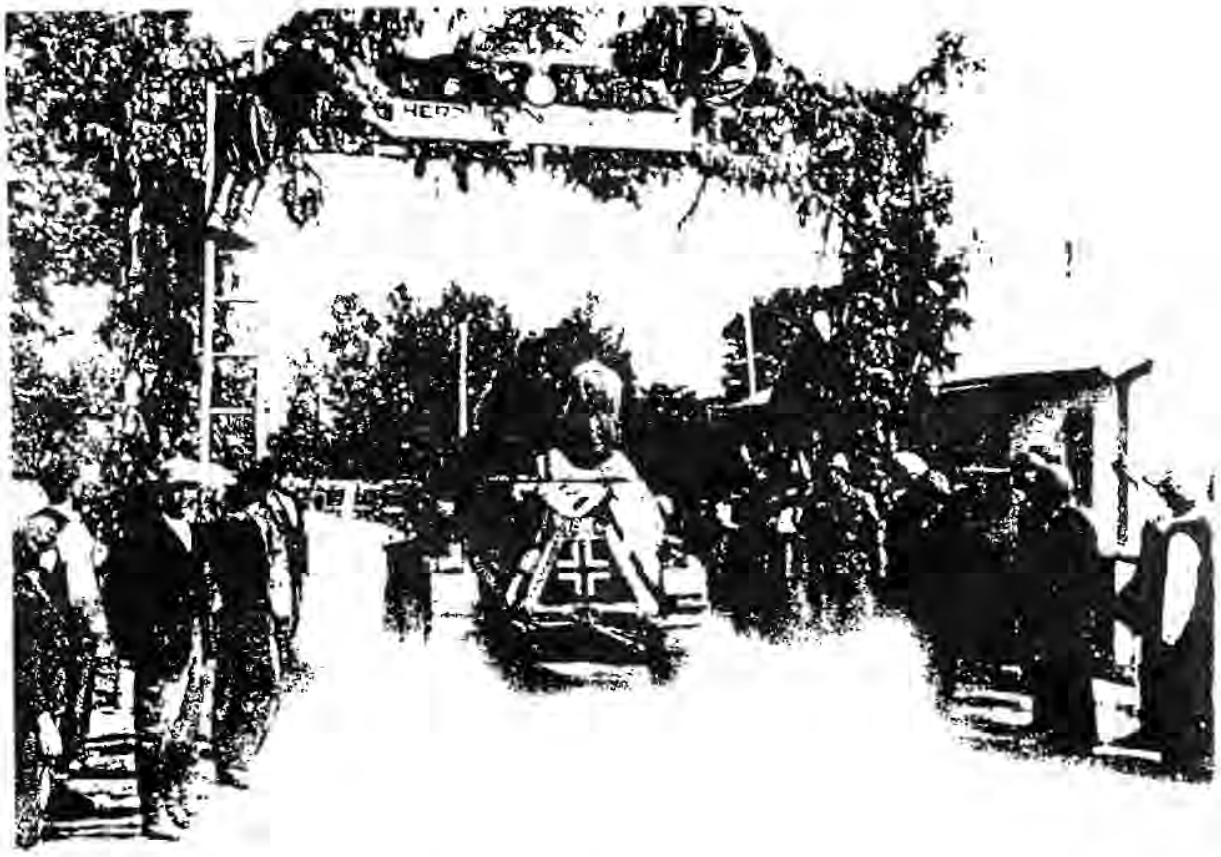
[2] Autorzy informacji mieli, niewątpliwie błędnie, na myśli UWO - Ukraińską Wojskową Organizację, chociaż chodziło o członków OUN

[3] Grzegorz Mazur: "Pokucie w latach drugiej wojny światowej", Kraków, 1994, s. 51

[4] Ibidem, s. 53

Każda organizacja wraz se swymi członkami może decydować o takiej lub innej działalności, ale jej konsekwencje w postaci dotkliwych represji ze strony władz nie mogą dotykać nie wchodzącej w skład organizacji ludności. Wina za to, że "całe wsie ukraińskie" były deportowane za Ural, rozkładała się w takiej sytuacji na władze radzieckie, które stosowały zasadę odpowiedzialności zbiorowej, oraz na OUN, która prowokowała stosowanie tych represji.

Jednakże OUN, chociaż kierowała się własnym interesem, w latach 1939-1941 działała na Ukrainie Zachodniej na zlecenie hitlerowskich służb specjalnych, o czym świadczy chociażby nakaz Bandery co do prowadzenia działalności wywiadowczej, zbierania wywiadowczych materiałów potrzebnych Niemcom dla organizowania działalności dywersyjnej na tyłach wojsk radzieckich w planowanej wojnie. W tych warunkach działalność OUN tym bardziej uznać należy za zbrodniczą wobec ludności ukraińskiej, która nie pragnęła wpływać na politykę Niemiec, nie w jej zamiarach było pomaganie Niemcom w ich walce z ZSRR.



Powitanie wojsk hitlerowskich
Na bramie powitalnej napis: "Herzlische Welkomen - Heil Hitler"
zdjęcie z książki pt. "Europas Soldaten berichten über die Sowjetunion", bmw, bdw, s. 63

Część III

Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych na Wołyniu i w Galicji od czerwca 1941 r.

A. Działania wspólne dla obu terenów

Rozdział pierwszy

W przeddzień agresji Niemiec na ZSRR

OUN Melnyka wobec wojny Niemiec przeciw ZSRR

OUN Melnyka, w przeciwnieństwie do OUN Bandery, wobec polityki Niemiec była całkowicie lojalna, swoje plany w kontekście poczynań Niemiec precyzowała wyraźnie, ale nie kategorycznie, bezzasadnie łączyła swe plany licząc na pomoc Niemiec w powołaniu do życia ukraińskiego państwa nacjonalistycznego. Trudno się temu dziwić, skoro Melnyk, wykazywany w rejestrach Abwehry jako "Konsul I", otrzymał od tej organizacji instrukcję *zorganizowania prowokacyjnych działań na Ukrainie niezwłocznie po ataku na Rosję celem bezzwłocznego osłabienia sił sowieckich wewnątrz.*[1] OUN Melnyka musiała godzić się z faktem, że ta organizacja w ręku Niemiec stanowiła jedynie "kartę" w grze przeciwko Związkowi Radzieckiemu.[2] Jak się okaże, ta "karta" w przededniu wojny traktowana była przez Niemcy gdzieś na pozycji "siódemki", ale po błyskawicznym pochodzie armii niemieckich na wschód nie przedstawiała ona dla Niemiec prawie żadnej wartości, natomiast już na początku 1943 roku, w obliczu klęski pod Stalingradem i Kurskiem ta karta wzrosła do wartości "dziewiątki", nigdy natomiast nie wzrosła do wartości chociażby "waleta".

OUN Melnyka bezzasadnie liczyła na plany Alfreda Rosenberga co do przyszłości Ukrainy, według których na terenach ZSRR należało powołać do życia kilka parapaństwowych tworów, w tym całkowicie zależnej od Niemiec Ukrainy. Plany te A. Rosenberg sformułował w pięciu, opracowanych na polecenie Hitlera w przededniu wojny, dokumentach.[3] W dniu 20.VI.1941 r. A. Rosenberg, mianowany 20 kwietnia 1941 r. przez Hitlera pełnomocnikiem d/s politycznych terenów ZSRR,[4] przemawiając podczas narady kierowniczych działaczy NSDAP, rządu i wojska, oświadczył, między innymi, że *w jakiej formie i w jakich rozmiarach może później powstać państwo ukraińskie, o tym narazie nie ma sensu rozmawiać.*[5]

Trzeba mieć świadomość tego, że w Niemczech hitlerowskich o wszystkim decydował

---

[1] Heinz Höhne, op. cit., s. 459

[2] Myrosław Prokop: "Ukrajińska sprawa na tli pidhotowy wijny 1941-45" w: "Suczasnist'", nr 7/1961, s. 100. Autor błędnie mówi o "ukraińskiej sprawie", powinien mówić o "sprawie OUN"

[3] Dokumenty te, według M. Prokopa, znajdują się w aktach procesu norymberskiego pod nr: 1017-PS, 1028-PSA, 1030-PS, 1038-PS, 1039-PS

[4] "Trial of the Major War Criminals", Norybmerga, 1947, vol. XI, ss. 476, 477; vol. XXVI, Transcript s. 13247

[5] M. Prokop w: "Suczasnist'", nr 7/1961, s. 105

Hitler, projekty zaś nawet tak wysoko postawionych w hierarchii Niemiec, jak A. Rosenberg, nie wpływały na decyzje Führera III Rzeszy. Poza tym - cele strategiczne Hitlera były znane, sformułował je on w *Mein Kapmpf* i nigdy od nich nie odstąpił. Stąd liczenie na pomoc Niemiec w powołaniu do życia ukraińskiego państwa nacjonalistycznego nie miało żadnych podstaw. Na tę sprawę OUN Melnyka patrzyła bardziej trzeźwo, aniżeli Bandera, mówi o tym Torzecki: *Trzon grupy melnykowców, biorąc pod uwagę politykę hitlerowców, nie widział warunków do reaktywowania sprawy ukraińskiego państwa. Czekał na stosowniejszą okazję. Potwierdzały to ustalenia trzeciej Konferencji OUN-M w Poczajowie (24-25.V.1942) i Krajowego Zjazdu* (Zboru - W.P.) *Ukraińskich Nacjonalistów z 14-15.V.1942 r. (w Kijowie?).*[1]

Mimo tej świadomości politycznej OUN Melnyka w pełni poparła Niemcy w ich wojnie przeciw ZSRR, o czym świadczą dokumenty z archiwów. W Równem na Wołyniu bezpośrednio po zajęciu tego terenu przez Niemcy, Stepan Skrypnyk, były poseł na Sejm II RP, stworzył wydawnictwo "Wołyń", które wydawało gazetę pod tym samym tytułem, a jej redaktorem naczelnym został działacz OUN Melnyka, pochodzący z Dermania, Ułas Samczuk. On to w artykule redakcyjnym w październiku 1941 r. pisał: *Nasze miejsce jest po stronie prowadzącej tę walkę siły, jaką jest Naród Niemiecki. To miejsce jest ostateczne i bardzo potrzebne. Jesteśmy nie tylko zobowiązani, ale też musimy rozumieć tę walkę, która prowadzi Naród Niemiecki. Pomóc w jej zwycięskim zakończeniu bez względu na zmiany sytuacji jest naszym obowiązkiem* (...)[2]

Stanowisko OUN Melnyka wobec polityki Niemiec wynika z pisma z dnia 14 stycznia 1942 r., do A. Hitlera, podpisanego, między innymi, przez Andrija Melnyka:

Do Jego Ekscelencji
Führera i Kanclerza Rzeszy Niemieckiej
Adolfa Hitlera
Berlin
Ekscelencjo!

Naród ukraiński wiązał wielkie nadzieje z rozwojem sytuacji w Europie Wschodniej, która w środku minionego roku doprowadziła do wojny między Niemcami a Związkiem Radzieckim. Kierownicze koła narodu ukraińskiego były pewne, że konfrontacja narodowosocjalistycznych Niemiec z bolszewicką Rosją jest nieunikniona i że tylko Rzesza Niemiecka pod kierownictwem Jego Ekscelencji zdolna jest do zadania śmiertelnego ciosu bolszewizmowi. Upadek Rosji powinien stworzyć Ukrainie możliwość przyłączenia się do systemu politycznego Europy (...)

Świadomość obowiązku przed naszym narodem oraz poczucie odpowiedzialności przed historią skłoniły nas do zwrócenia się do Jego Ekscelencji, bowiem to w Jego ręku znajduje się los całej Europy. Chcielibyśmy zwrócić uwagę Jego Ekscelencji na sytuację, jaka wytworzyła się w chwili obecnej na Ukrainie oraz wskazać na niebezpieczeństwa, w jakie brzemienna jest ta sytuacja. Chcielibyśmy wierzyć, że nasze myśli spotkają się ze zrozumieniem. A nasze słowo - z zaufaniem.

Niedopuszczenie Ukraińców do udziału w walce zbrojnej przeciw ich odwiecznym wrogom ramię w ramię z niemieckimi sojuszniczymi wojskami spowodowało poważne szkody w antybolszewickim obozie, bowiem pozbawiło go ważnego moralno-politycznego czynnika, który niewątpliwie ułatwiłby rozwiązanie zadań wojennych na terytorium Ukrainy i pomógłby zwycięskim armiom wzmocnić swoje pozycje w tym kraju.

Włączenie ziem zachodnioukraińskich Halicji w skład Generalnego Gubernatorstwa i przekazanie Odessy z całym obwodem pod zarząd Rumunii, bez jakiejkolwiek nadziei na to, że te obszary odpowiednio do oczekiwań narodu ukraińskiego zostaną zwrócone swej ukraińskiej ojczyźnie, pozostawia nie mniej trudne wrażenie. Okoliczności, które temu towarzyszyły, oraz reżim wprowadzony na tych ziemiach ukraińskich, stwarzają podstawy do przypuszczeń, że chodzi o przyłączenie Halicji do Polski, a Odessy - do Rumunii. Podobne decyzje zniweczą

---

[1] R. Torzecki: "Polacy i Ukraińcy", cyt. wyd., s. 178

[2] "Wołyń", Równe, nr 8 z 19.X.1941 r.

ogromne plany ustanowienia nowego porządku w Europie.

Nienawistny system bolszewicki na Ukrainie został zniszczony, jednakże do tego czasu nie zostało reaktywowane prawo na własność prywatną, o którą naród ukraiński uparcie walczył, zaznając w tej walce ogromnych strat. Kołchozy - ten bolszewicki środek zniewolenia chłopów ukraińskich - dotychczas działają. Taka sytuacja wywołuje u ludności uprzedzenia, które w żaden sposób nie sprzyjają organizacji pracy i jej wydajności.

Kierownicze koła ukraińskie natychmiast po zajęciu przez wojska niemieckie stolicy Ukrainy m. Kijowa poczyniły konieczne kroki celem ustanowienia współpracy z władzami niemieckimi w tym kraju. Zaproponowały one utworzenie w Kijowie Ukraińskiej Narodowej Rady oraz prosiły niemiecką administrację o zezwolenia na działalność tego organu. W tym przejawiało się dążenie do zmobilizowania wszystkich sił kraju celem odrodzenia życia społecznego i politycznego na Ukrainie. Jednakże władze niemieckie zabroniły działalności Ukraińskiej Narodowej Rady (...)

Przedstawiwszy Jego Ekscelencji rzeczywisty stan spraw na Ukrainie, zwracamy się o udzielenie pomocy w usunięciu negatywnych aspektów oraz wzięcia pod uwagę pozytywnych momentów, o które chodzi. Zapewniamy Jego Ekscelencję, że kierownicze koła na Ukrainie gotowe są do bardziej ścisłej współpracy z Niemcami, z tym aby prowadzić walkę ze wspólnym wrogiem wspólnym wysiłkiem narodu niemieckiego i ukraińskiego oraz ustanowić rzeczywiście nowy porządek na Ukrainie i w całej Europie Wschodniej.

Andrij Melnyk - Wódz Ukraińskich Nacjonalistów w Berlinie.[1]

Styczeń 1941 roku to nie był jeszcze czas na jakiekolwiek zaspokajanie postulatów OUN, Hitler odrzucał wszelkie sugestie A. Rosenberga w tym okresie, oświadczył nawet, że *nigdy nie należy zezwolić podbitym narodom Wschodu na noszenie broni.*[2] W kwietniu 1942 r. w Berlinie opracowano nawet dyrektywy w zakresie terminologii, zgodnie z którymi terminu "Ukraina" można było używać jedynie w znaczeniu geograficznym, nigdy w politycznym, Niemcy można było traktować jako "obrońcę" Ukrainy, nigdy zaś jako "sojusznika".[3]

Niezależnie od udziału OUN Melnyka w tworzeniu, za pośrednictwem UCK, dywizji *SS-Galizien*, sam Andrij Melnyk, w trakcie jej tworzenia, w listopadzie 1943 roku, wystosował pismo do feldmarszałka Wilhelma Keitla, którego treść zaświadcza stanowisko tej frakcji OUN w zakresie jej stosunku do Niemiec:

Problem tworzenia ukraińskich sił zbrojnych celem walki z Moskwą wciąż jest aktualny, a nawet nigdy nie był on tak aktualny, jak właśnie teraz. Każdemu narodowi przysługuje prawo i obowiązek bronienia swego kraju; tym bardziej ma je naród ukraiński, który stale jest wystawiony na niebezpieczeństwo moskiewskiej nawały. Dotychczas nie dano narodowi ukraińskiemu żadnej możliwości wystąpienia z bronią w ręku[4] ze wspólnym wrogiem - Moskwą, nawet w takim zakresie, jaki dano, na przykład, Gruzinom i Kozakom, którym udzielono nawet zezwolenia na werbunek do swoich oddziałów za granicą.

Rzeczywistość pokazała, że te oddziały ukraińskie, które działają na froncie, dały dowody swej wartości oraz wykonują bardzo sumiennie swe służbowe obowiązki w walce przeciw Moskwie. Jednakże one nie odpowiadają ani ilościowo, ani jakościowo sile, jaką mógłby rozwinąć naród ukraiński. Żołnierz, który służy pod przymusem lub z czysto osobistych pobudek, może być korzystny co najwyżej w wypadku zwycięskiego pochodu naprzód; ale w trudnej sytuacji, albo w wypadku odwrotu na froncie, nie można całkowicie na nim polegać, szczególnie wtedy, gdy ludność miejscowa nie darzy ich sympatią.[5] (...) Naród ukraiński znalazł się w takiej sytuacji, że - mimo wielkiego

---

[1] Centr. Państw. Arch. Rewolucji Październikowej USRR: f. KMF-8, t. 454, rolka 92, kk. 715-717. Pismo to podpisali także: Metropolita A. Szeptycki, Andrij Łewyćkyj z ramienia URL, prof. Mykoła Welyczkiwskyj - przewodniczący Ukraińskiej Narodowej Rady w Kijowie, gen. Omelianowycz-Pawlenko

[2] "Generalplan Ost", W-wa,, 1977, s. 136 - teksty wybrane z komentarzem J. Zaborowskiego

[3] W. Kosyk, cyt. wyd., s. 233

[4] Melnyk pisze "z orużijem", co jest rusycyzmem w halickim dialekcie

[5] Melnyk ma na myśli te ukraińskie oddziały, które zostały stworzone z jeńców narodowości ukraińskiej, pochodzących z Ukrainy Naddnieprzańskiej, ich, wobec tego, że służą w armii niemieckiej, nie dażyła sympatią ludność ukraińska Ukrainy Naddnieprzańskiej. W powyższym zdaniu Melnyk znów używa właściwych

rozczarowania w ostatnich dwóch latach - mógłby w walce przeciw Moskwie okazać się pełnowartościowym sojusznikiem Niemiec i ich wspólników (...)

Mamy nadzieję, że problem utworzenia ukraińskiej siły zbrojnej w takiej formie, jaka, według nas, jest jedynie prawidłową, znajdzie u Pana, Panie Feldmarszałku, należne zrozumienie i zainteresowanie (...)

Berlin, dnia 6.11.1943 r. Andrij Melnyk - Wódz Ukraińskich Nacjonalistów[1]

Wszystkie zachody OUN Melnyka nie znalazły zrozumienia u władz Niemiec hitlerowskich, działacze melnykowscy na Ukrainie sami zaznawali skutków polityki hitlerowskiej, dlatego też zaczęły ukazywać się ulotki antyhitlerowskie sygnowane przez OUN Melnyka. *Ujawniwszy antyniemieckie artykuły, opublikowane przez tę organizację, w dniu 28 lutego 1944 r. SD w Berlinie aresztowało pułkownika Andrija Melnyka, który mieszkał tam legalnie, jak też większość członków Prowodu tej organizacji, którzy żyli w Niemczech, jak też kilkadziesiąt jego sympatyków w Halicji i na emigracji. Melnyk został internowany w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, gdzie byli już uwięzieni S. Bandera, J. Stećko i od niedawna T. Bulba.*[2]

Tak więc usiłowania OUN Melnyka w kierunku stania się sojusznikiem Niemiec nie odniosły skutków, jednakże ta frakcja OUN nigdy nie odważyła się na otwarty sprzeciw wobec Niemiec.

Kureń Bukowiński

Organizowanie przez OUN Bandery jednostek wojskowych w ramach Wehrmachtu będzie omówione w kolejnych rozdziałach, jednakże przy omawianiu stosunku OUN Melnyka wobec agresji Niemiec na ZSRR trzeba powiedzieć, że również ta frakcja OUN nie pozostawała bezczynną, powołała ona do życia jednostkę mającą nazwę "Kureń Bukowiński". OUN Melnyka na Bukowinie zawsze miała przewagę nad OUN Bandery, dlatego na tym właśnie terenie został sformowany wspomniany wyżej kureń, w anglojęzycznej literaturze nazywany "Bukovynian Battalion". O tym kureniu anglojęzyczne źródło pisze:

Kureń Bukowiński 1941. Ochotnicza formacja Bukowińców stworzona w lipcu 1941 r. przez OUN frakcję Melnyka. W sile około 1.000 ludzi pod dowództwem kpt. P. Wojnowskiego batalion osiągnął Kijów, gdzie został zdemobilizowany. Członkowie batalionu później walczyli w szeregach niemieckich sił pomocniczych przeciw sowieckim partyzantom na Białorusi. Niektórzy spośród nich zeszli do ukraińskiego podziemia (...)[3]

Równie lakonicznie o tym kureniu pisze Ł. Szankowśkyj: *Po powrocie sojuszniczych wobec Hitlera wojsk rumuńskich na Bukowinę, duża ilość powstańców sformowała tzw. Kureń Bukowiński i udała się na Ukrainę, dochodząc aż do Kijowa. Wielu spośród nich tam zginęło z rąk okupantów hitlerowskich.*[4] Lakoniczną jest też inna informacja: *Z bazy OUN Melnyka na Bukowinie w dniu wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej wyruszył na wschód kureń pod dowództwem atamana Wojnowskiego. Ten oddział doszedł do samego Kijowa.*[5] Nieco więcej informacji o bukowińskim kureniu podaje T.

---

halickiemu dialektowi rysycyzmów: "słuczaj" (ukr. wypadek), "pobida" (ukr. peremoha")

[1] DARO: f. 030, op. 2, spr. 113, kk. 131. Tutaj A. Melnyk znów uzurpuje sobie prawo wypowiadania się w imieniu narodu ukraińskiego, nie mając od niego nawet domniemanego mandatu, bowiem dwa lata okupacji hitlerowskiej spowodowały wzrost nienawiści mas ukraińskich do hitlerowców, ale Melnyk w obszernym piśmie proponuje, aby na czele formacji ukraińskich stanęli oficerowie - nacjonaliści ukraińscy

[2] W. Kosyk, op. cit., s. 421.

[3] "Encyclopedia of Ukraine" (red. W. Kubijowycz), Toronto, 1984, t. I, s. 321

[4] Ł. Szankowskyj w: "Istorija ukrajinśkoho wijśka", cyt. wyd., s. 652

[5] Maksym Skorupskyj: "Tudy, de bij za woliu", Londyn, 1989, s. 409

Bulba-Boroweć: *Pułkownik A. Melnyk polecił nowo zorganizowanemu kureniowi wojska, pod dowództwem atamana P. Wojnowskiego, z chwilą wybuchu wojny wyruszyć na wschód i w miarę możliwości rozrastać się w większy oddział wojskowy lub też włączać się w szeregi miejscowej milicji we wschodnich obwodach. Pierwsza możliwość ze znanych powodów odpadła i bukowińcy rozformowali się dając swe kadry miejscowej milicji w okręgach Umania, Winnicy, Proskurowa, Żytomierza, Kijowa i innych miast Ukrainy.*[1]

Cytowane materiały nie dostarczają pełnych danych, są one nawet ze sobą sprzeczne, ale widać z nich, że: a) kureń bukowiński został sformowany przed agresją Niemiec na ZSRR. Skoro był on sformowany na okupowanym przez Niemcy terytorium przed czerwcem 1941 roku, to musiał on mieć przynajmniej zezwolenie władz niemieckich na funkcjonowanie, władze te musiały wiedzieć o zadaniach kurenia, jeżeli nie ustalały ich; b) zadaniem kurenia był marsz na wschodnie tereny Ukrainy, przy czym dotychczas omawiane źródła nie precyzują zadań kurenia. Szerzej o nich pisze bukowińska gazeta dopiero w 1994 roku:

Stało się jasnym, że bardziej prostym byłaby legitymizacja uprzednio skompletowanych paramilitarnych oddziałów jako jądra przyszłego wojska, aniżeli mobilizacja na gołym miejscu bez uzbrojenia, bez amunicji i bez wyszkolonych kadr dowódczych. Dlatego w przeddzień 22 czerwca 1941 roku aktyw OUN otrzymał instrukcję, która na wypadek wojny na ziemiach ukraińskich ćawała dokłane polecenie: "Tworzyć wojskowe oddziały, nie dopuszczając ich do zetknięcia się z Niemcami, zajmować różne tereny i rozbudowywać na nich różne formy życia państwowego. Gromadzić i przechowywać środki, w szczególności wojskowego charakteru, aby mieć możliwość wykorzystania ich na późniejszym etapie, gdy w o wiele trudniejszych warunkach trzeba będzie nadal prowadzić walkę." [2]

Nieco światła na zadania kurenia bukowińskiego rzuca działacz melnykowski: *11 lipca 1941 r. przyjechała do Lwowa do naszego punktu łączności kurierka od Kurenia Bukowińskiego (...) przez tę łączniczkę przekazano dyrektywę (...) etapami przebijać się przez Proskurow, Winnicę do Kijowa. Przekazano literaturę, pseudonimy oraz instrukcje na najbliższe trzy miesiące (...) Udział kadr Kurenia w polityczno-rewolucyjnej walce na SUZ zapisał się złotymi literami w najnowszej historii Ukrainy.*[3]

Podane wyżej informacje nie pozwalają na ustalenie rodzaju i zakresu działań Kurenia Bukowińskiego. Na podstawie informacji lewicowego polityka ukraińskiego lat 1990-ch, Oleksandra Moroza, można wnioskować, że Kureń Bukowiński w Kijowie został przekształcony w jednostkę policyjną, która zhańbiła się udziałem w eksterminacji Żydów we wrześniu 1941 roku.[4] Historia działań Kurenia Bukowińskiego wymaga dalszych badań, które pozwolą na dokonanie obiektywnej oceny tej jednostki wojskowo-policyjnej OUN Melnyka.

OUN Bandery wobec wojny Niemiec przeciw ZSRR

Zarówno OUN Bandery, jak i OUN Melnyka, kierując się w swej działalności naukami D. Doncowa o roli woli (przy jednoczesnym niedocenianiu czynnika rozumowego) nie potrafiły dokonać oceny rzeczywistego swego miejsca w planowanej przez Niemcy wojnie przeciw Związkowi Radzieckiemu, obie frakcje OUN okłamywały siebie oraz masy ukraińskie, na które

---

[1] Taras Bulba-Boroweć: "Armija bez derżawy", Winnipeg, 1981, ss. 120, 121

[2] "Czas", Czerniowce, nr 31 z 22.VII.1994

[3] T. Sprawśkyj: "Tam, de hartuwałaś sta!" w: "Orhanizacija Ukrajińskych Nacionalistiw", bmw, 1955, s. 332

[4] O. Moroz: "Wybir", Kijów, 1994, s. 69. Ukraińska nazwa wąwozu pod Kijowem, gdzie we wrześniu 1941 roku dokonano mordu masowego na Żydach, a także na Ukraińcach: "Babyn Jar"

miały wpływ, że są one sojusznikami Niemiec. Szermując pojęciami "Ukraina", "Ukraińcy" obie frakcje OUN musiały zdawać sobie sprawę z faktu, że nie mają one żadnego wpływu na ponad 90% ludności ukraińskiej na Ukrainie, że prawie 100% ludności Ukrainy Naddnieprzańskiej nie wie o istnieniu OUN, zaś Ukraińcy Ukrainy Zachodniej w swej zdecydowanej większości nie były świadome faszystowskiej istoty integralnego nacjonalizmu ukraińskiego. Mimo wszystko w takich warunkach obie frakcje OUN działały tak, jak gdyby miały zdecydowane poparcie wszystkich Ukraińców na całej Ukrainie.

W takich warunkach obie frakcje OUN zdecydowanie popierały Niemcy w planowanej przez nie wojnie przeciw ZSRR, przygotowywały się do udziału w tej wojnie, bezpodstawnie licząc na pomoc lub przyzwolenie Niemiec na utworzenie przynajmniej namiastki państwa nacjonalistycznego, przy czym każda z tych frakcji liczyła na stworzenie takiego państwa na własny rachunek, bez udziału drugiej frakcji OUN.

Mimo, iż do formalnego rozłamu w OUN doszło w pierwszej połowie 1940 roku, to faktycznie już od września-października 1939 r. obie frakcje OUN działały na swój rachunek. Frakcja Bandery, przy wyraźnym poparciu Riko Jarego, a więc z inicjatywy Abwehry, wzięła udział w zorganizowaniu w grudniu 1939 roku szkoły policyjno-wywiadowczej w Zakopanem, której kursantami było 120 osób.[1] Szczegółów o tej szkole dostarcza artykuł redakcyjny melnykowskiego organu ODWU "Ukrajina":

W Zakopanem utworzna zostaje szkoła gestapowska celem szkolenia dywersantów, w której, między innymi przedmiotami "nauczania" nauczają "rewolucjonistów" partii Bandery strzelać w potylicę, dusić pętami,[2] to znaczy nowoczesnej techniki mordu. Jak zobaczymy później, nauka ta nie poszła w las, była szeroko stosowana przez dywersantów na Ukrainie.[3]

Jak będzie widać z analizy działań OUN Bandery po zakazie przez Niemcy "Aktu 30 czerwca 1941 r.", ta frakcja OUN nadal, mimo represji wobec działaczy tej frakcji OUN ze strony Niemiec za nieposłuszeństwo, nadal współdziałała z Niemcami, aż do końca 1942 roku nie podjęła żadnych działań przyciwko Niemcom. Działacz OUN Melnyka, Hryhorij Steciuk, pisze, *że na początku 1942 roku banderowcy zaczęli rozrzucać ulotki, w których nawoływali całą ludność Wołynia do poparcia dla Niemców oraz do materialnej i moralnej pomocy im w ich wojnie z bolszewikami.*[4] Wobec tego, że autorem tej informacji jest działacz OUN Melnyka oraz wobec szerzonej przez OUN Bandery propagandy o walce tej frakcji przeciw Niemcom już od lipca 1941 roku, można by Steciukowi nie wierzyć, jednakże istnieją dowody na popieranie przez OUN Bandery Niemców przynajmniej do końca 1942 roku. Bezpośrednio po wejściu armii niemieckich na ziemie ukraińskie, Iwan Kłymiw-Łehenda działający z ramienia OUN Bandery podpisał proklamację, w której napisano:

1. Na ziemi ukraińskiej (trwa) wojna. Armia niemiecka weszła jako nasz sojusznik w walce z Moskwą i tak ją należy traktować.

2. Główna rola w pierwszej fazie walki przypada armii niemieckiej. Gdy Niemcy będą bić Moskwę, my

---

[1] R. Torzecki: "Polacy i Ukraińcy", cyt. wyd., ss. 53, 54

[2] "Pęto" - częściej w liczbie mnogiej - wiązadło z powroza, łańcucha, rzemienia itp. nakładane na przednie nogi zwierząt, najczęściej koni, w celu ograniczenia swobody ich ruchów, patrz: "Słownik języka polskiego", W-wa, 1979, t. II, s. 644. Takię "pęta" były w każdym gospodarstwie rolnym na Wołyniu i w Halicji

[3] "Ukrajina", organ "Orhanizacji Derżawnoho Wyzwołennia Ukrajiny", nr 3, sierpień 1947, ss. 38, 39

[4] H. Steciuk: "Czorni dni Wołyni", Łuck, 1992, s. 40

mamy stworzyć silną armię ukraińską, aby potem wspólnymi siłami przystąpić do podziału i przebudowy świata.[1]

3. Jedynym suwerenem na ziemi ukraińskiej wyznaczam naród Ukraiński oraz jego wyraziciela - Prowid Nacji Ukraińskiej ze Stepanem Banderą na czele.[2] Wszelkie zakusy na to prawo spotkają się z naszym zbrojnym sprzeciwem. Armii niemieckiej w jej walce z Moskwą będziemy pomagać wszelkimi możliwymi sposobami, ale będziemy tworzyć swoją Armię Ukraińską.[3]

Stanowisko OUN Bandery wobec Niemiec w ich wojnie przeciw ZSRR ocenił Kost' Pańkiwśkyj: *Nie mniejszym paradoksem były stosunki OUN z Niemcami i odwrotnie. Ludzie, którzy od lat pozostawali w łączności z Niemcami, ideologicznie związani z faszyzmem i nazizmem, ci, którzy słowem* (mówionym), *i drukiem, i działaniami głosili idee totalitaryzmu oraz orientacji na Berlin i Rzym, wreszcie którzy po upadku Polski pozostawali w starej GG*[4] *w sytuacji uprzywilejowanej, nie stanęli na czele organizowanego społeczeństwa ukraińskiego. Ci, na których nasze społeczeństwo patrzyło jak na partnerów Niemiec i na potencjalnych organizatorów życia społecznego i którzy sami szykowali się do roli takich partnerów, odeszli na bok.*[5]

Słuszność twierdzenia Steciuka potwierdza ulotka OUN Bandery z wiosny lub lata 1942 roku:

Narodzie Ukraiński! (...) Hańbą dla naszego narodu jest to, że młodzież, która nie ma jeszcze skrystalizowanych poglądów, daje siebie otumaniać i przyłącza się do band bolszewickich (...) Jest prawdziwym obłędem walczyć przeciw milionowych armii Niemiec i przeciw jej sojusznikom (...) Siły niemieckie i sojusznicze przygotowują się zadać tego lata jemu (Stalinowi - W.P.) śmiertelne uderzenie.[6]

Jeszcze w październiku 1942 r. OUN Bandery negatywnie oceniała walkę partyzancką przeciw Niemcom: *Partyzantka i nasze stanowisko wobec niej* (...) *W okresie, gdy na Wschodzie stoją jeszcze milionowe armie bolszewickie, wszelkie nasze zbrojne akcje przeciw Niemcom stanowiłyby pomoc dla Stalina* (...) *Ze względu na podane wyżej momenty nasze stanowisko wobec partyzantki jest aktywnie wrogie* (...) *Nasz czas jeszcze nastanie* (...) *Październik 1942 r. OUN.*[7]

O stosunku OUN Bandery do Niemiec w 1942 roku świadczy obszerny dokument w postaci oficjalnej podziemnej publikacji tej frakcji:

"Nasza wolność, nasza przyszłość - w naszej sile, a nasza siła - w nas samych!"

---

[1] Jest to wyraźne utożsamianie się OUN Bandery z niemieckim nazizmem, zamierzającym dokonać nowego podziału i przebudowy świata

[2] Jest to również nawiązanie do faszystowskiej istoty OUN, której "prowidnyk" jest jednocześnie "prowidnykiem" (pol. przywódca, niem. Führer) całego narodu (nacji)

[3] T. Bulba-Bortowec, op. cit., s. 113

[4] To znaczy w GG przed przyłączeniem do niej Galicji

[5] Kost' Pańkiwśkyj: "Roky nimiećkoji okupaciji", Nowy Jork, 1965, s. 13. Dodać trzeba, że banderowcy nie sami "odeszli na bok", ich na bok odstawili Niemcy za niesubordynację, po "Blitzkriegu" w czerwcu-lipcu 1941 roku Niemcy mogli obejść się bez ounowców

[6] DARO: f. P-30, op. 1, spr. 19, k. 23. Dokument ten zaświadcza, że wiosną-latem 1942 roku młodzież Wołynia nie pozostawała jeszcze pod wpływami OUN

[7] DARO: f. R-30, op. 1, spr. 19, k. 15. Moment oceny OUN Bandery, że "wszelka akcja zbrojna przeciw Niemcom stanowi pomoc dla Stalina" wart jest szczególnego podkreślenia, do dziś bowiem większość historyków, zarówno polskich jak i zachodnich, w następstwie szeroko zakrojonej akcji propagandowej OUN Bandery, przyjmuje tezę o jednoczesnej "walce na dwa fronty OUN: przeciw bolszewikom i przeciw Niemcom". Podważenie tej tezy dokonane przez autora niniejszej pracy, zawarte w jego książce "Gorzka prawda: zbrodniczość OUN-UPA" (s. 225), nie spotkało się z odzewem ze strony przynajmniej polskich historyków, chociaż taka walka "na dwa fronty" oznaczałaby brak wszelkiej logiki ze strony jej organizatorów, a więc ze strony OUN Bandery

Nasza taktyka w nowej rzeczywistości

1. Swoją politykę odnośnie do innych państw i narodów ustalamy według ich stosunku do Państwowości Ukraińskiej.[1]

2. Jesteśmy dziś świadkami wielkich wydarzeń historycznych. Na naszych oczach pada odwieczny nasz wróg - Moskwa. Zwala go trzeci czynnik: niemiecki miecz. Dla nas ten fakt, że upada Moskwa, w pełni jest korzystny i odpowiada naszej walce wyzwoleńczej. Jednakże przy tym, trzeci czynnik, który wali Moskwę, narazie zajął negatywne stanowisko wobec Ukraińskiej Państwowości. Z tych powodów narazie zajęliśmy stanowisko wyczekujące (...)

4. Dlatego przygotowujemy konkretną państwowotwórczą siłę, która w odpowiednim czasie stanie się podstawą naszego państwowotwórczego czyn (...)

5. Ten okres przejściowy musimy wykorzystać do przygotowania tej siły. Przygotowanie nasze odbywa się w następujących przejawach:

a) rozbudowa OUN i ogarnięcie siatką organizacyjną najlepszego ukraińskiego elementu,

b) mobilizacja całego narodu ukraińskiego dookoła OUN oraz rewolucyjnych sztandarów jej Prowidnyka Stepana Bandery,

c) przygotowanie: polityczno-ideologiczne, wojskowe oraz fachowe członkostwa OUN i całego narodu.[2](...)

9. Zupełnie więc niecelowym byłoby wytracanie dziś naszych sił w jakichkolwiek antyniemieckich akcjach.[3]

Jednak nie zupełnie tak wyglądał stosunek OUN Bandery wobec Niemiec, ta frakcja, jak też frakcja Melnyka, miała wobec Niemiec zobowiązania wynikające z przedwojennych zadań, mówi o nich pracownik krakowskiego oddziału Abwehry Paulus Alfons:

W maju 1941 roku zostałem przeniesiony do punktu Abwehry w Krakowie, do podgrupy II (dywersja, powstania, terror) (...) Punktowi Abwehry w Krakowie podporządkowane były punkty Abwehry w Warszawie, Lublinie, a później we Lwowie. Rejonem działalności była Generalna Gubernia i Ukraina Zachodnia. W tym czasie nasz punkt miał następujące zadania: (...) wykorzystanie ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego w interesach Niemiec (...) 2. Wykorzystanie melnykowców i banderowców (...) 7. Wysyłanie agentów na rosyjskie terytorium[4] i organizowanie powstań ludności ukraińskiej. 8. Wykorzystanie w interesach Niemiec Cerkwi ukraińskiej (...) Naczelnikiem podgrupy II był podpułkownik Ernst zu Eikern (...) Eikern mianował mnie naczelnikiem oddziału finansowego podgrupy II, ja dysponowałem kasą Abwehry. Przeze mnie realizowany był kontakt finansowy z melnykowcami i banderowcami (...) W Krakowie najważniejszym zadaniem było wykorzystanie banderowców i melnykowców dla roboty przeciw Rosji (...) Po raz pierwszy miałem sprawę z banderowskim oddziałem pierwszego miesiąca mojej pracy w Krakowie. Do mnie był skierowany niejaki Faber, który powinien był każdego miesiąca otrzymywać pieniądze dla banderowców. Celem dokładnego sprawdzenia zapytałem podpułkownika Eikerna co to za ludzie i jakie są ich stosunki z Abwehrą. On mi odpowiedział, że banderowskie oddziały pracują zgodnie z zadaniami Abwehry, dają swoich ludzi do wykonania określonych zadań na rosyjskim terytorium i dla ochrony fabryk w Generalnej Guberni. Pieniądze te szły na potrzeby oddziałów, na utrzymanie rodzin tych ludzi, którzy przebywają w zakładach naukowych itd.[5]

Feber utrzymywał kontakty między banderowcami a punktem Abwehry. Suma każdego miesiąca stanowiła

---

[1] Ten, jak i zdecydowana większość dokumentów autorstwa OUN z okresu okupacji hitlerowskiej, nosi wyraźne znamiona redagowania go przez Haliczan. W tym wypadku poznać to można po sformułowaniu: " My swoju politykuwidnosno inszych derżaw ta narodiw normujemo pislia jich widnoszenia do Ukrajińskoji Derżawnosty." To "pislia" w halickim dialekcie oznacza "według"

[2] OUN miała prawo mobilizować i przygotowywać do działania własnych członków, ale nie miała takiego prawa wobec narodu ukraińskiego

[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 34, k. 133 - pismo "Prołom", nr 2, styczeń 1942. Motto tego pisma: "Jedna Nacja, jedna Organizacja, jeden Prowid. Wszyscy do zwycięstwa pod rewolucyjnym prowodem Prowidnyka OUN Stepana Bandery!"

[4] W nomenklaturze niemieckiej terytoria Związku Radzieckiego miały nazwę terytoriów rosyjskich

[5] W Berlinie pobierali nauki nacjonaliści ukraińscy, między nimi był skarbnik UCK Omelian Tarnawśkyj, również dzisiejszy obrońca nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce, wspomniany już Bohdan Osadczuk

5.000 karbowańców, 10.000 złotych, 3.000 pengo, 4.000 koron (...) Miejscem spotkań z nim w godzinach urzędowania był punkt Abwehry, a w godzinach pozaurzędowych - mieszkanie konspiracyjne w Sereno, farma 7, w mieszkaniu wynajętym na nazwisko doktora Endersa (pseudonim podpułkownika Eikerna dla banderowców) (...) Szczególne przeszkolenie przechodzili Ukraińcy z Zachodniej Ukrainy zajętej przez Rosjan. Dla nich były stworzone 4-tygodniowe kursy Abwehry w Alenzsee (Brandenburgia). Po ich ukończeniu wykorzystywano ich do szczególnych zadań w kierunku ustalania (miejsca) ważnych wojskowych przedsiębiorstw, przechodzenia przez linię demarkacyjną itp. Jeżeli tych ludzi zaopatrywano w aparaty radiowe, to oni przechodzili dodatkowo kursy radiowe w podgrupie Abwehry I.[1]

Tak więc OUN Bandery nie mogła prowadzić samodzielnej polityki, była ona związana z organem wywiadu wojskowego Wehrmachtu - Abwehrą, na rzecz której pracowała za pieniądze, mając mgliste nadzieje na poparcie przez Niemcy dążeń ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego.

Grupy pochodne[2] OUN

Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów nigdy nie rezygnowała z osiągnięcia swego celu: utworzenia ukraińskiego państwa nacjonalistycznego. Na przeszkodzie w utworzeniu takiego państwa w okresie międzywojennym było istnienie Państwa Polskiego oraz Związku Radzieckiego. Wytyczony przez OUN na I Kongresie cel strategiczny, zgodnie z uchwałą tegoż Kongresu, można osiągnąć drogą ***usunięcia wszystkich zajmańców z ziem ukraińskich***, a realizacja tego zadania *zabezpieczy tylko system własnych zbrojeń militarnych oraz celowa polityka sojusznicza.*[3] Stąd też powiązania najpierw UWO, potem OUN z wywiadem niemieckim, konkretnie: z niemiecką Abwehrą.

Po wrześniu 1939 r. około 20-30 tys. ukraińskich działaczy nacjonalistycznych uciekło z Halicji do Generalnej Guberni, a więc na teren polski, gdzie najpierw "ukrainizowali" oni tereny Podlasia, Chełmszczyzny, Nadsania i Łemkowszczyzny, zaś poczynając od końca 1940 r. obie frakcje OUN przygotowywały ich do działań na terenie ukraińskim w mającej nastąpić wojnie Niemiec przeciw Związkowi Radzieckiemu. W zamyśle obu frakcji OUN zadania tej organizacji na terenach Ukrainy miały wykonać "**grupy pochodne**". Organizowały je obie frakcje OUN niezależnie do siebie, każda z frakcji dążąc do osiągnięcia swoich frakcyjnych celów: wzięcie w swoje ręce aparatu władzy miejscowej, tworzenie struktur państwowych "państwa ukraińskiego" na okupowanym przez Niemcy terenie. Stąd też miał miejsce swego rodzaju "wyścig" grup pochodnych obu frakcji OUN w kierunku opanowania swymi wpływami mas ukraińskich, w

---

[1] Partyjne Archiwum Instytutu Historii Partii przy CK KP Ukrainy: f. 57, op. 4, spr. 615, kk. 241-245

[2] W języku polskim przymiotnik "pochodny" nie odpowiada analogicznemu przymiotnikowi w języku ukraińskim. Grupy, o których będzie tutaj mowa, w języku ukraińskim miały nazwę "pochidni hrupy", "pochidni" od rzeczownika "pochód". W języku polskim przymiotnik "pochodny" ma całkiem inne znaczenie, dlatego niektórzy polscy autorzy w odniesieniu do omawianych grup używają nazwy "grupy marszowe", taka nazwa nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy: te grupy nie "maszerowały", one przesuwały się w bardzo różnorodny sposób na wschód za wojskami niemieckimi. Z tych względów, celem uproszczenia problemu, w odniesieniu do omawianych grup stosowana będzie nazwa "grupy pochodne"; pochodne od "pochód", a nie "pochodzenie"

[3] "OUN w switli postanow ...", cyt. wyd., s. 12. Walkę przeciw Polsce w okresie międzywojennym i przeciw Związkowi Radzieckiemu po wrześniu 1939 roku Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów mogły umożliwić tylko Niemcy, stąd orientacja ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego od zarania jego powstania na Niemcy, początkowo na Republikę Weimarską, od 1933 roku na Niemcy hitlerowskie. "Zajmańcy" w terminologii OUN oznacza "okupanci", do których OUN zalicza nie tylko aparat państwowy Polski i Związku Radzieckiego, ale też wszystkich nie-Ukraińców na ukraińskim terytorium etnograficznym

dążeniu do osiągnięcia Kijowa. Sposób przesuwania się grup pochodnych obu frakcji OUN na wschód był podobny, o nim będzie mowa niżej.

Zenon Matła, działacz OUN Bandery,[1] tak opisuje działania grup pochodnych:

To te wiosenne i letnie dni 1941 roku, kiedy były organizowane tzw. Grupy Pochodne ukraińskich nacjonalistów-rewolucjonistów przed wybuchem wojny niemiecko-moskiewskiej (...) Należałem do tych grup, które brały udział w przygotowaniu, organizowaniu i pracy tzw. grup pochodnych OUN (...) Sztab przygotowawczy grup pochodnych był w Krakowie. Pod koniec 1940 roku Prowid OUN(r) poddał myśl oraz ogólny plan pochodu grup nacjonalistycznych, które w pamiętnym 1939 roku opuściły Ziemie Zachodnio-Ukraińskie i zgrupowały się na Podlasiu, w Chełmszczyźnie i Łemkowszczyźnie oraz na polskich ziemiach. Dalsze szczegóły pochodu opracował sztab przygotowawczy. Dla grup pochodnych sporządzono spisy członków nacjonalistów, wyznaczono prowidników oraz utworzono sztaby-prowody dla tych grup. Powstały trzy grupy, zadaniem których było przedostanie się na centralne i wschodnie ziemie Ukrainy. Czwarta grupa zostawała na ziemiach zachodnich. Numerem pierwszym była oznaczona grupa, którą przed wymarszem zgrupowano nad Bugiem (...) Druga grupa - środkowa - (...) miała zadanie dostać się do Charkowa, ona była skoncentrowana na zachód od Sanu, w Przemyskiem i Jarosławskiem. Trzecia grupa stała w Sądecczyźnie (...) Terenem przyszłej działalności tej grupy pochodnej miało być południe Ukrainy (...)

Przy pierwszej, północnej grupie szła też odrębna grupa ludzi, zadaniem której było przygotowanie organizacji centrum państwowego w stolicy oraz proklamowanie państwowości ukraińskiej. W środkowej grupie byli też kierowniczy nacjonaliści, którzy mieli opanować stację radionadawczą we Lwowie, utworzyć Tymczasowy Zarząd Państwowy oraz proklamować odrodzenie państwowości ukraińskiej. Ta grupa wykonała swoje zadanie, tworząc znany Akt 30-go czerwca 1941 r. (...) Przygotowawcza praca dla grup pochodnych w Krakowie trwała szereg miesięcy, była ona podzielona na różne oddziały: organizacyjny, propagandy, wychowania, wojskowy, służby bezpieczeństwa itp. Odbywały się kursy i szkolenia. Ludzie, którzy mieli zamiłowanie i talent do spraw wojskowych, uczęszczali na szkolenie wojskowe, gdzie wykładowcą był Roman Szuchewycz (gen. Taras Czuprynka), później Główny Dowódca UPA (...) Dokładnie i szeroko przygotowywano propagandowo-szkoleniowe materiały, instrukcje, broszury, odezwy, karykatury polityczne, ulotki itp. [2]

Przerzucanie grup pochodnych na wschód zaczęło się zanim wybuchła wojna niemiecko-radziecka:

Kilku przyjaciół, którzy otrzymali zadanie przejścia granicy koło Przemyśla, zmarnowali pewną ilość czasu, bowiem nie można było ominąć bolszewickiego posterunku. A było to jeszcze przed niemiecko-bolszewicką wojną.[3]

Po wybuchu wojny zaś,

przerzucone w ciągu tygodnia poszczególne oddziały grupy południowej wyruszyły szybkim marszem na wschód, przez Sambor, Tarnopol do Proskurowa i dalej na wschód. Przeprawy północnej i środkowej grupy nie miały większych przeszkód (...) marsz odbywał się wozami i rowerami (...)[4]

Już tylko w oparciu o podany wyżej opis uczestnika grup pochodnych można konstatować, że te grupy posuwały się na wschód przynajmniej za wiedzą wojsk niemieckich. Jak twierdzi M. Szeluh,

w pierwszych dniach niemieckiej okupacji Żytomierszczyzny na polecenie Głównego Prowodu OUN przybyła tam z zachodnich obwodów Ukrainy jedna z formacji "Północnej grupy pochodnej" - sotnia wyszkolonych bojówkarzy z Iwanem Hałemą na czele. Po przybyciu do Nowohradu Wołyńskiego Hałema rozdzielił swój pododdział na dziesiątki i piątki, każdej bojówce nakreślił plan działań. Duża ilość uczestników grupy pochodnej OUN w Żytomierszczyźnie pracowała u Niemców: jako tłumacze, naczelnicy rejonowej policji, przewodniczący miejskich i rejonowych zarządów, jako wójtowie, jak też mieli inne oficjalne posady w isnstytucjach okupacyjnego reżimu. Taka

---

[1] Po wojnie na Zachodzie jeden z dwóch głównych działaczy OUN Bandery, którzy utworzyli OUN-z, o czym będzie mowa w dalszych rozdziałach

[2] Zenon Matła: "Piwdenna pochidna hrupa", bmw., 1952, ss. 3, 4. Niewątpliwie, w tych materiałach poropagandowych był też "Manifest" OUN Bandery z 1940 roku, o którym była mowa wyżej

[3] Ibidem, s. 8

[4] Ibidem, s. 9

sytuacja stwarzała członkom OUN możliwości utrzymywania łączności z dużym kołem miejscowej ludności: prowadzenie wśród niej propagandy w kierunku obrony "nowego porządku", który ustanawiali faszyści, szerzyć idee nacjonalizmu ukraińskiego i stwarzać struktury organizacyjne OUN.[1]

Z powyższego można wyciągać wniosek, że członkowie grup pochodnych OUN, służąc Niemcom, jednocześnie wykonywali zadania na rzecz OUN. Ł. Szankowskyj pisze wyraźnie, że *obok niemieckich oddziałów frontowych, a nawet wyprzedzając je, przesuwały się na wschód tzw. "Grupy pochodne" ukraińskich nacjonalistów (...) grupy te były zawczasu organizowane i z góry miały przeznaczone miejsce zatrzymania się i prowadzenia tam pracy. Wysyłały te grupy prowody obu OUN (każda wysłała po trzy grupy, które czasem dochodziły do stanu 1.000 uczestników). Obok nich znaczna ilość młodego aktywu ukraińskiego przybyła na ziemie ukraińskie w charakterze tłumaczy przy niemieckich frontowych oddziałach.*[2] Skoro każda frakcja OUN wysłała po trzy grupy, w każdej po około 1.000 uczestników, to otrzymujemy liczbę 6.000 uczestników grup pochodnych, a oprócz nich z polecenia OUN działali ukraińscy nacjonaliści, umieszczeni w niemieckich jednostkach wojskowych. Inne dane znajdujemy w książce Jarosława Stećki, który mówi, że *około 5.000 (pięć tysięcy) najlepszych aktywistów Prowid zdecydował rzucić do politycznego boju: z głównym zadaniem zorganizowania walki zbrojnej.*[3] Te 5 tys. dotyczy tylko grup pochodnych OUN Bandery, nie mniej wysłała OUN Melnyka, a więc razem w samych tylko grupach pochodnych było około 10.000 ich uczestników, którzy w okresie okupacji niemieckiej tworzyli atmosferę na okupowanych ziemiach Ukrainy Zachodniej, bowiem na Ukrainie Naddnieprzańskiej te grupy nie miały wpływu na bieg wydarzeń, o czym będzie mowa dalej.

Szczegółów o działalności członków grup pochodnych dowiadujemy się z zeznań Stepana Janiszewskiego, byłego alumna seminarium duchownego, zwerbowanego do działań OUN, w okresie okupacji hitlerowskiej jednego z dowódców "Służby Bezpeky" OUN Bandery, mówiąc, iż dowiedział się, że:

> OUN dąży do skierowania we wschodnie obwody Ukrainy jak najwięcej swych członków z tym, żeby uchwycić w swoje ręce kierownicze stanowiska w tworzonych przez Niemców organach władzy oraz prowadzić akrywną robotę organizacyjną (...) Na początku września 1941 r., w składzie grupy na czele z Kociumbasem wyjechałem do Winnicy celem wykonania zadań OUN. Dla każdego uczestnika grupy w ilości 7-8 ludzi Kociumbas miał dokumenty, że jedziemy do Winnicy pracować w niemieckich organach władzy (...) We Lwowie nam przydzielono dwa osobowe samochody, na których przez Tarnopol i Pruskorow przybyliśmy do Winnicy.[4]

Ciekawą informację o składzie grup pochodnych podaje J. Stachiw: *Około 50% uczestników grup pochodnych, które szły na wschód, pochodziło z Przemyskiego, Jarosławskiego, Sądecczyzny i całej Łemkowszczyzny. Podobne warunki były w obu utworzonych wówczas formacjach wojskowych nacjonalistów ukraińskich, czyli w tzw. legionach pod dowództwem Romana Szuchewycza i Richarda Jarego.*[5] Jeżeli ta informacja jest prawdziwa, to należy wnioskować, iż był to rezultat prowadzonej przez UCK "ukrainizacji" w "starym" GG.

---

[1] Mychajło Szeluh: "Prawdy ne schowajesz", Żytomierz, 1995, s. 7

[2] Ł. Szankowskyj w: "Istorija ukrajinśkoho wijska", cyt. wyd., ss. 653, 654

[3] J. Stećko, op. cit., s. 74

[4] Akta sprawy karnej oskarżonego Stepana Janiszewskiego, nr 7843, t. II, mikrofilm 4245 w: DARO. Na podstawiwe tych oraz innych akt sądowych można ustalić wiele szczegółów działalności OUN-UPA oraz "Służby Bezpeky" na Wołyniu w latach okupacji hitlerowskiej

[5] Jewhen Stachiw: " Syny Peremyśkoji zemli w ukrajińskomu rewolucijno-wyzwolnomu rusi" w: "Peremyszl - zachidnyj bastion Ukrajiny", Nowy Jork, 1961, s. 178

Ówczesny melnykowski działacz OUN, Jarosław Hajwas,[1] pisze:

Już na kilka tygodni przed wojną zaczęliśmy przesuwać naszych członków pod granicę. Chociaż Niemcy koncentrowały tam swoje wojska, jednakże wśród naszej ludności nie było żadnych trudności w rozmieszczeniu każdej ilości ludzi. Przesuwani (pod granicę - W.P.) zostali podzieleni na grupy, które miały swoje zadania, kierownictwo oraz marszruty, czekały na umówiony sygnał do wymarszu. Ogólnym sygnałem był wybuch wojny. Ale były też pewne grupy, które odpowiednio do swoich zadań miały wyznaczone inne daty wymarszu.[2]

Tezę o wchodzeniu członków grup pochodnych do instytucji niemieckich potwierdza historyk M. Kowal z Kijowa, pisząc, że *banderowcy stworzyli podziemne narodowo-państwowe struktury na poziomie miejscowym. Prowid OUN utworzył tak zwane grupy pochodne, ich członkowie jako pracownicy Wehrmachtu oraz organów okupacyjnych, posiadając odpwiednie dokumenty, na podstawie których posiadali szerokie uprawnienia, wchodzili razem z niemieckimi wojskami do okupowanych miast i rejonów (...) przenikali do okupacyjnych instytucji, do policji*.[3]

Jednym z zadań grupy pochodnej OUN Bandery było proklamowanie we Lwowie "państwa ukraińskiego", mówi o niej W. Kosyk: *Specjalna grupa składająca się z piętnastu członków miała za zadanie jak najszybciej przedostać się do pierwszego ważnego miasta Ukrainy Zachodniej - Lwowa, aby proklamować tam niepodległość państwa Ukraińskiego*.[4]

Jarosław Stećko w kontekście grup pochodnych cytuje z dokumentu propagandowego ich zadania: *Mocno rozpropagować ideę Rewolucji Ukraińskiej, której treść określa nasz manifest o odrodzeniu Państwa Ukraińskiego, oraz wielką wizję przyszłości - wolności i sprawiedliwości społecznej, rozpalać serca ludzi, robić z ludzi fanatyków, a nie politycznych kalkulatorów (...) To jest nasza najważniejsza instrukcja*.[5] W tym właśnie kontekście należy rozpatrywać udział Ukraińców w późniejszych, z 1943 roku, wydarzeniach na Wołyniu i w 1944 w Halicji.

W grupie piętnastu członków OUN Bandery był Jarosław Stećko, który w dniu 30.VI.41 r. we Lwowie proklamował "państwo ukraińskie". Jego proklamowanie, jak mówił J. Stećko, wiązało się z tworzeniem siły zbrojnej OUN Bandery. Dlatego też w jej imieniu przed wybuchem wojny z Krakowa do Lwowa został wysłany przez OUN Bandery w ramach grup pochodnych Iwan Kłymiw-Łehenda, ten, który w pierwszych dniach lipca 1941 r. we Lwowie podpisał wspomniany już rozkaz co do tworzenia siły zbrojnej OUN Bandery, o czym wspomina Wołodymyr Łobaj, pisząc, że *wybuch niemiecko-sowieckiej wojny 22 czerwca 1941 roku zastał mnie z Iwanem Kłymowem na jednym z chutorów pod wsią Żowtańce, w drodze do Lwowa*.[6]

Wśród uczestników grup pochodnych OUN Bandery był też Hryć Perehiniak, rodem z tej samej wsi co Stepan Bandera,[7] ten sam, którego wielu autorów pomyłkowo nazywa "Perchijniak" i który jako pierwszy stworzył na północnym Wołyniu sotnię przyszłej UPA.

Jak już wspomniano, na Ukrainie Naddnieprzańskiej Ukraińcy nie przyjęli idei OUN, o czym pisze czołowy uczestnik grup pochodnych OUN Bandery, Jewhen Stachiw, o czym będzie mowa dalej, ale ten fakt potwierdza też oficjalny dokument OUN, w którym napisano:

---

[1] Po wojnie na Zachodzie przeszedł do frakcji Bandery, zwalczając zaciekle OUN Melnyka

[2] "Tudy, de bij za woliu", Londyn, cyt. wyd., s. 445

[3] "Ukrajinśkyj istorycznyj żurnał", nr 2-3 (sierpień-wrzesień) 1994, s. 96

[4] W. Kosyk, op. cit., s. 113

[5] J. Stećko, op. cit., ss. 58, 59

[6] W. Łobaj: "Z mojich pereżywań" w: Wołodymyr Makar: "Bojowi druzi", Toronto, 1980, t. I, s. 73

[7] Petro Sdodol: "Ukrajińska Powstancza Armija 1943-49", Nowy Jork, 1995, s. 76

Zwrócić (należy) uwagę, że częściowo i poniekąd niesprzyjające wrażenie wywołał również ten fakt, że pierwsi rewolucjoniści-nacjonaliści z OUN pod przewodem St. Bandery spośród zachodniaków[1] szli na Ukrainę jednocześnie z Niemcami i niektórzy spośród wschodnich Ukraińców są skrajnie wrogo nastawieni przeciw niemieckim grabiezcom, są skłonni wszystkich mierzyć jedną miarką: Niemców-faszystów, nacjonalistów ukraińskich i niemieckich lizusów - melnykowców.[2]

Jak powiedziano wyżej, między grupami pochodnymi OUN Bandery i OUN Melnyka trwał wyścig: kto pierwszy dotrze do Kijowa, stolicy Ukrainy, aby tam proklamować "państwo ukraińskie". W toku tego "wyścigu" z ręki członków OUN Bandery zginęło wielu nacjonalistów z OUN Melnyka, o czym będzie mowa dalej, tutaj wskażemy na jeden tylko przykład tej walki: na zamordowanie w sierpniu 1941 r. w Żytomierzu dwóch czołowych działaczy OUN Melnyka - Omeliana Senyka i Mykoły Sciborskiego, o czym wspomina amerykański autor,[3] a także inny amerykański historyk. [4]

Analiza zadań i działalności grup pochodnych obu frakcji OUN prowadzi do wniosku, że kierownictwo tych organizacji oraz ich członkowie - uczestnicy grup pochodnych, winni są tragicznego rozwoju wydarzeń na Wołyniu i w Halicji w latach 1943-1944. Bez tej analizy niemożliwa jest prawidłowa ich ocena.

Rozdział drugi

"Drużyny Ukraińskich Nacjonalistów" (DUN)

Powołanie do życia państwa z reguły wymaga posiadania sił zbrojnych przez ruch polityczny dążący do realizacji tego celu. Niekiedy zachodzi potrzeba powołania takich sił w ramach obcych sił zbrojnych, tak jak to uczyniły elity państwowotwórcze polskie i ukraińskie (halicyjskie) w ramach armii Austro-Węgier w czasie trwania I wojny światowej. Powołanie sił zbrojnych w ramach sił obcego państwa musi mieć realne szanse na realizację założeń. Takie warunki istniały w imperium Austro-Węgier, bowiem w wypadku zwycięstwa tego państwa nad Rosją, zarówno Polacy jak i Haliczanie mieli szanse na powołanie do życia tworów państwowych na terytoriach przed wojną należących do Rosji.

Podobnych warunków nie było w Trzeciej Rzeszy, która była państwem faszystowskim, totalitarnym, z określonym celem strategicznym sformułowanym w "Mein Kampf" Hitlera. W warunkach III Rzeszy nie można było mieć złudzeń co do tego - kto w tym państwie decyduje o polityce zagranicznej. Mimo to, obie frakcje OUN, bezzasadnie licząc na polityczne poglądy A. Rosenberga, dążyły do utworzenia w ramach sił zbrojnych Niemiec własnych jednostek militarnych, które w ich wyobrażeniu miałyby stanowić zalążek przyszłej armii ukraińskiej. Warunkiem starań o utworzenie takich sił musiała być wojna Niemiec przeciw ZSRR. O

---

[1] Rozbieżności natury psychologicznej, kulturowej, światopoglądowej i inne doprowadziły do nieformalnego podziału Ukraińców na "wschodniaków", tzn. pochodzących z Naddnieprzańskiej Ukrainy i na tzw. "zachodniaków", tzn. Ukraińców pochodzących z Zachodniej Ukrainy, w szczególności z Halicji, bowiem Wołyniacy, jako prawosławni, ciążą ku "wschodniakom"

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 8, k. 44, 45

[3] J.A. Armstrong, op. cit., s. 95 z powołaniem się na: Mykoła Hałahan w: "Ukrajinśkyj wisnyk" z 28 września 1941 r., s. 2

[4] A. Dallin, op. cit., s. 121 - przypis nr 5

początkach takich starań, mając na myśli frakcję OUN Bandery, amerykański autor pisze:*OUN była faszystowskim ugrupowaniem, któremu przewodzili Stepan Bandera i jego zastępca Stećko. Uprzednio służyli niemieckiemu wywiadowi (...) Fanatyczni faszyści z OUN z utęsknieniem oczekiwali, kiedy wreszcie Hitler złamie swój pakt ze Stalinem, a ich wyniesie do władzy na Ukrainie.*[1]

Działacze obu frakcji OUN musieli znać zamierzenia Hitlera nie tylko z "Mein Kampf", bowiem jeszcze 24 czerwca 1940 roku *Hitler wyłożył metodologię kolonizacji. Miliony niemieckich kolonistów będą wysłane do wspomnianych rejonów* (do Europy Wschodniej - W.P.) *będzie (tam) wykorzystana słowiańska siła robocza, ale później zostanie ona zniszczona.*[2]

O rzeczywistych planach Hitlera mówi J. Stećko:

Niejasność u niektórych innych autorów, poza Rosenbergiem, ale też brutalna jasność w "Mein Kampf", rzecz jasna, wzmagała naszą czujność, jednakże elementu szaleństwa Führera oraz zdecydowania całego narodu (niemieckiego) popełnić samobójstwo, nikt normalny nie mógł brać w rachubę (..).[3]

Mimo to, jak powiedziano, OUN Bandery podjęła rozmowy z dowództwem armii niemieckiej. Pisze na ten temat tenże W. Kosyk: *Rozmowy między Riko Jarym i oficerami rezerwy OKW (profesorowie H. Koch, T. Oberländer i H. Gerullis) zakończyły się w kwietniu 1941 roku. Niemcy wyrazili zgodę na przygotowanie blisko 700 bojowkarzy, którzy mieli być podzieleni na dwa bataliony: "Nachtigall" i "Roland".*[4] Skoro W. Kosyk i R. Ilnyćkyj mówią, że Niemcy zgodzili się na utworzenie wspomnianych wyżej batalionów, to dojść należy do wniosku, że inicjatywa ich utworzenia należała do OUN Bandery. Potwierdza to P. Mirczuk, pisząc, że *Roman Szuchewycz jako szef sztabu Wojskowej Referentury Prowodu OUN przejawił cenną inicjatywę również w dziedzinie wojskowej. Wystąpił on z planem zorganizowania legionu ukraińskiego, który w przyszłości powinien stać się zarodkiem ukraińskiej armii narodowej. W składzie Prowodu OUN był płk R. Jaryj (...) za pośrednictwem płk. Jarego uzgodniono z tymi kołami głównego dowództwa armii niemieckiej plan zorganizowania dwóch ukraińskich legionów, północnego i południowego, którym ze względów konspiracyjnych nadano niemieckie nazwy "Nachtigall" i "Roland" (...) Przy pomocy armii niemieckiej oba bataliony otrzymały uzbrojenie i umundurowanie oraz pomoc w wyszkoleniu wojskowym. Tak w kwietniu 1941 roku powstały "Drużyny Ukraińskich Nacjonalistów - DUN" (...) Formalnie oba bataliony otrzymały osobnych dowódców: komendantem północnego legionu został kpt Roman Szuchewycz, a południowego - major Jewhen Pobihuszczyj (...) Południowy Legion przechodził wojskowe wyszkolenie w Saubersdorfie koło Wiednia; północny Legion ("Nachtigall") w Neuhammer koło miasta Żagań.*[5]

Fakt formowania DUN w ramach Abwehry potwierdza nawet ukraiński nacjonalistyczny historyk, pisząc, że *w kwietniu 1941 roku frakcja Bandery z pomocą niemieckiego wywiadu (Abwehry) zorganizowała swoją wojskową formację w składzie 650 ludzi z zakodowaną nazwą "Nachtigall". Prawie jednocześnie OUN(B) zorganizowała drugą grupę wojskową, której dano zakodowaną nazwę "Roland". Obie grupy działały w ramach armii niemieckiej pod kierownictwem niemieckiego wywiadu*

---

[1] Mark Aarons i John Loftus: " Akcja ocalenie - watykańska przystań nazistów", W-wa, 1994, s. 261

[2] W. Kosyk, op. cit., s. 99 z powołaniem się na: Bundesarchiv - NS 19/184

[3] J. Stećko, op. cit., s. 127

[4] W. Kosyk, op. cit., s. 101. Należy zwrócić uwagę na manipulowanie terminologią przez tego autora: o oficerach Abwehry H. Kochu, T. Oberländerze i G. Gerullisie mówi on jako o "oficerach rezerwy Oberkomando der Wehrmacht"; Roman Ilnyćkyj: "Deutschland und die Ukraine 1934-1945", Monachium, 1958, t. 2, s. 140

[5] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", cyt. wyd., ss. 94, 95

wojskowego pułku "Brandenburg".[1]

Skoro poza wątpliwością pozostaje fakt działania DUN w ramach Abwehry, słusznym jest odwołanie się do sprecyzowania istoty tego organu. Jak mówią autorzy pracy pt. "Oberländer", *II wydział Abwehry (Abwehrabteilung II)* (jest to) *najważniejszy wojskowy ośrodek, organizujący akcje sabotażowo-dywersyjne - początkowo przeciw Czechosłowacji, później przeciw Polsce - w oparciu o mniejszość niemiecką i ukraińską.*[2] Mówiąc o batalionach "Nachtigall" i "Roland" trzeba mieć pełną świadomość tego, że były to jednostki wojskowe podległe Abwehrze.

Batalion "Nachtigall"

Żołnierz batalionu "Nachtigall", Myrosław Kalba, mimo wyraźnej tendencyjności w ocenie tego batalionu, mimo, że przede wszystkim mówi on o tym, czego "Nachtigall" nie robił, a więc usprawiedliwia się, dostarcza szeregu danych o nim:

Batalion "Nachtigall" liczył około 330 żołnierzy, ubrany został w mundury niemieckiego Wehrmachtu, z niebiesko-żółtymi wstążkami na naramiennikach (...) 18 czerwca 1941 r. batalion wyruszył pociągiem do Rzeszowa, skąd marszem doszedł do okolic Przeworska, a stamtąd pod Przemyśl i do Radymna. Ponieważ "Nachtigall" był za małą jednostką, by mógł samoistnieć, przyłączono go do batalionu "Brandenburg 800" (był to jeden z oddziałów Abwehry), który w tym czasie też był małą wojskową jednostką (...) W październiku 1940 roku poszerzono go (batalion "Brandenburg" - W.P.) do pułku - "Regiment Brandenburg" (...) Porucznik dr Herzner był członkiem politycznego środowiska (...) Nasz batalion zajął Lwów 30 czerwca 1941 r. o godz. 4:30 rano. Przy wejściu do miasta batalion został podzielony - część pierwsza kompanii poszła do katedry św. Jura oraz na ulicę Łąckiego i Pełczyńską, druga i trzecia kompania poszły na Zamarstynów, gdzie zajęto więzienie i elektrownię. Do katedry św. Jura przyszliśmy o godz. 5:30 (...) O godz. 6:30 Metropolita A. Szeptycki przyjął delegację batalionu na czele z kap. R. Szuchewyczem. Metropolitę wyniesiono na balkon pałacu, ponieważ był sparaliżowany. Wtedy udzielił on błogosławieństwa żołnierzom i cywilom zebranym na podwórku (...) Tegoż dnia batalion zajął budynek 2-go gimnazjum na Wałach.[3]

Dowódcą batalionu "Nachtigall" był por. Albrecht Herzner, oficerem politycznym był prof. Theodor Oberländer, batalion został utworzony przez Abwehrę, sekcja II.[4]

Działalność batalionu "Nachtigall" do dziś budzi kontrowersje wśród badaczy, w szczególności nie do końca wyjaśniona jest jego rola we Lwowie: czy brał on udział w mordowaniu profesorów lwowskich, czy, a jeżeli tak, to jaka była jego rola w pogromie ludności żydowskiej w pierwszych dniach lipca 1941 roku we Lwowie, a następnie w innych miejscowościach Galicji. Wszystkie te zagadnienia należy rozpatrywać w powiązaniu z tym, że: a) batalion "Nachtigall" (jak też batalion "Roland") był jednostką wojskową sformowaną z nacjonalistów ukraińskich frakcji OUN Bandery; b) ten batalion stworzony został w ramach Abwehry, a więc do zadań specjalnych.

W związku ze stwierdzeniem w punckie a) wyjść należy od tezy, że "Nachtigall" nie działał w oderwaniu od ruchów nacjonalistów ukraińskich w Galicji sprzed 30 czerwca 1941 r., że był on z tym ruchem związany celami wytyczonymi przez OUN-B.

OUN Bandery poprzez swoich członków wystąpiła z działaniami przeciw wojskom

---

[1] Taras Hunczak: "U mundyrach woroha", Kijów, 1993, s. 7

[2] Aleksander Drożdżyński i Jan Zaborowski: "Oberländer", Poznań, 1960, s. 50

[3] Myrosław Kalba: "Nachtigall - Ukraiński Batalion 1941", Detroit, 1995 w jęz. polskim, ss. 30, 36, 37. Cechą szczególną tej książki jest brak szczegółowego opisu **działań** batalionu "Nachtigall", chociaż był to batalion do zadań specjalnych jako jednostka Abwehry, a więc formacji d/s dywersyjno-sabotażowych

[4] Myrosław Kalba: "Nachtigall" - (Kureń DUN), Denver, 1984, w jęz. ukraińskim, s. 39

radzieckim na kilka dni przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Lwowa, potwierdza to W. Kosyk: *Armia radziecka opuściła Lwów wieczorem 29 czerwca po wielogodzinnych walkach z ukraińskimi powstańcami, którzy atakowali niektóre punkty strategiczne, w szczególności więzienie, w którym było wielu członków OUN. 30 czerwca o świcie batalion ukraiński "Nachtigall" oraz kilka niemieckich oddziałów (...) oraz pierwszy batalion pułku 800 Abwehry*[1] *wkroczyły do Lwowa.*[2] O wystąpieniach nacjonalistów ukraińskich przed 30 czerwca pisze też inny historyk ukraiński: *We Lwowie bojówki OUN (niektóre z nich w mundurach bolszewickich milicjantów) wystąpiły już 24.VI., swoimi działaniami wywołując dużą panikę wśród bolszewików, która trwała pełnych trzy dni (24-26.VI.) i polegała na tym, że oddziały bolszewickie nawzajem ostrzeliwały się ...*[3] Jarosław Stećko cytuje z książki autora posługującego się pseudonimem "Mstysławeć" pt. "Pid czużymy praporamy": *W całkowitej zgodzie z Instrukcjami OUN o zadaniach na wypadek wojny, które były opracowane jeszcze w czasie pokojowym, we Lwowie i w innych miastach i rejonach Ukrainy Zachodniej zorganizowała się ukraińska milicja. We Lwowie już na dwa dni przed wejściem wojsk niemieckich działał ukraiński aparat policyjny. Policjanci, rekrutujący się spośród najbardziej aktywnych członków OUN, wyróżnili się tym, że z dachów i okien strzelali do kobiet i dzieci, które wraz z oddziałami armii czerwonej chciały opuścić Lwów.* Jarosław Stećko do tej informacji dodaje od siebie: *a powstańcy - to policjanci!*[4]

Z powyższego należy wyciągnąć wniosek, że ukraiński nacjonalistyczny element we Lwowie był przygotowany na przyjęcie batalionu "Nachtigall": *W dniu 30 czerwca 1941 r. batalion wkroczył do Lwowa entuzjastycznie witany przez ukraińskich mieszkańców.*[5] Ta informacja jest o tyle ważna, że zaświadcza okoliczność, iż batalionu "Nachtigall" jak i w ogóle Niemców nie witała ludność polska ani żydowska Lwowa. Polka, mieszkanka Lwowa przez cały okres wojny, a więc też w czerwcu 1941 roku, poproszona przez autora niniejszej pracy o opis wydarzeń w dniu 30 czerwca i następnych 1941 roku, odpisała, że *Polacy w tym czasie chowali się po piwnicach, oni nie mieli odwagi wysuwać nosa na ulicę.*[6] Również ta informacja jest ważna w związku z oceną wydarzeń we Lwowie w pierwszych dnia lipca 1941 roku. Dla historii najważniejsze jest ustalenie: a) czy skład osobowy "Nachtigallu" brał udział w likwidacji profesorów lwowskich i ich rodzin oraz b) czy ukraiński element nacjonalistyczny brał udział w pogromie ludności żydowskiej w pierwszych dniach lipca 1941 r. we Lwowie i w okresie późniejszym w pogromach Żydów w ramach tzw. "Dni Petlury"? Pierwsze z tych wydarzeń nie jest kwestionowane, kwestionowany jest tylko udział nacjonalistów ukraińskich, w szczególności z batalionu "Nachtigall", w tym procederze; natomiast pogromy Żydów we Lwowie i w Halicji w lipcu-sierpniu 1941 roku są przez ukraińskich nacjonalistycznych historyków kwestionowane, stąd nie ustosunkowują się oni do sprawy udziału nacjonalistów ukraińskich w tych pogromach. Pogromy Żydów będą tematem kolejnego rozdziału, w tym zaś rozdziale powołane zostaną wybrane dowody na udział batalionu "Nachtigall" w mordowaniu profesorów lwowskich.

---

[1] Chodzi o pułk "Brandenburg"

[2] W. Kosyk, op. cit., s. 113

[3] Ł. Szankowśkyj w: "Istorija ukrajinśkoho wijśka", cyt. wyd., s. 651

[4] J. Stećko, op. cit., s. 171

[5] Heinz Höhne, op. cit., s. 462

[6] List mieszkającej do dziś we Lwowie Polki, która prosi o nieujawnianie jej nazwiska - w zbiorach autora

Wyjść należy z określenia zadań, jakie stawiane były przed batalionem "Nachtigall". Izraelski historyk Ahron Weiss, mający kontakty z ukraińskimi nacjonalistycznymi historykami (Petro Potichnyj), powołując się na R. Ilnyckiego, pisze: *Dwa ukraińskie bataliony "Nachtigall" i "Roland" zostały utworzone wiosną 1941 roku. Zadaniem tych jednostek była współpraca w Wehrmachtem w "oczyszczaniu" okupowanego terytorium z niepożądanych elementów", co dla Wehrmachtu prawdopodobnie oznaczało zarówno komunistów jak i Żydów.*[1] Mimo, iż w domyśle A. Weissa co do zadań wyniszczania nie znalazło się miejsce dla Polaków - profesorów lwowskich, to dojść należy do wniosku, że zadaniem "Nachtigalla" był też udział w ich wyniszczeniu. Tu należy wskazać, iż zarówno reżim bolszewicki, jak i reżim nazistowski, po zajęciu obcego terytorium, likwidowały "niepożądany element". Bez cienia wątpliwości należy konstatować, iż lwowscy profesorowie nie byli zwolennikami hitleryzmu, wręcz przeciwnie - stanowili oni dla niego "element niepożądany."

Według A. Drożdżyńskiego i J. Zaborowskiego *Grupa Oberländera rozwinęła we Lwowie działalność polityczną i eksterminacyjną. Działalność polityczna w ciągu dwu pierwszych dni (30.VI-1.VII) objęła: zajęcie radiostacji lwowskiej przez grupę Stećki przy pomocy oficerów z batalionu "Nachtigall" (...) grupa Oberländera, uczestnicząca w masowych pogromach i czystkach dokonywanych wg przygotowanych spisów, nie była w owym czasie jedyna (...) Wszelkie próby zdjęcia odpowiedzialności z grupy Oberländera, konkretnie z "Nachtigallu" i jednostki GFP,*[2] *tylko dlatego, że w tym samym czasie podwładni Himmlera wymordowali jeszcze więcej ludzi, jest metodą dosyć naiwną (...) Sekundowała im ostro ukraińska milicja, zorganizowana przez wspomniane wyżej "grupy marszowe" OUN-B oraz przez ludzi Kłymowa-Legendy.*[3] W. Bonusiak powołuje się na dowód, zgodnie z którym spis przeznaczonych do likwidacji profesorów lwowskich przygotowali studiujący w Krakowie ukraińscy studenci. Tenże autor pisze, że *na podstawie zeznań żon, członków rodzin i służby pomordowanych profesorów należy przyjąć, że aresztowań dokonywali Niemcy przy asyście Ukraińców, służących im za przewodników i tłumaczy.*[4]

Na szczególną uwagę zasługuje wypowiedź W. Żeleńskiego w omawianym przedmiocie, znanej jego obiektywności nie podważa fakt, że jest on bratankiem prof. Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Mówi on: *podtrzymuję twierdzenie, że wcześniej, 3 lipca, Ukraińcy pomogli autonomicznemu SS Sonderkommando dr. Schöngartha w likwidacji lwowskich profesorów i ich rodzin. W mojej pracy napisałem, że jest przyjęte twierdzenie, iż hitlerowcy posłużyli się do tej zbrodni listą proskrypcyjną, sporządzoną przez ukraińskich nacjonalistów. Dziś fakt ten uważam za pewny.*[5]

Szczególną wartość dla ustalenia prawdy co do mordu na profesorach lwowskich ma artykuł prof. Zygmunta Albcrta, opublikowany w "Przeglądzie Lekarskim", gdzie, między

---

[1] Ahron Weiss: "Zachodnia Ukraina w okresie Holocaustu" w: "Żydzi i Ukraińcy" - "Zustriczi 9/95", W-wa, 1995, s. 175; Roman Ilnyćkyj, op. cit., t. 2, ss. 107, 136, 144

[2] Gehime Feldpolizei

[3] A. Drożdżyński i J. Zaborowski, op. cit., ss. 70-72

[4] Włodzimierz Bonusiak: "Kto zabił profesorów lwowskich?", Rzeszów, 1989, ss. 70, 82, 83. Autor ten dokonuje szczegółowej analizy wydarzeń, powołuje się na szereg dokumentów, zeznań itp., stąd w zakresie tego zagadnienia należy czytelnika odesłać do jego pracy

[5] Władysław Żeleński: "Jeszcze o zabójstwie Pierackiego i rozrachunkach polsko-ukraińskich" w: "Zeszyty Historyczne", Paryż, 1978, zeszyt 46, ss. 157, 158. W tym artykule autor przytacza dalsze dowody na przyjęcie tezy o współudziale nacjonalistów ukraińskich w wymordowaniu profesorów lwowskich

innymi, mówi on, że *grupa Słowików*[1] *Oberländera była wykorzystana do tej haniebnej roboty, ale panem życia i śmierci profesorów pamiętnej nocy lipcowej był Krüger, późniejszy kat inteligencji polskiej w Stanisławowie ... Nie ulega wątpliwości, że otrzymał on bezpośrednio odpowiedni rozkaz od Himmlera.*[2]

Wspomniany M. Kalba, usiłując zdjąć odpowiedzialność z "Nachtigallu" w mordzie na profesorach lwowskich, dokonuje nieprzekonywującej analizy dokumentów w tej sprawie, między innymi też powołuje się na świadectwo dr. Z. Alberta, pisząc: *Na zakończenie postaram się przekazać wnioski dr. Z. Alberta* (co do tego) *kto zamordował profesorów w tym czasie we Lwowie. "Kto dokonał tych strasznych bezpodstawnych mordów? Niemcy czy Ukraińcy? Wśród niektórych Polaków istnieje pogłoska, że dokonali tego Ukraińcy, ale chyba każdy zdaje sobie sprawę z tego, że w państwie hitlerowskim nie wolno było niczego robić bez rozkazu (...) Oczywiście, że Niemcy wykorzystywali ukraińskich faszystów do aresztowań i mordowania Polaków i Żydów, jednak wszędzie, jak widać z zeznań rodzin profesorów, conajmniej przełożonymi grup, które dokonywały aresztowań, byli Niemcy.*[3]

Inaczej mówiąc, zgodnie z wiarygodnym świadkiem, jakim był dr Z. Albert, ukraińscy nacjonaliści brali udział w aresztowaniach profesorów lwowskich, zaś aresztowania miały na celu stratę tych profesorów, o czym nacjonaliści ukraińscy, niewątpliwie z "Nachtigallu", musieli wiedzieć. Takie działanie stanowi pomocnictwo w procederze wymordowania profesorów lwowskich przez hitlerowców. Chociaż należy zgodzić się z faktem, że brak jest bezpośrednich dowodów udziału nacjonalistów ukraińskich z "Nachtigallu" w wymordowaniu profesorów, to trzeba wiedzieć, że winę nie zawsze ustala się w oparciu o dowody bezpośrednie, ustawodawstwa karne przewidują również ustalenie winy w oparciu o poszlaki, a te w sprawie udziału członków "Nachtigallu" w mordowaniu profesorów lwowskich tworzą logiczny ciąg. Tego aspektu ustalania winy dotychczas historycy polscy nie brali pod uwagę. Sprawa nie jest zamknięta, przy jej dalszym badaniu nie można brać pod uwagę twierdzeń pozbawionego wszelkiej przyzwoitości autora, jakim jest Jarosław Stećko, który twierdzi, że Iwan Rawłyk i Jewhen Wreciona we Lwowie w pierwszych dniach lipca 1941 r. *utrzymywali ład i porządek, ratując też - poprzedniowszy ich dyskretnie - niektórych polskich intelektualistów, których szukało Gestapo, aby ich zlikwidować. Wiem, że SD kilkakrotnie zwracało się do Iwana Rawłyka o adresy wybitnych polskich działaczy, ale on zawsze odmawiał, oświadczając, że to nie jest nasz styl i sposób porządkowania.*[4] To twierdzenie Stećki powtarza w liście do W. Żeleńskiego jego polemista Tereszczuk, według niego to właśnie Stećko zakazał I. Rawłykowi dawanie adresów polskich intelektualistów dla SD. Niestety, to oczywiście kłamliwe twierdzenie *przyjął z uznaniem do wiadomości* W. Żeleński.[5]

Ramy niniejszej pracy nie pozwalają na szczegółowe omówienie udziału "Nachtigallu" w mordowaniu profesorów lwowskich, jednak, zdaniem autora, przyjąć należy, że brali oni w tej zbrodni udział. W każdym razie nie można czynić jakichkolwiek ustaleń na negatywnych twierdzeniach ukraińskich nacjonalistycznych historyków.

W sprawie mordu na profesorach lwowskich (i innych działań zbrodniczych we Lwowie

---

[1] Grupa Słowików - "Nachtigall", bowiem "Nachtigall" to po niemiecku "słowik"

[2] Zygmunt Albert: "Zamordowanie 25 profesorów wyższych uczelni we Lwowie przez hitlerowców w lipcu 1941 r., w: "Przegląd Lekarski" nr 1/1964

[3] M. Kalba, op. cit. (ukr.), ss. 63, 64

[4] J. Stećko, op. cit., s. 183

[5] W. Żeleński: "Jeszcze o zabójstwie Pierackiego ..." w: "Zeszyty Historyczne", nr 46, s. 157

i Halicji, o których w dalszych rozdziałach) patrzeć należy nie z punktu widzenia odpowiedzialności poszczególnych osób, grup lub oddziałów, bowiem takiej odpowiedzialności nie da się już dziś ustalić, patrzeć należy pod kątem odpowiedzialności OUN jako siły propagującej idee nacjonalizmu ukraińskiego i jako organizatora formalnych (bataliony "Nachtigall" i "Roland") oraz nieformalnych (milicja ukraińska) formacji nacjonalizmu ukraińskiego. Już bowiem samo ustalenie co do dostarczenia Niemcom list proskrypcyjnych, na podstawie których Niemcy aresztowali i rozstrzelali profesorów lwowskich, jest przestępstwem współudziału w zbrodni. Tak to jest rozumiane przez prawo karne cywilizowanych narodów.

Batalion "Roland"

Jak już powiedziano, batalion "Roland" stanowił południowy oddział "Drużyn Ukraińskich Nacjonalistów" - DUN. Organizowaniem batalionu "Roland", który powstał nieco później, niż "Nachtigall", zajmował się Riko Jaryj, służyło w nim około 280 żołnierzy, dowódcą batalionu był Jewhen Pobihuszczyj, przedwojenny oficer kontraktowy Wojska Polskiego. Batalion ten został skierowany na wschód, w kierunku Odessy, ale zatrzymał się w mieście Dubossary na terytorium Mołdawii, skąd został odwołany.[1] "Roland" *otrzymał zadanie oczyszczania tyłów z rozsypanych po terenie bolszewików-uciekinierów z obozów jenieckich. Stosunek do nas Rumunów był więcej niż zły.* Jak mówi tenże autor, a jest nim dowódca "Rolanda", mjr J. Pobihuszczyj, *pierwsze zetknięcie się z ludnością ukraińską bardzo nas rozczarowało, przyjęto nas z dużą rezerwą.*[2]

Szczegółów o batalionie "Roland" dostarcza zeznanie Stepana Trochymczuka, późniejszego, z okresu działania w "Służbie Bezpeky", znanego z pseudonimu "Nedolia", bojówkarza, którego banderowcy zawerbowali do batalionu:

> Do nas przyjechał przedstawiciel banderowskiego Prowodu OUN z Hamburga, nazwisko Melnyczuk (...) W pierwszych dniach radziecko-niemieckiej wojny Melnyczuk znów przyjechał do nas do Drezna i poprowadził agitację za powrotem na Ukrainę Zachodnią celem wzięcia udziału w walce przeciw Armii Czerwonej (...) Do Wiednia przyjechaliśmy w lipcu 1941 r. (...) Po przyjeździe do Wiednia Utrynskyj zawiózł nas samochodem do wsi Sittendorf i przedstawił semikowi Barabaszowi. We wsi Sitendorf nas umundurowali w słowackie mundury,[3] uzbroili i zaprowadzili do tak zwanego ukraińskiego legionu, sformowanego z Ukraińców w ogólnej liczbie 400 ludzi. Dowodził legionem major Pobihuszczyj, jego zastępcą był wspomniany wyżej Barabasz (...) Przy sztabie legionu stale przebywali przedstawiciele niemieckiego dowództwa - kapitan Nowak, Niemiec, który w rzeczywistości decydował o wszystkich sprawach (...) Około 20-go lipca nasz legion został skierowany do Dubossar w Mołdawii, gdzie staliśmy do początku sierpnia 1941 roku. Na początku sierpnia nagle nasz legion został rozbrojony i cały jego skład osobowy odesłany do Austrii, do wsi Saubersdorf (15 km od Wiednia).[4]

Z powyższego wynika, że batalion "Roland" nie odegrał znaczącej roli, nie miał on okazji ani warunków do przejawienia nacjonalistycznej działalności, nie przebywał on na terenach Ukrainy Zachodniej, a na terenach radzieckich ludność ukraińska nie przyjęła go przychylnie. Prawdopodobnie OUN Bandery liczyła na szybkie dotarcie jej grup pochodnych do Kijowa, gdzie

---

[1] M. Kalba, op. cit. (ukr.), s. 33

[2] Jewhen Pobihuszczyj: "Drużyny Ukrajińskych Nacionalistiw na Biłorusi" w: "Drużyny Ukrajińskych Nacionalistiw - OUN-DUN - u 1941-1942 rokach", bmw, bdw, ss. 17, 18

[3] Nie jest prawdą to co twierdzi M. Kalba (s. 33), że "Roland" miał "ukraińskie" mundury, takich mundurów w okresie II wojny światowej w ogóle nie było w jakiejkolwiek jednostce, ani tym bardziej w UPA. "Roland", jak się okazuje, był umundurowany w mundury słowackie

[4] DARO, akta sprawy S. Trochymczuka nr 10012, k. 96 (akta zmikrofilmowane)

mogłyby mieć oparcie o siłę zbrojną w postaci batalionu "Nachtigall", jednakże wydarzenia potoczyły się wbrew oczekiwaniom OUN frakcji Bandery i dlatego "Roland" jak i "Nachtigall" zostały wycofane z linii działań frontowych.

Schützmannschaftsbattalion nr 201

Bataliony "Nachtigall" i "Roland" powołane zostały przez Niemcy do zadań specjalnych. W wojnie przeciw ZSRR Ukraina Zachodnia została zdobyta błyskawicznie, batalion "Nachtigall" odegrał swoją rolę, zaś batalion "Roland" nie znalazł pola działania na terenie radzieckim poza Halicją. Miało miejsce inne znaczące wydarzenie: niesubordynacja OUN Bandery wobec Niemiec, przejawiona w formie proklamowania we Lwowie w dniu 30.VI.41 r. "państwa ukraińskiego" i odmowa odwołania tej proklamacji. Dalsze istnienie obu batalionów straciło rację bytu, z ustały one odwołane z terenów przyfrontowych. Przyczyny odwołania są tłumaczone w sposób niejednolity. Jarosław Stećko mówi, że po osiągnięciu przez batalion "Nachtigall" Winnicy *po gruntownych przemyśleniach i debatach zapadła decyzja politycznego prowodu DUN - R. Szuchewycz wystosował list do Dowództwa, że na skutek aresztowania Rządu i Prowodu nasza jednostka nie jest w stanie walczyć w dalszym ciągu. Przyczyny znane: otwarte ujawnienie rzeczywistej polityki Niemców wobec niepodległości Ukrainy. Cały Legion w dniu 27 sierpnia ściągnięto z frontu i odesłano z powrotem do Neuhammer.*[1] Z tego wynikałoby, że inicjatywa odwołania batalionu "Nachtigall" należała do "politycznego prowodu DUN". A. Szczęśniak i W. Szota chyba bliżsi są prawdy, pisząc, że *po zajęciu* (przez Niemców) *Ukrainy Zachodniej utrzymywanie dywersyjnych oddziałów ukraińskich straciło swój sens polityczny, dlatego "Nachtigall" został rozwiązany.*[2] R. Torzecki pisze zaś, że *sytuacja, jaka powstała w batalionach DUN* (po zakazie działania "rządu" ukraińskiego" we Lwowie - W.P.) *spowodowała, że R. Szuchewycz i oficer nadzorujący "Nachtigall" ze strony Abwehry, Oberländer, wystosowali memoriał do OKW sugerując zbadanie celowości i politycznego sensu dalszej walki Ukraińców* (...) *Postulaty Ukraińców,*[3] *którzy domagali się zwolnienia aresztowanych* (...) *i uznania roszczeń politycznej natury, zostały przez Wehrmacht odrzucowe. Obie jednostki skierowano do Frankfurtu nad Odrą w celu przeformowania w jednostkę policyjną i przeszkolenia w zakresie zwalczania dywersji oraz akcji pacyfikacyjnych na tyłach frontu.*[4]

Wspomniane postulaty, od spełnienia których żołnierze DUN uzależniali zgodę na dalszą służbę dla Niemiec, sformułowane były w memorandum i brzmiały one:

1. Przywrócenie proklamacji niepodległości Ukrainy.
2. Natychmiastowe zwolnienie wszystkich aresztowanych prowidnyków politycznych OUN oraz Stepana Bandery.
3. Niezwłoczne zwolnienie z więzień członków tymczasowego zarządu państwowego z Jarosławem Stećką na czele.
4. Niezwłocznie zabezpieczyć najbliższych członków rodzin uczestników Legionu oraz zwolnienie z uwięzienia ich bliskich.
5. Zreorganizowany Legion może być użyty do dalszych wojennych działań tylko na ukraińskich terenach

---

[1] J. Stećko, op. cit., ss. 135, 136

[2] A. Szczęśniak i W. Szota, op. cit., s. 198, przypis 126

[3] R. Torzecki, jak i wielu innych historyków polskich, uporczywie uogólniają, stosując nazwę "Ukraińcy", zamiast szczegółowego określenia o kogo chodzi, tym bardziej, że podmiot, o którym mowa, w żadnej mierze nie reprezentował ukraińskiej myśli politycznej, a tylko ukraińską nacjonalistyczną

[4] R. Torzecki: "Polacy i Ukraińcy", cyt. wyd., s. 127

6. Dowództwo Legionu oraz jego kursu szkoleniowego ma być ukraińskie.
7. Obowiązki i prawa składu dowodzącego będą takie same jak w armii niemieckiej.
8. Członkowie Legionu już złożyli przysięgę na wierność Ukrainie i dlatego nie mogą przysięgać na wierność innemu państwu.
9. Zreorganizowany Legion może podpisać umowę na jednoroczny kontrakt służby (do końca 1942 r.).
10. Kontrakt podpisuje każdy członek indywidualnie i każdy otrzymuje kopię tej dwustronnej umowy.[1]

Jak się okaże, żaden z tych postulatów nie został spełniony, nawet nie było obietnicy jej spełnienia, a jednak członkowie DUN nadal służyli Niemcom. Jak do tego doszło? R. Torzecki pisze, że *w tych warunkach 15.IX.1941 r. przywódcy batalionów "Nachtigall" i "Roland" wystosowali ponowny memoriał do OKW (Abwehry), żądając m.in. uznania ukraińskiego państwa, wypuszczenia Bandery, nieskładania przysięgi na rzecz Niemiec, użycia batalionów na wschodnim froncie, wypuszczenia aresztowanych rodzin legionistów, zrównania Ukraińców z Niemcami w oficerskich prawach. Postulowano kontrakt na 1 rok służby, podpisany przez każdego legionistę. Sytuacja była tak napięta, że mimo iż uzyskana 1.XI.1941 r. odpowiedź praktycznie odrzucała wszystkie warunki polityczne, to jednak doszło do podpisania rocznego kontraktu, co uratowało ukraińskich żołnierzy od obozu koncentracyjnego. Tak więc stali się typowym wojskiem najemników za cenę uratowania własnego życia.*[2]

Opinia Torzeckiego w tym przedmiocie nie zasługuje na uznanie. Po pierwsze - nie było przymusu podpisywania kontraktu, o czym przekonuje zeznanie jednego z żołnierzy "Rolanda", wspomnianego już S. Trochymczuka, który mówi: *Przed nami powstał dylemat: przy pomocy wszelkich sposobów wyrwać się do domu, na ziemie ojczyste, i tam rozwinąć aktywną działalność nacjonalistyczną, albo też prowadzić godne pożałowania życie nawpółaresztowanych w obozie z więknieniem oczekując rozwiązania naszego losu. Nam jednakże udało się: niedługo małymi grupkami po 10-15 osób zaczęli wysyłać nas na ziemie ojczyste. Ja osobiście trafiłem do drugiej partii odsyłanych do domu i w grudniu 1941 r., z Wiednia, przez Kraków-Lwów-Równe, wyjechałem do swojej rodziny w m. Tuczyn, równieńskiego obwodu.*[3]

Nie było więc przymusowej sytuacji, o której, nie wiadomo na jakiej podstawie, mówi Torzecki, spośród tych, którzy dobrowolnie podpisali kontrakt, utworzono *Schützmannschaftsbattalion nr 201*. Zeznanie Trochymczuka potwierdza W. Kosyk, pisząc, że *ludzie z rozformowanych oddziałów mieli prawo wyboru między zwolnieniem ze służby, a służbą w odnowionym oddziale wojskowym(...) Większość tych ludzi zdecydowała się pozostać i tylko 50 spośród nich poprosiło zwolnienia ze służby (...) W październiku 1941 roku ludzie z obu rozformowanych batalionów zostali wysłani do Frankfurtu nad Odrą. Zamiast dwóch, stworzono jeden batalion (...) Nowy batalion otrzymał numer porządkowy: 201 batalion policji ochronnej. W marcu 1942 roku został on wysłany nie na Ukrainę, a do Białorusi, gdzie wraz z innymi podobnymi batalionami miał zabezpieczać ochronę linii kolejowych w trójkącie Mohylów-Witebsk-Lepel, gdzie było dużo radzieckich partyzantów.*[4] Twierdzenie autora co do "ochrony kolei" stanowi usiłowanie usprawiedliwienia działań tego batalionu, bowiem jego zadaniem było zwalczanie partyzantki radzieckiej i pacyfikacja wsi udzielających tym partyzantom pomocy. Pisze o tym M. Kalba: *Często w poszukiwaniu partyzantów musieliśmy*

---

[1] Teodor Kroczak: "Wytiahy z szczodennyka 1941-1943 rr." w: "Drużyny Ukrajinskych Nacionalistiw u 1941-1942 rokach", cyt. wyd., s. 55

[2] R. Torzecki: "Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy ...", cyt. wyd., s. 248

[3] DARO: mikrofilm 10012, klatka 120

[4] W. Kosyk, op. cit., ss. 154, 155

przechodzić marszem bagnistymi lasami setki kilometrów. Nasze kompanie, plutony, a nawet drużyny były rozrzucone w okolicach Borowki, Lepela, Komenia, Żar, Woroneża i innych, gdzie miały swoje bazy wypadowe (...) często braliśmy udział z Niemcami przy oczyszczaniu lasów z partyzantki.[1]

201 batalion *Schützmannschaft* wcielony został do 201 dywizji pod dowództwem gen. von dem Bach-Zelewskiego.[2] Dowódcą połączonego batalionu, jako starszy rangą, został Jewhen Pobihuszczyj, zaś jego zastępcą Roman Szuchewycz. J. Pobihuszczyj pisze, że na Białorusi *Legion przejął zadania od innego, łotewskiego batalionu, który został przerzucony na Ukrainę* (...) *Trzeba było wyszukiwać bandy bolszewickie, które kryły się po lasach. Przekonaliśmy się, że oprócz oficjalnie nakazanych akcji bojowych, niektórzy oficerowie robili dodatkowe na własną rękę.*[3]

O tym, jak wyglądały te "dodatkowe" akcje, dowiadujemy się z opisu K. Azarenko:

W 1942 r. miałam 11 lat, starsza siostra 13, a mama 33. Mieszkaliśmy w Brianszczyźnie, we wsi Kożany, na styku Rosji, Białorusi i Ukrainy. Żył ten zakątek swym nielatwym pracowitym życiem do 22 czerwca 1941 r. Doszła i do nas najstraszniejsza, pustosząca i najniesprawiedliwsza wojna. Kto był zdolny do wojska - poszedł na wojnę. Nie było człowieka, który by nie brał udziału w walce z faszyzmem - i starzy, i mali, jak kto mógł. Rozrastał się ruch partyzancki. i, rzecz zrozumiała, faszyści nie zaznawali spokoju, a wieś nasza została okupowana 4 sierpnia 1941 r., partyzanci zwalczali faszystowskie paskudztwo, nie żałując siebie, a ludność miejscowa ostatnie siły oddawała, pomagając partyzantom.

W 1942 r., latem, faszyści skierowali w nasze okolice duże siły celem zwalczania partyzantów, przybyły oddziały specjalne. Zgodnie z danymi wywiadu partyzanckiego wiadomo było, że do zwalczania partyzantki przybędą też pododdziały OUN. Gdzieś 28 lub 29 czerwca przyjechali oni na 24 samochodach - uzbrojeni po zęby mordercy, z wilczurami, po dwa psy w każdym samochodzie. W czarnych mundurach (...) Najpierw podpalali domy na skraju wsi, a potem - zaczęło się! (...) Niemcy sami bali się iść daleko do lasu, gdzie byli partyzanci, posyłali tam ounowców, którzy służyli im wiarą i prawdą - zwalczali partyzantów i bili bezbronną ludność. Oni, ounowcy, aby z daleka widać było ich "robotę", palili zabudowania i żywcem ludzi w domach, całe rodziny, a domy u nas były drewniane. Oni szaleli i mordowali gorzej aniżeli Niemcy.

Podczas tej "operacji" do naszego domu wszedł jeden ounowiec, miał on nie więcej jak lat 30. My we trzy: mama, siostra i ja, przestraszone strzelaniną (wieś pali się, my nie wiemy gdzie się podziać, drżące ze strachu), a on, ounowiec, chwycił mamę za gardło i zaczął dusić, wymagając: "Ciotka, dawaj miód!" Bił ją kolbą, a ja z siostrą zaczęłyśmy krzyczeć, bronić mamy, wtedy on swym podkutym butem kopnął mnie w brzuch! To kopnięcie odczuwam do dnia dzisiejszego.

Nie mieliśmy w ogóle miodu, obok nas, u sąsiada, dziadka Łariona, były ule - stały na miedzy (...) jednak te ule były puste, bez pszczół: jeszcze w 1941 r., gdy weszli Niemcy, oni "podkurzyli" je zapaloną słomą, wybierając cały miód. To ja chcę przez "Robitnyczą Hazetę" zwrócić się do tego faszystowskiego mordercy-ounowca (może on jeszcze żyje), który wtedy, w 1942 roku, dusił mamę i wymagał: "Ciotka, dawaj miód, bo zabiję!" Mama odważyła się tylko powiedzieć: "Niemiec, a mówi po ukraińsku. A moi rodzice żyją na Ukrainie". (...) Raz jeszcze zwracam się do ciebie, morderco z 1942 roku, ja, wtedy 11-letnia: przypomnij, morderco, wieś Kożany, i dom obok kancelarii, w którym ty, zdrajco, znęcałeś się nad nami bezbronnymi. Wy wszyscy, faszyści, piliście wtedy w kancelarii i wrzeszczeliście, wydzieraliście się, śpiewając po pijanemu. A potem rabowaliście (od nas zabraliście dwa rulony własnej roboty płótna). Po bydlęcemu gwałciliście bezbronne kobiety. To ty, odstąpiwszy od Chrystusa, znęcałeś się nad nami (...) Nie zdołacie sfałszować historii, ounowcy, "braciszkowie z czarnego lasu!"[4]

Leonid D. Grenkevich podaje inny drastyczny przykład: *Właśnie często Niemcy wykorzystywali nacjonalistów w ich dziele popełniania najgorszych okropności, na przykład, w strasznej zbrodni spalenia białoruskiej wsi Chatyń wraz z jej mieszkańcami. Dopiero ostatnio odkryto, że wieś Chatyń nie została zniszczona przez Niemców, wręcz przeciwnie - była zniszczona przez batalion policyjny*

---

[1] M. Kalba: "Nachtigall" (pol.), cyt. wyd., s. 46

[2] E.H. Cookridge: "Gehlen - Spy of the Century", London, 1972, s. 49

[3] J. Pobihuszczyj w: "Drużyny Ukrajińskych Nacionalistiw", cyt. wyd., ss. 20, 21

[4] K. Azarenko: "Nachtigall u Biłorusiji" w: "Robitnycza Hazeta", Kijów, 29.IX.1992 r.

złożony z Ukraińców i Białorusinów.[1]

Powołując się na Romana Ilnyćkiego, T. Cieślak pisze, że batalion pod dowództwem ukraińskich nacjonalistów w Białorusi, gen. von dem Bach-Zelewski uważał za *najlepszy ze wszystkich oddziałów znajdujących się pod jego komendą.*[2]

W tych warunkach nie może być mowy o służeniu w *Schützmannschaftsbattalion nr 201* pod przymusem psychicznym, była to służba na rzecz Niemiec hitlerowskich z oddaniem, prawdopodobnie z liczeniem na zmianę stosunku Niemiec do OUN Bandery.

W tych też, wynikających z dowodów, warunkach, J. Stećko pisze, że *żołn. rze DUN zdobyli sobie sympatie wśród ludności białoruskiej za jego obronę nie tylko przed bandami bolszewickimi, ale też przed niemieckimi "kulturträgerami."*[3]

Na Białorusi batalion przebywał do końca 1942 roku, zdobywając w ciągłych walkach z bolszewickimi partyzantami wartościową bojową zaprawę i doświadczenie, które przydało się potem, gdy prawie wszyscy oficerowie oraz większość żołnierzy okazała się być w szeregach Ukraińskiej Powstańczej Armii.[4]

Rozdział trzeci

"Akt 30 czerwca 1941 r."

Art. 5 Konstytucji Ukrainy uchwalonej 26 czerwca 1996 roku postanawia:

... Nosicielem suwerenności i jedynym źródłem władzy na Ukrainie jest naród. Naród realizuje władzę bezpośrednio i przez organy władzy państwowej ...

Nikt nie może uzurpować władzy państwowej.

Zaś art. 105 tej Konstytucji stwierdza, że *Prezydent Ukrainy jest głową państwa i występuje w jego imieniu*[5]

A więc nosicielem suwerenności państwa jest naród, i nawet prezydent nie występuje w imieniu narodu, a tylko w imieniu państwa.

Te zasady, aczkolwiek zawarte w akcie z 1996 roku, obowiązywały i obowiązują nadal we wszystkich cywilizowanych narodach. Inaczej mówiąc - bez wyraźnego poparcia narodu każde działanie w kierunku tworzenia struktur państwa stanowi uzurpację. Tylko w kontekście wyraźnego i niekwestionowanego poparcia narodu ukraińskiego dla takich lub innych działań ukraińskich struktur nacjonalistycznych możliwa jest rzetelna, obiektywna ocena politycznych

---

[1] Leonid D. Grenkevich: "The Soviet Partisan Movement 1941-1944", Londyn, 1999, s. 133

[2] Tadeusz Cieślak: "Hitlerowski sojusz z nacjonalizmem ukraińskim w Polsce", W-wa, 1968, s. 21

[3] J. Stećko, op. cit., s. 137. Jest to dodatkowy dowód na to, że na pisarstwo takich autorów nie można powoływać się, gdy chodzi o ustalenie faktów

[4] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", cyt. wyd., s. 101. Polegająca na prawdzie informacja Mirczuka o tym, że prawie wszyscy oficerowie DUN oraz większość jego żołnierzy znalazła się w UPA, nie jest uwzględniana przy ustalaniu składu osobowego UPA, akcentowane jest tylko przejście do UPA policji ukraińskiej, która niejako stała się trzonem UPA. Faktycznie zaś tym trzonem byli Haliczanie z byłych batalionów "Nachtigall" i "Roland", co nie przeczy istotnemu wzmocnieniu UPA przez policję ukraińską. Oba te źródła osobowe przy przystąpieniu do UPA miały własne doświadczenia

[5] "Konstytucija Ukrajiny", Kijów, 1996, oficjalne wydanie Rady Najwyższej Ukrainy

i militarnych poczynań samej OUN i jej struktur.

Dowodu na fakt, że OUN nie miała poparcia narodu ukraińskiego w zakresie jej poczynań, dostarcza postawa tego narodu wobec nacjonalizmu ukraińskiego po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości: struktury nacjonalizmu ukraińskiego nie mają poparcia nawet 4% uprawnionych do głosowania Ukraińców, co zaświadczyły wybory do Rady Najwyższej Ukrainy z 1998 roku, tylko 2% posłów reprezentuje interesy nacjonalizmu ukraińskiego.

Tymczasem już w "Politycznych wytycznych" z maja 1941 roku OUN Bandery postanowiła:

IV. Budowa Państwa Ukraińskiego.

1. Równocześnie z podniesieniem zrywu zbrojnego przeciw Moskwie zaczynamy budowę Państwa Ukraińskiego.

2. Na zwolnionych od moskiewsko-bolszewickich okupantów częściach ziemi ukraińskiej, nie oczekując na nic, OUN proklamuje odbudowę Państwa Ukraińskiego, ustanawia władzę, która ma zorganizować życie państwowe we wszystkich dziedzinach i kierować nim.

3. Mandat na proklamowanie ukraińskiej państwowości oraz na ustanowienie władzy daje nam wieloletnia walka rewolucyjna, podjęcie zrywu narodowego, państwowotwórcza inicjatywa oraz faktyczna siła.[1]

Nawet więc OUN Bandery nie wspomina o mandacie od narodu ukraińskiego na budowanie państwa. Nie patrząc jednak na to, w dniu 30 czerwca 1941 roku we Lwowie OUN Bandery proklamowała "państwo ukraińskie", ta proklamacja nosi nazwę "Aktu 30 czerwca 1941 r." Czy był to akt wyrażający wolę narodu ukraińskiego, czy też akt uzurpatorski ze strony OUN Bandery? To pytanie stanowić będzie przedmiot poniższych rozważań. Należy zauważyć, że, niestety, polscy historycy przedmiotu nie przywiązują większej wagi do proklamacji w postaci "Aktu 30.VI.1941 r.", chociaż skutki tej proklamacji uwarunkowały cały ciąg wydarzeń, z którymi do dziś nie potrafi uporać się wspomniana nauka, błędnie określając te wydarzenia "ruchem narodowowyzwoleńczym". "Akt 30 czerwca 1941 r." stanowi punkt wyjściowy dla oceny dalszych wydarzeń, związanych z "budowaniem" państwa nacjonalistycznego przez OUN Bandery.

Powstaje kwestia: w czyim imieniu OUN Bandery, i czy faktycznie ona - proklamowała powstanie "państwa ukraińskiego"? Czy miała do tego prawo? Czy postąpiła zgodnie z wolą narodu ukraińskiego? W zależności od odpowiedzi na te pytania w stopniu decydującym możliwa będzie ocena co do tego - czy OUN-UPA była ukraińskim ruchem narodowowyzwoleńczym, czy też nie.

"Litopys UPA" jest wydawnictwem OUN frakcji Bandery, w nim publikowane są materiały zgodne z poglądami tej frakcji. Roman Petrenko, ps. "Jurko", "Omelko", opublikował wspomnienia, w których pisze: *30 czerwca 1941 r. we Lwowie, Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, na rozkaz prowidnyka Stepana Bandery, proklamowała odnowienie*[2] *ukraińskiej państwowości. Premierem rządu mianowano Jarosława Stećkę - czołowego działacza OUN(b).*[3] Orest Subtelnyj pisze: *Z odwagą, graniczącą z brakiem rozsądku, OUN-B, przy popraciu "Nachtigallu", nie uzgodniwszy swej decyzji z Niemcami, podjęła zuchwały krok, proklamując 30 czerwca 1941 r. w dopiero*

---

[1] "OUN w switli postanow ...", cyt. wyd., s. 52

[2] Twierdzenie autorów proweniencji OUN Bandery o "odnowieniu" państwa ukraińskiego napotkało krytykę ze strony autorów - członków lub sympatyków OUN Melnyka, poza tym nie ma ono potwierdzenia w niesfałszowanym tekście "Aktu 30.VI.41 r."

[3] "Litopys UPA", Toronto, 1997, t. 27, s. 32

co zajętym Lwowie państwo Ukraińskie. Premierem został wybrany najbliższy współpracownik Bandery - Jarosław Stećko. OUN Bandery poszła va banque, przypuszczając, że Niemcy przyjmą ten akt raczej jako fakt dokonany, aniżeli pójdą na konfrontację na samym początku agresji.[1]

Jak, w jakich okolicznościach doszło do proklamowania "Aktu 30 czerwca 1941 r."?

Cywilną częścią grupy Oberländera była sześcioosobowa grupa członków kierownictwa OUN-B (Jarosław Stećko, Łew Rebet, Jarosław Staruch, Iwan Rawłyk, Stepan Łenkawśkyj i Dmytro Jaciw). Szóstka ta dołączyła do grupy Oberländera w drodze na Lwów. Nie zapominajmy ponadto, że oficerami "Nachtigallu" byli jeszcze trzej spośród najbliższych współpracowników Bandery: Roman Szuchewycz, ks. Iwan Hrynioch i Jurij Łopatyńskyj. Dla uzupełnienia obrazu warto jeszcze dodać, że w ślad za kierownictwem OUN-B ciągnęły na Lwów tzw. "Grupy marszowe" - tj. grupy aktywistów OUN-B przeszkolone przez Banderę na terenie Generalnego Gubernatorstwa, mające organizować na zdobytych terenach administrację i policję ukraińską. Z drugiej strony szły na Lwów spod Złoczowa miejscowe grupy konspiracyjne OUN, kierowane przez Kłymowa-Łegendę.[2]

Wiemy już, że po wkroczeniu do Lwowa batalion "Nachtigall" opanował radiostację. Dla wprowadzenia w życie swych planów, OUN Bandery potrzebowała poparcia ze strony duchowego przywódcy Haliczan, arcybiskupa A. Szeptyckiego, który po rozłamie w OUN nie wypowiedział się po jakiej stronie stoi. Celem uzyskania poparcia w formie błogosławieństwa, działacze OUN Bandery wprowadzili metropolitę w błąd, twierdząc, że między frakcjami OUN doszło do konsolidacji. Pisze na ten temat Taras Bulba-Boroweć:

... największą ofiarą oszukaństwa rzekomej "konsolidacji" stał się Metropolita Szeptycki. On pobłogosławił "państwo" p. Bandery tylko dlatego, że go w sposób jawny oszukał jego zaufany i jednocześnie podwładny duchowny ks. dr Hrynioch oraz sam "premier" Jarosław Stećko. Oni o godz. 4 rano w dniu 30.06.41 r.[3] zjawili się u Metropolity Szeptyckiego jako specjalna delegacja od St. Bandery i tam oświadczyli, że działają w oparciu o konsolidacyjną ugodę ze wszystkimi partiami politycznymi oraz, że im "Ukraiński Narodowy Komitet"[4] zlecił proklamowanie utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego. Tego samego dnia zjawiła się u Metropolity delegacja oficerów niemieckich w osobach Hansa Kocha oraz sonderführera Keita, którzy oświadczyli Metropolicie, że miejscowa komenda armii niemieckiej nie ma żadnych zastrzeżeń co do proklamowania aktu stworzenia ukraińskiego niepodległego państwa. Ci sami oficerowie oraz wielu innych byli na zebraniu, podczas którego proklamowana została państwowość oraz "dekret" Stepana Bandery, który mianował Jarosława Stećkę premierem rządu tego państwa.[5]

W nawiązaniu do tej mistyfikacji autorstwa działaczy OUN Bandery, Iwan Kedryn-Rudnyćkyj[6] pisze: *Kiedy gdzieś w lipcu czy sierpniu 1941 roku przybyłem do Lwowa i odwiedziłem Metropolitę Szeptyckiego, to on jako pierwszy zaczął mówić o swoim błogosławieństwie, którego udzielił rządowi Jarosława Stećki. Widać, że to go "uwierało", że odczuwał wyrzuty z powodu udzielenia tego*

---

[1] Orest Subtelnyj: "Ukraina. Istorija", Kijów, 1994 (wyd. ros.), s. 581. Autor ten myli się: J. Stećko nie został wybrany, jego wyznaczył S. Bandera

[2] A. Drożdżyński i J. Zaborowski, op. cit., ss. 64, 65

[3] A więc godzinę po wkroczeniu do Lwowa

[4] Chodzi o stworzony w dniu 22.VI.1941 r. przez OUN Bandery "UNK" w Krakowie

[5] Taras Bulba-Boroweć: "Armija bez derżawy", Winnipeg, 1981, ss. 111, 112

[6] Iwan Kedryn-Rudnyćkyj, działacz UNDO, redaktor organu UNDO "Diło", zaufany J. Konowalca, gość na I Kongresie OUN, nieoficjalny łącznik między OUN a UNDO. Według informacji E.S. z Toronto, matka I. Kedryna-Rudnyćkiego była Żydówką z domu Spiegel (zmarła w 1955 r.), której pierwszym mężem był Rudnyćkyj, z nim miała dzieci: Mychajła, urodzonego w Podhajcach, oraz Milenę, urodzoną w Zborowie; jako wdowa po Rudnyćkym wyszła zamąż za Kedryna, z którym miała dzieci Antona i Iwana, którzy po wojnie osiedlili się w New Jersey. Iwan Kedryn-Rudnyćkyj w Jersey City, New Jersey, przez wiele lat był redaktorem ukraińskiego dziennika "Swoboda". Milena Rudnyćka była posłem na Sejm II RP, przewodniczącą Parlamentarnej Reprezentacji ukraińskich posłów i senatorów, po wojnie działaczka katolicka

błogosławieństwa: "Przyszli do mnie - mówił Metropolita - i powiedzieli - prosimy pobłogosławić Ukrainę. To jak miałem nie pobłogosławić Ukrainy?!"[1]

O poczynaniach J. Stećki powiedziano: *Zastępca Bandery, J. Stećko w tym samym dniu co wojska niemieckie, 30 czerwca 1941 r., przybył do Lwowa z zadaniem tworzenia państwa. Grupa mieszkańców Lwowa w liczbie 50 do 200 (co do szacunku zdania są podzielone) przybyła na pośpiesznie zorganizowane spotkanie posłuchać sprawozdania "emigracyjnej" OUN z Krakowa, aby być świadkiem Stećkowej proklamacji.*[2] W haśle *"Ukrainian State Administration" ("Ukrajińske Deržawne Prawlinnia")* to samo źródło podaje: *Prowizoryczna regionalna administracja utworzona przez S. Banderę we Lwowie w 1941 r. Podczas spotkania* (at a public meeting) *ukraińskich mieszkańców w sali "Proswity" w dniu 30 czerwca 1941 r. (później nazwanego jako Narodni Zbory -National Assembly), J. Stećko ogłosił dekret Bandery o utworzeniu państwa ukraińskiego na zachodnich terytoriach Ukrainy oraz o utworzeniu regionalnej administracji z J. Stećką na czele. W dniu 4 lipca niemiecka policja zakazała publikacji tego aktu.*[3]

Już w oparciu o wyżej wskazane dane można konstatować, że: a) OUN Bandery nie miała nawet pozorowanego mandatu od narodu lub chociażby od mieszkańców Lwowa (nawet gdyby było ich 200) do proklamowania "państwa" na obszarze Ukrainy Zachodniej; b) J. Stećko nie był "wybrany", jak twierdzi Orest Subtelnyj, lecz "dekretem" S. Bandery mianowany "premierem" "rządu". Sam J. Stećko o tych wydarzeniach mówi:

30 czerwca 1941 r. rano oddział DUN jako pierwszy wmaszerował do Lwowa. Na Ukrainie[4] zaczęły rozwijać się wydarzenia w błyskawicznym tempie, aktyw OUN i ukraińskie społeczeństwo z wielkim uniesieniem we wszystkich miejscowościach zaczęło przejmować władzę w swoje ręce, rozbudowywać administrację państwową, proklamować odrodzenie państwowości, w czym, gdzie tylko była po temu sposobność, aktywnie pomagali żołnierze DUN (...) Pojawiły się odezwy Krajowego Prowidnyka OUN Jewhena Łehendy[5] w sprawie tworzenia ukraińskiej rewolucyjnej armii (...) Na odcinku tworzenia własnej policji, natychmiast ona została zorganizowana planowo i z werwą; Iwan Rawłyk wziął się za tę sprawę już 30 czerwca 1941 r., aby zabezpieczyć proklamowanie odrodzenia państwowości w budynku "Proswity" oraz zorganizować miejscowe posterunki milicji. Iwan Rawłyk przejął jednocześnie na siebie organizowanie milicji na cały Kraj, a dopiero później miał mianować komendanta milicji m. Lwowa. Natychmiast miał wydać polecenie w sposób zdecydowany zwalczać wszelkie pogromy we Lwowie, które mogą usiłować robić szumowiny, wykorzystywując chwilowy zamęt. Dlatego natychmiast mają być powołane posterunki milicji w różnych punktach miasta (...) Zaczęli przybywać na zwołane Zgromadzenie Narodowe obywatele (...) zjawiło się ponad stu wybitnych obywateli Lwowa (...) przybył biskup Slipyj (...) Otwieram Zgromadzenie Narodowe (...) OUN zwraca się do Zgromadzenia Narodowego o poparcie jej decyzji co do proklamowania odrodzenia państwowości. W czasie gdy odczytywałem dokument o proklamacji państwowości wszyscy wstali, odśpiewali po tym hymn (...) W imieniu ukraińskich żołnierzy, w imieniu DUN, przemawiał ks. dr Iwan Hrynioch, w mundurze, jako kapelan naszego batalionu (...) Na sali pojawili się przedstawiciele armii niemieckiej - prof. dr Hans Koch i major von und zu Finken (...) Przywołano z okolic Lwowa powstańców oraz oddziały Łehendy, który przebijał się spod Złoczowa do Lwa-grodu (...) Udzieliłem głosu Wasylowi Kukowi.[6] On odczytał propozycję Stepana Bandery co do

---

[1] Iwan Kedryn-Rudnyćkyj, op. cit., s. 366

[2] "Encyclopedia of Ukraine" (red. D. Husar-Struk), Toronto, 1993, t. V, s. 228

[3] Ibidem, s. 444

[4] Jest to typowy sposób pisania przez ukraińskich nacjonalistycznych autorów, na przykład, jak wyżej: "Na Ukrainie", podczas gdy chodzić mogło tylko o Lwów, co najwyżej jego okolice, ale już nie o całą Halicję, nie mówiąc o całej "Ukrainie"

[5] Nie wiadomo z jakich powodów Iwan Klymiw-Łehenda został nazwany przez Stećkę "Jewhenem"

[6] Ten sam, który po śmierci R. Szuchewycza został dowódcą UPA, ten sam, który brał udział w spotkaniach polskich i ukraińskich historyków w Łucku w 1998 roku

mianowania ze strony PUN Jarosława Stećki głową Zarządu pod głosowanie Zgromadzenia Nrodowego (...) Zgłosił się celem zabrania głosu prof. Koch, zgodziłem się. Najpierw w języku niemieckim prof. Koch oświadczył, akcentując, że państwo niemieckie nie ma teraz w planie tolerowania jakichś konstrukcji państwowych na zdobytym krwią jej żołnierzy terenie.[1]

Jak widać, w oczach J. Stećki przybyli na spotkanie przypadkowi mieszkańcy Lwowa stali się "Zgromadzeniem Narodowym" ("Nacionalni Zbory"), odczytywanie "dekretów" Bandery stało się "propozycją pod głosowanie." Jest więc jawna falsyfikacja faktów, z czego wypływa wniosek, że na pisarstwie J. Stećki nie można ustalać faktów.

W archiwum znajduje się tekst przemówienia, z jakim wystąpił J. Stećko na zebraniu w dniu 30.VI.41 r. w domu "Proswity", w którym, między innymi, powiedział on:

Mieliśmy możliwość osiągnięcia aktu odrodzenia państwowości właśnie dzięki zwycięstwom armii niemieckiej, która pod przewodem swego wielkiego wodza przystąpiła do walki o ten nowy porządek. Wychodząc z poczucia najgłębszej przyjaźni, jaką żywią wszyscy Ukraińcy wobec armii niemieckiej, a także ze światopoglądowych i ideologicznych zasad nacjonalizmu ukraińskiego, nowe państwo ukraińskie przystępuje do procesu budownictwa nowego ładu w Europie i w całym świecie, o który walkę rozpoczęli najbardziej przodujący mężowie i narody naszej doby oraz przejawiamy wolę i gotowość wzięcia najaktywniejszego udziału w tej walce.

Będziemy więc szli dalej z nimi i będziemy nadal walczyć. Naszym pierwszym zadaniem będzie teraz szybsze utworzenie armii ukraińskiej, aby ona podtrzymała armię niemiecką i natychmiast poszła w bój.

Stworzymy zdrowe i mocne podstawy naszej państwowej niepodległości i jednocześnie będziemy mogli udzielić niezależnej pomocy ekonomicznej armii niemieckiej.[2]

W dniu 4 lipca 1941 r., już wiedząc o niemieckim zakazie "Aktu 30 czerwca", J. Stećko w imieniu "rządu" zwrócił się do Hitlera:

Do Führera i Kanclerza w Berlinie 4 lipca 1941 r.

Wasza Ekscelencjo!

Przepełnieni szczerą wdzięcznością i zachwytem Pańską bohaterską armią, która okryła siebie niewiędnącą sławą na polach bitew z okrutnym wrogiem Europy - moskiewskim bolszewizmem, ślemy Panu, Wielkiemu Führerowi, w imieniu narodu[3] ukraińskiego i jego rządu, który utworzył się w wyzwolonym Lwowie, serdeczne pozdrowienia oraz życzenia zakończenia tej walki ostatecznym zwycięstwem.

Zwycięstwo broni niemieckiej pozwoli Waszej Ekscelencji poszerzenie stworzenia nowej Europy również na jej wschodnie terytoria. Przez to samo stworzył Pan możliwość również narodowi ukraińskiemu wzięcia aktywnego udziału w realizacji tej wielkiej idei jako pełnoprawnemu, wolnemu członkowi rodziny narodów europejskich, zjednoczonemu w złączonym suwerennym państwie ukraińskim.

Za rząd ukraiński Jarosław Stećko - Szef. Pieczątka z napisem: "Państwo Ukraińskie"[4]

Istnieje szereg tekstów "Aktu 30 czerwca 1941 r.", nawet pochodzące z lipca 1941 roku różnią się między sobą w zakresie sformułowań pod adresem Hitlera i Niemiec, co, niewątpliwie, było następstwem zakazu działalności "rządu" J. Stećki. Od tych tekstów odbiega całkowicie tekst opublikowany w 1967 roku przez Jarosława Stećkę. Stąd potrzeba przytoczenia tekstu z lipca 1941 roku oraz z publikacji J. Stećki. Rzeczą znamienną jest, że sfałszowany przez J. Stećkę tekst "Aktu 30 czerwca 1941 r." opublikowali jako autentyczny wydawcy zbioru "OUN w switli postanow ...",[5] Taras Hunczak i Roman Solczanyk publikują dwa różne, pofałszowane teksty, ale

---

[1] J. Stećko, op. cit., ss. 134, 182, 192, 194, 195

[2] Centr. Derż. Archiw Żowtnewoji Rewoluciji URSR (CDAŻR Ukr.RSR): f. 4620, op. 3, spr. 378, k. 42

[3] Jawna uzurpacja wypowiadania się w "imieniu narodu ukraińskiego", podczas gdy około 20% żołnierzy, podoficerów, oficerów i generałów Armii Czerwonej byli Ukraińcami, podczas gdy naród ukraiński nie wiedział nawet o istnieniu OUN, a nie tylko "rządu" ukraińskiego we Lwowie

[4] CDAŻR Ukr. RSR: f. 4620, op. 3, spr. 378, k. 20

[5] "OUN w switli postanow ...", cyt. wyd., ss. 57, 58

żadnego zgodnego z oryginałem,[1] a także Roman Drozd publikuje pofałszowany tekst.[2] Autor niniejszej pracy wyraża przekonanie, że publikowanie pofałszowanego "Aktu 30 czerwca 1941 r." stanowi czynność świadomą, bowiem dotarcie do tekstów z lipca 1941 roku jest bardzo łatwe, znaleźć je można w zbiorach lwowskiej prasy za lipiec 1941 roku. Niżej przytoczone dwa różne teksty "Aktu 30 czerwca 1941 r.", pierwszy z nich jest najbardziej odpowiadający oryginałowi, bowiem pochodzi z 10 lipca 1941 r.

AKT PROKLAMOWANIA PAŃSTWA UKRAIŃSKIEGO[3]

1. Wolą Narodu Ukraińskiego, Organizacja Nacjonalistów pod przewodem Stepana Bandery proklamuje utworzenie Państwa Ukraińskiego, za które pokładły swe głowy całe pokolenia najlepszych synów Ukrainy.

Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, która pod przewodem jej Twórcy i Wodza Ewhena[4] KONOWALCA prowadziła w ostatnich dziesięcioleciach krwawego moskiewsko-bolszewickiego zniewolenia zawziętą walkę o wolność, wzywa cały naród ukraiński do nieskładania broni tak długo, aż na wszystkich ziemiach ukraińskich zostanie utworzona Suwerenna Władza Ukraińska.

Suwerenna Władza Ukraińska zapewni narodowi Ukraińskiemu ład i porządek, wszechstronny rozwój wszystkich jego sił oraz zaspokojenie wszystkich jego potrzeb.

2. Na zachodnich ziemiach Ukrainy tworzy się Władza Ukraińska, która podporządkuje się ukraińskiemu Rządowi Narodowemu, który zostanie utworzony w stolicy Ukrainy - KIJOWIE.[5]

3. Nowopowstałe Państwo Ukraińskie będzie ściśle współdziałać z Nacjonal-Socjalistycznymi Wielkimi Niemcami, które pod przewodem swego Wodza Adolfa HITLERA tworzą nowy ład w Europie i świecie oraz pomagają Narodowi Ukraińskiemu wyzwolić się spod moskiewskiej okupacji.

Ukraińska Narodowa Rewolucyjna Armia, która tworzy się na ziemi ukraińskiej, będzie nadal walczyć z SOJUSZNICZĄ ARMIĄ NIEMIECKĄ przeciw okupacji moskiewskiej o Niepodległe Soborowe Państwo i nowy ład w całym świecie.

Niech żyje Ukraińskie Soborowe Niepodległe Państwo! Niech żyje Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów! Niech żyje przywódca Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Narodu Ukraińskiego STEPAN BANDERA!

SŁAWA UKRAINIE![6]

A. Dallin, powołując się na "Żowkiwśki Wisti", podaje, że w tekście "Aktu 30 czerwca" było jeszcze: *Chwała bohaterskiej Armii Niemieckiej i jej Führerowi Adolfowi Hitlerowi!*[7] Tę okoliczność potwierdza melnykowskie wydanie.[8]

Powyższe potwierdza, że nie można ustalać pewnych faktów na publikacjach autorstwa działaczy OUN lub jej obrońców. Niżej tekst "Aktu 30 czerwca 1941 r." po sfałszowaniu:

AKT PROKLAMOWANIA ODNOWIENIA PAŃSTWA UKRAIŃSKIEGO

1. Wolą narodu ukraińskiego, Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów pod przewodem Stepana Bandery proklamuje odnowienie Państwa Ukraińskiego, za które pokładły swe głowy całe pokolenia najlepszych synów

---

[1] "Ukrajińska suspilno-polityczna dumka w 20 stolitti", bmw. (Monachium?, bowiem wydała "Suczasnist"?), 1983, ss. 23, 24

[2] Roman Drozd: "Ukraińska Powstańcza Armia", W-wa, 1998, s. 42

[3] W oryginale: "Akt prohołoszennia Ukrajińskoji Derżawy", a więc nie "odrodzenia" czy "odnowienia", jak to z przyczyn politycznych usiłują przedstawić zwolennicy OUN Bandery

[4] Po tym można poznać, że autorem tekstu był Haliczanin, bowiem tylko w halickim dialekcie ukraińskie imię "Jewhen" wymawiane i pisane jest jak "Ewhen"

[5] W tym czasie OUN Bandery uważała, że jej grupy pochodne dotrą do Kijowa przed działaczami OUN Melnyka, stąd przewidywanie co do utworzenia "rządu" banderowskiego w Kijowie

[6] "Samostijna Ukrajina", Stanisławów, nr 3 z 10.VII.1941 r. - fotokopia w zbiorach autora

[7] A. Dallin, op. cit., s. 120, przypis ze s. 119

[8] "Tudy, de bij za wolju", Kijów, 1992, s. 345

Ukrainy.

Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, która pod przewodem jej twórcy i wodza EWHENA KONOWALCA w ostatnich dziesięcioleciach krwawego moskiewsko-bolszewickiego zniewolenia prowadziła zaciętą walkę o wolność, wzywa cały naród ukraiński do nieskładania broni, aż na wszystkich ziemiach ukraińskich będzie stworzona Suwerenna Władza Ukraińska.

Suwerenna Władza Ukraińska zapewni narodowi ukraińskiemu ład i porządek, wszechstronny rozwój wszystkich jego sił oraz zaspokojenie jego potrzeb.

2. Na zachodnich ziemiach Ukrainy tworzona jest Władza Ukraińska - która podporządkuje się ukraińskiemu narodowemu rządowi, który będzie utworzony w stolicy Ukrainy - Kijowie.

Ukraińska narodowo-rewolucyjna Armia, która tworzy się na ziemi ukraińskiej, będzie walczyć przeciw moskiewskiej okupacji o Niepodległe Soborowe Państwo i nowy, sprawiedliwy ład na całym świecie.

Niech żyje Niepodległe Soborowe Państwo Ukraińskie!

Niech żyje Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów!

Niech żyje Przywódca Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów - Stepan Bandera!

Lwa-Gród, 30 czerwca 1941 r., godz. 20

JAROSŁAW STEĆKO
Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego[1]

Jak widać, w sfałszowanym tekście nie ma nic o Niemcach, nie ma nawet tego, że Stepan Bandera jest "przywódcą narodu ukraińskiego", ale dodane jest, że OUN walczy o "sprawiedliwy" ład, a nie ład w rozumieniu faszystowskim, według planu Hitlera.

Poza wszelką wątpliwością pozostaje fakt, że proklamowanie "państwa ukraińskiego" nastąpiło wyłącznie w imieniu OUN Bandery. Takie proklamowanie, bez poparcia mas narodu ukraińskiego, pozbawione jest jakichkolwiek podstaw prawnych, stanowi ono uzurpację władzy państwowej.

Tymczasem OUN Bandery usiłowała wejść w stosunki "międzypaństwowe" z III Rzeszą, mianowany przez "rząd" J. Stećki "ambasador Ukrainy" w Niemczech, Wołodymyr Stachiw, wystosował do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Niemiec pismo następującej treści:[2]

Berlin-Wilhelmsdorf, 2 lipca 1941 r.

Do Jego Ekscelencji Wielce Szanownego Ministra Spraw Zagranicznych Niemiec

W imieniu rządu ukraińskiego Ukrainy Zachodniej mam zaszczyt powiadomić co następuje:

30 czerwca 1941 r. we Lwowie miało miejsce Zgromadzenie Narodowe, w trakcie którego Jarosław Stećko, wysłannik prowidnyka Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) proklamował utworzenie Państwa Ukraińskiego na terytorium Ukrainy Zachodniej oraz głośno odczytał proklamację OUN.[3]

W tym samym czasie została odczytana proklamacja prowidnyka OUN Stepana Bandery, zgodnie z którą Jarosław Stećko został mianowany kierownikiem rządu Ukrainy Zachodniej.

Przemówienia powitalne wygłosili: biskup dr Josyf Slipyj w imieniu Metropolity Cerkwi Unijnej Andrija hrabiego Szeptyckiego i ks. dr Iwan Hrynioch w imieniu Legionu Ukraińskiego oraz jego dowódcy Romana Szuchewycza.

Na Zgromadzeniu Ukraińskim obecni byli wysocy oficerowie niemieckich zwycięskich sił zbrojnych. Kpt profesor dr Hans Koch wygłosił przemówienie powitalne w imieniu niemieckich sił zbrojnych.

Za pośrednictwem radiostacji rząd ukraiński we Lwowie mianował niżej podpisanego nadzwyczajnym upoważnionym do rządu Rzeszy Niemieckiej, jak również do państw przyjaźnie ustosunkowanych do Rzeszy

---

[1] J. Stećko, op. cit., s. 330

[2] Pisma tego nie publikuje Taras Hunczak i Roman Solczanyk mimo, iż na s. 25, t. III, opracowanego przez nich zbioru dokumentów "Ukrajińska suspilno-polityczna dumka...", piszą: "Niżej podane dokumenty wyświetlają postawę OUN (S. Bandery) do polityki niemieckiej w przeddzień i po utworzeniu rządu ukraińskiego 30 czerwca 1941 r."

[3] Jest to *expressis verbis* potwierdzenie tego, że "proklamacja" pochodziła od OUN, a nie od "Zgromadzenia Narodowego", przypadkowo obecni w sali "Proswity" nie stanowili żadnego organu

Niemieckiej.

Wasz Wołodymyr Stachiw[1]

Nie ma więc wątpliwości co do tego, że zarówno proklamacja, jak i mianowanie "premiera" pochodziły od samego Stepana Bandery, a więc nie mogły powodować skutków prawnych.

Zaś co do wystąpienia Hansa Kocha na zebraniu w sali "Proswity", W. Kubijowycz pisze:

Po mojej wizycie u metropolity odwiedziłem również Kocha. On powiedział mi o odnowieniu państwowości ukraińskiej, proklamowanej podczas zebrania obywateli ukraińskich 30.VI.1941 przez zwolenników S. Bandery. O tym zamiarze on nic nie wiedział i przypadkowo dowiedział się od brata metropolity, studyty Klimenta, że w sali "Proswity" też odbędzie się zebranie. "Ja - powiedział Koch - byłem zdziwiony, wsiadłem do samochodu i pojechałem na zebranie." On nie wiedział czy wystąpienie grupy Bandery zostało uzgodnione z kimś z wyższych urzędników niemieckich, i dlatego podczas tej narady zabrał głos i bardzo ogólnie przypomniał, że Ukraińcy powinni działać ostrożnie i w całkowitej zgodności z władzą niemiecką.[2]

W pierwszym okresie okupacji hitlerowskiej Halicji i Wołynia cała ukraińskojęzyczna prasa była w ręku zwolenników OUN Bandery. Po proklamowaniu przez tę frakcję OUN "państwa ukraińskiego", banderowska gazeta w Stanisławowie pisała:

Na wyzwolonych ziemiach ukraińskich Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (O.U.N.) buduje Państwo Ukraińskie pod przewodem St. Bandery. Sława Ukrainie! - Prowidnykowi sława! Budujemy państwo (...) Wczoraj i dziś (...) Dwaj śmiertelni wrogowie nacji ukraińskiej - byli też wrogami niemieckiej nacji. I oto nadeszła data 1 września 1939 - wojna z Polską. Instynkt nacji ukraińskiej prawidłowo wyczuł, że jest to początek naszego wyzwolenia. Całe narodowe terytorium ukraińskie i wszyscy Ukraińcy niezależnie od tego gdzie przebywają, z zapartym tchem prawie dwa lata czekali, kiedy nadejdzie druga data. I ona nastąpiła 22 czerwca 1941 r.! Ona przyniosła nam nasze światłe Dzisiaj. Jako sojusznicy nacji niemieckiej przystępujemy do budowy nowego życia ...[3]

W tym czasie oponenci Bandery - OUN Melnyka, byli przeciwni powoływaniu "rządu" we Lwowie. Pisze o tym O. Hrycenko:

30.06.1941 roku grupa Bandery oficjalnie za pośrednictwem radia ogłosiła niepodległe państwo oraz armię narodową. Głównodowodzącym tej armii Bandera mianował porucznika Łehendę-Kłymowa. Wszystkie ukraińskie polityczne ugrupowania negatywnie odniosły się do tego aktu. Ani państwo, ani oficjalna armia narodowa w warunkach 1941 roku nie miały żadnych szans na istnienie.[4]

Ten sam autor pisze, że *podczas drugiej wojny światowej nie istniały żadne perspektywy na ukraińskie budownictwo państwowe* (...) *Trzeba* (było) *brać pod uwagę sytuację polityczno-strategiczną kraju na tle wydarzeń międzynarodowych i działać tylko tak, jak zezwala sytuacja*.[5] Zaś Maksym Skorupśkyj, ataman oddziałów OUN Melnyka z czasów okupacji hitlerowskiej, pisze, że *mała grupa ciemnowiejskiej*[6] *"rewolucji" dokonała profanacji świętych uczuć wolności i Państwa Ukraińskiego, podszywając się pod wolę narodu ukraińskiego*.[7]

Ale wieść o proklamowaniu "państwa ukraińskiego" poszła w teren. W miastach i wsiach Ukrainy Zachodniej ukazały się afisze o proklamacji, zachowały się one w archiwach: *Akt*

---

[1] Orest Korczak-Horodyśkyj: "Zamist' wyhadok: ukraińska problematyka w zachidnych polityko-dyplomatycznych dżerełach", Iwano-Frankiwśk, 1994, s. 145

[2] Wołodymyr Kubijowycz, op. cit., s. 173

[3] "Samostijna Ukrajina", Stanisławów, nr 2 z 9 lipca 1941 r.

[4] "Tudy, de bij za woliu", Londyn, 1989, s. 409

[5] Ibidem, s. 405

[6] W oryginale "zahuminkowoji", to znaczy takiej, której miejsce nawet nie we wsi, a za wsią. Dokładnego odpowiednika polskiego tego słowa brak

[7] "Tudy, de bij za woliu", Kijów, 1992, s. 55

proklamacji Państwa Ukraińskiego. Wolą Narodu Ukraińskiego Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów pod przewodem Stepana Bandery ogłasza utworzenie Państwa Ukraińskiego (...)[1] Ukraiński pastor protestancki spod Krzemieńca pisze: *Wojsko niemieckie przechodziło przez miasta i wsie i w tym samym tygodniu czyjaś ręka rozwiesiła w każdej wsi wielkie arkusze drukowanych odezw. Tam było napisane, że we Lwowie stworzył się już rząd ukraiński, organizowane jest wojsko ukraińskie, odradza się i powstaje Niepodległe Soborowe Państwo Ukraińskie. Pod tymi odezwami wielkimi czarnymi literami stał podpis: Stepan Bandera. Wielu naszych ludzi po wsiach wołyńskich nie znało tego nazwiska (...) nie znało żadnych partii, żadnej polityki ukraińskiej, dlatego nie rozumieli oni - kto tam w tym dalekim Lwowie tworzy Państwo Ukraińskie.*[2]

Banderowska Służba Prasowa rozpowszechniała "materiały i informacje", w nr 1 z 21 lipca 1941 roku napisano:

W wielkie historyczne dla Narodu Ukraińskiego i Ukrainy dni, w dniach uwolnienia ziem ukraińskich przez Armię Niemiecką spod okupacji bolszewickiej, Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów postanowiła wydawać "Ukraińską Prasową Służbę" (...) Gorący czas nie zezwala na przechowywanie wszystkich historycznych dokumentów w terenie i w całym kraju, dlatego "Ukraińska Prasowa Służba" będzie publikować wszystkie te dokumenty, w ten sposób utrwalając je, aby trafiły one do historii Ukrainy. Sława Ukrainie! Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów. Ukraina dla Ukraińców!

Jako pierwszy materiał tego wydania została opublikowana "Deklaracja".

Deklaracja.

Ogólnoludowe[3] Zebranie Ukraińców stwierdza, że proklamacja Ukraińskiego Niepodległego Soborowego Państwa odpowiada życiowym interesom całej Nacji Ukraińskiej o swe niepodległe życie, o swoją państwowość.

I. Ogolnoludowe Zebranie Ukraińców Ziem Zachodnioukraińskich wyraża głębokie podziękowanie Wodzowi Nacji Niemieckiej Adolfowi Hitlerowi, Potężnej Armii Niemieckiej i całemu Narodowi Niemieckiemu za uwolnienie ziemi Ukraińskiej od strasznego wrzodu moskiewsko-bolszewickiego najazdu. Naród Ukraiński wita Zwycięską[4] Armię Niemiecką na ziemi ukraińskiej jako wyzwolicielkę Narodu Ukraińskiego.

II. Ogólnoludowe Zebranie Ukraińców, uważając Organizację Ukraińskich Nacjonalistów za jedyną siłę polityczną całej Nacji Ukraińskiej, zwraca się do Rządu Państwa Niemieckiego z prośbą o zezwolenie przywódcy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i całej Nacji Ukraińskiej - Stepanowi Banderze - na powrót do ojczystych ziem Ukraińskich. Tylko przebywając na ziemi ojczystej - Stepan Bandera będzie miał możność wykonać swój wielki obowiązek i zadanie, do wykonania których powołała go Nacja Ukraińska w jej historycznym przeznaczeniu.

III. Ogólnoludowe Zebranie Ukraińców ZUZ uznaje za głowę Krajowego Rządu Zachodnich obwodów Ukrainy pana Jarosława Stećkę, wyraża mu pełne zaufanie oraz bezwzględne posłuszeństwo.

IV. Ogólnoludowe Zebranie Ukraińców ZUZ wyraża twarde przekonanie i wiarę, że Nacja Ukraińska będzie od nikogo niezależnym gospodarzem na swojej ziemi Ukraińskiej, co wyłącznie da Nacji Ukraińskiej możliwość rozwinięcia wszystkich, przez Boga danych, sił.

Solidarność wszystkich społecznych warstw, stanów, zawodów Nacji Ukraińskiej, powstrzymanie jakichkolwiek partyjnych lub grupowych politycznych i programowych poglądów, autorytet i przewodnictwo OUN, karność Ukraińców w dzisiejszych historycznych dniach, gotowość do ofiar całej Nacji Ukraińskiej (...) przychylność Wodza Nacji Niemieckiej Adolfa Hitlera do Narodu Ukraińskiego - da rękojmię, że budownictwo Państwowości Ukraińskiej nie napotka na żadne przeszkody.[5]

---

[1] DARO: f. 030, op. 2, spr. 106, k. 50

[2] Mychajło Podwomiak: "Witer z Wołyni", Winnipeg, 1981, s. 131

[3] W oryginale "Wsenarodne"

[4] W oryginale "Pobidonosnu", co jest rusyzmem w dialekcie halicyjskim, po ukraińsku powinno być "Peremożnu"

[5] DARO: f. R-30, op. 1, spr. 4, kk. 76-82. Podobne lub tożsame "Deklaracje" w tymże Archiwum pochodzą z różnych miejscowości, razem 44 "Deklaracje", np. z Żółkwi z 414 podpisami, Mokryna z 262 podpisami, Zybówki-Kulika, rejon z 92 podpisami itd. Treść i forma "Deklaracji" wskazuje na zorganizowany

Taras Bulba-Boroweć wydaje taką opinię "Aktowi 30 czerwca 1941 r.": *Akt nie stanowił przejawienia woli całego narodu ukraińskiego przez jego reprezentatywne-parlamentarne organy. On był pośpiesznie ogłoszony przez kilku przypadkowych ludzi. Z tych przyczyn nie jest to żaden akt narodowo-państwowej polityki, a samozwańcza dywersja i jawna atamania.*[1] O "Akcie 30.VI.41 r." mówi też Wołyniak M. Karkoć:

Tegoż dnia (30 czerwca 1941 r. - W.P.) w niemieckich wojskowych samochodach przybyli przedstawiciele OUN Bandery: Jarosław Stećko, J. Staruch i J. Wreciona (...) Oni szybko porozumieli się ze swoimi ludźmi i na wieczór tego samego dnia zwołali zebranie, jakie odbyło się w budynku Towarzystwa Proswita. Na tym zebraniu, które później zwolennicy Bandery nazwali "Zgromadzeniem Narodowym", było około stu obecnych, którzy w większości nie wiedzieli nawet po co ich zaproszono. Obecnych było też kilku Niemców, między nimi kapitan dr Hans Koch oraz przedstawiciele Grekokatolickiej Cerkwi. Na to zebranie J. Stećko ze swoimi kolegami przyszedł z wielkim opóźnieniem i to odrazu zrobiło złe wrażenie. On bardzo krótko po swojemu wyjaśnił ówczesną sytuację polityczną, przeczytał dekret S. Bandery o "Utworzeniu Państwa Ukraińskiego" (...)

Pomijając brak logiki w tym akcie w takich miejscach, gdzie mówi się "Wolą Narodu Ukraińskiego Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów pod przewodem S. Bandery ..." powstaje pytanie - gdzie i kiedy pytał Bandera u narodu ukraińskiego co do jego "woli", czy ten naród chce mieć Banderę w swoim kierownictwie? (...) Jedno było pewnym, że banderowcy swoje pierwsze kroki polityczne postawili na kartę Niemiec hitlerowskich.[2]

Jeden z przeciwników OUN Bandery podpisujący się literką "H" w 1967 r. na Zachodzie pisał:

Znamy umiejętności J. Stećki i jego współpracowników co do preparowania "dokumentów", jak na przykład (...) preparowanie "rezolucji" zebrań 6 lipca 1941 r, itp. (...) Stećko pozostaje wierny swoim metodom z 1941 roku. Archiwa pozostają jego własnością i on będzie podstawiać to co zechce, kiedy zechce, w jakiej formie i dozach. Do tworzenia nieprawdziwego obrazu wydarzeń przyczynił się (J. Stećko - W.P.) twierdzeniami bez uzasadnienia, przekręcaniem faktów (...) Dotychczas publikacja pełnego tekstu "aktu" 30 czerwca, którego integralną częścią było przywitanie Hitlera oraz zapewnienia Hitlera o współdziałaniu ("Żowkiwski Wisti" 10 lipca, "Zboriwski Wisti" 31 lipca, ulotki we Lwowie w pierwszych dniach lipca 1941 r.), Jarosław Stećko zbywa albo milczeniem albo zarzutem fałszowania ze strony "oponentów."[3]

Reakcja Niemiec na "Akt 30 czerwca 1941 r."

Niezależnie od tego z jakiej strony popatrzeć na "Akt 30 czerwca 1941 r.", był to akt wyłącznie OUN Bandery, podjęty bez zezwolenia, a nawet bez porozumienia z władzami niemieckimi. OUN Bandery tym "Aktem" usiłowała postawić Niemcy przed faktem dokonanym, czego Niemcy, znajdując się u szczytu potęgi, nie były skłonne tolerować. Należy podkreślić, że OUN nigdy nie pozostawała w stosunkach z rządowymi strukturami Niemiec, jej stosunki ograniczały się do kontaktów z niemieckimi strukturami wywiadowczymi i policyjnymi, w tym z SS. Stąd trudno mówić, aby OUN miała podstawy do utrzymywania, iż pozostawała z Niemcami w sojuszniczych stosunkach. Dlatego też niezwłocznie po otrzymaniu przez niemieckie MSZ pisma W. Stachiwa, nastąpiła reakcja czynników rządowych Niemiec. Pisze na ten temat W. Kosyk:

Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy otrzymał w tym czasie list od W. Stachiwa, przedstawiciela OUN

---

przez OUN Bandery, a nie spontaniczny charakter ich podejmowania, co jest charakterystyczne dla organizacji typu totalitarnego, np. bolszewickiego

[1] T. Bulba-Boroweć: "Armija bez derżawy", Winnipeg, 1981, s. 113

[2] Mychajło Karkoć-Wowk: "Wid Woroniża do Ukrajinskoho Legionu Samooborony", Minneapolis, 1995, ss. 38, 39

[3] "Łysty do pryjateliw - Letters to Friends", Nowy Jork, 1967, nr 175-176, ss. 63, 64

Bandery w Berlinie, którym ten informował o utworzeniu we Lwowie rządu ukraińskiego (...) 3 lipca Berlin nakazał umieścić w areszcie domowym niektórych działaczy ukraińskich w Niemczech i Generalnej Guberni, wśród których był też S. Bandera, im zabroniona została jakakolwiek działalność polityczna.[1]

Reakcja czynników rządowych Niemiec była jasna, kategoryczna. Powołując się na dokument z archiwów, W. Kosyk cytuje urywek z doniesienia nr 11 o wydarzeniach w ZSRR:

Berlin, 3 lipca 1941 r.

Naczelnik Policji Bezpieczeństwa i SD (...) Tajna sprawa Rzeszy

(...) W Generalnej Guberpni.

Einsatzgruppe ß 2 i 3 lipca doniosła o próbach narodowych Ukraińców, stojących pod przewodem Bandery, przez proklamowanie Ukraińskiej Republiki (i) utworzenie milicji postawić niemieckie czynniki przed faktem dokonanym.

Zresztą, ta grupa Bandery w ostatnim czasie rozwinęła szeroką aktywność w zakresie rozpowszechniania ulotek irp. (...)

Wobec tego, że całkiem jasno poszczególne ukraińskie grupy polityczne na emigracji dążą do zdobycia przewagi nad innymi w ich aktywności, 2 lipca 1941 r. zostały podjęte następujące kroki:

1) Różnych politycznych przywódców ukraińskiej emigracji, w szczególności w Generalnej Guberni, osadzono w areszcie domowym, między innymi Stepana Banderę.

2. Przywódcom ukraińskich emigracyjnych organizacji, którzy przebywają w Rzeszy, raz jeszcze przedstawia się wymóg, pod groźbą surowych sankcji policyjnych, postarać się w jakikolwiek sposób, aby ich członkowie przestrzegali przekazanych zarządzeń.

3. Wszystkich Ukraińców, którzy przebywają w Generalnej Guberni, ale nie mają w niej stałego miejsca zamieszkania, poinformowano, aby niezwłocznie opuścili Generalną Gubernię i udali się, gdzie jest ich miejsce zamieszkania.[2]

W tymże dniu, to znaczy 3 lipca, odbyła się rozmowa przedstawicieli władz niemieckich z członkami krakowskiego UNK i ze Stepanem Banderą, utrwalona w dokumencie:

Kraków, 3 lipca 1941 r.

Obecni: ze strony niemieckiej - podsekretarz stanu Kundt, dr Fel, sędzia von Bülow,[3] później Bisanz. Ze strony ukraińskiej - dr Horbowyj, prof. Andrijewskyj, Mudryj, dr Szuchewycz,[4] później Stepan Bandera.

Kundt: Panowie! Poprosiłem was o przybycie nie jako członków Narodowego Komitetu, ale jako osób prywatnych. Przede wszystkim proszę mi powiedzieć, czy ten okólnik faktycznie został przez was podpisany.[5]

Wszyscy obecni panowie odpowiedzieli: "Tak".

Kundt: Powinieniem wam wyjaśnić wszystko co do tej sprawy. Treść tego okólnika zupełnie nie odpowiada faktom. Ani władza niemiecka, ani służby Berlina nie (są) poinformowane o istnieniu rządu ukraińskiego we Lwowie. Taki rząd został utworzony bez ich wiedzy (...)

Mówi się też (w okólniku), że Rzesza Niemiecka oraz Wehrmacht są waszymi sojusznikami. Jest to niesłuszne: Führer jest jedynym, który kieruje walką, i jacykolwiek ukraińscy sojusznicy nie istnieją. Możliwie, że Ukraińcy osobiście odczuwają wielkie ożywienie i uważają siebie za naszych sojuszników, jednakże w rozumieniu terminologii państwowej nie jesteśmy sojusznikami, jesteśmy zdobywcami rosyjsko-radzieckiego terytorium (...) Odjeżdżam dziś do Berlina, gdzie zostaną podjęte decyzje. Chciałbym tylko niezwłocznie powiadomić was w sposób poważny, abyście nie robili nadal takiego rodzaju rzeczy i abyście nie ośmieszali siebie przed waszym własnym narodem.

---

[1] W. Kosyk, op. cit., s. 115

[2] Ibidem, s. 508, z powołaniem się na: I/R 58/214 f. 58, 59, 60

[3] Wobec tego, że jest to tłumaczenie z ukraińskiego (za W. Kosykiem), możliwa jest nieprawidłowa transliteracja nazwisk niemieckich

[4] Chodzi o adwokata Szuchewycza, a nie o Romana Szuchewycza

[5] W przypisie W. Kosyk podaje: mowa jest o ulotce informacyjnej nr 1, wydanej przez UNK w Krakowie w dniu 1 lipca 1941 r., w której, na podstawie przekazanej przez radiostację lwowską informacji, powiadomiano o proklamacji odnowienia niepodległego Państwa Ukraińskiego

Kompetentny organ polityczny Rzeszy, który został upoważniony przez Führera, uważa za przedwczesne utworzenie Ukraińskiego Narodowego Komitetu, który też zechciałby występować w imieniu Ukrainy (...) Przekazałem dalej to wasze memorandum. Ale ostateczna decyzja w tej sprawie należy wyłącznie do Führera (...)

Nie wiemy co zadecyduje Führer, gdy działania bojowe zostaną zakończone. W każdym razie on sam i tylko on będzie decydować. Myślę, że wszystko jest jasne. Teraz zadam kilka pytań panu Banderze:

W tej tajemniczej radioinformacji, przekazanej ze Lwowa albo, być może, z wrogiego posterunku na tej samej częstotliwości, powiedziano, że pan Bandera został mianowany na stanowisko głowy niepodległego państwa zachodnich Ukraińców, i że on potem ogłosił, czy, dokładniej, polecił przeczytać dekret nr 1, którym on mianował Stećkę głową kraju.

Pierwsze pytanie. Panie Bandera, czy pana pytano uprzednio, czy pan zgadza się przejąć kierownictwo Państwa Ukraińskiego i czy apel radiowy miał miejsce za pana zgodą?

Drugie pytanie. Czy pan był inicjatorem dekretu nr 1? (...)

Bandera: Przystąpiliśmy do walki, która trwa dziś, aby walczyć o niepodległą i wolną Ukrainę. Walczymy o ukraińskie cele i idee. Gdy ten ostatni bój zaczął się, wydałem moim ludziom rozkaz zrobić wszystko możliwe, aby można było wziąć udział w walce wespół z wojskami niemieckiemi. Wydałem zarządzenie niezwłocznego zorganizowania na okupowanych przez wojska niemieckie rejonach administracji oraz rządu kraju. Wydałem ten rozkaz jeszcze przed rozpoczęciem wojny (...)

Kundt: Czy na podstawie pana rozkazów pana ludzie mianowali pana tymczasowym głową rządu ukraińskiego na Zachodniej Ukrsinie?

Bandera: Wydałem rozkaz, będąc przywódcą Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, to znaczy jako przywódca ukraińskich nacjonalistów, albowiem ta organizacja pozostaje na czele narodu ukraińskiego. Mówię tutaj w imieniu OUN jako przywódca narodu ukraińskiego.[1] OUN jest jedyną organizacją, która prowadziła walkę i ona na bazie obecnej walki ma prawo tworzyć rząd.

Kundt: Takie prawo należy wyłącznie do niemieckiego Wehrmachtu i do Führera, który zdobył ten kraj. Tylko on ma prawo mianować rząd ukraiński (...)

Bandera: Chciałbym raz jeszcze stwierdzić i wyjaśnić, że odnośnie moich rozkazów, jakie wydałem, nie powoływałem się na żaden rozkaz ani na żadne porozumienie z jakąkolwiek niemiecką urzędową instancją. Wydając rozporządzenia nie opierałem się o jakikolwiek rozkaz, na jakąkolwiek zgodę czynników niemieckich, wyłącznie (opierałem się - W.P.) o mandat, który otrzymałem od Ukraińców. Budownictwo i organizacja ukraińskiego życia może być zrealizowana wyłącznie przez Ukraińców na zamieszkałym przez nich terytorium, i to może stać się samo przez się tylko wtedy, gdy do tego włączone będą czynniki ukraińskie. Myślę, że tymczasowo jest to możliwe w porozumieniu z Niemcami.

Kundt: Tylko sam Adolf Hitler decyduje co tam będzie się odbywać.[2]

Ciekawa jest informacja z dokumentu z dnia 4 lipca:

Berlin, 4 lipca 1941 r.

Naczelnik Policji Bezpieczeństwa i SD

(...) Doniesienie Einsatzgruppe i Einsatzkommando (...) Einsatzgruppe B. Dyslokacja Lwów. Naczelnik grupy informuje: Tak zwany rząd kraju ogłosił, że chce ustanowić miejsce swego urzędowania we Lwowskim Uniwersytecie. Oto jego teraźniejszy skład: kierownictwo rządu - Stećko (Karbowycz, Bełenda); ochrona zdrowia -

---

[1] Bandera mówił w języku niemieckim, mowił on, niewątpliwie, że jest "Führerem" narodu ukraińskiego, jednakże W. Kosyk, tłumacząc ten dokument, wolał używac słowa "prowidnyk", co tłumaczone na polski oznacza "przywódca", zaś w języku niemieckim "Führer"

[2] W. Kosyk, cyt. wyd., ss. 509, 510 z powołaniem się na: 1/NS 25/1198, k. 1, 2, 4, 7, 9, 10, 12, 14. Powołanie kart od 1 do 14 świadczy, iż dokument jest obszerny, zadaniem młodych polskich historyków jest dotarcie do niego i zacytowanie w całości, niewątpliwie zawiera on wiele ciekawych informacji. Ale już z cytowanych tutaj urywków widać, że Kundt dał Banderze porządną lekcję, zawstydzając go nawet przed narodem ukraińskim

lekarz dr Paneczyszyn, sprawiedliwość - Fedusewycz, radca prawny; bezpieczeństwo - Kłymiw;[1] (...) Dmytro Doncow przewidziany jako możliwy prezydent (...) Uznanie *de facto* (przez Niemcy) nie nastąpiło, jednakże należy unikać stosowania energicznych kroków przeciwko uzurpatorom, licząc się z sytuacją na froncie i w całym regionie. Bowiem oczekuje się na początek powstania w kierunku Berdyczowa i do Żytomierza - Kijowa.[2]

J. Stećko pisze, że *5 lipca 1941 r. odbyła się narada w Kwaterze Głównej Hitlera w sprawie naszego rządu i państwowości przy obecności Keitla, Ribbentropa, Himmlera, Canarisa. Na naradzie po kilku chwilach Hitler (...) zwrócił się do Himmlera: "Parteigenosse Himmler, machen Sie Ordnung mit dieser Bande!"*[3]

Istnieją informacje o dalszym rozwoju wydarzeń, związanych z "Aktem 30 czerwca 1941 r." Reagując na pismo W. Stachiwa do niemieckiego MSZ oraz na odpowiedź nań z 16 lipca, radca Baum przygotował podsumowanie z 21 lipca 1941 r., w którym napisano:

Wydarzenia we Lwowie w dniu 30 czerwca stanowiły nieoczekiwany krok ludzi Bandery, grupy OUN - "nacjonalistów ukraińskich" pod przewodem Stepana Bandery. Ta grupa chciała zagwarantować sobie pierwszeństwo wśród innych grup ukraińskich. W tym celu nazwali oni wspomniane zebranie obchodami dla uczczenia wyzwolenia przez nacjonalistów ukraińskich Lwowa, dlatego też na taką imprezę, nie wahając się, przyszedł przedstawiciel Wehrmachtu, o czym wspominał w swym piśmie W. Stachiw. Nie informując naprzód niemieckie czynniki, przedstawiciel Bandery, Jarosław Stećko, po ogólnym przywitaniu, jak o tym wspomniał W. Stachiw, nieoczekiwanie odczytał proklamację Bandery o utworzeniu rządu ukraińskiego na Ukrainie Zachodniej oraz dalszym prowadzeniu przez nowoutworzone państwo wojny przeciw ZSRR "ramię przy ramieniu" z Rzeszą, jak również o mianowaniu Stećki na premiera rządu Ukrainy Zachodniej. Fakt, że ludzie Bandery wyprzedzili inne ugrupowania, przypisać należy nie tylko ich bezwzględności, ale też większej aktywności. Poważna ilość ich sympatyków jest członkami Ukraińskiego Batalionu, który w niemieckich mundurach opanował lwowską radiostację, a także budynek Rady Miejskiej, przejawiając aktywność w propagandzie.

Gdy chodzi o niemieckie czynniki wojskowe, to one są zainteresowane w jakiejkolwiek zorganizowanej grupie ukraińskiej, która ze swej strony popiera Niemcy. Co do ludzi Bandery, to oni byli na miejscu prędzej aniżeli Niemcy.

Strona niemiecka zainteresowana jest w tym, aby utrzymać porządek w terenie, jednakże lwowskie zebranie przypomina akcję o zabarwieniu politycznym. Profesor H. Koch, który wziął udział w zebraniu jako przedstawiciel wywiadu i przywitał zebranie raczej z okazji wyzwolenia, to znaczy zanim została odczytana proklamacja, w sposób ostry zaprotestował przed Stećką z powodu jego nielojalności i opuścił salę wraz z innymi przedstawicielami władzy wojskowej. Tymczasem ludzie Bandery dopuścili się jeszcze jednej poważnej prowokacji: ogłosili proklamację ze lwowskiej radiostacji.

W odpowiedzi na to ze strony niemieckiej, celem bezpieczeństwa, przedsięwzięto kroki wobec Bandery i niektórych jego najbliższych współpracowników; kroki te były względnie łagodne i miały na celu raczej przypomnieć ludziom rzeczywisty stan rzeczy. Bandera otrzymał nakaz wyjazdu z Generalnego Gubernatorstwa do Berlina, gdzie przebywa w areszcie domowym z możliwością poruszania się w granicach Wielkiego Berlina. Taką procedurę zastosowano też wobec Stećki (...)

Przygotował dla starszego radcy Grosskopfa - Baum.[4]

Trzeba przyznać, że OUN Bandery, kierując się doncowskim woluntaryzmem, nie biorąc

---

[1] Raport popełnia błąd: resort "Służby Bezpeky" (Ministerstwa Bezpieczeństwa) objął Mykoła Łebed', a Kłymiw-Łehenda resort spraw wojskowych - patrz: J.A. Armstrong, op. cit., s. 81. Przy okazji powiedzmy, że J.A. Armstrong publikuje sfałszowany "Akt 30 czerwca" powołując się przy tym na maszynopis W. Stachiwa, ale wspomina też o odmiennym tytule tego "Aktu" w publikacji Mirczuka - patrz ss. 79, 80

[2] W. Kosyk, op. cit., ss. 510, 511 z powołaniem się na: 1/R 58/214 f. 69. Zwrócić należy uwagę, że nawet Einsatzgruppe w kontekście proklamowania "państwa ukraińskiego" traktowało OUN Bandery jako uzurpatorów

[3] "Towarzyszu partyjny Himmlerze, proszę zrobić porządek z tą bandą!" - J. Stećko, op. cit., s. 265

[4] Orest Korczak-Horodyśkyj, op. cit., ss. 152, 153

pod uwagę swych sił, nie potrafiąc trzeźwo ocenić sytuacji i swego w niej miejsca, mimo braku poparcia ze strony narodu ukraińskiego, którego zdecydowana większość nie wiedziała nawet o istnieniu OUN, uparcie stała na stanowisku, że ona i tylko ona ma prawo tworzyć na terenach okupowanych przez Niemcy państwo ukraińskie. Dowodem na to jest niezrozumiałe wręcz stanowisko J. Stećki z dnia 4 sierpnia 1941 r., zawarte w apelu, w którym mówi się:

Z inicjatywy OUN proklamowano w dniu 30 czerwca 1941 r. we Lwowie odnowienie państwa ukraińskiego oraz utworzenie rządu ukraińskiego, który w swej deklaracji oświadczył o ścisłej współpracy z państwem niemieckim i armią niemiecką, która weszła na ziemie ukraińskie.

Ukraiński Państwowy Zarząd[1] spodziewa się, że po zwolnieniu całego ukraińskiego terytorium spod okupacji bolszewickiej, gdy działacze niemieccy przekonają się, że cały naród ukraiński stoi na platformie Niepodległego Soborowego Państwa Ukraińskiego, odnowienie którego proklamowano 30 czerwca 1941 r., Państwo Niemieckie ustosunkuje się przychylnie do naszej walki oraz zostaną ułożone trwałe, przyjazne wzajemne stosunki i sojusz między Ukraińskim Niepodległym Państwem Soborowym a Wielkoniemiecką Rzeszą.

Ukraiński Zarząd Państwowy wzywa do prowadzenia nadal nieugiętej, bezwzględnej walki przeciw bolszewizmowi wszelkimi sposobami, zawsze i wszędzie.[2]

OUN Bandery nie podporządkowała się wymogom Niemiec co do zaprzestania działań w formie aktów dokonanych, co spotkało się z represjami ze strony Niemiec wobec członków tej frakcji OUN. O. Subtelny pisze, *że we wrześniu 1941 r. karne oddziały SS aresztowały i rozstrzelały wielu członków grup pochodnych OUN Bandery.*[3] A. Szcześniak i W. Szota podają, *że represje nie ominęły nawet rodziny Stepana Bandery. W hitlerowskich obozach koncentracyjnych zginęło dwóch jego braci - Aleksy i Wasyl.*[4] Potwierdzają to Adam Cyra i Jerzy Dębski, pisząc:

Spośród uwięzionych Ukraińców wszystkie kobiety oraz większość mężczyzn umieszczono w celach oddziału kobiecego Zakładu Helclów w Krakowie. Jedynie część mężczyzn osadzono w więzieniu w Montelupich. Grupa uwięzionych nacjonalistów liczyła kilkadziesiąt osób (...) Wśród nich znajdowali się dwaj bracia Bandery - Aleksander i Wasyl. W dniu 20 lipca 1942 r. numerami 49689-49758 oznaczono w KL Auschwitz siedemdziesięciu więźniów skierowanych do obozu przez policję bezpieczeństwa z Krakowa. Wśród nowoprzybyłych, przeważnie Polaków, było dwudziestu trzech banderowców, którzy otrzymali numery od 49721 do 49744. Jako pierwszy z nich został zarejestrowany Wasyl Bandera, student filozofii, zamieszkały w Krakowie. Razem z nim zostali przywiezieni m. in. Leontyn Diakiw (nr 49723) - absolwent prawa i teologii, Dmytro Jaciw (nr 49727) - prawnik, Roman Polutranka (nr 49737) - urzędnik bankowy ze Stanisławowa, Mykoła Kowa (nr 49734) - dziennikarz z Drohobycza, Petro Mirczuk (nr 49734) - dziennikarz i Stepan Łenkawśkyj (nr 49731), twórca "Dekalogu" ukraińskich nacjonalistów. Dwaj ostatni obóz oświęcimski przeżyli (...) W dniu 24 lipca 1942 r. z więzienia na Montelupich w Krakowie przywieziono do KL Auschwitz sześćdziesięciu więźniów (...) byli to głównie polscy więźniowie polityczni. Wraz z nimi został wtedy przywieziony jeszcze jeden brat Bandery - Aleksander (nr 51427), doktor nauk społeczno-politycznych, zamieszkały i aresztowany w Krakowie, który zginął w obozie w podobnych okolicznościach jak jego brat Wasyl.[5]

---

[1] W oryginale: "Ukrajinśke Derżawne Prawlinnia"

[2] CDAZR Ukr. SRR: f. 4620, op. 3. spr. 378, k. 53

[3] O. Subtelnyj, op., cit., s. 583

[4] A. Szcześniak i W. Szota, op. cit., s. 118. Autorzy dopuszczają się niedokładności: jeden z braci Bandery miał na imię "Aleksander", a nie "Aleksy", poza tym obaj bracia Bandery zginęli w jednym obozie - w Oświęcimiu

[5] Adam Cyra i Jerzy Dębski: "Mieszkańcy Wołynia, Polesia i Kresów południowo-wschodnich w KL Auschwitz", Oświęcim, 1999. ss. 23-25. Autorzy przytaczają oświadczenie byłego polskiego więźnia Oświęcimia, Zygmunta Gaudasińskiego: "Latem 1942 r. byłem zatrudniony w komandzie "Neubau" jako pomocnik pisarza (.../ Po przybyciu na blok 16 kapo Edward Radomski wskazał nam więźnia niewielkiego wzrostu, który na tuszowaniu dowoził tynkarzom zaprawę murarską, oświadczając przy tym, że jest to zbrodniarz ukraiński Bandera, odpowiedzialny za śmierć wielu Polaków. Zauważyłem wówczas, że vorarbeiter Feliks Maruta (później jeden z kapów komanda) zachowywał się brutalnie w stosunku do Bandery, twierdząc, że jest to zapłata za

Z opisów wynika, że polscy więźniowie obozu inaczej byli ustosunkowani do ukraińskich więźniów z Ukrainy Naddnieprzańskiej, co potwierdza Mykoła Kłymyszyn. W obozie Auschwitz był też Łew Rebet.[1]

W tak wytworzonej sytuacji OUN Bandery w dniu 14 sierpnia 1941 r. wystosowała memorandum do władz niemieckich:

Dotychczasowa współpraca OUN z Niemcami.

Ukraińska Wojskowa Organizacja (UWO), a później jej następczyni - Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) pod przewodem Jewhena Konowalca, od samego początku istnienia podjęły współpracę z Rzeszą Niemiecką, skierowaną przeciw Polsce oraz Moskwie. Organizacje te spodziewały się, że Rzesza Niemiecka będzie sprzyjać powstaniu Niepodległego Soborowego Państwa Ukraińskiego. Zewnętrzno-polityczna koncepcja OUN bazowała na sojuszu Ukrainy z Niemcami. Nie zważając na to, że Węgry za zgodą Niemiec okupowały Ukrainę Zakarpacką, nie zważając na to, że Ukrainę Zachodnią okupowała bolszewicka Moskwa, co zapobiegło wojnie między Niemcami a ZSRR w trakcie niemieckiego pochodu na Zachodzie - OUN nie zmieniała swej zewnętrznopolitycznej linii. Chociaż w następstwie tego Ukraina Zachodnia w ciągu dwuletniej bolszewickiej okupacji zaznała wielkich strat, w szczególności podczas pierwszych dni pochodu przeciw bolszewizmowi - OUN była świadoma faktu, że we wspólnej walce Ukrainy i Niemiec o nowe porządki we Wschodniej Ukrainie trzeba będzie zapłacić wielką cenę krwi. Jak wiadomo, powstańcy ukraińscy zorganizowani przez OUN na Ukrainie Zachodniej też przyczynili się do szybkiego natarcia wojsk niemieckich.

Kilkuletnia współpraca OUN z poszczególnymi organami Rzeszy Niemieckiej wymagała wielu ludzkich ofiar ze strony OUN.[2] (...)

OUN i przebudowa Europy Wschodniej (...)

Ukraina stanie się pośrednikiem między Niemcami, jako przewodnią siłą przebudowy, a innymi narodami dotychczasowego imperium moskiewskiego (...)

Podstawy ukraińsko-niemieckiej przyjaźni (...)

We współpracy z Ukrainą Niemcy musiałyby opierać się na ukraińskie rewolucyjne i nacjonalistyczne siły, które szczerze uznają niemiecką przewodnią rolę w Europie (...)

Cel OUN - Państwo Ukraińskie (...)

... akt 30 czerwca 1941 roku, proklamowany jako spontaniczny przejaw woli narodu ukraińskiego oraz rządu ukraińskiego, jako zewnętrzny przejaw odnowienia Państwa Ukraińskiego, tworzyć będzie mocną podstawę niemiecko-ukraińskiej przyjaźni. Likwidacja obecnego rządu państwowego, który powstał na ziemi ukraińskiej z woli narodu ukraińskiego - w braku stanowiska co do budownictwa Państwa Ukraińskiego ze strony Niemiec, mogłaby wskazywać na ten fakt, że Niemcy nie życzą powstania Państwa Ukraińskiego (...)

Z naszego punktu widzenia akt 30 czerwca odpowiada zasadom ukraińsko-niemieckiej współpracy (...) Właśnie w przeddzień wybuchu wojny głowa politycznego wydziału OUN, obecny głowa Ukraińskiego Państwowego Zarządu, Jarosław Stećko, usiłował za pośrednictwem przedstawiciela OUN w Berlinie zaaranżować rozmowy z zewnętrznopolitycznym wydziałem NSDAP (...) Ta próba nie została uwieńczona sukcesem (...) Nawet podczas pierwszych dni wojny pan kapitan prof. dr Koch nie potrafił odpowiedzieć prowidnykowi OUN na żadne pytanie o treści politycznej[3] (...)

OUN - wypowiada się za dalszą współpracą z Niemcami (...)

---

zbrodnie, których dopuścił się na jego rodzinie i innych Polakach. Kilka dni później dowiedziałem się, że Bandera został zamęczony podczas betonowania stropu (...) Sprawcą śmierci Bandery był vorarbeiter komanda Franciszek Podkulski (...) Za ten czyn Franciszek Podkulski - z inicjatywy członków rządu ukraińskiego, którzy zostali w 1942 r. także osadzeni w obozie - zginął na bloku nr 11 rozstrzelany w wyniku wyroku wymierzonego mu przez Oddział Polityczny obozu

[1] Ibidem, s. 27

[2] Autorzy memorandum mieli, niewątpliwie, na myśli współpracę UWO i OUN z niemieckim wywiadem, zaś ofiary - to skazani przez polskie sądy za działalność w UWO-OUN

[3] Chodzi o pytania co do ewentualnych obietnic Niemiec w zakresie pomocy dla OUN w budowie ukraińskiego państwa nacjonalistycznego

Podsumowanie.

OUN obstaje przy pozycjach, że:

a) w chwili obecnej, gdy nie ma innego rządu ukraińskiego jako zewnętrznego przejawu odnowienia państwa ukraińskiego;

b) gdy Niemcy oficjalnie nie oświadczyły się co do swego poglądu w przedmiocie państwa ukraińskiego oraz,

c) gdy ostatnie decyzje w problemie ukraińskim (należy przypuszczać, że mają one tylko tymczasowy charakter) okazują się być skierowane przeciwko jednolitości ziem ukraińskich;[1]

d) likwidacja ustanowionego w dniu 30 czerwca 1941 roku we Lwowie ukraińskiego rządu państwowego może spowodować wielką szkodę nie tylko Ukrainie, ale też Niemcom.

Według nas, taka decyzja może tylko pogorszyć ukraińsko-niemieckie stosunki, w sposób znaczny zaszkodzi w sprawie rozpoczętej odbudowy na europejskim Wschodzie i nie tylko wpłynie negatywnie na współpracę polityczną, ale też na rozwój ekonomiczny.

Wymóg, aby OUN rozwiązała ukraiński państwowy rząd ma dalekosiężne wewnętrznopolityczne następstwa: ten wymóg oznacza, że OUN miałaby zrzec się w ukraińskim życiu politycznym swej kierowniczej roli w walce wyzwoleńczej oraz w namaganiach o charakterze państwowym.

Nie zgadzamy się z poglądem pana prof. dr. Kocha, że odmowa rozwiązania ukraińskiego państwowego rządu jest dla kompetentnych instytucji państwowych Rzeszy Niemieckiej jednoznaczna z odmową współpracy z Niemcami. Nasz pogląd (na tę sprawę - W.P.) jest (diametralnie - W.P.) różny[2]: my nie możemy zrobić tego kroku, aby nie zagrażać teraźniejszości oraz przyszłości ukraińsko-niemieckiej współpracy.

Dla OUN współpraca z Niemcami nie była sprawą próżnych słów: (tę) współpracę realizowano na przestrzeni lat (kosztem) wielkich i ciężkich ofiar (...) OUN nadal będzie usiłować działać w kierunku odbudowy Państwa Ukraińskiego drogą współpracy z Niemcami (...) OUN nie życzy sobie, aby dążenia do osiągnięcia wolności okazały się w podziemiu, w stanie nielegalnnego działania skierowane przeciw Niemcom.

OUN nie ma zamiaru przyczyniać się do tego, aby ukraińska historia potępiła jej współpracę z Niemcami, aby miejsce kierowniczego rewolucyjnego państwowotwórczego czynnika, jakie ona zajmuje dziś w ukraińskim życiu politycznym, okazały się w rękach nowych antyniemieckich sił.

OUN broni swej koncepcji wyzwoleńczej, dla wprowadzenia w życie której poświęciła ona wiciu przyjaciół. Takim sposobem OUN broni swej koncepcji wyzwolenia Ukrainy oraz odnowienia Państwa Ukraińskiego we współpracy z Niemcami, w otwartej i szczerej współpracy, która powinna hartować się nie tylko w czasie pokoju, ale też w czasie wojny; ta współpraca powinna zachować swą siłę i znaczenie w okresach szczęścia i nieszczęścia (...)

Niemcy powinny być zainteresowane we współpracy z ideowymi, dynamicznymi siłami ukraińskimi, które przyczyniają się do tej współpracy z motywów ideowych,[3] politycznych i patriotycznych.

Niezrozumiałym jest sformułowanie pana kapitana prof. dr. Kocha, że, jakoby, wymóg likwidacji ukraińskiego rządu państwowego miał charakter wyłącznie dyscyplinarny, a nie polityczny czy administracyjny (...)

Te zastrzeżenia przytaczamy dlatego, że problem aktu 30 czerwca 1941 roku ma dla polityki ukraińskiej znaczenie zasadnicze z dalekosiężnymi skutkami.

Według nas, wysunięty wymóg co do likwidacji ukraińskiego rządu państwowego zaprzecza te dalekosiężne czynniki. W tej sprawie zadecydowano wyłącznie z punktu widzenia obecnej tymczasowej sytuacji.

Aby wyjaśnić tę sytuację, nie jest trudnym znalezienie rozwiązania problemu, rozwiązania, które uwzględniałoby obecne wymogi czasu, nie przeszkadzając zasadniczemu ukierunkowaniu. Bowiem zasadnicze antagonizmy nie istnieją.

Berlin, 14 sierpnia 1941 r.[4]

Na uwagę zasługuje też oświadczenie J. Stećki, chyba na żądanie władz niemieckich:

---

[1] Chodzi o decyzję Niemiec w sprawie przyłączenia Halicji do GG, a więc do tworu administracyjnego o charakterze polskim

[2] W ukraińskim tekście "protyleżnyj pohliad"

[3] Wyraźne stwierdzenie co do tożsamości ideologii OUN z nazizmem

[4] "Ukrajińska suspilno-polityczna dumka ...", cyt. wyd., t. III, ss. 35-43 z powołaniem się na: Auswärtiges Amt, Microskopy nr T-120, Roll nr 2532, Doc. E292431-E292441. Redaktorzy zbioru - Taras Hunczak i Roman Solczanyk - nie umieścili w końcu tego dokumentu podpisu: "Führer der OUN - S. Bandera"

Berlin, 14 sierpnia 1941 r.

(...) Jako zastępca prowidnyka OUN i głowa rządu ukraińskiego, stanowiska, z którego nie ustępowałem, ponoszę pełną odpowiedzialność za proklamację państwa Ukraińskiego oraz za następstwa, które z tego (faktu) wypływają (...)

Nie uzgadniałem proklamacji ukraińskiej władzy państwowej z żadną niemiecką urzędową instytucją. Przejąłem sprawy rządu na rozkaz prowidnyka OUN.

Ja nakazałem uruchomić lwowską radiostację i zezwoliłem na program radiowy. Rozkaz zawładnięcia radiostacji został wydany przez krajowego prowidnyka OUN jeszcze przed początkiem wojny ze Związkiem Radzieckim w ramach ogólnego planu działalności rewolucyjnej OUN na wypadek wojny (...)

Jarosław Stećko[1]

W następstwie takiego rozwoju sytuacji *w listopadzie 1941 r. Göring ogłosił nową linię: "Ukraińcy nie będą cieszyć się specjalnym traktowaniem. Führer zarządził, że od tego czasu nie będzie zwalniania jeńców".*[2]

Przedstawione wyżej dowody przekonują o tym, że, po pierwsze, Niemcy nie traktowały OUN jako partnera, nawet lekceważyły ją, OUN nie miała poparcia Niemiec w przedmiocie powoływania do istnienia jakiejkolwiek formy państwowości ukraińskiej; po drugie, że OUN, mimo lekceważenia jej, narzucałała się Niemcom, uporczywie przez narzucanie im poglądu o "współpracy" z Niemcami, chociaż takiej nigdy nie było, bowiem współpraca zakłada istnienie równoprawnych partnerów; po trzecie, że OUN Bandery nawet w oczach Niemiec nie miała poparcia ze strony narodu ukraińskiego lub chociażby ludności ukraińskiej Ukrainy Zachodniej, na co wskazuje fakt, iż czynniki niemieckie uważały, że OUN, proklamując "państwowość ukraińską" przez sam ten fakt ośmieszała siebie.

Bandera zaś wespół ze swoimi nielicznymi zwolennikami szedł jak ślepiec na powołanie państwa ukraińskiego, za wszelką cenę. Pisze na ten temat związany z OUN-z historyk, Jarosław Pełeńskyj: *Do pewnego czasu obie grupy OUN w pewnej mierze gotowe były do współpracy nie tak z Niemcami w ogóle, jak, powiedzmy, z Abwehrą (wywiadem wojskowym), to znaczy z armią. Jednakże proklamowanie przez zwolenników Bandery w dniu 30 czerwca 1941 r. państwa ukraińskiego, w odpowiedzi na co władze niemieckie zareagowały aresztami, wciągnęło ich w konflikt z Niemcami. Gdyby władza niemiecka, jak w przypadku Chorwacji, powiedziała: "No dobrze, niechaj na terytorium Galicji Wschodniej pojawi się jakieś maleńkie państwo ukraińskie" - wówczas nie byłoby konfliktu.*[3] Sformułowanie J. Pełeńskiego co do tego, że OUN nie współracowała z Niemcami jako państwem, a tylko z Abwehrą, jest tak odpowiadające rzeczywistości, że trudno wyjaśnić na jakiej podstawie Bandera wraz ze Stećką uporczywie mówili o współpracy z Niemcami, o partnerstwie z nimi, nie tracili nadziei na ułagodzenie sprawy. Mówi o tym Ł. Rebet: *obecnie w Berlinie prowadzone są rozmowy w nadziei, że jeszcze utrzyma się proklamacja rządu* (...) *OUN życzy pełnej współpracy z władzą niemiecką ... przecież Niemcy są jedynymi naszymi przyjaciółmi.*[4]

Gdy się weźmie pod uwagę, że po wrześniu 1939 r. z Halicji i częściowo z Wołynia

---

[1] W. Kosyk, op. cit., s. 523 z powołaniem się na: III/ All. Akten, Pol. XIII, 24

[2] A. Dallin, op. cit., s. 414 z powołaniem się na: Document 1193-PS, TMWC, xxvii, 59

[3] Jarosław Pełeńskyj w: " Widnowa", Monachium, 1986, nr 5, s. 204. Również ten profesor nie powstrzymał się od przekręceń, mówiąc, że obie frakcje OUN "w pewnej mierze gotowe były do współpracy z Abwehrą", chociaż ta "współpraca" miała miejsce przez wiele lat

[4] Protokół z posiedzenia Rady Seniorów z 12 lipca 1941 r. w: "Ukrajinśkyj Istoryk", Nowy Jork, 1979, nr 1-4, s. 33

przeszło do GG 25-30 tys. członków i sympatyków OUN, jeżeli przyjąć, że na Zachodniej Ukrainie pozostało 20.000 członków i sympatyków OUN, razem więc około 50.000, a także, że zwolennicy OUN Bandery stanowili niedużą większość w szeregach członków i sympatyków OUN, to trzeba ustalić, iż OUN Bandery mogła mieć poparcie około 30.000 Ukraińców, a to, przy przyjęciu, że Ukraińców w 1941 roku na Ukrainie było 30.000.000, stanowi 0,1% Ukraińców (jedna dziesiąta procentu Ukraińców) zamieszkałych na Ukrainie. Poparcie takiego odsetka Ukraińców w żadnym razie nie upoważniało OUN Bandery do podejmowania kroków w kierunku tworzenia ukraińskiego państwa nacjonalistycznego, przy poparciu Niemiec lub bez takiego poparcia. Ta frakcja OUN nie miała mandatu od narodu ukraińskiego na podejmowanie takich kroków. Późniejsze wciągnięcie przez OUN Bandery do walk przeciw ludności polskiej pewnego odsetka ludności ukraińskiej Wołynia i Halicji ma inny wymiar, o czym będzie mowa w kolejnych rozdziałach. W samej Halicji OUN Bandery też nie miała zdecydowanego poparcia, nawet w utworzonej w dniu 6 lipca 1941 r. we Lwowie "Radzie Seniorów" z honorowym przewodniczącym metropolitą A. Szeptyckim (która też wystosowała do Hitlera oświadczenie z *wyrazami podziękowań i oddania Führerowi Narodu Niemieckiego, NSDAP oraz Zwycięskiej Armii Niemieckiej*), złożone tam zostało oświadczenie, że Rada Seniorów *uznaje OUN, ale nie uznaje ani kłótni w Prowodzie, ani Bandery jako prowidnyka, bowiem ogólnie ustanowionym prowidnykiem jest płk Melnyk.*[1]

Następstwa "Aktu 30 czerwca 1941 r." w terenie

Mimo, że Niemcy zakazali działalności "rządu" Stećki, wiadomość o "powstaniu państwa ukraińskiego" rozprzestrzeniła się po całej Ukrainie Zachodniej. "Akt 30 czerwca" został ogłoszony za pośrednictwem rozgłośni radiowej we Lwowie, został opublikowany w ukraińskich gazetach w Halicji w ciągu lipca 1941 roku, znane są opublikowane teksty "Aktu" w Złoczowie, Stanisławowie, Żółkwi. Przez okres lipca 1941 r. gazety ukraińskie w Halicji pozostawały w ręku OUN Bandery, dopiero po zaostrzeniu konfliktu tej frakcji OUN z Niemcami ich wydawanie przejęli melnykowcy. Poza tym, proklamacja została rozpowszechniona po wsiach i miastach Halicji i Wołynia poprzez plakaty. Członkowie grup pochodnych OUN Bandery twierdzili, że powstało państwo ukraińskie, szerokie masy ukraińskie uwierzyły w tę wiadomość, na tle tej wiadomości zaczęły musować nastroje antypolskie, do czego wyraźnie wzywała OUN Bandery.

Trudno się dziwić masom ludności ukraińskiej, skoro w miejscach publicznych ukazały się liczne proklamacje OUN Bandery, jedna z nich, z lipca 1941 roku, zawierała następującą treść:

Narodzie Ukraiński!

Od niepamiętnych czasów żyjemy na swojej, przodków naszych, ziemi, która w całości przesiąknięta krwią i potem, zasiana gęsto kośćmi Twoich przodków, dziadów i ojców - najlepszych synów Ukrainy, bojowników o jej wolność, o Ciebie, Narodzie.

Wiedz! Był czas, kiedy Ukraina panowała nad światem. Ziemia Twoja płynęła wówczas miodem i mlekiem. Było potężne Ukraińskie Książęce Państwo, które dbało jednakowo o wszystkich Ukraińców, które stało na straży ich życia, majątku i wzrostu.

Jednak bogactwa Twoich Ziem zawsze wabiły najeźdźców, którzy ginęli z głodu na swoich mazurskich piaskach, tatarskich pustyniach, moskiewskich błotach. Oni co raz napadają na Twoje Ziemie, biorą do niewoli-jasyru, dokonują grabieży majątku, do szczętu rujnują Twoje osiedla - wsie i miasta.

---

[1] Stepan Horak: "Ukrajinci i druha switowa wijna - doswid spiwpraci z Nimeczczynoju 1941-1942" w: "Ukrajinskyj Istoryk", Nowy Jork, 1979, nr 1-4, ss. 31, 32 - ten autor dysponuje protokołami z posiedzeń Rady Seniorów.

Ty, Narodzie, nigdy nie poddawałeś się. O piersi Twoich przodków przez długie stulecia rozbijały się ordy najeźdźców. Wreszcie jednak, osłabiony nieustającą walką z przeważającymi wrogami, padłeś. Wrogowie zniszczyli Twoje Państwo, zrujnowali Twoją stolicę Kijów. I Ty poszedłeś na długie stulecia do niewoli.

Ty broni nie złożyłeś. Podjąłeś już nierówną, ale co raz bardziej bohaterską i krwawą walkę, która nie ucichła do dziś.

W ogniu kozackich powstań, w ogniu kozackiej rewolucji stworzyłeś nowe - Drugie Ukraińskie Kozackie Państwo. I znów pod ochroną kozackich szabli, muszkietów i armat rozkwitła Ukraina.

Jednak znów przyszedł srogi wróg - Moskwa. I zniewolił Ciebie, a Twoich dziadów zamienił w chłopów pańszczyźnianych.

I znów Ty nie złożyłeś broni. Wydałeś Szewczenkę i Nowy Zryw lat 1917-21. Ty, Narodzie Ukraiński, chwyciłeś wtedy za broń i zacząłeś tworzyć trzecie Państwo Ukraińskie - Ukraińską Republikę Ludową.

W ciągu długich trzech lat Twoi najlepsi synowie pod przewodem Atamana Symona Petlury walczyli przeciw całemu światu, przeciw Moskwie, Polsce, Rumunom, Madiarom, przeciw Entencie i innym narodom, które wyciągnęły rękę po Twoją Ziemię.

Nie było siły, aby utrzymać się. Twoi odwieczni wrogowie - Moskale, Polacy, Rumuni, Madiarzy - znów niszczyli Twoje Młode Państwo Ukraińskie, a Ziemię i Ciebie podzielili między sobą i zniewolili.

I znów Ty broni nie złożyłeś. Podniosłeś ją ręką Twojego Wodza płk. Ewhena Konowalca i stworzonej przez niego jedynej ukraińskiej rewolucyjnej państwowotwórczej politycznej siły - Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN).

Prowadziłeś ją (walkę) i prowadzisz na wszystkich frontach i we wszystkich dziedzinach życia, po całej Ziemi Ukraińskiej. Prowadzisz ją w imię jego - płk. Ewhena Konowalca, nakazu: "Zdobędziesz Państwo Ukraińskie, albi zginiesz w walce o nie".

Przez długie dwadzieścia lat nie ucichała walka, lała się krew. Każdego dnia gdzieś na Ziemi Ukraińskiej padały strzały, trzeszczały karabiny maszynowe, niósł się wybuch armat. To Twoi, Narodzie Ukraiński, najlepsi Synowie, następcy i nosiciele Idei Włodzimierza - Bajdy, Bohdana, Mazepy, Szewczenki, Petlury, Krut, Szczerbana - Nacjonaliści Ukraińscy odpierali ataki wroga.

Ty ich znasz, Oni zawsze byli z Tobą. Oni Ciebie organizowali, uświadamiali, przygotowywali i prowadzili w boje, pochody i do pracy.

Nigdy nie złożyli broni. Ani wtedy, gdy z rąk kata moskiewskiego zginął płk Ewhen Konowalec, ani kiedy moskiewska nawała zalała prawie całą Ukrainę.

Oni zawsze byli z Tobą. Widziałeś ich przy pracy, w bojach, widziałeś w chwilach ich bohaterskiej śmierci.

I dziś tę walkę nadal prowadzą pod przewodem swego i Twojego nowego prowidnyka - Stepana Bandery, oni - żołnierze Ukr. Narodowej Rewolucji, oni - członkowie OUN, ona - OUN.

Narodzie Ukraiński! - Dotychczas działaliśmy w podziemiu. Tam przygotowywaliśmy się do zrywu i odpieraliśmy ataki wroga, który chciał nas i Ciebie zniszczyć.

Teraz wychodzimy na powierzchnię. Zaczynamy już otwartą walkę zbrojną.

Moskiewskie więzienie narodów - SSSR wali się.

Prowid Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów proklamował na wszystkich Ziemiach Ukraińskich powstanie Niepodległego Soborowego Państwa Ukraińskiego.

Ale tę Niepodległość trzeba obronić w walce.

(Na) rozkaz Stepana Bandery i (na) rozkaz Krajowego Prowodu OUN w bój wyszły pierwsze kolumny bojowników - żołnierzy Ukraińskiej Narodowej Rewolucji, jej pierwsze oddziały. One już biją się z wrogiem.

NARODZIE UKRAIŃSKI! - Ty nigdy nie składałeś broni. W tysiącletniej walce zdobyłeś i utrwaliłeś na zawsze jako swoją własność jedną z najlepszych części ziemi - świata.

Nie rzucaj broni również teraz. Bierz ją w swoje ręce. Niszcz wroga. Stawaj do budowy UKRAIŃSKIEGO NIEPODLEGŁEGO PAŃSTWA.

Stawaj w szeregi UKRAIŃSKIEJ NARODOWEJ REWOLUCYJNEJ ARMII, w szeregi OUN.

Tylko bowiem ona - OUN - poprowadzi Ciebie należnym szlakiem, jak prowadziła dotychczas.

NARODZIE! - Przejmuj w swoje ręce wszystkie urzędy, całą władzę. Twórz podstawy swojej UKRAIŃSKIEJ WŁADZY PAŃSTWOWEJ.

Twórz Wojsko Ukraińskie, Ukraińską Milicję Państwową, przejmuj w swe ręce transport, ekonomikę, szkoły, ogólnopaństwowe życie ekonomiczne.

NARODZIE! - Wiedz! Moskwa, Polska, Madiarzy, Żydostwo - to Twoi wrogowie. Niszcz ich.

Wiedz! Twoim prowodem jest Prowid Ukraińskich Nacjonalistów, jest OUN.
Twoim Wodzem jest STEPAN BANDERA.
Twoim celem jest Niepodległe Soborowe Państwo Ukraińskie.
Twoja droga - to droga Ukraińskiej Narodowej Rewolucji, droga walki zbrojnej, droga OUN.
Sława Ukrainie!
Sława Bohaterom!
Sława Wodzowi!
Krajowy Prowid Ukraińskich Nacjonalistów na ZUZ
(Na Macierzystej Ziemi Ukr., 1941 r.[1]

Odezwa powyższa w zakresie jej interpretacji nie pozostawia wątpliwości co do tego, że OUN Bandery wzywała do zbrodni ludobójstwa, na co wskazuje sformułowanie: "Moskwa, Polska, Madziarzy, Żydostwo - to Twoi wrogowie. Niszcz ich."

Treść przytoczonej odezwy upoważnia do sformułowania pod adresem OUN Bandery zarzutów o: a) podżeganie do zbrodni ludobójstwa; b) organizowanie zbrodni ludobójstwa.

Przy analizie treści ulotki brać należy pod uwagę, że została ona rozpowszechniana w pierwszych dniach i tygodniach lipca 1941 roku, że zapowiadana walka o państwo ukraińskie przewidziana była w warunkach okupacji hitlerowskiej, ale w żadnej mierze nie skierowana przeciw okupantowi, natomiast wrogowie zostali wskazani wyraźnie, wyraźnie też sformułowano zadania wobec tych wrogów: **niszczyć ich**. A więc nie zwalczać, ale niszczyć. Tu należy przypomnieć różnicę między nacjonalizmami "zwykłymi", nawet tymi skrajnymi, jak na przykład ONR, które jednak w dążeniu do realizacji swych celów nie zakładają wyniszczania wrogich etnosów, a nacjonalizmami typu integralnego, które taką metodę zwalczania wroga zakładają, co wynika z zasad ideologicznych, między innymi, nacjonalizmu ukraińskiego[2], a także nazizmu. Należy też mieć na uwadze, że te ulotki były rozpowszechniane na terenie Wołynia i Halicji, gdzie w okresie międzywojennym władze II RP wobec Ukraińców prowadziły politykę polonizacji i katolicyzacji, gdzie w następstwie działalności UWO-OUN w pewnych obszarach ludności ukraińskiej istniała wrogość wobec władz polskich, że na skutek propagandy OUN ludność polską tego obszaru pewne warstwy ludności ukraińskiej traktowały jako okupantów. Zachodziły też warunki do rozliczeń na tle prywatnych nieporozumień między niektórymi Ukraińcami a ich sąsiadami Polakami. Należy też brać pod uwagę stosunkowo niski stan oświaty wśród mas ludności ukraińskiej omawianego obszaru. Stąd możliwa podatność na takie odezwy, jaka została przytoczona wyżej. Sytuację skomplikowała terrorystyczna polityka Niemiec wobec miejscowej ludności, zarówno polskiej jak i ukraińskiej, o czym będzie mowa dalej. Poza tym - nacjonaliści ukraińscy Ukraińców, zwolenników władzy radzieckiej, traktowali jako Moskali, których też trzeba niszczyć.

Należy też pamiętać, że "twórcy" "państwa ukraińskiego" oraz realizatorzy polityki OUN Bandery, byli ludźmi bardzo młodymi, mieli po dwadzieścia kilka lat, nie mieli doświadczenia życiowego, oni byli opanowani ideologią nacjonalizmu ukraińskiego, nie liczyli się z realiami.

O rozplakatowaniu "Aktu 30 czerwca" pisze polski autor: *Po wkroczeniu Niemców widziałem i czytałem duże plakaty zawierające ukraińską deklarację o powstaniu odrodzonego państwa ukraińskiego.*

---

[1] Fotokopia z oryginału w zbiorach autora

[2] Patrz: tom I nin. pracy, ss. 48-51; W. Poliszczuk: "Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego", Toronto, 1996, ss. 75-80

Przez okres około dwóch-trzech tygodni faktyczną władzę nad ludnością cywilną sprawowała ukraińska policja. W krótkim czasie nastąpiły liczne aresztowania Polaków. M.in. został aresztowany i zastrzelony ojciec mojego kolegi, Nowicki, widziałem jak prowadzili go ukraińscy policjanci.[1]

Atmosferę wsi halickiej opisuje wspomniany wyżej lekarz ukraiński, H. Dmytriw:

Wiosną 1941 roku pojawił się w Pukowie kurier nacjonalistyczny, posłaniec OUN, który przywiózł wiadomość, że Niemcy szykują się do napaści na Związek Radziecki (...) Te informacje podniosły nastroje nacjonalistów, a że sympatie ludności nie były po stronie bolszewików, to do tego przyczyniła się ciężka era stalinowskiego terroru. Z ogromną radością przywitała ten napad nacjonalistycznie zorientowana część ludności ukraińskiej, bowiem wierzyła, że Hitler stworzy państwo ukraińskie, coś w rodzaju ówczesnej Słowacji lub Jugosławii (...) Zanim przyszło ostateczne rozwiązanie partii i rządu[2] (co do "Aktu 30 czerwca" - W.P.) ukraińscy nacjonaliści wykorzystali ten czas na krwawą rozprawę z ukraińskim postępowym elementem (...) Dyrektor Bihus poucza: teraz witać trzeba słowami: "Sława Ukrainie", przy czym trzeba podnosić prawą rękę do góry. Trzeba bić komunę ! - krzyczą Chicakowie. W Pukowie już ośmiu zabili - krzyczy ktoś z tłumu (...) U nas komunistów nie ma - mówi ktoś z tłumu. Jak to - nie ma? (...) A zastępca głowy siłrady Hryćko Dmytriw-Bałycziw nie komunistyczny wysłużnik? I wywlekli biednego (...) Chicaki biją kolbami, inni kolkami, aby podlizać się nowej władzy (...) Związanemu Hryćkowi zatkali usta, aby nie mógł się skarżyć, wrzucili z mostku do potoku, potem rzucali w niego kamieniami, zasypali ziemią (...) Wojna i niektóre ideologie doprowadziły naszą, kiedyś spokojną wieś, do strasznego okrucieństwa, które nieraz przechodzi granice wyobraźni.[3]

M. Radowycz mówi, że w ślad *za proklamacją niepodległości we Lwowie (...) szły setki takich samych aktów we wszystkich zachodnich, południowych i centralnych miastach i wsiach ziem ukraińskich - przez Lwów, Przemyśl, Drohobycz, Tarnopol, Stanisławów, Łuck, Równe, Kowel (...).*[4]

Rzeczywiście, na przykład w Dubnie na Wołyniu, jeszcze pod auspicjami OUN Bandery, odbyła się "uroczystość", dokument z której mówi:

My, obywatele Ziemi Dubieńskiej, ziemi ukraińskiej, synowie Wielkiego i Niezniszczalnego Narodu Ukraińskiego ... zebrawszy się w mieście Dubnie Roku Pańskiego tysiąc dziewięćset czterdziestego pierwszego, września dnia dwudziestego siódmego, w dzień święta Podniesienia Krzyża Pańskiego, w dniu dziewięćdziesiątym ósmym krwawej walki jasnego świata przeciwko światu ciemności, Wielkiej Armii Niemieckiej przeciwko gwałtowi i zakłamaniu moskiewskiemu, dnia ósmego po wyzwoleniu złotolśniącej stolicy ukraińskiej, Kijowa, jednomyślnie postanowiliśmy według kozackiego zwyczaju ukraińskiego starodawnego kurhan wysoki ku pamięci oczekiwań i zwycięstwa naszego, ku przestrodze potomkom naszym, za miastem Dubnem, na Szybnej Górze, rękoma własnymi usypać ... Na samo dno Góry naszej, Góry Wyzwolenia, kładziemy tę Hramotę, i być jej tam wiecznie w miejscu tym, jak i nam być wiecznie gospodarzami ziemi swej za naszego życia (...)

Sile potężnej wojactwa Niemieckiego, która ze szponów dzikości moskiewskiej, zwyrodnienia żydowskiego, obłudy komunistycznej nas wyrwała, Wodzowi Najmądrzejszemu Narodu Niemieckiego i Narodu Ukraińskiego, Przyjacielowi Szlachetnemu Adolfowi Hitlerowi - Sława ![5]

Podobne akty miały miejsce we wszystkich miastach i w większości wsi Ukrainy Zachodniej. Trzeba tę atmosferę znać, aby można było prawidłowo ocenić siły społeczności polskiej i ukraińskiej w warunkach okupacji hitlerowskiej.

W tej atmosferze rozpasania ukraińskiego żywiołu nacjonalistycznego w pierwszych tygodniach okupcji hitlerowskiej Halicji dochodziło do drastycznych sytuacji, jedną z nich opisuje Teofila Solecka:

Ojciec mój pochodził z Kosowa (...) Zaprowadzili go na salę rozpraw. W uzasadnieniu otrzymanego wyroku

---

[1] Lesław Jurewicz: "Niepotrzebny", Londyn, 1977, s. 31

[2] Mowa o NSDAP i rządzie III Rzeszy

[3] H. Dmytriw, op. cit., ss. 206, 207, 209

[4] "Litopys UPA", Toronto, t. 27, s. 67

[5] Wiktor Poliszczuk: "Zginęli z rąk ukraińskich?", Toronto, 1997, ss. 88, 89

śmierci jako przyczynę podano fakt, że woził obornik na pole w ich święto (...) Gdy prowadzili go na śmierć nad rzekę Seret, szli naszą Średnią ulicą. Prowadziło ojca 5 banderowców. Wśród nich byli: Iwan Futra i Antoni Bandura (Antoszko) (...) Ojciec mocno uderzony bagnetem w lewą stronę klatki spadł z wysokiego brzegu do wody(...)[1]

W odpowiedzi na wezwanie OUN Bandery do niszczenia, między innymi, Żydów i Polaków, w lipcu nacjonaliści ukraińscy spod znaku OUN przy współudziale ukraińskich policjantów zamordowali kilkunastu Żydów. W kilka dni później uprowadzili z domu sześciu Polaków, których zaprowadzono do plebanii greckokatolickiej i tu poddano ich bestialskim torturom (...) Grupie tych oprawców przewodniczył miejscowy Ukrainiec, niejaki Mikołaj Perepeczko. W tym samym miesiącu terroryści spod znaku OUN dokonali napadu na wieś Mogielnica i zamordowali około 15 Polaków, w tym po kilka osób z rodzin Janickich, Malinowskich i Mazurów (...) Podobnie swoje rządy zaczęli ukraińscy nacjonaliści w Trembowli po wkroczeni. wojsk niemieckich. Pojawili się na mieście ukraińscy policjanci z niebiesko-żółtymi opaskami na rękawach oraz w czapkach (mazepynkach), na których widoczne były "tryzuby". Miasto udekorowano niebiesko-żółtymi flagami. "Służbę" swoją rozpoczęli od zastrzelenia na ulicy kilku Żydów. Między innymi zastrzelono właściciela sklepu Mestera, fotografa Szlichtę oraz b. przewodniczącego powiatowego zarządu Komsomołu. Ponać o zaczęto wydawać w ręce Niemców: Polaków, Żydów i Ukraińców, którzy w okresie "rządów" radzieckich zajmowali pewne znaczące stanowiska (...) Groza ogarnęła część społeczeństwa, a przede wszystkim ludność polską.[2]

Do głosu w tym czasie doszli wyłącznie ukraińscy nacjonaliści. Oni organizowali różnego rodzaju manifestacje rozbudzające namiętności mas ukraińskich, o jednej z nich mówi się w sprawozdaniu komórki OUN:

Do Prowodu Ukraińskich Nacjonalistów we Lwowie

Dnia 27.07.1941 r. na Placu Starego Zamku w Równem odbyło się Święto Ukraińskiej Państwowości, a potem podniosła manifestacja.

Obecnych 10 tysięcy osób z Równego i siedmiu rejonów byłego powiatu rówieńskiego (Korzec, Międzyrzecz, Aleksandria, Klewań, Równe, Tuczyn), jak też liczne delegacje od ludności Polesia (Kostopolskie i Deraźne). Ośrodkiem Święta był Pierwszy Kureń Wojska Ukraińskiego im. Chołodnoho Jaru. Wszystkie rejony przybyły w sposób zorganizowany z orkiestrami,[3] sztandarami i napisami: "Niech żyje nasz Wódz Bandera" (...) Zaczęło się Święto. Otwiera druh Zaboroweć. Opisuje sytuację Ukrainy obecnie, wyjaśnia nasz stosunek do Moskwy oraz nasze stosunki z Niemcami. Gorąco mówi o 2-letniej walce OUN o Niepodległe Państwo Ukraińskie. Informuje o celu Święta.

Potem występuje druh Ostap. On mówi na temat: "Dążenie i cel OUN". Przemówienie Ostapa: "Sława Ukrainie! (Wszystkie ręce w górze i razem trzykrotnie: Bohaterom Sława!) (...) Narodzie Ukraiński, wiedz, że OUN walczy o Potężne Soborowe Państwo Ukraińskie i o tych wszystkich Ukraińców, dla których Ukraina jest ponad wszystko (...) Niech żyje Bandera! Niech żyje Stećko! Niech żyje cały Prowid Ukraińskich Nacjonalistów! (...) Niech żyje Rząd Jarosława Stećki! Niech żyje Prowidnyk Stepan Bandera! Niech żyje Adolf Hitler"

Na Święcie było wielu niemieckich oficerów, którzy wraz z Ukraińskimi Przedstawicielami Władzy przyjmowali defiladę (...) Kureń złożył przysięgę, a wraz z nim przysięgę złożyli wszyscy zebrani. Poświęcono sztandary: 1. Narodowy. 2. Sztandar Kurenia (...) 3. Sztandar Organizacyjny (czerwono-czarny) (...) W tym samym dniu była wielka manifestacja w Zdołbunowie. Było do 10.000 ludzi ...[4]

OUN Bandery nie tylko wzywała do zabójstw Polaków, Żydów i innych, ale też mordowała swoich przeciwników z OUN Melnyka, o czym pisze sympatyk tej frakcji OUN, Marian Horhota w związku z podobną manifestacją w okolicach Krasnego w Halicji: *Pidłyssia* (...)

---

[1] Relacja Teofili Soleckiej w zbiorach autora

[2] Kazimierz Turzański: "Krwawe noce pod Trembowlą", Wrocław, 1998, ss. 50, 51

[3] W oryginale "z orchestramy", co zaświadcza fakt, i autorem sprawozdania był Haliczanin, bowiem tylko w Halicji pod wpływem języka niemieckiego ukraińskie "orkestr" brzmiało w mowie i w piśmie jak "orchestra". To z kolei świadczy o tym, iż organizatorami manifestacji w Równem na Wołyniu byli Haliczanie, tak jak i we wspomnianym wyżej Dubnie, bowiem we "władzach" w tym mieście byli Haliczanie, a nie miejscowi Ukraińcy

[4] Centralnyj Derżawnyj Archiw Wyszczych Orhaniw Włady Ukrajiny (CDAWOWU): f. 3833, op, 1, spr. 15, k. 7 (obustronnie)

Podnurze góry było otoczone przez tankietki, samochody opancerzone i motocykle niemieckiej żandarmerii wojskowej, a naród napływał ze wszystkich stron nieustannymi strumieniami na wierzchołek góry, do pomnika (...) Jeszcze rozbrzmiewały patriotyczne przemówienia przy pomniku, gdy nieopodal w lesie rozległ się strzał. Okazało się, że złapali i rozstrzelali bez sądu młodego "melnykowskiego prowokatora", który rozdawał jakieś ulotki.[1]

O atmosferze panującej w lipcu 1941 r. w związku z "Aktem 30 czerwca" na Zachodniej Ukrainie wspomniany R. Petrenko:

Na rozkaz "Hrycia" miałem zająć się zawiadomieniem o tym wydarzeniu również administracji cywilnej w Kostopolskiem i Sarneńskiem. Po zwolnionych od bolszewików miejscowościach potoczyła się fala mityngów, na których odczytywany był Akt 30 czerwca, skład Państwowego Zarządu, były przemówienia i uchwały na jego poparcie. W pierwszych dniach lipca do Kostopola przybył Andrij Łucyk (...) Pierwsze uroczyste ogłoszenie Aktu 30 czerwca odbyło się podczas wielkiego wiecu w Kostopolu. Po nabożeństwie patriotyczne przemówienia wygłosili ks. Stefan Wasylciw i A. Łucyk. Podobne mityngi miały miejsce w sąsiednich miasteczkach na północ od Kostopola (...) Jechaliśmy we trzech - "Hryć", A. Łucyk i ja - wyjeżdżaliśmy do innych miejscowości, za każdym razem wysyłając naprzód ludzi, aby zawiadomili ludność, przygotowali popa na przeznaczony dla mityngu dzień (...) Niemcy, którzy przechodzili przez te rejony dalej na wschód, nie stawiali jakichkolwiek przeszkód. Wszędzie inicjatywa wychodziła od OUN. Celem uniknięcia chaosu natychmiast przystąpiono do tworzenia instytucji administracyjnych (...)[2]

Podane wyżej dowody pozwalają na konstatację, iż przynajmniej przez cały lipiec 1941 roku OUN Bandery nie napotykała ze strony Niemców sprzeciwu w jej działalności: zakaz "Aktu 30 czerwca" był przedmiotem decyzji na szczeblu najwyższym, do jednostek wojskowych i policyjnych w terenie jeszcze nie doszedł, stąd poczynania tej frakcji OUN, która, dążąc do własnych celów, rozpalała namiętności mas ukraińskich, które nie znały, nic nie wiedziały - ani o ideologii, ani o celach politycznych OUN, która dążyła do powołania do życia państwa typu faszystowskiego, o czym świadczy chociażby tylko przytoczona wyżej odezwa do narodu ukraińskiego.

Udział Niemców w organizowanych przez OUN Bandery manifestacjach, treść haseł i przemówień na nich, pozwalały na wyrobienie opinii, że Niemcy obiecały powołać do życia państwo ukraińskie. Pisze o tym Barbara Stanisławczyk: *Adam był Ukraińcem i, tak jak Maria, uczył w wiejskiej szkole. Kiedy weszli Niemcy i obiecali "samostijną Ukrainę", ukraińscy nacjonaliści zamordowali Adama. Za to, że pracował z Polakami. Uciekł na dach domu, błagał: "Bracia, ja wasz, swój". Nie pomogło. Po kilku strzałach spadł z dachu i leżał przez kilka dni, bo ludzie bali się go dotknąć. Za okupacji niemieckiej Ukraińcy poczuli się panami na tym terenie. Sędziami bez sądów i wykonawcami swoich i niemieckich wyroków.*[3]

Motyw obietnicy powołania przez Niemców "samostijnej Ukrainy" funkcjonował na Zachodniej Ukrainie przez lata 1941-1943, chociaż nie miał on pokrycia w jakichkolwiek faktach, ale wystarczał nieoświeconym masom ukraińskim do uwierzenia, przynajmniej początkowo, w roku 1941 dzięki propagandzie OUN Bandery. Każdy naród ma prawo dążyć do powołania do życia państwa narodowego. Zwolenników powołania do życia takiego państwa wśród Ukraińców nie należy jednak utożsamiać z działaczmi OUN Bandery, bowiem państwo, do powołania do życia którego dążyła OUN Bandery, nie pokrywało się z ideałem państwa ukraińskiego, do

---

[1] "Nowi Dni", Toronto, XII/1991

[2] "Litopys UPA", Toronto, t. 27, ss. 32, 33. Z formy imienia "Stefan" wiadomo, że autorem jest Haliczanin, Haliczaninem był też A. Łucyk, prawdopodobnie Haliczaninem był też "Hryć". To Haliczanie tworzyli atmosferę na Wołyniu w lipcu 1941 roku

[3] Barbara Stanisławczyk: "Czterdzieści twardych", W-wa, 1997, s. 69

utworzenia którego miały prawo dążyć masy ukraińskie.

Tworzenie administracji ukraińskiej

Administrację terenową OUN zaczęła tworzyć natychmiast po opanowaniu terenu przez siły niemieckie. W "Kronice naszej walki" OUN Bandery czytamy:

Obwód drohobycki Wołoszcza (...) 30.VI Stworzono narodowy urząd, a bolszewików rozpędzono i aresztowano. Skole. Głową zarządu miasta jest Iwan Hrebeniak, komisarzem milicji p. Butkowśkyj, szkolnictwa p. Szurewycz (...) Sławsko. Głową zarządu miasta jest p. Janowycz. Przemyśl. Zorganizowano milicję i zarząd miasta (...) Wołyń. Łuck: w mieście zorganizowano Zarząd Powiatowy i Obwodowy z głową Marczenko i zastępcą Andrijiszynem. Dubno: W mieście zorganizowano Zarząd Obwodowy i Okręgowy, we wsiach istnieją zarządy wiejskie. We wszystkich ośrodkach i wsiach zorganizowano milicję - w rejonach - rejonowe i miejskie, po wsiach i w miastach staniczne.[1]

Jak wyglądało tworzenie przez OUN administracji w oczach Niemców:

Berlin, 17 lipca 1941 r. Naczelnik Policji Bezpieczeństwa i SD (...) Tajna sprawa Rzeszy! (...) II. Raporty Einsatzgruppe i Einsatzkommando (...)

G) Propaganda OUN Bandery.

Po proklamacji "ukraińskiego rządu narodowego" we Lwowie podobne niepodległościowe proklamacje przeprowadzono też w innych miastach w przeszłości polskich województw lwowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego. Grupa Bandery zorganizowała tak zwane grupy propagandowe, które, jak tylko ważną miejscowość zajmą wojska niemieckie, natychmiast organizują manifestacje o niezależność i tworzą w terenie autonomiczne organy administracyjne (...) prowadzą propagandę tylko na korzyść Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), dokładniej - grupy Bandery. Zabroniliśmy wydawanie różnych gazet OUN, które wydawali bez zezwolenia.[2]

A tak to wyglądało w oczach OUN Bandery:

Deklaracja Biura Politycznego Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów co do proklamowania Państwa Ukraińskiego.

Berlin, 21 lipca 1941 r.

(...) Państwo Ukraińskie zostało proklamowane nie tylko we Lwowie. Władza państwowa została ustanowiona wszędzie w kraju, gdzie nie było już władzy rosyjskiej (...)

Po ustanowieniu władzy państwowej cały zarząd we wsiach, miastach, rejonach i obwodach przeszedł w ręce Ukraińców. To samo stało się we Lwowie.[3]

Inny dokument OUN Bandery w sprawozdaniu z 22 lipca 1941 r. mówi na ten sam temat:

(...) Wszędzie proklamowano Ukr. Państwowość na podstawie decyzji Prowodu OUN.

II. W ślad za proklamowaniem Ukr. Państwowości w wykonaniu rozkazu OUN zorganizowano Terenową Administrację Państwową (wiejską, miejską, Rejonową, Okręgową i Obwodową) (...) Przy mianowaniu zarządów ukraińskich wszystkich stopni nasze Organizacje kierowały się[4] z reguły zasadą fachowości i na tej zasadzie były organizowane wszystkie zarządy. Z tego względu weszli do nich ludzie, którzy w przeszłości przejawiali większą lub mniejszą działalność polityczną (UNDO, radykałowie, FNJ). Wszyscy oni dziś oświadczyli, że uznają bez zastrzeżeń autorytet Prowodu OUN i faktycznie do dnia dzisiejszego lojalnie wykonywali dyrektywy miejscowych Prodowów OUN i na zewnątrz występowali jako zwolennicy naszej Organizacji.[5]

Cytowany dokument stanowi potwierdzenie faszystowskiej istoty OUN: ona, na wzór reżimów totalitarnych, desygnowała na wszystkie stanowiska w administracji, te stanowiska mogły zajmować wyłącznie osoby, co do których OUN miała pełne zaufanie.

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 4, kk. 80, 82

[2] W. Kosyk, op. cit., s. 515 z powołaniem się na: I/R 58/24 f. 202

[3] Ibidem, s. 516 z powołaniem się na: III/ Ukraine, Pol. XIII, 24

[4] W oryginale "rukowodyłyś" - rusycyzm w halickim dialekcie, co wskazuje, iż autorem dokumentu był Haliczanin

[5] CDAWOWU: f. 3833, op. 1, spr. 15, kk. 8-11

Niemcy sprzyjali OUN w tworzeniu administracji. Był w Maciejowie na Wołyniu przypadek, gdy miejscowy wójt, Polak, po wejściu wojsk niemieckich nadal sprawował władzę:

Tym czasem w budynku rady miejskiej zaczął urzędować były polski wójt, inżynier-agronom Dubiel. Wywołało to niezadowolenie wśród ludności ukraińskiej. Znani mieszczanie z miejscowym parochem ks. W. Sokołowskym na czele, zdecydowali domagać się ukraińskiego rejonowego zarządu. Wybrano delegację do niemieckiego komendanta wydziału wojskowego, (który) po krótkiej rozmowie zażądał, abyśmy do 12-tej godziny dnia następnego przedstawili mu skład proponowanego przez nas zarządu ukraińskiego (...) Następnego dnia (...) otrzymaliśmy upoważnienie do przejęcia władzy. Dubiel ze swoimi pracownikami ustąpił, a my zaczęliśmy urzędowanie (...) Wyższa władza też była w naszych rękach. W Kowlu starostą powiatowym był adwokat Samijło Pidhirśkyj, były poseł sejmu polskiego (...) We wszystkich instytucjach panował ukraiński duch.[1]

O sytuacji jesienią 1941 r. na Wołyniu pisze W. Kubijowycz:

Jesienią 1941 roku kilka razy odwiedziłem Wołyń. Chciałem nie tylko poznać stosunki na Wołyniu Zachodnim, ale też zorganizować w Równem, jak i we Lwowie, przedstawicielstwo UCK (...) W tym czasie na Wołyniu działała tylko władza wojskowa oraz lokalna administracja ukraińska (m.in. obwodowy zarząd), która była pod wpływem OUN pod przewodem S. Bandery (...) Przedstawicielem UCK na Wołyniu został Marwij Stachów (...) Jego następcą był mgr Jarosław Kalba.[2]

Wyżej omówiono tworzenie administracji po wejściu Niemców na Wołyń, albowiem tam właśnie wiosną 1943 roku OUN Bandery powołała do życia tzw. Ukraińską Powstańczą Armię, stąd przedstawienie panującej na tamtym terenie w poprzedzającym to wydarzenie okresie atmosfery ma decydujące znaczenie dla oceny przyszłych wydarzeń.

Milicja ukraińska i Ukraińska Policja Pomocnicza

Gdy chodzi o formacje o charakterze policyjnym, powstałe pod egidą OUN lub na skutek jej wpływów, to należy rozróżniać: a) utworzoną przez OUN, często zanim weszły wojska niemieckie, oraz masowo po wkroczeniu wojsk niemieckich na Ukrainę Zachodnią, ukraińską milicję, oraz b) **Ukraińską Policję Pomocniczą** utworzoną przez władze niemieckie z reguły z członków ukraińskiej milicji, pozostającej w służbie niemieckiej ale jednak pod wpływem ideologicznym i politycznym OUN.

Milicja ukraińska powstawała z nacjonalistów ukraińskich pozostałych na Ukrainie Zachodniej po zajęciu jej przez władze radzieckie oraz była organizowana przez członków grup pochodnych obu frakcji OUN, a więc zarówno przez zwolenników OUN Bandery, jak i OUN Melnyka, chociaż przyjąć należy, że, wobec większej aktywności OUN Bandery, ta milicja pozostawała pod jej wpływami.

Pastor ukraiński pisze, *że na drugi dzień po ucieczce bolszewików w rejonie została zorganizowana tymczasowa ukraińska milicja. Nad budynkami miasta załopotały ukraińskie żółto-błękitne flagi.*[3] Banderowski autor też mówi, *że jednocześnie z tworzeniem sieci administracyjnej Ukrainy*[4] *wszędzie organizowali szkoły, a dla ochrony porządku i ładu milicję ludową* (...) *Wspomniana*

---

[1] Mychajło Łebid' w: "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, ss. 200, 201

[2] W. Kubijowycz, op. cit., s. 102. Obaj przedstawiciele UCK na Wołyniu byli Haliczanami, Jarosław Kalba w Kanadzie po wojnie był długoletnim pracownikiem SKWU (Światowy Kongres Wolnych Ukraińców) w Toronto

[3] M. Podworniak, op. cit., s. 126. Co do ukraińskich barw narodowych patrz: Wiktor Poliszczuk, "Gorzka prawda: zbrodnoczość OUN-UPA", ss. 47, 48

[4] Tam, gdzie ukraińscy nacjonalistyczni autorzy piszą "Ukraińcy", należy czytać "nacjonaliści ukraińscy"

milicja składała się z niezależnościowego elementu. Ale Niemcy, wykonując instrukcje tępego E. Kocha, zaczęli niszczyć ukraińską milicję i na jej miejsce wprowadzali tzw. Schützmannschafty.[1] Informacja Hałamaja o "niszczeniu" ukraińskiej milicji nie polega na prawdzie: *Ukraińska policja została podporządkowana powiatowemu komendantowi policji, który był oficerem SS (...) Ukraińska policja przeszła już do roli pomocniczej.*[2]

Przekształcenie ukraińskiej milicji w ukraińską policję pomocniczą nastąpiło już w lipcu 1941 roku, co zaświadcza jeden z dokumentów:

Na placu obok poczty[3] w dniu 10 bm. [4]odbyło się uroczyste przyjęcie ukraińskiej milicji ludowej w szeregi niemieckiej policji państwowej. Do przyjętych w szeregi naszych milicjantów (około 300 ludzi) oraz ich dowództw a przemówił z trybuny komenant Gestapo p. Krüger. Przywitaniem "Sława Ukrainie" zaczął on swoje przemówienie, w którym wskazał na ciężkie i odpowiedzialne zadania służby bezpieki, apelował do poczucia obowiązkowości i dokładności, podkreślił dużą pracę Niemców oraz doświadczenie, które ukraińska milicja może teraz sobie przyswoić, w szczególności gdy ma ona oficerów byłej armii ukraińskiej.[5]

W. Bonusiak podaje, że rozwiązana została także, utworzona przez banderowców pod dowództwem Jewhena Wreciony, milicja ukraińska, mająca w początkach lipca 1941 r. liczyć około 30 tys. osób.[6]

Stosunek Kościołów do "Aktu 30 czerwca 1941 r."

Ukraińcy Wołynia w swej większości byli wyznawcami Cerkwi prawosławnej, kanonicznie podporządkowanej Polskiej Cerkwi Prawosławnej, zaś większość Ukraińców Halicji była wyznawcami Greckokatolickiej cerkwi. W szczególności Cerkiew greckokatolicka z jej metropolitą Andrijem Szeptyckim miała ogromny wpływ na Ukraińców Halicji, stąd dla twórców "państwa ukraińskiego" z "Aktu 30 czerwca" nie było obojętnym stanowisko tej Cerkwi wobec poczynań OUN Bandery, o czym wspomniano już w związku z wprowadzeniem w błąd arcybiskupa A. Szeptyckiego. Nie dociekając czy A. Szeptycki działał z pełnym rozeznaniem co do poczynań OUN Bandery, faktem jest, iż wydał on list pasterski, o którym niżej.

J. Stećko w kontekście stosunku Cerkwi wobec "Aktu 30 czerwca 1941 r." pisze:

Ks. mitrat Slipyj, wyprowadzając mnie z komnaty Metropolity, wspomniał, że Metropolita jest w kursie naszych spraw, bowiem Krajowy Prowidnyk OUN Jewhen Łehenda (powinno być: Iwan - W.P.) poprzez ks. NN (nazwisko jest mi znane, ale ta osoba nie znajduje się na emigracji) od czasu do czasu informuje Metropolitę ustnie, spotykając się z ks. NN, albo pisemnie, przekazując list (...) Krajowy Prowidnyk uważał koniecznym informowanie Metropolity o ważnych krokach w naszym działaniu, które mogłyby interesować Metropolitę (...) Ze szczególnym uznaniem i powagą należy zauważyć, że biskup Polikarp (...) przejawił w imieniu Cerkwi w liście pasterskim z dnia 10 lipca 1941 r. swoją solidarność z Aktem 30 czerwca (poprosiłem Metropolitę, aby przygotował List Pasterski, który moglibyśmy niezwłocznie przekazać przez radiostację (...) Metropolita chętnie zgodził się. Poprosił poczekać jakiś czas, bo mu ciężko jest pisać, a więc ks. dr Iwan Hrynioch tekst Listu Pasterskiego przyniesie do radiostacji (za godzinę ks. dr Iwan Hrynioch przyniósł do radiostacji List Pasterski Metropolity). List został kilka razy nadany przez

---

[1] Stepan Hałamaj, op. cit., s. 205

[2] M. Omelusik: "UPA na Wołyni w 1943 roci" w: "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 1, s. 21. Autor był jednym z dowódców UPA. W tekście podkreślenie W.P.

[3] Chodzi o Stanisławów, dziś Iwano-Frankiwśk

[4] Chodzi o lipiec 1941 r.

[5] Centr. Archiw Żowtnewoji Rewoluciji Ukr. SRR (CDAŻR): f. 4620, op. 3, spr. 378, k. 55, dokument stanowi gazetę "Ukrajińske Słowo" z 10 lipca 1941 r.

[6] Włodzimierz Bonusiak: "Małpoposka Wschodnia pod rządami Trzeciej Rzeszy". Rzeszów, 1990, s. 24

radio oraz opublikowany osobno (...) Teraz czekaliśmy na List Pasterski naszego Prawosławnego Władyki Polikarpa, o co zatroszczył się ś.p. Jewhen Kłymiw-Łchenda.[1]

Jak widać, wszystko działo się z inicjatywy OUN Bandery, nawet list pasterski biskupa Polikarpa nie obył się bez wtrącania czołowego działacza OUN Bandery, Iwana Kłymowa-Łehendy. List pasterski arcybiskupa A. Szeptyckiego ukazał się z datą 1 lipca 1941 roku:

DO
NARODU UKRAIŃSKIEGO!
List pasterski Jego Ekscelencji
Metropolity Andreja Szeptyckiego

Z woli Wszechmogącego i Wszechmiłościwego Boga w Trójcy Jedynego zaczęła się nowa epoka w życiu Państwowej Soborowej Niepodległości Ukrainy.

Zgromadzenie Narodowe,[2] które odbyło się wczoraj, stwierdziło i proklamowało to historyczne wydarzenie.

Powiadamiając Ciebie, Narodzie Ukraiński, o tym wysłuchaniu naszych błagalnych modłów, wzywam Ciebie do przejawienia wdzięczności Wszechpotężnemu, wierności Jego Cerkwi i posłuszeństwa dla Władzy.

Czasy wojenne wymagają wielu jeszcze ofiar, jednakże dzieło rozpoczęte w imię Boże, z Bożego błogosławieństwa, doprowadzone będzie do pomyślnego końca.

Ofiary, które niezbędne będą dla osiągnięcia naszego celu, polegać będą przede wszystkim na posłusznym poddawaniu się sprawiedliwym prawom Bożym, nieprzeciwnym rozkazom Władzy.

Naród Ukraiński w tej historycznej Chwili musi pokazać, że posiada dość poczucia autoryteru, i życiowej siły, aby zasłużyć na takie miejsce wśród narodów Europy, w którym mógłby rozwinąć wszystkie, przez Boga dane, siły.

Karnością, solidarnością, sumiennym wykonywaniem obowiązków dajcie dowód, że jesteście dojrzali do Życia Państwowego.

Zwycięską Armię Niemiecką witamy jako wyzwolicielkę od wroga. Ustanowionej Władzy oddajemy należny posłuch.

Od naszego Rządu, powołanego do życia, oczekujemy mądrego, sprawiedliwego przewodu oraz zarządzeń, które uwzględniać będą potrzeby i dobro wszystkich zamieszkałych Nasz Kraj obywateli bez względu na to, do jakiego wyznania, narodowości czy warstwy społecznej należą.[3] Niechaj Bóg błogosławi wszystkie Twoje prace, Ukraiński Narodzie, i niechaj da wszystkim naszym Przywódcom Świętą Mądrość z Nieba.

Dano we Lwowie przy Arch. Katedrze Św. Jura 1.VII.1941.

(-) † Andrej.[4]

Również ten dokument został sfałszowany przez Jarosława Stećkę. W szczególności zostało z niego usunięte zdanie: "Pobidonosnu Nimećku Armiju wytajemo jak oswobodytelku wid woroha" (Zwycięską Armię Niemiecką witamy jako wyzwolicielkę od wroga). Poza tym w publikowanym w lipcu 1941 r. tekście nie ma zdania "Uznajemy za głowę Zarządu Państwowego Ukrainy pana Jarosława Stećkę".[5] Mimo dostępu do tekstów z lipca 1941 roku, redaktorzy zbioru

---

[1] J. Stećko, op. cit., ss. 186, 187, 218, 219

[2] Jak widać, metropolita używa terminologii Stećki. Tekst musiał być sporządzony przy pomocy ks. Iwana Hryniocha, bowiem w ciągu godziny A. Szeptycki, który nie władał biegle językiem ukraińskim ani w mowie, a tym bardziej w piśmie, nie mógł go samodzielnie zredagować

[3] Ten passus, niewątpliwie autorstwa samego arcb. A. Szeptyckiego, stanowi dowód, iż nie rozumiał on o jakiego typu państwo chodzi OUN Bandery, w swej naiwności myślał on o demokratycznym państwie ukraińskim

[4] "Tryzub", nr niedziela 20 lipca 1941 r., s. 1 - organ Ukraińskiego Rewolucyjnego Prowodu m. Czortkowa i czortkowskiego powiatu

[5] J. Stećko, op. cit., ss. 331, 332. Wskazać należy, że w usuniętym przez J. Stećkę, a opublikowanym w "Tryzubie" zdaniu, są co najmnie trzy podstawowe błędy językowe: "Pobidonosnu" powinno być "Neperemożnu"; "wytajemo" powinno być "witajemo"; "oswobodytelku" powinno być "wyzwolytelku"

pt. "OUN w switli postanow ..." również opublikowali pofałszowany list pasterski metr. A. Szeptyckiego.[1] Uczyniono to, niewątpliwie, ze względów politycznych.

Niezależnie od listu pasterskiego "Do Narodu Ukraińskiego", metropolita A. Szeptycki pismem z dnia 5 lipca 1941 r. wystosował wskazówki do duchowieństwa greckokatolickiego i wiernych:

Do Duchowieństwa i wiernych Archyeparchii

Z woli Wszechmogącego i Wszechmiłościwego Boga zaczyna się nowa epoka naszej Ojczyzny.

Zwycięską armię niemiecką, która opanowała już prawie cały kraj, witamy z radością i wdzięcznością za wyzwolenie od wroga.

W tej ciężkiej chwili historycznej wzywam Was, Ojcowie i Bracia, do wdzięczności dla Boga, wierności dla Jego Cerkwi, posłuszeństwa dla Władzy i usilnej pracy dla dobra Ojczyzny.

Wszyscy, którzy czują się Ukraińcami i chcą pracować dla dobra Ukrainy, niechaj zapomną o jakiejkolwiek partyjnej wrogości, niech pracują w jedności i zgodzie nad odbudową tak bardzo zniszczonego przez bolszewików życia ekonomicznego, oświatowego i kulturalnego. W Bogu nadzieja, że na podwalinach solidarności i usilnej pracy wszystkich Ukraińców powstanie Soborowa Ukraina nie tylko jako wielkie słowo i idea, ale jako żywy, zdolny do życia, potężny organizm państwowy, zbudowany ofiarą życia jednych i mrówczą pracą, żelaznym wysiłkiem i trudem innych.

Aby podziękować Wszechmogącemu za wszystko, co (nam) dał i wyprosić podobnych łask, każdy duszpasterz w najbliższą niedzielę po otrzymaniu tego wezwania odprawi dziękczynną Mszę oraz po pieśni "Ciebie Boga chwalimy ..." wzniesie życzenia wielu lat[2] zwycięskiej Armii niemieckiej oraz Narodowi Ukraińskiemu.

Dano we Lwowie, 5 lipca 1941 r.

† Andrej Metropolita[3]

Na podstawie przytoczonego dokumentu można wyrobić pogląd na stosunek metropolity A. Szeptyckiego do agresji na ZSRR, a także można wnioskować, iż przed 5 lipca 1941 r. doszły do niego informacje o zwalczaniu się obu frakcji OUN, stąd apel o pojednanie. O metropolicie A. Szetyckim będzie mowa w jednym z kolejnych rozdziałów. Tutaj trzeba jednak powiedzieć, że wobec takiej postawy arcybiskupa A. Szeptyckiego, trudno dziwić się, że

działalność ukraińskich nacjonalistów cieszyła się dużym popraciem kleru greckokatolickiego, który udzielał im swego wsparcia i to nie tylko duchowego. To kler nawoływał do wszelkich działań, które zmierzają i mogą przyczynić się do powstania samodzielnego państwa ukraińskiego, w tym też nawoływano do nienawiści przeciwko Polakom. Jednak te nawoływania nie trafiły do przekonań wszystkich wierzących Ukraińców. Niektórzy z nich nie akceptowali głoszonego programu OUN, a byli też i tacy, którzy wprost przeciwstawiali się jego realizacji. Z takimi jednak kierownictwo OUN rozprawiało się bardzo ostro. Pamiętam, że tuż przed wojną miał (miejsce) w Trembowli wypadek ukamienowania przez działaczy OUN syna miejscowego popa. Mówiono, że występował on przeciwko programowi OUN ...[4]

List pasterski wystosował też do Ukraińców Wołynia prawosławny biskup Polikarp:

Do wszystkich Ukraińców na Wołyniu będących!

Pokój Wam od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa!

Kochane moje dzieci! Wielkie Boże miłosierdzie i sprawiedliwość przybliżyły się do nas. Długie lata cierpiał nasz naród obelgi i znęcanie się nad naszą świętą wiarą prawosławną i nad uczuciami narodowymi, nad godnością ludzką.[5] W państwie bolszewickim antychrysta terror i strach doszedł do niesłychanych rozmiarów, w porównaniu

---

[1] "OUN w switli postanow ...", cyt. wyd., ss. 58, 59

[2] W oryginale "mnoholistwija", co jest niegramatycznym wyrazem od starosłowiańskiego "mnohaja lita", odpowiednika polskiego "sto lat!"

[3] "Tryzub", Czortków, nr 1 z 20 lipca 1941 r., przedruk z "Arcp. Widomostej" za lipiec 1941, to znaczy "Tryzub" przedrukował z pisma Archieparchii "Widomosti" za lipiec 1941 r.

[4] K. Turzański, op. cit., s. 45

[5] Niewątpliwie jest to nawiązanie do prowadzonej w II RP polityki niszczenia cerkwi prawosławnych w Chełmszczyźnie i katolicyzacji prawosławnych Ukraińców

z jakimi bledną prześladowania chrześcijan za czasów imperatorów rzymskich Nerona i Dioklecjana. Bezbożnicy w straszny sposób rozprawiali się z wiarą chrześcijańską, mordując hierarchię, tysiącami i setkami tysięcy wiernych chrześcijan, duchownych, głosząc prawo zdrady i nienawiści.

Oto na naszych oczach dokonała się Boża sprawiedliwość: Jeden Bóg, jeden naród i wspólna lepsza przyszłość.

Spełniło się nasze odwieczne marzenie. W grodzie Lwa ze stacji radiowej niesie się nad naszymi górami, niwami, łąkami, nad naszą gęsto zroszoną krwią ziemią radosna wieść: proklamowano Niepodległe Państwo Ukraińskie. Wspólnie z narodem ukraińskim cieszy się nasza cierpiętnicza Cerkiew. Odrodzona w wolnym państwie ukraińskim - Ukraińska Cerkiew Prawosławna będzie stanowić z narodem jedną niewzruszalną całość.

W tej doniosłej chwili zwracam się do was, moje dzieci, słowami świętego apostoła Pawła: "A przeto upominam was, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów; byście byli jednego ducha i jednej myśli" (1 Kor. 1:10).

Kochać Boga, kochać Ojczyznę - to największa cnota. Służba Ojczyźnie - to największy obowiązek.

Niechaj Bóg miłosierny pomaga ci, narodzie mój, oraz Tobie, Rządzie nasz, budować Niepodległe Państwo Ukraińskie, ja zaś będę się modlić za was przed Ołtarzem Najwyższego.

W ten ważny czas historyczny Ukraińcy muszą zjednoczyć się, wszyscy muszą pracować wspólnie, bowiem w jedności siła, i tę jedność musimy pokazać w praktyce.

Nie trzeba nam partii, nie trzeba walczyć między sobą. Wszyscy musimy zjednoczyć się wokół naszej Świętej Cerkwi Prawosławnej, wokół naszego Rządu, wokół naszego obrządku, wokół naszego Przywództwa Narodowego.

Błagam o wszechmogące błogosławieństwo Boże dla całego Narodu Ukraińskiego oraz Zarządu Państwa.

Dano w m. Łucku na Wołyniu, Roku Bożego 1941, miesiąca lipca dnia 10.

Polikarp. Biskup Łucki.[1]

Analiza treści "Posłania" biskupa Polikarpa prowadzi do wniosku, że w ogóle nie był on świadom zaszłości - nie wiedział, że jeden odłam OUN proklamował "państwo" ukraińskie, nie orientował się, że nawet między obiema frakcami OUN trwa walka o wpływy. Biskup Polikarp mówi tak, jak gdyby to Petlura w imieniu Dyrektorii proklamował odrodzenie państwa ukraińskiego. Trudno powiedzieć, czy bp Polikarp był świadom, iż autorzy "Aktu 30 czerwca 1941 r." w całości byli grekokatolikami, a nie prawosławnymi. Na nieświadomość co do istoty OUN, a także własnego działania biskupa Polikarpa, wskazywać będzie jego stanowisko w 1943 roku, o czym będzie mowa dalej.

Oba listy pasterskie - arcb. A. Szeptyckiego i bp. Polikartpa świadczą, iż nie byli oni zorientowani co do myśli politycznej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Poza tym wziąć należy pod uwagę okoliczność, że obaj władycy podjęli opisane działania bezpośrednio po ustaniu władzy bolszewickiej, zaakcentowanej morderstwami masowymi w więzieniach Ukrainy Zachodniej dokonanych po 22 czerwca 1941 roku.


Бог і Україна!

САМОСТІЙНА УКРАЇНА

Ціна 60 коп.

Рік І. Станиславів, 7 липня 1941. Ч. 1.

[1] "Szliach Peremohy", Nowy Jork, 30.VI.1991

Rozdział czwarty

Pogromy ludności żydowskiej

Stosunek OUN Bandery do ludności żydowskiej był wyraźnie określony w dokumantach programowych oraz materiałach propagandowo-organizacyjnych. Do pierwszej kategorii zaliczyć należy paragraf 17 "Uchwał politycznych" II (krakowskiego) WZOUN z kwietnia 1941 roku, chodzi o sformułowanie stosunku do Żydów jako grupy etnicznej, pochodzące sprzed dwóch miesięcy w odniesieniu do wydarzeń z lipca 1941 roku. Wobec ważności tego sformułowania należy je przytoczyć raz jeszcze:

17. Żydzi w SSSR stanowią najbardziej oddaną podporę panującego reżimu bolszewickiego oraz awangardę moskiewskiego imperializmu na Ukrainie. Antyżydowskie nastroje mas ukraińskich moskiewsko-bolszewicki rząd wykorzystuje celem odwrócenia ich uwagi od rzeczywistej przyczyny zła, i aby w czasie zrywu skierować je na pogromy Żydów. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów zwalcza Żydów jako podporę moskiewsko-bolszewickiego reżimu, uświadamiając jednocześnie masy ludowe, że Moskwa jest głównym wrogiem.

Z powyższego sformułowania wyraźnie wynika, po pierwsze, że chodzi o Żydów jako grupę etniczną, a więc o Żydów w ogóle, to znaczy wszystkich Żydów; po drugie, że przytoczone sformułowanie wyraźnie naprowadza ukraińskie masy ludowe na potrzebę organizowania pogromu ludności żydowskiej, niejako podpowiada, że można takie pogromy urządzać; po trzecie, że OUN Bandery wyraźnie stwierdza, iż ona, jako organizacja, *zwalcza Żydów jako podporę moskiewsko-bolszewickiego reżimu*. Zwalcza nie drogą polityczną czy propagandową, nie w rywalizacji ekonomicznej czy kulturalnej, nie w walce zbrojnej ounowsko-żydowskiej na polach bitew, bo takiej wojny nie było. Zwalcza więc fizycznie rękoma swych członków oraz podburzonej ludności drogą uśmiercania bezbronnej ludności żydowskiej.

Przykładem materiału propagandowo-organizacyjnego, wyrażającego stosunek OUN Bandery do Żydów, jest proklamacja tej frakcji OUN z lipca 1941 roku (patrz: ss. 204-206), która w sposób jednoznaczny wzywa "naród ukraiński" do mordowania Żydów: *Narodzie! Wiedz! Moskwa, Polska, Madziarzy, Żydostwo - to Twoi wrogowie. Niszcz ich*. "Niszcz" nie można tłumaczyć inaczej, jak tylko wezwaniem do zabójstw, w języku prawniczym - podżeganiem do zbrodni morderstw masowych. Wprowadzenie w życie programu OUN Bandery co do masowego wyniszczania ludności żydowskiej na terenie Ukrainy było tym łatwiejsze, że program ten współbrzmiał z celem polityki hitlerowskiej co do Żydów. Chodziło o wyniszczanie Żydów, które, w wykonaniu elementów miejscowych, nosiły nazwę pogromów.

Pogromy ludności żydowskiej nie były monopolem nacjonalistów ukraińskich i podburzonych przez nich szumowin, one, inspirowane przez hitlerowski aparat, miały miejsce w wielu krajach i miastach Europy, wszędzie tam, i tylko tam, gdzie hitlerowcy znaleźli na tyle antysemickie ugrupowania, że ich rękoma takie pogromy można było dokonać. Inaczej mówiąc, pogromy miały miejsce tam, gdzie hitlerowcy znaleźli miejscowe siły faszystowskie lub profaszystowskie. Tomasz Szarota pisze, że *prawdopodobnie za każdym razem* (pogromy) *stanowiły prowokację przygotowywaną przez Sipo oraz SD, a na Wschodzie - przez Einsatzgruppen*.[1] Według tego

[1] Tomasz Szarota: "Anti Jewish Pogroms and Incidents in the Occupied Europe" w: "The Holocaust. Fifty Jears After", W-wa, 1993, s. 110. Wydanie stanowi zbiór referatów z konferencji zorganizowanej w 50 rocznicę powstania w getcie warszawskim przez Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie w dniach 29-31 marca 1993 r.

autora pogromy w Zachodniej Europie nie miały charakteru krwawego, polegały przede wszystkim na niszczeniu sklepów żydowskich oraz niszczeniu synagog: w Paryżu 12 lipca 1940 r. w trakcie manifestacji rozbijane były szyby wystawowe, 20 sierpnia miała miejsce manifestacja antyżydowska na Champs Élysés, podczas której demolowane były sklepy żydowskie, padały okrzyki "Francja dla Francuzów", demonstrantów rozpędziła policja. W nocy na 3 października 1941 r. w Paryżu zniszczono siedem synagog. Antyżydowskie incydenty miały miejsce w lutym 1941 r. w Hadze i Amsterdamie, w Hadze została spalona synagoga, Żydzi na ulicach byli bici. W kwietniu 1941 r. w Amsterdamie demolowane były sklepy oraz mieszkania żydowskie, zniszczono dwie synagogi. Podobne wypadki latem 1941 r. miały miejsce na Litwie, w Łotwie, Białorusi. Ciekawym jest fakt, że, zgodnie ze wspomnianym autorem, hitlerowcy prowokowali pogromy i po tym, jak miały one miejce, interweniowali w kierunku ich zaprzestania, co wskazuje na wyrafinowanie ich działań, w trakcie których wykorzystywali oni różne pretekstry do podsycania antyżydowskich wystąpień. Gdy chodzi o Halicję, takim pretekstem były mordy masowe, dokonane przez bolszewików na tych więźniach, których nie zdążyli wywieźć na wschód.

Mordy bolszewickie na więźniach

Pretekst do pogromu ludności żydowskiej był gotowy: władze bolszewickie, nie zdoławszy ewakuować wszystkich więźniów, dokonały na nich morderstw masowych, przy czym mordy te były dokonane bez względu na narodowość więźniów. Świadczą o tym wykazy pomordowanych przez bolszewików więźniów w więzieniu we Lwowie przy ulicy Łąckiego, w nich znajdujemy nazwiska: *Abanokow Karaczej s. Chamiszka; Abryszewski Henryk, s. Feliksa; Adamcio Leopold, s. Józefa; Adamczuk Jewhenij, s. Juza; Adamiszyn Władysław, s. Marcina, Adamowicz Andrzej, s. Stefana, Adaszyński Jan, s. Karola; Ajdel Rudolf, s. Józefa; Altman Hanna, c. Hersza; Andreszek Stanisław, s. Wojciecha.* Tylko te pierwsze z wykazu dziesięć nazwisk wskazują, że wśród więźniów byli ludzie różnych narodowości, między nimi też Żydzi. Potwierdzają to dalsze, wyrywkowo wzięte, nazwiska: *Bandler Salomon, s. Jakuba; Bansztel Karol, s. Jesza; Bardoch Józef, s. Hersza; Berger Szaja, c. Arona; Benderski Elchunem, s. Jankiela.* Ale byli też Polacy: *Agasiński Tadeusz, s. Józefa; Baczyński Marek, s. Leona; Białkowski Tadeusz, s. Kazimierza.* Byli też Ukraińcy: *Babij Iwan, s. Jurka; Bajdaluk Wasyl, s. Konona; Bajdało Stepan, s. Illi; Baluk Andrij, s. Dmytra; Barabach Mychajło, s. Fedora; Baran Semen, s. Hryhorija.* Byli też Żydzi z typowo ukraińskimi nazwiskami: *Baranenko Hersz, s. Szmina; Borodaj Jakiw, s. Hersza.* Lub w więzieniu na Zamarstynowskiej: *Ajzin Izrael, s. Dawida; Enis Izaak, s. Nuchima; Erenprajz Józef, s. Maurycego; Fajnszmidt Jakub, s. Wolfa.* Jak i w innych więzieniach, byli też Polacy: *Babiarz Edward, s. Józefa; Buczyńksa Maria, c. Józefa; Czeżewicz Zygmunt, s. Romana.* I Ukraińcy, chyba w większości: *Adamczuk Mykoła, s. Dmytra; Andruszczak Wasyl, s. Pantelejmona; Babirat Dmytro, s. Wasyla; Bahłaj Mychajło, s. Ołeksija, Bałaban Iwan, s. Iwana* itd. Razem w więzieniu na Łąckiego ustalono dane ponad 700 zamordowanych przez bolszewickie władze NKWD, zaś na Zamarstynowskiej ponad 350.[1]

Wyżej była już mowa o tym, że władze radzieckie prowadziły politykę klasową, a nie narodową, w następstwie której w więzieniach NKWD znalazły się osoby różnej narodowości,w większości Polacy, ale też wcale nie pojedyńczy Żydzi. Jednak ta okoliczność nie odgrywała roli w polityce OUN Bandery. Jeszcze do dziś ukraińscy nacjonalistyczni działacze i autorzy twierdzą,

[1] "Drogi śmierci", wyd. "Karta", W-wa, 1995, ss. 220-232

że bolszewicy w więzieniach Ukrainy Zachodniej pomordowali tylko Ukraińców, na przykład J. Stećko w wydanej na Zachodzie książce pisze: *Wszystkich nas bardzo przygnębiły wieści o ujawnieniu zabójstw masowych naszych ludzi przez NKWD-ystów we lwowskich więzieniach.*[1] M. Kalba pisze, że *we lwowskich więzieniach NKWD znaleziono tysiące pomordowanych Ukraińców.*[2] Książki te wydane zostały na Zachodzie - wersja ukraińska w 1984 roku, wersja polska w 1995 roku.

Skoro takie twierdzenia mają miejsce wiele lat po wojnie, to tym bardziej istniały one w lipcu 1941 roku: bolszewicy pomordowali Ukraińców, a wykonawcami mordów byli Żydzi, stanowiący *podporę moskiewsk -bolszewickiego reżimu*, co niewątpliwie zostało wykorzystane jako pretekst do mordowania ludności żydowskiej, najpierw we Lwowie, potem w całej Halicji, w o wiele miejszej skali na Wołyniu, chociaż tam też miały miejsce bolszewickie mordy masowe na więźniach, w szczególności w Łucku, Dubnie, Równem.

Nie widzi tego pretekstu, pozornie nie ulegający wpływom nacjonalistów ukraińskich, ukraiński kanadyjski historyk, Orest Subtelyj, który pisze, że

> Nie będąc na siłach przetransportować wszystkich ich (więźniów) na Wschód, NKWD w ciągu tygodnia, od 22 do 29 lipca 1941 r., dokonał masowej likwidacji więźniów, nie patrząc na stopień ich winy. Zabójstwa masowe miały miejsce we Lwowie, Samborze, Stanisławowie w Halicji (rutaj zginęło około 10 tys. więźniów) oraz w Równem i Łucku na Wołyniu, gdzie w sposób barbarzyński zlikwidowano dalsze 5 tys. ludzi. Egzekucje te, następujące po masowych deportacjach i narastaniu sowieckiego terroru, tylko nasiliły wstręt zachodnich Ukraińców do Sowietów.[3]

Autor ten nie tylko nie widzi związku przyczynowego między bolszewickimi morderstwami masowymi na więźniach w Ukrainie Zachodniej, a pogromami na ludności żydowskiej Halicji, ale on wcale nie zauważa tych pogromów.

Fakt wspomnianych mordów jest oczywisty wobec ujawnienia ich przez wyciąganie trupów, ich oględziny i pochówek. Kijowscy historycy piszą, że

> najokrutniejszą, ohydną zbrodnią stalinizmu na Ukrainie Zachodniej była żałosna "czystka" lub "rozladunek" więzień podczas pierwszych dni wojny Ojczyźnianej. Zgodnie z informacjami naczelnika Zarządu Więziennictwa NKSW[4] USRR Filipowa, w więzieniach lwowskiego obwodu rozstrzelano 2.464 więźniów, w drohobyckim obwodzie - 1.101, stanisławowskim - 1.000, w Łucku - 2.000, w Przemyślu 267, w Dubnie - 260 osób.[5]

Informacja z 7 lipca 1941 r., podaje, że w Stanisławowie bolszewicy zamordowali 500 więźniów, których nie zdążyli wywieźć.[6] W. Żeleński podaje, że *w więzieniach we Lwowie znaleziono ponad 2.400 zwłok więźniów Ukraińców, Polaków i Żydów, wystrzelanych barbarzyńsko przez Rosjan tuż przed odejściem.*[7]

Na związek przyczynowy między mordami bolszewickimi więźniów a pogromami Żydów wskazuje, powołując się na "Krakiwśki Wisti", polska autorka: *Wydawane przez Ukraiński Komitet Centralny w Krakowie "Krakiwśki Wisti" pełne były na przełomie czerwca i lipca 1941 r. doniesień o ofiarach masakr dokonanych przez NKWD we Lwowie i innych miejscowościach, przy czym*

---

[1] J. Stećko, op. cit., s. 182. Na tejże stronie J. Stećko publikuje zdjęcie z podpisem: *Wyciągnięte dla celów identyfikacji ofiary terroru bolszewickiego - dzieci ukraińskie. Więzienie "Brygidki"*

[2] M. Kalba, op. cit. (pol.), s. 42; M. Kalba, op. cit., (ukr.), s. 40

[3] O. Subtelnyj, op. cit., s. 579

[4] NKWS - Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych - "Narodnyj Komisariat Wnutrisznich Spraw"

[5] Dmytro Wiedieniew, Wołodymyr Jegorow: "Mecz i Tryzub. Notatky do istoriji Służby Bezpeky Orhanizaciji Ukrajińskych Nacionalistiw" w: "Z archiwiw WezK-GPU-NKWD-KGB", Kijów, 1998, nr 1/2, s. 384

[6] "Samostijna Ukrajina", Stanisławów, nr 1 z 7.VII.1941 r.

[7] Władysław Żeleński: "Zabójstwo ministra Pierackiego", W-wa, 1995, s. 140

niedwuznacznie oskarżano Polaków i Żydów o współudział w zbrodniach.[1]

Okazuje się, że nie tylko OUN Bandery podsycała nastroje antyżydowskie, dołączała się do tego również OUN Melnyka, jako że UCK był pod jej kontrolą, przy czym kontrolowane przez tę frakcję "Krakiwski Wisti" absolutnie bez żadnego uzasadnienia wskazują również na Polaków, jako na współuczestniczących w omawianych mordach.

Jarosław Bilińskyj, ukraiński, nacjonalistycznej proweniencji, historyk ze Stanów Zjednoczonych, w związku z pogromami Żydów pisze, że:

pogromy, szczególnie te, które odbyły się w 1941 roku na terenie zachodniej Ukrainy[2] są niezwykle tragicznym, bardzo złożonym, do końca niejasnym i delikatnym tematem, który musi być dokładnie przestudiowany przy pomocy dokumentów i świadków, którzy przeżyli. Nie można tych zagadnień rozpatrywać przez pryzmat rzekomo "głęboko zakorzenionego" ukraińskiego antysemityzmu.[3] (...) Przyszli badacze będą musieli rozstrzygnąć sporo poważnych spraw związanych z konkretnymi faktami i osądzeniem ówczesnych zasad moralnych. Po pierwsze, czy Żydzi znajdowali się wśród zamordowanych przez NKWD przed jej odwrotem, a jeżeli tak, to ilu ich było? Czy mieszkańcy Ukrainy wiedzieli o tym, czy też utrzymywali to w tajemnicy, i czy przez swoje milczenie ułatwiali pogromy? Z drugiej strony, czy możliwe jest zaprzeczenie tego, że wśród członków NKWD byli Żydzi (...) Czy prawdą jest z punktu widzenia moralności, że problem kolaboracji dotyczył obu stron: ukraińscy ekstremiści współpracowali z Hitlerem, a żydowscy ekstremiści pomagali prowadzić politykę Stalina?[4]

Warty uwagi jest dobór frazeologii przez tego autora, który unika nazywania po imieniu "OUN Bandery", a woli mówić o "ukraińskich ekstremistach".

Mordy na ludności żydowskiej we Lwowie

W okresie międzywojennym antysemityzm w miastach Polski był znany, podsycały go polskie nacjonalistyczne ugrupowania, znane były hasła antysemickie: "Nie kupuj u Żyda", "Swój do swego po swoje" itp., znane są z rego okresu prakryki "gett ławkowych" na wyższych uczelniach. Wobec udowodnionego faktu pogromów ludności żydowskiej we Lwowie i w całej Halicji w lipcu i sierpniu 1941 roku, rodzi się pytanie: czy ten, obejmujący społeczność polską i ukraińską, przedwojenny antysemityzm, stanowił przyczynę tych pogromów, czy też tej przyczyny szukać należy gdzie indziej? Częściowa odpowiedź na to pytanie udzielona została już wyżej, przy wskazaniu na akt programowy OUN Bandery oraz na proklamacje tej partii pod adresem ludności ukraińskiej. Pomocnym w udzieleniu odpowiedzi na te pytania będzie ustalenie atmosfery, jaka zapanowała we Lwowie i innych miastach Halicji po wkroczniu na te tereny wojsk hitlerowskich, pamiętając przy tym o generalnym stosunku Niemiec hitlerowskich do Żydów.

---

[1] Agnieszka Cieślik: "Ukrajiński Szczodenni Wisti" w: "Dzieje Najnowsze" rocznik XXV - 1993, 3, s. 34 z powołaniem się na: "Krakiwski Wisti" nr 146 z 6.VII.1941

[2] Autor mówi nieściśle: pogromy miały miejsce w zasadzie w Halicji, a nie na całej Ukrainie Zachodniej, w mniejszej skali były na Wołyniu

[3] Pomijając inne aspekty tej wypowiedzi, trzeba zwrócić uwagę, że ten historyk, idąc śladem ukraińskiej nacjonalistycznej historiografii, usiłuje utożsamić pojęcie "ukraiński" z pojęciem "nacjonalizm ukraiński", albowiem pod adresem Ukraińców w ogóle, za wyjątkiem szeregu absolutnie nieobiektywnych publicystów żydowskich, nikt nie obciąża zarzutem antysemityzmu

[4] Jarosław Bilińskyj: "Problemy metodologiczne i filozoficzne w badaniu stosunków ukraińsko-żydowskich podczas II wojny światowej" w: "Żydzi i Ukraińcy" w: "Zustriczi", W-wa, 1995, ss. 159, 160. Artykuł pochodzi z: "Ukrainian-Jewish Realtions in Historical Perspective" w redakcji Peter Potichnyj. Artykuł wart szczegółowej analizy pod kątem widzenia rozwadniania problemu, przemilczania istoty sprawy, usprawiedliwiania OUN Bandery od zarzutów ludobójstwa

Wspomniana już wieloletnia mieszkanka Lwowa, na pytanie o atmosferę we Lwowie w pierwszych dniach lipca 1941 roku, w liście do autora z dnia 28 sierpnia 1996 roku, odpowiada:

Rozmawiałam z różnymi osobami starszymi ode mnie i mogącymi lepiej pamiętać czasy wojny. Oto czego się dowiedziałam: z początkiem lipca 1941 roku Żydów zmuszano do odkopywania i wyciągania trupów pogrzebanych na terenach więzień, do wynoszenia niepogrzebanych trupów z piwnic i cel na podwórza więzienne. Bito ich gdy się przed tym wzdragali. Ludzie to widzieli, ale z daleka, stąd nie umiano mi powiedzieć, jakie to służby (ale w niemieckich mundurach) organizowały i nadzorowały akcję. Opowiadano mi, że tłum szturmował więzienie na Łąckiego (...) w pierwszych dniach lipca 41 roku nikt niemieckich mundurów nie rozróżniał i unikano jakichkolwiek kontaktów z tymi, kto je nosił (...) Co do zdjęcia, które jest w Pana posiadaniu, to kościół Marii Magdaleny stoi naprzeciw jednego z lwowskich więzień (przy ul. Łąckiego). Może ci Żydzi odmawiali wyciągania trupów? (...) Ludzie starzeją się i umierają, a pół wieku temu nikt nie starał się obserwować zdarzeń z bliska, tylko brał nogi za pas. Ci, którzy widzieli dokładnie, często zostawali na miejscu na zawsze.[1]

Z tej informacji wynika, że Polacy woleli nie być świadkami wydarzeń w pierwszych dniach lipca we Lwowie. Powołajmy się zatem na A. Dallina, który o tym okresie pisze: *W trakcie chaosu, który nastąpił, stało się jasne dla Niemców, że zwolennicy Bandery, włącznie z tymi z pułku "Nachtigall", wykazują wybitną inicjatywę w urządzaniu czystek i pogromów.*[2] A. Dallin był pracownikiem służb USA, który niedługo po zakończeniu wojny miał dostęp do dokumentów niemieckich i na ich podstawie napisał swą pracę, stąd jego twierdzenia traktować należy jako zupełnie obiektywne. Z cytowanej informacji wynika, że, po pierwsze, inicjatorem wydarzeń we Lwowie byli banderowcy; po drugie zaś, że organizowane przez nich ekscesy skierowane były również przeciw Polakom. To twierdzenie rozpatrywać należy również w kontekście przegranej przez Polskę wojny, w następstwie której polskie elity w żadnej mierze nie współpracowały z Niemcami, nie mogły więc one być organizatorami antyżydowskich wystąpień.

Popatrzmy jak wydarzenia w pierwszych dniach lipca 1941 roku opisuje J. Stećko, pamiętając przy tym, że był on następcą St. Bandery na stanowisku prowidnyka OUN:

Jednocześnie pojawiały się odezwy Krajowego Prowidnyka OUN Jewhena Łehendy[3] w sprawie tworzenia ukraińskiej armii rewolucyjnej z wyraźnymi antysemickimi akcentami (...) Ja osobiście przy każdej okazji zwracałem uwagę (...) aby nie dać się sprowokować Niemcom na żadne antyżydowskie czy antypolskie ekscesy (...) Wszystkich nas bardzo przygnębiły wiadomości o ujawnieniu zabójstw masowych naszych ludzi przez NKWD-ystów w lwowskich więzieniach. Szuchewycz właśnie poszukiwał swego zamordowanego brata (...) Iwan Rawłyk przejął jednocześnie tworzenie milicji na cały Kraj (...) Odrazu miał wydać polecenie w sposób zdecydowany zwalczać wszelkie pogromy we Lwowie, które mogą usiłować urządzać szumowiny, wykorzystując chwilowy brak władz (...) Prowodyrów szumowin, które pod pretekstem antyżydowskich wystąpień zaczęliby rabować, prowokatorów i rabusiów, burzycieli i możliwych wszelkiego rodzaju i narodowości pogromców (należy) postawić pod sąd polowy! Porządek utrzymywać żelazną ręką (...) Iwan Rawłyk (a później Jewhen Wreciona), wspaniale wywiązali się ze swych zadań, uniemożliwili antyżydowskie ekscesy, utrzymali ład i porządek, ratując też - poprzedziwszy dyskretnie niektórych polskich intelektualistów, których poszukiwało Gestapo aby ich zlikwidować (...) UDP[4] odseparowało się od antyżydowskiej kampanii i nazistowskiego genocydu na ludności żydowskiej (...) To tym bardziej trudne do zauważenia, że miałem okazję widzieć w więzieniach pomordowanych naszych więźniów, którzy byli ofiarami NKWD, w którym na drugim miejscu po Moskalach stali Żydzi (...) Tylko niesumienne i probolszewickie elementy mogą oskarżać nasz rząd i jego ważną ostoję - OUN - o antyżydowskie pogromy (...) Niemcy zaczęli pogromy Żydów, a później rozstrzeliwali

---

[1] List w zbiorach autora

[2] A. Dallin, op. cit., s. 119. W przypisie do tej informacji autor pisze: "O niektórych informacjach w sprawie banderowskich ekscesów przeciw Rosjanom, Polakom i Żydom, jak zresztą i przeciw swoim rywalom - członkom OUN/M, patrz: W. Diewerge, ed. *Deutsche Soldaten sehen die Sovietunion*, Berlin, 1941, s. 45; Einsatzgruppen Reports, July 16, August 9 i 28, 1941"

[3] Ma być "Iwana"

[4] UDP - "Ukrajińske Derzawne Prawlinnia", to znaczy "rząd" Jarosława Stecki

polskich intelektualistów.[1]

Obiektywny badacz z łatwością dopatrzy się w tych wynurzeniach nie tyle faktów, co manipulacji politycznej. Nie warto byłoby w tym zakresie powoływać się na J. Steckę, ale warto pokazać pokrętność pisarstwa ukraińskich nacjonalistycznych działaczy z pierwszego garnituru OUN Bandery. O postępowaniu banderowców we Lwowie mówi wspomniany już organ melnykowców w USA, "Ukraina":

Pyszałkowaci i pewni siebie dywersanci,[2] dotarłszy do Lwowa, w ciągu kilku dni urządzają sadystyczne orgie (...) wznosili okrzyki na cześć "Führera Wielkich Niemiec" Adolfa Hitlera (...) Największe orgie urządzali we Lwowie, gdzie dywersanci, przy milczącej zgodzie Niemców, zaczęli rabować sklepy i terroryzować ludność (...) Taka "rewolucja" trwała cały miesiąc.[3]

Istnieje dokument z Procesu Norymberskiego, w którym powiedziano: *Po zdobyciu Lwowa, władze niemieckie natrafiły na stosy zamęczonych i pomordowanych przez okupantów bolszewickich więźniów. Niemiecki 49-ty korpus wziął pod opiekę Żydów, których prześladowali Ukraińcy.*[4] A tymczasem ukraiński nacjonalistyczny autor pisze, że *we Lwowie, na przykład, w pierwszych dniach okupacji, zgodnie z jednym z doniesień, "policja bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei) spędziła i rozstrzelała 7 tysięcy Żydów w formie zemsty za nieludzkie barbarzyństwo". Jak widzimy, dokumenty potwierdzają, że robiła to niemiecka policja.*[5] Nielogiczność tego dowodu nie wymaga szerokiego komentarza: Niemcy, jak to widać z ich stosunku do "Aktu 30 czerwca 1941 r.", nie były ani politycznie, ani uczuciowo związani z ukraińskimi nacjonalistami, aby mścić się na Żydach za mordy dokonane przez bolszewików na Ukraińcach, bowiem faktycznie wśród pomordowanych było wielu Żydów, co Niemcy mogli stwierdzić nawet na podstawie ich semickiego wyglądu.

Paul R. Magosci pisze, że *podczas pierwszych dni niemieckiej inwazji, stosowane były "na ślepo" metody zabójstw, będące odbiciem warunków chaosu podczas pierwszych tygodni inwazji. Niemcy sprzyjali szerzeniu się wieści, że "żydowscy bolszewicy" byli współsprawcami morderstw tysięcy ukraińskich więźniów politycznych zamordowanych przez władze sowieckie przed ich pośpiesznym odwrotem. W konsekwencji, we Lwowie, na przykład, po ujawnieniu (zamordowanych) więźniów, około 4.000 Żydów zostało zmasakrowanych między 30 czerwca i 7 lipca przez niemiecki oddział eksterminacyjny przy udziale, przez niektóre źródła określanej, "ukraińskiej policji pomocniczej".*[6]

W sprawie pogromów żydowskich we Lwowie wypowiada się też wspomniany już J. Bilińskyj, pisząc, że *jeden z mieszkańców zachodniej Ukrainy zaznaczył w rozmowie ze mną, że pewien wysoko postawiony człowiek ze Lwowa, pracujący w NKWD - Barwiński, był Żydem, chociaż nosił ukraińskie nazwisko. Pod naciskiem ze strony niemieckich agentów-prowokatorów niektórzy Ukraińcy częściej napastowali niewinnych, niż winnych Żydów.*[7]

Autor "Nachtigallu", M. Kalba, dokonuje analizy materiałów procesu przeciwko Theodorowi. Oberländerowi, podsumowuje zeznania 19 świadków, zgodnie z którymi

---

[1] J. Stecko, op. cit., ss. 134, 178, 182, 183, 240, 246

[2] "Dywersantami" OUN Melnyka nazywała banderowców

[3] "Ukrajina", organ ODWU, sierpień 1947, nr 3, s. 39 - artykuł redakcyjny

[4] Mychajło Marunczak: "W borot'bi za Ukrajińsku Derżawu", Winnipeg, 1990, s. 193 z powołaniem się na akta: Vol. XXI, k. 401

[5] W. Kosyk, op. cit., s. 158

[6] Paul R. Magosci: "A History of Ukraine", Toronto, 1996, s. 631. Autor dopuszcza się omyłki: w dniach 30.VI.-7.VII.1941 ukraińska milicja nie była jeszcze przekształcona w ukraińską policję pomocniczą

[7] J. Bilińskyj w: "Zustriczi", cyt. wyd., s.159

za masakry (Żydów - W.P.) odpowiedzialny jest Oberländer osobiście wraz z batalionem "Nachtigall". Im w tym pomagała milicja, utworzona z ukraińskich faszystów, którą dowodzili członkowie "Nachtigalla" (...) Oprócz cywilów, w więzieniu częściowo również żołnierze "Nachtigalla" w niemieckich wojskowych mundurach, którzy rozmawiali po ukraińsku, nie zabraniali cywilom znęcać się nad nimi i sami brali w tym udział (...) Jeden ze świadków zalicza żołnierzy w niemieckich mundurach do "Nachtigalla", bowiem rozmawiali po ukraińsku (...) Prokuratura doszła do wniosku, że jeżeli żołnierze "Nachtigalla" brali udział w znęcaniu się nad Żydami w więzieniu NKWD, to mógł to być tylko mały oddział z drugiego plutonu, albo ktoś, kto robił to na własną rękę (...) W sprawie "Nachtigalla" obrona przyjęła, że Niemcy z tego batalionu dopuszczali się przestępstw kryminalnych, jak też Ukraińcy, członkowie OUN, z sino-żółtymi opaskami, jak też cywilne osoby bez opasek. Pozostałe oskarżenia obrona odrzuca jako nie udowodnione.[1]

Istnieją zarzuty, że masakry ludności żydowskiej dopuściły się niemieckie formacje z *Einsatzgruppen*, na ten temat A. Drożdżyński i J. Zaborowski piszą:

Ale zanim doszło do tych konfliktów, rozegrały się we Lwowie wypadki, w których równolegle działanie jednostek Abwehry, nacjonalistów ukraińskich i Einsatzgruppen - eksterminacyjnych grup zorganizowanych przez Reichssicherheitshauptamt - przyniosło tragiczne żniwo (...) Dla jasności obrazu: Grupa Oberländera, uczestnicząca w masowych pogromach i czystkach dokonywanych wg przygotowanych spisów, nie była w tym czasie jedyna. Równolegle z grupą Abwehry działały na terenie Lwowa organy pionu Himmlera - Sicherheitspolizei i Einsatzkommando 4a, należące do Einsatzgruppe C (...) Dokonywały one również (a nawet przede wszystkim) masowych mordów i pogromów (...) Wszelkie próby zdjęcia odpowiedzialności z oddziałów grupy Oberländera, konkretnie z "Nachtigallu" i jednostki GFP, tylko dlatego, że w tym samym czasie podwładni Himmlera wymordowali jeszcze więcej ludzi, jest metodą dosyć naiwną.[2]

Inaczej mówiąc - morderstwa organów Himmlera nie wykluczały morderstw żołnierzy "Nachtigallu", nie mówiąc już o ukraińskiej milicji oraz o podsycanego do masakry tłumu.

W. Szota omawiając te wydarzenia pisze, że *na ulicach Lwowa pojawiły się patrole cywilne OUN z żółto-niebieskimi opaskami, które z bronią w ręku dokonywały bestialskich gwałtów na ludności żydowskiej i polskiej.* Autor tamże przytacza relację jednego z naocznych świadków, Zygmunta Tune:

... Niemcy wkroczyli do Lwowa 30 czerwca 1941 r. Na drugi dzień miał miejsce pogrom ludności żydowskiej. Niemcy dali Ukraińcom wolną rękę. Ukraińcy brali Żydów z mieszkań (...) Przed wejściem do koszar stał długi, podwójny szpaler ludzi. Musieliśmy przejść przez ten szpaler, a po drodze nas bito (...) Najpierw bił ten szpaler, potem bili stojący w bramie członkowie "Legionu Ukraińskiego" a na dziedzińcu grupa Ukraińców, po poprzednim zrabowaniu wszystkiego.[3]

Simon Wiesenthal świadczy:

Swój (OUN - W.P.) powrót do Lwowa uczcili pogromem, który trwał trzy dni i trzy noce. W masakrze zginęło 6.000 Żydów (...) Kazano im ustawiać się w długi szereg, twarzą do ściany, z dłońmi skrzyżowanymi na karku. Wtedy Ukraińcy zaczęli strzelać (...) Strzały i krzyki ginących ludzi zbliżały się coraz bardziej do Wiesenthala. Pamięta, że stał patrząc na ścianę nie widzącym prawie wzrokiem. Nagle dobiegł go dźwięk dzwonów i okrzyk Ukraińca: Starczy! Nieszpory![4]

Wydaje się być najbardziej obiektywnym opis wydarzeń pochodzącego z Zaolzia świadka Otmara Strokosza:

W pierwszy dzień okupacji niemieckiej idąc z żoną przez plac Jezuicki, widzieliśmy jak grupa wyrostków ukraińskich dopadła Żyda. Takie zdziczenie widzieliśmy z żoną pierwszy raz w życiu. W biały dzień na oczach wielu ludzi bili go laskami drewnianymi, gdzie popadło, był cały pokrwawiony, krzyczał w niebogłosy o ratunek. Druga

---

[1] M. Kalba, op. cit. (ukr.), ss. 72, 97-101

[2] A. Drożdżyński i J. Zaborowski, op. cit., ss. 67, 73

[3] Wiesław Szota: "Zarys rozwoju Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii" w: "Wojskowy Przegląd Historyczny", t. VII, nr 1, W-wa, 1963, s. 177

[4] Mark Aarons, John Loftus: "Akcja ocalenie", W-wa, 1994, s. 262 z powołaniem się na: Simon Wiesenthal: "The Murderers Among Us. The Wiesenthal Memoirs", Nowy Jork, 1967, s. 28

grupa wyrostków ostrzegała, aby nikt się nie odważył mu pójść na ratunek, bo to Żyd. Uciekł im w krzaki, tam go znów dopadli i zaczęli leżącego kopać. Nie można było na to patrzeć, w końcu zamilkł, chyba go na śmierć zakopali. Wracaliśmy do domu, ale w drodze idąc ul. Leona Sapiehy, napotkaliśmy Ukraińców z opaskami żółto-niebieskimi na rękach, którzy popędzali kilkunastu Żydów - starych i młodych, kobiety i dosłownie małe dzieci. Ukraińcy zaopatrzeni byli w kije, jakieś węże gumowe itp., i bez przerwy bili pędzonych Żydów, co chwila przystawali, a wtedy druga grupa wywlekała z okolicznych domów dalszych Żydów, dołączali ich do popędzanych i pędzili nie wiadomo dokąd przy nieustannym wrzasku i biciu. Był to jeden ciągły lament, płacz i krzyk, a zgraja Ukraińców jak wściekła dzicz bezkarnie ich maltretowała. Pędzono ich w kierunku więzienia przy ul. Łąckiego. Przechodzący elegancko umundurowani Niemcy nawet nie przystawali, tylko patrzyli, uśmiechali się i szli dalej, mówiąc: "gut, gut, Jude raus" (...) Ludzie zebrani wokół więzienia mówili, że Niemcy specjalnie udostępnili zwiedzanie więzienia i poprzez miejscowych Ukraińców rozgłaszali wiadomość, że tej okropnej barbarzyńskiej nieludzkiej rzezi dokonali sowieccy Żydzi i dlatego dali wolną rękę w pogromie Żydów.[1]

Autor niniejszej pracy skłonny jest dać wiarę relacji Otmara Strokosza. jest ona spójna z innymi dowodami pogromu Żydów we Lwowie, fakty opisane przez Otmara Strokosza korespondują ze zrobionymi w pierwszych dniach lipca 1941 roku we Lwowie, publikowanymi niżej, zdjęciami. Istnieje obszerna literatura wspomnieniowa na temat tragicznych wydarzeń lipca i sierpnia 1941 roku we Lwowie i w Halicji. Jacob Gerstenfeld-Maltiel pisze, że *ukraińska milicja, zmobilizowana w ciągu ubiegłej nocy, wyszukiwała Żydów* (...) *zobaczyłem cztery lub pięć trupów* (...) *Niemcy dali Ukraińcom wolną rękę* (...) *Po dwóch pierwszych dniach ich władzy, Niemcy wstrzymali* (poczynania) *wesołych zbiegowisk i zaczęli wprowadzać swoje porządki.*[2] We Lwowie *podburzony tłum w ciągu trzech dni atakował Żydów*, potem *ponad 2.000 Żydów zamordowano podczas "Akcji Petlura" 25-27 lipca 1941 r.*[3]

Pogromy Żydów w Halicji

W wyniszczaniu ludności żydowskiej swój udział w postaci szerzenia antysemityzmu miała ukraińska prasa nacjonalistyczna, jaka zaczęła ukazywać się od pierwszych dni lipca 1941 roku we Lwowie i innych miastach Halicji, w niej ukazywały się wyraźnie antysemickie, poburzające do mordów, artykuły, jak na przykład: *Żywe drzewo krwi narodowej* w: "Ukrajiński szczodenni wisti", 22.VII.41 r.; *Jedność rasy ukraińskiej* tamże, 13.VII.; *Rasa i naród*, tamże, 10.VII; *Żydzi - bakcyl rozkładu*, tamże 16.VII.[4] Podobne artykuły ukazywały się w nacjonalistycznej prasie ukraińskiej na Ukrainie Zachodniej oraz w Berlinie do końca wojny, sprzyjały one antysemickim nastrojom ludności. W lipcu-sierpniu 1941 roku w Halicji, atmosferę tworzyli banderowcy, do których przystali niektórzy inteligenci ukraińscy:

W Czerczy istniała niewielka grupa dobrze zorganizowanych nacjonalistów, skupiona wokół dyrektora szkoły P. Bihusa. Należeli do niej: syn dyrektora Bihusa, syn diaka Basladyńskiego, syn ks. Krawczuka oraz synowie zamożniejszysz chłopów, ukończeni lub nieukończeni gimnazjaliści (...) Rohatyn i okolice okazały się być w orbicie banderowców, przy czym nie obeszło się bez likwidacji melnykowskiego elementu (...) Banderowcy przyjęli taktykę hitlerowską (...)[5]

Nie cała jednak inteligencja ukraińska poddała się dyktatowi OUN Bandery: *W większych miastach urządzali Ukraińcy pogromy na większą skalę* (...) ale *tu i ówdzie zjawiały się pewne jednostki*

---

[1] Oskar Strokosz: "W Armii Krajowej. Z Zaolzia przez okupowany Lwów do III-ciej Rzeczypospolitej". Kraków, 1994. ss. 74, 75

[2] Jacob Gernsfeld-Maltiel: "My Private War", Londyn, 1993, ss. 53, 54

[3] "Encyclopedia Judaica", Jerusalem, 1971, t. 11, s. 614

[4] "Ukrajiński szczodenni wisti" były organem ukraińskiego Zarządu Miasta Lwowa

[5] H. Dmytriw, op. cit., s. 200

z inteligencji ukraińskiej, więcej oświecone, które trochę wstrzymywały tę dziką tłuszczę od zbrodniczych wystąpień, jak na przykład pop i dyrektor banku u nas w mieście. Ale okropne działy się rzeczy w innych miastach - we Lwowie, Tarnopolu, Czortkowie, Brzeżanach, Stanisławowie ... Spędzano Żydów do synagog i palono żywcem ...[1]

W literaturze przedmiotu przyjęto twierdzić, że tzw. "Dni Petlury", to znaczy pogromy Żydów w Halicji, miały miejsce na przełomie lipca/sierpnia 1941 roku. Nie przecząc wydarzeniom w tym czasie, stwierdzić należy na podstawie dowodów, że pogromy poza Lwowem miały miejsce też w pierwszej dekadzie lipca 1941 roku:

Po zajęciu przez nazistów Borysławia, między 30 czerwca i 3 lipca 1941 r., dali oni wolną rękę Ukraińcom w dystrykcie Borysław-Drohobycz. W tych dniach z okolicznych wsi przybyli Ukraińcy z siekierami, widłami w ręku i atakowali ludność żydowską, podczas gdy Niemcy obserwowali ten pogrom (...) W ciągu trzech dni w Drohobyczu i Borysławiu zamordowali w sposób brutalny 900 Żydów - mężczyzn, kobiety i dzieci, a 360 zostało ciężko pokaleczonych.[2]

Powyższe potwierdza inny autor, pisząc, że

agresja wobec lokalnych społeczności żydowskich przybierała rozmaite formy, sami Żydzi - ci, którzy przeżyli wojnę w ukryciu, po tak zwanej stronie aryjskiej - owe akty wrogości nazywali pogromem (...) Ustaliłem co najmniej 60 potwierdzonych źródłowo pogromów (...) Do najkrwawszych pogromów doszło w kilku większych miastach zamieszkanych, oprócz Żydów i Polaków, przez ludność ukraińską. W Borysławiu i Tarnopolu pogrom wybuchł między 3 i 4 lipca (...) Zawsze bezpośrednią przyczyną było odkrycie w lokalnych więzieniach zmasakrowanych zwłok Polaków i Ukraińców,[3] więzionych przez sowietów. W pogromie brali udział, jak twierdzą uratowani, prawie wyłącznie Ukraińcy, nakłaniani i kierowani przez własną inteligencję. Podobno w Borysławiu burmistrz Terlecki sprowadził z okolicznych wsi, za zgodą Gestapo, grupę uzbrojonych chłopów, którzy zaatakowali ludność żydowską. W Tarnopolu do pogromu mieli podburzać aptekarz Biliński i nauczycielka Chomowa.[4]

Pogromy były wyraźnie inspirowane przez nacjonalistów ukraińskich, na co wskazuje nawet śpiewany marsz zorganizowanych uczestników pogromów: *Budemo striliaty, rizaty nożem, poky z Ukrajiny Żydiw prożenem.*[5] *W nocy z 2 na 3 lipca grupy "siczowe"*[6]*, przy pomocy ochotników ukraińskich z okolicznych wiosek, dokonały masakry Żydów zamieszkałych w naddniestrzańskich wsiach Harasymów, Łuki, Niezwiska, Piotrów, Podwerbce, Uniż, Woronów, Żabokryki i Żywaczów. Pod wodzą dra Anatola Jurewicza i popa Gawdyniuka bandyci ukraińscy powiązali dorosłych Żydów drutem kolczastym, dzieciom zaś przywiązali do szyi ciężkie kamienie, wszystkich umieścili na promie i stamtąd wrzucili do Dniestru.*[7]

Na zorganizowany charakter pogromów wskazuje Ahron Weiss, mówiąc, że

natychmiast po rozpoczęciu przez Niemców okupacji zachodniej Ukrainy, fala pogromów przetoczyła się przez jej cały obszar. W 58 miastach i miasteczkach, a także w wielu wioskach zostało zabitych 24 tysiące Żydów. Główne przyczyny tych pogromów i dalszych wrogich posunięć przeciw Żydom wypływały z dwóch źródeł:

---

[1] Baruch Milch: "Szkodliwe robactwo ludzkości czyli mój testament po Hitlerjadzie" w: "KARTA", luty 1991, ss. 4, 5

[2] Jacob Egit: "Grand Illusion", Toronto, 1991, s. 26

[3] Nawet ten autor nie dostrzega, że wśród pomordowanych więźniów byli też Żydzi, nie pojedynczy zresztą

[4] Andrzej Żbikowski: "Żydzi polscy pod okupacją sowiecką 1939-1941" w: "Studia z dziejów Żydów w Polsce", W-wa, 1995, t., II, s. 67

[5] Będziemy strzelać, nożami rżnąć, aż z Ukrainy Żydów przepędzimy. W innej wersji zamiast Żydów - "Lachiw"

[6] Prawdopodobnie chodzi o "grupy pochodne", czasem nazywane "marszowe"

[7] Tomasz Mierzyński: "Miałem dobry wygląd" w: "Losy żydowskie - świadectwo żywych", W-wa, 1996, s. 149

tradycyjnego antysemityzmu wśród różnych warstw ludności ukraińskiej i przejęcia ideologii nazistowskiej przez ukraińskich ekstremistów, szczególnie przez OUN. Pańkowskyj określa OUN jako "ludzi, którzy przez wiele lat byli powiązani z faszystowską i nazistowską ideologią, wygłaszali totalitarne poglądy i działali w celu ich realizacji".[1]

Autorzy pracy *Oberländer* przytaczają dokument, według którego

już 3 i 4 VII. 1941 był w Złoczowie zorganizowany pogrom przez ukraińskiego księdza, dziekana złoczowskiego Trzeciaka. Spędzono Żydów na Zamek Sobieskiego i tam bito ich i strzelano tak daleko, że droga wjazdowa do zamku zamieniła się w błoto od przelanej krwi żydowskiej. Trwało to dwie pełne doby. W tym czasie mieszkania opuszczone przez Żydów wyrabowano zupełnie.[2]

O wydarzeniach w Złoczowie istnieje dokument przytoczony w przypisie przez W. Szotę:

Naoczny świadek, b. generał Wehrmachtu dr Otto Korfes, opisuje w swej relacji jedną z licznych zbrodni dokonanych przez banderowców na ludności cywilnej przy pomocy SS i Gestapo. Zbrodnia miała miejsce 3.7.1941 r. w Złoczowie ... "Zobaczyłem, że w rowach głębokich około 5 m i szerokich 20 m stali i leżeli mężczyźni, kobiety i dzieci, w większości Żydzi, w liczbie około 60-80. Słyszałem jęki i krzyki dzieci i kobiet, granaty ręczne wybuchały wśród nich. Za rowami czekało na egzekucję wiele setek ludzi. Przed rowami stało 10-12 mężczyzn w cywilnych ubraniach, którzy rzucali granaty do rowu ... Dowiedziałem się od żołnierzy SS, że to są ludzie Bandery."[3]

O pogromie w Tarnopolu w dniu 7 lipca 1941 r., pisze Abraham Ochs,[4] pogrom w Rohatynie opisuje lekarz ukraiński.[5] Pogrom miał też miejsce w Oleszycach koło Lubaczowa, opisany przez księdza katolickiego.[6]

Działania tłumu, acz trudne do opanowania, nigdy nie są spontaniczne, zawsze są one prowokowane przez chociażby mało znaczące wydarzenie, jednakże gdy one mają miejsce jednocześnie w szeregu miejscowości, to dojść należy do wniosku, że ich organizatorami są określone siły polityczne. W omawianym przypadku tą siłą były struktury nacjonalizmu ukraińskiego, a ściślej - Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów frakcji Bandery. Ma rację R. Torzecki, gdy pisze, że *hitlerowcy od początku akcji eksterminacji Żydów wykorzystywali ukraińskich nacjonalistów, zaangażowanych do policji pomocniczej, a także margines społeczny wsi i miast*. Ale nie ma racji ten historyk, gdy pisze, że *OUN-R*,[7] *która przygotowała kadry dla policji, straciła nad nimi kontrolę już około 7-10 lipca 1941 r.*[8] Powyższe twierdzenie dowodzi, że autor ten nie zbadał dokładnie atmosfery, jaka panowała w Halicji w lipcu i sierpniu 1941 roku i jaką rolę w jej tworzeniu odgrywała OUN Bandery. Wszechwładność nad ukraińskimi masami tej frakcji OUN potwierdza świadek wydarzeń, Ukrainiec, lekarz z zawodu, nie związany z żadną z frakcji OUN i nie będący komunistą:

Rohatyn i okolice okazały się być w orbicie banderowszczyzny, przy czym nie obeszło się bez likwidacji elementu melnykowskiego (...) Banderowcy we wszystkim przyjęli hitlerowską taktykę. Oni rozprawiali się z opozycją tak samo, jak Hitler ze swoją opozycją: oni drogą zabójstw likwidowali swoich przecież ludzi, jeżeli oni przyznawali się do sympatii z Melnykiem (...) Gdzie był najsilniejszy nacjonalizm, tam był najsilniejszy terror, tam

---

[1] Ahron Weiss: "Zachodnia Ukraina w okresie Holocaustu" w: "Zustriczi", cyt. wyd., ss. 176, 177. Autor nie jest ścisły, mówiąc, że pogromy przetoczyły się przez cały obszar Ukrainy Zachodniej, faktycznie bowiem ograniczone one były do terenu Halicji, a na Wołyniu miały charakter wyjątkowy - w Horochowie i Równem i nie miały charakteru masowego

[2] A. Drożdżyński i J. Zaborowski, op. cit., s. 184

[3] W. Szota w: "Wojskowy Przegląd Historyczny", cyt. wyd., s. 178

[4] Abraham Ochs: "The Dark Clouds" w: "Alliance for Murder", Nowy Jork, 1991, s. 23

[5] H. Dmytriw, op. cit., ss. 193, 194

[6] Ks. Józef Mroczkowski: "Wojna w Oleszycach" w: "KARTA", nr 24, 1988, ss. 110, 111

[7] To znaczy OUN Bandery ("Rewolucyjna")

[8] R. Torzecki: "Polacy i Ukraińcy", cyt. wyd., s. 135

było najwięcej zamordowanych ludzi. W Rohatyńskiem największą wsią nacjonalistyczną był Puków. Tam zaczęło się mordowanie. Mordowali niby to sympatyków komunizmu, w rzeczywistości zaś całkiem niewinnych ludzi. Okrucieństwem te mordertstwa przewyższały wszelką ludzką miarę (...) Osobiście wierzę, że te zabójstwa można było powstrzymać, przecież nauczyciel i pop mieli wielki wpływ na elementy nacjonalistyczne wsi, które dopuszczały się mordów. Opowiadał mi świadek zabójstw w Pukowie, mój pacjent Iwan Bandura, że nacjonalistyczni bojówkarze, zanim to się stało, chcieli zasięgnąć porady u ks. Sołowija, miejscowego parocha. On miał odpowiedzieć, że nie ma nic przeciwko temu, aby ich "przetrzepać". Gdy potem zgłoszono księdzu ilość zabójstw, on miał powiedzieć, że nie wiedział, iż tak się stanie.[1]

Jak będzie wynikać z dalszych dowodów, OUN Bandery przez cały okres, zarówno w trakcie oficjalnej współpracy z niemieckimi służbami, jak i w czasie "gniewania" się na nie, nigdy nie straciła kontroli ani nad ukraińską milicją, ani nad ukraińską policją pomocniczą, ani też nad formacjami UPA, o czym będzie mowa dalej.

Na podstawie wyżej przedstawionych dowodów należy konstatować, iż: a) pogromy Żydów w Halicji leżały w interesie Niemiec i OUN Bandery; b) w pogromach brali udział żołnierze batalionu "Nachtigall" oraz ukraińska, organizowana pod auspicjami OUN, milicja ukraińska, potem zaś ukraińska policja pomocnicza; c) za udział w pogromach mas ukraińskich w dużej mierze odpowiedzialność ponosi OUN oraz część inteligencji i duchowieństwa greckokatolickiego, pozostająca pod ideologicznymi i politycznymi wpływami OUN; d) idea pogromów ludności żydowskiej w Halicji ma swe źródło w ideologii nazizmu i nacjonalizmu ukraińskiego; e) na omawiane pogromy nie miał zasadniczego wpływu antysemityzm z okresu międzywojennego; f) w pogromach nie brała udziału ludność polska.

W amerykańskim tygodniku "TIME" z dnia 22 lutego 1993 r. ukazało się zdjęcie zatytułowane "Żydowska dziewczyna zgwałcona przez Ukraińców we Lwowie 1945 r.", które wywołało reakcję wielu ukraińskich czytelników. W jej następstwie "TIME" z 19 kwietnia 1993 r. opublikował poniższą odpowiedź (zdjęcie, o którym mowa, publikowane jest niżej pod nr 11):

Do tej pory ponad 750 czytelników napisało do nas po ukazaniu się fotografii młodej kobiety wraz z artykułem na temat gwałtów i wojny w Bośni. Wykorzystaliśmy tę fotografię aby zilustrować w jaki sposób od dawna używa się gwałtu jako broni w wojnie. Zdjęcie zatytułowano "Żydowska dziewczyna zgwałcona przez Ukraińców we Lwowie w 1945 r." Zdenerwowało to czytelników ukraińskiego pochodzenia, którzy uważali, że jest niesprawiedliwym wskazywać jakoby tylko Ukraińcy gwałcili w czasie II wojny światowej. Ci sami czytelnicy pytali też skąd wiedzieliśmy, że ofiara była Żydówką. Za wyjątkiem daty, informacja opisująca to wydarzenie na fotografii, była uzyskana od pracownika Muzeum Holocaustu w Izraelu.

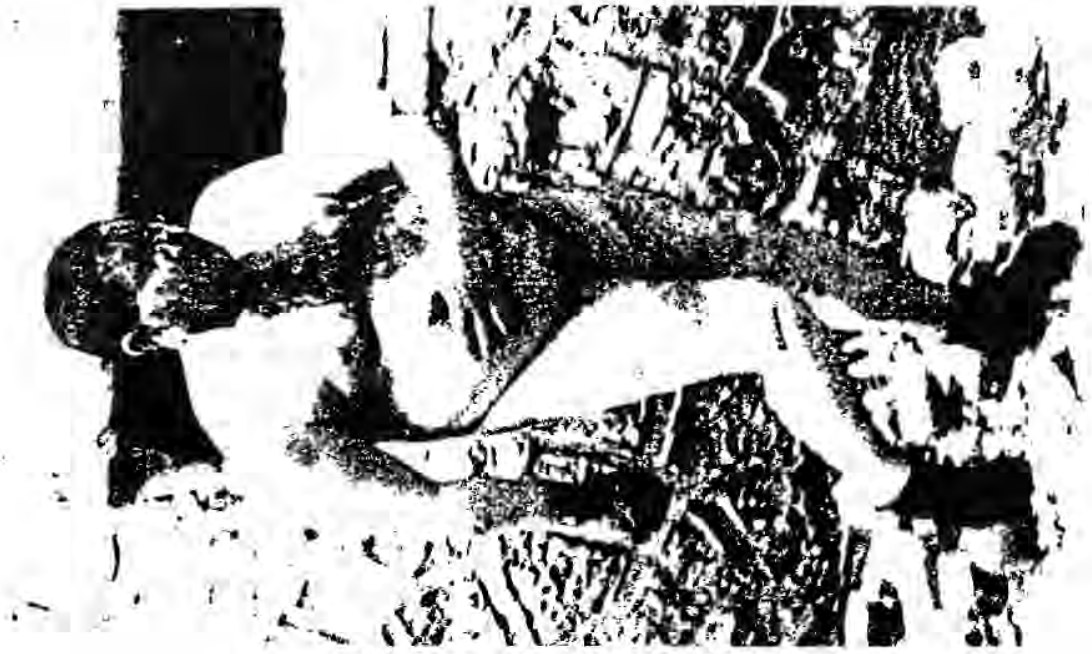
Oto co potem ustalono: Fotografię zrobiono nie w 1945, a w 1941 r. we Lwowie (...) wkrótce po zajęciu miasta przez Niemców spod Sowietów 30 czerwca. Chaos w formie pogromów, gwałtów i morderstw w tym czasie pogrążył miasto. To zdjęcie, które jest jednym z serii zdjęć, pokazuje kobietę, którą rozebrali do naga, znęcali się i gonili cywile. Jedni utrzymują, że kobiety były żydowskimi ofiarami pogromów we Lwowie. Niemcy rozsiali pogłoski, że Żydzi byli odpowiedzialni za zamordowanie kilku tysięcy więźniów politycznych ujawnionych w celach więzień NKWD, a więc podsycali nienawiść i akty odwetu przeciwko miejscowym Żydom, które po tym nastąpiły. Inni zaś historycy utrzymują, że większość kobiet na fotografiach to były kochanki porzucone przez uciekających ze Lwowa przed Niemcami Sowietów. Bezbronne kolaborantki były wtedy zaatakowane przez wzburzony tłum za zadawanie się z Sowietami. Jeszcze inna wersja sugeruje, że publiczne poniżanie kobiet było zaaranżowane przez Niemców w celu nakręcenia antysemickiego filmu propagandowego. Mimo naszych najlepszych wysiłków nie byliśmy w stanie w stu procentach ustalić co faktycznie jest pokazane na zdjęciu.[2]

Według autora, zdjęcie z "TIME" oraz inne ukazują pogrom Żydów we Lwowie, tylko jedno zdjęcie (będzie publikowane dalej) pochodzi z daty późniejszej (jedno z miast Halicji).

---

[1] H. Dmytriw, op. cit., ss. 200, 201

[2] "TIME" z 22.II. i 19 kwietnia 1993 r.



Nr 17. Obnażony i pokaleczony Żyd

Świadek wydarzeń, aplikantka adwokacka, Żydówka, napisała: *Dnia 30 VI 1941 r. wkroczyli do Lwowa Niemcy. Był to poniedziałek nad ranem. Na drugi dzień, we wtorek, pamiętny we Lwowie pod nazwą "kwawego wtorku", rozpoczął się pogrom. Niemcy rozpuścili po mieście świeżo wypuszczonych z więzień opryszków, nacjonalistów przybyłych tego dnia tłumnie z okolicznych wsi (...) oraz wszelkiego rodzaju męty w celu wyciągania z mieszkań w.* (w przypisie podano: "w" oznacza słowa Żyd, Żydzi i pochodne - W.P.) *i sprowadzenia ich do najbliższego gmachu więziennego. Mieszkałam blisko więzienia znanego we Lwowie pod nazwą "Brygidki". Widziałam, jak wleczono w. po ulicach, bijąc ich pałkami, żelaznymi łomami, kopiąc nogami.* (...)

Jeszcze gorzej było pod więzieniem zamarstynowskim. Opowiadał mi przyjaciel Polak, który przypadkowo w tej dzielnicy się znajdował, że na ulicach Zamarstynowa była straszna masakra. Rozbijano na ulicach ofiarom głowy żelaznymi łomami w ten sposób, że mózg tryskał, na chodnikach pełno było krwi i widać było wypłynięte mózgi. Dzieci rozbijano o mur (...)[1]

Opis tego świadka wyraźnie koresponduje z publikawymi wyżej zdjęciami, potwierdza tezę, że we Lwowie, w pierwszych dniach lipca 1941 roku, gdy w tym mieście znajdował się batalion "Naehtigall" oraz członkowie "grup pochodnych" OUN, miał miejsce pogrom ludności żydowskiej. Na uwagę zasługuje okoliczność, że żaden z ukraińskich nacjonalistycznych autorów - świadków wydarzeń we Lwowie w pierwszych dniach lipca 1941 roku - nie wspomina o mającym miejsce pogromie.

[1] Marek Arczyński i Wiesław Balcerek: "Kryptonim 'Żegota'", W-wa, 1983, ss. 175, 176

Zdjęcia nr nr 1-3 oraz 5-18 pochodzą z archiwum izraelskiego Yad Vashem i są tam oznaczone numerami: zdjęcie nr 1: 7700; nr 2: 7790; nr 3: 7787; nr 5: 7789; nr 6: 7802; nr 7: 7803; nr 8: 7795; nr 9: 7904; nr 10: 7796; nr 11: 7797; nr 12: 7799; nr 13: 7792; nr 14: 7798; nr 15: 7800; nr 16: 7801; nr 17: 7805; zdjęcie nr 4 pochodzi z Bundesarchiv i jest w nim oznaczone nr 186/160/12A. Analiza opisanych zaszłości z pierwszych dni lipca 1941 roku pozwala autorowi na dojście do wniosku, że wyżej opublikowane zdjęcia dotyczą pogromu ludności żydowskiej we Lwowie (za wyjątkiem zdjęcia nr 18), sprowokowanego przez jednostki specjalne, w tym *Einsatzgruppe* oraz batalion *Nachtigall*, przez członków grup pochodnych OUN Bandery, a także przez miejscowych nacjonalistów ukraińskich. Struktury ukraińskie wykonywały nakaz OUN Bandery: ***żydostwo to twój wróg - niszcz go!***

Nie są do przyjęcia sugestie ukraińskich autorów listów do redakcji "TIME", albowiem, po pierwsze, opublikowane wyżej zdjęcia stanowią niewielką cząstkę serii zdjęć, o których pisze "TIME", że pochodzą one z pierwszych dni lipca 1941 roku we Lwowie, a z nich wyraźnie widać, że ofiarami były Żydówki, co widać po ich semickim wyglądzie; po drugie - nie do przyjęcia jest sugestia co do poniżania przez bicie i obnażanie kochanek bolszewickich oficjeli, albowiem: a) zdjęcie nr 1 na placu obok kościoła św. Marii Magdaleny wskazuje wyraźnie na początek zajść, uwidocznieni na tym zdjęciu bici, to mężczyźni; na zdjęciu nr 2 na tymże placu prowadzony jest mężczyzna; zdjęcie nr 3 dowodzi, że atak był skierowany zarówno na mężczyzn, jak i na kobiety; b) wersja o kochankach sowieckich oficjeli nie może się ostać wobec praktycznej niemożności ich wyłuskania i wywleczenia przez tłum już w pierwszych dniach lipca 1941 r.; c) zdjęcie nr 17 przedstawia pokaleczonego mężczyznę, u którego nie tylko krew leje się z głowy, ale jak gdyby spalona lub całkiem stłuczona jest prawa dłoń; po trzecie nie do przyjęcia jest sugestia co do robienia przez Niemców antysemickiego filmu, bowiem wówczas zdjęcia miałyby perforowane obrzeża, poza tym nawet gołym okiem widać, że nie są to zdjęcia reżyserowane, a wręcz przeciwnie - robione na żywo.

Przyjąć należy, że Żydówki były obnażane i bite, poniżane, przez co zadawany im był ból zarówno fizyczny jak i psychiczny. Zdjęcia nie upoważniają do twierdzenia, że przedstawione na nim ofiary były zabijane, jak również nie można przyjąć, że przedstawione na nich kobiety były gwałcone. O mordach masowych na ludności żydowskiej w trakcie pogromów na nich w lipcu 1941 roku można mówić na podstawie opublikowanych przez Dietera Pohla zdjęć ukazujących duże ilości pomordowanych w lipcu 1941 roku w Tarnopolu Żydów. Zdjęcia te w niniejszej pracy nie są publikowane wobec "Coryright" na nie ze strony Hauptstaatsarchiv Stuttgart ze zbiorów Bestandsarchiv Ludwigsburg EL 317 III BÜ 1496.[1]

Przedmiotem niniejszej pracy nie jest wyczerpujące omówienie problemu pogromów Żydów w lipcu i sierpniu 1941 r. w Halicji, wskazać jednak należy na istnienie szeregu wydań, zarówno o charakterze pamiętnikarskim, jak i analitycznym, dotyczących tego tematu. Dla przykładu tylko wskażmy, że los Żydów w Halicji opisuje David Kahane,[2] istnieje bardzo szczegółowy pamiętnik Samuela L. Tennebauma dzień po dniu opisane są wydarzenia w

---

[1] Dieter Pohl: "Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien 1941-1944", Monachium, 1996, ss. 281-285

[2] David Kahane: "Lvov Ghetto Diary", Amherst, Mass., 1990

Złoczowie, poczynając od 1 lipca 1941 r.,[1] jest zbiór materiałów pod redakcją Mariana Turskiego,[2] Saul Friedman zredagował wartościowy zbiór materiałów,[3] tenże P. Friedman opublikował interesujący artykuł *Ukrainian-Jewish Relations During the Nazi Occupation*,[4] pamiętnik Żyda z zamożnej rodziny z Halicji[5] i wiele innych. W tym rozdziale autor nie stawia sobie celu opisania całego przebiegu pogromów na ludności żydowskiej, chodzi w nim jedynie o wykazanie, że: a) pogromy miały miejsce; b) ich inicjatywa pochodziła od czynników niemieckich i ukraińskich nacjonalistycznych elementów.

Jak już powiedziano, stosunek OUN Bandery do Żydów był tożsamy ze stosunkiem Hitlera do Żydów, który nie krył się z nim, wyraźnie sformułował go w "Mein Kampf", mówiąc między innymi: *Jako narodowi socjaliści widzimy (...) w Hakenkreutz misję zmagań o zwycięstwo aryjskiego człowieka, a jednocześnie o zwycięstwo idei twórczej pracy, która z natury swej* (jest) *wiecznie antysemicka i antysemicką pozostanie.*[6]

Polityczną i moralną odpowiedzialność za wciągnięcie szumowin społeczeństwa ukraińskiego, w tym też nie tylko podrostków, ale nawet kilkunastoletnich chłopców, ponosi OUN Bandery, jako ta, która zakładała wyniszczanie Żydów w swych uchwałach programowych, oraz jako ta, której oficjalni funkcjonariusze, tacy jak Iwan Kłymiw-Łehenda, nawoływali do zbrodni zabójstwa Żydów.

Opublikowanie w tej pracy zdjęć z pogromu ludności żydowskiej powinno przyczynić się do pełnego wyjaśnienia wydarzeń, które miały miejsce w opisywanym czasie na opisywanym terenie. Było to konieczne również z tego względu, że ukraińscy nacjonalistyczni autorzy, na przykład, eksponent nacjonalizmu ukraińskiego, lekarz psychiatra, Myrosław Drahan z Stamford, Connecticut, USA, występujący pod szyldem jednoosobowego *Polish Historical Society* zaprzecza, aby w lipcu-sierpniu 1941 roku były jakiegolwiek antysemickie ekscesy w Halicji.[7]

Rozdział piąty

Cele Niemiec na Ukrainie

Z celem polityki Niemiec na Ukrainie bezpośrednio wiąże się często podnoszony, a nawet eksploatowany przez wielu historyków i publicystów problem stosowania przez Niemcy wobec Polaków i Ukraińców metody *divide et impera*. Nie przecząc stosowaniu przez Niemcy tej metody tam, gdzie ona przynosi im korzyści, należy konstatować, że tej metody Niemcy nie stosowali przynajmniej na Wołyniu i w Halicji w czasie okupacji hitlerowskiej. Metoda *divide et impera* stosowana jest przez najeźdźcę wówczas, gdy zachodzi obawa zespolenia różnych sił społecznych czy politycznych w walce przeciwko niemu. Gdyby więc sytuacja na tym terenie stwarzała

---

[1] Samuel Lipa Tennebaum: "Zloczow Memoir", Nowy Jork, 1986

[2] "Losy żydowskie - świadectwo żywych", W-wa, 1996

[3] "Holocaust Literature. A Handbook of Critical, Historical, and Literary Writings", Westport, Conn., 1993

[4] "The Nazi Holocaust" (zbiór artykułów), t. 5, Westport, 1989, ss. 358-395

[5] Frank Stiffel: "The Tale of the Ring. A Kaddish", Wainscott, N.Y., 1984

[6] Adolf Hitler:" "Mein Kampf", Zentral Verlag der NSDAP, Monachium, 1940, s. 557

[7] Listy M. Drahana w zbiorach autora

chociażby podejrzenia co do możliwości zjednoczenia wysiłków Polaków i Ukraińców przeciwko Niemcom, wówczas taka metoda byłaby usprawiedliwiona. Takiej sytuacji na omawianym terenie nie było, bowiem wraz z armiami niemieckimi na Ukrainę Zachodnią przybyły tysiące członków OUN, które tworzyły administrację i policję ukraińską, usuwając w cień element polski. Siły OUN od samego początku okupacji hitlerowskiej wywołały stan wrogości między społecznością polską a społecznością ukraińską.

W interesie Niemiec nie było jątrzenie między obu społecznościami, w ich interesie było utrzymywanie spokoju, aby można było teren okupowany efektywnie eksploatować. Nigdy bowiem i w jakichkolwiek warunkach okupantowi nie zależy na niepokoju na okupowanym terenie, bowiem każdy na nim niepokój utrudnia zadania pierwszoplanowe, jakimi są - prowadzenie działań wojennych na froncie, oraz, jak w przypadku Ukrainy w ogóle, daleko idąca eksploatacja dóbr materialnych oraz zasobów ludzkich. Powyższa teza wynika nie tylko z logiki, ale też z bardzo wielu dokumentów, w tym z wynikających z nich, stosowanych przez Niemcy, działań. Ważną rzeczą przy ustalaniu celów Niemiec jest mieć świadomość tego, że w Niemczech hitlerowskich o wszystkim decydował Hitler osobiście lub ustami swych podwładnych, którzy wyrażali myśli Hitlera. Wszelkie dywagacje o poglądach, na przykład A. Rosenberga, nie mają żadnego znaczenia, bowiem nie wpływały one w żadnej mierze na rozwój wydarzeń.

Cele Niemiec wobec, między innymi, Ukrainy, należy klasyfikować jako: a) cele strategiczne; b) polityczne. Cele strategiczne Niemiec hitlerowskich sformułowane zostały w "Mein Kampf" Hitlera, w której mówi on:

Zdobywanie nowych ziem i terenu dla rozsiedlania zwiększającej się liczby (moich) współziomków posiada nieskończenie wiele zalet, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę nie tyle teraźniejszość, co przyszłość (...) taka polityka terytorialna nie może być dokonywana gdzieś w Kamerunie, lecz wyłącznie w Europie (...) Tym co w przeszłości zostało z korzyścią zgermanizowane, była ziemia, którą nasi przodkowie wywalczyli mieczem i zasiedlili niemieckimi chłopami (...) Jeżeli chciano zdobyć w Europie terytoria i grunty uprawne, a mogło to się odbyć wyłącznie kosztem Rosji, to należało nową Rzeszę ponownie skierować do marszu szlakiem niegdysiejszych rycerzy krzyżowych, ażeby za pomocą niemieckiego miecza dać niemieckiemu pługowi glebę, a narodowi niemieckiemu jego chleb powszedni (...) Wyznaję otwarcie, że już w okresie przedwojennym uważałem za słuszne, ażeby Niemcy, rezygnując z bezsensownej polityki kolonialnej oraz posiadania marynarki handlowej i wojennej, zawarły sojusz z Anglią przeciw Rosji i tym samym przeszłyby od polityki słabeuszy, skierowanej na mizdrzenie się do całego świata, do stanowczej polityki europejskiej, obliczonej na zdobywanie terytoriów na naszym kontynencie (...) Gdy dzisiaj mówimy o nowych ziemiach, o nowych terytoriach w Europie, musimy w pierwszej kolejności mieć na względzie Rosję i podległe jej państwa ościenne.[1]

Gdy zaś chodzi o bieżące, w trakcie trwania wojny, cele polityczne Niemiec hitlerowskich, to, przede wszystkim, nie mogły one być sprzeczne z celami strategicznymi, określonymi przez Hitlera, a wynikały one z potrzeb wojny, wyrazicielami tej polityki byli współpracownicy Hitlera. A. Dallin pisze:

Göring był w pierwszym rzędzie zainteresowany planem czteroletnim. Pierwsze miesiące wojny, w czasie których był on czynnie zainteresowany sprawami Wschodu, wyklarowały jego stanowisko jako nieprzebierającego w środkach ekstremisty: "Najlepszą rzeczą - jak powiedział (jakiemuś) przyjacielowi - byłoby zabić na Ukrainie wszystkich mężczyzn powyżej lat piętnaście a potem wysłać tam (naszych) ogierów z SS".[2]

W rozmowie z włoskim ministrem spraw zagranicznych Galeazzo Ciano Göring wyraził

---

[1] Adolf Hitler, op. cit., ss. 152, 154, 430, 743, 753

[2] A. Dallin, op. cit., s. 123 z powołaniem się na Bormana, lipiec 1941

pogląd, który ściśle korespondował z prognozami jego sztabu ekonomicznego:

W tym roku między 20 a 30 milionów ludzi w Rosji umrze z głodu. Może to i dobrze, aby tak się stało, te narody muszą być zdziesiątkowane (...) Jest oczywiste, że ludzkość skazana jest na śmierć głodową, ostatnimi, którzy umrą, będą dwa nasze narody - niemiecki i włoski.[1]

A. Rosenberg w czasie wojny stał na czele Ministerstwa d/s Wschodu (Ost Ministerium), zaś Reichskomisarzem Ukrainy był Erich Koch. Między nimi trwał konflikt co do realizacji polityki Niemiec na Ukrainie. Mimo, iż formalnie E. Koch był podległy A. Rosenbergowi, to faktycznie nie liczył się on z jego zdaniem. Oceniając postawę A. Rosenberga w jego kontaktach z Erichem Kochem, A. Dallin pisze:

Hipokryzja podejścia Rosenberga jest oczywista, gdy się je porówna z jego, prawie jednocześnie sformułowanymi, uwagami, które wyraził w czasie spotkania z oficerami armii i w konsekwencji ze swoim personelem. Jego list do Kocha był prawie bez znaczenia, z wyjątkiem kilku linijek, które on wkomponował w sposób nieobraźliwy. On obstawał przy tym, że byłoby niedopuszczalnym dla niemieckich oficerów traktować ludność pogardliwymi uwagami, takie zachowanie jest niegodne Niemców (...) Nie kieruje się ludźmi, obrażając ich słownie, nie osiąga się autorytetu poprzez okazywanie pogardy, lekceważenia.[2]

Wysoki urzędnik Rzeszy, Paul Dargel, wizytował Ministerstwo d/s Wschodu, w następstwie czego dziennikarz zrekonstruował rozmowę jego z oficjelami z Ostministerium (OMi):

Jestem zły - tak Dargel zaczął jedną ze swych wizyt w OMi w Berlinie - Wasze plany pozostają w oczywistej sprzeczności z życzeniami Führera. Wy chcecie budować warstwę ukraińskich intelektualistów, podczas gdy my chcemy zniszczyć Ukraińców (...) My chcemy wyplenić, pozbyć się tego pospólstwa (...) Zrobimy na tej ziemi teren osadnictwa dla niemieckich chłopów.[3]

Hitler latem 1942 roku zaznaczył, że Ukraina powinna być zgermanizowana w ciągu 20 lat, a E. Koch z aprobatą poszerzał te słowa Hitlera (...) Faktycznie, w listopadzie 1942 r. pierwszych siedem wsi było oczyszczonych z ukraińskich mieszkańców, byli na nich osiedleni etniczni Niemcy z Wołynia (...) Chociaż faktycznie eksperymenty z przesiedleniami były swymi rozmiarami niewielkie i ograniczone do kilku wsi w rejonie Żytomierza i Kalinówki, to jednak pogłoska o nich rozeszła się do najdalszych zakątków Ukrainy.[4]

Takie były przymiarki Niemiec do realizacji celów strategicznych, a tymczasem trzeba było realizować bieżącą politykę na zajętych terenach. Przede wszystkim chodziło o wyciągnięcie z okupowanych terenów jaknajdalej idących korzyści ekonomicznych, a dla tego potrzebne było utrzymywanie spokoju na zapleczu frontu. Celem przedstawienia obrazu atmosfery, jaka panowała na Ukrainie w latach okupacji hitlerowskiej, niżej cytowane będą odnośne dokumenty, opublikowane przez W. Kosyka:

5 sierpnia 1941 r.

Odpowiednio do par. 8 dekretu z dnia 17 lipca 1941 r. o zarządzaniu nowookupowanymi terytoriami wschodnimi, rozkazuję:

Par. 1. 1. Wszyscy mieszkańcy ziem okupowanych w wieku od 18 do 45 lat mają obowiązek pracy zgodnie z ich przydatnością do pracy.

2. Reichskomisarze mogą poszerzyć lub zmniejszyć przymus pracy co do pewnych grup ludności.

3. Co do Żydów wydane jest odrębne zarządzenie.

Minister terytoriów okupowanych Wschodu - Rosenberg.[5]

---

[1] Ibidem, z powołaniem się na konferencję Göringa z Ciano w dniach 24-27 listopada 1941 r.

[2] Ibidem, ss. 154, 155. Chodzi o list A. Rosenberga do E. Kocha z 14 grudnia 1942 r.

[3] Ibidem, s. 155. Z powyższego widać, że A. Rosenberg rzeczywiście snuł plany powołania do życia państwa ukraińskiego, chyba na wzór Słowacji czy Chorwacji, ale nie on decydował w tych sprawach, czego nie chcieli widzieć prowidnycy OUN

[4] Ibidem, ss. 286, 287

[5] W. Kosyk, op. cit., ss. 518, 519 z powołaniem się na: I/R 26 IV/33

Pod koniec 1941 roku Hans Frank oświadczył:

Ukraińcy, jak i poprzednio, sranowią problem (...) Przede wszystkim nie trzeba, aby u Ukraińców naszego dystryktu Halicja uformowało się wrażenie, że my możemy uznać w granicach Wielkiej Rzeszy Niemieckiej swego rodzaju państwowość ukraińską. Zresztą, rozwiązanie problemu ukraińskiego widzę tak samo jak rozwiązanie problemu polskiego - przeważnie w tym, że oni będą do dyspozycji jako siła robocza (...) Jednakże gdy chodzi o dystrykt Halicja, to trzeba zaznaczyć, że tutaj chodzi o składową część Wielkiej Rzeszy Niemieckiej, a nie jakiejś Wielkiej Ukrainy, chociażby tylko w rozumieniu duchowym (...) Panować powinna przede wszystkim myśl następująca: to terytorium Generalnej Guberni bezpośrednio po procesie germanizacji wschodnich terytoriów Rzeszy stanie się najbliższą do Europy częścią i zazna całkowitego zniemczenia (...) Trochę dalej na wschód kiedyś utworzona zostanie Gotlandia i Generalna Gubernia może być przekształcona w Wandalegau.[1]

Z decyzji VII sekcji Wehrmachtu zony B (Ukraina) odnoście nauczania:

29 grudnia 1941 r.

Decyzja nr 34

(...) Nauczanie. Zgodnie z decyzją nr 30 z dnia 8.12.41 r. zezwala się na szkoły początkowe.

Oprócz tego dozwolone są:

przemysłowe, rolnicze, leśne szkoły zawodowe, tak samo jak zawodowe kursy personelu kobiet co do prowadzenia gospodarstwa, krawiectwa, ochrony zdrowia i higieny.

Nie są dozwolone:

Wyższe zakłady naukowe: uniwersytety, politechniki, szkoły wyższe; gimnazja, licea oraz inne podobne zakłady; średnie szkoły, seminaria, szkoły średnie ogólnokształcące (...) Wszystkie nie należące do dozwolonych szkoły podlegają zamknięciu.[2]

Z oświadczenia H. Himmlera co do germanizacji Wschodu:

Czerwiec-lipiec 1942 r.

Nasze zadanie polega na tym, aby zgermanizować Wschód odpowiednio do naszej starej koncepcji, zgodnie z którą ludzie powinni nauczyć się języka (niemieckiego) i przestrzegać niemieckie przepisy, jednakże w tym sensie, że Wschód zostanie zasiedlony ludźmi wyłącznie niemieckiej, germańskiej krwi.[3]

Z instrukcji Ericha Kocha co do polityki Niemiec na Ukrainie:

Równe. Wyłącznie do użytku służbowego.

(...) Dla zwycięstwa front potrzebuje żołnierzy i uzbrojenia, a ojczyzna robotników. Z tych potrzeb wypływają wasze obowiązki (...) Wiadomo mi, że spowolniło się wysyłanie do pracy w Niemczech robotników przynależnych do niektórych kategorii ludności, i że tylko ubiegłego lata zapełnionych było dziesięć pociągów, a teraz tylko jeden.[4]

Z wystąpienia Ericha Kocha w sprawie ludności na Ukrainie:

(...) Mogę wycisnąć z tego kraju wszystko do ostatniej kropli. Przybyłem tutaj nie po to, aby udzielać błogosławieństw, ale po to, aby pomóc Führerowi. Ludność musi pracować, pracować i jeszcze raz pracować (...)[5]

Erich Koch meldował do Berlina o wykonaniu zadań:

Równe, 21 czerwca 1943 r. Całkiem tajne.

(...) Reichskomisariat Ukraina do marca 1943 r. dostarczył: ziarna - 5.950.000 t.; ziarna siewnego - 100.000 t.; strączkowych - 148.000 t.; duszczu - 400.000 t.; masła - 49.000 t.; ziemniaków - 1.372.000 t.; miodu - 3.000 t.; cukru - 220.000 t.; ryb - 6.500 t.; bawełny - 5.000 t.; wełny - 5.000 t.; bydła - 2.120.000 szt.; świń - 450.000 szt.; owiec - 406.000 szt.; jaj - 420.000.000 szt.; drobiu - 14.000.000 szt.[6]

Po to, aby wykonać przed Rzeszą takie zadania, potrzebne było utrzymywanie spokoju, a nie podsycanie wrogości między Polakami a Ukraińcami. Na pierwsze i nadrzędne zadanie władz niemieckich w zakresie eksploatacji terenu na okupowanych terytoriach wskazuje

---

[1] Ibidem, s. 548.

[2] Ibidem, ss. 549, 550

[3] Ibidem, s. 566

[4] Ibidem, s. 605

[5] Ibidem, s. 608

[6] Ibidem, ss. 614, 615

instrukcja Ericha Kocha z lipca 1943 roku:

Myśl o tym, że oddanie kontyngentów zobowiązuje do zaopatrzenia w artykuły żywnościowe również ludności miejscowej, jest błędna i świadczy o całkowitym nierozumieniu sytuacji politycznej, ekonomicznej i wojskowej. Gdy przed nami wyniknie dylemat - czy mają głodować Niemcy, czy Ukraińcy, to my powinniśmy znać nasze zadanie. Ta decyzja ma być obowiązkowo wykonana przez gebietskomisarzy i przez kierowników Liegenschaftów (...) Wszystko co służy realizacji wyżej postawionych wymogów (ściągnięcie kontyngentów) jest słuszne, wszystko inne jest fałszywe (...) Na tej przestrzeni ma być prowadzona niemiecka osiedleńcza polityka. A co się stanie z Ukraińcami, gdy, na przykład, mieszkańcy zniszczonego Karlsruhe przyjdą żyć na Ukrainę? Jasne, że wtedy Ukraińcy będą musieli wycofać się na taką samą odległość na wschód ...[1]

W. Kosyk pisze, że

w aktach Rosenberga były notatki i dokumenty, które zezwalają na prześledzenie ewolucji niemieckich planów politycznych co do europejskiego Wschodu. W niepodpisanym memorandum nr 1 z dnia 2 kwietnia 1941 roku wyznaczone zostały cele wojny. Wojna "doprowadzi do nadzwyczaj szybkiej okupacji ważnych terytoriów Związku Radzieckiego" i zakończy się szybkim krachem tego państwa. Okupacja terytorium ZSRR wywoła trudności o charakterze ekonomicznym i administracyjnym. Głównym celem Rzeszy jest uzyskanie dostaw dla Niemiec niezbędnych dla dalszego prowadzenia wojny.[2]

Takie były cele Niemiec w zakresie polityki ekonomicznej na Ukrainie. Z tym celem wiąże się cel czysto polityczny, o którym mówi tenże W. Kosyk:

Jak i Himmler, również Koch uważał, że Ukraińcy to są Rosjanie. Podczas narady w Równem, która miała miejsce od 26 do 28 sierpnia (1942 r.) pod jego przewodnictwem, Koch poruszył problem organizacji gospodarstw rolnych, mając na celu "zagwarantowanie współpracy Rosjan"[3] i zagwarantowanie dostaw do Rzeszy i do Europy.[4] Następnie Erich Koch zwrócił uwagę na koncepcję polityczną, jaką on zastosował na Ukrainie: "Żadna wolna Ukraina nie istnieje. Celem naszej pracy jest zmuszenie Ukraińców aby pracowali na Rzeszę, a nie robienie tego narodu szczęśliwym. Ukraina ma dostarczyć wszystko to, czego nie wystarcza w Niemczech. To zadanie ma być wykonane bez względu na ofiary".[5]

W ramach eksploatacji siły roboczej na okupowanym terytorium, z terytorium Ukrainy wywieziono na przymusowe roboty do Niemiec 2.244.000 osób.[6] Na skutek zachodów UCK władze niemieckie inaczej traktowały robotników przymusowych narodowości ukraińskiej z Reichskommissariatu Ukraina, w tym też z Wołynia, a inaczej Ukraińców z Halicji, o czym świadczy zarządzenie krajowej policji o robotnikach cudzoziemcach ze Wschodu z dnia 30.VI.1943 r.:

(...) Robotnikami wschodnimi są ci robotnicy nie-niemieckiej i nie-fińskiej narodowości, których zarejestrowano w Reichskommissariacie Ukraina, w Generalnym Komisariacie Białorusi (...) Polscy robotnicy mają nosić na prawej stronie piersi każdego ubrania znak (P) (...) Wschodni robotnicy mają nosić na prawej stronie każdego ubrania (...) znak "OST" (...) Polskim i wschodnim robotnikom zabrania się wychodzenia: w czasie od 1 kwietnia do 30 września między godz. 21 a 5 rano; w okresie od 1 października do 30 marca między godz. 20 a 6 rano oraz opuszczania swych pomieszczeń (obóz, obejście) (...) Polskim i wschodnim robotnikom zabrania się korzystania ze środków komunikacji publicznej (...) Polskim i wschodnim robotnikom zabrania się posiadania rowerów (...) posiadać i używać aparaty fotograficzne, uczęszczać na niemieckie kulturalne, kościelne, rozrywkowe lub towarzyskie imprezy, używać telefonów publicznych (...) Za robotników obcych nie-polskiej narodowości z Generalnej Guberni (...) uważa się wszystkich robotników nie-polskiej narodowości, którzy 1 września 1939 r. mieszkali (...) w Generalnej Guberni

---

[1] Mykoła Łebed; " UPA", Drohobycz, 1993, s. 133 (reprint z wydania 1946 r.)

[2] W. Kosyk, op. cit., ss. 90, 91

[3] To znaczy Ukraińców, bowiem dla E. Kocha Ukraińcy to są Rosjanie, nie rozróżniał on tych nacji

[4] W dużej mierze opanowanej na ten czas przez Niemcy, przez "Europę" Koch rozumiał siły niemieckie w niej rozlokowane

[5] W. Kosyk, op. cit., s. 263

[6] "Istorija zasterihaje" - zbiór dokumentów, Kijów, 1986, s. 250

(...) (tym robotnikom - W.P.) zezwala się na swobodne poruszanie się w zasięgu okręgu.[1]

Na temat różnic w traktowaniu Ukraińców z Generalnej Guberni i Reichskommissariatu Ukraine pisze ukraiński, melnykowskiej proweniencji, działacz nacjonalistyczny:

Z wybuchem wojny 1941 roku przybywa (do Niemiec - W.P.) trzecia kategoria, ci, którzy zostali siłą wywiezieni na roboty. Niemiecka żandarmeria lub Gestapo robili obławy, otaczali bazar lub park, a nawet cerkiew i wszystkich młodych ludzi od 16 lat pakowali do wagonów i wieźli do Niemiec (...) Ale i tutaj następował podział, bowiem stosunek i warunki pracy były inne dla wywiezionych z Ukrainy Zachodniej i dla tych, którzy pochodzili ze Wschodniej Ukrainy lub z Ukrainy Naddnieprzańskiej.[2] Tych ostatnich trzymano w obozach osobno, skąd nie mogli sami wychodzić, jedynie pod konwojem do pracy, wszyscy oni musieli nosić znak "OST" (...) Tym, którzy pochodzili z Zachodniej Ukrainy, mogliśmy wydawać zaświadczenia (...) Nie mieliśmy prawa pomagać tym Ukraińcom, którzy przebywali w obozach "OST". Z nimi nie można było spotykać się, oni nie mieli prawa chodzić do cerkwi, nawet czytać gazety (...) UNO w tym czasie wydawało gazetę "Ukrajinśkyj Wisnyk".[3]

Rachuby Niemiec na *Blitzkrieg* nie powiodły się, armie niemieckie musiały walczyć w warunkach surowej zimy, oprócz więc nakładania na ludność Ukrainy obowiązku oddawania zboża, mięsa, masła itp. (kontyngenty), Niemcy nakładali na nią obowiązek dostarczania nawet ciepłej odzieży, w tym kożuchów. W archiwach zachował się dokument:

Zarząd Rejonowy. 29 grudnia 1941 r. Nr 41-28.

Do wszystkich sołtysów wsi rejonu równieńskiego.

W oparciu o zarządzenie p. Gebietskomisarza w Równem z dnia 28.XII.1941 r., nakazuję jutro, 30.XII.1941 r. zebrać i dostarczyć do Zarządu Rejonowego odzież zimową w następującej ilości od każdych 100 mieszkańców:

1 kożuch, 1 kurtka na kożuchu lub futrze, 1 kożuszek, 1 ciepła czapka na futrze, 2 waciane kurtki, 2 pary watowanych spodni, 5 szalików z wełny, 2 pary walonek lub butów filcowanych, 5 par rękawic futrzanych, baranice, farruchy do sań i inne rzeczy.

Przewodniczący Zarządu - Dziwak.[4]

Aby zabezpieczyć wykonanie zadań, przede wszystkim ekonomicznych, Niemcom na terenach okupowanych potrzebny był spokój w sensie warunków niezbędnych do wykonania tych zadań. Stąd, powtórzmy to, w interesie Niemiec nie było stwarzanie konfliktu polsko-ukraińskiego, któryby zapobiegł skierowaniu wspólnych sił przeciw Niemcom. W grudniu 1942 roku nastąpiła wymiana listów między Tarasem Bulbą-Borowcem a dr. Pützem, szefem SD Wołynia i Podola, w następstwie której T. Bulba konstatuje, że Niemcom zależy na utrzymaniu na tym terenie spokoju. Wyjątek mogły stanowić akcje przeciw partyzantom radzieckim.[5]

Ze swej strony Niemcy były zdecydowane utrzymać na okupowanych terenach porządek za wszelką cenę, przede wszystkim stosując terror w stosunku do ludności, zarówno polskiej, jak i ukraińskiej, aby w ten sposób wymusić posłuszeństwo wobec władz. Już we wrześniu 1941 roku gen. Keitel wydał swoim podwładnym rozkaz, w którym nakazywał rozstrzelanie od 50 do 100 zakładników za zabicie pojedyńczego żołnierza Wehrmachtu.[6]

Cele Niemiec nie współbrzmiały z celami OUN. Podsumowując rozbieżności między

---

[1] Kost' Pańkiwśkyj: "Roky nimećkoji okupaciji", Nowy Jork, 1965, ss. 202-204

[2] Autor dopuszcza się nieścisłości, mówiąc o "Ukrainie Zachodniej", bowiem chodziło o Ukraińców wyłącznie z Halicji, ale już nie z Wołynia, bowiem tych ostatnich traktowano jako pochodzących z Reichskommissariatu Ukraina

[3] Mykoła Suchowerśkyj: "Moji spohady", Kijów, 1997, ss. 68, 69. UNO - Ukrajińske Nacionalne Objednannia to utworzona przez OUN paraspołeczna organizacja w Niemczech

[4] DARO: f. R-52, op. 2, spr. 1, k. 32

[5] Taras Bulba-Borowec: "Armija bez derżawy", Winnipeg, 1981, ss. 224-243

[6] Ihor Kamenetsky: "Hitler's Occupation of Ukraine", Milwaukee, 1956, s. 68 z powołaniem się na: "Trial of War Criminals", doc. 389-PS. Keitel's top-secret directive

celami Niemiec a OUN, W.W. Sadowyj w 1943 roku pisał: *Niemcy. Tutaj trzeba wiele mówić. Ze strony ukraińskiej*[1] *w 1941 roku uczyniona była poważna propozycja współpracy z Niemcami. Próbę tę w sposób lekceważący odrzucono, ukraińskie niepodległościowe usiłowania brutalnie podeptano.*[2]

Konflikt OUN Bandery - Niemcy hitlerowskie

OUN miała tożsamą lub bardzo podobną z Niemcami ideologię, OUN uznawała niemiecką politykę i taktykę w odniesieniu do narodów podbitych przez Niemcy, za wyjątkiem Ukrainy. Między OUN a Niemcami istniała zasadnicza rozbieżność w zakresie celów strategicznych: Niemcy realizowały plan *Lebensraum* - kolonizacji Ukrainy, zaś OUN dążyła do utworzenia ukraińskiego państwa nacjonalistycznego (faszystowskiego typu), które by stanowiło potęgę i siłę przodującą w stosunku do państw ościennych. OUN nigdy nie współpracowała z niemieckimi organami władzy: ani Abwehra, ani SS, Gestapo czy SD nie stanowiły organów władzy Rzeszy Niemieckiej. Riko Jaryj nigdy nie pozostawał we władzach III Rzeszy. Jedynie Alfred Rosenberg, chociaż zajmujący wysoką pozycję w strukturze władz Niemiec, snuł mętne, niezgodne z planami Hitlera, poglądy co do potrzeby utworzenia marionetkowego rządu ukraińskiego na Ukrainie.

OUN Bandery, kierując się zasadą doncowskiego woluntaryzmu, proklamowała "Akt 30 czerwca 1941 roku", powołała "rząd" ukraiński, czym usiłowała postawić Niemcy przed faktem dokonanym. Niemcy nakazały odwołać "Akt 30 czerwca", a gdy OUN Bandery nie usłuchała rozkazu, nastąpiły represje ze strony Niemiec za niesubordynację. Co w tej sytuacji pozostało OUN Bandery? Zastosować się do nakazu niemieckiego oznaczało całkowitą kompromitację w oczach tych, przed którymi ta sama OUN roztoczyła wizję niepodległego państwa ukraińskiego. Wystąpienie przeciw Niemcom nie miało podstaw, bowiem prócz nich, OUN nie miała nikogo na całym świecie, na kogo mogłaby liczyć. Prócz tego utworzone przez OUN Bandery siły, początkowo wojskowo-dywersyjne, potem policyjne w postaci 201 batalionu *Schutzmannschaft*, wiązały tę frakcję OUN z Niemcami. Z tego względu OUN Bandery przez cały okres od lipca 1941 do lipca 1942 roku nie podejmowała żadnych akcji przeciw Niemcom, nie wzywała do walki przeciw Niemcom.

A tymczasem wydarzenia rozwijały się niezależnie od OUN, co frakcja Bandery zauważyła dopiero w połowie 1942 roku, czemu dała wyraz w oficjalnym dokumencie:

30.06.42 r. ROZKAZ ŚWIĄTECZNY

30 czerwca 1941 r. Zgromadzenie Narodowe we Lwowie proklamowało odrodzenie niepodległego Państwa Ukraińskiego.

Na rozkaz prowidnyka Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, Stepana Bandery, Jarosław Stećko został głową Rządu Ukraińskiego. Po długich latach bezpaństwowości, Nacja Ukraińska ustami Jarosława Stećki wyraziła swoją wolę tworzenia własnego życia w Państwie Ukraińskim.

Wróg, który zażyczył przemienić Ukrainę w swoją kolonię, zniszczył akt 30 czerwca. Prowidnyka Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów nie puścili nawet na ziemię ojczystą. Zamknęli w obozie w Berlinie. Głowę rządu Niemcy również zamknęli w więzieniu.[3] Państwo Ukraińskie formalnie przestało istnieć.

---

[1] Nie z "ukraińskiej" a ze strony OUN Bandery

[2] W.W. Sadowyj: "Do osnow naszoji miżnarodnoji polityky" w: "Ideja i Czyn" nr 2, 1943, s. 25

[3] Faktycznie, jak wynika z cytowanego już dokumentu, zarówno Bandera, jak i Stećko w Berlinie mieli tylko nakaz nieopuszczania miasta, poruszali się po nim swobodnie, a więc Bandera nie był w Berlinie w obozie, Stećko nie był tam w więzieniu

Naród[1] długo jeszcze demonstrował, manifestował, gdzie tylko można było proklamował niepodległość na wszystkich zwolnionych od bolszewików ziemiach Ukrainy, od zachodnich granic aż do Dniepru.

Niemcy zaczęli wprowadzać na Ukrainie swoje kolonialne porządki. Ukrainę podzielili sztucznymi granicami i znów, w miejsce ukraińskiej, wprowadzili niemiecką administrację. W głównej mierze zaczęli oczyszczać Ukrainę z Ukraińców-niepodległościowców. Autochtoni Ziemi Ukraińskiej zeszli do podziemia. A dziś ... Rok minął. Za ten czas wiele trudu, wiele zła, ofiar, prześladowań zaznaliśmy, wyłapują ludzi, rozstrzeliwują (...[2]

J. Stachiw pisze na temat konfliktu OUN Bandery - Niemcy:

W tym Akcie[3] chodziło o to, że Ukraina w ramach nowej Europy chce pomóc w tworzeniu nowego życia. A pod koniec: "Niech żyje Niemiecka Armia! Niech żyje Hitler - Führer państwa niemieckiego". Dziś wiele się przekręca, wiele nieprawdy napisał Bandera i Stećko, i nadal mówią nieprawdę. Jednocześnie trzeba rozumieć, że OUN uważała Niemcy za jedynego sojusznika Ukrainy (...) Ale, jak się okazało, Hitler nie chciał tej współpracy (...) Fakt jest faktem. Chcieliśmy (...) iść z Niemcami, bowiem uważaliśmy, że Niemcy powalą Związek Sowiecki i na jego gruzach powstanie niepodległe państwo ukraińskie.

A więc po co dziś kłamać, że to był antyniemiecki akt? Po prostu - nie uzgodniliśmy go z Niemcami i dlatego Niemcy zezłościli się.[4]

Podział polityczny Ukrainy

W działaniu Hitlera nie liczyły się nierealne plany A. Rosenberga, chociaż *Rosenberg rzeczywiście planował utworzenie na wpół suwerennej Ukrainy, która miała składać się z Halicji oraz na wschodzie terenów aż za Wołgę, włączając też Niemiecką Autonomiczną Republikę. Jednakże te plany z góry skazane były na niepowodzenie.*[5]

Po szybkim zajęciu przez armie niemieckie dużych obszarów Ukrainy, Hitler dekretem wprowadził na okupowanych wschodnich terytoriach władzę cywilną:

17 lipca 1941 r. (...)

Celem przywrócenia oraz utrzymania porządku oraz życia obywateli we wschodnich obwodach, rozkazuję:

Par. 1. Po zakończeniu działań bojowych w okupowanych wschodnich obwodach zarządzanie tymi obwodami przechodzi od wojskowych instancji do organów władzy cywilnej (...)

Par. 2. Organy miejscowego zarządu cywilnego wschodnich obwodów, jeżeli te obwody nie wchodzą w zakres kompetencji administracji Generalnego Gubernatorstwa lub administracji graniczących z Niemcami obwodów, podlegają Ministerstwu Rzeszy do spraw okupowanych wschodnich obwodów (...)

Par. 4. Komisarzem Rzeszy do spraw wschodnich obwodów mianuję *Reichsleitera* Alfreda Rosenberga. Jego miejscem urzędowania jest Berlin.

Par. 5. Terytorium pozostające w gestii ministra do spraw wschodnich okupowanych obwodów, dzieli się na *Reichskommissariaty; Reichskommissariaty* dzielą się na Generalne okręgi[6], a generalne okręgi na okręgi (...)

Führer A. Hitler

Naczelnik Sztabu Głównego OKW Keitel

Reichsminister i naczelnik Reichskancelarii dr Lammers.[7]

Jak widać z powyższego, już w połowie lipca 1941 r. Halicja nie była zaliczana do okupowanych wschodnich obwodów. Hitler w ogóle nie liczył się z prośbami czy postulatami obu frakcji OUN.

---

[1] Nie "naród", a OUN Bandery

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 26, k. 17

[3] Chodzi o "Akt 30 czerwca 1941 r."

[4] J. Stachiw, op. cit., s. 89

[5] Łew Szankowskyj w: "Istorija ukrajinskoho wijska", cyt. wyd., s. 655

[6] Generalbezirke

[7] CDAŻR ZSSR, f. 7021, op. 148, spr. 183, kk. 45, 46

Przyłączenie Halicji do GG

Z dniem1 sierpnia 1941 r. dekretem Hitlera Halicja została włączona do Generalnej Guberni. Był to cios zadany ukraińskiej nacjonalistycznej myśli politycznej, jednak w związku z tym czołowy działacz OUN Bandery, Łew Rebet, w imieniu OUN Bandery oświadczył, że

> OUN nie pójdzie ani na rewolucję, ani do podziemia, że ona chce sumiennie pracować na korzyść narodu. Niemcy, to nasi jedyni przyjaciele, oni wyzwalają Ukrainę z rąk bolszewickich, my idziemy razem z nimi, ale my wypowiadamy się za ukraińską państwowością, ze wstrętem przyjmujemy myśl o przyłączeniu (Halicji) do Generalej Guberni, to znaczy do Polski.[1]

O przyłączeniu Halicji do GG na pierwszych stronach poinformowały lwowskie polskojęzyczne gazety - "Kurier Lwowski" i "Gazeta Lwowska".[2] W ten sposób Halicja niejako uznana została za terytorium polskie. Przyłączeniu podlegały obwody lwowski, tarnopolski, stanisławowski, drohobycki oraz, co jest bardzo ważne, południowa część powiatu krzemienieckiego. Tereny te otrzymały nazwę "Dystryktu Galizien", wprowadzono na nim jako walutę obowiązującą polską okupacyjną złotówkę, co *dopełniło szalę goryczy* u nacjonalistów ukraińskich.[3]

Przez przyłączenie Halicji do GG Hitler realizował swoje dalekosiężne plany. Jak pisze A. Dallin, *Hitler w połowie lipca zadecydował odłączenie* (Halicji) *od przyszłych terytoriów Ostministerium oraz przekazać ją do Generalnej Guberni Polski*. W odnośniku do tego, wypływającego z cytowanego wyżej dekretu Hitlera z 17.VII.41 r., twierdzenia, A. Dallin powołuje się na protokół Bormana z 16 lipca, wskazujący na to, że *stara austriacka Halicja stanie się terytorium Rzeszy*.[4] To stwierdzenie ważne jest ze względu na nurtującą w planach niemieckich myśl o całkowitej germanizacji Halicji, na co wskażemy przy omawianiu planów powołania do życia dywizji *SS-Galizien*.

Reichskommissariat Ukraine (RKU)

Celem ułatwienia wykonania swoich zadań, zgodnie z dekretem Hitlera z dnia 29 sierpnia 1941 r., Niemcy dokonały podziału politycznego Ukrainy. Z dniem 1 września 1941 roku powołano do życia *Reichskommissariat Ukraine*, w skład którego weszły Wołyń, Polesie, pozostała Prawobrzeżna Ukraina oraz region Połtawy. Pozostałe terytoria ukraińskie nadal pozostawały pod zarządem wojskowym i były przyłączane do Reichskommissariatu w miarę zagarniania ziem ukraińskich przez armie niemieckie. Reichskomisarzem RKU, bez konsultacji z A. Rosenbergiem, został mianowany Erich Koch, który sam o sobie mówił, że jest *brutalnym psem*. RKU został podzielony na generalne okręgi (*Generalbezirke*), na czele których stali mianowani przez Hitlera generalni komisarze (*Generalkommissäre*), generalne okręgi podzielone były na

---

[1] Stepan Horak w: "Ukrajinśkyj istoryk", Nowy Jork, 1979, s. 37. Powtórzenie częściowo już cytowanego oświadczenia Ł. Rebeta konieczne jest ze względu na ocenę OUN w sprawie przyłączenia Halicji do GG. Jak pisze S. Horak, "Oświadczenie Rebeta stanowiło swego rodzaju głos czasu, który odzwierciedlał nie tylko pozycje i rozgubienie się OUN(b) (...) Rzeczywistość była taka, że Niemcy nazistowskie nigdy oficjalnie nie oświadczyły, iż są przyjaciółmi Ukraińców, a przystępując do wojny przeciw ZSRR Berlin nigdy nie oświadczał, że prowadzi z Moskwą wojnę aby 'wyzwolić Ukrainę z rąk bolszewickich'" - tamże, ss. 35, 36

[2] "Kurier Lwowski" z 1.VIII.1941 r., "Gazeta Lwowska" z 1.VIII.1941

[3] Czesław Partacz: "Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w 1943 r. w: "Rocznik Koszaliński", cyt. wyd., s. 89

[4] A. Dallin, op. cit., s. 121

okręgi (*Kreise, Gebiete*), w skład każdego z nich wchodziło po kilka rejonów, na czele których stali mianowani przez A. Rosenberga *gebietskomisarze* (*Gebietskommissäre*).[1] Siedzibą władz Reichskomisariatu Ukraina było Równe.

Począwszy od 10 września 1941 roku, jakakolwiek osoba, która zechciałaby wjechać do Reichskommissariatu Ukraine lub opuścić jego teren, powinna mieć specjalną przepustkę.[2] Wytłuszczenie cytatu uzasadnione jest jego ważnością w związku z twierdzeniami ukraińskich nacjonalistycznych autorów o wzywaniu ludności polskiej by opuściła Wołyń. Niestety, w ślad za M. Łebediem, tę niczym nie popartą wersję powtarza R. Torzecki, a za nim inni młodzi polscy historycy.

W nagrodę za lojalność wobec Niemiec, Rumunia otrzymała ukraińską Bukowinę, jak również zgodnie z porozumieniem z dnia 19 lipca 1941 roku Odessę wraz z pasmem terytorium ukraińskiego, które nazwano Transnistrią.[3]

OUN nie miała, bowiem mieć nie mogła, żadnego wpływu na losy terytorium ukraińskiego.



Mapa podziału politycznego ziem ukraińskich wg "Encyclopedia of Ukraine"

---

[1] "Encyclopedia of Ukraine" (red. Struk-D. Struk), Toronto, 1993, t. IV, s. 343

[2] Bundesarchiv, R 43 11/690b f. 9, cyt. za: W. Kosyk, op. cit., s. 135

[3] W. Kosyk, op. cit., ss. 132, 133

B. Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych na Wołyniu

Rozdział pierwszy

Sytuacja społeczeństwa Wołynia pod okupacją niemiecką

Chodzi o dwa aspekty tej sytuacji: o sytuację ludności polskiej i ukraińskiej na Wołyniu okresu okupacji hitlerowskiej: bez analizy tej sytuacji niemożliwa jest prawidłowa ocena wydarzeń, jakie miały miejsce w latach 1943-1944 na Wołyniu.

Wszelkie rozstrząsanie wydarzeń okresu wojny musi mieć na względzie sytuację prawnomiędzynarodową obszaru, którego one dotyczą. W związku z tym należy konstatować, że w okresie międzywojennym Wołyń stanowił integralną część państwa polskiego. W następstwie aneksji tego terytorium przez Związek Radziecki we wrześniu 1939 roku Wołyń okazał się być w stanie określanym w prawie międzynarodowym jako *status quo ante bellum* mimo, że formalnie wojny jako takiej między ZSRR a Polską nie było. W następstwie agresji Niemiec na ZSRR w czerwcu 1941 roku Wołyń okazał się być pod okupacją hitlerowską, co nie zmieniło statusu prawnomiędzynarodowego tego terenu: Wołyń nadal pozostawał w *status quo ante bellum*, co oznaczało, że, mimo iż to terytorium pod względem etnograficznym było terytorium ukraińskim, to jednak nadal stanowiło ono okupowaną część II Rzeczypospolitej.

Ważnym jest ustalenie stosunku potencjału politycznego między ludnością polską a ukraińską na omawianym terenie w okresie międzywojennym oraz w czasie okupacji hitlerowskiej. Według powszechnego spisu ludności z 1931 roku na Wołyniu językiem polskim posługiwało się 17,3% ludności, zaś ludności wyznania rzymskokatolickiego było 15,6%, co wynika z niżej przedstawionej statystyki.

Powiaty	Liczba ludności	Język						Wyznanie					
		ukraiński (ruski)		polski		żydowski i hebrajski		prawosławne		rzymskokatol.		mojżeszowe	
	w tys.	w tys.	w %	tys.	w %	w tys	w %	w tys.	w %	w tys.	w %	w tys.	w %
Dubno	226,7	157,6	69,5	34,0	15,0	17,4	7,7	172,7	76,2	27,6	12,2	18,2	8,0
Horochów	122,0	83,1	68,1	21,1	17,3	10,0	8,2	85,3	69,9	17,7	14,5	10,1	8,3
Kamień Koszyrski	95,0	8,3	8,7	6,7	6,9	3,6	3,8	83,0	87,4	6,0	6,3	4,0	4,2
Kostopol	159,6	104,0	65,2	35,0	21,9	10,5	6,5	102,6	64,3	34,5	21,6	10,8	6,8
Kowel	255,1	182,8	71,6	36,7	14,4	26,5	10,4	185,3	72,6	35,2	13,8	26,7	10,7
Krzemieniec	243,0	195,8	80,5	25,8	10,61	8,7	7,7	194,5	80,0	25,1	10,3	18,8	7,7
Luboml	85,5	65,7	76,8	12,1	14,2	6,9	8,1	65,6	76,7	11,0	12,9	6,9	8,1
Łuck	290,8	171,8	59,0	56,4	19,4	34,2	11,8	176,5	60,6	55,8	19,2	34,4	11,8
Równe	252,8	160,4	63,4	37,0	14,6	37,4	14,8	166,5	65,9	36,4	14,4	37,7	14,9
Sarny	181,3	128,3	70,8	30,4	16,8	16,0	8,8	132,2	72,9	28,2	15,5	16,1	8,9
Sokal	109,1	60,0	55,0	42,9	39,3	5,9	5,4	69,3	63,5	25,4	23,3	13,4	12,3
Włodzimierz	150,4	87,2	57,9	40,3	26,8	17,2	11,4	88,0	58,5	35,5	23,6	17,3	11,5
Zdołbunów	118,3	81,6	68,9	17,8	15,0	10,8	9,1	86,7	73,2	17,9	15,1	10,9	9,2
Ogółem	2289,6	1486,6	64,9	396,2	17,3	215,1	9,4	1608,2	70,2	356,3	15,6	225,3	9,8

Struktura językowa i wyznaniowa ludności Wołynia wg danych oficjalnych danych na 1931 rok

Według J. Turowskiego, skład narodowościowy Wołynia według języka ojczystego był

następujący: *Ukraińcy - 68%, Polacy, głównie w miastach, w mniejszości na wsi - 16,6%, Żydzi (blisko połowa ludności miejskiej) - 9,9%, Niemcy (koloniści) - 2,3%, Czesi (w środkowej i południowej części) i inne narodowości - 3,3%.*[1] Według Jerzego Tomaszewskiego (a także autorów ukraińskich i polskich) urzędowy spis nie odzwierciedlał faktycznego stosunku ludności na Wołyniu, był on wobec ludności polskiej zawyżony, zaś wobec ludności ukraińskiej zaniżony.[2] Nie zagłębiając się w aptekarskie dociekania stosunku ilościowego między ludnością polską a ukraińską na Wołyniu, bowiem różnice między urzędowymi a szacunkowymi wyliczeniami nie są duże, przyjmijmy, że Polacy stanowili 16,6% ludności Wołynia okresu międzywojennego. Stosunek ten uległ jednak zasadniczej zmianie w następstwie terroru bolszewickiego wobec, przede wszystkim, ludności polskiej. Według raportu dla Premiera rządu RP na uchodźstwie z pierwszej połowy 1944 roku, opracowanego w Polsce, w zakresie spraw ukraińskich stwierdza się:

Okupacja sowiecka spowodowała osłabienie żywiołu polskiego na Wołyniu. Znaczna część inteligencji miejskiej, urzędników, przemysłowców itp. uszła za Bug; bolszewicy wywieźli osadników wojskowych, część ziemian, inteligencji miejskiej. Niemcy aresztowali i rozstrzelali około tysiąca wybitniejszych jednostek w życiu społecznym, głównie nauczycielstwa. Według statystyki przeprowadzonej przez władze niemieckie w roku 1942 liczba Polaków na Wołyniu wynosiła 305 tyś. osób, stanowiąc 14,6% ludności, gdy przed wojną stanowiła 16,6%. Ubytek wyniósł około 45.000 osób.[3]

Ubytek ludności polskiej w raporcie jest zaniżony, co potwierdza W. Kosyk, pisząc, że *w okresie od 27 do 29 marca 1942 r., w Łucku zebrało się kierownictwo okręgu generalnego Wołynia. Okręg generalny (Generalbezirke), w skład którego wchodził też Brześć Litewski, liczył 4 miliony 600 tysięcy mieszkańców, wśród nich 3 miliony 500 tysięcy stanowili Ukraińcy (75%), 460 tysięcy Polacy (10%) (...)*[4]

Należy skłaniać się do przyjęcia tego ostatniego stosunku ludności polskiej na Wołyniu według stanu na 1942 rok, przy czym nadal większość ludności polskiej Wołynia mieszkała w miastach i miasteczkach, stąd odsetek ludności polskiej we wsiach wołyńskich był poniżej 10%, oscylował w granicach 7-8% w stosunku do ludności ukraińskiej. Mając na myśli stosunek ilościowy ludności polskiej do ukraińskiej, Czesław Piotrowski pisze: *Jesteśmy bowiem tylko niewielką rozproszoną wysepką w morzu otaczającego ukraińskiego wrogiego nam żywiołu.*[5] Tak wyglądał stan ilościowy ludności polskiej wobec ludności ukraińskiej.

Mieć jednak trzeba na względzie też potencjał polityczny tej ludności wobec takiegoż potencjału ludności ukraińskiej. Wspomniany wyżej raport stwierdza, że

za wojskami niemieckimi przyszli Ukraińcy[6], którzy w pierwszej chwili obejmowali urzędy administracji publicznej, a zatrzymali w swoich rękach tylko samorząd i szkolnictwo oraz milicję i policję rolną, a w miastach objęli przedsiębiorstwa handlowe i instytucje gospodarcze. Polacy utrzymali się w zarządach majątków ziemskich, w służbie leśnej, drogowej.[7]

Należy mieć na względzie, że w okresie międzywojennym ludność ukraińska Wołynia nie była opanowana przez nacjonalizm ukraiński, *ludność była uboga, w większości niepiśmienna i pod*

---

[1] Józef Turowski: "Pożoga. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK", W-wa, s. 7

[2] Jerzy Tomaszewski: "Rzeczpospolita wielu narodów", W-wa, 1985, s. 78

[3] "Zeszyty Historyczne", Paryż, 1985, zeszyt 71, ss. 141, 142

[4] W. Kosyk, op. cit., s. 131

[5] Czesław Piotrowski: "Krwawe żniwa", W-wa, 1995, s. 67. Mówiąc o "wrogim" morzu ukraińskim, autor miał na myśli okres, gdy zaczęły się mordy masowe na ludności polskiej, prowadzone przez struktury OUN-UPA

[6] Mowa jest o grupach pochodnych OUN

[7] "Zeszyty Historyczne", jak wyżej, s. 142

względem narodowym mało uświadomiona.[1] W niewielkiej mierze ludność ta ulegała wpływom komunistycznym. Według wyliczeń A. Motyla, w latach 1930-ch jeden członek partii komunistycznej lub komsomołu przypadał na Wołyniu: w powiecie kowelskim na 308 Ukraińców, w łuckim na 568, w lubomelskim na 824, horochowskim na 859, włodzimierskim na 2.755, dubieńskim na 2.825, sarneńskim na 3.162, zdołbunowskim na 3.550, kostopolskim na 3.632, krzemienieckim 6.323, równieńskim na 9.440 Ukraińców.[2] Nie były to wielkie wpływy, ale one były większe, aniżeli wpływy nacjonalizmu ukraińskiego. Według tego samego autora, który dokonał obliczeń w oparciu o dane Petra Mirczuka, jeden (aresztowany) na Wołyniu nacjonalista ukraiński w omawianym okresie przypadał: w Łucku na 1.294 Ukraińców, w Kostopolu na 1.549, Krzemieńcu na 4.170, Równem na 4.863, Włodzimierzu na 5.511, Horochowie na 9.358, Dubnie na 12.167, Zdołbunowie na 16.330, Kowlu na 23.155.[3]

Dane powyższe pozwalają na konstatację, że biedna, o niskim stopniu oświaty, ludność ukraińska, w przeważającej mierze wiejska, w okresie międzywojennym w swej masie była apolityczna. Ta apolityczność sprzyjała dobremu współżyciu między ludnością ukraińską i polską. W ponad tysiącu uzyskanych przez autora relacji, a także w licznych wynurzeniach Polaków, zarówno mieszkańców Wołynia jak i Halicji, zawartych w publikowanych wspomnieniach i relacjach, brak jest jakichkolwiek wzmianek o konfliktach między ludnością polską a ukraińską na tle narodowościowym w okresie do września 1939 roku. Wprost przeciwnie - z reguły akcentują one dobre współżycie między obiema społecznościami. Jednym z bardzo licznych przykładów są wynurzenia Wacława Murzyły ze wsi Wygoda w łuckim powiecie:

> Do roku 1939 nasze współżycie z rodzinami ukraińskimi było bardzo poprawne. Rodzice nasi z ukraińskimi sąsiadami byli naprawdę w zażyłych stosunkach, była wzajemna pomoc przy zbiorach, wzajemne odwiedzanie się i skromne poczęstunki gościnne. Młodzież nie akcentowała żadnej różnicy narodowościowej, odbywała wspólne wołyńskie majówki, wieczorki i różnego rodzaju potańcówki. Młodzież ukraińska odwiedzając polskie rodziny mówiła po polsku, a polska przebywająca u rodzin ukraińskich używała języka ukraińskiego.[4]

Również tylko dla przykładu wynurzenia Edwarda Brzozowskiego: *Wzajemne stosunki między mieszkańcami Brzeziny i ludnością ukraińską układały się na ogół dobrze. Zdarzały się czasami jakieś nieporozumienia, nigdy jednak na tle narodowościowym czy religijnym.*[5] Helena Łowkis pisze: *Pani wie, jaki był ładny i dobry świat? Nie mieliśmy takich bogatych domów, jak dziś, że człowiek boi się wejść do pokoju, żeby podłogi nie pobrudzić. Domy były biedne, często bez podłóg, tylko glina. Ale to nic. Narzucało się na nią wiązkę słomy i tańczyła młodzież do rana, weseliła się. A jak śpiewała! Nikt nie myślał, że ten to Polak, a ta to Ukrainka. I świętowaliśmy razem polskie i ukraińskie ważne uroczystości,*

---

[1] "Litopys UPA", Toronto, 1997, t. 27, s. 59. Należy zaznaczyć, że również polska ludność Wołynia, osiedlona tam przed I wojną światową, pod względem oświaty nie odbiegała od ludności ukraińskiej - wśród starszej populacji przeważała ludność niepiśmienna

[2] Alexander J. Motyl: "The Rural Origins of the Communist and Nationalists in Volyn Województwo, 1921-1939" w: "Slavic Review", 1978, vol. 37, s. 415

[3] Ibidem, s. 416

[4] Adam Peretiatkowicz: "Polska samoobrona w okolicach Łucka", Katowice, 1995, s. 161. Autor niniejszej pracy powyższy opis może zaświadczyć z autopsji: mieszkając do 14-go roku życia w małym mieście Dubnie wśród ludności ukraińskiej, polskiej i żydowskiej, nigdy nawet nie słyszał o jakichkolwiek wzajemnych animozjach między ludnością polską a ukraińską na tle narodowościowym, między kolegami Polakami i Ukraińcami nigdy nie doszło do waśni, sprzeczek lub kłótni na takim tle

[5] Relacja Edwarda Brzozowskiego w zbiorach autora

i żeniliśmy się, i dzieci nam się rodziły, i polskie, i ukraińskie, i wspólne.[1]

Gdyby stanąć na stanowisku teorii rasistowskich, to prawdopodobnie żaden badacz tego kierunku nie potrafiłby dokładnie odseparować etnos polski od etnosu ukraińskiego na Wołyniu, bowiem trafnie mieszanie się krwi polskiej i ukraińskiej opisała wspomniana H. Łowkis: w następstwie historycznych, ekonomicznych, politycznych, wyznaniowych zaszłości, a także w następstwie koligacenia się ludności ukraińskiej z ludnością polską, społeczeństwo w dużej mierze wymieszało się - Ukraińcy stawali się Polakami, Polacy stawali się Ukraińcami. Dowodem na powyższe twierdzenie jest analiza nazwisk polskich ofiar OUN-UPA z sierpnia 1943 roku we wsiach powiatu lubomelskiego. Oto oczywiście ukraińskie nazwiska zamordowanych przez OUN-UPA Polaków: Prończuk, Stachniuk, Macegoniuk, Iwko, Pawliczuk, Czuń, Jaszczuk, Błaszczuk, Parchoniuk, Petruk, Gryciuk, Matyszczuk, Pradun, Szewczuk, Harmata, Hajdamaczuk, Jednarczuk, Uszaruk, Kończuk, Trusiuk, Soroka. [2] Prześledzenie zaś polskobrzmiących nazwisk wielu członków OUN-UPA potwierdza tę tezę.

Niesnaski były, także między Ukraińcami, nawet między nacjonalistami ukraińskimi, tyle, że ci ostatni, kierując się "naukami" Doncowa, stosowali w sporach nawet o dziewczynę chwyty niemoralne, włącznie do usiłowań zabójstwa rywala za rzekomą zdradę idei.[3]

Sytuacja, jak widać, nie odbiegała od standardów ludzkiego współżycia między różnymi etnicznymi społecznościami. Zmieniła się ona zasadniczo po wkroczeniu na Wołyń wojsk niemieckich, w ślad za którymi przybyli członkowie grup pochodnych, składający się z reguły z mieszkńców Halicji, bowiem Wołyń prawie nie posiadał swoich nacjonalistów. Nacjonaliści ukraińscy przybyli w lipcu 1941 roku na Wołyń, aby tworzyć tam ukraińskie państwo nacjonalistyczne. Według ich zamierzeń miało to być państwo pod względem narodowościowym wyłącznie ukraińskie, czyste pod tym względem *jak woda w szklance.*[4]

Były to zapowiedzi spowodowania zmiany stosunku Ukraińców Wołynia do tamtejszej ludności polskiej. Ludność polska Wołynia już na początku okupacji hitlerowskiej była pozbawiona elity: bolszewicy deportowali osadników wojskowych, aresztowali polskich urzędników, leśników, obszarników, wojskowych, a ich rodziny wywieźli na Sybir. Na Wołyniu pozostali Polacy osiedleni tam na długo przed I wojną światową. Według opisu Aleksandra Stepaniuka, byłego mieszkańca powiatu kowelskiego, w okresie okupacji "politwychownyka" w UPA, obecnie zamieszkałego w Toronto, pozostała po wywózkach sowieckich ludność polska stanowiła biedotę w porównaniu z ludnością ukraińską tego powiatu.[5]

W tak opisanym stanie ludności polskiej Wołynia, *po ustanowieniu władzy państwowej*[6] *cała administracja we wsiach, miastach, rejonach i obwodach przeszła do rąk ukraińskich (...) Rząd ukraiński wziął się za organizowanie administracji, ekonomiki, milicji, ochrony zdrowia itp., to znaczy za organizację wszystkiego, co niezwłocznie potrzebne było narodowi ukraińskiemu, jak również niemieckiej*

---

[1] Helena Łowkis: "Śladami wołyńskiej przeszłości" w: "Rota", nr 2/3, 1997

[2] "Na Rubieży", Wrocław, nr 2/1993, ss. 28-30

[3] Wołodymyr Łobaj: " Z mojich pereżywań" w: W. Makar, op. cit., s. 35

[4] Relacja Ukrainki Wiry Korećkiej, przedwojennej sąsiadki autora. Z motywem "Ukrainy czystej jak woda w szklance" pod względem narodowściowym autor spotkał się kilkakrotnie w literaturze przedmiotu

[5] Wywiad z Aleksandrem Stepaniukiem na taśmie magnetofonowej w zbiorach autora

[6] Chodzi o "Akt 30 czerwca 1941 r.", o wprowadzanie go w życie

armii okupacyjnej.[1] Już z tego dokumentu widać, że OUN, prócz interesu Niemiec, ma na myśli wyłącznie Ukraińców, bowiem nie mówi o "mieszkańcach Ukrainy", a tylko o Ukraińcach. Było to zgodne z celami politycznymi OUN, bowiem inni mieszkańcy Ukrainy Zachodniej w oczach OUN byli wrogami narodu ukraińskiego. Sytuacja, mimo "konfliktu" OUN Bandery z Niemcami, nie uległa zmianie do 1943 roku, zmieniły się tylko uwarunkowania opanowania terenu Wołynia przez struktury nacjonalizmu ukraińskiego, podczas gdy ludność polska na tym terenie pozostawała bezradna, niezorganizowana, bezbronna.

Ocalały z pierwszych ofiar terroru, Feliks Trusiewicz pisze:

Tymczasem na Wołyniu i w południowo-wschodnich województwach polskich ukazuje się coraz więcej "prowodyrów", którzy przy różnych okazjach wygłaszają przemówienia do ludności ukraińskiej. Przemówienia te najczęściej skierowane są przeciw Polsce i Polakom. Treść ich rozbudza nienawiść do Polaków wśród ludności ukraińskiej. Coraz wyraźniej odczuwa się wrogie nastroje do Polaków i Żydów. Sam byłem świadkiem, gdy maszerujący oddział szucmanów ukraińskich śpiewał modną wśród nich wówczas pieśń: "Smert', smert' Lacham, Moskalam i żydiwśko-moskowśkij komuni" (...) Nie wszyscy Ukraińcy byli naszymi wrogami.[2]

Cz. Partacz twierdzi, że w 1942 roku *kolportowano pocztówki z portretami Petlury, Konowalca i Melnyka, teksty piosenek, znaczki z tryzubem*, kolportowano ulotki z tekstem pieśni ze słowami: *Smert', smert' Lacham! Smert'! - Smert' moskowśko-żydiwśkij komuni! - U bij krywawyj OUN nas powede. - My ukrajiński partyzany - Nastupci sławnych Kozakiw - Szczob wyzwolyty iz kajdaniw - bjemo komunu i Lachiw.*[3] Jednocześnie w instrukcji OUN z lipca 1941 roku adresowanej do podległych jej komórek mówi się, że: *wszelkie próby bezpośredniego czy pośredniego sabotażu, nieposłuszeństwa wobec władzy i jakiekolwiek działania skierowane na szkodę Państwa Ukraińskiego* (należy) *karać jaknajsurowiej na miejscu.* W podpisie: *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów.*[4] Była to zapowiedź bezwzględnego podporządkowania sobie przez OUN ludności ukraińskiej. W ten sposób nad polską i ukraińską ludnością Wołynia zawisła groźba podwójnego terroru: hitlerowskiego i banderowskiego. Nie była też bierna OUN Melnyka, jej prowidnyk w styczniu 1942 roku zwrócił się do swych członków z apelem, w którym pisze: *W żołnierzach niemieckich widzimy tych, którzy pod przewodem Adolfa Hitlera wypędzili z Ukrainy bolszewików: im jesteśmy zobowiązani świadomie i w sposób zorganizowany, nie bacząc na wszelkie przeszkody, pomagać w ich krzyżowym pochodzie przeciw Moskwie.*[5]

Sytuacja ludności Wołynia, bez względu na jej narodowość, zmuszała ją do przystosowywania się do nowych warunków. Z jednej strony ludność, wobec jej niezamożności, usiłowała unikać oddawania na rzecz Niemiec nałożonych na nią kontyngentów, z drugiej zaś młodzież usiłowała uniknąć wywózek do Niemiec na przymusowe roboty, w grę w tym wypadku wchodzić mogła ucieczka tej młodzieży "do lasu". Niebawem do sytuacji wypływającej z działań okupanta oraz OUN, doszedł trzeci czynnik: partyzantka radziecka.

---

[1] Z Deklaracji Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w sprawie proklamacji państwa ukraińskiego, wydanej w Berlinie w dniu 21 lipca 1941 roku, cyt. za: W. Kosyk, op. cit., s. 516

[2] Feliks Trusiewicz: " Pokolenie", Filadelfia, 1985, s. 44

[3] Cz. Partacz w : "Rocznik Koszaliński", cyt. wyd., ss. 89, 90 z powołaniem się na archiwum: Ukraińskie organizacje polityczne i wojskowe w czasie wojny. Raport Krajowy 1943 r. MSW. Wydział Narodowościowy. L.dz. 888/44/tj SP/IA, s. 43

[4] CDAŻR Ukr. RSR: f. 4620, op. 3, spr. 378, k. 52

[5] CDAŻR Ukr. RSR: f. 4620, op. 3. Spr. 378, k. 50

Rozdział drugi

Terror hitlerowski jako metoda

W pierwszych miesiącach wojny armie niemieckie szybkim tempem opanowywały coraz to dalsze terytoria Ukrainy, Niemcom niepotrzebne już były posługi OUN, nacjonaliści ukraińscy znaleźli się w sytuacji, która powinna skłonić ich do radykalnej zmiany stosunku do Niemiec, do przyznania się do błędu liczenia na pomoc Niemiec w powołaniu do życia ukraińskiego państwa nacjonalistycznego, a więc faszystowskiego typu. Z drugiej strony ludność ukraińska została zdezorientowana: z jednej strony zostało proklamowane "państwo ukraińskie", z drugiej zaś Niemcy zakazały jego działalności, nie liczyły się z istnieniem OUN. Ludność polska wiedziała, że znajduje się pod okupacją, zaś ludność ukraińska nie potrafiła określić swego miejsca w wytworzonej sytuacji. W błąd ją wprowadzali zarówno działacze OUN Bandery, jak i OUN Melnyka. Jak już powiedziano, w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej Ukrainy Zachodniej, na jej terytorium powstały liczne banderowskie wydawnictwa prasowe, ale po fakcie niesubordynacji tej frakcji OUN, zostały one zlikwidowane, na ich miejsce powstały wydawnictwa prasowe melnykowskie. Jednym z nich był tygodnik "Wołyń", wydawany w Równem przez Stepana Skrypnyka, a jego redaktorem był działacz OUN Melnyka Ułas Samczuk. W pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej na Wołyniu powstała Ukraińska Rada Zaufania, na czele której stanął S. Skrypnyk, on też 11 września 1941 r. zwrócił się do ludności z apelem, w którym czytamy:

Ukraińcy[1] dawno odczuwali wspólność losów z wielkim narodem niemieckiem, w szczególności w walce o nowy ład w Europie (...) Ukraińcy nadal popierają bohaterskie wojska niemieckie w ich walce z bolszewizmem, wierząc głęboko i twardo wspólny los Wielkich Niemiec i Ukrainy, że państwo ukraińskie stanie się silne dopiero po ostatecznym zwycięstwie Niemiec (...) Jesteśmy przekonani, że w kierownictwie władz niemieckich znajdą się też ukraińscy współpracownicy, którzy zajmą kierownicze posady, przy czym na tych posadach nie będzie ani Polaków, ani Rosjan (...) Jesteśmy mocno przekonani, że władze niemieckie Wołynia w podstawowych ekonomicznych i państwowych sprawach będą zasięgać opinii Ukraińskiej Rady Zaufania (...)[2]

Mimo takiego narzucania się władzom niemieckim ze strony OUN Bandery, jak i OUN Melnyka, okupant hitlerowski nie liczył się z ich poczynaniami, ukraińscy pomocnicy nie byli mu potrzebni. Niemcy mieli swoją siłę, a przy tym dysponowali już przetworzoną w ukraińską policję pomocniczą ukraińską milicję. Metodą realizacji swej władzy okupacyjnej był terror, nawet stosowany w formie profilaktycznej - celem zastraszenia ludności. Niemcy nie wyobrażali sobie sytuacji niemożności wyegzekwowania swych zarządzeń. W sytuacji bezwzględności poczynań okupanta nawet pozostający w służbie Niemiec Taras Bulba-Boroweć odmawia posłuszeństwa wobec nich. W odpowiedzi na unikanie wykonania zarządzeń władz okupacyjnych Niemcy stosują terror. Działacz OUN Melnyka, Ołeh Sztul-Żdanowycz, który podjął współpracę z T. Bulbą-Borowcem w jego Ukraińskiej Powstańczej Armii - "Siczy Poleskiej", pisze, że *lato 1942 roku przynosi krwawe wydarzenia: Niemcy spalili poleską wieś* **Ozerce** *i wystrzelali wszystkich jej*

---

[1] Ten autor też, zamiast mówić o nacjonalistach ukraińskich, mówi ogólnie "Ukraińcy"

[2] Ukrajinśkyj Derżawnyj Muzej Istoriji Wełykoji Witczyźnianoji Wijny 1941-1945 rr. - księga wpływów - nr 11479, spr. 2064, kk. 28-30

mieszkańców.[1]

Kortelisy

Literatura polska nie wspomina o mordzie masowym dokonanym przez Niemców przy pomocy ukraińskiej policji na ukraińskich mieszkańcach wołyńskiej wsi Kortelisy, położonej na lewym brzegu górnego biegu Prypeci, na północ od Kamienia Koszyrskiego. Był to jeden z pierwszych mordów masowych na ludności ukraińskiej Wołynia. Informacja gazety ukraińskiej podaje, że w tej wsi 23 września 1942 roku *spalono 715 gospodarstw, rozstrzelano i żywcem zakopano 2.875 mieszkańców wsi, w tym 1.620 dzieci. Taki ślad zostawili niemiecko-faszystowscy okupanci i ich sługusi spośród zdrajców narodu ukraińskiego.* Mieszkańcy wsi Kortelisy byli podejrzani o współpracę z radziecką partyzantką. Świadkowie wydarzeń świadczą:

W rejonie Kortelisów na początku 1942 roku utworzył się oddział partyzancki, partyzantom, a wśród nich wielu było żołnierzy Armii Czerwonej, którzy znaleźli się w otoczeniu, stale pomagała - odzieżą, furażem, żywnością - miejscowa ludność. Oddział działał dosyć aktywnie: wylatywały w powietrze mosty, samochody wroga, transporty kolejowe z wojskowymi dostawami, składy z amunicją (...) To był plan zniszczenia dwóch wsi białoruskich - Borki i Zabołottia, oraz ukraińskiej Kortelisy (...) 23 września 1942 roku, o świcie, Kortelisy zostały zbudzone odgłosami nadjeżdżających samochodów, groźbami i przekleństwami ludzi zganiali do cerkwi, szkoły, do budynków. Wykopali kilka dużych jam. Zaczęła się rozprawa (...) Oprawcy wyprowadzali ludzi grupami po 8-10. W dorosłych strzelali, dzieci ogłuszali kolbami i wrzucali do jamy. Podwieźli na furmance grupę bardzo starych babć. Jak nie bili ich Niemcy, one nijak nie mogły zejść z wozu. Wtedy faszyści razem z wozem zepchnęli je do jamy (...) W sprawozdaniu dowódcy kompanii z niemiecką pedanterią zostało odnotowane, że rozstrzeliwanie zaczęło się o godz. 9.00, a zakończyło się o godz. 16.25. Siedem i pół godziny potrzeba było faszystowskim żołnierzom i ich pomocnikom-policjantom (wśród których był też Dejneka) po to, aby zniszczyć 2.875 osób.[2]

Akcja w Kortelisach stanowi dowód udziału ukraińskiej policji pomocniczej w masakrze ludności ukraińskiej. Udział ten omijany jest w ukraińskiej literaturze, mówi się o nim w sposób pokrętny już w 1943 roku:

Z czasem, rozzuchwaleni bezsilnością spokojnej ludności, niemieccy policyjni siepacze, przymuszali ukraińskich milicjantów[3] do rozstrzeliwania całkiem niewinnych chłopów ukraińskich - wieś Kortelisy w Kowelskiem, którą wystrzelała policja niemiecka, zabijając około 2.000 ludzi, - albo do kopania jam dla masowo rozstrzeliwanych przez Gestapo - wieś Cumań w Łuckiem, gdzie rozstrzelano kilka tysięcy ludzi z pobliskich wsi.[4]

Jest to pośrednie przyznanie przez źródło banderowskie udziału ukraińskiej policji pomocniczej, wespół z siłami niemieckimi, w mordach masowych ludności ukraińskiej. Bezpośrednie dowody udziału w tej masakrze znajdujemy w relacjach świadków tego wydarzenia. W podanym wyżej opisie mordu wspomniano nazwisko "Dejneka", szczegóły o którym w jednej z relacji:

W sierpniu 1942 roku Dejneka razem z innymi policjantami wdarł się do mieszkania głowy rady wiejskiej wsi Łuczycze, Pantelejmona Borowskiego. Jego córka Chrystyna świadczy: "Z miejsca wzięli się za ojca, kazali mu iść z nimi. Ojciec upierał się. Wtedy powyciągali wyciory i zaczęli bić go po rękach. Ojciec upadł. Dejneka wyszedł do kuchni i stamtąd, zza progu, wystrzelił ojcu w głowę" (...) Niedługo potem Dejneka porzucił służbę w policji i udał

---

[1] O. Szuliak: "W imia prawdy", Buenos Aires, 1948, s. 13. W oryginale nazwa wsi "Ozirci". "O. Szuliak" jest pseudonimem Ołeha Sztula-Żdanowycza, który po wojnie został prowidnykiem OUN Melnyka. Po wskazaniu na to wydarzenie, autor pisze: "UPA (Bulby-Borowca - W.P.) odpowiada na to różnymi akcjami, a równocześnie Taras Bulba pisze list do krwawego Kocha, w którym zapowiada wojnę, jeżeli Niemcy nie zaprzestaną terroru." O korespondencji T. Bulby z władzami hitlerowskimi w Równem będzie mowa dalej

[2] "Wisti z Ukrajiny", Kijów, nr 37, wrzesień 1987

[3] Ma być "policjantów"

[4] "Ideja i Czyn" nr 5/1943 w: DARO: f. R-30, op. 1, spr. 10, kk. 26, 27

się do bandy OUN, gdzie jemu, biorąc pod uwagę poprzednie zasługi, dali posadę zastępcy komendanta bojówki "SB", nadając mu pseudonim "Sokił" (...) Dejneka po wojnie wyjechał do Anglii, od 1946 do 1956 roku był w Argentynie, potem przeniósł się do Kanady, mieszka w Toronto. Uczestnicy manifestacji wystosowali do premiera Kanady pismo z żądaniem wydania radzieckiemu wymiarowi sprawiedliwości zbrodniarza wojennego Petra Dejneki, który podczas służby w policji w Ratnie dopuścił się strasznych zbrodni w Kortelisach i innych wsiach obwodu wołyńskiego.[1]

Obórki

Niedługo po tym wydarzeniu, też na północnym Wołyniu, w pobliżu Cumania, miało miejsce podobne wydarzenie:

13 listopada 1842 r. OBÓRKI, wieś polska, gm. Kołki, pow. łucki. Policja ukraińska z Kołek i Cumania pod dowództwem nacjonalisty Saczkowskiego, byłego nauczyciela, dokonała masowego mordu polskich mieszkańców wsi, za współpracę z partyzantką radziecką. Kobiety i dzieci oraz starszych mężczyzn spędzono do jednej stodoły i tam wymordowano, a następnie spalono, 17 mężczyzn wywieziono do Cumania i tam ich rozstrzelano. Zginęło również 3 partyzantów radzieckich.[2]

Informację powyższą potwierdza inne źródło, uściślając ją:

Kroś doniósł do gestapo, że obórczanie pomagają Żydom, i w dniu 8 listopada 1942 r. w godzinach rannych zobaczyliśmy kilka ogromnych autobusów wypełnionych gestapowcami i policją ukraińską (...) Niemcy wspólnie z policją ukraińską otoczyli wioskę, każdego wpuszczali kto chciał wejść do wsi; wieś otoczyli gęstym kordonem. Wpadali do mieszkań, robili rewizje w poszukiwaniu żydowskich rzeczy, następnie wszystkich mężczyzn, których zastali, zabrali do Cumania, do tamtejszego więzienia (...) Po kilku dniach Niemcy ponownie otoczyli wieś i wszystkich mieszkańców, którzy jeszcze pozostali, oraz ludzi z sąsiedniej wsi, którzy zajechali w tym dniu do Obórek, wymordowali, nie wyłączając starców i niemowląt.[3]

Okazuje się więc, że i w Obórkach Niemcy i policja ukraińska wspólnie dokonali mordu masowego. Na uwagę zasługuje okoliczność, że metody mordów stosowane w obu wyżej opisanych wydarzeniach, były też stosowane w działaniach UPA.

Malin

Na Wołyniu, w powiecie dubieńskim, były dwie, położone obok siebie, bliźniacze wioski: Malin Czeski i Malin Ukraiński. W obu tych wioskach, z okoliczności wynika, że na skutek podejrzeń o pomoc ich mieszkańców udzielaną partyzantom radzieckim, dokonano pacyfikacji. Pisze na ten temat Václav Šimek:

Niemieccy faszyści zamordowali w Czeskim Malinie 104 mężczyzn, 191 kobiet, 65 chłopców do lat 14, 40 dziewczynek do lat 14, 26 Polaków i 4 Czechów z innych wsi. W Ukraińskim Malinie zamordowali 132 ludzi. Spalili 68 domów, 233 gospodarskich zabudowań.[4]

Te same dane podaje Jaroslav Mec.[5] Ale już wtedy, w 1943 roku, banderowska podziemna gazeta "Wilna Ukrajina" wskazała, że w tym mordzie brała udział polska policja w służbie niemieckiej.[6] Krytyka tej wersji, powtarzanej przez polskich historyków, będzie miała miejsce

---

[1] "Wisti z Ukrajiny", Kijów, nr 37, wrzesień 1987 r., s. 7

[2] Józef Turowski i Władysław Siemaszko: "Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu 1939-1945", W-wa, 1990, ss. 17, 18

[3] Stanisław Wroński i Maria Zwolakowa: "Polacy Żydzi 1939-1945", W-wa, 1971, s. 361

[4] Vaclav Šimek: "U nas na Volyni", Sokolov, 1993, s. 203.

[5] Jaroslav Mec: "Wołyńscy Czesi - ofiary terroru" w: "Ludobójstwa i wygnania na Kresach", Katowice, 1999, s. 16

[6] "Wilna Ukrajina" nr 8, 1943, podano za: "Litopys UPA", Toronto, 1990, t. 2, ss. 136, 137 za źródłem: Archiwum Zakordonne Predstawnyctwo UHWR

w rozdziale pt. "Stosunek polskiej literatury do problemu OUN-UPA". Faktycznie ze sporządzonego na podstawie świadków, którzy przeżyli tragedię, oficjalnego protokołu wynika, że

dnia 13 lipca 1943 roku około godz. 7 rano przybył niemiecki oddział w sile około 1.500 ludzi od miasteczka Ołyka do wsi Malin. Niemcy najpierw okrążyli Malin Ukraiński, a potem Malin Czeski (...) Niemcy strzelali do uciekających mieszkańców Malina Ukraińskiego. Po rozprawieniu się z nimi, przeszli do Malina Czeskiego (...) We wsi mieszkało 14 Rosjan, którzy uciekli z obozów jenieckich (...) Niemcy zamordowali 374 Czechów (...) 26 Polaków - mieszkańców wsi Malin Czeski, oraz 132 Ukraińców z Malina Ukraińskiego. Między zbrodniarzami, jak twierdzą świadkowie, był Friedrich Vogl, niemiecki policjant Malek oraz żołnierz Wehrmachtu Martin Levandovsky.[1]

Mord w Malinie miał charakter wyrafinowany: ludzi spędzano do cerkwi, stodół, do których wrzucano granaty, a potem podpalano.

Stosowanie przez Niemcy terroru wobec ludności Ukrainy wynikało z bezpośrednich rozkazów władz wojskowych. W. Keitel, szef Sztabu OKW, wydał 2 listopada 1941 r. rozkaz, w którym napisano:

Celem zagwarantowania Wehrmachtowi i administracji okupowanych obwodów bezpieczeństwa, a także narodu niemieckiego w przyszłości, wymagane jest przeprowadzanie wielu egzekucji. Fotografowanie takich egzekucji kategorycznie zabronione (...) Zobowiązuję wszystkie wojskowe instancje, które zajmują się egzekucjami, do użycia wszelkich koniecznych środków ostrożności przy wykonaniu tego rozkazu i nie dopuszczanie do gromadzenia się zbędnych widzów (...) Keitel.[2]

Z rozkazu generała-feldmarszałka von Reichenau z 9 listopada 1941 roku:

... 2. We wszystkich wsiach i chutorach, w których partyzanci znajdują przytułek lub otrzymują żywność, rekwirować wszystkie zapasy żywności, budynki palić, rozstrzeliwać i wieszać wszystkich pomocników, jeżeli sama ludność nie wystąpi przeciw partyzantom i nie będzie sprzyjać w ich wyniszczeniu.[3]

Taka taktyka stosowana była na całym okupowanym terytorium Ukrainy. W obwieszczeniu dowódcy niemieckiej dywizji z 28 listopada 1941 r. podaje się: *Okazało się, że bandyci otrzymują pomoc od mieszkańców. W następstwie tego zastosowano następujące środki: 1. Spalono wieś Baraniwka; 2. Spalono wieś Obuchiwka. 3. Wiele osób, które były wykorzystywane w charakterze łączników, rozstrzelano w różnych wsiach.*[4]

W rozkazie komisarza okręgu Żytomierz powiedziano:

6.XII.1941 r. po południu w drodze przez miasto dwukrotnie ostrzelany został żołnierz posterunku żandarmerii. Cała dzielnica, gdzie to się wydarzyło, została otoczona przez żandarmerię i stamtąd wzięto do aresztu 31 zakładników. W związku z tym, że sprawców nie wykryto, 7 grudnia przed południem troje zakładników rozstrzelano (...) za każdy strzał w kierunku *Reichsdeutsche'a* zostanie rozstrzelanych 10 zakładników, a za każde zranienie lub zabójstwo *Reichsdeutsche'a* - 100 mężczyzn i kobiet spośród miejscowej ludności.[5]

Terror okazał się metodą Niemiec w utrzymywaniu porządku na okupowanym terytorium. Powstało błędne koło: za dobrowolną, lub nie, pomoc partyzantom radzieckim - Niemcy wraz z policją ukraińską mordowali ludność, wieś palili; w następstwie takiej metody, a także celem uniknięcia wywiezienia do Niemiec na roboty - młodzież ukraińska uciekała do lasu, często do partyzantki radzieckiej, która w ten sposób zaczęła składać się z miejscowych ludzi, którym ludność pomagała. Powiększały się szeregi partyzantki, nasilało się jej zwalczanie ze strony Niemiec, rósł terror wobec ludności. Wielu też spośród ludności polskiej z tych powodów

---

[1] J.A. Martinovský: "Kronika Českého Malina", Ministerstvo Informaci, Praga, 1945

[2] CDAŻR Ukr. RSR: f. KMF-8, T-454, rol. 100, k. 633

[3] Centralnyj Archiw Ministierstwa Oborony SSSR (CAMO): f. 206, op. 294, spr. 49, k. 43

[4] Derż. Archiw Poltawśkoji Oblasti: f. 2369, op. 1, spr. 4, k. 2

[5] Derż. Arechiw Żytomyrśkoji Oblasti: f. 1151, op. 1, spr. 4, k. 1

weszło do partyzantki radzieckiej. W dokumencie pt. "Społeczno-polityczny przegląd życia na ziemiach ukraińskich" OUB Bandery za 1942 roku między innymi napisano:

Polacy (...) do Żydów i Moskali ustosunkowani przychylnie. Widoczne jest znaczne współdziałanie.[1](...) Teraz działa partyzantka na Polesiu, głównie na terenach okolic Brześcia, Drohiczyna, Łunińca, Olewska (...) Do partyzantki poszło wielu Polaków, a także niektórzy Poleszucy, którym Niemcy dobrze dokuczyli.[2]

Obecnie (1942 r. - W.P.) w rejonowych zarządach zwykłymi urzędnikami są Ukraińcy (...) Zastępca Reichskomisarza Ericha Kocha wydał zarządzenie, na mocy którego cała władza należy do Niemców, Ukraińcy mogą mieć tylko samorządy we wsiach, miasteczkach i w rejonach. Tutaj przewodniczącymi zarządów (sołtys, burmistrz małego miasteczka, szef rejonu) może być Ukrainiec - wyższe posady tylko Niemcy (...) Dotychczasową Ukraińską Milicję Ludową przekształcono w oddziały pomocnicze *Schupo*, to znaczy w oddziały policji niemieckiej powstałe z Ukraińców.[3]

Rozdział trzeci

Partyzantka radziecka

Partyzantka jest formą walki zbrojnej przeciwko okupantowi. Związek Radziecki w czerwcu 1941 roku doznał agresji ze strony Niemiec, którego siły zbrojne w szybkim tempie zajęły duże obszary terytorium ZSRR. W partyzantce z reguły bierze udział ludność kraju napadniętego, która grupuje się w oddziały partyzanckie, dowodzone najczęściej przez osoby wyszkolone pod względem wojskowym wyższego lub niższego stopnia. Udział w oddziałach partyzanckich zasadza się na dobrowolności ich uczestników. W miarę możności władze państwa napadniętego udzielają oddziałom partyzanckim pomocy w ludziach i sprzęcie.

Na terytorium okupowanej przez Niemcy Ukrainy już w 1941 roku były próby zorganizowania ruchu partyzanckiego, o czym pisze "Litopys UPA":

Pierwsze próby desantu sowieckich partyzantów na Polesiu jesienią 1941 roku zaznały porażki. Jak można było przypuszczać, ta akcja nie była należycie przygotowana. Ale już w drugiej połowie 1942 roku na przestrzeniach Polesia poraz drugi pojawili się sowieccy partyzanci - i zaczęli z dużym powodzeniem umacniać się w terenie. Zatrzymywali się oni przeważnie w poleskich puszczach wśród niedostępnych błot, w oddalonych wsiach, leśnych chutorach i w polskich koloniach, które im sprzyjały. Zapoznawszy się dokładniej, trzeba było stwierdzić, że sowiecka partyzantka składała się z dobrze wyszkolonych, politycznie sprawdzonych ludzi (...) przeważali Rosjanie, ale byli też inni, w tym Ukraińcy. Umocniwszy się na niemieckim zapleczu, przeważnie na Polesiu, ta partyzantka szybko zaczęła aktywizować się i poszerzać swe działania (...) dla niej samolotami dostarczano broń, lekarstwa, radioaparaty, materiał wybuchowy, literaturę i wszystko inne, prócz żywności. Samolotami też odsyłali rannych. Podstawowe siły sowieckiej partyzantki były skupione na Białorusi i w ogromnym masywie lasów briańskich w Rosyjskiej Federacji, stamtąd większymi lub mniejszymi grupami przechodziły one na ukraińskie terytorium (...) Obecność takiego wroga w poleskich lasach w pewnej mierze paraliżowała naszą działalność.[4]

Pojawienie się w 1942 roku partyzantki radzieckiej na północnym Wołyniu odnotowują też polscy autorzy, między innymi Władysław Filar, który wspomina o 200-osobowym oddziale Miedwiediewa, oraz Czesław Piotrowski.[5] "Litopys UPA" odnotowuje też, że

---

[1] W oryginale "spiwdiłannia", co jest dowodem, iż autorem jest Haliczanin, bowiem tylko w halickim dialekcie używa się słowa "spiwdiłannia" zamiast literackiego "spiwdijannia", "spiwpracia", "spiwrobitnyctwo"

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 94, k. 79

[3] Ibidem, k. 77

[4] "Litopys UPA", Toronto, 1997, t. 27, ss. 98, 99

[5] Władysław Filar: "'Burza' na Wołyniu", W-wa, 1997, s. 29; Czesław Piotrwoski, op. cit., s. 84

bolszewicka partyzantka już w 1942 roku całkowicie opanowała Polesie oraz północny leśny pas Wołynia. Lasy i błota stwarzają dla nich wspaniałe bazy dla planowych działań i wypadów na teren pasa pozbawionego lasów. Ich szeregi stale uzupełniane są przez czerwonych spadochroniarzy - poza tym Moskwinami, Białorusinami, Polakami-uciekinierami, Żydami, Cyganami (...) Ukraińcami ze spalonych wsi (...) Ogólną ilość czerwonych partyzantów na przestrzeni między Brześciem a Dnieprem jeszcze do dziś szacują na 10-15 tys. Ich uzbrojenie dosyć dobre: prócz karabinów, karabinów maszynowych i "finek" mają też małe armatki i granatniki. Główna ich uwaga obecnie zwrócona na niszczenie linii kolejowych i pociągów. Wszystkie ważniejsze obiekty gospodarcze na opanowanym przez nich terenie zostały zniszczone.[1]

Historiografii przedmiotu znany jest fakt szybkiego opanowywania przez armie niemieckie terenów ZSRR, w trakcie którego setki tysięcy żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej w następstwie okrążeń dostało się do niewoli niemieckiej, skąd części spośród nich udało się uciec. Uciekinierzy z obozów jenieckich, często ogrodzonych tylko łąk, zatrzymywali się u przygodnych miejscowych gospodarzy, na Wołyniu u Ukraińców, Polaków, Czechów, część zaś przyłączyła się do partyzantki radzieckiej. Wobec tego, że w Armii Czerwonej około 20% jej składu stanowili Ukraińcy (około 4,5mln),[2] przyjąć należy, że wielu spośród nich zasiliło szeregi partyzantów.

Partyzantka radziecka miała konkretne zadanie: wyniszczanie sił wroga. Skuteczność jej działania potwierdza nawet ówczesne źródło banderowskie, pisząc:

Linia kolejowa z Olewska do Korostenia posiada 18 umocnień, 6 umocnionych stacji - umocnienia z drzewa lub ziemi. Nie zważając na umocnienia, każdego dnia czerwoni zakładają miny, wysadzają linie kolejowe. Od Białokorowyczów do Olewska zniszczono 47 pociągów. W okręgu Olewsk działają bolszewickie bandy.[3] Niemcy w odwet za kontakty z nimi spalili 20 spośród 41 istniejących wsi. Na Olewsk czerwoni dokonali kilka napadów, ale ataki odparto. Od tego czasu na mostach i wszędzie warta podwoiła się, dla ochrony miasta dano więcej Niemców, jak też policji. W Olewsku Niemcy rozstrzelali wielu Ukraińców (...) każdego dnia do lasu uciekają całe rodziny w obawie przed Gestapo, czy też przed wywózkami na roboty do Niemiec.[4]

Na Wołyniu pojawiło się zjednoczenie partyzanckie Sydora Kowpaka:

Kowpak szedł na Karpaty, aby zniszczyć urządzenia wydobycia ropy naftowej w Drohobyckiem, skąd pochodziło główne źródło zaopatrzenia (Niemiec) w płynne paliwo na wschodnim froncie. Wyruszył z Polesia w sile 2.600 ludzi, obszedł Równe od strony północnej, przez okolice Dubna, wyszedł do Surażskiego lasu i od Szumska do Borszczowskiego lasu. Z Borszczówki poszedł do Halicji, w Zbarażu wypuścił Żydów z getta i udał się w kierunku Tarnopola. Po drodze niszczył linie kolejowe, mosty, garnizony niemieckie i ukraińką policję.[5]

Z powyższego widać wyraźnie, że partyzantka radziecka walczyła z siłami niemieckimi. Żydowskie źródło wylicza 22 zgrupowania partyzantów na Wołyniu, w tym oddział Maksa, im. Wandy Wasilewskiej, im. Kościuszki.[6]

Odrębnym tematem jest oddział S. Kowpaka, Ukraińca, który, mimo, że po wojnie był przewodniczącym Rady Najwyższej Ukrainy, nigdy nie nauczył się języka rosyjskiego, w oddziale posługiwał się językiem ukraińskim. O tym oddziale pisze "Litopys UPA": *Już na terenie okolic Tłumacza doszło do pierwszych potyczek z czerwonymi. Rzecz jasna, że nie mogło być mowy o frontalnych walkach z tak silnym i dobrze uzbrojonym przeciwnikiem, ale z zasadzek oraz niespodziewanych naskoków*

---

[1] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, s. 16

[2] "Encyclopedia of Ukraine" (red. D. Husar-Struk), Toronto, 1993, t. V, s. 725

[3] Nie znający języka ukraińskiego J.A. Armstrong, pozostający w pewnej mierze pod wpływem ukraińskiej nacjonalistycznej literatury, też o partyzantce radzieckiej, w szczególności o oddziałach Kowpaka, pisze "bandy": op. cit., s. 138

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 41, k. 16

[5] M. Skorupśkyj: "Tudy, de bij za wolіu", Kijów, 1992, s. 121

[6] Shmuel Spector: " The Holocaust of Volhynian Jews 1941-1944", Jerusalem, 1990, s. 322

zadano wrogowi dotkliwych strat.[1]

Z powyższego historycy powinni wyciągnąć wniosek, zestawiając cele i działania partyzantki radzieckiej, a więc państwa, które pozostawało w koalicji antyhitlerowskiej, z działaniami oddziałów banderowskich, które powstały pół roku później po zaktywizowaniu się partyzantki radzieckiej, w ramach której działali też Polacy, tworząc nawet odrębne oddziały.

Rozdział czwarty

Powstawanie ukraińskiego nacjonalistycznego podziemia

Zgodnie z przyjętą nawet przez polską historiografię tezą, Ukraińska Powstańcza Armia powstała w październiku 1942 roku, tymczasem ze źródeł archiwalnych autorstwa OUN Bandery wynika, że nastąpiło to o wiele później, bo dopiero wiosną 1943 roku. Ciekawe jest zapoznanie się ze stanowiskiem OUN Bandery w sprawie organizowania partyzantki, wyrażone w październiku 1942 roku;

Partyzantka i nasze wobec niej stanowisko.

Już ponad rok ziemia ukraińska stoi pod znakiem walki dwóch wrogich sobie imperializmów - moskiewsko-bolszewickiego i niemieckiego. Żaden człowiek, który umie myśleć, nie ma wątpliwości, że walka idzie o naszą ziemię, o to - kto ma nad nią panować - Moskwa czy Berlin. Naród ukraiński przekonał się raz jeszcze, że cel wszystkich tych, którzy przybywają, by wyzwalać Ukrainę, jest taki sam, bez względu na to, czy ich hasłem jest "Obrona sowieckiej ojczyzny", "Nowa Europa" czy co innego. Bowiem pod płaszczykiem tych haseł wszyscy oni chcą jednych Ukraińców zaprząc do swego wozu, wciągnąć do swojej służby jako swych niewolników, innych zaś, niepokornych, jak najszybciej zniszczyć, aby po swym zwycięstwie[2] czuć się bezpiecznym na bogatej ziemi ukraińskiej. Usiłowania każdego wroga zawsze idzie[3] w tym kierunku, aby utrzymać zniewolony naród w warunkach stałego terroru, w materialnej i duchowej nędzy, aby zniszczyć jakikolwiek niepodległościowo-państwowy przejaw, aby spokojnie jak najdłużej panować i korzystać z bogactw ziemi, jak też wykorzystywać naród ukraiński.

W świetle tych planów staje się jasnym dotychczas niejeden niezrozumiały fakt. Odnosi się to w szczególności do bolszewicko-polskiej partyzantki i niemieckiej reakcji na nią. Bolszewicka partyzantka działa już od lata ubiegłego roku; polska od kilku miesięcy później. Terenem (działań) partyzantki bolszewickiej są, jak widzimy dotychczas, poza częścią Białorusi, wyłącznie ziemie ukraińskie. Terenem polskiej partyzantki są nasze zachodnie ziemie: Podlasie, Chełmszczyzna, Zachodnie Polesie i niektóre powiaty Halicji.

Mogliby sobie Polacy czy bolszewicy uprawiać partyzantkę na własnym terytorium ile by zechcieli i my nie zajmowalibyśmy się (tą) partyzantką, gdyby jej ostrze nie było skierowane przeciwko nam.

Stalin i Sikorski naumyślnie wybrali dla tego celu nasze ziemie. Oni przeczuwali, że Niemcy będą pacyfikować ludność tych terenów, że na nich będzie działać partyzantka. Stalin i Sikorski chcieli ochronić przed niemieckim odwetem - jeden moskiewską, drugi polską ludność. Oni chcieli, abyśmy to właśnie my płacili rachunki za "spacery" ich ziomków. W ten sposób chcieli oni za jednym wystrzałem upolować dwa zające: zaszkodzić Niemcom i niemieckimi rękoma uderzyć Ukraińców.

Część ludności ukraińskiej została zaskoczona niemiecką taktyką. Przecież Ukraińcy nie brali i nie biorą udziału w partyzantce. Przecież[4] wszystkie usiłowania Stalina w kierunku sprowokowania powstania na Ukrainie ruchu partyzanckiego już w pierwszych dniach niemieckiego wejścia (agresji - W.P.) do dziś nie doprowadziły do żadnego sukcesu z powodu zdrowego podejścia narodu ukraińskiego i dzięki ogromnemu wkładowi Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, która jednoczy naród do walki o Suwerenne Soborowe Państwo Ukraińskie. Dlatego

---

[1] "Litopys UPA", Toronto, 1992, t. 19, s. 20

[2] W oryginale: "po swojij pobidi", co świadczy, iż autorem dokumentu był Haliczanin

[3] W oryginale: "wse jde", co również potwierdza halickie autorstwo tekstu

[4] W oryginale: "czejże", co jest jaskrawym halicyzmem

Stalin został zmuszony do rzucenia na Ukrainę Moskali, a z drugiej strony Polaków.

Jednakże to nie powstrzymuje niemieckich karnych oddziałów od co raz to nowych represji masowych, podpaleń oraz rozstrzeliwania bezbronnej ludności ukraińskiej.[1] Dla nas w tej sytuacji wszystko staje się jasne - dlaczego Niemcy, chociaż znają stan faktyczny - wykorzystywują bolszewicko-polską partyzantkę, aby przy tej okazji niszczyć również nas.

Jesteśmy świadomi, że partyzantka ma możliwości rozwoju, bowiem te możliwości stworzone są w następstwie polityki Niemiec. Ich system kolonialny - to woda na stalinowski młyn, bowiem on (system niemiecki - W.P.) skierowuje bardziej gorące elementy na drogę walki zbrojnej. Ludność ukraińska swą postawą do partyzantki przejawiła potrzebną dojrzałość: ona nie dała się wykorzystać jako narzędzie obcych sił, bowiem ma ona przed oczyma swój własny cel. Ona jest świadoma, że w czasie, gdy na Wschodzie stoją jeszcze milionowe armie bolszewickie, wszelka nasza akcja zbrojna przeciw Niemcom stanowiłaby pomoc dla Stalina.[2]

Jakie jest nasze stanowisko wobec partyzantki? Patrzymy na nie nie z punktu widzenia interesów światowej rewolucji komunistycznej (czytaj - moskiewskiego imperializmu), ani z punktu widzenia "Nowej Europy" niemieckiego imperializmu: patrzymy (na nią - W.P.) z punktu widzenia interesów Ukrainy. My nie walczymy o zwycięstwo[3] tego imperializmu, który jest dla nas lepszy.

My musimy oszczędzać nasze siły, bowiem wierzymy, że wojna w jej końcowym stadium przyniesie nam możliwość walki i budowy własnego Państwa Ukraińskiego, jeżeli będziemy wtedy silni aby tę okazję wykorzystać, lub jeżeli sami będziemy stwarzać okazje. Dziś nam szkoda każdego człowieka, który umiera za interesy Moskwy czy Berlina. Prawdą jest, że Niemcy doprowadzają ludność do rozpaczy, prawdą jest, że moglibyśmy powstać, ale my z góry wiemy czym to, mimo naszego największego bohaterstwa, zakończyło by się. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów zdaje sobie sprawę z tego, że jej zadaniem, jako przodującego w walce narodowej czynnika, jest nie dać nacji możliwości umrzeć po bohatersku, ale zdobyć na własnej ziemi władzę i stać się wreszcie gospodarzem tej ziemi.

My wiemy, jak okrutnie odbywają się dobrowolne wyjazdy na roboty do Niemiec czy ściąganie kontyngentów, wiemy, że system niemiecki wygonił i pchnął do lasu Ukraińców, bowiem sami tego losu zaznajemy. Jednakże oni muszą ten okres przeczekać, ich życie potrzebne jest dla Ukrainy.

Z uwagi na podane wyżej momenty nasz stosunek do partyzantki jest aktywnie wrogi.[4]

Partyzanci - to agenci Stalina i Sikorskiego - z nimi nam nie po drodze. Jesteśmy świadomi, że nasze stanowisko posłuży, w szczególności na Środkowych i Wschodnich Ziemiach Ukraińskich, czerwonym "sobiratielam russkoj ziemli"[5] podstawą do oskarżenia nas przed narodem, jako sojuszników "chwaszyzmu"[6]. Nie trzeba jednak zapominać, że dla nich setki czy tysiące rozstrzelanych Ukraińców za jeden wysadzony w powietrze most, to "jerunda".[7] Oni mają w oczach swój cel. My musimy kierować się[8] wyłącznie dobrem Nacji Ukraińskiej i dlatego uważamy za naszą powinność przestrzec wszystkich przed działaniami, które nie idą na jej dobro, a idą na dobro wczorajszych i dzisiejszych jej gnębicieli. A to, że nasza suwerenna postawa w ocenie wszystkich wydarzeń z punktu widzenia interesów Ukrainy nie podoba się tym, którzy służą interesom Moskwy, Berlina czy Londynu, to nas to ani

---

[1] W tych akcjach niemieckich brała udział ukraińska policja pomocnicza, pozostająca pod wpływami, a nawet rozkazami OUN Bandery

[2] Ten passus tego dokumentu winni poważnie wziąć pod uwagę ci polscy historycy, którzy bezkrytycznie, za ukraińską nacjonalistyczną propagandą, mówią o walce OUN-UPA na dwa fronty: przeciwko bolszewikom i przeciwko Niemcom jednocześnie

[3] W oryginale: "za pobidu"

[4] Nie chodzi tutaj o stosunek OUN Bandery do partyzantki radzieckiej, ale o jej stosunek do partyzantki w ogóle na tym etapie, a więc o jej stosunek do ewentualnego tworzenia własnej partyzantki

[5] Ros.: "tym, którzy skupiają ziemie rosyjskie", znane powiedzenie o rosyjskiej polityce włączania ziem nierosyjskich do państwa rosyjskiego

[6] Ironicznie pod adresem prostych Ukraińców z Wielkiej Ukrainy o taką wymowę słowa "faszyzm"

[7] Znów ironicznie pod adresem tych Ukraińców, którzy do języka ukraińskiego wtrącają słowa rosyjskie, w tym przypadku słowa "jerunda", co po ukraińsku oznacza "durnyci" a po polsku "głupstwo"

[8] Znów wyraźny halicyzm, bowiem w oryginale napisano "rukowodytysia", co jest rusyzmem w halickim dialekcie

trochę nie dziwi i my z raz obranej drogi nie zejdziemy.

Nie wzywamy do bezczynnego oczekiwania na łaskę losu. Wiemy, że będziemy mieć to, co sami zdobędziemy siłą. Nasz czas jeszcze przyjdzie. On musi zastać nas w stanie zorganizowanym, zjednoczonym naokoło sztandaru Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, podporządkowanych jednemu rewolucyjno-politycznemu prowodowi. Do tego musimy obecnie dążyć. Nie zamiana jednego okupanta innym, a Niepodległa Ukraina jest celem wartym ofiar. Nie sojusz z Berlinem czy Moskwą, a własne zorganizowane siły - oto nasza orientacja. Nie partyzantka setek czy nawet tysięcy - a narodowowyzwoleńcza rewolucja milionowych mas ukraińskich jest naszą drogą.

Październik, 1942 r. Sława Ukrainie - Bohaterom Sława!

Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów.[1]

Cytowany tutaj dokument ma kapitalne znaczenie dla oceny: a) faktycznej pozycji OUN Bandery w sytuacji, w jakiej się ona znalazła po zakazie "Aktu 30 czerwca 1941 r."; b) uprawianej po wojnie przez tę frakcję OUN propagandy co do walki przeciwko Niemcom; c) dokument ten zadaje kłam legendzie o powstaniu UPA w październiku 1942 roku, w związku z czym ukraińskie nacjonalistyczne struktury do dziś obchodzą 14 października święto "Pokrowy"[2] jako dzień powstania UPA. Dokument wart, by stał się podstawą pracy magisterskiej, a nawet rozprawy doktorskiej. Z dokumentu tego wynika, że Ukraińcy szli do lasu wbrew woli OUN Bandery, ale też wbrew woli OUN Melnyka. Działacz melnykowski O. Hrycenko tak ocenia postawę OUN Melnyka w tym okresie:

Podczas drugiej wojny światowej nie istniały jakiekolwiek perspektywy na ukraińskie budownictwo państwowe (...) Trzeba liczyć się z polityczno-strategiczną sytuacją kraju i na tle wydarzeń międzynarodowych, i działać tylko tak, jak zezwala na to sytuacja.[3]

Przytoczone wyżej stanowisko OUN Bandery do partyzantki w wyjątkach cytuje A. Hrycenko, ale podaje datę jego publikacji na czerzwiec 1942 rok.[4] Wobec tego, że w czerwcu 1942 roku nie było jeszcze problemu masowych ucieczek Ukraińców do lasu, że problem co z takimi uciekinierami robić powstał dopiero jesienią 1942 roku, gdy czerwona partyzantka zintensyfikowała swe działania i zaczęła przyciągać w swe szeregi ludzi, wobec faktu wynikającego z dokumentu archiwalnego, przyjąć należy, że umieszczanie w czasie przez A. Hrycenkę tego banderowskiego dokumentu na czerwiec 1942 roku, jest pomyłką.

W październiku 1942 roku istniała i aktywnie działała partyzantka radziecka. Na skutek działań władz niemieckich - wywózki na przymusowe roboty oraz często niemożliwe do wykonania kontengenty - wielu Ukraińców uciekło do lasu, skryło się przed władzami niemieckimi, których pomocnikiem była złożona z ukraińskich nacjonalistów administracja i policja ukraińska. Przyczyna ucieczek ludzi do lasu wynika z listu dziewczyny Białozórki, powiatu krzemienieckiego, do wywiezionej na roboty do Niemiec koleżanki: ... *W naszej wsi mieli wziąć 28 osób, ale nie wszyscy zgłosili się. Wtedy domostwa tych, którzy się nie zgłosili, spalili, i zamiast 28 osób zabrali 41.*[5] OUN Bandery nie wiedziała co w tej sytuacji począć, radziła przeczekać. A tymczasem niczorganizowani w lesie ludzie oczekiwali na jakieś rozwiązanie, w trakcie tego oczekiwania pojawiły się siły organizujące: a) partyzantka radziecka, b) działacze OUN Melnyka, c) Taras Bulba-Boroweć. Każda z tych sił organizujących przyciągała do siebie tych, którzy znaleźli się w lesie. O partyzantce T. Bulby-Borowca mowa będzie w kolejnym rozdziale.

---

[1] DARO: f. R-30, op. 1, spr. 19, k. 15. Podkreślenia jak w oryginale

[2] "Pokrow" - całun, którym po ukrzyżowaniu był owinięty Chrystus

[3] "Tudy, de bij za wolin", Londyn, cyt. wyd., s. 495

[4] Ibidem, ss. 412-414

[5] Przechwycony przez cenzurę niemiecką list Kateryny Tokarczuk, cyt. za: W. Kosyk, op. cit., s. 585

W lesie znaleźli się ludzie nie związani z jakąkolwiek opcją polityczną, albowiem szli oni do lasu nie z pobudek lub przekonań politycznych, a w następstwie terroru okupanta hitlerowskiego. Między nimi znaleźli się też ludzie, na których wpływ miała OUN Melnyka lub OUN Bandery. W podziemiu znaleźli się też działacze OUB Bandery, prześladowani przez Niemców za niesubordynację, a także OUN Melnyka, którzy, wbrew intencjom Niemiec, na przykład w Kijowie, stwarzali, mające cechy władzy, administracyjne struktury ukraińskie, za co Niemcy ich też prześladowali. Właśnie oni zaczęli skupiać wokół siebie, już pod partyjnymi auspicjami, uciekinierów. Tych działaczy obu OUN sytuacja zmusiła do skupiania wokół siebie znajdujących się w lesie ludzi - uciekinierów z wiosek oraz uciekinierów z obozów jenieckich, bowiem w terenie górować zaczęła partyzantka radziecka. O. Szuliak pisze: *Rzeczą jasną stało się, że niezwłocznie następował podział* (podziemia) *zgodnie z przynależnością organizacyjną lub politycznymi sympatiami. W ten sposób na Wołyniu wiosną 1943 roku istniały już trzy armie: 1) melnykowców, 2) banderowców i 3) bulbowców* (...) *Wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że kilka tysięcy, którzy znaleźli się w lesie ze śmiesznie małą ilością broni, amunicji, w dodatku bez potrzebnej ilości dowódców - że jest to armia.*[1]

Jednym z organizatorów grup wojskowych OUN Melnyka był Maksym Skorupśkyj, pseudonim "Maks", który pisze:

Wiosna 1943 roku była naprawdę burzliwa. Żywioł walki z okupantem niemieckim opanował wszystkie ziemie ukraińskie. Terenem największych walk był Wołyń i ziemia poleska. One żywiołowo zerwały się do walki. Były pewne momenty, które można nazwać początkiem (...) Nosicielami tej walki - niezależnie od jej żywiołowości, były w zasadzie OUN A. Melnyka i OUN S. Bandery. Pierwszym działaniem było wyzwolenie przez bojówkę "M" więźniów z dubieńskiego więzienia,[2] a potem wyzwolenie więźniów przez bojówkę "B" w Krzemieńcu. Krok za krokiem, działania bojówek rozwijają się i dochodzi aż do "Republiki Antonowieckiej" - pierwszej bazy wojskowej partyzantów ukraińskich na Wołyniu (...) Dotychczas na Wołyniu były tylko bojówki, które nie miały charakteru czysto wojskowego (...) Równolegle do oddziału Chrona[3] w Krzemienieckiem rozwijał swoją działalność oddział ruchomy Kruka, który składał się z bojówek OUN "B" (...) Ale Kruk nie miał jeszcze obozu w lesie, stacjonował po wsiach. Wtedy nie było jeszcze (...) sprzeczek między oddziałami (...) Przed Wielkanocą (święta były 25.IV.1943) miała miejsce wspólna wyprawa oddziałów Chrona i Kruka na batalion szucmanów, który mieścił się w byłych koszarach 12-go pułku polskich ułanów (...) akcja nie udała się (...) Prócz oddziałów Kruka i Chrona w Krzemienieckiem działał też trzeci, bez politycznej przynależności, oddział.[4]

Początkowo oddziały Chrona (OUN Melnyka) i Kruka (OUN Bandery) podejmowały wspólne akcje. O jednej z nich, o wyrazistym charakterze, mającej miejsce w nocy na 1 maja 1943 roku, pisze wspomniany Maksym Skorupśkyj:

Groźba ze strony Polaków, którzy otrzymali przeciwko nam broń od Niemców, zmusiła nas domówić się co do wykonania wspólnej akcji na Kuty. Jeszcze tego samego wieczoru oddziały Kruka i Chrona wyruszyły na akcję. Uzbrojeni Polacy wraz z rodzinami zamknęli się w kościele, a naokoło murowanego ogrodzenia zbudowali gniazda dla karabinów maszynowych. Później, zgodnie z planem, oddział Kruka atakował od północy, a my z południa, co raz zaciskając pierścień. Polacy bronili się dobrze. Celem rozpoznania ich stanowisk, oddział Kruka podpalił dom koło kościoła. Wszystko było widać, jak na dłoni. Tylko nam, którzy atakowali od strony błota, źle było leżeć i maskować

---

[1] O. Szuliak: "W imja prawdy", Buenos Aires, 1946, ss. 19-21, oraz w: "Tudy, de bij za woliu", cyt. wyd., ss. 387, 388. O. Szuliak jest pseudonimem Oleha Sztula-Żdanowycza, przyszłego prowidnyka OUN Melnyka, zaś w czasie okupacji hitlerowskiej łącznika OUN Melnyka przy sztabie T. Bulby-Borowca

[2] Okupant hitlerowski w rzeczywistym więzieniu dubieńskim przetrzymywał jedynie własnych więźniów, Niemców, natomiast innych aresztowanych umieszczał w budynkach byłych sortowni chmielu, które nie były umocnione

[3] Utworzonego przez OUN Melnyka

[4] "Tudy, de bij za woliu", Kijów, cyt. wyd., ss. 81-83

się. Ukryty w krzakach Polak niespodziewanie rzucił się na jednego, przesuwającego się do przodu strzelca, z widłami, ale Bulka celnym strzałem położył go trupem (...) Walka trwała całą noc. Bez ciężkiej broni trudno było zniszczyć załogę. Budynki we wsi spaliliśmy wszystkie do szczętu, pozostawiając jedynie dom ukraińskiej rodziny.[1]

Opis tego epizodu jest dowodem na zaciemnienie rzeczywistego obrazu wydarzeń. Na przełomie kwietnia i maja 1943 roku Niemcy nie dawali broni Polakom. Autor pisze o polskich stanowiskach broni maszynowej, faktycznie zaś przeciw atakującym nacjonalistom wystąpił jeden człowiek z widłami, a reszta ludności polskiej schowała się w kościele, którego nie dało się zdobyć. Tę ludność autor nazywa nawet "załogą." Ale nawet z tego opisu wynika, że atak miał na celu zniszczenie bezbronnej ludności wsi Kury. Była to już planowa akcja oczyszczania terenu z polskiej ludności, bowiem jak pisze ten sam autor:

Tak zaczęło się nowe życie. Zaczęły się walki, lała się krew, padały ofiary (...) Poczynając od naszej akcji na Kury, każdego dnia, jak tylko słońce zachodziło, niebo kąpało się w łunach pożarów. To płonęły polskie wsie.[2]

Ta enuncjacja jednego z dowódców zbrojnych oddziałów OUN Melnyka nie wymaga szerszego komentarza: oddziały te, wraz z oddziałami OUN Bandery, od wiosny 1943 roku, dokonywały mordów masowych na ludności polskiej, paliły wsie polskie. Uciekinierzy od niemieckiego terroru zostali podporządkowani partyjnym interesom obu OUN.

Melnykowski oddział w Krzemienieckiem istniał do lipca 1943 roku, w tym miesiącu dokonał on ostatniego napadu:

Lipiec zastał nas w zenicie siły i sławy. Na ten czas w lesie (Las Antonowiecki) było ponad 500 ludzi. Wyszkolonych, dobranych chłopców było trzy sotnie (...) W porównaniu z obozem Kruka mieliśmy przewagę w ludziach i uzbrojeniu (...) Największą akcją oddziału Chrona była akcja na Wiśniowiec. W sobotę 3 lipca niecałe dwie sotnie, wraz ze zmobilizowanymi wozami wsi Antonówka i Stożek, wyruszyły na noc w drogę na Wiśniowiec (...) W pobliskich wsiach zamówiono na wieczór dwieście wozów na trofea, które przewidywaliśmy zdobyć na miejscu (...) Dwieście pustych wozów z wielkim szumem i trajkotem po paskudnej drodze, wjechało do miasta. Posypało się rozbite szkło okien i trzeszczały drzwi sklepów, młyna, apteki i spółdzielni. "Czystka" szła w sposób zorganizowany. Nasz lekarz grzebał w aptece i wybierał cenne dla nas wszelkie lekarstwa. Do godziny pół do czwartej rano na wozy został załadowany nawet ciepły chleb z piekarni. Ze strony Niemców nie było ani jednego strzału.[3]

Z powyższego widać, że metody działania oddziałów zbrojnych OUN Melnyka nie różniły się od metod stosowanych przez oddziały OUN Bandery.

Chronologia powstawania zbrojnych oddziałów OUN Bandery jest w sposób tendencyjny zaciemniana przez literaturę autorów banderowskiej proweniencji, między innymi przez Ł. Szankowskiego, P. Mirczuka i W. Kosyka. Ten ostatni, wbrew jakimkolwiek dokumentom, pisze, że już *na początku wiosny 1942 roku Centralny Prowid OUN Bandery wysłał na Wołyń jednego ze swych członków, Wasyla Sydora, któremu polecono pomóc w stworzeniu zbrojnych grup samoobrony, które składałyby się z członków ruchu. W kwietniu 1942 roku zorganizowano dwie grupy samoobrony, którymi dowodził odpowiednio - Serhij Kaczyńskyj-Ostap oraz Iwan Perehijniak-Dowbeszka. Latem tegoż roku stworzono liczne inne grupy zbrojne. Wówczas OUN Bandery miała już w dyspozycji ponad 600 bojówkarzy, którzy mogli stać się jądrem przyszłej armii powstańczej.*[4] Temu twierdzeniu przeczy inne źródło banderowskie, według którego

---

[1] Msksym Skorupśkyj: "U nastupach i widstupach" w: "Tudy, de bij za woliu", Kijów, cyt. wyd., ss. 86, 87

[2] Ibidem

[3] Ibidem, ss.113-115

[4] W. Kosyk, op. cit., s. 237

OUN SD[1] (...) jesienią 1942 roku pod kierownictwem Serhija Kaczyńskiego-Ostapa przystąpiła do intensywnej organizacji, wyszkolenia i zaopatrzenia małych oddziałów wojskowych na Polesiu. W końcu 1942 roku odbyła się w okolicy Lwowa konferencja wojskowych referentów wyższych prowodów OUN SD, na której uczestnicy ustalili kierunki walki zbrojnej (...) Również podczas Trzeciej Konferencji OUN SD 17-21 lutego 1943 jej uczestnicy zdecydowali o formalnym przejściu do walki zbrojnej z niemieckim reżimem (...)[2]

O organizowaniu się i działaniu oddziałów zbronych OUN Bandery będzie mowa w kolejnych rozdziałach.

Rozdział piąty

Taras Bulba-Boroweć

"Sicz Poleska"

Taras Bulba-Boroweć nie był ukraińskim nacjonalistycznym działaczem, był on zwolennikiem kierunku, reprezentowanego przez URL, jednakże ze względów taktycznych wszedł on w porozumienie oraz w częściowe współdziałanie z OUN Melnyka. Poza tym - termin "bulbowcy" na oznaczenie sprawców mordów masowych ludności polskiej na Wołyniu - zmusza do omówienia ruchu, na czele którego stał Bulba.

Taras Bulba-Boroweć pochodził z północnego Wołynia, po aneksji Zachodniej Ukrainy przez ZSRR wyjechał na teren GG, gdzie skontaktował się z przedstawicielem kierunku URL, tzn. zwolenników S. Petlury. Według oświadczeń samego Bulby, otrzymał on od prezydenta URL na emigracji, A. Liwyckiego, polecenie wyjazdu na Wołyń, aby tam, działając w podziemiu, prowadzić akcje zbrojne przeciw bolszewikom: *1 sierpnia 1940 r. (...) p. Boroweć, wraz z łączniczką ś.p. Tiną Kulczyńską, przepływa Bug koło Włodawy, idąc do podziemnej roboty. Podczas przechodzenia granicy ginie od kul sowieckiej straży granicznej Tina Kulczyńska.*[3] *Po przybyciu na Polesie T. Bulba natychmiast wziął się za pracę przygotowawczą tak, że z chwilą wybuchu wojny niemiecko-bolszewickiej 1941 roku miał on już pewną organizację, z którą można była niezwłocznie zacząć szerszą robotę organizacyjną (...) Tutaj zebrały się niedobitki różnych sowieckich dywizji (...) T. Boroweć wykorzystał tę sytuację (...) zorganizował Poleską Sicz-UPA, która stawi przed sobą zadanie oczyszczenia terytorium Polesia z wszelkich sowieckich elementów.*[4]

Brak jest jakichkolwiek informacji o działalności T. Bulby-Borowca w okresie od sierpnia 1940 ro czerwca 1941 roku. Rzecz zrozumiała, że zadanie oczyszczania terenu z elementów sowieckich leżało w interesie Niemiec, a także, że organizowana przez T. Bulbę-Borowca "Poleska Sicz" działała pod auspicjami Niemiec. "Poleska Sicz" wydawała swoją gazetkę "Hajdamaka", w numerze 2 której opublikowana została

Kronika "Poleskiej Siczy"

Organizatorem i inicjatorem "Poleskiej Siczy" był ataman Taras Bulba. Przygotowanie organizacji prowadził on jeszcze przed niemiecko-sowiecką wojną w podziemiu w okresie całego roku. Z chwilą wybuchu niemiecko-

---

[1] OUN Samostijnykiw Derżawnykiw (Niepodległościowców Państwowców) - nazwa OUN Bandery w tym czasie

[2] Petro Sobol: "Ukrajińska Powstancza Armija 1943-49", Nowy Jork, 1994, ss. 11, 12

[3] O. Szuliak, op. cit., s. 6

[4] Mychajło Karkoć-Wowk: "Wid Woroniża do Ukrajińskoho Legionu Samooborony", Minneapolis, 1995, s. 42

sowieckiej wojny zorganizowany został mały oddział, na czele którego stanął ataman Taras Bulba i który kierował jego zadaniami.

Działalność tego oddziału była wykorzystana do dezorganizacji (przed wejściem wojsk niemieckich - W.P.) zaplecza oraz zmobilizowanych, kierowanych na front oddziałów. Po przybyciu wojsk niemieckich oddział został zalegalizowany przez władzę niemiecką. Potem z tego oddziału utworzyła się na Polesiu Milicja, która na rozkaz zawsze pojawiała się tam gdzie trzeba (...)

Dowództwo 213 dywizji niemieckiej, do którego on (Bulba - W.P.) zwrócił się, w dniu 08.VIII.1941 r. zezwoliło na sformowanie "Poleskiej Siczy" w sile 1.000 kozaków, zadaniem której było zwalczanie rozproszonych bolszewickich partyzantów i spadochroniarzy, którzy szczególnie na Polesiu przejawiali swoją działalność. Przy tym dowództwo niemieckie obiecało dać uzbrojenie oraz umundurowanie. Zgodnie z tym Ataman Taras Bulba zaczął poszukiwanie fachowych kadr. Będąc w tym czasie z płk. Diaczenką[1] w Równem (...) "dnia 9.VIII.1941 roku (mówi por. Omelianiw) wyjechaliśmy do Klesowa, a 10.VIII. już otrzymałem od płk. Diaczenki rozkaz bojowy: 'Wziąć 40 kozaków z Siczy na Posiołoku i 11.VIII. o godz. 8.00 wyruszyć do Rokitna, dokąd przyjdą kozacy z okolicznych wsi. Tutaj przeprowadzić organizację i wyruszyć do miejscowości Dert'. Tam dowiedzieć się (...) gdzie znajdują się partyzanckie oddziały i zlikwidować je'".[2]

Rzecz znamienna, że jako motto tej "Kroniki" figuruje:*Zdobędziesz swoje państwo, albo zginiesz na polu chwały" - Pułkownik Ewhen Konowalec.* Wskazuje to na fakt, że redaktorem "Hajdamaki" był Haliczanin ("Ewhen"), musiał nim być Iwan Mitrynga, o czym są wzmianki: *Iwan Mitrynga (...) w czasie rozłamu w OUN Bandery, ale niebawem rozszedł się z nią, bowiem sam był nacjonalistą o "lewicowym odchyleniu". Pod koniec 1941 r. I. Mitrynga wstąpił do UPA pod dowództwem at. Bulby-Borowca, i z jego ramienia redagował czasopismo "Hajdamaka"*,[3] a prócz członka OUN Mitryngi obok T. Bulby-Borowca, jego adiutantem, był Ołeh Sztul-Żdanowycz, działacz OUN Melnyka.[4] Ten sam numer "Hajdamaki" informuje:

15.IX.41 r. do Olewska, gdzie znajduje się garnizon "Poleskiej Siczy", przybyła niemiecka kompania piechoty pod dowództwem hauptmana Schulze (...) "Poleska Sicz", nie czekając na niemiecką piechotę, chociaż słabo uzbrojona, po bohatersku walczyła z partyzanckimi oddziałami (radzieckimi - W.P.) wzdłuż linii kolejowej, zaczynając od Samy-Klesów - Rokitno aż do Olewska (...) Ataman "Poleskiej Siczy" Taras Bulba zameldował niemieckiemu hauptmanowi o naszych bojowych działaniach (...) Niemiecki oficer podkreślił duże znaczenie naszego oddziału jako pomocnika niemieckich sił zbrojnych (...) Hauptman niemieckiej piechoty przywitał naszą sotnię słowami "HEIL UKRAINA", na co nasza sotnia odpowiedziała głośno "HEIL HITLER".[5]

Prócz tego w tymże numerze "Hajdamaki" znajdujemy potwierdzenie kierunku myśli politycznej T. Bulby-Borowca z pierwszej połowy 1941 roku, sformułowanej w artykule pt. "Dzień sławy i radości", w zakończeniu którego czytamy:

Kto jest wrogiem Niemiec - ten jest wrogiem Ukrainy. Naród ukraiński wie o tym dobrze, dlatego mobilizuje wszystkie swoje siły na front walki z wrogami Niemiec. Polesie posyła na ten front nie tylko środki materialne, ale tworzy też własną armię. Ta armia już walczy z wrogiem, ręka w rękę z niemieckim żołnierzem i stanowi część niemieckich sił zbrojnych.

Niech żyje Ukraińska Rewolucja Narodowa!

Niech żyje nasza ojczysta Władza Ukraińska!

Niech żyje nasz potężny sojusznik, wielki naród niemiecki i jego wódz ADOLF HITLER!

Sława Ukrainie![6]

---

[1] Nazwisko "Diaczenko" należy zapamiętać w związku z działalnością tzw. "Wołyńskiego Legionu Samoobrony"

[2] "Hajdamaka", nr 2, niedziela, 21.IX.1941 r., mikrofilm w zbiorach autora

[3] Wasyl Weryha: "Wtraty OUN w II switowij wijni", Toronto, 1991, ss. 143, 144

[4] W. Kubijowycz, op. cit., s. 225

[5] "Hajdamaka", nr 2 z 21.IX.41 r.

[6] Ibidem

Mając powyższe na uwadze, dziwnym wydaje się twierdzenie T. Bulby-Borowca o tym, że *Mitrynga, jak zwykle, nadal propaguje całkiem antyniemiecki kurs. Informuje, że cała ludność ukraińska zaczyna poważnie orientować się co do niemieckich celów na Ukrainie.*[1] To twierdzenie traktować należy jako wprowadzenie do sprawy likwidacji "Poleskiej Siczy" jako niemieckiej policyjnej formacji. Niejako usprawiedliwiając ten fakt, T. Bulba-Boroweć mówi: *Poleska Sicz oraz Białoruska Samoobrona całkowicie i z honorem wykonały swoje pierwsze zadanie bojowe* (...) *cała Poleska Kotlina została oczyszczona z dzikiej dywersji bolszewików* (...) [2]

Wobec przesunięcia się frontu daleko na wschód, władza na terenie południowego Polesia, na tzw. Wołyńskim Polesiu, przeszła w ręce administracji cywilnej Reichskomisarza Ericha Kocha, według którego dla utrzymania porządku w terenie zbędne są formacje typu "Poleskiej Siczy". W tym stanie rzeczy, jak pisze Bulba-Boroweć, "Poleska Sicz" stanęła przed problemem: *jak przejść z oficjalnego Olewska*[3] *do podziemnego "lasu"* (...) *Pozostało jedno wyjście: zlikwidować "Poleską Sicz" legalną drogą, zwolnić ludzi i rozesłać ich do domu, w miarę możliwości do innych miejscowości, i w sposób tajny zorganizować w lesie nowy sztab oraz nową bazę dla przyszłych akcji partyzanckich, gdy zezwoli na to czas.*[4] Jak pisze Bulba, on udał się do mistyfikacji, udał się do Równego, do generała Kitzingera, któremu przedstawił żądanie zwiększenia "Poleskiej Siczy" do 10.000 *bagnetów*, a gdy nie będzie na to zgody, to on rozwiąże "Sicz", ale ten oświadczył, iż już nic nie może w tej sprawie zrobić, bowiem on reprezentuje władzę wojskową, a ta już nie może decydować na tym terenie.

Według T. Bulby-Borowca do likwidacji "Poleskiej Siczy" doszło w następstwie żądania od niej likwidacji ludności żydowskiej Olewska:

Wróciwszy do Olewska (z Równego po rozmowach z gen. Kitzingerem - W.P.), gdzieś około 12 listopada 1941 roku, zastaliśmy tam pewnego *hauptsturmführera SS* z Żytomierza. On ni mniej, ni więcej, tylko przywiózł rozkaz obwodowego dowództwa SD z Żytomierza dla "Poleskiej Siczy" natychmiastowej "likwidacji wszystkich Żydów" w Olewsku i innych rejonach.

Rozkazałem setnikowi S. Sybołence udzielić temu Führerowi oraz Gebietskomisarzowi następującej odpowiedzi:

1. Poleska Sicz stanowi ukraiński oddział wojskowy, który nie podlega jurysdykcji niemieckiej władzy cywilnej i jego zadaniem jest walka nie z ludnością cywilną, tylko z uzbrojonym przeciwnikiem, w konkretnym przypadku z sowiecką wojskową dywersją.

2. Z uwagi na to, że nasze rozmowy z generałem Kitzingerem co do dalszego istnienia Poleskiej Siczy, jako odrębnego oddziału ukraińskiego, nie przyniosły pozytywnych rezultatów, ta formacja 15 listopada 1941 roku ulega likwidacji. Olewski sztab ulega likwidacji. Wszyscy ludzie rozchodzą się do domu.[5]

W aktach sprawy p-ko "Wereszczace" znajduje się w tłumaczeniu na język rosyjski dokument dotyczący tej sprawy:

Protokół narady oficerów Ukraińskiej Powstańczej Armii "Poleska Sicz" z dnia 18 listopada 1941 roku.
Przewodniczący narady - generał-chorunżyj Taras Bulba-Boroweć.
Sekretarz narady - adiutant chorunżyj Krehłyj-Doroszenko.
Sprawa: Rozstrzelanie wszystkich Żydów w Olewsku.

---

[1] T. Bulba-Boroweć, op. cit., s. 163

[2] Ibidem, s. 166

[3] Olewsk - miasteczko na linii kolejowej na wschód od Klesowa i Rokitna, przed wojną po radzieckiej stronie, w tym miasteczku miała swój garnizon "Poleska Sicz"

[4] T. Bulba-Boroweć, op. cit., ss. 168, 169

[5] Ibidem, s. 170. Dalej T. Bulba pisze o tym, że spośród 485 Żydów Olewska uratowało się jedynie 25 plus jedna 16-letnia dziewczyna Sonia

Setnik Syhołenko' melduje, że dzisiaj do sztabu "Poleskiej Siczy" przybył z Żytomierza kapitan niemieckich wojsk "SS" Hitschke, który zwrócił się o pomoc do "Poleskiej Siczy" w rozstrzelaniu całkowicie wszystkich Żydów w Olewsku do dnia 19 listopada 1941 roku. Setnik SYHOŁENKO oświadczył niemieckiemu komendantowi, że nasz oddział juz jest rozwiązany i dlatego nie mamy prawa wydawać kozakom takich rozkazów, a po drugie, nasi ludzie, jako żołnierze, są sojusznikami w walce z uzbrojonym wrogiem, a nie w likwidacji bezbronnych kobiet, starców, kalek i dzieci bez względu na narodowość. Na to kapitan "SS" (Gestapo) zagroził oświadczeniem, że on tylko dlatego nie przywiózł z Żytomierza swoich ludzi, bowiem wiedział, że w Olewsku znajduje się nasz garnizon.

Po groźbach kapitan Hitschke siłą zmobilizował celem egzekucji Żydów dwóch oficerów i 60 zdemobilizowanych kozaków "Poleskiej Siczy", którzy (nieczytelne w fotokopii) listopada 1941 roku mają rozstrzelać 535 Żydów, nie zostawiając żywej duszy.

Fakt ten rada oficerów "Poleskiej Siczy" potępia jako hańbiące działanie.

Przewodniczący narady - General-chorunżyj Taras Bulba-Boroweć.[2]

W tejże rolce mikrofilmu jest:

Rozkaz nr 21 Głównego Dowództwa "Poleskiej Siczy" z dnia 16 sierpnia 1941 r. Olewsk.

1. Zgodnie z niżej podanym rozkazem Rady Oficerów Ukraińskiej Powstańczej Armii "Poleska Sicz", nasz oddział z dniem dzisiejszym ulega rozwiązaniu.

Rozwiązanie "Polskiej Siczy" w rozkazie uzasadniane jest antyukraińską polityką Niemiec. W nim też jest informacja, że broń *złożono w odpowiednim miejscu.*[3]

Roman Petrenko potwierdza tę okoliczność, pisząc, że

w listopadzie 1941 roku została rozwiązana też "Poleska Sicz" "Bulby" w Olewsku. Wiadmo było, że "Bulba" oficjalnie zdemobilizował swój oddział z rozkazu Niemców i przekazał im uzbrojenie. W następstwie tego "Bulba", będąc przejazdem w Sarnach, zwrócił się do nas o wystawienie dla niego jakichś dokumentów, aby móc poruszać się w terenie. Akurat wtedy stanowisko komendanta policji w Sarnach porzucił M. Dytkewycz. Na jego miejsce, za moim podpisem, "Bulba"-Boroweć został mianowany komendantem ukraińskiej policji Sarn. Faktycznie on swoich obowiązków nie pełnił, dosyć często wyjeżdżał dokądś, na co admnistracja patrzyła przez palce. Uprzedzony o możliwym aresztowaniu, "Bulba" w styczniu 1942 roku zszedł do podziemia.[4]

Polityczna orientacja T. Bulby-Borowca

Jak już wspomniano, T. Bulba-Boroweć wszedł w porozumienie z OUN Melnyka. Pisze on o tym:

Gdzieś w ostatnich dniach lipca 1941 roku postanowiłem udać się do Lwowa, aby tam ostatecznie uregulować współpracę UPA[5] z prowodem OUN oraz konkretnie omówić sprawę z prowodem grupy Bandery, aby ich ludzie nie stwarzali dla nas różnych przeszkód. Z banderowcami, którzy rozmieścili się (...) na ulicy Ruskiej, jak zwykle, nie można było dojść do porozumienia. Oni nadal stali na swoim stanowisku, domagali się likwidacji wszystkich organizacji oraz podporządkowania tych organizacji wyłącznie linii politycznej ich prowodu (...)

Przy pomocy swego krajana i przyjaciela p. O. Żdanowycza, który był członkiem OUN, odszukałem sztab polityczny drugiej grupy narodowej płk. A. Melnyka (...) Nasze rozmowy ciągnęły się z przerwami trzy dni i zostały zakończone 5 sierpnia 1941 roku następującym porozumieniem:

1. Ukraińska Powstańcza Armia, jako zalążek zbrojnej siły narodowej, nie podlega żadnej partii politycznej czy organizacji, a jedynie Centrum URL (...)

---

[1] O nim będą szczegóły w rozdziale o policji ukraińskiej

[2] DARO, mikrofilm nr 124148, fotokopia w zbiorach autora

[3] Ibidem

[4] "Litopys UPA", Toronto, 1997, s. 56. Autor, Roman Petrenko, był z-cą głowy samorządu okręgu sarneńskiego, zwolennik OUN Bandery, stąd należy dać wiarę jego enuncjacji

[5] Używanie przez T. Bulbę-Borowca terminu "UPA" w odniesieniu do lipca 1941 roku nie znajduje uzasadnienia, jego "Poleska Sicz" w tym czasie nie posługiwała się tą nazwą, przyjęła ona ją dopiero w nielegalnym położeniu po likwidacji "Poleskiej Siczy" jako niemieckiej, złożonej z Ukraińców, formacji policyjnej

2. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (frakcji Melnyka - W.P.), niezależnie od zasadniczych rozbieżności jej linii politycznej od linii politycznej, którą prowadzi URL, nie ma żadnych zastrzeżeń przeciw temu, aby kadry wojskowe, wyznające światopogląd nacjonalistyczny i należące, jako członkowie lub sympatycy, do OUN, ochotniczo zgłaszały się w szeregi UPA, podlegały jej wewnętrznym zarządzeniom i brały udział we wszystkich walkach, jako równouprawnieniu żołnierze UPA.

3. Celem przyśpieszenia sprawy uzupełnienia szeregów UPA fachowymi siłami dowódczymi, prowid OUN zobowiązuje się drogą organizacyjnego oddelegowania stale przysyłać takie kadry do dyspozycji Komendy Głównej Siczy Poleskiej UPA.

4. Dla utrzymania stałego kontaktu oraz duchowo-ideologicznej opieki nad żołnierzami UPA, członkami OUN, prowid OUN oddelegowuje do Komendy Głównej UPA swego stałego delegata, któremu Główna Komenda UPA zobowiązuje się stworzyć wszelkie sprzyjające warunki do wykonywania jego służbowych obowiązków.

5. Żołnierze UPA - członkowie OUN - mają prawo obsługiwania się ideologiczno-programową literaturą OUN oraz innymi wydaniami tej organizacji.

6. Wszelka propaganda ideologii OUN pośród żołnierzy UPA, wyznających inny światopogląd polityczny, organizacji czy partii, jest zabroniona (...)[1]

Według historyka banderowskiej proweniencji, *gdy latem 1941 roku Bulba przybył do Lwowa i zwrócił się do banderowskiego Prowodu z prośbą o wzmocnienie jego sztabu kadrami oficerskimi, to spotkał się z wymogiem podporządkowania się temu Prowodowi, a dopiero wówczas będzie można rozmawiać o wzmocnieniu oficerami Poleskiej Siczy-UPA (...) Chodziło tylko o to, aby Bulba wraz ze swymi oddziałami podporządkował się Prowodowi OUN SD. Dowódca Poleskiej Siczy-UPA z takim wymogiem nie zgodził się i zwrócił się z taką samą propozycją do OUN (melnykowców) i tam spotkał się z całkowitą aprobatą swoich planów. Jeszcze tego samego miesiąca sierpnia wyjechała na Polesie grupa oficerów.*[2]

Natomiast według działacza OUN Melnyka, T. Sprawskiego, przebieg wizyty T. Bulby-Borowca we Lwowie miał następujący przebieg i następstwa:

19 lipca 1941 r. przyjechał do naszego punktu we Lwowie at. Taras Bulba-Boroweć. Rozmowy z nim prowadzili inż. M. Sciborskyj oraz O. Senyk-Hrybiwskyj. Na specjalnym posiedzeniu, zwołanym z tego powodu, ustalono co następuje:

Biorąc pod uwagę dalszy rozwój wydarzeń wojennych i udział w nich nacji ukraińskiej w charakterze podmiotu,[3] obie strony uzgodniły następujące rozwiązanie sprawy:

1. Stworzyć na terenie Polesia, które nie jest opanowane przez żadnego okupanta, wojskową bazę rewolucyjną, opartą o poparcie ze strony ludności ukraińskiej. W rozbudowie tej bazy mogą wziąć udział wszystkie ukraińskie siły niepodległościowe. Podstawą tej akcji należy uważać Poleską Sicz.

2. Baza wojskowa będzie wypełniać następujące zadania:

a) Udzielać będzie azylu wszystkim policyjnie zagrożonym niepodległościowcom oraz miejsca ich bezpiecznego przebywania;

b) Oficerskie kursy szkoleniowe będą przeszkalać wyższe kadry oficerskie, które będą wykorzystane w odpowiedniej sytuacji dla ukraińskiego ogólnonarodowego powstania;

c) W walkach z pozostałościami armii sowieckiej lub jej oddziałami dywersyjnymi Poleską Sicz przed narodem ukraińskim oraz okupantem będzie symbolizować orientację ukraińskich kół niepodległościowych tylko w oparciu o własne siły i własne uzbrojenie.[4]

3. Nie podejmować do pewnego czasu bezpośrednich zbrojnych potyczek z okupantem niemieckim.

---

[1] T. Bulba-Boroweć, op. cit., ss. 128, 129

[2] W. Kosyk, op. cit., s. 318

[3] Autor chyba miał na myśli "nacji ukraińskiej w charakterze podmiotu", co nie miało miejsca, bowiem "nacja ukraińska" nie życzyła sobie tej wojny, a jej stosunek do niej wypływał nie tyle z sympatii do ZSRR, co z faktu, że prawie z każdej rodziny ukraińskiej w Armii Czerwonej byli zmobilizowani mężczyźni

[4] Twierdzenie będące w logicznej sprzeczności z sytuacją: ani OUN, ani Poleska Sicz nie dysponowały zakładami produkcji broni, nie dysponowały zdobyczną bronią potrzebną dla ewentualnej armii

Postanowiono wówczas wysłać pięciu oficerów spośród wojskowego kierownictwa OUN do sztabu i (celem) szkolenia Poleskiej Siczy. Nimi byli: Z. Domazar-Dibrowa (...), I. Czubczyk-Kediułycz, Kun, Kolij oraz Por. Ci oficerowie niezwłocznie wyjechali. Jednocześnie z tym Inspektoratowi nr 2 (Wołyń), przy pomocy jego referentury wojskowej, polecono utrzymywać stały kontakt z Poleską Siczą oraz informować o wszystkim wojskową referenturę PUN.[1]

Analiza przytoczonego porozumienia T. Bulby-Borowca z prowodem OUN Melnyka, w konfrontacji z istniejącymi w tym czasie warunkami oraz zadaniami "Poleskiej Siczy" jako jednostki policyjnej pod rozkazami niemieckimi, pozwala na twierdzenie, że dosłownie takiego porozumienia nie było, nie było bowiem jeszcze wówczas UPA Bulby-Borowca. Tekst przytoczonego za T. Bulbą-Borowcem porozumienia jest produktem powojennym, związanym między innymi z walką polityczno-propagandową między OUN Melnyka a OUN Bandery. Jednakże przytoczony tekst pozwala na wyciągnięcie wniosku co do tego, że: a) T. Bulba-Boroweć już w lipcu 1942 roku nawiązał kontakty z OUN Melnyka; b) w przyszłej UPA Bulby-Borowca byli wojskowi specjaliści z OUN Melnyka; c) wobec tego, że na pograniczu Wołynia i Polesia większość ukraińskich mieszkańców stanowiła małooświecone warstwy narodu, przyjąć można, że po przystąpieniu do UPA, pozostawali oni pod wpływami ideologii OUN; d) T. Bulba-Boroweć pragnął utrzymać reputację demokraty.

T. Bulba-Boroweć, już jako ataman Siczy Poleskiej-UPA, okazywał pewną samodzielność, podjął on w 1942 roku, jak twierdzi, rozmowy ze sztabem radzieckim:

W czerwcu 1942 roku Komenda Główna UPA na specjalnym posiedzeniu[2] rozpatrzyła tę propozycję sztabu SSSR i postanowiła rozpocząć Ukraińsko[3]-sowieckie rozmowy (...) Moskwa dokonuje zrzutów na niemieckie tyły swoje niewielkie oddziały partyzanckie, które narazie mają wywiadowcze, a nie dywersyjne, zadania (...) W pierwszych dniach września 1942 r. (dokładnej daty nie przypominam) buńczużny Karmeliuk powiadomił nasz sztab, że na wyznaczone miejsce przybyła sowiecka delegacja w składzie pięciu oficerów pod ochroną 15 fizylierów. Na czele delegacji stoją podpułkownik A. Łukin oraz kapitan Breżniew. Na czas rozmów zajęliśmy i obstawiliśmy jeden chutor we wsi Stara Huta, ludwipolskiego rejonu (...)[4]

Wiadomo, że rozmowy nie doprowadziły do żadnego porozumienia, przy czym nie wiadomo nawet, czy ze strony radzieckiej był to chwyt taktyczny, czy jakieś inne zamiary nią kierowały. T. Bulba-Boroweć pisze też o jego usiłowaniach nawiązania kontaktu ze stroną polską, nawiązał nawet kontakt ze swym znajomym, działaczem narodowym polskim, Bronisławem Chodorowskim, jednakże nie dało to żadnych rezultatów, T. Bulba-Boroweć tłumaczy to tym, że ludność polska była *zahipnotyzowana "sojuszem" Sikorskiego ze Stalinem*, oraz że wywiadowcy radzieckiemu, Kuzniecowowi, udało się nawiązać kontakty z przedtawicielem polskiej ludności Janem Kamińskim, członkiem polskiej organizacji podziemnej, który wolał współpracować z Kuzniecowem, potwierdzając swoją wolę na piśmie. W tym stanie rzeczy T. Bulba-Boroweć konkluduje: ***Prawie wszyscy Polacy razem z bolszewikami poszli przeciw Ukraińcom. Następstwa tego były przerażające, ale mowa o tym będzie dalej. Dla UPA oznaczało to***

---

[1] T. Sprawśkyj: "Tam, de hartuwałaś stal" w: "Orhanizacija Ukrajińskych Nacionalistiw 1929-1954", bmw, 1955, s. 333

[2] Z powyższego można wnioskować, że "Komenda Główna UPA" nie była organem czysto wojskowym, że był to raczej organ wojskowo-polityczny, chyba uzależniony od zgody na działanie od czynników OUN Melnyka

[3] Wszędzie w cytatach zachowana jest pisownia oryginału, stąd "Ukraińsko-sowiecka"

[4] T. Bulba-Boroweć, op. cit., ss. 216, 217. Autorowi, mimo poszukiwań, nie udało się natrafić na dokumenty, z których wynikałoby, iż rozmowy z T. Bulbą-Borowcem były inicjowane przez "Moskwę"

otwarcie 3-go frontu - polskiego.[1]

W tym kontekście: w sytuacji, gdy Bulba-Boroweć służył Niemcom, gdy znane już były kierunki propagandy OUN, to czy mogły wątłe polskie struktury podziemne podejmować współpracę z nim? Pytanie należy uznać za retoryczne.

To wyraźne stwierdzenie T. Bulby-Borowca oznacza, że podległa jemu UPA również podjęła działania w ramach "3-go frontu" przeciwko Polakom, dokładniej przeciw ludności polskiej. Trzeba pamiętać, że opisany problem dotyczy okresu lata 1942 - lata 1943 roku.

Wobec poczynań władz okupacyjnych w stosunku do ludności Wołynia, a także wobec działań niezależnej już od Niemców "Poleskiej Siczy-UPA" T. Bulby-Borowca, odbyły się rozmowy między szefem SD Wołynia i Podola. Dr. Pützem, a T. Bulbą Borowcem, z których zachował się protokół:

Protokół rozmów między atamanem Tarasem Bulbą a przedstawicielami władzy niemieckiej w dniu 23 listopada 1942 roku.

Obecni: ze strony ukraińskiej - ataman Taras Bulba. Ze strony niemieckiej: 1. Szef SD Wołynia i Podola dr Pütz; 2. Szef oddziału politycznego SD Wołynia i Podola p. Jorgans;[2] 3. Parlamentariusz-pośrednik por. Kowalczuk; 4. Zaproszony przez władzę niemiecką w charakterze przedstawiciela-pośrednika od społeczeństwa ukraińskiego, były naczelnik sztabu "Poleskiej Siczy", płk Smorodśkyj.

Tajny protokolant por. Zubatyj.

Rozmowy zaczęły się we wsi Mokwyn, bereznieńskiego rejonu, w siłą okupowanym mieszkaniu Stepana Rudnyckiego. Warta atamana Bulby wprowadziła niemiecką delegację wraz z 11-osobową ochroną przez rozstawione posterunki, nie odbierając broni.

Rozmowy rozpoczął dr Pütz słowami, że mu będzie bardzo przyjemnie poznać atamana Bulbę oraz zaznaczył, że on już od dawna życzył skontaktowania się z nim. Dalej powiedział, że jest niemożliwością, aby obok bolszewickich, żydowskich i polskich band, operowały również ukraińskie partyzanckie oddziały. Ten fakt uważa zjawiskiem anormalnym; on zna życiorys atamana Bulby i jego antybolszewicką walkę. Podkreśla, że Poleską Sicz rozwiązało wojsko, a SD, które przejmowało służbę bezpieczeństwa, o Poleskiej Siczy w tym czasie niczego nie wiedziało,[3] nie nawiązało we właściwym czasie kontaktów i z tego powodu nastąpił cały szereg nieporozumień. Również w następstwie nieporozumienia, na skutek polskiej prowokacji, miały miejsce areszty niektórych ludzi z Poleskiej Siczy. O samym fakcie poszukiwań przez policję za atamanem Bulbą w obecnym czasie on nic nie wie, bowiem takiego rozkazu nie podpisywał. Dziś, uważa dr Pütz, trzeba całe nieporozumienie zlikwidować oraz porozumieć się w sprawie wspólnej pracy dla ogólnego dobra. Wojna przeciw bolszewizmowi nie może tolerować żadnej antyniemieckiej akcji na tyłach i dlatego on chciałby, aby ataman Bulba wziął tę sprawę do swego serca, oraz wziął pod uwagę interesy narodu ukraińskiego, bowiem jeżeli nie dojdzie do zgody, to popłynie więcej ukraińskiej i niemieckiej krwi; jeśli antyniemieckie partyzanckie akcje poszerzą się na inne ziemie ukraińskie, to naród ukraiński bardzo na tym ucierpi; co będzie z Ukrainą narazie jeszcze nie wiadomo. Ten problem zostanie rozstrzygnięty po zakończeniu wojny, a jak on zostanie rozstrzygnięty, to w dużej mierze zależne będzie od dzisiejszej postawy narodu ukraińskiego. Dalej powiedział, że jemu wiadomo ile korzystnego at. Bulba uczynił dla swego narodu oraz Niemców. Wiadomo, że at. Bulba nigdy nie wydawał rozkazu przelewania krwi niemieckiej, i że właśnie te dwa momenty stanowią podstawę dzisiejszych rozmów, i ażeby umożliwić at. Bulbie wyjście z przykrej sytuacji, zaproponował mu przejść do jego urzędu w charakterze współpracownika na stanowisku referenta do walki z partyzantką, a ludzi ze swych oddziałów włączyć do już istniejących *Schutzmannshaftów*. Gdyby współpraca z władzą niemiecką nie odpowiadała at. Bulbie, to może on rozpuścić swoich ludzi, a sam wyjść z lasu, zalegalizować się i zacząć spokojne życie prywatne. Przy czym wszystkim jego ludziom gwarantuje się nietykalność.

W odpowiedzi na to at. Bulba oświadczył, że on obiektywnie podchodził do oceny sytuacji politycznej na Ukrainie oraz dokładał ze swej strony wszelkich starań, aby jak najbardziej przyczynić się do wzmocnienia ukraińsko-

---

[1] Ibidem, ss. 244-249

[2] Wobec słabej fotokopii z mikrofilmu pierwsza litera nazwiska nie jest wyraźna

[3] Stoi to w sprzeczności z twierdzeniem T. Bulby-Borowca o tym, że od wojska, po przejęciu władzy przez administrację cywilną, nie zależał już los Poleskiej Siczy

niemieckiej współpracy dla ogólnego dobra obu narodów oraz całej Europy. Tymczasem czynniki niemieckie swoją nową linią polityczną, która jest niczym innym, jak zdradą polityczną i zniewagą narodu ukraińskiego, przekreśliły wszystkie te najlepsze intencje. Niemcy liczyli się z narodem ukraińskim tak długo, dopóki nie okupowali całego jego terytorium. Zachowanie się Niemców na Ukrainie oraz stosowane przez nich metody, które są następstwem niemieckiej linii politycznej wobec Ukrainy, absolutnie podkopały zaufanie narodu ukraińskiego do Niemiec jako głównego czynnika w przebudowie świata. Według at. Bulby, zaostrzone ukraińsko-niemieckie stosunki należy zlikwidować od korzeni, tak samo jak każdą chorobę. Rdzeniem i główną przyczyną dzisiejszego zła jest wspomniana już niemiecka linia polityczna. Pierwszym przejawem dobrej woli ze strony niemieckiej w kierunku uzdrowienia ukraińsko-niemieckich stosunków i otwarcia bram dla dalszych poważniejszych rozmów, at. Bulba uważa akt amnestii - zwolnienie wszystkich ukraińskich więźniów politycznych oraz poddanych represji.

Co do aresztów i represji wobec ludzi z Poleskiej Siczy, które dr Pütz tłumaczy polską prowokacją, at. Bulba zapytuje, czy władze niemieckie wywołują i podsycają wrogość wśród ludności Ukrainy i posługują się z zasady wszelkimi prowokacjami, które stwarzają niepokój i jeszcze bardziej pogarszają i tak nieustabilizowane stosunki w kraju?

Na to pytanie dr Pütz odpowiedzi nie udzielił.

Co się tyczy niemieckiej generalnej linii politycznej w stosunku do Ukrainy, dr Pütz oświadczył, że dziś ona nie może być zmieniona, bowiem do tego Niemcy zmuszane są ciężką sytuacją wojenną. Politykę prowadzi się po linii jak największego wykorzystania ekonomicznych zasobów Ukrainy celem zabezpieczenia walczących Niemiec oraz całej Europy. Do tego one mają pełne prawo, bowiem w trakcie zdobywania Ukrainy przelało się dużo niemieckiej krwi, oraz że ze względu na wojnę, sprawy o charakterze politycznym schodzą na drugi plan, dominujące znaczenie mają sprawy ekonomiczne. Gdyby dziś Ukraina otrzymała swoją niepodległość, to mogłoby to stać się zagrożeniem dla wykonania planów niemieckiej polityki ekonomicznej. Co do amnestii dla wszystkich więźniów politycznych, to w chwili obecnej taka amnestia nie jest możliwa ze względu na to, że władza niemiecka nie ma gwarancji, czy uwolnieni, radykalno-nacjonalistyczne elementy, nie będą prowadzić nadal wrogiej działalności przeciw Niemcom. Zwolnieni mogą być tylko ludzie z Poleskiej Siczy, których at. Bulba weźmie na swoje osobiste poręczenie. Za innych ludzi at. Bulba ręczyć nie może, bowiem oni organizacyjnie nie podlegają jemu. Szczególnie gdy chodzi o "banderowców", co do których at. Bulba domaga się też objąć amnestią włącznie z prowidnykiem Stepanem Banderą, dr Pütz podkreślił, że oni są nie tylko wrogami Niemiec, ale też at. Bulby i jego organizacji.

Z kolei at. Bulba odpowiedział, że moment zdobycia, a nie wyzwolenia Ukrainy jest (dla niego - W.P.) oficjalną nowiną. Co, natomiast, do wrogości nacjonalistów ukraińskich wobec niego, to at. Bulba podkreślił, że wśród ukraińskich nacjonalistów on nie ma wrogów, bowiem on sam też jest nacjonalistą ukraińskim. Każdego uwięzionego Ukraińca, bez względu na jego polityczno-partyjną przynależność, on uważa swoim bratem. Dalej zapytał, na czym, właściwie, według czynników niemieckich, polega wrogość ukraińskich radykalno-nacjonalistycznych ugrupowań wobec Niemiec.

Dr Pütz odpowiedział, że władze niemieckie posiadają oczywiste dowody antyniemieckiej akcji wspomnianych ugrupowań, która przejawia się w odpowiedniej propagandzie. Ta propaganda wzywa ludność do sabotażu wszelkich niemieckich zarządzeń[1] o charakterze gospodarczym i administracyjnym, jak na przykład niewykonywanie kontyngentów, dostaw państwowych, niewysyłanie ludzi na roboty do Niemiec itp.

W odpowiedzi na to at. Bulba oświadczył, że gdyby było państwo ukraińskie, to wszystkie te anormalne zjawiska nie istniałyby. Skoro Niemcy w stosunku do narodu ukraińskiego wybrali, zamiast uczciwej międzypaństwowej współpracy, bezwzględną ekonomiczną eksploatację i bezlitosny polityczno-kulturalny ucisk, spychając go (naród - W.P.) do roli obiektu, a nie podmiotu, wówczas nam, jako wielkiemu kulturalnemu narodowi europejskiemu, który ma za sobą sławne tradycje historyczne, nic innego nie pozostaje, jak tylko walka przy pomocy wszelkich możliwych środków. Obecna niemiecka linia polityczna sprowadziła do podziemia Poleską Sicz, banderowców i melnykowców, i gdy ona nie ulegnie zmianie, to w krótkim czasie doprowadzi do nielegalnej pozycji cały naród ukraiński. Naród ukraiński walczył, walczy i nadal będzie walczyć o swoje państwo. Niemcy muszą zrozumieć ten aspekt. Przy tym dla Ukraińców nie jest obojętna sprawa soborowości wszystkich ich ziem. A tymczasem Niemcy dzielą ziemię ukraińską na jakieś dziwaczne twory w postaci różnych "dystryktów".

---

[1] W tekście: "nariadżennia", co stanowi błąd drukarski, chodzi o "zariadżennia", dialekt, polonizm od "zarządzenia", ukr. literackie "rozporiadżennia"

"komisariatów" oraz kolonialnych koncesji dla swych sojuszników.[1] Jeżeli Niemcy uważają, że naród ukraiński nie widzi tego i nie rozumie na czym polega sprawa, to oni głęboko mylą się. Na ile drogą dla każdego narodu jest sprawa wyzwolenia oraz soborowości wszystkich jego ziem, o tym Niemcy mogą przekonać się na przykładzie swojej własnej historii. Wszelkie obietnice ze strony Niemiec co do zorganizowania państwa ukraińskiego po zakończeniu wojny,[2] po wszystkich ze strony Niemców pociągnięciach (widać), że jest to nic innego, jak tylko naiwne liczenie na czyjąś głupotę.

Dr Pütz raz jeszcze oświadczył, że sprawa państwowości ukraińskiej na dzień dzisiejszy nie jest aktualna z dwóch powodów: 1. Ze wspomnianych wyżej wojenno-ekonomicznych motywów, oraz 2. Z braku inteligencji ukraińskiej, która mogłaby administrować państwem. Przez to samo Ukraińcy powinni dziś pod niemieckiem kierownictwem przygotowywać swoje kadry administracyjne.

Ostatniemu twierdzeniu dr. Pütza at. Bulba kategorycznie zaprzeczył. Inteligencji ukraińskiej, która jest w kraju i na emigracji, jest aż zanadto wystarczająco dla obsadzenia aparatu administracyjnego państwa ukraińskiego. Tymczasem wszyscy nasi ludzie z wyższym wykształceniem giną z głodu w miastach ukraińskich i na przymusowych robotach w niemieckich kopalniach, a niepiśmienni chłopi nie nieccy dopuszczają się wszelkiego rodzaju nieporządków i głupstw na posadach landwirtów i komisarzy na Ukrainie. Absolutna nieznajomość miejscowych warunków, brutalne zachowanie się wobec ludności, bicie ludzi, gwałty, rabunki oraz ciągła pijatyka - oto są te ogólne oznaki i taktyka każdego takiego niemieckiego "dostojnika" na Ukrainie. Z dotychczasowej taktyki at. Bulba nie widzi ze strony niemieckiej najmniejszej tendencji ku wychowywaniu ukraińskich kadr administracyjnych. Wprost przeciwnie, Niemcy, wzorując się na poprzednich okupantach Ukrainy, wyniszczają inteligencję ukraińską drogą morzenia głodem w miastach oraz tysięcznymi aresztami i rozstrzeliwaniami. Niemieckie więzienia oraz obozy koncentracyjne są najokropniejsze na całym świecie. O niezbędnym przygotowywaniu inteligencji nie ma mowy. Wszystkie średnie i wyższe szkoły są zlikwidowane. Ukraińska narodowa prasa zniszczona, wszelkie wydawnictwa zakazane. Jeżeli Niemcy mają zamiar dopuścić do zorganizowania państwa ukraińskiego chociażby po zakończeniu wojny, to dlaczego już dziś o tym fakcie w ogóle zabrania się wspominać w prasie.

Na te słowa at. Bulby dr Pütz oświadczył, że inteligencja ukraińska nie jest wyniszczana. Jeżeli trafiają się wypadki wyniszczania, to dotyczy to tylko oczywistych wrogów Niemiec; że prasa ukraińska nie jest niszczona, a więcz przeciwnie, rozwija się. Każdy okręg ma swoją gazetę.

At. Bulba odpowiedział, że wyniszczanie tzw. wrogów Niemiec obejmuje całkiem niewinnych ludzi i przybiera formę ogólnego terorru. Co do prasy, to at. Bulba podkreślił, że każda teraźniejsza okręgowa gazeta stanowi tylko organ oficjalnych ogłoszeń oraz narzędzie poniżania i zaprzeczania wszystkiego tego co ukraińskie. Zapytał on dr. Pütza, dlaczego właściwie tak ono jest. Gdy po zakończeniu wojny ma stać się akualną sprawa organizacji państwa ukraińskiego, to czym należy wyjaśnić fakt, że dziś zakazano prasie drukowania materiałów o treści patriotycznej, o historii Ukrainy itp.

Dr Pütz wyjaśnił, że tego rodzaju materiał prasowy oraz przedwczesne wzmianki o państwie ukraińskim, gdy jego jeszcze nie ma, wywołałyby wśród ludności ukraińskiej zbędny niepokój.

Płk Smorodśkyj poraz pierwszy po tym zabrał głos i powiedział, że dla wspólnego dobra obie strony powinny jak najprędzej porozumieć się i znaleźć możliwą platformę dla ciągłej współpracy. On zna at. Bulbę jako ukraińskiego patriotę i uczciwego człowieka, i jest głęboko przekonany, że jeśli władze niemieckie pójdą Ukraińcom na rękę, wówczas at. Bulba zmieni swój dotychczasowy stosunek.

Dr Pütz raz jeszcze oświadczył, że celem jego przyjazdu jest porozumienie się z at. Bulbą w oparciu o wspomnianą przez niego płaszczyznę, oraz że Ukraińcy współpracując bez zastrzeżeń z Niemcami, mogą jedynie wygrać, natomiast zajmując wrogie stanowisko - tylko przegrać. Swoje stanowisko określił jako ostateczne i zażądał od at. Bulby konkretnej odpowiedzi, czy on tę propozycję przyjmuje, czy nie.

At. Bulba oświadczył, że on w tej sprawie musi porozumieć się ze swoim sztabem, odpowiedzi udzieli za czternaście dni.

---

[1] Gdy chodzi o "dystrykty", to, niewątpliwie, T. Bulba-Boroweć ma na myśli przyłączony do GG jako terenu polskiego obszar Halicji, zaś gdy mowa o "koncesjach", to ma na myśli oddanie Rumunii terytorium tzw. "Transnistrii", o czym była już mowa

[2] Ten passus może wprowadzać w błąd: Niemcy nigdy nie obiecywały utworzenia państwa ukraińskiego, nawet Pütz w tej rozmowie powiedział, że w tej sprawie będą podejmowane decyzje po zakończeniu wojny, co nie jest równoznaczne z obietnicą utworzenia państwa ukraińskiego

Na tym rozmowy zakończono.
Mokwyn, dnia 23.11.1942 roku.[1]

Cytowany dokument pozwala na prześledzenie sytuacji na Wołyniu w listopadzie 1942 roku. W szczególności wynika z niego, że OUN Bandery w tym czasie swoją antyniemiecką działalność ograniczała do antyniemieckiej propagandy w sensie sprzeciwiania się oddawaniu kontyngentów oraz wyjazdu na roboty do Niemiec, a więc w tym czasie nie było jakichkolwiek akcji zbrojnych przeciw chociażby administracji niemieckiej. Poza tym z dokumentu widać, że utworzona już na ten czas "Poleska Sicz"-UPA T. Bulby-Borowca stanowiła określoną siłę, istnienie której zmusiło szefa SD Generalnego Okręgu Wołynia i Podola, dr. Pütza, do podjęcia rozmów z T. Bulbą-Borowcem. Wypowiedzi T. Bulby-Borowca wskazują, że przyjmował on wobec Niemiec bardziej zbrojną, bardziej zdecydowaną postawę, aniżeli czynił to S. Bandera. Przy tym wszystkim warta uwagi jest odwaga T. Bulby-Borowca. Ten dokument, a także kolejny tutaj prezentowany, warte są szczegółowej analizy, na którą nie ma miejsca w niniejszej pracy. Istnieje pismo wspomnianego dr. Pütza, stanowiące informację o rozmowach z T. Bulbą-Borowcem i o jej następstwach:

Równe,11 grudnia 1942 roku. Tajne

Do: Obwodowych komisarzy Równego, Kostopola, Sarn; Obwodowych kierowników żandarmerii w Równem, Kostopolu, Sarnach z przedrukiem dla kierowników placówek żandarmerii; Poszczególnych oddziałów policji bezpieczeństwa i SD Kostopola, Ludwipola, Berezna, Sarn, Rokitna.

Treść: Taras Bulba (Boroweć)

23-24.XI.1942 roku w Mokwinie, rejon Berezne[2] prowadziłem rozmowy z kierownikiem band ukraińsko-nacjonalistycznych - Borowcem, tak zwanym Tarasem Bulbą, poprzednio kierownikiem zjednoczenia "Poleska Sicz". Rozmowy miały na celu porozumienie i wspólne działanie z Borowcem w walce z bandami bolszewickimi oraz osiągnięcie spokoju w rejonach Kostopol - Sarny, będącego w interesach również ludności ukraińskiej. Wobec tego, że Boroweć wraz ze swoimi zwolennikami w okresie kilku miesięcy prowadził nielegalne bandyckie życie, dopuszczając się napadów rozbójniczych, oraz przynajmniej na przestrzeni tygodni przestrzegał życzliwej neutralności z bandami bolszewickimi - podczas rozmów gwarantowałem mu oraz jego zwolennikom amnestię - wolność i życie. Z drugiej strony, rozumie się samo przez się, wychodząc z odpowiadającego niemieckiemu autorytetowi rozumienia, odrzuciłem wysunięte przez niego, na polecenie nielegalnych nacjonalistycznych grup politycznych, żądania.

Chodziło o następujące żądania:

1. Niepodległość Ukrainy;
2. Zwolnienie ukraińskich nacjonalistycznych więźniów.

Twierdziłem, że intensywna mobilizacja sił gospodarczych Ukrainy w ostatnich walkach przeciw jej historycznemu śmiertelnemu wrogowi - moskiewskiemu centralizmowi i bolszewizmowi, wymaga twardej organizacji pod kierownictwem zarządu niemieckiego. Natomiast przyszła polityczno-państwowa struktura zostanie określona przez führera. Charakter przyjętych decyzji będzie zależeć od postawy samych Ukraińców. Zwolnienie wszystkich więźniów ukraińskich przez nikogo nie może być gwarantowane, albowiem nikt nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za to, że zwolnieni nie podejmą antyniemieckiej działalności.

Co do reszty, ja zdecydowanie wskazałem Borowcowi, że jego nielegalna działalność w żadnym wypadku nie stwarza jemu możliwości zwracania się z jakimikolwiek żądaniami pod adresem władz niemieckich. Im szybciej porzuci on nielegalność i podejmie lojalną współpracę, tym prędzej zostanie przygotowany grunt dla ogólnego uspokojenia i rozładowania sytuacji. Prowadzenie nadal wojny bandyckiej po tym ostatnim wezwaniu pociągnie za

---

[1] DARO: mikrofilm nr 48139, sprawa p-ko Worobec Fedir Wasylowycz, ps. "Wereszczaka". Forokopia z mikrofilmu w zbiorach autora. Na końcu dokumentu informacja w jęz. rosyjskim: "Oryginał dokumentu znajduje się w oznaczonej literą sprawie nr 94, ss. 249-251. Sprawa znajduje się w Ukr. KGB rówieńskiego obwodu

[2] W przedruku tego dokumentu w wersji rosyjskiej W. Serhijczuk błędnie pisze "Berezna" (Wołodymyr Serhijczuk: "OUN-UPA w roky wijny", Kijów, 1996, s. 205); w podobnym przedruku w wersji ukraińskiej M. Kowal i inni też piszą błędnie "Berezny" ("Ukrajinśkyj istorycznyj żurnał", Kijów, , marzec-czerwiec, 1994, s. 116)

sobą nie tylko nieszczęścia i cierpienia dla niego samego oraz jego zwolenników, ale też dla całej ludności ukraińskiej.

Boroweć podczas rozmów przejawił skłonność do pójścia drogą moich propozycji. On nie obstawał przy żądaniu niepodległości Ukrainy. On jedynie prosił o danie mu 14-dniowego terminu na przemyślenie i na przeprowadzenie rozmów z politycznymi przywódcami. On to uczynił mimo mego uprzedzenia co do niebezpieczeństwa iść drogą za politykami, jak "OUN" Bandery, którzy nie dbają o los ludności, a kierują się wyłącznie swoimi własnymi ambicjami i egoistycznymi celami.

Bezpośrednio po zakończeniu rozmów Boroweć oświadczył swoim najbliższym współpracownikom, że pójdzie po linii moich propozycji. Ta wiadomość została przyjęta przez jego współpracowników z zadowoleniem.

W przeciwieństwie do tego Boroweć w liście z dnia 8.XII.1943 r. odrzucił moje propozycje i zamiast tego ponownie wysunął stare żądania. Swoje kolejne stanowisko sformułował on: "Widzę, że w obecnych niemiecko-ukraińskich stosunkach politycznych nie może być mowy o zwolnieniu ukraińskich więźniów. Z tych względów moja wspólna z Panem praca staje się niemożliwą i ona, oprócz poderwania mego osobistego autorytetu, niczego pozytywnego nie przyniosłaby. Celem uniknięcia represji zmuszony jestem nadal pozostać w lesie, chociaż nie sprawia mi to przyjemności i jest mi niewygodnie. Nasze nielegalne stanowisko nie oznacza, że pozostajemy w stanie walki przeciw Niemcom. To jedynie samoobrona. Traktujemy Niemcy jako tymczasowego okupanta, a nie jako wroga. Skoro Niemcy wyłączyły nas od udziału w tej wojnie w charakterze działającego czynnika, to myśmy zdecydowali pozostać do końca wojny w charakterze neutralnych obserwatorów. My, rozumie się samo przez się, przestrzegamy polityki niepomagania wam, ale też nie szkodzenia. My nie zmienimy naszego stanowiska jeżeli władze niemieckie także nie dokonają oceny wytworzonej nienormalnej sytuacji, która jest następstwem ich polityki. Jeżeli natomiast władze niemieckie nadal będą jeszcze aktywniej występować przeciw ludności ukraińskiej, wówczas my, rozumie się samo przez się, będziemy zmuszeni do przekształcenia naszej neutralności na antyniemiecką walkę.

Panie Doktorze, mnie jest bardzo przykro, że jestem zmuszony ograniczyć się do tego listu i nie mogę pójść za Pańskim zaproszeniem aby osobiście stawić się w Równem, ale proszę mi wierzyć, że jako człowiek, inaczej postąpić nie mogłem. Z głębokim szacunkiem - *Bulba.*

Będący w sprzeczności ten list dowodzi, że Borowcowi, nie bacząc na jego osobiste zamiary, nie udało się sprzeciwić intrygom "gry politycznej" stojących za nim polityków. Bezsensownym jest prowadzenie nielegalnego, nie liczącego się z żądaniami niemieckimi, życia bandyckiego z jednoczesnym pozostawaniem na pozycjach "neutralnych". Ja już w dniu 22.XI.1942 roku z całkowitą jasnością wyjaśniłem Borowcowi, że Niemcy nie będą tolerować takiego amoralnego, pełnego sprzeczności, stanowiska w decydującej walce przeciw bolszewizmowi, a podejmą przeciw temu jak najbardziej surowe metody walki. Przy tym jasnym jest, że odpowiedzialność za wszystko, co się dzieje, kładzie się na Borowca i osoby z jego otoczenia. Oni w głupim zaślepieniu odrzucili raz jeszcze wspaniałomyślnie wyciągniętą do nich przez Niemcy rękę i powinni ponieść odpowiedzialność za wszystkie wypływające stąd następstwa.

Istnieją oznaki, że to stanowisko Borowca przez wielu spośród jego poprzednich bliskich zostało przyjęte nieprzychylnie. Z licznych obserwacji można wyciągnąć wniosek, że nastroje wewnątrz grupy są chwiejne i mało zdolne do walki. Z wyłożonego wyżej i wytworzonej sytuacji dla organów służbowych wypływa konieczność dostosowania się do następującej taktyki.

Poprzez propagandę wśród ludności powinno zostać wyjaśnione, że Boroweć, jako bezwolny instrument anonimowych podżegaczy, idzie absolutnie nieprawidłową drogą i powoduje niewymierne nieszczęścia swoim najbliższym i całej ludności. Powinna mieć miejsce następująca reguła: "Wszelkie cierpienia i ciężkie udary, jakich zaznaje ludność, następują z winy Borowca." Proszę o tych okolicznościach powiadomić obwodowych komisarzy oraz ich ukraińskich współpracowników, kierowników rejonowych itp., w szczególności z obwodów najbardziej zarażonych propagandą nacjonalistyczną, wpływami i działalnością Borowca oraz jego bandy, i odseparować go od poprzednich przyjaciół.

Nie będzie wystarczającą jednorazowa informacja w tej sprawie. Poprzez stale stosowane środki, w szczególności przez przymusowe wobec ludności przedsięwzięcia (ekspedycje karalne, ewakuacje itp.) przeciw Borowcowi, powinny rozbudzić nastroje właśnie w jego obozie.

Kierownicy żandarmerii i obwodowi kierownicy, a także kierownicy posterunków poprzez wyjaśnienia personelowi policji, należy zadbać, aby personel policyjny w przyszłości nie uległ w jakikolwiek sposób metodom

i propagandzie bandy Borowca, ale żeby w stosunku do tej grupy politycznej sam stał się pewnym instrumentem.[1]

Moje dyrektywy z dnia 16.XI.42 roku nr 641/42 odnośnie powstrzymania się od aresztowań wśród ounowców oraz innych zwolenników ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, aż do czasu dalszych moich wskazówek, zachowują aktualność, jednak koniecznym jest wyjawienie i ustalenie tego koła osób.

Wszystkie organy służbowe powinny na przyszłość przestrzegać jeszcze większą ostrożność w zakresie ochrony budynków i pomieszczeń służbowych oraz brać pod uwagę, że pewność miejscowych współpracowników, szczególnie nacjonalistycznie nastrojonych Ukraińców, wymaga szczególnej uwagi.

Dokto. Pütz
Sturmbahnführer SS[2]

Na podstawie dotychczas poczynionych ustaleń można twierdzić, że T. Bulba-Boroweć, mimo jego oświadczeń, nie był samoistną siłą polityczną, że "Poleska Sicz" uległa rozwiązaniu w sierpniu 1941 roku, zaś Ukraińska Powstańcza Armią - "Poleska Sicz" T. Bulby-Borowca powstała już w listopadzie 1941 r. Początkowym zadaniem UPA Bulby-Borowca było *szkolenie kadr, zdobywanie broni oraz oczyszczenie całego Polesia z rosyjsko-komunistycznej dywersji, aby zachować całą Poleską Kotlinę dla siebie*.[3] Ale, wiosną 1942 r., wobec polityki niemieckiej na Wołyniu,

16 kwietnia 1942 roku Komenda Główna UPA wydała swoim pięciu nowozorganizowanym "Latającym Brygadom" partyzantów rozkaz:

1. Niezwłocznie rozpocząć pierwszą fazę walki przeciw Hitlerowi.
2. Błyskawicznie przeprowadzić wszystkie nakreślone operacje kontrterroru przeciw reprezentantom niemieckiej administracji cywilnej na Ukrainie zgodnie z doręczonymi planami.
3. Każdy oddział po wykonaniu nakreślonej operacji musi niezwłocznie rozczłonkować się i zniknąć z miejsca, albo jak najszybciej niespostrzeżenie wrócić z powrotem do swoich baz wypadowych na Polesiu.[4]

Przyjąć więc należy, że będąca pod rozkazami niemieckimi "Poleska Sicz" nie była "Ukraińską Powstańczą Armią" Tarasa Bulby-Borowca, taką nazwę nadał on tej organizacji już będąc w podziemiu. Podległych mu "partyzantów" obowiązywał regulamin:

Główna Komenda Ukr. Powstańczej Armii. Regulamin ukraińskiego partyzanta.

1. Partyzant ukraiński jest wiernym synem swego narodu i szczerym patriotą kraju ojczystego. On dobrowolnie ofiarowuje swoją krew oraz życie dla dobra ogólnego.
2. Partyzantka ukraińska nie jest żadnym rozbójniczym rzemiosłem, jak ją nazywają nasi wrogowie (...)[5]

T. Bulba-Boroweć usiłował prowadzić też tajną politykę, na co wskazuje fragment podpisanego przez niego dokumentu:

PLAN akcji dotyczących walki z partyzantką bolszewicką, skoncentrowaną w Poleskiej kotlinie w granicach: Brześć - Mińsk - Homel - Żytomierz. Na podstawie zebranych przez nasz wywiad materiałów informacyjnych, siły bolszewickich spadochronowo-partyzanckich oddziałów (...) na dzień 15.3.1943 roku oblicza się na 10-13 tys. ludzi (...) Likwidacja wspomnianych sił wymaga co najmniej 2-3 partyzantów na każdego partyzanta, tak samo jak oni uzbrojonych (...) Podstawowe zasady akcji likwidacyjnej: 1. Akcję prowadzi ukraińska partyzantka pod moim dowództwem na podstawie cichego porozumienia z władzą niemiecką (...) 2. Władza niemiecka oficjalnie zwalcza jedną i drugą partyzantkę, a nieoficjalnie popiera ukraińską partyzantkę i potajemnie zaopatruje ją materiałami wojskowymi (...) 6. W wypadku dalszego marszu armii czerwonej na zachód, partyzantka ukraińska pozostaje dla działań dywersyjnych na tyłach bolszewickich, nadal współdziałając z armią niemiecką.

---

[1] Należy pamiętać, że w tym czasie podstawową masę policji na Wołyniu stanowiła ukraińska policja pomocnicza, którą Pütz ma tutaj na uwadze

[2] Centr. Derž. Archiw Hromadśkych Objednań Ukrajiny (CDAHOU): f. 1, op. 23, spr. 688, kk. 51-55

[3] T. Bulba-Boroweć, op. cit., s. 123

[4] Ibidem, ss. 199, 200

[5] DARO, nr inw. 1, ulotka. Na uwagę zasługuje sformułowanie o dobrowolności, co ma znaczenie w kontekście prowadzonych przez OUN-UPA Bandery "mobilizacji" do UPA

Polesie, dnia 15.3.1943 r. Taras Bulba-Boroweć.[1]

Działaność T. Bulby-Borowca jest wielostronna, jego postawa jest często sprzeczna, jej szczegółowa analiza nie mieści się w ramach niniejszej pracy, ale warta jest ona odrębnego zbadania, z archiwów bowiem wynika, że prowadził on rozmowy nie tylko z dr. Pützem, ale też z gebietskomisarzem Beyerem z Równego, a także pisał pisma do reichskomisarza Ericha Kocha, do feldmarszałka Keitla oraz do rządu III Rzeszy. Wskażmy na niektóre fragmenty tych dokumentów:

Taras Bulba-Boroweć, Dowódca "Poleskiej Siczy"

Polesie, 15.VIII.1942 r.

Do Pana Ericha Kocha, Państwowego Komisarza dla Ukrainy w Równem

(...) Rok temu, za zezwoleniem i z nakazu niemieckiej władzy wojskowej, zorganizowałem na Polesiu ukraiński milicyjno-powstańczy oddział "Poleska Sicz" i objąłem nad nim dowództwo. Zadaniem oddziału było oczyszczanie trudnych do przejścia poleskich okolic z resztek wojska bolszewickiego, partyzantów oraz innych zanarchizowanych band oraz zaprowadzenie wszędzie nowego ładu państwowego i porządku. Zadanie to wykonywaliśmy ręka w rękę z armią niemiecką. Gdzie nie miały dostępu niemieckie siły pancerne, tam sięgała partyzancka piechota poleskiej siczy.

Poleska Sicz ogarnęła całe Polesie i okryła swój sztandar wieczną sławą oraz stała się postrachem dla dywersji bolszewickiej za plecami armii niemieckiej.

Mieliśmy nadzieję, że zostanie zorganizowana ukraińska armia narodowa (...)[2]

Czytelne jest natomiast prawie całe kolejne pismo:

Taras Bulba-Boroweć, Polesie, dnia 27.XII.1942 r.

Do Pana Ericha Kocha

Państwowego Komisarza dla Ukrainy w Równem

Rozmowy, które odbyły się pomiędzy mną i przedstawicielami władzy niemieckiej 1 i 23 listopada 1942 r. nie wniosły niczego nowego do sprawy ukraińsko-niemieckich stosunków. One tylko w sposób oczywisty raz jeszcze przekonały nas, że Niemcy widzą Ukrainę jako swoją kolonię (...)

Niemiecka administracja zwróciła swoją uwagę na bezwzględne wypompowywanie wszystkich zasobów ekonomicznych kraju, przez co doprowadza do ogólnej ruiny (...)

Jeszcze gorzej wygląda sprawa z oficjalnymi sowieckimi spadochronowo-partyzanckimi oddziałami, rozsypanymi po całym kraju celem wykonywania dywersji oraz innych czysto wojskowych zadań. Władze niemieckie wynalazły "genialny" sposób na ich zwalczanie. Tym sposobem jest niesłychane barbarzyńskie wyniszczanie ludności cywilnej, wyniszczanie, które nosi sankcjonowaną oficjalną nazwę "odpowiedzialności solidarnej" (...) Taki przykład:

Dnia 15 grudnia 1942 roku patrol sowieckich spadochroniarzy-partyzantów zetknął się z żandarmsko-policyjnym oddziałem w lesie, w okolicach wsi Ozirce, ludwipolskiego rejonu, kostopolskiego okręgu. W następstwie walki zabitych zostało kilku Niemców-żandarmów oraz Ukraińców-policjantów. Partyzanci wycofali się i poszli dalej swoją drogą, a na drugi dzień zjechała się na to miejsce żandarmeria i policja z całego okręgu i co do nogi wystrzelała ludność Oziree oraz spaliła całą wieś. A "Bohaterzy" z trupimi czaszkami na łbach, siedząc na krzesłach koło jam, cały dzień siekli z automatów bezbronnych ludzi, brodząc po kolana w mózgu i krwi, nogami deptali konające kobiety i żywcem rzucali niemowlęta do ognia.[3] Pozwalam sobie zapytać Pana, Panie "Włodarzu" Ukrainy, jakim prawem ta Wasza państwowa banda dokonała tego dzikiego aktu. Tutaj nie jest przyfrontowy pas. W każdym cywilizowanym państwie obowiązuje porządek przeprowazdenia dokładnego śledztwa oraz ukarania tylko winnych, a nie kogo popadło (...)

Pańskie usprawiedliwianie waszych haniebnych działań tym, że rzekomo ludność cywilna sprzyja i pomaga

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 112, k. 9

[2] Dalej rekst w postaci druku nieczytelny

[3] Co do tego wydarzenia istnieją rozbieżności w datach, przyjąć należy za prawdziwą datę podawaną przez T. Bulbę-Borowca, bowiem on na tym terenie działał, a między wydarzeniem a datą listu minęło tylko dwanaście dni

partyzantom, jest zupełnie bezpodstawne. Partyzanci, posiadając w ręku broń, terroryzują ludność i zdobywają wszystko co im potrzebne siłą. Już oświadczałem Panu w liście z dnia 15 sierpnia 1942 roku, że naród ukraiński nie ma nic wspólnego z waszą wojną, a przez to nie może ponosić odpowiedzialności za te lub inne działania wojenne stron walczących. We wsi Ozirce było 90% ludności polskiej. Jednakże dlatego, że wchodziła ona w skład ludności Ukrainy, uważam za swój obowiązek stanąć w kategorycznej jego obronie. Nie będziemy tolerować przelewu ani jednej kropli niewinnej krwi obywateli Ukrainy, bez względu na ich przynależność narodową (...) Raz jeszcze podkreślam, że ludność cywilna Ukrainy jest trzecią stroną w wa (...)[1]

Jak wspomniano, T. Bulba-Boroweć odbył rozmowę z gebietskomisarzem Beyerem, z tego zdarzenia zachowała się notatka:

ROZMOWA at. Tarasa Bulby-Borowca z przedstawicielem niemieckiej cywilnej administracji p. dr. Beyerem, Gebietskomisarzem w Równem, która odbyła się 2.2.1943 r. Okoliczności: Gdy rozmowy niemieckiej policji z at. Bulbą nie dały pozytywnego rezultatu, z polecenia Reichskomisarza dla Ukrainy Ericha Kocha zaczął podejmować środki co do spotkania z at. Bulbą Gebiestskomisarz dr Beyer z Równego. Nawiązać kontakt z at. Bulbą dr Beyer polecił naczelnikowi ogólnego wydziału Równeńskiego Gebietskomisariatu p. Andrijowi Kryżaniwśkiemu (...) Dr Beyer oświadczył, że sprawa organizacji państwa ukraińskiego narazie, rzecz zrozumiała, jest nieaktualna (...) At. Bulba raz jeszcze oświadczył, że w istniejącym stanie rzeczy on absolutnie nie ma możliwości uczynienia czegokolwiek. Wszelka współpraca z Niemcami bez zmiany ich linii politycznej uważana jest za zdradę narodową (...) On jednakże pomyśli nad tą sprawą i udzieli odpowiedzi listownie (...) Biała Krynica, 2.2.1943 r.[2]

Odpowiedzi T. Bulba-Boroweć udzielił pismem bez daty:

(...) Wielce Szanowny Panie Doktorze!

(...) Dziś mogę Pana powiadomić, że taki list wraz z odpowiednim planem co do walki z moskiewsko-bolszewicką dywersją został przeze mnie w swoim czasie przygotowany. Jednakże na skutek rozpoczętej przez władze niemieckie akcji represyjnej wobec niewinnej ludności cywilnej Ukrainy, ja tego planu i listu nie mogłem Panu doręczyć. Z treścią wspomnianego listu oraz planu może Pan dziś zapoznać się z dodanych do niniejszego listu dokumentów (...)

Z szacunkiem _ ___ _ Taras Bulba-Boroweć[3]

T. Bulba-Boroweć pisał do gebietskomisarza Beyera również w marcu 1943 roku:

Polesie, dnia 14.3.1943 r.

Taras Bulba-Boroweć

Do Pana Dr. Beyera, Gebietskomisarza w Równem[4]

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

(...) Propozycje p. dr Pütza z jesieni ubiegłego roku, gdybym się na nie zgodził, dałyby taki sam rezultat, jaki dziś widzimy z całą policją ukraińską. Brak zaufania jednych do drugich, rozbrojenia, dezercje, areszty, rozstrzeliwania itp. Jest to rezultat współpracy w anormalnych ukraińsko-niemieckich warunkach (...) Biorąc pod uwagę obecną wojenno-polityczną sytuację oraz nastroje mas, wywołane niemieckimi działaniami, widzę jedno wyjście, to znaczy - współpracę opartą narazie na cichym porozumieniu (...) Załączam plan akcji[5] do niniejszego listu z prośbą o doręcznie (go) dla czynników kompetentnych jako absolutnie tajny akt. Zgodnie z planem, ja miałbym oczyścić z bolszewickiej dywersji Poleską kotlinę w granicach: Brześć-Mińsk-Homel-Żytomierz i obsadzić ją swoją 40.000 armią partyzancką (...) do dziś nie wydałem ani jednego rozkazu strzelania do Niemców (...)[6]

W piśmie z dnia 15 listopada 1943 roku T. Bulba-Boroweć w imieniu Ukraińskiej

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 113, kk. 136-138. Zakończenie listu niemożliwe do odczytania

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 113, k. 197

[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 113, k. 133

[4] Układ pism ze względu na oszczędność miejsca nie jest zachowany

[5] Prawdopodobnie chodzi o plan akcji w urywkach cytowany wyżej, w którym wspomniano o cichej współpracy z Niamcami

[6] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 113, kk. 114, 115. Dokument stanowi podpisany przez T. Bulbę-Borowca maszynopis. W liście autor przytacza rozważania co do możliwego losu Ukrainy w razie zwycięstwa Niemiec nad ZSRR bez współracy z Ukraińcami, widzi on ten los jako Ukrainę w charakterze kolonii Niemiec

Narodowo-Rewolucyjnej Armii zwraca się do rządu III Rzeszy:

Kwatera Główna, dnia 15.XI.1943 r.

Do Rządu Rzeszy Niemieckiej w Berlinie

Ostatnie wydarzenia na wszystkich frontach, w szczególności zaś na Ukrainie, zmuszają mnie zwrócić się do Rządu Niemieckiego z propozycjami, które mają na celu ratowanie zagrożonej sytuacji (...)

W imię tej prawdy[1] proponuję:

1. Zaprzestanie polityki wyniszczania narodu ukraińskiego (...)

3. Uznać ukraińskie niepodległe państwo z prawowitym rządem Ukraińskiej Republiki Ludowej jako następcę ś.p. Symona Petlury (...)

4. Zwolnić z więzienia ukraińskiego rewolucjonistę Stepana Banderę oraz wszystkich więźniów politycznych i represjonowanych.

4. Usunąć ze wszystkich ziem ukraińskich okupacyjną administrację (...)

Jeżeli te propozycje Rząd Rzeszy Niemieckiej gotów jest brać poważnie pod rozwagę, to należy niezwłocznie dać naszym delegatom możliwość spotkania z następującymi osobami:

1) Prezydentem URL p. Andrijem Łewyćkym, 2) Głową Prowodu Ukraińskich Nacjonalistów p. płk. Andrijem Melnykiem, 3) Głową Rewolucyjnego Prowodu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów p. Stepanem Banderą, 4) Głową Ukraińskiej Rady Narodowej w Kijowie, p. prof. Wełyczkiwśkim, 5) Jego Ekscelencją Metropolitą Andrejem Szeptyckim, 6) p. Gen. Omelianowycz-Pawłenką (starszym).

Dowódca UNRA (at. Bulba-Boroweć)[2]

Nawet pobieżna analiza postaw T. Bulby-Borowca pozwala na sformułowanie opinii, że faktycznie był on patriotą ukraińskim, dążył do zwalczania sił radzieckich, a przy tym gotów był wejść w sojusz z bądź jaką siłą. Ale obok tego, od strony politycznej nie wyznawał się on na ideologii integralnego nacjonalizmu ukraińskiego, skoro w warunkach listopada 1943 roku, a więc po zbrodniach masowych dokonanych przez UPA Bandery, o co sam ją oskarżał, dążył do porozumienia działaczy URL z OUN Melnyka i Bandery. Bulby-Borowca nie stać było na dokonanie prawidłowej oceny postaw ludności polskiej Wołynia, która sympatyzowała z partyzantką radziecką, jako tą siłą, która zwalczała okupanta niemieckiego, i tym bardziej, że 30.VII.1941 r. W. Sikorski zawarł sojusz antyniemiecki z ZSRR. Bulba-Boroweć nie potrafił zrozumieć, że dla jakichkolwiek sił polskich nie do przyjęcia było współdziałanie z nim, który oficjalnie służył w interesie okupanta hitlerowskiego. Widać, że T. Bulba-Boroweć, mimo dobrych chęci, nie był działaczem formatu ogólnoukraińskiego, odpowiadał on co najwyżej formatowi watażki na skalę południowego Polesia i części północnego Wołynia.

Mimo to stanowisko T. Bulby-Borowca wobec OUN Bandery pozwala na dokonanie prawidłowej oceny działań UPA.



Taras Bulba-Boroweć

[1] We wstępie pisma T. Bulba-Boroweć pisze o błędnej polityce Niemiec w stosunku do Ukrainy

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 1123, k. 132. Wobec przejęcia nazwy "UPA" przez OUN Bandery, o czym będzie mowa, oddziały T. Bulby-Borowca przyjęły nazwę "Ukraińskiej Narodowo-Rewolucyjnej Armii" (UNRA)

Rozdział szósty

Konferencje OUN Bandery IX.1941 - II.1943

Trzeba przede wszystkim rozróżniać zbory (zjazdy) OUN od konferencji. Konferencje odbywały się między zjazdami. We wskazanym okresie odbyły się trzy konferencje OUN Bandery, każda z nich odzwierciedla stanowisko tej frakcji OUN na określonych etapach działań, uwarunkowanych rozwojem, nie zawsze od OUN zależnej, sytuacji.

I Konferencja OUN Bandery - wrzesień 1941 r.

O tej konferencji niewiele pewnego można powiedzieć, albowiem jej tekst nigdy nie został opublikowany, chociaż domyślać się należy, iż znajduje się on w archiwum tzw. UHWR[1] - Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwoleńczej w Stanach Zjednoczonych, którym do swej śmierci dysponował Mykoła Łebed'. Należy sądzić, iż publikacja tekstu uchwały tej konferencji nie leży w interesie OUN Bandery, ani też, powstałej po rozłamie w tej partii, OUN-z, tzw. "dwójkarzy". Stąd wzmianki o uchwałach tej konferencji należy oceniać z rezerwą co do ich rzetelności.

Każde stanowisko OUN Bandery w czasie okupacji hitlerowskiej należy oceniać w kontekście polityki wobec niej Niemiec. Na stan z września 1941 roku wielu działaczy OUN Bandery było aresztowanych, a nawet osadzonych w obozach koncentracyjnych, o czym była już mowa, ale sam S. Bandera, jak i jego zastępca J. Stećko, mieli ograniczoną możność poruszania się tylko w granicach Berlina, co ukraińscy nacjonalistyczni historycy nazywają "aresztem domowym", chociaż takim on nie był. Ten stan pozwalał działaczom tej frakcji OUN na swobodne porozumiewanie się z Banderą, uzyskiwanie od niego akceptacji. Wobec zakazu działalności "władzy" z "Aktu 30 czerwca 1941 r.", stanowisko OUN Bandery wobec Niemiec było wciąż niezdecydowane: z jednej strony miała ona do Niemiec żal o ich politykę wobec OUN, z drugiej zaś utworzone przy współdziałaniu OUN Bandery formacje zbrojne nie zostały przez tę frakcję OUN rozformowane. Chodzi o 201 batalion *Schutzmannschaft* pod dowództwem Jewhena Pobihuszczego i Romana Szuchewycza, przygotowujący się do zwalczania partyzantki radzieckiej na Białorusi, oraz o ukraińką policję pomocniczą, współdziałającą z niemieckim okupantem przy wyniszczaniu ludności żydowskiej. Prowidnykiem OUN Bandery na ten czas na tereny Halicji i Wołynia był Mykoła Łebed'.

Nie wiadomo gdzie odbywała się I konferencja OUN Bandery, nie wiadomo kto w niej uczestniczył, dotychczas stanowi to tajemnicę OUN. Nieujawnianie miejsca tej oraz następnych konferencji po ich odbyciu, w warunkach trwającej okupacji jest zrozumiałe, nie jest natomiast zrozumiałe utrzymywanie tej tajemnicy po wojnie, do chwili obecnej nie wiadomo gdzie się te konferencje odbywały, kto w nich brał udział. M. Łebed' w wątpliwej wartości, wydanej już w 1946 roku swej książce, pisze, że I konferencja uchwaliła następujące kierunki działania:

a) przejęcie w swe ręce administracji na dołach oraz kontynuowanie zapoczątkowanej przez Rząd ukraiński pracy;

b) przerzucenie jak najwięcej jednostek kierowniczych za Zbrucz na całość ziem Ukrainy, aby kontynuować pracę, którą zapoczątkował Rząd ukraiński na ziemiach Zachodnich; podział[2] kołchozów i pegeerów, chowanie mienia

---

[1] "Ukrajińska Holowna Wyzwolna Rada", o której będzie mowa w dalszych rozdziałach

[2] W sensie likwidacji

przed grabieżami i zabezpieczenie ludności ukraińskiej przed spodziewanym głodem, przechwycenie drukarni i wydawanie prasy, szeroka propaganda idei i haseł walki wyzwoleńczej, antysowiecka i antyniemiecka propaganda, akty proklamowania odbudowy państwa ukraińskiego w miastach i wsiach oraz manifestacje ludności;

c) walka z głodem. Niemcy ściągali resztki uratowanego zboża i zima oraz wiosna 41-42 przyniosły, też na ziemie Zachodnie, w szczególności na podgórskie tereny, głód. W małych podkarpackich wsiach odbywało się po 14 pogrzebów ludzi, którzy umierali śmiercią głodową;

d) uświadamiająco-wyjaśniająca akcja przeciw wywózkom masowym na roboty do Niemiec, następnie zaś organizacja biernego sprzeciwu (ucieczki w czasie tzw. łapanek);

e) akcja przeciw nadmiernemu ściąganiu kontyngentów oraz propaganda za umiejętnym chowaniem majątku;

f) propagandowo-wyjaśniające przygotowanie do aktywnej walki z niemieckim okupantem, dekonspiracja niemieckich planów zniewolenia i kolonizacji Ukrainy. Jednocześnie taka sama akcja przeciw nowym usiłowaniom bolszewizacji terenów ukraińskich, którą prowadzili nasyłani przez Moskwę na Ukrainę agenci oraz dywersyjne grupy partyzanckie;

g) zbieranie i magazynowanie broni;

h) szkolenie nowych kadr kierowniczych spośród członków podbolszewickiej okupacji dla walk wyzwoleńczych oraz obejmownie przez nich dalszych i głębszych terytoriów już na wszystkich ziemiach ukraińskich;

e) rozpowszechnianie naszych programów i postanowień politycznych oraz metodyki i taktyki walki w związku z dostępem do całości terenu narodu ukraińskiego wraz z jego politycznymi, narodowymi i socjalnymi zdobyczami, aby w narodzie, który dotychczas był rozdzielony granicami, doprowadzić do uzgodnienia polityki i taktyki, myśli i działań.[1]

Nawet pobieżna analiza przytoczonych przez M. Łebedia kierunków działań, wytyczonych przez I konferencję OUN Bandery, prowadzi do wniosku, że: a) nie jest to cytowanie podjętej uchwały; b) są to raczej powojenne rozważania polityczne, dostosowane już do powojennej sytuacji. Jeżeli jednak I konferencja OUN-B zakładała dalsze tworzenie administracji terenowej, to nie mogła ona chociażby zalecać likwidowania kołchozów i pegeerów, bowiem w żadnym wypadku nie zależało to od niej, zaś tworzenie administracji terenowej niskiego szczebla musiało mieć akceptację niemieckiej władzy cywilnej. Taka administracja powstawała, co świadczy o dalszym współdziałaniu OUN Bandery z okupantem niemieckim.

Opis tych samych kierunków za M. Łebediem powtarza P. Mirczuk, dodając jednak, że potrzebne było

przeznaczenie pewnego czasu między proklamowaniem Aktu odnowienia państwa ukraińskiego a zbrojnym wystąpieniem przeciw Niemcom hitlerowskim dla psychologiczno-politycznego przygotowania ogółu (...) z powodu masowej psychozy zaufania do Niemiec, do czego w dużej mierze przyczynił się też swoją polityką z lat 1938-1940 PUN z płk. A. Melnykiem na czele. Bezpośrednie zbrojne wystąpienie rewolucyjnej OUN przeciw Niemcom byłoby w tej sytuacji nie całkiem zrozumiałe dla społeczeństwa ukraińskiego i stałoby się wodą na młyn propagandy kolaborantów, którzy zapewniali, że Niemcy sprzyjają państwowo-niepodległościowym dążeniom narodu ukraińskiego, ale działania bojowe rewolucyjnej OUN prowokują represje ze strone Niemiec.[2]

P. Mirczuk winę za wiarę w Niemcy składa na OUN Melnyka, chociaż to OUN Bandery wprowadziła do Lwowa batalion "Nachtigall" i ona proklamowała "państwo ukraińskie", tekst proklamacji był kolportowany szeroko po całej Ukrainie Zachodniej, a w nim były podziękowania za "wyzwolenie" pod adresem "Bohaterskiej Armii Niemieckiej" oraz "Sława Führerowi Adolfowi Hitlerowi".

Za prawdziwe jednak przyjąć trzeba, że w drugiej połowie 1941 roku, a więc gdy odbywała się I konferencja OUN Bandery, ludność ukraińska Ukrainy Zachodniej pozostawała pod

---

[1] M. Łebd, op. cit., ss. 29, 30

[2] P. Mirczuk: "Stepan Bandera ...", cyt. wyd., s. 90. Autor tej pracy pisze, że "pierwsza konferencja odbyła się na ziemiach ukraińskich"

wpływami propagandy obu frakcji OUN, idącej w kierunku współpracy z okupantem hitlerowskim.

W tej sytuacji trzeba przyznać rację opinii R. Torzeckiego, który mówi, że OUN Bandery po I konferencji *szukała dróg wyjścia z impasu politycznego*,[1] dodać jednak trzeba, że ta frakcja OUN szukała wyjścia z impasu polityczego już od pierwszych dni lipca 1941 roku, bowiem upadły jej rachuby na sprzyjanie Niemiec w budowie, chociażby marionetkowego, ukraińskiego państwa nacjonalistycznego.

Druga Konferencja OUN Bandery - IV. 1942 r.

Autor dysponuje dwoma zasadniczymi tekstami II konferencji OUN Bandery z kwietnia 1942 roku, ale, mimo że jeden z nich pochodzi z archiwum, oba na wstępie posiadają informację: "niepełny tekst", co wskazuje na okoliczność, że prócz znanych postanowień tej konferencji były jeszcze inne, co do treści których OUN do dziś pragnie zachować tajemnicę, nie publikując ich. Stąd też w oparciu o teksty nie można opierać kategorycznych ocen co do stanowiska OUN Bandery wobec problemów, przed którymi stała, a wśród nich wyliczane są, między innymi: stanowisko tej frakcji OUN do "Moskali", do Polaków, do Żydów. Tekst opublikowany w 1955 roku, który nazywać będziemy powojennym,[2] różni się od tekstu, który nazywać będziemy tekstem z archiwum.[3] Porównanie obu tekstów wskazuje, że tekst powojenny oparty jest na tekście z archiwum, jednakże zawiera przekształcenia oraz opuszczenia. Dla polskiego badacza dostępny jest też tekst opublikowany z obszernymi opuszczeniami nawet w porównaniu z tekstem powojennym.[4] Można byłoby się nie dziwić opuszczeniu przez Drozda nie nader istotnych miejsc tekstu, ale dopuszcza się on opuszczenia fragmentów, wskazujących na faszystowską istotę OUN. Na przykład opuszczony został przez niego (ale publikowany w tekście powojennym) punkt XVIII, w którym między innymi, czytamy: ***Nasza polityka ekonomiczna przewiduje całkowite opanowanie przez element ukraiński przemysłu, handlu, transportu, miast.***[5] Opublikowanie tego fragmentu w dzisiejszej sytuacji politycznej Ukraińców w Polsce Drozd uważał za ryzykowne dla oceny właśnie faszystowskiej istoty OUN, którą prezentuje polskiemu czytelnikowi jako organizację demokratyczną, a nawet humanitarną, a która w ukraińskim nacjonalistycznym państwie nie przewidywała miejsca dla mniejszości narodowych, między innymi dla Polaków, którzy, zgodnie z uchwałą II konferencji OUN-B, nie mogliby działać w systemie ekonomicznym tego państwa, a nawet w ogóle nie mieliby miejsca w miastach ukraińskich.

II konferencja OUN-B miała miejsce w czasie, gdy oręż niemiecki nie odczuwał jeszcze mającej nastąpić klęski, co mieć należy na uwadze. Publikacja pełnego posiadanego tekstu nie jest w niniejszej pracy usprawiedliwiona, bowiem nie stanowi ona (niniejsza praca) zbioru dokumentów OUN, jednak zachodzi potrzeba przytoczenia istotnych dla oceny OUN jej

---

[1] R. Torzecki: "Kontakty polsko-ukraińskie na tle problemu ukraińskiego w polityce polskiego rządu emigracyjnego i podziemia (1939-1944)" w: "Dzieje Najnowsze", rocznik XIII - 1981, 1-2, s. 331

[2] "OUN w świtli postanow ...", cyt. cyd., ss. 61-74

[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 1, kk. 16-18. Dokument stanowi trzy standardowe kartki złej jakości papieru, jedna kartka białego koloru, dwie zielonego. Tekst nadrukowany na maszynie do pisania, nie zawiera podpisu

[4] Roman Drozd, op. cit., ss. 43-47

[5] Por. powojenny tekst, s. 67

fragmentów, przy wskazaniu na opuszczone i przeinaczone fragmenty w powojennej publikacji:

Wstęp (...) W swej aktualnej walce stoimy na zasadach, na których zbudowany był akt 30 czerwca 1941 r., uważając go historycznie prawnym, rewolucyjnym ...[1]

Polityczne postanowienia

(...) Jednocześnie liczymy się z bliską możliwością, w słuszny czas, walki zbrojnej o państwo ukraińskie (rozbicie Moskwy, ogólne wycieńczenie, zewnętrzne i wewnętrzne wstrząsy Niemiec).[2] Po to, aby energia narodu nie wylała się w partyzantkę, ale ukształtowała się w szeroki ruch, który zapewni pełne zwycięstwo (...)[3]

(...) w chwili obecnej uważamy za nasz główny front - front walki z imperializmem moskiewskim

(...) IV. W swej wyzwoleńczo-rewolucyjnej walce bierzemy za podstawę całokształt Ziem Ukraińskich.[4]

V. (...) Uważamy za zdecydowanie nieprzydatny dla nowego życia ukraińskiego system kapitalistyczny, totalitarny, komunistyczny nacjonal-socjalistyczny, bowiem państwo ukraińskie, które ma powstać we właściwej pragnieniom ukraińskim formie nacjokracji (panowanie nacji na swojej ziemi), jest najbardziej postępową pośród wszystkich innych systemów.[5] Swoją misję historyczną na Wschodzie Europy Ukraina wykona ...[6] (...)

VI. Narodowo-rewolucyjną drogę uznajemy za jedynie słuszną. Uważamy, że zwycięstwo zależeć będzie od mobilizacji i rozbudowy własnych sił rewolucyjnych całego narodu, zjednoczonych pod jednym rewolucyjno-politycznym prowodem OUN.[7] (...)

VIII. Na Środkowych i Wschodnich Ziemiach Ukraińskich swoją rewolucyjno-polityczną robotę skierowujemy na: (...) zaszczepienie idei nacjonalistycznych (...) opanowanie miast, centrów przemysłowych, szczególnie robotniczego elementu swoją propagandą i agitacją (...) opanowanie od góry do dołu ośrodków - społecznych, ekonomicznych, administracyjnych, fachowych, transportu, kulturalno-oświatowego oraz religijnego.[8]

XVIII. (...) Nasza polityka ekonomiczna przewiduje całkowite opanowanie przez element ukraiński przemysłu, handlu, transportu, miast.[9]

XIX (...) Wypowiadamy się za wykorzystaniem i opanowaniem wszystkich form życia religijnego celem zaktywizowania i opanowania mas.[10]

Opuszczony w powojennej publikacji punt XXII uchwały jej redaktorzy umieścili we wstępie punktu XXI.

(...) **XXVI. Stosunek do Polaków.** Wypowiadamy się za złagodzeniem polsko-ukraińskich stosunków w warunkach obecnej sytuacji międzynarodowej oraz wojny - na platformie niepodległych

---

[1] A więc też z życzeniami pod adresem niemieckich sił zbrojnych oraz A. Hitlera

[2] A więc w kwietniu 1942 roku OUN Bandery nie przewidywała porażki Niemiec, dopuszczała jedynie wstrząsy w tym państwie na skutek jego wycieńczenia wojną. Widać w tym brak logiki, bowiem w razie zwycięstwa Niemiec w wojnie przeciw ZSRR nie można było nawet dopuszczać myśli o wstrząsach wewnątrz lub na zewnątrz III Rzeszy

[3] Znów konstatacja: w kwietniu 1942 roku OUN Bandery była przeciwna walce partyzanckiej

[4] Chodzi o zasadę "soborowości" państwa ukraińskiego

[5] Chodzi o do dziś propagowany i broniony przez OUN pogląd co do tworzenia państw narodowych na ich etnograficznych terytoriach, co, przy od serek lat istniejących sporach granicznych, oznacza permanentne wojny wszystkich ze wszystkimi, a takie wojny zgodne są z zasadami ideologii nacjonalizmu ukraińskiego

[6] Chodzi o zajęcie miejsca Rosji w systemie geopolitycznym Europy Wschodniej, o czym mowa będzie dalej

[7] Jest to dowód na plany OUN stworzenia państwa totalitarnego, a wobec tego, że nie bolszewickiego, to typu faszystowskiego. Ten punkt R. Drozd też opuścił w swej publikacji, co wskazuje na jego polityczną manipulację

[8] Jak będzie widać z dalszych dowodów, we Wschodniej i Środkowej Ukrainie OUN nie uzyskała uznania, jej faszystowska ideologia była nie do przyjęcia przez Ukraińców tych regionów. Tego punktu R. Drozd nie publikuje

[9] Cały punkt XVIII opuszczony w publikacji R. Drozda, o czym wspomniano wyżej

[10] Zasada wynikająca z integralizmu nacjonalizmu ukraińskiego, który ze swej natury jest achrześcijański, a kościoły wykorzystuje tylko dla swych celów politycznych

państw oraz uznania i panowania narodu ukraińskiego na Zachodnio-Ukraińskich Ziemiach. Jednocześnie nadal prowadzimy walkę przeciwko szowinistycznym nastrojom Polaków oraz (ich - W.P.) apetytów co do Zachodnich Ziem Ukraińskich, przeciwko intrygom oraz próbom Polaków opanowania ważnych dziedzin gospodarczo-administracyjnego aparatu Zachodnio-Ukraińskich Ziem, kosztem odsunięcia Ukraińców.

Poddajmy analizie ten punkt uchwały II konferencji OUN Bandery. Ta frakcja OUN wypowiada się za złagodzeniem stosunków polsko-ukraińskich w warunkach obecnej sytuacji międzynarodowej, a więc nie za złagodzenie tych stosunków w ogóle jako stanowiska, wynikającego z założeń programowch, ale tylko ze względów taktycznych, uwarunkowanych warunkami obecnej sytuacji międzynarodowej.[1] Poza tym - złagodzenie tych stosunków uwarunkowane zostało "uznaniem prawa narodu ukraińskiego do zachodnioukraińskich ziem", co pozostawało poza sferą możliwości pertraktacji tego problemu, albowiem OUN nie mogła być traktowana jako strona w jakichkolwiek rozmowach, bowiem nie reprezentowała narodu ukraińskiego, poza tym nie był to czas na pertraktacje w zakresie ustalania granicy polsko-ukraińskiej. I, co ważne, na Wołyniu w kwietniu 1942 roku, nie było polskiego przedstawicielstwa państwowego, z którym nawet upoważniona strona ukraińska mogłaby pertraktować ustalenie granic, w tym czasie na tym terenie istniały jedynie polskie nikłe struktury konspiracyjne, zaś masy ludności polskiej żyły w strachu w warunkach okupacji. Tymczasem uchwała zapowiada "prowadzenie walki przeciwko szowinistycznym nastrojom Polaków oraz (ich) apetytów co do zachodnioukraińskich ziem". Powtórzmy więc: Wołyń w omawianym okresie w świetle prawa międzynarodowego pozostawał terytorium II Rzeczypospolitej w *status quo ante bellum*, przynależność państwowa tego terenu do państwa polskiego nie została anulowana. Pozostała na Wołyniu ludność polska, po aneksji tego terytorium we wrześniu 1939 roku przez Związek Radziecki oraz po jego okupacji przez Niemcy w lipcu 1941 roku, miała prawo być przekonaną, że nadal żyje na terenie okupowanego państwa polskiego, a zmiana granic państwowych nie od niej zależała. W tym stanie stanowisko OUN Bandery w omawianym zakresie uznać należy za narzucanie swej woli wciąż obowiązującemu prawu międzynarodowemu. Użyty w uchwale termin "szowinistyczne nastroje" uznać należy za demagogię polityczną, bowiem o przejawach nastrojów szowinistycznych wśród części ludności polskiej Wołynia można jedynie mówić w odniesieniu do okresu międzywojennego, ale tylko właśnie o przejawach takich nastrojów, ale nie o takim stosie tej ludności. I na koniec - OUN Bandery, która opanowała administrację terenową, zapowiada walkę przeciw "próbom Polaków opanowania ważnych dziedzin gospodarczo-administracyjnego aparatu", będącego, trzeba mieć świadomość tego, w gestii władz niemieckich. Chodzi przede wszystkim o to, że Niemcy w dużej mierze polskimi fachowcami (bowiem ukraińskich nie było) obsadzali kierownictwo fachowe tzw. *Liegenschaftów* - gospodarstw rolnych.

Całość punktu XXVI uchwały wskazuje na niezmiennie wrogi stosunek OUN Bandery do ludności polskiej na Wołyniu, zapowiada nadal jej zwalczanie. Trzeba mieć świadomość tego, że nawet teoretycznie trudno byłoby znaleźć wśród tej ludności zwolenników stanowiska tej frakcji OUN. Wciąż pamiętać też należy, że w kwietniu 1942 roku nie zapowiadała się jeszcze klęska Niemiec hitlerowskich.

Jak już powiedziano, powojenna publikacja omawianej uchwały opuściła bez żadnego

---

[1] W oryginale: "Stojimo za zlahidnennia polsko-ukrajinskych widnosyn w suczasyj moment miżnarodnoji sytuaciji"

wyjaśnienia jej punkt XXVII, redaktor lub redaktorzy tej publikacji, wobec pokrywającego się jej tekstu z tekstem z archiwum, musieli dysponować tym ostatnim (jeżeli nie całością tekstu uchwały), stąd opuszczenie wspomnianego punktu podyktowane musiało być przyczynami politycznymi. Zacytujmy więc ten punkt w całości:

Nie zważając na negatywny stosunek do Żydów jako narzędzia moskiewsko-bolszewickiego imperializmu, uważamy niecelowym w chwili obecnej branie udziału w antyżydowskiej akcji, aby nie zostać ślepym narzędziem w obcych rękach i nie odwrócić uwagi mas od głównych wrogów.[1]

Z powyższego sformułowania wynika, że: a) negatywny stosunek do Żydów trwał nadal, a więc nie został zmieniony, co świadczy o antysemityzmie OUN, uzasadnionym motywem politycznym (narzędzie moskiewsko-bolszewickiego imperializmu); b) przyznanie, że ludzie OUN brali udział w antyżydowskich akcjach, ale "w chwili obecnej" (kwiecień 1942 rok) nie należy nadal brać w nich udziału, aby: 1) nie stać się ślepym narzędziem w obcych (to znaczy niemieckich) rękach; 2) aby "nie odwrócić uwagi mas od głównych wrogów" - w liczbie mnogiej. Z tekstu nie wynika, aby OUN za "głównego wroga" uważała Niemcy, mogło więc chodzić tylko o działające na terenie Wołynia siły bolszewickie, oraz o ludność polską, bowiem polskie struktury na ten czas na Wołyniu jeszcze nie istniały.

Zwrócić należy uwagę, że mimo tego stanowiska, OUN Bandery nie odwołała pozostającej pod jej wpływami ukraińskiej policji pomocniczej, która w rezultacie brała udział w likwidacji gett żydowskich.

Należy dojść do wniosku, że OUN Bandery po wojnie bała się ujawniania swego antysemickiego stanowiska i dlatego punkt XXVII uchwały II konferencji nie został opublikowany.[2]

XXIX. Melnykowców zwalczamy jako oportunistyczną drobnomieszczańską polityczną agenturalną grupę, która wnosi rozkład do ukraińskiego życia zorganizowanego (...) Walkę przeciw melnykowcom prowadzimy na płaszczyźnie polityczno-programowej (...)[3]

XXX. Walczymy przeciwko wszelkim formom partyjniactwa, atamanii oraz (przeciwko) reaktywowaniu starych przeżytych ugrupowań politycznych (...)[4]

Postój, kwiecień 1942 r.

Na uwagę zasługuje fakt, że uchwała II konferencji OUN Bandery nie zawiera antyniemieckich sformułowań. Dojść więc należy do wniosku, że OUN Bandery, w czasie, gdy niemiecka potęga na Wschodzie nie została jeszcze zachwiana, nadal nie potrafiła wyjść z politycznego impasu, nie potrafiła sformułować wyraźnego swego stanowiska wobec Niemiec, nawiązywała natomiast do "Aktu 30 czerwca", przewidywała klęskę ZSRR w wojnie z Niemcami. Są to konstatacje istotne tym bardziej, że ta frakcja OUN mówi w uchwale o "wrogach" w liczbie mnogiej, z czego bez popełnienia błędu wnioskować można, iż dla OUN Bandery byli nimi bolszewicy i ludność polska.

Z omawianej uchwały również nie wynika gdzie odbyła się II konferencja OUN Bandery, kto wziął w niej udział, czy i jakie miały miejsce postanowienia personalne. Wobec tego, że nawet

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 1, k. 17 odwrót

[2] Nie publikuje też tego punktu R. Drozd mimo, że już na kilka lat przed jego publikacją dostępne były archiwa na Ukrainie, w których można znaleźć omawiany (choć niepełny) tekst uchwały II konferencji OUN-B

[3] Powyższe sformułowanie stanowi dowód na to, że OUN Bandery nie miała poparcia nawet ze strony OUN Melnyka, zwalczała jej zwolenników, a więc uzurpowała sobie prawo do wyłącznego przedstawicielstwa narodu ukraińskiego

[4] Dodatkowy dowód na faszystowską istotę OUN Bandery, która nie uznawała pluralizmu politycznego

I Kongres OUN z 1929 roku składał się tylko z 30 osób, można przypuszczać, że gremia OUN nazywane "konferencjami", a nawet "nadzwyczajnymi zborami" (III NWZOUN z sierpnia 1943 r., o którym będzie mowa) mogły składać się z kilku osób, w każdym razie nie można tego sprawdzić wobec nieopublikowania dotychczas całości dokumentów. Omawiane publikacje zawierają po 47 punktów, z tym, że powojenna publikacja numeruje je cyframi rzymskimi, zaś publikacja z archiwum arabskimi. Istnieje też niepełna, zawierająca tylko 29 pierwszych znanych nam punktów publikacja w banderowskim organie OUN Bandery "Ideja i Czyn", zatytułowana "Uchwały polityczne Drugiej Konferencji OUN".[1]

III konferencja OUN Bandery[2] - 17-21.II.1943

Dla prawidłowej oceny postanowień III konferencji OUN Bandery należy mieć świadomość okoliczności, jakie powstały po klęsce Niemiec pod Stalingradem, po operacjach wojsk alianckich w Afryce zimą-wiosną 1942-1943 (tylko w walkach o Tunis straty niemiecko-włoskie wynosiły ok. 50.000 zabitych i 260.000 jeńców), które w ostateczności doprowadziły do wyparcia Niemców z Afryki oraz do możności operowania z Morza Śródziemnego, a więc wydarzeń zwiastujących ostateczną porażkę Niemiec w II wojnie światowej. Zaistniała możliwość otwarcia drugiego frontu (aliantów) od strony Bałkanów. Dla OUN Bandery nadszedł czas na ustawienie się do tych wydarzeń. Stąd nie jest przypadkiem, że III konferencja OUN Bandery w swej uchwale na samym początku nawiązywała do sytuacji międzynarodowej.

Autor dysponuje czterema tekstami uchwały III konferencji OUN Bandery: 1) pochodzący z organu OUN Bandery "Ideja i Czyn",[3] 2) z publikacji z 1955 roku,[4] 3) z publikacji Tarasa Hunczaka i Romana Solczanyka,[5] oraz 4) z publikacji R. Drozda.[6] Druga i trzecia publikacje są, jak widać z porównania, przedrukiem z "Ideji i Czynu" lub identycznego tekstu z tym, że autorzy obu tych zbiorów, a jednym z nich są T. Hunczak i R. Solczanyk, dokonali językowych "poprawek" tekstu pierwotnego, którego redaktorem był, jak widać, Ukrainiec nie pochodzący z Halicji. Przekonać się o tym można z wprowadzenia do publikowanych przez nich tekstów takich halicyzmów, jak "odynokym dżerełom", zamiast "jedynym" jak w pierwotnym tekście, lub "postepennym", zamiast "postupowym", "stawlajut'", zamiast "stawlat'" itd. Natomiast tekst publikownany przez R. Drozda, chociaż pokrywa się on nawet numeracją stron z publikacji w "OUN w switli dokumentiw ..." z 1955 roku, jest ewenementem w zbiorach publikacji dokumentów: nie pokrywają się z pierwotnymi tekstami ani treść, ani nawet numeracja, nie mówiąc już o tym, że nie ma w publikowanym przez R. Drozda tekście istotnych

---

[1] "Ideja i Czyn" nr 1, 1.XI.1942 r. Do tego źródła był łatwy dostęp dla redaktorów zbiorów dokumentów OUN, a więc też zbioru pt. "OUN w switli postanow ...", oraz dla R. Drozda

[2] Konferencja ta dla OUN Bandery uchwaliła nazwę "OUN SD", to znaczy "OUN Samostijnykiw Derzawnykiw" - "OUN Niepodległościowców Państwowców", ale III WZOUN z sierpnia 1943 roku nie zatwierdził jej, dlatego powróciła ona do pierwotnej nazwy "OUN" z dodatkiem "Rewolucyjna"

[3] "Ideja i Czyn", nr 3, 1943, ss. 1-6

[4] "OUN w switli postanow ...", cyt. wyd., ss. 74-89

[5] "Ukrajińska suspilno-polityczna dumka ...", cyt. wyd., ss. 48-56

[6] R. Drozd, op. cit., ss. 47-51. Autor w tłumaczeniu na ukraiński powołuje się na: "Pryczynky do suspilnoho myślennia. OUN w switli postanow Welychych Zboriw, Konferencij ta inszych dokumentiw z borot'by 1929-1955 rr.", Toronto, 1989, ss. 74-89

dla oceny OUN Bandery postanowień uchwały III konferencji OUN Bandery. Porównanie tego tekstu z pierwotnymi tekstami, wyciągnięcie wniosków z tego porównania, może stanowić wdzięczny temat do pracy, na przykład w Instytucie Studiów Politycznych PAN.

W niniejszej pracy posługiwać się będziemy tekstem najstarszym - z 1943 roku, pochodzącym z publikacji w organie OUN Bandery, "Ideja i Czyn", wobec ważności jej postanowień, zachodzi konieczność zacytowania obszernych jej fragmentów:

Uchwała III Konferencji Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Niepodległościowców Państwowców (OUN SD)

(niepełny tekst)

III Konferencja OUN SD, która odbyła się w dniach od 17-go do 21 lutego 1943 roku, poddawszy wszechstronnej analizie:

A. Współczesną sytuację międzynarodową, pozycje stron walczących, pozycję narodów zniewolonych oraz współczesną sytuację międzynarodową Ukrainy.

B. Sytuację na ziemiach ukraińskich oraz okres zeszłorocznego okresu walki narodu ukraińskiego, stan zorganizowanych sił politycznych oraz rolę OUNSD, jako kierowniczego czynnika w narodowowyzwoleńczej walce narodu ukraińskiego,

stwierdza:

Do A.

1. Współczesna wojna na Wschodzie, którą rozpętano w imię imperialistycznych interesów nacjonal-socjalizmu[1] i moskiewskiego bolszewizmu, prowadzona jest o antynarodowe, reakcyjne cele, o przekształcenie krajów i narodów w przedmiot kolonialnej eksploatacji i rabunku, który niesie za sobą duchowo-moralny, społeczno-ekonomiczny i narodowo-polityczny wyzysk i ucisk, to znaczy o całkowite zniewolenie narodów i człowieka (...)

4. Imperium Brytyjskie i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej pozostają w zaciekłej walce przeciw niemieckiemu imperializmowi, jako zagrożeniu życiowych interesów anglosaskiego świata, wykorzystując w tej walce wszystkie możliwe siły obce, w szczególności moskiewską wojenną siłę,[2] (...)

Do B.

7. Naród ukraiński, który w swym dążeniu do zbudowania Ukraińskiego Niepodległego Państwa Soborowego, prowadzi bezwzględną walkę przeciw moskiewsko-bolszewickim i niemieckim okupantom,[3] jest jedynym źródłem i gwarantem naszej siły (...)

8. Organizatorem i kierownikiem walki wyzwoleńczej narodu ukraińskiego jest Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów Niepodległościowców Państwowców, która, nie zważając na uparte usiłowania zniszczenia jej, wytrzymała na stanowisku i nieugięcie idzie drogą walki narodowowyzwoleńczej, prowadząc za sobą naród ukraiński do zdecydowanego boju o USSD (...)

Po dokonanej analizie zagadnień, które stanowiły przedmiot narad, III Konferencja OUN SD uznaje:

1. (...) ideę niepodległych państw narodowych wszystkich narodów europejskich na ich etnograficznych terytoriach, jako najbardziej postępową ideę doby współczesnej, ideę ładu ...[4]

---

[1] Prawidłowa ocena, tylko o kilka lat spóźniona, poza tym: OUN Bandery wzięła aktywny udział w rozpętaniu tej wojny po stronie Niemiec hitlerowskich; Legion Ukraińskich Nacjonalistów R. Suszki, Drużyny Ukraińskich Nacjonalistów (bataliony "Nachtigall" i "Roland"), działający po stronie Niemiec do końca 1942 roku 201 batalion *Schutzmannschaft*, występująca obok niemieckich sił policyjnych ukraińska policja pomocnicza

[2] W oryginale "wałka", co oznacza "tłum", "grupę ludzi, tabor konny lub zmechanizowany"

[3] Sformułowanie propagandowe: naród ukraiński w kwietniu 1942 roku nie walczył ani przeciw ZSRR, ani przeciw Niemcom, on , cierpiąc ucisk, trwał w nadziei na przeżycie. W ponad 90% rodzin ukraińskich ich członkowie byli na froncie w szeregach Armii Radzieckiej, co uchodzi uwadze wielu badaczy problemu stosunku Ukraińców do władzy radzieckiej

[4] Należy powtórzyć: idea ta, przy powszechnym braku uzgodnionych poglądów co do rozgraniczeń etnosów, oznacza permanentne wojny wszystkich ze wszystkimi, na wzór terenu byłej Jugosławii. Wysunięta przez III konferencję ideę niepodległych państw narodowych na ich etnograficznych terytoriach wszystkie frakcje, odłamy oraz transformacje OUN do dziś uważają za aktualną. W oparciu o tę ideę OUN, a za nią Związek Ukraińców w Polsce forsuje ukraińską etnograficzność ziem RP - Podlasia, Chełmszczyzny, Nadsania i Łemkowszczyzny, które, według nich, winny wejść w skład państwa ukraińskiego. Tego problemu,

2. W okresie współczesnej wojny na Wschodzie Europy, która w następstwie militarnego i duchowego wycieńczenia imperializmu niemieckiego i moskiewskiego oraz pod wpływem narastających w Europie sił rewolucyjnych narodów zniewolonych, prowadzi do ich upadku, prowadzimy walkę o przygotowanie Ukraińskiej Rewolucji Narodowej, która w chwili kryzysu współczesnej wojny doprowadzi do usunięcia okupantów z Ukrainy (podkr. - W.P.)

Powyższe sformułowanie wymaga analizy. Po pierwsze - nawiązuje ono do programu I Kongresu OUN z 1929 roku, w którym powiedziano: "IV (...) 2. Całkowite usunięcie[1] wszystkich okupantów[2] z ziem ukraińskich (...) nastąpi w toku rewolucji narodowej ..."[3] Jest to wyraźne stanowisko OUN Bandery co do wymordowania ludności polskiej na Ukrainie Zachodniej, początek tego mordowania miał nastąpić "w toku rewolucji narodowej", której przygotowanie OUN Bandery zapowiedziała w uchwale III konferencji OUN SD. Zgodnie z tą uchwałą "Ukraińska Rewolucja Narodowa doprowadzi do usunięcia okupantów z Ukrainy". Naturalnie - nie chodziło o okupantów - żołnierzy, policji i administracji Niemiec hitlerowskich, bo to od tej OUN, ze względu na jej siły, nie zależało, nie chodziło też o partyzantów radzieckich, bo ich wypędzenie też przekraczało siły OUN. Chodziło o ludność polską, która w terminologii OUN, gdy chodzi o terytoria ukraińskie - faktyczne lub uzurpowane - nazywała się "zajmańcami", "okupantami", "przybłędami". Powyższe sformułowanie jest wyraźnym nakazem przystąpienia do wyniszczania ludności polskiej "w toku rewolucji narodowej", którą przygotowuje OUN Bandery. Inaczej tego postanowienia tłumaczyć nie można. Nie ma więc racji R. Torzecki, gdy mówi, że *nie ma żadnych dokumentów ukraińskich, które mogłyby świadczyć, że Ukraińcy w sposób planowy chcieli doprowadzić do czystki etnicznej*.[4] Przede wszystkim trzeba zauważyć, że nie chodzi o "Ukraińców", którzy "chcieliby w sposób planowy doprowadzić do czystki etnicznej", chodzi jedynie o OUN, która planową czystkę etniczną zapowiedziała już w 1929 roku, zaś OUN Bandery zapowiedziała ją już w najbliższym czasie, gdy tylko zostanie zorganizowana "rewolucja narodowa". Pojęcie "Ukraińcy" jest pojęciem, które obejmuje ludzi narodowości ukraińskiej - obecnie żyjących, kiedyś żyjących, a także tych, którzy będą żyli. Gdy chodzi o złe przymioty grupy ludzi, w szczególności gdy chodzi o grupę przestępczą, to należy identyfikować ją ściśle. Do "Ukraińców" w tym czasie należeli nie tylko członkowie OUN, ale też podstawowe masy narodu ukraińskiego na Ukrainie, które z OUN i jej planami nie miały nic wspólnego. A poza tym wiele jeszcze będzie tutaj przytaczanych dokumentów, nie ukraińskich, a OUN-UPA, z których wynikać będzie *expressis verbis* planowe przeprowadzanie przez struktury OUN czystek etnicznych w postaci mordów masowych na ludności polskiej, a także ukraińskiej.

---

prawdopodobnie ze względów politycznych, nie podnoszą zakłady naukowe w Polsce o profilu politologicznym

[1] "Usuwać", ukr. "usuwaty - dowodyty szczonebud' do znyknennia, prypyniaty isnuwannia; likwiduwaty" (doprowadzać coś do zniknięcia, wstrzymać (przerwać) istnienie, likwidowanie) - "Słownyk ukrajińskoji mowy", cyt. wyd., t. X, s. 503

[2] W oryginale "zajmanciw", od czasownika "zajmaty": brać cokolwiek do korzystania, umacnianie władania, rozmieszczanie się gdzieś (...) opanowywać jakiś punkt, terytorium, miejscowość - "Słownyk ukrajińskoji mowy" (jedenastotomowy), Kijów, 1972, t. III, ss. 133, 134. W tym sensie "zajmaneć" jest pojęciem szerszym od "okupanta", którym w zasadzie jest przedstawiciel władz okupacyjnych, w nomenklaturze OUN "zajmańcami" na ukraińskim terytorium etnograficznym była przede wszystkim ludność polska, a po wrześniu 1939 roku jeszcze rosyjska

[3] "OUN w switli postanow ...", cyt. wyd., s. 12

[4] Ryszard Torzecki: "Polacy - Ukraińcy w latach 1939-1948" w: "Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", vol. LI, Lublin, 1996, s. 213

Należy zastanowić się nad pojęciem *Ukraińskiej Rewolucji Narodowej*, która miała doprowadzić do *usunięcia czużyńców* z ziem ukraińskich. Wiemy, że do III konferencji OUN Bandery miała negatywny stosunek do partyzantki nacjonalistycznej, słusznie oceniając, że jej siły i rozmiary nie byłyby zdolne do przeciwstawienia się siłom niemieckim lub bolszewickim. III konferencja niejako odchodzi od tego stanowiska, mówiąc o tworzeniu *ukraińskiej rewolucji narodowej*, a więc sił zbrojnych OUN Bandery. Jaka był przyczyna zmiany tego stanowiska? O jednej z nich, mianowicie o zmieniającej się sytuacji na frontach wojny, przewidywanej w lutym 1943 roku możliwości klęski Niemiec, była już mowa. Istniała jednak druga, nie mniej ważna, przyczyna: w następstwie terroru hitlerowskiego w postaci odwetu za niewywiązywanie się z kontyngentów, za podejrzewanie o współpracę z partyzantką radziecką, z powodu przymusowych wywózek młodzieży na roboty do Niemiec - wielu Ukraińców Wołynia schroniło się w lesie. W lesie znalazło się też wielu uciekinierów z niemieckich obozów jenieckich. W lasach Wołynia zaczęło się robić gęsto. T. Bulba-Boroweć zwiększał oddziały "Poleskiej Siczy"-UPA, bezplanowo narazie luźne grupy podporządkowywali sobie działacze OUN Melnyka, ale też OUN Bandery. Na okres lutego 1942 roku istniały już na Wołyniu nieliczne grupy zbrojne: 1) T. Bulby-Borowca, 2) OUN Melnyka i 3) OUN Bandery. Dwie ostanie niejako spontanicznie powstające formacje nie posiadały scentralizowanego dowództwa, nie były podporządkowane ośrodkom politycznym OUN Melnyka i OUN Bandery.

W tej sytuacji dla OUN Bandery rodziło się niebezpieczeństwo wymknięcia z jej rąk powstającego ukraińskiego ruchu podziemnego. Stąd właśnie zmiana stanowiska w kierunku opanowania tego powstającego ruchu zbrojnego, tym bardziej, że akcje OUN Bandery na skutek zlekceważenia jej przez Niemcy, zaczęły upadać - ludzie zobaczyli, że zamiast współpracy tej frakcji OUN z Niemcami w kierunku tworzenia państwa ukraińskiego, okupant hitlerowski nie liczy się ze stanowiskiem OUN, nawet dokonuje aresztów i rozstrzeliwań jej działaczy. Stąd też poraz pierwszy w uchwale III konferencji ukazało się sformułowanie skierowane przeciw Niemcom.

Jednakże faktyczna sytuacja OUN Bandery w odniesieniu do jej negatywnego do niedawna stanowiska wobec walk partyzanckich nie uległa zmianie - nadal ta OUN nie była zdolna do podjęcia walki z siłami niemieckimi, jak i z partyzantką radziecką. Jednak bezczynność groziła całkowitą utratą znaczenia OUN Bandery. A oprócz Niemców i bolszewików był jeszcze jeden wróg - Polacy. Ich usunięcie, to znaczy wymordowanie, nie przekraczało sił i możliwości OUN Bandery. Zapowiedź wymordowania ludności polskiej była wkomponowana w strategiczny cel OUN, sformułowany w 1929 roku, a tu na politycznym horyzoncie pojawiła się możliwość otwarcia drugiego antyhitlerowskiego fronu od strony Bałkanów, co przy pokonaniu Niemiec i ukształtowaniu się nowej konfiguracji geopolitycznej, rodziło nadzieje na utworzenie państwa ukraińskiego, a jego zasięg na zachodzie mógł być zależny od plebiscytu. Należało więc już w najbliższym czasie, z perspektywą na przyszłość, zdepolonizować obszar Ukrainy Zachodniej, aby Polakom odebrać ewentualny argument obecności na tym terytorium elementu polskiego.

Decyzja o mającej niebawem zrodzić się *ukraińskiej rewolucji narodowej* w postaci sił zbrojnych OUN Bandery, która miała wymordować ludność polską Wołynia i Halicji, nie wywoływała wątpliwości natury moralnej, bowiem OUN kierowała się ideologią w postaci doktryny D. Doncowa, zgodnie z którą do zwycięstwa potrzebne jest *usunięcie słabszych*, a poza tym *żadne zasady nie mogą zabronić, aby słabszy uległ przemocy silniejszego (...) Dlatego tylko filistrzy mogą odrzucać w sposób absolutny i moralnie potępiać wojnę, zabójstwa, przemoc - filistrzy oraz ludzie*

z odumarłym instynktem życia.[1]

O zmianie podjętego na III konferencji stanowiska OUN Bandery wobec Niemiec zadecydował również czynnik w postaci konieczności liczenia się z antyniemieckimi nastrojami społeczeństwa ukraińskiego. Potwierdza to kolejne sformułowanie uchwały:

W obecnym układzie sił międzynarodowych i w obecnym stadium walki wyzwoleńczej narodu ukraińskiego,[2] wszelka współpraca z okupantem niemieckim i świadczona mu pomoc (...) stwarza możliwości kompromitowania (nas) na Ukrainie oraz na międzynarodowym odcinku jako narzędzie imperializmu niemieckiego w jego grabieżczych planach (...)

Mowa więc nie o walce przeciw siłom niemieckiem, a o zaprzestaniu współpracy z okupantem hitlerowskim, o zaprzestaniu udzielania mu pomocy.

7. Walkę o USSD[3] prowadzimy i będziemy nadal prowadzić niezależnie od terytorialno-politycznych zmian na Wschodzie Europy (...)

11. Stojąc na stanowisku tworzenia państw narodowych wszystkich narodów na ich etnograficznych terytoriach, naród ukraiński[4] przeciwstawia się i będzie przeciwstawiać się wszelkim próbom narodów, które w chwili obecnej są zniewolone przez niemiecki lub moskiewski imperializm, lub tzw. sojuszników Niemiec (...) zagrabieniu całości lub części ziem ukraińskich i zniewoleniu Ukrainy. Naród ukraiński[5] będzie w sposób bezwzględny zwalczać takie imperialistyczne usiłowania (...)

Jest to wyraźna aluzja do twierdzeń strony polskiej (ale nie ludności polskiej w ówczesnej sytuacji Wołynia) o przynależności Wołynia i Halicji do państwa polskiego, co pozostawało w zgodności z prawem międzynarodowym. W kolejnym punkcie uchwały znajdujemy zapowiedź utworzenia UPA:

12. Uznajemy, że tylko zorganizowany polityczno-zbrojny czyn narodu ukraińskiego pod kierownictwem jego rewolucyjno-wyzwoleńczego prowodu doprowadzi do utworzenia USSD (...)

13. Przeprowadzenie i urzeczywistnienie rewolucyjno-wyzwoleńczych planów i całej naszej walki o USSD (...) stawiały i stawiają przed nami zadania poszerzenia i wzmocnienia oraz tworzenia nowych poszczególnych ośrodków sił zorganizowanych narodu (...)

19. Potępiamy wszelkie próby indywidualnej lub zbiorowej współpracy z okupantami (...)

Uchwała zawiera 21 punktów i jej publikacja w "Ideji i Czynie" zakończona jest cytatem z Mykoły Michnowskiego:

"Wolność, równość wezmą tylko silne narody. Tylko te, które nie obawiają się walki, które swą wolność skropią krwią wrogów swoich."

Jak już wspomniano, w publikacjach uchwał OUN nigdy nie informuje się o sprawach personalych, chociaż te mogą mieć ogromne znaczenie dla oceny faktów. Również publikowana uchwała III konferencji OUN Bandery nie wspomina o zmianach personalnych. Wiemy, że na czele OUN w Kraju w tym czasie stał Mykoła Łebed', który w "rządzie" J. Stećki otrzymał resort

---

[1] Patrz t. I, ss. 58, 59

[2] Gdy chodzi o "walkę wyzwoleńczą narodu ukraińskiego" przeciw Niemcom, to na okres lutego 1942 roku można mówić jedynie o walce pod auspicjami ZSRR, a w żadnym wypadku OUN, w tym bowiem czasie żadna ukraińska formacja nacjonalistyczna nie podjęła walk przeciw Niemcom

[3] Ukraińskie Niepodległe Soborowe Państwo, a więc takie, które obejmuje wszystkie, według ocen OUN, ukraińskie terytoria etnograficzne. Jest to zapowiedź prowadzenia przez OUN walk również na terytorium Polski powojennej

[4] Tysięce i dziesiątki tysięcy razy bezpodstawnie powtarzane w ukraińskiej nacjonalistycznej literaturze sformułowanie "naród ukraiński", bowiem OUN wyrażała interesy tylko bardzo cienkiej warstwy narodu ukraińskiego, co potwierdza stosunek tego narodu do OUN nawet w dobie dzisiejszej, chodzi o mniej niż 4% ludności Ukrainy

[5] Należy czytać "OUN"

bezpieczeństwa. R. Torzecki pisze, że w czasie obrad III konferencji *Mykoła Łebed zrzekł się kierownictwa OUN-SD na rzecz odwołanego do tych akcji Romana Szuchewycza, bardziej obeznanego ze sprawami wojskowymi.*[1] Po tej informacji Torzecki nie powołuje się na źródło, tylko w kolejnej informacji co do tego, że nie wiadomo, czy omawiano na tej konferencji sprawy stosunków polsko-ukraińskich, powołuje się on na rozmowę z M. Łebediem, przeprowadzoną przez niego w 1979 roku.[2] Nie można przyjąć do wiadomości podanej przez Torzeckiego informacji o zrzeczeniu się przez Łebedia stanowiska prowidnyka na rzecz Szuchewycza, bowiem temu wyraźnie przeczą inne dokumenty, z których wynika, że do zmiany w kierownictwie OUN Bandery doszło dopiero w sierpniu 1943 roku podczas III zboru tej OUN. Być może Torzeckiemu powiedział o tym sam Łebed', aby odium niesławy OUN-UPA przerzucić na nieżyjącego R. Szuchewycza. Nie jest przekonywująca też argumentacja[3] co do tego, że Szuchewycz lepiej znał się na sprawach wojskowych, bowiem, wbrew ukraińskiej nacjonalistycznej literaturze (niestety, powielanej często przez polskich historyków), przyszła UPA wcale nie miała charakteru wojskowego, do kierowania nią nie były potrzebne wiadomości z dziedziny wojskowości, bardziej do kierowania nią nadawał się właśnie M. Łebed' - specjalista od spraw terroru uprawianego przez "Służbę Bezpeky" OUN. Poza tym w wątpliwość należy postawić informację Torzeckiego co do *odwołania do tych akcji Romana Szuchewycza*, bowiem tenże R. Szuchewycz, po rozwiązaniu 201 batalionu *Schutzmannschaft*, przy prowodzie OUN Bandery stanął na czele referatu wojskowego, a więc był na właściwym stanowisku w dyspozycji M. Łebedia. Z relacji "politwychownyka" UPA, Aleksandra Stepaniuka w Toronto (jak też z innych dowodów, o których będzie mowa) wynika, że przez całe lato 1943 roku otrzymywał on polecenia od M. Łebedia jako prowidnyka OUN Bandery, a nie od R. Szuchewycza.[4]

Jak już powiedziano, do publikowanych, w szczególności po wojnie, tekstów dokumentów programowych OUN należy podchodzić z dużą ostrożnością, bowiem z reguły one nie pokrywją się z wcześniejszymi tekstami. Należy podnieść rzecz oczywistą, że historyk nie ma żadnego, nie tylko moralnego, prawa zmian w tekstach archiwalnych, nie może dokonywać ich adiustacji, nie może zmieniać występującej w tekstach numeracji. Tymczasem, jak już wykazano wyżej, ukraińscy nacjonalistyczni historycy nie przestrzegają tych oczywistych reguł, między innymi rażących uchybień w tym zakresie dopuszcza się R. Drozd, którego książka "Ukraińska Powstańcza Armia" zostanie poddana krytyce w odpowiednim miejscu niniejszej pracy. W związku jednak z tekstem uchwały III Konferencji OUN Bandery trzeba powiedzieć, że tenże R. Drozd w sposób zupełnie dowolny tłumaczy jej ukraiński tekst na język polski, analiza tego tłumaczenie przekracza ramy nin. pracy, wskazać jednak trzeba, że książka, na którą on się powołuje, rzekomo wydana w 1989 roku w Toronto, nie jest notowana w żadnej publicznej czy uniwersyteckiej bibliotece w Toronto ani w Kanadzie, ani też w *National Library* Kanady, nie jest notowana w Bibliotece Kongresowej Stanów Zjednoczonych, zachodziła więc wątpliwość, czy w

---

[1] R. Torzecki: "Polacy i Ukraińcy", cyt. wyd., s. 187

[2] Ta informacja Torzeckiego jest co najmniej dziwna: skoro rozmawiał on z M. Łebediem o zmianach personalnych podczas III konferencji, to czyżby nie zapytał go, czy były podczas niej omawiane stosunki polsko-ukraińskie, a pytanie takie musiałoby być kluczowym w rozmowie badacza problemów OUN z prowidnykiem OUN Bandery

[3] Nie wiadomo - Łebedia czy Torzeckiego?

[4] Nagrany na taśmie magnetofonowej przez autora wywiad z O. Stepaniukiem - w zbiorach autora

ogóle takie wydanie istnieje. Autor odnalazł je na Ukrainie, jest ono przeznaczone dla aktywu nacjonalistycznego. W swej publikacji uchwały III konferencji OUN Bandery R. Drozd nie podaje najbardziej istotnych jej postanowień.

W archiwum jest dokument w postaci pochodzącego z okresu późniejszego przeglądu działań OUN Bandery autorstwa Opanasa Bożenki, w którym stwierdza on, że *Prowid OUN na III konferencji zważył stan sił wewnętrznych oraz sił wroga, rozpatrzył zewnętrzną sytuację polityczną i stwierdził, że nastał sprzyjający czas dla działań wojskowych. Po tym na terenie Wołynia i Polesia wystąpiły pierwsze oddziały zbrojne UPA.*[1]

Dla oceny zmiany stanowiska OUN Bandery co do tzw. "partyzantki" ważne jest ustalenie zamiarów tej OUN, podjętych podczas III konferencji. Źródło o charakterze analitycznym mówi, że mające być zorganizowane oddziały zbrojne tej frakcji OUN miały mieć nazwę *Ukrajińska Wyzwolna Armija (UWA). Jednakże zmasowany ruch zbrojny samoistnie przyjął znaną szeroko i popularną nazwę już działającej UPA T. Bulby-Borowca.*[2]

Rozdział siódmy

Tworzenie UPA Bandery

"Serce bołyt', a rozkazuwat' treba: nechaj baczat' syny i wnuky, szczo bat'ky jich pomyliałyś"
("Serce boli, a opowiadać trzeba: niechaj widzą synowie i wnuki, że ich ojcowie się mylili")
Taras Szewczenko: *Hajdamaky*

Pierwsze kroki w kierunku utworzenia UPA

Gdyby OUN Bandery wiosną 1943 roku nie zdecydowała się na utworzenie podległych jej sił zbrojnych, które od wiosny 1943 roku zaczęły nazywać się UPA - Ukraińska Powstańcza Armia,[3] to jej znaczenie spadłoby do zera. W lasach wołyńskich i południowego Polesia zaczęły tworzyć się luźne uzbrojone oddziały, często na czele których stawali członkowie grup pochodnych obu OUN. Jeszcze zanim doszło do powzięcia przez OUN Bandery decyzji o utworzeniu własnych oddziałów zbrojnych z postawieniem im określonego celu (usunięcia ludności polskiej z Wołynia i Halicji), co nastąpiło w lutym 1943 roku, w "terenie" już podejmowały działania wspomniane wyżej grupy. O jednej z takich grup pisze R. Petrenko:


За Самостійну Україну
Бойовий орган ОУН

[1] DARO: f. R-030, op. 1, spr. 7

[2] Oleksandr Wowk: "Do pytannia postannia UPA pid prowodom OUNSD" w: "Ukrajińskyj Istoryk", Nowy Jork, nr 1-4, 1995, s. 139

[3] Nazwa pierwotna po ukraińsku: "Ukrajińska Powstancza Armija"; "powstancza" - polonizm w dialekcie halickim, wskazujący na halicki rodowód nazwy UPA Bandery. Zmieniono "Powstancza" na "Powstańska"

Między tymi ludźmi w połowie listopada 1942 r. przyszedł też Perehijniak[1] ("Korobka", "Dowbeszka")[2] (...) Teraz został on skierowany do pracy na Polesiu (...) Zapoznawszy się z okolicą, "Korobka" zaczął wychodzić w teren z innymi ludźmi, a potem samodzielnie, został on mianowany na stanowisko zastępcy organizacyjnego prowidnyka OUN okręgu.[3]

W świetle przedstawionych wyżej dowodów nie można zgodzić się z twierdzeniem P. Sodola co do tego, że *OUN SD we wrześniu 1941 r. zaczęła organizować antynazistowski resistance*, ale, wobec informacji z innych źródeł, można zgodzić się z jego twierdzeniem, że ta OUN *jesienią 1942 r. pod kierownictwem Serhija Kaczyńskiego-"Ostapa" przystąpiłc do intensywnej organizacji wyszkolania małych wojskowych oddziałów na Polesiu.*[4] O Serhiju Kaczyńskym wiadomo, że był członkiem OUN, przed wojną służył w Wojsku Polskim, *w latach 1941-43 był wojskowym referentem OUN w obwodzie rówieńskim.*[5]

Aktywność OUN Bandery spowodowana została poza tym faktem wzmożnej działalności partyzantki radzieckiej na Polesiu i Wołyniu:

W Okręgu Generalnym Wołynia i Podola zaczęła w sposób drastyczny zmieniać się sytuacja w związku z ruchem radzieckich partyzantów. 15 stycznia 1943 roku zatwierdzony został "Operatywny plan przeprowadzenia najważniejszych przedsięwzięć celem intensyfikacji ruchu partyzanckiego na Ukrainie". Po tym fakcie na terytorium północno-zachodnich ziem ukraińskich wyruszyły duże związki radzieckich partyzantów.[6]

Zachodziła więc obawa opanowania terenu Polesia i Wołynia przez partyzantkę radziecką, co do reszty zniweczyłoby znaczenie OUN Bandery. Poza tym, *wydarzenia zaczęły iść krokiem przyśpieszonym z chwilą, gdy w styczniu 1943 roku melnykowska bojówka dokonała napadu na więzienie w Dubnie i uwolniła z niego wszystkich więźniów, to samo banderowska bojówka miesiąc później zrobiła z więzieniem w Krzemieńcu.*[7]

Z powyższego wynika, że OUN Bandery zaktywizowła swą działalność na odcinku tworzenia przyszłej UPA w obawie, że zostanie ona wyeliminowana z życia przez: a) wzmożenie działaności partyzantki radzieckiej; b) aktywizacją działań grup zbrojnych OUN Melnyka oraz "Poleskiej Siczy"-UPA T. Bulby-Borowca.

Ważną dla oceny procesu tworzenia UPA Bandery[8] jest odtworzenie panującej na

---

[1] Faktyczne bazwisko "Perehiniak" Hryć ("Korobka", "Dowbeszka") ur. 1919 r. we wsi Uhrynów Górny, a więc w tej samej wsi co Stepan Bandera, syn służącej, pracował jako parobek, niepiśmienny, członek OUN od 1935 r., skazany za zastrzelenie sołtysa na karę dożywotniego więzienia, karę odbywał razem z Banderą i Łebediem, latem 1941 r. poszedł na północno-zachodnie ziemie ukraińskie (Wołyń-Polesie), w latach 1941-42 prawdopodobnie służył w *Schutzmannschaft*, w grudniu 1942 roku zgrupował wokół siebie pierwszy oddział uzbrojonych ludzi, który propaganda OUN nazywa "pierwszą sotnią UPA" Bandery, chociaż takiej UPA jeszcze nie było

[2] Ukr. "dowbeszka" - pol. "maczuga", co wskazuje na pejoratywne znaczenie pseudonimu, bowiem "maczuga" do niczego innego służyć nie może, jak tylko do uśmiercania ludzi tym narzędziem, słownik podaje, że jest to rodzaj dawnej broni obuchowej

[3] "Litopys UPA", Toronto, 1997, t. 27, ss. 75, 76

[4] P. Sodol: "Ukrajińska Powstancza Armija 1943-49", Nowy Jork, 1994, s. 11

[5] P. Sodol: "Ukrajińska Powstancza Armija 1943-49", Nowy Jork, 1995, s. 38

[6] O. Wowk w: "Ukrajińskyj Istoryk", Nowy Jork, 1995, nr 1-4, s. 139

[7] W. Kosyk, op. cit., s. 247

[8] Należy pamiętać, że nazwa "UPA" do sierpnia 1943 roku była nazwą "Poleskiej Siczy" T. Bulby-Borowca, wobec faktu posługiwania sią nazwą "UPA" przez grupy zbrojne OUN Bandery, T. Bulba-Boroweć zrzekł się tej nazwy i przyjął inną, o czym będzie mowa dalej, dlatego przy opisywaniu działań oddziałów OUN Bandery w okresie do sierpnia 1943 r. w pracy niniejszej będziemy posługiwć się terminem "UPA Bandery" w

Wołyniu w pierwszej połowie 1943 roku wśród Ukraińców atmosfery. Opisuje ją autorytet w tym zakresie, Wasyl Makar, będący czasowo w Halicji, w liście z 2.VIII.1943 r. do brata Wołodymyra:[1]

Wiem, że "tutaj" jeszcze nie czas na to, co robimy "tam"[2] (...) Zaobserwujemy też, że dojrzewa antagonizm między "moskalami" a "austriakami", i może on przybrać poważne rozmiary, jeżeli poprzez odpowiednią politykę nie usunie się niebezpieczeństwa. Jak z jednej, tak też z drugiej strony wzajemne oskarżenia i narzekania. I to od samego dołu do samej góry. Na przykład takie oto: Wołyniacy narzekają, mówiąc - nie dość, że siedzą sobie cicho, nic nie robią, ale jeszcze mówią: "O, moskale, cholera ich zabrałaby. Ty popatrz, strzelają do naszych Niemców. Ponabierali handgranatów i maszyngwerów i biją naszych Niemców"[3] (...) Ostatnio w drodze administracyjnej zabroniono Wołyniakom i Haliczanom (utrzymywanie) wzajemnych stosunków w pasie przygranicznym.[4] (...) Akcję powstańczą na północno-zachodnich i częściowo wschodnich terenach musieliśmy rozpocząć, i nie było to za wcześnie, jak mówią niektórzy, ale już za późno. Musieliśmy to zrobić z dwóch przyczyn. Pierwsza: teren wyrywał się nam z rąk. Z jednej strony - zaczęli mnożyć się atamankowie, jak Bulba-Boroweć, a z drugiej strony - czerwona partyzantka zaczęła zalewać teren. Tak więc, gdybyśmy nie zaczęli akcji powstańczej, nie mielibyśmy co robić. Po drugie: jeszcze wtedy, gdy nie podejmowaliśmy akcji powstańczej, Niemcy zaczęli masowo wyniszczać wsie. Chcieli zmusić ludność do oddawania kontyngentów w postaci różnych artykułów oraz siły roboczej do Niemiec. Tak więc w tym celu wybierali jedną wieś w okręgu czy rejonie, niszcząc ją do szczętu. Wszystkich ludzi wystrzeliwali, zaś budynki palili. W związku z tym masa ludzi zaczęła uciekać do lasów, błądząc w nich samopas (...) Musieliśmy organizacyjnie opanowywać tych ludzi. Są to dwie zasadnicze przyczyny naszej powstańczej akcji. Jest też trzecia, o charakterze moralnym. Dało się słyszeć głosy: "Gdzież jest ten prowid? Dlaczego nie wydaje rozkazu bić Niemców?" itp. Teraz tym gadatliwym zamknęliśmy usta, zaś rewolucję uspołeczniliśmy.[5]

Powyższa informacja dostarcza dowodów na to, że: a) organizatorami UPA Bandery byli Haliczanie, których Wołyniacy nie darzyli sympatią; 2) Wołyniacy domagali się podjęcia walki przeciwko Niemcom, zaś OUN Bandery ociągała się z podjęciem tej walki; 3) OUN Bandery zdecydowała się na organizowanie "partyzantki" z już będącej "w lesie" ludności ukraińskiej, a znalazła się ona tam w następstwie terroru okupanta hitlerowskiego; 4) partyzantka radziecka zaczęła opanowywać teren Wołynia i Polesia.

Autor wyraża opinię, że podjęta na III konferencji OUN Bandery decyzja o umasowieniu i opanowaniu podziemnych działań zbrojnych i ukierunkowaniu ich, gdy nastanie *czas rewolucji narodowej*, na *usunięcie* ludności polskiej z Wołynia, stanowiła, co do zasady, decyzję co do eksterminacji ludności polskiej, sama zaś eksterminacja miała być podjęta z chwilą umasowienia ruchu *partyzanckiego*. Moment ten mógł określić najprawdopodobniej Mykoła Łebed', który nadal po III konferencji był prowidnykiem OUN Bandery, zaś R. Szuchewycz tylko szefem sztabu mającej powstać UPA, rozkaz o podjęciu akcji wyniszczania ludności polskiej mógł też być wydany kolektywnie, przez Prowid OUN Bandery, na co naprowadza twierdzenie O. Wowka:

Rozkaz-instrukcję Głównego Prowodu OUN SD co do organizacji i rozbudowy armii powstańczej

---

odróżnieniu od "UPA Bulby-Borowca", były to bowiem dwie różne formacje zbrojne

[1] Wasyl Makar, pseudonimy: "Siromanec'", "Bezridnyj", ur. 1908 r. we wsi Potoryca, sokalskiego powiatu w Halicji; kierownik "Służby Bezpeky" OUN Bandery na Wołyniu

[2] "Tutaj" to Halicja, a "tam" to Wołyń

[3] W oryginale sarkastycznie, naśladując dialekt galicki: "O, moskali, cholera b jich zabrała! Ty si podywy, striliajut' naszych nimciw. Ponabyrały handgranatiw i maszyngweriw ta j bjut' naszych nimciw." Ustęp ten należy tłumaczyć w ten sposób, że Wołyniacy podjęli walkę przeciw Niemcom, zaś przebywający na Wołyniu Haliczanie mieli o to do Wołyniaków pretensje

[4] Chodzi o granicę między GG a Reichskommissariatem Ukraine

[5] "Litopys UPA", Toronto, 1990, t. 2, ss. 42-44

poszerzono na PZUZ[1] (prawdopodobnie ustnie) w marcu 1943 roku.[2]

Na podstawie powyższego można przyjąć, że Wołyniacy, którzy znaleźli się "w lesie", w przeciwieństwie do Haliczan, nastawieni byli antyniemiecko, jeżeli pewna część Wołyniaków usłuchała wezwania OUN Bandery, aby iść "do lasu", to też z pobudek antyhitlerowskich, a nie antypolskich. Przeciw ludności polskiej Wołyniaków nastawiła składająca się z Haliczan OUN Bandery, co poświadcza polski autor z północnego Wołynia: *Zachodziliśmy też do znajomych Ukraińców porozmawiać, jak oni zapatrują się na to, co się teraz dzieje między Polakami i Ukraińcami. Oni narzekali na agitatorów z Hałyczyny. Wspominali te czasy, jak dobrze było, gdy żyliśmy w zgodzie, a... oni, agitatorzy, zasiali niezgodę i nienawiść między nami i nie można nic powiedzieć, bo bezpieka bulbowska surowo za to karze chłostą albo śmiercią.*[3] Mówi też o tym inny polski autor: *Nadal nie znamy przywódcy zbójeckiej bandy, która dopuściła się zbrodni (...) mówiono, że tamtymi oddziałami UPA dowodzili watażkowie z Galicji.*[4]

O halicko-ounowskiej istocie UPA Bandery świadczyć będzie jej skład dowódczy.

Skład dowódczy UPA Bandery

Rzeczą nader istotną dla oceny charakteru UPA Bandery jest ustalenie jej składu dowódczego: z jakiego materiału ludzkiego ona składała się? Z całą pewnością można twierdzić, że kadra dowódcza UPA Bandery w co najmniej 90%, a nawet więcej, składała się z Haliczan - członków OUN. Kilku dowódców UPA Bandery pochodzących z Wołynia tylko potwierdza tę tezę, byli oni członkami OUN, sprzed wojny związani z terenem Halicji. Istniało kilka źródeł kształtowania się kadry dowódczej UPA: 1) z organizowanych przez OUN Bandery szkół wojskowych po zajęciu przez Niemcy Wołynia i Halicji; 2) z żołnierzy i oficerów rozwiązanego w grudniu 1942 roku 201 batalionu *Schutzmannschaft*; 3) z podległej politycznie OUN Bandery ukraińskiej policji pomocniczej, kilka tysięcy której na rozkaz tej OUN wiosną 1943 roku przeszło "do lasu" z bronią w ręku; 4) z żołnierzy i oficerów dywizji *SS-Galizien* po jej rozbiciu w lipcu 1944 roku pod Brodami; 5) z "mobilizacji". Wskażmy na potwierdzające to twierdzenie dowody.

Danyło Szumuk przytacza wypowiedź czołowego działacza OUN Bandery:

Z chwilą przyjścia Niemców na nasze ziemie, we wszystkich miastach Wołynia zostały zorganizowane szkoły wojskowe. Wszystko to odbywało się za zezwoleniem i pod kontrolą Niemców. W tych szkołach szkoleni byli wyłącznie Ukraińcy. Dowódcami i instruktorami w nich również w zasadzie byli Ukraińcy. We wszystkich tych szkołach działała z podziemia OUN. Jesienią 1942 roku Niemcy zamierzali przerzucić szkoły na Zachód, do Francji i Holandii. Wtedy OUN dała wszystkim tym szkołom oraz *Schutzpolicji* rozkaz zabrania jak najwięcej broni i amunicji i przejścia do lasu. W następstwie tego wezwania OUN, z bronią w ręku przeszło wówczas do lasu ponad 4 tysiące. Oni też stali się szkieletem naszych oddziałów UPA (Ukraińskiej Powstańczej Armii). Wszystko to stało się wtedy, gdy Niemcy zaczęli masowy wywóz naszej młodzieży na niewolnicze roboty do Niemiec.[5]

Zmarły niedawno w Toronto działacz banderowski Anatol Bedrij potwierdza to:

---

[1] PZUZ - północno-zachodnie ziemie ukraińskie

[2] O. Wowk w: "Ukrajinśkyj Istoryk", Nowy Jork, nr 1-4, 1995, s. 139

[3] Zenobiusz Janicki: "W obronie Przebraża i w drodze do Berlina", Lublin, 1997, s. 69. Autor dopuszcza się pomyłki, mówiąc o "bulbowskiej bezpiece": w "Poleskiej Siczy" nie było "Służby Bezpeky", poza tym, "agitatorzy z Halicji" nie mieli nic wspólnego z T. Bulbą. O używaniu wobec UPA Bandery błędnej nazwy "bulbowcy" będzie mowa dalej

[4] Leon Żur: "Mój wołyński epos", Suwałki, 1997, s. 154

[5] D. Szumuk, op. cit., s. 26

W uzgodnieniu z ministerstwem spraw wojskowych w UDP,[1] KWSz[2] zorganizował w Mostach Wielkich we Lwowskiem podziemną szkołę oficerską pod kierownictwem ser. B. Hrycaja[3] oraz trzy podoficerskie szkoły - w Pomorzanach pod kier. por. Iwachowa, w Równem pod kier. płk. L. Stupnyckiego i koło Radziechowa pod kier. Osypa Karaczewskiego. Była też zorganizowana z rozkazu OUN szkoła w Łucku pod kier. por. Wirłyka, którą, po zakazie przez Niemców państwa ukraińskiego, przekształcono w tzw. Kureń Gospodarczy, który wiosną 1943 r. przeszedł do UPA. Płk. L. Stupnyckyj zorganizował w Równem jawny pułk pod nazwą "Chołodnyj Jar", który później też włączył się do UPA.[4]

Dokładniejsze dane o szkole w Mostach Wielkich znajdujemy w opisie R. Kopacza:

W okresie proklamacji Aktu Odnowienia Państwa Ukraińskiego cały aktyw był świadom tego, że trzeba tworzyć własne siły militarne. Do tego nasi ówcześni Prowidnycy byli przygotowani. Już zawczasu było przygotowane centrum wojskowe we Lwowie na ul. Mochnackiego (...) W czasie krótkiej przerwy w wyszkoleniu por. Swoboda dał mi jasne i krótkie polecenie - jechać do Mostów Wielkich i przeprowadzić tam przeszkolenie rekrutów, których miał zorganizować miejscowy prowid.[5]

Wspomniana szkoła mieściła się w budynkach byłej szkoły policyjnej okresu międzywojennego. Jej, a także innych podobnych szkół, istnienie, nie mogło stanowić tajemnicy dla Niemców, szkolenie, jak to wynika z twierdzeń D. Szumuka, odbywało się za wiedzą Niemców, którzy liczyli na udział przeszkolonych Ukraińców w akcjach na rzecz Niemiec, zaś OUN w ten sposób przygotowywała kadry dla przyszłej armii, gdyby Niemcy zezwolili na jej tworzenie obok niemieckich sił zbrojnych. Tymczasem wydarzenia potoczyły się inaczej, szkoły istniały nadal pod auspicjami niemieckimi aż do wiosny 1943 roku, kiedy to OUN Bandery nakazała ich uczestnikom przejście do lasu. Dopiero później, już w trakcie stopniowego opanowywania przez UPA terenu, OUN Bandery zorganizowała kilka szkół, między innymi od lipca do października 1943 r. szkołę "Drużynnyky" oraz w październiku 1943-styczniu 1944 szkołę "Lisowi Czorty", zaś w 1944 roku "Oleni-1" i "Oleni-2".[6]

Drugim źródłem kadr dowódczych UPA Bandery była zaprawiona w zwalczaniu, obok sił niemieckich, ludności ukraińskiej i polskiej, a także w eksterminacji ludności żydowskiej - ukraińska policja pomocnicza, organizacyjnie podporządkowana Niemcom, zaś ideologicznie i politycznie w większości podporządkowana OUN Bandery. Istnieje wiele dowodów przejścia tej policji do UPA Bandery, powołajmy się tylko na kilka spośród nich: *W marcu i kwietniu 1943 r. szereg oddziałów tzw. Schutzmannschaft, które składały się z Ukraińców szkolonych jako policja pomocnicza celem ochrony fabryk i innych możliwych obiektów, przeszło wraz z bronią i wyposażeniem do UPA.*[7] Należy zwrócić uwagę, że ten autor nawet przy takiej okazji, jak przejście ukraińskiej policji pomocniczej do UPA, wprowadza do swego teksu dezinformację: formacje *Schutzmannschaft* czy tzw. ukraińska policja pomocnicza, nie były wykorzystywane do pilnowania obiektów przemysłowych, do tego Niemcy mieli formacje *Werkschutz*, w których w dużej ilości

---

[1] "Ukrajińske Derżawne Prawlinia" - utworzony w następstwie "Aktu 30 czerwca 1941 r." "rząd" J. Stećki

[2] "Krajowyj Wijśkowyj Sztab" OUN Bandery

[3] Błędna litera imienia, powinno być: "D" (Dmytra) Hrycaja

[4] Anatolij Bedrij w: "Almanach 'Homonu Ukrajiny'", Toronto, 1992, s. 48; S. Hałamaj, op. cit., s. 214

[5] Roman Kopacz: "Wijśkowa szkoła OUN w Mostach Wełykych 1941 roku" w: W. Makar: "Bojowi druzi", Toronto, 1980, t. I, ss. 418, 419. Autor szczegółowo opisuje programy szkoleniowe, rozkład zajęć itp., warte uwagi badaczy powstania UPA

[6] Petro Sdodol: "UPA. They Fought Hitler and Stalin", Nowy Jork, 1987, s. 40

[7] Yuriy Tys-Krokhmaliuk: "UPA Warfare in Ukraine", Nowy Jork, 1972, s. 226

znajdowali się również Ukraińcy, jak, na przykład, przyszły dowódca jednego z oddziałów zbrojnych OUN Melnyka - Maksym Skorupśkyj, brat M. Łebedia, a także Hryć Perehiniak, o którym M. Skorupśkyj mówi, że był to *prosty, wiejski, prawie niepiśmienny chłopak, który po zabójstwie Pierackiego, wraz z innymi, trafił do więzienia w Świętym Krzyżu.*[1]

Jeden z dowódców UPA Bandery, M. Omelusik, mówi, że *na początku marca 1943 r. policja ukraińska, za wyjątkiem niewielu osób, wraz z posiadaną bronią i z bronią, która była pod jej ochroną, poszła do lasu. Były to zasadnicze kadry jako tako wyszkolonych ludzi dla rozbudowy większych oddziałów UPA.*[2] Informacje te uzupełnia Ł. Szankowśkyj: *Znacznym uzupełnieniem UPA, a jednocześnie bardzo dojmującym udarem dla Niemców, było masowe przejście* (do jej szeregów) *wszystkich Ukraińców-Schutzmanów, co miało miejsce między 15.III, a 10.IV. Schutzmani przeszli do UPA ze swą bronią w rękach* (...) *Do UPA przeszła też szkoła policyjna ze swym dowódcą - płk. Słupnyckym, który pod nazwiskiem Honczarenko stał na czele Sztabu UPA-Północ.*[3]

Kolejnym, bardzo istotnym, źródłem kadr dowódczych UPA, był rozformowany, działający do grudnia 1942 roku na terenie Białorusi, składający się z byłych żołnierzy i oficerów batalionów "Nachtigall" i "Roland", 201 batalion *Schutzmannschaft*. Mówią o tym następujące dowody: Mykoła Łebed': *Jednocześnie Prowid wydał odrębny rozkaz kureniowi przy armii niemieckiej, złożonemu ze zmobilizowanych Ukraińców, przerzuconych na Białoruś dla walki z czerwoną partyzantką, aby* (on) *oderwał się od niemieckiego dowództwa i przeszedł z pełnym wyposażeniem na Polesie.*[4] Ten autor, poza informacją co do przejścia składu osobowego 201 batalionu *Schutzmannschaft* do UPA, wprowadza zupełnie nie odpowiadające rzeczywistości elementy: wspomniany batalion składał się z Ukraińców, którzy pod koniec 1941 roku podpisali z niemieckim dowództwem kontrakt na jednoroczą służbę przy zwalczaniu partyzantki radzieckiej, poza tym - nie mógł być wydany rozkaz do przejścia do UPA *z pełnym wyposażeniem*, bowiem żołnierze, podoficerowie i oficerowie tego batalionu, po jego rozformowaniu, zostali rozwiezieni przez Niemców, w większości do Halicji, naturalnie bez broni, a jedynym ich wyposażeniem mogły być mundury.

Jak już powiedziano, 201 batalion *Schutzmannschaft* powstał ze składu "Nachtigalla" i "Rolanda", a więc formacji, którą przyjęto nazywać DUN - "Drużyny Ukraińskich Nacjonalistów". O zasileniu przez nich kadr dowódczych UPA mówi szereg dokumentów, na przykład J. Stećko mówi:

> U nas były szerokie, dalekosiężne plany. One stały się rzeczywistością, gdy zaprawieni w bojach żołnierze Szuchewycza współtworzyli Ukraińską Powstańczą Armię i zbrojnie, nieco później, prowadzili, politycznie rozpoczętą 30 czerwca 1941 roku, dwufrontową wojnę Ukrainy - przeciw Niemcom i Rosji.[5] Nadszedł czas, aby na 25-lecie utworzenia Drużyn Ukraińskich Nacjonalistów zwrócić uwagę na ich wkład do rewolucyjno-wyzwoleńczej i antyniemieckiej walki, tych odważnych, rycerzy bez strachu i skazy, którzy, po zdobyciu podczas walk doświadczenia i po zdobyciu doskonałego niemieckiego wyszkolenia, prawie w całości przeszli do UPA (...) DUN wykonały swoje zadanie: oficerowie, podoficerowie i szeregowcy DUN w ogromnej większości zostali instruktorami, oficerami i dowódcami UPA, przekazali swoje doświadczenie wojny partyzanckiej, swoje nabyte wiadomości wojskowe, swoje siły i życie Ukraińskiej Powstańczej Armii. [6]

---

[1] "Tudy, de bij za woliu", Kijów, 1992, s. 36

[2] M. Omelusik: "UPA na Wołyni w 1943 roci" w: "Litopys UPA", Toronto, 1989, r. 1, s. 26

[3] Ł. Szankowśkyj w: "Istorija Ukrajińskoho Wijśka", cyt. wyd., s. 662

[4] M. Łebed", op. cit., s. 43

[5] J. Stećko, op. cit., s. 19. O nielogiczności o podłożu propagandowym co do walki OUN-UPA na dwa fronty - przeciw Niemom i bolszewikom mowa będzie dalej

[6] Ibidem, ss. 124, 140

W tym miejscu przypomnijmy, że byłe bataliony "Nachtigall" i "Roland" nie brały udziału w bojach frontowych, zaś po przekształceniu ich w policyjną jednostkę 201 batalion *Schutzmannschaft* dokonywały pacyfikacji wsi białoruskich, o czym świadczy przytoczona wyżej relacja Ukrainki Azarenko.

O byłych żołnierzach "Nachtigalla" i "Rolanda" ("Drużyny Ukrajińskych Nacionalistiw" - DUN) S. Bandera pisze:

Faza końcowa przyniosła prawidłowe zakończenie: do rewolucyjnych szeregów OUN wrócił Roman Szuchewycz z poważną ilością oficerów, podoficerów oraz szeregowych DUN, przeszedłszy nie tylko przez dobre wyszkolenie wojskowe, ale też zdobywszy twardą zaprawę i praktyczne wojskowe doświadczenie. Szczególnie to, co oni przynieśli ze sobą - to poznanie organizacji, strategii i taktyki walk partyzanckich, stosowanej w czasie drugiej wojny światowej przez bolszewików, oraz niemieckich metod zwalczania oddziałów partyzanckich. Te wiadomości okazały się bardzo korzystne w tworzeniu UPA i w prowadzeniu przez nią walk. W ten sposób Drużyny Ukraińskich Nacjonalistów pod dowództwem Romana Szuchewycza dostarczyły Ukraińskiej Powstańczej Armii nie tylko podstawowe dowódcze i wojskowe kadry, ale też wniosły podstawowy wkład do wypracowania własnych organizacyjnych i operacyjnych sposobów.[1]

Dowiadujemy się więc, że hitlerowskie metody zwalczania ruchu sprzeciwu stosowane były też w UPA, ich nosicielami byli R. Szuchewycz i jego podwładni z DUN. Ta formacja dostarczyła kadr dowódczych zarówno dla UPA, jak i dla dywizji *SS-Galizien: Najważniejszym jest to, że zostaliśmy wierni nie tylko naszej idei, ale jeszcze bardziej wierni i zawzięci; dowodem tego jest UPA, w której znalazła się większość naszych żołnierzy; a niektórzy przeszli do Ukraińskiej Dywizji (...) Zarówno w UPA jak i w Dywizji właśnie członkowie naszego Legiony zajmowali najwyższe stanowiska.*[2] To samo mówi M. Kalba: *DUN wykonała swoje zadania: oficerowie, podoficerowie i strzelcy DUN w ogromnej większości zostali instruktorami, oficerami i dowódcami UPA, przekazali jej swoje doświadczenia wojny partyzanckiej ...*[3]

Kadry dowódczej dla UPA Bandery dostarczyła też rozbita pod Brodami dywizja *SS-Galizien*: *Pierwszym sotennym*[4] *tej sotni był porucznik "Baron", który po walce pod Brodami przeszedł do UPA z dywizji "Hałyczyna" (...) Po jego śmierci dowództwo sotni przejął "Jar", też porucznik z dywizji "Hałyczyna".*[5]

Dane o prowidnykach tworzącej się UPA oraz o kadrze dowódczej UPA wskazują, że ich trzon składał się w zdecydowanej większości z Haliczan, a tylko w niewielkim odsetku z Wołyniaków - członków OUN. Halicja masowo dostarczała dla UPA swych kadr, o czym przekonać się można w oparciu o relację Stepana Soroki:

Pod koniec sierpnia 1943 r. został aresztowany podrejonowy prowidnyk młodzieży OUN[6] w Podhajeckiem Dmytro Sztohryn,[7], pseudonim, "Zero" (...) często spotykaliśmy się w naszej wsi Białokrynica. On dużo opowiadał mi o UPA na Wołyniu i o organizowaniu oddziałów oraz szkoły wojskowej w Karpatach. Dowiedziałem się, że w naszej okolicy też tworzona jest sotnia UPA. Na początku października on poinformował mnie podczas naszego spotkania, że organizowany jest oddział UPA, który ma pójść na Wołyń (...) Z uwagi na to, że groziło mi aresztowanie, moi zwierzchnicy zgodzili się puścić mnie do UPA (...) Podczas zbiórki odczytano rozkaz dzienny o powstaniu

---

[1] Stepan Bandera: "Perspektywy ukrajinśkoji rewoluciji", Monachium, 1978, s. 306

[2] "Drużyny Ukrajińskych Nacionalistiw u 1941-1942 rokach", Monachium, 1953, s. 100

[3] M. Kalba, op. cit., (ukr), s. 23; (pol.) s. 48

[4] Od "sotnia" - kompania, "sotennyj" - dowódca kompanii

[5] "Litopys UPA", Toronto, 1987, t. 14, s. 7. Zdaniem autora, do oceny istoty UPA w dużej mierze przyczyniłoby się prześledzenie rodowodu jej dowódców

[6] W oryginale: "junactwa OUN"

[7] Po wojnie - ukraiński nacjonalistyczny działacz w Stanach Zjednoczonych

Podhajeckiej sotni UPA (...) Sotnia liczyła 120 wojaków (...) B. Ławyćkyj był oficerem w UHA, a ostatnio komendantem posterunku policji w Siemikowcach. Razem z nim do sotni przybyli wszyscy policjanci. Czotowym[1] drugiej czoty został podoficer tzw *Werkschutz polizei* (...) był on członkiem OUN i otrzymał polecenie wstąpienia do UPA (...) Organizatorami sotni z ramienia powiatowego prowodu OUN byli: P. Szkafarowśkyj "Czornota" (...) i P. Basarab "Szuhaj". "Czornota" i "Szuhaj" byli przedtem żołnierzami legionu pod dowództwem R. Szuchewycza (...) Dowodztwo powiadomiło nas, że będziemy przechodzić przez byłą rosyjsko-austriacką granicę, która teraz oddzielała Halicję od Wołynia, bowiem Niemcy obstawili ją swoimi wojskami (...) Dowódca sotni "Szum" zostawił nas we wsi i pojechał do sztabu Południowej Grupy UPA, do d-cy Petra Olijnyka ("Encja"), aby zgłosić przybycie na jego terytorium sotni.[2]

Obraz sytuacji na Wołyniu wynika z porównania postaw Wołyniaków, którzy dążyli do walk przeciw Niemcom, z postawami Haliczan, którzy doprowadzili do procesu eksterminacji ludności polskiej, o czym będzie mowa dalej.

OUN Bandery w niewielkim tylko stopniu uzupełniała kadrę dowódczą UPA poprzez mobilizację do niej inteligencji ukraińskiej Wołynia, o czym pisze M. Łebed': *Wielu spośród miejskiej inteligencji zgłaszało się dobrowolnie, innych mobilizowano w drodze wojskowej dyscypliny* (...)[3] W drodze mobilizacji trafił do UPA również Danyło Szumuk, który pisze o tym: *W drugiej połowie marca 1943 roku, pewnego pięknego dnia, w towarzystwie dwóch ludzi z nacjonalistycznego podziemia, na wezwanie, poszedłem* (...)[4] Dalej D. Szumuk przytacza wypowiedź: - *U nas wszystko robi się na rozkaz organizacji. Nie było rozkazu - nie szli. Pojawił się rozkaz - poszli* (...) - *Jakim to sposobem OUN mogła wydawać rozkazy!? Przecież policja służyła Niemcom. - W policji nielegalnie działała OUN. Większość policjantów była członkami OUN.*[5]

Andrij Hałajbida pisze: *Wszystkich trzech sotennych* (UPA - W.P.), *"Czornoho", "Worona" i "Koka" znałem jeszcze z "cywila", bowiem wszyscy oni pochodzili z sąsiedniej wsi Sławiatyn* (...) *wszyscy trzej przeszli wojskowe przeszkolenie w wojsku polskim. Gdy w 1939 r. przyszli bolszewicy, oni uciekli za San. Później byli w legionie "Słowik", z którego gdzieś w 1942 roku wrócili do domu.*[6] Tezę o halickim pochodzeniu kadry dowódczej UPA potwierdza polski świadek wydarzeń:

Właśnie w czerwcu 1943 roku coraz silniejsze i ciągle nadal rozbudowywane zgrupowania nacjonalistów ukraińskich objęły powszechną akcją zagłady ludność polską na terenie całego Wołynia. Napływały tu również oddziały UPA od południa z okolic Lwowa i Podola. Stamtąd również w większości, jak później przekonaliśmy się o tym sami, pochodziła kadra instruktorsko-dowódcza dla utworzonych oddziałów z miejscowych wołyńskich Ukraińców, w ramach tzw. "Samooborонnych Kuszczowych Widdiliw" - SKW.[7]

Głównymi twórcami UPA Bandery na Wołyniu byli Haliczanie: Mykoła Łebed', Roman Szuchewycz, Dmytro Klaczkiwśkyj, o których będzie mowa dalej, tutaj wskażemy na jednego spośród dwóch Wołyniaków - współtwórców UPA - na Rostysława Wołoszyna, o którym źródło polskie mówi:

W 1933 roku otrzymano informację, że członek kolegium wydawnictwa "Nasz Kłycz", delegat regionalnych ukraińskich studentów nacjonalistów na terenie Małopolski - Wołoszyn vel Bereziuk Rostysław, syn Pawła i Melanii, ur. 1902 r., mieszkaniec Jezioran, gmina Warkowicze, znany jako (...) w tym czasie Wołoszyn Rostysław został

---

[1] "Czotowyj" - od "czota" - pluton

[2] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, ss. 138-142

[3] M. Łebed', op. cit., s. 67

[4] Dalej w oryginale: "po orhanizacijnomu zwiazku", co należy tłumaczyć: "przekazywany z jednego do kolejnego punktu organizacyjnego"

[5] D. Szumuk: "Za schidnym obrijem", Paryż, 1974, ss. 11, 12

[6] "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 12, s. 246. "Słowik" - to znaczy "Nachtigall"

[7] Czesław Piotrowski: "Krwawe żniwa za Styrem, Horyniem i Słuczą", W-wa, 1995, s. 115

okręgowym prowidnykiem OUN na Wołyniu (...) 11.03.1930 brał udział w demonstracji UWO; w maju 1931 r. był na demonstracyjnym pogrzebie swojej siostry Lidii, gdzie były wygłaszane antypolskie przemówienia, w czerwcu 1931 r. (...) miał kontakty z Krajową Egzekutywą OUN we Lwowie (...) był pośrednikiem między Wołyniem a Małopolską, należał do "Płasta" i UWO; w 1933 r. organizował komórki OUN w gminie Warkowicze, został wyznaczony komendantem okręgowym OUN na Wołyniu z ośrodkiem w Równem (...) brał udział w XII zjeździe ukr. studentów w Przemyślu 18.07.1933 r., gdzie wystąpił z referatem ideologicznym (...)[1]

Ten, pochodzący z Wołynia watażka OUN, od lat młodzieńczych pozostawał pod wpływami halickiej w swym rodowodzie organizacji.

O tworzonych dla OPA Bandery kadrach mówi J. Stećko: *Dla przeprowadzenia z powodzeniem rewolucji narodowej na Ukrainie (...) najważniejszym jest uformowanie świadomych swych zadań, zdyscyplinowanych, fanatycznych kadr politycznych prowidnyków i organizatorów rewolucji.*[2] Takie **zdyscyplinowane i fanatyczne** kadry dla UPA przygotowała OUN Bandery. Kadry te były wychowywane w takich organizacjach, jak "Płast", "Łuh", "Orhanizacija Wyszczych Klas Ukrajińskych Gimnazij", "Sojuz Ukrajińskych Studentiw", a głównie w szeregach UWO i OUN.

Kadry bojówkarzy UPA

Tych, którzy znaleźli się w UPA Bandery, a nie byli dowódcami, nazywać będziemy "bojówkarzami" w odróżnieniu od członków tzw. "Samoboronnych Kuszczowych Widdiliw", "bojówkarzy Służby Bezpeky" czy tzw, "żandarmerii polowej". Czasem w dokumentach archiwalnych autorstwa OUN-UPA w odniesieniu do bojówkarzy używana jest nazwa "kozacy".

Bojówkarze UPA Bandery nie stanowili jednolitej warstwy, ich droga do UPA różniła się w zależności od okoliczności powodujących przystąpienie do UPA - dobrowolne lub pod terrorem. Wskażmy na zasadnicze źródła "uzupełnień" tej formacji.

Co do kadry dowódczej UPA rodem z Halicji nie ma wątpliwości, stanowiła ona jej trzon, ale też wśród bojówkarzy tej struktury byli pochodzący z Halicji, a nawet z Nadsania Ukraińcy, niewątpliwie ounowcy. O jednym z takich jest wzmianka: *Również tego samego dnia, niedaleko od polskiej kolonii Przebraże, zginął w zasadzce jeden pochodzący z okolic Jarosławia powstaniec.*[3] Na Wołyniu jednak Haliczanie w szeregach bojówkarzy stanowili niewielki odsetek, ale to oni stanowili "oczy i uszy" "SB".

Duży odsetek bojówkarzy UPA na Wołyniu stanowiła młodzież wołyńska, wciągnięta do tej formacji w drodze otumanienia jej przez OUN Bandery. Znamy już antyniemieckie nastroje mas ukraińskich na Wołyniu, wiemy o ich masowym ukrywaniu się w lasach. Słusznie mówią A. Szcześniak i W. Szota, że *rzucone przez zwolenników Bandery hasło walki przeciw Niemcom zbliżało do OUN wiele nieuświadomionego elementu, który usiłowali oni przeciągnąć na swoją stronę i zaszczepić mu nacjonalistyczne idee.*[4] W sprawozdaniu sztabu radzieckiego partyzanckiego równeńskiego obwodu z 28 maja 1943 roku napisano, że

w trakcie wciągania młodzieży do OUN, ukrywa się przed nią rzeczywistą istotę OUN, która przedstawia siebie jako walczącą z Niemcami o wolną Ukrainę ukraińską partyzantkę. W związku z takim postawieniem sprawy młodzież nawet ochoczo wstępuje do OUN, jednak po szeregu walk z partyzantką część młodzieży odsuwa się od nacjonalistów. Tak, na przykład, aresztowany przez nas uczestnik OUN Sadowyj Andrij Nykyforowycz, ur. 1923 r.

---

[1] DARO: nr inw. 877

[2] Jaroław Stećko: "Ukrajińska wyzwolna koncepcija", bmw. 1987, s. 306

[3] Mykoła Hordijenko: "Z wołyńskich i poliśkych rejdiw", Toronto, 1959, s. 20

[4] A. Szcześniak i W. Szota, op. cit., s. 132

w Wysocku, w swoich zeznaniach z 8 maja br. mówi: "25 kwietnia br. zostałem wciągnięty do OUN przez dowódcę sotnowskiego oddziału wsi Reczyca, wysockiego rejonu, Mikołaja Sawyckiego, który w toku rozmowy ze mną zapytał, czy nie chciałbym wstąpić w szeregi partyzantów ukraińskich celem walki z Niemcami o wolną Ukrainę. Odpowiedziałem, że zgadzam się i od rego czasu zacząłem przebywać z nimi w lesie. W oddziale było do 60 osób młodzieży, uzbrojonej w karabiny, jeden ręczny karabin maszynowy i jeden fiński automat. Dopiero po walce z partyzantami w rejonie chutora Borowa zrozumiałem, że trafiłem nie do partyzantów, a do nacjonalistów, no i uciekłem od nich."

Podobnych wypadków spotyka się bardzo dużo, w ten sposób nacjonaliści celem rozbudowania swych szeregów, stosują metodę wprowadzania w błąd, w szczególności wobec młodzieży, maskując się pod partyzantów ukraińskich.[1]

Mając świadomość faktu, że ukraińska wiejska młodzież wołyńska, mająca w najlepszym wypadku ukończone 4 klasy szkoły powszechnej, mająca jednak świadomość przynależności do ukraińskiej narodowości, miała prawo myśleć, że, walcząc przeciw Niemcom, można wywalczyć niepodległe państwo ukraińskie. W tym zakresie nie można się dziwić takiemu stanowisku, ta młodzież nie wyznawała się na prawie międzynarodowym, zgodnie z którym Wołyń należał do państwa polskiego. Ta młodzież została przez agitatorów OUN Bandery oszukana, a po przystąpieniu do UPA - w zasadzie nie było już z niej odwrotu, o czym będzie mowa w rozdziale "Służba Bezpeky OUN." A będąc w UPA, młodzież ta, bez narażania swego i swej rodziny życia, nie mogła nie wykonywać nakazów dowódców.

Inną grupę bojówkarzy UPA stanowili byli żołnierze i oficerowie Armii Czerwonej. Znane są fakty brania do niewoli setek tysięcy żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej przez siły niemieckie w pierwszych miesiącach wojny. Nie jest, natomiast, zbadany dotychczas fakt poddawania się dużych ilości Ukraińców z Armii Czerwonej do niewoli niemieckiej na skutek działań propagandowych OUN Bandery w pierwszych tygodniach wojny. Pisze o tym wyraźnie Zynowij Knysz (ps. literacki "Bohdan Mychajliuk"): *Bandera wraz ze swoimi pomocnikami (...) winien jest śmierci milionów Ukraińców, którzy oddawali się do niewoli.*[2] O tym zbrodniczym działaniu niemieckich pomocników OUN Bandery w pierwszych tygodniach wojny mówi jeden z tych Ukraińców:

Chcę wam wyjaśnić moje stanowisko, że do banderowców nie miałem zaufania od pierwszych dni wojny. Byłem, można powiedzieć, w pierwszej linii Armii Czerwonej i myśmy słyszeli z megafonów wszystkie proklamacje, wszystkie apele, oni przez dwa dni nadawali to samo ze Lwowa, od 30-go czerwca 41 r. do 2-go lipca 41 r. Apel mówił: "Bracia Ukraińcy, poddawajcie się Niemcom i stawajcie w szeregi wojska ukraińskiego, razem będziemy bić naszego wspólnego wroga Moskwę!" Nas pod Kijowem było cztery dywizje kwiatu ukraińskiego, okrążyli nas i myśmy poszli na ten haczyk, poddaliśmy się, aby wspólnie bić wspólnego wroga, jednakże nas powieźli pod Chełm do obozów śmierci. Konaliśmy tam z głodu (...) Przez jakiś czas chowałem się po lasach wołyńskich, a potem we Włodzimierskiem przyłączyłem się do banderowców (...) jednakowo nienawidzę Niemców i banderowców, ich ideologia całkiem nie odpowiada dla nas ze wschodnich ziem Ukrainy, bo ona jest taka sama jak hitlerowska.[3]

O sytuacji tych, którzy, między innymi na apel banderowców, trafili do hitlerowskich obozów jenieckich, pisze pastor ukraiński:

Kilka tysięcy niewolników pędzili od Żytomierza aż do Chełma. Większość z nich po drodze została zastrzelona przez konwojentów, bowiem nie mieli już sił iść dalej, jednak kilkaset doprowadzili do Chełma żywych. Padał zimny deszcz ze śniegiem, a niektórzy z nich byli boso. Pod samym miastem w czystym polu zatrzymali ich, kazali pozdejmować szynele, buty i zostawili ich tylko w podartych koszulach. I tam w polu ogrodzili ich kilkoma

---

[1] CDAHOU: f. 1, op. 22, spr. 75, kk. 37-43. W tym dokumencie mowa jest o "wyniszczaniu" przez UPA ludności polskiej, są przykłady "zarąbania" 14 polskich rodzin we wsi Tryputnia

[2] Cyt. za: Oleksander Matla: "Istoryczni zapysky", Toronto, 1985, s. 58

[3] Hryhorij Steciuk: " Nepostawlenyj pamiatnyk", Winnipeg, 1988, ss. 120, 121

kazali pozdejmować szynele, buty i zostawili ich tylko w podartych koszulach. I tam w polu ogrodzili ich kilkoma rzędami kolczastego drutu, postawili wartę i tak trzymali pod deszczem, na śniegu.[1]

Ci spośród wziętych do niewoli żołnierzy i oficerów radzieckich, którym udało się zbiec z obozów jenieckich, po okresie błądzenia po lasach, zatrzymywali się u miejscowych gospodarzy, u których skrycie pracowali za wyżywienie (o ich losie będzie mowa dalej), albo trafili do radzieckich oddziałów lub też do tworzących się oddziałów OUN. Wśród nich byli Uzbecy, Gruzini, Azerowie. Jedni z nich trafili do partyzantki radzieckiej, inni do UPA. O tych, którzy trafili do UPA, Ł. Szankowskyj pisze: *W przeddzień powrotu okupantów bolszewickich na Wołyń, przy UPA istniało 15 różnych narodowych oddziałów. Gdy bolszewicy wrócili, ani jeden oddział narodowy, za wyjątkiem azerskiego, nie zdradził UPA.*[2] Zbadania wymaga okoliczność, że, mimo rozpadu ZSRR i powstania niepodległego państwa ukraińskiego, OUN Bandery nie odnalazła byłych bojówkarzy UPA wśród Uzbeków, Azerów itp., a w tym czasie szeregi "kombatantów UPA" rosną. Istnieje podejrzenie, że, wobec częstego przechodzenia obcokrajowców z szeregów UPA do Armii Radzieckiej, "Służba Bezpeky" OUN wszystkich ich zlikwidowała, tak samo jak Żydów, o czym mowa będzie dalej.

Największą jednak grupę w szeregach bojówkarzy UPA stanowili "zmobilizowani" do UPA miejscowi Ukraińcy. Gdy chodzi o nieświadomych faszystowskiej istoty nacjonalizmu ukraińskiego członków OUN - patriotów ukraińskich, to wobec nich można mówić słowami Rabindranatha Tagore: *Ci, którzy sami poświęcają się dla ojczyzny, rzeczywiście jej służą.* Zaś wobec prowodu OUN Bandery należy powiedzieć słowami tegoż myśliciela hinduskiego: *Ale ci, co zmuszają innych do takich poświęceń, są jej* (ojczyny) *wrogami. Chcieliby podciąć wolność u korzenia, żeby ją zyskać na wierzchołku.*[3]

Słowo "zmobilizowani" zostało użyte w cudzysłowie, bowiem OUN Bandery nie miała uprawnień do przeprowadzania mobilizacji Ukraińców w szeregi UPA, stosowana przez tę frakcję OUN "mobilizacja" musi być kwalifikowana jako terror wobec Ukraińców, prawnie zaś jako zbrodnia uzurpacji władzy państwowej. Źródło banderowskie mówi o mobilizacji: ***Ogólnie rzecz biorąc, przymusowej mobilizacji w szeregi UPA jeszcze nie zastosowano w szerokich rozmiarach. Jednakże około 50% obecnego składu UPA są to ci, którzy wstąpili w jej szeregi na rozkaz władzy ukraińskiej.***[4] OUN Bandery, nie mając poparcia wśród mas narodu ukraińskiego, uzurpowała sobie prawo władzy państwowej. Już w pierwszym numerze gazetki UPA "Wisti z frontu UPA" sformułowane zostało: *Ukraińska Powstańcza Armia - UPA - jest to zbrojna siła narodu ukraińskiego, zbudowana na zasadach* (...) *obowiązku służby wojskowej* (...)[5] Totalitarne podejście OUN Bandery do ludności ukraińskiej przejawiało się w takich hasłach, jak: *Zwyciężymy tylko drogą ukraińskiej rewolucji narodowej, tylko drogą ogólnonarodowego powstania i walki zbrojnej. **Dlatego nikt nie ma prawa stać z boku, przyglądać się i czekać*** (podkr. - W.P.).[6]

Od haseł OUN-UPA[7] przeszła do działań. Archiwa ukraińskie zawierają wiele

---

[1] Mychajło Podworniak: "Witer z Wołyni", Winnipeg, 1981, s. 144

[2] Ł. Szankowskyj w: "Istorija ukrajinskoho wijska", cyt. wyd., s. 685

[3] Rabindanath Tagore: "Dom i świat", W-wa, 1975, ss. 96, 97

[4] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, s. 23

[5] Cyt. za: Petro Mirczuk: "U.P.A. 1942-1952", Monachium, 1953, s. 56

[6] Ibidem, s. 60

[7] OUN-UPA stanowiła jednolitą strukturę, będzie o tym mowa dalej

dokumentów potwierdzających przeprowadzanie przez OUN "mobilizacji" Ukraińców w szeregi UPA, zresztą sama ukraińska literatura nacjonalistyczna potwierdza te fakty, jednakże powołajmy się na dokumenty, jeden z nich stanowi blankiet do wypełnienia w sprawie powołania do UPA:

Ukraińska Powstańcza Armia. Grupa Eneja. Nr..... KARTA MOBILIZACYJNA. Nazwisko ..... Imię ..... ur. ..... wieś ..... rejon ..... Powołuję was w szeregi Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Dnia ..... 1943 r. macie stawić się w oznaczonym przez doręczyciela niniejszego pisma miejscu. Za niewykonanie tego zarządzenia podlegacie Sądowi Rewolucyjnemu (UPA). Postój, dnia ..... 1943 r. Sława Ukrainie. Bohaterom sława. Enej.[1]

Inny dokument: *Druhu Par! Kieruję do Was dr. Moroza i Ryszarda*[2] *dla pomocy w zmobilizowaniu 60 ludzi do wojska na dzień 22.IX. Odesłać ich do nadrejonowego punktu mob. ..... Sł. Ukr. Postój, 16.IX.43 r. Stepowyj.*[3] Z tej samej serii dokument: *Druhu Par!!! Zgodnie z rozkazem Sz.W.Sz. rozkazuję zmobilizować na dzień 22.IX.43 r. 60 osób mezczyzn w wieku od 20-40 lat, zdrowych fizycznie. Wszyscy mają być ciepło ubrani i w ciepłym obuwiu, wziąć ze sobą dwie pary bielizny, ręcznik, ... łyzkę itd. Gdy posiada broń - ma zabrać ze sobą. Większość ściągnąć z nowoprzyłączonego rejonu Aleksandria-Tuczyn. Wśród wspomnianych 60 osób musi być 15 takich, którzy służyli w kawalerii, albo mają zamiłowania do kawalerii. 22.IX. wszystkich ludzi z ..... odstawić do nadr. mob. punktu. Sława Ukrainie. 15.IX.43 r. Stepowyj.* Niżej adnotacja: *Wyk. 16.IX. Marko - 10, Dowbnia - 20, Chosza - 30.*[4]

Stepowyj otrzymywał te rozkazy od wyższego dowództwa: *UPA, Grupa "Zahrawa". O.M.R. W.O. ROZKAZ. 1. Rozkazuję zmobilizować ze swego terenu na dzień 30.XII.43 15 osób, fizycznie zdrowych, którzy mają 4-5 klas szkoły powszechnej do szkoły podoficerskiej. 2. Zmobilizować wszystkich tych, którzy byli na wyszkoleniu podoficerskim (na 2.I.44 r.). Wszyskich dostarczyć w wyznaczonym terminie do punktu łączności Rataja. Wyżej wspomniani mają zabezpieczyć się w: ciepłe ubrania, obuwie, 2 pary bielizny, łyżkę, miskę, żywność na 2 dni itp. 27.XII.43 r. Org. Mob. Ref. W.O. Tawas. Otrzymuje Stepowyj.*[5]

Okazuje się, że OUN-UPA mobilizowała nie tylko prostych bojówkarzy, ale też do szkoły podoficerskiej.

"Mobilizację" do UPA OUN Bandery przeprowadzała też po zajęciu Wołynia przez Armię Radziecką. To działanie może prowadzić do oceny sytuacji ludności ukraińskiej tego terenu:

ROZKAZ. Dnia 9 listopada 1944 roku. Zgodnie z zarządzeniem UPA o mobilizacji całej zdolnej do służby wojskowej ludności rozkazuję: obywatelowi wsi Hołownyci ..... stawić się w pełnym bojowym rynsztunku w umówionym miejscu przeznaczenia. Za niestawienie się Wasz majątek zostanie skonfiskowany a Wy zostaniecie przekazani do organów sądu rewolucyjnego. Dowódca (_____) Kowal.[6]

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 51. Dokument stanowi 1/3 standardowego cienkiego papieru koloru różowego, tekst drukowany na maszynie

[2] Tutaj "dr." oznacza "druh". Prawdopodobnie pseudonim

[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 39, k. 116

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 39, k. 113

[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 34, k. 61

[6] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 24, k. 76. Polska nazwa: "Hołownica". Dokument wypełniony nazwiskiem: Ustymenko Mykoła Antonowycz. W sprawie nr 24 znajduje się osiem takich nakazów dla mieszkańców wsi Hołownyci: Popow Wasyl Iwanowycz, ur. 1925, Ustymenko Mykoła Antonowycz, ur. 1924 r., Bobrowśkyj Mykoła Demianowycz, ur. 1925 r., Woźniuk Wasyl Danyłowycz, ur. 1920 r., Maslanczuk Wołodymyr Kał., ur. 1925 r., Popczuk Witalij Fedorowycz, ur. 1925 r., Czudak Wiktor Jakowycz, ur. 1924 r., Korostanycia Witalij Archypowycz, ur. 1921 r.

Ukraińców, trwała przez cały okres okupacji hitlerowskiej, a także po powrocie na Wołyń władzy radzieckiej. W archiwum ukraińskiem jest obszerne, warte szczegółowej analizy, pismo N. Chruszczowa do Stalina z marca 1944 roku, w którym między innymi, czytamy:

Celem uzupełnienia szeregów UPA we wrześniu 1943 roku, jeszcze przed przyjściem Armii Czerwonej, główne dowództwo UPA w rejonach Wołynia i Polesia przeprowadziło mobilizację męskiej ludności, którą uprowadzono do lasu. Ounowcy drogą agitacji i stosowania metod terrorystycznych wobec rodzin i krewnych uchylających się od mobilizacji, przymusowo wciągnęli do UPA dużą ilość ludności ukraińskiej spośród społecznie bliskich do nas warstw.[1]

Dokumenty z zakresu mobilizacji do UPA komentuje W. Szota:

Oddział I zajmował się również sprawami mobilizacyjnymi. Początkowo próbowano przeprowadzać mobilizcję rekrutów, która polegała na tym, że poborowym wysyłano pisemne zawiadomienia, wzywające do stawienia się w określonym rejonie, z odpowiednim wyposażeniem. W wypadku uchylenia się od mobilizacji groziła kara śmierci oraz represje w stosunku do rodzin poborowych. Ujawniło się wówczas, że ludność Ukrainy Zachodniej nie jest wcale monolitem popierającym politykę OUN i UPA.[2]

Zachował się w archiwum ważny dokument dotyczący mobilizacji do UPA:

Sprawozdanie referenta Org. Mob. Rejonu "Opium" za okres maja i czerwca 1944 roku. Dnia 7.V.44 r. przeprowadzono mobilizację ludzi do UPA. Do kom. Oddziału Kuźmy zmobilizowano 52 ludzi (...) W maju z kuszcza nr 3 (...) dobrowolnie poszło do Czerwonej Armii 580 osób, do UPA - 50 osób (...) Są tacy dezerterzy z oddziałów, którzy poszli do bolszewików i stali się wielkimi donosicielami. Sława Ukrainie! Bohaterom Sława! Rej. Org. Mob. Referent Łewadnyj. Postój, 27.VI.44 roku.[3]

Powyższy dokument zawiera informację bardzo dużej wagi, mianowicie: mimo, iż Wołyniacy nie mieli podstaw do darzenia bolszewików sympatią, woleli oni iść na front do Armii Radzieckiej, aniżeli do UPA, o czym świadczy porównanie liczb: 580 Ukraińców dobrowolnie poszło do A.R., a tylko 50 - do UPA. Dokumnet ma ogromnej wagi wymowę polityczną, świadczącą o tym, że OUN-UPA nie miała od narodu ukraińskiego, nawet tylko od ludności, Wołynia, mandatu do działania, stąd **kardynalnym błędem jest twierdzenie większości polskich historyków o tym, że OUN-UPA była ukraińską formacją narodowowyzwoleńczą.**

O rzekomo ochotniczym charakterze UPA świadczy też inny dokument autorstwa OUN-UPA:

Org. Mob. Ref. Rejon "Skela". Sprawozdanie od 1.X. do 1.XI.43 r. 1. Dnia 4.10.43 r. zarządzono zmobilizowanie 18 ludzi na ofic. i podof. oraz sap. wyszkolenie. Wykonano 9.X.43 r. (zmobilizowano 20 ludzi) (...) 3. Dnia 10.10.43 r. zostało zarządzone zmobilizowanie 25 ludzi na podof. miesięczne wyszkolenie. Wykonano dnia 15.10.43 r. (zmob. 25 ludzi). 4. Dnia 10.10.43 r. zostało zarządzone przygotowanie do oddziału Szawuły jednej sotni bojowej i jednej rezerwowej dla wojskowego przeszkolenia. Wykonane zostało dnia 16.10.43 r. (zmobilizowano bojową sotnię). 5. Dnia 10.10.43 r. zostało zarządzone przygotowanie 25 młodzieży na miesięczne wojskowe przeszkolenie. Wykonano 31.10.43 r. (zmobilizowano 25 junaków). 6. Dnia 15.10.43 r. zostało zarządzone zmobilizowanie ludzi na przeszkolenie felczerskie. Wykonano dnia 20.10.43 r. (zmobilizowano 6 osób). 7. Dnia 17.10.43 r. zostało zarządzone zmobilizowanie 6 osób na wyszkolenie szoferskie, wykonano 31.10.43 r. (zmob. 3

---

[1] CDAHOW: f. 1, op. 23, spr. 703, kk. 1-19. W piśmie tym Chruszczow dopuszcza się szeregu błędów natury faktycznej, mówi między innymi, że jeszcze w 1944 roku M. Łebed' sprawował kierownictwo nad OUN, podczas gdy od sierpnia 1943 roku kierownictwo OUN było kolektywne, zaś Kłym Sawur (Dmytro Klaczkiwskyj) dowódcą całej UPA był do listopada 1943 roku, po nim dowódcą został R. Szuchewycz, którego Chruszczow rozszyfrowuje jako Kłyma Sawura. Kłym Sawur od listopada 1943 roku został dowódcą UPA-Północ - patrz: W. Kosyk, op. cit., s. 413

[2] W. Szota w: "Wojskowy Przegląd Historyczny", W-wa, 1963, r. VIII, nr 1, s. 197

[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 39, k. 128

osoby) (...) Dnia 7.11.43 r. Krow(...)[1]

Fakty mobilizacji do UPA potwierdza wspomniany już pastor ukraiński:

Pewnego dnia tej jesieni (1943 r. - W.P.) kilku młodych chłopców z naszej wsi otrzymało z lasu od nacjonalistów ukraińskich zawiadomienie do stawienia się w określonym dniu i godzinie w wyznaczonym miejscu i aby byli gotowi do tego, że nie wrócą prędko do domu. Takie zawiadomienie otrzymałem też ja. W określonym dniu poszliśmy do niedalekiego chutoru, a tam jakiś nieznajomy młodzieniec powiedział (nam), że jesteśmy zmobilizowani do Ukraińskiej Powstańczej Armii (...) W domu radziłem się naszego stanicznego, co mam robić, on mi poradził nie czynić żadnego sprzeciwu, bo to wszystko może mnie kosztować życie.[2]

Działacz OUN Melnyka pisze:

Dziwię się naszym religijnym przywódcom, że oni tutaj na emigracji utrzymują kontakty z tą terrorystyczną grupą, która zniszczyła religijno-chrześciańską moralność, jak też wolną myśl polityczną. Polityka tej grupy ludzi niczym nie różni się od enkawudystowskiej czy niemieckiej (...) Zmuszali sztundystów[3] nosić broń i wykonywać czarne sprawy. Nasi sztundyści początkowo opierali się wszelkimi siłami, do czasu aż SB zastosowało wobec nich terror, wówczas sztundyści zamilkli, tylko bardzo ostrożnie do niektórych skarżyli się: "Patrzcie co z nami robią. Nasza religia nie zezwala nam na to, a oni zmuszają, jeszcze do tego biją, jak bydło".[4]

Ten sam autor pisze, że na Wołyniu *banderowców nie było, a tym przybłędom, którzy przyszli bez żadnego sprzeciwu, powoli zezwolono na przejęcie w ich ręce wszystkiego i na gospodarzenie się.*[5]

W tym stanie rzeczy słusznie pisze świadek wydarzeń: *W szeregach tej armii byli też ludzie, którzy zostali tam siłą wcieleni. Część tych ludzi otumaniona nienawistną propagandą, współdziałała w zbrodniczych aktach na ludności polskiej. Część zaś, u których rozsądek i uczucia ludzkie istniały, nie przyłożyła ręki do tych zbrodni. W wyniku konfliktu sumienia, w szeregach UPA szerzyła się dezercja.*[6]

Rozdział ósmy

Wstępna charakterystyka UPA Bandery

UPA według "Litopysu UPA"

W ten, a nie inny sposób, powstała UPA Bandery. Wskażmy, że polska literatura omawianego w tej pracy przedmiotu uległa zahipnotyzowaniu w następstwie używania propagandowej frazeologii przez ukraińskich nacjonalistycznych autorów. Hipnozie ulegli nawet tacy autorzy, jak Szczęśniak i Szota, a za nimi wielu innych, w tym W. Filar, którzy bezpodstawnie kreślą obraz UPA zbliżony do dobrze zorganizowanej armii podziemnej, robią wykresy nie istniejących w rzeczywistości struktur organizacyjnych UPA, używają wobec niej nieadekwatnych do rzeczywistości terminów. Dokonajmy więc wstępnej jej charakterystyki, powołajmy się na uczestników jej działań. Ogólną charakterystykę UPA Bandery znajdujemy u Mykoły Omelusika, ps. "Poliszczuk",[7] który w UPA Bandery od maja 1943 roku był naczelnikiem wydziału Operatywnego KWSz "Zahrawa", od sierpnia 1943 r. naczelnikiem Wydziału Operatywnego KWSz UPA-Północ. Opublikowana ona została w "Litopysie UPA", a

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 34, kk. 76, 77

[2] M. Podworniak, op. cit., s. 197

[3] "Sztundyści" - ukr., jedna z odmian baptystów, których na Wołyniu było dużo

[4] H. Sreciuk: "Czorni dni Wołyni", Łuck, 1992, s. 64

[5] H. Sreciuk: "Nepostawlenyj pamiatnyk", cyt. wyd., s. 126

[6] Feliks Trusiewicz: "Pokolenie", Filadelfia, 1985, s. 73

[7] Ukraińskie "poliszczuk" oznacza "Poleszuk", rodem pochodzący z Polesia

więc nie jest sprzeczna z poglądami OUN Bandery, ani OUN-z. Wobec tego, że ta charakterystyka jest w wielu punktach sprzeczna z propagandowymi publikacjami OUN w zakresie liczebności UPA, jej uzbrojenia, wyposażenia, zdolności bojowej, struktury organizacyjnej - należy się na nią powołać w obszernych wyjątkach, podkreślając w nich najbardziej istotne ustępy. O UPA połowy 1943 roku na Wołyniu Mykoła Omelusik pisze:

Wydaje mi się, że przyszły historyk nie znajdzie wiele materiałów ze źródeł sztabów wojskowych tego okresu, bowiem bojowe sztaby UPA ze swojej natury są bardzo ruchliwe i nie miały zabezpieczonego zaplecza, takie cenne materiały, jak sprawozdania, doniesienia, rozkazy itp. po wykorzystaniu niszczono, aby nie trafiły do rąk wroga. Na przykład cała kancelaria Sztabu UPA Wołyń-Podole składała się z jednej skrzynki, przede wszystkim z mapami, którą często nosił na plecach jeden-jedyny na cały sztab pisarz. Natomiast potrzebne tajne dokumenty oraz szyfr nosili w swoich torbach naczelnik wydziału operatywnego oraz naczelnik sztabu (...) 1943 roku organizacja armii zarysowała się w formie, jaka była osiągnięta na początku drugiej połowy tegoż roku. Największymi związkami taktycznymi były kurenie,[1] które składały się z 2-3 sotni, oraz czoty ckm, jednak w większości tych czot karabinów maszynowych nie było. Sotnie były uzbrojone, prócz karabinów, po 1-2 rkm (przeważnie Diegtiarowa) na czotę oraz po jednym kompanijnym granatniku. Ale to nie była stała norma, wszystko zależało od posiadania w danej chwili broni. UPA, która nie miała oparcia w regularnej armii normalnego typu, nadanego jej przez władzę państwową, i która w następstwie tego nie może opierać się o bazy lub pomoc własnego państwa, a przy tym, nie mając w ogóle sojusznika, z natury swej mogła liczyć wyłącznie na akcje małej wojny podjazdowej i zaopatrywana była w te środki, jakie znajdzie w terenie lub odbierze od wroga. Dlatego rejony działania pewnych oddziałów ograniczały się terytorialnie, za wyjątkiem wypadków, gdy trzeba było skupić większe siły (...) W drugiej połowie 1943 roku organizacja zarysowała się w następującym kształcie: cały Wołyń (...) podlegał jednemu prowidnykowi i dowódcy. W tym czasie był nim Ochrim - Kłym Sawur (...) naczelnikiem sztabu był płk URL Honczarenko (...) naczelnikiem wydziału operacyjnego był płk URL Omelusik (...) Teren był podzielony następująco: a) Grupa Północna - d-ca Dubowyj (pseudonim), rejon działań - powiaty Sarny, Kostopol, Pińsk (...) B) Grupa Północno-zachodnia - d-ca Rudyj (...) rejon działań - powiaty Łuck, Horochów, Włodzimierz Wołyński (...) C) Grupa Południe - d-ca Enej (...) rejony działań - powiaty Równe, Zdołbunów, Dubno, Krzemieniec, Ostróg (...)

W dniach 21-22 listopada 1943 r. zakończyła się centralizacja dowództwa UPA w jednym ręku. Główne dowództwo na całą UPA (...) przejął gen. Taras Czuprynka. Oddziały, które działały na wyżej wymienionych terytoriach, przyjęły nazwę "UPA-Północ" (...) Prawie każda wieś miała swoje oddziały samoobrony od roja[2] do sotni włącznie, zależnie od wielkości wsi. Te oddziały prawie nie poddawały się ewidencji, można je raczej zaliczyć do bojówek organizacji OUN pod dowództwem podziemnych prowidników, (takich) jak rejonów, gromad. Przed akcją w terenie rejonowi zgłaszali ilość broni, mężczyzn, dziewcząt i kobiet.[3] Sztab miał w ewidencji oddziały połączone w większych związkach, ale nigdy dokładnie nie wiedział jakimi siłami może dysponować w terenie, bowiem one nie poddawały się ewidencji (...)

Problem kadr oficerskich był bardzo kłopotliwy. Oficerów Ukraińców, którzy służyli w polskiej armii, prawie nie było. Starszych oficerów armii ukraińskich z okresu walk 1917-1921 można było policzyć na palcach, ale i ci już byli w starszym wieku (...) Trzeba było wykorzystać również oficerów armii czerwonej, którzy pozostali nielegalnie na tyłach armii niemieckiej, albo w ten lub inny sposób uciekli z obozów jenieckich (...) Broń - to bolesne miejsce UPA. Wobec konieczności była ona bardzo różnorodna w zależności od tego, kto jaką zdobył (karabiny) rosyjskie, polskie, niemieckie, węgierskie. Jednak, rzecz zrozumiała, nie można było dostarczyć potrzebnej ilości i regularnie amunicji do nich (...) Pod koniec drugiej połowy 1943 roku, na przykład, w oddziałach Północnej Grupy Dubowego UPA dysponowała tylko 20 nabojami na karabin (...) Co do artylerii, to tylko kilka przeciwpancernych armatek miała Północna Grupa. Ogólnie UPA armat nie posiadała (...)

Ogólnie rzecz biorąc, UPA swoim uzbrojeniem mogła działać tylko w terenie zakrytym, albo w nocy i nie mogła przystępować do walk w otwartym terenie z wrogiem, który był wyposażony w broń ciężką (...)

Najlepszym typem łączności dla wojsk partyzanckich podczas walk lub w marszu była by łączność radiowa

---

[1] Bataliony

[2] Drużyna

[3] Chodzi o rzw. "Samooboronni Kuszczowi Widdiły", (SKW), o których będzie mowa dalej

Niestety, UPA nie posiadała ani aparatów, ani przeszkolonego personelu (...) Aparatów - ani rosyjskich, ani niemieckich nie można było zdobyć. O telefonicznej łączności ruchliwych małych oddziałów nie można było myśleć (...) Radiowej i telefonicznej łączności nie było (...) Środkami łączności byli łącznicy - konni, wiejskimi wozami (...) szeroko wykorzystywane były dziewczęta i młodzi chłopcy (...)

Mobilizowaliśmy celem przewożenia (oddziałów) fury z całych wsi (200-300 fur) (...)

Co do odzieży, to jednolitego umundurowania nie można było zrobić, jednak oddziały były umundurowane własnym sumptem, w mundury niemieckie czy sowieckie, takie jakie zdobyto (...) Żadnych transportów gospodarczych oddziały UPA nie miały (...) Podziemny aparat gospodarczy przygotowywał potrzebną żywność oraz rzeczy w specjalnie zbudowanych kryjówkach. Często trzeba było uciekać się do rekwizycji przy pomocy siły zbrojnej (...[1]

W szeregach UPA brali udział (...) Azerowie, Gruzini, Kałmycy, Uzbecy, Tatarzy (...) z nich były sformowane oddzielne sotnie (...) znam dwa takie wypadki: jeden Azerów w Grupie Południe i jeden z Uzbeków w Grupie Północny-Zachód (...)

Często spotykamy pytania - jakimi siłami dysponowała UPA. Na ten temat istnieją różne oceny liczb, nawet do 200.000 wojaków. Nie wchodząc w polemikę z niektórymi autorami, którzy kierują się raczej emocjonalnymi wyobrażeniami o liczebności i wartości bojowej UPA (...) aniżeli trzeźwymi ocenami, muszę stwierdzić, że pod koniec 1943 r. UPA na Wołyniu osiągnęła najwyższy poziom ilościowy w swym rozwoju, to znaczy miała największą ilość ludzi pod bronią. Natomiast Halicja największą ilość miała w połowie 1944 r. Według ocen sztabu, efektywna siła UPA na Wołyniu w drugiej połowie 1943 r. wynosiła około 20.000 uzbrojonych ludzi, do których należały zorganizowane sotnie i kurenie (...)

UPA nie mogła walczyć w otwartej walce z regularną armią (...) Nie wchodziło do zadań UPA prowadzenie operacji w natarciu lub obronie przeciw armii regularnej, bowiem nie miała ona na to odpowiedniej organizacji, uzbrojenia, jak również wojskowych nienaruszalnych baz zaopatrzenia, jednym słowem tego, co składa się na elementy regularnej armii.

Dłuższy czas sztab przebywał w rejonie Stydynia Wielkiego, powiatu kostopolskiego[1]

Autor nie wspomina ani o wyniszczaniu ludności polskiej, ani wyniszczaniu ludności ukraińskiej, jednakże jego enuncjacje warte są analizy, po ich przeczytaniu powstaje zasadnicze pytanie: czym była UPA? armią? partyzantką? zbrojną siłą powstańczą? *résistance*? Spróbujmy udzielić na te pytania odpowiedzi.

Charakteystyka UPA według innych źródeł

Zacząć należy od samej nazwy: "Ukraińska Powstańcza Armia". Czy faktycznie była ona "ukraińska", chociaż składała się z etnicznego elementu ukraińskiego? Wobec przytoczonych wyżej dowodów dotyczących braku poparcia dla tej formacji ze strony ludności ukraińskiej Wołynia, na którym była ona tworzona, wobec konieczności bezprawnego "mobilizowania" do tej formacji ludności ukraińskiej, dojść należy do wniosku, że nie była to formacja, która wyrażała interesy narodu ukraińskiego, a więc nie jest wobec niej adekwatna nazwa "Ukraińska".

Czy była to "armia"? Źródło encyklopedyczne mówi, że "armia" jest to: "1. Związek operacyjny wojsk o zmiennej liczbie korpusów lub dywizji; mogą być armie ogólnowojskowe, lotnicze, pancerne, powietrzno-desantowe; 2. Potocznie - siły zbrojne państwa lub ich część".[2] Podobną definicję "armii" podaje źródło ukraińskie.[3] Żaden element tej definicji nie odpowiada formacji pod nazwą "Ukraińska Powstańcza Armia", nie posiadała ona żadnego atrybutu "armii." Gdy autorzy piszą o UPA, jako o "armii", to powinni ustosunkować się do problemu: czy ta "armia" stosowała się do konwencji genewskich w sprawie traktowania schwytanego przeciwnika.

---

[1] "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 1, ss. 19-41

[2] "Encyklopedia Powszechna PWN", (jednotomowa) W-wa, 1974, s. 46

[3] "Ukrajinśkyj Radianśkyj Encyklopedycznyj Słownyk", Kijów, 1966, t. 1, s. 102

Czy była to formacja "powstańcza"? Jeżeli "powstańcza", to kto i przeciwko komu "powstał"? Powstaniem jest *zbrojne wystąpienie w imię wolności, wyzwoleńcza walka zbrojna; insurekcja (...) przyłączyć się do powstania.*[1] W powstaniu biorą udział wyłącznie ochotnicy, tymczasem, jak widać z wyżej przytoczonych dowodów, przynajmniej 50% składu UPA pochodziło z "mobilizacji". Powstanie zawsze jest skierowane przeciwko ciemiężycielowi, tymczasem, jak widać nawet z oceny M. Omelusika, UPA nie była zdolna do walki z siłami Niemiec czy z bolszewikami. Autorzy, pisząc o powstańczym charakterze UPA, powinni też określić swoje stanowisko wobec głównych kierunków działań tej formacji, a gdy się okaże, że tym kierunkiem było "usuwanie" ludności polskiej, to czy było to "powstanie"?

O. Szuliak zastanawia się nad terminologią, którą należy stosować wobec UPA, między innymi rozpatruje używany przez uczestników UPA oraz literaturę przedmiotu termin "partyzantka".[2] Dochodzi on do błędnego wniosku, że terminologia nie jest ważna, ważny jest charakter działań UPA. Błąd tego autora polega na tym, że, w ślad za taką lub inną terminologią, budowane są oceny tego ruchu zbrojnego, prowadzące, jak zobaczymy dalej, do absolutnie błędnych wniosków, a głównym spośród nich jest błąd co do "narodowyzwoleńczego" charakteru UPA. Skoro wobec UPA stosuje się (nie tylko przez ukraińskich nacjonalistycznych autorów) nazwę ruchu partyzanckiego, to należy zestawić to pojęcie z rzeczywistym charakterem działań UPA. Marian Flemming pisze na temat partyzantki:

Ugrupowania partyzanckie w czasie II wojny światowej, by mieć prawo do statusu legalnych kombatantów dla swych członków, musiały odpowiadać wymogom, jakie Regulamin Haski stawiał wszystkim legalnym uczestnikom działań zbrojnych. Nie ma powodu domagać się, by partyzanci mieli tu prawo do szczególnych przywilejów.

Owe wymogi to:
- występowanie na czele formacji zbrojnych osób odpowiedzialnych za swych podwładnych,
- noszenie stałej i dającej się z daleka rozpoznać oznaki wyróżniającej,
- jawne noszenie broni,
- przestrzeganie w swych działaniach praw i zwyczajów wojennych (...)

... rzecz do oceny, na ile takie organizmy polityczne mogą pretendować do roli reprezentacji narodu, a przynajmniej znacznego jego odłamu[3] (...) Noszenie stałej i dającej się z daleka rozpoznać oznaki wyróżniającej[4] (...) Partyzanci nie mają obowiązku noszenia mundurów armii macierzystego kraju. Powinni jednak mieć jakieś wyróżniające ich, jednolite części ubioru, stale noszone. Opaski naramienne o barwach narodowych lub innych symbolach nie są uważane za wystarczające (...) Zabronione jest używanie mundurów armii nieprzyjacielskiej lub armii sprzymierzonej z nieprzyjacielem (...) noszenie nieprzyjacielskich mundurów jest aktem wiarołomstwa (perfidii) i może być traktowane jako przestępstwo, surowo zwykle karane[5] (...) Naruszeniem prawa wojennego jest też

---

[1] Słownik Języka Polskiego" (trzytomowy), W-wa, 1979, t. II, s. 875

[2] O. Szuliak, op. cit., ss. 3, 4

[3] Jest to problem kardynalny gdy chodzi o OUN-UPA. Badacze przedmiotu muszą brać pod uwagę: a) całą populację ukraińską, a nie tylko jej zachodnioukraińską część; b) sprawę dobrowolnego i przymusowego udziału w akcjach OUN-UPA, c) wprowadzanie w błąd (znikomej w porównaniu do całości narodu ukraińskiego) części ludności ukraińskiej co do rzeczywistego celu OUN: zbudowania faszystowskiego typu państwa ukraińskiego

[4] Jak będzie widać z dalszych dowodów, bardzo częstą praktyką UPA było udawanie partyzantki radzieckiej: noszenie na czapkach pięcioramiennej gwiazdy, śpiewy piosenek rosyjskich ("Katiusza" i in.) - celem zmylenia ludności polskiej

[5] Sam M. Omelusik przyznaje, że powszechnie używaną przez członków UPA odzieżą były mundury niemieckie, radzieckie lub węgierskie

korzystanie (...) z tak powszechnie znanych oznaczeń, jak Czerwony Krzyż' (...) Żadne, nawet najbardziej szczytne cele polityczne, a do takich należy odzyskanie niepodległości przez ojczysty kraj, nie zwalnia z obowiązku postępowania w sposób zgodny z prawem. (...) Odrębnym rodzajem zbrodni jest ludobójstwo z pobudek rasistowskich lub nacjonalistycznych ...[2]

Przytoczona wyżej opinia w zestawieniu z celami i metodami działań OUN-UPA wyklucza stosowanie wobec tej formacji określenia "partyzantki". Nie pozwala ona też zaliczenia UPA do ruchu o nazwie *resistance*, bowiem pod tym pojęciem rozumie się "ruch oporu przeciw okupantom", podczas gdy omawiana tutaj formacja takim ruchem nie była, jej zasadnicza działalność nie była skierowana przeciw okupantowi, wręcz przeciwnie - OUN, twórca UPA, do działań na terytorium okupowanym przez Niemcy przygotowywała się wraz z Niemcami, brała udział w napaści Niemiec na Polskę oraz w agresji na ZSRR, jej formacje brały udział w zwalczaniu partyzantki radzieckiej, a co najmniej od jesieni 1943 roku i do końca wojny UPA współdziałała z siłami niemieckiemi, a więc z okupantem.

Skoro **UPA Bandery nie była armią, ruchem powstańczym, ani też partyzantką** - to jak należy kwalifikować tę zbrojno-polityczną formację? Aby dać prawidłową odpowiedź na to pytanie, najpierw należy ustosunkować się do twierdzeń polskiej literatury w tym zakresie.

Wróćmy więc do tego, co można określić jako hipnozę polskich autorów, wywołaną ukraińską nacjonalistyczną historiografią. Z twierdzeń Szczęśniaka i Szoty wynika, że dowództwo UPA stanowiło strukturę zbliżoną do struktur armii, miało więc wydziały: *I. - organizacyjno-mobilizacyjny, II - rozpoznawczy, III - gospodarczy, IV - wyszkolenia. V - propagandy, VI - polityczno-wychowawczy.* (...) [3] *Oddział III - gospodarczy, zajmował się sprawami organizacji zaopatrzenia, mobilizacją i magazynowaniem środków materiałowych. Poszczególne niższe komórki oddziału III ściśle współpracowały z odpowiednimi komórkami OUN* (...)[4] Tymczasem M. Omelusik mówi, że *podziemny aparat gospodarczy zajmował się zaopatrzeniem niezbędnej żywności oraz rzeczy i magazynował w specjalnie zbudowanych kryjówkach.* Podobne do stanowiska Szczęśniaka i Szoty, gdy chodzi o obraz dowództwa UPA, zajmują autorzy "Encyklopedii II wojny światowej".[5] W. Filar w zakresie struktury organizacyjnej UPA powołuje się z reguły na ukraińskie nacjonalistyczne źródła.[6]

Z charakterystyk struktury dowództwa UPA, dokonywanych przez polskich autorów, można dojść do błędnego wniosku o strukturze UPA, zbliżonej do struktur zwykłych, legalnych armii, a to jest obraz wypaczony, daleki od rzeczywistości.

Faktycznie zaś, dogłębne zapoznanie się z panującą w 1943 roku na Wołyniu rzeczywistością, pozwala na twierdzenie, że: a) Prowid OUN z M. Łebediem na czele znajdował się na nielegalnej stopie we Lwowie, w nim działał "Referat Wojskowy", wiosną 1943 roku objęty przez Romana Szuchewycza po opuszczeniu przez niego Białorusi (po rozwiązaniu 201 batalionu

---

[1] UPA nie tylko nadużywała tych oznaczeń, ale też, wbrew prawu międzynarodowemu, powołała do życia "UCzCh" - "Ukrajinśkyj Czerwonyj Chrest" (Ukraiński Czerwony Krzyż) jako strukturę UPA, o czym będzie mowa dalej

[2] Marian Flemming: "Prawnomiędzynarodowy status partyzantów w drugiej wojnie światowej" w: "Pamięć i Sprawiedliwość" - Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu - Instytut Pamięci Narodowej, W-wa, 1995, t. XXXVIII, ss. 55-75

[3] A. Szczęśniak i W. Szota, op. cit., s. 148

[4] Ibidem, s. 151

[5] "Encyklopedia II wojny światowej", W-wa, 1975, s. 611

[6] Władysław Filar: "'Burza' na Wołyniu", W-wa, 1997, ss. 39-43

Schutzmannschaft), zaś na Wołyniu działał "sztab" UPA, przebywający w ukryciu, nie mający stałej siedziby, składający się z trzech ludzi: Kłyma Sawura - dowódcy UPA, Honczarenki - naczelnika sztabu i M. Omelusika - naczelnika wydziału operacyjnego. Wykonywali oni w zasadzie rozkazy Prowodu OUN, mieli oni w terenie do dyspozycji ludzi, którzy wykonywali ich rozkazy. Nie było w KWSz[1] pionów organizacyjnych - gospodarczego, sanitarnego, mobilizacyjnego itp., byli tylko nie mający stałego miejsca pobytu ludzie, którzy zajmowali się tymi zagadnieniami. Jak mówi M. Omelusik, sztab UPA nie był nawet w stanie zaprowadzić ewidencji utworzonych w terenie oddziałów. Nie było tej struktury, tak samo jak nie było "szpitali UPA" itp., chociaż prawdą jest, że, oprócz przetrzymywania (dobrowolnie lub pod przymusem) rannych upowców w chatach wiejskich u gospodarzy, w miarę zbliżania się frontu budowane były schrony, wykorzystywane także dla przetrzymywanie w nich rannych.

Powiedziane wyżej nie oznacza, że stworzona przez OUN Bandery UPA była formacją pozbawioną operatywnego kierownictwa. Wprost przeciwnie - operacyjne kierownictwo UPA realizowane było przez rozbudowaną sieć łączników, zapewniała je stosowana metodą terroru dyscyplina, o której mowa będzie dalej. Powiedziane wyżej oznacza jednak, że struktura UPA była strukturą prymitywną, choć nie pozbawioną możliwości działania. Ta struktura oraz siły, jakimi dysponowała OUN-UPA, nie były zdolne do prowadzenia walk otwartych z takimi przeciwnikami, jak siły zbrojne Niemiec czy też partyzantka radziecka. Ta struktura pozwalała jednak na realizację głównego zadania OUN-UPA: usuwania ludności polskiej z Ukrainy Zachodniej.

Mimo tych oczywistych w zasadzie faktów, ukraińscy nacjonalistyczni autorzy, a także niektórzy polscy, uznają, że UPA była *armią partyzancką*,[2] R. Szuchewycza obdarzają stopniem "generała",[3] T. Olszański UPA nazywa "ruchem narodowym", który z ludnością polską pozostawał w "wojnie domowej",[4] niektórzy polscy historycy uczestników UPA bezzasadnie nazywają "żołnierzami", chociaż takimi nigdy oni nie byli. Niemcy natomiast zarówno UPA, jak i partyzantów radzieckich nazywali "bandami", co będzie wynikać z przytaczanych dalej dokumentów.

M. Smowśkyj natomiast tak charakteryzuje warunki powstałej UPA Bandery:

Cały główny prowid UPA, to znaczy - komenda główna i partyjni prowidnycy - przebywał w okolicy Stydynia Wielkiego), (Kostopolskie, niedaleko Stepania), Głównodowodzącym był Klaczkiwśkyj (pseudonim Kłym Sawur, później Ochrim; używał on obu pseudonimów). Na samym początku organizacji banderowskiej UPA naczelnikiem sztabu był Tur (Szuchewycz-Czuprynka). Maksym Ruban (Łebed') na Wołyniu przebywał krótko, występował jako urzędujący prowidnyk OUN Bandery. Jego pseudonimem były podpisane odezwy i rozkazy typu politycznego oraz bezpieczeństwa. Później był przywieziony z Równego pod eskortą SB[5] pułkownik Stupnyćkyj z osiemnastoletnim synem Jurkiem oraz pułkownik Łytwynenko (Jewszan). Pułkownik Stupnyćkyj miał pseudonim Honczarenko (...)

Pułkownik Stupnyćkyj miał rzekomo być szefem sztabu UPA, ale go mianowano komendantem szkoły oficerskiej, a od czasu do czasu wołali go do sztabu (byle jakiej chaty) i tam odbywały się "taktyczne" narady. Po tych naradach płk Stupnyćkyj wracał do starej stodoły (to była "sala wykładowa" na 45 kursantów, którzy siedzieli po turecku, tam też spali) (...) Operatywnym oficerem sztabu UPA był "pułkownik" Omelusik (Poliszczuk). Pułkownik Łytwynenko wykładał wywiad. Szefem zaopatrzenia był Zubatyj (pseudonim Moroz). Głównym prokuratorem był

---

[1] "Krajowyj Wijśkowyj Sztab"

[2] Yuriy Tys-Krokhmaliuk, op. cit., ss. 101, 102

[3] R. Torzecki: "Polacy i Ukraińcy", cyt. wyd., s. 195

[4] Tadeusz Olszański: " Historia Ukrainy XX w.", W-wa, 1993, ss. 178, 182

[5] To znaczy pod przymusem

Bezridnyj, a jego zastępcą - Mitła. Oficerem do spraw zleceń u Sawura był M. Szełest, a polit-oświatowcem był Apostol. Zastępcą Sawura do spraw politycznych był Wołoszyn-Pawlenko, organizacyjnym w sprawach "mobilizacji" przy sztabie UPA był Ołeh (Ilko), tzw. "Orgmob." (...) Siatka organizacyjna OUN-Bandery była bardzo ściśle powiązana z UPA. Można bez popełnienia błędu powiedzieć, że Sawur był jednocześnie głównodowodzącym UPA i prowidnykiem OUN na tym terenie (...) W oddziałach UPA Bandery byli nie tylko partyjni nadzorcy - "politrucy", ale byli też upoważnieni SB. Ich wpływ był tak wielki, że czysto wojskowe stopnie czy funkcje zależały od "politruków". Rejonowy OUN Bandery miał prawa sotennego na swym terenie i on decydował o tej lub innej akcji (...) UPA (...) nie miała wojskowych fachowców, którzy potrafiliby zorganizować jak należy oddziały wojskowe. Ci co byli, to zwykli wiejscy partyjni chłopcy z Dystryktu Halicji, którzy uciekli z bronią w ręku do UPA na Wołyń.[1]

Oczywistym staje się fakt, że "sztab" UPA, to kil'ka osób - działaczy OUN Bandery, to też siłą do niej włączonych kilku oficerów URL; że ten sztab mieścił się w chałupie, a szkoła oficerska w stodole, która była jednocześnie "koszarami" 45 "elewów." Ten obraz struktury organizacyjnej UPA odbiega od przedstawianego przez ukraińskich nacjonalistycznych i większość polskich historyków. W przytoczonym wyżej tekście warto zwrócić uwagę na użyte przez autora cudzysłowy.

Do końca października 1943 roku dowódcą UPA był Kłym Sawur, którego rozkaz w tym charakterze pochodzi z dnia 28.X.1943 r., zaś pierwszy rozkaz R. Szuchewycza, który w UPA przybrał pseudonim "Taras Czuprynka" pochodzi dopiero z dnia 23.I.1944 r., a podpisany jest on pod nim jako "p.o. Głównego Dowódcy UPA".[2]

Rzecz ciekwa, że J.A. Armstrong o radzieckich partyzantach pisze jako o "bandach", zaś o UPA Bandery jako o "partyzantach",[3] co rzuca cień na stronniczość ocen tego autora.

"Miejscem postoju" dowództw UPA wyższych szczebli były przypadkowe, często zmieniane, chaty wiejskie, same zaś oddziały latem mieściły się w leśnych kryjówkach, a zimą w chatach wiejskich, w stodołach. W UPA warunki sanitarne były na bardzo niskim poziomie, panowała epidemia świerzbu,[4] panowała dyscyplina w formie terroru - za dezercję z UPA często stosowano karę śmierci przez odrąbanie głowy przed oddziałem, dowody na co (autorstwa struktur OUN-UPA) będą zaprezenowane dalej.

Dotychczasowe, nie odpowiadające rzeczywistemu stanowi rzeczy, przedstawianie przez większość polskich historyków, UPA jako wysokozorganizowanej formacji wojskowej prowadzi do nobilitacji tej zbrodniczej formacji, prowadzi do jej fałszywej oceny.

Działalność OUN-UPA doprowadziła do stanu, w którym ludność ukraińska Wołynia znienawidziła tę formację:

Banderowcy, przechwyciwszy władzę, opanowali sytuację i srogo rozprawiali się ze swoimi przeciwnikami. Męczyli nasz naród nie mniej od obcych okupantów. W dzień siedzieli w lesie, a w nocy przychodzili do wsi czynić swe ciemne dzieło. Byli to przeważnie młodzi chłopcy, często podrostki, te wiejskie szumowiny, które bezkarnie szwendały się po wsiach, przynosząc naszemu narodowi wiele zła (...) Rozpasanie tych partyjniaków nie miało granic, a sterroryzowani ludzie milcząc czekali jakiegoś ratunku i wyzwolenia (...) Była teraz Ukraina, niby swoja władza, ale ona nie była lepsza od bolszewickiej czy niemieckiej (...) Doszło do tego, że nasi ludzie cieszyli się, gdy gdzieś w akcji Niemcy z Polakami rozgromili powstańców.[5]

---

[1] M. Smowskyj: "Spohady uczasnyka banderiwskoji UPA", Nowy Jork, 1982, ss. 6, 7

[2] "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 1, ss. 154, 159

[3] J.A. Armstrong, op. cit., ss. 138, 153

[4] O. Stepaniuk, ponad dziesięciogodzinny wywiad z tym "politwychownykiem" UPA w obszernych wyjątkach będzie przytoczony w jednym z dalszych rozdziałów

[5] M. Podwomiak, op. cit., ss. 181-183, 199

Wnioski ze wstępnej charakterystyki UPA Bandery

1. UPA Bandery stanowiła jednolitą polityczno-zbrojną strukturę OUN Bandery,

2. Kadra dowódcza OUN Bandery nie była kadrą wojskową,

3. UPA Bandery nie posiadała struktur właściwych ani armii, ani struktur powstańczych, ani też charakteru partyzanckiego,

4. UPA Bandery nie posiadała zaplecza gospodarczego w postaci budynków, magazynów,

5. W UPA Bandery panował system właściwy systemom totalitarnym - czynnik polityczny w postaci "politruków" był ponad czynnikiem fachowym wojskowym.

Wobec tego, że:

a) UPA Bandery w 1943 roku liczyła około 20.000 osób,

b) około 50% jej składu pochodziło z "mobilizacji",

c) około 5.000 jej składu stanowili byli członkowie ukraińskiej policji pomocniczej, która na rozkaz OUN przeszła "do lasu",

d) co najmniej 3.000 jej składu stanowili ounowcy z grup pochodnych i 201 batalionu *Schutzmannschaft*,

d) co najmniej jeden tysiąc jej składu stanowili byli żołnierze i oficerowie Armii Czerwonej, którzy trafili do UPA, nie mając innego wyjścia w warunkach okupacji

- przyjąć należy, iż nie więcej jak 1.000 osób jej składu stanowili ci spośród Ukraińców, którzy, będąc "w lesie", uwierzyli propagandzie OUN Bandery, że dąży ona do utworzenia państwa ukraińskiego, ale nie wiedzieli jakiego typu ma być to państwo.

Stąd wypływa wniosek, że **UPA nie stanowiła siły zbrojnej narodu ukraińskiego, że była to zbrojna struktura OUN Bandery, przed którą nie było perspektyw powołania do życia państwa ukraińskiego, ale która, kierując się wynikającym z ideologii nacjonalizmu ukraińskiego woluntaryzmem i nienawiścią, podjęła się akcji oczyszczenia ukraińskiego terytorium etnograficznego w drodze mordów masowych ludności polskiej, jako warunku wstępnego do zbudowania takiego państwa w nie dającej się przewidzieć przyszłości.** W tym stanie rzeczy UPA Bandery można określić jako siły zbrojne OUN Bandery, składające się: w 40% z ideowych lub nieświadomych istoty integralnego nacjonalizmu ukraińskiego członków i zwolenników OUN Bandery; w 50% z, w drodze terroru, zmobilizowanych Ukraińców; w 5% z żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej; w 5% z tych Ukraińców, którzy uszli przed Niemcami "do lasu" i zostali wciągnięci do UPA.

Powyższe nie pozwala na przyjęcie, że UPA stanowiła formację narodowowyzwoleńczą narodu ukraińskiego. Błąd ten, gdy chodzi o stronę polską, pochodzi z 1994 roku, ze spotkania historyków polskich i ukraińskich nacjonalistycznych w Podkowie Leśnej, podczas którego strona polska przyjęła punkt widzenia, iż tzw. Ukraińska Powstańcza Armia stanowiła formację narodowowyzwoleńczą narodu ukraińskiego. Od tego błędnego poglądu nauka polska nie może uwolnić się do czasu obecnego, potwierdzeniem czego są wyniki odbywanych w Warszawie i Łucku spotkań historyków polskich i ukraińskich nacjonalistycznych. Krytyka tych spotkań, odbytych do końca 1998 roku, zawarta jest w pracy autora niniejszej pracy.[1]

Nie mogła być "narodowowyzwoleńczą" formacją narodu ukraińskiego UPA Bandery,

---

[1] Wiktor Poliszczuk: "Manowce polskich historyków", Toronto, 1999, passim

Rozdział dziewiąty

Tworzenie OUN-UPA Bandery

Uzurpacja władzy

Przypomnieć należy sformułowanie OUN Bandery, które legło u podstaw uzurpowania przez nią władzy państwowej:

Mandat na proklamację państwowości ukraińskiej oraz na ustanowienie władzy daje nam wieloletnia rewolucyjno-wyzwoleńcza walka, pobudzenie zrywu narodowego, państwowotwórcza inicjatywa oraz faktyczna siła.[1]

Sformułowanie to pochodzi z maja 1941 roku i zawarte jest w "Politycznych wytycznych" OUN Bandery. Wówczas ta frakcja OUN spodziewała się poparcia Niemiec w budowaniu, chociażby marionetkowego, ukraińskiego państwa nacjonalistycznego. Wiosną 1943 roku iluzje OUN-B w tym zakresie rozwiały się całkowicie, jednak ona nie kapitulowała. Wobec spadania jej znaczenia politycznego, postanowiła ona stosować metody siłowe: *banderowcy, jak przystało na "rewolucjonistów" (...) postanowili rozbudować swoją UPA do największych rozmiarów (...) jak prawdziwi "woluntaryści" (oni mieli wolę, ale nie posiadali rozumu) konsekwentnie wykonywali swój plan.*[2] Ta frakcja OUN doszła do wniosku, że jest ona ***jedyną ukraińską zorganizowaną siłą na ziemiach ukraińskich i ma prawo stosować siłę również wobec swojej społeczności*** (...)[3]

Była to oczywista uzurpacja władzy państwowej przez OUN Bandery, w związku z czym należy powiedzieć, że żadna siła polityczna, która w następstwie działań zbrojnych przejmie kontrolę nad określonym terytorium, dopóki nie zostanie uznana przez prawo międzynarodowe jako jego podmiot, nie może uznawać się za władzę państwową, a co za tym idzie, nie może wobec mieszkającej na tym terytorium ludności wydawać nakazów lub zakazów. Stosowanie przez takie siły przymusu wobec ludności stanowi uzurpację władzy państwowej. Powiedziane tutaj nie stoi w sprzeczności z uznanym przez ONZ prawem do walk wyzwoleńczych, w tym też zbrojnych, jednakże skierowane one mogą być na okupanta lub kolonizatora i opierać się o siły, w tym też zbrojne, zmobilizowane w drodze agitacji, przekonywań itp., nigdy jednak w drodze przymusu.

Mimo tej oczywistej prawdy,

Łebed' zdecydował się na zmajoryzowanie wszystkich. Wstąpiwszy na tę drogę, stosuje (on) metody gry awanturniczej, w następstwie czego swą krwią zapłacili tysiące najlepszych żołnierzy. W imię opanowania "lasu" rozbudowywał on partyzantkę do jaknajszerszych granic, stosując przy tym różne sposoby: propagandę, która wpływa na instynkty mas ukraińskich walki o wolność, przymusową mobilizację itp. I rzeczywiście, las zapełniał się młodzieżą, którą Łebed' gromadzi w oddziałach i terrorem trzyma w dyscyplinie.[4]

OUN Bandery nigdy nie ukrywała faktu uzurpacji władzy państwowej, nawet czyniła z niej powód do dumy, czego dowodem jest enuncjacja z 1946 roku:

Gdy idzie o budownictwo państwowe na opanowanych przez powstańców terenach, to UPA przejęła wszystkie trzy funkcje suwerennej władzy państwowej, mianowicie: 1) ustawodawczą, 2) wykonawczą i 3) sądowniczą,

---

[1] "OUN w switli postanow ...", op. cit., s. 52

[2] Mychajło Karkoć-Wowk, op. cit., ss. XIII, XIV

[3] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, s. 22. Tekst pochodzi z maja lub początku czerwca 1943 r., drukowany był w publikacji OUN Bandery

[4] H. Polikarpenko: "Organizacija Ukrajińskych Nacionalistiw pid czas druhoji switowoji wijny", bmw., 1951, s. 127

organizując takie dziedziny życia, jak: 1) aparat administracyjny, 2) szkolnictwo - do średniego włącznie i 3) sądownictwo.[1]

Prezentowany przez OUN Bandery jako demokrata Leonid Połtawa pisze: *Nacjonalizm ukraiński odrzuca wyłącznie legalne, prawne metody walki jako podstawowe metody walki o o USSD.*[2] Inaczej mówiąc, podstawowymi metodami walki OUN Bandery były metody pozaprawne, w tym też uzurpacja przez tę frakcję władzy państwowej.

Przygotowanie OUN Bandery do przejęcia władzy w terenie (nie opanowanego przez siły okupacyjne) zaczęło się jeszcze przed III konferencją. W dniu 15 lutego 1943 r. (dwa dni przed konferencją) we wsi Piddubci (pol. Poddubce?) odbyła się narada aktywu, podczas której postanowiono:

1. Ustalić jaka jest możliwość wciągnięcia w każdym rejonie ludzi do UPA na wypadek konieczności. 2. Przewidzieć i rozdzielić na rejony skład dowódczy odpowiednio do przewidzianego kontyngentu[3] uczestników UPA. 3. Rozdzielić broń, amunicję oraz artykuły żywnościowe według rejonów zgodnie z tą samą zasadą. 4. Konspiracyjnie przeprowadzić w terenie (w rejonach) ogólne wyszkolenie wojskowe z przewidzianymi do szeregów UPA (ludźmi).[4]

Stąd podziemny organ OUN Bandery latem 1943 roku mógł twierdzić że

wczesna wiosna 1943 roku zostanie w historii Ukrainy zapisana trwałymi literami, bowiem tej wiosny naród ukraiński[5] wstąpił na nową drogę walki z najeźdźcami. Tej wiosny ukrytą walkę rewolucyjną przemienił on w walkę zbrojną, ideę w czyn. Tej wiosny powstała Ukraińska Powstańcza Armia (...)[6]

Kierunki działania OUN-UPA Bandery: walka na dwa fronty?

Wiosną 1943 roku OUN Bandery znalazła się w trudnej sytuacji, mogła ona zejść ze sceny politycznej, albo brutalną siłą utrzymać się na niej. OUN Bandery wybrała drugi wariant, a miała przed sobą: a) rozprzestrzeniający się z lasów briańskich i z Białorusi ku północnemu Wołyniowi, zaopatrywany z "wielkiej ziemi" w broń, środki łączności, dowódców wojskowych itp. radziecki ruch partyzancki; b) niemiecką władzę cywilną, która, chociaż wykorzystywała do swych celów ukraińską policję pomocniczą, jednakże nie uznawała OUN Bandery za sojusznika w walce z bolszewikami; c) sprzyjającą, wobec terroru hitlerowskiego i poczynań ukraińskiego nacjonalistycznego podziemia, partyzantom radzieckim ludność polską; d) niezależne od OUN Bandery ukraińskie podziemie w postaci ruchu Tarasa Bulby-Borowca oraz oddziałów zbrojnych OUN Melnyka; e) zdezorientowaną w wytworzonej sytuacji ludność ukraińską Wołynia.

Aby nie zejść ze sceny politycznej, OUN Bandery stanęła przed koniecznością opanowania terenu, na którym mogłaby przejawiać zgodną ze swoimi celami strategicznymi działalność. Na przeszkodzie w opanowaniu terenu Wołynia, na którym mogła ona przejawiać działalność, stanęły wymienione wyżej czynniki, co do których należało podjąć kroki, uzależnione od ich celów oraz potencjału.

Partyzantka radziecka miała na celu zwalczanie sił niemieckich, zajmowała się tym aktywnie i skutecznie, o czym świadczą liczne fakty wysadzania przez nią linii i mostów kolejowych, ta partyzantka nie miała zadania walk z ukraińskim nacjonalistycznym podziemiem,

---

[1] "Do Zbroji", nr 2 z 1946 r., s. 15

[2] P. Połtawa: "Zbirnyk pidpilnych pysań", Monachium, 1959, s. 147

[3] Użyty termin "kontyngent" już wtedy wskazywał na przymusowy nabór uczestników UPA

[4] Partyjne Archiwum Instytutu Historii Partii przy KC Kompartii Ukrainy (PA IIP przy KC Kompartii Ukrainy): f. 1, op. 9-a, spr. 243, k. 52

[5] Terrorem OUN Bandery zmuszona ludność Wołynia

[6] "Do Zbroji", nr 1, lipiec 1943 r., s. 1. Wydanie Wydziału Politycznego UPA

które było dla niej do wiosny 1943 roku nieznane.[1] Siły OUN Bandery nie mogły podejmować walk zbrojnych z tą partyzantką, mogły one jedynie walczyć o opanowywanie poszczególnych wsi z ludnością ukraińską celem niedopuszczenia do opanowania ich przez bolszewików. Na tym tle dochodziło do potyczek między oddziałami zbrojnymi OUN Bandery z oddziałami partyzantki radzieckiej, przykłady których podane będą niżej.

Siły militarne cywilnej administracji niemieckiej miały za zadanie ułatwienie egzekwowania kontyngentów ludzkich i w naturze z ludności Wołyni - ukraińskiej i polskiej. Wobec klęski pod Stalingradem, siły te musiały być uszczuplane w następstwie wysyłania ich części na front. W tym stanie, a także wobec nasilenia działalności ukraińskiego podziemia nacjonalistycznego, część garnizonów w mniejszych miasteczkach została zlikwidowana, co ułatwiło OUN Bandery opanowywanie trudno dostępnych terenów północnego Wołynia i południowego Polesia (Wołyńskie Polesie). Tworzone przez OUN Bandery oddziały zbrojne wymagały zaopatrzenia w żywność i odzież, oddziały te napadały więc na chronione przez siły niemieckie *Liegenschafty*, przy czym dochodziło do potyczek z tymi siłami niemieckimi, których przykłady będą podane niżej. Siły OUN Bandery nigdy nie były zdolne do podjęcia walk z siłami Wehrmachtu, co przyznaje nawet ukraińska nacjonalistyczna literatura, o czym były wzmianki wyżej.

O pozostałych siłach, które OUN Bandery musiała pokonać lub podporządkować, będzie mowa niżej. Tutaj zachodzi potrzeba ustosunkowania się do problemu aktywności zbrojnej OUN Bandery wobec partyzantki radzieckiej oraz sił niemieckich. Do dziś OUN Bandery lansuje twierdzenie o jej walce na dwa fronty: przeciwko okupantowi niemieckiemu oraz przeciw bolszewikom. Niestety, tę alogiczną tezę przyjęli do wiadomości również niektórzy polscy historycy. Należy więc sprawdzić przeciwko jakim siłom faktycznie walczyła OUN-UPA, jakie były kierunki jej działania, gdy chodzi o partyzantkę radziecką i siły niemieckie, będące w dyspozycji administracji cywilnej? Przytoczmy więc dane OUN Bandery na ten temat, przy czym pierwsze wiadomości z tego zakresu noruje się za luty 1942 rok:

7.2.43 r. miał miejsce atak pierwszej sotni UPA na Włodzimierzec (...) zdobyto 20 karabinów, 65 koców, amunicję itp. Ze strony wroga padło 7 osób z komendantem żandarmerii włącznie. Z naszej strony 1 zabity, a 3 rannych.

20.2.43 r. koło wsi Zamoroczene sotnia UPA napadła na bolszewicki barak w lesie (...) zabrano wiele rzeczy, jak konie, żywność, skórę (...) trzy baraki spalono (...)

22.2.43 r. podczas postoju koło Wysocka Niemcy wraz z "batalionami" zaatakowali oddział UPA. Wróg liczył około 200 ludzi. Oddział UPA przyjął Niemców zdecydowanym ogniem. Po przybyciu 350 żołnierzy z pomocą dla Niemców, nasz oddział wycofał się do lasu (...) Z naszej strony poległ 1 powstaniec oraz odważny dowódca oddziału - Korobka (...)

W lutym i marcu 1943 r. oddziały UPA na Polesiu przeprowadziły pierwsze zorganizowane akcje mające na celu zdobycie strategicznie dogodnych pozycji, które znajdowały się w rękach partyzantów bolszewickich. Oddziały UPA uderzyły na czerwonych w okolicach Sam, Stolina i Włodzimierca. UPA zdobyła Włodzimierzec i przy tym rozbiła niemiecki "kozacki"oddział w sile 50-70 ludzi. W Stolińskiem powstańcy zlikwidowali bolszewickie gniazdo i zabrali 10 wozów bardzo wartościowych rzeczy, jednak po drodze Niemcy odbili te trofea. W tym też czasie we wsi Bogusze nad Słuczem silny oddział partyzantów bolszewickich niespodziewanie napadł na oddział UPA (...) W nocy

[1] P. Werszyhora: "Liudi s czistoj sowiestju", Kijów, 1985, ss. 139, 256. W grudniu 1942 r. Zjednoczone oddziały partyzanckie pod dowództwem S. Kowpaka zniszczyły cztery mosty kolejowe wokół sarneńskiego węzła kojejowego. P. Werszyhora pisze, że celem tego rajdu partyzanckiego było zniszczenie urządzeń wydobywczych ropy naftowej w okręgu Drohobycza. Z ukraińskim podziemiem nacjonalistycznym oddział ten zetknął się dopiero wiosną 1943 roku

z 6 na 7 marca 1943 r. W okolicy wsi Bogusze urządzono zasadzkę na partyzantów bolszewickich (...)

W nocy z 10 na 11marca 1943 r. nieduży oddział UPA dokonał napadu na fabrykę we wsi Orżew, gdzie znajdowała się większa ilość amunicji i broni (...) Z naszej strony poległo 4 powstańców, w tym dowódca pierwszych oddziałów UPA - Ostap (Serhij Kaczyńskyj) (...)

2-4.4.43 r. na rozkaz dowództwa UPA miejscowy oddział *Schutzmannschaft* opanował Horochów - bank, pocztę, rozbito więzienie i wypuszczono więźniów politycznych. Niemcy uciekli w panice. Powstańcy ze względów taktycznych odeszli do lasu (...)

W nocy z 21 na 22.4.43 r. powstańcy zaatakowali Janową Dolinę (kamieniołom w Kostopolskiem). Niemcy byli tam dobrze umocnieni i mocno bronili tego ważnego dla nich punktu gospodarczego. W toku walki spalono kilka domów, zburzono dwa mostki kolejowe, zniszczono dwa magazyny, zdobyto 1 tonę materiału wybuchowego. Straty Niemców razem z Polakami, którzy zbrojnie brali udział po stronie Niemców - setki zabitych i wziętych do niewoli. Ze strony powstańców: 4 zabitych i 3 rannych (...)

W pierwszej połowie kwietnia 1943 r. ukraiński powstańczy ruch swoimi bojowymi działaniami uwolnił rejony: Mizocz, Ostróg, Szumsk, Krzemieniec, Werba. Zniszczono tam całkowicie niemiecką administrację, landwirtów, żandarmerię, gestapowskich konfidentów itp. (...)[1]

Nawet Wolf-Dietrich Heike pisze, *że na Wołyniu działała już Ukraińska Powstańcza Armia (UPA), która rzeczywiście unikała potyczek z niemieckimi wojskowymi oddziałami, ale oddziały której często atakowały ośrodki niemieckiej administracji i policji.*[2]

Już z tych, sfałszowanych co do przebiegu zdarzeń, gdy chodzi o publikację "UPA - bojowi dijі", spreparowanych, jak zobaczymy, działań UPA Bandery, wynika jednoznacznie, że nie walczyła ona ani przeciwko bolszewikom, ani przeciwko Niemcom, chociaż miała potyczki z jednymi i drugimi, jednakże ich **celem nie było zwalczanie sił bolszewickich lub niemieckiech, a tylko walki o zdobycie broni, żywności, opanowanie terenu.** Fałszowanie faktów potwierdza opis ataku na Janową Dolinę: przy omawianiu ataku na tę miejscowość zarówno z polskich jak i z banderowskich (archiwalnych) źródeł będzie wynikać zupełnie inny obraz wydarzeń, mianowicie: napad UPA miał na celu wyniszczenie ludności polskiej tej miejscowości, niemiecka załoga nie wzięła udziału w odparciu ataku. Jest to jeden z bardzo wielu dowodów na fałszowanie przez ukraińskich nacjonalistycznych autorów materiałów o działaniach OUN-UPA. Innym dowodem na manipulację faktami i datami jest twierdzenie, że *20.3.43 r.* (...) *oddział z UPA-Południe i część oddziału Eneja w walce* (...) *zlikwidowała głównodowodzącego 1. Ukraińskim frontem CzArmii gen. Watutina i kilku jego oficerów sztabowych.*[3] W marcu 1943 roku gen. Watutin był jeszcze daleko na wschodnim froncie, a zginął on faktycznie z rąk UPA dopiero 15.IV.1944 roku.

Slogan o walce na dwa fronty. Wrócić więc należy do ounowskiej tezy o walce UPA na dwa fronty: przeciw bolszewikom i Niemcom. M. Omelusik mówi o UPA, że jej

logicznie i natychmiast przyszło walczyć na dwóch podstawowych frontach - przeciw Niemcom i przeciwko czerwonym Moskalom, a prócz tego jeszcze przeciw polskim najeźdźcom (...) Już w marcu miały miejsce zorganizowane wystąpienia UPA na szeroką skalę (...) zaczęła się wojna między oddziałami UPA a niemiecką administracją. Od tego czasu niemiecka administracja i policja zamurowała się w miastach i większych miasteczkach (...) już w drugim kwartale 1943 roku UPA panowała niepodzielnie nad niektórymi terenami, dokąd władze niemieckie nie mogły docierać swobodnie i gdzie UPA mogła rozwijać swoją pracę organizacyjną oraz szkoleniową

---

[1] "Ukrajińska Powstańska Armija - bojowi dijі UPA za 1943-1950 rr.", dalej: "UPA - bojowi dijі", bmw., 1960, ss. 5-11. Tutaj należy dodać: "We wsi Wiry, pow. Sarny, banderowcy na oczach współwyznawców i mieszkańców, za odmowę wstąpienia do UPA, siekierami odcięli głowy dwu młodym baptystom i trzeciemu ze wsi Bogusze" - źródło: "Okrutna przestroga", Lublin, 1997, s. 261

[2] Wolf-Friedrich Heike: "Ukrajińska dywizija Hałyczyna", Toronto, 1070, s. 16

[3] "UPA - bojowi dijі", cyt. wyd., s. 7

(...) Cały teren Wołynia w nocy należał do UPA (...) Całkiem inna sytuacja była na terenach Wołynia, które w okresie międzywojennym należał do ZSRR. Ogólnie biorąc, prócz siatki OUN, nie było tam ukraińskiej narodowej partyzantki.[1]

Już z tej enuncjacji wynika, że, mimo frazy o "dwóch podstawowych frontach - przeciw Niemcom i przeciwko czerwonym Moskalom", działania UPA, gdy chodzi o Niemców, ograniczały się do walk z administracją niemiecką, czego "zasadniczym frontem" nazwać nie można. Ważna natomiast jest wzmianka o walce "przeciw polskim najeźdźcom". Znajomość realiów Wołynia 1943 roku pozwala na jednoznaczne twierdzenie, że pod tym określeniem Omelusik miał na myśli ludność polską. Tę nośną w warunkach trwania "zimnej wojny" tezę lansuje J. Tys-Krochmaliuk, który pisze: *Tak więc OUN pod kierownictwem Bandery wypowiedziała nierówną wojnę przeciwko największym imperiom świata: komunistycznej Rosji i nazistowskim Niemcom. W ten sposób narodził się największy ukraiński ruch powstańczy, na czele którego stanęła Ukraińska Powstańcza Armia.*[2] Tę tezę bezkrytycznie powtarza J.A. Armstrong: *Co więcej, fakt, że Ukraińcy,*[3] *prawie samotni wśród wschodnioeuropejskich narodów, byli zdolni prowadzić walkę zbrojną, chociaż na ograniczonym obszarze oraz w stosunkowo krótkim okresie czasu, przeciw niemieckim i bolszewickim siłom, stanowił ważny bodziec psychologiczny w kierunku nacjonalistycznego nastawienia.*[4]

Teza o walce OUN-UPA na dwa fronty - przeciw Niemcom i bolszewikom jest nielogiczna, bowiem zarówno jedni jak i drudzy walczyli z sobą, z czego wynikałoby, że zwalczanie przez UPA jednej strony, na przykład bolszewików, stanowiłoby liczącą się pomoc dla Niemców, i odwrotnie. Teza o jednoczesnej walce na dwa fronty usprawiedliwiona mogła by być jedynie w wypadku znacznego przewyższania sił OUN-UPA nad siłami Niemiec i ZSRR razem wziętych, co, oczywiście, nie miało miejsca. Nawet banderowskiej proweniencji autor, P. Sodol, łagodzi tę absurdalną tezę, pisząc, że *operacje militarne prowadzone przez UPA zaczęły się w lutym 1943 roku, początkowo przeciw siłom nazistowskim, a w końcu, od lutego 1944 roku do września 1949 roku, przeciwko sowieckiemu reżimowi.*[5]

Na temat walk OUN-UPA przeciw Niemcom mówi występujący przed radzieckim sądem w sprawie Wereszczaki świadek Andrej Bałyćkyj, będący uczestnikiem jednego z jej oddziałów:

Kierownictwo bandy, występując z hasłem walki z niemieckimi okupantami, tumanili ludność obwodu rówieńskiego, ukrywając przed nią rzeczywiste cele swej działalności przestępczej. Za cały okres mego pobytu w bandzie przekonałem się, że niemiecko-ukraińscy nacjonaliści żadnej walki z Niemcami i ich sojusznikami nie prowadzili i nie szykowali się jej prowadzić. Gdy zaproponowałem jednemu z dowódców bandy, niejakiemu "Kwaśyrenko", zorganizowanie wykolejenia pociągu na linii Sarny-Równe, on wyśmiał się ze mnie, oświadczył, że zadaniem grupy "Wschód" jest walka z władzą radziecką. "Jaki więc jest sens - mówił on - osłabiać armię niemiecką, która walczy z bolszewikami. Wprost przeciwnie - powinniśmy pomagać jej. Lepiej zrobicie, gdy obmyślicie w jaki sposób wykoleić kilka transportów z oddziałami Armii Czerwonej."[6]

Dokonane przez P. Sodola złagodzenie tezy o jednoczesnej walce OUN-UPA na dwa fronty nie powoduje logiczności jego twierdzenia. Skoro OUN-UPA w okresie od lutego 1943 do

---

[1] M. Omelusik w: "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 1, ss. 22-24

[2] Yuriy Tys-Krokhmaliuk, op. cit., s. 26

[3] Bezmyślnie powtarzany termin "Ukraińcy", chociaż chodzi jedynie o nacjonalistów ukraińskich, bowiem zdecydowaną większość "Ukraińców" stanowili mieszkańcy Ukrainy Naddnieprzańskiej, którzy nie brali udziału w działalności OUN-UPA

[4] J.A. Armstrong, op. cit., s. 165

[5] Petro Sodol: "UPA - the Ukrainian Insurgent Army. An Overview" w: "The Ukrainian Quarterly", 1995, t. LI, nr 2-3, s. 139

[6] DARO: rejestr nr sprawy 6, tom 3, kk. 17-19

lutego 1944 zwalczała siły niemieckie, to tym samym pomagała Sowietom, którzy byli jej wrogami. Nie podlega, natomiast, podważeniu teza tego autora, że OUN-UPA od lutego 1944 roku (wspólnie z Niemcami, jak się potem okaże) zwalczała siły radzieckie. Tak więc teza o walce OUN-UPA na dwa fronty winna być zrewidowana również przez polskich, ale też zachodnich, historyków. Przy tym brana powinna być pod uwagę inna teza propagandowa OUN-UPA Bandery, zgodnie z którą *aby zbudować samostijną Ukrainę* (UPA) *musi zniszczyć Lachów, nie wpuścić na te tereny bolszewików i wypędzić Niemców.*[1] Sił OUN-UPA starczyło jedynie na wyniszczenie "Lachów", natomiast nie od niej zależało niewpuszczenie na Ukrainę Zachodnią bolszewików, jak też wypędzenie z niej Niemców.

Można zrozumieć cele polityczne autorów, będących obrońcami OUN Bandery, gdy głoszą oni tezę o walce na dwa frony, ale nie można zrozumieć w tym zakresie historyków, a nawet autorów opracowania encyklopedycznego, które, jak widać, też o walce na dwa fronty twierdzi to samo, co propagandyści OUN.[2]

Dla OUN byli tylko dwaj śmiertelni wrogowie: Rosjanie i Polacy, ale nie Niemcy.[3]

O sytuacji wiosną 1943 roku na Wołyniu pisze uczestnik UPA: *Na ten czas UPA opanowała tylko Wołyń i Polesie. W Halicji jeszcze nie działała, bowiem prowidnycy UPA-OUN, jako niepoprawni patrioci swej wąskiej ojczyzny, nie chcieli czynić tam socjalnych spustoszeń oraz narodowych*[4] *"państwowotwórczych" czystek.*[5] Inny zaś autor o okresie nieco późniejszym mówi: *Ruban na przestrzeniach Ukrainy Zachodniej, między Słuczem i Karpatami, staje się panem wewnętrzno-ukraińskiej sytuacji. On teraz dosłownie robi to, co tylko przyjdzie mu do głowy.*[6]

Okoliczność, że OUN-UPA nie prowadziła walk przeciwko niemieckim siłom zbrojnym, a jedynie miała potyczki z miejscowymi siłami paramilitarnymi, będącymi w dyspozycji niemieckiej administracji cywilnej, dodatkowo potwierdzają następujące dowody.

Sam M. Łebed' mówi:

Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów i UPA (UNS)[7] opanowuje teren od dołu. Prawda, z motywów taktycznych, dopóki oddziały zbrojne narazie są organizowane, bojowych akcji zaczepnych z Niemcami w terenie nie było, ale po tym, gdy wzięto w ręce kontrolę nad administracją terenów na dole, wstrzymano dostawy kontyngentów, całkowicie wstrzymano dostawy robotników do Niemiec czy też do podobnych wyciężających robót przy okopach, szosach itp. (...) (UPA) prowadzi na wroga ataki z zaskoczenia w czasie, gdy on robi wypady w teren, przeważnie w celach rabunkowych. Wówczas dochodzi do krótkiego zderzenia, często między jedną miejscowością a drugą, na skraju lasu lub w zamaskowanym terenie.[8]

Banderowska gazetka z sierpnia 1943 r. podaje:

W okolicach Kobrynia grupa powstańców naskoczyła na oddział Niemców SS, który prowadził zagarnięte we wsi bydło.[9] Rozpoczęła się walka, zabito 16 Niemców, 10 ciężko zraniono. Powstańcy odbili około 100 sztuk bydła,

---

[1] Leon Żur, op. cit., s. 65

[2] "Encyclopedia of Ukraine" (red. D. Husar-Struk), Toronto, 1993, t. V, s. 392

[3] "Samostijna Ukrajina", Stanisławów, nr 2 z 9.VII.1941 r., s. 1, artykuł I.Ł. - gazeta banderowska

[4] W oryginale "nacionalnych", przez co, jak wynika z kontekstu, należy rozumieć "etnicznych"

[5] M. Smowśkyj, op. cit., s. 10

[6] O. Szuliak, op. cit., s. 31

[7] UNS - "Ukrajińska Nacionalna Samooborona" - analogiczne do UPA na Wołyniu oddziały zbrojne OUN Bandery w Halicji dla zmylenia Niemców do drugiej połowy 1943 roku nazwane "UNS", po czym nazwę przekształcono na "UPA"

[8] M. Łebed', op. cit., ss. 106, 107

[9] Formacje "SS" nie były angażowane do konwojowania bydła, musiało chodzić o niemiecką policję

zdobyli broń i amunicję.[1]

J. Tys-Krochmaluk pisze: *Wobec tego, że z zasady UPA nie atakowała jednostek Wehrmachtu, wiadomo, że walczyła ona przeciw rosyjskim komunistom*,[2] zaś P. Mirczuk mówi wyraźnie: *Wobec nowego* okupanta *Ukrainy Roman Szuchewycz, jako Naczelny Dowódca UPA, postanowił zająć taką samą postawę, jaką UPA stosowała przeciw okupantom hitlerowskim: nie podejmować walk z Armią Czerwoną, do której siłą wciągnięto miliony niewolników SSSR różnych narodowości* (...)[3]

Wyraźnie więc widać, że UPA Bandery, gdy chodzi o siły zbrojne Niemiec i ZSRR, nie podejmowała wobec nich działań, ona ograniczała się do sporadycznych potyczek z niemiecką administracją oraz z partyzantami radzieckimi. Główne jej siły były skierowane na wyniszczanie ludności polskiej, o czym mowa będzie dalej. Jednakże wobec destrukcyjnej, w oczach władz niemieckich, działalności UPA Bandery, podjęły one akcję przeciwko niej:*Od lipca do sierpnia 1943 roku Niemcy pod dowództwem generała von dem Bach-Zelewskiego podjęły dużą kampanię przeciw UPA* (...)[4] W następstwie tej akcji *zderzenia niemieckich wojsk i formacji UPA trwały całe lato 1943 r". 35 walk w lipcu, 24 w sierpniu, 15 we wrześniu. W ciągu tych trzech miesięcy straty były następujące: 1.237 bojowkarzy i dowódców UPA zabito lub zraniono, nie mniej 5.000 zabitych wśród ludności cywilnej i ponad 3.000 zabitych po stronie niemieckiej.*[5]

Były więc walki z niemieckimi siłami zbrojnymi, ale nie w następstwie działań zaczepnych UPA, a jedynie w toku obrony z atakującymi siłami gen. Bach-Zelewskiego, co nie oznacza prowadzenia przez OUN-UPA walk na dwa fronty.

Gdy zaś chodzi o walki z partyzantami radzieckimi, to czytamy o nich: *Ciekawe, że banderowcy, którzy cały czas chwalili się, że posiadają "ogromną siłę", Kowpaka omijali z daleka, nie mając odwagi zastąpić im drogę.*[6] Chodzi o drogę, którą oddziały Kowpaka przesuwały się z północnego Wołynia, przez Halicję do Drohobycza, gdzie mieli zniszczyć urządzenia wydobywcze ropy naftowej. Przyczyna tego jest prosta: partyzanci radzieccy niejednokrotnie dawali nauczkę UPA Bandery, co wynika z opisów kilku potyczek z nimi.[7]

Wracamy więc do tezy, że główne działania OUN-UPA Bandery były skierowane na wyniszczanie ludności polskiej, ale zanim do tego doszło, zanim OUN-UPA Bandery mogła samodzielnie wyniszczać ludność polską, M. Łebed' musiał rozprawić się ze swoimi oponentami z lasów wołyńskich.

Podporządkowanie oddziałów OUN Melnyka

OUN Bandery uzurpowała sobie prawo decydowania również o oddziałach zbrojnych OUN Melnyka, uważała, że monopol na walki o ukraińskie państwo nacjonalistyczne należy wyłącznie do niej. Wobec tego ta frakcja podjęła decyzję o przyłączeniu oddziałów OUN Melnyka pod swoje zwierzchnictwo. Jak pisze Mirczuk, *Taras Czuprynka odrazu zwrócił uwagę na to, żeby do jednolitej UPA przyłączyć też wszystkie te zbrojne oddziały, które w tym czasie istniały na*

---

[1] "Wilna Ukrajina" nr 21, sierpień 1943 w: CDAHOU: f. 1, op. 70, spr. 237, kk. 9-13

[2] Y. Tys-Krokhmaliuk, op. cit., s. 232

[3] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", cyt. wyd., s. 143

[4] Philip Friedman: "Ukrainian-Jewish Relations During the Nazi Occupation" w: "The Nazi Holocaust", Westport, 1989, t. 5, s. 370

[5] W. Kosyk, op. cit., s. 377 z powołaniem się na Ł. Szankowskiego

[6] M. Karkoć-Wowk, op. cit., s. 73

[7] PA IIP przy CK Ukrainy: f. 166, op. 2, spr. 61, k. 12; f. 1, op. 9a, spr. 243, k. 57, 58

ziemiach ukraińskich, a które nie były związane z rewolucyjną OUN.[1] P. Sodol tak wyjaśnia to "przyłączanie":

W lipcu 1943 r. wynikła niezwłoczna potrzeba zjednoczenia wszystkich powstańczych oddziałów pod jednym dowództwem. Było to uwarunkowane decyzją powołania jednego szerokiego frontu narodowego zarówno przeciw działaniom CzP[2], jak i przeciw silnej antypowstańczej niemieckiej ofensywy pod dowództwem generała Ericha von dem Bacha. Z tego powodu oraz z innych przyczyn jednostki UPA (OUN SD) otoczyły i rozbroiły oddziały wojskowe OUN pod kierownictwem Kandyby-"Olżycza", a w sierpniu 1943 r. przeprowadziły podobną akcję przeciwko ostatniemu oddziałowi UNRA pod dowództwem "Tarasa Bulby."[3]

Rozbrojenie oddziałów OUN Melnyka potwierdza M. Łebed': *Powstał partyjny oddział z inicjatywy ludzi należących do grupy Melnyka. Gdy jego akcja zaczęła sprowadzać się do przechwytywania łączności UPA i szerzenia anarchii, on też został rozbrojony.*[4] O tym "przyłączeniu" mówi Łew Szankowśkyj:

W 1943 r. prowadzone były rozmowy między przedstawicielami trzech wojskowo-powstańczych formacji na temat połączenia ich w jedną Ukraińską Powstańczą Armię. Rozmowy te nie dały żadnych rezultatów. Przyczyn tego niepowodzenia szukać należy nie tyle w politycznych orientacjach poszczególnych partnerów, ile w aspektach psychologicznych (...) Wobec tego, że nie istniały psychologiczne podstawy do dobrowolnego połączenia tych grup, grupa mocniejsza dokonała połączenia siłą. W sierpniu 1943 r. kureń UPA "Zahrawa" (Dorosz) przejął grupę UPA at. Tarasa Bulby-Borowca bez żadnego wystrzału. Rozbrojono też wojskowo-powstańcze formacje OUN pod kierownictwem Melnyka.[5]

Jak już powiedziano, oddziały zbrojne OUN Melnyka zgrupowane były w okolicach Krzemieńca oraz Włodzimierza Wołyńskiego. Oba te zgrupowania zostały rozbrojone przez OUN Bandery. O likwidacji grupy krzemienieckiej pisze świadek wydarzenia M. Skorupśkyj, co nastąpiło po opisanym wyżej ataku na Wiśniowiec:

nad ranem 6.7.1943 roku (...) wypoczywaliśmy po Wiśniowcu (...) Podczas naszej nieobecności banderowcy pościągali z terenu bojówki (...) Obiegła wiadomość, że banderowcy nas okrążają i domagają się złożenia broni (...) Trudno zdecydować się na przelew bratniej krwi, dlatego też osobiście zdecydowałem się na rozmowy (...) Ale to byli wyrafinowani ludzie, wśród dowództwa był Enej (...) Gdy przyszedłem do banderowców na rozmowy, trafiłem akurat na ich dowództwo z Enejem na czele, wówczas sam dowódca osobiście rzucił się rozbrajać mnie. Kurirny Osyp ciągnął ode mnie karabin, Enej skierował na mnie pistolet (...) Kropywa ściągnął z pleców MP i przyłożył mi do piersi, mówiąc: dawaj karabin! (...) Przypomniałem sobie, jak mnie podczas rozmów traktowali bolszewicy (...) W tym czasie banderowcy wdarli się do naszego obozu i odbierali od naszych strzelców broń (...) Enej - blady, wysokiego wzrostu, z czarnym wąsikiem, w polskim płaszczu wojskowym, z pistoletem w drżącej dłoni (...) Nas wszystkich dowódców, do czotowych włącznie, banderowcy aresztowali ...[6]

Analogiczną likwidację oddziałów we Włodzimierskiem opisuje H. Steciuk.[7]

Atmosfera rozbrajania oddziałów OUN Melnyka przez OUN Bandery i jego następstw wynika z dokumentu archiwalnego autorstwa OUN Bandery w postaci wyroku nad jednym z rozbrajanych:

PROTOKÓŁ SĄDU. Dnia 10 lipca 1943 r. Rewolucyjny sąd UPA, po sprawdzeniu sprawy podsądnego Iwana Sirczyszyna - Wusatego z oddziału UPW-21 Melnyka stwierdził co następuje:

---

[1] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", cyt. wyd., s. 115

[2] Czerwonej Partyzantki

[3] P. Sodol: "Ukrajińska Powstancza Armija 1943-49", wyd. 1994, s. 14

[4] M. Łebed', op. cit., s. 77. Wspomniany wyżej Kandyba-"Olżycz" na skutek aresztowania A. Melnyka sprawował funkcję prowidnyka OUN frakcji Melnyka

[5] Ł. Szankowśkyj, op. cit., w: "Istorija Ukrajińskoho Wijśka", cyt. wyd., s. 659

[6] "Tudy, de bij za woliu", wyd. Kijów, ss. 122-125

[7] H. Steciuk: "Nepostawlenyj pamiatnyk", cyt. wyd., ss. 72-75

Podsądny Sirczyszyn Iwan z Rozważa koło Zdołbunowa od kwietnia 1943 r. był w oddziale UPW[1] jako zbrojarz do chwili jego rozbrojenia (do 6.7.43 r.)

1. W trakcie rozbrajania oddziału Melnyka zachowywał się jak anarchista, nie chciał sam oddać broni i nie zezwalał na to innym.

2. Wspólnie z Hariaczym wzywał strzelców by bili się do ostatniego, a nie oddawali broni.

3. Przed pogrzebem tegoż Hariaczoho mówił do swoich zwolenników, że banderowcy niewinnie go zabili i nawet po śmierci buty ściągnęli z trupa. W ten sposób, już jako rozbrojony, nadal siał ziarno niezgody wśród Ukraińców.

Wszystkie te dowody sąd Rewolucyjny uważa za wystarczające jego winy i dlatego skazuje podsądnego Iwana Sirczyszyna - Wusatego na karę śmierci. Wykonanie wyroku nastąpi po zatwierdzeniu przez dowódcę grupy UPA. Postój, dnia 10.7.1943 r. Rewolucyjny sąd UPA. Zatwierdza wykonanie wyroku Rewolucyjnego sądu UPA nad Iwanem Sirczyszynem-Wusatym. Dowódca grupy UPA (Enej) Enej (podpis).

Postój, 10.07.43. Wykonano wyrok: 19 godz.[2]

Jak się okazuje, OUN-UPA Bandery również wobec zwolenników innej frakcji OUN stosowała terror, co raz jeszcze świadczy o uzurpowaniu przez nią władzy państwowej.

Likwidacja UPA "Poleska Sicz" Tarasa Bulby-Borowca

Tarasa Bulby-Borowca nie należy zaliczać do nacjonalstów ukraińskich w rozumieniu wyznawania ideologii integralnego nacjonalizmu ukraińskiego oraz jego założeń programowych, jednakże omówienie jego postaci wymaga wyjaśnienie stanowiska OUN-UPA Bandery wobec niego, pozwalające na twierdzenie o zbrodniczym charakterze tej formacji. Chodzi tu o rodzaj *argumentum a contrario*.

Światopogląd Tarasa Bulby-Borowca różnił się zasadniczo od światopoglądu działaczy OUN Bandery. Należy przy tym mieć na uwadze, że nie zawsze można utożsamiać światopogląd T. Bulby-Borowca z działalnością podległych mu oddziałów, nad którymi, w przeciwieństwie do OUN Bandery, nie zawsze on panował.

Przypomnieć należy, że "Poleska Sicz" powstała jako jednostka policyjna dla zwalczania, pozostałych po okrążeniach przez Niemców, wojsk radzieckich, w jej skład wchodzili przede wszystkim ci spośród Ukraińców, którzy nienawidzili bolszewików, ale nie można też zapominać, iż od pierwszych miesięcy przy "sztabie" tej jednostki znajdowali się oddelegowani przez OUN Melnyka wojskowi specjaliści. Dokumenty z archiwum, o których była już mowa, wskazują, że bezpośrednią przyczyną zlikwidowania "Poleskiej Siczy" było wciąganie jej do likwidacji ludności żydowskiej w Olewsku, czemu Bulba-Boroweć sprzeciwił się, co daje świadectwo jego stosunku do tej grupy etnicznej. Nie należy przy tym zapominać, że jeszcze w marcu 1943 roku Bulba-Boroweć pozostawał w tajnym porozumieniu z Niemcami w zakresie zwalczania partyzantki radzieckiej. Dostępne materiały źródłowe pozwalają na twierdzenie, że światopogląd T. Bulby-Borowca można sprowadzić do jego antybolszewizmu. Sam on twierdzi, że był zwolennikiem URL, ale jednak wpływ na niego musieli wywierać działacze OUN Melnyka. Mimo, iż był on osadzony w Berezie Kartuskiej, nie można mówić, że jego wrogość do władz II RP przenosił on na ludność polską, którą, gdy chodzi o Ukrainę Zachodnią, postrzegał jako równoprawnych obywateli Ukrainy. T. Bulbę-Borowca można określić jako atamana, który w swych, najczęściej nierealnych, planach, widział utworzenie ukraińskiej siły zbrojnej pod jego dowództwem jako zarodka przyszłej armii ukraińskiej, w drodze do której chciał on zjednoczyć

---

[1] Prawdopodobnie skrót od: "Ukrajinśke Powstancze Wijśko"

[2] DARO: f. 0-30, op. 2, spr. 33, k. 265

całe, działające w podziemiu na Ukrainie Zachodniej, ukraińskie antyradzieckie zbrojne oddziały. Mając to na myśli, prowadził on pertraktacje z OUN Bandery, które ujawniają postawy zarówno Bulby-Borowca, a co ważniejsze - postawy OUN Bandery. Stąd bardzo istotną rzeczą jest omówienie tych pertraktacji.

Istnieje dokument, stanowiący jednobrzmiące pismo at. T. Bulby-Borowca z dnia 19.XII.1942 r., skierowane do OUN Melnyka OUN Bandery oraz do ośrodka URL:

Polesie, dnia 10 grudnia 1942 r.
Do Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów
pod przewodem Stepana Bandery

Komenda Główna Ukraińskiej Powstańczej Armii przesyła przy niniejszym projekt organizacji Ukraińskiej Narodowo-Rewolucyjnej Rady z propozycją wzięcia czynnego udziału w akcji konsolidacyjnej istniejących ukraińskich narodowych ugrupowań.

Uważamy, że utworzenie organu ogólnonarodowej polityki, jakim byłaby Ukraińska Narodowo-Rewolucyjna Rada, ze względu na nieistnienie wszechogarniającego kierowniczego centrum politycznego w tak odpowiedzialny czas naszych walk wyzwoleńczych, jakie przypadają na chwilę obecną, podyktowane jest piekącą życiową koniecznością.

Obserwacja wojskowo-politycznych wydarzeń za ostatnie półrocze br. wskazuje, że, zgodnie z wszelkim prawdopodobieństwem, nasza walka wyzwoleńcza wchodzi w decydującą fazę, która wymagać będzie w najbliższej przyszłości od naszego narodu oraz jego kierownictwa jedności, wspólnej myśli politycznej, szybkości decyzji, energicznego działania, twardego wysiłku oraz mobilizacji wszystkich twórczych sił narodu. Troska o to, żeby nadchodzące wydarzenia nie zastały nas nieprzygotowanymi, w stanie anarchii, i żeby nie trwało dalsze rozpraszanie duchowych i fizycznych sił i energii narodowej, pobudza nas, wojskowych, jako czynnik bezpartyjny i ponadklasowy, do wystąpienia z inicjatywą pełnej konsolidacji całego narodu ukraińskiego w drodze ogranizacji Ukraińskiej Narodowo-Rewolucyjnej Rady jako ośrodka budownictwa państwowego.

Celem wzmocnienia niezależnej podmiotowej pozycji Ukraińskiej Narodowo-Rewolucjnej Rady, Ukraińska Powstańcza Armia gotowa jest wziąć skład Rady pod ochronę swojej siły zbrojnej w wypadku potrzeby, stawiając do jej dyspozycji wszystkie swoje zasoby i środki (...)

Występując z projektem organizacji Ukraińskiej Narodowo-Rewolucyjnej Rady mamy na uwadze, że w chwili obecnej, gdy naród ukraiński w następstwie wrogich prowokacji jest politycznie niejednolity, żadne spośród działających ukraińskich ugrupowań politycznych nie jest w stanie panować nad całością życia politycznego na Ukrainie. Niemożliwą jest też konsolidacja poprzez siłową czy też dobrowolną likwidację tych lub innych ugrupowań. W pierwszym wypadku wywołałoby to rujnujące walki wewnętrzne, w drugim - byłoby przekreśleniem dotychczasowych osiągnięć oraz tradycji określonych partii politycznych. Z tych względów najbardziej realną formą konsolidacji może być jedynie wzajemne porozumienie oraz utworzenie międzyorganizacyjnej nadbudowy z kompetencjami ogólnonarodowego organu politycznego (...)

Mamy głęboką nadzieję, że Wysoki Prowid doceni nasze szczere intencje i ze swej strony uczyni wszystko możliwe, aby zainicjowana akcja osiągnęła pełny sukces dla dobra naszej Wielkiej Sprawy.

Z Bogiem naprzód! Sława Ukrainie!!

Dowódca Ukraińskiej Powstańczej Armii /ataman Taras Bulba-Boroweć/[1]

Powyższe zaświadcza, że T. Bulba-Boroweć był patriotą ukraińskim, nie był przesiąknięty modnym na ten czas totalitaryzmem. W archiwum nie natrafiono na odpowiedź OUN Bandery na to pismo, nie ma śladu na to, ażeby ta frakcja OUN ustosunkowała się do niego. Pamiętać należy, że w grudniu 1942 roku OUN Bandery nie była jeszcze gotowa do podjęcia sprzeciwu zbrojnego przeciw terrorowi hitlerowskiemu, nie miała jeszcze zorganizowanych swych oddziałów.

W archiwum zachował się natomiast odpis pisma T. Bulby-Borowca do OUN Bandery z dnia 25.III.1943 r., jego, cytowana w obszernych wyjątkach, treść pozwala na dokonanie ocen

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 113, k. 58

kierunków polityki i działań OUN Bandery. Pamiętać przy tym należy, że było to już po III konferencji OUN Bandery:

Taras Bulba-Boroweć
Polesie

Odpis
Polesie, dnia 25.III.43 r.

Do Krajowego Prowodu
Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów
Pod przewodem Stepana Bandery

Z uwagi na to, że ustalona na minioną niedzielę dnia 21.III.1943 r. wspólna narada, mająca na celu zorganizowanie jednego dowództwa wszystkich ukraińskich wojskowych oddziałów, nie odbyła się, zmuszony jestem zwrócić się do Organizacji z tym listem. Jest bardzo wiele piekących spraw, których odkładać nie można.

Podczas ostatniej mojej rozmowy z przedstawicielem Krajowego Prowodu OUN, która miała miejsce dnia 21.I.43 r., została nakreślona pewna linia i taktyka wspólnych akcji w terenie. Od tego czasu jednak w terenie nic się nie zmieniło, wręcz odwrotnie, zaczęły się akcje zupełnie inne. Organizacja poczyniła wiele pociągnięć natury wojskowo-politycznej, nie uzgodniwszy tych problemów przed rozpoczęciem akcji i dziś wymaga przeprowadzania tych akcji wspólnymi siłami.

My, ukraińscy demokraci, jesteśmy największymi zwolennikami różnych wspólnych akcji narodowych, ale ta wspólność musi polegać nie tylko w wykonywaniu, ale też w projektowaniu. Każda akcja niesie za sobą pewną odpowiedzialność zarówno przed swoim narodem, jak i przed otaczającym nas światem. Ukraina nie jest odrębnym kontynentem, jest ona częścią świata, który ma swoje prawa, czy to się nam podoba, czy też nie - dla nas są one tak samo obowiązujące, jak i nasze własne prawa (...) Stoimy na stanowisku, że partii politycznych może być kilka, a narodowa armia musi być jedna (...)

Tymczasem z tego, co się dziś dzieje w terenie, widać, że OUN przejawia wyraźne tendencje do organizowania siły zbrojnej nie ogólnonarodowego charakteru, nadając swoim zorganizowanym oddziałom charakter partyjnych bojówek[1] (...) Masowe werbowanie przez Organizację do swej partyzantki ludzi, nie przebierające w środkach, sprowadza się do nieuczciwej propagandy, aby tylko przeciągnąć ludzi z innych ugrupowań do siebie (...) Jeszcze nic się nie dzieje, a już oddziały wojskowe OUN rozgłaszają, że oni nie uznają nikogo poza sobą i wyraźnie zaczynają grozić rozbrojeniem ludzi z Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz ludzi z OUN pod przewodem płk. A. Melnyka (...)

Ostatnie wywołane przez Organizację wydarzenia bardzo nas zdziwiły. Taka jawna walka z Niemcami w postaci rozbijania ośrodków administracyjnych (...) poza małymi fragmentarycznymi efektami niczego nie daje (...)

Problem polski. Podczas wspomnianej narady 21.I.1943 r. sprawa ta została omówiona wszechstronnie. Tymczasem, zamiast przestrzegania ustalonej taktyki, w ostatnich dniach Organizacja otworzyła dla Ukraińców jeszcze jeden front - polski. Poszły w ruch siekiery i wiechcie.[2] Zarąbuje się i wiesza się całe rodziny oraz spala się całe polskie wsie. "Siekiernicy"[3] zarąbują i wieszają w sposób haniebny bezbronne kobiety i dzieci, a polski aktyw bojowy schował się w lasach i organizuje się w kontruderzeniowe bandy, które zaczynają akcje odwetowe na ludności ukraińskiej (...) Taką robotą Ukraińcy robią tylko przysługę dla SD,[4] to raz, a po drugie - przedstawiają siebie w oczach świata jako barbarzyńców. Trzeba się liczyć z faktem, że tę wojnę napewno znów wygra Anglia i takich panów "siekierników" oraz tych, którzy wieszają i podpalają, potraktuje jako agenturalnych sługusów hitlerowskiego

---

[1] Już samo to twierdzenie T. Bulby-Borowca z 25 marca 1943 roku winni wziąć pod rozwagę ci liczni spośród polskich historyków, którzy stoją na stanowisku, że OUN Bandery stanowiła formację narodowowyzwoleńczą narodu ukraińskiego

[2] Tu w rozumieniu pęków słomy dla zbrodniczego podpalania zabudowań

[3] "Siekiernicy" - nieznana dotychczas polskiej literaturze przedmiotu nazwa mobilizowanych przez OUN chłopów ukraińskich, mających za zadanie mordowanie ludności polskiej. Nazwa ta znana jest z materiałów archiwalnych, używana była zarówno przez Polaków, jak i partyzantkę radziecką, a w niektórych przypadkach też w materiałach OUN-UPA

[4] SD - Sonderdienst - formacja policyjna, której bataliony przydzielane były do poszczególnych jednostek administracyjnych, używane także do zwalczania partyzantów

ludożerstwa, a nie jako uczciwych bojowników o swoją wolność i ludzi z budownictwa państwowego.[1] Państwa budowane są w drodze zdobywczych lub wyzwoleńczych pochodów walk frontowych, a nie w drodze barbarzyńskich metod masakry, skierowanej nawet na wrogą (ale) bezbronną ludność. Polskie zagrożenie jest dla nas jednym z najmniejszych zagrożeń i my całkiem śmiało możemy odłożyć walkę z Polską[2] na plan ostatni. Kiedy my dziś tak ostro występujemy przeciwko barbarzyńskim metodom, jakie Niemcy stosują wobec nas, to czym my wyjaśnimy przed kulturalnym światem takie same swoje "wyczyny bojowe"? Prawda, że na to u młodych ludzi jest odpowiedź, że my "plujemy na ten świat, bo siła jest u nas". (...) Uważam za swój obowiązek oficjalnie zwrócić się do Organizacji z następującą propozycją:

1. (...)

2. Zaprzestać szeroko zakrojonej akcji przeciw cywilnej ludności polskiej i umożliwić innym czynnikom zlikwidowanie rozpalonego ukraińsko-polskiego konfliktu, zanim one ku temu mają możliwości (...)

Wchodzimy w taką fazę naszej walki wyzwoleńczej, że najmniejsze pociągnięcie może zadecydować o naszym być albo nie być. Dlatego też każde takie posunięcie musi być mocno przeanalizowane i solidnie przygotowane. I ktoś za los narodu musi ponosić realną odpowiedzialność.

Sława Ukrainie! Taras Bulba-Boroweć[3]

W oparciu o ten dokument można twierdzić, że akcję wyniszczania ludności polskiej na Wołyniu rozpoczęła niesprowokowana do takich działań OUN Bandery w marcu 1943 r., po III Konferencji, przy czym eksterminacja miała charakter działań wykraczających poza wszelkie normy walk z przeciwnikiem, chociaż przeciwnikiem nie można nazwać bezbronnej ludności cywilnej. Analiza treści tego tylko dokumentu mogła i powinna była zastąpić kosztowne, nie przybliżające do prawdy historycznej, konferencje polskich i ukraińskich nacjonalistycznych historyków. A nie jest to jedyny dokument, o innych będzie mowa dalej.

Autor melnykowskiej proweniencji pisze o losach rozmów T. Bulby-Borowca z prowodem OUN Bandery:

W lutym 1943 r. OUN-Bandery poprzez swego delegata Ołeksandra Busła powiadamia oficjalnie Komendę Główną UPA, że prowid tej organizacji podjął uchwałę o zmianie swego stosunku do wojny powstańczej. Busel (...) za wszelką cenę usiłował doprowadzić do porozumienia między dowództwem UPA a Prowodem OUN Bandery. On prowadził rozmowy polityczne, zaś dla wojskowych ze sztabu grupy Bandery oddelegowany był porucznik Sonar, też wielki zwolennik porozumienia i wspólnej walki. Zapoczątkowane między UPA i OUN Bandery rozmowy ciągnęły się do maja 1943 r. i nie dały pozytywnego rezultatu. Urzędujący prowidnyk Maksym Ruban (Mykoła Łebed') wymagał od Komendy Głównej UPA:[4]

1) Nie uznawać podległości politycznej wobec rządu URL, a podporządkować wszystkie wojskowe działania UPA linii politycznej Prowodu OUN-Bandery.

2) Uznać akt państwowości z 30.6.1941 r. jako jedynie prawną koncepcję państwową i pod jej sztandarem prowadzić dalszą walkę wyzwoleńczą Ukrainy (...)

4) Dotychczasowe partyjne bojówki, które mają oficjalną nazwę "Oddziały Wojskowe OUN-Bandery", włączyć w szeregi UPA, utworzyć wspólny sztab i nadal działać pod nazwą UPA (...)

6) Wprowadzić w UPA instytucję komisarzy partyjnych oraz służby bezpieki (...)

8). Oczyścić całe powstańcze terytorium z ludności polskiej, która szkodzi sprawie ukraińskiej przez prowokacyjną robotę polskich tłumaczy w niemieckich instytucjach oraz przez masowe poparcie

---

[1] Niestety, nie doszło do potępienia przez państwa zachodnie "siekierników", "podpalaczy" i "wieszaczy", wręcz odwrotnie - Wielka Brytania oraz Stany Zjednoczone zaangażowały wielu spośród nich, w tym też M. Łebedia, organizatora i odpowiedzialnego za te działania, a także wielu innych, do swych służb specjalnych

[2] Należy zwrócić uwagę na użyty przez Bulbę-Borowca termin: "walka z **Polską**", podczas gdy OUN Bandery używa terminu "walka z Polakami", to znaczy z ludnością polską. Są to bardzo ważne niuanse z zakresu nazewnictwa

[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 113, kk. 103-105

[4] Chodzi o UPA T. Bulby-Borowca

przez polskich chłopów partyzantki bolszewickiej (podkr. - W.P.).[1]

UPA T. Bulby-Borowca ustosunkowała się do tych propozycji, między innymi godząc się na włączenie oddziałów OUN Bandery do UPA oraz na wspólną nazwę zjednoczonych oddziałów "UPA."

Według tego samego autora, Komenda Główna UPA T. Bulby-Borowca co do punktu 8 udzieliła następującej odpowiedzi:

Uwolnić terytorium z mniejszości narodowych może jedynie państwo suwerenne w drodze wymiany ludności, ale nie nieregularna armia. Za wrogie akcy karać jedynie winnych, a nie całą ludność. Zasadę odpowiedzialności zbiorowej i rodzinnej mogą stosować jedynie barbarzyńcy, a nie kulturalna armia.[2]

Te okoliczności potwierdza Taras Bulba-Boroweć.[3] Kolegium redakcyjne tego wydania o polityce OUN Bandery pisze: *Banderowcy zadecydowali całą walkę ukraińskiej samoobro ,y podporządkować swoim rozkazom, wysuwając hasło: "kto nie z nami, ten przeciwko nam!"*[4] Zaś O. Sztul-Żdanowycz wyjaśnia:

Wszystko to, z rozmowami z Sonarem włącznie, było przez wszystkich pomyślane szczerze. Tak jednak nie myślał "urzędujący prowidnyk" banderowskiej OUN - Ruban - Łebed'. To prawda, że głównodowodzącym w sensie wojskowym - ani w swoich Wojskowych Oddziałach, ani później w UPA, on nie był. Jednakże nikt z obeznanych bez złej woli nie zaprzeczy, że wszystkim kierował wyłącznie Łebed', w szczególności zaś oddziałami SB, przy pomocy których trzymał w ręku cały swój "prowid" oraz wszystkich główno- i niegłównodowodzących.[5]

Wykorzystując zgodę T. Bulby-Borowca na nazwę "UPA", chociaż ta zgoda była tylko wstępna i dotyczyła jednego z punktów, podczas gdy inne nie były uzgodnione, Łebed' rozkazem z 15.3.1943 r. przemianował swoje oddziały nadając im nazwę "Ukrajińska Powstancza Armija".[6]

O. Sztul-Żdanowycz twierdzi, że rozmowy przerwano z winy OUN Bandery: *Na 20 maja 1943 r. wyznaczone zostało drugie spotaknie przedstawicieli UPA, OUN[7] i banderowców. Od UPA przybył Taras Bulba, od OUN - Żdanowycz, a od banderowców nikt. Potem banderowcy oficjalnie podali do wiadomości, że "Sonar zginął we wrogiej zasadzce", ale na jego miejsce nikt nie przyjechał.*[8] Natomiast wspomniany Petrenko twierdzi, że na spotkanie nie przybył T. Bulba-Boroweć, przez co przerwane zostały rozmowy między UPA a OUN Bandery.[9] Porównując żądania OUN Bandery i stanowisko wobec nich T. Bulby-Borowca, a także biorąc pod uwagę tajemniczą śmierć "Sonara", który, chociaż z ramienia OUN Bandery, wypowiadał się za porozumieniem, a także mając na względzie bezkompromisowość M. Łebedia, który w UPA Bandery decydował o wszystkim, przyjąć należy, że rozmowy zaznały fiaska z winy OUN Bandery.

Na szczególną uwagę w zakresie oceny istoty OUN-UPA zasługuje znany co najmniej od 1990 roku[10] "List otwarty" Tarasa Bulby-Borowca z sierpnia 1943 roku do członków OUN Bandery, w którym autor podsumował prowadzone rozmowy oraz stosunki w ogóle

---

[1] Ołeksander Hrycenko: "Armija bez derżawy" w: "Tudy, de bij za wolin", Londyn, 1989, ss. 416, 417

[2] Ibidem, s. 418

[3] Taras Bulba-Boroweć, op. cit., ss. 251, 252

[4] Ibidem. s. 366

[5] O. Szuliak, op. cit., ss. 21, 22

[6] Taras Bulba-Boroweć, op. cit., s. 252

[7] OUN Melnyka

[8] O. Szuliak, op. cit., s. 22

[9] "Litopys UPA", Toronto, 1997, t. 27, s. 108

[10] Patrz: "Ukrajińskyj Istoryk", nr 1-4, 1990, t. 27, ss. 114-119

podporządkowanej mu UPA z OUN Bandery. Wobec tego, że dokument ten jest prawie nieznany w środowiskach polskich historyków, trzeba go przytoczyć w całości. Autor niniejszej pracy dysponuje kilkoma tekstami tego dokumentu: 1) z wymienionej publikacji w "Ukrajinśkym Istoryku"; 2) z publikacji W. Serhijczuka;[1] oraz 3) fotokopią z wydawanej przez T. Bulbę-Borowca gazety z datą 4 sierpnia 1943 r.[2] Tekst opublikowany przez W. Serhijczuka, powołującego się na archiwum ukraińskie, odpowiada tekstowi posiadanemu przez autora z "Oborony Ukrajiny" za jednym wyjątkiem: podaje on, że dokument jest bez daty. Natomiast dokument opublikowany w "Ukrajinśkym Istoryku" przez Ihora Kamentskiego, nosi datę "10.8.1943 r.", i powołuje się na wydanie nadzwyczajne "Oborony Ukrajiny". Być może, T. Bulba-Boroweć zadecydował opublikować tekst "Listu otwartego" w dwóch przynajmniej wydaniach tej gazety: z 4 i z 10 sierpnia 1943 roku. Publikacja w "Ukrajinśkym Istoryku" w sposób wyraźny poddana jest adiustacji w zakresie stylu języka, co zasługuje na naganę pod adresem redaktorów, a także w kilu miejscach podaje datę "23" zamiast "22" maja. Niżej tekst z fotokopii z "Oborony Ukrajiny" z dnia 4 sierpnia 1943 roku:

List otwarty
do członków Prowodu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów
pod przewodem Stepana Bandery

Gdy w lipcu 1941 r. Ukraińska Powstańcza Armia "Poleska Sicz" rozpoczęła swoje zbrojne akcje, Wy zajęliście wobec niej swe negatywne stanowisko, które trwa do ostatniej chwili. Nieporozumienia polegały na tym, że my nie podporządkowaliśmy się rządowi Stepana Bandery, i to Wy uważaliście za przejaw atamanii i anarchii z naszej strony.

My nie mogliśmy podporządkować się rządowi, który proklamował państwo ukraińskie za plecami armii niemieckiej bez oficjalnego uznania tego państwa przez rząd niemiecki. Nam było jasne, że jeśli Niemcy oficjalnie nie uznały państwa ukraińskiego, ale zezwoliły na jego proklamację, to w tym fakcie kryje się prowokacja. Niemcy w pierwszych dniach pochodu na Wschód potrzebowali:

1. stworzenia wśród narodów SSSR wrażenia, że istnieje państwo ukraińskie i, niby, mogą powstać również inne państwa; 2. głosu Ukraińców w Czerwonej Armii, aby (oni) masowo przechodzili na stronę "wyzwoliciela"; 3. udziału ukraińskiego w ulotkach i odezwach, aby ludność oddawała dla Niemców broń oraz strzegła dla nich majątku, który mógłby pozostać w rękach narodu; 4. naszej krwi przed frontem, na froncie i za frontem; 5. dekonspiracji komórek ukraińskich rewolucyjnych organizacji, aby je potem zniszczyć.

Prócz tego, nieporozumienia pogłębiały się przez to, że Wy wyznajecie faszystowską zasadę bezwzględnej dyktatury Waszej partii, a my staliśmy na stanowisku opartym na związkach krwi, duchowej jedności całego narodu, na zasadach demokracji, gdzie wszyscy mają równe prawa i obowiązki. Na tych zasadach my jeszcze wówczas znaleźliśmy płaszczyznę do współpracy z wieloma nacjonalistami bez tego, aby oni lub my wyrzekali się swych poglądów.

My stwierdzamy światopoglądową wielostronność wśród narodu ukraińskiego i nie widzimy potrzeby likwidowania jej sztucznymi środkami sztucznej "jedności", uważamy natomiast, że jedynie słuszną będzie ta koncepcja, która, zamiast rozpalania wewnętrznych sporów[3] o władzę, zmobilizuje wszystkie siły do walki, w pierwszym rzędzie z wrogami zewnętrznymi, oraz podporządkuje je nie rej lub innej partii, a majestatowi nacji i państwa.

Aby tę ideę wcielić w czyn, jesienią 1942 r. zwróciliśmy się do Was i do OUN pod przewodem pułkownika Melnyka z oficjalną propozycją zorganizowania Ukraińskiej Rewolucyjnej Rady, złożonej z przedstawicieli wszystkich działających ukraińskich rewolucyjnych ośrodków. Zadaniem Rady jako ponadpartyjnego organu było kierownictwo

---

[1] Wołodymyr Serhijczuk: "OUN-UPA w roky wijny", Kijów, 1996, ss. 287-294

[2] "Oborona Ukrajiny" z 4 sierpnia 1943 roku - wydanie nadzwyczajne

[3] W oryginale "miżusobycia", co tłumaczone jest jako "wojna domowa, zamieszki wewnętrzne, rozruchy", a więc termin "spory" nie zupełnie odpowiada tokowi myśli pisma, jest zanadto łagodny, ale opisywana sytuacja nie odpowiada ani "wojnie domowej", ani "rozruchom" czy też "zamieszkom wewnętrznym"

ogólnonarodową polityką, utworzenie sztabu Generalnego oraz wytyczanie odpowiedniego kierunku w naszych wojskowych akcjach.

Ta propozycja nie przeszła. Wy odrzuciliście naszą propozycję, wyjaśniając swe stanowisko tym, że jedynym prowodem dla narodu ukraińskiego jesteście Wy. Z pułkownikiem Melnykiem nie mogliśmy się skontaktować, ale miejscowe czynniki podjęły współpracę z nami na zasadzie międzypartyjnego porozumienia.

Gdy współpraca polityczna okazała się niemożliwą, zaproponowaliśmy Wam wojskową współpracę. W tamtym okresie Wy nie prowadziliście jeszcze partyzantki i ostro występowaliście przeciwko niej, a Wasi nazywali nas sługusami Stalina i Sikorskiego.

Dnia 22 lutego 1943 r. odbyła się nasza oficjalna narada z Waszymi politycznymi przedstawicielami. Narada ujawniła, że OUN zmienia swój pogląd na partyzantkę i uznaje potrzebę jej istnienia, zwiększenia szeregów powstańczych. Ustalono linię polityczną dla partyzantki, taktykę oraz plany operacyjne miał opracować wspólny sztab.

Dnia 9 kwietnia 1943 r. odbyła się nasza pierwsza narada z dowódcą Waszych Oddziałów Wojskowych OUN tow. Jurką. Stwierdzono potrzebę jednego wspólnego sztabu, ustalono, że oddziały wojskowe OUN przestają istnieć, a każda ukraińska narodowa partia występuje pod naszą starą nazwą - Ukraińska Powstańcza Armia. Nakreślono linię generalną akcji wojskowych, która miała być skierowana w głównej mierze przeciw okupantowi niemieckiemu i sowieckim spadochroniarzom, jako szpiegom oraz agentom moskiewskiego imperializmu, którzy już dziś znów zaczęli wyniszczanie ukraińskiego narodowego aktywu. Zgodnie z naszą propozycją akcja miała być dobrze przygotowana jako czynnik narodowego kontrterroru, i miała stanowić mocne uderzenie na wrogie transporty i przemysł wojenny oraz ważne obiekty strategicznego położenia. Za dwa tygodnie miało odbyć się następne spotkanie dla kontaktu i skompletowania sztabu UPA. My przyjechaliśmy na ustalone miejsce, zaś wasi ludzie nie. Łącznicy wyjaśniali to terenowymi przeszkodami i ustalili kolejne spotkanie na 22 maja, gdzie mieli spotkać się przedstawiciele trzech ugrupowań.

Dnia 22 maja 1943 r. na wskazane miejsce przyjechali nasi ludzie, melnykowcy, zaś "banderowcy" znów nie przyszli. Wy przerwaliście wszelką łączność z nami, ale poprzednie spotkania, rozmowy oraz plany Wasi ludzie wykorzystali celem przyjęcia naszej popularnej nazwy UPA oraz używali w swych publikacjach faszystowskie hasła.

Jeszcze w marcu br. bez zachowania konspiracji siatki organizacyjnej przedwcześnie sprowokowano do ogólnego powstania policje ukraińską, przez co wielu ludzi zapędzono do grobu oraz do niemieckich obozów, a ludność ukraińską oddano pod polski terror, folksdojczów i in., którzy przyszli na miejsce Ukraińców.

Już w czasie rozmów, zamiast prowadzić akcje zgodnie z wspólnie nakreśloną linią, Wojskowe Oddziały OUN pod marką UPA, w dodatku niby z rozkazu Bulby, zaczęły haniebnym sposobem wyniszczać polską ludność cywilną oraz inne mniejszości narodowe. Zamiast wspólnego fachowego uderzenia na niemieckie punkty strategiczne, Wasi bojowi[1] komendanci dali broń dzieciom i kobietom, którzy dla sportu zaczęli strzelać do Niemców zza każdej chałupy, do większych niemieckich oddziałów, które paliły oraz mordowały, daliście możliwość dla niemieckiej propagandy usprawiedliwiania tych barbarzyństw. Dowództwo oddziałami partyzanckimi w wielu przypadkach przekazaliście nie w ręce fachowych dowódców, a w ręce niedoświadczonych partyjniaków, którzy, nie znając ani zadań, ani taktyki walki partyzanckiej, prowadzą akcje z ogromnymi stratami w ludziach.

Zarówno przed rozmowami, jak i po rozmowach, członkowie Waszej organizacji prowadzą dziwną agitację przeciwko nam. W jednym przypadku rozgłaszają, że Bulba podporządkowany (jest) prowodowi OUN i dowodzi jedną tylko grupą partyzancką. A ostatnio rozgłasza się, że z Bulbą nie można niczego zrobić, ani poważnie (z nim) rozmawiać, bo on mówi jedno, a robi co innego. Akcja nieporozumień[2] dochodzi do tego, że w ostatnich dniach ujawniono próby siłą przeciągania na swoją stronę oraz rozbrajania naszych oddziałów, wykradania wszelkimi podstępnymi sposobami broni, przeszkadzania w wyżywieniu ludzi, aresztowania naszych łączników, niszczenia naszej prasy, literatury itp.

Aby nie być gołosłownym, przytaczam fakty.

W sarneńskim okręgu Wasi ludzie w Bereźnicy w drodze podstępu rozbroili jeden nasz oddział, odebrali i spalili całą literaturę, ludzi z oddziału długo agitowali, aby przeszli na ich stronę, a gdy ci nie zgadzali się, zdecydowali się ich wystrzelać; tylko przypadek napadu bolszewików we wsi Werwiatycia oraz rozproszenie Waszego oddziału uratowało tym ludziom życie. W Krzemienieckiem, gdzie nasi i Wasi ludzie cały czas przeprowadzali wspólne operacje przeciwko okupanatowi i nawet utworzyli wspólny sztab operacyjny, Wasi ludzie poradzili złamać podpisane

---

[1] Tu w sensie "wojskowi"

[2] W oryginale znów "miżusobyci"

porozumienie, podstępem napadli i rozbroili całe trzy sotnie oraz zniszczyli sztab, czym Wasza siatka chwali się jako wielkim osiągnięciem, bo, niejako, trzy sotnie "melnykowców" już poszły paść krowy i to samo czeka ich wszystkich.

Wszystko to tłumaczy się tym, że, jak gdyby, jakiś tam poleski chłop, Bulba, "wyłamał się" spod dyscypliny, ogłosił się atamanem i chce być wodzem Ukrainy, i to w tym czasie, gdy właśnie Opatrzność wyznaczyła na to miejsce jedynie Stepana Banderę.

Towarzysze nacjonaliści! Jak Wam nie wstyd i gdzie jest Wasza godność narodowa i moralność polityczna, aby tolerować takie złoczyny oraz operować w propagandzie takimi środkami.

Kto spośród uczciwych rewolucjonistów może dziś rozdzielać funkcje na Ukrainie, gdy ona ogarnięta dymem pożarów i ścieka krwią. Kto jeszcze na dzień dzisiejszy może marzyć o tych wyższych stanowiskach, gdy każdego dnia setki ludzi albo ich tysiące giną od terroru i głodu? Czy dziś ważniejsze jest to - kto będzie rządzić Ukrainą, czy też to, aby wspólnymi siłami uratować ją przed całkowitą zagładą? Kto o takich rzeczach dzisiaj myśli, ten nie jest patriotą ukraińskim, a jedynie profesjonalnym politykiem, który w rzeczywistości myśli o Ukrainie nie jak o swojej, krwią związaną, Ojczyźnie, a jak o miejscu ciepłych posad. Najpierw trzeba wyzwolić ziemię ojczystą i swój naród spod buta wrogów, a sprawa stanowisk - to marność; władza państwowa nie jest miejscem wygód, a najbardziej odpowiedzialnym posterunkiem w ciężkiej służbie Ojczyźnie.

Wy na każdym kroku mówicie o koniecznej potrzebie jedności wśród narodu ukraińskiego, a w samej rzeczy dążycie do osiągnięcia tej jedności nie drogą zjednoczenia wszystkich sił narodu na podstawie wzajemnego porozumienia i poszanowania przekonań politycznych innych współobywateli, a jedynie drogą podporządkowania wszystkich sobie oraz dyktatury swojej partii.

Wasza propaganda zarzuca nam jako przestępstwo to, że my nie chcemy podporządkować się Wam jako jedynemu prowodowi. My z wielką chęcią każdej chwili gotowi jesteśmy podporządkować się, ale dla tego potrzebna jest zdrowa koncepcja polityczna i solidarna platforma.

Czy koncepcja i platforma, na której zatrzymuje się Wasza praca, może stać się głównym czynnikiem budownictwa państwowego? Ona mogłaby być jej częścią, gdyby Wasi ludzie nie byli zaślepieni manią wielkości i prowadzili swoją pracę rewolucyjną skromnie i uczciwie, jak to przystoi prawdziwemu patriocie, ale u Was, niestety, tego nie ma.

Żadna partia nie może mieć monopolu na naród ukraiński. Walka o reżim totalny możliwa jest wtedy, gdy ona w terenie posiada odpowiedni grunt. Kiedy jednak tego gruntu nie ma i ona (walka - W.P.) przeciąga się, ona jedynie anarchizuje życie narodu, i wszelkie takie próby w czasie wojny narodu o swoje państwo są niczym innym, jak zbrodnią narodową albo przerostem osobistych ambicji nad interesami ogółu.[1]

Czy prawdziwy rewolucjonista-państwowiec może podporządkować się prowodowi partii, która budowę państwa zaczyna od wyrzynania mniejszości narodowych oraz bezmyślnego palenia ich osiedli? Ukraina ma bardziej groźnych wrogów, niż Polacy. Każde dziecko wie, że przez zniszczenie kilkuset Polaków w niektórych okręgach nie zlikwiduje się polskiego niebezpieczeństwa dla Ukrainy. Naród polski tak czy inaczej istnieje, i jak długo będzie on w tej samej niewoli, co i my, tak długo w następstwie okoliczności nie będzie on naszym wrogiem, a sojusznikiem. Jakie zamiary mogą mieć Polacy wobec nas w przyszłości i jak ułożą się nasze stosunki wzajemne - to rzecz inna. Dziś zamiast wyrzynać się wzajemnie, musimy montować jeden rewolucyjny front wszystkich zniewolonych narodów przeciw okupantom, a nie otwierać sobie zbędne fronty. Właśnie Gestapo i NKWD takiego sojuszu narodów zniewolonych boją się, dlatego też szczują naród na naród oraz rozbijają rumanem nowych idei każdy naród osobno, dzieląc go na wrogów politycznych.

Wasi ludzie wszędzie chwalą się, jak dzieci, że, tak by rzec, nas jest bardzo dużo, że u nas ogromna siatka organizacyjna oraz cała armia, dlatego wszyscy muszą nas słuchać i nam podporządkować się.

To prawda, że Wasza sieć partyjna w niektórych obwodach Ukrainy Zachodniej jest dosyć rozprzestrzeniona i objęła nią dobrych młodych ludzi, ale czy tego wystarczy, aby zbudować wielkie Niepodległe Soborowe Państwo Ukraińskie? Nie wystarcza sieć zarzucić w morze. Ważniejszą rzecza jest wyciągnąć ją stamtąd całą. Powiedzmy, że dziś macie 10, 20, 30, 40 albo nawet 100 tysięcy partyzantów; czy ta siła potrafi obronić całą Ukrainę w warunkach, gdy ta sprawa wymaga co najmniej trzymilionowej armii oraz jednolitej postawy całego narodu. Przy Waszych metodach wystrzeliwania Ukraińców, jeńców z armii czerwonej, byłych ukraińskich komunistów, komsomolców oraz biczowaniu aktywu ludowego, jak to miało miejsce w Żytomierskiem, duszenia pętami swoich najlepszych ludzi. Wy nie zmobilizujecie tej armii, a wręcz odwrotnie, zniszczycie sami siebie i tych, którzy jako jedyni mogliby państwo

[1] Z kontekstu wynika, że zamiast "albo" powinno być "spowodowaną"

ukraińskie zbudować.

Państwo ukraińskie będziemy mogli zbudować tylko wtedy, gdy w walce o niepodległość pod jednym sztandarem zjednoczymy cały naród, każdy karabin, każdego Ukraińca bez względu na jego przekonania polityczne, bez względu na to kim on był wczoraj. I dlatego mybyśmy się bardzo cieszyli, gdyby dziś nasz towarzysz w walce rewolucyjnej Stepan Bandera był na wolności i miał wpływ na pracę Waszej Organizacji. Jesteśmy głęboko przekonani, że ten rewolucjonista po gorzkich doświadczeniach z "totalną dyktaturą" 1941 r., która spowodowała śmierć takich ludzi, jak M. Sciborskyj, dziś postawiłby pracę Waszej organizacji na prawdziwą drogę ogólnonarodowej konsolidacji i budowy muru jednolitego frontu rewolucyjnego. Ale, niestety, Stepana Bandery nie ma wśród Was i dlatego część ukraińskiej rewolucyjnej energii skierowywana jest na błędną drogę.[1]

Wasi szpiedzy stale depczą po moich śladach. Dzieciarnia wszędzie węszy - gdzie, kto, ilu, jaka ochrona. Często słychać groźby, zastraszanie itp. Takie zachowanie Waszej rewolucyjnej ukraińskiej organizacji kwalifikujemy jako nietakt narodowy. Ochronę trzymam jedynie od Niemców i Moskali. Przed Ukraińcami jeszcze nie kryłem się i nie myślę kryć się bez względu na to, jakich oni są przekonań politycznych. Nikt mnie nie zamurował w piwnicy, jak rozgłasza Wasza "szeptana" propaganda, ja każdego dnia przebywałem wśród powstańców i cywilnej ludności, gdzie możecie spotkać demokratów, nacjonalistów, komsomolców i komunistów, których nie boję się, tak jak boją się Wasi dowódcy swoich z własnej partii.

Na zakończenie mogę tylko jedno powiedzieć, albo Wy, towarzysze, nieprzemyślanie wybraliście pomyłkową drogę, albo padliście ofiarą obcej prowokacji. Zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku istnieje droga uczciwego odwrotu, zamiast "zasadniczego" marszu ku przepaści i wciągania za sobą innych. Uczciwy odwrót - to nie brak odwagi i nie wstyd, a dowód rewolucyjnej czci, odwagi cywilnej oraz realistycznego podejścia do sprawy. Trzeba umieć przyjmować życie nie takim, jakiego byśmy chcieli, a takim, jakim ono jest.

Sami przecież widzicie, że w wyniku historycznych okoliczności znaleźliśmy się w tragicznej sytuacji, że nie mamy prawa marnować energii każdego ukraińskiego człowieka dlatego, że ma on poglądy odmienne od naszych. Trzeba zjednoczyć masy ludowe nie na zasadach siłowej monopartyjnej dyktatury, która zatruwa atmosferę i nie daje możności włączenia się do jednolitego frontu walki o państwo Ukraińcom innych przekonań, trzeba zaś stanąć na zasadach wypływającej z pokrewieństwa krwi jedności oraz międzypartyjnego porozumienia, podporządkowując wszystkie siły narodu jednemu wspólnemu ośrodkowi budownictwa państwowego. Dopiero wtedy będziemy mogli stworzyć z naszych rozszalałych mas ludowych nie jednopartyjny "monolit", a jednomyślny naród, którego nie pokona wroga siła.

Ta droga zobowiązuje każdego Ukraińca bez względu na jego partyjną przynależność.

Z tych względów raz jeszcze proponujemy Wam utworzenie wspólnie ze wszystkimi działającymi ukraińskimi rewolucyjnymi ośrodkami Ukraińskiej Narodową Rewolucyjnej Rady, która jako jedyna będzie w stanie stać się rzeczywistym politycznym prowodem całego narodu ukraińskiego, a nie jednej partii, nada odpowiedzialny kierunek naszej ogólnonarodowej polityce oraz sile zbrojnej. O nazwę UPA, pod jaką Wasi ludzie rozpoczęli akcję nie zawsze wojskowo-państwowego charakteru, nie mamy zamiaru sprzeczać się. Tym bardziej, że w miarę poszerzenia akcji wojskowej po całej Ukrainie, nasza zbrojna siła nabrała charakteru ogólnonarodowego ruchu i dlatego zmuszona była przemianować się na Ukraińską Narodowo Rewolucyjną Armię.

Wyobrażam sobie, jaką radość wywoła ten list wśród naszych wrogów, że wśród Ukraińców nie ma zgody, ale, według mnie, lepiej jest mówić o wszelkim złu, niż przemilczać je.

Wysłać ten list do Was zmusiła mnie Wasza robota w terenie, która wchodzi w takie stadium, gdy do bratobójczej wojny pozostał tylko krok. Mówią o tym Wasi prowidnycy, odrzucający wszelkie rozmowy oraz porozumienia, wymagają absolutnego podporządkowania wyłącznie prowodowi OUN. Oni otwarcie oświadczają, że celem osiągnięcia swej partyjnej dyktatury nie zawahają się rozpocząć bratobójczej wojny, nawet gdyby ona kosztowała narodowi ukraińskiemu nie setki, a całe miliony ofiar.

Z tych względów pozwolę sobie zapytać Was: o co Wy walczycie? O Ukrainę, czy o OUN? O państwo ukraińskie, czy o dyktaturę w tym państwie? O naród ukraiński, czy tylko o swoją partię?

Bądźcie pewni, że nikt z naszych ludzi broni z rąk nie wypuści. UNRA stanowi ośrodek patriotów ukraińskich - wojskowych różnych przekonań politycznych, dla których odbudowa państwa ukraińskiego jest celem

---

[1] Trudno powiedzieć, czy te sformułowania T. Bulby-Borowca pod adresem Stepana Bandery były wynikiem nieznajomości natury prowidnyka OUN, czy też posunięciem taktycznym, autor skłonny jest przyjąć wariant drugi

najwyższym ich życia. I byłoby zbrodnią przeciwko narodowi, gdybyśmy my, świadomi tego, że wybrana przez Was droga jest pomyłkowa, milcząc patrzyli jak sprawa naszego narodowego wyzwolenia stacza się w przepaść. Tak myśli większa część patriotów ukraińskich, których Wasza dyktatura zamyśla sterroryzować. Całe społeczeństwo odczuło i odczuwa przerażające następstwa Waszej polityki.

W kierunku zjednoczenia wszystkich sił narodowych my zrobiliśmy wszystko. Wyciągamy do Was raz jeszcze braterską dłoń. Jeżeli Wy stawiacie sprawę Ukrainy ponad wszystko, jeżeli za Waszymi plecami nie kryje się sprytnie zamaskowana wroga sprężyna, to znajdziemy wspólny język, tak jak znajdujemy go z Waszymi strzelcami, niejednokrotnie leżąc razem w jednym okopie pod ogniem wroga.

Z tych względów twórzmy Ukraińską Narodową Rewolucyjną Radę, jako jedyny międzypartyjny organ ogólnonarodowej polityki oraz główny Ośrodek budownictwa państwowego.

Niech żyje jedność rewolucyjny front narodu ukraińskiego, reprezentowany przez Ukraińską Narodową Rewolucyjną Radę!

Sława Ukrainie!

Dowódca UNRA
Ataman Taras Bulba-Boroweć

Przytoczony wyżej w całości dokument wart jest szczegółowego opracowania pod względem porównania go z panującą latem 1943 roku sytuacją na Wołyniu. Dokument ten ujawnia przede wszystkim fakt, że OUN Bandery nie miała mandatu od narodu ukraińskiego, nawet od ludności Wołynia - na tworzenie państwa ukraińskiego według recepty tej partii. Nadto dokument ten w sposób nie budzący wątpliwości wskazuje na prowadzone przez oddziały OUN Bandery wyrzynanie ludności polskiej. Pamiętać należy, że cytowany "List otwarty" pochodzi z sierpnia 1943 roku, kiedy faktycznie, choć wbrew nakazom i zakazom władz polskich, część młodzieży polskiej wstąpiła na służbę do niemieckiej policji, biorąc udział w akcjach niemieckich na wsie ukraińskie. Analizie przytoczonego dokumentu warto też poświęcić kilkudniową sesję naukową z udziałem historyków ukraińskich innej niż nacjonalistyczna proweniencji.

Rozbrojenie oddziałów T. Bulby-Borowca

M. Omelusik mówi jednoznacznie: *Po nieudanych rozmowach o zjednoczeniu, d-ca Sawur wydał rozkaz rozbrojenia oddziału atamana Bulby, co zostało wykonane 18.8.1943 roku. Po tym fakcie ten oddział faktycznie prawie już nie istniał.*[1] Jednakże nie całkiem oddziały T. Bulby-Borowca zaprzestały działalności. W "Terenowej informacji Wojennego Nadrejonu" z dnia 5.IX.1943 r. mowa jest, między innymi, o "bulbowcach":

Wieczorem do wsi Lipki, międzyrzeckiego rejonu, przyjechali bulbowcy do jednej z dziewczyn z naszej organizacji. Było ich pięciu, jeden z nich, setnik Żburłaj, drugi starszy od setnika i jeszcze trzech. Mieli oni z sobą taką oto broń: 3 finki, 2 automaty i każdy z nich miał granat. Podczas rozmów z naszymi ludźmi wysuwali pod adresem banderowców zarzut, że niepotrzebnie niszczą polskie mienie[2] oraz samych Lachów. Śmiali się z banderowców, mówiąc niepotrzebne rzeczy, a mianowicie, że niby, gdy palą polskie budynki, to wykrzykują "Herojam sława". Pojechali oni ze wsi Lipki w kierunku Witkowa (w Witkowie znajduje się ich centralna łączność). Setnik Żburłaj został we wsi Lipki z finką, pistoletem i granatem. Informacja o tym została przekazana do naszej bojówki w tym terenie w tej samej chwili, jak tylko oni weszli do wsi Lipki.[3]

Jest to jeden z wielu dokumentów archiwalnych autorstwa OUN-UPA o wyniszczaniu ludności polskiej przez oddziały OUN Bandery. Informacja, o której wyżej, została wykorzystana, Żburłaja schwytała bojówka OUN Bandery, protokół z jego przesłuchania dostarcza informacji o panującej atmosferze:

---

[1] "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 1, s. 38

[2] W oryginale "lacke majno" - "lacke" przymiotnik od "Lach"

[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 232. Dokument pozwala na wniosek, że "bulbowcy" byli nadal zwalczani przez bojówki OUN Bandery

Protokół z przeprowadzonego śledztwa Szewczuka Wołodymyra (pseudo "Żburłaj") w sprawie udziału w partyzantce Bulby (...) Był w Wojsku Polskim i w Czerwonej Armii, należał do komsomołu (..) do partyzantki bulbowskiej wstąpił ochotniczo w marcu 1943 r do oddziału Sołoda jako strzelec (...) będąc czotowym miał teren działania Międzyrzec i Ludwipol. O magazynach broni Bulby mogą wiedzieć chłopcy ze wsi Korpiłówka, rejon Rokitno (broń: maksym, karabiny, finki. 6 (sześć) sowieckich karabinów, 150 szt. amunicji, jeden granat, cztery siodła (...) Kywajhołowa ma 6 ludzi, ich broń: Kywajhołowa ma automat, a reszta uzbrojona w karabiny. Z Kywajłem jest Dowbusz (Haliczanin), Swystun (z okolic Ludwipola), Łanciuh (z okolic Stepania) i jeszcze dwóch (...) W sierpniu 43 r. drukarnia Bulby była w Budzie (Porub). Przy drukami było 10 ludzi, z Tuczyna: Tywonczuk Andrij i Wit'ko, z Szubkowa: Czowen, Łuhowyj i Oseledeć. Postój, 22.X.1943 r. Przesłuchał Żburłaja - Orest ...[1]

O. Szuliak opisuje moment rozbrojenia oddziału T. Bulby-Borowca:

18.8.1943 r. na chutorach koło Chmielówki, w Kostopolskiem, ataman Bulba zatrzymał się, odwiedzając swoją ludwipolską sotnię, którą lubił szczególnie, bowiem w jej skład wchodzili jego ziomkowie z Ludwipolszczyzny. Wówczas zauważono podejrzany ruch banderowskich łączników (...) Przed wieczorem patrol doniósł, że w pobliskich wsiach są sotnie banderowców, a jedna zatrzymała się całkiem niedaleko w lesie (...) Ledwie ściemniało, jak zaczął się w lesie ruch i ludwipolska sotnia została okrążona, ale gotowa walczyć do ostatniego naboju (...) Bulba dał rozkaz nie strzelać, wycofać się w rozproszeniu. I chociaż banderowców było sześciu na jednego, prawie nikogo nie "wzięto do niewoli", tylko później przechwycono trzech starszych pułkowników (uczestników walk wyzwoleńczych 1917-21) oraz żonę Bulby. Ją zawieźli do wyżej wspomnianego Stydynia i po dwóch tygodniach nieludzkich tortur (wymagali aby powiedziała gdzie jest Bulba, gdzie jest jego broń oraz jakie są jego plany) SB na rozkaz Eneja zamordowało ją.[2]

Dodajmy, że żona T. Bulby-Borowca była Czeszką.

Ze sprawozdania "Służby Bezpeky" nadrejonu "ŁUH" za grudzień 1943 r. wynika, że w tym okresie "bulbowcy" nadal przejawiali działalność: *Co do "Bulbowców" to w ostatnim czasie bardziej intensywnej pracy z ich strony nie dało się zauważyć. Przynajmniej mnie o tym nic nie wiadomo.*[3]

Rozkazem nr 80, T. Bulba-Boroweć, zamiast dotychczasowej, przejętej przez OUN Bandery "UPA", nadał on swym oddziałom nazwę "Ukraińska Narodowa Rewolucyjna Armia" - UNRA.[4]

Działacz banderowski Roman Petrenko pisze, że *samego atamana "Bulbę" sądził zaocznie sąd polowy*[5] w następującym składzie: przewodniczący - płk. O. Omelusik[6] (członek HWSz UPA) (...) d-ca "Ochrim"[7], d-ca "Dubowyj", d-ca "Omelko", d-ca "Naływajko" oraz dwóch strzelców.[8]

Tak więc OUN Bandery w ciągu lata 1943 roku w zasadzie zmajoryzowała cały "las" na Wołyniu, o czym mowa będzie dalej.

Dalsza uzurpacja władzy - opanowywanie terenu

Istotną rzeczą dla zrozumienia kierunków wydarzeń na Wołyniu w 1943 roku jest świadomość tego, iż partyzantka radziecka nie miała na celu opanowywania terenu, jej głównym zadaniem było niedopuszczanie do transportu na front wschodni z Niemiec broni, amunicji,

---

[1] DARO; f. R-30, op. 2, spr. 15, kk. 221, 222. Z imiena lub pseudonimu przesłuchującego "Orest" wynika, że był to Haliczanin, bowiem na Wołyniu to imię nie było popularne

[2] "Tudy, de bij za woliu", Londyn, 1989, ss. 395, 396

[3] DARO" f. R-30, op. 2, spr. 22, k. 37

[4] "Oborona Ukrajiny", nr 1 z 1 sierpnia 1943 r. w: DARO: nr inw. Ł-30

[5] Banderowski, naturalnie

[6] Zarówno ten autor, jak też J. Stećko wobec Omelusika używają imienia "Ołeksander" lub inicjału "O", podczas gdy w 1 tomie "Litopysu UPA" opublikowano jego informację ze skrótem imienia "M" Omelusik

[7] Jeden z pseudonimów Dmytra Klaczkiwśkiego - "Kłyma Sawura", dowódcy UPA prawie do końca 1943 roku

[8] "Litopys UPA", Toronto, 1997, t. 27, s. 113

uzupełnienia wojsk itp., a także miała wyznaczane cele konkretne, na przykład zniszczenie urządzeń wiertniczych wydobycia ropy naftowej w okręgu Drohobycz-Borysław. Dlatego też partyzantka radziecka swoje bazy oraz miejsca postoju miała w lasach, gdzie były ziemianki, magazyny itp. Część ludności Wołynia, w tym też polska, sprzyjała radzieckiej partyzantce jako tej, która zwalczała okupanta hitlerowskiego, ten bowiem okazał się być o wiele gorszym od władzy radzieckiej.

Natomiast OUN-UPA Bandery dążyła do opanowania terenu, chociaż utrzymanie go przekraczało jej siły. To dążenie wynikało z wyraźnych postanowień programowych tej partii, uzurpującej sobie władzę nad narodem ukraińskim. W szczególności, przypomnijmy, II (krakowski) WZOUN w punkcie 5 postanawiał: *W zbrojnym zrywie OUN organizuje i prowadzi do walki wszystkich Ukraińców bez względu na ich przekonania polityczne.*[1] Z późniejszych działań OUN będzie wynikać, że zamierza ona prowadzić do walki Ukraińców nie tylko bez względu na ich przekonania polityczne, ale też nie pytając ich o zgodę, nawet wbrew ich wyraźnej woli. Wówczas OUN Bandery zamierzała przewodzić Ukraińcom w sojuszu z Niemcami hitlerowskimi, ale już latem 1942 roku samodzielnie, pisząc w "Świątecznym rozkazie" z 30 czerwca 1942 roku: *Członkowie OUN (...) My w chwili obecnej jesteśmy jedynym Prowodem Nacji (...) Mobilizujmy wszystkich. Wszyscy z nami. Wszyscy pod nasze rozkazy. Wszyscy pod naszym Prowodem(...)*[2]

Dlatego wiosną 1943 roku OUN Bandery przyjęła kurs na opanowywanie terenu Wołynia bez perspektywy jego utrzymania. Ten kurs wynikał też z ideologii nacjonalizmu ukraińskiego, z nauk o "mniejszości inicjatywnej", która ma przewodzić "masom." OUN Bandery bez względu na okoliczności dążyła do sprawowania władzy, pierwszym, nieudanym, krokiem ku temu była proklamacja "państwa ukraińskiego" w dniu 30 czerwca 1941 roku we Lwowie oraz powołanie "rządu" Jarosława Stećki. Wiosną 1943 roku OUN Bandery powtórzyła ten krok, już nie licząc na Niemcy. Opanowując teren, OUN Bandery zdekonspirowała, jak to będzie widać z dalszych ustaleń, nie tylko swych członków, ale też tych Ukraińców, którzy jej uwierzyli i których ona drogą terroru wciągnęła w szeregi swych struktur, co pozwoliło Niemcom, ale nade wszystko władzy radzieckiej po ponownym opanowaniu terenu, na sprawne wyłapywanie tych ludzi.

Aby należycie zrozumieć proces opanowywania przez OUN-UPA Bandery terenu, należy być świadomym, że teren wiejski Wołynia był słabo zaludniony, wioski były małe - czasem po kilkadziesiąt, rzadziej po kilkaset zabudowań, a chutory po kilka lub kilkanaście zabudowań. Do niektórych miejscowości Niemcy nie zaglądali przez kilkanaście miesięcy. Tylko w większych wsiach i małych miasteczkach były posterunki policji, często ukraińskiej, rzadziej niemieckiej. W tych warunkach wyparcie z niewielkiej miejscowości policji niemieckiej, i "opanowanie" w ten sposób terenu, nie przedstawiało większej trudności. Poza tym to "opanowywanie" nie było trwałe, chociaż w czasie jego trwania OUN-UPA Bandery podejmowała działania w charakterze ukraińskiej administracji państwowej. Proces ten można prześledzić na podstawie literatury oraz często sprzecznych ze sobą dokumentów autorstwa OUN-UPA.

M. Omelusik pisze, że

Już w drugim kwartale 1943 roku UPA panowała niepodzielnie nad niektórymi terenami, dokąd nie śmiała zaglądać władza niemiecka i gdzie UPA swobodnie mogła rozwijać swoją działalność organizacyjną oraz pracę szkoleniową. Taki teren był nie tylko na Wołyńskim Polesiu, ich było więcej w różnych powiatach, gdzie były

[1] "OUN w switli poztanow ...", cyt. wyd., s. 38

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 26, k. 17

większe tereny leśne. Cały teren Wołynia w nocy należał do UPA, bowiem Niemcy i policja pomocnicza siedzieli w miastach i miasteczkach w specjalnie wybranych murowanych budynkach z zamurowanymi na zewnątrz oknami, aby nie można było wrzucać przez nie granatów. Całą pracę organizacyjną i gospodarczą oddziały UPA oraz administracja wykonywały w nocy bez ograniczeń.[1]

Z przytoczonego opisu trudno jest zrozumieć w jaki sposób w nocy działała administracja OUN-UPA, w nocy UPA mogła panować i napewno panowała w tym sensie, że dokonywała napadów, o czym mowa będzie dalej. Ł. Szankowśkyj[2] jest mniej skromny w opisach opanowywania przez OUN-UPA terenu, nawet wskazuje na jego pobudki ideologiczne:

Wzrost oraz poszerzenie UPA przejawiały cechy charakterystyczne dla armii podziemnej (...) Jedną z takich cech UPA jest jej pęd[3] do opanowywania terenów, do tworzenia na tych terenach "podziemnych państw". Już wiosną 1943 r. na Wołyniu i Polesiu , a od jesieni 1943 r. w Halicji, istniały, gdy użyć terminologii niemieckiej, " skażone przez bandy rejony", które całkiem wyrwały się spod kontroli administracji niemieckiej (...) Takie rejony, zgodnie z niemieckimi ocenami, miały "podwójne oblicze", w dzień pracowała, jak dotychczas, niemiecka administracja, ale "w nocy cały kraj - poza miastami, stanowiącymi niejako wyspy - był opanowany przez UPA".[4]

W. Kosyk, powołując się na "Bundesarchiv" tak opisuje sytuację w połowie 1943 r.:

W większości rejonów Wołynia[5] administracja niemiecka istniała tylko w rejonach lub ośrodkach obwodowych, natomiast miejscowości wiejskie w całości pozostawały w rękach powstańców i częściowo (na północy) w rękach radzieckich partyzantów. Tak więc na większej połowie[6] terytorium Wołynia, jak było widać na jednej z map[7], prawie wszystkie rejony były utracone dla dostarczania żywności dla armii i Rzeszy w całości lub w 50%.[8]

Jurij Tys-Krochmaliuk pisze, że *rzeka Słucz oddzielała UPA od terytorium partyzantki radzieckiej, oddziały obu tych formacji od czasu do czasu przechodziły tę rzekę celem wzajemnego nękania.*[9] Ten sam autor potwierdza jedność struktur OUN-UPA, mówiąc, że *dowódca batalionu* (kurenia), *który posiadał szerokie uprawnienia, był mianowany przez OUN i był organizacyjnie podporządkowany terytorialnemu prowidnykowi OUN. Takie podwójne podporządkowanie prowidnykom OUN terenowym i głównemu prowodowi nie stwarzało trudności, bowiem w wyższych eszelonach stanowiska w OUN i w UPA z reguły pozostawały w tym samym ręku.*[10]

Dlatego trudno jest oddzielać OUN Bandery od UPA. Przesadzając w ocenie wydarzeń, P. Mirczuk, działacz nacjonalistyczny jeszcze z okresu międzywojennego, pisze, że

w wielu miejscowościach na okupowanych przez Niemców terenach Ukrainy[11] powstały "partyzanckie republiki", do których niemiecka administracja nawet nie usiłowała wyciągnąć swojej rozbójniczej ręki. Tam działała ukraińska administracja, która obejmowała wszystkie dziedziny życia, tam mieściły się pracownie i warsztaty, które produkowały dla UPA odzież, broń i amunicję oraz przygotowywały zapasy żywności. Lasami administrowała

---

[1] "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. I, s. 24

[2] Łew Szankowśkyj podczas okupacji niemieckiej był członkiem KWSz-Lwów. Była to wojskowa instytucja OUN. W październiku 1943 r. został przeniesiony do Referatu Łączności z zagranicą Prowodu OUN

[3] "Pęd" nie jest dyktowany rozumem, jest skłonnością do czegoś

[4] Ł. Szanowśkyj w: "Istorija ukrajinśkoho wijśka", cyt. wyd., s. 666

[5] Powiaty z okresu II RP zostały przez władzę radziecką podzielone na mniejsze jednostki administracyjne, z jednego powiatu tworzono dwa lub więcej rejonów. Taki podział został utrzymany w okresie okupacji niemieckiej

[6] Tak w oryginale

[7] Niemieckich

[8] W. Kosyk, op. cit., s. 326

[9] Y. Tys-Krokhmaliuk, op. cit., s. 40

[10] Ibidem, s. 39

[11] Terminologia charakterystyczna dla tego autora, który pisze "Ukrainy", podczas gdy chodzi jedynie o Ukrainę Zachodnią

"Dyrekcja Lasów przy KG UPA", ziemię na tych terenach rozdzielono między chłopów zgodnie z "Aktem o nadawaniu ziemi", wydanym przez KG UPA.[1]

Podczas gdy rozdzielanie ziemi faktycznie miało miejsce, to twierdzenie o produkowaniu "broni i amunicji" nie może się ostać z oczywistych względów - na Wołyniu nie było fabryk broni ani amunicji, tych zaś w warunkach warsztatowych produkować nie da się.

Jednolitość struktur OUN-UPA potwierdza Jewhen Sztendera, redaktor "Litopysu UPA":

W lipcu (1943 r. - W P.) większość kierowników sztabu WO[2] "Zahrawa" została powołana do Głównego Sztabu Wojskowego (HWSz) UPA d-cy Dmytra Klaczkiwskiego (Kłyma Sawura) (...) Sztab ten ogłosił się Zwierzchnią Władzą opanowanych przez oddziały UPA terytoriów i rozwinął szeroką działalność. Terytorium działań UPA podzielono na cztery Wojskowe Okręgi (WO) UPA: "Zahrawa" (pow. Kostopol, Pińsk, Sarny, Stolin) - d-ca Iwan Łytwynczuk ("Dubowyj"); południowa im. I. Bohuna (pow. - Dubno, Krzemieniec, Ostróg, Równe) - d-ca Petro Olijnyk ("Enej"); "Turiw" (obw. wołyńscki i brzeski) - d-ca Jurij Stelmaszczuk ("Rudyj") i Wschodni (...) d-ca Fedir Worobiec ("Wereszczaka"). Dowódcy WO byli jednocześnie dowódcami grup UPA.[3]

Wobec takiego stanu rzeczy dziwić się należy prof. Harvardu Romanowi Szporlukowi, który oświadcza, że *co innego OUN, co innego UPA*.[4] Kłym Sawur, będąc dowódcą UPA, sprawował jednocześnie "władzę" naczelną, w tym charakterze wydawał "akty prawne" właściwe organom naczelnym władzy państwowej. Jeden z nich pochodził z 1 września 1943 roku:

Rozporządzenie

O ustanowieniu administracji na terenie Ukrainy[5], wydane przez Komendę Główną Ukraińskiej Powstańczej Armii, jako najwyższej i wyłącznej suwerennej władzy na uwolnionych ziemiach Ukrainy (...)

Art. 1. (1) Teren Ukrainy pod względem administracyjnym dzieli się na: 1) wsie i miasta, 2) rejony, 3) powiaty, 4) obwody.

(2) Miasta dzielą się na: a) miasteczka, które na równi z wsiami podlegają zarządom rejonowym, b) miasta, które podlegają bezpośrednio powiatowym (okręgowym) zarządom, c) miasta, które podlegają bezpośrednio obwodowym zarządom i d) miasta, które podlegają bezpośrednio Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, lub Radzie Ministrów (...)

Art. 12. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia.

Sława Ukrainie

Dowódca Ukraińskiej Powstańczej Armii (-) Kłym Sawur[6]

Gdyby nie tragiczne następstwa tego rodzaju działań "państwowotwórczych", możnaby je uznać za tragikomedię, jednakże rzeczywistość okazała się być wyłącznie tragiczna, z reguły dla ludności Wołynia. Innym "aktem prawnym" OUN-UPA było:

Zarządzenie w sprawie ziemi Komendy Głównej Ukraińskiej Powstańczej Armii jako najwyższej i wyłącznej suwerennej władzy na uwolnionych ziemiach

1. Wszystkie ziemie z ich wodami, naziemnymi i podziemnymi bogactwami Ukrainy, stanowią dobro narodu ukraińskiego (...)

2. (...) b) Wszystkie ziemie byłych właścicieli ziemskich (folwarki) oraz ziemie b. polskich kolonistów przechodzą na własność chłopów ukraińskich.

3. Podziału kołchozów i PGR oraz gospodarstw b. polskich kolonistów na prywatną własność pomiędzy indywidualnymi, nie posiadającymi ziemi, i gospodarstwami z małą ilością ziemi, dokonują miejscowe zarządy wiejskie, zatwierdzane przez UPA oraz przez komisje ziemskie, wybrane na zebraniach ludności (...)

7. Grunty prywatne chłopów ukraińskich i innych narodowości, którzy zginęli podczas działań wojennych lub zostali zamordowani przez bolszewików, Niemców czy Polaków, oddaje się w posiadanie ich rodzin do 4-go pokolenia, a

---

[1] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", cyt. wyd., s. 130

[2] "Wijśkowyj Okruh" - Okręg Wojskowy

[3] "Litopys UPA", Toronto, 1997, t. 27, ss. 7, 8

[4] "Zeszyty Historyczne", Paryż, 1989, nr 88 - wywiad z J. Jastrzębowskim

[5] "Na terenie Ukrainy", chociaż UPA "w nocy" tylko panowała w terenie

[6] DARO: f. 0-30, op. 2, spr. 16. K. 10

jeżeli takich nie ma - najbiedniejszym chłopom danej miejscowości (...)
10. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem jego wydania.
Sława Ukrainie! Dowódca Ukraińskiej Powstańczej Armii *Kłym Sawur*. Postój, 15.8.43 r.[1]

Przytoczony dokument zasługuje na trzy uwagi: 1) wieść o nim mogła skłonić część małorolnych chłopów ukraińskich do udzielenia OUN-UPA poparcia; 2) zarządzenie nic nie mówi o ziemi chłopów ukraińskich zamordowanych przez SB OUN (o faktach morderstw masowych na Ukraińcach mowa będzie dalej); 3) akt został wydany w "miejscu postoju", a więc był niejako anonimowy, co stałoby w sprzeczności z treścią "aktu."

W archiwach ukraińskich zachowały się "Akty Nadani Ziemi" w wykonaniu przytoczonego wyżej zarządzenia, mają one postać wypełnionych formularzy. Jeden z nich brzmi:

Akt Nadania Ziemi

Na podstawie zarządzenia Dowódcy Ukraińskiej Powstańczej Armii z dnia 15.8.1943 r. w sprawie nadawania ziemi, Rejonowy Pełnomocnik Ziemskiej Referentury U.P.A., na wniosek Zarządu Wiejskiego oraz Komisji Ziemskiej w. Anieliwka[2] niniejszym zatwierdza przydział ziemi ob. Dubenczuk Ostap, mieszk. wsi Anieliwka, rejonu Derażne, okręgu Kostopol o ogólnym areale 1,78 ha., w szczególności: 1) 1,28 ha ziemi ornej, położonej w majątku Sewruka Petra w granicach: od wschodu las państwowy, z południa Derażne i z północy Dubiwczuk Demian. 2) 0,50 ha łąki, położonej od południa Szewczuk Stepan, od północy Dubiwczuk Trochym, z zachodu Szworiak Marko. Z zachodu szlak. Rejonowy Pełnomocnik Ziemskiej Referentury U.P.A. Do____[3], dnia 11/X. 1943 r. (podpis) Roman Mohyła[4]

W archiwum znajduje się też "Wykaz obywateli wsi Buj _____[5], którym nadano państwową ziemię"[6] i z którego wynika, że niektórzy mieszkańcy odmówili przyjęcia nadania im ziemi.

"Republika kołkowska"

W toku opanowywania terenu, OUN Bandery wiosną 1943 r. usadowiła się na pewien czas w Kołkach, położonych na północno-wschodnim Wołyniu w powiecie sarneńskim, między Dąbrowicą a Wysockiem, gdzie rzeka Słucz wpada do Horynia. Kołki były niewielkim, liczącym kilka tysięcy mieszkańców, miasteczkiem, w którym załoga niemiecka mogła stanowić posterunek złożony z kilkunastu policjantów. Krótkotrwałe opanowanie Kołek posłużyło propagandzie OUN Bandery do tworzenia mitu o powstaniu tzw. "republiki kołkowskiej". Pisze o tym W. Nowak ("Kryłatyj") w "Litopysie UPA":

Miasteczko Kołki było rejonowym ośrodkiem, w którym była niemiecka załoga oraz zarząd rejonowy. Kołki były daleko od ważnych dla Niemców głównych szlaków. Dookoła Kołek operowały oddziały UPA, które odcinały niemiecką załogę od Łucka (...) 11 maja nasz wywiad powiadomił, że Niemcy szykują się do ewakuowania Kołek. Kurinnyj "Rubaszenko" postanowił rozgromić Niemców w drodze celem zdobycia ich majątku wojskowego (...) Czotowy "Rozważnyj" był to stary wojak, zahartowany w bojach od samego początku powstania legionu "Słowik"[7] pod dowództwem Romana Szuchewycza (...) Dnia następnego wszystkie drogi z Kołek zostały obsadzone przez oddziały UPA (...) Z doniesień okazało się, że Niemcy ewakuują z sobą większą ilość ludności cywilnej, wśród której była młodzież, którą Niemcy chcieli wywieźć na roboty do Niemiec. Kurinnyj "Rubaszenko" przeprowadził naradę z dowódcami, na której ja też byłem. Zdecydowano nie przystępować do walki, aby nie narazić naszych ludzi, którzy

---

[1] CDAHOU: f. 1, op. 70, spr. 237, k. 33
[2] Anielówka? Być może była to polska osada
[3] Pod pieczątką dalsza część nazwy miejscowości nieczytelna
[4] DARO: f. 0-30, op. 2, spr. 66, k. 2
[5] Trudne do rozszyfrowania zakończenie nazwy wsi
[6] DARO: f. 0-30, op. 2, spr. 66, k. 4
[7] Chodzi o batalion "Nachtigall"

byli w niemieckiej kolumnie. Dzięki temu Niemcy bez walki wyjechali z Kołek (...) Za kilka dni do Kołek przybył dowódca okręgu wojskowego Jurij Stelmaszczuk ("Rudyj") razem ze swym sztabem i ludźmi z administracji terenowej. Kołki stały się naszym tymczasowym centrum obwodowym. W mieście stworzono policyjny porządkowy posterunek (...) Gdzieś w połowie czerwca 1943 r. Przybyły dwa ruchome oddziały UPA z Halicji i zatrzymały się na jakiś czas w Kołkach. Zmęczeni wojacy, postawiwszy karabiny w kozły, zaczęli kąpać się w Styrze.[1]

Z opisu świadka wydarzeń wynika, że Niemcy sami zdecydowali się opuścić Kołki jako miejsce im zbędne. Na uwagę zasługuje "błąd" autora, który wskazuje, że wojacy po zatrzymaniu się w Kołkach "kąpali się w Styrze", chociaż Styr przepływa kilkadziesiąt kilometrów na zachód od Kołek. Natomiast P. Sodol podaje, że

Stepan Kowal (*Rubaszenko, Jurij, Jurij Rubaszenko*), dowódca oddziału, ur. 3 stycznia 1914 r. we wsi Korczyn, radziechowskiego rejonu, lwowskiego obwodu, syn chłopa (...) 7 klas szkoły powszechnej (...) W 1935-38 podoficer w Polskim Wojsku, w 1938 r. aresztowany i skazany na 10 lat więzienia (. , W 1939-41 za granicą, latem 1941 w grupie pochodnej OUN w Łucku, mianowany dowódcą szkolnego kurenia, przekształconego na szkołę gospodarstwa wiejskiego.[2] 20 marca 1943 r, zorganizował przejście całego kurenia (320 ludzi) z uzbrojeniem do UPA, mianowany dowódcą kurenia; w maju zdobywa Kołki, gdzie tworzy "powstańczą republikę".[3]

Przytoczone teksty są charakterystyczne dla ukraińskiej nacjonalistycznej literatury, w tym w szczególności dla "Litopysu UPA", w którym jest wiele sprzeczności, "błędów", przejaskrawień itp., ale też informacje, z których można wyciągnąć ważne wnioski. Według P. Sodola Kołki zostały zdobyte, chociaż to nie jest prawda, co widać z opisu W. Nowaka. Z informacji dotyczącej przekształcenia kurenia policyjnego na szkołę gospodarstwa wiejskiego w Łucku, o których była mowa uprzednio, wynikało, że z jednostki paramilitarnej kureń ten stał się jednostką cywilną, gospodarczą, w szkołę. Tymczasem P. Sodol, chyba niezamierzenie, podaje, że ta szkoła "gospodarstwa rolnego" przeszła do UPA "z uzbrojeniem", co oznacza, że "szkoła" w Łucku nadal była jednostką policyjną zakamuflowaną pod nazwą "szkoły" i (nieformalnie) organizacyjnie podlegała OUN Bandery.

D. Szumuk pisze, że *latem 1943 r. Kołki były jednym z największych ośrodków OUN i UPA. Tam stacjonował oddział UPA, czynny był klub, występowało amatorskie kółko dramatyczne (...) występował chór i orkiestra.*[4]

Inną informację o Kołkach znajdujemy u W. Kosyka, który pisze:

W maju 1943 r. Niemcy przeprowadzili szereg operacji przeciw UPA, zaczęły się one w rejonie Horochowa, potem przerzuciły się w rejon Beresteczka i w inne rejony. Oddziały policji bezpieczeństwa otrzymały wzmocnienie, do działań wprowadzono lotnictwo i czołgi. W Kołkach, gdzie mieściło się pięć szpitali UPA, walki trwały wiele dni. Szpitale udało się ewakuować, ale Ukraińcy zaznali dużych strat. 13 maja zginął porucznik Wasyl Iwachiw-Sonar (...)[5]

Te sprzeczne informacje pozwalają na wyciągnięcie wniosku, że żadne "republiki" UPA nie istniały, że niektóre mniejsze miejscowości, w tym miasteczka, na krótki okres były opanowane przez UPA, skąd musiały wycofać się w następstwie działań sił niemieckich, że ich rzekome istnienie stanowi jedynie propagandę OUN Bandery o jej sile. Powiedziane tutaj nie przeczy faktowi, że OUN-UPA Bandery faktycznie w nocy panowała nad wiejskimi terenami Wołynia, podczas których działała bezkarnie. Zaś co do "szpitali" w Kołkach, to trzeba

---

[1] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, ss. 106-108

[2] O tym kureniu była wzmianka wyżej

[3] P. Sopol, op. cit., (1995), ss. 42, 43

[4] D. Szumuk, op. cit., s. 56

[5] W. Kosyk, op. cit., s. 356. Por. Sonar (Wasyl Iwachiw), Haliczanin, który z ramienia OUN Bandery prowadził wstępne rozmowy z przedstawicielami Tarasa Bulby-Borowca i o którym banderowcy mówili, że zginął w zasadzce, chociaż nie było to prawdą, bo zginął on podczas ataku Niemców na Kołki

powiedzieć, że takich tam w ogóle nie było, w terminologii OUN-UPA "szpitalem" nazywano opuszczony przez Żydów lub Polaków parterowy domek, w którym umieszczano rannych lub chorych, zaś "szpitalikami" nazwywano chałupy wiejskie, pod opiekę właścicieli których OUN-UPA przekazywała swoich rannych na leczenie. Trzeba mieć na względzie okoliczność, że dla czytelnika zachodniego, albo nawet polskiego z młodego pokolenia, istnienie "szpitali", i to pięciu szpitali w Kołkach, robi wrażenie, deformując przy tym rzeczywistość. "Szpitale" UPA były takie, jak i siedziby "sztabów" - chatki lub stodoły.

Dalsza uzurpacja władzy - masowa mobilizacja do UPA

O mobilizacji do UPA była już mowa wyżej, tutaj uzupełnienie tego tematu. Mimo propagandy, mimo rozdawania ziemi chłopom wołyńskim, OUN Bandery nie zyskała masowego poparcia ludności tego regionu, dlatego też, celem wykonania postawionych przed sobą zadań (o wykonywaniu których mowa będzie dalej), OUN Bandery zmuszona była prowadzić masową mobilizację do UPA. Ołeh Sztul-Żdanowycz mówi, że w oddziałach UPA *60% jej składu nie byli banderowcy, a zmobilizowani.*[1] Maksym Skorupśkyj mówi, że ci, *którzy uchylali się od ich zarządzeń co do mobilizacji, byli rozstrzeliwani razem z całymi rodzinami, a ich zabudowania palono.*[2] J. Tys-Krochmaliuk pisze, że *normalnie proces mobilizacyjny prowadzony był tylko na terytoriach całkowicie zdominowanych przez UPA, albo gdy wróg był wycieśniony z ośrodków mobilizacyjnych.*[3]

M. Karkoć-Wowk pisze, że banderowcy w Łuckiem *ogłosili ogólną mobilizację wraz z rozkazem, że jeżeli kto nie zgłosi się, ten będzie traktowany jako zdrajca*, bowiem *tutaj jest czysta "banderowska Ukraina" - mówili oni. Mieszkać w tym państwie ma prawo tylko ten, kto bez zastrzeżeń podporządkuje się ich prawu oraz wykonuje wszystkie rozkazy.*[4]

Zaopatrzenie UPA

Broń, amunicja. W zakresie zaopatrzenia UPA w broń ograniczmy się do powszechnie znanego faktu, że wszelkie podziemne formacje zbrojne zdobywają broń w najróżnorodniejszy sposób - od zdobywania jej na nieprzyjacielu, poprzez kupowanie za żywność lub inne walory. Gdy chodzi o źródła, ograniczmy się do informacji M. Omelusika, poza którą w odpowiednim miejscu przedstawione będą dowody na zaopatrywanie UPA w broń przez Niemców. M. Omelusik mówi:

Uzbrojenie - to najbardziej czułe miejsce UPA. Z konieczności broń była różnorodna w zależności od tego kto jaką zdobył, bowiem powstańcy wstępowali w szeregi UPA ze swoją bronią (...) Zarówno broń jak i amunicję do niej powstańcy musieli zdobywać na wrogu, bowiem tylko w ten sposób UPA mogła uzbroić się (...) Dowództwo posyłało po amunicję do Halicji, gdzie ją w różny sposób zdobywano. Pod koniec drugiej połowy 1943 roku, na przykład w oddziałach Północnej Grupy Dubowoho, UPA miała tylko po 20 naboi na karabin (...) W broń automatyczną uzbrojone było dowództwo, nawet niższego stopnia, przeważnie w rosyjskie "finki" oraz w mniejszym stopniu w niemieckie MP. Karabiny maszynowe również w przeważającej mierze były rosyjskie Diegtiarowy oraz ciężkie Maksymy, ale niektóry oddziały miały też niemieckie. Najpopularniejszymi były ręczne karabiny Diegtiarowa, ich na uzbrojeniu było mało. Ciężkich też było mało. Ogólnie biorąc, rkm-mów było 2-5 na sotnię. Każda sotnia miała jeszcze 1-2 granatniki (...) Co do artylerii, to tylko kilka p-panc armatek miała Północna Grupa. Na ogół

---

[1] "Tudy, de bij za woliu", Londyn, 1989, s. 398
[2] "Tudy, de bij za woliu", Kijów, 1992, s. 174
[3] Y. Tys-Krokhmaliuk, op. cit., s. 55
[4] M. Karkoć-Wowk, op. cit., ss. 65, 88

UPA armat nie miała (...) Broni pancernej UPA nie miała.[1]

Żywność. Znaną jest praktyka, zgodnie z którą zbrojne podziemne formacje są na wyżywieniu miejscowej ludności, która dobrowolnie lub pod przymusem dostarcza im żywności. P. Sodol pisze, że *o potrzeby wojaków (żywność, odzież itp.) dbali dowódcy oraz buncznżni oddziałów przy pomocy siatki terenowej oraz miejscowej ludności.*[2] O tym jak to się odbywało, pisze uczestnik banderowskiej UPA:

Oddziały UPA Bandery niemiłosiernie wykorzystywały chłopów Wołynia i Polesia, stosując swoje "prawa", obkładając ich różnego rodzaju kontrybucja..i, zdzierstwem i nieskończonymi usługami transportu. Do tego już doszło, że młodemu chłopczynie-upowcowi nie chciało się iść pieszo nawet dwa-trzy kilometry, i jego chłop musiał wieźć furmanką.[3] Dlatego też chłopi po cichu mówili: "Takiego zdzierstwa, swawoli, szarwarków nie znaliśmy za żadnej obcej władzy". Do tego jeszcze SB cały czas przeprowadzała swoje "czystki" wśród ludności i w oddziałach UPA. Za najmniejsze przewinienie, nawet nieświadome, jak, na przykład, rozluźniła się podkowa i koń zaczął kuleć, z powodu czego chłop odmawiał jazdy na szarwark, a często nawet za jakieś drobne sprawy czy nieporozumienia, wynikające na tle prywatnych stosunków czy też porachunków - wymierzalii "winnym" karę śmierci.[4]

Ze sprawozdania Rejonu "Switanok" z 13.XII.1943 r.:

Druhu Komendancie! Druh Mysływeć składa sprawozdanie o tym, że:

1. Zasadniczym celem pracy w terenie było zdobycie jaknajwiększej ilości sympatyków do OUN oraz ostateczne pobranie wszystkiego możliwego w dziedzinie gospodarczej (...)

5. W dziedzinie gospodarczej wykonano: duża ilość bydła rogatego, trzody chlewnej, owiec - bardzo często płynie do rąk UPA. Normalnie, że taka mobilizacja odbywa się z udziałem terenowych. Jednakże do terenowego magazynu prawie nic nie dochodzi, a wszystko zabiera UPA i rzekomo magazynuje u siebie, że to niby oni wywalczyli (...) Część bydła oraz jeden metr soli przyszło, przez Metkiego, do rejonu "Ozero".[5]

Część zaopatrzenia UPA w żywność pochodziła z rabunku w niemieckich gospodarstwach rolnych, tzw. *Liegenschaften*, jest o tym wzmianka w obszernej kronice jednego z oddziałów UPA:

30.9.43. Sotnia Negusa w nocy napadła na hołownicki statsgut udając sowietów, a to dlatego, że tam było do dwóch setek zakwaterowanych Lachów. Podchodząc pod statsgut zdjęliśmy polską wartę, dwóch ludzi zabrało u nich karabiny i dwa granaty, landwirt uciekł przez okno bez czapki, a Lachy przyjęli (nas) za czerwonych i wielu szykowało się iść razem, pomagali wypuszczać bydło z chlewów oraz przeprowadzać prawie całą akcję. Po ucieczce landwirta on powiadomił Niemców, którzy zaczęli strzelać, a Lachy porozbiegali się. Pewna część Lachów uciekła na stryszki w zabudowaniach, (tam) spalili się. Rezultat był następujący: spalono wszystkie zimne budynki, oprócz murowanej stajni i pałaców. Zabrano 120 szt. bydła rogatego, prawie 70 koni i 50 szt. świń o różnej wadze, jeden Niemiec zabity, około 15 Lachów, ilu spaliło się - nie wiadomo (...) Represji Niemcy nie czynili żadnych, dlatego że myśleli, iż to zrobili czerwoni.[6]

M. Skorupśkyj pisze, że *gospodarcze stanice otrzymały rozkaz zorganizowania warsztatów rzemieślniczych, takich jak garbarnie, gotowania mydła, krawieckie, szewskie, rymarskie itp., a nawet produkcji spirytusu-samogonu dla szpitali. Wszystko to miało zabezpieczyć dostawy dla UPA.*[7]

Z dwóch źródeł autorowi wiadomo o rekwizycjach od Czechów:

Instrukcja co do postępowania z czeską ludnością, która znajduje się na terenach UPA.

SB działa w stosunku do ludności czeskiej (areszty i kary) bez porozumienia z jej przedstawicielami. Nasze organy administracyjno-gospodarcze same ściągają dostawy (kontygent) dla UPA od ludności czeskiej (...) Sprawę każdego Czecha, jaką rozpatrujecie, przekazać po jej zakończeniu do mnie na piśmie, niezależnie od tego, czy dana

---

[1] "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 1, s. 31

[2] P. Sodol, op. cit. (1994), s. 42

[3] Było to charakterystyczne dla członków OUN-UPA wykorzystywanie "władzy"

[4] M. Smowśkyj, op. cit., s. 8

[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 22, k. 39

[6] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 21, 22

[7] "Tudy, de bij za wolin" Kijów, 1992, s. 131

osoba jest uniewinniona.[1]

Czeszka Antonina Kohlíková z Mirohoszczy koło Dubna napisała, że pewnej nocy do co bogatszych Czechów przyszli z UPA i zabrali od nich po połowie wszystkiego co znajdowało się w komorach, z czego ci Czesi byli zadowoleni, że ich samych nie poturbowano.[2] Cytowany już kilka razy M. Omelusik pisze, że *aparat gospodarczy robił zapasy niezbędnej żywności i magazynował ją w specjalnie zbudowanych kryjówkach. Często trzeba było uciekać się do rekwizycji przy użyciu siły zbrojnej w obiektach gospodarczych, kierowanych przez niemiecką administrację, na przykład rekwizycje skóry, mąki, masła itp.*[3] W sprawozdaniu z terenu na dzień 29.XI.43 r. napisano:

Praca referenta gospodarczego. Za okres sprawozdawczy zrobiono co następuje: (...)
- Przeprowadzono akcję wyrzynania bydła, trzody, kur oraz magazynowania.
- Przeprowadzono akcję kopania kryjówek oraz zakończenia magazynowania zboża (...)
- Odwieziono cztery transporty artykułów żywnościowych oraz ciepłej odzieży, obuwia.

Plan na następny okres sprawozdawczy.

Zorganizować bojówki w rejonie, podrejonach i stanicach. Całkowicie przygotować teren na przyjście bolszewików oraz przejścia do głębokiego podziemia.
Przeprowadzić różne masowe zbiórki, tworzenie żelaznego zapasu na dwa lata.
Przeprowadzić kontrolę całego terenu.
Sporządzić ewidencję - "czarną listę"[4] - wrogich osób.
Sława Ukrainie! Herojam Sława! Postój, 29.XI.43 roku. K.W.R. (podpis nieczytelny)[5]

W sprawozdaniu komendanta rejonu "Skela", Czornoty, za okres od 1.XI.-1.XII.43 r.:

(...) Saldo ostateczne na 1.XII. wynosi:
żyto - 42 997 kg; nasiona lnu - 74 kg; gryki - 35 kg; proso - 50 kg; pszenica - 100 kg; krów - 171 szt.; wołów - 13 szt.; owiec - 57 szt.; świń - 16 szt.; mąka żytnia - 3 062 kg; kasza jęczmienna - 32 kg.[6]

Wszystko to odbywało się w oparciu o rozkazy i nakazy, i to już od lutego 1943 r.:

Rozkaz! Nakazuję wszystkim gospodarczym Rej. Egzekutywy następujące punkty:
1. Przeprowadzic zbiórkę zboża, zarówno od członków, jak i sympatyków. Każdy sympatyk lub członek musi tworzyć fundusz, jakiego wymaga sprawa.
2. Zebrać jaknajwięcej żywności i przesłać do rejonowego magazynu następującą żywność: słonina, mąka, jajka, masło, mięso, kasze itp.
(...) Dnia 14.2.1943 r. Sława Ukrainie! Herojam Sława! Woron[7]

Zgodnie z rozkazem okręgowego prowodu nakazuję następujące punkty: - jaknajprędzej, to znaczy na dzień 14.2.43 r., nadesłać wyznaczone - słoniny po 22 kil. (...) z podrejonu. Wszystko przesyłać na adres Wołosa. Na dzień 15.2.43 r. musi być nadesłane po 5 metrów zboża z każdego podrejonu (...)[8]

Rekwizycje żywności miały miejsce też po wkroczeniu Armii Radzieckiej na Ukrainę Zachodnią:

Nakaz nr 14. Postój, 25.XI.44 r. Do wszystkich komendantów formacji, brygad i oddziałów. Rozkazuję: Do dnia 10.XII.44 r. zabezpieczyć wszystkich strzelców w żelazne porcje w następującej ilości na strzelca:

---

[1] DARO: f. 030, op. 2, spr. 32, k. 261

[2] List Antoniny Kohlikovej w zbiorach autora

[3] "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 1, s. 34

[4] Przed ponownym przyjściem władzy radzieckiej, struktury OUN, w szczególności SB, sporządzały "czarne listy" tych osób, które mogłyby sprzyjać władzy radzieckiej. Na podstawie tych list osoby te likwidowano, o czym będzie jeszcze mowa

[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 39, kk. 27, 28

[6] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 34, k. 105. W sprawozdaniu wymienia się duża ilość innych artykułów, takich jak: swetry, skarpety, kalesony, ręczniki, serwety, dywany, buty, konie (84 szt.), wozy itp.

[7] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 22, k. 8

[8] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 22, k. 8

1. Sucharów - 1 kg; 2. tłuszczu - 1 kg; 3. sól - 0,25 kg; 4. kaszy lub grochu - 0,25 kg; czosnku lub cebuli - 5 główek; 6. Jeżeli istnieje możliwość dostać konserwy. Żelazne porcje strzelcy powinni mieć przy sobie i bez zezwolenia dowódcy nie używać. Dowódcy otrzymują zezwolenie na zużycie tych porcji wtedy, gdy nie będzie ani jednej innej możliwości prowiantowania ze wsi (akcja zimowa), a za wykonanie tego nakazu odpowiadają osobiście dowódcy brygad i oddziałów. Sława Ukrainie! Sława Herojam! NSzZ Jaworenko Dowód. Z.T. Ostrizkyj[1]

Z przytoczonych dokumentów wynika, że prawie cały ciężar zaopatrzenia UPA w żywność leżał na ukraińskiej ludności, której nikt nie pytał o zgodę na jej dostarczanie. W warunkach okupacji hiterowskiej ludność ta była ogołocona ze środków żywności przez niemieckie kontyngenty, dlatego trudno było żywić jeszcze UPA. W warunkach zaś władzy radzieckiej, każda, stwierdzona (czasem tylko podejrzana), pomoc dla UPA pociągała za sobą areszty, wyroki, zsyłki. Można twierdzić, że ludność ukraińska ani w jednych, ani w drugich warunkach nie zaopatrywała UPA w żywność dobrowolnie.

Odzież. W kilkadziesiąt lat po wojnie często mówi się o "mundurach UPA". Słowo "mundur" kojarzy się z "armią". UPA armią nie była, nie było też mundurów UPA, o czym świadczy wiele dokumentów. Ukraińska nacjonalistyczna literatura usiłuje przedstawić UPA jako armię umundurowaną, jednym z dowodów czego jest zdjęcie na okładce obu wydań książki Petra Sodola. W. Nowak (Kryłatyj) mówi, że w UPA *odzież, obuwie i bielizna strzelców były różne, nie było mundurów.*[2] Potwierdza to Stepan Soroka (Stepan Sirak), mówiąc: *Sotnia nie miała jednolitego umundurowania. Były w niej mundury różnych armii oraz zwykła chłopska odzież. Na czapkach mieli własnego wyrobu tryzubce.*[3]

Wojacy UPA ubrani byli w najróżnorodniejszą odzież, między innymi w tę, którą na rozkaz OUN zbierano wśród ludności ukraińskiej:

Rozkaz nr 13. Do podrejonowego gospodarczego w _____. Rozkazuję Wam zebrać w Waszym podrejonie następujące rzeczy i dostarczyć je do rejonu na dzień:

1. Swetrów - 40 szt. na dzień 8.X.43 r.
2. Płaszcze - 20 " na dzień 8.X. "
3. Kożuchy kr(ótkie) 10 szt. na dzień 15.X.43 r.
4. Kurtek zim(owych) 10 " na dzień 15.X.43 r.
5. Kocy - 30 szt. na dzień 10.X.43 r.
4. Płacht - 10 szt. na dzień 10.X.43 r.
6. Obuwie - 12 par - na dzień 20.X.43 r.

Za niewykonanie tego rozkazu odpowiadacie rozstrzelaniem. Sława Ukrainie! Herojam Sława! Referent Gospodarczy Woj. Rejonu w.z. /_____/ Orłycz. Postój 5.X.43 r.[4]

O spawach zaopatrzenia UPA mówi kolejny spośród wielu dokumentów:

Do podrejonowego gospodarczego.

Zgodnie z rozkazem o dostarczaniu mięsa, które ma się odbywać w postaci żywego bydła, rozkazuję Wam niezwłocznie stworzyć masarnie, które mogłyby przerobić bydło na konserwy mięsne oraz kiełbasę. Dokonać tego przy pomocy Waszego referenta przemysłowego. Na początku nadchodzącej zimy rozkazuję przystąpić do zbierania sań, aby nie doszło do zatrzymania gdy będzie zapotrzebowanie.

Przypominam Wam, że gdy nie zostaną mi wysłane wszystkie rzeczy do 29.XI.43 r., które miały być wysłane do 24.XI.43 r., powiadomię o tym nadrejon. Nadal wybaczać nie szykuję się. Ciągną ze mnie, dlatego ja muszę ciągnąć z Was. Również: do 28.XI.43 r. mieliście wysłać 400 żelaznych łyżek, ich też nie ma. Uważajcie, żeby nie było

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 26, k. 25

[2] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, s. 124

[3] Ibidem, s. 149. "tryzubce" - lm., zdrobniałe od "tryzub"

[4] DARO" f. R-30, op. 2, spr. 34, k. 149

źle. Sława Ukrainie! Gosp. Ref. Woj. Rekonu /_____/ Orłycz. 27.XI.43 r.[1]

Dokument świadczy o tym, że gospodarczy referenci mieli trudności w gromadzeniu potrzebnych dla UPA rzeczy, chłopi ukraińscy, jak widać, nie byli skłonni oddawać na jej potrzeby swojej własności, sami bowiem nie byli majętni.

Saburow w piśmie do Strokacza też mówi o tym, że *banderowcy ubrani są w niemieckie i litewskie mundury.*[2] Mundury niemieckie były zdobywane przez UPA w różny sposób:

Naprzeciwko wsi Kulików, w Ikwie koło Bereżec, Niemcy, po wystawieniu warty, kąpali się i wygrzewali na plaży. Kruk[3] przez krzaki podszedł wraz ze swym oddziałem do Niemców i znienacka uderzył na nich. Na miejscu padło dwudziestu Niemców. Później poszedł on do wsi Bereźce i zniszczył resztę załogi niemieckiej żandarmerii, której razem z tymi co kąpali się, było około 40 ludzi. Po zabraniu z magazynów odzieży i broni, wycofał się do lasu. Uratowało się tylko sześciu Niemców: oni goli uciekli aż do Poczajowa. Po tej akcji prawie cała czota oddziału Kruka nosiła niemieckie mundury.[4]

Niemieckie mundury w UPA prowadziły do kolizji: *Trafiło się takie oto nieporozumienie: w drodze na akcję jedna z sotni ostrzelała grupę sztabową Eneja, myśleli, że to Niemcy, bo ona była ubrana w niemieckie mundury.*[5]

Mychajło Kowal, historyk ukraiński, redaktor naczelny "Ukraińskiego Historycznego Czasopisma" z Kijowa, w wywiadzie dla E. Tuzowa-Lubańskiego mówi o ubraniu UPA: *żadnych mundurów nie było. Oglądałem dziesiątki zdjęć. Tylko dowódcy mieli na wpół wojskowe niemieckie zdobyczne ubrania.*[6] M. Omelusik mówi jednoznacznie: *Co do odzieży, to jednolite umundurowanie było niemożliwe, a oddziały tak czy inaczej były umundurowane we własnym zakresie - w niemieckie czy też w sowieckie mundury, jakie mogły zdobyć.*[7] Co do mundurów radzieckich, to autor przesadza, partyzanci radzieccy, z którymi UPA miała potyczki, nie mieli mundurów armii radzieckiej, oni też mieli różnorodną odzież. Okoliczność tę wykorzystał nawet jednej z oddziałów UPA, któremu groziło zniszczenie przez partyzantów radzieckich: *Niezwłocznie wydany został rozkaz wyszykowania się jako radziecka kolumna (...) liczyłem na zuchwałość takiego kroku oraz na to, że my niczym, ani umundurowaniem ani uzbrojeniem nie różniliśmy się od czerwonych partyzantów.*[8]

Taki stan trwał zarówno na Wołyniu 1943, jak i w Halicji 1944 i w Nadsaniu 1945 roku. Kost' Pańkiwśkyj pisze:

Spotkałem się z grupą UPA w jej działaniu zupełnie przypadkowo (...) w maju 1944 roku. W lesie między Rawą a Synkowiczami partyzanci zatrzymali mnie (...) Partyzanci ubrani byli w różne niemieckie mundury i uzbrojeni w różnego rodzaju broń. Oni łamanym niemieckim językiem kazali nam iść do dowódcy, którym okazał się N. Petyp z Rawskiego Gołego. Myśmy się znali, bowiem broniłem go przed sądem we Lwowie za przynależność do OUN chyba dwa lata przed wojną. On ucieszył się naszym spotkaniem i opowiadał nam szeroko o swojej działalności ściągania kontyngentów we młynach dla grupy UPA, którą określał jak UPA-Północ.[9]

Również w 1945 roku w Nadsaniu *sotnia Chomy ubrana była w niemieckie mundury i miała*

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 34, k. 154

[2] CDAHOU: f. 62, op. 1, spr. 253, k. 14

[3] Dowódca oddziału banderowskiego w Krzemienieckiem

[4] M. Skorupśkyj w: "Tudy, de bij za wolnu", Kijów, 1992, s. 111

[5] Ibidem, s. 149

[6] "Dziennik Kijowski", Kijów, nr 16, wrzesień 1994, s. 6

[7] "Litops UPA", Toronto, 1989, t. 1, s. 33

[8] "Litopys UPA", Toronto, 1987, t. 15, s. 235

[9] Kost' Pańkiwśkyj: "Roky nimiećkoji okupaciji", Nowy Jork, 1965, s. 287. Informacja ta stanowi kolejny dowód na to, że wszystkie nici tworzenia UPA na Wołyniu brały swój początek z Halicji

niemiecką oraz rosyjską broń.[1] Potem, w 1946-1947 r., doszło umundurowanie oddziałów UPA w mundury polskie.

Łączność. Szczegółowy opis środków łączności w OUN-UPA znajdujemy w wynurzeniach Romana Petrenki:

Łączność - była to jedna z najważniejszych referentur organizacji, która charakterem swojej pracy utrzymywała w stałym kontakcie wszystkie komórki struktury organizacyjnej w podziemiu, jak również łączność z legalnym sektorem. Ta swoista podziemna służba pocztowa stale dostarczała listy, zawiadomienia, informacje, rozkazy, zajmowała się przemieszczaniem ludzi w terenie (...) Punkty łączności były wyznaczane w zakonspirowanych charach, z dobrym, mało widocznym dojazdem, w oddalonych chutorach itp. Punktami łączności w miastach, przez które przechodziła "poczta" organizacyjna, służyły utworzone w tym celu sklepiki, księgarnie i inne, w których możliwy był większy ruch. Taki sklepik z książkami, prasą, wyszywanymi rzeczami, niciami itp. prowadziły w Sarnach kobiety, związane z podziemiem.

Prócz zwykłej łączności istniała też tzw. łączność przyśpieszona (kurierska), którą wykorzystywano w wyjątkowych przypadkach: podczas przejazdów ważnych osób z prowodu, ludzi z innych grup, rannych, wartościowego bagażu (przewóz broni) (...) Zwykłe informacje (grypsiki) pisane były na kawałku cienkiego papieru (bardzo do tego nadawała się bibułka do papierosów). Treścią ich były: krótkie informacje o zmianie miejsca, potrzeba spotkania, przybycia do centrum itp. (...) Zjawił się mój łącznik, a za nim dziewczyna-podrostek, dosyć wysoka, w wieku 14-15 lat (...) Ona Was przewiezie na drugą stronę i zaprowadzi do punktu łączności (...)[2]

Taki stan łączności w OUN-UPA trwał do 1944 roku, do czasu, gdy doszło do współdziałania UPA z armią niemiecką, która, prócz broni, dostarczała dla niej radiostacji i szkoliła radiotelegrafistów: *29 sierpnia przeprowadzono inwentaryzację broni produkcji radzieckiej znajdującej się w rękach niemieckich celem ewentualnego przekazania jej ukraińskiemu podziemiu. W niektórych dokumentach wspomina się, że pewną ilość broni przekazano jakimś oddziałom UPA oraz, że szkolono radiotelegrafistów.*[3]

"Ukraiński Czerwony Krzyż"

Organizacje Czerwonego Krzyża są stowarzyszeniami ponadpartyjnymi, ponadideologicznymi, nie podlegają one żadnej władzy państwowej za wyjątkiem przestrzegania ustanowionych praw. Stworzony przez OUN "Ukraiński Czerwony Krzyż" nie był organizacją podobną do towarzystw Czerwonego Krzyża w różnych państwach, nie był członkiem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, chociaż swą nazwą w sposób oszukańczy podszywał się pod taką organizację. Stworzony przez OUN "Ukraiński Czerwony Krzyż" nie stanowił kontynuacji utworzonego na początku grudnia 1918 roku "Towarzystwa Ukraińskiego Czerwonego Krzyża". Stworzony przez OUN "Ukraiński Czerwony Krzyż" był jednym z pionów OUN-UPA,[4] wchodził do jego struktur, czego dotychczas nie zauważają polscy historycy. Działacz banderowski S. Hałamaj pisze wyraźnie, że *UPA zorganizowała swój Ukraiński Czerwony Krzyż.*[5]

Czym faktycznie był "Ukraiński Czerwony Krzyż"? Na to pytanie znajdujemy częściową odpowiedź w tekście rozkazu Kłyma Sawura:

---

[1] Ł. Szankowskyj w: "Peremyszl - zachidnyj bastion Ukrajiny", cyt. wyd., s. 193

[2] "Litopys UPA", Toronto, 1997, t. 27, ss. 89-95

[3] "Litopys UPA", Toronto, 1983, t. 7, s. 5

[4] Y. Tys-Krokhmaliuk, op. cit., s. 91. Ukazana tam struktura "Ukraińskiego Czerwonego Krzyża" jest wprowadzającą w błąd sugestią, że OUN-UPA stanowiła wysokozorganizowaną strukturę, co nie odpowiada rzeczywistości

[5] S. Hałamaj, op. cit., s. 219

Rozkaz nr 22. Do dowódców grup, komendatów podziemia, kierowników politycznych, Ukraińskiego Czerwonego Krzyża.

Nasze ziemie znów zalewa okupant moskiewski (...)

Rozkazuję: (...)

2. Wyłowić spośród członków OUN, sympatyków oraz lepszych, moralnie mocnych obywateli, najlepsze jednostki, które jeszcze nie są zaangażowane do poważniejszej pracy rewolucyjnej, uzbroić je i rozmieścić w zależności od zdolności - w SB, gospodarstwie, w ukraińskim czerwonym krzyzu - celem wzmocnienia tych aparatów (...)

3. Ukraiński Czerwony Krzyż utworzy jeszcze jeden oddział, oddział społecznej pracy politycznej. Trzeba przydzielić jaknajwięcej politycznie wyrobionych kobiet, wychowawczyń i propagandystek, które zajmą się politycznym wyrobieniem pracowników U.Cz.K, pracą polityczną wśród rannych, oświatą polityczną wśród ogółu kobiet (...)

Sława Ukrainie. Dowódca Ukr. Powstańczej Armii - Panas Mosur 26 listopada 1943 r.[1]

Powyższe stanowi wyraźne potwierdzenie, że "Ukraiński Czerwony Krzyż" był strukturą UPA, a więc nie był "Czerwonym Krzyżem" w rozumieniu organizacji społecznej powołanej do niesienia pomocy bez względu na przynależność państwową, do organizacji politycznej czy ideologicznej. Wprost przeciwnie - była to podległa dowództwu OUN-UPA struktura o ostro wytyczonej linii ideologicznej OUN. Potwierdza to w sposób nie budzący wątpliwości kolejny dokument:

Regulamin nr 01

Do wykonania przez Gospodarcze Referentury Okręgu Wojskowego i UCzK; Komendantom Okręgów Wojskowych, referentom propagandy - do wiadomości.

Zgodnie z zarządzeniem Prowodu, celem usunięcia niedociągnięć, jakie nastąpiły w gospodarce UPA oraz celem uregulowania współpracy z kobiecą organizacją Czerwonego Krzyża w dziedzinie gospodarczej, współpracę rozgranicza się w sposób następujący:

1. Kobieca Organizacja Cz.K. pracuje w ogólnej gospodarce jako odrębna składowa część.

2. Bierze na siebie wszystkie tkackie wyroby oraz szeroką propagandę co do potrzeby masowej produkcji wiejskiego płótna, zbierania tego płótna oraz szycia bielizny i odzieży wierzchniej dla strzelców.

3. Zbieranie wełny oraz wyrobów z niej, szczególnie swetrów, szalików, rękawic i skarpetek.

4. Szycie ciepłych spodni i kufajek.[2]

5. Pranie i latanie bielizny.

6. Produkowanie i robienie zapasów nici: krawieckich, szewskich, rymarskich.

7. Prowadzą konserwowanie jarzyn i owoców, robią makarony i suszą suchary.

8. Całą wyżej zaznaczoną pracę K.O.Cz.K[3] prowadzi w porozumieniu z rejonowymi gospodarczymi przy pomocy komendantów oraz sieci propagandowej.

9. Całą wyprodukowaną bieliznę, odzież oraz artykuły żywnościowe K.O.Cz.K. przekazuje gospodarczym za pokwitowaniem, a prócz tego u siebie prowadzi ścisłą ewidencję oraz składa sprawozdania przed Prowodem i Gospodarczym Okręgu.

10. Zgodnie z rozkazem komendanta UPA z dnia 10.XI.43 r. nr 9, siatka gospodarcza wszystkich Okręgów Wojskowych ma niezwłocznie przekazać do K.O.Cz.K. kobiecą odzież wierzchnią, ubrania kobiece, kobiecą bieliznę, wszystkie rzeczy o charakterze szpitalnym wraz z lekarstwami oraz preparatami, zużytą bieliznę zarówno z perkalu, jak i płócienną oraz wszystkie wyroby z gazy.

11. Rozgraniczenie pracy należy uważać nie jak całkowite wyodrębnienie K.O.Cz.K. od ogólnej gospodarki, lecz jako składową część, za pracę której odpowiada K.O.Cz.K.

12. Referenci gospodarczy oraz Kobieca Organizacja Czerwonego Krzyża mają niezwłocznie powiadomić swoje siatki i dopilnować, aby ustawić pracę zgodnie z tym regulaminem.

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 32, k. 128

[2] "Kufajka" - ros. watowana kurtka

[3] Kobieca Organizacja Czerwonego Krzyża

Postój, dnia 20.XI.43 r. Z upoważnienia Prowodu (Zubatyj)[1]

Przy okazji należy zwrócić uwagę na stan sanitarny w UPA. W następstwie braku warunków utrzymywania higieny, wśród członków UPA, zarówno szeregowych, jak i w składzie dowódców, powszechnym zjawiskiem był świerzb.[2] W styczniu 1945 roku, gdy UPA wciąż jeszcze działała na Wołyniu, a nie było już lekarzy-Żydów, sytuacja była bardzo zła, o czym przekonuje dokument archiwalny:

Sprawozdanie sanitarne za miesiąc styczeń 1945 r. Informuję, że wśród kozaków[3] szaleje choroba, która ogromną ilość kozaków czyni niezdolnymi do walki. Jest nią z pewnością "tyfus powrotny" i druga choroba - "grypa". Bardzo trudno z rozmieszczeniem chorych. Ich jest bardzo dużo i dlatego trudno jest umieścić ich w sposób zakonspirowany. Chorują dowódcy oddziałów i pododdziałów. Wojsko pozostaje pod nadzorem słabiurkich dowódców, którzy zastąpili chorych i są jeszcze nie wyrobieni. Opieki sanitarnej nad chorymi nie ma żadnej z tego powodu, że nie ma ani jednego sanitariusza. Nie ma żadnych lekarstw. Były te lekarstwa, które przywieziono z południa, to zabrała je hruhna Dołyna, której miałem podporządkować się w dziedzinie sanitarnej. Więc ona zabrała te lekarstwa i od tego czasu nawet słuchu o niej nie było. Nie ma mydła. Stan higieny zły. Świerzb pojawia się także wśród kozaków. Leczniczego smarowania nie ma.[4]

Nie byłoby potrzeby omawiania sprawy tzw. "Ukraińskiego Czerwonego Krzyża", gdyby nie fakt, że po zakończeniu wojny, gdy struktury OUN-UPA znalazły się w zachodnich strefach okupacyjnych, *na terytorium okupowanym przez wojska angielskie, pełnomocnicy "UCzK" korzystają z praw przedstawicieli "Międzynarodowego Czerwonego Krzyża." Oni pozostają w stałym kontakcie z angielskimi władzami okupacyjnymi, od których otrzymują pomoc materialną i za ich zezwoleniem wydają literaturę nacjonalistyczną.*[5]

Z materiałów archiwalnych wynika, że tzw. "Ukraiński Czerwony Krzyż" był strukturą gospodarczo-sanitarną OUN-UPA, która wypełniała też zadania z zakresu szerzenia ideologii nacjonalizmu ukraińskiego.

Żydzi w UPA

Prawdą jest, że Żydzi w UPA pełnili funkcje lekarzy, farmaceutów, zbrojarzy itp. Droga Żydów do UPA, ich w niej działalność, jest zrozumiała, nie budzi wątpliwości. Inaczej rzecz ma się z losem tych Żydów, którzy z własnej woli lub w drodze przymusu znaleźli się w UPA.

M. Omulusik mówi, że

OUN zaproponowała lekarzom-Żydom wstąpienie do UPA. Wielu z nich wstąpiło i w sposób tajny zostali (oni) odtransportowani do miejsca przeznaczenia. Wielu spośród nich zostało wykradzionych wraz z rodzinami z gett, gdzie oni przebywali pod ochroną policji. To złagodziło sytuację, ale jej nie rozwiązało, bowiem nadal nie wystarczało lekarzy w UPA. Niektóre nieliczne doświadczone pielęgniarki oraz felczerzy zajmowali miejsce lekarzy (...) Lekarzem naczelnym pionu sanitarnego UPA mianowano dr. Eneja (psedunim),[6], który zorganizował szpital przy sztabie UPA na Polesiu.[7]

W tomie 23 "Litopysu UPA" są informacje o czterech tylko Żydach, lekarzach w UPA, ale

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 10a, k. 1

[2] M. Skorupśkyj w: "Tudy, de bij za woliu", Kijów, 1992, s. 212; relacja Aleksandra Stepaniuka w zbiorach autora

[3] Jedna z wielu (obok "strzelcy", "wojaki") nazw zwykłych członków UPA

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 39, k. 29

[5] Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej - "Gossudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracii", dalej: GARF: f. 9478, op. 1, spr. 380, k. 96

[6] Dmytro Sahajko, nie mieszać z "Enejem" - Petro Olijnykiem, dowódcą Południowej Grupy UPA

[7] "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 1, s. 34

żadna z nich nie daje możliwości prześledzenia prawdziwości danych. Pierwsza informacja, będąca przedrukiem,[1] dotyczy Abrahama Sterzera. Z informacji nie wynika skąd on pochodził i jak ocalał z wojennej zawieruchy.[2] Druga informacja dotyczy lekarza Samuela Neumana i stanowi opis autorstwa Petra Mociuka, ona też nie zawiera danych o jego śmierci.[3] Trzecia informacja dotyczy lekarza-Żyda o pseudonimie "Kum", który rzekomo zimą 1946 roku, okrążony przez oddział radziecki w Karpatach, popełnił samobójstwo.[4] Czwarta informacja stanowi tłumaczenie z protokołu przesłuchania przez organ NKWD podejrzanego Warma Szaji, który wyjaśnił: *W pierwszych dniach marca 1943 r. do mnie do mieszkania w nocy przyjechało dwóch uzbrojonych powstańców, jeden z nich o pseudonimie "Sokił", mieli ze sobą furmankę i powiedzieli: "Nam potrzebny jest lekarz. Pojedziecie z nami, chyba wiecie, że Niemcy likwidują Żydów".*[5] Lekarz ten, jak wynika z protokołu, w sierpniu 1944 roku, po powrocie oddziału, w którym był lekarzem, z Chełmszczyzny na Wołyń, dostał się w ręce wojsk NKWD. O jego dalszym losie też nic nie wiadomo.

Jak na kilkudziesięciu, czy nawet kilkuset lekarzy-Żydów w UPA, informacje bardzo skromne, nie dające odpowiedzi na pytanie co do ich losów.

Znana jest praktyka niemiecka wobec Żydów, dlatego też mieli oni prawo mieć nadzieję na przeżycie, nawet uciekając do UPA. O jednym z takich przypadków czytamy: *Dr Jollek opowiedział mi o ostatnich dniach, kiedy zorganizował wraz z żoną ucieczkę i przeżył jako lekarz z bandą ukraińskich partyzantów.*[6] M. Skorupśkyj wspomina: *na podwórzu zastałem wozy, na których przyjechali Żydzi-lekarze ze Lwowa. Ich wykradli banderowcy z getta i skierowali do pracy do szpitali UPA. Między nimi byli znani fachowcy i specjaliści chirurdzy.*[7] Wspomniany już W. Nowak mówi, że *na północnych terenach grupy "Turiw" były trzy większe szpitale. Byli u nas lekarze ukraińscy, a także Żydzi, których myśmy wyrwali z kłów niemieckich, gdzie oni byli skazani na śmierć wcześniej czy później.*[8]

M. Łebed' pisze:

W Ukraińskiej Powstańczej Armii odczuwał się dotkliwy brak lekarzy, szczególnie chirurgów. Wielu lekarzy-Ukraińców Niemcy jeszcze wcześniej zabrali do swoich szpitali na tyłach, a nawet na froncie. Ranni w walkach strzelcy UPA musieli otrzymywać pomoc (...) Większość lekarzy UPA stanowili Żydzi, których UPA uratowała przed niemieckimi niszczycielskimi akcjami. Lekarzy-Żydów traktowano jako równoprawnych obywateli Ukrainy (...)[9]

Philip Friedman pisze:

Ukraińscy autorzy wskazują, że grupa Bandery przyjęła setki lub nawet tysiące Żydów, w większości lekarzy, dentystów, szpitalnego personelu oraz rzemieślników. Grupy banderowskie potrzebowały lekarzy i techników i poszukiwały ich w halicyjskich i wołyńskich gettach (...) gdy (niemieckie) operacje eksterminacyjne rozpoczęły się, wielu Żydów zaryzykowało ucieczki do grup Bandery. Partyzanci ukraińscy otworzyli kursy dla medycznego

---

[1] Dr. Abraham Sterzer: "We fougt for Ukraine" w: "The Ukrainian Quorterly", vol. 20, nr 1 (September) 1964, ss. 37-41

[2] "Litopys UPA", Toronto, 1992, t. 23, ss. 341-348

[3] Ibidem, ss. 349-352

[4] Ibidem, ss. 353, 354

[5] Ibidem, ss. 359, 360

[6] Samuel Lipa Tennenbaum: "Zloczow Memoir", Nowy Jork, 1986, s. 235

[7] M. Skorupśkyj w: "Tudy, de bij za wolin", Kijów, 1992, s. 131

[8] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, s. 125

[9] M. Łebed', op. cit., s. 69

personelu.[1]

Na postawione wyżej pytanie co do losów Żydów w UPA, odpowiedzi udziela tenże P. Friedman, pisząc:

Znów i znów powstaje pytanie: co stało się z tymi setkami i tysiącami żydowskich specjalistów i wykwalifikowanych robotników? B. Eisenstein mówi, że z nastaniem wiosny 1943 roku grupy Bandery zaczęły naśladować niemiecką taktykę "selekcji". Jedynie wykwalifikowani pracownicy pozostali przy życiu i oni zostali zgrupowani w specjalnych obozach, w których pracowali w swoich zawodach lub w gospodarstwach wiejskich. Jeden taki obóz, na przykład, był usytuowany w kwietniu 1943 roku niedaleko Porycka na Wołyniu, w którym było ponad 100 Żydów. Drugi obóz miał około 400 Żydów i był usytuowany w Kurdynkach, blisko 20 mil od Tuczyna na Wołyniu. Eisenstein relacjonuje, że przy zbliżaniu się Armii Radzieckiej grupy Bandery zlikwidowały żydowskie obozy.[2]

W przypisie do tej informacji P. Friedman podaje:

Eiseinstein-Keshev (...) siedemnastu Żydów z obozu Kurdynki cudem uratowało się. Relacja B. Eisensteina-Keszheva nie jest wystarczającym dokumentem, obie informacje są problematyczne. W połowie czerwca 1943 r. UPA była zmuszona rozpuścić ten obóz nie dlatego, że Armia Radziecka zbliżała się, jak błędnie twierdzi Eisenstein-Keshev, lecz dlatego, że niemiecki zmotoryzowany batalion pod dowództwem generała Huentzlera zaatakował (UPA). Nie jest wykluczone, że żydowscy mieszkańcy (tego obozu) dostali się w ręce Niemców i zostali (przez nich) zniszczeni.[3]

Wątpliwości P. Friedmana nie są przekonywujące, gdyby istotnie tak było, że Żydów z obozów niedaleko Porycka i Kurdynek zniszczyli Niemcy, to ukraiński nacjonalistyczny historyk Taras Hunczak, który badał dokumenty niemieckie, w sposób wyraźny potwierdziłby tę możliwość, czego nie uczynił, mając ku temu wyraźny powód.[4]

Shmuel Spector tak widzi los Żydów w UPA:

Ukraińska Powstańcza Armia, która była zbrojnym ramieniem ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, postrzegała Żydów jako swoich głównych wrogów. W następstwie tego Żydzi nie przyłączali się do tej organizacji, chyba że znaleźli się w jej szeregach w następstwie błędu lub w drodze przymusu. Grupa Żydów ukrywająca się w czeskiej wsi Nowina (niedaleko Ołyki) została zwabiona przez upowców pozorujących radzieckich partyzantów. Wszyscy oni (Żydzi - W.P.) zostali następnie zamordowani. Pięciu braci Spasow, którzy znaleźli się w UPA w następstwie błędu, spotkał ten sam los.[5]

Autor niniejszej pracy wyraża opinię, że Żydzi, którzy w ten lub inny sposób znaleźli się w UPA, przy zbliżaniu się do Ukrainy Zachodniej frontu, zostali zlikwidowani przez "Służbę Bezpeky" OUN jako ci, którzy byli świadkami okrucieństw OUN-UPA-SB.

Nie-Ukraińcy w UPA

Na fali usiłowań ukazania OUN-UPA jako formacji o charakterze demokratycznym, prawie "internacjonalnym", ukazania jej nawet jako pozbawionej nacjonalistycznej naleciałości, ukraińska nacjonalistyczna literatura bardzo szeroko omawia sprawę udziału w UPA elementu nie-ukraińskiego. Temat nie zasługuje na szerokie omówienie, dlatego ograniczymy się kilkoma

---

[1] Philip Friedman: "Ukrainian-Jewish Relations During the Nazi Occupation" w: "The Nazi Holocaust. Historical Articles on the Destruction of European Jews", Londyn, 1989, s. 383

[2] Ibidem, s. 385

[3] Ibidem

[4] Wiktor Poliszczuk: "Fałszowanie historii najnowszej Ukrainy", Toronto, 1996, ss. 22, 23. Przy okazji autor tej pracy wyjaśnia, iż z jego winy (sam składał tekst) w tym wydaniu są dwa błędy drukarskie: "Copyright 1966", zamiast prawidłowo "1996", oraz na s. 6 rok wydania "1955", zamiast prawidłowo "1995"

[5] Shmuel Spectator, op. cit., s. 271 z powołaniem się na świadectwo Haima Havata. Yad Vashem Archiwum 03/3064: "Ustilug Memorial Book", ss. 142, 143

w tym zakresie informacjami. M. Omelusik pisze, że

w szeregach UPA brali udział wojacy - przedstawiciele zniewolonych przez Moskwę narodów, tacy jak: Azerowie, Gruzini, Kałmycy, Uzbecy, Tatarzy i inni. To był wspaniały materiał bojowy, wyszkolony pod względem wojskowym, mający za sobą praktykę działań bojowych. Ci wojacy z niemieckich obozów jenieckich, byli przez nich (Niemców - W.P.) przeznaczeni do sformowania różnych narodowych oddziałów celem walki z UPA, ale po poddaniu ich pod obróbkę przez naszych ludzi z UPA, dosyć licznie przechodzili na naszą stronę (...) z tych wojaków utworzono oddzielne sotnie, a nawet kurenie, bo znam dwa takie przypadki: jeden z Azerów w Grupie Południe i jeden z Uzbeków w Grupie Północny-Zachód.[1]

Danyło Szumuk mówi, że "Legion Uzbeków" przy UPA był wykorzystywany do ochrony obiektów UPA.[2]

Jaka więc była prawda - czy cudzoziemskie oddziały były wykorzystywane do walk, czy też do służb pomocniczych i dlaczego? O tych oddziałach mowa będzie podczas analizy działań SB OUN przy zbliżaniu się ze wschodu Armii Radzieckiej. W tym miejscu ograniczymy się do dokumentu z archiwum autorstwa OUN-UPA:

Tymczasowa instrukcja w sprawach innych narodowości (nie-Ukraińców) Wschodu Europy i Azji, które znajdują się przy UPA[3] lub znajdują się na terenie działań UPA.

1. Oddziały innych narodowości Wschodu przy UPA organizujemy celem konkretnych zadań politycznych. Z tego względu stosunek do nich wojskowych dowódców UPA musi być uzgadniany z ośrodkiem politycznym w tych sprawach.

2. Powstrzymać na pewien czas dalsze formowanie (grupowanie) tych oddziałów.

3. Już zgrupowane oddziały nie przeznaczać do wojskowo-bojowych zadań.

4. Sformowane (zgrupowane) oddziały rozlokować w terenie w oddaleniu, które zapewniałoby konieczną (ich) izolację od narodowych (ukraińskich - W.P.) oddziałów i (jednocześnie) nie utrudniały kontaktu z nimi ośrodka politycznego w tych sprawach. Ten punkt narazie nie odnosi się do Azerów.

5. Narodowości reprezentowane[4] przez małe ilości (mniej jak 7 ludzi) rozmieścić zgodnie z ich życzeniem i polityczną celowością (rozmieszczenia dokonywać w uzgodnieniu z ośrodkiem politycznym).

6. Zgodnie z załączonym formularzem nr 1 zebrać we wszystkich wojskowych oddziałach UPA dane i przekazać je przez kurinnych dowódców do dowódcy Eneja do 10.XII.1943 r. Dowódca Enej musi przekazać je ośrodkowi politycznemu w sprawach narodów zniewolonych Europy Wschodniej i Azji.

7. Przekazać wywiadowi (jak też org. siatce ośrodka politycznego narodów zniewolonych Europy Wschodniej i Azji) dane o miejscach rozmieszczenia na terenach Ukrainy różnych narodowych oddziałów, pozostających w armii niemieckiej (zgodnie z formularzem nr 2).

Również stale zgłaszać ośrodkowi politycznemu o przybyciu na teren działań pewnego oddziału wojskowego UPA, jakiegokolwiek oddziału narodowego przy armii niemieckiej lub oddziałów *Schutzpolizei* zgodnie z formularzem nr 3.

Sława Ukrainie! Herojam Sława! Miejsce postoju, 2.XII.1943 roku. Polit. Ośrodek zniewolonych narodów Europy i Azji.[5]

Przytoczony dokument wskazuje na: a) brak zaufania OUN-UPA do cudzoziemców przy UPA; b) obawy ich destrukcyjnego wpływu na członków OUN-UPA; c) na czysto polityczny cel wykorzystania cudzoziemców przy UPA, których, jak wynika z opisu D. Szumuka, wykorzystywano do ochrony obiektów typu niewojskowego.

---

[1] "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 1, s. 36

[2] D. Szumuk, op. cit., s. 72

[3] Zwrócić należy na przyimek "przy", a nie "w", co zaprzecza twierdzeniu Omelusika, że oddziały obcokrajowców stanowiły część UPA

[4] W oryginale "zastupleni", co wskazuje na to, iż autorem instrukcji był Haliczanin, bowiem w tym kontekście "zastupleni" jest jaskrawym halicyzmem

[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 33, k. 180

Znany jest fakt traktowania przez Niemców radzieckich jeńców wojennych, niektórzy spośród nich, pozostając na granicy śmierci, przy tym nie mając przyczyn dla sympatii radzieckich, w szczególności Ukraińcy oraz ludzie z Kaukazu i Azji, zgodzili się na włączenie ich do tworzonych przez Niemców odrębnych narodowych jednostek. Jednakże w wyniku traktowania ich jak podludzi, w szczególności w odniesieniu do Azjatów i ludzi z Kaukazu, w drodze odruchu nienawiści do Niemców, niektórzy z nich przeszli do UPA, nie znając jej zasad ideologicznych, ani też założeń programowych, czemu nie można się dziwić. W UPA znaleźli się też Azjaci i ludzie z Kaukazu, którzy zbiegli z niewoli niemieckiej na terenie Ukrainy Zachodniej, błąkali się po jej lasach, niektórzy spośród nich trafili do partyzantki radzieckiej, inni do UPA. Tych ludzi OUN Bandery postanowiła wykorzystać dla celów politycznych, tworząc organizację, która ostatecznie przyjęła nośną w warunkach "zimnej wojny" nazwę "Antybolszewicki Blok Narodów" - ABN, który przetrwał do chwili obecnej.

Antybolszewicki Blok Narodów - "ABN"

Wniosek z punktu c), o którym wyżej, potwierdza M. Łebed', pisząc już w 1946 roku:

Prócz napływu małych grup, do UPA przeszedł cały batalion Azerów (...) Dowództwa UPA oraz[1] przystąpiły do pracy nad polityczno-programową konstrukcją Sojuszniczej walki wyzwoleńczej zniewolonych narodów. Sztab UPA przekazał tę sprawę odrębnej komisji. W wyniku jej pracy przygotowawczej w dniach 21-22 listopada 1943 r. odbyła się I konferencja narodów zniewolonych (...) W konferencji wzięło udział 39 delegatów od 13 narodów: azerskiego - 4, baszkirskiego - 1, białoruskiego - 2, ormiańskiego - 4, gruzińskiego - 6, kabardyńskiego - 1, kazachskiego 1, osetyńskiego - 2, tatarskiego - 4, uzbeckiego - 5, ukraińskiego - 5, czerkieskiego - 1, czuwaskiego - 1. Prócz tego obecnych było 10 gości honorowych różnych narodowości, którzy też wzięli udział w pracach konferencji.[2]

Sformułowane przez M. Łebedia słowa o "narodach zniewolonych" przy UPA, różnią się od sformułowań instrukcji tymczasowej w sprawach nie-Ukraińców przy UPA. Pierwsze sformułowanie ma charakter czysto polityczny, drugie, nie przeznaczone do publikacji, ukazuje faktyczny stosunek OUN-UPA do tych ludzi. Przebieg konferencji opisany jest w podziemnej gazecie OUN Bandery "Wisti".[3] Warto więc zastanowić się nad pytaniem: jak i dlaczego nie-Ukraińcy znaleźli się w UPA? Chociaż wyjaśnień nie wymaga nieobecność w niej Polaków, to jednak w tej sprawie zabrał głos St. Bandera w wywiadzie udzielonym zagranicznym dziennikarzom w 1950 roku. Na pytanie: *Dlaczego w ABN nie ma Polaków?* - odpowiedział:

Albowiem polskie czynniki polityczne za granicą nie godzą się z zasadą niepodległych państw narodowych w granicach etnograficznych, którą przyjęły wszystkie narody ABN. Oni chcą przyłączyć do Polski części ziem ukraińskich, białoruskich, litewskich i in.[4]

Ukraińscy nacjonalistyczni historycy, do których zaliczyć należy także Wasyla Markusia, każdą okazję wykorzystują do zniekształcenia obrazu historycznego celem wykorzystania go do uprawianej polityki. Wasyl Markuś jest atorem hasła "Anti-Bilshevik Bloc of Nations (ABN)" w "Encyclopedia of Ukraine", w którym pisze, że *ABN określiła swoje istnienie oraz zasady ideologiczne podczas konferencji reprezentantów nierosyjskich narodów w podziemiu, która miała miejsce w dniach 21-*

---

[1] Po "oraz" prawdopodobnie miało być "OUN", tak bowiem wynika z kontekstu

[2] M. Łebed', op. cit., s. 95

[3] "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 1, ss. 205-207. Używane w opisie halicyzmy ("zastupleni", "slidujuczyj", "zjedyneni" wskazują, że jego autorem był Haliczanin

[4] Stepan Bandera: "Perspektywy ukrajinskoji rewolucji", Monachium, 1978, s. 640

22 listopada 1943 r. w pobliżu Żytomierza z inicjatywy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.[1] W. Markusiowi, jako eksponentowi nacjonalizmu ukraińskiego, chodziło o to, ażeby pokazać, iż konferencja ABN odbyła się na ziemiach ukraińskich, które w okresie międzywojennym wchodziły w skład ZSRR, a nie II RP, na terenie której przejawiała swą działalność OUN. Tymczasem świadek tej konferencji, Aleksander Stepaniuk, mówi, że odbyła się ona w listopadzie 1943 r. w powiecie kowelskim.[2]

Konferencja ABN po zakończeniu wojny, jako organizacji formalnie wielonarodowej, faktycznie zaś od samego początku i do końca kierowanej przez OUN Bandery, odbyła się 16 kwietnia 1946 roku w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec.[3] Zwrócić należy uwagę na fakt, że odbyła się ona w dwa miesiące po przemówieniu W. Churchilla w Fulton, które zapoczątkowało "zimną wojnę". Półtora roku później, we wrześniu 1947 roku, odbyła się I konferencja Zagranicznych Oddziałów OUN,[4] w postanowieniach której napisano między innymi, że *ABN stanowi formację wspólnego antybolszewickiego frontu.*[5] Już sam fakt, że o ABN podejmuje się uchwały w ramach OUN Bandery, świadczy, że była to struktura tej frakcji OUN.

O roli oraz istocie ABN można zdobyć wiadomości w pracy Aaronsa i Loftusa:

... w styczniu 1990 roku ujawniono część archiwów amerykańskiego wywiadu, dotyczącą ABN. Od tej chwili gdy w roku 1949 Stećko został przywódcą ABN, urzędnicy amerykańscy otrzymali polecenie ignorowania jego uporczywych zabiegów o wizę. Nie wolno było dopuścić do tego, aby Stećko zdobył jakikolwiek dokument, który by mu pozwalał dowodzić, że cieszy się poparciem USA. Do roku wszystkie "umiarkowane i demokratyczne grupy" wystąpiły z ABN. W roku 1955 pewien amerykański senator wyznał w zaufaniu: *Wielu przywódców ABN było ściśle związanych z nazistowskim rządem niemieckim albo z totalitarnymi reżimami w ich rodzinnych krajach. Ze względu na swą obciążoną hipotekę wielu z nich nie mogło zdobyć ani imigracyjnych, ani turystycznych wiz do Stanów Zjednoczonych czy też do innych krajów (...) Organizacja ... pana Stećki opiera się na zasadach przejętych od Führera ...i ma na swoim koncie wiele morderstw, zastraszanie i stosowanie przymusu wobec tych Ukraińców w jenieckich obozach w Niemczech, którzy wyznawali odmienne poglądy polityczne.* Weteranom polecono nawiązać kontakty z utworzoną przez CIA grupą operacyjną o nazwie "Amerykański Komitet Wyzwolenia". Ostatecznie Philby poniósł fiasko w swych dążeniach do przekonania Amerykanów, by przejęli ABN i był zmuszony zatroszczyć się o umieszczenie swych siatek w Kanadzie.[6]

ABN był zanadto grubymi nićmi szytą organizacją typu faszystowskiego, aby Stany Zjednoczony mogły ją wykorzystywać. Dodać należy, że polskie organizacje nie należały do ABN do czasu powstania Konfederacji Polski Niepodległej, której przedstawiciele weszli do niej.

Znawca spraw nacjonalizmu ukraińskiego, Petro Baley, pisze o ABN:

Dziś (rok wydania książki - 1997) w Antybolszewickim Bloku Narodów nie jest reprezentowany naród ani ukraiński, ani nawet ukraińska diaspora w wolnym świecie, jedynie tylko i wyłącznie "rewolucyjna" OUN. I jeżeli wszystkie inne reprezentacje w ABN od określonych narodów mają taki sam jednopartyjny charakter, to cała ta organizacja powinna nazywać się "Antybolszewicki Blok Nacjonalistycznych Partii Narodów Zniewolonych i Zagrożonych".[7]

Ten ekskurs w przyszłość przy omawianiu powstania UPA w związku z obcokrajowcami

---

[1] "Encyclopedia of Ukraine" (red. V. Kubijowycz), Toronto, 1984, t. I, s. 79

[2] Wywiad z Aleksandrem Stepaniukiem - w zbiorach autora. Ten ponad dziesięciogodzinny wywiad dalej będzie przytoczony w urywkach

[3] "Almanach 'Homonu Ukrajiny'", Toronto, 1992, s. 108

[4] Nazwa OUN Bandery na emigracji po zakończeniu wojny

[5] "OUN w świetli postanow ...", cyt. wyd., ss. 166, 167

[6] Mark Aarons i John Loftus: "Akcja Ocalenie - watykańska przystań faszystów", Warszawa, 1994, ss. 334, 335. Autorzy powołują się na źródła archiwalne

[7] P. Baley: "Fronda Stepana Bandery w OUN 1940 r.", Las Vegas, 1997, s. 292

w niej, a więc też z ABN, był konieczny po to, aby już do tego tematu nie wracać.

Dyscyplina w UPA

Dyscyplina rozumiana jest jako "podporządkowanie się przepisom regulującym stosunki wewnętrzne danej grupy ludzi". Skoro mowa o podporządkowaniu się "przepisom", to je może wydawać jedynie organ uprawniony. OUN Bandery nie była organem uprawnionym do wydawania przepisów obowiązujących inne osoby, prócz członków OUN. Co ostatni, wstępując do niej dobrowolnie, dobrowolnie też poddawali się dyscyplinie organizacyjnej. Członkowie OUN składali przysięgę (co prawda na rewolwer, a nie na krzyż), poddawali się rygorom obowiązującym w organizacji. Żadne inne grupy społeczeństwa ukraińskiego nie miały obowiązku podporządkowywania się nakazom lub zakazom OUN, a wszystkie wydawane przez OUN w tym zakresie "przepisy" stanowiły uzurpację prawa do wydawania takich przepisów.

Brak obowiązku podporządkowania się, wydanym przez grupy uzurpujące władzę, przepisom powoduje nielegalność konsekwencji z powodu niepodporządkowania się tym przepisom. Osoby lub grupy osób egzekwujące nielegalnie zaprowadzoną dyscyplinę działają pozaprawnie, odpowiadają za swe działania przed organem legalnej władzy jak za popełnienie przestępstwa w zależności od stopnia przestępstwa.

Z omawianym tematem wiąże się pojęcie "zdrady". Zdrady może dopuścić się osoba zobowiązana do lojalności wobec osoby, organu, idei itp. W tym sensie zdrady idei lub lojalności wobec OUN może dopuścić się jedynie jej członek. Wobec tego, że OUN Bandery uzurpowała sobie prawo występowania w charakterze władzy państwowej, jej nakazy i zakazy nie obowiązywały ludności ukraińskiej. Egzekwowanie tych nakazów lub zakazów przez OUN lub jej organy stanowiło przestępstwo.

Powyższe trzeba mieć na względzie przy omawianiu sprawy dyscypliny w UPA, pamiętając przy tym, że ponad 60% jej uczestników nie weszło w jej skład dobrowolnie, a prócz nich duża ilość wstąpiła do niej pod wpływem wprowadzającej w błąd propagandy OUN. W tym kontekście za usprawiedliwiony pod względem prawnym można uznać

ROZKAZ

Do wszystkich członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Państwowców Niepodległościowców[1]

Zwraca się uwagę, że członkowie OUN SD nie przestrzegają przepisów organizacji, odczuwa się brak żelaznej organizacyjnej dyscypliny, brak dokładności i konsekwencji zarówno w pracy organizacyjno-rewolucyjnej, jak i w codziennym życiu prywatnym, często widać, że członkowie nie tylko palą, ale też upijają się samogonem. W Zakonie[2] jest to zabronione. Często widać lekceważące trwonienie majątku organizacyjnego, albo też jego kradzież. Zauważa się u członków lekceważące tracenie czasu, nieróbstwo. Członkowie nie szkolą się, nie uczą się, nie rosną. Zapomina się, że ich życie, praca, wszystko co oni posiadają, należy do OUN SD. OUN SD w miarę potrzeb rozporządza tym. Członkowie nie przestrzegają 12 cech charakteru nacjonalisty ukraińskiego, 44 reguł życia - to obowiązuje wszystkich członków OUN SD. Zauważa się często ordynarne, nietaktowne zachowanie się wobec swych zwierzchników.

Rozkazuję:

Wskazane niedomagania jaknajprędzej usunąć. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów jest Zakonem. W niej mogą być ludzie tylko najlepsi duchem, charakterem, z silną wolą. Kto nie poczuwa się na siłach wytrzymać żelaznej dyscypliny oraz tempa pracy OUN, ten niechaj opuści jej szeregi.

A) za zdradę tajemnicy organizacyjnej,

---

[1] Nazwa OUN Bandery w pierwszej połowie 1943 roku: OUN Samostijnykiw Derżwnykiw (OUN SD)

[2] Jak wskazano w tomie I, OUN trakrowała siebie nie jako partię polityczną, ale jako "zakon" w rozumieniu Zakonu Krzyżackiego - po ukraińsku "orden"

za złamanie organizacyjnej dyscypliny
za lekceważące roztrwonienie lub kradzież majątku organizacyjnego
za demoralizację ludzi w terenie
za podrywanie autorytetu OUN SD
za pracę jednocześnie w innych rewolucyjnych organizacjach,
za bezpodstawną krytykę Prowodu
za dekonspirację OUN SD
za samowolne wystąpienia członków -
karani będą karą śmierci (...)
B) za pijaństwo wśród członków OUN,
za lekceważące trwonienie czasu
za nieróbstwo
za nieuctwo
za ordynarny stosunek podwładnego do zwierzchnika
karać wszystkimi karami z publicznym wykluczeniem z organizacji włącznie.
C) Rozkaz ten obowiązuje wszystkich członków OUN SD oraz członków junactwa[1], zarówno kobiety jak i mężczyzn.
Prowidnycy, bądźcie bezwzględni wobec waszych podwładnych, utrzymajcie organizacyjno-rewolucyjną dyscyplinę, bowiem od zdyscyplinowanych, z silną wolą, twardych, niewzruszonych charakterów, wyrobionych politycznie - zależy dziś los oraz przyszłość Nacji Ukraińskiej. Lepiej mniej ludzi, ale prawdziwych członków. Jedynie mocna OUN SD potrafi dziś prowadzić nację ukraińską do walki o Niepodległe Soborowe Państwo Ukraińskie.
10.1.1943 r. Sława Ukrainie - Herojam Sława. Borys Borun Krajowy Prowidnyk OUN SD[2]

Okazuje się, że Mykoła Łebed' używał też pseudonimu "Borys Borun", bowiem od niego, jako Krajkowego prowidnyka OUN, pochodzi dokument. Jako dokument adresowany do członków OUN, można uznać go za legalny, natomiast wszystkie inne rozkazy, nakazy czy zakazy, skierowane do pozostałej ludności ukraińskiej, w tym też do "zmobilizowanych" lub w drodze fałszywej propagandy wciągniętych do UPA jej członków - uznać należy za bezprawne, a ich egzekwowanie uznać należy za przestępstwo karane zgodnie z obowiązującym na danym terenie w danym czasie ustawodawstwem.

Tymczasem wobec uczestników UPA stosowano karę najwyższą za złamanie narzuconej bezprawnie dyscypliny, na co w dokumentach archiwalnych znajdujemy dużą ilość materiału dowodowego autorstwa struktur OUN-UPA. Zilustrujmy je tutaj. Gdy na terenach Ukrainy Zachodniej była już władza radziecka, UPA wciąż działała i wydawała rozkazy:

Rozkaz nr 4

U.P.A. Z. H. 11/45

Do dowódców formacji, brygad, oddziałów, pododdziałów
Rozkazuję:

I. Dyscyplina.
1. zaprowadzić w oddziałach mocną, wzorcową dyscyplinę. Najmniejszych przewinień lub niedociągnięć w wykonywaniu służby nie wolno przepuszczać lub darować (...)
VII. Sądy: (...)
Sąd skazuje na karę śmierci przez rozstrzelanie za:
1. dezercję; 2. defetyzm; 3. niewykonanie rozkazu; 4. złodziejstwo; 5. niszczenie broni; 6. demoralizację oddziału (...)
Sława Ukrainie! Herojam Sława! N.Sz.Z. Kol. Z.H. (podpisy czerwonym ołówkiem - L. Jaworenki i Ostriżskiego)[3]

OUN-UPA karała śmiercią z wielu powodów. W UPA istniały karne sotnie, wynika to z

---

[1] Młodzieżowa przybudówka OUN
[2] DARO: Ulotki, inw. nr 1. K. 9
[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 26, kk. 8-11

dokumentów:

Protokół (...) Dnia 20.6.43 r. (...) Decyzja: wyznaczyłem karę do karnego oddziału. Dowódca 1 oddziału Borysten.[1]

UPA - PŻ[2] Grupa Eneja. Postanowienie. Dnia 9.I.1944 r. Rewolucyjny Sąd UPA przy PŻ, po rozpatrzeniu sprawy kozaka Hryba z sotni Chmary, którego oskarża się o nadużycie przepustki. Rewolucyjny Sąd UPA na podstawie konkretnych danych powyższy punkt oskarżenia uważa za prawdziwy, na podstawie czego skazuje kozaka Hryba na dwa tygodnie karnego oddziału. Miejsce postoju, dnia 9.I.1944 r. Postanowili (trzy podpisy)[3]

O karnej sotni pisze M. Skorupśkyj:

Kilka dni później musiałem sądzić dezerterów z mojej sotni. Oni jeszcze w sierpniu 1943 roku pozostali w tyle w drodze na wschód (...) wyrok śmierci zamieniłem im na naganę przed oddziałem oraz wysłałem ich do karnej sotni Wjuna, która stała we wsi Wielka Moszczanica. Codzienne ćwiczenia i ostra dyscyplina miały zrobić z nich zahartowanych i odważnych wojaków.[4]

Najwięcej jednak szafowano karą śmierci:

Protokół. Kozak Pekuczyj (Nykytiuk Łeonid), ur. we wsi Ławrów, r-n Łuck z oddziału Orła dnia 1.II.45 r. Podczas prowadzonego śledztwa zeznał co następuje: dnia 28.I.45 r. natrafiliśmy po śladach gdzie stał nasz oddział, czerwoni zaczęli z odległości (...) bolszewicy po śladach poszli za nami (...) Wojsko zaczęłu uciekać (...) ja biegłem za Orłem, ale dlatego, że byłem z rkm oraz ciepło ubrany, nie mogłem pędzić, zacząłem iść pomału. Bolszewicy nalecieli na mnie, zaczęli krzyczeć : "ręce do góry". Wtedy ja opuściłem wszystkie dyski od rkm i aby lżej było uciekać, rzuciłem kulomiot i uciekłem (...)[5]

Uchwała sądu. Miejsce postoju, 2.II.45 r. Na podstawie protokołu Rewolucyjny Sąd skazuje kozaka Pekuczoho (Nykytiuka Łeonida), ur. 1927 r. we wsi Ławrów, łuckiego r-nu, z oddziału Orła:

1. Za pozostawienie broni na polu walki
2. Za demoralizację wojska
3. Za namawianie kozactwa do dezercji na swoje tereny celem lepszego życia
4. Za dekonspirację tajemnicy wojskowej między cywilnymi osobami

Rewolucyjny sąd skazuje kozaka Pekuczego na karę śmierci przez rozstrzelanie przed oddziałem. Członkowie Rewluc. Sądu - Akademik, Skunks, Atanas. Wyrok wykonał roj. Dołoto.[6]

Największą ilość spraw, w których zapadły wyroki śmierci, notuje się za "dezercję", ich masowość wskazuje na brak woli uczestniczenia w działaniach UPA. Wyroki takie dotyczą zarówno okresu okupacji hitlerowskiej, jak i okresu, gdy na Ukrainie Zachodniej wprowadzona już była radziecka władza cywilna. Oto kilka przykładów takich wyroków:

Oddział im. Łajdaki. Decyzja sądu polowego zwołanego w sprawie dezrecji kozaka Jurka. Sąd polowy na podstawie protokołu, rozpoznawszy sprawę dezercji kozaka Jurka, szczególnie z warty - skazuje koz. Jurka na karę śmierci przez rozstrzelanie. Członkowie sądu: 1. Czot. Janczar, 2. Sahajdacznyj, 3. Dnipro. D-ca oddz. (Jarok). Miejsce postoju, 25.XII.1944 r.[7]

U.P.A. W.O. Zawychost Brygada im. Łajkdaki

Decyzja W.P.S.[8] w sprawie samowolnego odejścia kozaków Zenona Pekluka ze wsi Osowy, dąbrowickiego rej. Oskarża się o to, że będąc na przepustce do domu na 2 godziny - nie wrócili na określony czas. Mówili takie rzeczy, z których widać, że oni nie mają chęci iść na południe[9], i po drugie porozpowiadali rodzicom, że idą na południe oraz

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 29, k. 19. Obwiniony Olchowyj odłączył się od oddziału, do którego wrócił

[2] PŻ - Polowa Żandarmeria

[3] DARO: f. 030, op. 2, spr. 33, k. 248. Podobnych "postanowień" we wskazanym Archiwum jest kilkanaście

[4] "Tudy, de bij za woliu", Kijów, 1992, s. 205

[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 35, k. 131

[6] DARO, f. R-30, op. 2, spr. 35, k. 130

[7] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 35, k. 139

[8] Wijśkowyj Polowyj Sud - Wojskowy Sąd Polowy

[9] Prawdopodobnie do Halicji w ramach przemieszczeń oddziałów UPA pod koniec 1944 roku

z jakimi dowódcami, i zdezerterowali, bo nie chcieli wrócić. Na podstawie zeznań z dnia 27.X.44 r. skazać kozaków Zenona i Pekliuka na karę śmierci przez rozstrzelanie przed oddziałem. Skład W.P.S. Mełanij, Hrusza, Hołowko, Kwitka. Wyrok wykonano dnia 30.X.44 r. D-ca (Stepan).[1]

Były wyroki śmierci za wręcz błahe wykroczenia:

Postanowienie. Przesłuchanego kozaka Kuczeriawego z dnia 22.VIII.44 r. W sprawie niewykonania rozkazu. Oskarża się o to, że wydany przez rojowego Żurawla rozkaz przykryć mięso od much i drugi rozkaz d-cy warty iść na wartę - nie wykonał, a zaczął kląć. Za to ukarano go karą musztry, potem uprzedzono jako młodego i niezdyscyplinowanego kozaka, że za niewykonanie rozkazu karze się surowo. On jednakże nie słuchał i zaczął kląć. Skazuje: Na podstawie protokołu sporządzonego dnia 22.VIII.44r. kozaka Kuczeriaweg., jako anarchistę i demoralizatora, który nie chciał podporządkować się Władzy Ukraińskiej - rozstrzelać przed oddziałem. Członkowie S.P. Werbołoz, Hajenko, Zelenyj, Sosna, Ochota.[2]

U.P.A. Hr. Zahrawa, Zahin im. Kołodzińskoho. Postanowienie Sądu Polowego (...) W sprawie kozaka Atuta.

Sąd Polowy rozpatrzył sprawę obwinionego kozaka Atuta o to, że on rozpowszechniał pesymistyczne myśli, mówiąc, że bardzo źle stoją u nas sprawy, że nia ma obuwia, mało jedzenia, i że jeśli tak dalej będzie, to z naszej walki nic nie wyjdzie. Do tego w dniu 19.V.44 r. kozak Atuta ukradł u kozaka Łybonia suchary.

Sąd Polowy postanowił: Za rozpowszechnianie złych myśli między kozactwem, przez co doprowadza do demoralizacji i rozkładu, oraz za kradzież sucharów u swego druha - skazać kozaka Atuta na karę śmierci przez rozstrzelanie przed oddziałem. Skład S.P. Wyhon, Student, Peniok. Postanowienie Sądu Polowego zatwierdzam (Jarok) 23.V.44 r.[3]

U.P.A. Hrupa Zahrawa, Oddział im. Kołodzińskiego. Decyzja Sądu Polowego w sprawie dezercji kozaka Ryzykanta (...) Sąd Polowy rozpatrzywszy sprawę dezercji kozaka Ryzykanta z oddziału im. Pułkownika M. Kołodzińskiego, który poraz drugi popełnił dezercję w dniu 10.X.1943 r. postanowił: Na podstawie protokołu P.Z. przy Sz.W.Sz. i przyznania się do winy, obwinionego Ryzykanta skazać za dezercję, za demoralizację UPA, jak też za zdradę ojczyzny - jaknajsurowszą karą - karą śmierci przez odrąbanie głowy przed oddziałem. Skład S.P. Zamczenko, Pidkowa, Sniżok.[4]

U.P.A. Grupa Zahrawa. Oddział Korsuński. Postanowienie. S.P. zwołany protokołół z dnia 2.V.44 r. Obwinieni kozacy Wowkułaka i Szapkira (...) za spanie na warcie, jako fakt, który groził niespodziewanym napadem wroga i zniszczeniem nas, i za niewykonanie rozkazu, w którym uprzedzało się, że kto będzie spać na warcie, ten zostanie rozstrzelany, S.P. postanawia - ukarać kozaków Szapkira i Wowkułaka karą śmierci przez rozstrzelanie przed oddziałem. Miejsce postoju, dnia 3.V.44 r. Członkowie S.P. Sołowej, Akademik, Arkan. Postanowienie S.P. zatwierdzam: Wowkułaka i Szapkira - rozstrzelać. D-ca (Jarok).[5]

Niżej przykład rozkazu z lutego 1945 roku, z którego wynika stan moralny UPA:

U.P.A. 3. HO "Zawychost" "Pamięci Krut". Postój, 1.II.1945 r. Rozkaz nr 7.

1. Zobowiązuję wszystkich dowódców oddziałów i pododdziałów określić punkty zbiórki na wypadek rozbicia.
2. Wysyłać zwiad z określonym czasem powrotu.
3. Nieterminowy powrót będę traktować jako współpracę z NKWD i będę karać karą śmierci.
4. A jeśli d-cy będą lekceważyć punkt "3", będę traktować ich jako współpracowników NKWD.
5. W razie napadu czerwonych, za paniczną ucieczkę będę traktować d-ców i kozaków jako przestępców wobec sprawy.
6. Za pozostawienie broni na polu walki będę karać karą śmierci.
7. Za szerzenie fałszywych wiadomości i demoralizację oddziału będę karać karą śmierci.
8. Za nieobecność w ciągu doby bez wiadomości d-cy będę traktować jak agenta NKWD i będę karać najwyższym wymiarem kary (...)

Sekretarz Sz. Brygady (Sztacheta) N.Sz. Brygady (Honta)[6]

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 22, k. 45
[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 22, k. 46
[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 22, k. 48
[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 22, k. 50
[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 22, k. 61
[6] DARO: f. 030, op. 2, spr. 26, k. 16

00 3 Oddział im. Bohuna. Postój, dnia 30.X.43 r.
Rozkaz. Do dowódców 003 Oddziału. Wojskowy Sąd Polowy, powołany dnia 28.X.43 r. po rozpatrzeniu i stwierdzeniu winy kozaka Moroza i Czumaka z sotni Chmy, kureń Witra, za ich przestępstwa dezercji oraz podburzanie innych do dezercji, wydał wyrok kary śmierci. Wyrok wykonano dnia 29.X.1943 r. Rozkaz ten odczytać dla wszystkich strzelców. Sława Ukrainie. Szef Sztabu (Kliszcz) Dowódca Oddziału (Liwar)[1]

UPA, Oddz. im. Bohuna. W.P.Ż.. Postój, dnia 12.X.43 r. WYROK ŚMIERCI. Przekazany Wojskowej Żandarmerii Polowej w charakterze strzelca Józefowycz Miletij, ur. 1926 r. we wsi Hrybowycia (pol. Grzybowica - W.P.), poryckiego r-nu, nar. ukraińska, z zawodu rolnik, kawaler, przynależność wojskowa strzelec, który został przyłapany i dostarczony na Żandarmerię na protokół, po przesłuchaniu wypuszczono na dwór, nakazując mu aby przyniósł płytę. Gdy poszedł on po płytę, to zaraz nie wrócił na posterunek, tylko poszedł do domu. Złapali go i przywieźli na Posterunek Wojskowej Żandarmerii. Na podstawie rozkazu krajowego prowodu Wojsk. Pol. Żand. postanowiła ukarać go karą śmierci.
12.X.43 r. Dow. W.P.Ż. (Borun)[2]

U.P.A. Brygada im. Krut. Decyzja sądu polowego, zwołanego w sprawie przestępstwa 3-ch kozaków: Bosego, Turka i Marka, którzy spali na warcie i zostali złapani podczas ich przestępstwa. Na podstawie protokołu nr 1, nr 2, nr 3 sąd polowy postanawia: kozaków - Bosego, Turka i Marka skazać na karę śmierci przez rozstrzelanie. Postój, 22-I-1944 r.[3] Członkowie sądu polowego. 1. setn. Janczar, 2. roj. Bereźniak, 3. koz. Doneć. Kom. Brygady (podpis)[4]

UPA Grupa Zahrawa, Oddz. im. Kołodzińskiego. Rozkaz nr 18
(...) 11. Za dezercję rozstrzelano kozaka Czeremosza. Rozstrzelano byłego wychowawcę oddziału im. Kołodzińskiego kozaka Zubaria za poniżenie oraz poderwanie autorytetu członka OUN i wychowawcy.
12. (...) Ukarano podczas karnego sprawozdania następujących kozaków: Horpun - za spanie na warcie - 200 "doliw"[5] w biegu, Zabałaka - za nieostrożny wystrzał z karabinu - upomnienie, Kwitka - za nakręcenie zegarka - upomnienie, Dubyna - za utopienie karabinu - 300 "doliw" w biegu, Czerepak - nie znał hasła i kłamał - 100 "doliw" w biegu, Harbar - za urządzenie awantury - 1 godz. stania pod karabinem, Soloma - oddał karabin na warcie - 100 "doliw" w biegu ... Postój, dn. 31.XII (43 r. - W.P.) Dowódca oddz. Łajdaka[6]

UPA. Zgrupowanie "Chołodnyj Jar". Rozkaz. Powstańcy ! (...) niektórzy powstańcy nie wytrzymali pierwszej próby i opuścili powstańcze szeregi (...) Dla tchórzy, odstępców nie ma wśród nas miejsca. Celem scementowania powstańczych szeregów w jeden niezłomny granit, rozkazuję:
I. 1. Wprowadzić w powstańczych szeregach czysto wojskowe życie.
2. Wzmocnić ideowo-polityczny podkład powstańca (...)
II. Za:
1. Niewykonanie rozkazu
2. Zdradę tajemnicy wojskowej
3. Samowolne oddalenie się - (dezercja)
4. Demoralizację i zwątpienie
5. Podrywanie autorytetu UPA oraz dowódców
6. Pijatykę
7. Kradzież
8. Zniszczenie i utratę broni - będzie się karać surowo, z karą śmieci włącznie.
Prawo karania mają wojskowe trybunały, a jeżeli okoliczności nie zezwolą, to dowódcy od czotowego w górę

---

[1] DARO: f. 030, op. 2, spr. 16, k. 210

[2] DARO: f. 030, op. 2, spr. 16, k. 209

[3] Data wpisana omyłkowo, bowiem protokoły nr 1, 2, 3 są z daty stycznia 1945 r., a więc ma być 22-I-1945

[4] DARO: f. 030, op. 2, spr. 86, k. 112. Z podpisów nr 2 i 3 można wnioskować, że złożyły je osoby małopiśmienne

[5] Słowo "doliw" nie jest znane językowi ukraińskiemu, nie znają go językoznawcy-ukrainiści z UJ, nie można z niego utworzyć liczby pojedyńczej, autor nie potrafił ustalić dokładnego znaczenia tego terminu, z kontekstu tylko wynika, że jest to swoisty halicyzm oznaczający to, co w języku polskim w terminologii wojskowej oznacza "padnij - powstań"

[6] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 28, kk. 9, 10. Słowo "doliw" autor używa w cudzysłowie

(...) Powstańcy-dowódcy! Bądźcie bezlitośni[1] wobec swoich podwładnych, dbając o nich jednocześnie po ojcowsku (...) My dziś nie mamy dokąd cofać się, za nami ogromna przepaść, I gdy zrobimy krok do tyłu, to zginiemy (...)

Sława Ukrainie! Dowódca we. (_____) Sofron, Postój, dnia 8 maja 1944 r.[2]

Już w warunkach działania władzy radzieckiej:

UPA Z.H. 245/II. Postój 24.XI.44 r.

Rozkaz nr 12

Do dowódców formacji, brygad, zgrupowań, oddziałów i pododdziałów.[3] Podaję do wiadomości: Ukarano karą śmierci przez rozstrzelanie.

I. W wyjątkowych okolicznościach bez decyzji Wojskowego Sądu Polowego

1) 5.VIII.44 r. strzelca Małohrosz Kalina, pseudo "Burłaj" z oddziału 352 za namawianie do dezercji[4]

2) 9.VIII.44 r. strzelca pseudo "Wirnyj" z pododdziału 284 za niewykonanie rozkazu.

II. Na podstawie decyzji Wojskowego Sądu Polowego:

1) 25.IX.44 r. strzelca Kyryłowycz Mykoła, pseudo "Chmara" z pododdziału 543 za grabieżcze zachowanie się podczas organizowania żywności oraz za samowolne oddalenie od oddziału

2) 30.IX.44 r. strzelców Farynę Mykołę pseudo "Woroneckyj", Bahniuka Pawła pseudo "Pisnia" za zdradę

3) 17.X.44 r. st. strzelca Switiadczuka Iwana, pseudo "Zajęć" za spanie na warcie

4) 28.X.44 r. strzelca Witowszczyka Petra, pseudo "Borowenko" za dezercję.

Rozkaz odczytać przed oddziałem. Sława Ukrainie! Herojam Sława!

NSz L. Jaworenko Dow. Z.H. (podpis nieczytelny)[5]

U.P.A. Zgrup. im. "Bohuna". Postój, dnia 4.XI.43 r.

Do wszystkich oddziałów UPA Zgrupowania im. "Bohuna". Rozkaz karny nr 4

Powołany Sąd Polowy w dniu 1.XI.1943 r. w sprawie rozpatrzenia oskarżenia:

1. Kozaka Bojka Jakowa "Orłowskiego", ur. 1919 r. we wsi Duliby, r-n Werba, włodzimierskiego pow., Ukraińca, oskarżonego o działalność na szkodę UPA oraz nawiązanie kontaktów z organizacją bolszewicką oraz mającego zamiar przejścia do czerwonej partyzantki, jak również przy pomocy Marczena zabrać ze zgrupowania im. "Bohuna" wschodniaków[6] i przekazać ich czerwonym.

2. Kozaka Buriu Iwana, ur. 1915 r. we wsi Trojanycia, zińkowskiego r-nu, połtawskiego obwodu, Ukraińca, oskarżonego o działalność na szkodę UPA, za nawiązanie łączności z bolszewicką organizacją, przy tym w planie zabrać tankietkę i przejść z nią do czerwonych partyzantów, oraz za pijaństwo.

3. Kozaka Marczenka Iwana, ur. 1918 r. w m. Bekin, chabarowskiego r-nu, Rosjanina, oskarżonego o działalność na szkodę UPA, za nawiązanie łączności z bolszewicką organizacją i usiłowanie przejścia do czerwonych.

Marczenko Iwan miał rozkaz od prowodu organizacji bolszewickiej zorganizowania wszystkich wschodniaków na terenie zgrup. im. "Bohuna", z którymi miał przejść do bolszewickich partyzantów, jak też miał w planie wykradzenie z UPA 2 kulomiotów i przekazania ich czerwonym.

4. Kozaka Sawczuka Stepana "Sokił", ur. 1922 r. we wsi Duliby, r-n Werba, pow. włodzimierski, Ukraińca, oskarżonego o dezercję z szeregów UPA, za działalność na szkodę UPA i za nawiązanie łączności z bolszewicką organizacją oraz za usiłowanie przejścia do czerwonych.

5. Kozaka Oneszczuka Mykołę "Maksyma", ur. 1915 r. we wsi Duliby, r-n Werba, pow. włodzimierski, Ukraińca, oskarżonego o dezercję z szeregów UPA, za działalność na szkodę UPA i za pijaństwo.

6. Kozaka Klimaka Panasa, "Dub", ur. 1915 r. we wsi Duliby, r-n Werba, pow. włodzimierski, Ukraińca, oskarżonego

---

[1] W oryginale "bezżalni", co w języku literackim ma formę "bezżalisni"

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 26, k. 2

[3] W rzeczywistości nie było, w szczególności w listopadzie 1944 roku, "formacji, brygad, zgrupowań", były tylko rozpadające się sotnie i czoty

[4] W większości wypadków słowo "dezercja" pisane jest jak "dyzercja", co wskazuje na niski poziom wykształcenia dowódców w UPA, nawet takich, którzy wydawali rozkazy "dowódcom formacji, brygad, zgrupowań"

[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 26, k. 27

[6] Ukraińców ze wschodniej części Ukrainy, dokładniej - z tych terenów, które w okresie międzywojennym należały do ZSRR

o dezercję z szeregów UPA, za działalność na szkodę UPA i za pijaństwo.
7. Kozaka Kołudiuka Fedora "Husak", ur. 1912 r. we wsi Semiczki, r-n Oździutycze, pow. horochowski, Ukraińca, oskarżonego o działalność na szkodę UPA, za usiłowanie dezercji z UPA i przejście do czerwonej partyzantki oraz za prowadzenie wrogiej propagandy w szeregach UPA wśród wschodniaków, że niby UPA przygotowuje akcję przeciw wschodniakom i będzie bezlitośnie ich niszczyć.[1]

Uznając wyżej wskazanych za winnych przestępstw dezercji, działalności na szkodę UPA, prowadzenia wrogiej propagandy w szeregach UPA, nawiązania łączności z bolszewicką organizacją, usiłowanie przejścia do czerwonej partyzantki oraz za pijaństwo - wydał wyrok kary śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok śmierci wszystkich wspomnianych wykonano w dniu 1.XI.1943 r.

Sława Ukrainie! Dowódca zgrupowania im. "Bohuna" (____) Liwar[2]

UPA Grupa "Turiw" Doliny, dnia 29 grudnia 1943 r.

Rozkaz karny nr 68

I. Dnia 24 grudnia 43 r. powołany Wojskowy Sąd Polowy, po rozpatrzeniu sprawy mordu nad sanitariuszką "Katią" popełnionego dnia 10 grudnia 43 r. przez kierowniczkę szpitala nr I "Tamarę", kurinnego politwychownyka "Stiżka" oraz kozaka "Szumka" - wydał wyrok:

1. Kierowniczkę Szpitala nr i "Tamarę", politwychownyka "Stiżka" - na karę śmierci przez powieszenie.
2. Kozaka "Szumka" jako współwinnego w dokonaniu morderstwa - na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok wykonano dnia 25.12.43 r. o godz. 16.25.

II. Dnia 25.12.43 r. ukarani zostali 2-tygodniowym oddziałem karnym kozacy "Kałyna" i "Smołowskyj" z oddziału Krywonosa za oddanie karabinów innej osobie podczas pełnienia warty.

III. Dnia 25.12.43 r. ukarano karnym oddziałem kozaków: "Spiwuna" za samowolne oddalenie od oddziału miesięcznym oddziałem karnym; kozaka "Orłenka" ukarano 5-tygodniowym zaostrzonym aresztem z zamianą na "stójkę"[3] za nieprawidłowe użycie karabina.

Przeczytać przed oddziałami.

Szef sztabu: W/z Dowódca grupy (Jaworenko)[4]

Rozkaz. Do dowódców oddziałów.

1. Na dzień 10/XII.43 r. godz. 8[00] wysłać po 4 kandydatów z sotni i po 2 z samodz. czoty do szkoły oficerskiej (...)
7. Oddział karny. Podaje się do wiadomości wszystkich dowódców o utworzeniu z dniem 10/XII. oddziału karnego. Komendantem oddziału karnego mianuję druha setn. Hałajdę. Jest element niepoprawny (nie brać pod uwagę politycznie chwiejnych) kierować tam przez druha Woronego na przeszkolenie (...)

Szef sztabu /_____/ Czernyk Dowódca Grupy UPA /_____/ Enej[5]

UPA, Zgrup. im. "Bohuna". Postój, dnia 7.XI.43 r. Rozkaz karny nr 8..

Do wszystkich oddziałów zgrup. im. "Bohuna"

Dnia 7.XI.1943 r. o godz. 7-mej rozstrzelano:

1. Kozaka Sirka Ołeksija "Sokił", ur. 1915 r. we wsi Biłopol, łopackiego r-nu, horochowskiego powiatu,
2. Kozaka Wojtiuka Stepana "Soroka", ur. 1913 r. we wsi Hołatyn, beresteckiego r-nu.

Obaj wyżej wymienieni w dniu 13.X.43 r. dopuścili się dezercji z szeregów UPA, a Wojskowa żandarmeria co ich aresztowała i dostarczyła do komendy W.P.Ż. (...)

Sława Ukrainie! Dowódca Zgrup. im. "Bohuna" /_____/ Liwar[6]

Kronika oddziału im. Kołodzińskiego zawiera między innymi następujące dane:

12.9.43 r. (...) W Wielkiej Kleckiej na podwórzu ambulatorium Cz.K.[7] dowódca oddziału Wereszczaka

---

[1] Dokument pochodzi z października 1943 roku, a w pierwszym kwartale 1944 roku, przed zbliżaniem się Armii Radzieckiej, wschodniacy faktycznie byli masowo wyniszczani przez SB OUN, o czym będzie mowa

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 16, k. 208

[3] Stanie w pozycji "baczność" pod karabinem

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 16, k. 178

[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 32, k. 140

[6] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 16, k. 268

[7] Czerwonego Krzyża

rozstrzelał 5-ciu wojaków z byłego oddziału Hordijenka oraz innych - jako dezerterów.[1]

Z powyższym dokumentem koresponduje opis autorstwa M. Skorupskiego:

Wereszczaka wywarł na mnie negatywne wrażenie. Tam też dowódca Wereszczaka sam przeprowadzał egzekucje na strzelcach, którzy swego czasu sami powrócili z pochodu na wschodnie tereny Ukrainy, gdy nie nadążyli za resztą oddziału. Ich oddział został rozbity przez Niemców i strzelcy podczas walki odbili się od swoich i nie mogli pozostać pojedyńczo na obcym terenie. Ale gdy już on potraktował ich jako dezerterów, to dlaczego nie znalazł innego miejsca wykonania egzekucji, tylko sam ją wykonał na oczach rannych, na podwórzu szpitala. Przy mnie rozstrzelano pięciu strzelców. Oni leżeli chorzy na świerzb, a kilku spośród nich było lekko rannych w walce z Niemcami.[2]

Rozstrzelano strzelca Hucuła z oddziału d-cy Huka - za dezercję.[3]

Rozkaz nr 17. 30.XI.43 (...) Dnia 26 XI.43 odrąbano głowę dezertera Ryzykanta.[4]

UPA Gr. Zahrawa. Zgr. im. Kołodzińskiego. Sprawozdanie za luty 1944 r. (...) Kozak Maksym z oddziału Huka otrzymał przepustkę do domu celem leczenia i nie wrócił. Nie wrócili z podróży służbowej: Zosym, Zahirnyj, Żorż, Hyczka, Wampir - którzy dnia 28.XII.43 r. byli wysłani na południe na kilkudniowe wyszkolenie - jak przeprowadzać dezynfekcję. Kozak Paczka odszedł na południe w podróż służbową i nie wrócił, miał wrócić 15.01.44.

Dezercja. Kozak Płotnyk i kozak Kruczan dnia 29.01.44 zostali wysłani na wywiad i nie wrócili. Chodziły słuchy, że dostali się w ręce bolszewików, ale mówili też, że zostali u siebie w domu. Dnia 3.02.44 zdezerterował kozak Wakuła z oddziału Parchomenka.[5]

UPA Grupa "Zahrawa", Korsuńskie zgrupowanie: Sprawozdanie nr 7 za marzec 1944 r. (...)

Dnia 11.III. Zdezerterowali Krapka i Nużda.

Dnia 12.III. Zdezerterował kozak Iwczenko, którego złapano i zgodnie z wyrokiem Sądu Polowego zwołanego 15.III rozstrzelano przed oddziałem.[6]

O działaniu oddziału karnego mówi setnik UPA, W. Hrabenko:

Przez dłuższy czas działał w kostopolskim powiecie karny oddział UPA "Barwinok" pod dowództwem setnika "Szawuły" (...) Wiem, że on stale powinien był kwaterować w lesie (...) podczas walk brać udział na najbardziej zagrożonych odcinkach. Do "Barwinka" wysyłali, zdaje się, na trzy miesiące.[7]

Wołodymyr Makar ("Wadym") na temat dyscypliny w UPA pisze: *W szeregach UPA zaprowadza się bezwzględną wojskową dyscyplinę. Dezerterów oraz niezdyscyplinowanych bojówkarzy rozstrzeliwuje się.*[8]

Sytuacja w zakresie utrzymywania podobnymi środkami dyscypliny w UPA, zapoczątkowana na Wołyniu wiosną 1943 roku, trwała do końca działań UPA na terenie Polski, do 1947 roku, gdzie skazywano na karę śmierci za zaśnięcie na warcie i za dezercję.[9]

W ukraińskiej literaturze nacjonalistycznej, która wypiera się współpracy z Niemcami, szeroko upowszechnia się wersję, że jeden z dowódców UPA, "Sosenko", skazany został na śmierć za samowolne wejście w porozumienie z niemieckim oddziałem celem wspólnych działań. O tym mówi podczas przesłuchania przez NKWD wspomniany już lekarz żydowski Szaja Warm:

(...) nie wiem gdzie teraz znajduje się "Sosenko", ale słyszałem od powstańców, że "Sosenkę" w marcu 1944 r. Trybunał Wojskowy skazał na rozstrzelanie za to, że samowolnie prowadził z Niemcami rozmowy oraz poddał czerwonym "Sicz", znajdującą się w Świnarzyńskim lesie, turyjskiego rejonu.[10]

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 5a

[2] "Tudy, de bij za wolu", Kijów, 1992, s. 165

[3] DARO: f. R-30, o. 2, spr. 28, k. 2

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 28, k. 3

[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 89, kk. 18, 19

[6] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 89, k. 20

[7] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, s. 77

[8] Ibidem, s. 22

[9] "Litopys UPA", Toronto, 1987, t. 14, ss. 115, 116

[10] "Litopys UPA", Toronto, 1992, t. 23, s. 360

Za prawdziwą przyjąć należy wersję, że "Sosenko" skazany został za poddanie "Siczy" siłom radzieckim, a nie za rozmowy z Niemcami. Nawet gdyby taki zarzut był pod adresem "Sosenki" sformułowany, to chodziłoby o jego samowolę, a nie o politykę nieprowadzenia rozmów z Niemcami, bowiem takie rozmowy między wysokimi delegatami OUN-UPA i Niemcami trwały już od kilku miesięcy. Wersja skazania "Sosenki" za rozmowy z UPA ma na celu względy polityczne czasu powojennego.

UPA stosowała drakońskie kary nie tylko wobec swych członków, ale też wobec ludności, co potwierdza dr D. Kapitan:

(...) była żelazna dyscyplina po wsiach. Za niesubordynację karano po kozacku, zwykle kijami. Ale nie było ciężkich pobić. Wiem (ale proszę tego nie podawać), że jedna jejmość[1] zanadto dużo mówiła o UPA. Została uprzedzona, aby się powstrzymała (przed tym). To nie pomogło. Otrzymała 5 kijów i powiedzieli (jej), że "to, jegomościuniu, za język". I było cicho. Widzę, że w innych powiatach było gorzej.[2]

Prócz sądów UPA, działały też sądy organizacyjne OUN, o czym przekonuje kolejny dokument:

Komunikat nr 1. Podaje się do wiadomości wszystkim członkom OUN (Org. Ukr. Nac.):

I. Członek O.U.N. Czornota dopuścił się przestępstwa, wykorzystując zadania organizacji, czynił samowolne wystąpienia z bronią w ręku przeciwko mieszkańcom swojej wsi, przez co splamił godność członka O.U.N. oraz podarwał autorytet organizacji, upił się samogonem, przez co naruszył rozkaz Krajowego Prowidnyka z dnia 10.1.43 r. Za wyżej podane postępki Czornotę ukarano karą śmierci. Karę wykonano 10.V.43 r. (...)

Prowid O.U.N.[3]

Przy omawianiu spraw dyscypliny w UPA, wskazać należy na rzecz następującą:

Rozkaz (...)

11. Zabronić oddawania honorów przez wyciągnięcie ręki, jak to było poprzednio, a oddawać honor do czapki, jak w wojsku, bez czapki stawać na baczność (...) Sława Ukrainie!

25.8.43. Dow. Woj. Nadr. /____/ Woron[4]

Przytoczone wyżej dowody w zakresie dyscypliny w UPA, a także poza nią, nakazane przez OUN Bandery, są, w większości, rezultatem kwerendy w archiwum rówieńskim, autor jest przekonany, że pełna kwerenda we wszystkich archiwach Ukrainy mogłaby dostarczyć wiele dowodów na ustalenie rzeczywistego charakteru UPA, bo o to w rzeczy samej chodzi w tym miejscu. Już na podstawie ujawnionych dotychczas dokumentów stwierdzić można bez popełnienia pomyłki, że dyscyplina w UPA była wymuszona terrorem, stosowanym wobec Ukraińców, którzy do tej formacji zostali wciągnięci siłą (bezprawna "mobilizacja") lub w drodze nierzetelnej propagandy (przez posługiwanie się wobec Wołyniaków hasłem walki z Niemcami). Ci Ukraińcy, stwierdziwszy jaką UPA jest w rzeczywistości, opuszczali jej szeregi. Takiego opuszczania UPA nie można nazywać "dezercją", bowiem dezerterem jest "osoba uciekająca z wojska, uchylająca się od służby wojskowej", zaś UPA wojskiem nie była, nie miała władzy do wcielania w jej szeregi, takie prawo jedynie sobie uzurpowała. Stąd wszelka działalność "sądów polowych" UPA pozbawiona była mocy prawnej, a wobec jej skutków, traktować ją należy jako przestępczą. Od strony socjologicznej sytuacji Ukraińców w kontekście działań UPA należałoby przeprowadzić odrębne badania, tutaj można jedynie powiedzieć, że była to sytuacja określana jako "między młotem a kowadłem", odnosiło się to zarówno do okresu okupacju hitlerowskiej,

---

[1] To znaczy żona popa - księdza greckokatolickiego

[2] "Litopys UPA", Toronto, 1992, t. 23, ss. 211, 212

[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 22, k. 12

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 34, k. 18

jak też okresu powojennego, w którym OUN-UPA nadal "mobilizowała" Ukraińców, nadal wydawała na nich wyroki za "uchylanie się" od służby w tej formacji.

Żandarmeria Polowa

W polskiej literaturze przedmiotu, a tym bardziej w ukraińskiej nacjonalistycznej, prawie brak jest informacji o żandarmerii polowej, jako organie ścigania, sądzenia i wykonywania wyroków w UPA. W. Szota pisze, *że w każdej sotni istniała etatowa grupa żandarmerii polowej składająca się z 1 "oficera"*[1] *i 3 szeregowych, która wykonywała wyroki, ścigała dezerterów oraz zajmowała się likwidowaniem jeńców i ludzi niewygodnych dla UPA.*[2] Jak zobaczymy dalej, funkcje polowej żandarmerii (P.Ż.) w wielu miejscach były zbieżne z zadaniami "Służby Bezpeky" OUN, o której będzie mowa dalej. Zasięg uprawnień (bezprawnych w rozumieniu prawa) P.Ż. określał:

REGULAMIN żandarmerii polowej przy UPA

Żandarmeria polowa podlega dowódcy UPA i wykonuje jego rozkazy. Jej działalność sięga nie tylko granic UPA, ale też poza nimi w terenie.

1. Żandarmeria sprawdza i rozpytuje wszystkie osoby podejrzane o szkodliwą działalność wśród wojska, jako tych, którzy sieją panikę, podrywają zaufanie do prowodu i dowódców, dopuszczają się czynów szkodliwych dla ludności itd.

2. Przechwytuje dezerterów i nakłada odpowiednie kary, ustanowione przez dowódców UPA.

3. Dopilnowuje porządku podczas postoju. Pilnuje, aby powstańcy po określonych godzinach nie szwędali się poza swoimi kwaterami. Takich (należy) wyławiać i dostarczać do dowódcy sotni, wymagając przy tym odpowiedniej kary, którą wymierza sama żandarmeria.

4. Pijanych oraz tych, którzy nieodpowiednio zachowują się wśród ludności, żandarmeria ma prawo zatrzymać i odpowiednio ukarać.

5. Przesłuchuje zatrzymanych - osoby cywilne i wojskowe. Decyduje czy zatrzymanego wypuścić czy ukarać.

6. Rozpatruje sprawy osób cywilnych, które dopuściły się czegoś na szkodę innych, karze winnych.

7. Kary stosuje się odpowiednio do przewinienia. Wobec wojskowych stosować (ma) wszystkie rodzaje kary, jakie stosuje się w szeregach UPA, z karą śmierci włącznie. Karać śmiercią:

a) za dezercję,
b) za zdradę wojkowej tajemnicy,
c) za utracenie broni,
d) za robotę rozkładową oraz sianie paniki wśród wojska,
e) za kradzież,
f) za świadomą działalność na szkodę ludności,
g) za nadużywanie alkoholu,
h) za niewykonanie rozkazów.

Kary wobec ludności cywilnej:

Zmuszenie winnego do wynagrodzenia pokrzywdzonemu (pieniędzmi lub artykułami gospodarczymi) oraz kara śmierci.

8. Przy każdym rozpatrywaniu sprawy uważać, aby podstawy dla kary były rzeczywiste, aby nie były wymyślone. Z tych względów opierać się należy na zeznania kilku świadków. Szczególną uwagę należy udzielać sprawom ludności cywilnej.

Dowódca grupy UPA /_____/ Sabluk

Dnia ___ stycznia 1944 r.[3]

---

[1] Używanie wobec dowódców w UPA terminu "oficera" ator uważa za niewłaściwe, stąd to słowo autor bierze w cudzysłów

[2] W. Szota w: "Wojskowy Przegląd Historyczny", W-wa, 1963, t. VIII, nr 1, s. 205

[3] Autor dysponuje dwoma, nie różniącymi się zasadniczo, tekstami tego dokumentu: DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 247, w dacie którego nie ma wpisanego dnia (dokument wykonany na jednym arkuszu papieru z zeszytu szkolnego w linijkę, tekst drukowany na maszynie, podpis Sabluka ołówkiem chemicznym; CDAHOU: f.

Z przytoczonego tekstu widać, że autorowi tego "aktu prawnego" daleko było do prawniczej doskonałości, "Regulamin" mógł stanowić podstawę do szerokich nadużyć. Żandarmeria Polowa, jak wynika z tekstu, była organem o szczególnych prerogatywach, jej członkowie stanowili odrębną warstwę, co wynika nawet z "dziennika" chor. Jarosław Kociołka ("Kryłacza"), który pod datą 6 stycznia 1945 roku (Łemkowszczyzna) pisze:

6 stycznia. O godz. 4-tej rano wmaszerowaliśmy do Kreciwskiego lasu. Pomiędzy ludnością mówi się, że od 5 do 10 stycznia mają być obławy. BSB[1] w Kamiankach rozstrzelała jednego seksota[2], który oświadczył, że WP[3] usiłuje za wszelką cenę dowiedzieć się, gdzie będą sotnie podczas Wigilii. Trzeba będzie specjalnie zwrócić uwagę na zabezpieczenie oraz zamknięcie wsi, aby nikt z cywilów nie wyszedł ze wsi. Wraca zwiad z Rajkowa, tam są jeszcze paczki dla sotni. Zmahun z P. Ż. jeszcze do nas nie dołączył. Po południu rozmawiam z Bihunem. Wpływ na niego P. Ż. bardzo duży. Duma, zarozumiałość, ambicjonerstwo, a nawet kłamstwo - oto cechy, jakie on stamtąd wyniósł.[4]

Należy przypuszczać, że w Polowej Żandarmerii przy UPA byli członkowie OUN, nie ma śladów, by do niej mobilizowano. Wobec tego, że na szczeblu dowódczym w UPA byli odpowiedniego stopnia prowidnycy OUN, uznać można, że Polowa Żandarmeria była organem OUN-UPA.

Struktura organizacyjna UPA

Przedstawiana przez polskich i ukraińskich historyków struktura organizacyjna UPA powinna być przyjmowana z bardzo dużym krytycyzmem. Nawet pobieżna analiza tej struktury, wynikająca z rozkazów najwyższych dowódców UPA, zakrawa na farsę.

Tak czy inaczej, każdą strukturę UPA rozpatrywać należy w jej związku z OUN Bandery. Wspomniany już O. Wowk pisze:

Z ramienia OUNb pod kierownictwem "urzędującego prowidnyka" Mykoły Łebedia ("Maksym Ruban") pierwsze oddziały zbrojne na Wołyńskim Polesiu zaczęły organizować się pod dowództwem referenta wojskowego OUNb na PZUZ[5] Serhija Kaczyńskiego ("Ostap") (...) Pod koniec grudnia (1942 r. - W.P.) powstała na Polesiu pierwsza sotnia od OUNb pod dowództwem sernika Perehiniaka ("Korobka", "Dowbeszka"). W ślad za tą sotnią powstały też inne oddziały bojowe OUNb: w okręgu sarneńskim - d-ca "Dubowyj", I. Łytwynczuk), w rejonie Kołky-Stepań (d-ca "Jarema", M. Semeniuk) (...)[6]

O "Korobce"-"Dowbeszce" (Hryć Perehiniak) jest następująca informacja: *pochodził z Uhrynowa Starego w Kałuskiem, Halicja (...) jeden ze starszych członków OUN (...)*[7]

Wiosną 1943 roku UPA była podzielona na trzy, operujące na Wołyniu, grupy: Grupa "Północ" - d-ca Iwan Łytwynczuk-"Dubowyj". "Północny-Zachód" - d-ca Jurij Stelmaszczuk-"Rudyj"; "Południe" d-ca Petro Olijnyk-"Enej". Dowódcą całości UPA był Dmytro Klaczkiwśkyj-"Kłym Sawur", a pierwszym szefem sztabu był Wasyl Iwachiw-"Sonar", po jego śmierci 13.V.43 r. szefem sztabu został Leonid Stupnyćkyj-"Honczarenko." Na III Nadzwyczajnym WZOUN (Bandery) w sierpniu 1943 roku utworzony został Główny Sztab

---

1, op. 23, spr. 931, k. 34. Dokument ten stanowi załącznik do pisma na adres N. Chruszczowa z 24.IV.44 r. - przekład z ukraińskiego na rosyjski

[1] BSB - Bojówka Służby Bezpeky

[2] Seksot - skrót, z rosyjskiego: "siekrietnyj sotrudnik" - tajny współpracownik

[3] WP - Wojsko Polskie

[4] "Litopys UPA", Toronro, 1987, t. 14, s. 61

[5] PZUZ - Północno-Zachodnie Ziemie Ukraińskie

[6] O. Wowk w: "Ukrajinśkyj Istoryk", Nowy Jork, 1995, nr 1-4, s. 139

[7] "Do Zbroji", nr 5, s. 11. Z Uhrynowa Starego pochodził też Stepan Bandera

Wojskowy UPA, pod koniec listopada tegoż roku funkcję głównego dowódcy UPA przejął Roman Szuchewycz-"Taras Czuprynka", zaś szefem sztabu został Dmytro Hrycaj-"Perebyjnis", zaś jego zastępcą Ołeksa Hasyn-"Łycar."[1]

Banderowskiej proweniencji anglojęzyczny kwartalnik podaje strukturę UPA według stanu na styczeń 1944 rok: Główny dowódca - "Taras Czuprynka", szef sztabu - "Perebyjnis", z-ca szefa sztabu - "Łycar." Na ten czas istniały tylko dwie grupy: UPA "Północ" - d-ca "Kłym Sawur" oraz zgrupowania: 1) "Zahrawa" - d-ca "Dubowyj"; 2) "Turiw" - d-ca "Rudyj"; 3. "Bohun" - dca "Enej"; 4) "Tiutiunnyk" - d-ca "Wereszczaka". UPA "Zachód", d-ca "Szełest" oraz zgrupowania: 1) "Baszta" - d-ca "Chmara"; 2) "Buh" - d-ca "Jarema"; 3) "Łysonia" - d-ca "Ostap"; 4) "Howerla" - d-ca "Hucuł"; 5) "Makiwka" - d-ca "Dzwinczuk"; 6) "Sian" - d-ca "Udarnyk". P. Sodol podaje, że grupa UPA "Południe", zgrupowania "Donbas", "Krym" i obwód Winnica są w trakcie tworzenia, faktycznie zaś do ich utworzenia nigdy nie doszło.[2]

Według źródeł radzieckich, struktura UPA przedstawiała się następująco:

Podstawową jednostką taktyczną była sotnia, składająca się z trzech czot, które z kolei składały się z trzech rojów po 10 ludzi w każdym (...) W każdej sotni znajdowali się dobrze utajnieni tzw. kontrwywiadowcy, wprowadzani przez dowódców "SB" tych rejonów, w których była formowana sotnia. Prócz tego w każdej sotni był tzw. bunczużnyj, który zajmował się sprawami gospodarczymi sotni (...) 3-4 sotnie i "rój" polowej żandarmerii składały się na kureń (batalion) (...) Należy zwrócić uwagę, że istniały dwa rodzaje kureni - jedne, które bezpośrednio wchodziły w skład UPA, drugie, tzw. terytorialne kurenie, podporządkowane były nadrejonowemu "prowodowi" OUN i stanowiły one swego rodzaju punkty, w których następowało wyszkolenie i formowanie bojowych sotni celem przekazania ich do UPA. W kwietniu 1944 roku terytorialne kurenie zostały przekazane do dyspozycji grup UPA. 2-3 kurenie składały się na brygadę (zahin), w innym wypadku 4-5 kureni stanowiły grupę UPA.[3]

J. Tys-Krochmaliuk podaje, że *dowódcy kureni UPA (...) mianowani byli przez OUN i byli organizacyjnie podporządkowani terytorialnemu prowidnykowi OUN*, oraz że w skład batalionu wchodził oddział żandarmerii polowej[4] Autor ten mówi wprost, że *stała współpraca OUN z UPA polegała na łączeniu funkcji; często ta sama osoba zajmowała oba stanowiska - w OUN i w UPA, szczególnie w ich organizacyjnej strukturze.*[5]

Przykładem "bawienia się" w armię jest

ROZKAZ DLA WOJSK UPA

(...) dlatego rozkazuję (...) nazywać wszystkich wojaków UPA - kozakami (...) Dla wszystkich kozaków ustanawia się następujące stopnie[6] i rangi: (...)

B. Marynarka wojenna

(...) a) kontradmirał, b) wiceadmirał, c) admirał, d) admirał floty (...)

Postój, dnia 27 sierpnia 1943 r.

Szef Sztabu Wojskowego(-) Płk Honczarenko Dowódca Ukraińskiej Powstańczej Armii (-) Kłym Sawur[7]

Tego rodzaju "rozkazy" nie miały nic wspólnego z rzeczywistością, która była całkiem przyziemna. Gdyby nie tragiczne następstwa działalności UPA, jej przedstawiane groteskowe

---

[1] Bohdan Jakymowycz: "Zbrojni syły Ukrajiny", Lwów, 1996, s. 185. Formalnie R. Szuchewycz objął dowództwo całej UPA dopiero pod koniec stycznia 1944 r.

[2] "The Ukrainian Quarterly", Nowy Jork, 1995, nr 2-3, s. 147

[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 113, kk. 4, 5

[4] Y. Tys-Krokhmaliuk, op. cit., ss. 30, 31

[5] Ibidem, s. 76

[6] W oryginale "stepeni", halicyzm, wskazujący, że autorem tekstu był Haliczanin

[7] Za: "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 1, ss. 133, 134

struktury mogłyby bawić uczestników i sympatyków tych struktur.

Po wkroczeniu na Ukrainę Zachodnią Armii Radzieckiej, UPA szyfrowała nazwy swych struktur, świadectwo czego znajdujemy w dokumencie z archiwum:

UPA ZH Rozkaz nr 3 Postój, 3.XI.44 r.

I. Ustalam następujące nazwy i skład brygad (...)

1. Brygada im. Łajdaki, d-ca Jarok oddziały: 1541, 1542, 1543 - p.p.[1] 050

2. Brygada im. Ostrego, d-ca Hałajda, oddziały: 1644, 1645, 1646 - p.p. 0150

3. Brygada im. Mazepy, d-ca Buria, oddziały: 1747, 1748, 1749 - p.p. 0250

4. Brygada im. Wowczaka, d-ca Romb, oddziały: 1850, 1851, 1852 - p.p. 0350

5. Brygada im. Bajdy, d-ca Łysyj, oddziały: 1953,1954, 1955 - p.p. 0450

6. Brygada im. Nazaria, d-ca Werchowyneć, oddziały: 2056, 2057, 2058 - p.p. 0550

Skład dowódczy: 1. komandyr, 2. politwychownyk[2], 3. szkoleniowy, 4. personalny, 5. ref. WSB[3] 6. intendent, 7. lekarz lub felczer, 8. czota WSB i łączności.

Uwaga: szkoleniowy, politwychownyk, personalny oraz referent WSB wchodzą w skład sztabu brygady (...) IV. Skład pododdziału: dowódca + 3 roje; V. Skład roja: rojowy + 6 strzelców. Uzbrojenie: 1 karabin maszynowy, 2 automaty, 4 karabiny, 1 pistolet.

3.XI.44 r. R. Nr 3 D-ca Z.H. Dubowyj; NSz 3 - Ostrizśkyj[4]

W praktyce struktura UPA była bardzo prosta: z reguły do akcji wchodziły sotnie samodzielnie, i tylko od czasu do czasu, przy wypełnianiu z góry zaplanowanego zadania, jak na przykład przy likwidacji Huty Stepańskiej, połączone z prowodem OUN dowództwo UPA nakazywało koncentrację soteń, jakich, na przykład w dyspozycji Grupy Eneja było pięć: sotnia Czornomorcia, Orła, Berkuta, Kruka i Czernyka.

Po wejściu na Ukrainę Zachodnią Armii Radzieckiej, *wszystkie oddziały OUN-UPA, SB, UCzK oraz oddziały specjalne tworzyły ściśle powiązaną ze sobą całość.*[5]

Na uwagę zasługuje wzmianka o "oddziałach specjalnych." Potwierdzenie o ich powołaniu znajdujemy w dokumencie:

Rozkaz nr 4

W związku z przesuwaniem się frontu bolszewicko-niemieckiego rozkazuję utworzenie (...) tzw. dywersyjnych grup. Do ich kompetencji, przy odwrocie Niemców z miast, jest:

1) niszczenie archiwów we wszystkich urzędach, takich jak: a) urząd pracy, b) Gebietskomisarz, c) zarząd miejski, d) wydział zaopatrzenia przy gebitskomisariacie i szeregu innych urzędów.

2) zdobywanie broni (w magazynach, przy likwidacji Niemców itp.)

3) likwidacja komunistów

4) likwidacja seksotów.

Postój, dnia 18.11.1943 r. Sława Ukrainie. Za K.S.B.W.O (Kornij)[6]

Przytoczony wyżej dokument pozwala na sformułowanie kilku pytań, pierwsze z nich brzmi: jakimi pobudkami kierowała się OUN Bandery, wydając rozkaz niszczenia dokumentów w niemieckich urzędach - interesem własnym, czy też działała na zlecenie Niemców, bowiem takiej ewentualności wykluczyć nie można. Brak jest danych pozwalających na udzielenie bezbłędnej odpowiedzi na to pytanie, autor jest skłonny uważać, że chodziło o interes OUN Bandery, która, jak i OUN Melnyka, nigdy nie odwołała swoich ludzi z niemieckiej administracji.

---

[1] p.p. - poczta polowa

[2] Skrót od "polityczny wychowawca", pol. "polwych"

[3] Wojskowa Służba Bezpieczeństwa, w zasadzie organ OUN, a nie UPA

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 26, kk. 6, 7

[5] S. Hałamaj, op. cit., s. 223

[6] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 244

zawsze oni w niej tkwili. Warto zwrócić uwagę na datę wydania wspomnianego rozkazu: 18.XI.1943 rok, wydany więc został w przeddzień wejścia na Wołyń wojsk radzieckich. Przechwycenie przez władze radzieckie dokumentów administracji niemieckiej pozwoliłoby jej na bazbłędne rozszyfrowanie ludzi kolaborujących z niemieckim okupantem, a OUN Bandery planowała dalsze prowadzenie działań pod władzą radziecką. Drugie pytanie brzmi: w oparciu o jaką podstawę - prawną pisaną, czy też moralną - OUN Bandery nakazała likwidować komunistów? Komunizm jest ideologią, jej wyznawanie należy do sfery przekonań, skoro OUN Bandery wydała nakaz likwidowania komunistów, to tym samym przyznała, że, mimo iż z taktycznych powodów podjętych na III Nadzwyczajnym WZOUN (sierpień 1943 r.) uchwał, nadal pozostała ona organizacją typu totalitarnego, tożsamego w tym zakresie z nazizmem i bolszewizmem. To samo dotyczy tzw. "seksotów": skazywanie za współpracę z wrogimi strukturami tajnymi należy do sądów suwerennych państw lub do organów, które na mocy przepisów szczególnych otrzymały delegację legalnych władz do karania kolaborantów. Takie uprawnienia z mocy przepisów o stanie wojny miała polska Armia Krajowa, która działała jako armia podziemna legalnie istniejącego rządu RP. Takich uprawnień nie miała OUN-UPA.[1]

W podsumowaniu tematu struktury UPA, autor wyraża zdanie, że nie formalna, z nazewnictwa wynikająca, struktura UPA jest istotna dla poznania istoty tej formacji, ważna jest faktyczna struktura UPA, która stanowiła zbrojne ramię OUN Bandery, działała z reguły w sotniach, prowadziła większe lub mniejsze potyczki zarówno z siłami porządkowymi niemieckimi, jak też z oddziałami partyzantki radzieckiej. Potyczki te miały charakter walki o panowanie nad terenem, czasem zdobycie broni , odzieży lub żywności. Natomiast zasadniczym zadaniem UPA była depolonizacja Ukrainy Zachodniej, o której będzie mowa dalej, tutaj jednak wskażemy, że była ona prowadzona na skutek ogólnego nakazu, a jej wykonanie organizowały terenowe ogniwa OUN-UPA, za wyjątkiem większych akcji, w których musiało brać udział większe zgrupowanie.

"Samooboronni Kuszczowi Widdiły" - SKW i stanice OUN

Wyjaśnienia wymaga termin (przymiotnik) "kuszczowi". Ukraińskie "kuszcz" oznacza "krzak, krzew."[2] Ukraińskie "kuszcz" tłumaczone jest jako: "niskorosła drzewiasta roślina, gałęzie której wyrastają prawie z korzenia (...) przenośnie: skupienie czegokolwiek (...) połączenie niewielkich przedsiębiorstw, spółdzielni, organizacji itp."[3] Stąd wiadomo, że SKW stanowiły struktury składające się z kilku elementów. Wyjaśnienia wymaga też termin "samooboronni", ale nie pod względem językowym, bowiem jest to słowo podobne do polskiego "samoobronne", lecz z punktu widzenia jego użycia ze względów politycznych. Wskażmy już tutaj, że struktury UPA w Halicji do drugiej połowy 1943 roku, ze względów politycznych, miały nazwę "Ukraińska Nacionalna Samooborona". Nazwa "samoobronne" miała na celu wprowadzenie w błąd jej

---

[1] Problem likwidacji przez struktury OUN Bandery komunistów ukraińskich i tzw. "seksotów" będzie omówiony w dalszej części niń. pracy

[2] "Słownik ukraińsko-polski", W-wa, 1957, s. 323. Zwrócić należy uwagę, że w halickim dialekcie zamiast słowa "kuszcz" w rozumieniu ""krzak" używa się słowa "korcz", które oznacza "wyrąbany z korzeniami pień"

[3] "Słownyk ukrajinśkoji mowy" (jedenastotomowy), Kijów, 1973, t. IV, ss. 425, 426

odbiorców, bowiem treścią zadań SKW nie była obrona lecz szereg innych zadań, o których będzie mowa. Słowo "Widdiły" oznacza "Oddziały".

W. Kosyk, omawiając rozwój wydarzeń na Wołyniu wczesną wiosną 1943 roku, powołuje się na archiwa niemieckie, z których wynika, że *niemieckie służby były poinformowane, że w lasach w sektorze Dubno-Sławuta-Szepetówka są również ukraińscy narodowi powstańcy. Byli to chłopi z okolic ("ich werbują w niedziele przy wychodzeniu z cerkwi - ustnie lub drogą pisemek") i z tego powodu trudno było zwalczać ich, bowiem w dzień oni normalnie, jak zwykle, pracowali w polu, i chwytali za broń tylko w przypadkach poszczególnych akcji.*[1] Ta informacja pozwala na twierdzenie, że początki SKW sięgają wczesnej wiosny 1943 roku. P. Sodol wyjaśnia strukturę OUN jako aparatu podziemnego na Ukrainie Zachodniej okresu okupacji hitlerowskiej:

Podstawowymi jej komórkami były stanice, które łączyły się w kuszcze (poprzednio - podrejon), kuszcze - w rejony, rejony - w nadrejony (poprzednio - powiat), nadrejony - w okręgi, okręgi w obwody, a obwody - w "kraje" lub "ziemie" (...) Tę strukturę popularnie nazywano: "organizacyjna siatka", "terenowa siatka", "cywilna siatka" lub poprostu - "siatka". W prowodach na wyższych szczeblach tej struktury do 1943 roku stali wojskowi referenci, którzy organizowali i przeprowadzali wojskowe wyszkolenie, prowadzili wykazy młodych mężczyzn celem mobilizacji oraz byli pierwszymi organizatorami oddziałów wojskowych. Gdy w 1943 r. sztaby wojskowe oraz oddziały przekształciły się w odrębną strukturę, wówczas siatka OUN, rzecz zrozumiała, przejęła na siebie takie, na przykład, funkcje podziemia, jak: bezpieczeństwo, kontrwywiad (SB), medyczno-społeczna opieka (Ukraiński Czerwony Krzyż), rezerwy (Samoobronne Kuszczowe Oddziały - SKW) oraz aprowizacji (stanice OUN).[2]

Z powyższego wynika co następuje: **stanice stanowiły najniższe w strukturze OUN** komórki, a więc tzw. "staniczni" byli funkcjonariuszami OUN. SKW stanowiły rezerwę ludzką dla UPA, do której już od samego początku przewidziano mobilizację, a więc OUN nie liczyła na dobrowolny napływ Ukraińców w szeregi mającej być stworzonej UPA. M. Omelusik pisze, że *obok oficjalnej władzy administracyjnej, podlegającej niemieckiej władzy okupacyjnej, zorganizowano równoległą siatkę władzy cywilnej. W wiejskich miejscowościach zwierzchnikami nad wiejską gromadą byli staniczni, kilka stanic stanowiło kuszcz, a zwierznikiem był kuszczowy, dalej szły rejony* (...)[3] J. Tys-Krochmaliuk następująco określa strukturę kuszcza: prowidnyk kuszcza, któremu podlegają zastępcy, oraz sekcje kuszcza. Do obowiązków zastępców należą sprawy: napady - a) akcje samodzielne SKW; b) akcje wespół z innymi SKW; c) akcje wespół z UPA. Poza tym - organizowanie i mobilizowanie do: a) akcji SKW; b) akcji UPA.[4]

Jak widać z powyższego, dla SKW nie przewidziano zadań obronnych, a jedynie napastniczych - samodzielnych, wespół z innymi SKW lub wespół z oddziałami UPA. Autor nie natrafił na pochodzące z wiosny 1943 roku dokumenty odnoszące się do funkcji obronnych SKW, taki przepis pochodzi z sierpnia 1943, jest to instrukcja, stanowiąca załącznik do rozkazu nr 8 Kłyma Sawura:

ROZKAZ nr 8

Do okręgowych, nadrejonowych, rejonowych i wiejskich komendantów podziemia

Pod wpływem niepowodzeń na froncie i wewnętrzego rozkładu, wrogowie w ostatnich konwulsjach usiłują zniszczyć nasz naród (...)

(...) Rozkazuję: Organizacyjno-mobilizacyjni referenci w W(ojskowych) Okręgach niezwłocznie przystąpią

---

[1] W. Kosyk, op. cit., s. 328

[2] P. Sodol, 1994, ss. 32, 34

[3] "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 1, ss. 35, 36

[4] Y. Tys-Krokhmaliuk, op. cit., s. 79

do organizowania samoobrony.[1] Każdy nadrejon, rejon, wieś powinny stać się obozem wojskowym, a cały naród zdolny do obrony i natarcia - wojakami (...)

Dnia 30 sierpnia 1943 r. Szef Sztabu Wojskowego
(-) Płk. Honczarenko

Dowódca Ukraińskiej Powstańczej Armii
(-) Kłym Swur

INSTRUKCJA (...)

W każdej wsi niechaj każda chata, stodoła, piwnica, płot staną się fortecą, z jakiej bić wroga kulą, siekierą, widłami, wrzątkiem i gorącą smołą (...) Bronić się muszą kobiety i mężczyźni (...) Nieuzbrojonych uzbroić w białą broń, podzielić na dziesiątki (...)

Mamy wrogów: 1) Niemców, 2) Polaków, którzy są na usługach Niemców i bolszewików, 3) bandy bolszewickie na naszych ziemiach północnych.

Niemcy Wraz ze swoimi najemnikami rozmieścili się w większych miastach (...) We wsiach Niemców nie ma całkiem (...)

Bolszewickie bandy. Grasują po lasach na północy naszych ziem (...) z nami walczą tylko podstępem i prowokacjami.

Polacy. Bez Niemców i bolszewików przedstawiają nieznaczną siłę.[2]

Wobec tego, że Polacy przedstawiają nieznaczną siłę, zaś Niemcy we wsiach nie pokazują się, a bolszewicy z OUN-UPA walczą tylko podstępem i prowokacjami, to powstaje pytanie: przed kim miały bronić się wsie ukraińskie na Wołyniu?

Nakaz zorganizowanej totalnej obrony wsi ukraińskich będzie miał znaczenie dopiero w Chełmszczyźnie, o czym mowa będzie dalej.

Celem ustalenia liczby SKW na Wołyniu (analogicznie będzie w Halicji i na tzw. "Zacurzoniu"), zachodzi potrzeba powtórzenia, że kuszcze były organizowane na miejsce podrejonów, ale, aby do ich wielkości dojść, należy przypomnieć, że władze radzieckie w 1939 roku dokonały nowego podziału administracyjnego: Wołyń podzielono na dwa obwody, a każdy z dotychczasowych powiatów na dwa-trzy rejony. Rejony zaś początkowo UPA podzieliła na podrejony, składające się z kilku wsi, i te właśnie podrejony stały się kuszczami. Jeżeli więc przyjmiemy, że w każdym (poradzieckim) rejonie utworzono po trzy podrejony, a w każdym (polskim) powiecie po trzy rejony, to ustalimy przybliżoną liczbę kuszczów: na Wołyniu do czasu wojny istniało 11 powiatów, z których władza radziecka utworzyła 33 rejony, a skoro w każdym rejonie było przeciętnie po 3 kuszcze, to otrzymujemy liczbę 99 kuszczy na Wołyniu.

Nader ciekawe są dokumenty autorstwa kuszczowych:

Druże Prowidnyk!

Podaję Wam dane zgodnie z Waszym rozkazem z kuszcza nr 3.

1. Ogólny stan ludności: 3954 osoby, w tej liczbie Lachów - 1.
2. Wsi - 4
3. Polskich kolonii: nie ma.
4. Ogólna powierzchnia polskiej ziemi = 447,44 ha.
5. Organizacyjnych:
   a) koni - 6 szt., b) krów - 30 szt., c) owiec - 15 szt., d) trzody - 2 szt., e) wołów - 2 szt., f) wozów - 2 szt. (...)
8. Ogólna ilość zdolnych do służby wojskowej (roczn. 1989-1923) - 644 (...)
9. Stan członków = 44 osoby, w tym kobiet = 7 osób.
10. Fachowców: a) szewców: 25, b) krawców: 20, c) traktorzystów -, szoferów: 1, d) kowali - 11, e) stolarzy - 24.

Sława Ukrainie! Herojam Sława!

---

[1] Rozkaz datowany jest 30 sierpnia 1943 roku, dopiero wtedy OUN-UPA zaczęła myśleć o organizowaniu obrony, a był to okres po trzech głównych falach mordów masowych na ludności polskiej

[2] "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 1, ss. 135-138

23.VIII.43 r. /_____/ Zalizniak[1]

Szkoda, że nie można umiejscowić tego kuszcza na mapie Wołynia, ale i tak stanowi on ważki dokument czasu: na koniec sierpnia 1943 roku w kuszczu było 447,33 ha polskich gruntów, a pozostał tylko 1 Polak. Jeżeli przyjmiemy, że przeciętna polska rodzina posiadała 6 ha gruntów, to oznacza to, że z terenu kuszcza ubyło 75 polskich rodzin. Jeżeli przyjąć, że średnia polska rodzina składała się z 5 osób, to ubytek polskiego elementu ze wspomnianego kuszcza wynosił 375 osób. Po tym ustaleniu następuje pytanie: co się z nimi stało? Odpowiedzi będziemy szukać w dalszych dokumentach archiwalnych. Przytoczony dokument pozwala też na ustalenie znikomego poparcia struktur OUN przez miejscową ludność ukraińską, skoro na 3.953 osoby tylko 44 było członkami SKW, to stanowi to nieco więcej jak 1% ludności ukraińskiej. Na uwagę zasługuje również słownictwo: nie używa się nazwy "Polak", tylko pogardliwej "Lach".[2]

Inny dokument autorstwa kuszczowego pokazuje strukturę wewnętrzną SKW, na którą składa się 74 osób - członków tego SKW, z nazwami ich pseudonimów oraz funkcji:

Dnia 15.IX.1943 r. Rejon "Iskra". Wykaz pracowników kuszcza nr 1.

Kawun - dowódca kuszcza, Jawor - zast. dow. kuszcza, Łys - kuszczowy wojskowy[3], Pewny - z-ca kuszcz. wojskowego, Bohun - kuszcz. SB, Iskra - kuszcz. gospodarczy, Bujny - zast. kuszcz. gospodarczego, Rubel - kuszcz. dow. wywiadu, Wołodia - kuszcz. szef zwiadu, Kornij - zast. szefa kuszcz. zwiadu, Szpak - Kom. Staniczny, Bohdan - Kom. Staniczny, Zawziatyj - zast. kom. Stanicznego, Kornij - Kom. Staniczny, Petro - zast. kom. stanicz., Smiłyj - Kom. Stanicy, Dibrowa - zast. kom. stanicy, Soroka - st. wojskowy, Medwid' - zast. kom. stanicznego, Masliuk - zast. st. wojskowego, Ihor - st. wojskowy, Werchowij - st. wojskowy, Bojewyj - st. S.B., Żajworon - st. S.B., Bandurysta - st. S.B., Blakytnyj - st. gospodarczy, Blakyt - st. gospodarczy, Rak - zast. gosp., Borkun - st. gosp., Krucza - zast. gosp., Zawziatyj - st. gosp., Orel - zast. gosp., Neperemożny - zast. St. SB, Szowkowa - kuszcz. p. Cz. K., Niezależnyj - kuszcz. pom. junactwa, Bandurysr - szef łączności, Ostry - szef łączności, Weselyj - szef łączności, Hrimkyj - zast. szefa łączności. Pobida - kom. wywiadu, Sołodkyj - łącznik, Jawir - st. wojskowy, Mazun, Dołyna, Bereza, Jar - łącznicy, Warjon, Striłowyj, Parnyj, Żajworon, Zymowyj, Szram, Odud, Pasicznyj, Bystryj, Czerwonyj, Bereznyj, Horoszenko, Pancyr, Korczak, Sołowej, Łypenko, Hrabow, Rybaczenko, Wysznia, Weselyj, Hrabenko - gońcy, Oczeret, Koreń, Szpak, Horszczak, Łebed', Żuk - łącznicy.

Sława Ukrainie Dnia 15.IX.1943 r.[4]

Z powyższego widać, że SKW miały ściśle zorganizowaną, wojskowo-gospodarczą strukturę, w której działał też organ SB. Podobnych wykazów stanu kuszczów w archiwum znajduje się kilkanaście. W jednym przypadku jest wykaz "funkcjonariuszy" stanic:

Sprawozdanie o pracownikach stanicy Makiwka.

L/p	Pseudonim	stanowisko	rok ur.	wstąpił do OUN	zawód	wykształcenie
1.	Dub	staniczny	1924	8.VI.43	rolnik	4 kl.
2.	Hołodnyj	zast. stan.	1924	8.VI.43	"	4 kl.
3.	Dumnyj	gospodarczy	1922	8.VI.43	"	4 kl.
4.	Kucaj	szef łączn.	1920	sympatyk	"	4 kl.
5.	Derewianyj	zast. szefa łącz.	1918	"	krawiec	3 kl.
6	Skoryj	łącznik	1925	junak	rolnik	3 kl.
7.	Ochoczyj	"	1917	symparyk	"	3 kl.

Sprawozdanie pracowników stanicy Jar

1.	Jabłuko	staniczny	1922	6.VI.42	rolnik	3 kl.

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 64, k. 59

[2] Zgodnie z zasadami pisowni ukraińskiej nazwy narodowści pisane są z małej litery, jednakże autor, zgodnie z zasadami polskiej pisowni, również "Lach" pisze z dużej litery

[3] W oryginale "wijskowyk", co oznacza "specjalista wojskowy"

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 64, kk. 41, 42

2.	Pidkowa	z-za stan.	1923	16.VII.43	"	3 kl.
3.	Jawor	gosp.	1922	"	"	4 kl.
4.	Orel	szef łączn.	1921	11.VI.43	"	2 kl.
5.	Medwid'	SB	1910	sympatyk	"	3 kl.
6.	Neporadny	SB	1912	"	"	2 kl.
7.	Stepowyj	zwiad	1921	"	"	2 kl.
8.	Spiweć	"	1924	junak	"	3 kl.
9.	Zajeć	goniec	1921	sympatyk	"	3 kl.
10.	Borowij	"	1923	junak	"	2 kl.
11.	Traktor	"	1921	sympatyk	"	—
12.	Kobzar	"	1921	12.VIII.43	"	1 kl.[1]

Powyższa informacja wskazuje na to, że: a) w skład personelu stanic wchodziło niewielu ludzi, byli to chłopi o bardzo niskim wykształceniu; b) tylko w jednym wypadku członek stanicy był członkiem OUN od 1942 roku, pozostali, jeżeli byli, to od lipca-sierpnia 1943 r. Z innych podobnych wykazów nie wynika, by wśród "pracowników" SKW lub stanic była inteligencja ukraińska. Powyższe wskazuje również na to, że stanice, jako komórki OUN Bandery, były tworem analogicznym do wiejskich bolszewickich "jaczejek" z lat 1918-1933.

Z dokumentów powyższych należy wnioskować, że zarówno stanice, jak i kuszcze stanowiły struktury OUN Bandery, które samodzielnie lub we współdziałaniu dokonywały napadów na ludność polską, innych zadań o charakterze "wojskowym" przed nimi nie stawiano. Istnieją dowody na taką działalność sił, zorganizowanych przez stanice i SKW, w których brali, dobrowolnie lub pod przymusem - fizycznym lub psychicznym - chłopi ukraińscy:

Informacje z kostropolskiego nadrejonu za czas od 1.XI. do 5.XI.1943 r. (...)

Dnia 30.X.43. ludność ukraińska uzbrojona w kosy oraz widły napadła na Lachów w ukr. wsi Biła (...) Zabili 8 Lachów, a trzech złapali żywymi - 2 Laszki i 1 Lach, którzy dokonywali rabunku cerkwi. Dnia 31.X.43 o godz. 21 ci sami ludzie napadli znów na polską kolonię Potasznia oraz spalili wszystkie polskie zabudowania. Dnia 2.XI.43 za rz. Słucz ukr. chłopi spalili polską kolonię Antolin. Lachów uzbrojonych w karabiny oraz automaty było 30 ludzi, którzy po niedługiej wymianie ognia pouciekali. Zdobyto na Lachach 7 szt. bydła i 1 wieprza (...)

Postój, dnia 12.XI.43. Łahidnyj[2]

Nie jest wykluczone, że jednym z argumentów pod adresem ludności ukraińskiej ze strony struktur OUN był argument ekonomiczny: zdobędziemy na Lachach bydło itp.

Powołanie przez OUN Bandery do życia struktur w postaci stanic i SKW miało dalekoidące skutki: z nadejściem Armii Radzieckiej na Ukrainę Zachodnią sztab uciekł w Karpaty, zaś zdekonspirowani "staniczni", "kuszczowi", "gospodarczy", łącznicy", "gońcy", "SB" itp. pozostawali na miejscu. Nie trzeba było specjalnych denuncjacji, aby władze radzieckie mogły ustalić kto spośród miejscowej ludności ukraińskiej współpracował z OUN, kto brał udział w ściąganiu na rzecz OUN-UPA kontyngentów, kto prowadził "mobilizację" itp. Poza tym należy być świadomym tego, że wśród miejscowej ludności ukraińskiej dużo było ofiar działań terrorystycznych SB. Nie trzeba więc było być zwolennikiem władzy radzieckiej, aby donieść do niej o ludziach, którzy powodowali niezatarte zło wśród ludności ukraińskiej. M. Skorupśkyj pisze o tym: *Zaczynają się teraz następstwa uprzedniego obłędu. Bolszewicy wszędzie werbują agentów. Nieraz niewinne ofiary SB mszczą się i wydają. Całkowita dekonspiracja z czasów niemieckich mści się teraz, następuje szereg wsyp.*[3]

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 64, k. 50

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 34, kk. 84, 85

[3] "Tudy, de bij za wolin". Londyn, 1989, s. 401

W końcu trzeba konstatować, że "kuszcze" stanowiły: a) rodzaj jednostki administracyjnej OUN (były podrejon); b) podległą OUN Bandery paramilitarną organizację. Również stanice stanowiły odpowiednik wsi, a jednocześnie ta nazwa stosowana była do podległej OUN Bandery organizacji gospodarczo-paramilitarnej, do złudzenia podobnej do bolszewickich "kombiedów" w okresie "czerwonego terroru", i do bolszewickich "jaczejek" jednocześnie". Z przytoczonych dokumentów wynika, że zarówno w skład kuszczów (jako organizacji paramilitarnych), jak też stanic (jako organizacji gospodarczo-paramilitarnych) wchodzili ludzie małopiśmienni, oni nie mogli znać zasad ideologicznych nacjonalizmu ukraińskiego, można też przypuszczać, że były to warstwy podatne na rewolucyjne hasła OUN Bandery, jak i członkowie "kombiedów" podatni byli na hasła bolszewickie. Ten element zdolny był do sterroryzowania spokojnej ludności ukraińskiej, nawet zmusić ją do działań zbrodniczych w myśl zasady: kto nie z nami ten przeciw'ko nam. Te struktury OUN Bandery rodziły lęk wśród ludności ukraińskiej Wołynia zarówno w czasie trwania okupacji hitlerowskiej, jak i po ponownym zaprowadzeniu tam władzy radzieckiej, lęk ten, jak widać z relacji świadków, trwał wiele lat, być może, w następstwie odradzania się na Ukrainie Zachodniej struktur OUN, nie zniknął on dotychczas.

Stan ilościowy UPA

Mimo istnienia wyraźnych ocen co do stanu ilościowego UPA w poszczególnych stadiach jej działania, literatura uchodząca za naukową nadal operuje liczbami, które nie mają uzasadnienia w faktach. Kijowski historyk M. Kowal pisze: *drogą mobilizacji, jak również dzięki antyniemieckim, antypolskim, antyradzieckim, a w pierwszym rzędzie niepodległościowym hasłom, kierownictwu ounowskiemu udało się włączyć do UPA oraz podziemia OUN (ogółem za czas jej istnienia) ponad 400.000 ludzi.*[1] P. Mirczuk pisze, że *w czasie przesuwania frontów wojennych, w 1944 roku, ilość wojaków UPA sięgała dwustu tysięcy, a ze świadczeń kardynała Josypa Slipego dowiadujemy się, że po ucieczce Niemców z Ukrainy, na przełomie lat 1944-45, w kołach dowództwa wojskowego USSR mówiło się o półmilionowej UPA w Karpatach.*[2] Natomiast Łew Szankowśkyj pisze:

W literaturze o UPA można spotkać zawyżone oceny stanu UPA, na przykład u ukraińskich autorów - 250.000, a u obcych (niemieckich, sowieckich) nawet więcej, bowiem ci autorzy liczą nie tylko uzbrojonych wojaków oddziałów wojskowych UPA, ale też tych ludzi z podziemia, którzy tworzyli zaplecze dla UPA, a nawet ludność cywilną, którą aktywnie popierała walkę UPA. W rzeczywistości UPA nigdy nie miała więcej, niż 40.000 oficerów[3] i wojaków UPA pod bronią, ale też ta ilość ograniczona była brakiem broni, amunicji, wojskowego sprzętu.[4]

Autor ten nie jest konsekwentny, bowiem w innym miejscu pisze on: *Pod koniec okupacji niemieckiej Ukrainy UPA miała ponad 50.000 oficerów i wojaków w swych szeregach (nie licząc oddziałów SKW oraz komórek podziemnych).*[5]

W. Kosyk pisze, że źródła niemieckie oceniały UPA na 80-100 tys., że zgodnie z

---

[1] "Ukrajinśyj Istorycznyj Żurnał", Kijów, nr 2-3, marzec-czerwiec 1994, s. 101

[2] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", cyt. wyd., s. 125. Autor, mimo że historyk, powołuje się w tym zakresie na takie źródła, jak artykuł w gazecie "Swoboda" z 19 marca 1969 r. (New Jersey) oraz na tekst przemówienia J. Slipego w "Szlachu Peremohy" z 24 kwietnia 1965 r. Powoływanie się P. Mirczuka przy ustalaniu faktów na tego rodzaju źródła podważa wiarygodność tego autora, za wyjątkiem tych jego twierdzeń i przytaczanych faktów, które przyznają lub potwierdzają totalitarny, faszystowskiego typu charakter OUN i UPA

[3] W oryginale "starszyn" - "starszyna" w halickiej terminologii - odpowiednik terminu "oficer"

[4] Ł. Szankowśkyj w: "Stryjszczyna", Nowy Jork, 1990, t. I, s. 202 (przypis)

[5] Ł. Szankowśkyj: "The Yeras of the UPA Strugle (1942-1952)" w: "The Ukrainian Insurgent Army in Fight for Freedom", Nowy Jork, 1954, s. 35

informacją Arlta z 17.XI.44 r., UPA liczyła 60.000 uzbrojonych wojaków. Dalej ten autor pisze:

Trzeba przyznać, że ustalenie ilości członków UPA nie było i nie jest sprawą łatwą. Zgodnie z archiwami UPA, tylko grupa UPA-Zachód, która na dzień 31 grudnia 1943 r. miała 4.460 wojaków, na koniec 1944 r. miała ich blisko 40.000. Tak więc, ogólna ilość wojaków UPA mogła liczyć od 80 tysięcy do 100 tysięcy (...) Po zakończeniu drugiej wojny światowej zgodnie z rozkazem głównego dowództwa, Wasyl Szełest, dowódca UPA-Zachód, stopniowo zmniejszył skład osobowy do 12 tysięcy dobrze przygotowanych wojaków, którzy mogli przetrzymać niewygody przedłużającej się wojny partyzanckiej.[1]

To twierdzenie Kosyk podbudowuje niemieckimi źródłami, według których *po stronie niemieckiej frontu podstawowe siły UPA rozwinięte były na Wołyniu, w Halicji i w Karpatach*, wszystkich razem blisko 40 tysięcy. Zgodnie z innymi źródłami niemieckimi ilość wojaków UPA stanowiła w przybliżeniu 80 tysięcy.[2] J. Tys-Krochmaliuk twierdzi podobnie jak Kosyk: *Na początku 1944 roku niemieckie służby wywiadowcze donosiły, że UPA ma 50 ukraińskich batalionów oraz 15 batalionów cudzoziemców. W maju 1944 r. donosiły, że UPA ma 80.000 Ukraińców oraz dodatkowo 20.000 ludzi obcokrajowców, razem 100.000 ludzi pod bronią.*[3] Nawet ukraińskie źródło encyklopedyczne podaje, że *zgodnie z doniesieniami niemieckiego wywiadu w 1944 roku siły* (UPA) *stanowiły 200.000. Zgodnie z radzieckimi źródłami (1988) w latach 1944-46 - 56.600 żołnierzy UPA zostało zabitych, 108.500 schwytanych, a 48.300 dobrowolnie poddało się. Zgodnie z historykami UPA na Zachodzie, w szczytowym 1944 roku UPA miała od 25.000 do 40.000 ludzi.*[4] Ale inne źródło niemieckie z 10.X.1944 r. podaje liczbę uczestników UPA na 40.000.[5]

Te dane o cudzoziemskich batalionach w UPA są oczywiście nieprawdziwe, co wynika z informacji M. Omelusika, nie zasługują więc one na analizę.

W innym miejscu W. Kosyk mówi o tworzeniu się oddziałów zbrojnych na Wołyniu wiosną 1943 roku:

Najważniejszym był prąd, który zaczął formować się od marca-kwietnia 1943 r. na bazie OUN Bandery, to znaczy Ukraińska Powstańcza Armia (UPA). W kwietniu 1943 r. liczyła ona w przybliżeniu 8-10 tys. bojowkarzy, którzy wchodzili do zbrojnych oddziałów. W czerwcu ta ilość podwoiła się i stale wzrastała.

Drugim co do znaczenia był ruch partyzancki, na czele którego stał Taras Bulba-Borowiec. Ruch ten w kwietniu 1943 r. liczył 4 tysiące powstańców (...) Nieliczne grupy OUN Melnyka zorganizowały się w oddziały partyzanckie w marcu-kwietniu 1943 roku (...) W tych oddziałach wiosną 1943 r. było, chyba, 2-3 tysiące powstańców. Te oddziały przestały istnieć latem 1943 r.[6]

Ostatnia informacja jest istotna nie tyle, może, co do ilości UPA Bandery, ale co do tego, że siły T. Bulby-Borowca i OUN Melnyka nie odgrywały większego znaczenia w wydarzeniach na Wołyniu, główną rolę odgrywała tam OUN Bandery. Potwierdza to M. Omelusik, pisząc, że *według ocen sztabu, efektywna siła UPA na Wołyniu w drugiej połowie 1943 roku wynosiła około 20.000 uzbrojonych ludzi, należących do zorganizowanych kureni i sotni, jakie stale pozostawały pod dowództwem dowódców oraz oddziały terenowe (od roja do sotni), które wykonywały specjalne zadania miejscowe.*[7] O tych "specjalnych zadaniach" mowa będzie dalej.

Autor wyraża przekonanie, że najbliższym prawdy, gdy chodzi o ustalenie stanu ilościowego UPA, jest Petro Sodol, który pisze:

---

[1] W. Kosyk, op. cit., ss. 445, 446
[2] Ibidem, s. 415
[3] Y. Tys-Krokhmaliuk, op. cit., s. 80
[4] "Encyclopedia of Ukraine" (red. D. Husar-Struk), Toronto, 1993, t. V, s. 394
[5] "Litopys UPA", Toronto, 1983, t. 7, s. 52
[6] W. Kosyk, op. cit., ss. 330, 331
[7] "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 1, s. 37

Walka UPA trwała od 1943 r., początkowo przeciw hitlerowsko-nazistowskiemu, a od 1944 do 1949 - przeciwko stalinowsko-bolszewickiemu reżimowi. Największe walki z okupantami przypadły na 1944, gdy w szeregach armii (UPA - W.P.) było w przybliżeniu 25-30 tys. wojaków i oficerów.[1]

P. Sodol stanowi ilościowemu UPA poświęcił cały podrozdział swej pracy, w którym pisze:

Jednym z najmniej wyjaśnionych aspektów historii UPA, oraz, chyba, najbardziej kontrowersyjnym, jest dokładne ustalenie liczby wojaków w szeregach armii (UPA - W.P.), dowództwo której, przecież, prawdziwe o niej cyfry trzymała w głębokiej tajemnicy i nie zaprzeczała im, gdy ukazywały się przesadzone oceny. Niemieckie dokumenty archiwalne (...) trzeba pamiętać, że autorzy tych źródeł - to sprawozdania różnych pracowników policji oraz grup wywiadowczych Trzeciej Rzeszy - nie mieli żadnego dostępu do prawdziwych informacji i w ostatnim roku byli mocno skłonni do przesadzania co do faktów. Mimo to, n. którzy historycy na Zachodzie cyfrę o rzekomo 200 tysiącach wojaków w szeregach UPA z jakichś powodów podchwycili i ją rozpropagowali (...)

Najbardziej autorytatywnym spośród nich jest dokument Prowodu OUN z listopada 1949, w którym wyraźnie napisano, że na koniec okupacji hitlerowskiej - już w pierwszych miesiącach 1944) UPA-Północ (chyba razem z UPA-Południe) miała 15 tys., a UPA-Zachód (już pod koniec lata 1944) - 10 tys. wojaków (...)

Można z pewnością twierdzić, że swoją najwyższą ilość UPA osiągnęła w 1944 roku, oraz że ten poziom nigdy nie przewyższał cyfry 25-30 tys. wojaków. Jednakże suma wszystkich tych, którzy walczyli w szeregach armii (w ciągu kilku tygodni czy lat) w różnych okresach (od 1943 do 1949) - taka suma wszystkich razem dałaby, rzecz zrozumiała, kilka razy wyższą cyfrę.[2]

Powyższe wywody P. Sodol potwierdził w innej publikacji.[3]

Autor wyraża opinię, że za prawdziwe przyjąć należy twierdzenie P. Sodola. Co do danych radzieckich o ilości zlikwidowanych lub schwyconych członków UPA oraz tych, którzy się ujawnili, to nie mogą one stanowić źródła ustalenia stanu ilościowego UPA, bowiem, po pierwsze, dane te były niewątpliwie przesadzone, po drugie zaś, do członków "band UPA" źródła radzieckie zaliczały nie tylko rzeczywistych jej członków, ale też wszystkich podejrzanych o współpracę, pomoc (dobrowolną lub wymuszoną) ze strony ludności cywilnej. O tym mowa będzie dalej.

Przy ustalaniu stanu ilościowego UPA mieć na względzie trzeba dwa aspetky: 1) maksymalny stan UPA w jej najwyższym rozwoju: 2) fluktuację ludzi, którzy przeszli przez UPA. Gdy chodzi o aspekt pierwszy, to, jak powiedziano, przyjąć należy liczbę maksymalną: 30.000 ludzi. Liczba ta stanowi 0,1% (zero jedna dziesiąta procentu) ludności ukraińskiej zamieszkałej w 1943-44 roku na terytoriach ukraińskich. Gdy chodzi o aspekt drugi, to nawet gdyby przyjąć, że liczbę 30.000 pomnożyć przez trzy, to ona też stanowić będzie tylko 0,3% (zero trzy dziesiąte procentu) od liczby ludności ukraińskiej na terytoriach ukraińskich. Gdy zaś weźmie się pod uwagę fakt, że co najmniej 50% tego składu UPA stanowili Ukraińcy, drogą terroru zmobilizowani do tej formacji, to otrzymamy: 0,05% (zero pięć setnych procentu) Ukraińców, którzy świadomie lub wprowadzeni w błąd znaleźli się w UPA, a uzwględniając fluktuację, ich odsetek nie przekraczał 0,1% (zero jednego procentu).

Do aktywów ilościowych sił zbrojnych i paramilitarnych doliczyć należy formację "Służby

---

[1] P. Sodol, 1994, s. 9. W tym passusie autor, wbrew twierdzeniom propagandowym wielu ukraińskich nacjonalistycznych autorów, przyjętych za prawdziwe również przez wielu polskich historyków i publicystów, rozwarstwia walki UPA: a) do 1944 roku przeciwko siłom niemieckim, b) od tego roku do 1949 - przeciwko siłom radzieckim. A więc nie stoi on na nielogicznych pozycjach "jednoczesnej walki UPA na dwa fronty: przeciw Niemcom i bolszewikom". Niestety, autor nic w tym miejscu nie mówi o siłach UPA zaangazowanych do wyniszczania ludności polskiej Wołynia i Halicji

[2] Ibidem, ss. 46-48

[3] "The Ukrainian Quarterly", Nowy Jork, jesień-lato, 1995, nr 2-3, s. 170

Bezpeky" OUN, o której będzie mowa w jednym z kolejnych rozdziałów, oraz siły SKW i stanic. Z przybliżonych obliczeń wynika, że na Ukrainie Zachodniej było 99 kuszczy, średnio po 20 ludzi w każdym. Gdyby więc nawet przyjąć (jest to do obliczenia przy dokładnym badaniu problemu), że kuszczy było 120, to ich skład zasiliłby stan ilościowy UPA o dalsze 2.400 ludzi, a "funkcjonariusze" stanic - o kolejne 2.000. Razem więc siły zbrojne i paramilitarne OUN Bandery w porównaniu do stanu ilościowego ludności ukraińskiej - stanowiły niewielki odsetek tego narodu.

Powyższe stanowi podstawę do nader ważnych dla ustalenia prawdy obiektywnej ocen - czy UPA była ukraińską formacją narodowowyzwoleńczą, czy też była to siła zbrojna jednej, faszystowskiego typu, ukraińskiej, w zasadzie halickiej, formacji politycznej w postaci OUN Bandery, która drogą terroru, wprowadzania w błąd, uzurpowania władzy - doprowadziła do powstania 30-tysięcznej UPA, która prowadziła potyczki z siłami administracji niemieckiej oraz z partyzantką radziecką, a głównym jej zadaniem była "depolonizacja" Ukrainy Zachodniej. "Armia" OUN Bandery nie miała, jak widać, poparcia ze strony narodu ukraińskiego, ale o tym rozważania nastąpią dalej.

Ideologiczna indoktrynacja struktur OUN Bandery

W prowadzonych przez historyków polskich i ukraińskich nacjonalistycznych badaniach stosunków polsko-ukraińskich okresu okupacji hitlerowskiej całkowicie pomijany jest problem zasad ideologicznych oraz założeń programowych OUN, natomiast wprowadza się do programów tych badań problemy uboczne, zastępcze. Na przykład jeden z tematów wspólnych konferencji historyków polskich i ukraińskich nacjonalistycznych (sesja 27-29 kwietnia 1999 r. w Łucku) brzmiał: "Rola Niemiec i Związku Sowieckiego w polsko-ukraińskim konflikcie narodowościowym", w dyskusji nad którym docent Wołodymyr Dmytruk oświadcza: *Chodzi o to, że - jak już wielokrotnie mówiono - głównym winowajcą nie mogą być ani Ukraińcy, ani Polacy* (...) *Niemcy i Związek Radziecki odegrały w narodowościowym konflikcie polsko-ukraińskim rolę podstępną, okrutną i decydującą.*[1] Takie ustawienie problemu nie znajduje potwierdzenia w faktach historycznych, o czym będzie mowa dalej, ale już tutaj wskazać należy, że w zakresie przyczyn, nawet pierwoprzyczyn krwawych wydarzeń na Wołyniu i w Halicji okresu okupacji hitlerowskiej, polscy historycy błądzą, zaś ukraińscy nacjonalistyczni historycy wekslują problem na ślepy tor, aby nie dopuścić do analizy tych przyczyn, wynikających z zasad ideologicznych i założeń politycznych OUN.

OUN Bandery nie ograniczała się do tworzenia swych struktur militarnych, paramilitarnych i gospodarczo-politycznych, ona wobec tych struktur na czoło stawiała sprawę wpajania w ich personel zasad ideologicznych oraz założeń programowych OUN. Powyższe twierdzenie wynika z wielu dokumentów archiwalnych autorstwa członków lub funkcjonariuszy OUN. Na podstawie ujawnionych materiałów można twierdzić, że to wpajanie szło w dwu najważniejszych kierunkach: 1) tworzenia mitu wielkomocarstwowej Ukrainy; b) nienawiści do Polaków, Moskali i Żydów, w mniejszym stopniu do Węgrów.

Państwo ukraińskie, według założeń OUN, miało obejmować 1 milion km^2, sięgać od Krynicy do Morza Kaspijskiego. Propaganda OUN Bandery szła w kierunku wpajania w, często na niskim poziomie oświaty będącą, ludność ukraińską nienawiści, słusznie licząc, że ta

[1] "Polska - Ukraina - trudne pytania", W-wa, 1999, t. 5, s. 248

propaganda w wyjątkowych okolicznościach działa o wiele mocniej, niż, na przykład propagowanie miłości, sprawiedliwości, rozsądku, umiaru itd.

Przygotowanie ideologiczne UPA zaczęło się na kilka lat przed jej powstaniem, o czym przekonujemy się z wynurzeń J. Stećki:

Obok walki zbrojnej, ludność pod naszym kierownictwem likwiduje społeczne i administracyjne formy okupacji, przejmują je w swoje ręce, a także całą władzę polityczną (...) Nasza walka musi być twarda, zawzięta, bezwzględna i bezlitosna (...) Walka nie na życie, a na śmierć, bez odwrotu (...)[1]

Nawiązując do zasad ideologicznych walk OUN Bandery J. Stećko pisze:

Nasi oponenci bardzo nieuczciwie potępiają nasze metody walki na Ukrainie, zarzucając, że OUN demoralizowała młodzież, wsłuchiwała się i rozczytywała się w utworach oraz wizjach Doncowa, który ją (młodzież - W.P.) rozkładał (...) Nasza moralność i ideologia, jak widać, dawała nam jednakże bohaterską moc, wytrwałość i zdecydowanie stania na śmierć o wielką sprawę! Zarówno nasza moralność, jak i nasza rewolucyjna strategia, i przez nas "zdemoralizowana" młodzież, która tysiącami walczyła o nacjonalistyczne prawdy, były w tym czasie jedynymi światłymi momentami, stanowiły jedyną siłę przyciągającą do wszystkiego szlachetnego w nacji (...) wkład ideowy Doncowa w to wszystko jest niezmierny i my jesteśmy dumni z niego (...)[2]

Skoro zastępca Bandery odwołuje się do nauk Doncowa w odniesieniu do mającej powstać UPA, to przyszłych działań tej struktury nie można rozpatrywać bez związku z doktryną Doncowa.

W wydanej drukiem w 1941 roku broszurze OUN Bandery, prócz "Dekalogu" nacjonalisty ukraińskiego, opublikowane zostały "Podstawy filozoficzne nacjonalizmu ukraińskiego", które stanowią skondensowany wykład doktryny Doncowa oraz uchwał I Kongresu OUN. W tej broszurze jest też opublikowany "Regulamin - Służba Wewnętrzna". W punkcie I którego napisano:

Przywitanie organizacyjne ma formę: podniesienie wyprostowanej prawej ręki w prawo-skos, powyżej wierzchołka głowy. Słowa obowiązujące przywitania: "Sława Ukrainie" odpowiedź: "Herojam Sława". Możliwe też: "Sława" - "Sława".[3]

W tym też wydaniu jest treść "Modlitwy Ukraińskiego Rewolucjonisty":[4]

Ukraino, święta Matko Bohaterów, zejdź do serca mego. Przypłyń burzą wiatru kaukaskiego, szumem karpackich rucajów, walk sławnego Zdobywcy Bat'ka Chmela, triumfem i hukiem Rewolucji.

Radosnym odgłosem dzwonów Sofijskich[5]. Niechaj dusza moja odrodzi się w Tobie, sławą Twoją opromieni się. Bo Ty, Przenajświętsza, (jesteś) całym życiem moim, Ty jesteś całym szczęściem. Zadzwoń mi brzękiem kajdan, skrzypem szubienic. W ponure ranki przynieś mi jęki katowanych na polach, w więzieniach i na zesłaniach. Aby wiara moja była granitem, aby wzrosła moc zawziętości, abym śmiało szedł w bój tak, jak szli nasi bohaterowie za Ciebie, za Twoją Sławę, za Twoje Święte Idee, aby pomścić hańbę niewoli.

Zdeptaną dumę, znęcanie się katów Twoich, niewinną krew pomordowanych pod Bazarem i Krutami, bohaterską śmierć Wodza Nacji Ukraińskiej, Ukraińskiej Narodowej Rewolucji pułkownika Jewhena Konowalca, Basarabowej, Hołowińskiego oraz sławną śmierć Danyłyszyna, Hołojada i tysięcy nieznanych nam, których kości porozrzucane albo pogrzebane w tajemnicy - aby stały się ogniem życiodajnym w sercu mym. Niechaj nie zaznam słabości, niechaj nie zaznam wahania.

Wzmocnij ducha mego, zahartuj wolę moją, w sercu mym zamieszkaj. W więzieniach i w ciężkich chwilach życia nielegalnego przygotuj mnie do jasnych czynów, dla Ciebie w tych czynach znajdę śmierć, słodką śmierć w mękach za Ciebie, i rozpłynę się w Tobie, i wiecznie żyć będę w Tobie, Odwieczna Ukraino! Święta! Potężna i

---

[1] J. Stećko, op. cit., s. 58

[2] Ibidem, s. 144

[3] Fotokopia z oryginału w zbiorach autora, s. 14

[4] Wolny przekład

[5] Chodzi o dzwony soboru św. Sofiji w Kijowie

Soborowa![1]

Opublikowana w 1941 roku treść "Modlitwy" ukraińskiego rewolucjonisty zaświadcza, że OUN wyznawała ideologię antychrześcijańską, kultywowała nienawiść, wzywała do zemsty. Jak pisze D. Szumuk, w szkołach OUN-UPA każdego ranka i wieczora obok (tej?) modlitwy odmawiano "Dekalog nacjonalisty ukraińskiego".[2] Konstatować należy czysto faszystowsko-bolszewicki kierunek wychowywania kadr OUN. "Modlitwa" ta była w kopiach upowszechniana w okresie działań UPA na Wołyniu, co wynika z faktu, że jej kopie znajdują się w archiwach.[3]

W archiwach znajduje się też tekst przysięgi, chyba przysięgi członka OUN Bandery, bowiem nie ma w niej wyraźnej wzmianki o UPA:

Przysięga.

Cześcią moją, na sławę poległych Bohaterów, na ich krew świętą, przelaną za ojczystą moją ziemię ukraińską, przed majestatem mojej ojczyzny - Ukrainy, przysięgam, że wszystkimi siłami moimi oraz ceną własnego życia walczyć będę o niezależność i potęgę Państwa Ukraińskiego.

Sercem moim oraz całą moją istotą wyznaję, że jedynie ukraińska nacjonalistyczna Rewolucja da siłę, sławę oraz wielkość mojemu narodowi. Wiernie, aż do śmierci wytrzymam tę drogę w walce o wzniesienie potęgi Ukraińskiego Państwa Nacjonalistycznego. Z drogi Ukraińskiej Nacjonalistycznej Rewolucji nikt i nic mnie nie zawróci, ani trud, ani niepowodzenia, ani śmierć. Bezwzględnie i karnie będę wykonywać wszystkie rozkazy mego prowodu.[4]

Jak widać, przysięga, jak i "modlitwa" w OUN nie odwoływały się do Boga, co było zgodne z ideologią nacjonalizmu ukraińskiego.

Jak przystało na organizację typu totalitarnego, w OUN-UPA wprowadzony został system wychowania politycznego. Z przedstawionego przez J. Tys-Krochmaliuka schematu wynika, że na czele tego systemu stali - najwyższy prowidnyk OUN, (był nim M. Łebed'), a w UPA R. Szuchewycz, w sztabie UPA był wydział d/s politycznych, a instruktorzy polityczni, w terminologii OUN-UPA "politwychownycy", byli w oddziałach UPA do szczebla czoty (plutonu) włącznie.[5]

Ten sam autor pisze, że *uświadamianie* (indoctrination) *z zakresu "wychowania politycznego" prowadzono w grupach dyskusyjnych w UPA, wprowadzano tematy dotyczące wyzwolenia Ukrainy: ideologię nacjonalizmu ukraińskiego, problemy polityczne i społeczne.*[6]

W terenie wyglądało to w sposób następujący:

Sprawozdanie z pracy polityczno-wychowawczej w oddziałach UPA Grupy Eneja za miesiąc listopad 1943 rok.

Organizacja aparatu polityczno-wychowawczego.

a) Polityczno-wychowawczy kierowniczy i planowy ośrodek grupy Eneja składa się z 4-ch osób:

1. Okręgowy politwychownyk
2. Zastępca okr. politwychownyka
3. Instruktor politwychowania
4. Korespondent Ukr. Służby Prasowej przy UPA

b) Skład politwychowawczego personelu w kureniach i sotniach.

1. Jest 4 kurinnych politwychownyków

---

[1] Fotokopia ze wspomianego wyżej oryginału w zbiorach autora

[2] D. Szumuk, op. cit., s. 15

[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 37, k. 57

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 37, k. 57

[5] Y. Tys-Krokhmaliuk, op. cit., s. 52: "Organization of Political Education of UPA-OUN", na podstawie raportu Łewa Futały

[6] Ibidem, s. 34

2. " 16 sotennych "

Wszystkie sotnie mają sotennych politwychownyków. W czotach politwychownyków jeszcze nie ma Sotnie: Dańka, Jaremy, Kruka, Sotnia Cymbała.

Sprawozdanie z pracy polityczno-wychowawczej w oddziałach grupy Eneja za grudzień 1943 r.

Organizacja aparatu polityczno-wychowawczego

a) Szkoleniowo-planowy ośrodek Grupy składa się z 5 osób:

1. Okręgowy politwychownyk
2. Jego zastępca
3. Referent szkoleniowy
4. Maszynista techn. ogniwa
5. Szef archiwum i rozpowszechniania literatury

b) Aparat polityczno-wychowawczy w kureniach i sotniach

Jest 4 kurinnych politwychownyków
" 12 sotennych "
" 18 czotowych "[1]

OUN-UPA dysponowała podziemnymi drukarniami, jedna z nich znajdowała się w Łucku i miała nazwę "Drukarnia imienia Kłyma Sawura".[2]

W szkoleniu wpajano zasady nacjonalizmu ukraińskiego:

Rasowość w sensie wyższości rasy ukraińskiej. Nawet Ołeh Sztul-Żdanowycz, a więc działacz OUN Melnyka, w listopadzie 1941 roku, gdy jeszcze walka międzypartyjna między frakcjami OUN na Wołyniu nie była rozpalona, pisał: *U nas nie rozumieli, że wrogiem Ukrainy przed 1917 r. był nie tylko carat, ale cały naród moskiewski, jak też później nie tylko NKWD, nie tylko Żydzi, nie tylko bolszewicy, ale także Moskale jako naród.*[3] Znany działacz OUN Bandery, Jarosław Staruch, pisał w 1941 roku: *Moskale, to potomkowie tych plemion, które kiedyś Scytowie wypędzili na północ, gdzie Moskale zmieszali się z Kałmykami i Tatarami. Właśnie dlatego naród moskiewski jest taki ciemny i dziki. U nich takie samo okrucieństwo, takie same zwyczaje, jak u Tatarów. I taki naród panuje dziś nad Ukrainą, nad kozacką nacją, taką odważną i liczną.*[4] Zaś w 1943 roku Rostysław Jendyk pisał we Lwowie: *Czy jakiś zrusyfikowany Mongoł albo niskiego wzrostu z szerokim obliczem Fin (...) może być podolny do Ukrainca?* (...)[5] Niejaki M. Pawłowskyj w 1942 roku pisał: *Wielki genialny Wódz narodu niemieckiego Adolf Hitler otworzył oczy wszystkim kulturalnym narodom świata i ciemny naród zrozumiał - jak długo on starannie wychowywał swoim potem i krwią światowych pasożytów - Żydów* (...) *Rozmnożyli się Żydzi po wsiach i do tego czasu ssą krew ludzką* (...) *Z takim stanem dawno już pora skończyć. Żydzi - to ciężkie wrzody na naszym ciele* (...) *Ukraina dla Ukraińców.*[6]

Kształtowanie światopoglądu. Z materiału szkoleniowego w OUN-UPA:

Materiał szkoleniowy - objaśnienie dekalogu (...)

VIII. Bezwzględną walką przyjmować będziesz wroga twojej Nacji.

Życie rozumiemy jako bezwzględną walkę, w której zwycięża mocniejsza idea, u kogo nienawiść do obcego.

W walce tej zwyciężają ludzie z wielką bezkompromisową ideą, bezgraniczną wiarą w słuszność naszej idei, z wiarą w swoje siły (opanowani wątpliwościami przegrywają) (...)

Wykorzystujemy w naszej walce wszystkie środki, które pomogą nam osiągnąć cel.

W walce między nacjami nie istnieją żadne sentymenty ani miłosierdzie. W tej walce, w tym dążeniu

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 33, kk. 9, 10

[2] Wołodymyr Makar: "Bojowi druzi", Toronto, 1993, t. II, s. 70

[3] "Wołyń", Równe, nr 16 z 16.XI.1941 r.

[4] DARO: Inw. nr 504

[5] Kalendarz "Za narod", Lwów, 1943, ss. 53-56

[6] "Kostopilski Wisti", Kostopol, nr 6 z 15.II.1942 r.

przodujący aktyw nacji kieruje się wyłącznie dobrem nacji.
Dla nas wszystko to jest dobre, sprawiedliwe, moralne i ludzkie, co wzmacnia nas, co przybliża nas do celu.[1]
Światopogląd ukraińskiego rewolucyjnego nacjonalizmu
Nacjonalizm wierzy, że to, co zawiera idea - jest wieczną, niewzruszoną i jedną prawdą.
Idea wyłącza wszelką inną. Nie świat jakim on jest, a jakim go chcemy.
Nacjonalizm nigdy nie liczy się z ludzkością, miłosierdziem itp. On jest fanatyczny i bezwzględny.
Ruch nacjonalistyczny gotów jest do użycia siły i przymusu tam, gdzie jest to niezbędne.
Rewolucja nacjonalistyczna niszczy wrogie prawa i ustanawia swoje prawa (...)[2]
Dyspozycja (...)
Zasady naszego wychowania
43. Fanatyzm (wpajanie dumy z przynależności do nacji ukraińskiej, fanatyczna wiara w siły nacji, fanatyczne oddanie narodowym ideałom, całe swoje życie dla nacji)
44. Drapieżny duch zdobywcy.
45. Okrucieństwo i bezwzględność w walce (lepiej niech nas nienawidzą, ale boją się i szanują, zamiast tego, żeby nas lubili, nie bali się i trzymali w niewoli)
46. Duma narodowa (zawsze starać się, aby jaknawięcej wrogów zginęło z naszej ręki, ale gdy trzeba będzie nam umrzeć, to umierać godnie (...)
47. Siła woli (w różny sposób musimy pielęgnować w sobie siłę woli)[3]

W organie OUN Bandery "Biuleteń" J. Dazbożycz w artykule *Za jedynyj rewolucijnyj front* pisał:

Trzeźwo patrzymy na omawianą sprawę. Nie traktujemy jej jako czarodziejskiego lekarstwa na wszystkie zła w dobie obecnej i w przyszłości. Jesteśmy świadomi, że nasze ostateczne zwycięstwo zależy przede wszystkim od natężenia narodowej energii - od stopnia naszego aktywu, od zdecydowania iść do niego po górach trupów swoich i obcych ...[4]

Takie i podobne idee OUN Bandery mogła poszerzać, mając kilka podziemnych organów: *Za Samostijnu Ukrajinu* (od 1941 r.), *Ideja i Czyn* (od 1942 r.), *Biuleteń* (od 1942 r.), *Wilna Ukrajina* oraz *Informator* (od 1943 r.), *Do Zbroji* (od X.1943 r.), *Samostijnyk* (od XII.1943 r.).[5]

Cel polityczny: Ukraina jako mocarstwo. P. Kowal w opracowaniu pt. "Ukraina - jaką ona była, jaką jest, jaką będzie", opublikowanym w 1942 roku pisze:

Będzie to potęga na granicy dwóch światów - Europy i Azji. Ona obejmie ziemie od Wołgi do Karpat, od Kaukazu i Morza Czarnego do górnego biegu Dniepru, zajmując obszar 1 mil. km². Będzie ona decydującym czynnikiem problemu wschodniego, dotyczącego Rosji, państw nadbałtyckich, Polski, Kaukazu, państw czarnomorskich oraz szlaków do Afryki i do Indii przez Bosfor i Dardanele i dalej Morzem Śródziemnym (...)

Ożyją kubańskie i dońskie ziemie przyłączone do Ukrainy. Powróci obszary, jak gdyby oderwane od ciała Ukrainy kawałki - Woroneskie, Kurskie, Orłowskie, powróci Chełmszczyzna, Ukraina Karpacka, Bukowina, Besarabia, Halicja (...)

Prowidnykiem i wodzem nacji Ukraińskiej będzie ukraiński "Mojżesz" - geniusz, który będzie posiadać siłę woli oraz talent, by poprowadzić za sobą naród ukraiński (...)

Ukraina dla Ukraińców! Będzie to wielkie Soborowe Państwo Ukraińskie.[6]

Fragmenty innych materiałów szkoleniowych wykorzystywanych w UPA:

Kijów stał się centrum gospodarczym, ośrodkiem normańskiej i greckiej kultury i jednocześnie najsilniejszym ośrodkiem politycznym na wschodzie Europy (...) Państwo Ukraińskie na wschodzie sięgało do rzeki Wołgi, a na zachodzie do Morza Bałtyckiego (...) Na wschodzie Europy musi być tylko jeden ośrodek. Między

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 8, k. 109
[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 16, k. 42-45
[3] DARO: f. R-30, op 2, spr. 4, kk. 1-3
[4] "Biuleteń", nr 9-10, wrzesień-październik 1942 r. w: DARO: f. R-30, op. 2, spr. 18, k. 52
[5] W. Kosyk, op. cit., s. 378
[6] DARO: Inw. nr 326, 554

Kijowem a Moskwą rodzi się konflikt (...) Problem wyzwolenia Ukrainy jest problemem zniszczenia Moskwy (...)

Terytorium:

a) Etnograficzne terytorium Ukrainy obejmowało 1 mln km², według Kubijowycza[1] 930.000 km², zaś zgodnie z danymi Rudnyckiego 1.200.000 km². Terytorium Ukrainy jest 3 razy większe od terytorium Anglii, Włoch, 2 razy większe od Niemiec i Francji;

b) Granice. Granice ukr. etnograficznego terytorium zaczynają się od ujścia Dunaju do rzeki Prut, Prutem idzie na północ, obejmując Besarabię i Bukowinę, zawraca na zachód i rzeką Tysą idzie pod miasta Mukaczów, Użhorod do Preszowa, obejmując Ukrainę Zakarpacką, dalej idzie rzeką Dunajec i na wysokości Nowego Sącza skręca na północny-wschód do rzeki San, przecinając ją na wysokości Leżajska. Stamtąd poprzeża do Wieprza i Wieprzem idzie do Lubartowa. Tam porzuca Wieprz i idzie do Bugu, przecinając go na wysokości Drohiczyna, od Drohiczyna idzie do Narwi, tam skręca na wschód i idzie do jeziora Wygonowskiego i dalej do Prypeci na wysokości m. Turów. Prypecią idzie na wschód do Dniepru, przecinając go na wysokości m. Homel. Tam skręca na wschód, obejmując Starodubszczyznę, idzie pod miastami Kursk, Woroneż do rzeki Choper na wysokości m. Borysohlebsk. Od Boryskohlibśka skręca na południe, idzie między Donem a Choprem (...) Idzie do rzeki Terek na wyskości miasta Groznyj, tam skręca na zachód i górami Kaukazu idzie do Morza Czarnego, dotykając do wysokości m. Soczi (...)

3. Granice państwowe (...)

1) Wschodnia granica. Nad Donem mieszkają Dońcy, których jest około 3.000.000. Jest to naród nieskrystalizowany, nie jest on zdolny do samodzielnego życia (...) Tam żyją też Kałmucy, Nogajcy oraz około 1.000.000 plemion południowych (...) Jest to teren sporu między nami a Moskalami. Naszym zadaniem jest nie dopuścić do wpływów Mokswy na te narody. Granica polityczna musi przechodzić rzeką Wołgą i Morzem Kaspijskim. Granice polityczne to te, które ograniczają ziemie i przestrzenie lub strategiczne miejsca, które należą oraz są potrzebne do życia i interesów danego narodu. Granice polityczne mogą obejmować ziemie obcych narodów, ale wówczas koniecznym jest zrealizowanie pewnych planów politycznych[2] (...)

Północna granica. Na północy Ukraina graniczy z Moskwą. Z nią, jako z wielkim wrogiem, trzeba walczyć umiejętnie i ostrożnie. Wolność Ukrainy - śmierć Moskwy. Do tego trzeba wykorzystać wszystkie wrogie wobec Moskwy siły. Z zachodu będą to Białorusini do 10.000.000 ludności, Litwini - 2,3 mln, Łotysze - 2 mln, Estończycy - 1,5 mln, Finowie - 3,5 mln (...)

3. Granica zachodnia. Sprawa utworzenia państwa polskiego w etnograficznych granicach nie koniecznie jest dla nas niekorzystna. Ono będzie małe i nie będzie posiadać ani ekonomicznego, ani politycznego znaczenia w świecie. Polska nie jest korzystna dla nas wówczas, gdy silną jest Moskwa (...)

Półwysep Krym jest ważny pod względem strategicznym i bogactw naturalnych. Pomimo tego, że na Krymie jest mały % Ukraińców, Krym musi być nasz, bowiem w czyim jest ręku Krym, w tego ręku jest Morze Czarne.

Dardanele są jak gdyby bramą na świat, przez nie do Morza Czarnego, a stamtąd do Oceanu Indyjskiego. Narodom, które panują nad Dardanelami, musimy narzucić naszą wolę lub ustanowić z nimi dobre stosunki (...)

C) Problem Bałkanów. Celem umożliwienia łatwiejszego dostępu do Dardanelów oraz odzyskania Ukrainy Karpackiej, Besarabii i Bukowiny, trzeba wywołać wzajemne nieporozumienia między państwami bałkańskimi. Rumunię i Bułgarię o Dobrudżę, przez to samo łżej będzie odzyskać Besarabię, zaś nieporozumienia Węgier z Rumunią ułatwią odzyskanie Ukrainy Karpackiej (...)

Naszym celem politycznym jest zdobycie USSD,[3] metodą realizacji ma być zbrojny zryw (...)[4]

W 1942 roku referant propagandy OUN Bandery o nazwisku Mohyła wydał w kilku tysiącach egzemplarzy broszurę, w której pokazał on *soborową Ukrainę, która obejmuje absolutnie wszystkie ziemie etnograficzne i taka Ukraina ma odegrać przewodnią rolę w przebudowie Europy*

---

[1] W oryginale "pislia Kubijowycza", co jest dowodem, że autorem konspektu szkoleniowego był Haliczanin

[2] Ukraiński, w doncowskim wydaniu, imperializm oraz ukraiński nacjonalistyczny "Lebensraum"

[3] Ukraińskie Niepodległe Soborowe Państwo

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 82, kk. 7-52. Dokument stanowi obszerny elaborat, który wart jest porównania z "Uchwałą Krajowego Prowodu OUN" z dnia 22.VI.1990 roku, w obu dokumentach wiele analogicznych spojrzeń na rolę ukraińskiego państwa nacjonalistycznego oraz na stosunki z sąsiadami Ukrainy

Wschodniej i Azji Środkowej (...)[1]

Taki, przedstawiany przez "oświeconych" Haliczan, obraz imperialnej Ukrainy na Wołyniu roku 1943, mógł być pociągający, małooświecone warstwy chłopskie na Wołyniu nie były w stanie realnie ocenić potrzeby i możliwości stworzenia takiej Ukrainy. A tymczasem z konspektu kursanta kursu w UPA, wynika co następuje:

X. Nasz stosunek do mniejszości narodowych.

1) Polaków obecnie traktować należy jako bezpośrednich współpracowników niemieckiego SD. Wszystkie ich ugrupowania polityczne skierowują swoją działalność przeciwko nam. Dlatego powinniśmy badać ich ruch polityczny i polityczną górę niszczyć. Zniszczyć trzeba także tych, którzy, pod płaszczykiem spekulacji, poszukiwania roboty - zajmują się wywiadem.

2) Moskwa (...) Stosunek do Moskali na Ukrainie i do tych, którzy w Moskiewszczyźnie na spornym terytorium jest jasny - jaknajwięcej zniszczyć. Ich jest aż 90.000.000.

3) Żydzi - Żydów traktujemy jako agentów moskiewskiego imperializmu, kiedyś carskiego, a obecnie proletariackiego. Ale najpierw trzeba bić Moskali, a potem żydowskich niedobitków.[2]

Powyższy konspekt stanowi dowód realizowania przez OUN Bandery postanowień programowych OUN z 1929 roku i późniejszych, zgodnie z którymi z ukraińskiego terytorium etnograficznego należy usunąć wszystkich "czużyńców". Stąd był już jeden krok do wyrażonego w pieśni UPA hasła: *Smert', smert', Lacham smert'! Smert' moskowśko-żydiwśkij komuni! (...) Do peremohy i do sławy Tebe Bandera powede!*[3].

Na temat ukształtowanego przez OUN Bandery stosunku niektórych Ukraińców do Polaków pisze ks. bp Wincenty Urban:

Dnia 7 października 1943 r. miała miejsce narada Ukraińców w Skałacie na temat, czy należy nadal mordować Polaków". Jedni byli zdania, że wobec zbliżającej się Armii Radzieckiej, a więc z obawy, należy zaprzestać mordów ludności polskiej. Inni utrzymywali, że "każdy prawdziwy Ukrainiec powinien wysłać na tamten świat przynajmniej jednego Polaka". W r. 1944 jeden z księży ukraińskich w dekanacie Czortków w rozmowie w myśl relacji jej uczestnika, polskiego kapłana, ks. Jana Smutka, twierdził, że jego współbracia-Ukraińcy, mordując Polaków nie popełniają "grzechu ciężkiego", ponieważ ulegają "ogólnej psychozie mordowania."[4]

Tę "psychozę mordowania" wytworzyła OUN Bnadery za pośednictwem swego aparatu polityczno-wychowawczego drogą masowej propagandy. Trzeba bowiem było pomścić "bohaterów narodowych" - Biłasa, Danyłyszyna i im podobnych.[5] W oparciu o pseudoteorię rasowości, banderowska "Ideja i Czyn" twierdzi: *Ten ciasny, organiczny kompleks rasowo-czystej krwi i zdrowego ducha nacji, na którym ona nastrojona, ten kompleks, który istnieje poza naszą świadomością i wolą, ale w formowaniu jakiego jest czynnikiem najaktywniejszym - my nazywamy głosem krwi.*[6]

Materiały zarówno ukraińsakie, jak i polskie, są zgodne co do tego, że do września 1939 roku, a nawet do końca 1942 roku, współżycie społeczności polskiej i ukraińskiej na Wołyniu i w Halicji było zgodne. Tymczasem działalność OUN Bandery doprowadziła do powstania przepaści między tymi społecznościami. Jak pisze w 1943 roku autor banderowski: *Polacy chcieliby, żeby tak było, tymczasem współczesna rzeczywistość Wołynia wskazuje, że tam, nie zważając na straszną rzeczywistość, nienawiść do Polaków swoimi ognistymi językami sięga do nieba.*[7] Dalecy od prawdy

---

[1] S. Halamaj, op. cit., s. 211

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 9, k. 3

[3] "Pochwała ludobójstwa UPA", Lublin, 1996, ss. 14, 34 - przedruk pieśni UPA z wydań 1992 r. w Łucku

[4] Ks.bp Wincenty Urban: "Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej", Wrocław, 1983, s. 31

[5] Mychajło Marunczak: "W boror'bi za Ukrajinśku Derżawu", Winnipeg, 1990, s. 1172

[6] "Ideja i Czyn", 1942, nr 2, ss. 160, 161

[7] "Ideja i Czyn", 1943, nr 4, s. 19

historycznej są ci ukraińscy nacjonalistyczni oraz polscy historycy, którzy rozniecenia nienawiści między ludnością polską a ukraińską dopatrują się w działaniu niemieckiego okupanta i bolszewików. Jedyną i bezpośrednią przyczyną rozniecania tej nienawiści były struktury OUN Bandery. Jej w tym czasie prowidnyk, M. Łebed', usiłuje winę przerzucić na ludność polską, pisząc, że *wśród społeczeństwa polskiego Wołynia znalazło się dużo ludzi zaślepionych historyczną nienawiścią do narodu ukraińskiego.*[1] Jest to twierdzenie wręcz nieuczciwe, bowiem teoretycznie to Ukraińcy mogliby odczuwać "nienawiść historyczną" do Polaków, ale nie odwrotnie.

Działalność propagandowa OUN Bandery, skierowana przeciwko ludności polskiej przybrała formę szerokiego wachlarza, prócz szkoleń, wydawnictw propagandowych, rozpowszechniane były plakaty pobudzające do bezwzględnej walki przeciwko "wrogom".[2]

Jak każda inna organizacja polityczna typu totalitarnego, OUN Bandery, stosując wobec ludności ukraińskiej Ukrainy Zachodniej zmasowaną indoktrynację zasad ideologicznych i założeń programowych OUN, w dużym stopniu osiągnęła swój cel: znaleźli się wśród Ukraińców ludzie, którzy w swej naiwności uwierzyli banderowcom, stanęli na ich służbę, wykonywali jej rozkazy. Jednakże, jak pokażą dalsze działania OUN Bandery, masy ukraińskie były przez nią podporządkowane w drodze stosowanego wobec Ukraińców terroru.

OUN-UPA Bandery oczyma jej "politwychownyka"

W Toronto mieszka były "politwychownyk" w UPA Bandery, Ołeksandr Stepaniuk. W dniu 12 września 1994 roku i w kilku następnych, autor przeprowadził z nim wywiad, na wstępie którego O. Stepaniuk wyraził zgodę na udzielenie odpowiedzi na pytania oraz na publikację jego relacji. W trakcie wywiadu O. Stepaniuk między innymi powiedział:

Urodziłem się w 1918 roku (...) W latach 1930-ch na Wołyniu, w szczególności w Kowelskiem, widoczne były duże wpływy komunizmu (...) Po ukończeniu gimazjum w Kowlu przed rodzicami stanął problem - dokąd mnie posłać na naukę? Do Lwowa ojciec nie chciał, bo tam buszował nacjonalizm, dlatego zdecydował wysłać mnie do Warszawy (...) Rok szkolny 1938/39 spędziłem w Warszawie (...) Podczas wakacji na Wołyniu ludzie wiedzieli o zbliżającej się wojnie (...) Świadomość narodowa Ukraińców w okolicach Kowla była bardzo duża (...) Były wsie ukraińskie i polskie, znam jedną taką wieś, obok której była mała polska kolonia, ale to nie byli osadnicy, mieszkali tam od dawna, nazywali ich Mazurami. Chociaż były to biedne wsie, ale w nich była organizacja "Strzelca", ci "strzelcy" urządzali awantury, na przykład - podczas wiejskiej zabawy dwóch-trzech "strzelców" potrafiło zepsuć zabawę, w czasie tańca na siłę odbijali ukraińskie dziewczyny, chłopcy ukraińscy sprzeciwiali się temu, wynikały awantury, dochodziło do bójek, policja zawsze brała stronę Polaków (...) W samym Kowlu było mało Ukraińców, byli natomiast tacy, co nazywali siebie Ruskimi, rozmawiali po rosyjsku, a właściwie mieszanką rosyjsko-ukraińską, tylko jednego znałem takiego, który mówił, że jest Ukraińcem, a nawet, zdaje się, należał do OUN. Mówię tylko o Kowlu, nie wiem jak było w Łucku czy Włodzimierzu Wołyńskim. Język ukraiński w mieście dźwięczał tylko w czwartek, bo w tym dniu były jarmarki i chłopi zjeżdżali się do miasta . W 1935 roku byłem już w Warszawie, widziałem jak wozili do sądu Banderę i innych za zabójstwo Pierackiego (...) W Kowlu i okolicach nacjonalistów ukraińskich było mało, można było porachować ich na palcach, po wsiach popi prawosławni byli zrusyfikowani, wśród nich były wyjątki, właśnie ich dzieci, popowicz albo popówna należeli do OUN (...)

Gdy przyszli Sowieci, zaproponowali mi posadę kierownika szkoły w Ośmigowiczach, turyjskiego rejonu, na co zgodziłem się. Była to wieś ukraińska, ale wokół były trzy kolonie polskie, sam brałem udział w akcji wywożenia ich na Sybir w dniu 10 lutego 1940 roku, bo mnie do tego wzięli jako świadka (...)

UPA zaczęła działać pod koniec kwietnia 1943 r. Jednej nocy wszystkie posterunki policyjne porzuciły Niemców i poszły do lasu, tak było w Kowlu, Łucku i w innych miastach, stało się to na rozkaz banderowców (...) Znam trzech takich, byli synami popa, za Polski uczyli się w seminarium duchownym, za Sowietów byli

---

[1] M. Łebed': "UPA", Drohobycz, 1993, s. 125

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 94, k. 4

nauczycielami, poznałem ich podczas jednej z konferencji nauczycielskich, a jak przyszli Niemcy, oni poszli do policji, ale jak przekonali się co do polityki niemieckiej, to dwóch zdezerterowało z policji.

Za Niemców ja też byłem nauczycielem, ale już w innej miejscowości, w Radowiczach. Gdy w 1942 roku likwidowali Żydów, a ja to widziałem każdego dnia, bo zrobili kursy nauczycielskie, to byłem jakiś czas w Kowlu (...) Jak policja była jeszcze u Niemców, to Niemcy posyłali ich do wsi z nakazami zbierać artykuły żywnościowe, a jak poszła policja do lasu, to Niemcy przestraszyli się, z miasteczek przeszli do rejonów. Chłopi zadowoleni, nie muszą oddawać kontyngentów, upowcy chodzą po wsiach, zalecają się do dziewcząt, matki ich gonią. Wtedy w UPA byli sami Wołyniacy i Poleszucy, natomiast prowid - wyłącznie Haliczanie, banderowcy. Mykoła Leled' figurował wtedy jako Maksym Ruban. Ja byłem w strukturze politycznej, referentem politycznym, wszystkie rozkazy po linii politycznej, nie po wojskowej, to wszystkie rozkazy on podpisywał "pełniący obowiązki prowidnyka OUN", to znaczy banderowców. Jak wyglądała UPA - powiat kowelski, włodzimierski, łucki, równieński, dubieński, zdołbunowski, ostroski, do Zbrucza na wysokości Halicji, a u nas rzeka Horyń. No więc w Kamieniu Koszyrskim ...

Teren był oznaczony kodami, na północno-zachodnim Wołyniu był teren o nazwie "Kodak", a na południo-zachodnim "Sicz". Kurinnym na "Siczy" był "Szczuka", na "Kodaku" był "Nazar", a nad nimi był taki "Rudyj". Powiat łucki, dubieński, krzemieniecki - to była tak zwana "Chortycia", tam dowódcą był "Enej" (...) Znałem takiego o nazwisku Wołodymyr Czuczmaj, nauczyciel, za Polski jemu dali posadę w Poznańskiem, tam on ożenił się, wrócił na Wołyń, z tą żoną, to od niego OUN wymagała: zabij swoją żonę, bo ona jest Polką. On rozkazu nie wykonał, on był na "Siczy", przenieśli go na "Kodak", to on żonę woził z sobą, myśmy razem pracowali - ja po linii propagandowej, a on po linii organizacyjno-mobilizacyjnej, długo nie wiedziałem, że jego żona jest Polką.

W lipcu 1943 r. przeniosłem się na południe do "Siczy", w Krzemienieckie, tam obok siebie stały dwie grupy - Skorupskiego i Kruka, ten ostatni to banderowiec, gryźli się między sobą, a wtedy na południe szedł Kowpak, aby w Borysławiu zburzyć urządzenia naftowe. Było ich około 2 tysięcy. Między nimi a melnykowcami doszło do wymiany ognia, a potem do rozmów. U nich był Rudniew, nazwisko rosyjskie, ale mówił czystym językiem ukraińskim. Uzgodnili, że jedni drugich nie będą zaczepiać. W tym mniej więcej czasie Kruk na czele z banderowcami naskoczyli na oddział Skorupskiego, rozbroili, dwóch czy trzech zabili.

Banderowcy opanowali tylko Kołki, od kwietnia chyba do października, tam nawet była szkoła, a rejony były co prawda przez nich opanowane, ale to były błota, lasy. A w miastach byli Niemcy, w Turzysku i w innych miastach rejonowych, aż póki ich Armia Czerwona przepędziła. Nie jest prawdą, że upowcy byli panami sytuacji, za wyjątkiem Kołek, które były w rękach powstańców. Tam dowódcą był "Dubowyj", słyszałem, że on miał za sobą szkołę podchorążych w Armii Polskiej. A w okręgu "Wschód" dowódcą był niejaki Wereszczaka, paskuda taki, chłopak wiejski, z równieńskiego, bandyta. On chłopców z UPA, którzy mieli świerzb i których kobiety wiejskie starały się leczyć, potraktował jako dezerterów i sam ich z dziesięciu postrzelał. Prawdziwe jego nazwisko było Orobeć. A głównodowodzącym był "Kłym Sawur". Cały czas mówili nam, że on jest Wołyniakiem, ale faktycznie on był Haliczaninem.

Do mnie przychodziły rozkazy od Rubana, od Jaszczura i od Matwija, to moi zwierzchnicy. Co ciekawe, gdy rozmawiałem z Szumukiem, to on mówił, że jego zwierzchnikami też byli Jaszczur i Marwij. Rubana sporkałem w Wiśniowcu. Wśród dowódców byli też Wołyniacy, ale cały polityczny prowid, to byli Haliczanie.

Nienawiści między Polakami i Ukraińcami nie było zarówno za Polski, jak i za Sowietów. Po okolicznych wioskach było dużo Polaków, to była biedota, nazywaliśmy ich Mazurami. Do wiosny 1943 roku nie było żadnych konfliktów między Polakami a Ukraińcami. Wszystko zaczęło się, jak UPA zaczęła się organizować, to znaczy od wiosny 1943 roku.

Na pytanie: Czy prawdą jest, że UPA mordowała Polaków? - Ol. Stepaniuk odpowiada: No tak, no tak. Bo Polacy im przeszkadzają. Podobno w Dominopolu wyrżnęli Polaków. Po tym fakcie ludność zaczęła uciekać, przeważnie do Zasmyk, wyłącznie polskiej wsi (...) Szczuka mówił, że przygotowują się do likwidacji Zasmyk (...) Przygotowanie wyglądało tak, że nasi chłopi śmiali się z upowców, mówiąc: "wy zdolni jesteście do powożenia wołami, a nie do wojaczki". Gdy atakowali Kupiczów, to używali pocisków zapalających, a tutaj nie (...)

Nie mówiłem o tym, jak nas Kowpak pokonał (...) Kłym Sawur jako wojskowy przysłał mi rozkaz, abym we wsi Wielkie Smolary zebrał cały aktyw, to znaczy - gospodarcze oddziały, propagandowe oddziały, czy z kursów co to przygotowywały - wszystkich. To już był grudzień, ze dwieście ludzi zebrało się na wyznaczony czas, w poniedziałek, ale nie było go aż do piątku, jakże - z pocztem, chyba z czterdziestoma, albo nawet z pół setką ochrony, słyszałem, że on był majorem w polskiej armii. Rozłożył mapę na stole, wtedy już Żytomierz był zajęty przez Sowietów. Obecni składali sprawozdania. Z działu gospodarczego składała sprawozdanie dziewczyna, lat osiemnaście, co ten dział robił? Zbierali szaliki, rękawice, kożuszki. Gdy ona powiedziała, że ma kłopoty przez sowiecką

partyzantkę, to on zaczął krzyczeć na nią, że to nie partyzantka, to bandyci. Wtedy ja odezwałem się: "Druże dowódco, oni nas też nazywają bandytami". Nic mi nie odpowiedział, a jej za karę kazał skakać "żabkę", a do mnie potem, że członek OUN ma słuchać, a nie sprzeczać się (...) Na początku lutego 44 roku, Kowpak idzie na zachód, dochodzi do Bugu, potem dowiedziałem się, że Kowpak jest chory, a partyzantów prowadzi Werszyhora, znad Bugu wrócili i stanęli akurat naprzeciw świnarzyńskiego lasu i zaczęli nas gonić. Za ten czas wszystko to z UPA pozbiegało się do świnarzyńskiego lasu. Poprzednio tam był tylko oddział gospodarczy, tam robiono kiełbasy, wędzono słoninę, topili słoninę na smalec, zlewali do beczek, zakopywali do ziemi (...) W pobliżu była niemiecka kolonia Ossa, jak Niemcy wyjechali, to byli tam Polacy, niektórzy z nich pouciekali, a niektórych wyrżnęli.

Mnie nakazano abym zebrał do wsi Ossy młodzież, którą przygotowywać trzeba na agitatorów gdy przyjdą Sowieci. Do Ossy w niedzielę przyjechał agitaror i zaczął mówić, że logika wskazuje na to, że jak tylko Sowieci zetkną się z Amerykanami, to natychmiast Amerykanie uderzą na Sowietów (...)

Kołodiażne jest 4 km od Kowla, gdzieś jesienią 1943 roku, mój wujek z żoną żyli na chutorze. Niedaleko była kolonia Zełena (Zielona), ich siekierami zamordowali Polacy przybyli zza Bugu. Dzieci nie zaczepiali, ich syn miał 15 lat, to go nie ruszyli, a nasi, z UPA, z tego co wiem, mordowali też dzieci. Chociaż to nie tak. W UPA byli nasi Wołyniacy i Poleszucy, a wszystko to robiła SB. A to byli wyłącznie Haliczanie, może było wśród nich 5% Wołyniaków, ale nie więcej. To byli wyłącznie Haliczanie. Pierwszym komendantem SB na naszej "Siczy" był taki "Bystryj", prawdziwe nazwisko Szaszkewycz, gdy on był komendantem, to wszystko było w porządku, on trafił w niemiecką zasadzkę i sam siebie zastrzelił. Po nim komendantem SB został Haliczanin Andrij, ten od razu zaczął robić czystkę. Tak, że gdy mowa o UPA, to nie trzeba jej mieszać z SB. SB była państwem w państwie.

Gdy zarządzili mobilizację, to zebrało się około 5 tysięcy chłopów, na polanie rozłożyli się, miałem przemówienie, byłem agitatorem. Było to już po żniwach. Nikt nie potrafił ich zagospodarować, nie było żadnego "naczalstwa". Przesiedzieliśmy cały dzień i nikt się nie pojawił, zaczął padać deszcz, większość rozeszła się do domu.

Ale w kwietniu-maju 1943 roku wszystko było zorganizowane, w ciągu jednej nocy właściwie powstała UPA. Z Niemcami to było tak, że jak ktoś z UPA gdzieś zastrzelił Niemca, to Niemcy spalili wieś, tak było we wsi Niesuchojeże, gdyby nie zastrzelili Niemca, to Niemcy wzięliby co im potrzeba i na tym byłby koniec. A w UPA mieli po 15-20 naboi, to strzelili i pouciekali (...)

Hitler osobiście też nie dał rozkazu wyniszczenia Żydów, ale niszczyli, to tak samo było u nas, ja to tak rozumiem. Możliwie, że takie rozkazy u nas były, ale to w wojskowej części, a ja byłem politycznym, takich rozkazów ja nie otrzymywałem. Nie było takiego nakazu dla Polaków, żeby opuszczali Wołyń, przeciwnie - były zapewnienia, że nikt ich nie ruszy, żeby zostawali na miejscu.

W Werbicznie, obok była kolonia Zygmuntówka, tam była rodzina Wiszniewskich, młody Wiszniewski był nawet moim kumem, chrzcił moją córkę, on był nauczycielem. Gdy Niemcy przyszli, to zapanowała "epidemia" sypania mogił, każda wieś musiała mieć mogiłę, tak nakazał Łebed', w Werbicznie nawet Wacław Wiszniewski woził ziemię na mogiłę. Gdy Polacy zaczęli uciekać, to on przyszedł do mnie po radę, powiedziałem mu, że przecież jego całe Werbiczne zna, że nic mu nie grozi, on też nie pojechał do Zasmyk. Do niego jego siostra przywiozła swoje dzieci, miały po około sześć-siedem lat, to nasi Wiszniewskich i te dzieci zarąbali. Widziałem ich po mordzie. Kto? Służba Bezpeky.

Gdy zadarłem ze Służbą Bezpeky, to Jaszczur przeniósł mnie na teren "Kodak", do ratnowskiego rejonu. Jadąc na nowy teren ze swoją ochroną, spotkaliśmy kilku z SB co jechali wozem, zauważyłem, że z wozu kapie krew, zapytałem co to - świnię zabiliście? Okazało się, że zarąbali dwoje starszych Polaków, młodzi uciekli, a starych, gdzieś po 75 lat mieli, zarąbali. Jeden z nich miał pseudo "Chruszcz". Od "Medwedia", który był w mojej ochronie, dowiedziałem się, że brał on udział w wyniszczaniu polskiej wsi, mówił, że nie mógł patrzeć na to jak rąbali. On nie był w UPA, on był z samoobrony. Kto im to nakazał - nie wiem, ale ktoś musiał dać rozkaz.

Kiedyś musiałem nocować z jakimiś ludźmi, to jeden z nich w nocy wciąż krzyczał przez sen, spać mi przeszkadzał. Rozpytywałem innych o przyczynę, powiedzieli, że to Serhij Kowalczuk, który mordował Polaków i teraz po nocach krzyczy. Po wojnie żył w Ameryce, to ten, którego wydania domagał się Związek Radziecki. Nasi Wołyniacy takich nienawidzili, nazywali ich hitlerowskimi psami, bandytami. Ale mówili to tylko do tych, których dobrze znali, bo w ogóle, to się bali (...) Gdy już w żniwa 1943 roku UPA kazała zbierać zboże z polskich pól, to nie wszyscy na to poszli, od tego czasu już bardzo negatywnie odnosili się do UPA[1], w ogóle do tego całego ruchu. I oni na to zasługiwali (...)

---

[1] W oryginale: "straszno nehatywno stawyłysia do UPA"

Powtarzam: w SB co najmniej 95% to byli Haliczanie. Cały Prowid to byli Haliczanie, którzy najpierw obejmowali się i całowali się z Hitlerem, a w 43 dywizję utworzyli.

Nie było takich wypadków, aby czerwoni partyzanci mordowali Polaków, wprost przeciwnie - czerwoni partyzanci i Polacy współpracowali ze sobą. Czerwoni partyzanci nie podszywali się pod UPA, jak ktoś o tym mówi, to znaczy, że kłamie. Oni nie maskowali się, u nich był dobry wywiad.

Czesi nie wtrącali się do działań UPA.

Tam na Wołyniu o takiej Armii Krajowej nawet nie słyszałem, o niej posłyszałem dopiero na emigracji. Tam gdzie ja byłem na Wołyniu, to Polacy byli bierni, oni się tylko bronili początkowo, a później stali się aktywni, już nacierali, nawet gdy Ukraińcy ich nie ruszali, to oni Ukraińców - kto kogo. Jak Kowpak przeszedł przez nasz teren "Kodaku" i nawet "Siczy", gdy nasi uciekli na Horochów, w kierunku Karpat, gdy nasza ludność została bezbronna, wtedy Polacy zaczęli zabijać ludzi, palić. Wychodzi, że to był odwet.

Niemcy nie tworzyli policji ukraińskiej, ją stworzyli sami Ukraińcy, a potem Niemcy ją przejęli (...)

Wspomniałem już o dwóch Ukraińcach, synach popa, którzy za Polski uczyli się w seminarium duchownym, za Sowietów byli nauczycielami, a za Niemców wstąpili do policji. Znałem ich, bo oni byli nauczycielami w turyjskim rejonie. Właściwie było ich trzech, to dwóch po kilku tygodniach służby w policji wystąpili z niej - jeden ożenił się, a drugi ukrywał się, natomiast trzeci, najstarszy Łozyńskyj, został w policji. Ja byłem nauczycielem za Niemców również. Urządzono nam kursy w Kowlu, niedaleko było getto, zaczęli rozstrzeliwać Żydów. Gdy szedłem na zajęcia, widziałem go, był chyba oficerem, udawał, że mnie nie zna. Aż raz zaczepiłem go i mówię, że bracia dawno już porzucili tę brudną robotę, a ty nie? On odpowiedział mi, że nie może porzucić policji, bo on jest członkiem OUN i ma rozkaz w niej być.

Policja ukraińska pomagała Niemcom w wyniszczaniu Żydów, sam to widziałem: idę raz, wtedy zaczęła się akcja niszczenia Żydów (...) Na trakcie w kierunku Warszawy zaraz za Kowlem, była wieś Dąbrowa, tam jakieś ze dwieście lat ludzie brali glinę (...) Były tam głębokie jamy. Właśnie tam wozili Żydów i rozstrzeliwali. Pewnego razu idę ze szkoły i widzę chyba z 10-12 wojskowych samochodów, w każdym samochodzie z 20-25 Żydów - mężczyźni, kobiety, starzy, dzieci - a na samochodach po jednym Niemcu z SS i 5-6 naszych policjantów, i śpiewają: "U bij z moskowsko-żydiwśkoju komunoju nas Bandera powede." To ja słyszałem, to ja widziałem. O tym mogę świadczyć gdziekolwiek. I tak wywieźli 14 tysięcy Żydów z kowelskiego getta. Prawda - sama policja lekarzy, dobrych krawców, dobrych szewców - odłączyła, i zabrała ich, ale tylko ich, a ich rodziny zginęły. Ukraińska policja nie tylko eskortowała, ale też strzelała Żydów. Znam wypadek, że ukrywającą się rodzinę żydowską, bogatą rodzinę, odnaleziono, przyprowadzono nad jamę, był jeden Niemiec i naszych policjantów chyba dziesięciu, to nasz policjant nie umiał strzelać z automatu i kolbą rozbił głowę Żydowi i wrzucił do jamy. Widziałem to. Tę rodzinę przechowywali Ukraińcy, ich też zniszczyli.

Polska policja tego nie robiła. Policja kolejowa składała się z Polaków, ale ich po wsiach nie było. Oni tylko kradli z wagonów, kradli dużo broni z wagonów. Nasza policja była nadgorliwa, nawet gdy nasze chłopki szły do miasta coś wymienić, to ich nasza policja wyławiała, chociaż nie musiała. Widziałem jak Żydóweczka uciekła z samochodu, zastrzelił ją nasz policjant, wiem który, bo on z Kowla, potem podbiegł do niej i zdzierał z niej pierścionek.

Na pytanie: czy UPA faktycznie walczyła z Niemcami, O. Stepaniuk odpowiada: Nie, powiem raz jeszcze: nie, nie walczyła, były tajne rozkazy, że tylko w nadzyczajnych wypadkach można wystąpić przeciw Niemcom. Bo, jak mówili, im więcej będą wykrwawiać się Niemcy z bolszewikami, tym dla nas będzie lepiej. Linie kolejowe rujnowała czerwona partyzantka, a nie upowcy.

Jest w Kanadzie Towarzystwo byłych Żołnierzy UPA, ja do niego nie należę, bowiem uważam ich za bratobójców, bo oni dusili pętami (...) Oni obwiniają NKWD, a ja mówię, że trzeba szukać i karać zarówno NKWD jak i ich, jednakowo. Trzeba poszukać ofiary banderowskiego NKWD, ile oni zagonili do ziemi. Jeżeli ma być sprawiedliwość, to trzeba obie strony oskarżyć.

Oni mówią, że opanowali Wołyń, powiaty lubomelski, kowelski, łucki, włodzimierski, horochowski, dubieński, równieński, zdołbunowski, ostroski. Gdy Kowpaka rozgromili w Halicji, to jego partyzanci wracali przez Wołyń grupkami - po pięciu, dziesięciu. To ich wyłapywali, ale nie UPA, a samoobrona. Było tak, że po wsiach obcy człowiek przez wieś nie przejdzie, jego zatrzymają. Ale to, jak oni piszą, że na tych terenach była ukraińska republika, to wszystko nie jest prawdą. Upowcy, trzeba prawdę powiedzieć, siedzieli w błotach, w odległości 10-15 kilometrów, tam upowcy panowali, panowali też w kuszczach. Prawdą jest też, że landwirty już po wsiach nie jeździli, porobili bunkry, poobkładali się workami z piaskiem. Ale rejony były w rękach niemieckich. Gdy była potrzeba zmiany miejsca postoju, przejść przez drogę czy kolej, to robiliśmy to tylko w nocy, trzeba było na brzuchach przełazić.

Bzdury teraz opowiada Wołodymyr Mazur, który w Kijowie mówi, że UPA walczyła z niemieckimi dywizjami. Jedyny wypadek był we Włodzimierskiem, wieś Zahoryń, Stary Zahoryń, tam gdzie jest monaster, to jedyny wypadek był, że UPA całą dobę walczyła z Niemcami, bo tam jest droga z Włodzimierza Wołyńskiego, na Łuck idzie. Ja tam nie byłem, ale wiem, że tam poległo 23 upowców. To był tylko jeden jedyny wypadek walki UPA z Niemcami. Bo co to za armia była? Jakby zebrać z całego terenu wszystkich upowców, to byłoby ich nie więcej, jak trzy-cztery bataliony, to znaczy kureni. Kureń, to jest batalion, osiemset ludzi. Na terenie "Siczy" był kurinnyj "Szczuka", a na terenie "Kodak", gdzie ja później pracowałem, był kurinnyj "Nazar", a na północy był kurinnyj "Dubowyj", a gdy wziąć "Chortyce", to są wasze strony[1], powiaty dubieński i krzemieniecki, to tam był kurinnyj "Enej", właściwie nie kurinnyj, ale wyżej on stał. Jak przedstawiała się sprawa w rzeczywistości? Rzecz zrozumiała - młodzieży w lesie było bardzo dużo, ale to nie były wojskowe oddziały, to był Czerwony Krzyż, oddział gospodarczy, przeważnie tam dziewczęta były, zbierały różne rzeczy - buty, rękawice, kożuchy - dla upowców, szyły z płótna, prosiły u kobiet płótna, a jak nie chciały dać, to same zaglądały do komór - "mobilizowały", zostawiały coś tam na koszulę, a resztę zabierały. Szyły uniformy dla upowców z białego płótna, malowały najpierw wywarem z kory drzew na brunatny kolor, ale na deszczu to obłaziło. Posyłaliśmy nawet do Generalnego Gubernatorstwa, aby tam kupić zieloną farbę, to niektórych ubraliśmy.

Bo jak strzelcy wyglądali? Ten bosy, ten w butach, inny w trzewikach, różnie było.

Mówiłem o kureniach, że teoretycznie 800 ludzi, ale "Szczuka" jeżeli miał półtorej setki wojaków, to już było dobrze, to samo było u "Nazara".

U nas była poczta, przenosili grypsy, robili to przeważnie chłopcy. Był rozkaz, jak jakieś niebezpieczeństwo, to trzeba zjeść wszystkie grypsy. Ja z racji swojej funkcji wiele przemawiałem, często na usypanych przez ludzi mogiłach, może dlatego dali mi pseudo "Pidmohylnyj". W Kamieniu Koszyrskim było dowództwo von Bacha, z SS, obersturmbahnführer. Był wypadek, że dowódca "Sosenko" miał kontakt z Niemcami, ale jego za to rozstrzelali. Miałem możliwość rozmów z Niemcami, chciałem zapytać o zdanie "Rudego", ale go nie odnalazłem, to zwróciłem się do "Hołubenka", on sam ze wsi Hołoby, popowicz, który ukończył szkołę podchorążych, ale on nie chciał mi radzić, to ja udałem się do "Nazara" - kurinnego, on był za Polski nauczycielem, znałem go osobiście, a on siedział w dużej wsi poleskiej Chotyczeń, jakieś 15 km od Kamienia Koszyrskiego. To taka wieś na błotach, że do niej można było dostać się po groblach, a najlepiej łódką. Zwróciłem się do niego o sotnię ochrony, a on mówi - jak ja ci dam sotnię, to sam bez niczego zostanę. A ja do niego - toż Wy jesteście kurinnym! A on - kto mówi o kureniach, to u tego szumi w głowie.

Oni[2] teraz chwalą się, że prawie każdego dnia walczyli z Niemcami, i to nawet z dywizjami. To jest kłamstwo. Prawda była taka, że jak UPA chodziła, przesuwała się po terenie, był, na przykład, na moim terenie taki "Nalywajko", był inny jeszcze o historycznym pseudonimie, to byli setnicy, to nigdy oni nie mieli ze sobą sotni - jeżeli było pięć rojów, a rój to dziesięć ludzi, to to już była duża siła. Nigdy nie spotkałem, żeby była sotnia, a z reguły - dwa roje, trzy roje. Nie było dużej siły, bo gdzie by oni się pomieścili? Na Polesiu wsie małe, prawie wszyscy mieli świerzb, ja sam miałem świerzb, strzelcy z tego powodu bali się nawet do chat zachodzić, przeważnie zatrzymywali się w stodołach, na słomie spali. To latem, a zimą, jak chłody przyszły? Jeszcze raz Wam podkreślę, że nie było wypadku, żeby gdzieś pełna sotnia była.

A co do walk, to już mówiłem o tym, jest tak, że oni mówią, że zabili około trzystu Niemców, a tam ani jednego upowca nie było, to tak mówi "Litopys UPA", tom drugi, albo pierwszy, zapoznajcie się z tym. Było tak, że jak Niemcy zapalili wieś, to tylko tak zwana samoobrona ze wsi Nowydni, przybiegło chyba szesnastu chłopców i ich wszystkich Niemcy zabili, w akcji były dwa samoloty. Jeden tylko wypadek był w rejonie Kołki, że oni panowali tam od maja do października 43 roku i to z przerwami, gdy przyszła siła duża Niemców, to ich stamtąd wykurzyli, oni pouciekali. A tak to UPA unikała walk z Niemcami.

Na moim terenie UPA nie prowadziła walk z czerwoną partyzantką, ale Skorupśkyj opisuje, że były takie walki, czerwoni partyzanci występowali razem z Polakami. Na moim terenie "Sicz" i "Kodak" tego nie było. Niemcy na moim terenie spalili wieś _____[3] i wieś Tuliczów oraz radyńskie chutory, tam żadnych walk nie było i w ogóle żadnych walk nie było. Oto chłopcy upowcy, wiecie, tam był "Rudyj", ich było czterech, na "Kodaku" był "Rudyj", na "Chortycy" był "Enej", w rówieńskiem był "Wereszczaka", który osobiście rozstrzelał swoich strzelców, którzy

---

[1] O. Stepaniuk ma na myśli rodzinne strony autora, to znaczy powiat dubieński

[2] Banderowcy

[3] Trudno odczytać z zapisu

leczyli się ze świerzbu, a na północy był "Dubowyj". "Dubowego" w swym życiu nie sporykałem, "Wereszczaki" nie sporykałem, a ot "Eneja" widziałem, on osobiście chłopu głowę odrąbał na pieńku. Za co? A przyprowadzili do niego i powiedzieli, że to niemiecki szpieg, to on, bez sprawdzania, kazał mu klęknąć przed pieńkiem i sam odrąbał mu głowę. A był u niego sowiecki starszy lejtnant, który, widząc to, powiedział: "Druhu prowidnyk, nawet bolszewicy tak nie robią, zawsze rozpytają, sprawdzą".

Bajki piszą o walkach, kto miał walczyć? Oto gdy Kowpakowi chcieli zastąpić drogę, to spędzali ze wszystkich wiosek chłopów, i to nic nie pomogło. Kowpaka rozbiła górska niemiecka dywizja, a nie UPA. Oni piszą nieprawdę, kłamią, że tak zwana pierwsza konferencja zniewolonych narodów była w Żytomierskiem, bo ja sam byłem świadkiem tego, wtedy pierwszy raz zobaczyłem Czuprynkę, on wtedy jeszcze nie był głównodowodzącym, nim był jeszcze Sawur. Wszystko to odbyło się na chutorze świnarzyńskim pod Łucem w turyjskim rejonie. Nas tam było ze trzydzieści osób, prawda - byli przedstawiciele ujarzmionych narodów - było dwóch Gruzinów, jeden, inżynier, nazywał się Losza, był jakiś Azerbajdżaniec, w każdym razie dwunastu czy czternastu ludzi. Oto i wszystko, a oni mówią, że były cudzoziemskie bataliony przy UPA. Wszystko to kłamstwo. Żadnych, nie tylko batalionów, ale nawet sotni cudzoziemskich nie było, była pewna niewielka ilość, to wszystko. Raz na polanie byli oni wszyscy, było ich może ze trzydziestu, to było wszystko.

Raz, było to pod lasem świnarzyńskim, że był Rostysław Wołoszyn, był Czuprynka i Czuczmaj, to ten co miał żonę Polkę, którą mu z SB kazali zastrzelić, a on nie chciał, on był po organizacyjno-mobilizacyjnej linii, a ja od propagandy, to on miał granat obronny, taki z dużą drewnianą rączką. Jakoś tak wyszło, że była obawa czegoś, to my wszyscy uciekliśmy do stodoły, tam zaryliśmy się w słomę, siedzieliśmy tam ze dwie godziny, nawet rozmawialiśmy, ale za ten czas Czuprynka nie powiedział ani słowa, wlazł po szyję w słomę i siedział.

Z lekarzami była taka sprawa. Tak jak na Krzemieniec, tak też UPA napadła na Kamień Koszyrski, ale tylko na dwie godziny, na tę część gdzie był szpital, zabrali stamtąd co mogli. Był wypadek, że sowiecki zwiad postrzelił Żyda lekarza, od tego czasu dali im rewolwery.

Na koniec raz jeszcze podkreślam, że w 1943 roku żadnych walk z Niemcami nie było, za wyjątkiem tego, o czym już mówiłem. Było raz tak, że z Kowla wyszło z dwustu-trzystu Niemców, żeby dokonać rekwizycji, a upowcy usiłowali im przeszkodzić, oddali z 1-15 wystrzałów i uciekli, a Niemcy podpalili kilka chat, w Nsuchojiżi spalili około 10 chat, wieś Niżyno całą spalili.

"Szczuka", prawdziwe nazwisko "Sabatura", on, będąc chłopcem, pasał krowy u niemieckich kolonistów i przy tej okazji nauczył się mówić po niemiecku (...) W 1943 roku upowców pod bronią było nie więcej jak 3 tysiące, ale po prawdzie, to cały Wołyń, chłopcy i dziewczęta, to było to wszystko w lesie, spali po wsiach, w stodołach, wielu miało świerzb, były to pomocnicze struktury, rekwirowali u chłopów co trzeba było. Były kuszcze, po 10-15 ludzi, w niektórych kuszczach wszyscy mieli broń, a w niektórych były 2-3 karabiny tylko. Ich zadaniem w pierwszym rzędzie była obrona swojej wsi w wypadku jakiejś niemieckiej wyprawy karnej, jeśli kogoś złapali, to przesłuchać go. Jak ktoś jechał z naszych w terenie, to na przestrzeni 10 kilometrów sprawdzali go kilkanaście razy. Otóż, gdy wszystko to razem policzyć - uzbrojonych, gospodarczych, kuszcze i wszystko razem, to nie było więcej jak 10 tysięcy. Oto cała muzyka. Nie sto, nie pół miliona, wszystko to robienie z muchy słonia. Jak było ich wszystkich, w lesie i tych po wsiach - 10 tysięcy, to było najwyżej.

Mogę powiedzieć, że prawie wszyscy dowódcy SB i UPA mieli swoje "polowe" żony, inaczej mówiąc kobiety lub dziewczyny do uciechy, zamiast żon.

Wołyniacy o Doncowie nic nie wiedzieli, zwykły chłop wołyński nawet nigdy o nim nie słyszał. Wołyń był skomunizowany. Organizatorem tej całej UPA byli Haliczanie, to oni zorganizowali tę awanturę. Zaczęło się zaraz po proklamacji we Lwowie o odnowieniu państwa ukraińskiego, wtedy na Wołyń napłynęła masa Haliczan.

Gdy w końcu października, na początku listopada, Szuchewycz w UPA niczym nie był, to znaczy nie był on głównodowodzącym, na czele UPA stał Sawur. Ja otrzymałem rozkazy, ulotki od Łebedia. Z Łebediem zetknąłem się w Wiśniowcu, akurat wtedy, gdy oni podpalili zamek, banderowcy podpalili. Ja wtedy nawet mówiłem, że to hańba, a Łebed' mówi, że trzeba palić, żeby czerwoni nie mieli miejsca na sztaby.

Już mówiłem, że Matwija, który był moim zwierznikiem, będąc nauczycielem przechowywałem go, to on miał do mnie zaufanie, i to on spowodował, że zostałem najpierw rejonowym, a potem nadrejonowym referentem politycznym.

W SB były wyjątki, że byli w niej Wołyniacy, ale może 2-3 procent, 97 procent to byli wyłącznie Haliczanie.

to oni mnie, nie tylko mnie, ale wszystkich nas rozwścieczyli,[1] to oni dusili czerwonoarmistów pętami. Jak tylko policja poszła do lasu, to na czele SB był "Bystryj", znałem go jeszcze z terenu Warszawy, to był syn kapelana z armii URL Paszkewicza, jego ojciec w okolicach Rożyszcz miał swoją parafię, to on właśnie był naczelnikiem SB na terenie "Siczy", ten "Bystry". Gdy on popadł w zasadzkę niemiecką, to popełnił samobójstwo, na jego miejsce przyjechał Haliczanin, pseudo "Andrij", z rozmowy odrazu wywnioskowałem, że to najzwyczajniejszy wiejski chłopiec, bez oświaty. To on właśnie zaczął czystkę, zabierali chłopców - uciekinierów z Armii Radzieckiej, w nocy, przychodzili w "budionnowkach"[2], ale niektórzy poznawali, że byli wśród nich miejscowi chłopcy. Przebierali się, niby to czerwona partyzantaka, i zabierali. Było to po bitwie pod Kurskiem. Nigdy nie strzelali ich, tylko dusili pętami, zakopywali gdziekolwiek i na tym koniec. Ten Dmytro Kupiak z Toronto, to jest typowy SB. Powiem wam, że według mnie teraz na Ukrainie - Krawczuk, Kuczma, ten Łukianenko i inni, oni doskonale wiedzą jaką podłość robili Haliczanie, ta UPA, SB i td. Oni wiedzą doskonale, że ci Haliczanie po 44 roku, zamiast zajmować się odbudową życia, dziesięć lat zajmowali się bandytyzmem, odrąbywali nauczycielkom głowy, dusili agronomów. To już nie była walka, to był bandytyzm. Siedział taki jak kret w lesie, a w nocy wyłazil i robił takie rzeczy. To jakie państwo na to zezwoliłoby? Francuzi zniszczyli wielu kolaborantów, a u nas tego nie zrobiono, a trzeba było to zrobić. Rację miał Moroz, gdy powiedział, że póki on będzie przewodniczącym Rady Najwyższej, to UPA nie będzie zrehabilitowana.

Powtarzam, te wszystkie rozmowy o półmilionowej UPA, to jest "bujda na resorach".

W Radowiczach, gdzie byłem nauczycielem, jedna trzecia to byli Polacy, przeważnie hołota. Mazury, raz poszedłem do nich na kolonię, to tam bieda, aż piszczy, dzieci prawie gołe na piecu. Rozmawiali kaleczonym polskim językiem.

"Litopys UPA" - wszystko to jest głupstwo, wszystko to nieprawda. Prawda, w nim niektóre materiały są prawdziwe. Zamówiłem sobie to wydanie, a gdy otrzymałem dwa pierwsze tomy, to w drugim przeczytałem o tych terenach, na których pracowałem, które znam, bo tam byłem nauczycielem, tam też cały rok byłem w UPA. Więc w tym co tam napisano nawet na 10 procent nie ma prawdy. W większości wymyślone, wszystko przesadzone. Dam przykład, duża, bogata wieś Tuliczów, i wieś Radowicze. W pierwszych dniach lipca 43 roku, na północ jakieś 10 km, była wieś Halicja, skąd słychać było głos dzwonów. Wyłazłem po drabinie na dach i zobaczyłem samochody wojskowe wśród żyta, było ich, jak naliczyłem, więcej jak dwadzieścia, szły na północ. Było Niemców najmniej dwa tysiące, szli na pacyfikację, wśród nich dużo było Ślązaków, Polaków, mówili po polsku. I ci co bili, palili, to byli oni, a nie prawdziwi Niemcy. Otoczyli radowickie chutory, Tuliczów, poniszczyli, Tuliczów spalili cały, tylko szkoła została. Jedni mówili, że zabili trzysta, inni że więcej ludzi, ale tak naprawdę to nikt nie wie ile. Kto rzucił się w żyto, ten uratował się. A kobiety, dzieci, starcy - zginęli. A cóż mówi "Litopys UPA"? Mówi, że UPA zniszczyła około 300 Niemców i zajęła kilka polowych armatek. To jak to przeczytałem, to poszedłem do drukarni i mówię: co wy rutaj wypisujecie? Przecież ja jestem żywym świadkiem tego. Tam nie było w ogóle UPA, tam ani jeden Niemiec nie zginął. Prawda była taka, że jak około godziny trzeciej Niemcy odjechali, to przyjechało na koniach dwóch upowców, to ich nasze kobiety drążkami[3] wypędzały. A on mi odpowiedział, że drukuje to, co mu dają. Wtedy odmówiłem prenumeraty tego wydania.

W Świnarzynie był sztab "Szczuki". Piszą w "Litopysie UPA", że przez teren "Kodaku" przechodził Kowpak w drodze na Borysław, a to nie jest prawda, bo on przechodził bardziej na południe, jakieś 20 km od "Kodaku". Tam był Kowpak, ale dopiero w 44 roku, a nie 43, a oni piszą, że był tam w 43.

Gdy pierwszy raz byli Sowieci, to nad Bugiem zrobili strefę, z której wysiedlali i osiedlali na miejsce Niemców, co wyjeżdżali do Niemiec, ale ciekawe, że nie Ukraińców, ale Polaków. Podobnie tych ludzi nasi wyrżnęli. Tego ja nie widziałem, słyszałem od kogoś, dlatego nie wiem czy wszystkich wyrżnęli, czy kroś uciekł. W każdym razie, gdy ja przyjechałem, to Ossa była pusta.

Gdy mnie wysłali na północ aby mobilizować młodzież na agitatorów na wypadek powrotu Sowietów, to zmobilizowałem około 500 młodzieży - chłopców i dziewcząt, szkolenie odbywało się w kościele. Kurs trwał trzy dni. Wtedy Kowpak szedł do Bugu, zawrócił na wschód. Wtedy nasi wszyscy zbiegli się do świnarzyńskiego lasu. Widziałem tam nie więcej jak półtora tysiąca. Piszą o batalionach cudzoziemców, a ich tam było 12-13 ludzi.

Wiem, że redaktorami "Litopysu UPA" są Sztendera i Poticznyj, ale to oni są tacy sami, przeciętni

---

[1] W oryginale "ozłobyły", doprowadzili do złości (do ludności polskiej)

[2] Czapki z ubioru z czasów rewolucji sowieckiej, to znaczy podszywali się pod czerwonych partyzantów

[3] W oryginale "kociubamy", narzędzie do wyciągania z pieca chlebowego żaru, na co trudno znaleźć polski odpowiednik

banderowcy, już nie raz sprzeczałem się z Poticznym, mówiłem, że głupstwa piszecie, a on, że im zależy na tym, aby przesadzać w opisach, żeby dodawać otuchy ludziom. On mi prosto tak powiedział, Poticznyj.

Na pytanie, czy można z tego wyciągnąć wniosek, że "Litopys UPA" nie jest pracą historyczną, a tylko propagandą, O. Stepaniuk odpowiada: więcej nawet, niż propaganda. Jest tutaj taki Nowak, który stoi na czele organizacji upowców. I tutaj był taki Wołodymyr Makar, on napisał kilka książek. To on pytał mnie, dlaczego ja nie należę do tej organizacji, to mu odpowiedziałem, że do tych, którzy dusili naszych ludzi, ja do nich nie pójdę. Makar dał znać o mnie Nowakowi, on przyjechał do mnie. On napisał pod pseudonimem "Hordijenko" książeczkę pt. "Rejdy UPA po Wołyni", on gdzieś z dubieńskiego powiatu.

Polski policjant jak służył, to służył normalnie, a nasi policjanci aż ze skóry wyłazili, służąc u Niemców.

Było tak, że z Zasmyk Polacy pomagali uciec Polakom z małych wsi. Raz było tak, że przyjechali w nocy pod samym nosem UPA, wszyskich zabrali, a gdy nasi zorientowali się, a był między nimi ten "Szczuka", to rzucili się w pogoń za Polakami, nastąpiła wymiana ognia, Polacy zabili 3-4 upowców, jeden Polak był ranny, schował się wśród kupek zboża, nasi znaleźli go tam i dobili. A tego "Szczukę" za to, że dopuścił do ucieczki Polaków i za nieudaną potyczkę, natychmiast zdegradowali do zwykłego strzelca, bo akurat tam w tym czasie był Sawur. To wtedy ze złości SB wyrąbała rodzinę Wiszniewskich. Gdy dowiedziałem się o tym, to poszedłem tam, spotkałem chłopa naszego, który powiedział, że bandyci Ukrainy zbudować nie mogą. Zarąbani byli Wiszniewscy, a to byli moi kumowie, oraz dzieci - chłopczyk i dziewczynka, nie wiem co się stało ze starszym ich synem. Porąbani zostali siekierami, dzieci też. I nic o tym się nie mówi. Nie ma też w książce Siemaszki o Wiszniewskich, nie ma też o tych starych Łukaszewiczach, których widziałem porąbanych przez SB. Jest tylko o Leśniewskich.

UPA cieszyła się sławą, popularnością do połowy czerwca 1943 r., bo gdy policja poszła do lasu, to Niemcy nie mogli robić rekwizycji, więc chłopom było lżej. A później wszystko zmieniło się. Chłopcy chodzili po wsiach, zalecali się do dziewczyn. Nawet sam widziałem, jak kobieta goniła "Rudego", że nie tylko zabiera artykuły, ale jeszcze do córki dobiera się. Ludzie z SB i UPA nadużywali władzy, nawet małego stopnia funkcjonariusze żądali przewozu, bo im nie chciało się iść kilka kilometrów.

Wy niepotrzebnie w swojej książce "Gorzka prawda" powołujecie się na Prusa, on nie pisze prawdy. Na przykład, on pisze, że tam, gdzie przeszła konnica UPA, tam trawa nawet nie rosła. To nieprawda, w UPA żadnej konnicy nie było, na koniach to miał tylko Sawur ze trzydziestu ludzi ochrony, i to nie była kawaleria, bo ci z jego ochrony jeździli na oklep, bez siodeł, bo ich nie było.

W Zasmykach było tylu Polaków, że zabrakło miejsca dla nich, to oni zrobili wypad na pobliską wioskę ukraińską Tabaczyn, ludzie pouciekali, a oni zajęli całą wieś. Dalej wieś Rokitnica też Polacy zajęli. Zajęli Kupiczów, gdzie byli Czesi.

Książeczka Iwana Rewaniuka, którą wam dałem, znałem go osobiście, spotkałem go w grudniu 1943 roku. On, pisząc ją, przystosowywał się, ale jednakże on napisał prawdę, tak jak to było.

UPA nigdy żadnych mundurów nie miała.[1]

W wywiadzie O. Stepaniuk poruszył wiele ważnych spraw, analiza jego wypowiedzi prowadzi do wniosku, że powiedział on wiele o UPA, jednakże unikał odpowiedzi na niektóre konkretne pytania, co może wskazywać na to, że nie wszystko chciał powiedzieć. Na przykład nie odpowiedział na dwukrotnie stawiane mu pytanie: "Jak ustosunkowuje się do 'Listu otwartego' T. Bulby-Borowca do OUN Bandery w zakresie wezwania do 'zakończenia oczyszczenia terenu z Polaków'"?, a także na dwukrotne pytania: "Jak ustosunkowuje się on do relacji Aleksandra Praduna w zakresie mordu masowego na ludności polskiej wsi Ostrówki, Wola Ostrowiecka, Kuty i innych"? Widać wyraźnie, że nie chciał tych zaszłości potwierdzić, ale też nie zaprzeczał ich. Wywiad wart jest odrębnego opracowania w oparciu o jego przesłuchanie, nawet z udziałem psychologa, bowiem charakterystyczne są przerwy w odpowiedziach, charakterystyczne chrząkanie itp. O. Stepaniuk w lutym 1942 roku został aresztowany przez Niemców, nie miał on sporów z OUN Bandery, trzeba więc jego relację uznać za prawdziwą w zakresie twierdzeń co do faktów oraz ocen OUN-UPA-SB-SKW. Trzeba wskazać, że O.

[1] Wywiad z Ołeksandrem Stepaniukiem - zapis magnetofonowy w zbiorach autora

Stepaniuk nie był członkiem OUN.

Wielogodzinna relacja-wywiad Ołeksandra Stepaniuka pozwala na wyciągnięcie ważnych wniosków w zakresie oceny OUN-UPA: 1) UPA Bandery nie była taką, jaką ją ukazują w licznych schematach Juriy Tys-Krochmaluk, "Litopys UPA" i inne ukraińskie źródła nacjonalistyczne, a za nimi liczni polscy historycy. UPA, stworzona i kierowana przez OUN Bandery, była formacją raczej luźną, ale mobilną, zdolną do koncentracji na rozkaz; 2) UPA nie prowadziła walk ani przeciw Niemcom (za małymi wyjątkami), ani przeciw partyzantom radzieckim, miała z nimi jedynie potyczki; 3) UPA prowadziła akcje przeciw ludności polskiej; 4) akcje polskie nie miały na celu wyniszczenia ludności ukraińskiej; 5) "Litopys UPA" nie może stanowić źródła ustaleń korzystnych dla UPA faktów; 6) w UPA nie było oddziałów cudzoziemskich, były w niej tylko jednostki cudzoziemców; 7) wśród kadry dowódczej byli też Wołyniacy, ale ci, którzy z okresu przedwojennego byli związani z Halicją i OUN; 8) do lutego 1944 r. (aresztowanie O. Stepaniuka przez Niemców) Armia Krajowa nie odgrywała żadnej roli w konfrontacji z UPA.

Rozdział dziesiąty

"Służba Bezpeky" - organ terroru i eksterminacji OUN Bandery

J.A. Armstrong pisze, że *konspiracja* (OUN Bandery) *brała za model komunizm*[1] *i faszyzm. Podziemny system kierował się oczywiście naśladowaniem praktyk komunistycznych i faszystowskich, podobnie jak* (ich) *elitarna tajna policja, była Służba Bezpeky, która stanowiła organ kontroli OUN-B. Więcej tego, rozłam w OUN miał swój odpowiednik w partii nazistowskiej i bolszewickiej.*[2]

"Służba Bezpeky" (SB) była organem OUN Bandery, powołanym do życia w 1939 roku, wzmiankę o tym można znaleźć w wykazie funkcji nowej Krajowej Egzekutywy OUN na ZUZ, z którego wynika, że *Bohdan Rybczuk* (został) *referentem służby bezpieczeństwa*[3], a więc jeszcze przed agresją Niemiec na Polskę, ale faktycznie ukształtowała się ona po rozłamie w OUN. Jak pisze J. Stećko, *przygotowane przez sztab SB instrukcje na wypadek wojny* (ze Związkiem Radzieckim) *przewidywały różne sytuacje i skierowywały działalność w różnych warunkach. Takiego pokroju ludzie, jak M. Arsenycz, Iwan Rawłyk, M. Łebed', P. Fedoriw, doświadczeni w dziele tajnych labiryntów walki z wrogami, nauczali na kursach szkoleniowych, wiedzieli jak budować Służbę Bezpeky* (...)[4]

"Służba Bezpeky" OUN Bandery stanowiła organ analogiczny do hitlerowskiej SS oraz Gestapo, SD i *Sondergruppe* łącznie, a także do bolszewickiej "CzeKa", GPU, NKWD[5], co potwierdza jej działalność. SB była we wszystkich strukturach OUN Bandery - jej zwierzchnikiem był Mykoła Łebed', który był jednocześnie prowidnykiem OUN Bandery po

---

[1] J.A. Armstrong powinien był ściślej określać: zamiast "komunizm" - "bolszewizm"

[2] J.A. Armstrong, op. cit., s. 281

[3] P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", cyt. wyd., s. 568. Warto zwrócić uwagę na to, że w skład tej Egzekutywy wchodził też Petro Mirczuk-"Żelizniak" jako referent spraw ideologicznych

[4] J. Stećko, op. cit., s. 185

[5] "CzeKa" - ros.: "Czierezwyczajnaja Komissija" - organ czerwonego terroru, na czele którego stał F. Dzierżyński, "GPU" - Glawnoje Politiczieskoje Uprawlienije

aresztowaniu tego ostatniego. Tak więc, zgodnie ze schematem opracowanym przez J. Tys-Krochmaliuka, SB miała swe komórki w sztabie UPA, we wszystkich oddziałach UPA, we wszystkich "cywilnych" strukturach OUN - od "kraju" do kuszcza włącznie, a prócz tego do swej "pracy" angażowała informatorów.[1] Jak wynika z dokumentów archiwalnych, SB była nawet w stanicach.

SB działała wewnątrz UPA w charakterze kontrwywiadu.[2]

W latach 1942-1944 krajowym referentem SB, a więc też na Wołyniu, był Wasyl Makar ("Bezridnyj", "Siromaneć"), ur. 1908 r. we wsi Poturzyca, sokalskiego powiatu, lwowskiego województwa.[3] On, w liście z dnia 2.VIII.1943 roku, pisanym z rodzinnej wsi, w której czasowo przebywał w przerwie działalności na Wołyniu, pisał do brata Wołodymyra:

Akcję powstańczą na północno-zachodnich i częściowo wschodnich terenach musieliśmy zacząć, i to nie było za wcześnie, jak mówią niektórzy, ale już nawet za późno. Musieliśmy to uczynić z dwóch przyczyn. Pierwsza: teren wyrywał się nam z rąk (...) Druga: jeszcze wtedy, gdy nie zaczynaliśmy akcji powstańczej, Niemcy[4] zaczęli masowo wyniszczać nasze wsie (...) Wszystkich ludzi wystrzeliwali, a zabudowania palili. W związku z tym masa ludzi zaczęła uciekać do lasów, gdzie błąkała się samopas (...) Musieliśmy więc organizacyjnie obejmować tych ludzi w lesie (...)

Na Wołyniu i na Polesiu[5] zniszczyliśmy wszystkie statsguty (tak nazywają folwarki), Lachów i Niemców powybijaliśmy, inwentarz żywy i martwy zabraliśmy, a zabudowania popaliliśmy (...)[6]

Ja sam nie jestem wojskowym i nie jestem w UPA. Moją profesję, myślę, że znasz ("Cz.K."), ale nieraz wypada być razem z powstańcami w okopach (...) Są sprawy, o których nie chcę pisać (...)[7]

O roli SB w toku likwidacji oddziałów zbrojnych OUN Melnyka pisze O. Szulak (Ołeh Sztul-Żdanowycz):

W obu wypadkach rozbrojone sotnie ulegają rozformowaniu i pod policyjnym nadzorem SB, jako niepewne, wcielane są do różnych banderowskich oddziałów. Każdy z dowódców otrzymuje swego "anioła" z SB, z pętem w kieszeni, zaś organizacyjni prowidnycy OUN, jako "wrogi element" - przeważnie są likwidowani.[8] W całym terenie zaczyna się polowanie na członków OUN, ich również wcielają do UPA pod nadzorem SB, a wszystkich ważniejszych mordują skrytobójczo. Tylko w Dubieńskiem zabili 30 aktywnych członków OUN lub zadusili pętami (...) Robili to wyłącznie członkowie SB zgodnie z instrukcjami Łebedia (...) Ofiarę wyśledzała miejscowa siatka, nie wiedząc dla jakiego celu, myśląc, że ot tak sobie, dla informacji. Wtedy był sprowadzany oddział SB, który osobiście nie znał ofiary, i on otrzymywał polecenie "zlikwidować niemieckiego (lub sowieckiego) agenta, na którego są dowody dużych przestępstw". Gdy któryś z wojaków lub dowódców UPA odważył się zaprotestować przeciwko takim metodom walki, to i na niego uruchamiano pęto SB. W tym znaczeniu Ruban był najwyższym dzierżymordą UPA, chociaż nigdy nie był on jej dowódcą.[9]

Jeden z dowódców UPA podaje taką charakterystykę SB:

Dlaczego i po co SB praktykowała, prawie z lubością, rozstrzeliwanie "wschodniaków" oraz chłopów - jeden Bóg tylko wie i OUN-Bandery. W ogóle, patrząc na SB oraz na jej "działalność" - jest to najczarniejsza plama naszej historii; jest to rana, która nie daje się zagoić, bowiem z niej zawsze przesącza się ta czysta i niewinna bratnia krew, którą tak bezmyślnie i bezkarnie przelewała SB z patriotycznych serc po ziemi wołyńskiej (...)

Tak więc, esbecy (SB) - byli prawem i sądem w UPA-Bandery. SB była zorganizowana na kształt hitlerowski.

---

[1] Y. Tys-Krokhmaliuk, op. cit., ss. 84, 85

[2] P. Sodol, wyd. 1994, s. 35

[3] Ibidem, s. 100

[4] W oryginale "nimota", a więc pogardliwie

[5] Chodzi o rzw. Wołyńskie Polesie, na południe od Prypeci

[6] Autor tego listu ma tutaj na myśli działania UPA, a nie SB

[7] "Litopys UPA", Toronto, 1990, t. 2, ss. 43-45. Jest to dokument niezwykle ważny, w nim główny prowidnyk SB przyznaje, że ta organizacja stanowi analogię do "CzeKa." Warto zwrócić uwagę na datę listu

[8] Tutaj i dalej w tej enuncjacji chodzi o prowidnyków i członków OUN Melnyka

[9] O. Szuliak, op. cit., s. 28

Prawie wszyscy dowódcy SB - to byli kursanci hitlerowskiej szkoły policyjnej w Zakopanem z lat 1939-1940. Szkolili ich gestapowcy. Za pochodzeniem terytorialnym byli oni przeważnie Haliczanie młodszego pokolenia, którzy wychowywali się na doncowskich totalitarnych doktrynach i nasiąkali nienawiścią i nieprzejednaniem do swych braci (nawet też Haliczan!), którzy nie tak myśleli, jak ich nauczono myśleć. Było wśród nich trzech z Zakarpacia i kilku Wołyniaków. Swoją azjatycką taktykę niszczenia oni przejawiali we wszystkich dziedzinach ukraińskiego życia.[1]

O tym, z jakiego elementu składała się SB, pisze "politwychownyk" UPA, D. Szumuk:

Tym razem wykładaliśmy na specjalnym szkoleniu. Był to specjalny kurs dla rejonowych referentów SB. Pięciu nieznanych nam instruktorów prowadziło z nimi specjalne lekcje, na które nas nawet blisko nie dopuszczano (...) W szkoleniu brało udział 56 młodych, przystojnych i zdrowych chłopców. Wszyscy byli dobrze ubrani i zadowolenie z siebie. Cały miesiąc chodziłem wykładać im po dwie godziny politykę i geopolitykę.[2] Wtedy właśnie miałem możność dobrze przypatrzyć się - komu organizacja[3] powierzyła decydowanie o życiu i śmierci tych lub innych ludzi. Były to niby naumyślnie dobrane najtępsze typy. Na poprzednich kursach wśród mężczyzn lub kobiet nie było takich tępych. Wśród 56 ludzi może tylko pięciu jako-tako przyswajało materiał, rozumieli o co chodzi, reszta zaś, jak to mówią: ani w ząb![4]

O tym, jaki był element w SB już po zakończeniu wojny, mówi przed polską władzą pojmany członek UPA:

W oddziałach polowej żandarmerii i służby bezpieczeństwa znajdowali się przeważnie byli niemieccy współpracownicy, jak: członkowie dywizji SS "Galizien", Wehrmachtu i byłej policji ukraińskiej. Oni to trzymali członków sotni w dyscyplinie, a ludność cywilną w posłuszeństwie. Za najmniejsze niedociągnięcie w służbie strzelec otrzymywał porcję kijów (buków), wymierzanych przez żandarmów. Dezerter z sotni był rozstrzeliwany na oczach całej sotni. Żandarmi i bezpieka byli takimi samymi pogromcami dla ludności cywilnej. Kary te były od pobicia do kary śmierci włącznie. Jednym słowem stosowali oni metody niemieckie.[5]

O poczynaniach SB pisze świadek wydarzeń, M. Skorupśkyj:

Najpierw proklamowano "suwerenną władzę UPA". To znaczy wszystkie jej rozkazy, dokładnie zaś - jej dowództwa, które w swej faktycznie decydującej części składało się z partyjnych banderowców, musiały być wykonywane. Dobrze ustawiony aparat policyjny, złożony z partyjnych politwychownyków oraz oddziałów SB, zapewniał całkowitą wykonawczość. Na ile był rozwinięty system policyjny SB w 1943 roku, niechaj świadczy kilka faktów. Wojakom UPA nakazano traktować niebanderowską prasę jako wrogą, agenturalną i zabroniono im ją czytać (...) Każdy wojskowy fachowiec, nawet dowódca roja, jeżeli był bezpartyjny (...) miał przy sobie jeśli nie politwychownyka, który decydował o wszystkim, to wybranego członka SB, których za ich okrucieństwo i tępotę nazywano "Uzbekami" (...) Ten system nadzoru oraz system likwidacji ofiar na podstawie decyzji SB - bez jakiegokolwiek sądu - był haniebny i straszny, ale (...) dawał banderowcom poczucie pełni władzy. Oni zapędzili opozycję do podziemi. Nikt otwarcie nie odważył się wysłowić jakiejkolwiek krytyki (...) Najgłupszy i najstraszniejszy rozkaz był wykonywany.

Przyszedł rozkaz zniszczyć cały niepewny element. Zaczęła się więc gonitwa za wszystkimi tymi, kto wydawał się temu lub innemu stanicznemu podejrzany. Prokuratorami byli banderowscy staniczni, a nie ktokolwiek inny. Tak więc likwidacja "wrogów" przeprowadzana była wyłącznie na podstawie partyjnego klucza (...) Staniczny sporządzał wykaz "podejrzanych" i przekazywał go do SB (...) Zaznaczeni krzyżykiem muszą być zlikwidowani (...) Taka sama tragedia rozegrała się z jeńcami z Czerwonej Armii, których tysiące żyło i pracowało po wsiach na Wołyniu (...) W tym celu banderowcy wymyślili taką metodę. Przychodzili w nocy do chaty, brali jeńca, wyprowadzali na dwór i oświadczali, że oni są sowieckimi partyzantami, oraz żądali, aby jeniec szedł z nimi, bo jeżeli nie, to go zastrzelą. Kto spośród nich w takich warunkach powiedziałby, że nie chce! Prawie wszyscy zgadzali się, mając zamiar uciec potem itp. Takich likwidowano.[6]

---

[1] M. Smowśkyj, op. cit., s. 9

[2] Prawdopodobnie rzecz o poreżnej, od Krynicy do Morza Kaspijskiego, Ukrainie i jej decydującej roli w Europie Wschodniej

[3] To znaczy OUN Bandery

[4] D. Szumuk, op. cit., s. 68

[5] Artur Bata: "Bieszczady w ogniu", Rzeszów, 1987, s. 129

[6] O. Szuliak w: "Tudy, de bij za wolin", Londyn, 1989, ss. 396-398

Mordowanie Ukraińców notowane jest od wczesnej wiosny 1943 roku:

Już w marcu w Banasówce zamordowali 24 Polaków, wrzucając ich ciała do studni, a w Rokitniach Nowych zamordowali Ukraińca Pawła Sytowiaka, żonatego z Polką Zofią Grys, paląc jednocześnie ich domostwo. W Litogoszczy 11 marca zamordowali nauczyciela Polaka porwanego w kol. Wielickiej, mordując jednocześnie kilka rodzin ukraińskich przeciwstawiających się napadom na Polaków.[1]

O rozpasaniu SB mówi dokument autorstwa wysokiego szczebla prowidnyka OUN-UPA:

UPA. Grupa "Zahrawa", K.Z.W.N. (...) Sprawozdanie nr 1.

Druże Prowidnyk, przedkładam sprawozdanie z nadrejonu Stolin.

1. Ogólny stan terenu smutny. Wszędzie widoczne są ślady okrutnego terroru Niemców, czerwonych oraz niepotrzebne pociągnięcia swoich (terenowego prowodu podziemia), które chciało reagować na wzrost czerwonej partyzantki. Okazało się to całkiem nietaktowne, szkodliwe. Takie bez wyjątku zlikwidowanie 27 ludzi we wsi Puźnia oraz szereg innych likwidacji i brudnej roboty na konto bolszewików zostało zdemaskowane. To bardzo oburzyło naszą ludność i negatywnie odbiło się na naszej pracy (...) Nastroje ludności początkowo były bardzo niedobre, do nas odnosili się wrogo. Przed siekaczami (tak tutaj nas nazywają) wszyscy uciekali w krzaki, bo bolszewicka agitacja krzyczała, że my sieczemy kogo popadło i że jesteśmy sługusami niemieckimi (...) Postój, dnia 17.XI.43 r. Sława Ukrainie! K.W.N.[2]

Takie praktyki stosowała SB, bowiem w tym czasie już działały rozkazy co do prowadzenia czystek wśród podejrzanych:

Rozkaz nr 16 (...) Wykrywać i przekazywać do S.B. wszystkich słaboduchów, panikarzy, seksotów, którzy mogliby szkodzić sprawie. Komunarów, Niemców i Lachów niszczyć bezwzględnie (...)

Postój, 24.XI.43 r. Org. Mob. W.O. Tyrsa Sława Ukrainie! Herojam Sława![3]

Należy zwrócić uwagę, że "W.O." oznaczał "Okręg Wojenny", a więc drugi, po "kraju", wysoki szczebel drabiny OUN-UPA.

Jako "organ śledczy", SB przesłuchiwała podejrzanych, stosując środki właściwe strukturom totalitarnym. O pracy jednej z grup operacyjnych SB w tym zakresie mówi Szumuk w formie dialogu, w którym chodziło o mężczyznę, którego zwolniono z sowieckiego aresztu:

W zasadzie operowaliśmy w północnej części Równeńszczyzny, a podporządkowani byliśmu Dalekiemu (...)

Z nim (Mykołą - W.P.) stało się wielkie nieszczęście. Wereszczaka polecił Omelkowi, a faktycznie jego grupie, aresztować i przesłuchać go tak, żeby się przyznał, z jakim zadaniem wypuścili go z więzienia i skierowali do nas do podziemia. No to myśmy go aresztowali i przesłuchiwaliśmy. I cóż on wam powiedział? Nic, to żelazny człowiek. Jemu po prostu nogi do kolan spalili, a on jednak nie powiedział ani słowa. Do samej śmierci zaklinał się wiernością idei ukraińskich nacjonalistów (...) Tak on zginął (...) W naszej wsi Dermaniu SB, a faktycznie to Smok, spalił i potopił w studniach najlepszych ludzi naszej wsi.[4]

O metodach "pracy" SB mówi też H. Steciuk:

W tym czasie banderowska SB nieustannie - to wrzuca ludzi do studni, to dusi pętami (...) SB bez jakichkolwiek wyjaśnień wyprowadza resztę rodziny z mieszkania i właśnie tam pod chatą rozstrzeliwuje wszystkich. SB hula po wołyńskich wsiach i robi "rewolucję", mordując na lewo i prawo tych, kto ma odwagę im nie podporządkować się.[5]

SB mordowała politycznych oponentów wśród Ukraińców, o śmierci dwóch swych braci z rąk SB pisze A. Semeniuk:

Później z pewnego źródła dowiedziałem się o rzeczywistych przyczynach zabójstwa, którymi były, po

---

[1] Adam Peretiatkowicz: "Polska samoobrona w okolicach Łucka", Katowice, 1995, s. 89

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 35, kk. 98, 99. Skrót "K.W.N." oznacza - "Komendant Wojennoho Nadrajonu"

[3] DARO: f. 030, op. 2, spr. 33, k. 158

[4] D. Szumuk, op. cit., ss. 193, 194

[5] H. Steciuk: "Nepostawlenyj pamiatnyk", Winnipeg, 1988, ss. 82, 98, 105

pierwsze, to, że obaj bracia za polskiej okupacji[1] byli członkami Ukraińskiej Radykalnej Partii, która działała na Wołyniu, która działała pod kierownictwem znanego posła do sejmu polskiego, Semena Żuka, i która krytycznie oceniała wszelkie autorytarne systemy, w szczególności akt proklamowania państwa w dniu 30 czerwca 1941 r. (...) Przeprowadziwszy przymusową mobilizację do swojej UPA (...) zabrali się do OCZYSZCZANIA TERENU Z WROGICH ELEMENTÓW. Pod to OCZYSZCZENIE podpadali nie tylko Polacy i komuniści, ale także swoi inaczej myślący Ukraińcy.[2]

Czystki wśród ludności ukraińskiej Wołynia nasiliły się późną jesienią 1943 roku, o jednej z takich akcji istnieje sporządzony po wojnie dokument w postaci wspólnego oświadczenia mieszkańców wsi Wieluń, z którego wynika, że rano, 28 grudnia 1943 r. nacjonaliści ukraińscy (SB - W.P.) *werwali się do wsi, zaczęli katować i rozstrzeliwać niewinnych ludzi. W barbarzyński sposób zabili Josypa Bałyra, Antona Fomycza i Czernowskiego. Prócz tego katowano do nieprzytomności wielu mieszkańców wsi. Potem dopuścili się grabieży wsi: zabrali zboże, odzież, 250 szt. bydła rogatego zabrali z sobą. Naród nie zapomni tych zbrodni. Podli zdrajcy narodu ukraińskiego nie ukryją się przed rozpłatą.*[3]

W innym dokumencie czytamy:

Sprawozdanie S.B. W.N. "Łuh" za grudzień 1943 r. (...)

Od czasu do czasu wykrywamy szkodliwą robotę komunistycznego elementu, ale dzięki naszej intensywnej pracy, taki element wykrywamy i bezlitośnie niszczymy.[4]

Rejon "Switanok", Postój, 13/XII.43. Sprawozdanie.

Druże Komendancie! Druh Mysływec melduje o tym, że (...)

3. Służba Bezpeky w terenie już przygotowuje się. Na dzień dzisiejszy bojówka składa się z komendanta dr. Pryjmaka oraz jeszcze siedmiu ludzi (...) Już na dzień dzisiejszy zniszczono 12 sługusów moskiewskiego imperializmu.[5]

Historyk ukraiński, M. Szeliuh, podaje:

W grudniu 1943 roku bandyci "Hala", "Sołowej" oraz jeszcze niektórzy we wsi Strybiż żywcem spalili Myrona Łewczuka oraz Stepanydę Pyłypczuk, którzy odmówili im pomocy. Za kilka dni "Hala" (mężczyzna), "Łys", "Stepowyj", "Karmeliuk" zadusili O.M. Martyniuka, który w trakcie rozmów krytykował ounowców. Tej samej nocy "Halia", "Zorianyj", "Maksym" i banda "Łysa" we wsi Dobryj Kut żywcem spalili rodziny Łukjana Ilczuka oraz Ołeksy Ilczuka - razem 7 ludzi. Za kilka dni w Wolchawicy (obecnie Zełenyj Haj) w ten sam sposób zniszczyli rodzinę Edwarda Iljińskiego. W tym samym miesiącu "Dżmil" powiadomił, że w Iwanowiczach jeden komunista i dwóch bezpartyjnych utrzymują łączność z partyzantami. Po krótkiej naradzie zadecydowali zniszczyć ich. W nocy udając (czerwonych - W.P.) partyzantów, wywabili z domów, zaprowadzili do wsi Aleksandrówka, w jednym pustym domu, katując, przesłuchali ich. Nie uzyskawszy żadnych danych, zastrzelili ich, a trupy spalili, aby nie zostawiać śladów.[6]

O wyniszczaniu wrogich wobec OUN Ukraińców pisze polski autor:

Czwartą tragedią była dla mnie śmierć Ukraińca Iwana Oksiutycza i jego syna Sergieja jesienią 1943 r. Iwan, starszy wiekiem człowiek, od lat żył w zgodzie z sąsiadami Polakami i miał odwagę nie wspierać faszystów spod znaku "tryzuba". Zamordowany został we wsi Klewieck przy udziale swego bratanka Lońki, który dla rodzonego stryja wybrał śmierć przez cięcie żywego piłą. Starszego syna Iwana spotkała lżejsza śmierć, przez zastrzelenie.[7]

SB działała bezkarnie, wyniszczając inaczej myślących Ukraińców, czego przykłady daje M. Skorupśkyj:

Rok temu w Hołubach zabili Hryćka Kuźmycza, a w Szepetynie Tarasa Fedoruka oraz Iwana Tataruka za

---

[1] Chodzi o okres międzywojenny

[2] Antin Semeniuk: "Na temu ukrajińsko-polśkych widnosyn", Minneapolis, 1996, ss. 126, 131

[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 3, k. 208

[4] DARO: f. R-39, op. 2, spr. 22, k. 37

[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 22, k. 39

[6] Mychajło Szeliuh: "Prawdy ne schowajesz", Żytomierz, 1996, s. 9

[7] Tadeusz Kotarski w: "Świadkowie mówią", W-wa, 1996, s. 43

to tylko, że oni byli "niepewnymi ludźmi." We wsi Dytynyczi koło Dubna, Łysego, melnykowskiego powiatowego w Dubieńszczyźnie, SB zastrzeliła w październiku na ojcowym podwórzu za to tylko, że "był on melnykowcem" (...) W Szepetynie bez żadnego sądu ani śledztwa powiesili Wasyla Fedoruka, jego żonę Tanię, brata Mychajła, i za jednym zamachem zabili też Natałkę, żonę B. oraz jego starą matkę Chrystię. Troje pierwszych za to, że oni mówili, że "SB (Służba Bezpeky) zaczęła dawać za dużo miodu do kuti[1]," (...) SB zamordowała Petra Kuźmycza za czyimś podszeptem (...) Katię Kuźmycz za to, że "ona, będąc często w terenie z chórem, znała wiele sekretów".[2]

O nieludzkich metodach działania SB pisze też Stepan Kasijan w zapisie Z. Knysza.[3]

Ludność ukraińska nienawidziła SB, która ją wykorzystywała, pisze o tym inny autor:

Było to na porządku dziennym - w dzień i w nocy, trzeba czy nie trzeba, że gdy jakiemuś SB-iście zechciało się dokądś pojechać, to on zachodził do pierwszego lepszego chłopa i dawał rozkaz: "Chłopie, zaprzęgaj konie!" I chłop, jeśli chiał żyć, musiał zaprzęgać konie i wieźć pana chociażby i na wieczornice. A gdy taki pan był głodny, to zachodził do jakiejkolwiek chaty i kazał: "Ciotka, smaż jajecznicę!" i "ciotka" nie miała prawa odmówić (...) A takich panów było dużo, dużo ...[4]

SB działała też na "Zacurzoniu", o fragmencie jej tam "pracy" pisze S. Myśliński, powołując się na źródło archiwalne - zeznanie członka sotni UPA:

Istnieje u nas służba bezpieczeństwa i żandarmeria, to jest rodzaj policji, która ma za zadanie wyszukiwać i niszczyć elementy nieprzychylne UPA, wykonywać wyroki i nie dopuszczać do żadnej zdrady (...)[5]

Struktury SB OUN Bandery nie zaprzestały swej działalności również po wojnie na Zachodzie, tam też, w szczególności na terenie okupowanych Niemiec, wykonywała ona "wyroki", przez uduszenie lub w inny sposób, na liberałach ukraińskich i innych Ukraińcach, którzy sprzeciwiali się tej frakcji OUN, o czym pisze wiarygodny świadek wydarzeń.[6]

Jeden z rejonowych prowidnyków SB, Dmytro Kupiak, przez wiele lat mieszkał w Toronto, miał w tym mieście restaurację. Władze radzieckie, przedstawiając dowody jego zbrodni w postaci zeznań świadków oraz wyjaśnień współwinnych zbrodni, żądały jego wydania, jednak rząd Kanady wniosku nie uwzględnił, chociaż, gdy nie wierzył przedstawionym materiałom, mógł bez przeszkód wydelegować na Ukrainę swych sędziów, którzy mieli możność bezpośredniego przesłuchania ludzi. Polityka jednak stanęła ponad zasadami sprawiedliwości.[7]

Motorem działalności SB OUN była ideologia nacjonalizmu ukraińskiego, o której współczesny filozof, I. Łosiew, pisze: *Doncow śpiewa prawdziwy hymn fanatyzmu jako obowiązkowemu czynnikowi walk narodowych pod przewodem ... mitoideologii, która wymaga religijnego stosunku do siebie, nie znosi najmniejszej wątpliwości (...) Doncow występuje jako konsekwentny przeciwnik wszelkiego liberalizmu, który zakłada prymat praw jednostki nad prawami wspólnot ludzkich (...) Człowiek jest środkiem, a celem jest nacja.*[8] Dlatego ci tępi bojówkarze SB nie mieli skrupułów przy mordowaniu. Żona ukraińskiego demokraty, "wschodniaka" Iwana Bahrianego, opisuje sytuację w Niemczech w kontekście działalności tam SB w 1946 roku: *Wybijali nam okna i za pośrednictwem różnych pisemek ostrzegali męża: "Jeżeli nadal będziesz tak pisać, to rozprujemy brzuch tobie i twojej żonie".*[9]

---

[1] W oryginale: "poczała peredawaty kuti medu" - ukr., obrazowo: przesadzać
[2] M. Skorupśkyj w: "Tudy, de bij za wolin", Kijów, 1992, ss. 264, 258, 259
[3] Stepan Kasijan: "Wohoń rodyt'sia z iskry...", Toronto, 1967, s. 212 i nast.
[4] M. Karkoć-Wowk, op. cit., s. 75
[5] Stanisław Myśliński: "Akcja zagłady", W-wa, 1988, s. 142
[6] Jewhen Stachiw, op. cit., ss. 220-223, 228, 229, 246-249
[7] Bronsiław Szeremeta: "Watażka", Wrocław 1995, passim
[8] "Istorija filosofiji Ukrajiny", Kijów, 1994, ss. 328, 329, 332
[9] "Nowi Dni", Toronto, wrzesień 1993 r.

Wróćmy jednak do przełomu lat 1943/44 na Wołyniu. W przewidywaniu powrotu władzy radzieckiej na Ukrainę Zachodnią w styczniu 1944 roku została wydana "Instrukcja do wykonania", w której przewidziano: *I. Fazę niemiecką, II Fazę frontową, III Fazę studyjno-podsowiecką*. W fazie II, w punkcie IV instrukcja przewidziała:

Przeprowadzić czystkę wszystkich elementów, które stanowią zagrożenie w podbolszewickiej rzeczywistości.

Wykorzystać frontowy chaos celem (przeprowadzenia) masowej likwidacji wrogich elementów, którymi w pierwszym rzędzie są:

a) zorganizowani członkowie bolszewickiego podziemia,

b) oddziały partyzanckie,

c) aktywni sympatycy bolszewików,

d) Moskale - jeńcy, którzy aktywizują się politycznie,

e) polski zdolny do walki element kierowniczy, który pozostaje na usługach nowej sowieckiej okupacji.

Wszystkie akty likwidacji przeprowadzić jaknajskryciej. Decyzje co do likwidacji podejmują poszczególni prowidnycy (...) Wprowadzić w życie hasło: "Las nasz - Noc nasza." (...) Prowadzić likwidację Polaków, którzy aktywizują się na antyukraińskim odcinku. Decyzje w sprawie likwidacji podejmują okr. prow. po uzgodnieniu z SB. (...) Posrój, styczeń, 1944 r.[1]

W wykonaniu tych i podobnych instrukcji SB mordowała Ukraińców:

Informacja. I. Dnia 2.I.44 r. Homeniuk Nikanor, w. Ostrożec, któremu zabraliśmy córkę komsomołkę i była osobą podejrzaną, teraz ojciec chodzi po wsi i mówi, że za jego córkę nie będzie podarowane, że ktoś za to odpowie.

II. Dnia 2.I.44 r. Markowśkyj Nikanor, w. Pjani, mówi to samo co Humeniuk, chodzi po Ostrożcu i szuka takich ludzi, którzy by za jego córkę ręczyli (...)

IV. Dnia 2.I.44 r. we wsi Zborowie mieszka Pasewicz Władysław, on z pochodzenia Polak i przygotowuje się w niedługim czasie wyjechać.

V. Dnia 2.I.44 r. we wsi Ostriżci Poliszczuk Iwan zawsze jeździ do Łucka i wozi artykuły żywnościowe dla Lachów, jemu nie raz zwracali uwagę, żeby nie jeździł do Łucka, a on tego nie słucha, mówi: "ja takich durniów słuchać nie będę" (...)

VI. 4.I.44 r. we wsi Ostrożec Tamczuk Jakiw był przewodniczącym rady wiejskiej za sowietów, teraz chodzili do niego nasi druhowie, aby dał buty, on z wielkim trudem dał, a potem mówił, że już niedaleko ten czas, że będziemy rozliczać się, bolszewicy niedaleko.

VII. Dałem rozkaz, aby tych, o których tutaj napisałem, odesłać do drugiego okręgu (...)

Sława Ukrainie 5.I.44 r. Kysłycia[2]

"Odesłać do drugiego okręgu", znaczy "zlikwidować". Podobnie o likwidacji w raportach mówiło się "posłać na wschód", "odesłać do podziemia".

W miarę zbliżania się frontu, OUN podejmowała kroki, o których pisze M. Skorupśkyj:

Teraz nakazano prowadzić wśród ludności propagandę, aby nasi ludzie nie szli do sowieckiej administracji. Kto odważył się naruszyć zarządzenie - rozstrzeliwać jako prowokatora i zdrajcę, jednym słowem nie dać sowietom możliwości zorganizowania administracji. Ludność cały swój dorobek, żywność, odzież, zboże - miała zakopać do ziemi, schować do kryjówek. Głód też miał być jednym z czynników walki z Sowietami (...) Szczególną uwagę zwracano na zniszczenie niepewnego elementu wśród ludności, który w przyszłości mógłby uzupełnić szeregi seksotów.[3]

OUN-UPA-SB terroryzowała ludność ukraińską:

Bandy UPA rozprawiały się i nadal rozprawiają się z ludnością (...) W nocy z 10 na 11 lutego we wsi Szczyni, międzyrzeckiego rejonu, rówieńskiego obwodu, bandyci zlikwidowali rodzinę Zińczuka H.J. w składzie jego samego, żony, dwóch córek i syna. W tym samym rejonie we wsi Janówka wyrżnęli rodzinę Czyczyra Mytrofana w składzie jego samego, żony i syna. Przy trupach zostawili kartkę takiej treści: "Uwaga! Taka śmierć spotka każdego

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 16, kk. 112-114. Ten tylko spośród wielu dokumentów wart jest odrębnej analizy, zawiera on bowiem wiele danych o istocie struktur OUN-UPA-SB

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr.15, k. 214.

[3] M. Skorupśkyj w: "Tudy, de bij za woliu", Kijów, 1992, s. 194

wysługującego się seksota i agenta NKWD, który swoją podłą robotą szkodzi ukraińskiej rewolucji narodowej."[1]

Prokurator Równieńskiego Obwodu pismem z 20 lipca 1944 r. donosił Prokuratorowi Ukraińskiej SRR:

W nocy na 21 czerwca 44 r. ukr. nacjonaliści we wsi Horyńhrad nr 1, tuczyńskiego rejonu, bestialsko zamęczyli 2 rodziny: 1) Hałaziuk Hawryło Semenowycz, ur. 1897, żona Hałaziuk Jefrosinia Pawłowna. Podczas oględzin trupów ujawniono, że u Hłaziuka H.S. na klarce piersiowej jest 32 rany kłóte i jedna rana postrzałowa w głowę, żona zabita jednym wystrzałem w głowę. 2) Czornous Tekla Mikołajiwna, ur. 1928 (jej ojciec był zamordowany 2 miesiące temu) bandyci zadali 12 ran nożem w klatkę piersiową i 2 rany postrzałowe w głowę. Z wetkniętym w plecy nożem była ona powieszona za nogi na drzewie. Koło trupa była kartka o treści: "21 czerwca, śmierć seksotom nie zdejmować przez 12 godz., kto zdejmie, będzie tak samo zabity."[2]

Wspomniany D. Szumuk opisuje fakt zamordowania przez SB 16 rodzin ukraińskich przez referenta SB, Czumaka, który, na zarzut, że tak nie należy robić, odpowiedział: *Ja wykonuję rozkazy, to wszystko!*[3]

Wyjaśniając te mordy masowe, dowódca UPA-Wschód "Wreszczaka" ("Orest", "Ołeksa") mówił na posiedzeniu sądowym:

... w jednym tylko sarneńskim nadrejonie OUN, w sarneńskim, bereznickim, klesowskim, wysockim rejonie, równieńskiego obwodu i w dawnym horodeńskim oraz stołińskim, pińskiego obwodu, Białoruś, podległe mi bandy UPA oraz bojówki SB, zgodnie z otrzymanymi tylko w 1945 roku sprawozdaniami, zlikwidowały 6.000 osób cywilnych.[4]

W 1993 roku opublikowany został list mieszkańców wsi Boryskowicze, horochowskiego rejonu, w którym napisano:

W nocy z 29 na 30 stycznia 1944 roku bojówka OUN-UPA z udziałem grupy SB we wsi Boryskowicze przeprowadziła "akcję oczyszczającą nacji ukraińskiej": ze szczególnym okrucieństwem zostali zamordowani Stepaszczuk Wasyl s. Leontija, Swyrko Aleksander s. Metodego, Bondar Maksym s. Nikandra, jego syn Bondar Teofil s. Maksyma, Łahanowśkyj Maksym s. Stacha, jego córka Łahanowśka Aleksandra c. Maksyma z dziewięciomiesięczną córeczką Rają, Łahanowśkyj Pawło s. Łukiana, bracia Kowalczuk Anton s. Dymitra, Kowalczuk Andrij s. Dymitra oraz Pawłyk Dawid s. Akima. Wszystkich ich przywieźli do pustej chaty Melnyka Aleksandra, przekształconej w izbę tortur, zatrzymanych torturowali rozpalonym szpikulcem, stawiali nogami na rozpalony piec, odrąbywali siekierami ręce i nogi, a potem niektórych zadusili przy pomocy "zakrętek", a niektórych zastrzelili. Po zakończeniu tej krwawej akcji ciała zamordowanych zawieźli na chutor Morozowski, położony między Boryskowiczami a Szerokim, gdzie wrzucili je do głębokiej studni.[5]

SB mordowała przez cały czas działalności OUN-UPA Bandery, na terenie ZSRR do 1949 roku. Niżej przedstawiamy szereg dowodów zbrodniczej działalności tej formacji, przy czym, jak twierdzi były działacz OUN Bandery: *Fakt, że partyjna Służba Bezpeky dopuszczała się bratobójczych bezmyślnych zbrodni na ludności Wołynia i Polesia - to za ten fakt niesie odpowiedzialność nie kto inny, jak tylko ówczesny prowid OUNb.*[6] Ta działaność SB niczym nie była hamowana, była wręcz rozpasana, nawet funkcjonariusze OUN Bandery w terenie oburzali się na nią, na przykład z informacji komendanta podziemia "Ptaszki" z 4.XII.1943 roku wynika, że on *spotyka się ze strasznym faktem w terenie, gdzie SB na dołach rozstrzeliwuje na prawo i na lewo.*[7] Inny dokument mówi: *Sprawozdanie z pracy mizockiego rejonu od 13.XI-27.XI. 1943 r.* (...) 5. *Praca SB* (...) *SB w*

---

[1] "Ukrajinśkyj istoryczny j żurnal", Kijów, 1994, nr 6, ss. 102, 103

[2] DARO: f. R-30, op. 5c, spr. 13, k. 188

[3] D. Szumuk, op. cit., ss. 104-107

[4] M. Szeliuh, op. cit., ss. 15, 16

[5] Gazeta "Towarysz", Kijów, marzec 1993 r., cyt. za: M. Szeliuh, op. cit. S. 20

[6] Petro Baley, op. cit., s. 108

[7] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 33, k. 147

terenie nadużywa swoich praw, z ludnością postępuje brutalnie i bezpodstawnie (...) *W Nowej Moszczanicy rejonowe SB publicznie wykonało egzekucję na 8 chłopach podejrzanych jako komunistów. To rozstrzelanie SB wyglądało tak, jak kiedyś rozstrzelanie komunistów na rzece Lenie.*[1] W sprawozdaniu za wrzesień 1943 roku z mizockiego rejonu napisano: *Środki stosowane przeciwko wrogom. W ciągu całego miesiąca SB prowadziła likwidację wrogich elementów. Komunistów zniszczono 65 osób, do 25 seksotów oraz Polaków.*[2]

Z protokołu przesłuchania oskarżonego Ołeksija Kuryluka wynikają zadania SB, określenie wroga itp.:

W maju 1943 roku "Makar" wezwał mnie i oświadczył, że jest bardzo zadowolony z mojej pracy i dlatego uważa, że w zupełności dam sobie radę z obowiązkami komendanta bojówki równeńskiego rejonu SB, przy czym oficjalnie będę nazywać się "naczelnikiem policyjnego wykonawczego oddziału." Na moje pytanie, co konkretnie będzie wchodziło w zakres moich obowiązków, "Makar" powiedział: "Po to, aby OUN mogła prowadzić walkę o zbudowanie "samostijnej" Ukrainy, niezbędnym jest zniszczenie wszystkich wrogów OUN. W tym celu trzeba mieć wszędzie (swoje) oczy i uszy. Oto dlaczego stworzona została służba bezpieczeństwa, w skład której wchodzi referentura wywiadu, która w każdej wsi ma swoich wywiadowców oraz bojówki w składzie 10-12 ludzi, którzy bezpośrednio rozprawiają się z naszymi wrogami.

W ogólności kierownictwo OUN nałożyło na służbę bezpieczeństwa następujące obowiązki:

1. Likwidowanie wszystkich "wrogów" UPA i OUN, którymi są Polacy, Czesi, Żydzi, komsomolcy, komuniści, oficerowie i żołnierze Czerwonej Armii, pracownicy milicji oraz osoby spośród miejscowej ludności, które przejawiają sympatię do władzy radzieckiej.

2. Zatrzymywanie i rozstrzeliwanie wszystkich jeńców - żołnierzy i oficerów Czerwonej Armii, którzy uciekli z obozów jenieckich.

3. Likwidowanie wraz z rodzinami wszystkich tych, którzy uchylają się od służby w UPA, rekwirując ich majątek oraz paląc zabudowania.

4. Pilnowanie ludności naszego rejonu, aby w wyznaczonym terminie dostarczała ona artykuły gospodarstwa rolnego dla UPA, stosując fizyczne represje wobec tych, którzy sabotują dostawy. Przez represje fizyczne rozumiało się rozstrzeliwanie i egzekucje.

5. Ujawnianie i rozprawianie się z osobami, które oczekują przyjścia Armii Czerwonej.

6. Likwidowanie zgodnie z zadaniami kierownictwa OUN ludzi, nie interesując się stopniem ich winy.

7. Dostarczanie bez przesłuchania "Makarowi" najbardziej niebezpiecznych wrogów - komunistów i pracowników NKWD.

Podstawę naszej pracy stanowi wierność wobec OUN. Niechaj nie drgnie ręka, gdy zadajecie mąk swojej ofierze. Pamiętajcie, że im więcej zlikwidujecie wrogów, tym bliżej będzie czas naszego zwycięstwa (...)

Tego samego dnia z "Makarem" pojechaliśmy do wsi Zaryck, równeńskiego obwodu. W tej wsi "Makar" przedstawił mi członków bojówki (tutaj następuje wykaz pseudonimów bojówkarzy, ich wiek, rysopisy itp. - W.P.)

Pod koniec sierpnia 1943 r. "Makar" wezwał mnie do siebie i dał spis 12 ludzi, mieszkańców wsi Beheń, równeńskiego rejonu, i kazał mi wraz z bojówką pojechać do tej wsi i tam ich zlikwidować. Wykonałem to zadanie (...) Nazwisk zabitych przez nas nie pamiętam, wiem tylko, że byli to miejscowi Ukraińcy (...) "Makar" dał mi spis 36 ludzi, mieszkańców wsi Hruszwica i kazał wszystkich, co do jednego, rozstrzelać (rozkaz rejonowego komendanta SB "Makara" wykonaliśmy) (...)

Wiem od "Makara", że moja bojówka zlikwidowała ponad 140 ludzi - Ukraińców, Polaków, Rosjan, Czechów, wśród których dużą ilość stanowili radzieccy jeńcy, którzy zbiegli z niemieckich obozów jenieckich.[3]

Inny oskarżony, Aleksander Hryciuk, zeznał:

W grudniu 1943 r. we wsi Peresopnica, równeńskiego rejonu, gdzie w tym czasie byłem z "Dubem" jako jego ochroniarz, bojówkarze SB 10-go rejonu dostarczyli grupę zatrzymanych jeńców i cywilnych w liczbie 13 osób. Na

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 39, k. 29

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 35, k. 9

[3] Akta sprawy karnej Sądu w Równem nr 100012, t. II, kk. 327-336

polecenie "Duba" wszystkich ich rozstrzelałem: 6 osób jeńców czerwonoarmistów i oficerów i 7 cywilów. Wiem, że jeńcy byli uciekinierami z obozów niemieckich. Wszyscy rozstrzelani byli Ukraińcami. Do mnie przyprowadzali po jednej osobie i ja rozstrzeliwałem z karabinu. Wszyscy rozstrzelani przeze mnie byli posiniaczeni, zakrwawieni (...) Dowiedziałem się od "Duba", że on ich przesłuchiwał, w różny sposób znęcał się nad nimi (...)

Pod koniec grudnia 1943 r. we wsi Diad'kowyczi (pol. Dziadkowicze - W.P.) "Dub" wezwał mnie i rozkazał rozstrzelać dwoje ludzi - mężczyznę około 30 lat oraz kobietę około 25 lat, oboje Ukraińcy. Odprowadziłem ich na gospodarstwo Polaka Kurowskiego, 2 km od Diad'kowicz, tam zastrzeliłem ich z rosyjskiego karabinu, a trupy wrzuciłem do studni (...)

W połowie stycznia 1944 r. we wsi Jesenyczi zabiłem, na rozkaz "Duba" mieszkankę tej wsi, 19-20-letnią Ukrainkę. Zabójstwa dokonałem drogą uduszenia pętem ...[1]

Oskarżony Słobodiuk Mikołaj opisuje jedną z metod zabójstw:

Słobodiuk W. dał wskazówkę, aby zabójstw dokonywać drogą uduszenia sznurem -narzucanie dookoła szyi, dwóch ciągnie końce w przeciwne strony do czasu, aż ofiara ostatecznie skona. Trupy zamordowanych w naszym podrejonie komendant SB kazał dostarczać na gospodarstwo Kurowskiego i tam wrzucać je do studni.[2] (...) W październiku 1943 r. (...) członkowie naszej SB "Mucha" i "Czeresznia" zatrzymali 5 czerwonoarmistów, którzy zbiegli z niemieckiego obozu. Przybyliśmy do wsi Omelanka w nocy, i tam, bez żadnego przesłuchania, komendant podrejonu nr 4 Słobodiuk nakazał zadusić ich sznurem (...)

We wrześniu 1943 r. uczestnicy 4 podrejonu SB pod kierownictwem Słobodiuka Mikołaja ("Rubaj") we wsi Diad'kowyczi podusili rodzinę Zawady w liczbie 5 osób (mąż, żona i córka z mężem i 12-letnia wnuczka). Trupy rodziny Zawadów wrzucono do studni w gospodarstwie Kurowskiego. Tej samej nocy ta sama grupa SB we wsi Diad'kowyczi podusiła rodzinę Polaka, mającego przezwisko "Kopacz" w ilości 5 ludzi - mąż, żona i troje małoletnich dzieci ...[3]

W aktach wskazanej sprawy znajdują się materiały szeregu zbrodni dokonanych przez bojówkę SB - na Ukraińcach, Polakach - od niemowląt do starców 80-letnich, oraz na jeńcach z Armii Czerwonej, z reguły Ukraińcach.

Z akt spawy przeciwko oskarżonemu Nakonecznemu Konstantemu wynika, między innymi, że w marcu 1944 roku

zaczęli przyprowadzać do stodoły po jednym i tam dusili ich (czerwonoarmistów, którzy uciekli z obozów - W.P.) pętami, w ciągu trzech godzin zadusili 5-ciu (...) "Korol" nakazał mi aresztować i rozstrzelać sekretarza rady wiejskiej ... zabraliśmy go i rozstrzelali nad Horyniem, a trup wrzuciliśmy do rzeki (...) 7.3.44 aresztowaliśmy nauczycielkę wsi Dorohobuż (...) Ja z "Kramem" narzuciliśmy jej sznur i zadusiliśmy, trup wrzuciliśmy do Horynia (...) Trupy wrzucaliśmy pod lód ...[4]

W tej oraz innych sparawch karnych przeciwko bojówkarzom SB wiele jest materiałów o popełnionych przez nich morderstwach na ludności cywilnej - bez przeprowadzania chociażby pobieżnego przesłuchania. Materiały te pokrywają się z treścią dokumentów archiwalnych autorstwa SB OUN, o których będzie mowa dalej.

Już w styczniu 1944 roku, w obliczu możliwości klęski Niemiec, Kłym Sawur, posługując się pseudonimem "Panas Mosur", wydał

Rozkaz nr 27

Do komendantów grup, dowódców Okręgów Wojskowych, referentów SB

W związku z dzisiejszą naszą sytuacją rozkazuję:

1. Stworzyć jaknajwiększe możliwości pracy aparatowi SB.
2. Aparat SB ma wolną rękę w fachowych sprawach.
3. Wyłącznie aparat SB jest upoważniony do rozwiązywania wszystkich spraw z zakresu bezpieczeństwa.

---

[1] Ibidem, kk. 374-377

[2] Ibidem, k. 409

[3] Ibidem, kk. 410-412

[4] Sąd w Równem, sprawa nr 226

4. Aparat SB w całości dysponuje swoimi kadrami oraz kolejnością spraw.
5. Instrukcje ośrodka SB mają charakter obowiązujący dla UPA.
6. Zobowiązuję wszystkich, kto pracuje w szeregach UPA, do współpracy z SB.

Postój, dnia 14.I.44. Komendant UPA "Północ" (-) Panas Monsur[1]

O prawdomówności Oleksija Kuryliuka w toku procesu sądowego co do zakresu działań SB, świadczy rozkaz "Hraba" ze sztabu SB z dnia 21.I.1944 r.:

Rozkazuję w jaknajkrótszym czasie przygotować, z jaknabardziej dokładnymi danymi, wykazy wrogich nam ludzi, którzy przebywali lub przebywają w granicach Waszego rejonu. Wykazy te mają być podzielone na cztery kategorie:

I. Osoby przychylne do SSSR. Ta kategoria dzieli się na 3 działy.
a) członkowie KPZU[2] za Polski i ich dotychczasowa działalność,
b) osoby, które w czasie okupacji bolszewickiej waszych terenów poszły całkowicie na wysługiwanie się Moskwie (bolszewiccy aktywiści)
c) osoby, które w czasie niemieckiej okupacji zwracają swe spojrzenia w stronę bolszewików i oczekują ich przyjścia.

II. Melnykowcy i ich zwolennicy
a) byli aktywni melnykowcy, którzy zaprzestali swej działalności
b) melnykowcy aktywni w przeszłości i w czasie obecnym
c) osoby teraz zawerbowane do melnykowskiej roboty.

III. Osoby o skłonnościach kryminalnych (złodzieje, grabieżcy, notoryczni pijacy, osoby, które wiele jeżdżą po terenie, osoby, które wypowiadają swe niezadowolenie z UPA itp.)

IV. Osoby, które szkodziły narodowi ukraińskiemu i podlegają ukaraniu przez organy śledcze i wykonawcze SB, ale które zbiegły przed karą do Niemców, bolszewików, czy też wyjechały na roboty do Niemiec.

Na każdą osobę zaprowadzić pół kartki, zaznaczyć w niej nazwisko, imię i imię ojca danej osoby, rok i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania, stan rodzinny oraz jej dokładną wrogą działalność.

Nazwisko, imię i imię ojca muszą być umieszczone u góry z lewej strony kartki, przy czym trzy pierwsze litery nazwiska muszą być zaznaczone grubym drukiem.

U góry z prawej strony kartki ma być umieszczona nazwa wsi i rejonu, gdzie mieszka dana osoba, przy czym sama nazwa wsi ma być zaznaczona grubym drukiem i podkreślona.

Pożądane byłoby, aby do kartki danej osoby była przymocowana jej fotografia, przy czym fotografię umieszczać u dołu z lewej strony.

Do tych kategorii należą osoby bez względu na ich przynależność narodową. Za dokładne i należyte wykonanie tego rozkazu odpowiada każdy szef i wyw. inf. referent SB.

Odpisy z danych o osobach z czwartej kategorii wysłać w najkrótszym czasie do nadrejonu na adres 535.

Przy tym przypominam referentowi Inf. wyw. oddziału rej. 25, że do czasu obecnego nie przysłał pięciodniowych sprawozdań o zbrojnych wrogich siłach w terenie, że gdy nadal nie będzie tych sprawozdań przysyłać, to będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

21.I.44 Sława Ukrainie! Herojam Sława! Sz. SB. WN. (Hrab) (podpis nieczytelny)[3]

W archiwum istnieje dokument bez daty, z jego treści wynika, że pochodzi z przełomu grudnia 1943-stycznia 1944 roku, bez podpisu, stanowiący wyraz przystosowywania się do przyjścia władzy radzieckiej:

Rozkaz do SB (...)

3. Zdjąć wojskowe umundurowanie, pasy, rapcie, tryzuby, wszelkie błyskotki. SB teraz jest w podziemiu (...)
6. Zaszczepiać między ludźmi nienawiść do Lachów i niszczyć ich przy każdym spotkaniu (...)

---

[1] DARO: f. 030, op. 2, spr. 32, k. 272. Dokument ma postać odpisu na maszynie do pisania, stąd też chyba błąd w napisaniu pseudonimu "Monsur:, zamiast "Mosur", jakim posługiwał się Dmytro Klaczkiwśkyj po tym, jak na czele całej UPA stanął Roman Szuchewycz, bowiem do tego czasu posługiwał się on pseudonimem "Klym Sawur"

[2] Działająca w II RP Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy, rozwiązana w sierpniu 1938 roku

[3] DARO: f. 030, op. 2, spr. 32, k. 260

9. Ludzi, na których są materiały, nie wolno rozstrzeliwać bez powiadomienia zwierzchnika, nie dotyczy to Żydów, Lachów (...)
11. Wszystkie rzeczy zakrwawione przez nas przy wysyłaniu ludzi na "wschód" przekazać dla gospodarczego za pokwitowaniem.[1]

Sformułowanie "wysyłanie ludzi na wschód" umownie oznacza uśmiercanie, czego dowody podane będą niżej. Jak wynika z powyższego, mordowanie Polaków i Żydów, jak też podejrzanych o sympatie komunistyczne, nie wymagało procedury, natomiast gdy istniała możliwość uzyskania informacji, przeprowadzane były "śledztwa" ze stosowaniem metod właściwych strukturom totalitarnym. Świadczą o tym dokumenty autorstwa SB:

Dnia 12.XI.43 r. Protokół. Kondratiuk Stepan, syn Petra, rok urodzenia 1895, wykształcenie 2 klasy carskiej szkoły, mieszkaniec wsi Perekładowyci, ostroskiego rejonu. Karany był za przejście bolszewicko-polskiej granicy. Po przyjściu Niemców uciekł w głąb Związku Sow. ze strachu, że może być "zniszczony" jako były aktywista władzy radz. Zawzięty komunista, przy najcięższych torturach niczego nie zeznał. Podczas przesłuchania szydził i naśmiewał się w oczy. Przesłuchiwał Bajda. Obecny był Szuhaj.[2]

O jednej z metod "śledztwa" w trakcie przesłuchania informacje podaje Stepan Janiszewśkyj, były dowódca bojówki SB:

Jedną z najszerzej stosowanych metod tortur był tzw. "stojak"[3]. Pracownicy SB związywali swej ofierze ręce, zakładali je niżej kolan, związywali nogi, a potem między związane ręce i nogi wstawiali mocny kij i wieszali go wraz ze swoją ofiarą na dwa kołki. Potem przesłuchiwanego bili pałką po piętach i pośladkach, żądając przyznania się do współpracy z organami MGB-MWD. Naturalnie, takich tortur "przesłuchiwani" nie wytrzymywali i pragnąc szybszej śmierci, dawali "esbistom" wymagane przez nich "informacje" (...) Zwykłymi metodami znęcania się było pobicie pałkami, w następstwie czego wielu z nich umierało.[4]

Istnieje bezpośredni dokument potwierdzający stosowanie przez SB tortur:

Druże Pryjmak! Podaję do wiadomości, że w dniu 17.V.44 r. w obecności rejonowego SB zabrano Krywickiego Juchyma. Był on przyłapany pod oknem Czajki, gdzie na kolacji była rejonowa SB. O godz. 9-tej zniszczono go. Materiałów przy torturach nie dał nam żadnych. Ale już dla Sowietów miał przygotować, bo bardzo od niego domagali się. Jakie materiały miał dać Sowietom to nie wyjaśnił nam (...) Dnia 21.V.44 r. Sława! Diłowyj[5]

Z dokumentu datowanego 5.II.44 r.:

Instrukcja. Przekazać do dołu.
1. Ogólne natarcie na Lachów powstrzymać. Złapanych winnych przesłuchiwać, żeby podpisali protokół. Winien - likwidacja po dowodzie współpracy z Niemcami lub bolszewikami (...)
5. Ani jeden wschodniak nie może być w SB czy na innym ważnym stanowisku.
Postój, 5.II.44 r. Nadrejon SB[6]

Z protokołu przesłuchania przez władze radzieckie Wołodymyra Stupaka (materiały śledztw organów radzieckich w sprawach przeciwko członkom OUN-UPA-SB dostarczają wiele ciekawych informacji, korespondujących z dokumentami archiwalnymi autorstwa funkcjonariuszy tych struktur) wynika co następuje:

Komendant obwodowy SB "Kornij" wydał dla SB tajny rozkaz, zgodnie z którym pracownicy SB mieli przeprowadzić tzw. tajną czystkę ludności wsi. Pod taką tajną czystkę podpadali obywatele lojalnie nastawieni do władzy radzieckiej lub osoby, które mogły wydać przestępczą działalność zarówno pracowników SB, jak też działalność samej UPA.

Zgodnie z wydanym rozkazem pracownicy SB przystąpili do czystki masowej w okresie od października 1943

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, kk. 53, 54
[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 130
[3] W oryginale "stanok", co, na przykład, oznacza urządzenie, do którego stawia się konia podczas kucia
[4] Mikrofilm, rolka 124148, k. 22
[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 37, k. 4
[6] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 16, kk. 240, 241

r. do lutego 1944 roku. W nich brali udział następujący członkowie SB:
1. Komendant rejonu SB "Czornota" Miśko Mykoła, osobiście zabił około 150 ludzi, obywateli radzieckich.
2. Śledczy rejonu SB, on też w jednej osobie sędzia SB rejonu "Doroszenko", na imię Witalij, on osobiście zabił około 100 ludzi obywateli radzieckich oraz wojskowych Armii Czerwonej (dalej wymienia pseudonimy, nazwiska oraz funkcje kolejnych siedmiu członków bojówki SB - W.P.)

W sumie za ten okres zostało zamordownych, w zasadzie przez powieszenie, ponad 300 ludzi (...)

Staniczny SB ma sieć wywiadowczą - na dziesięć domów jeden wywiadowca. Do zadań tych wywiadowców należy ustalanie i informowanie o wewnętrzych związkach we wsi, kto do kogo przyjechał lub pszyszedł, po co, z kim utrzymuje stosunki ren lub inny mieszkaniec. Nastroje ludzi w stosunku do SB i władzy radzieckiej. Zebrane materiały wywiadowcy przekazują stanicznemu SB przez gryspy lub osobiście.[1]

W trakcie tak nakazanej czystki dokonano szeregu morderstw:

Protokół przesłuchania. Żedećkyj Andrij Pawłowycz, ur. 1888, we wsi Jarosławyczi, ostroskiego rejonu, dubieńskiego okręgu, Ukrainiec. Zapisał się do szlachty zagrodowej, a potem wychrzcił się na Lacha (...) Aresztowany w charakterze podejrzanego politycznego w dniu 11.XI.43 r. o godz. 2-iej w nocy. Zeznał co następuje: (...) w 1940 roku ożeniłem swego syna z Polką, on uciekł wraz z żoną do Łucka i służy w polskiej policji (...)

Po śledztwie wysłano na wschód. Sława Ukrainie! 12.XI.43 r. Triska.[2]

Protokół przesłuchania. Dnia 7.XI.43 r. o godz. 9 rano ja, Triska, przesłuchałem obwinionego jako sowieckiego partyzanta Kołżanowa Aleksandra (...) W partyzantce byłem dwa miesiące, partyzantka przechodziła z lasu do lasu, doszła do wsi Wyczawki, demidowskiego rejonu, gdzie ich rozbili. Więcej nic nie chiał powiedzieć i wysłano (go) na wschód. (...) Sława Ukrainie. 7.XI.43 r. Triska.[3]

Protokół przesłuchania. Seniuk Tekla Fedoriwna, ur. 1898, wieś Perekładowyczi, ostroskiego rejonu, Ukrainka (...) Aresztowana 30.XI.43 r. jako komunistka. Zeznała co następuje (...) Puszczała komunistyczną propagandę i nie chciała podpisać protokołu i wysłano (ją) na wschód.[4]

O metodach "pracy" SB, prawdopodobnie przewyższających okrucieństwo Gestapo i NKWD, dowiadujemy się z kolejnych materiałów autorstwa funkcjonariuszy SB:

Powiadomienie za czas od 1.XII.43 do 01.I.1944 r. Rej. Referent SB rejonu "Iskra"

Zawiadamiam, że za okres sprawozdawczy SB rozpatrzyła razem 41 spraw.

Ukarano karą śmierci następujących ludzi:

jedna Ukrainka, która chodziła za Horyń na zwiad
" " " " do Kostopola
" " " " z Kostopola do Lubaszy na zwiad
" " " chciała uciec do Kostopola
jednego bulbowca, który przygotowywał zamach na naszych ludzi
dwóch spekulantów, którzy przychodzili z Kostopola do Podłużnego
jednego Ukraińca i Ukrainkę za donosicielstwo
dwóch Ukraińców, którzy byli wrogo do nas nastawieni i prowadzili bolszewicką propagandę
jednego Ukr. za współpracę z "SD" (powieszoni na środku wsi)
jednego Ukr. za współpracę z "SD" oraz zniszczono jego rodzinę w ilości 4 osób
jednego za wydanie naszych pracowników
jedną Ukrainkę za donosicielstwo, zniszczono jej rodzinę w ilości 3 osób
trzy Ukrainki za donosicielstwo

Drobnych kar nie wymieniam (wyciory, "doliw" itd.). Zaznaczam, że cieleśnie ukarano 17 (siedemnaście) osób (mężczyzn i kobiet) różną fizyczną i cielesną karą.

Śledzimy za ruchem w terenie. 8.I.44 r. Sława Ukrainie!!! Pańko[5]

Z podliczenia wynika, że w ciągu miesiąca SB w rejonie "Iskra" zamordowała 20 osób. W

---

[1] Materiały sprawy sądowej nr 7035, t. I, kk. 32-44
[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 110
[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 115
[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 120
[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 64, k. 18

sprawozdaniu K.W. Nadrejonu za okres od 15-30.XI.43 r. napisano między innymi:

SB (...) oczyszcza teren, wyłapuje seksotów oraz komunistów. W Aleksandryjskim rejonie wykryto wielką siatkę komunistyczną oraz kontakty. Główni organizatorzy już w rękach. Nawet nasi ludzie z siatki org. są w kom. siatce. Akcja likwidacji seksotów, przygotowana na dzień 18-20.XI. nie miała sukcesu, bo SB nie mogła objąć całości terenu. Przeciętnie w każdym rejonie zlikwidowano 50 seksotów, ale to jeszcze nie wywołało takiego szumu, jakiego spodziewałem się.[1]

Należy przyjąć, że na terenie Wołynia nie było tak wielu zwolenników władzy radzieckiej, byli to raczej przeciwnicy celów i metod działań OUN. Potwierdza to kolejny dokument:

Rejon "Ozero", dnia 27.XI.43 r. nr 9 Sprawozdanie od 7.XI. do 27.XI.43 r.

Druhu Komendancie!

Ja, druh Szpak, informuję, że do dnia 11.XI.43 r. rejon Ozero liczył 43 wsi (...)

6. SB. pracuje dosyć dobrze, wyławia seksotów, komunistów, złodziei oraz saborujących w naszej pracy organizacyjnej, a ich tutaj tyle, jak grzybów po deszczu, tak że nie można nadążyć likwidować ich. Prócz tego są jeszcze w szeregach SB niedociągnięcia, bo wielu pracowników nie odpowiada na swoje stanowiska i nietaktownym postępowaniem oraz swoją pracą często demoralizują swoich ludzi. Ale to wszystko prędko ulegnie naprawieniu jak należy, a nieodpowiednich ludzi (w tak ważnej dziedzinie) jaknajprędzej się usunie i postawi się takich ludzi, którzy rzeczywiście poprowadzą swoją robotę jak należy (...)

9. (...) Moje spostrzeżenia: począwszy od rejonowych do stanicznych pracowników, to większość są ci, którzy nie rozumieją swojego zadania, lekceważą robotę organizacyjną, bawią się w manię wielkości. Dużo jest takich, którzy poszli do podziemia tylko dla własnej korzyści. Rzeczywistych członków OUN SD, pracowników, kadry, tych rewolucjonistów, bojowników o wyzwolenie USSD, jet bardzo mało. A gdy wziąć pod uwagę ogólną ilość ludności i porównać, to wszystko to jest kroplą w morzu (...)

Postój, 29.XI.43 r. Sława Ukrainie! Szpak[2]

Z dwóch wyżej przytoczonych dokumentów można wyciągnąć następujące wnioski: 1) przyjmując, że na Wołyniu były 33 rejony, a w każdym rejonie w ciągu dwóch tygodni zlikwidowano po 50 "seksotów", to razem w ciągu dwóch tygodni zlikwidowano ich 1.650, a w ciągu trwającej pięć miesięcy akcji - 8.250. Jest to, naturalnie, wyliczenie szacunkowe, ale, jak będzie widać z dalszych dokumentów, nie odbiega ono od stanu rzeczywistego; 2) nawet wśród funkcjonariuszy SB wielu było ludzi, którzy wstąpili do tej formacji nie z ideologicznych, a z innych pobudek. Natomiast gdy chodzi o całą społeczność ukraińską Wołynia, to tylko znikomy jej odsetek ("kropla w morzu"), a raczej ułamek procentu - była solidarna z OUN Bandery. Jest to spostrzeżenie oparte o opinię ideowego działacza SB OUN Bandery. Konfrontacja tego faktu z przyjętym przez naukę polską poglądem, że OUN-UPA stanowiła ruch narodowowyzwoleńczy, jest nie do przyjęcia z punktu widzenia nauki, analiza tego aspektu będzie przeprowadzona dalej. W tym kontekście trzeba też podjąć problem: czy ma prawo Ukrainiec (Polak, Rosjanin, Białorusin, Czech itp.) mieć przekonania komunistyczne w sensie idei? Czy, w konfrontacji z hitlerowską i banderowską rzeczywistością, mieli Ukraińcy (Polacy, Czesi) prawo oczekiwać na ponowne przyjście władzy radzieckiej? Czy to prawo można było zwalczać w drodze eksterminacji tak myślących? Czy, w oparciu o wyżej tylko przedstawione dowody, można przyjąć, że OUN-UPA miała poparcie ze strony ludności ukraińskiej?

Aparat policyjno-terrorystyczny tej partii uzurpował sobie władzę nad ludnością ukraińską Ukrainy Zachodniej (tzw. "Zacurzonia" również, ale o tym mowa będzie dalej), przeprowadzał bezprawną mobilizację, a za uchylanie się od niej karał śmiercią, podejrzanych o niesprzyjanie temu ruchowi skazywał na śmierć:

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 33, k. 45

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 22, kk. 32-36

Protokół przesłuchania. Osaczuk Nadia Wołodymyriwna, ur. 1903 r., we wsi Aleksandrówka, dubieńskiego okręgu, zam. w m. Torhowyci, ostroskiego r-nu, zamężna, rolniczka, niepiśmienna, nie karana sądownie, narodowości polskiej, wychrzta,[1], do organizacji nie należała.

Na śledztwie niczego nie zeznała i wysłana na wschód.

Sława Ukrainie!!! Dnia 26.XI.43 r. Triska.[2]

Zagon im. Bohuna, nr. 60 Postój, dnia 30.X.43 r.

Rozkaz do dowódców 003 Zagonu

Wojskowy Sąd Polowy powołany dnia 28.X.43 r., rozpatrzywszy i stwierdziwszy winę kozaka Moroza i Czumaka z sotni Chomy, kurenia Witra, za ich przestępstwa dezercji oraz podburzania innych do dezercji, wydał wyrok kary śmierci.

Wyrok wykonano dnia 29.X,1943 r., godz. 11.30. Rozkaz ten odczytać wszystkim strzelcom.

Sława Ukrainie. Dowódca Zagonu /_____/ Liwar; szef Sztabu /_____/ Kliszcz[3]

Sprawozdanie Policyjno-wykonawczego Oddziału W.R.S.B.[4] (0.4) za czas w 1/p do 28.VI.1944 roku.

Aresztowano 6 osób, w tym a) seksotów 5 osób; b) NKWD 1 osoba.

Ukarano karą śmierci 5 osób. Wypuszczono z aresztu 1 osobę.

Postój, dnia 28/VI.1944 roku. Sława Ukrainie! Herojam Sława! Czornyj[5]

Sprawozdanie Policyjno-wykonawczego Wydziału W.R.S.B (Ozero) za czas od 20.V do 29.V.1944 roku.

Aresztowano 7 osób, seksotów - 2 osoby, aktywistów - 3 osoby, czerwonoarmistów - 2 osoby. Razem - 7 osób. Zlikwidowano 5 osób. 2 czerwonoarmistów wypuszczono z aresztu.[6]

Należy mieć na uwadze, że działo się to w 1944 roku, w warunkach istnienia władzy radzieckiej na terenie działania OUN-UPA-SB. W tym czasie aparat SB był nadal rozbudowany:

Sprawozdanie organizacyjne U.S.B.

Aparat rejonowy U.S.B. 26 osób, w tej liczbie komendant SB, śledczy, komendant grupy zamachów.[7]

Aparat śledczo-operacyjny liczy 35 osób, w tym dwie kobiety.

Agenturalno-wywiadowczy (aparat) liczy 47 osób, w tym, 4 kobiety.

Aparat techniczno-wykonawczy liczy 14 osób z kom. Hołubem na czele.

Sława Ukrainie Herojam Sława Zawziatyj 30/11.44 r.[8]

Z inego sprawozdania z maja 1944 roku:

SB zniszczyła seksotów. 14.III. jednego lejtenanta, 17.III. kacapa[9], jednego krasnoarmiejca 25.IV. i dwóch nieznanych ze wschodu (...) 3.V. zniszczono 5 osób seksotów, jeną rodzinę i jedną kobietę z rodziny (...) To sprawozdanie jest opóźnione, bo było niebezpiecznie, 4 dni siedziałem w kryjówce. Sława Ukrainie! Herojam Sława!

Postój, dnia 8.V.44 roku Dub[10]

M. Skorupśkyj opisuje technikę likwidacji "seksotów":

Justyk, jako naczelnik SB, zaproponował nam wzięcie udziału w egzekucji jednego "seksota". Wieczorem, gdy już ściemniło się, wyprowadziliśmy go za wieś. Tam stała przygotowana łopata. Justyk nakazał mu wykopać jamę. Ten wykopał. Nakazał położyć się do jamy, ten położył się. Wtedy Justyk poprawił na głowie czapkę i przyłożył mu polskiego "wisa" do potylicy: wystrzał ... zabulgotała krew. Jeszcze agonizujące ciało zasypali ziemią. Nie znaliśmy pod jakim zarzutem stał ten chłop. Byliśmy tylko świadkami krótkiej rozprawy. Na nas zrobiło to nieprzyjemne wrażenie (...) Uczciwa walka może odbywać się tylko na polu walki. Rozumieliśmy, że w imię sprawy czasem trzeba

---

[1] Tutaj w sensie zmiany wyznania prawosławnego na katolickie

[2] DARO: f. 030, op. 2, spr. 15, k. 124

[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 16, k. 210

[4] Skrót od nazwy: Wojennyj Rajon Służby Bezpeky

[5] DARO: f. 030, op. 2, spr. 38, k. 48

[6] DARO: f. 030, op. 2, spr. 38, k. 49

[7] W oryginale: "komendant atentatczykiw", co wskazuje na to, że autorem sprawozdania był Haliczanin

[8] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 36, k. 24. Dokument na "ósemce" papieru papierosowego, wykonany ręcznie ołówkiem "chemicznym"

[9] Pogardliwa nazwa Rosjanina

[10] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 38, k. 13

zastrzelić swego (...) ale przecież powinien być jakiś sąd, oskarżenie, możność obrony. Przecież nawet sowieccy partyzanci pytali ludzi czy są oni winni, czy też nie. Justyk bez niczyjego rozkazu, bez sądu, wydał wyrok i sam rozstrzelał. On był sędzią i wykonawcą. On był panem życia i śmierci chłopów, którzy należeli do rejonu jego władzy. Był to dla nas obraz przyszłej działalności banderowskiej SB.[1]

W maju 1944 roku:

Sprawozdanie Policyjno-wykonawczego Oddziału S.B.W.R. "Ozero" za czas od 13.I. do 4.V.44 roku. (...)

II. Aresztowano

a) za komunizm .....111 osób
b) seksoststwo ..... 59 osób
c) N.K.W.D. ..... 67 osób
d) Rodziny ..... 70 osób
Razem ..... 307 osób

Ukarano karą śmierci 306 (trzysta sześć) osób.

Wypuszczono spod aresztu 1 osobę (jedną osobę)

Wszytstkie rzeczy zlikwidowanych oddano gospodarczemu za pokwitowaniem i częściowo oddano do oddziału.

Postój, dnia 5/V.1944 roku Czornyj Sława Ukranie! Herojam Sława![2]

Należy wskazać, że działo się to po wkroczeniu Armii Radzieckiej na Wołyń, że "NKWD" mogło, a najczęściej oznaczało zwykłych milicjantów, że SB likwidowała nie tylko podejrzanych o sprzyjanie władzy radzieckiej, ale też ich rodziny.

Rozkaz do prowidnyków i referentów w kuszczach (...)

5) (...) B) Wszelkich agitatorów-propagandystów wrogich idei, gdy występują jawnie, aresztować na miejscu i likwidować w obecności mas (stosować tortury) (...)

Posrój, 09.11.44 r. "Mandriwnyk"[3]

SB zajmowała się nie tylko likwidowaniem "wrogów", ale brała też udział w grabieży i mordach masowych wespół z UPA:

Sprawozdanie z terenowych wydarzeń. Druhu Komendancie!

Druh Szpak melduje, że w nocy z 2/XII-3/XII. 43 r. rejonowa SB wraz z sotnią druha Cymbała dokonała napadu na m. Ostróg. Napad miał przebieg bardzo pomyślny. Zabrali ponad 60 szt. świń, 3 konie, 12 szt. bydła rogatego, ponad 20 szt. nie wyprawionych skór, zlikwidowano dwa lackie[4] gniazda (9 osób), oraz spalono dwa budynki mieszkalne. Wszystko to oddano do oddziału gospodarczego (...)

Postój, 7.XII.43. Szpak[5]

Jak już wspomniano, nawet w SB element ludzki nie podzielał polityki OUN Bandery:

Komunikat Sąd Organizacyjny[6] W.N.[7] po rozpoznaniu dnia 27.8.1944 sprawy bojówkarza Stepowego oskarżonego o:

1. Nieprzestrzeganie i lekceważenie decyzji Trybunału Rewolucyjnego W.N. z dnia 16.6.1944.
2. Powtórne opuszczenie swego rejonu pracy.
3. Demoralizację swoich podwładnych oraz bojówkarzy, w szczególności: przebywanie w 6-m r-nie jako szeregowy bojówkarz wykonujący obowiązki podrejonowego SB, zostawił swój teren, a wszyscy jego bojówkarze za jego, jako zwierzchnika, przykładem poszli do "Istriebitielego batalionu" itd.

Sąd postanowił: 1. Stepowego-Sokołenkę usunąć z szeregów O.U.N. i skazać na karę śmierci przez rozstrzelanie.

---

[1] M. Skorupśkyj w: "Tudy, de bij za wolin", Kijów, 1992, s. 78

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 38, k. 51

[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 16, k. 141

[4] "lackie" - przymiotnik od "Lach", w tym wypadku "polskie gniazda"

[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 22, k. 25

[6] A więc nie sąd polowy, tylko organizacyjny, to znaczy sąd OUN Bandery, dotyczący członka OUN

[7] "Wojennyj Nadrajon" - Wojskowy Nadrejon

Dnia 27.8.1944. Sąd Organizacyjny Wojskowego Nadrejonu (.) Tur. (-) Osa.-[1]

Proceder likwidacji przez SB "wrogów" trwał co najmniej do 1948 roku:

Sprawozdanie referatu wykonawczego SB rejonu Młynów za czas od 1.9.48 do 10.9.48.

1) Rozpatrzono 18 spraw: a) złodziejstwo, podpalenia, mordy (zabójstwa) 6 spraw; seksotstwo 5 spraw; wystąpienia przeciwko UPA, oportunizm 2 sprawy (...)

3) W okresie sprawozdawczym zlikwidowano 17 polskich rodzin (osób 58), zlikwidowano 3 seksotów. Ukarano konfiskatą zboża za niewykonanie rozkazów UPA 7 gospodarzy. Publicznie powieszono 2-ch złodziei, 3-ch członków ukarano po 30 wyciorów za używanie samogonu itd.

4) Bojówka w składzie 7 osób w ciągu czterech dni była podzielona na 2 grupy, które działały w terenie. 2-ch bojówkarzy wyznaczono do ściągania rzeczy wojskowych (...)

5 (...) Sprawa małżeństw mieszanych jest rozpatrywana[2]

Operacyjne sprawozdanie oddziału 91 "Basejn" (...) z dnia 10.3.48 r. (...)

Dnia 11.5.47 r. między godz. 21-szą a 24-tą pododdział pod dowództwem d-cy "Taraska" przy współudziale trzech strzelców z kuszcza i kuszczowego przeprowadził akcję na komsomolców we wsi Szumiacz.

Opis akcji: W odległości czterech kilometrów od ośrodka rejonowego wieczorem pododdział podszedł do wsi Szumiacz, gdzie było 45 komsomolców. Część komsomolców była na dwóch zabawach, które akurat odbywały się we wsi. Pododdział okrążył chaty, gdzie odbywały się zabawy, sprawdził komsomolców i zabrał im legitymacje komsomolskie. Następnie kuszczowy esbista karą śmierci ukarał dwóch komsomolców i jedną komsomolkę, którzy byli organizatorami komsomołu we wsi, część ukarano kijami, wyjaśniając im za co ich ukarano, wreszcie zagrożono im, że jeżeli nadal pozostaną w komsomole, to spotka ich taki sam los, jak pierwszych (...) Na zabawie poniszczono instrumenty muzyczne, żeby więcej w tej wsi nie odbywały się zabawy z bolszewikami. Strat z naszej strony nie było żadnych. Po akcji oddział odszedł spokojnie.[3]

Jak już powiedziano, SB brała też udział w mordach masowych. Jedną z takich akcji opisuje D. Szumuk, najpierw podając: *Za Turią, przejeżdżając przez wieś Dominopol, wpadło nam w oczy, że wieś jak gdyby wymarła, drzwi i okna wszędzie pootwierane, a ludzi nigdzie nie widać.* Dalej autor przedstawia wydarzenie w formie dialogu:

Co stało się w Dominopolu? (...)

Trzy dni temu zlikwidowali Dominopol.

Jak to - zlikwidowali? ... Ludzi zlikwidowali? ... (...)

Ci chłopcy ze służby bezpeky (...) to fajni chłopcy, oni najlepiej ze wszystkich bili Polaków. Ten oto (...) 27 utopił (...)

Przed dwunastą godziną (w nocy - W.P.) zamkniętym kołem okrążyliśmy całą wieś Dominopol. Wtedy ja z dowódcą oddziału i z całą obstawą podeszliśmy pod budynek sztabu polskiego i zapukaliśmy do drzwi. Porucznik, wyglądnąwszy przez okno, prędko zorientował się w czym sprawa, ale nie miał wyjścia, otworzył nam. Tam też na progu ja go zastrzeliłem. Kapitana zastrzeliłem w pościeli, a maszynistka wyskoczyła przez okno i tam ją zastrzelili nasi chłopcy. Następnie dowódca oddziału wystrzelił ze swojej rakietnicy, to był sygnał, że sztab zlikwidowano i że trzeba zaczynać. Wtedy oto nasi chłopcy z SB poszli hulać pa całej wsi. Do rana ani jeden Lach nie został żywy - zakończył zadowolony z siebie Woron.[4]

SB OUN Bandery likwidowała też swoich przeciwników politycznych z OUN Melnyka, fakty mordów na melnykowcach dokonanych pezez SB opisuje, z podaniem nazwisk, czasu, okoliczności zabójstw, działacz melnykowski Wasyl Weryha.[5] Mordy, dokonane przez SB już w 1941 roku na swoich przeciwnikach politycznych, opisuje też Petro Fiłonenko, podając ilość

---

[1] DARO: f. 030, op. 2, spr. 23, k. 86

[2] DARO: f. 030, op. 2, spr. 32, k. 259

[3] "Litopys UPA", Toronto, 1990, r. 18, s. 162

[4] D. Szumuk, op. cit., ss. 49-51. Z informacji tegoż autora (s. 44) wynika, że w Dominopolu było 150 polskich rodzin i dwie ukraińskie. "Sztab", o którym mowa, to zalążek polskiej konspiracji, która miała współdziałać z UPA przeciwko Niemcom

[5] Wasyl Weryha: "Wtraty OUN w II switowij wijni", Toronto, 1991, ss. 163-174

zamordowanych, miejscowości w jakich dokonano mordu.[1]

W miarę upływu czasu, grunt pod nogami OUN Bandery zaczął usuwać się, podejrzenia o zdradę obejmowały coraz to większe kręgi, każde podejrzenie kończyło się mordem, czasem mającym charakter masowy:

Akt w sprawie zniszczenia wszystkich ludzi w stanicy nr 7. Dnia 20.I.44 zostali aresztowani i zniszczeni tacy, jak gospodarczy naszej stanicy dr. Wolia oraz jego brat Zołotniuk Arsen, ciało wrzucono do przerębli. Wykonała to bojówka dr. Żmaja z podrejonu nr 125, na jakiej podstawie - nie wiadomo (...)

5.07.44 r. Jaszka Matwij[2]

Jak we wsztskich ruchach typu totalitarnego, podejrzenia z upływem czasu nabierają zasadniczego znaczenia, na co przykładów dostarcza historia bolszewizmu czy nazizmu. Analogicznie było też w OUN Bandery, czego dowodem były wydarzenia w jednym z bastionów banderowszczyzny na Wołyniu - w Dermaniu. Z przeprowadzonego badania dziennikarskiego wynika, że w Dermaniu SB dokonała mordów na szeregu działaczach OUN Bandery, a poza tym, w oparciu o tzw. "czarne listy" (wykazy), o których już wspomniano, na które były naniesione dane 1.600 osób hoszczańskiego rejonu, bojówki zamordowały 811 ludzi narodowości ukraińskiej, zabójstwami kierował P. Janczaruk, ps. "Stepowyj", "Wasyl", "Bartasz", "Iwan", "Kasian", "Kuźma".[3] D. Szumuk opisuje mordy masowe na działaczach OUN Bandery w Dermaniu, dokonane przez "Smoka" z SB na podstawie podejrzenia o współpracę z NKWD.[4] Petro Rusyn, filozof ukraiński, informuje, że w Dermaniu w okresie lat 1944-1949 nacjonaliści ukraińscy zamordowali prawie 500 chłopów, nauczycieli, pracowników służby zdrowia, większość których nie zajmowała się polityką.[5]

Mordy na ludności ukraińskiej, dokonane przez bojówkę wspomnianego już Dmytra Kupiaka, ich metody oraz rzekome przyczyny wynikają z dokumentów procesu sądowego, w szczególności z zeznań świadków oraz wyjaśnień oskarżonych.[6] Na pytanie: dalczego mogło dojść do mordów masowych na ludności ukraińskiej, dokonywanych przez SB OUN Bandery odpowiada pastor ukraiński M. Podworniak: *Najbardziej w pamięci nam utkwiła banderowska SB (Służba Bezpeky). Tych dwóch liter nasi ludzie bali się nie mniej, jak NKWD czy Gestapo, bo kto trafił do jej rąk, żywym już z nich nie wychodził. Swoje okrucieństwo oni tłumaczyli tym, że teraz jest wojna, rewolucja, która wymaga okrutnej ręki, twardej władzy. Ale to nie było usprawiedliwienie, bowiem sadyści zawsze pozostają sadystami, w czasie wojny i w czasie pokoju.*[7]

Opierając się o dokumenty niemieckie, historyk ukraiński M.W. Kowal z Kijowa, pisze:

Liczne, dopiero teraz dostępne dla badacza źródła dokumentalne, dają możliwość wyobrażenia, przynajmniej w ogólnych zarysach, obrazu tego, co działo się w zachodnim regionie Ukrainy po powrocie radzieckich wojsk. UPA oraz podziemie w większej lub mniejszej mierze kontrolowały teren o pow. 150 tys. km^2 (...) Podziemne struktury przybierały formę stanic, kuszczy, rejonowych, nadrejonowych, okręgowych, obwodowych i krajowych prowodów OUN (...) Panowała niewidoczna i twarda ręka OUN, poparta "szmajserem" czy "krenpulzem" (sznurkiem do duszenia) - tymi wypróbowanymi narzędziami służby bezpeky (SB) (...)

---

[1] P. Fiłonenko: "Zbrojna borot'ba na Wołyni", Winnipeg, 1958, ss. 45-49

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 38, k. 50

[3] Gazeta "Radiańske żyttia", Hoszcza, równieńskiego obwodu, nr 36 i nast. 12 maja 1991 r. i nast.

[4] D. Szumuk, op. cit., s. 194 i nast.

[5] Gazeta "Komunist", Kijów, nr 10, marzec 1995, s. 13

[6] "Rozplata - dokumenty i materiały procesu sądowego nad grupą bandytów OUN", Lwów, 1970, passim

[7] Mychajło Podworniak, op. cit., s. 182

Dzień w dzień, prawie przez 10 lat, z terenu nadchodziły dane o zabójstwach partyjnych i samorządowych pracowników, nauczycieli, pracowników służb medycznych, aparatu gospodarczego, którzy przybyli ze wschodnich obwodów, o napadach na pomieszczenia rejonowych oddziałów NKWD i NKGB, podpalaniu kołchozowych i chłopskich budowli, punktów skupu zboża, farm, o zrywaniu mobilizacji do Armii Czerwonej, niszczeniu kołchozowego majątku, sprzętu łączności telefonicznej itp. Zgodnie z oficjalnymi danymi, w latch 1944-1945 ounowcy dokonali 14,5 tys. dywersji oraz aktów terroru, w trakcie których zginęło nie mniej jak 30 tys. ludzi, w szczególności prawie 4 tyś. przedstawicieli organów władzy.[1]

Powyższe dane oznaczają, że struktury terrorystyczno-eksterminacyjne OUN Bandery w postaci jej "Służby Bezpeky" zlikwidowały około 13% "przedstawicieli organów władzy radzieckiej", zaś pozostałe 87% to były ofiary spośród miejscowej ludności ukraińskiej.

W oparciu o analizę wyżej przytoczonych danych można twierdzić, iż rację ma W. Szota, pisząc, że na terenie Polski

członkowie bojówek byli używani jako ochrona przy referatach SB, dokonywali aresztowań osób podejrzanych, konwojowali więźniów, asystowali przy przesłuchaniach, wykonywali wyroki śmierci oraz samodzielnie lub we współdziałaniu z UPA prowadzili akcje dywersyjne (...) Poszczególni referenci mieli prawo nie tylko aresztowania i prowadzenia śledztwa, ale również wyznaczania składu tzw. sądów polowych, które ferowały wyroki zgodnie z życzeniami SB. Metodami okrucieństwa i sadyzmu, stosowanymi w czasie "badań" i "przesłuchań", funkcjonariusze SB dorównywali, a niejednokrotnie nawet przewyższali swych mistrzów z gestapo (...)[2]

Pastor ukraiński spod Krzemieńca tak ocenia przyczyny czystek wśród ludności ukraińskiej:

Oni wyraźnie głosili, że w przyszłej Ukrainie, na czele jakiej oni szykują się stanąć, nie będzie żadnych partii politycznych, prócz banderowskiej, nie będzie żadnej religii, prócz tej, jaką nakaże wyznawać ich partia. A do nas, wierzących ewangelików, odrazu powiedzieli, że gdy oni przyjdą na Ukrainie do władzy, to zrobią z nami to samo, co Niemcy zrobili z Żydami. I myśmy w to uwierzyli, bo późniejsze ich działania na Wołyniu pokazały, że ci ludzie zdolni są do tego. Teraz u banderowców znaleźli się młodzieńcy, którzy tylko do tego są zdolni, aby grabić i mordować. Szli po to, aby mścić się na swoich przeciwnikach, i nie tylko na Niemcach czy Polakach, ale na swoich braciach, którzy nie zgadzali się z ich ideologią.[3]

Pierwowzór tych praktyk doszukuje się melnykowski organ w Stanach Zjednoczonych:

Dzikość "rewolucjonistów" nie ma granic. Oto we wsi Żydyczyn, krzemienieckiego powiatu na Wołyniu, w ciągu dwóch dni, w dniach 25-26 listopada 1943 roku, przeprowadzają egzekucje, a ich następstwem - 17 ludzi (między nimi młoda dziewczyna, członek OUN - Walentyna Dubyćka) posadzonych na pale. Męki posadzonych na pale trwały od godz. 4-tej po południu dnia 25-go listopada, aż do godz. 11 rano następnego dnia (...)

Bojówki SB pod przewodem Łebedia stosowały jeszcze inne sposoby mordowania. Jednym z najbardziej stosowanych był wyniesiony z nauk w Zakopanem (duszenie pętami) (...) dalej - topienie w studniach czy bagnach oraz odrąbywanie głów siekierami. Cała ta "rewolucyjna robota" dała w rezultacie złe następstwa, bowiem chłopstwo Wołynia straciło wszelką wiarę w jakąkolwiek wartość ukraińskiej narodowowyzwoleńczej walki (...) Od tych dni Łebed'-Ruban otrzymał słuszną nazwę, która pozostanie przy nim do ostatnich dni - "kat Wołynia".[4]

Opinię tę potwierdza ukraiński świadek wydarzeń, zwolennik OUN Melnyka:

Zaczęło się tzw. "oczyszczenie terenu" nie tylko z "wrogich elementów", ale też ze swoich, inaczej myślących Ukraińców. I tutaj główną rolę odegrała (...) SB, która składała się z tępogłowych wyrodków, którzy, nie przebierając w środkach i bez żadnego sądu, podstępnie strzelali z kryjówek, z tyłu, albo złapanych wieszali lub dusili pętami. Na czele tej ukraińskiej "narodowej" rzeźni (...) stał wtedy (...) Łebed'-Ruban, który przeszedł najlepszą szkołę w Zakopanem. O bestialstwach w tej szkole napisał członek OUN, M. Kosakiwśkyj, który przez krótki okres

---

[1] M.W. Kowal: "OUN-UPA: między Trzecią Rzeszą a stalinowskim totalitaryzmem" w: "Ukrajinśkyj istoryczny żurnał", Kijów, nr 2-3, 1994, s. 96

[2] W. Szota w: "Wojskowy Przegląd Historyczny", W-wa,1963, t. VIII, s. 192

[3] Mychajło Podworniak: "Witer z Wołyni", Winnipeg, 1981, s. 181

[4] Czasopismo "Ukrajina", organ ODWU, sierpień 1947 r., nr 3, s. 41

był kursantem tej sotni szkoleniowej.[1]

O mordach, dokonanych przez bojówki SB na Ukraińcach, piszą też polscy autorzy, przykładowo tylko podamy niektóre fakty:

Następną ofiarą była młoda, ładna Ukrainka, Tatiana Nikoluk, córka Juzwy i Horpyny, którą zamordowano bodajże za to, że miała z Polakiem dziecko. Zamordowano też dwie córki pewnego Ukraińca za ostrzeganie Polaków przed zamiarami upowców.[2]

Mordowano też Ukraińców, którzy ukrywali Polaków lub śmiało wypowiadali się przeciw zbrodniczej akcji UPA. Znane są wypadki mordowania popów, którzy publicznie piętnowali akcje przeciw Polakom i nawoływali do opamiętania. Tak zginął pop z Rudnik - Szemetylo, którego znałem osobiście.

Bezpośredni wykonawcy tych zbrodni nie reprezentowali ludności ukraińskiej, a tylko skrajnie kryminalny jej odsiew (...) W szeregach tej armii byli też ludzie, którzy zostali tam siłą wcieleni. Część tych ludzi otumaniona nienawistną propagandą współdziałała w zbrodniczych aktach na ludności polskiej. Część zaś, u których rozsądek i uczucia ludzkie istniały, nie przyłożyła ręki do tych zbrodni. W wyniku tego konfliktu sumienia w szeregach UPA szerzyła się dezercja.[3]

Ukraińcy zamordowani przez banderowców.

Skakun Dmytro, lat ok. 50 i jego żona lat około 45, we własnym domu zarąbani siekierą (...) córkę Marię zamordowali rok później (..) Marija, lat ok. 25, zamordowana nożem, a następnie powieszona na słupie telefonicznym (...) Bodnar Wasyl (kulawy) lat ok. 50, ten, który dzwonił w cerkwi na alarm, gdy do wsi zbliżała się kawalkada banderowców, 2.II.44 r. zamordowany na placu szkolnym (...) Mikołajew Petro, ur. 1925 lub 1926 (...) nie chciał współpracować z UPA, zastrzelono go w domu rodziców (...) Czorna Katarzyna, lat ok. 38, utopili w studni koło Szwarc Katarzyny. Kaczan (...) lat ok. 60, był przewodniczącym sołrady. Gdy wracał do domu został zamordowany za ogrodami (...) Łukija, nazwana Hapą (...) powieszona we własnej stodole za to, że powiedziała: "I za co tych biednych Polaków mordują."[4]

* * *

Dotychczas nie podjęto próby zbadania i oceny działań "Służby Bezpeky" OUN Bandery, a bez analizy przyczyn i skutków tych działań, niemożliwa jest prawidłowa ocena działań OUN-UPA. Badanie, o którym tutaj mowa, nie może też nie wziąć pod uwagę zasad ideologii nacjonalizmu ukraińskiego w postaci doktryny D. Doncowa, bowiem bez tego elementu nie sposób jest zrozumieć psychiki często niedouczonych, często całkiem prymitywnych, ale fanatycznych bojówkarzy "Służby Bezpeky."

Należało tutaj zaprezentować tak obszerną egzemplifikację działań "Służby Bezpeky" OUN Bandery (stanowiącą niewielki odsetek materiału faktograficznego, którym dysponuje autor) po to, aby usiłować przekonać takich polskich historyków, jak profesorowie Zbigniew Gluza, Andrzej Ajnenkiel, Władysław Filar i wielu innych, że dopuszczają się oni kardynalnego, brzemiennego w skutki politycznie, błędu, kwalifikując nich zbrojny OUN-UPA jako ukraińską narodowowyzwoleńczą formację. Ci historycy (nie mówiąc już o publicystach i politykach) nie rozróżniają, jak się okazuje, dwóch różnych zjawisk: a) ruchu wyzwoleńczego narodu spod obcego panowania; b) ruchu zmierzającego do stworzenia, narodowego z nazwy, państwa typu totalitarnego, a właściwie do osiągnięcia władzy w takim państwie, przy czym sięganie po tę władzę odbywa się poprzez niezwykle gwałtowne i brutalne działania. Dla ruchu typu integralnego państwo nie jest celem samym w sobie, stanowi ono narzędzie sprawowania władzy,

---

[1] M. Karkoć-Wowk, op. cit., ss. 52, 53

[2] Janina Wysoczańska-Klawińsz w: "Wschodnie losy Polaków", Łomża, 1991, t. 2, s. 301

[3] Feliks Trusiewicz: "Pokolenie", Filadelfia, 1985, ss. 72, 73

[4] "Czabarówka i sąsiedzi", Krotoszyn, 1995, nr 2, s. 61

o czym przekonuje istnienie w przeszłości Niemiec Hitlerowskich i Związku Radzieckiego. Nawet "Encyclopaedia Britannica" mówi, że faszyzm (a więc integralny nacjonalizm) jest *techniką zdobycia i utrzymania władzy w drodze przemocy*.[1] "Ruch narodowowyzwoleńczy" zawsze dąży do zbudowania państwa narodowego, zaś dążenie do zbudowania państwa (typu totalitarnego) nie zawsze równa się z wyzwoleniem narodowym. W wyniku II wojny światowej powstało państwo polskie, które stanowiło podmiot prawa międzynarodowego, jednakże naród polski nie wyzwolił się spod obcego panowania. Ruch narodowowyzwoleńczy zawsze ma poparcie mas narodu, w imieniu którego działa, ma od przeważającego odsetka tego narodu mandat do działania, natomiast ruch zmierzający do zbudowania państwa typu totalitarnego nie cieszy się poparciem mas, nie działa on w oparciu o mandat narodu, przynajmniej jego zdecydowanej większości.

Ruch narodowowyzwoleńczy nie ma potrzeby tworzenia formacji terrorystyczno-eksterminacyjnych, skierowanych przeciwko członkom swego narodu, a taką formację stworzyła OUN Bandery. "Służba Bezpeky" OUN Bandery wypełniała w imieniu i na rozkaz tej partii (analogicznie) połączone funkcje hitlerowskich formacji SS, SD, Gestapo i *Sonderkommando*. Należy pamiętać, że pierwszymi ofiarami hitlerowskich obozów koncentracyjnych byli Niemcy. Bolszewickie CzeKa, GPU-NKWD-NKGB swe struktury "policyjno-wykonawcze" miały najdalej w rejonach, zaś analogiczne "SB" sięgały do wsi, do "stanic", w których byli członkowie SB.

Struktury OUN-SB działały zgodnie z zasadą: "Kto nie z nami - ten przeciwko nam", a takich trzeba niszczyć fizycznie. Taka struktura nie mogła mieć poparcia ze strony narodu ukraińskiego, nie miała więc od niego mandatu do działania, co wynika z przytoczonych wyżej dowodów. Stąd słusznym jest ocena, że **jednolita OUN-UPA nie stanowiła formacji, którą można kwalifikować jako ruch narodowowyzwoleńczy**, dowodu na co dostarcza terrorystyczna i eksterminacyjna działalność "Służby Bezpeky", skierowana przeciwko ludziom narodowości ukraińskiej, którzy nie godzili się z ideologią i metodami działania OUN-UPA. Okoliczność, że działalność eksterminacyjna SB skierowana była najczęściej na Ukraińców - sympatyków władzy radzieckiej, nie usprawiedliwia tego ruchu, a wręcz dostarcza dowodu na zbrodniczość działań tej struktury. Należy raz jeszcze podkreślić, że jakiekolwiek przekonania ludzi nie mogą stanowić usprawiedliwienia wydawania na nich wyroków. Należy też przy tym wskazać na różnicę, której nawet historycy nie dostrzegają, a jaka istnieje między ideologią komunizmu utopijnego, a strukturą polityczną w postaci bolszewizmu, czy też jego odmian w krajach demokracji ludowej, w szczególności w pierwszych latach ich istnienia (stalinizm).

Nie może stanowić ruchu narodowowyzwoleńczego formacja OUN-UPA-SB, działalność której doprowadziła masy ukraińskie do uznania, że mniejszym złem jest władza radziecka, aniżeli "swoja" banderowska. Nie ma potrzeby udowadniać, że masom ukraińskim nie odpowiadała władza radziecka, jednakże ona była łagodniejsza w porównaniu z uzurpatorskim działeniem OUN-Bandery.

Władza ruchów totalitarnych nie jest władzą narodu, ani też władzą rządzącą w jego imieniu, jest to <u>władza nad narodem</u>. Dążenie do stworzenia państwa z taką władzą, nie jest ruchem narodowowyzwoleńczym.

---

[1] "Encyclopaedia Britannica", Chicago, Londyn, Toronto, wyd. 14-te, 1973, t. 9, s. 104

Ukraińska policja pomocnicza - *Ukrainische Hilfspolizei*

Rodowód ukraińskiej policji pomocniczej. Ukraińska policja w służbie niemieckiej w zasadzie składała się z Ukraińców, którzy do niej zostali skierowani przez OUN. Już w 1940 roku na terenie GG działała policja ukraińska: *Wybuchła wojna między Niemcami a Polakami. Z rozkazu OUN, wiosną 1940 roku ojciec został komendantem policji ukraińskiej w Dołobyczowie. Jesienią 1941 roku, po natarciu Niemców na Wschód* (ojciec) *przeszedł do Hrubieszowa na komendanta powiatowego, potem przez jakiś czas był komendantem w Warężu.*[1] Ukraińska policja pomocnicza działała nie tylko na terenach, które OUN uważa za ukraińskie terytorium etnograficzne, ale też, jako podległa Niemcom, wykonywała swoją służbę również, między innymi, w warszawskim getcie, w litewskich gettach[2], tak samo jak, na przykład, litewska czy łotewska policja w służbie niemieckiej. Policja ukraińska działała w Polsce centralnej, na co wskazuje fakt, że w potyczce polskiego podziemia z Niemcami w dniu 11 lipca 1943 roku, *padło 3 żandarmów niemieckich, 7 policjantów ukraińskich, 7 Niemców zostało rannych ciężko, kilku lekko.*[3] Philip Friedman pisze, że do obowiązków ukraińskiej policji pomocniczej należało, między innymi, asystowanie formacjom SS w antyżydowskich kampaniach, wyłapywanie i dostarczanie Żydów do niemieckich formacji policyjnych.[4]

Trzeba wskazać na to, że na terenie Dystryktu *Galizien*, w przeciwieństwie do innych obszarów Generalnej Gubernii, nie było tzw. "granatowej policji", składającej się z przedwojennych polskich policjantów, ale na terenie GG działała, jak już wspomniano, policja ukraińska: *We wsiach łemkowskich, należących do ukraińskich zbiorczych gromad, służbę policyjną wykonywała ukraińska policja, która nie pozostawiła po sobie dobrych wspomnień. Niektórzy policjanci zmuszali Łemków do pozdrawiania przez podniesienie ręki, to przywitanie nacjonaliści ukraińscy przejęli od niemieckich partyjniaków. W służbie okazywali się zanadto gorliwymi, co wychodziło na szkodę łemkowskiej ludności. Tak, na przykład, w gorlickim powiecie, policja ukraińska złapała dwóch Łemków z dubeltówkami, którzy polowali na zające (...) Niemcy ich rozstrzelali.*[5]

Znawca problemów nacjonalizmu ukraińskiego, Władysław Żeleński, pisze, że *jest oczywiste, że ta ukraińska policja nie powstała z nieznanego, miałkiego elementu, lecz z ludzi, którzy już wcześniej byli wzięci w karby organizacji*[6], naturalnie OUN. Tę milicję po wejściu wojsk niemieckich na teren Halicji tworzył działacz OUN Bandery Iwan Rawłyk. Najpierw bowiem OUN Bandery stworzyła **milicję** ukraińską, o której pisze J. Stećko:

Iwan Rawłyk wziął się za tę sprawę jeszcze 30 czerwca 1941 r., aby zabezpieczyć proklamację odnowienia państwowości w "Proswicie" oraz by zorganizować miejscowe posterunki milicji. Iwan Rawłyk przejął jednocześnie

---

[1] Stepan Zahoroda w: "Zakerzonnia", W-wa, 1996, t. 2, ss. 41, 42

[2] Philip Friedman: "Ukrainian-Jewish Relations During the Nazi Occupation" w: "The Nazi Holocaust", Westport, 1989, t. 5, s. 378

[3] "Armia Krajowa w dokumentach", Londyn, 1976, t. III, s. 58

[4] Ibidem, s. 377

[5] H. Dmytriw, op. cit., ss. 126, 127

[6] Władysław Żeleński w: "Zeszyty Historyczne", Paryż, 1978, zeszyt 46, s. 157

(obowiązek) organizowania milicji w całym Kraju, później zaś miał mianować komendanta milicji m. Lwowa.[1]

Lesław Jurewicz pisze: *Po wkroczeniu Niemców widziałem i czytałem duże plakaty, zawierające ukraińską deklarację o powstaniu odrodzonego państwa ukraińskiego. Przez okres około dwóch-trzech tygodni faktyczną władzę nad ludnością cywilną sprawowała ukraińska policja,*[2]

Po zakazie działalności "rządu" J. Stećki, po ustanowieniu władzy cywilnej na terenach okupowanych, Niemcy przekształcili ukraińską **milicję** na ukraińską **policję** pomocniczą (*Ukrainishe Hilfspolizei*), działo się to w różnych okresach lata i jesieni 1941 roku. Pisze o tym świadek wydarzeń, używając terminologii zaciemniającej rzeczywisty obraz rzeczy:

Z przyjściem Niemców społeczeństwo ukraińskie[3] w całej Halicji zorganizowało swoją milicję celem utrzymania porządku i bezpieczeństwa (...) W połowie sierpnia 1941 wyszło rozporządzenie gubernatora o rozwiązaniu milicji i stworzeniu "Ukraińskiej Policji Pomocniczej" (Ukranische Hilfspolizei).[4]

Zaś, na przykład, w Równem, ukraińska milicja przekształcona została w listopadzie 1941 r., co wynika z dokumentu:

Ukraińska Milicja Rejonowa Komenda w Równem. 7.XI.41 r. nr 104. Do Zarządu Rejonowego w Równem.

W związku z reorganizacją Ukraińskiej Rejonowej Milicji, która odbywa się z rozkazu Gebietskomisarza, posterunki mają być tam, gdzie były polskie posterunki. Z tego powodu Komenda Ukraińskiej Milicji prosi Zarząd Rejonowy o wydanie odpowiednich zarządzeń dla pp. Przewodniczących Zarządów Wiejskich we wsiach Antopol, Basowy Kut, Horodok, i Diad'kowicze o wydzielenie odpowiednich pomieszczeń dla posterunków Ukraińskiej Milicji równieńskiego rejonu.

Komendant /_____/ Kuźmyneć Sekretarz /_____/ Stojaniwśkyj

Wydać zarządzenie dla przewodniczących zarządów wiejskich. 7.XI.41 r. nr 42/7[5]

Roman Petrenko pisze, że na Wołyniu "Dubowyj" *szczególną uwagę zwracał na skład osobowy oraz skompletowanie policji. Zgodnie z jego inicjatywą zaczęły powstawać oddziały specjalnego przeznaczenia w Kostopolu i Sarnach.*[6] Naturalnie, te oddziały specjalnego przeznaczenia, to była ukraińska policja pomocnicza, mająca postać batalionów policyjnych.

M. Omelusik pisze, że *policja zorganizowana była w rejonach i powiatach w dość dużej ilości (na rejon 30-35 policjantów), prócz tego sotnia powiatowej policji (...) Ukraińska policja podporządkowana była powiatowemu komendantowi policji, który był oficerem SS (...) Ukraińska policja przeszła już do roli pomocniczej.*[7] Informację tę potwierdza polski autor: *Jak wszędzie, na Wołyniu główną rolę w tej zbrodni odegrała ukraińska policja pod kierunkiem hitlerowców.*[8]

Celem szkolenia ukraińskiej policji pomocniczej, we Lwowie stworzono specjalną dla tego celu szkołę, o czym informowała prasa ukraińska w Berlinie: *W listopadzie br. w obecności Gubernatora dr. Lascha we Lwowie, w nowym, wygodnym pomieszczeniu, otwarto szkołę dla ukraińskiej policji. Otwarcia szkoły dokonał generał-major policji Winkler, komendant policji porządkowej w*

---

[1] J. Stećko, op. cit., s. 182

[2] Lesław Jurewicz: "Niepotrzebny", Londyn, 1977, s. 31

[3] Chodzi właśnie o taką terminologię: "społeczeństwo ukraińskie", chociaż organizatorem milicji ukraińskiej była OUN Bandery

[4] Kost' Pańkiwśkyj, op. cit., ss. 400, 401. Tę informację potwierdza wychodząca w Berlinie ukraińska gazeta "Hołos", nr 19 z 30.VIII.41 r.

[5] DARO: f. R-52, op. 2, spr. 1, k. 16

[6] "Litopys UPA", Toronto, 1997, t. 27, s. 36

[7] "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 1, ss. 20, 21

[8] F. Trusiewicz, op. cit., s. 46

Generalnej Guberni.[1] Istnienie tej szkoły policyjnej we Lwowie potwierdza Raul Hilberg.[2]

Według W. Bonusiaka, już na początku lipca 1941 r. ukraińska milicja pod dowództwem Jewhena Wreciony liczyła około 30.000 ludzi.[3]

Policja ta poczynała sobie w sposób bezprecedensowy, na przykład Teofila Solecka pisze że jej ojca, Konstantego Piotrowa, latem 1941 roku trzej ukraińscy policjanci zabrali, zaprowadzili na "salę rozpraw" i wydali wyrok śmierci, uzasadniają go tym, że *woził obornik w pole w ich święto*.[4]

Udział w eksterminacji Żydów. Zgodnie z wezwaniem: "Żydzi, Moskale, Polska, Węgry - to nasz wród, niszcz go!", ukraińska milicja brała udział w pogromach żydowskich w Halicji, a nadto *w dniu 31 lipca* (1941 r. - W.P.) *ofiarą mordu padła inteligencja polska i żydowska w Krzemieńcu. Niemcy wraz z nacjonalistami ukraińskimi w parku koło Domu Społecznego wymordowali 50 Polaków i 200 Żydów, poddając ich wcześniej wymyślnym torturom (...) W początku listopada 1941 r. w Równem Niemcy oraz nacjonaliści ukraińscy wymordowali przeszło 18 tyś. Żydów oraz wielu Polaków*.[5]

Według Shmuela Spectora *Ukraińska policja pomocnicza zwykle składała się z miejscowych oddziałów, wzmocnionych przez grupy z miejscowych posterunków, jak też z oddziałów ruchomych, stacjonujących na Wołyniu (...) Stan ilościowy oddziałów był różny - od kilkuset do ponad tysiąca ludzi, w zależności od skali operacji*.[6] W tym okresie, prócz ukraińskiej policji pomocniczej, nie było innych uzbrojonych formacji ukraińskich. Zgodnie z tym autorem, ilościowy udział członków ukraińskiej policji w niemieckich antyżydowskich akcjach w stosunku do Niemców wynosił jak 10:1.

F. Trusiewicz pisze, że *policja przeprowadzała coraz częstsze rewizje domów i zabudowań w poszukiwaniu ukrywających się Żydów. Dochodziły też wieści, że policja "przeczesuje" również lasy. Dowiadujemy się o tragedii polskiej rodziny w kolonii Zieleźnica. Za przechowywanie dwojga Żydów rodzina ta razem z tymi Żydami została zamordowana przez schutzmanów*.[7] Policjantów z ukraińskiej policji pomocniczej (jak też innych formacji policyjnych) nazywano *schutzmanami*.

Należy przy tej okazji wyjaśnić, że, wbrew lansowanemu przez Edwarda Prusa, poglądowi, zgodnie z którym tylko na terenie Polski obowiązywała kara śmierci za udzielaną Żydom pomoc, taka kara *za pomoc okazywaną ludności żydowskiej* była *wykonywana na obszarze okupowanej Polski i na terenach Komisariatów Rzeszy Ostland i Ukraina*.[8]

Znane są fakty udziału ukraińskiej policji pomocniczej w eksterminacji Żydów, jedną z takich akcji opisuje Edward Rosa:

---

[1] "Hołos", Berlin, nr 26 z 10-20.XII.1941

[2] Raul Hilberg: "Perpetrators Victims Bystanders. The Jewish Catastrophe 1933-1945", Nowy Jork, 1992, s. 94

[3] W. Bonusiak: "Małopolska Wschodnia pod rządami Trzeciej Rzeszy", Rzeszów, 1990, s. 24

[4] Relacja Teofili Soleckiej w zbiorach autora

[5] Józef Turowski: "Pożoga. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK", W-wa, 1990, s. 20

[6] Shmuel Spector, op. cit., s. 175. Autor w przypisie podaje, że od lipca 1942 roku na Wołyniu stacjonowały bataliony ukraińskiej policji pomocniczej - nr 102 w Krzemieńcu, nr 103 w Maciejowie, nr 114 w Równem. W listopadzie 1942 r. doszły jeszcze dwa bataliony - nr 105 w Sarnach i nr 106 w Równem. W lipcu 1943 r. batalion nr 102 został przeniesiony do Połtawy celem zwalczania partyzantów radzieckich, a późnym latem 1942 roku batalion nr 114 przeniesiony został w okolice Kijowa

[7] F. Trusiewicz, op. cit., s. 47

[8] Shmuel Krakowski: "Historyczna wartość dokumentacji z procesów przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim" w: "Pamięć i Sprawiedliwość" - Biuletyn GKBZ przeciwko Narodowi Polskiemu, XXXVIII, W-wa, 1995, s. 49

Getto "rzemieślników" przetrwało do wiosny 1943 roku. Zagładę tych ludzi obserwowałem na polu, za lasem w Piatydniach, z odległości zaledwie około 20 metrów. Byłem tam zabrany z ulicy, z moją siostrą i grupą nieznanych mi ludzi, do zasypywania trupów już tam zamordowanych wcześniej Żydów. Z wysokości naszego samochodu widać było ten rozległy teren, z dużymi plamami ceglastej barwy, popękanej ziemi. Strasznie to cuchnęło (...) Po niedługim czasie przyjechały cztery samochody, wypełnione siedzącymi w rzędach Żydami, z głowami pochylonymi na kolana i po czterech ukraińskich policjantów - stojących w rogach samochodów (...) Z czterech samochodów wysiadło czterech oficerów gestapo i szesnastu ukraińskich policjantów (...) Szesnastu ukraińskich policjantów zajęło pozycje *bojowe* wokół samochodów i dołów, kładąc się za pagórkami lub stojąc z karabinami gotowymi do strzału.

Ukraińska policja pełniła haniebną rolę w likwidowaniu włodzimierskich Żydów: 1 - nadzorowała grodzenie obydwu gett; 2 - spędzała Żydów do gett; 3 - pełniła zewnętrzny nadzór gett; 4 - eskortowała grupy Żydów, pędzonych pieszo na pole za lasem w Piatydniach do kopania tam rowów na mogiły zbiorowe; 5 - eskortowała wywożonych samochodami na zagładę; 6 - z bronią gotową do strzału strzegła, by żaden Żyd nie uszedł z miejsca zagłady.[1]

Mieszkaniec Wołynia, Czech, opisuje jedno z wydarzeń, w którym rolę odegrała ukraińska policja pomocnicza:

Po przejściu frontu Niemcy mianowali w Młynowie "bürgemeistrem" byłego podpułkownika ck armii[2], od lat mieszkającego w Młynowie, Polaka Antoniego Jakubowskiego (...) Ale za tydzień za frontowymi jednostkami przyszło Gestapo,a wraz nimi ukraińscy nacjonaliści, wyszkoleni w szkole w Krakowie. Jednym z nich był plutonowy wojska polskiego Dymitr Nowosad z Krasnej Góry. Razem z Niemcami rozbroili policję Jakubowskiego, rozbrojonych zapędzili do samochodów, odwieźli do pobliskiego lasu "Chworoszcza" i wszystkich, włącznie z Jakubowskim, postrzelali (...) Niedaleko polska osada Ludwikówka, gdzie wezwali młodych mężczyzn, aby dobrowolnie wyjechali do Niemiec na roboty (...) kilku tylko młodych zgłosiło się, załadowali ich na ciężarówkę, odwieźli prosto do "Chworoszczy", gdzie wszystkich postrzelali, bez jakiegokolwiek sądu. W Młynowie wystrzelali szereg urzędników spośród polskiej inteligencji - 40 Polaków a także 20 Żydów (...)

W okresie zimy 1942-43 zaczęło dochodzić, z początku do pojedyńczych, a potem większych, mordów na Polakach, przed Wielkanocą padły hasła: "Oczyścić Ukrainę z Polaków i Żydów!", "Trzeba morza krwi po kolana, aby była wolna Ukraina!" (...) Dowódca młynowskich policjantów - "schutzmanów", awansowany na buńczużnego, Dymitr Nowosad, chwalił się: "Całą polską inteligencję w Młynowie zniszczyłem! Własnoręcznie zastrzeliłem 869 Żydów. Dałem sobie słowo, że zastrzelę ich tysiąc ...!"[3]

Ahron Weiss pisze:

W październiku 1941 roku, obóz Janowski we Lwowie został przekształcony w obóz zamknięty (...) Także tutaj ukraińscy strażnicy odznaczali się największym okrucieństwem (...) Jesteśmy w posiadaniu raportu ukraińskiej policji ze Lwowa, który dokładnie ukazuje jej działania. Między innymi brała ona udział w łapankach Żydów, w ich transporcie do obozów koncentracyjnych i miejsc egzekucji, zabijała tych, którzy próbowali uciec (...) 13 sierpnia 1942 roku ukraińscy policjanci zgromadzili na terenie piątego komisariatu 1.660 Żydów. Już na samym początku zabili ośmiu i ranili czterech (...) dziewięciu ukraińskich policjantów zabiło dziewięciu z nich (...) Ukraińska policja była integralną częścią procesu eksterminacji. Ocena ta odnosi się także do ukraińskiej policji na Wołyniu (...) Fakt ten umożliwia nam bezpośrednią ocenę rzeczywistego podejścia do rozwiązania kwestii żydowskiej ugrupowania Bandery i innych frakcji nacjonalistycznych (...) Niektóre jednostki UPA wykorzystywały żydowskich fizyków,[4] dentystów, farmaceutów i rzemieślników w nagłych potrzebach, a potem zabijały ich, zanim Niemcy wycofali się z zachodniej Ukrainy.[5]

Nie zupełną ma rację ten autor, twierdząc, że ukraińska policja jedynie była pomocnikiem w eksterminacji Żydów, znane bowiem są fakty bezpośredniego udziału tej policji w masowym mordowaniu ludności żydowskiej. W akcie, sporządzonym 4 grudnia 1944 roku w Warkowiczach,

---

[1] Edward Rosa: "Wspomnienia z lat przeżytych na Wołyniu", Toronto, 1997, ss. 32-34

[2] Cesarsko-królewskiej, to znaczy austriackiej

[3] Václav Sirc: "Minulost zavátá časem", bmw., bdw, ss. 44, 46, 48

[4] Powinno być "lekarzy", jest to następstwo błędu tłumacza tekstu, w języku angielskim "lekarz" ma formę "physician", zaś "fizyk" - " physicist", co tłumaczy błąd

[5] Ahron Weiss: "Zachodnia Ukraina w okresie Holocaustu" w: "Zustriczi", cyt. wyd., ss. 178-180

dubieńskiego rejonu, równieńskiego obwodu, stwierdza się, że

w okresie okupacji w m. Warkowicze i we wsi Ozeriany rozstrzelano we wspomnianej "piaskowej jamie" 2.500 osób cywilnej ludności żydowskiej (...) Masowe rozstrzeliwania miały miejsce 7.X.1942 r. (...) Rano 7.X.1942 r. z Dubna przybyły trzy samochody z niemiecko-ukraińską policją i dowódcą żandarmerii Pańkinem. O godz. 10 rano zaczęła się wywózka Żydów na samochodach po 50 ludzi do "piaskowej jamy". Do jamy zapędzali po 25 ludzi, kładli rzędem, po czym rozstrzeliwali z automatów w potyliczną część głowy (...)

Spośród policji ukraińskiej w rozstrzeliwaniu brało udział 45 ludzi z komendantem policji Dmytrem Charczyszynem s. Iwana (obecnie znajduje się w bandzie) i jego zastępca Jehodiuk Andrij, s. Prokopa (obecnie w bandzie), spośród policjantów brali udział: Charczyszyn Wołodymyr s. Iwana (w bandzie), Wowk Wołodymyr s. Iwana (w bandzie), Pasicznyk Modest (w bandzie) oraz innych 40 osób (...) Komendant Charczyszyn złapał jedną Żydówkę Kanunycz Fejgę z maleńkim dzieckiem, zmusił położyć dziecko w oknie, potem zastrzelił dziecko na oczach matki, następnie rozkazał matce zabitego dziecka wziąć je i położyć się w "piaskowej jamie", gdzie ją również zastrzelił.[1]

Lwowska ukraińska policja brała udział w likwidacji gett, co wynika z raportu 6-go Komisariatu policji ukraińskiej:

Melduję, że 13 sierpnia 1942 r. Policja Bezpieczeństwa o godz. 14-tej zaczęła akcję nadzwyczajną przy udziale 14 policjantów z 6-go Komisariatu policji ukraińskiej. Akcję przeprowadzono w najbliższej okolicy (...) odstawiono na ul. Janowską do obozu 99 Żydów. Zużyto 6 naboi do pistoletu FM.

Naczelnik Komisariatu (podpis)[2]

O likwidacji getta we Lwowie pisze świadek wydarzeń:

W tych dniach ulicami miasta przewożono ofiary na miejsce stracenia w autach ciężarowych, przykrytych szczelnie brezentem, pod strażą uzbrojonej policji ukraińskiej.[3]

Istnieje szereg dokumentów, potwierdzających udział ukraińskiej policji pomocniczej w eksterminacji Żydów, na przykład:

5 Komisariat Ukraińskiej Policji we Lwowie, nr ____/ 42[4]. Dotyczy: sprawozdanie z żydowskiej akcji. Lwów, dnia 22 sierpnia 1942 (...) Do Komendy Ukraińskiej Policji we Lwowie.

Melduję, że w ciągu dnia 21.8.1942 z terenu 5 K.U.P. doprowadzono do punktu zbiorczego 805 Żydów. Zużyto rewolwerowych naboi: 1) Wijtowycz Mychajło wystrzelił nabojów 1 szt., 2) Żerebuch Andrij (...) 1 szt., 3) Krywicky Łew (...) 2 szt., 4) Petruszewskyj Łew (...) 2 szt., 5) Kałymun Iwan (...) 2 szt., 6) Boruch Roman (...) 4 szt., 7) Fitio (...) 4 szt., 8) Łeśkiw Mykoła (...) 4 szt., 9) Stachiw Tymko (...) 6 szt. Razem zużyto 26 szt. Zabito 12 Żydów, zraniono 3. Pieniądze w sumie 1095 zł., otrzymane od Żydów w formie łapówek (na kategoryczne żądanie) przekazano za pokwitowaniem szupo Łemakowi, które załączam. Zał. 2 Kierownik Komisariatu (podpis nieczytelny)[5]

5 Komisariat Ukraińskiej Policji we Lwowie, l.dz. 2827/42. Dotyczy: sprawozdanie z akcji żyd. dnia 28.8.42. Lwów, dnia 21.8.1942. Do Komendy Ukraińskiej Policji we Lwowie.

Melduję, że akcja żydowska na terenie 5 Komisariatu zaczęła się o godz. 13 dnia 20.8.42 i trwała do godz. 21. Udział w akcji wzięło 24 policjantów z 5. K.U.P., oraz 30 policjantów z szupo z Tarnopola. Razem doprowadzono do punktu zbiorczego 525 Żydów. Uciekających i stawiających opór - zabito 14 Żydów, raniono 6. Użyto broni i zużyto nabojów: Pudyk 4, Wengłowskyj 4, Krywicky 9, Tokarenko 5, Łeśkiw 7, Szumańskyj 7, Ilczyszyn 2, Kałymun 2, Panas 9 (...) Przekupstwa za uwolnienie zgłosili: Boruch Roman 683 zł., (...) Ołeńskyj - jeden złoty zegarek, Hiżak Tadej 300 zł., i jeden kiesz. zegarek, Panas Wołodymyr 700 zł., Żerebuk Iwan 100 zł i jedna złota obrączka(...).[6]

Podobnych dokumentów w postaci fotokopii jest w tej pracy kiladziesiąt. Reprodukuje

---

[1] DARO: f. R-543, op. 1, spr. 4, k. 81. Ta metoda eksterminacji była stosowana przez UPA-SB podczas wyniszczania ludności polskiej między innymi w Ostrówkach, pow. lubomelskiego. O bezpośrednim udziale policji ukraińskiej w eksterminacji ludności żydowskiej w Mizoczu na Wołyniu będzie mowa odrębnie

[2] CDAŻR: f. 4620, op. 3, spr. 378, k. 66

[3] Barbara Mękarska-Kozłowska: "Burza nad Lwowem", Londyn, 1992, ss. 87, 88

[4] Liczba dziennika na fotokopii nieczytelna

[5] "Lest We Forget", praca zbiorowa, Toronto, 1976, cz. 2, dokumenty, s. 122

[6] Ibidem, s. 190

je również inna anglojęzyczna praca.[1]

Najczęściej rola policji ukraińskiej polegała na ochronie miejsca egzekucji Żydów:

Niedaleko od miejsca rozstrzeliwania, ludzi wyładowywano z samochodów. Dookoła stała szczelną linią ochrona, a likwidujący stali w kole, w środku. Drugi krąg, w odległości około 2 kilometrów, tworzyli ukraińscy policjanci. Ich zadaniem było nikogo nie dopuszczać do miejsca likwidacji.[2]

Szczególnym wydarzeniem, wartym odrębnego zbadania i opracowania, jest eksterminacja ludności żydowskiej w Kijowie, która miała miejsce już we wrześniu 1941 roku, podczas której w Babim Jarze pod Kijowem, zostało wymordowanych 33.771 Żydów, w tym masowym zabójstwie brała też udział ukraińska policja.[3] Tym razem była to policja ukraińska składająca się z członków OUN Melnyka, została ona utworzona z "Kurenia Bukowińskiego", który po agresji Niemiec na ZSRR stroną południową, przez Kiszyniów, Winnicę, doszedł do Kijowa i tam właśnie został przekształcony w kureń policji ukraińskiej.[4]

Policja ukraińska brała udział w likwidacji gett na terenie Wołynia, Halicji, a także w wielu innych miastach.[5]

Szczególnie dramatyczny w swej wymowie jest dokument archiwalny, stanowiący dziennik młodego mężczyzny z Dermania o imieniu "Siomka", w którym, między innymi, opisuje on likwidację getta w Mizoczu na Wołyniu:

Trzynastego października czterdziestego drugiego roku, to dzień, który na długie lata pozostanie w pamięci, to straszny dzień dla tych, którzy zginą, wielka katastrofa przyszła na (...) Żydów (...) Wyszedłem na ulicę, po wsi już wichrem leciała wieść: "Żydów biją w Mizoczu" (...) Siadam na rower i jadę do Mizocza (...) Całe miasto w ogniu, czarna chmura śmierdzącego dymu zakrywa niebo, częstsze wystrzały przenikają duszę, a krzyk i stęki konających Żydów nawołują do jeszcze większej energii, do zemsty (...) Idę dalej, spotykam szucmana i mówię mu, że tam jest Żydówka. Woła mnie, abym pokazał (...) on do niej mówi, aby podeszła, ona z dzieckiem rzuca się do niego. Wtedy uderzył ją dwa razy lufą w pierś i ona upadła, a wtedy trzy razy dziecko uderzył (...) Widzę porozrzucane trupy nad rzeką i słychać strzelaninę. Gdzieś biegnie z ukrycia Żyd, zaraz go zastrzelą. Mówią, że na placu targowym siedzą wszyscy ci spędzeni, czekają na wydany wyrok (...) Wszystkich poprowadzono na stratę na przygotowanym miejscu w sosnach za fabryką (...) Zaczynają oczyszczać budynki, nie jedna baba oblewa się potem, niosąc na plecach furę różnego żydowskiego mienia. Tak w piekle, gdzie konają Żydzi, chrześcijanie widzą raj. Jeszcze porusza członkami swego ciała, a chłop już ściąga z niego łachmany i zostawia go gołego. Człowiek będzie miał na długo pamiątkę z pogromu Żydów, niejeden wzbogaci się zabranym dobrem (...) Nie bacząc - potrzebne, czy warto to nieść, biorą wszystko (...) Chociaż to nie z naszej strony, zarządzenie (jest) od Niemców, jednakże oni nie mordują, a zmuszają (do tego) Ukraińców-szucmanów (...) Nie ma litości, nie ma różnicy między młodymi i starymi, nie ma litości nad błagającymi (...) Drogie rzeczy, im to obojętne, on posyła kulę między oczy, a srebro i złoto depcze nogami (...)

Żydzi konają w przedśmiertnych drganiach, góry trupów walają się na drogach, podobne do czegoś strasznego, niewinnego. Znajdują się też uciekający, ale kula dogoni ich, waląc na miejscu (...) Przyszedł czas rozliczeń z wrogami Europy (...)

14.X.42. Święta Pokrowa (...) Leży nad rzeką straszny, zakrwawiony trup Żydówki. Bosa, odzież zakrwawiona (...) straszny obraz rzuca się w oczy (...) ale przełamujesz wahania i znów z pogardą patrzysz na to jak zwycięzca (...)

---

[1] "Alliance for Murder. The Nazi-Ukrainian Nationalist Partenrship in Genocide", Nowy Jork, 1991 s. 244 i nast.

[2] Czasopismo "Ukrajina", Kijów, 1992, nr 20, s. 22, artykuł pt. "Winnycia" autorstwa tłumacza niemieckiego i jednocześnie członka OUN Melnyka, Mychajla Seleszki

[3] "The Sunday Telegraph", Londyn, nr 1772 z 28.V.1995, artykuł Nicholasa Farrell.

[4] "Litopys UPA", Toronto, 1987, t. 15, ss. 99-105

[5] Wadiusz Kiesz: "Od Boremla do Chicago", Starachowice, 1999, ss. 84, 85; Wojciech Sulewski: "Lasy w ogniu", W-wa, 1962, s. 65; DARO: f. R-534, op. 1, spr. 4, k. 100; "Pamięć i Sprawiedliwość", t. XXXVIII, W-wa, 1985, s. 105; Martin Gilbert: "The Holocaust. The Jewish Tragedy", Glasgow, 1986, s. 198, 199

Na ulicach pusto, nie ma żywego ducha, tylko czasem przeleci na motocyklu żandarm (...)[1]

Powyższy dokument stanowi świadectwo daleko posuniętego wpływu ideologii OUN na społeczeństwo ukraińskie Wołynia. Zaświadcza on również bezpośredni udział policji ukraińskiej w wyniszczaniu ludności żydowskiej, jest też świadectwem demoralizacji chłopstwa ukraińskiego Wołynia, co, można twierdzić, nastąpiło pod wpływem propagandy OUN.

Przy likwidacji gett na terenie GG (poza dystryktem *Galizien*) wykorzystywano również polską i ukraińską policję, spostrzeżenia na temat znajdujemy u ukraińskiego, lewicowych poglądów(ale nie kumunistycznych), autora, z zawodu lekarza:

W wielu miastach Generalnego Gubernatorstwa odbywała się tzw. "akcja żydowska" w terminologii urzędowej, w rzeczywistości zaś odbywała się eksterminacja Żydów. Kolej przyszła też na Gorlice. Zmobilizowano polską i ukraińską policję. Ona obsadziła wszystkie wyjścia z miasta. Żydzi mieli zebrać się koło synagogi (...) Tutaj poglądowo można było zobaczyć różnicę między polską i ukraińską policją. Polska policja zachowywała się biernie, ukraińska zaś odwrotnie, przystępowała (do działań) aktywnie. Na konto policji ukraińskiej można zapisać kilkadziesiąt zabójstw Żydów w Gorlicach (...) Różnie można oceniać książkę H. Le Bona pt. "Psychologia tłumu", która stała się klasyczną pracą w socjologii (...) Tłum uwierzył, że największym nieszczęściem obecnych czasów są Żydzi. Antyżydowska propaganda szerzona była w prasie, radiu, w teatrach, płynęła potokiem z trybun, wsiąkała w mózgi szerokich mas. Akcję żydowską tłum przyjął bezkrytycznie, wychwalając policję ukraińską za jej aktywne działania (...).[2]

Powyższa opinia ukraińskiego lekarza stanowi też częściową ocenę zachowania się chłopstwa ukraińskiego w Mizoczu.

Udział policji ukraińskiej w eksterminacji Żydów doprowadził do wystosowania przez arcybiskupa Andreja Szeptyckiego listu do Heinricha Himmlera, w którm prosił go o nie wykorzystywanie Ukraińców w procederze wyniszczania Żydów.[3]

Udział w pacyfikacjach. Udział ukraińskiej policji pomocniczej w pacyfikacjach wsi ukraińskich i polskich był już częściowo opisany (Kortylisy, Ozirce). Fakty te przyznaje W. Kosyk, pisząc:

W styczniu 1943 roku zniszczona została wieś Chozary, czernihowskiego obwodu, wraz z 4.269 mieszkańcami. W lutym 628 mieszkańców wsi Sribne tegoż obwodu zostało spalonych żywcem. Te karne operacje, w szczególności na Wołyniu, czasem były prowadzone przy pomocy ukraińskich policjantów, których zmuszano brać udział w egzekucjach lub kopaniu jam (dla zamordowanych).[4]

W. Kosyk pisze o przymuszaniu ukraińskich policjantów przez Niemców, natomiast Petro Fiłonenko opisuje nadgorliwość tej policji w wykonywaniu nałożonych przez Niemców obowiązków: *Policjanci bili kolbami karabinów biedne kobiety i rozpędzali je. Do gebietskomisarza podeszła kobieta z Wielkiej Hłumczy, błagając, aby zwrócili jej ostatnią krowę, ona chciała pocałować jego szynel (...) Na drugi dzień rano policja zaczęła wyłapywać chłopców, którzy byli na przechwyconym spisie. Pięciu chłopców zaczęło uciekać w pole, policjanci zaczęli strzelać, 4-ch zabili, piąty był już prawie w lesie, jednak policjant strzelił i zabił go. Ich pochowano tam, gdzie przedtem zostało rozstrzelanych 50 ludzi -*

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 83, kk. 10-12. Jest to dokument zawierający 40 stron formatu zeszytu szkolnego, jego fotokopię, jak też inne dokumenty archiwalne, autor przechowuje w depozycie w Polsce. Dokument wart jest szczegółowej analizy historyka z udziałem psychologa, w szczególności specjalizującego się w psychologii tłumu

[2] H. Dmytriw, op. cit., ss. 234, 235

[3] David Kahane: "Lvov Ghetto Diary", Amherst, Massachusetts, 1990, s. 139; Paul Robert Magocsi: "A History of Ukraine", Toronto, 1996, s. 632

[4] W. Kosyk, op. cit., s. 280

wszyscy legli w jednej mogile.[1]

Czesław Piotrowski opisuje zdarzenie, w którym ukraińscy policjanci żądali, podczas przeprowadzanej rewizji u Polaków, wydania broni. Rewizja nie dała wyniku, Polacy zaprzeczyli posiadania broni, a mimo to ukraińscy policjanci zastrzelili ich.[2] Ten sam autor podaje, że *Niemcy wspólnie z policją ukraińską rozpoczęli w końcu lutego 1943 roku pacyfikację osiedli polskich, mordując tamtejszą ludność i paląc zabudowania. Jako przyczynę podawano współpracę i sprzyjanie partyzantce radzieckiej. Były to wioski leżące w lasach za Słuczą: Berezówka, Myszakówka, Nowa Huta, Poźniary, Huta Korecka, Siwki, Koziarniki, Szopy, Bober i inne.*[3]

Policja ukraińska, jako składająca się z członków lub sympatyków OUN Bandery, po kryjomu przed Niemcami, wykonywała zlecenia tej partii: *Późną jesienią 1942 roku Niemcy wykryli koło Warkowicz (Dubieńskie, Wołyń) niewielki transport broni, eskortowanej przez ukraińską policję.*[4]

Była już mowa o likwidowaniu wziętych do UPA Żydów - specjalistów różnych dziedzin w obozie Kurdynki, a Jerzy Węgierski opisuje podobny fakt z Halicji: *Na początku 1942 r. w baraku na terenie kopalni w Kozakach skoszarowano Żydów, których zatrudniono przy budowie kolejki wąskotorowej z kopalni do stacji Zarwanica. W lipcu 1943 r. Niemcy przy pomocy policji ukraińskiej wymordowali Żydów (...)*[5]

Policja ukraińska brała udział nie tylko w mordowaniu Żydów, ale też Cyganów: *Ficowski przytacza relacje tzw. Cyganów warszawskich (...) Mróz powołuje się na innych świadków, którzy podali informację (...) o wrzuceniu granatów do domu pełnego Cyganów w Rudzie k. Kowla, wymordowaniu siekierami wszystkich Cyganów z Kowla przez policję ukraińską.*[6]

Rozkaz odejścia "do lasu". To wydarzenie opisuje D. Szumuk, pyta on - w jaki sposób mogło się stać, że w jednym czasie ukraińska policja odeszła do lasu, na co znający realia odpowiedział: *U nas wszystko robi się zgodnie z rozkazem organizacji. Nie było rozkazu - nie szli. Ukazał się rozkaz - poszli (...) W policji działała z podziemia OUN, większość policjantów była członkami OUN.*[7] Nie ma racji Ołeh Sztul-Żdanowycz, który pisze, że banderowcy, *mając poważną ilość swoich ludzi w policji, zaczęli ściągać ich do lasu. Przy niemieckim systemie odpowiedzialności zbiorowej oznaczało to, że wszyscy muszą uciekać do lasu, bowiem za tych, którzy uciekli, rozstrzelają tych, którzy pozostali. W ciągu marca i kwietnia 1943 r. cała policja i wszystkie bataliony szkolne znalazły się w lesie.*[8] Do "lasu" przeszła znaczna część ukraińskiej policji, ale nie wszystkie jej oddziały, bowiem OUN Bandery zależało, aby nadal mieć w tej policji swe narzędzie działań. Wasyl Zahrawa, na przykład, pisze, że latem 1943 roku w samym tylko Korcu, a więc maleńkim miasteczku wołyńskim, było około 200 ukraińskich policjantów i dopiero wtedy *25 policjantów z d-cą Bobrowskym na czele, przeszło do powstańców, a reszta wróciła bez broni do Korca.*[9]

---

[1] P. Filonenko, op. cit., ss. 44, 45

[2] Czesław Piotrowski: "Krwawe żniwa za Styrem, Horyniem i Słuczą", W-wa, 1995, ss. 71-74

[3] Ibidem, ss. 86, 87

[4] O. Szuliak, op. cit., s. 17

[5] Jerzy Węgierski:" "Armia Krajowa w okręgach Stanisławów i Tarnopol", Kraków, 1996, ss. 180, 181

[6] "Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu", t. XXXIV, W-wa, 1992, s. 81

[7] D. Szumuk, op. cit., ss. 11, 12

[8] Ołeh Sztul-Żdanowycz: "Na partyzańskomu fronti" w: "Orhanizacija Ukrajińskych Nacionalistiw", bmw, 1955, ss. 412, 413

[9] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, s. 275

Dalej będzie opis powstania i działania oddziałów policji w służbie Niemiec, składających się z Polaków, tutaj już jednak wskażemy, że od lata 1943 roku w dyspozycji Niemców na Wołyniu istniały odrębne jednostki policyjne składające się z Ukraińców i Polaków. Między nimi nie mogło być współdziałania, co zrozumiałe, dochodziło między nimi do starć, o jednym znajdujemy wzmiankę w dokumencie archiwalnym:

Druhu Komendancie! Podaję wiadomości z terenu (...)

Dnia 16.09.1943 r. w Równem miała miejsce potyczka między ukraińskimi a polskimi szucmanami, których kripo rozpędziło. Z tego powodu wśród Niemców zapanowała wielka panika, myśleli, że to poprzebierani powstańcy.[1]

Niecodziennym wypadkiem jest notowany udział Żyda w ukraińskiej policji pomocniczej, był nim Sygal (Siegal?), s. Isaaka, który, podając się za Ukraińca, posługiwał się nazwiskiem Syhołenko Kyrył Mykołajowycz, a także Kowalśkyj Karł Isaakowycz. Urodzony we wsi Leszczatów, sokalskiego powiatu, lwowskiego obwodu, trafił do niemieckiej niewoli, gdzie został tłumaczem w niemieckim obozie jenieckim. W Korcu zdobył dokumenty na nazwisko Syhołenko Kyrył, po czym wstąpił do "Siczy Poleskiej" Tarasa Bulby-Borowca, pisał artykuły w gazecie "Hajdamaka", następnie wstąpił do żandarmerii w Sarnach, a od kwietnia 1942 do stycznia 1943 roku był komendantem ukraińskiej policji rejonowej w Dąbrowicy, brał udział w konwojowaniu 3.000 Żydów na rozstrzelanie, wraz z innymi ukraińskimi policjantami brał udział w zabójstwie dwóch grup Żydów (70 osób), osobiście odbierał u Żydówek małe dzieci i strzelał im w głowę.[2]

* * *

Nie można pogodzić się z opinią Andrzeja Sowy i Grzegorza Mazura, gdy ten ostani pisze: *Słusznie wydaje się stwierdzenie Andrzeja J.L. Sowy, że skoro akcjami tymi kierowali Niemcy, to nawet jeśli były one realizowane przez policję ukraińską, odpowiedzialność za nie i tak ponosili Niemcy, a nie nacjonaliści ukraińscy.*[3] Podobny pogląd reprezentują też inni polscy historycy. Taki pogląd sprzeczny jest z przyjętą przez systemy prawne zasadą, że za czyn zbrodniczy odpowiada nie tylko rozkazodawca, ale też wykonawca.

Gdy chodzi o udział ukraińskiej policji pomocniczej w eksterminacji ludności żydowskiej, to G. Mazur, A. Sowa i inni nie zwracają uwagi na następujące aspekty sprawy: a) z jakich powodów, na czyje polecenie część Ukraińcow znalazła się w ukraińskiej policji pomocniczej; b) czy i w jakim zakresie poglądy rozkazodawcy (Niemców) oraz wykonawców (ukraińskich policjantów, w większości członków lub sympatyków OUN) pokrywały się, gdy chodzi o przedmiot lub metody popełnienia przestępstwa; c) w jakim zakresie poglądy rozkazodawcy (Niemców) oraz struktury dysponującej członkami ukraińskiej policji pomocniczej (OUN Bandery) pokrywały się ze sobą w zakresie przedmiotu oraz metod popełnienia przestępstwa.

Znając realia, za jakich doszło do stworzenia, najpierw milicji ukraińskiej, podporządkowanej wyłącznie OUN Bandery, potem utworzonej na tym samym elemencie osobowym ukraińskiej policji pomocniczej, uznać należy, że ta policja pozostawała pod ideologicznym i politycznym wpływem OUN Bandery, a nawet jej część (około 5.000) poddała się rozkazowi tej partii co do odejścia "do lasu". Stąd wypływa bezpośrednia odpowiedzialność polityczna OUN Bandery za działania ukraińskiej policji pomocniczej w służbie Niemiec.

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 35, k. 22

[2] Mikrofilm nr 124148, ze sprawy sądowej, zeznanie z dnia 20.II.1952 r.

[3] "Polska - Ukraina: trudne pytania", W-wa, 1999, t. 5, s. 223

Odpowiedzialność ta istnieje niezależnie od odpowiedzialności indywidualnej członków tej policji za konkretne, popełnione przez nich, zbrodnicze działania - indywidualnie lub w grupach, samodzielnie lub wespół z Niemcami.

Gdy chodzi o eksterminację Żydów, to główna rola ukraińskiej policji pomocniczej polegała na asystowaniu przy likwidacji gett, konwojowaniu Żydów do miejsc straceń, pilnowaniu aby oni nie uciekli z miejsc straceń. Taka działalność, zgodnie z prawem karnym, stanowi współudział w zbrodni lub co najmniej pomocnictwo, a współuczestnik i pomocnik zbrodni odpowiada tak samo jak sprawca główny.

Zbrodnicza działalność ukraińskiej policji pomocniczej zarówno w akcjach pacyfikacyjnych ludności polskiej i ukraińskiej, jak i w eksterminacji ludności żydowskiej stanowi jeden z dowodów zbrodniczości Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, szczególnie jej banderowskiej frakcji.

W tym kontekście dziwnym wydaje się skoncentrowanie żydowskich organizacji na domaganiu się ukarania żołnierzy dywizji *SS-Galizien* za zbrodnie popełnione na Żydach, podczas gdy winny się one skupić na wyszukiwaniu uczestników policji ukraińskiej, biorących udział w akcjach eksterminacyjnych. Ci policjanci wiosną 1943 roku niewątpliwie znaleźli się w szeregach UPA na stanowiskach dowódczych, mogli też znaleźć się we wspomnianej dywizji, ale nie oni stanowili jej trzon, podczas gdy UPA, jej kadra dowódcza, w głównej mierze składała się z byłych żołnierzy batalionów "Nachtigall" i "Roland" (po rozwiązaniu 201 batalionu *Schutzmannschaft* - pierwsze miesiące 1943 roku), z ukraińskiej policji pomocniczej (marzec-kwiecień 1943 r.), a latem 1944 roku zasilonej przez żołnierzy, podoficerów i oficerów dywizji *SS-Galizien* po jej rozbiciu pod Brodami.



Danyło Szumuk
politwychownyk w UPA



Roman Petrenko
kier. gosp. WO "Zahrawa"

Rozdział dwunasty

Eksterminacja polskiej ludności

Cele ukraińskich struktur nacjonalistycznych

Cele ukraińskich struktur nacjonalistycznych wynikają z: a) zasad ideologicznych; b) założeń programowych ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego.

Ad. a: Wobec tego, że, według ideologii nacjonalizmu ukraińskiego, nacja stanowi gatunek w przyrodzie, to jej wrogami są wszystkie inne nacje w walce o byt i przestrzeń. Z ideologii tej wynikają też metody walki o osiągnięcie celu.

Ad. b: Cel polityczny ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, który ukształtował się w 1929 roku, przybierając formę Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, określony został na I Kongresie OUN w 1929 roku, tym celem było: powołanie do życia (zbudowanie) ukraińskiego państwa nacjonalistycznego na całym, według ocen OUN, ukraińskim terytorium etnograficznym. Cel ten został sformułowany w postaci czterech liter: USSD - "Ukrajińska Samostijna Soborna Derżawa", to znaczy: Ukraińskie Niepodległe Soborowe Państwo.

Cel w postaci powołania do życia państwa narodowego w ogóle, nie stoi w sprzeczności z prawem międzynarodowym i nie pozostaje w kolizji z zasadami ogólnoludzkiej moralności. Inaczej wygląda sprawa z celem, jaki przed sobą postawiła OUN w zakresie obszaru USSD i jego formy ustrojowej. Miało to bowiem być państwo na obszarach, które tylko w twierdzeniach OUN traktowane są jako ukraińskie etnograficzne terytorium; miało to być państwo bez mniejszości narodowych; miało to być państwo totalitarne typu faszystowskiego z wodzem partii i narodu na czele. Jedną z metod zbudowania takiego państwa było **usunięcie** z ukraińskich terytoriów etnograficznych wszystkich "czużyńców", "zajdów", "okupantów", a więc usunięcie z nich ludności nieukraińskiej, traktowanej jako wrogowie państwa ukraińskiego w postaci USSD. Do wrogów OUN z jej ideologią i programami politycznymi zaliczani byli też ci Ukraińcy, którzy nie zgadzali się ze sformułowanymi przez OUN celami, w szczególności zaś z metodami jej walki, a to zgodnie z zasadą: "kto nie z nami - ten przeciwko nam", a kto jest przeciwko nam, tego trzeba zniszczyć.[1]

W tym stanie rzeczy do wrogów OUN-UPA z okresu lat 1943-1948 zaliczyć należy nie tylko Polaków, Żydów, Rosjan itp., ale też wielu Ukraińców - faktycznie sympatyzujących z władzą radziecką, bądź najczęściej widzących w tej władzy mniejsze zło od terroru OUN-UPA-SB.

Oceniając cele OUN, trzeba możliwości ich osiągnięcia podzielić na realne, to znaczy na takie, których realizacja zależała od jej możliwości, oraz na takie, które nie leżały w zasięgu możliwości tego ruchu ideologiczno-politycznego, uwzględniając przy tym układ sił, których interesy koncentrowały się na Ukrainie Zachodniej.

Ukraiński ruch nacjonalistyczny do swych głównych wrogów, prócz Polaków i Rosjan, zaliczał Żydów, których w chwili, gdy OUN Bandery powołała do życia UPA, w zasadzie zniszczył eksterminacyjny aparat hitlerowski przy wydatnym współudziale ukraińskiej policji pomocniczej. Na terenie działania UPA, to znaczy na Wołyniu przede wszystkim, Rosjan w

---

[1] Wiktor Poliszczuk: "Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego", Toronto, 1996, ss. 131, 132

rozumieniu osiadłej ludności rosyjskiej, nie było. Na okres wiosny 1943 roku UPA miała przed sobą trzech wrogów: niemiecką administrację, za którą stała machina Niemiec hitlerowskich z ich wielomilionowymi armiami; partyzantkę radziecką, za którą stała potęga w postaci Związku Radzieckiego z jego wielomilionowymi armiami, pozostającego od 1941 r. w sojuszu z Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi, Francją i innymi aliantami, oraz ludność polską. O ludności ukraińskiej, która sprzeciwiała się OUN-UPA, będzie mowa odrębnie. Pokonanie dwóch pierwszych walczących ze sobą przeciwników, było poza zasięgiem możliwości OUN-UPA, stąd do czysto woluntarystycznej kategorii zaliczyć należy hasło: "Niemców przepędzimy, a bolszewików nie wpuścimy" na Wołyń. Natomiast realizacja trzeciego członu tego hasła: "a Polaków wyrżniemy", leżała w granicach możliwości OUN-UPA, bowiem ludność polska, z przyczyn opisanych już poprzednio, była ludnością bezbronną ze względu na jej nieliczny stan ilościowy, ogołocenie jej z inteligencji, pozostawanie w formie wysepek w morzu ukraińskim.

Eksterminacja ludności polskiej Wołynia i Halicji jako zadanie, które wypływało z celów politycznych OUN, uzasadnione było w oczach tej formacji nie tylko eliminacją tego elementu, jako szkodzącego OUN, ale też wyniszczenie ludności polskiej tego obszaru wypływało z dalekosiężnych motywów: depolonizacja Wołynia i Halicji, bez względu na wynik wojny, usuwała argument ludnościowy przy ewentualnym rozstrzyganiu przynależności tych ziem do Polski czy Ukrainy. To uzasadnianie wyniszczania ludności polskiej tych obszarów przez struktury OUN-UPA ma miejsce również w roku 1998, kiedy banderowskiej proweniencji autor ukraiński, w wydanej we Lwowie książce mówi: *Polacy przybyli na Wołyń nie proszeni, i odeszli stąd bez żalu. Psom - psia śmierć.*[1]

Istnieje wiele dowodów na potwierdzenie tezy o planowym zamierzeniu OUN Bandery wyniszczenia ludności polskiej Wołynia i Halicji. Osłabieniu tej tezy miała sprzyjać, nie mająca dowodów w faktach, wypowiedź M. Łebedia o tym, że OUN-UPA *wydała ludności polskiej rozkaz opuszczenia ukraińskich terenów Wołynia i Polesia,*[2] a gdy ta ludność nie zastosowała się do rozkazu, dopiero wówczas doszło do mordów masowych na ludności polskiej. Niestety, z tezą M. Łebedia o wzywaniu ludności polskiej Wołynia do opuszczenia terytorium ukraińskiego, godzi się R. Torzecki i inni polscy historycy, chociaż brak jest dowodów na jej poparcie. Celem OUN-UPA Bandery było nie pozbycie się ludności polskiej przez opuszczenie przez nią Wołynia i Halicji, ale eksterminacja tej ludności. Aby się o tym przekonać, należy sięgnąć do "Listu otwartego" T. Bulby-Borowca do Prowodu OUN Bandery z 4 sierpnia 1943 roku. Z dokumentu tego wynika jednoznacznie, że OUN-UPA w tym czasie już prowadziła "oczyszczanie" terenu z ludności polskiej, a propozycja pod adresem T. Bulby-Borowca sprowadzała się do "zakończenia" tego zbrodniczego procederu.

Z licznymi dowodami w tym zakresie pióra polskich autorów, autorów melnykowskiej proweniencji, korespondują dowody w postaci zeznań byłych dowódców UPA bądź SB przed władzami radzieckimi. Podejrzany Mykoła Słobodiuk w dniu 13 kwietnia 1944 roku zeznał między innymi, że komendant rejonowy SB, ps. "Makar" wydał polecenie: *Zniszczyć wszystkich wrogów UPA (za wrogów uważać należało wszystkich Polaków, Czechów, Żydów, komsomolców ...).*[3]

---

[1] Bohdan Zubenko: "Polszcza i Ukrajina", Lwów, 1998, s. 86. Ostatnie trzy cytowane słowa w języku ukraińskim mają bardziej poniżającą wymowę: "Sobakam - sobacza smert'"

[2] M. Łebed', op. cit., s. 53

[3] Fotokopia z mikrofilmu nr 10012 w zbiorach autora

Kyryliuk Ołeksij w dniu 27 czerwca 1944 roku zeznał:

"Makar" oświadczył mi co następuje: Po to, aby OUN mogła prowadzić walkę o niepodległą Ukrainę, niezbędnym jest zniszczenie wszystkich wrogów ounowców (...) W ogólności na służbę bezpieczeństwa kierownictwo OUN nałożyło następujące obowiązki:

1. Zlikwidowanie wszystkich wrogów UPA i OUN, którymi są Polacy, Czesi, Żydzi, komsomolcy (...), osoby spośród ludności miejscowej, które przejawiają sympatię do władzy radzieckiej.[1]

Ukrainiec, zwolennik OUN Melnyka, powtórzmy to, pisze:

Banderowcy, jako prawdziwi "woluntaryści" (u których była wola, ale nie było rozumu) konsekwentnie wykonywali swój plan. Po przeprowadzeniu przymusowej mobilizacji do swojej UPA (...) wzięli się za tzw. "oczyszczenie terenu z wrogich elementów." Pod to "oczyszczenie" podpadali nie tylko Polacy i komuniści, ale też swoi, inaczej, trzeźwo myślący Ukraińcy.[2]

Wpomniany już czeski autor pisze, że *przed Wielkanocą* (1943 r. - W.P.) *padło hasło "oczyścić Ukrainę z Polaków i Żydów".*[3] Żyd, Tomasz Miedziński, w artykule "Miałem dobry wygląd" pisze: *Do dziś brzmią mi w uszach złowieszcze słowa marsza, śpiewanego przez oddział "siczowy": - "budem striliaty, rizaty nożem, poky z Ukrajiny Żydiw (czasem Lachiw) prożenem".*[4] Badacz problemu nacjonalizmu ukraińskiego, mieszkaniec Wołynia z lat okupacji hitlerowskiej, pisze: *O północy w ukraińskich wsiach - wszędzie o tej samej porze, jak później dowiedzieliśmy się - odbyły się zebrania mieszkańców. Zwołali je przybyli z lasu uzbrojeni upowcy. Oświadczyli, że dla wywalczenia wolnej Ukrainy trzeba zlikwidować Polaków.*[5]

Mieszkaniec Aleksandrówki na Wołyniu, Konstanty Jeżyński, pisze: *Znajomi i sąsiedzi Ukraińcy wciąż mówili nam: "Uciekajcie, bodaj pod ziemię schowajcie się, bo nadszedł czas ostateczny, musimy was, Polaków, wyrżnąć wszystkich, bo tak każe i żąda nasz rząd ukraiński.*[6]

Czesław Piotrowski, generał w stanie spoczynku, mieszkaniec Wołynia okresu okupacji hitlerowskiej, w swych wspomnieniach opisuje moment, gdy na początku 1943 roku wpadł w ręce policjantów ukraińskich, wobec których udał Ukraińca, a ci, wypuściwszy go, powiedzieli: *Idź, synu, a wiosną wracaj, będziemy Lachów rżnąć.* Ten sam autor pisze, że dochodziły do Polaków zapowiedzi: *Skończymy z Żydami, zaczniemy z Polakami.*[7] Henryk Kloc opisuje prośbę o litość przed zagładą, na co jeden ze sprawców odpowiedział: *Polacy, my was wszystkich wyrżniemy, a domy wasze spalimy. Nic nie zostanie po was.*[8]

Kilka razy wspominany już pastor ukraiński z Wołynia opisuje tragiczne momenty wyniszczania przez struktury OUN Bandery ludności polskiej, przyczyną mordowania było tylko to, że ten lub inny człowiek pochodził z rodziny polskiej, który czasem nawet po polsku mówić nie umiał,[9] o którym nawet sąsiedzi nie wiedzieli, że to Polak.

Liczne fakty, o których mowa będzie dalej, świadczą w sposób nie budzący jakichkolwiek wątpliwości, że celem OUN Bandery była eksterminacja ludości polskiej, a nie jej wypędzenie z terenów Wołynia i Halicji. Już tylko wytyczenie takiego celu stanowi zbrodnię polityczną, zaś

---

[1] Fotokopia z mikrofilmu nr 10012, protokół przesłuchania obwinionego Kyryliuka Ołeksija

[2] A. Semeniuk, op. cit., s. 131

[3] Václav Sirc, op. cit., s. 46

[4] "Losy żydowskie", red. Marian Turski, W-wa, 1996, s. 149

[5] Władysław Filar: "Likwidatorzy z UPA", "Gazeta Wyborcza", W-wa, 14.VII.1995 r., s. 12

[6] A. Peretiatkowicz, op. cit., s. 68

[7] Cz. Piotrowski, op. cit., ss. 55, 61

[8] "Testament Wołyński", Lublin, 1997, s. 81

[9] M. Podworniak, op. cit., ss. 178, 202

wprowadzanie go w życie jest zbrodnią ludobójstwa. O szczegółach kwalifikacji działań struktur OUN UPA mowa będzie w odrębnym rozdziale.

Zabójstwa na Polakach w okresie od września 1939 do czerewca 1941 r.

W wymienionym okresie miały miejsca zabójstw, dokonanych przez Ukraińców na ludności polskiej. Nie mówimy tutaj o akcji członków OUN na wojsko i policję polską w trakcie wycofywania się w kierunku Rumunii. Przyczyn tych zabójstw należy doszukiwać się w każdym konkretnym przypadku, bowiem sytuacja, jaka zapanowała po 17 września 1939 roku, była niejednoznaczna, ale zawsze była niekorzystna dla ludności polskiej.

Motywów zabójstw ludności polskiej w tym okresie można doszukiwać się w porachunkach osobistych sprzed wybuchu wojny, w działaniu propagandy OUN oraz Związku Radzieckiego. Znane są też wypadki zabójstw na tle rabunkowym.

OUN wykorzystała sytuację, że upadło państwo polskie, a propaganda Związku Radzieckiego nawoływała do porachunków z "polskimi burżujami". W każdym razie trzeba stwierdzić, że ZSRR w swej propagandzie posługiwał się hasłami klasowymi, a nie narodowościowymi. Ryszard Szawłowski publikuje fotokopię odezwy dowódcy Frontu Ukraińskiego, Semena Timoszenki, w której, między innymi, mówi się: *W Związku Radzieckim wszystkie narody mają równe prawa. Prześladowania Żydów, Polaków i innych narodowości są przestępstwem państwowym.*[1] Mieć jednak należy na uwadze inną, cytowaną już odezwę, która nawoływała do rozliczania się z polskimi kapitalistami, ta odezwa mogła stanowić pobudkę do dokonywania wynikłych w okresie międzywojennym porachunków.

Praca J. Turowskiego i W. Siemaszki notuje czternaście wypadków zabójstw ludności polskiej w tym okresie przez Ukraińców, niektóre z nich mogą wskazywać na tło polityczne mordów, niektóre zaś na tło rabunkowe. Jedno z tych zabójstw, dokonane było we wsi Katerynówka, gm. Rożyszcze, pow. łucki, na Janie Sakowskim *za niespłacony dług z czasów "pańskiej Polski"*. Powołane źródło podaje szereg przykładów mordowania uciekinierów z Pomorza i innych części centralnej Polski, w tym oficerów Wojska Polskiego.[2] Trudno jest z całą pewnością powiedzieć, które z tych zabójstw miało podłoże polityczne, a jeśli tak, to jakiego rodzaju - nacjonalistyczne czy też bolszewickie, a które podłoże rabunkowe. Trzeba jednak stwierdzić, że te zabójstwa nie były następstwem akcji zorganizowanej przez OUN, chociaż nie można wykluczyć wpływu przedwojennej propagandy tej organizacji na podejmowanie decyzji o mordowaniu Polaków.

Wobec nasilenia propagandy nacjonalizmu ukraińskiego, stosunki polsko-ukraińskie w tym okresie były bardziej napięte w Halicji, na charakter polityczny morderstw we wrześniu 1939 roku wskazują zbrodnie zabójstw dokonane w brzeżańskim powiecie: *Nacjonaliści ukraińscy ze wsi Łapszyn, kierowani przez Hryhorija Dubryckiego i Mychajłę Breduna, napadali na leśniczówkę Józefa Gawrona, bestialsko mordując jego żonę, synów Bronisława, lat 11, oraz Franciszka, lat 9, a także 8-letnią córkę Kazimierę.*[3] *Pod koniec września 1939 roku ukraińscy nacjonaliści wdarli się do wsi*

---

[1] Ryszard Szawłowski: "Wojna polsko-sowiecka 1939", wyd. III, W-wa, 1997, t. 2, s. 437

[2] J. Turowski, Wł. Siemaszko: "Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu 1939-1945", W-wa, 1990, ss. 11-13

[3] DATO: f. R-8, op. 1, spr. 164, kk. 7-9, 12, 22 (DATO: Derżawnyj Archiw Ternopilskoji Oblasti)

Dryszczów, gdzie w ciągu jednej nocy zamordowali 22 Polaków, w tym trzyletniego Mikołaja Żaka, siedmioletniego Piotra Buczkowskiego oraz półtorarocznego Stefana Mazurka.[1]

Okres od czerwca 1941 do listopada 1942 r.

Należy pamiętać, że w ślad za niemieckimi wojskami, poczynając od końca czerwca 1941 roku, na Wołyń i do Halicji zaczęli napływać, w ramach "grup pochodnych OUN", nacjonaliści ukraińscy. Chociaż żadna z frakcji OUN w tym czasie nie wzywała do mordów masowych na ludności polskiej, to jednak fakty mordowania Polaków stały się zjawiskiem częstym, acz nie masowym. Przypomnieć należy mord na Polakach w Młynowie, opisany przez czeskiego autora Václava Sirca. Wspomniani J. Turowski i W. Siemaszko podają 29 faktów mordów na ludności polskiej Wołynia, dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich w tym okresie.[2] Gdy wziąć pod uwagę okres siedemnastu miesięcy, o których tutaj mowa, to przyjąć należy, że w tym czasie nie było zorganizowanych przez OUN mordów masowych ludności polskiej. Mieszkaniec Równego z lat okupacji hitlerowskiej, Zygmunt Drażan, twierdził, że latem 1942 roku trzykrotnie, w celach handlowych (drobny handel) przebywał drogę Równe - Kostopol poprzez wsie polskie i ukraińskie, korzystając często z podwiezienia go furmanką przez Ukraińców, i ani razu nie spotkał się z przejawami antypolskości, chociaż nie ukrywał swej narodowości.[3] Oznacza to, że stosunki polsko-ukraińskie na Wołyniu w okresie od czerwca 1941 do listopada 1942 roku nie odbiegały od normy, w każdym razie nie istniało zagrożenie dla ludności polskiej ze strony ludności ukraińskiej, do ludności polskiej dochodziły wieści sporadyczne o dokonywanych mordach na jej współziomkach, ale ludność ta do jesieni 1942 roku nie odczuwała totalnego zagrożenia dla swego istnienia.[4]

Okres od listopada 1942 do lutego 1943 r.

W okresie tym, jak i w poprzednim, nie było dyrektywy OUN co do mordowania ludności polskiej, ale działał etos nacjonalizmu ukraińskiego, zgodnie z którym ludność polska była wrogiem tego ruchu, a wrogów należy niszczyć. Nie jest rzeczą przypadku, że w pierwszych dniach lipca 1941 roku żołnierze "Nachtigallu" śpiewali: *śmierć, śmierć, Polakom śmierć, śmierć moskiewsko-żydowskiej komunie.*[5]

J. Turowski i W. Siemaszko w swym "Kalendarium" odnotowali 52 wypadki zabójstw ludności polskiej na Wołyniu w okresie od listopada 1942 do końca lutego 1943 roku.[6] Rzecz charakterystyczna, że "kalendarium" wydane przez OUN Bandery, nie odnotowuje chociażby "walk" z Polakami w tym okresie,[7] co nie oznacza, że nie było akcji jednostek zbrojnych przeciwko ludności polskiej. W omawianym okresie OUN Bandery nawet teoretycznie nie zakładała walk z administracją niemiecką, co wynika z cytowanego już dokumentu OUN Bandery z października 1942 roku. Istniała już w tym czasie partyzantka radziecka, zagrażająca

---

[1] DATO: f. R-8, op. 1, spr. 12, ss. 1, 2, 31, 32, 51, 128, 129

[2] J. Turowski i W. Siemaszko, op. cit., ss. 14-17

[3] Relacja Zygmunta Drażana w zbiorach autora

[4] Cz. Piotrowski, op. cit., s. 63

[5] Jan Fiala: "Zpráva o Akci B", Wyszehrad, 1994, s. 34

[6] J. Turowski i W. Siemaszko, op. cit., ss. 17-25

[7] "Ukrajińska Powstańska Armija - Bojowi dii UPA za 1934-1950 rr.", bmw, 1960, ss. 3-5

OUN Bandery opanowaniem terenu, stąd już przed II Konferencją tej partii skierowano na Wołyń do organizowania grup zbrojnych takich działaczy OUN Bandery, jak "odnoselczanyn"[1] Stepana Bandery - Hryć Perehiniak - "Dowbeszka", oraz Serhij Kaczyńskyj - "Ostap," którzy zaczęli gromadzić wokół siebie przyszłe bojówki OUN Bandery.

Omawiany okres charakteryzuje się mordowaniem pojedyńczych osób spośród ludności polskiej, a w miarę upływu czasu - całych rodzin polskich. Nie była to jednak jeszcze masowa, nakazana przez OUN Bandery, akcja eksterminacji ludności polskiej, co potwierdzają informacje polskich autorów "Kalendarium":

4 listopada 1942 (...) nacjonaliści ukraińscy wymordowali kilkanaście osób spośród ludności polskiej (...) siekierami zamordowali czteroosobową rodzinę (...) zamordowali Jana Zielińskiego (...) zamordowali cztery osoby (...) zamordowali jednego Polaka (...), wymordowali 10-osobową rodzinę (...) gajowego (...) nadleśniczego (...) leśniczego (...) 4-osobową rodzinę polskich nauczycieli (...) czterech Polaków (...) zarządcę folwarku (...)[2]

W omawianym okresie doszło jednak do mordów masowych na ludności polskiej, dokonanych przez ukraińską policję pomocniczą samodzielnie lub wespół z Niemcami. Była już mowa o mordzie masowym na ludności wsi Obórki w dniu 13 listopada 1942 r., oraz wsi Ozirce (Jezierce) w dniu 16 grudnia 1943 r. O mordzie masowym w tej ostatniej miejscowości, prócz odnotowania w "Kalendarium", niewiele jest opisów w polskiej literaturze pamiętnikarskiej. Prócz mordów w tych wsiach, miały miejsce mordy masowe w szeregu innych wsi, dokonanych przez Niemców wespół z ukraińską policją pomocniczą:

23 lutego 1943 r. Rudniki Wojtkowickie (...) za sprzyjanie partyzantce radzieckiej Niemcy wspólnie z policją ukraińską wymordowali tamtejszą ludność, spalono też zabudowania. 23 lutego 1943 r. Myszakówka (...) za sprzyjanie partyzantce radzieckiej Niemcy wspólnie z policją ukraińską wymordowali tamtejszą ludność polską, spalono także zabudowania. 23 lutego 1943 r. Rudnia Łęczyńska (...) 23 lutego 1943 r. za współpracę z partyzantką radziecką Niemcy wspólnie z policją ukraińską pacyfikowali osiedla polskie pow. kostopolskiego. Jedynie część ludności polskiej ocalała z następujących miejscowości pow. kostopolskiego: Siwki, Koziarniki, Ochorniki, Poźniary, Nowa Huta, Korecka Huta, Berezówka, Szopy, Bober.[3]

Powtórzmy, że za zbrodnie ukraińskiej policji pomocniczej odpowiedzialność polityczną ponosi OUN, niezależnie od odpowiedzialności karnej poszczególnych jej członków za dokonane zbrodnie. Ukraińskiej policji pomocniczej nie można oddzielać od OUN, w szczególności OUN Bandery, co wynika również ze stwierdzeń banderowskiego "kalendarium", według którego *w Berezrach miejscowy oddział Schutzmannschaftu (oddziały ochronne) niespodziewanie napadł na Niemców i wszystkich zlikwidował. Po stronie wroga padło 10 ludzi, a z naszej nikt.*[4] Oznacza to, że OUN oddziały *schutzmannaschaft* traktował jako swoją jednostkę, co uzasadnia tezę o obciążeniu zbrodniami tej policji OUN Bandery.

Okres od lutego 1943 roku

Okres ten charakteryzuje się planową, systematyczną, nadzorowaną przez struktury OUN Bandery, eksterminacją ludności polskiej na Wołyniu. Należy zwrócić uwagę, że zarówno ukraińskie nienacjonalistyczne, jak też polskie, niemieckie, rosyjskie, czeskie i żydowskie źródła, zgodne są co do masowego, planowego, kierowanego przez OUN Bandery, wyrzynania ludności polskiej. Terminu "wyrzynanie" używają wszystkie wymienione źródła, przy czym wskazać

---

[1] Pochodzący z tej samej wsi

[2] J. Turowski i W. Siemaszko, op. cit., ss. 17-25

[3] Ibidem, ss. 23, 24

[4] "Ukrajińska Powstancza Armija - Bojowi dija ...", cyt. wyd., ss. 6, 7

należy, że radzieccy czy niemieccy autorzy nie mieli powodu do przesadzania czy do wyolbrzymiania zbrodni OUN-UPA; nie mieli tego powodu również czescy i żydowscy autorzy.

Wobec bardzo dużej ilości materiałów źródłowych, dotyczących eksterminacji ludności polskiej przez struktury OUN-UPA, nie ma możliwości przedstawienia w niniejszej pracy ogromu tej zbrodni w całej pełni, takie przedstawienie przekracza ramy pracy, jak też możliwości jednego autora. Dlatego też ograniczyć się należy do wskazania na niektóre tylko źródła, które mają potwierdzić tezę o planowej, doktrynalnej, kierowanej przez OUN Bandery eksterminacji cywilnej, w zasadzie bezbronnej, ludności polskiej.

Na pytanie: "kto mordował"?- należy odpowiedzieć: mordowali ci, którzy dobrowolnie, pod wpływem fałszywej propagandy OUN, przystąpili do UPA, mordowali też ci, których OUN Bandery drogą terroru wciągnęła do UPA. Mordowali bojówkarze Służby Bezpeky OUN. Mordowali członkowie SKW. Mordowała też wiejska ludność ukraińska, której odsetka nie ma możności ustalić. Ta ostatnia jednak najczęściej brała w mordach udział w charakterze pomocy do rabunku mienia mordowanej ludności polskiej. Dalej będzie mowa o sytuacji, w której znalazła się wiejska ludność ukraińska w opanowanych przez struktury OUN Bandery (chociażby tylko w nocy) wsiach ukraińskich. Najczęściej była to sytuacja nazywana "między młotem a kowadłem". Mówi o tym świadek wydarzeń: *Nacjonalizm ukraiński zaczął podburzać masy nie uświadomionej tłuszczy.*[1] Autor tych słów nie jest historykiem, stąd można rozumieć używane przez niego określenia "tłuszcza", "czerń" itp., chociaż powiedzieć należy, że chłop ukraiński, acz z reguły niepiśmienny, był człowiekiem na miarę epoki, za którą, chociażby w zakresie oświaty, odpowiedzialność ponosiła carska Rosja oraz władze II RP. Sytuację chłopa ukraińskiego omawianego okresu trzeba rozumieć w kontekście działalności, między innymi, Służby Bezpeky OUN.

Należy mieć świadomość tego, że jeszcze w listopadzie 1942 roku możliwa była sytuacja, kiedy grupa nacjonalistów ukraińskich, kierowana przez Mykołę Dąmbickiego, uzbrojona w karabiny, siekiery, widły itp., zamierzała dokonać mordu masowego na ludności wsi Bielin, pow. włodzimierskiego, a Ukraińcy - Mychajło Kardaszuk, sołtys i jego zastępca Dmytro Bronicki, nie dopuścili do mordu. Należy też mieć świadomość tego, że w dniu 11 marca 1943 roku w Litohoszczy, pow. kowelskiego *ukraińscy nacjonaliści zamordowali nauczyciela Polaka, porwanego w kolonii wielickiej. Wraz z nim zamordowano kilka rodzin ukraińskich, przeciwnych unicestwieniu Polaków.*[2] Ludność ukraińska była mordowana przez SB OUN Bandery za nawet słowne tylko potępianie mordów na ludności polskiej.

O przystąpieniu struktur OUN Bandery do wyniszczania ludności polskiej zadecydowano podczas III Konferencji w lutym 1943 roku, o czym była już mowa. Nawet bezpodstawnie uchodzący za taki, którego uchwały odchodziły od totalitaryzmu - III Nadzwyczajny Zbór OUN Bandery z sierpnia 1943 roku, stał na stanowisku co do sytuacji Ukraińców: *Kto tego* (stanowiska OUN Bandery - W.P.) *nie rozumie, albo ten, kto, rozumiejąc, ociąga się od walki - ten jest dezerterem i szkodnikiem narodu, i tak będzie go naród* (OUN Bandery - W.P.) *traktować* (...) *Nikt nie ma prawa stać z boku.*[3] Bez zrozumienia tego stanowiska OUN Bandery, nie jest możliwe zrozumienie sytuacji ludności ukraińskiej Wołynia i Halicji (a później też Chełmszczyzny, Nadsania,

---

[1] Wacław Kopisto: "Droga cichociemnego do łagrów Kołymy", W-wa, 1990, s. 106

[2] J. Turowski i W. Siemaszko, op. cit., ss. 19, 26

[3] "OUN w switli postanow ...", cyt. wyd., s. 102

Łemkowszczyzny) okresu okupacji hitlerowskiej i po jej ustaniu.

A.S. Borysenko w oficjalnym piśmie OUN Bandery pisze:

Zaczynając od marca 1943 r., wieś ukraińska[1] rozprawiła się z setkami landwirtów oraz innych pijawek narodu,[2] (...) Postójno, Japołoť, Czudwy, Biczal, Lubasza Wielka, Janowa Dolina w Kosropolskiem; Berezce, Nowostaw w Krzemienieckiem; Smyha, Zamczysko, Biłohorodka, Studynka w Dubieńskiem; Cumań, Kołki w Łuckiem; Żuków, Serhijówka, Buhryn w Równieńskiem, Turzysk, Dorotyń w Kowelskiem; Drużkopol, Horochów w Horochowskiem i jeszcze kilkadziesiąt i setki nazw wsi na Wołyniu, Podolu, Polesie (...) przestały istnieć[3]

Jest to przyznanie faktu, że OUN-UPA już od marca 1943 roku podjęła szeroko zakrojoną akcję oczyszczania terenu Ukrainy Zachodniej z ludności polskiej.

Dowódca obrony Przebraża pisze: *Wiosną 1943 roku doszły do mnie wiadomości o pierwszych napadach band UPA na polskie wsie. Wieści te były tak niesamowite i makabryczne, że z trudem tylko można je było przyjąć za prawdę.*[4] *W końcu marca na terenie naszego kostopolskiego powiatu, miały miejsce kolejne, coraz bardziej zdecydowane napady band ukraińskich nacjonalistów na osiedla w sąsiednich gminach. I tak w Medwedówce pod Ludwipolem zamordowano 81 osób, a zwłoki ich spalono w stodole. W Lipnikach koło Bereznego zamordowano 170 osób narodowości polskiej.*[5] Lista marcowych mordów w powiecie łuckim obejmuje miejscowości i liczbę zamordowanych:

Borówka i Józefin - 29, Drańcza Polska - 51, Żabice - 20, Banasówka - 24, kol. Gajówka - ok. 20, Ciosówka - ok. 40, Łopateń - 30, Pianie - 180 osób (...) Pieńki oraz Pendyki Duże i Małe - 180, Byteń - 46, Mielnica - 80, Wielick - 45 osób (...) Tetylkowce - 25, Matwiejowice - 25 osób. W Wielkanoc: Medwedówka - 81, Lipniki - 170, Polanówka, Tomaszów, Klin (...) Zamostyszcze, Annopol, Śnieżków - liczba nie ustalona.[6]

Ukraiński, melnykowskiej proweniencji autor, pisze wyraźnie: *W końcu marca 1943 r. Łeded'-Ruban wydał wszystkim, niższych szczebli, komórkom OUN (r) rozkaz zabrać do szeregów UPA całą ukraińską policję oraz rozpocząć radykalne oczyszczanie terenu z ludności polskiej.*[7] Inny melnykowiec pisze: *Mając policję w lesie, banderowcy dokonują pierwszych napadów na polskie kolonie.*[8]

Gwoli prawdy historycznej przypomnijmy, że, jak już było powiedziane, melnykowski zbrojny oddział w kwietniu 1943 roku dokonał, wspólnego z banderowskim oddziałem, napadu na wieś Kuty. *Zaczynając od akcji na Kuty, każdego dnia, jak tylko zachodziło słońce, niebo kąpało się w łunach pożarów. To paliły się polskie wsie.*[9] Żydowski autor pisze: *Jak tylko nastawała noc, ogień rozprzestrzeniał się po wsiach, gdziekolwiek spojrzeć, tam był ogień. To były polskie wsie palone przez banderowców - bandy ukraińskie. Polacy byli rozstrzeliwani i wyrzynani.*[10] Inny autor żydowski pisze: *Ubiegłej nocy bandy zaatakowały Polaków we wsiach, mordując ich. Uśmiercani byli za pomocą broni palnej, siekier i wideł.*[11]

---

[1] Należy czytać: "zorganizowane przez OUN Bandery oddziały"

[2] "Pijawkami narodu ukraińskiego" w terminologii OUN nazywano ludność polską Ukrainy Zachodniej

[3] "Ideja i Czyn", nr 5, 1943, ss. 25, 26. Nazwy miejscowości podano w brzmieniu jak w dokumencie

[4] Henryk Cybulski: "Czerwone noce", W-wa, 1996, s. 61

[5] Czesław Piotrowski, op. cit., s. 87

[6] A. Pereriatkowicz, op. cit., s. 18

[7] Oleksander Hrycenko w: "Tudy, de bij za woliu", Londyn, 1989, s. 418

[8] H. Steciuk: "Czorni dni Wołyni", Łuck, 1992, s. 51

[9] M. Skorupśkyj w: "Tudy, de bij za woliu", Kijów, 1992, ss. 86, 97

[10] Isaiah Trunk: "Jewish Responses to Nazi Persecution", Nowy Jork, 1979, s. 251

[11] Michael Diamenr: "The Lone Survivor", Nowy Jork, 1992, s. 201

W pracy zbiorowej, stanowiącej wspomnienia Czechów z Wołynia, stwierdza się: *Społeczeństwo przeżyło groźną noc, gdyż banderowcy palili polskie wsie: Marusin, Wydumkę, Marianówkę oraz część Skurcza* (...) *W krwi i ogniu topił się Wołyń - w nocy banderowcy palili polskie wsie, a we dnie Niemcy mordowali ludność ukraińską ... W Sienkiewiczówce banderowcy spalili kościół, szpital, młyn oraz cały szereg zabudowań. Polskie rodziny uciekły do Nieświcz koło Łucka. Niektórych dopadli i pomordowali* (...).[1]

Pamiętając o tym, kogo OUN zaliczała do swoich wrogów, wskażmy, że struktury zbrojne tej organizacji zamordowały 300 wołyńskich Czechów: *W sporze między Ukraińcami a Polakami usiłowaliśmy zachować neutralność, jednakże też staliśmy się celem banderowskich mordów, w trakcie których zabitych zostało 300 Czechów.*[2]

Sytuacja rodzin mieszanych też była nie do pozazdroszczenia:

Liczenie na powiązania rodzinne z miejscowymi Ukraińcami okazało się złudne. Upowcy mordowali nie tylko Polaków, ale też Ukraińców, gdy odmawiali oni zabijania żon Polek i dzieci z mieszanych małżeństw. Posuwali się nawet do mordowania współziomków za sprzyjanie lub tylko okazywanie sympatii Polakom (...) w marcu w Rokitniach Nowych dokonano mordu na Ukraińcach żonatych z Polkami. W kwietniu tego roku mordu na Ukraince, żonie Polaka, dokonano w Czarnej Łozie. Z czasem takie przypadki powtarzały się coraz częściej: w kwietniu notujemy je w Czartorysku i Białozórce, w maju w Klepaczowie, Rejtanowie, Zielonym Dębie, Derażnem, w czerwcu w Koszowie, w lipcu w Łyczkach, Suchej Łozie, Marii Woli, Mielnicy, Antolinie, Łuczycach itd.[3]

Tragedię młodej polsko-ukraińskiej rodziny opisuje czeski autor:

MĘCZENNICY Z ŻORNOWA. We wsi Libiwie żył Serhij Mach, a w Ústí nad Orlicą żyje dotychczas Antonina Zemanova. To oni opowiedzieli mi o tragicznym wydarzeniu. Za Polski we wsi Chomąt, służącą u nas była dziewczyna, nazywała się Mokrenia, była ładna, zręczna, pracowita (...) Spodobała się parobkowi Frankowi, który służył u Zemana. Nie istniała żadna przeszkoda, że ona była Ukrainka, a on Polak. Pobrali się, mieli troje dzieci: Kazika, Janinę i Józka, żyli szczęśliwie, powiedział Mach, ja byłam chrzestną matką wszystkich dzieci, dodała Zemanowa. Za oszczędzone pieniądze zbudowali sobie mały domek w niedalekim Rożnowie (...) Za niemieckiej okupacji Wołynia zaczęło się prześladowanie Polaków. Sąsiedzi radzili im, żeby zostawili chatę i przenieśli się do miasta z rodziną, bo tam jest bezpieczniej. Franek nie chciał słyszeć o tym i stale mówił: Z Ukraińcami żyjemy w zgodzie, żona pochodzi z ich krwi, nic złego nam nie zrobią (...) Pewnego dnia udał się do młyna zemleć pszenicy. Kiedy wracał do domu, zobaczył, że czekają na niego banderowcy. Rzucił worek z mąką i zaczął uciekać. Prześladowcy dogonili go i zamordowali Franka przy żomowskim lesie. Żona Franka ukryła się w sitowiu (...) przyszła po kryjomu w nocy z trojgiem dzieci i prosiła: Ludzie dobrzy, pomóżcie (...) Przyjęliśmy ich, choć ryzykowaliśmy życiem (...) Czy to było takie wielkie przestępstwo, że Mokrenia wyszła za mąż za Polaka? (...) My we wsi żyliśmy zawsze między sobą w zgodzie, jedni byli prawosławni, drudzy katolicy, i nic nam to nie przeszkadzało (...) Janinę wzięła do siebie rodzina Rudolfa Baczowskiego, a Kazik pasał bydło u sąsiada Wetawy. Chłopiec musiał spać w stodole, żeby go banderowcy nie zaskoczyli w domu. Kazik widocznie się bał, bo przeniósł się do Pallusów, którzy mieszkali przy szosie. Tam go banderowcy złapali. Chłopiec nie przestraszył się i powiedział: Jak zabiliście mego ojca, to i mnie zabijcie. A oni: kto ci tak nagadał, że przyszliśmy ciebie zabić. My chcemy wam pomóc, powiedz gdzie jest twoja mama, a my pójdziemy do niej i zaprowadzimy was do waszego domu, żebyście nie musieli służyć u obcych ludzi. Kazik uwierzył i pokazał gdzie jest matka z maleńkim Józkiem, u Machów (...) Zabrali ją i dziecko, a Janina uciekła przez okno. Od sąsiadów Maszowskich słychać było straszne jęki i płacz dziecka. Tam ich zamęczyli. Maszowskiemu kazali zakopać trupy (...) Końmi pojechałem z trumną, zobaczyłem straszny widok. Mokrenia leżała na ziemi cała pocięta, w piersiach tkwił duży nóż. Wszędzie kałuże krwi. Maleńki Józek leżał koło matki, ręce w łokciach ucięte, oczka wydłubane i wycięty język (...) Janina mieszka teraz w Czechach (...)[4]

Tak obszerny opis losu Polaka, Ukrainki i ich dzieci uzasadniony jest niewątpliwą

---

[1] Josef Fotrik, Jaroslav Kozák i inni: "Volyňští Česi", bmw, brw, ss. 83, 92

[2] Jan Fiala, op. cit., s. 44

[3] A. Peretiatkowicz w: "Armia Krajowa na Wołyniu", W-wa, 1994, s. 36

[4] Václav Simek: "U nas na Volyni", Sokolov, 1993, ss. 260 i nast.

bezstronnością czeskiego autora, ukazuje on sytuację, w jakiej znaleźli się zarówno Polacy, jak i Ukraińcy, wskazuje on na intensywność wyniszczania ludności według klucza krwi.

Według współczesnego ukraińskiego historyka, *w ówczesnych warunkach kierownictwo różnych obozów nacjonalistycznych utraciło poczucie politycznej odpowiedzialności, pociągając za sobą do przepaści również masy zachodnioukraińskiego społeczeństwa. Tylko w tak ekstremalnych warunkach mogły powstać antyhumanitarne hasła "oczyszczania" ziem ukraińskich z Polaków, które w latach 1942-1944 doprowadziły do masowej zagłady ludności polskiej na Wołyniu, we Wschodniej Galicji, Chełmszczyźnie, Podlasiu, Przykarpaciu.*[1]

Natężenie mordów na ludności polskiej w marcu-kwietniu było tak silne, że szef radzieckiego Sztabu Partyzanckiego, Saburow, w maju 1943 roku meldował naczelnikowi ukraińskiego sztabu partyzanckiego, Strokaczowi:

W marcu 1943 roku sztab banderowski wydał wszystkim policjantom oraz swoim nacjonalistom rozkaz zgłosić się do formowania zbrojnych oddziałów. Były wskazane miejsca zbiórki - lasy wołockie, lityńskie, świnarzyńskie. Potem w kierunku tych lasów zaczęły napływać grupy uzbrojonych policjantów i nacjonalistów po 50-100-150 ludzi, a czasem dochodziły do 400 ludzi. Grupy napływały z lwowskiego, drohobyckiego i innych zachodnich obwodów Ukrainy (...) Banderowcy i bulbowcy robią naloty na polskie wsie i urządzają zasadzki na niewielkie grupy partyzantów, w niektórych wypadkach wchodzą w potyczki z Niemcami. Od marca 1943 roku oni spalili następujące polskie osady: Zaułek, Halinówsk, Marianówka, Perełesianka, Półbieda. W Halinowsku banderowcy zarąbali 18 Polaków, we wsi Pyndyki rostrzelali 150 Polaków, a ich dzieci zostały zamordowane uderzeniami główek o drzewa, w m. Czartorysk popi ukraińscy osobiście zamordowali 17 ludzi, na chutorach w pobliżu Niemowin zamordowano 117 Polaków, w Janowej Dolinie, kostopolskiego rejonu zamordowano około 570 Polaków (...) Ludność polska chroni się po lasach, gdzie samoobrona broni ich rodzin (...) Rzadko dochodzi do potyczek nacjonalistów ukraińskich z Niemcami.[2]

W sprawozdaniu "Neszczasnego" dla "Dubowego" z dnia 8.V.1943 r. czytamy: *Druhu Prowidnyk (...) Dnia 3.V. przebywałem w lesie koło Wyłuh, tej samej nocy zabiłem kilka rodzin Lachów w Turkowie. Praktykuję nocne naloty na seksotów jednocześnie w kilku miejscach. 4.V. Podczas postoju w Hurbach zniszczyłem 20 Lachów.*[3] Ten ostani mord notują też J. Turowski i W. Siemaszko.[4]

Dowódca partyzantów radzieckich, Behma, w notatce informacyjnej z 23 maja 1943 roku dokonał oceny celów OUN-UPA:

W zasadzie działalność (ukraińskich - W.P.) nacjonalistów do ostatniego czasu skierowana jest na wyniszczenie ludności polskiej, polskich wsi (...) We wsiach rejonów Stepań, Deraźne, Rafałówka, Sarny, Wysock, Włodzimierzec, Klewań i innych nacjonaliści stosują terror masowy w stosunku do ludności polskiej i (polskich) wsi, przy czym należy zauważyć, że nacjonaliści nie rozstrzeliwują Polaków, a rżną ich nożami i rąbią siekierami niezależnie od wieku i płci. We wsi Tryputnia nacjonaliści zarąbali 14 rodzin polskich, po czym zaciągnęli zamordowanych do domu i spalili. Ludność polska na furmankach z rodzinami i bydłem skupia się w lasach, szukając ochrony ze strony partyzantów. Polacy, zwracając się o pomoc do władz niemieckich i garnizonów, poparcia nie mają, garnizony całkiem obojętnie patrzyły na działania nacjonalistów, i dopiero w ostatnim czasie Niemcy zaczęli bronić Polaków przed nacjonalistami.

We wsiach Berezne, Czajkowo, Sochy włodzimierzeckiego i wysockiego rejonu, nacjonaliści w całości wyrżnęli ludność i spalili ponad 2000 domów. We wsi Parośle wymordowali 21 polskich rodzin.[5]

Zamiaru wymordowania ludności polskiej OUN Bandery nie ukrywała, w jej piśmie z

---

[1] "Polska - Niemcy - Ukraina w Europie", Rzeszów, 1996, s.199 - materiały z konferencji naukowej w Rzeszowie w dniach 8-10.V.1995 r.

[2] CDAHOU: f. 62, op. 1, spr. 253, k. 14. Nazwy podano w brzmieniu dokumentu

[3] DARO: f. R-30, op. 29, spr. 2, k. 101, 102

[4] J. Turowski i W. Siemaszko, op. cit., s. 60

[5] CDAHOU: f. 1, op. 22, spr. 75, kk. 37-43. Nazwy miejscowości podano w brzmieniu dokumentu

lipca 1943 roku napisano: *Jednocześnie sprawiedliwa ręka UPA karze wszystkich sługusów imperializmu. 9.V. zniszczony został ośrodek bolszewickiego wywiadu w Płotycznem (Kostopolskie) Wyłapano i pozabijano wszystkich bolszewickich agentów. Takiego samego końca doczekały się agenturalne gniazda bolszewickie w Sarneńskiem, które rozmieściły się w polskich koloniach. Taki sam los czeka wszystkich Polaków na ziemiach ukraińskich (...) Budować Polskę niechaj jadą na rdzennie polskie ziemie, bowiem tutaj mogą tylko przyśpieszyć swoją haniebną śmierć (...) Tak dzieje się wszędzie, gdzie działa UPA. Giną niemieckie i bolszewickie zajdy (...) giną ich sługusi - Polacy. To dopiero tylko początek (...) Dosyć bowiem mąk i znęcania, dosyć niewoli i obcego panowania.*[1] A działo się tak nie bez nakazów OUN. W doniesieniu sztabu partyzantki radzieckiej na adres N. Chruszczowa z kwietnia 1943 roku napisano: *Niezależnie od tego nacjonaliści ukraińscy dokonują bestialskiej rozprawy nad bezbronną polską ludnością, stawiając przed sobą zadanie całkowitego wyniszczenia Polaków na Ukrainie. W Cumańskim rejonie, wołyńskiego obwodu, sotnie nacjonalistów otrzymały rozkaz do 15.4.43 r. wyniszczyć Polaków i wszystkie ich osiedla spalić.*[2]

Nie zachowały się w archiwach wszystkie dokumenty autorstwa OUN-UPA, ale z tych, które udało się zebrać, jasno wynika obraz sytuacji na Wołyniu 1943 roku, fragmentaryczne, zachowane w archiwach materiały, pozwalają na odtworzenie rzeczywistego obrazu wydarzeń. Oto fragment sprawozdania grupy UPA: *UPA - Pierwsza Grupa. Nr 3/6. Postój, dnia 3.VII.43 r. Sprawozdanie za miesiąc czerwiec 1943 r. (...) 24.VI. całkowicie zlikwidowano polską kolonię, z naszej strony strat nie było (...) 17.VI. Dokonano napadu na polską kolonię Stachówkę, gdzie zabito 60 Lachów i spalono połowę kolonii, nasze straty 17 zabitych i 5 rannych.*[3]

Zgodnie z mentalnością ruchów totalitarnych, również OUN stosowała uogólniające nazwy wobec swych faktycznych lub domniemanych wrogów. Tak, jak widzimy, całą ludność polską Wołynia określano "sługusami" niemieckimi i bolszewickimi, którzy byli wrogami Ukrainy, a takich trzeba likwidować. Powszechnie znany jest fakt, że ruchy partyzanckie korzystają z dobrowolnego lub przymusowego zaopatrzenia ze strony ludności terenu, na którym one operują. Wobec antypolskich działań OUN-UPA ludność polska Wołynia, jak wynika z dokumentów archiwalnych, wspierała partyzantkę radziecką nie dlatego, że darzyła ją sympatią ze względów ideologicznych, ale ze względu na możność znalezienia w niej ochrony. Ludność polska szukała ochrony przed OUN-UPA też u wyraźnych wrogów Polski - u Niemców. Tam, gdzie tylko mogła, OUN-UPA likwidowała swoich wrogów. Banderowski autor Bohdan Wusenko w sierpniu 1943 roku pisał:

Na północnym Polesiu działające tam oddziały UPA wzmocniły ostatnim czasem akcję przeciwko czerwonym. W następstwie tego zniszczono cztery bolszewickie obozy (...) Równocześnie z oczyszczaniem terenów z bolszewików, poleskie grupy powstańcze bezlitośnie likwidują ich gospodarcze bazy oraz agenturalne gniazda, mieszczące się przeważnie w polskich koloniach. Polacy, którzy korzystają z naszej gościnności, żyją na naszych ziemiach, otumanieni przez swoich przywódców, wysługują się jednocześnie bolszewikom i niemieckim grabieżczym interesom, wierząc, że w ten sposób pomogą imperialistom połknąć Ukraińców, a na ziemiach ukraińskich zbudują państwo polskie. To obiecujące, ale nierealne marzenie polskich imperialistów i jednocześnie sługusów Moskwy i Berlina, UPA gruntownie wybija im z głów. Dowodem tego może być Huta Stepańska i szereg innych bolszewicko-polskich imperialistycznych gniazd na Zachodnich Ukraińskich Ziemiach, które (gniazda - W.P.) już dzisiaj nie istnieją.[4]

---

[1] CDAHOU, f. 1, op. 70, spr. 237, kk. 21-23

[2] CDAHOB: f. 1, op. 4, spr. 170, k. 57

[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 39, k. 27

[4] "Do Zbroji", nr 2, sierpień 1943 w: DARO: f. R-30, op. 2, spr. 49, k. 30

Jak widać, styl propagandy banderowskiej odpowiada stylom wszystkich ruchów totalitarnych. Ta propaganda mogła wywierać wpływ na masy ukraińskie.

Mimo, że terroryzowana przez SB, ludność ukraińska Wołynia w swej masie nie solidaryzowała się z działalnością OUN-UPA. *Sąsiedzi Ukraińcy znowu ostrzegli ludność Brzeziny o możliwości napadu, który ma wkrótce nastąpić* (...) *W nocy na siódmego kwietnia 1943 roku duża banda nacjonalistów ukraińskich okrążyła naszą wieś, a o ósmej rano zaczął się atak* (...) *rozpoczęła się rzeź ludzi - dzieci, kobiet, mężczyzn - przy użyciu noży, siekier, wideł itp., do uciekających strzelano z broni palnej, rannych i pojmanych wrzucano do ognia* (...) *Bandytą, który mordował w naszym domu, był Ziiko z sąsiedniej wsi Tryputnia, naszą mamę zamordował, podcinając jej gardło* (...) *Bandyta był bardzo dumny ze swgo dzieła, potem biegał po wsi Tryputnia, trzymając w ręku zakrwawiony nóż, krzycząc: "zamordowałem Karolkę!"*[1]

W meldunku gen. Komorowskiego do Londynu z 19 sierpnia 1943 roku napisano:

Wołyń. W okresie sprawozdawczym od marca do maja ofiarą rzezi padło trzy tysiące zabitych - pięć tysięcy wywieziono do Rzeszy (...) Po krótkim przyciszeniu się w czerwcu, rzezie przerzuciły się z północnego wschodu Wołynia na słabiej przez nas zorganizowane południe. Stłoczeni w miasteczkach uciekinierzy musieli zgłaszać się na wyjazd do Rzeszy (...) 11 i 12 lipca wycięto 60 wsi polskich w Horochowskiem i Włodzimierskiem (...)[2]

W liczącym 32 strony gęstego maszynopisu, bardzo ważnym dla ustalenia prawdy historycznej, dokumencie, zatytułowanym "Po Ukrainie (Społeczno-polityczny przegląd za m. wrzesień 1943 r.)", znajdujemy następujące stwierdzenia:

Dubieńskie (...) 2. Polacy skupili się w miastach i w niektórych umocnionych punktach w takich wsiach, jak Pańska Dolina, Satyjów - skąd trudno ich wybić. W niektórych terenach Polacy usiłowali grabić zboże, już zebrane przez naszą ludność.[3] Polacy pomagają Niemcom przeprowadzać akcje przeciw ludności ukraińskiej. Nastrój wśród Polaków paniczny. Masowo zaczynają uciekać z miast i miasteczek do Halicji.

Dnia 20-26.VIII.43 r. robiono zasadzki na Polaków w okolicach Witosówki, Krzywuchy dubieńskiego rejonu oraz na drodze Dubno - Smordwa, gdzie Lachy w grupach wyjeżdżali zbierać zboże. Kilku Lachów zabito i zlikwidowano ich mienie i oni zaprzestali wyjazdów.

Dnia 25.VIII.43 r. WOP[4] sotnia Sabluka zniszczyła polską kolonię Krzywucha. Zabito kilku Lachów, spalono 22 polskie budynki oraz posterunek polskiej policji, do którego Lachy przyjeżdżali każdego dnia z Dubna i robili umocnienia (...)

Krzemienieckie (...) Polacy w terenie prawie wyniszczeni. Część Polaków uciekła do Halicji, a część do Krzemieńca. Duża lacka wieś Rybcza jeszcze nie zniszczona. Ta wieś, dobrze uzbrojona, jest niedaleko miasta (...)

Zdołbunowskie (...) W Zdołbunowie dużo Polaków, którzy ponajeżdżali tam z Mizocza i innych okolic. Wśród nich panuje głód, część z nich wyjeżdża do Tajkur kopać ziemniaki. W okolicach Stijła w lesie znajduje się około 50 osób polskich partyzantów (...)

Rejon Sławuta (...) W związku z naszą antypolską akcją Polacy usiłowali swoje pierwsze ofiary wykorzystać celem antyukraińskiej demonstracji, urządzali duże pogrzeby i starali się zwrócić uwagę opinii publicznej na tzw. "sadyzm Ukraińców." Gdy nasza akcja przybrała formy ogólnej, Polacy jeszcze bardziej zaniepokoili się. Teraz Polaków w terenie już nie ma, wszyscy przenieśli się do miasta, gdzie przebywają nielegalnie. Część z nich już wywieziono do Niemiec, a reszta trzyma się (...)

Z działań Ukraińskiej Powstańczej Armii.

Dubieńskie (...) Teren z Lachów oczyszczono. Polacy skupili się w miastach - w Dubnie i Radziwiłłowie. W Dubnie jest około 10.000 Polaków, trochę mniej w Radziwiłłowie. Kilkudziesięciu Polaków jest w miasteczku Werba. Po wsiach już Polaków nie ma, za wyjątkiem Pańskiej Doliny i Satyjowa (...)

---

[1] Relacja Edwarda Brzezowskiego z Australii - w zbiorach autora. W relacji autor opisuje męczeńską śmierć swych sióstr oraz mieszkańców wsi

[2] "Armia Krajowa w dokumentach", Londyn, 1976, t. III, ss. 58, 59

[3] Chodzi o zbiory na polach pozostawionych przez ludność polską

[4] WOP - "Widdił Osobływoho Pryznaczenia" - Oddział Specjalnego Przeznaczenia

Krzemieniecki (...) Dnia 18.VIII.43 r. Zaczęła się akcja rozbrajania Bulby (...) Jego żona znajduje się w naszych rękach (...)[1]

Łuckie (...) Lachy (...) Stosunek Lachów do Ukraińców skrajnie wrogi. W żadnym razie nie chcą zrezygnować ze swych imperialistycznych planów (...) każdy Lach jest seksotem (...) Ostatnio do pewnego stopnia tracą zaufanie Niemców. W tym miesiącu Niemcy dokonali szeregu aresztów wśród polskiego aktywu. W związku z tym część polskiej policji z bronią w ręku zeszła do podziemia, zaczynając tworzyć własną partyzantkę (...) Jak informują z terenu - Lachy przygotowują się do tworzenia partyzantki i iść za Bug. Również inteligencja z Łucka myśli o wyjeździe, ale ze strachem, bo w Gen. Gubernatorstwie może poruszać się tylko ten, kto ma kartę pracy. Wszystkich niezatrudnionych wywożą do Niemiec na roboty.

W drugiej połowie b.m. Lachy w panicznym nastroju. Między nimi krążą pogłoski, że oni (Lachy) żyją na Ziemiach Ukraińskich tylko do 17.IX.43 r. Dochodzą głosy, że w dniach 20.12. IX - w Maniewiczach i Hołobach Niemcy łapali Lachów. Prawdopodobnie część z nich rozstrzelali, a resztę wrzucili do wagonów i nie wiadomo dokąd wywieźli (...) W nocy z 7-8.IX. UPA przeprowadziła akcję na Lachów na stacji Ołyka. Niemców nie zaczepiali, jak też Niemcy nie reagowali przeciwko akcji (...) W dniach od 27.VII. do 4.IX. część oddziału UPA robiła zasadzki na Lachów (...) 20.VIII. Lachy z tego rejonu uciekli do Łucka (...) Akcje na Lachów trwają.

Włodzimierskie i Horochowskie. (...) Wraz ze zmianą stosunku do Polaków, których dotychczas Niemcy wykorzystywali w charakterze policji i do rabunkowych ekspedycji, teraz ich rozstrzeliwują i wywożą na roboty za jakąś niby to wykrytą zdradę, oni teraz odczuwają brak rąk i szukają ich gorączkowo wśród ludności ukraińskiej. W okolicach Włodzimierza odbywa się werbunek młodzieży do ukraińskiej policji pomocniczej (...) Prawdopodobnie ilość ukraińskiej policji we Włodzimierzu na koniec miesiąca sprawozdawczego wzrosła do 300 osób (...) W porównaniu do ubiegłych lat, ilość zboża u chłopów zwiększyła się, po pierwsze w następstwie dobrego urodzaju, a po drugie w następstwie oddania chłopom urodzaju z byłych państwowych i z polskich osadniczych kolonii (...)

Kowelskie (...) Polacy, którzy znajdują się w Kamieniu Koszyrskim, kupują konie i wozy z myślą ucieczki za Bug (...) Kolej żelazna od Olewska do Korosteria posiada 18 umocnień, 6 umocnionych stacji, umocnienia z drzewa i ziemi. Nie zważając na umocnienia, każdego dnia czerwoni podkładają miny, zrywają szyny. Od Białokorowyczów do Olewska zrujnowali 47 pociągów ...[2]

Oskarżony przez władze radzieckie Wasyl Kocek wyjaśnił: *W czasie mego pobytu w "Czerwonym Krzyżu", grupa UPA "Wschód" brała udział w dużych operacjach wyniszczania Polaków za rzeką Słucz, podczas których zniszczono masę Polaków.*[3]

W DARO znajduje się "Kronika Oddziału im. M. Kołodzińskiego" (1943-1945); "Księga sprawozdań Oddziału im. Kołodzińskiego" (1943-1944) oraz "Dziennik dowódcy Oddziału") (01.01.1944 - 04.05.1944) - dokument warty dokładnego opracowania. W nim znajdujemy następujący zapis:

Dnia 11.XI. Z rozkazu d-cy Łajdaki jedna czota na czele z Nedatypolskym wychodzi na likwidację polskiej kolonii Chwoszczowata. O godz. 22.30 czota z 30-toma chłopami okrążyła kolonię Chwoszczowata. Lachy, którzy znajdowali się w kolonii, byli uzbrojeni tylko w karabiny i to nie mieli ich wiele. Kiedy kozacy zaczęli okrążać kolonię, Lachy zaczęli odstrzeliwać się, ale gdy usłyszeli ogień z kaemu, zaczęli uciekać. Z drugiej strony, dokąd rzucili się uciekać Lachy, był rój Orlenka, który (Orlenko - W.P.) zaczął mówić po polsku. Lachy myśleli, że to "swoi", a do tego Orlenko zaczął mówić" "kto to strzela"? Do niego zbliżył się ogromny, lat około 45, Lach, i mówi: "Nie wiadomo, napewno bulbowcy". Gdy podszedł bliżej do kozaków i zorientował się do kogo zbliża się nie więcej jak na 6 kroków, chciał wystrzelić, ale było już za późno, bo padł od kuli wystrzelonej z kaemu przez Medwedia, ale został tylko ranny, i zaczął rozpaczliwie błagać kozaków, mówiąc: "Panowie siekiernicy, nie strzelajcie".

---

[1] Należy zwrócić uwagę na twierdzenie M. Łebedia, że "żona Bulby, z pochodzenia Czeszka (...) nigdy nie była ani prześladowana, ani sądzona przez jakikolwiek czynnik Organizacji lub UPA."

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 41, kk. 1 i nast. Dokument wart szczegółowego opracowania, w nim jest wiele informacji o działaniu policji, składającej się z Polaków, wraz z Niemcami, ich akcji na wsie ukraińskie, w trakcie których rekwirowano zboże itp., zabierano ludzi na roboty do Niemiec, ale nie ma opisów mordów masowych dokonywanych na ludności ukraińskiej

[3] Z akt sprawy sądowej, mikrofilm nr 100012, t. III, k. 559

Całą kolonię spalono, zabito ponad 10 Lachów i to samych mężczyzn. Zabrano 45 sztuk koni i wróciliśmy.[1]

Rozkaz nr 4 (do wiadomości oddziałów). Rozkazuję d-cy Hukowi wysłać dwa roje w kierunku kolonii Galicja, aby tam zniszczyć pięć rodzin Polaków, oraz jeden rój w kierunku Terebeżowa, aby dowiedzieć się o Niemcach i jak można zająć niemieckie bydło, które pasie się niedaleko Terebeżowa (...) 28.IX. Łajdaka.[2]

Dnia 11.XI. (...) Wysyłam kozaków, aby zebrali "siekierników" - ale to nie udało się zrobić tak prędko. Minęło półtorej godziny i zaledwie 50 siekierników zebrało się. W wyniku swego opóźnienia, jak też przez siekierników, zmuszony byłem wstrzymać się (...)[3]

"Siekiernicy" - to członkowie SKW lub zmobilizowani chłopi ukraińscy.

W archiwach znajduje się dokument z października 1943 roku, w którym jest informacja:

Druhu Watra. Zawiadamiam, że we wsi Janówka zlikwidowano Polaków i wychrztów, w szczególności: 1. Berejko Iwan ur. 1895, Polak, wychrzcił się na prawosławną wiarę; Berejko Ustynia, ur. 1906, Polka, wychrzta ...[4]

Dokument ten zawiera 18 nazwisk Polaków, z których najstarszy był w wieku 73 lata, najmłodsze dziecko 3 lata. W tym samym dokumencie podany jest wykaz zlikwidowanych 8 Ukraińców wsi Janówka, oraz zlikwidowanych Ukraińców w sąsiednich wsiach.

Z innego dokumentu wynika, że we wrześniu 1943 r. w koreckim rejonie ludności polskiej po wsiach już nie było, dlatego *18.9.43. do wsi Rzeczki, koreckiego rejonu, przyjechał landwirt, zwołał zebranie, na którym mówił o oddawaniu kontyngentów zboża oraz przestrzegał ludzi, aby wykosili polski owies, bo jak nie wykoszą, to traktorem zaorzą pola z nieskoszonym owsem.*[5] W kolejnym zapisie: *12.IX.43 r. we wsi Morozówka, koreckiego rejonu, przeprowadzono zebranie, na którym omawiano sprawę zasiewu polskiej ziemi* (...)[6] Co do innych miejscowości potwierdza ten stan inny dokument:

Rozkaz. 1. Do dnia 3.IX.1943 r. mają być utworzone komisje dla podziału gruntów b. polskich kolonistów dla korzystania przez chłopów ukraińskich na własność (...) 3. Grunty dzielić po tyle, ile chłop może uprawić własnymi siłami. Nie dawać dla jednego chłopa 20 hektarów, których nie potrafi on uprawić, a dać mu 5 - 7 hektarów, które potrafi on uprawiać (...) Dać 10 hektarów wtedy, gdy do podziału jest dużo gruntów, a chętnych mało na danym terenie (...)[7]

Nie było jednak możliwości całkowitego wyniszczenia Polaków na Wołyniu do jesieni 1943 roku, stąd też: *Peremożnyj. Do Podrejonu Org. Mob. Rozkaz (...) III. Zwrócić uwagę gdzie są Lachy i w słusznym momencie naskoczyć i zniszczyć ich tak, aby nie mieli oni możliwości ukryć się (...) Postój, 4/XII.43 r. Sława Ukrainie. Herojam Sława.*[8]

W *Sprawozdaniu z pracy oddziałów od 1 - 31.XII.43 r. UPA Grupa Bohun* napisano: *27.XII. zniszczono lackie osiedle Witoldówkę, zabito kilkunastu Lachów. Nasze straty - 4 zabitych, 2 rannych* (...) *22.XII. zniszczono lackie osiedle Bortnicę (koło Dubna), zabito 25 Lachów, wielu spaliło się w domach. Własne straty - 1 zabity.*[9]

Pod koniec listopada 1943 roku sytuacja w OUN-UPA zaczęła pogarszać się, nie było widoków na powołanie do życia chociażby namiastki państwa ukraińskiego, dlatego też dała o sobie znać nerwowość w jej strukturach, o czym świadczy *Rozkaz nr 16.* (...) *6. Wykrywać i przekazywać do S.B. wszystkich słaboduchów, panikarzy, seksotów, którzy mogliby szkodzić sprawie.*

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 87, k. 12
[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 87, k. 50
[3] DARO, f. R-30, op. 2, spr. 87, k. 110
[4] DARO: f. 030, op. 2, spr. 15, k. 245
[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 7
[6] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 11
[7] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 34, k. 18
[8] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 22, k. 12
[9] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 33, k. 151

Komunarów, Niemotę i Lachów niszczyć bezlitośnie ... Postój, 24.XI.43 r. Org. Mob. W.O. Sława Ukrainie! Herojam Sława! Tyrsa.[1]

Już na samym początku dowództwo radzieckich partyzantów było zorientowane co do celów OUN-UPA, o czym przekonuje zapis Petra Werszyhory, zgodnie z którym ounowcy *przeszli do lasów, jednocześnie na cały świat rozgłosiwszy swoje zamiary bić Niemców. Hitlerowców bili oni w słowach w swych ulotkach i w deklaracjach, na jednej z nich nawet ukazana była wiza niemieckiej drukarni w Łucku. W rzeczywistości zaś oni zajmowali się rzezią spokojnych Polaków (...) W okresie wiosny i lata 1943 roku spotykaliśmy się ze zjawiskiem rzezi spokojnej ludności dokonywanej przez faszystowsko-nacjonalistycznych bandytów (...)*[2]

Już po wejściu na Wołyń Armii Radzieckiej w dokumencie UPA napisano: *Czesi zadowoleni ze swego legionu, który stworzyli przy pomocy bolszewików (...) Polaków w terenie nie ma i z miasta w teren nie starają się chodzić. Polacy opłakują swoje ofiary, które padły na froncie pod Łuckiem. Oni dopiero teraz widzą, że bolszewicy chcą ich przy okazji wykorzystać. Na popalonych polskich koloniach zbierają ludzi i rozpytują kto spalił i pomordował Polaków? Robią to NKWD-yści*[3], to znaczy NKWD-yści rozpytują.

Sytuacja w OUN-UPA w obliczu wejścia na Wołyń Armii Radzieckiej zmusiła ją do wydania nowego rozkazu w formie pisma do dowódców UPA i SB:

Druhu _____ Rozkazuje się przystąpić do surowej likwidacji wszystkich wrogich wobec nas elementów - seksotów, rezydentów (konfidentów) wszelkich narodowości, bez względu na to, czy to seksoci Ukraińcy, czy Polacy, czy wszyscy jeńcy wschodniacy.

W szczególności rozkazuje się - zlikwidować wszystkich wschodniaków na naszym terytorium, (bowiem - W.P.) wszyscy wschodniacy jeżeli (nawet - W.P.) nie są seksotami-wywiadowcami, to z chwilą przybycia bolszewików przejdą na ich stronę z danymi o nas materiałami. Zwracam uwagę, że znajdujących się w szeregach OUN nie likwidować, niechaj oni kopią kryjówki i chowają się.

Surowo rozkazuję - wszystkie akcje odwetowe wobec Polaków zaprzestać, surowo zabrania się rozstrzeliwać lub zabijać Polaków. Zlikwidować tylko tych Polaków, którzy byli lub są seksotami (...) Ten rozkaz wydany został przez Główny Prowid OUN w dniu 6.3.1944 r. (...)

Postój, 13.3.44 r. Prowid[4]

I aż dopiero w listopadzie 1944 roku:

OUN. Rozkaz dla prowidnyków i referentów w kuszczach.

Czasy zmieniły się, na nasz teren pszyszła nowa rzeczywistość. Z niemieckiej okupacji trafiliśmy do moskiewskiej (...)

XII. Zlikwidować polskie pozostałości:

a) zniszczyć wszystkie mury kościołów, kapliczek

b) zniszczyć przydomowe drzewa tak, aby nie pozostało śladu, że tam ktoś mógł kiedykolwiek żyć (nie ruszać drzew przydrożnych oraz drzew owocowych (...)

c) do 15.XI.44 r. zniszczyć wszystkie polskie zabudowania, w których kiedyś żyli Polacy (gdy w tym domu mieszka Ukrainiec, trzeba rozebrać i zrobić z niego ziemiankę). Gdy domów i w ogóle budynków nie rozbierze się, to zostaną one spalone i ludzie, którzy w nich żyją, nie będą mieli gdzie przezimować. Zwraca się jeszcze raz uwagę, że gdy cokolwiek polskiego pozostanie, to Polacy będą mieli pretensję do naszych ziem (...)

Postój, 9.XI.44 r. Sława Ukrainie! Herojam Sława! Mandriwnyk[5]

Chyba w tym ostatnim zdaniu należy doszukiwać się pierwoprzyczyny eksterminacji

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 33, k. 158

[2] P.P. Werszyhora: "Liudi s czistoj sowiestju", Kijów, 1985, ss. 248, 249

[3] DARO: f. 030, op. 2, spr. 38, k. 61

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 16, k. 272

[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 16, k. 142

ludności polskiej Wołynia i Halicji, bowiem wszystko wskazuje na to, że ta akcja była planowa, wykonywana z perspektywą problemu przynależności Ukrainy Zachodniej do Polski lub Ukrainy. Na nasilenie złej woli w wyniszczaniu ludności polskiej wskazuje opis mordów autorstwa jednego z uczestników UPA, Iwana Rewaniuka, po wojnie ułaskawionego przez władze radzieckie w zamian za ukazanie prawdy o zbrodniach. Gdyby ten opis różnił się w treści od cytowanych wyżej dokumentów autorstwa struktur OUN-UPA, można byłoby nie wierzyć ułaskawionemu, ale on pokrywa się w całości z dowodami ze źródeł ukraińskich, polskich, czeskich, niemieckich, rosyjskich, a także z wyjaśnieniem Jurija Stelmaszczuka, o którym mowa będzie dalej. Nie bez znaczenia jest też zdanie Iwana Rewaniuka, że:

Bandycki wodzirej, który przezornie zataił swoje prawdziwe nazwisko, posługując się pseudonimem "Rudyj" i "Kajdasz" - urodził się we wsi Korsziw, torczyńskiego rejonu. W 1940 roku on był słuchaczem gimnazjum w Łucku, potem uciekł za granicę. W okupowanej przez hitlerowców Polsce wstąpił do Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i niedługo przy protekcji jakiegoś "Kaliny" (...) trafił do hitlerowskiej szkoły wojskowej, a potem na kursy wywiadowców-dywersantów (...)

"Rudyj" - Stelmaszczuk rozwinął na Wołyniu bandycką działalność z bezwzględnością gospodarzy, którzy go szkolili. To pod jego dowództwem banda ounowskich rzezimieszków, która miała nazwę "Zawichost", w ciągu dwóch dni - 29 i 30 sierpnia 1943 roku - rozstrzelała i wyrżnęła w hołobskim, kowelskim, starowyżiwskim, lubomelskim i łuckim rejonach wielu radzieckich aktywistów (...) W polskich wsiach - Ostrówki i Wola Ostrowiecka - zamordowano około dwóch tysięcy mieszkańców, wśród nich wiele kobiet i dzieci (...) "Rudyj" przez pewien czas wylegiwał się i podkarmiał wraz ze swoją "podruhą" w zrobionym dla niego szałasie, i wyprawiał tam z nią takie rzeczy, że nawet myśmy czerwienieli.[1]

Wobec niemożności przedstawienia chronologicznego, obejmującego całość, wydarzeń, polegających na eksterminacji ludności polskiej Wołynia, wskazanym jest przytoczenie kilku spośród nich, zgodnie z opisem świadków.

Obórki. Była już o nich mowa, tutaj kilka dodatkowych informacji.

Trzynastego listopada 1942 roku nastąpił pierwszy masowy mord ludności polskiej. Ofiarą tego okrucieństwa padli wszyscy bez wyjątku mieszkańcy wsi Obórki (...) Schutzmani[2] i ich sługusi szybko wpadli na trop powiązań mieszkańców Obórek z ludźmi lasu. Jedenastego listopada pojawiła się we wsi kilkunastoosobowa grupa mężczyzn podających się za partyzantów radzieckich. Grzecznie poprosili o poczęstunek i po spożyciu posiłku ruszyli w dalszą drogę (...) Mieszkańcom Obórek wizyta ta wydała się bardzo podejrzana. Znali przecież wszystkich Żydów, zbiegłych jeńców i partyzantów radzieckich, przebywających w promieniu wielu kilometrów (...)

Trzeciego dnia zjechało do Obórek kilkudziesięciu schutzmanów z Kołek i Cumania. Dowodził nimi Saczkowski vel Saczko, komendant policji w Kołkach, oraz Kiszko, komendant policji z Cumania. Aresztowali oni wszystkich mężczyzn - w sumie siedemnastu. Tylko Tadeusz Trusiewicz oraz jeden z Domalewskich zdołali zbiec do lasu. Komendant Kiszko, były nauczyciel z Czernorza, bił po kolei wszystkich aresztowanych, jednego zastrzelił na miejscu. Pozostałych szesnastu wywieziono do Cumania (...)

Tymczasem piętnastego listopada znowu wpadło do wsi kilkudziesięciu schutzmanów. Polecili wszystkim zgromadzić się w mieszkaniu Franciszka Trusiewicza (...) Kiedy w domu znalazło się około pięćdziesięciu osób, schutzmani wyprowadzili ich w małych grupach do pobliskiej szkoły. Stała się ona miejscem kaźni (...) starszy wiekiem Ukrainiec wyraźnie pragnął zamienić z nimi w jakiś sposób kilka słów. Wreszcie znalazł odpowiedni moment. - Wtikajte, bo was pomordujut' ... szepnął (...) Tej samej nocy kobiety zawleczono do pobliskiej stodoły ...[3]

Dalej autor opisuje, że na skutek ostrzeżenia Ukraińca, Stanisławie Trusiewicz udało się uciec do pobliskiej wsi Rudniki, gdzie znalazła schronienie u Ukraińca. Tamże H. Cybulski pisze: *Trudno uwierzyć, że uciekając przed Ukraińcami, znalazła opiekę u Ukraińców. A więc nie*

---

[1] Iwan Rewaniuk: "Prawda pro rzw. UPA" - (Spowiedź b. prowidnyka OUN), Kijów, brw, ss. 24-26, 35

[2] Ukraińska policja pomocnicza

[3] H. Cybulski, op. cit., ss. 71-73

przynależność do określonej narodowości decydowała o postawie ludzi. Stanisława Trusiewicz miała się o tym jeszcze raz przekonać (...) Jeszcze tej samej nocy kobieta odbyła kolejną podróż do wsi Silno i została oddana pod opiekę następnemu Ukraińcowi.

O sposobie mordowania kobiet i dzieci w Obórkach pisze kolejny polski autor: *Po naradzie ukraińscy policjanci zaczęli wyprowadzać po kolei poszczególne osoby i przyprowadzając je do stodoły kazali się im kłaść na ziemi, a Niemiec strzelał im w tył głowy. Każda następna osoba miała położyć się obok uprzednio zamordowanej (...) Najgorsze sceny odbywały się podczas wyprowadzania matek z dziećmi. Dzieci, widząc, że idą na śmierć, ogromnie krzyczały, tuląc się do matek. Policjanci ukraińscy silnymi kopnięciami powalali dzieci na ziemię i na oczach matek mordowali seriami z pistoletów.*[1]

Szczegóły mordu w Obórkach opisuje Feliks Trusiewicz.[2] Odpowiedzialność polityczna za ten mord masowy na ludności polskiej niesie OUN Bandery, która politycznie panowała nad ukraińską policją pomocniczą.

Parośle. *Pierwszy samodzielny napad zorganizowali upowcy w dniu 9 lutego 1943 roku na Parośle. Zastosowali tu podstęp, podając się przy wjeździe do wioski za partyzantów sowieckich proszących o schronienie przed mrozem i nakarmienie. Po obsadzeniu wszystkich gospodarstw, na dany sygnał przystąpili do systematycznego wymordowywania mieszkańców. Zginęły wówczas 173 osoby, uratowały się jedynie trzy osoby, które przeżyły pod zwałami trupów.*[3] Inny autor, powołując się na bezpośredniego świadka zdarzenia, opisuje, że upowcy, udając radzieckich partyzantów, kazali przygotować dla nich obiad, zostali poczęstowani i uraczeni bimbrem, następnie zaś pomordowali goszczących Polaków.[4] Jeszcze inny autor pisze, że mordu dokonano w sposów wyrafinowany: *Wszystkich zamordowano siekierami, nożami, bagnetami, wiązano drutem, odrąbywano głowy, ręce, nogi, obcinano nosy i uszy, wyrywano języki, wydłubywano oczy.*[5]

Lipniki. Istnieją wiarygodne opisy dwóch bezpośrednich świadków wydarzenia, które miało miejsce 25 marca 1943 roku:

Przed północą 25 marca na lipnickim niebie rozbłysła rakieta, a po niej, najpierw z południa, a potem już ze wszyskich stron, odezwały się strzały. Po chwili była to już lawina ognia z broni maszynowej (...) Z okrzykami "wpered na Lachiw", "Smert' Lacham", "Rizaty Lachiw" podniosła się i ruszyła szczelnie okalająca wieś cyraliera uzbrojonych po zęby banderowców, a za nimi z siekierami i nożami zgraja okolicznych niezorganizowanych rezunów (...) uciekając, podążaliśmy wzdłuż głębokiego rowu melioracyjnego w kierunku na północ od Lipnik do Zurna, gdzie miał być nasz upragniony ratunek (...) Padają zabici, słychać jęk rannych (...) Naszym oczom ukazała się dosłownie krwawa jatka. Na dnie głębokiego rowu i na jego obu ścianach leżały dziesiątki zakrwawionych trupów z porozrywanymi od kul i rozwalonymi od siekier głowami. Były tam dzieci, kobiety, starcy, którzy nie mieli sił na dalszą ucieczkę.[6]

Pełny dramatyzmu opis tego wydarzenia opisuje inny jego świadek.[7]

Janowa Dolina. Kronika działań UPA podaje:

W nocy z 21 na 22.4.43 r. powstańcy zaatakowali Janową Dolinę (kamieniołom w Kostopolskiem). Niemcy

---

[1] Filip Ożarowski: "Gdy płonął Wołyń", Chicago, 1995, s. 35

[2] Feliks Trusiewicz, op. cit., ss. 52-55

[3] A. Peretiatkiewicz, op. cit., s. 18

[4] F. Ożarowski, op. cit., ss. 42, 43

[5] Cz. Piotrowski, op. cit., s. 80

[6] Władysław Hermaszewski: "Echa Wołynia", W-wa, 1995, ss. 63-67. Z tego mordu uratował się, wówczas będący niemowlęciem, przyszły polski kosmonauta, Mirosław Hermaszewski. Autorem wspomnień jest jego brat.

[7] Tadeusz Bagiński: "Lipniki Wołynia poleskiego spalone", Elbląg, 1995, ss. 10-13

byli tam dobrze umocnieni i mocno bronili ten ważny dla nich punkt gospodarczy. Podczas walki spalono kilka domów, zerwano dwa mostki kolejowe, zniszczono różne magazyny, zdobyto tonę materiału wybuchowego. Straty Niemców razem z Polakami, którzy zbrojnie brali udział po stronie Niemców - setki zabitych i wziętych do niewoli. Ze strony powstańców: 4 zabitych i 3-ch rannych.[1]

W nocy z dnia 21 na 22 kwietnia silne oddziały UPA przeprowadziły atak na Janową Dolinę (kamieniołom w Kostopolskiem). Niemcy byli tam dobrze umocnieni i za wszelką cenę bronili ten ważny punkt gospodarczy. W następstwie walki spalono kilka ulic, zerwano dwa kolejowe mostki, zniszczono różne magazyny, zdobyto jedną tonę materiałów wybuchowych. Straty wroga, włączając Polaków, którzy brali udział w walce obok Niemców, były bardzo duże, szły w setki zabitych. Straty UPA też były znaczne.[2]

Porównanie tych dwóch, banderowskiej proweniencji autorów, opisów, prowadzi do wniosku, że pierwszy cytowany tutaj, późniejszy, gdy chodzi o wydanie, opis (1960) jest oparty o opis Ł. Szankowskiego (1953 r.), ale jednocześnie wyraźnie wypacza fakty: z informacji Szankowskiego o spaleniu kilku ulic, kronika działań UPA zrobiła "kilka domów", ze "znacznych strat UPA", kronika robi "4 zabitych i 3-ch rannych". Jest to charakterystyczne zjawisko, gdy chodzi o literaturę autorstwa zwolenników nacjonalizmu ukraińskiego. Jednak, jak widać będzie z kolejnych opisów, wydarzenie miało zupełnie inny przebieg. Nawet "Litopys UPA" nie wspomina o ataku na Niemców w Janowej Dolinie, a tylko o Polakach: *Przy zdobywaniu silnego gniazda polskiego, a raczej ośrodka Polaków, Janowej Doliny w Kostopolskiem, spalono dwie trzecie zabudowań. Walka trwała tam kilka godzin. Polacy podają liczbę swych strat na 500 ludzi. Liczba zabitych Niemców nieznana. Nasze straty niewielkie (...) Jednak głównego bloku budynków nie zdobyto.*[3]

Zupełnie inaczej to wydarzenie przedstawia Witold Andruszkiewicz: *Batalion policji litewskiej stacjonujący w Maciejowie pod Kowlem na Wołyniu, w nocy z 21 na 22 kwietnia 1943 roku, z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek, wspólnie z oddziałami UPA (Ukraińskiej Powstańczej Armii) zajął przez zaskoczenie Janową Dolinę, wieś polską na Wołyniu, w powiecie kostopolskim, i dokonał wspólnie totalnej rzezi wszystkich mieszkańców, również starców, dzieci i kobiet. Zamordowano tam według różnych źródeł od 900 do 2000 Polaków.*[4]

Sytuację w Janowej Dolinie przed mordem masowym opisuje Cz. Piotrowski:

Wokół Janowej Doliny, odległej od Kostopola 16 km, leżały duże ukraińskie wioski, jak Hołowin, Berestowiec, Podłużne, Złażne, Postójno, Stawek i inne. Ze względu na to, że w Janowej Dolinie w tym czasie znajdował się stały garnizon niemiecki, liczący ponad setkę żołnierzy, a więc wzmocnioną kompanię wojska, zaczęło tam napływać sporo ludności polskiej, przeważnie z gminy Kostopol, Deraźne i Stydyń, licząc na bezpieczeństwo pod bokiem Niemców. W ten sposób w okresie napadu zgromadziło się tam ponad 3 tys. Polaków (...)

Liczni Ukraińcy, często odwiedzający mieszkające tam polskie rodziny, zaopatrując je w żywność i handlując przy okazji, uprzedzali o szykującym się napadzie ze strony okolicznych band w zamiarze wymordowania tam mieszkających (...)[5]

Autor dysponuje szczegółowym opisem świadka wydarzenia w Janowej Dolinie:

Osiedle to (Janowa Dolina - W.P.) zaprojektowane zostało w bardzo nowoczesny sposób (...) na wzór fiński. W przyległych do kopalni lasach wycięto ulice równoległe względem siebie, przecięte szeroką aleją spacerową, biegnącą do nich prostopadle. Między ulicami pozostawiono 250 m odcinki lasu. Ulice te nie miały nazw - oznaczone były literami alfabetu: A, B, C, D, G, K i Z. (...) Przy ulicy C wzniesiono 7-klasową Szkołę Powszechną (...) Do najbliższych wsi, znajdujących się po tej samej stronie Horynia, było 3, 5 i 9 km, natomiast z drugiej strony rzeki leżały duże wsie ukraińskie (...) Ludność Janowej Doliny liczyła w 1939 r. około 2,5 tysiąca mieszkańców i składała

---

[1] "Ukrajińska Powstańska Armija - bojowi dii ...", cyt. wyd., ss. 10, 11

[2] Ł. Szankowśkyj w: "Istorija ukrajińskoho wijśka", cyt. wyd., ss. 363, 364

[3] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, s. 20

[4] Witold Andruszkiewicz w: "Zeszyty Historyczne", Paryż, 1997, zeszyt 120, ss. 92, 93

[5] Cz. Piotrowski, op. cit., s. 100

się w 80% z rodzin polskich, pozostali to napływowi Ukraińcy, Rosjanie i Czesi (...)

Kolejną zmianę w Janowej Dolinie przyniosło wkroczenie wojsk niemieckiech (...) Hotel, tzw. Blok, zajęty został przez ponad stuosobowy oddział wojska niemieckiego (...)

Stacjonujący w Janowej Dolinie Niemcy obwarowali dookoła hotel, tzw. Blok, wysoką palisadą, z wyciętymi w niej otworami strzelniczymi (...) W marcu 1943 r. Niemcy przypadkowo złapali młodego Ukraińca, niosącego w koszyku granaty i krótką broń palną. Zeznał on, że miał ją dostarczyć, mieszkającemu w jednym z budynków urzędniczych, Romaniukowi (...) Aresztowany Romaniuk okazał się jednym z przywódców bandy ukraińskiej (...) Samoobrony mieszkańcy nie zorganizowali, nie widząc w tym sensu z powodu zewsząd otaczających lasów, opanowanych przez Ukraińców. W osiedlu istniała jedynie kilkunastoosobowa komórka AK, zakonspirowana z uwagi na stacjonujących Niemców, która nie mogła w razie napaści odegrać żadnej znaczącej roli. W tej sytuacji żołnierze niemieccy - o ironio - rozdawali mieszkańcom broń, orientując się o zagrożeniu osiedla (...)

Nadszedł Wielki Czwartek, 22 kwietnia 1943 r. (...) o północy ze wszystkich lasów okalających osiedle i zabudowania Kamieniołomów, rozpoczęła się kanonada strzałów z broni ręcznej i maszynowej. Ukraińcy otoczyli osiedle i, posuwając się systematycznie, podlewali każdy budynek naftą czy benzyną, podpalając go następnie smolnymi łuczywami od strony wejścia. Oknami wrzucali granaty, do uciekających strzelali, kogo dopadli, tego zabijali siekierami lub widłami. Napastników było bardzo wielu - obliczono później, że na każdy dom przypadło ich 8-10, w tym dziewcząt ukraińskich (...) Jednocześnie Niemcy - spoza obwarowanego drewnianymi palisadami obszaru hotelu - otworzyli zmasowany ogień z broni maszynowej wzdłuż ulic i dookoła, strzelając do wszystkiego co się ruszało. Uciekano przede wszystkim w kierunku wgłębienia terenu między ulicami A i B, którym nie udało się opuścić swoich domów, w skrajnym przerażeniu chowali się wraz z dobytkiem w piwnicach, mając nadzieję, że ogień nie przedostanie się do podmurówek. Z ludzi tych nie ocalał prawie nikt. Żar i dym były tak wielkie, że zostali oni uduszeni, spaleni na węgiel bądź upieczeni. Rozpoczęły się wręcz dantejskie sceny (...)

Stan oblężenia i masakry trwał do świtu (...) Próbowano podpalić również Blok - siedzibę Niemców, jednak atak odparto, zabijając kilku napastników (...)[1]

W następstwie porównania przytoczonych wyżej opisów napadu UPA na Janową Dolinę w nocy na 22 kwietnia 1943 roku, dojść należy do wniosku, że prawdziwą jest relacja Janiny Orłowskiej-Łosek, w której, na 15 stronach maszynopisu, zawarte są szczegóły tragedii. Nie można, natomiast, dać wiary informacjom z ukraińskich nacjonalistycznych źródeł jako sprzecznym z sobą i wyraźnie tendencyjnym, mającym cechy świadomego fałszowania historii. Wszelkie wątpliwości w tej mierze rozwiewa dokument archiwalny autorstwa OUN-UPA:

Nasze natarcie. W czwartek 22 kwietnia, po południu, prowidnyk Dubowyj zwołał naradę dowódców. Jak zwykle, siedliśmy na zielonej polanie. Przed nami leżał topograficzny plan Janowej Doliny. Po środku niebieskiego arkusza białą plamą widniał główny blok - kwatera główna Niemaków. Z jednej strony (południowej) oznaczone miejsca kamieniołomów, zakłady kruszące kamień oraz budynki pomocnicze. Z północnej strony w równych szeregach rozmieszczone budynki mieszkalne. Za wysoką górą piasku i kruszcu znajduje się skład materiałów wybuchowych.

Prędko i praktycznie prowidnyk podaje do naszej świadomości główne zadanie, polega ono na tym, aby zniszczyć miejsce pracy, które stało się przytułkiem dla rozwścieczonych wrogów ludności ukraińskiej. W miarę możliwości zawładnąć wszelkimi materialnymi wartościami, a najważniejsze żeby zagarnąć skład materiałów wybuchowych, które tak potrzebne są dla naszego wojska. Zwiad miejscowy dostarczył nam prawdziwych informacji o sytuacji w kamieniołomach. Niemcy obwarowali się w bloku, stworzyli z niego nieprzystępną fortecę ze strzelniczymi szczelinami. Mają oni na uzbrojeniu kaemy, granaty oraz inną broń. Niemacy uzbroili również Holendrów i Lachów.

Uwzględniając to wszystko, zostały rozmieszczone nasze siły. Sotnia Jaremy ostrzeliwuje główny blok Niemców. Sotnia Puhacza otacza polską kolonię i kamieniołomy, jej zadaniem jest nie przepuścić żadnego uciekającego Niemca lub Lacha. Oddział saperów jednocześnie niszczy sieć telefoniczną, mosty kolejowe oraz opanowuje skład materiałów wybuchowych, których tam miało być do dwóch tysięcy kilkogramów. Sotnia Woronego oraz inne drobne oddziały zajmują stanowiska pomocnicze, rozstawiają stanowiska na wypadek jakiegoś zewnętrznego wypadu.

---

[1] Relacja na piśmie Janiny Orłowskiej-Łosek z Wrocławia - w zbiorach autora

Przed zachodem słońca narada zakończyła się, bo już po zachodzie czeka nas daleka droga, odpowiedzialna i pilna praca. Umowa: dwie zielone rakiety - początek pracy, czerwona z zieloną na krzyż - zakończenie.

Nocne hulanie. Jednocześnie kilkoma drogami, gęsiego posuwali się powstańcy. Nie można powiedzieć ilu ich jest, ale dosyć tego, że gdy czoło kolumny przeprawia się przez Horyń, to jej ogon gubi się w japołockich chutorach. Wojacy nie śpieszą się, po drodze zachodzą napić się wody, zapalić i wszędzie ich przyjaźnie witają. Niektórzy wspominają, że dziś jest Wielki Czwartek, dlatego też chłopi pytają nas - dokąd idziemy w tę wielką noc. Strzelcy żartują, śmieją się, inni zaś mówią: "Musimy dziś postawić świece ofiarne".

Gdy ostatnie szeregi przebyły przez rzekę, była już godzina jedenasta przed północą. Trzeba śpieszyć się. Jeszcze godzina drogi do celu. Oddział saperów z ochroną strzelców dzieli się na części i rozchodzi się w różne miejsca, czeka na nich dziś szczególna praca. Oni zdają praktyczny egzamin z tego, czego nauczyli się w minerskiej szkole. Las pełen jest nacierających powstańców, ich sotnie ze wszystkich stron kolonii, jednakże ani szmeru, nic nas nie zdradza. Za kilka chwil przed hasłem strzelcy zajmują swoje miejsca. Czekają (...) Nie przybyła tylko na swoje miejsce ta część szkoły saperskiej, która miała opanować skład oraz fabryki. Chłopiec wiejski, który wykonywał funkcję terenowego, zabłądził w gęstym lesie i dlatego ta grupa przybyła do piaskowej góry dopiero wtedy, gdy odgłosy serii z kaemów rozlegały się daleko po starym lesie, a kilka lackich domów szerokim płomieniem oświecały pole pracy.

Ze strzelniczych otworów niemieckiego schroniska nieustanie strzelał kaem i jednocześnie z tym z kilku "finek", wiły się jak osy pociski nad głowami strzelców. Honorowe miejsce zajmują czoty Hostrego i Halajdy. Jarema umiejętnie rozmieścił je tak, że nie ucieknie żaden wróg. Zanim zapaliły się polskie domy, wystraszona szlachta biegnie w przeciwległym kierunku i pada martwa pod celnymi strzałami sotni Puhacza. (dwie linijki strony 5 maszynopisu trudne do odczytania). Pod huraganowym ogniem i odgłosach eksplozji granatów, saperzy rozbijają skład materiałów wybuchowych. Dwa tysiące kilogramów materiału wybuchowego znika w krzakach, a z nim kilka tysięcy sznura do zapalania. Z rozpoczęciem natarcia jednocześnie lecą w powietrze słupy telefoniczne, mosty kolejowe (jeden z nich o trzy kilometry od Kostopola). To swoje zadanie wykonuje grupa Masliuka.

Rojowi: Pszenycznyj, Peremożnyj, Jawir, a z nimi nie mogący zagrzać miejsca strzelcy: Znachod'ko, Łys, Zryj oraz inni wysadzają w powietrze zakład kruszenia kamienia, a drugi niszczą.

W tym czasie obok bloku głównego powstaje straszne piekło. W morzu ognia strzelniczego sotnia Jaremy usiłuje wykurzyć z bunkrów Niemców. Sam sotennyj już domyślił się prowadzić "rozmowy" z "odważnymi" europejskimi wojakami, którzy gorączkowo odstrzeliwują się ze schronu, który zagraża im stać się grobem. W samych kamieniołomach palą się budynki remontowe, to tworzy obraz majestatyczny i straszny. Przez ten ogień przebiegają prowidnycy Omelko i Wojak. Oni już zdążyli obejść wszystkie odcinki frontu. Praca saperów ich zadowala, bo w ciągu godziny dziesięć chłopskich wozów naładowanych saperskimi rzeczami zniknęły z pola walki. O świcie sygnał czerwono-zielonej rakiety daje znak wycofania się.

Z pochodu. Piękny wiosenny ranek spotyka strzelców w dobrych schronach. Udzieliły im cienia leśne chaszcze nad Horyniem. Tylko sapersko-techniczny oddział, chroniąc swoją zdobycz, gubi swoje ślady w młodym lasku sosnowym. Z nimi wycofuje się Omelko, Wojak, Bereziuk (...)

W workach i skrzyniach drogocenny materiał zamaskowany zeszłorocznymi liśćmi i gałęziami na grząskim błocie, w tym czasie, gdy ponad setka Niemców szuka śladu (...) Za godzinę zwiad donosi o stratach wroga: Niemcy nie doliczyli się czterdziestu żołnierzy, w tej liczbie oficerów, a Polacy nazbierali sto pięćdziesiąt. Jeszcze nie możemy powiedzieć ilu ich zginęło w palących się domach, ale za to wiemy, że na drugi dzień zwariowani Niemcy rozstrzelali jeszcze dwudziestu pięciu Lachów, rzekomo za zdradę.

Naród dziękuje. (...) Kiedy oddziały Dubowego odeszły w inne miejsca, to zaszczepione porywem zemsty miejscowe bojówki jeszcze kilka nocy nie spały. One tak tradycyjnie, jak w koliszczyźnie, chodziły "Lachów wykańczać".[1]

Z cytowanego wyżej dokumentu wynika, że atak na Janową Dolinę był zorganizowany, w akcji wzięły udział zespolone jednostki UPA oraz miejscowe jej oddziały. Co prawda głównym celem ataku było zdobycie materiałów wybuchowych, ale obok niego - też zniszczenie ludności polskiej, na co wskazuje planowe rozstawienie czot, których zadaniem było zabijanie uciekających z płonących domów Polaków. Dokument potwierdza, że napastnicy spalili budynki

[1] DARO: f. 030, op. 2, spr. 9, kk. 119-122

mieszkalne, w których spalili się ich mieszkańcy. Po zakończeniu zaś akcji, jeszcze przez kilka nocy "miejscowe bojówki nie spały (...) chodziły 'Lachów wykańczać'". Mordowanie Polaków autor dokumentu nazywa "pracą" oddziałów UPA.

Tom 2 nowej serii "Litopysu UPA", w którym publikowane są dokumenty archiwalne o działalności struktur UPA za lata 1943-1944 z terenu Wołynia i Polesia, w tym też materiały z DARO, nie publikuje cytowanego wyżej dokumentu, chociaż nowa seria "Litopysu UPA" opracowywana jest pod auspicjami Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, Instytutu Ukraińskiej Archeografii i Źródłoznawstwa, Głównego Zarządu Archiwów przy Gabinecie Ministrów Ukrainy. Źródło to nie publikuje też wielu innych dokumentów ze zbiorów DARO, na podstawie których można ustalić rzeczywiste cele OUN-UPA. O roli Janowej Doliny w kontekście ustalania przyczyn mordów masowych na Wołyniu, w związku z publikacją paryskiej "Kultury", mowa będzie odrębnie.

Akcja UPA z 11 i 12 lipca 1943 r. Według meldunku AK Komendy Lwów, *11 lipca 1943 r. oddziały UPA zaatakowały o świcie ponad 60 wsi polskich w powiecie włodzimierskim, mordując ich mieszkańców. Oto niektóre dane o rozmiarach zbrodni: Gurów - na 480 Polaków ocalało tylko 70 osób; w Porycku wymordowano ponad 200 osób; Orzeszyn - na ogólną liczbę 340 mieszkańców zginęło 270; Sądowa - spośród 600 Polaków tylko 20 udało się ujść z życiem; Zagaje - na 350 Polaków uratowało się tylko kilkunastu.*[1]

Jednoczesna akcja w kilkudziesięciu miejscowościach nie mogła stanowić przypadku, musiała ona być zorganizowana. Wzmiankę o tym znajdujemy w wyjaśnieniach podejrzanego Wołodymyra Stupaka w sprawie karnej sądu radzieckiego:

W szczególności, 29 czerwca 1943 roku otrzymałem od obwodowego prowidnyka rozkaz, w którym napisane było: "W nocy z 29 na 30 czerwca 1943 r., o godz. 12 w nocy, po całej Ukrainie spalić wszystkie zabudowania, należące do ludności polskiej". Dalej w tym rozkazie było napisane: "Wykonanie tego rozkazu jest obowiązkowe, bowiem jest to przedsięwzięcie, którego dokonuje się ku uczczeniu proklamowania niepodległości Ukrainy oraz jako zemsta nad ludnością polską". Ja, jako komendant, rozkaz wykonałem w całości, ale nie pamiętam ilości spalonych polskich zabudowań. Ta robota, zgodnie z moim rozkazem, była wykonana przez stanicznych wsi, którzy ją wykonali.[2]

Między tymi dwiema informacjami w zakresie daty nie ma rozbieżności, albowiem meldunek AK mówi o dacie według kalendarza gregoriańskiego, zaś W. Stupak według kalendarza juliańskiego, jakim posługiwała się OUN-UPA. W dniu 29 czerwca według kalendarza juliańskiego przypada święto Piotra i Pawła, stąd akcja, o której mowa, czasem nazywana jest "akcją na Piotra i Pawła". O tej "akcji" ukraińskie nie nacjonalistyczne źródło pisze: *12 lipca 1943 roku (w dzień religijnego święta Piotra i Pawła) bandyci OUN-UPA przeprowadzili akcję karzącą w stosunku do Polaków we wsi Kupowalce, horochowskiego rejonu, wołyńskiego obwodu. Rankiem wieś została otoczona przez oddział OUN. W ciągu kilku godzin bandyci ze szczególnym okrucieństwem wyniszczyli spokojną ludność wsi Kupowalce, w tej liczbie starców, kobiety i dzieci. Zabijali bagnetami, rąbali siekierami, rozstrzeliwali z karabinów i automatów. Tą akcją kierował dowódca bandy "Wysznia" - Paluha Aleksander s. Juchyma.*[3]

Z żydowskiego źródła dowiadujemy się, że *w lipcu 1943 roku w następstwie systematycznych zabójstw tysięcy w polskich wioskach przez bandy ukraińskie na Wołyniu brygada Bryńskiego wymuszona*

---

[1] AK Komenda Lwów, Wydz. VI, sygn. 203/XV-42, kk. 78-85, za: Władysław Filar: "Eksterminacja ludności polskiej na Wołyniu w drugiej wojnie światowej", W-wa, 1999, s. 123

[2] Sprawa 7035, t. 1, k. 39

[3] M. Szeluh, op. cit., s. 21

była znów rozpatrzeć problem, czy ratowanie niewinnych cywilów stanowi jego obowiązek.[1]

Czeskie źródło podaje, że *w święto Piotra i Pawła, 29 czerwca 1943 roku, przez wieś przeszła gromada nieznanych ludzi z siekierami. Na drugi dzień rozeszła się wiadomość, że w nocy zniszczona została wieś Zagaje, wszyscy jej mieszkańcy zostali bestialsko wymordowani.*[2]

Polski autor pisze: *We wsi Zagaje przebieg tragedii w dniu 12 lipca 1943 r. (w święto prawosławne św. Piotra i Pawła) był następujący: ok. godz. 16-tej ze wszystkich stron w kierunku wioski zaczęły zbliżać się furmanki z uzbrojonymi ludźmi. Rozpoczęła się strzelanina, powstały pożary. Strzelaninę i krzyki ludzkie było słychać do wieczora. We wsi było ok. 95% Polaków, wymordowani zostali wszyscy, oprócz 40 osób, którzy w tym czasie pracowali na swoich odległych od wioski polach.*[3]

Zadaniem odrębnego opracowania jest przedstawienie wydarzeń na Wołyniu w dniach 11 i 12 lipca 1943 roku, tutaj ograniczymy się do przytoczenia w skrócie jednego tylko opisu, dotyczącego mordu na ludności polskiej w Porycku w dniu 11 lipca 1943 roku:

Urodziłem się w 1928 roku w Porycku, pow. włodzimierski na Wołyniu. 11 lipca 1943 r. wraz z rodziną byłem na nabożeństwie w kościele w Porycku. Był pełen kościół ludzi zarówno z Porycka jak i okolic. Mszę św. odprawiał ks. Bolesław Szawłowski. W tym dniu nie służyłem do Mszy Św., choć byłem ministrantem. Podczas nabożeństwa kościół został otoczony przez bandy ukraińskie. Rozpoczęła się strzelanina. Wszystkich obecnych w kościele ogarnął lęk, przerażenie i groza. Powstała panika. Ci, którzy próbowali uciec, zostali zabici na zewnątrz kościoła. Po jakimś czasie bandyci wkroczyli do wnętrza kościoła. Widziałem jak upadł ks. Bolesław Szawłowski. Widziałem jak oprawcy stanęli przy ołtarzu (w drzwiach po obu stronach ołtarza) i zaczęli strzelać do ludzi. Powstał przeraźliwy krzyk, płacz oraz jęk ludzi rannych (...) Ludzie zaczęli chronić się gdzie kto mógł, między innymi pod ścianami we wnękach, za filarami (...) W pewnym momencie bandyci zaczęli wnosić do kościoła słomę (drzwiami od strony ołtarza). Umieszczono w niej materiały wybuchowe, chyba pociski armatnie (...) Gdy zapalili słomę, powstał dym, ogień i zaczęły wybuchać pociski. Ci, którzy jeszcze żyli, zaczęli dusić się od dymu. Zacząłem płakać i błagać matkę, żeby uciekać z tego miejsca, by żywcem nie spłonąć lub udusić się dymem. Wydaje się, że matka już wtedy była ranna (...) Gdy znaleźliśmy się na korytarzu, który otaczał główną nawę kościoła, poczułem silny przeciąg i gwizd kul. W tym czasie moja matka upadła zastrzelona (...) Zobaczyłem leżącą starszą siostrę Józefę, lat 18, była ranna, leżała we krwi, błagała o pomoc (...) Na wprost głównego wyjścia zobaczyłem ukraińskich bandytów i lufy karabinów. Strzelali do mnie, upadłem i zacząłem czołgać się z powrotem do kościoła (...) Jako ministrant, znałem rozkład kościoła (...) Wskazałem na zamurowane drzwi (...) wybili otwór, przez który zdołaliśmy z trudem wejść na strych nad korytarzem.[4]

Autorowi nie są znane opisy podobnych mordów masowych, dokonanych w świątyniach podczas modłów u bolszewików, nawet w latach 1917-1919, ale zdarzały się takie u hitlerowców podczas akcji na Żydów w synagogach. Z opisanego (a było podobnych więcej) zdarzenia można wyciągnąć wniosek, że stosunek nacjonalistów ukraińskich do religii (Boga?) jest podobny do stosunku do Boga i religii członków mafii włoskiej: żarliwie modlą się, nie opuszczają nabożeństw, a jednocześnie mordują, nawet przed ołtarzami.

J. Turowski i W. Siemaszko w Kalendarium odnotowują za okres 11 i 12 lipca 1943 roku:

w okolicach Radziwiłłowa, pow. dubieński, spalono kilkanaście osiedli polskich oraz wymordowano ich mieszkańców. Jeziorany Szlacheckie, pow. dubieński, banda nacjonalistów ukraińskich wymordowała 43 osoby narodowości polskiej. Liniów, pow. Horochowski, nacjonaliści ukraińscy wymordowali całą wieś. Kisielin, pow. horochowski, duża liczebnie banda nacjonalistów ukraińskich otoczyła zgromadzoną w tamtejszym kościele ludność polską (...) zamordowane zostały 62 osoby (...) pomocy rannym udzielili miejscowi Ukraińcy, przeciwnicy metod walki stosowanych przez UPA. Rudnia, pow. horochowski (...) zginęło około 100 osób. Zamlicze (...) wymordowali 118 osób narodowości polskiej. Gucin , pow. włodzimierski (...) wszystkich mieszkańców - około 140 osób (35 rodzin) oprawcy

---

[1] Reuben Ainsztein: "Jewish Resistance in Nazi-Occupied Eastern Europe", Londyn, 1974, s. 359

[2] "Volynští Česi", cyt. wyd., s. 50

[3] A. Peretiatkowicz, op. cit., s. 215

[4] Relacja Stanisława Filipowicza z Zamościa - w zbiorach autora

spędzili do starej, nie używanej kuźni, którą zaryglowano, oblano obficie benzyną i podpalono (...) troje dzieci Jana Krzysztana uratowała stara Ukrainka. Następnego dnia dzieci zostały siłą zabrane i żywcem utopione w studni. Z rodziny Traczykiewiczów uratowała się córka Apolonia, która ukryła się w łanie żyta. Zaopiekowała się nią Ukrainka o nazwisku Muzyka (...) Jej syna, który nie chciał mordować Polaków, zabili nacjonaliści (...) W rodzinie Murowskich zięć Ukrainiec zamordował swoją żonę i dwoje dzieci, bo taki był warunek przyjęcia do OUN. Kałusów, pow. włodzimierski (...) banda upowców spędziła do stodoły gospodarza Grabowskiego wszystkie kobiety, mężczyzn zaś do stodoły Urbaniaka, gdzie zostali wymordowani. Ogółem wymordowano 107 osób (...) Podczas rzezi na terenie kolonii kilku oprawców wpadło do domu Józefa Fili, gdzie zamordowali jego żonę lat 23, paromiesięczne dziecko rozerwali za nóżki, a szczątki położyli na stole. Mikulicze, pow. włodzimierski, przyjechał tam na ponad 80 furmankach oddział UPA (około 600 ludzi), który okrążył wieś, otwierając ogień z karabinów. Kolejno mordowali ludzi w poszczególnych domach, bądź wyprowadzali całe rodziny do lasu i tam je zabijali. W ten sposób wymordowana została cała osada (...) Biskupicze, pow. włodzimierski, nacjonaliści ukraińscy dokonali masowego mordu ludności spędzonej do budynku szkolnego (...) Oktawin, pow. włodzimierski (...) grupa oprawców dokonała mordu w oktawskim kościele. Po rzezi wewnątrz kościoła podpalono go granatami, zaś do uciekających strzelano (...) Marianówka Werbska (...) Turia, pow. włodzimierski (...) zginęło wówczas kilkadziesiąt osób narodowości polskiej. Dominopol, pow. włodzimierski, upowcy z Wołczaka wymordowali całą ludność polską Dominopola liczącą około 60 rodzin (około 490 osób). Akcja była wyjątkowo gwałtowna i brutalna. Upowcy wyłamywali drzwi i okna, wpadali do mieszkań, mordowali nożami, siekierami, widłami itp. W tym dniu wymordowali również w Dominopolu 20-osobowy oddział polski zorganizowany w marcu w Swojczowie przez nauczyciela Celestyna Dąbrowskiego.[1] Teresin, pow. włodzimierski, nacjonaliści ukraińscy z Kohylna i Gnojna wymordowali w kolonii Teresin 80 osób dorosłych i 28 dzieci narodowości polskiej (...) Rodzinę Krakowiaków ukrył Ukrainiec Kirył Stolaruk w Wólce Swojczowskiej, zaś Stanisław Bydychaj z matką schronili się u Tymosza Siuni (...) Krymno, pow. kowelski, banda ukraińska wymordowała ludność polską zgromadzoną w kościele na niedzielnym nabożeństwie. Turówka, pow. włodzimierski, banda ukraińska wymordowała 49 osób ludności polskiej. 22 osoby wrzucono do studni. Strzelecka kolonia, pow. włodziemierski, banda nacjonalistów ukraińskich zamordowała 60 osób spośród ludności polskiej. Orzeszyn, kolonia, pow. włodzimierski, nacjonaliści ukraińscy wymordowali 306 osób narodowości polskiej (...) Wydranka, pow. włodzimierski, nacjonaliści ukraińscy wymordowali kilkadziesiąt osób narodowości polskiej. Zygmuntówka, pow. włodzimierski, nacjonaliści ukraińscy wymordowali kilkadziesiąt osób narodowości polskiej (...) Witoldówka, pow. włodzimierski, nacjonaliści ukraińscy wymordowali kilkadziesią osób narodowści polskiej. Chrynów, pow. włodzimierski, nacjonaliści ukraińscy zaatakowali w czasie nabożeństwa rzymskokatolicki kościół-kaplicę. Księdza Jana Kotwockiego zabili przy ołtarzu (...) W innym miejscu Chrynowa w dwóch stodołach wymordowali około 200 osób narodowości polskiej (...) Nowiny, pow. włodzimierski (...) zginęło w Nowinach 66 osób narodowści polskiej. Stężarzyce, pow. włodzimierski, oddział UPA dowodzony przez "Krwawego Potapa" zamordował około 80 Polaków. Smołowa, pow. włodzimierski (...) wymordowano 19 osób. Poryck[2], pow. włodzimierski (...) 500 osób, które zginęły tego dnia w kościele lub koło kościoła (...) Zabłoćce, pow. włodzimierski, nacjonaliści ukraińscy wymordowali 76 osób narodowości polskiej. Mikołajpol (...) ponad 50 osób (...) Kamilówka (...) co najmniej 19 osób (...) Wandywola (...) ludność została wymordowana (...) Wólka Swojczowska (...) wymordowali ludność polską (...) Nowojanka (...) 12 osób narodowości polskiej. Kryspiczyzna (...) ponad 20 osób (...) Grzybowica (...) kilkanaście osób (...) Swojczów, pow. włodzimierski, banderowcy wymordowali kilkaset osób narodowości polskiej. Rzeź rozpoczęła się od próby wysadzenia murów miejscowego kościoła, co było hasłem do mordowania Polaków w całym osiedlu. Wiele osób zginęło w kościele lub w pobliżu kościoła, ponieważ ludność była zgromadzona na niedzielnym nabożeństwie. W Swojczowie, Ukrainiec Głębicki, zamordował swoją żonę Polkę, dwoje dzieci i teściów (...) Stasin (...) zapędzono osobno kobiety z dziećmi, a osobno mężczyzn, następnie wszystkich wymordowano, stosując wymyślne tortury (...) Gurów (...) kilkadziesiąt osób (...) Wólka Sadowska (...) kilkadziesiąt osób (...) Zagaje[3] (...) wymordowali 295 osób (...) Tuliczew (...) kilka rodzin polskich (...) Listopadówka (...) wymordowali polską ludność (...) Piłsudczyzna (...) wymordowali polską ludność (...) Wojnin (...) wymordowali kilkanaście rodzin polskich (...) Granatów (...) wymordowali miejscową ludność polską (...) Jasionówka (...) wymordowano kilkanaście osób (...) Kremesz (...) około

---

[1] Jest to opis potwierdzony przez D. Szumuka, o którym była mowa. Tej wsi o nazwie Dominopol nie należy mylić z Dominopolem w powiecie kostopolskim

[2] Opisany wyżej

[3] Wspomniane wyżej

12 rodzin polskich (...) Krzemieniec, pow. horochowski (...) około 12 rodzin polskich (...) Siedlisko (...) 17 osób (...) Woronczyn (...) wymordowali zamieszkałą tam ludność polską (...) Cecylówka (...) wymordowali zamieszkałą tam ludność polską (...) Maria Wola (...) zginęło około 200 osób (45 rodzin). Ukraińcowi ożenionemu z Polką kazano zabić żonę i dwoje dzieci. Ukrainiec ten - Władysław Dziduch - odmówił, wówczas zabito jego, żonę i dwoje dzieci (...) Smolary (...) kilkanaście osób (...) Poryck (...) banderowcy ponownie napadli na miasteczko, zabijając wielu rannych z kościoła z poprzedniego dnia i mordując wielu Polaków, którzy nie zdążyli uratować się ucieczką.[1]

Jest to niepełny rejestr planowego mordu masowego na ludności polskiej, dokonanego przez OUN-UPA w dniach 11-12 VII.43 r. Ślady przyczyn tego mordu znajdujemy w wyjaśnieniach Jurija Stelmaszczuka, złożonych przed sądem w Kijowie w dniu 6 sierpnia 1945 roku: *W czerwcu 1943 r. zostałem mianowany dowódcą oddziału liczącego 450 ludzi. W tym samym miesiącu 1943 r. w kwakowskim[2] lesie spotkałem się z Kłymem Sawurem - zastępcą przedstawiciela sztabu głównego dowództwa - Andrusenko. Sawur dał mi rozkaz zlikwidowania wszystkich Polaków okręgu kowelskiego.*[3]

Ostrówki, Wola Ostrowiecka i in. Mord w tych wsiach polskich wiąże się bezpośrednio ze wspomnianym wyżej Jurijem Stelmaszczukiem, jako bezpośrednim jego nakazodawcą. Kim był Jurij Stelmaszczuk? Pochodził z wołyńskiej wsi, jego ojciec przed wojną był członkiem OUN. Jak podaje jego kuzyn, M. Karkoć-Wowk, obaj oni w 1940 roku znaleźli się w Hrubieszowie, a więc po wrześniu 1939 roku uciekli na teren GG. Jeszcze przed 1939 rokiem uczęszczał do gimnazjum w Łucku. Po agresji Niemiec na ZSRR zjawił się w rodzinnej wsi, w rozmowie z M. Karkociem-Wowkiem oświadczył, że jest bezkompromisowym stronnikiem OUN Bandery.[4] 16 czerwca 1941 r. spotkał się z Jarosławem Stećką, od którego otrzymał zadanie po linii OUN, zaś po linii dywersji pracował pod kierownictwem niemieckiego wywiadu. Jak sam wyjaśnił, o czym wyżej, w czerwcu 1943 roku został mianowany dowódcą UPA w północno-zachodniej części Wołynia - w powiatach: włodzimierskim, horowchowskim, kowelskim, będąc przedtem prowidnykiem OUN Bandery rejonowego i okręgowego szczebla, zajmował się zwalczaniem melnykowców oraz organizowaniem, od marca 1943 roku, oddziałów UPA. J. Stelmaszczuk podczas wspomnianego posiedzenia sądowego wyjaśnił: *W sierpniu 1943 r. Sawur wezwał mnie do siebie i zażądał zlikwidowania Polaków (...) W Kowlu zlikwidowaniem Polaków powinna zająć się "SB" (Służba Bezpeky). Wyniszczenia Polaków trzeba było dokonać od 25 do 30 sierpnia 1943 r. Zadanie zostało wykonane we wszystkich rejonach, prócz turyjskiego. Sosenko polecił przeprowadzić "akcję" Besketowi, który bał się ruszać Polaków, ponieważ dowiedział się, że w turyjskim rejonie był zorganizowany oddział Polaków w sile 1.500 uzbrojonych ludzi, gotowych do sprzeciwu. W moim okręgu zostało zlikwidowanych do 3.000 Polaków, oprócz tego 1.500-2.000 zlikwidowała "SB", w ten sposób w Kowelskiem zostało zniszczonych do 5 tysięcy Polaków. Naturalnie, te dane nie są zupełnie dokładne, ponieważ nie zezwalało się prowadzić sprawozdań statystycznych. Mienie, artykuły żywnościowe zabrano do band, a zabudowania spalono. Ja dawałem rozkazy palenia zabudowań (...) W październiku 1943 r. na Wołyń przyjechał dowódca Północnej Grupy Kłym Sawur, który rozkazał natychmiast wyniszczyć Polaków w turyjskiem rejonie. Zebrałem 700 ludzi, lecz Polacy nie zostali zlikwidowani, ponieważ do turyjskiego rejonu Niemcy przysłali 1.500 żołnierzy do walki z "UPA".*[5]

---

[1] J. Turowski i W. Siemaszko, op. cit., ss. 79-91

[2] Nazwa lasu trudna do odczytania

[3] Protokół posiedzenia sądu, ss. 10, 11 - mikrofilm, rolka 2208

[4] M. Karkoć-Wowk, op. cit., ss. 27, 28

[5] Mikrofilm. Rolka 2208, protokół posiedzenia z 6 sierpnia 1945 r., k. 1 nast.

W literaturze polskiej jak i ukraińskiej nie nacjonalistycznej cytowany jest dokument następującej treści:

Druhu Ruban, przekazuję do Waszej wiadomości, że w czerwcu przedstawiciel centralnego Prowodu OUN, dowódca UPA "Północ", Klym Sawur, przekazał mi tajną dyrektywę w sprawie całkowitej fizycznej likwidacji ludności polskiej. Dla wykonania tej dyrektywy proszę rzetelnie przygotować się do tych akcji przeciw Polakom i wyznaczam odpowiedzialnych: w rejonach nadbużańskich - kurinnego "Łysego"; na rejon turzyski, owadnowski, oździutycki - "Sosenka"; na okręg kowelski - "Hołobenka". Sława Ukrainie. 24 czerwca 1943 r. Dowódca grupy UPA "Turiw" - "Rudyj".[1]

Dokument ten wymaga wyjaśnienia: adresatem pisma był "Ruban", to znaczy M. Łebed', autorem zaś pisma - "Rudyj", Jurij Stelmaszczuk. Z analizy treści pisma wynika, że było ono adresowane właśnie do M. Łebedia - "Rubana", jako informacja o przygotowywanej akcji wyniszczania ludności polskiej. Pisząc do "Rubana", "Rudyj" nie mógł zwracać się do niego "proszę przygotować się do akcji przeciw Polakom". Powyższe pismo koresponduje z wyjaśnieniami J. Stelmaszczuka, złożonymi przed sądem w Kijowie, o których mowa wyżej. Niestety, autor nie potrafił dotrzeć do oryginału dokumentu, o którym mowa, ale w wyniku analizy publikowanego dokumentu ma prawo wnioskować, że w tym dokumencie, niewątpliwie pisanym odręcznie, "Rudyj" napisał "muszę przygotowć się do akcji przeciw Polakom." Zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, że w odczytywaniu dokumentu słowo "muszę", zostało zamienione na "proszę", a prawdopodobieństwo takiej zamiany wynika z formy tych słów, pisanych cyrylicą: "прошу" - "мушу", przy czym w piśmie cyrylicznym litery "п" i "м" mają podobny wygląd. Poza tym: w piśmie do podległych struktury OUN-UPA nie używały zwrotu "proszę", lecz "rozkazuję". Zamiana wyrazu "proszę" na "muszę" wyjaśnia całą rzecz.

Akcją likwidacyjną w dniach od 25 do 31 sierpnia 1943 roku objęte były, między innymi, wsie polskie: Ostrówki, Wola Ostrowiecka, Kąty, Jankowce. O możliwościach obrony ludności polskiej niechaj świadczy fakt, że w *Woli Ostrowieckiej zginął cały pluton konspiracyjny, który na rozkaz dowódcy S. Jasończaka chciał podjąć walkę. Uśpiła jego czujność początkowo spokojna postawa upowców, zwołujących mężczyzn do szkoły na zebranie. Wraz z innymi mieszkańcami zamknięto ich. A budynek szkoły oblano benzyną i podpalono.*[2]

O dramatyzmie ludności polskiej tych wsi mówią relacje przeżyłych, spośród nich przytoczymy w obszernych wyjątach relacje dwóch osób, świadczących o dwóch metodach mordowania ludności polskiej. Należy zwrócić uwagę, że podobne metody mordowania stosowały siły niemieckie policyjne. Relacja Aleksandra Praduna:

W niedzielę, 29 sierpnia 1943 r. na Mszy św. ksiądz Dobrzański napomniał, że ktoś poinformował go, że nasze polskie wioski mają być napadnięte przez Ukraińcow (...) O tej porze na polach nie było już żadnych zbóż, dlatego też zostaliśmy dostrzeżeni przez Ukraińców jadących na koniach. Jeden z nich podjechał do nas. W ręku trzymał karabin, a na piersiach miał zawieszone taśmy z amunicją. Jeden z nich powiedział: "Wstawajcie i nie uciekajcie, idźcie do wsi, tam będzie zebranie". (...) Widzieliśmy, że niektórzy ludzie szli do szkoły na zebranie (...) Poszliśmy do szkoły (...) Ukraińcy szukali schowanych ludzi w budynkach (...) Stałem jeszcze chwilę z mamą i namawiałem ją, żeby się ukryć, ale odpowiedziała, że pójdziemy bliżej szkoły, do ciotki Trusiukowej. "Co będzie ludziom, to i nam" - podsumowała. Myślałem dobrze, ale musiałem posłuchać się mamy, gdyż miałem wtedy niecałe 13 lat (...) Tych co przyprowadzano, wpuszczano do środka, ale na zewnątrz nie wypuszczano nikogo (...) Wokół szkoły zaczął się zaciskać pierścień Ukraińców. Siłą zapędzili mężczyzn i młodzieńców do szkoły. Kobiety, dzieci i starców zostawili na placu (...) Po krótkich modłach padł rozkaz przejścia z placu szkolnego w pobliże kościoła (...)

---

[1] W. Filar: "Eksterminacja ludności polskiej na Wołyniu w drugiej wojnie światowej", cyt. wyd., s. 37 z powołaniem się na: Archiwum SBU Obwodu Wołyńskiego, spr. nr 11315, t. I. cz. 2, s. 28

[2] Józef Turowski: "Pożoga - walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK", W-wa, 1990, s. 77

Droga z placu do kościoła wynosiła około 200 metrów. Była obstawiona po obu stronach bulbowcami.[1] Niektórzy z nich byli z psami (...) Po drugiej stronie ulicy, za szkołą, stała grupa ukraińskich chłopów. Byli uzbrojeni w siekiery. Pijani, śmiali się głośno. Musieli to być główni oprawcy (...) Kiedy zapędzono nas do kościoła, zamknięto za nami drzwi (...) Po godzinie otworzyły się frontowe drzwi i do kościoła zajrzało kilku bulbowców. Skierowali w naszą stronę trzymaną w rękach broń i kazali nam wychodzić (...) Ukraińcy zaczęli pędzić nas groblą, która prowadziła koło cmentarza ku Woli Ostrowieckiej (...) Niektórych Ukraińców rozpoznawano. Pochodzili z Huszczy i Przekurki. Starsi ludzie znali ich i ich rodziców (...) Zapytała go po imieniu i nazwisku: "Za co będziesz nas zabijać? Twoich rodziców znam dobrze, żyliśmy w zgodzie". Popatrzył na nią, rozejrzał się nieznacznie i odpowiedział: "Ja was byty ne budu". Staruszka rzekła: "Ale drudz, zabiją", a on na to: "To ja wże ne znaju, ja toże muszu buty z nymy, takij rozkaz", i odszedł.

Postój był krótki, może 5 minut. Z krzykiem kazano nam wstawać. Zaczęli pędzić dalej w stronę Sokoła, bliżej lasu Kokorawiec (...) Na polance znów nas zatrzymali, a wśród bulbowców powstało ożywienie. Na uboczu stało kilku Ukraińców lepiej ubranych. Mieli przy sobie krótką broń. Musiała to być starszyzna. Przez krótką chwilę radzili. Po naradzie postanowili dalej nas nie pędzić, ale tu wymordować. Tak też się stało.

Było nas dużo, bo wszystkie kobiety z Ostrówek i część kobiet z Woli Ostrowieckiej (...) Po krótkiej chwili padła komenda, żeby ludzie zrzucali z siebie grubszą odzież. Ukraińcy krzyczeli, by wychodzić na środek polany po 10 osób. Początkowo nikt nie chciał dobrowolnie iść na śmierć. Powstał płacz, lament i błagania (...) zaczęli wyciągać z tłumu stojących z brzegu. Schwytani zostali doprowadzeni na środek polany, gdzie kazano im kłaść się w koło, twarzami do ziemi. Następnie zaczęli strzelać ofiarom w tył głowy, a my musieliśmy na tę tragedię patrzeć. Po chwili wszyscy bulbowcy rzucili się na nas. Było im widocznie pilno, bo każdy odrywał od grupy parę osób i rozstrzeliwał na środku polany. Ludzie, lamentując, żegnali się z sobą. Matki brały swe dzieci i kładły obok siebie, obejmując je rękami. Tak odchodzili z tego świata. Ja, mama, ciocia i bliżsi znajomi byliśmy razem w grupie (...) Rozstrzeliwani w pośpiechu ludzie byli nie raz trafiani niecelnie. Zranieni podrywali się konwulsyjnie i znów opadali na ziemię. Dobijano ich (...) i tak, grupę po grupie, wyciągali i zabijali. Tworzył się duży krąg, gdyż kazali kłaść się jeden obok drugiego w nogach pomordowanych (...)

Mama, ja, ciotka Trusiukowa, moja babcia Maria i ciotka Wikta z małym dzieckiem byliśmy razem (...) Wstaliśmy, pożegnaliśmy się ze sobą i z najbliższymi (...) Kładąc się obok siebie, półgłosem odmawialiśmy pacierz. Mama objęła mnie mocno za szyję, a ja zakryłem twarz dłońmi i z okropnym strachem wypowiedziałem na koniec: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Padły strzały z lewej i z prawej strony. Leżałem prawie w samym środku. Strzały zaczęły zbliżać się ku mnie. Zrobiło mi się mocno żal. Pomyślałem, że mam dopiero 13 lat, a tu za chwilę czeka mnie śmierć. Bliziutko padł strzał i poczułem podmuch powietrza. To musiało być w ciotkę, bo słyszałem mocne chrapanie (...) Następny strzał padł w mamę. Ziemia rozbryzgała się po mojej głowie. Poczułem, że coś ciepłego spływa po moim karku ku lewemu policzkowi. Usłyszałem chrapanie i poczułem raptowny skurcz ciała. Ręka mamy przycisnęła mnie mocniej do siebie, ale tylko na chwilę. Nadeszła moja kolej. Oczekiwałem z napięciem, prawie martwy z przerażenia. Usłyszałem koło mnie strzał, szum w uszach i znów piasek posypał się po mojej głowie i rękach. Krótkie chrapanie, ale tym razem z prawej strony. Z biciem serca oczekiwałem na następny strzał, tym razem we mnie, ale strzały zaczęły się oddalać. Po chwili zapadła cisza i usłyszałem, że w naszych nogach Ukraińcy układają następne ofiary (...)

Krótko to trwało, bo Ukraińcy rozstrzeliwali ze zdwojoną szybkością. Spieszyli się bardzo. Leżałem żywy między trupami(...)[2]

Relacja druga:

Jak my zaszli do szkoły, to wszystkie okna były obstawione przez Ukraińców. Niebawem wzięli 4 mężczyzn na badanie, za chwilę drugich czterech, trzecią i czwartą czwórkę mężczyzn. Mariana Paszczyka przygnali po mnie do szkoły. Nikt nie wracał z badania, strzału nie było. Zauważyłem jednego oprawcę z siekierą, taką krótką do rąbania gałązek (...) Piąty raz wzięli 10 sób, szósty raz 10, siódmy raz wzięli mnie na badanie (...) Doszliśmy do budynków Aleksandra Strażyca. Ja patrzę, stodoła u Strażyca była na dwa toki, jedne drzwi były zamknięte, drugie były otwarte, te obok drzwi od obory były otwarte. Patrzę dalej, a tam na pole widać pootwierane drzwi od obory i stodoły. My

---

[1] Autor relacji, jak i wielu innych, mylnie "bulbowcami" nazywa oddziały banderowskiej UPA czy SB

[2] Relacja Aleksandra Praduna w: "Wołyński testament", Lublin, 1997, ss. 122-130. Relacja ta została złożona również w Wojewódzkiej Komisji Badania Zbrodni przeciwi Narodowi Polskiemu - Instytut Pamięci Narodowej

podeszliśmy może z 5 m, może mniej, jeden z nich krzyczał: "siadaj i rozdiahajsia". Wszyscy posiadali. Kto się rozebrał, to zabierali za te zamknięte drzwi. Tam za drzwiami był wykopany rów. Z klepiska brali prosto do rowu. Zabijali siekierami (...)

Uderzali siekierą i do dołu. Jak on mnie pchnął, to ja między nimi i w pole. Ten lucyper, co był nad nimi, krzyczał: "striliaj". Padł pojedyńczy strzał. Nie trafił mnie. Następnie z karabinu maszynowego dostałem serię w pośladki i nogi z odległości kilku, kilkunastu metrów. Z bólu aż przysiadłem. Zaczęły się krzaki, ciągle uciekałem, bez przerwy też strzelali. Kule gwizdały mi nad głową, ścinały gałązki. Gdy dobiegłem do Przychodka, dostałem kulę w ramię (...) Jak dobiegłem do lasu, to przestali strzelać (...) Wchodzący do stodoły nie wiedzieli nic do momentu śmierci, gdyż drzwi były cały czas zamknięte.[1]

Ta relacja wskazuje na inną metodę uśmiercania Polaków.

Jak już wspomniano wyżej, nazwiska zamordowanej ludności polskiej w Ostrówkach, Woli Ostrowieckiej i w pobliskich wsiach, wskazują na głęboką warstwę powiązań krwi polskiej i ukraińskiej, bowiem wśród pomordowanych byli Polacy, prawdopodobnie skoligaceni dawniej z Ukraińcami, na co wskazują właśnie typowo ukraińskie nazwiska: Pradun, Soroka, Prończuk, Jaszczuk, Harmata itd.

Mord w Ostrówkach i okolicy potwierdza pismo Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 10.04.1992 r., skierowane do Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, w którym napisano:

W czasie przeglądu ustalono, że rzeczywiście w latach 1943-1944 oddziały UPA zamordowały osoby narodowości polskiej, mieszkające w latach 1943-1944 w miejscowościach: Czmykos, Zamłynie, Borki, Kąty, Nowy Jagodzin, Ostrowy, Terebejki, Jankowce, Ostrówki, Wola Ostrowiecka, Przekurka (...) W archiwum USB przechowuje się obecnie (akta) sprawy: Sołomianiuka Hryhorija Pawłowycza, skazanego w dniu 23.05.1953 r. na 25 lat ciężkiego obozu pracy za to, że jesienią 1943 r. uczestniczył w zatrzymaniu i zabójstwie obywateli narodowości polskiej (...)[2]

Fakt opisanego wyżej mordu masowego potwierdziła ekshumacja zwłok:

W dniach 17-20 sierpnia 1992 roku, na terytorium Ukrainy, w powiecie lubomelskim dokonano otwarcia masowego grobu zlokalizowanego w obrębie uroczyska Wola Ostrowiecka (...) Stwierdziłem, że w 42,5% wszystkich urazów godziło w okolicę potyliczną. Po stronie lewej w okolicy potyliczno-ciemieniowej skupiło się 13,5% urazów, w okolicy ciemieniowej 10,4%, a w okolicy ciemieniowo-skroniowej tylko 4,3%. W prawą połowę głowy urazy godziły rzadziej (...)

W niewielkim wykopie o wymiarach 12,5 x 1,5 x 0,8 do 0,9 m, w warstwie o grubości 0,4 do 0,5 m znaleziono szczątki nie mniej niż 243 osób (...) Z mogiły wydobyto szczątki około 120 mężczyzn i około 37 kobiet, 20 ludzi poniżej dwudziestego roku życia i 19 dzieci (...) doc. dr hab. Roman Mądro. Katedra i Zakład Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Lublinie.[3]



[1] Relacja Władysława Soroki w: "Na Rubieży", Wrocław, nr 2/93, s. 11

[2] "Okrutna przestroga", Lublin, 1997, s. 346

[3] "Wołyński testament", cyt. wyd., ss. 175-187

J. Turowski i W. Siemaszko podają:

29 sierpnia 1943 r., Sztuń, pow. kowelski, nacjonaliści ukraińscy zebrali w szkole i wymordowali ponad 100 osób narodowości polskiej. W jednym grobie obok targowiska pochowano 98 osób, a obok niedaleko 7 osób (...) Udział w rzezi brali Ukraińcy Duda i bracia Dębiccy. Przychylność do Polaków wykazały rodziny ukraińskie Czerników, Widyńskich, Żuków oraz Sienkiewiczów, których dwie córki, studentki medycyny, zostały zamordowane za odmowę współpracy z nacjonalistami ukraińskimi (...) 29 sierpnia 1943 r., Grabina, pow. włodzimierski, nacjonaliści ukraińscy wymordowali około 150 osób narodowości polskiej (...) Sokołówka (...) wymordowali kilkadziesiąt osób (30 rodzin) (...) Słowikówka (...) zamordowali około 100 osób (...) na kilka dni przed rzeziami, które miały miejsce 28 i 29 sierpnia 1943 r., UPA zmobilizowała kilkanaście roczników z nożami, siekierami i widłami do wsi ukraińskiej Kustycze w pow. kowelskim, gm. Turzysk. Zmobilizowani pochodzili ze wsi: Duliby, Mokrzec, Sołowicze, Mirowicze, Kulczyn, Kustycze, Turyczany, Dolsk, Hajki, Jagodno i innych. Dowódcami byli: Szabatura z Kustycz, Pawluk z Dulib, Porzeczko z Mokrzca (...) 30 sierpnia 1943 r., Budy Ossowskie (...) zamordowano wówczas 205 osób, w tym 80 dzieci (...) Rzezi w Budach Ossowskich dokonali mieszkańcy sąsiedniej wsi ukraińskiej Rzewuszki, a wśród nich rozpoznano braci Pawła i Makara Bajczuków. Część ludzi zdołała uniknąć rzezi na skutek wcześniejszego ostrzeżenia ich przez Ukraińców: Saradka i Piotra Stelmaszczuka (...) Jankowce (...) zamordowano 79 osób, w tym 18 dzieci (...) Czmykos (...) zamordowano 42 rodziny, łącznie około 240 osób. Uratowało się 12 osób. Sprzęt oraz inwentarz żywy rabowali mieszkańcy sąsiednich wsi ukraińskich. Konie, wozy, ubrania, buty oraz żywność rabował oddział UPA, który uczestniczył w tej zbrodniczej akcji (...) Kąty (...) zamordowano 138 osób, w tym 63 dzieci (...) Wola Ostrowiecka (...) zamordowano 529 osób, w tym 220 dzieci (...) Ostrówki (...) zamordowano 438 osób, w tym 146 dzieci (...) Borki (...) zamordowano 12 rodzin polskich, łącznie 55 osób (...)[1]

Nie jest to pełny rejestr mordów masowych na ludności polskiej, dokonanych tylko w dniach 29 i 30 sierpnia 1943 roku.

Na tle opisanych wydarzeń może zrodzić się pytanie: czy były próby porozumienia się przedstawicieli ludności polskiej z OUN-UPA? Były takie próby, ale o nich nie ma sensu mówić, albowiem zasady ideologiczne oraz założenia programowe OUN nie dopuszczały jakichkolwiek porozumień z "wrogami". Ten stan rzeczy trwa do dziś: struktury nacjonalizmu ukraińskiego, w tym też działające w Polsce, nigdy nie wyrzekły się celu - zbudowania ukraińskiego państwa nacjonalistycznego, a więc typu faszystowskiego, na wszystkich, według ocen OUN, ukraińskich terytoriach etnograficznych. Według tych ocen dzisiejsze państwo polskie "okupuje" 19.500 km^2 tych terytoriów. Gdyby nawet teoretycznie przyjąć, że ludność polska Wołynia i Halicji na żądanie OUN Bandery wyraziła gotowość opuszczenia tych ziem, to i tak nie urządziłoby to tej struktury, bowiem, jak wszystko na to wskazuje, opuszczająca dobrowolnie lub wypędzona siłą ludność polska, mogłaby na te tereny wrócić, zaś dla OUN chodziło o rozwiązanie radykalne, ostateczne, co naprowadza na hitlerowskie *Endlösung*. Jednej z prób porozumienia z OUN-UPA podjął się Zygmunt Rumel, absolwent Liceum Krzemienieckiego, które było wzorcem współżycia Ukraińców i Polaków, jako komendant BCh na Wołyń, z polecenia Kazimierza Banacha, delegata rządu RP, usiłował doprowadzić do zaprzestania rzezi ludności polskiej. Z przewodnikiem Witoldem Dobrowolskim, jako parlamentariusze desygnowani do rozmów z OUN, 9 lipca zostali zatrzymani przez bojówkarzy z UPA, a następnego dnia zostali zamordowani przez rozerwanie końmi.[2] O porozumieniu z OUN-UPA nie mogło być nawet mowy, skoro te struktury dokonywały planowych, doktrynalnych mordów na ludności polskiej. Dlatego też wysiłki w kierunku badań możliwości takiego porozumienia uznać należy za działalność z pobudek politycznych lub będącą następstwem nieznajomości istoty integralnego nacjonalizmu ukraińskiego. Znajomość zasad ideologicznych oraz założeń programowych ukraińskiego ruchu

---

[1] J. Turowski i W. Siemaszko, op. cit., ss. 121-125

[2] Feliks Budzisz: "W 54. rocznicę śmierci Zygmunta Rumla" w: "Nasza Polska", nr 37 z 10.X.1997 r.

nacjonalistycznego wyklucza wszelkie możliwości porozumienia się z nim - zarówno w przeszłości, jak i w dobie teraźniejszej.

Rozdział trzynasty

Reakcja Polaków na działania OUN-UPA - Polskie samoobrony

Uwagi ogólne

Reakcji Polaków na działania OUN-UPA należy doszukiwać się w następujących przejawach: a) konspiracji; b) udziale w partyzantce radzieckiej; c) ucieczkach do miast; d) tworzeniu własnych oddziałów partyzanckich; e) dobrowolnych, wymuszonych sytuacją, wyjazdach do Niemiec do pracy; f) tworzeniu ośrodków samoobrony w niektórych polskich wsiach; g) udziale w 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej.

Początki konspiracji wśród ludności polskiej miały miejsce już w drugiej połowie września 1939 roku pod okupacją radziecką, jej ośrodki prawie całkowicie zostały zlikwidowane przez władze radzieckie w drodze aresztowań i skazań jej członków, a także w następstwie deportacji elity polskiej ludności. Ten okres nie jest przedmiotem niniejszej pracy, stąd tylko wspomniano o nim. Należy jednak z całą świadomością odróżniać formy działalności konspiracyjnej od działalności grup zbrojnych w postaci partyzantki czy armii podziemnej, jaką była AK, bowiem w ukraińskiej literaturze nacjonalistycznej często można spotkać określenia nawet zarodków polskiej konspiracji okresu okupacji hitlerowskiej jako "oddziały polskie", "polska partyzantka" itp.

Przyczyny i czas powstania polskich samoobron

W 1943 roku polska ludność Wołynia znalazła się niejako w potrzasku, zastawionym na nią przez struktury OUN-UPA. Z całą stanowczością odrzucić należy twierdzenie M. Łebedia, o czym wspomniano wyżej, zgodnie z którym *UPA dała polskiej ludności rozkaz opuszczenia ukraińskich terenów Wołynia i Polesia.*[1] To twierdzenie powtarzają też polscy historycy, między nimi R. Torzecki. Zgodnie z ukraińską literaturą nacjonalistyczną nieopuszczenie przez ludność polską Wołynia usprawiedliwiało jej wyniszczanie. Tymczasem stwierdzić należy co następuje: a) Tylko w jednym przypadku mowa jest o tym, że: *w kwietniu 1943 r., przed Wielkanocą, na drodze z Kiwerc do Trościanica bulbowcy rozrzucili mniej więcej takiej treści ulotki* (...) *" Powstała Ukraińska Powstańcza Armia, która walczyć będzie o wolność Ukrainy, a wy, Lachy, utikajte póki szyroki szlachy na mazurski piski, a na swiatoho Marka ostanetsia Polakiw garstka".*[2] Poza jednym przypadkiem wzmianki o ulotce wzywającej ludność polską Wołynia do opuszczenia jego terytorium, nie ma nigdzie śladu o takiej postawie OUN-UPA wobec tej ludności, w szczególności nie ma o tym wzmianki ani w przeglądniętych przez autora kilkudziesięciu tysiącach arkuszy dokumentów archiwalnych archiwum równieńskiego, nie ma też o tym ani jednej wzmianki w ponad tysiącu relacji uzyskanych przez autora, ani też w tysiącach relacji publikowanych w piśmie "Na Rubieży", ani w innych publikacjach dotyczących wydarzeń na Wołyniu roku 1943; b) Jest nielogicznym

[1] M. Łebed', op. cit., s. 53

[2] Zenobiusz Janicki: "W obronie Przebraża i w drodze do Berlina", Lublin, 1997, s. 30

twierdzenie o żądaniu przez OUN-UPA, aby ludność polska opuściła Wołyń i udała się na polskie ziemie etnograficzne, bowiem zadośćuczynienie temu żądaniu było niemożliwością fizyczną: między Reichskomisariatem Ukraina, w skład którego wchodził Wołyń, a Generalną Gubernią, istniała mocno strzeżona granica na wzór innych granic międzypaństwowych. Przekroczenie tej granicy wymagało szczególnego zezwolenia władz niemieckich, o czym można przekonać się z relacji przekraczającego we marcu 1943 roku tę granicę, Wacława Kopisto.[1] Nie bez teoretycznego znaczenia jest również fakt, że UPA nie była władna do wydawania tego rodzaju rozkazów.

O przyczynach powstawania polskich samoobron w sposób bardzo wyrazisty napisano w piśmie z 28 maja 1943 roku, podpisanym, między innymi, przez gen. Behmę, adresowanym do N. Chruszczowa oraz naczelnika sztabu radzieckiego ruchu partyzanckiego Strokacza:

We wsiach ośrodków rejonowych - Stepań, Derażne, Rafałówka, Sarny, Wysock, Włodzimierzec, Klewań i innych nacjonaliści prowadzą terror masowy w stosunku do ludności polskiej wsi, przy czym niezbędnym jest zauważyć, że nacjonaliści nie rozstrzeliwują Polaków, a rżną ich nożami i rąbią siekierami bez względu na wiek i płeć (...) Koniecznym jest zwrócenie uwagi, że w obecnym czasie polskie rodziny dobrowolnie wyrażają chęć wyjazdu do Niemiec na roboty, teraz w miasteczku Włodzimierzec zjechało się 70 rodzin, które oczekują na wysłanie ich do Niemiec.[2]

Sytaucja ludności polskiej, jak się okazuje, była tego rodzaju, że wyrażała ona nawet chęć na wyjazd na niewolnicze roboty do Niemiec, aby tylko uratować się od niechybnej śmierci z rąk OUN-UPA.

Stwierdzić należy z całą stanowczością, że do czasu napadów na ludność polską przez struktury OUN-UPA, nie było mowy o tworzeniu polskich samoobron, co potwierdza nie tylko polska, ale też żydowska, radziecka, czeska i nawet ukraińska nacjonalistyczna literatura. Autor żydowski pisze, że *wiosną 1943 roku mordercze napady dokonywane przez partyzantów ukraińskich*[3] *przeciwko polskim wsiom* (...) *zmusiły* (...) *polskie wsie do organizowania samoobron oraz do poszukiwań pomocy organizacyjnej w zakresie szkolenia wojskowego, broni i funduszy.*[4]

W numerze 11 *Wisnyka ukrajinskoji informacijnoji służby* ukazał się opis z końca czerwca lub początku lipca 1943 r., a więc w materiale z maja-czerwca 1943 r, w którym napisano: *Polacy też są rozgubieni. Oni boją się Ukraińców* (...) *ze wsi oni w większości pouciekali do miast, zabrawszy ze sobą cały majątek* (...) *Na PZUZ*[5] *jest kilka ośrodków, gdzie Polacy zamknęli się z bronią i umocnili się (na przykład, Janowa Dolina).*[6]

Już tylko ta informacja dostarcza wiele materiału faktograficznego: a) Polacy boją się Ukraińców, a faktycznie struktur OUN-UPA; b) w dużej ilości pouciekali oni do miast, co oznacza, że nie oni byli stroną atakującą, że skoro uciekli, to nie przed Niemcami, bowiem ci byli w miastach, a więc uciekali przed działaniami UPA; c) Polacy w kilku wsiach zorganizowali ośrodki, w których zamknęli się i umocnili, a więc oni byli w obronie, a nie w ataku; d) Przy okazji

---

[1] Wacław Kopisto: "Droga cichociemnego do łagrów Kołymy", W-wa, 1990, ss. 88-91

[2] CDAHOU: f. 1, op. 22, spr. 75, kk. 37-43. Powtórne powołanie się na ten dokument jest usprawiedliwione faktem, że radzieckie źródło mówi w nim o wyrzynaniu ludności polskiej, a nie po prostu zabijaniu

[3] Autor ten członków UPA nazywa "partyzantami ukraińskimi"

[4] Shmuel Spector, op. cit., s. 258

[5] Skrót od: Północno-Zachodnie Ukraińskie Ziemie

[6] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, ss. 26, 27

autor wskazał, że Janowa Dolina też stanowiła ośrodek obrony, a nie ataku, ośrodek ten został zniszczony w nocy na 23 kwietnia 1943 roku, o czym mowa była wyżej.

Wobec zagrożenia ze strony struktur OUN-UPA, wobec faktu, że ludność polska Wołynia pozostała bez elity, AK udzieliła swej pomocy w organizowaniu samorzutnie powstających ośrodków polskich samoobron:

Rozkazem z 3.V.43, L.441/I zaakceptowałem zarządzenie wydane przez Ob. Lubonia i nakazałem opracowanie planu samoobrony wspólnie z Okr. Del. Rz (...) 3. Wobec niezwykle groźnej sytuacji, jaka wskutek tych wypadków zapanowała na terenie Okręgu Wołyńskiego, Kmda Okręgu w czerwcu 1943 r. przystąpiła do reorganizacji sił i środków działania. Część sił Okręgu pozostała nadal w konspiracji w ośrodkach miejskich, natomiast znaczną część kadry dowódczej, wszystkie siły wiejskie i część miejskich skierowano do walki.

Samoobronę oparto na dwóch elementach:

a) tworzenie silnych baz obronnych z kilkunastu wsi o dużych skupiskach ludności polskiej, obronę tych baz podejmą miejscowe oddziały z zastosowaniem umocnień, rowów strzeleckich i zasieków;

b) tworzenie silnych oddziałów partyzanckich ruchliwych współdziałających od zewnątrz z obroną baz.[1]

Tak więc dopiero w czerwcu 1943 r. przystąpiono do *reorganizacji sił i środków*, będących w dyspozycji Polaków. Jakie to były siły, świadczy fakt, że w drugiej połowie 1943 roku, przede wszystkim pod koniec tego roku, działało dziewięć oddziałów partyzanckich AK, w skład których wchodziło ogółem 1.200 ludzi.[2] Jak pisze W. Filar,

W 1943 r. na Wołyniu powstało ponad 100 ośrodków samoobrony kierowanych w początkowej fazie ich tworzenia przez władze cywilne Delegatury Rządu. Pierwsze placówki samoobrony powstały w miejscowościach: Jeziory, Szachy, Semiki, Swarycewicze, Borowe, Dubrowica, Wolczyce, Huta Stepańska, Dobryń, Nowosiółki, Ostrowsk, Wieluń, Biała, Komary, Huta Sopaczewska, Gały, Stara Huta. Do największych baz samoobrony należały: Przebraże, Huta Stepańska, Pańska Dolina, Stara Huta, Zasmyki, Bielin. Mniejsze ośrodki nie wytrzymały naporu nacjonalistów ukraińskich i zostały zniszczone. Tylko z niektórych przebywająca tam ludność zdołała przedostać się do miast lub większych ośrodków samoobrony.[3]

Do tej informacji dodać należy, że nie tylko mniejsze ośrodki samoobrony polskiej nie zdołały wytrzymać naporu UPA, ale też jedna z największych baz samoobrony - Huta Stepańska, o zniszczeniu której mowa będzie dalej. Dopiero

w lipcu 1943 r. nastąpił proces reorganizacji samoobrony ludności polskiej, polegający na wzmocnieniu obsady dowódczej i dostarczaniu w skromych ilościach broni i amunicji. Zaczęły powstawać bazy samoobrony, grupujące po kilkanaście wsi i kolonii. W 11 przedwojennych powiatach było 116 placówek i baz samoobrony (...) Aby powstrzymać rzezie, Komenda Okręgu AK wspólnie z wołyńską Okręgową Delegaturą Rządu próbowały pertraktować z Ukraińcami[4]. Pierwsze rozmowy (7 lipca) odbyły się między stronami bez zakłóceń. Na kolejną rozmowę z Ukraińcami (10 lipca) udali się wysłannicy z ramienia Okręgu AK Krzysztof Markiewicz ("Czart"), z Delegatury Rządu Zygmunt Rumel ("Poręba") oraz przewodnik Witold Dobrowolski. Mimo deklarowanego przez stronę ukraińską bezpieczeństwa dla polskiej delegacji, została ona zamordowana we wsi Kustycze pod Kowlem (...) Tuż po wydanie tego rozkazu, 20 lipca, w celu wsparcia samoobrony, komendant Okręgu powziął decyzję utworzenia oddziałów partyzanckich.[5]

---

[1] Cyt. za: J. Turowski: "Pożoga ...", cyt. wyd., s. 49

[2] Ibidem, ss. 49, 50

[3] Władysław Filar: "Przed akcją 'Wisła' był Wołyń", W-wa, 1997, s. 51. Nazwy podano jak w źródle

[4] To jest właśnie wada polskich autorów: "pertraktować z Ukraińcami", zamiast z OUN-UPA, bo przecież "Ukraińcy" też stanowili największy odsetek radzieckich oddziałów partyzanckich. Brak precyzji w określaniu struktur OUN-UPA, zastępowanie ich nazwą "Ukraińcy" doprowadza do zaciemnienia obrazu wydarzeń, do często podświadomego utożsamiania struktur OUN-UPA z Ukraińcami w ogóle, chociaż te struktury, jak wykazano, stanowiły nie więcej jak 1% narodu ukraińskiego

[5] Władysław Siemaszko i Ewa Siemaszko: "Z dziejów konspiracji wojskowej na Wołyniu 1939-1944" w: "Armia Krajowa na Wołyniu", W-wa, 1994, ss. 23, 24

Władysław Siemaszko twierdzi, że W. Filar myli się co do udziału władz cywilnych Delegatury Rządu w organizowaniu samoobron polskich, te struktury jedynie w Przebrażu i Pańskiej Dolinie odegrały pewną rolę, pozostałe samoobrony powstawały spontanicznie.[1] Należy zgodzić się z opinią W. Siemaszki, która zgodna jest z relacjami uczestników samoobron.

A więc polskie oddziały partyzanckie na Wołyniu powstały nie wcześniej, jak w sierpniu 1943 roku, bowiem ich organizacja w następstwie rozkazu z 20 lipca 1943 r., wymagała czasu. Potwierdza to oficer 27 Wołyńskiej Dywizji AK: *do sierpnia 1943 roku na Wołyniu nie było żadnego oddziału partyzanckiego, żadnej siły zdolnej do walki z UPA.*[2]

Fakt powstania polskich samoobron po pierwszej fali mordów masowych na ludności polskiej na Wołyniu, potwierdza źródło londyńskie: *Wobec niezwykle groźnej sytuacji, jaką z początkiem lata 1943 r. wytworzyło na Wołyniu zbrojne wystąpienie Ukraińców*[3] *przeciw Polakom, na partyzantkę spadł ciężar ratowania ludności polskiej przed wytępieniem. W zorganizowanych na prędce bazach obronnych gromadziła się ludność polska z kilku lub kilkunastu wsi zagrożonych miejscowości. Mężczyzn uzbrajano, bazy umacniano rowami strzeleckimi i zasiekami z drutu kolczastego. Lotne oddziały partyzanckie, rozrzucone w terenie, miały interweniować od zewnątrz i współdziałać z załogą.*[4]

Zorganizowanie samoobron nie było rzeczą łatwą. Samoobrona mogła powstać tylko we wsiach z wyłącznie polską ludnością, co zrozumiałe wobec stanowiska OUN-UPA w stosunku do Ukraińców. Jak pisze świadek wydarzeń,

> najważniejszym było pojawienie się kompetentnego organizatora - przywódcy. Tam, gdzie taki człowiek się znalazł, powstawała placówka samoobrony zdolna do odparcia napadu (...) Dowódca placówki w pierwszym rzędzie musiał tak zorganizować placówkę, aby nie dać się zaskoczyć. To było jego pierwszym zadaniem: zorganizowanie służby patrolowej nocnej i obserwacji dziennej, a ponadto zorganizowanie wywiadu na terenie sąsiednich ukraińskich wiosek. Istnieje wiele przykładów wymordowania polskich wiosek posiadających oddział samoobrony, które zostały zaskoczone napadem i wymordowane praktycznie bez oporu.[5]

Zadania polskich samoobron, prócz oczywiście obronnych działań, opisuje wspomniany świadek:

- wyprawy "na odsiecz" celem ratowania napadniętych wiosek w sąsiedztwie,
- wyprawy celem ewakuacji zagrożonej ludności w sąsiednich wsiach,
- wyprawy celem odszukiwania i ratowania uciekinierów z wymordowanych lub rozproszonych wiosek,
- prewencyjne wyprawy przeciw upowskim bazom,
- ochrona prac polowych, np. żniwnych na odległych polach,
- wyprawy celem odzyskiwania zrabowanego mienia lub inwentarza.[6]

O wyprawach prewencyjnych autor ten mówi, *że takich nie było wiele, stać na nie było tylko najsilniejsze ośrodki polskiej samoobrony (...) Większość tego typu akcji podejmowały lotne oddziały AK.*[7]

Wydaje się, że w trakcie wypraw celem odzyskiwania zrabowanego mienia i inwentarza, nie można wykluczyć zaboru mienia u ludności ukraińskiej, bez względu na to, czy ona sprzyjała

---

[1] Własysław Siemaszko: pismo z dnia 28 marca 2000 r., w zbiorach autora

[2] Andrzej Żupański: "Wyniki międzynarodowych seminariów na temat stosunków polsko-ukraińskich w czasie II wojny światowej", W-wa, 1998, s. 11

[3] To uporczywe określanie przez różne polskie ośrodki naukowe, w tym przypadku przez Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego w Londynie, struktur OUN-UPA jako "Ukraińców" wymagałoby odrębnego opracowania, bowiem ten stan rzeczy może wypaczająco wpływać również na politykę

[4] "Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej", t. III "Armia Krajowa", Londyn, 1950, ss. 527, 528

[5] A. Peretiatkowicz, op. cit., s. 22

[6] Ibidem, s. 27

[7] Ibidem, s. 29

czy też nie strukturom OUN-UPA, bowiem takie rozróżnienie nie było możliwe. Natomiast oczywistym się wydaje, że, skoro, na przykład w Przebrażu, zgrupowana tam ludność wynosiła nie mniej jak 20.000 ludzi, to ich trzeba było wykarmić, a miejscowych zapasów, niewątpliwie, nie wystarczało. Dlatego też autor wyraża opinię, że musiało dochodzić do akcji rabunkowych ze strony polskiej dla ratowania życia ludzi skupionych w dużych, odizolowanych od reszty świata, samoobronach. Takie działania można usprawiedliwić stanem wyższej konieczności. Przykłady wypraw na odsiecz, celem ewakuacji ludności z zagrożonych wsi, celem ochrony prac polowych i innych znajdujemy w pracy A. Peretiatkowicza.

Przebraże

Najbardziej znaną z literatury jest baza samoobrony w Przebrażu. Jej powstanie oraz przetrwanie opisuje Stanisław Cybulski.[1] Władysław Kobylański podaje, że w bazie samoobrony w Przebrażu ogółem schroniło się ponad 20 tysięcy okolicznej ludności. *Z Przebraża wywodził się Henryk Cybulski, młody leśniczy i oficer rezerwy WP, który był wywieziony na Syberię i uciekł stamtąd* (...) *On to właśnie wybrany został komendantem obrony Przebraża* (...) *Oficjalnie Przebrażanie unikali kontaktów z sowiecką partyzantką, lecz nieoficjalnie - wspierali partyzantkę sowiecką na ile ich było stać.*[2]

Tezę autora, zgodnie z którą, z przyczyny wyższej konieczności, dochodziło do rabunku mienia ukraińskiego, potwierdza tenże autor, pisząc:

W kilka dni po naszym przybyciu do wsi Przebraże i po chwilowym wypoczynku został opracowany plan oczyszczenia z banderowców całej okolicy. Nasz oddział wraz z żołnierzami samoobrony przystąpił do akcji oczyszczania wsi Silna, Omelna, Żurawicz i innych pomniejszych wiosek, osad i chutorów. Zarekwirowaliśmy setki furmanek w Omelnie, Żurawiczach, Rudnikach i Kruszwicy. Zabieraliśmy wszystko, co się dało: żywność, zboże, mąkę, kaszę, mięso, tuczniki, bydło, siano, konie, sprzęt transportowy i rolniczy, kierując wszystko do Przebraża. W ten sposób oddaliśmy wielką przysługę ludności polskiej w Ołyce, zamkniętej i broniącej się w zameczku Radziwiłła przed bandami ukraińskimi. Uratowaliśmy tam od niechybnej śmierci co najmniej 113 Polaków i przewieźliśmy ich do Przebraża.[3]

Nie jest jasnym w tym opisie - czyje mienie zabrano w Omelnie: tamtejszej ludności ukraińskiej, czy też mienie uprzednio zrabowane u ludności polskiej, zgromadzone w Omelnie. Sprawa wymaga dodatkowych badań, ale chyba trudne byłoby rozróżnienie tej własności.

Tadeusz Wolak opisuje wyprawę z Przebraża celem ratowania polskich rodzin z zagrożonych okolic:

5 czerwca 1943 roku pierwsza wyprawa po ocalałą polską ludność wyruszyła w kierunku Kolek (...) W wyprawie wzięło udział około dwustu uzbrojonych ludzi oraz jako tabory kilkadziesiąt furmanek. Ewakuowano wtedy polskie rodziny z Taraża, Hołodnicy, Marianówki, Rudni i kilku innych. Zabrano najbardziej potrzebny dobytek (...) pędzono bydło, trzodę (...)[4]

Interesujące opisy sytuacji wokół Przebraża znajdujemy u uczestnika wydarzeń:

W Przebrażu zgromadziło się ponad 20 tysięcy Polaków, a dookoła w lasach znajdowały się bazy sowieckiej partyzantki. Ukraińcy skarżyli się do Niemców na Polaków, że współpracują z rosyjską partyzantką, co częściowo było prawdą (...) Oddział płk. Prokopiuka liczył ponad trzystu dobrze uzbrojonych ludzi i w drugim napadzie (UPA - W.P.) (31 sierpnia 1943 r.) bardzo dopomógł w rozbiciu band UPA. Od marca do lipca 1943 r., to jest do pierwszego napadu bulbowców[5] na samoobronę Przebraża, wydarzyło się szereg nieprzewidzianych (...) pomyłek (...) gdy partyzant na

---

[1] H. Cybulski, op. cit., passim

[2] Władysław Kobylański: "W szponach trzech wrogów", Chicago, 1988, s.95

[3] Ibidem, s. 96

[4] Tadeusz Wolak: " W bazie i poza bazą" w: "Świadkowie mówią", W-wa, 1996, s. 53

[5] Ten autor, jak i wielu innych polskich autorów, banderowskie oddziały zbrojne nazywa "bulbowcami"

czapce miał gwiazdę, a w kieszeni tryzuba i w odpowiedniej chwili zmieniał owe emblemary (...) W kwietniu 1943 r., do kolonii Dubra, gm. Poddębce, pow. Łuck pod wieczór przyjechali partyzanci sowieccy z gwiazdami na czapkach. Tu też zostali przyjęci przez mieszkańców, ugoszczeni i tu nocowali. Rano odjechali w kierunku Zofiówki, ale w lesie zrobili zasadzkę na idących z Dobrej do kościoła w Zofiówce na wielkanocną spowiedź. Bulbowcy (bo mieli teraz tryzuby na czapkach) zatrzymywali ludzi i w okrutny sposób mordowali. Obcinali uszy, nosy, rozpruwali brzuchy (...) dziewczętom obcinali piersi i wyłupywali oczy. W taki sposób zamordowali 14 osób, kobiet i mężczyzn (...) Jak się później okazało, mordu tego dokonali ci sami partyzanci, którzy nocowali w Dobrej (...) Uciekinierzy z Dobrej, którzy przyjechali do Przebraża, rozpoznali w grupie morderców znanych nacjonalistów ukraińskich z Jeziora i Siekierzyc. Byli to: kierownik mleczarni Hryszka Miszczuk, jego dwaj bracia Iwan i Ołeksij, dwaj gajowi Dymitr Warżańskyj (Kałaszman) i Antoni Ligocki oraz Iwan, krawiec z Galicji (...) Zachodziliśmy do znajomych Ukraińców (we wsi Jezioro - W.P.) porozmawiać, jak oni zapatrują się na to, co się teraz dzieje między Polakami i Ukraińcami. Oni narzekali na agitatorów z Hałyczyny (...) Kiedyś strilci (upowcy - W.P.) chcieli zabrać u kilku (ukraińskich - W.P.) gospodarzy bydło i świnie, tamci stawiali opór, mówiąc: "Wszystko bierzecie, żywność, płótno, a Ukrainy jak nie było, tak i nie ma, Przebraże nie zdobyte, a my musimy zostawiać swoje gospodarstwa i uciekać za Styr". W trakcie tej kłótni gospodarze Ukraińcy z tej wsi zastrzelili trzech strilciw (...) Sotnyk wysłał do wsi karną ekspedycję. On właśnie, nasz jeniec, był w tej ekspedycji (...) Strilci zamknęli mieszkańców tych gospodarstw w domach, oblali naftą i podpalili. W płomieniach zginęło kilkadziesiąt osób. Tak UPA karała swoich przeciwników (...) Z otaczających Przebraże wiosek wyjątkiem była wieś Jezioro, która graniczyła z Przebrażem (...) Z Jeziora przyszła do Przebraża delegacja mieszkańców na czele z popem Konstantym Dońcem, który był rzecznikiem ugody z Polakami. Ugoda została zawarta na tej zasadzie, że z Jeziora nie padnie ani jeden strzał w kierunku samoobrony, i że jego mieszkańcy będą ostrzegać o zbliżających się bandach. Za niedotrzymanie ugody Przebraże miałoby prawo zniszczyć (spalić) tę wieś (...) Ukraińcy z tej wsi dotrzymali w całości umowy zawartej z Przebrażem.[1]

Jak widać, sytuacja nigdzie nie była jednoznaczna.

Pańska Dolina

Według Maksyma Skorupskiego, melnykowca, który po rozbrojeniu został w UPA Bandery jednym z dowódców, *wieś Rybcza w Krzemienieckiem i Pańska Dolina w Dubieńskiem Polacy przemienili w prawdziwe fortece, dobrze okopane i wyposażone w niemiecką broń.*[2]

Pańska Dolina trwała, a wokół niej, niezależnie od niej, rozgrywały się tragedie: *Dnia 5 lipca 1943 r. tragiczne wydarzenia miały miejsce w kolonii Ludwikówka, położonej około 12 km od Pańskiej Doliny. Była to samoobrona licząca około 30 uzbrojonych ludzi pod dowództwem Poradowskiego. Dawała ona odpór napadom UPA, ale nie stawiła oporu, kiedy pojawili się Niemcy z policją ukraińską. Ci zaś wszystkich mężczyzn powyżej 14 lat spędzili do dwóch stodół, a następnie ostrzelali ich granatami i spalili żywcem. Poległy 54 osoby, na oczach zrozpaczonych matek, żon i dzieci.*[3] Zwrócić należy uwagę, że w lipcu 1943 roku (a także w następnych miesiącach tego roku) nadal działały oddziały ukraińskiej policji pomocniczej w służbie niemieckiej.

14 sierpnia 1943 r. nocą nacjonaliści ukraińscy po raz trzeci usiłowali zniszczyć Pańską Dolinę (...) Wśród zebranych kobiet i dzieci powstała panika, którą z trudem opanowano, kiedy wokół rozbłysły rakiety, a równocześnie banderowcy ze wszystkich stron otworzyli silny ogień i z ogromnym krzykiem zerwali się do ataku (...) Raz jeszcze placówka w Pańskiej Dolinie, licząca około 60 uzbrojonych ludzi, zdołała oprzeć się zbrodniczym zapędom nacjonalistów ukraińskich, ratując od zagłady około 2 tys. ludzi, stawiając czoła kilku setnom UPA. Gorzkie to jednak było osiągnięcie. W dniach następnych, rozjuszeni polskim oporem banderowcy dokonali rzezi w wielu miejscowościach powiatu, mordując ludność polską, która uległa ich przewadze. Były to wsie: Bokujma, gdzie zginęło 40 Polaków, Krzywucha - 70 osób, Smordwa - 10 osób, Brzezina - 20 osób, Libanówka - 100 osób.[4]

---

[1] Z. Janicki, op. cit., ss. 28, 29, 69, 73, 77

[2] M. Skorupśkyj w: "Tudy, de bij za wolitu", Kijów, 1992, s. 87

[3] J. Turowski: "Pożoga", cyt. wyd., s. 142

[4] Ibidem, ss. 142, 143

Bardzo interesujący jest opis napadu na Pańską Dolinę autorstwa wspomnianego M. Skorupskiego, kurinnego, a więc wysokiego szczebla dowódcy UPA:

Już drugi nasz kureń jest w Dubieńskiem (...) Sotnia Berkuta miała dokonać napadu na Demidówkę, sotnia Doksa na Bokujmę, a sotnia Jurka - na Młynów (...) Na naradzie dowódców podjęto decyzję tej samej nocy zlikwidować polskie gniazdo - "twierdzę", jaką oni urządzili we wsi Pańska Dolina (...) Po godzinie zaciętej walki nam było jasno, że bez artylerii nie potrafimy wziąć Polaków. Dobrze uzbrojona i fachowa obrona wskazywały, że Pańska Dolina faktycznie była "twierdzą" (...) Zaczęło świtać. Prowidnyk Czernyk dał rozkaz odwrotu.[1]

Pańska Dolina przetrwła dzięki własnemu oporowi, dopiero bowiem, jak to wynika z informacji prowidnyka "Derkacza", w dniu *9.XII. do Pańskiej Doliny, młynowskiego rejonu, przybyła z Polesia sowiecka partyzantka w liczbie 150 ludzi, uzbrojonych w dużą ilość kaemów, broń automatyczną i karabiny. Zakwaterowali oni u Lachów w Pańskiej Dolinie. Chodzą słuchy, że to nie sowiecka partyzantka, a polska.*[2] Należy mieć na uwadze, że było to w przededniu wejścia na teren powiatu dubieńskiego wojsk radzieckich. Okoliczność, czy przetrwaniu Pańskiej Doliny do przyjścia tych wojsk, pomogli partyzanci polscy czy radzieccy, wymaga dodatkowego zbadania.

Huta Stepańska

Huta Stepańska stanowiła dużą bazę polskiej samoobrony, która nie wytrzymała przed zmasowanym atakiem UPA. Początki organizowania polskiej samoobrony w Hucie Stepańskiej sięgają wczesnej wiosny 1943 roku, bowiem już w meldunku radzieckim autorstwa bardzo wysokiego szczebla działacza do N. Chruszczowa z 28 kwietnia 1943 roku napisano:

Jednocześnie z tym nacjonaliści ukraińscy przeprowadzają bestialską rozprawę nad bezbronną ludnością polską, stawiając przed sobą zadanie całkowitego zniszczenia[3] Polaków na Ukrainie. W cumańskim rejonie, wołyńskiego obwodu, sotnia nacjonalistów otrzymała zadanie do 15.04.43 zniszczyć Polaków i wszystkie ich miejsca osiedlenia spalić. 25.04.43 zniszczono ludność i spalono osiedla: Zaułek, Halinówka, Marianówka, Perełysianka i inne. 29.03. we wsi Halinówka zarąbano 18 Polaków, pozostali uciekli do lasu. W tej wsi do lekarza Polaka Szczełkina, jego żona, członek organizacji ukraińskiej, przyprowadziła banderowców, którzy oderznęli lekarzowi uszy, wyrwali nos i ciało porąbali na kawałki. We wsi Pendyki rozstrzelano około 50 ludzi. W Czartorysku, wołyńskiego obwodu, popi osobiście zamordowali 17 Polaków. We wsi Wedcze Wielkie miejscowi nacjonaliści powiesili nauczycielkę, a jej dzieci podusili. Ratując się przed bestialstwami nacjonalistów (ukraińskich - W.P.) Polacy skupiają się w dużych obozach, chronionych przez miejscowe polskie oddziały partyzanckie.

Ludność polska z kolonii Kozie, Zauholce, Glemboczek, Bojarki, Gutwin, Podsielecze i in., w całości przesiedliła się do obozu Huta Stepańska, równieńskiego obwodu. W obozie jest do 2.000 Polaków. Obóz chroniony jest przez oddział partyzancki pod dowództwem porucznika wojska polskiego Tusewicza (...) Naczelnik Ukraińskiego Sztabu Ruchu Partyzanckiego, komisarz Bezpieczeństwa Państwowego (Strokacz) (...) 21 kwietnia 1943 roku[4]

Dokument ten jest ważny ze względu na możność ustalenia stosunku władz radzieckich do sytuacji ludności polskiej na Wołyniu w kontekście jej eksterminacji przez struktury UPA.

Stosunki polsko-ukraińskie wokół Huty Stepańskiej nie były wrogie, o czym pisze świadek wydarzeń:

Gwoli prawdzie należy przypomnieć, że wsie ukraińskie Mielnica, Butejki i Rudnica, położone niedaleko Huty, aż do wybuchu wojny w 1939 r. żyły w jak najlepszej przyjaźni z Polakami (...) Przykładem była liczna rodzina Stopnickich, która przeszła na wiarę katolicką, a ich synowie pożenili się z Polkami (...) Nagle (...) Bandera nawoływał do mordowania Polaków. Kto nie usłuchał Bandery lub jego popleczników, musiał zginąć. Może i to było powodem, że Stefan i Grzegorz Stupniccy zamordowali swoje żony Polki. Stefan zabił żonę w ciąży i dwuletniego synka, teścia,

---

[1] M. Skorupskyj, op. cit., ss. 147, 148

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 33, k. 86

[3] W oryginale "unicztożit'"

[4] CDAHOU: f. 1, op. 23, spr. 523, kk. 43-46

teściową i dwie siostry jego żony. To samo robi jego brat Grzegorz, który zamordował swoją żonę i 5-ciomiesięczną córeczkę. Bracia Stopniccy następnie stali się postrachem okolicznej ludności (...) W listopadzie, w jednej z naszych potyczek z banderowcami, Stefan, ranny w brzuch, odbiera sobie życie. Brat jego Grzegorz dostał się w nasze ręce. Sąd doraźny skazał go na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok został wykonany.[1]

Łew Szankowśkyj Hucie Stepańskiej poświęca tylko dwa zdania: *W nocy z 16 na 17 lipca duże oddziały przystąpiły do likwidacji znanego wrogiego ośrodka i centrum różnych antyukraińskich*[2] *band - Huta Stepańska. W następstwie tej akcji Huta przestała istnieć.*[3] W banderowskiej gazecie "Wilna Ukrajina" z sierpnia 1943 roku napisano:

Od 16 - 18.VII. ostatecznie zlikwidowano bolszewickie gniazda, jakimi były polskie kolonie w stepańskim rejonie (Kostopolskie). Kilka tysięcy powstańców z armatami, granatnikami jednej nocy otoczyli cały szereg kolonii (Mała i Wielka Mielnica, Borek, Werbcze, Huta Stepańska, Siedlisko) i powybijali wszystkich bolszewickich zaborców i ich lizusów, polskich zajdów, których zebrało się tutaj ponad 10.000. Przez trzy dni paliły się imperialistyczne gniazda, które, jak gnojne wrzody, przez długie lata szkodziły zdrowemu ukraińskiemu organizmowi (...) Tak oto niezwyciężone oddziały UPA rozprawiają się ze wszyskimi głównymi zajdami, którzy przyszli z północy i zachodu. One oczyszczają ziemie ukraińskie z niemieckiego, bolszewickiego i polskiego śmiecia imperialistycznego i na oczyszczonych terenach wprowadzają taki ład i porządek, jakiego dawno już naród ukraiński sobie życzy.[4]

Z dokumentu tego wyraźnie wynikają zadania UPA: oczyścić ziemie ukraińskie, między innymi z Polaków. Trzeba jednocześnie mieć świadomość, jak już mówiono, że sił UPA nie było na tyle, aby podołały one oczyścić te ziemie z bolszewików i Niemców, natomiast u OUN-UPA starczyło tych sił, aby oczyszczać Wołyń z ludności polskiej, usprawiedliwiając tę czystkę probolszewickimi lub proniemieckimi sympatiami ludności polskiej, co nie odpowiadało prawdzie.

Paraspołeczna ogólnoamerykańska, faktycznie banderowska, organizacja w Stanach Zjednoczonych - Ukraiński Kongresowy Komitet Ameryki, w wydanej w języku angielskim książce pisze: *Między 16 i 18 lipca 1943 roku gniazda bolszewickie usytuowane w polskich osiedlach w okręgu Stepania blisko Kostopola zostały ostatecznie zlikwidowane.*[5]

A więc, według ukraińskich nacjonalistycznych autorów,Huta Stepańska to nie była baza polskiej samoobrony, było to "gniazdo bolszewickie", w którym, jak same te źródła przyznają, skupiło się ponad 2.000 polskich uciekinierów z pobliskich wsi. Tak trzeba było przedstawiać amerykańskiemu czytelnikowi wydarzenia w trakcie trwania "zimnej wojny." Natomiast dla ukraińskiego, ewentualnie dla polskiego czytelnika, we wspomnieniach opublikowanych w 1984 roku, W. Hrabenko, setnik UPA, pisze:

Gdzieś na początku jesieni pojechałem z kur(innym)"Ostrym" do Kołek, na wezwanie płk. Dmytra Klaczkiwśkiego. Tam, w szrabie kur(innego) "Rubaszenka" była narada w sprawie zniszczenia polskiego ośrodka Huta Stepańska (...) Naszym zadaniem było zniszczenie lub rozpędzenie wrogich sił oraz polecenie ludności opuszczenie wsi (...) Autorzy komunistyczni piszą, że UPA spaliła Hurę oraz dopuściła się masakry. To nie miało miejsca. Podczas walki zapaliło się tylko kilka budynków i było kilkadziesiąt ofiar wśród ludności cywilnej. Potem reszta ludności wyjechała ze wsi. Był surowy rozkaz d-cy Klaczkiwśkiego nie ruszać ludności cywilnej.[6]

W tym czasie redaktorzy "Litopysu UPA" nie spodziewali się, że w archiwach radzieckich

---

[1] W. Kobylański, op. cit., s. 31

[2] Autor ten, jak i wszyscy ukraińscy nacjonalistyczni autorzy, uogólnia, pisząc "antyukraińskie", zamiast "antybanderowskie"

[3] Ł. Szankowśkyj w: "Istorija ukrajinśkoho wijśka", cyt. wyd., ss. 672, 673

[4] CDAHOU, f. 1, op. 70, spr. 237, k. 13

[5] "Ukrainian Resistance", Nowy Jork, 1949, s. 87

[6] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, ss. 82, 83

znajdują się dokumenty autorstwa OUN-UPA, że one zostaną udostępnione badaczom. Natomiast w trakcie konferencji historyków polskich i ukraińskich nacjonalistycznych, odbywanych pod koniec lat 1990-ch, historyk ukraiński, profesor Konstiantyn Kondratiuk, twierdził, że *Niemcy zakładali szynele z tryzubem i napadali na polskie wsie, paląc je. Coś takiego zdarzyło się, na przykład, w Hucie Stepańskiej.*[1] Brak reakcji ze strony polskich historyków, biorących udział w tych konferencjach, na takie, nie licujące w nauce, twierdzenie, świadczy o ich nieprzygotowaniu do przeciwstawienia się tego rodzaju propagandowym twierdzeniom.

Baza samoobrony w Hucie Stepańskiej, jak już powiedziano, nie wytrzymała, przebieg i przyczyny klęski opisują świadkowie wydarzeń - Czesław Piotrowski[2], zakonnik Andrzej M. Giba[3], oraz Edward Kwiatkowski.[4] Ten ostani napisał:

Z 16/17 lipca 1943 r. nastąpiło generalne uderzenie na wszystkie polskie wsie, znajdujące się wokół Huty Stepańskiej, łącznie z Hutą Stepańską. To było piekło. Dookoła pożary, dookoła jeden ogień, a w środku rego piekła ludzie. Jęki, krzyki, wzywanie do Boga i strzelanina, a w dodatku noc. Nie wiadomo kto swój, a kto obcy, kto Polak, a kto Ukrainiec. W/g posuwającego się pożaru, mieliśmy pewność, że wejdą od północy, a oni weszli od południa, gdzie była najsłabsza obrona. Rano, wracając do domu, gdyż brałem udział w walkach, zobaczyłem w niedługiej uliczce, około 600 metrów długości, jedno pobojowisko. Leżało zabitych dużo ludzi, leżały zabite krowy i konie, tabory rozbite.

O przyczynie klęski Huty Stepańskiej pisze świadek wydarzeń:

W ciągu nocy z 18-go na 19-ty lipca wśród zgromadzonych mieszkańców Huty nastąpił rozłam. Rankiem około 1 tysiąca ludzi opuszcza Hutę, udając się w stronę Rafałówki. Idą prosto w paszczę banderowcom. Z tymi ludźmi odchodzi też 20-tu naszych obrońców z bronią. Przechodząc przez wieś Wyrki dostali się koło młyna pod ogień banderowców. Powstała straszna panika. Część z nich odrywa się i przedostaje się przez morderczy ogień banderowców, docierając szczęśliwie do Grabiny koło Rafałówki. Druga część wycofała się do Huty. Około 400 osób zostało zabitych.[5]

Bodaj najważniejszym dokumentem, dotyczącym zlikwidowania bazy samoobrony polskiej w Hucie Stepańskiej, jest

Sprawozdanie z akcji (Huta)

UPA - Pierwsza Grupa, Postój, dnia 27.VII.43.

Zadanie: Zniszczyć uzbrojone bandy polskie, które mieszczą się w kol. Huta-Stepań, Borek, Lady, Omelanka, Romaszkowo, Mutwica, Podselecze, Polany, Halin chutor Kamianek i Melnicy, kol. Sieliska, Zofiówka, Ostrówki, Osowicze, Wyrka, Wyrobki, Szymaniska, Tur, Iwańcze, Użane, Hały, Perespa, Brzozówka, Kamienne i (które) stanowiły stałe zarzewie miejscowej ludności ukraińskiej oraz przeprowadzały na niej mordy i rabunki.

Dane o wrogu. Uzbrojone siły wroga skoncentrowane w Hucie, Sosznikach, Wyrce, Wyrobkach i Hałach. Zgodnie z uzyskanymi danymi jest ich ponad 500. Między nimi także znajduje się oddział czerwonych. Uzbrojeni w karabiny, finki i kaemy. Huta silnie umocniona i okopana.

1) Celem wykonania zadania utworzono dwie oddzielne grupy:

Pierwsza grupa uformowana z oddziału Wowków, Jarmaka i Uzbeka. Dowódca Korban utworzył trzy oddziały. 1-szy Korbana, 2-gi Spartaka, 3-ci Uzbeka.

Druga grupa składa się z oddziałów Jarka[6], Osy, Kentaura, Kory i Czumaka - dowódca Borysten. Utworzono trzy oddziały: Jarka, Kory, Krabenka.

2) Celem przeprowadzenia akcji i zabezpieczenia terenu, zadania podzielono:

---

[1] A. Żupański, w cyt. wyd., s. 15

[2] Cz. Piotrowski, op. cit., ss. 117-159

[3] "Posłaniec", Twin Lakes, WI, USA, nr 12/1997, nr 1/1998

[4] Relacja na piśmie Edwarda Kwiatkowskiego - w zbiorach autora

[5] W. Kobylański, op. cit., s.41

[6] Jak już wspomniano, autor dysponuje (zdeponowanymi w Polsce): Dziennikiem i Księgą rozkazów oddziału Jarka

a) Pierwsza grupa - likwidacja Hury-Stepań, Borek, Lady, Omelanki, Romaszkowo, Temne, Łomy, Worsuki, Melnyki, Huta Micka, Podselecze, Polane, Hołyń, chutor, Kamianek i Melnicy.

b) Druga grupa - likwidacja kol. Hały, Wyrobki, Ostrówki, Osowicze, Wyrka, Szymonisko, Tur, Uzana, Iwanicze, Perespa, Brzozówka, Kamienne, Sielisko, Ziwka.

c) Oddział Cygana - ochrona tyłów z południa.

d) Część oddziału Woronego - ochrania teren ze wschodu i pol. wschodu.

Początek działań - godz. 1-sza 17 lipca.

3) Pierwsza grupa: stanowisko wyjściowe dla wszystkich oddziałów w. Rudnia.

Dnia 16.VII. o godz. 22-ej oddziały ruszyły do natarcia na w. Huta.

Oddział pierwszy w kierunku Borek,

drugi ——— Kurort

trzeci ——— na południową część.

Natarcie przeprowadzono, likwidując kol. Borek, Lady i część Kurortu oddziały doszły pod umocnione stanowiska.

Zaalarmowany wróg silnym ogniem z kaemów powstrzymuje natarcie, walka trwała do południa. Na miejsce walki podciągnięto armatkę oraz przeprowadzono przygotowanie do kolejnego natarcia.

Straty wroga w tym dniu ponad 150 zabitych. Własnych strat nie było.

Następnego dnia 18.VII. o godz. 1-ej oddział pierwszy, wzmocniony częścią oddziału Woronego, wznawia natarcie. Jednej z grup udało wedrzeć się do środka umocnionych pozycji oraz podpalić budynki. Straty własne 9 zabitych i 3-ch rannych. Walka trwała do wieczora, a rano 19.VII. zdobyte zostały umocnienia. Budynki spalono, a mury wysadzono w powietrze. Ludność cywilna ucieka z Huty i trafia w ręce drugiej grupy, rozbite oddziały Lachów i czerwonych, uciekają, wykorzystując teren, do lasów. Nasze pojedyncze zwiady prześladują wroga i niszczą wszystkie kol. i chutory.

4) Druga grupa: pozycja wyjściowa dla oddziału pierwszego i trzeciego Butejki, dla drugiego Romejki.

Oddział pierwszy uderzył siłami głównymi na osiedla: Ostrówki, Wyrka, Perespa, Uzane, Soszniki i Tur., okrążając od północy Wyrkę.

Oddział drugi naciera na Hały. Po pierwszym silnym ogniu, złamawszy opór wroga, przechodzi Hały, Tur, Berezinę, Szymonisko, uderzając od północy na Soszniki, dochodzi do Wyrki i Wyrobek.

Oddział trzeci uderzył na Sielisko, natrafiając na niewielki opór naciera na Wyrkę i Wyrobek, dając pomoc pierwszemu oddziałowi w szybkim uderzeniu, popędził wroga w kierunku Szymoniska, Wyrka.

Oddział pierwszy w natarciu na Wyrkę swoją przednią ochroną natknął się na wrogą straż. Wróg, odszczeliwując się, wycofał się.

Po zlikwidowaniu Ostrówek, o godz. 3 min. 25 rozpoczęła się walka o Wyrkę, która osiąga swe apogeum o godz. 4.

Wróg zagnieździł się w murowanych budynkach koło kościoła i w kościele i, umieściwszy na drzewach kaemy, celnie skierowuje ogień na nasze linie. Po dwugodzinnej walce cały front pierwszego oddziału przechodzi do natarcia. Swoją zawziętością środkowy odcinek frontu wypycha wroga z murów i z kościoła, podpalając wieś.

Wróg zostawił na polu walki mnóstwo zabitych. Według uzyskanych danych siły wroga przekraczały[1] więcej niż 250 uzbrojonych ludzi.

Po zajęciu Wyrki, o godz. 10-ej pierwszy oddział zajmuje Ziwkę i niszczy (ją).

Na pomoc Lachom przybyli na samochodach Niemcy.Oddział pierwszy mocnym natarciem rozbija ich. Niemcy w panice wycofali się, pozostawiając na polu walki 6-ciu zabitych. Zdobyto jeden kaem, jeden MP, 4 karabiny, 13 granatów, 400 sztuk amunicji.

O godz. 17 min. 15 do pierwszego oddziału dołącza Kentaur i Osa i wspólnymi siłami prowadzone jest natarcie na Wyrobki.

18.VII. druga grupa likwiduje resztę kolonii. W czasie akcji przechwycono wrogi tabor, który uciekał z Hury (150 furmanek z mieniem). Straty wroga ponad 300 zabitych.

5) Oddział dowódcy Cygana, wykonując ochronę, przeprowadził walkę z Niemcami koło miejscowości Japołot', walka trwała 45 minut. Rozbity wróg, uciekając, pozostawił 10 własnych trupów. Zdobyto dwa ciężkie kaemy, jeden lekki, trzy MP, trzy krótkie pistolety, 7 karabinów, 15 granatów, ponad 2000 amunicji, oraz spalono dwa

---

[1] W oryginale "perekroczuwały", co wskazuje na to, że autorem dokumentu był Haliczanin

samochody. Straty własne dwóch lekko rannych.

Wnioski

1) W następstwie przeprowadzonych działań, grupa pierwsza w dniach 17, 18 i 19 lipca zlikwidowała wsie i kolonie: Huta-Stepań, kol. Borek, Omelanka, Lady i chutory Kamianek, Romaszkowo, Podsełycze, Polany, Hołyn, Temne.

2) Druga grupa zlikwidowała wsie i kolonie: Wyrkę,Sielisko, Soszniki, Ostrówki, Perespa, Wyrobki, Haty, Szymonisko, Użane, Ziwka, Berezyna, Tur, Osowicze, Iwańcze, Długie Pole, Brzozówka.

3) Straty wroga ponad 500 zabitych i nieokreślona ilość rannych.

4) Odebrano zagrabione u ludności ukraińskiej mienie domowe, bydło, konie i wozy.

5) Rozbito Niemców Rafałowskiej stanicy.

6) Rozbito grupę Niemców z Kostopola.

7) W następstwie paniki, jaka powstała w stanicy Stepań, Niemcy podpalili wieś i opuścili ją 18 lipca.

W nocy 19 lipca oddziały pod dowództwem Woronoho zniszczyły w Stepaniu umocnione stanowiska oraz spaliły i wysadziły w powietrze budynki, które stanowiły miejsce postoju i obrony dla Niemców.

8. Własne straty 18-tu zabitych i 17 rannych.

Zadanie wykonano w całości. Rozbiwszy uzbrojone polskie bandy, usunięto zagrożenie, jakie zawisło nad miejscową ludnością. Jednocześnie uwolniono teren od władzy okupacyjnej.

Dowódca[1]

Przytoczony w całości dokument wart jest analizy jako temat pracy magisterskiej, w szczególności w drodze porównania go z enuncjacją W. Hrabenki z "Litopysu UPA". W przytoczonym dokumencie jest wiele faktów, ale też poważne nielogiczności. Gdyby do końca uwierzyć w to, co w nim napisane, to byłby to chyba jedyny przypadek, gdy, działające obok Polaków, siły niemieckie i radzieckie, w czasie jednej akcji były zwalczane przez UPA, co równałoby się faktowi, że Niemcy wraz z partyzantką radziecką występowały w walce po jednej stronie.

Rybcza

Wyżej już wspomniano, że struktury OUN-UPA Rybczę pod Krzemieńcem traktowały jako "twierdzę" polskiej samoobrony, stąd zasadnym jest przedstawienie jej w formie wyjątków z opisu jej kierownika, Jana Niewińskiego:

Wieś Rybcza, zamieszkała wyłącznie przez Polaków, liczyła w 1943 roku 152 rodziny, to jest około 750 mieszkańców (...) trzeciego lipca 1941 roku, pierwszego dnia po wkroczeniu do Rybczy wojsk niemieckich, na rozkaz dowódcy oddziału Wehrmachtu rozstrzelano pięciu mieszkańców Rybczy (...) W marcu 1943 roku zaczęto organizować samoobronę, bowiem do tego czasu od dawna stosowano tradycyjne dwuosobowe warty nocne. Postanowiono zorganizować dwa bastiony obronne. Pierwszy urządzono na bazie szkoły i sąsiednich gospodarstw o dogodnym położeniu obronnym. Szkoła murowana z cegły, kryta dachówką (...) Drugi bastion obronny zorganizowano w gospodarstwie rodziny Niewińskich. Gospodarstwo nasze stanowiły trzy budynki murowane, kryte blachą i dachówką, oraz dwie obszerne piwnice dobre na schrony (...)

Już w kwietniu 1943 roku do Rybczy zaczęły napływać grupy uciekinierów z okolicznych miejscowości, opowiadając o okrutnych mordach dokonywanych przez banderowców. Od tego czasu mieszkańcy chutorów szczególnie oddalonych od centrum wioski, na noc gromadzili się w rejonach obrony, zostawiając swe domostwa, które były chronione jedynie przez patrole. W rejonach obronnych w tym czasie czuwały już posterunki na stanowiskach ogniowych (...) Wraz z napływem uchodźców przybyło około dwudziestu młodych mężczyzn zdolnych do aktywnej obrony, niektórzy z nich byli uzbrojeni w broń maszynową (...) Kierownictwo obrony w obrębie szkoły sprawowali solidarnie i skutecznie sołtys Franciszek Mytkowski "Ułan" i sekretarz gromady Marcin Mysłowski "Sołtys". Obroną bastionu zachodniego ja osobiście - Jan Niewiński "Sokół".

Jesienią 1942 roku wstąpiłem do ZWZ, a następnie AK. Pierwszy kontakt konspiracyjny nawiązałem z Franciszkiem Sawickim z Krzemieńca (...) Zwerbowani ochotnicy stali się członkami placówki AK w Rybczy, a

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 39, kk. 25, 26. Nazwy miejscowości podano jak w dokumencie.

Henryk Butyński jej komendantem, ja zaś jego zastępcą. Henryk Butyński w Rybczy przebywał z przerwami do sierpnia 1943. Po głównym napadzie wrócił do Krzemieńca, a we wrześniu wraz z rodziną wyjechał do Tarnopola. Na rozkaz komendanta Obwodu Krzemienieckiego AK por. Jana Skowronka "Grom" funkcję komendanta placówki AK pełniłem do czasu wkroczenia wojsk sowieckich, tj. do 15 marca 1944 roku.

Na pierwszy sygnał o mordowaniu Polaków przez bandy nacjonalistów ukraińskich Rybczanie rozpoczęli w przeróżny sposób zdobywać broń oraz gromadzić amunicję i granaty. W tej kwestii mieliśmy szczęście, bowiem 2 lipca 1941 roku wojska niemieckie przecięły drogę odwrotu Sowietom między Rybczą a Katerburgiem. W ten sposób w Rybczy powstał kocioł, w którym znalazło się wiele wojsk sowieckich (...) na polu bitwy pozostało też dużo broni i materiałów wojennych z czołgami włącznie. Tej okazji Rybczanie nie zmarnowali (...) Po dwóch latach okazało się, że korozja poczyniła duże szkody, szczególnie amunicja zawilgotniała (...) braki części i amunicji uzupełniano, kupując od Węgrów i Niemców za słoninę, bimber i miód. Sięgano nawet go grobów żołnierzy sowieckich, bo tam Niemcy wrzucali broń, granaty i amunicję. W zaimprowizowanych warsztatach dokonywano kompletowania, napraw i sprawdzenia przydatności tych zdobyczy (...)



Jan Niewiński - żołnierz 4 DP im. Jana Kilińskiego, lipiec 1944 r.

Czyniono zabiegi o pozyskanie choćby niewielkiej ilości broni od władz niemieckich w celach obronnych. Starania te uwieńczono sukcesem (...) Do sukcesu przyczyniła się dobra znajoma landwirta krzemienieckiego, Gertruda Grządkowska, mieszkanka Rybczy (...) Tłumaczem landwirta był nauczyciel z Białozórki, nasz przyjaciel, pan Stanisław Walkusz. W kwietniu 1943 roku Niemcy z Krzemieńca przywieźli do Rybczy 14 K.B.K., produkcji francuskiej (...) Pod przykrywką tej oficjalnej pożyczki mogliśmy bez obaw korzystać, bardzo ostrożnie, z naszego nielegalnego arsenału. Tu należy dodać, że każdy mężczyzna i młody chłopak w Rybczy był wyposażony w broń palną. Nieprawdziwe są niektóre publikacje o tym, że w Rybczy broniono się widłami, kosami na sztorc i podobnymi narzędziami (...) Od września 1943 r. do 15 marca 1944 r., tj. do wkroczenia wojsk sowieckich, broni było więcej niż obrońców. Znaczną część młodych kobiet też wyposażono w broń (...)

Prace żniwne prowadzono pod ochroną uzbrojonych patroli bądź pracowano z bronią na plecach (...) Gwałtowny szturm na nasze pozycje banderowcy przypuścili o godzinie 24.00, był to dzień 5 sierpnia 1943 roku. Napad był tak przygotowany, żeby nikt z mieszkańców wioski nie przedostał się przez pierścienie napastników. Pierszy pierścień stanowili strzelcy z bronią krótką (automaty) i rakietnicami do oświetlania terenu i podpalania budynków krytych słomą oraz podpalacze z pochodniami. Drugi pierścień stanowili erkaemiści w zaimprowizowanych stanowiskach ogniowych z pozycji leżąc. Prawdopodobnie spodziewali się ewentualnego wypadu obrońców. Trzeci pierścień tworzyli chłopi ukraińscy z okolicznych wiosek, zmobilizowani ochotniczo, jak i pod przymusem. Ich zadaniem było stworzyć szczelne koła, aby nikt żywy nie przedostał się na zewnątrz (...)

Pierwsza faza ataku banderowcom udała się, bowiem cicho podeszli do skrajnych zabudowań, tu zaś popełnili błąd, zbyt wcześnie podpalili skrajne srodoły (...) Po pierwszym szoku udało się opanować chaos w szykach obrony (...) Walka trwała ponad cztery i pół godziny. Nagle ujrzeliśmy wystrzelone rakiety, dające sygnał do odwrotu (...) jeszcze długo nie mogliśmy uwierzyć, że wieś ocalała. Nasze straty, to zabity w polu obok swego gospodarstwa, poza obrębem linii obronnej, Apolinary Dąbrowski, lat około 55. Drugi Piotr Piotrowski, lat 80, chory na astmę (...) pojmany został przez banderowców i zamęczony. W ciągu dnia znaleziono go około 200 m od domu, miał wykłute oczy, obcięty język i uszy oraz pozrywane paznokcie u palców rąk (...)

20 lutego 1944 roku, był to dzień, w którym banderowcy podjęli kolejną próbę likwidacji wsi Rybcza. Podszywając się pod partyzantkę sowiecką, usiłowali wkroczyć podstępnie "na nocleg" (...) Do stojącej na drodze grupy obrońców z całym kierownictwem podjechał na koniu z dużą białą flagą parlamentariusz ubrany w sowiecki szary szynel i czapkę budionnówkę, na której widniała duża gwiazda. Przebraniec zażądał w imieniu "sowieckiego

dowódcy" zakwaterowania ich oddziału na "nocleg". Kierując się bardziej intuicją, niż argumentami, zdecydowanie odmówiłem (...) Ostatecznie moja intuicja i analiza okoliczności przerodziła się w pewność, że to podstęp i kategorycznie odmówiłem wstępu do wsi (...) Po kilkunastu minutach banda zawróciła do Katerburga i omijając Rybczę skierowała się do Wiśniowca. Następnej nocy, też podstępem, banderowcy wtargnęli do klasztoru i na teren zamku Wiśniowieckich, dokonali okrutnej masakry chroniących się tam Polaków. Z Wiśniowca przez Zbaraż przejechali do województwa tarnopolskiego i dokonali mordu Polaków w Berezowicy Małej (...)

Broniąc twierdzenia, że odpowiedzialności za dokonane zbrodnie ludobójstwa nie ponosi naród ukraiński jako całość, lecz tylko wyznawcy nazistowskiej ideologii Dmytra Doncowa - OUN-UPA, przywołuję postawę zwykłych Ukraińców, w tym czasie bardzo niebezpieczną, bo za to płaciło się życiem. Otóż w gminnym miasteczku był ksiądz kanonik Dominik Wyrzykowski (...) Ukraińcy sąsiedzi ostrzegali księdza kilkakrotnie o grożącym mu niebezpieczeństwie, lecz on to bagatelizował. Pewnego dnia kilku sąsiadów Ukraińców kategorycznie domagało się, aby natychmiast opuścił plebanię, bo zginie być może w najbliższą noc. Po tym ostrzeżeniu Rybczanie zorganizowali konwój i przewieźli księdza do Krzemieńca (...)

Wiosną 1943 roku, kiedy to w ciągu jednej nocy w całej okolicy banderowcy wymordowali wszystkich byłych żołnierzy sowieckich, bez względu na narodowość, a wśród nich najwięcej było Ukraińców, pięciu szczęśliwców, którym udało się uciec spod siekiery, schroniło się do Rybczy. Wszyscy oni przez cały czas obrony dzielili z nami dole i niedole i byli dzielnymi obrońcami aż do 15 marca 1944 roku.[1]

Opis samoobrony Rybczy, z którego wykorzystano niewielkie tylko fragmenty, zasługuje na szczegółową analizę, dostarcza on bowiem danych co do ustalenia stosunku Niemców do ludności polskiej i ruchu banderowskiego, sytuacji Ukraińców, w tym też jeńców z armii radzieckiej. Opis pozwala na wyprowadzenie wniosku, że AK przebywała też we wsiach w charakterze konspiracji, w charakterze członków samoobrony, że była to ludność miejscowa.

Zasmyki

Zasmyki, obrona tej wsi, związana jest z działalnością już oddziałów AK, a także z czeską wsią Kupiczów. Z tego ostatniego powiązania można wyciągnąć wniosek o stosunku ludności czeskiej Wołynia do ludności polskiej, do ludności ukraińskiej i odrębnie do banderowskiej UPA. Analiza obrony Zasmyk pozwala też na ustalenie, że sytuacja ludności polskiej była jednoznaczna jedynie o tyle, że groziła jej śmierć z rąk OUN UPA, nie była ona natomiast jednoznaczna w szczególności w sensie stosunku do niej Niemców.

S. Nowyćkyj, uczestnik UPA, pisze:

Na odcinku między Włodzimierzem i Kowlem dokuczliwym, a później niebezpiecznym przeciwnikiem naszego ruchu, była Armia Krajowa (AK). Ośrodkami AK były początkowo "samoobrony" wsi Zasmyki oraz Kupiczów w kowelskim powiecie (...) one otrzymały od Niemców broń dla samoobrony i razem z Niemcami oraz polską policją, albo też same, czy przy pomocy oddziałów AK, dokonywały pogromów ukraińskich wsi. Najbardziej dokuczliwymi gdzieś od lata 1943 r., były ośrodki - Zasmyki i Kupiczów.

Dwukrotnie oddziały UPA szykowały się do rozbicia tych dwóch ośrodków, ale przygotowania nie zakończyły się sukcesem. We wrześniu 1943 r., gdy już zebrały się oddziały UPA w sile 9 sotni, azeby wreszcie rozbić Zasmyki i Kupiczów, doszło do walki z Niemcami koło Radowicz (...) Potem d-ca P. Antoniuk ("Sosenko") zorganizował naskok na Kupiczów. Jednakże podczas natarcia zepsuł się nasz czołg, który miał rozbić umocnienia przeciwnika. Bez czołgu d-ca P. Antoniuk nie chciał prowadzić dalszych operacji.[2]

Opisu wydarzeń w Zasmykach i Kupiczowie dostarcza polski autor:

Na południu od Zasmyk, za lasem, rozmieszczony był na obszernym wzniesieniu Kupiczów, zamieszkały przez ponad 3.000 Czechów (...) Czesi, chociaż nie byli jeszcze atakowani tak brutalnie, jak Polacy, powzięli decyzję zorganizowania samoobrony w Kupiczowie. Na kilka dni przed opuszczeniem Kupiczowa przez Niemców, czescy konspiratorzy wysłali do Zasmyk delegata Zapotockiego, byłego właściciela masarni w Kupiczowie, prosząc o

---

[1] Relacja Jana Niewińskiego - w zbiorach autora

[2] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, s. 181

rozmowę z dowódcą bazy zasmyckiej, por. "Jastrzębiem". Podczas rozmowy Zapotocki prosił w imieniu całej ludności czeskiej o przysłanie oddziału partyzanckiego do Kupiczowa celem ochrony ludności (...)

Dnia 22 listopada o 3 rano gęsta mgła zaciemniła Kupiczów. Korzystając z tego UPA przystąpiła na wielką skalę do ataku na polską placówkę, wspierając miejscowe bandy 3 batalionami, przy pomocy dwóch dział oraz jednego czołgu z działkiem (wrak czołgu pozostawiony przez sowietów na pobojowisku włożono na gąsienicowy traktor i użyto do zaatakowania placówki w Kupiczowie). Po całogodzinnej zaciętej walce banda UPA, podjechawszy czołgiem na odległość 300 m od osady, rozpoczęła strzelaninę. Sytuacja stawała się groźna. Na szczęście czołg z nieznanej przyczyny zgasł i stanął w miejscu (...) Podczas walki schwytano sotnika, który pochodził z Rusi Zakarpackiej. Ponieważ biegle mówił po czesku, początkowo uważano go za Czecha, ale dla lepszego rozpoznania przywieziono go do Zasmyk (...) Okazało się, że to sotnik UPA (...) Za dokonane morderstwa wyrokiem sądu został skazany na śmierć.[1]

Do Kupiczowa też, w czasie największej aktywności OUN-UPA w okolicach Zasmyk i Kupiczowa, do tego ostatniego z okolicznych wiosek uciekło wiele ludności polskiej i ukraińskiej, obawiającej się działań UPA.[2]

Zasmyki były solą w oku nie tylko dla banderowców, ale też na początku 1944 roku dla Niemców. W tym czasie UPA współpracowała już z Niemcami, nie wykluczone, że to z poduszczenia banderowców Niemcy *dnia 19 stycznia 1944 r. oddziałem w sile kompanii najechali na Zasmyki, według ich mniemania, centrum partyzantki polskiej. W Zasmykach nie było wówczas oddziałów polskich, gdyż dowództwo polskie nie chciało narażać zamieszkałej tam ludności cywilnej. Stacjonował tam jedynie niewielki oddziałek samoobrony, raczej dla samej czujności* (...).[3]

O przygotowywanie natarcia oddziałów UPA z grupy "Rudego" na dzień 8 września 1943 roku, pisze uczestnik tej formacji: *Akcja miała rozpocząć się 8 września 1943 roku. Już dzień wcześniej dziewięć sotni UPA stało zamaskowane niedaleko Zasmyk. Natarciem miał kierować dowódca Rudyj. Ale niespodziewanie do sztabu "Turiw" przybyła inspekcja ze Sztabu Głównego UPA - dowódca Kłaczkiwskyj i Omelko. Rudyj, zajęty w sztabie, przekazał dowodzenie swemu zastępcy - dowódcy Wowczakowi* (...) *Po godzinie 4-ej po południu dowódca Bajda nadesłał do sztabu wiadomość: drogą przesuwa się kolumna niemieckich samochodów.*[4] Chyba z tej przyczyny nie doszło do ataku na Zasmyki. W dalszej relacji (s. 53) ren sam autor omawia naradę dowódców co do Zasmyk: *Każdy miał inny plan, ale cel sprowadzał się do jednego: likwidacja Zasmyk.* Cel ten potwierdza historyk UPA: *Kwatera główna polskich partyzantów znajdowała się we wsi Zasmyki, będącej polską kolonią. Przy różnych okazjach dowódca UPA okręgu "Turiw"*[5] *zwracał się do Polaków z zamiarem osiągnięcia porozumienia odnośnie zaopatrzenia w żywność oraz życzliwej przyszłości wobec ludności ukraińskiej, ale to nie przyniosło skutku. Ostatecznie Komenda Główna UPA zarządziła oczyszczenie terenu z polskiej partyzantki oraz zniszczenie ich bazy w Zasmykach.*[6]

Porównanie tej, przeznaczonej dla anglojęzycznego badacza, informacji, z rozkazem Kłyma Sawura co do wyniszczenia całej ludności, między innymi w powiecie kowelskim, wydanym do wykonania temuż J. Stelmaszczukowi - "Rudemu", co on sam potwierdził, wskazuje na wyraźne zakłamanie ukraińskiego nacjonalistycznego historyka.

---

[1] F. Ożarowski, op. cit., ss. 112, 115, 117

[2] Zapis z rozmowy telefonicznej z dnia 28.X.1999 r. z byłym mieszkańcem Kupiczowa, obecnie Toronto, Czechem Jarosławem Kytlem

[3] J. Turowski: "Pożoga", cyt. wyd., s. 168

[4] Mykoła Hordijenko: "Z wołyńskich i poliśkich rejdiw", Toronto, 1959, s. 49

[5] Autor ma na myśli Jurija Stelmaszczuka, ps. "Rudyj"

[6] Y. Tys-Krokhmaliuk, op. cit., s. 60

Ataków na Zasmyki ze strony UPA, oddziały której skoncentrowane były w lesie świnarzyńskim, nie przyniosły spodziewanego rezultatu, na tym terenie na przełomie 1943/1944 roku były już zorganizowane polskie oddziały partyzanckie, które, wespół z samoobroną Zasmyk, nie dopuściły do jej likwidacji. Intencją autora jest jedynie wskazanie na problem polskich samoobron, a nie ich szczegółowe omówienie, wartych dalszych badań i opracowań.

Ludność polska Wołynia i Halicji okresu okupacji hitlerowskiej w wyniku działań eksterminacyjnych, prowadzonych przeciwko niej przez struktury OUN-UPA, znalazła się w takiej sytuacji, że zmuszona była korzystać zarówno z pomocy partyzantki radzieckiej, jak i Niemców - w zależności od możliwości, organizatorzy samoobron musieli lawirować między tymi wrogimi wobec siebie siłami. Szczegółowe opracowanie tematu polskich samoobron winno uwzględnić pobudki, jakimi kierowały się siły partyzantki radzieckiej i siły niemieckie, udzielając ludności polskiej pomocy.

Polskie akcje odwetowe i prewencyjne

Do prawie nie spotykanych należy w zasadzie bierna postawa ludności żydowskiej w czasie jej eksterminacji przez struktury hitlerowskie. Ludność polska takiej postawy nie przyjęła, w każdej sytuacji broniła się, gdy mogła, szukała pomocy przed eksterminacją nawet u Niemców i u partyzantów radzieckich, którym, w ich walce przeciwko Niemcom i OUN-UPA, pomagała, co wynika z szeregu dokumentów archiwalnych. W wyniku takiej postawy, samoobronne struktury polskie w postaci zorganizowanych w bazach samoobrony oddziałów, w skład których wchodziły też niescentralizowane jeszcze w oddziały partyzantki polskiej, podejmowały akcje odwetowe, a nawet prewencyjne przeciwko strukturom OUN-UPA. W trakcie takich działań, niewątpliwie dochodziło do zabójstw cywilnej ludności ukraińskiej, nie związanej z OUN-UPA. Wobec powołania do życia przez OUN Bandery struktur w postaci SKW oraz stanic, nie sposób było, i nie sposób jest nadal, oddzielić ukraińską ludność cywilną wsi ukraińskich od tych Ukraińców, którzy wchodzili w skład struktur SKW lub stanic. Wskazać przy tym należy, że nie wszystkie bazy polskiej samoobrony podejmowały takie akcje, na przykład nie podejmowała ich samoobrona w Rybczy i prawdopodobnie Pańskiej Doliny, natomiast znane są takie akcje, podejmowane przez samoobrony w Przebrażu i Zasmykach, czasem też przez mniejsze placówki samoobrony. Zaznaczyć też należy, że w tym miejscu omawiane są akcje podejmowane przez samoobrony, nie poruszając podobnych akcji, podejmowanych przez oddziały zorganizowanej na początku 1944 roku 27 Wołyńskiej Dywizji AK.

O akcjach odwetowych i prewencyjnych Polaków piszą polscy autorzy. W szczególności A. Peretiatkowicz pisze, że po napadzie UPA w czerwcu 1943 roku na wieś Jeziorany Szlacheckie, *mieszkańcy Jezioran postanowili jednak wziąć odwet na Ukraińcach podejrzanych o zabójstwa, spalenie domów i rabunek mienia. Wykorzystując zaskoczenie, otoczyli dom Ukraińca podejrzanego o udział w napadach. Zastano u niego kilkunastu mężczyzn, z których część posiadała przy sobie broń, zabito wszystkich.*[1] Ten sam autor przytacza relację Z. Grynowskiego, zgodnie z którą

Placówka skurecka nie ograniczała się tylko do biernej samoobrony polskich mieszkańców wioski i majątku, ale organizowała również wypady. Obrona nasza była czynna co drugą, trzecią noc, były wysyłane patrole w sile do 10 ludzi, urządzaliśmy zasadzki. W wyniku takiej działalności nie dopuściliśmy do zorganizowanego napadu oddziałów upowskich na wioskę. Rozbiliśmy transport bandy ze wsi Błudów, zastrzeliliśmy 3 upowców we wsi Tuliczów, a dwóch we wsi Watyn, zlikwidowaliśmy prowodyra we wsi Żukowiec. Takie akcje spowodowały, że

[1] A. Peretiatkowicz, op. cit., s. 51

napady upowców na placówkę w Skurczu, a było ich w sumie trzy, były anemiczne i zazwyczaj ograniczały się tylko do ostrzeliwania nas z dużej odległości.[1]

Z tego samego źródła dowiadujemy się, że

wypraw takich nie było wiele, stać na nie było tylko najsilniejsze ośrodki polskiej samoobrony. Zanotować tu możemy przedsięwziętą przez Koło Rożyszcze w lipcu 43 r. wyprawę na bazę UPA w Susku, wyprawę podjętą 11 lipca 43 r. przez Przebraże na Trościaniec, gdzie znajdowała się szkoła podoficerska UPA (...) Większość tego typu akcji podejmowały lotne oddziały AK. 30 sierpnia 43 r. "Jastrząb" zorganizował wypad na Gruszówkę, rozbijając zaskoczone sotnie upowskie, 2 września "Kord" rozbił upowskie oddziały w Krasnowoli i Leśnikach, a 7 września rozbił upowców w Wysocku i Bołtunach, a następnego dnia w Górze Wiszniowieckiej, Zamłyniu i Wiszniowie. 5 października "Jastrząb" wraz z "Kordem" podjęli wspólną wyprawę na Połapy i Sokół, gdzie przebywały oddziały upowskie, wypierając je z zajmowanych baz, w połowie października Jastrząb zaatakował upowców w Jezierzanach i Karolince, a 26.X.43 r. w Dażwie.[2]

Informacje o ataku na Połapy potwierdza A. Mariański:

W końcu dokonano wspólnego wypadu odwetowego na ugrupowania ukraińskie we wsiach Połapy i Sokoły. Wspólnymi siłami rozgromiono tam groźne bandy ukraińskie, zniszczono obie wsie (...) W połowie października 1943 roku po powrocie oddziału napłynęły wiadomości o bestialskim mordzie we wsi Peresieka (...) Na taką wiadomość natychmiast zorganizowano wyprawę odwetową. Przeczesano wsie Suszybabę, Jeziorany i Karolinkę, likwidując kilku uzbrojonych bandytów oraz popa trzymającego w cerkwi broń. Wojsko miało zakaz strzelania do ludności cywilnej (...) chyba, że wiadomym było o przynależności poszczególnych osobników do UPA.[3]

O akcji na Omelno pisze H. Cybulski:

Na początku października zgłosił się do mnie dowódca radzieckiego oddziału kapitan Kowalenko[4] i zaproponował przeprowadzenie wspólnego ataku na upowską wieś Omelno. Przystałem bez chwili wahania. Omelno, podobnie jak Trościaniec, było jedną z głównych jaskiń ruchu nacjonalistycznego. W poobszarniczym majątku upowcy założyli szkołę podoficerską, w której szkoliło się około stu dwudziestu przyszłych oprawców. (...) Po ucieczce z niemieckiej niewoli Smolenko[5] dotarł do Przebraża i ukrywał się w obozie przez kilka tygodni. Gdy Przebraże zaczęło się zbroić, Smolenko objął dowództwo drużyny i pozostał u nas na stałe (...) W szkole znaleźliśmy ogromne zapasy żywności; to już należało do nas. Przystąpiliśmy wraz z partyzantami radzieckimi do ładowania żywności na furmanki (...) My nie mieliśmy żadnych strat. Nie poniosła też strat ludność cywilna Omelna. Zebrałem wszystkich jeńców, przerażonych i drżących ze strachu, i oświadczyłem im, że są wolni.[6]

Ten opis porównać należy z informcją, zawartą u M. Łebedia: "*2 października 43 r., połączone bandy bolszewików i Polaków napadły na wieś Omelno*[7]*, kołkowskiego rejonu, i bezlitośnie rozgromiły ją. Bandyci zamordowali 10 chłopów, zabrali około 300 szt. bydła, 10 wozów z końmi i wszelkim domowym majątkiem oraz odeszli do polskiej kolonii Przebraże.*[8] Wobec zatajenia istnienia w Omelnic upowskiej szkoły, dojść należy do wniosku o zakłamaniu tej informacji.

Zanim doszło do likwidacji samoobrony w Hucie Stepańskiej, ze strony polskiej doszło do akcji prewencyjnej na ukraińską wieś Butejki:

Na przełomie kwietnia i maja 1943 roku przybyli do Huty Stepańskiej dwaj młodzi chłopcy, Myszkowscy, i powiadomili, że w miejscowości Butejki zebrało się bardzo dużo Ukraińców, którzy szykują napad na Hutę Stepańską. Polacy postanowili uprzedzić ten napad zaatakowaniem Ukraińców w Butejkach. W tym czasie we wsi przebywało czasowo kilku partyzantów radzieckich, którzy zgłosili chęć pomocy w ataku na Butejki (...) Ukraińcy, nic przeczuwając niczego, bawili się w tym czasie w szkole i pałacu Chamców. Polacy zaskoczyli ich i dzięki

---

[1] Ibidem, s. 45

[2] Ibidem, s. 29

[3] Antoni Mariański: "A w krzaku było mrowisko...", Opole, 1993, ss. 71, 72

[4] Nazwisko wskazuje, że był to Ukrainiec

[5] Również to nazwisko wskazuje, że był to Ukrainiec

[6] H. Cybulski, op. cit., ss. 283-289

[7] W oryginale nazwa wsi podana błędnie: Omelko

[8] M. Łebed', op. cit., s. 129

zaskoczeniu rozbili zgrupowanie bandytów. W czasie bitwy zginęło około 160 Ukraińców i około 20 Polaków (...) Bitwa w Burejkach oddaliła na pewnien okres groźbę napadu na Hutę Stepańską.[1]

Powyższy opis nie pozwala na ocenę zasadności akcji prewencyjnej, ani też na na ocenę jej przebiegu, w wyniku której zginęło "160 Ukraińców". Skoro byli oni w trakcie zabawy, to trudno twierdzić, że byli to sami upowcy. Dodatkowe informacje pozwoliłyby określić, czy była to akcja brawurowa, połączona z zabijaniem również nie związanej z OUN-UPA cywilnej ludności ukraińskiej, na możliwość czego wskazuje dotychczasowa informacja. Można jedynie z niej wnioskować, że była to akcja podjęta bez właściwego rozpoznania, bez analizy sytuacji. Być może tę akcję zaliczyć należy do tych, które opisuje W. Romanowski:

Trzeba również wyraźnie wspomnieć o samorzutnych wypadach odwetowych. Były one organizowane szczególnie w pierwszym półroczu w czasie największego nasilenia działalności band UPA. Za zniszczenia, rabunek i śmierć odpłacano się tym samym najbliższym wioskom, które były podejrzane o współudział w napadach. Wyprawy takie (mimo, że mogły budzić niepokój moralny) cieszyły się sympatią Polaków, gdyż dawały pewną satysfakcję za poniesione krzywdy i zniszczenia. Były ponadto przejawem przechodzenia z biernego znoszenia niezasłużonych krzywd do akcji obronno-zaczepnych (...) Młodzież, pozbawiona własnych gospodarstw, a tym samym środków do życia, chętnie inicjowała i brała udział w wyprawach odwetowych na ludność ukraińską. Hasłem była zemsta, a cichymi ukrytymi intencjami ludzi pozbawionych środków do życia - łupy.[2]

Gdy czytamy o, nawet nie uzsadnionych, wyprawach odwetowych, których pochwalić nie wolno, to jednak wynika z nich, że były one podejmowane w następstwie działań OUN-UPA, co nie jest bez znaczenia.

Dobrowolne wyjazdy do Niemiec

Na ile sytuacja ludności polskiej Wołynia była groźna ze strony OUN-UPA, świadczy fakt zgłaszania się Polaków, z całymi rodzinami, na wyjazdy do Niemiec na roboty. Podejmując taką decyzję, ludność polska miała szanse na przeżycie, podczas gdy takie szanse na Wołyniu były wręcz minimalne.

Fakt wyjazdów Polaków do Niemiec na roboty odnotowują też w kilku przypadkach meldunki radzieckie, między innymi wspomniany już meldunek Behmy z 23 maja 1943 roku, znajdujący się także w archiwum kijowskim.[3] Opis decyzji wyjazdu całej rodziny do Niemiec znajdujemy w anglojęzycznej pracy.[4] Świadek wydarzeń pisze, że w następstwie mordów masowych na ludności polskiej *wszędzie było pełno uciekinierów* (ze wsi - W.P.), *tutaj ten sam widok co w Wydymerze. W tym czasie, gdy Huta szykowała się do obrony swej ojcowizny, mieszkańcy Karczun, Małyńska i Krzeszowa dobrowolnie zgodzili się na wyjazd na roboty do Niemiec. Miejscowe władze niemieckie wywoziły tę ludność, rekwirując dobytek na cele wojskowe. W taki sam sposób postąpiła ludność Peresply, Suni i Wydymer. Razem z uciekinierami z Huty Stepańskiej w końcu lipca Niemcy podstawili pociągi towarowe, załadowali całą ludność, wywożąc ją w głąb Niemiec.*[5]

---

[1] Włodzimierz Drohomirecki w: "Świadkowie mówią", cyt. wyd., ss105, 106

[2] Wincenty Romanowski: "Kainowe dni", W-wa, 1990, ss. 147, 148

[3] CDAHOU: f. 1, op. 22, spr. 75, kk. 37-43

[4] Tadeusz Piotrowski: "Vengeance of the Swallows. Memoir of a Polish Family's Ordeal", Jefferson, NC, 1996. Urodzony na Wołyniu pamiętnego 10 lutego 1940 roku, autor lata niemowlęce spędził w Niemczech, po wojnie rodzina Piotrowskich wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych, tam autor został profesorem socjologii na University of New Hampshire. W książce zawarł on nie tylko wspomnienia członków rodziny, ale także wyniki badań nad sytuacją ludności polskiej Wołynia okresu okupacji hitlerowskiej

[5] W. Kobylański, op. cit., s. 49

Problem wyjazdu ludności polskiej do Niemiec, dyktowany jej ekstremalną sytuacją w następstwie działań OUN-UPA, czeka na swego badacza, który podejmie się zbadania ilości Polaków, którzy w ten sposób uciekli od śmierci, stosunek Niemców do tych decyzji, warunki, w jakich odbywały się takie wyjazdy, warunki pracy w Niemczech, losów tych Polaków po zakończeniu wojny.

Partyzantka radziecka wobec działań eksterminacyjnych OUN-UPA

Partyzantka radziecka nie była obojętna na działalność eksterminacyjną struktur OUN-UPA, skierowaną na ludność polską Wołynia. Literatura przedmiotu, w szczególności wspomnieniowa, zawiera wiele szczegółów z zakresu stosunku partyzantki radzieckiej do faktu wyrzynania[1] ludności polskiej Wołynia przez OUN-UPA. Stosunek ten był aktywny, oddziały partyzantki radzieckiej, korzystając z poparcia ze strony ludności polskiej, częstokroć udzielały jej pomocy.[2] Z drugiej zaś strony, wobec działań OUN-UPA, wielu młodych Polaków wstąpiło do partyzantki radzieckiej. Z czasem zostały utworzone ściśle współdziałające z partyzantką radziecką, polskie oddziały partyzanckie, które w wytworzonej sytuacji poddały się kierownictwu radzieckiemu.

Ocena stosunku ludności polskiej do partyzantki radzieckiej winna uwzględniać przede wszystkim następujące fakty: kto, przeciwko komu walczył w tym okresie? Kto z kim pozostawał w sojuszu? Jakie były cele walczących stron?[3] Z której strony groziło większe niebezpieczeństwo?[4]

Związek Radziecki, po agresji Niemiec w dniu 22 czerwca 1941 roku, swe miejsce w II wojnie światowej usytuował po stronie koalicji antyhitlerowskiej, na czele której stały Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Francja, a z nimi Polska. W tej sytuacji "wróg mojego wroga" (Związek Radziecki) stał się "moim (Polski) sojusznikiem". Współpraca z tym sojusznikiem nie była czynem hańbiącym. Współpraca z byłym wrogiem przeciwko aktualnemu wrogowi nie jest ani zdradą, ani zdeklarowaniem się po stronie byłego wroga, jest to współpraca wynikająca z sytuacji, poza tym współpraca przynosząca korzyści zarówno natury ogólnej (zwalczanie Niemiec hitlerowskich), jak też natury doraźnej w postaci ochrony ze strony byłego wroga.

---

[1] Właśnie takim terminem dokumenty radzieckiej partyzantki określają działalność eksterminacyjną OUN-UPA, skierowaną na ludność polską

[2] Podstawę ocen stosunku partyzantki radzieckiej do ludności polskiej w kontekście jej eksterminacji, prowadzonej przez struktury OUN-UPA, stanowić musi analiza całokształtu tego stosunku, a nie incydentalne zaszłości. W dalszej części niniejszej pracy omówiona będzie sprawa rabunków, dokonywanych przez partyzantów radzieckich na ludności polskiej, nawet zabójstw na niej, ale były to przypadki nie wynikające z polityki radzieckiej wobec ludności polskiej tego okresu. Dodatkowych badań wymagają fakty zabójstw dowódców polskich oddziałów przez partyzantkę radziecką, w szczególności - czy fakty te wynikały z polityki władz ZSRR, czy też były następstwem samowoli radzieckich dowódców partyzanckich

[3] Do "stron walczących" autor nie zalicza struktur OUN-UPA z przyczyn, o których będzie mowa w rozdziale traktującym o ocenie politycznej i prawnej OUN i UPA

[4] Aczkolwiek nie do historii należy roztrząsanie pytań w rodzaju: co by było, gdyby ..., to nie bez słuszności, w kontekście analizy całokształtu sytuacji, postawić należy pytanie: co by było, gdyby w II wojnie światowej zwyciężyły Niemcy hitlerowskie? Najbardziej prawdopodobną odpowiedzią byłoby: dziś nie byłoby niepodległej Polski, Ukrainy etc.; natomiast, mimo opanowania Polski przez ZSRR po wojnie, doszło do upadku tego państwa oraz do powstania na jego gruzach szeregu niepodległych państw. Albowiem ZSRR, mimo jego totalitaryzmu, w przeciwieństwie do hitleryzmu, nie zakładał eksterminacji narodów, chociaż je ciemiężył

Jak już wspomniano, partyzantka radziecka miała ściśle określone zadanie: zwalczanie sił niemieckich, w szczególności poprzez destrukcję logistyki niemieckiej. Zadanie to ona wykonywała. Nawet ukraińskiej nacjonalistycznej proweniencji historyk, Taras Hunczak[1], podaje, że *tylko w okresie lata-jesieni 1942 r. partyzanci radzieccy wysadzili w powietrze 117 mostów kolejowych i drogowych, zniszczyli 143 parowozy i 2258 wagonów oraz puścili z nasypów 158 wrogich pociągów*[2], a był to dopiero początek działalności partyzantów radzieckich, która zintensyfikowała się w ciągu 1943 roku. W szczególności wskazać tutaj należy rajd zgrupowania Sydora Kowpaka przez Wołyń i Halicję w kierunku zagłębia drohobycko-borysławskiego. Walki partyzantki radzieckiej z UPA należały do działań ubocznych.

W. i Ewa Siemaszkowie piszą, że *do sowieckich oddziałów partyzanckich trafiali z konieczności - dla ratowania życia - ocaleli z pogromów ukraińskich, m.in. członkowie konspiracji. Nierzadko byli oni przekazywani później do polskich oddziałów komunistycznych "Jeszcze Polska nie zginęła" Roberta Satanowskiego lub Mikołaja Kunickiego ("Muchy")* (...).[3] We wspominanym już dokumencie autorstwa prowidnyka OUN za wrzesień 1943 roku napisano: *Polacy w sposób masowy, wraz z rodzinami, uciekają do partyzantki bolszewickiej. Przyczyniła się do tego bolszewicka propaganda, która twierdzi, że banderowcy wyrzynają Polaków.*[4] Fakty te potwierdza jeden z dowódców UPA: *Na jednym ze wzgórz suraskiego lasu, niedaleko od wsi Teremne (szumskiego rejonu) znajduje się obóz radzieckich partyzantów. Załoga obozu składa się z 200 ludzi bolszewików i około 300 Polaków z rodzinami, którzy pouciekali z okolicznych wsi. Sowieci i część Polaków - dobrze uzbrojeni* (...) *Swoim pobytem w tej miejscowości sowieccy partyzanci paraliżowali łączność UPA..*[5] Naturalnie, M. Skorupśkyj nie podaje przyczyny, z powodu której Polacy z rodzinami uciekli do partyzantów radzieckich.

Na złożoność sytuacji na Wołyniu wskazuje następująca informacja nadrejonowego prowidnyka OUN: *Dnia 21.XII.* (1943 r. - W.P.) *Niemaki*[6] *naskoczyli na polską partyzantkę koło linii kolejowej i uroczyska "Dubrowa" (Rokitno), stoczyli walkę, zabrali z sobą 13 ludzi żywych (ofiary nie znane).*[7]

Są informacje o wspólnym działaniu partyzantki radzieckiej z polską: *Dnia 9.XII.br.*, (1943 - W.P.) *pod wieczór, czerwoni wraz z Lachami naskoczyli na wieś Chotyń, spalili kilka budynków i zabrali 400 szt. bydła. Zamordowali kilka osób spośród ludności. Powiadomieni Niemaki z kozakami przybyli do Chotynia, ale czerwonych już nie było* (...) *Dnia 11.XII. czerwoni z Polakami przeprawili się jeszcze w nocy na tę stronę Stucza. Od godz. 5.00 zaczął się bój z oddziałem Sowirka, bój trwał do godz. 13.00, po którym oddział Sowirka wycofał się. Lachy i czerwoni pozostali na noc po tej stronie Stucza*

---

[1] Czołowy działacz OUN-z, tzw. "dwójkarzy". O tej frakcji OUN będzie mowa dalej

[2] Taras Hunczak: "Ukrajina - persza połowyna XX stolittia", Kijów, 1993, s. 231

[3] W. i E. Siemaszko w: "Armia Krajowa na Wołyniu", cyt. wyd., s. 22

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 41, k. 15a

[5] M. Skorupśkyj w: "Tudy, de bij za wolin", Kijów, 1992, s. 134

[6] Często spotykana w dokumentach OUN-UPA pogardliwa nazwa Niemców, w oryginale: "nimaky"

[7] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 29, k. 59. Ten i wiele podobnych faktów wskazują na złożoność, na niejednoznaczność sytuacji, w szczególności na linii stosunków Niemcy - Polacy. Natomiast ukraińska nacjonalistyczna literatura kreśli czarno-biały obraz: od kwietnia 1943 roku, kiedy ukraińska policja (jej część) poszła "do lasu", od tego czasu Polacy współdziałali z Niemcami nawet nie w zwalczaniu OUN-UPA, ale w wyniszczaniu ludności ukraińskiej. Na ten aspekt powinni zwrócić szczególną uwagę badacze problemu stosunków polsko-ukraińskich omawianego czasu i miejsca

Postój, 12.XII.43. Dow. oddziału /_____/ Szauła. Borysten. 21.12.43.[1]

Ciekawej informacji o współdziałaniu polsko-radzieckich oddziałów partyzanckich dostarcza inny dokument UPA "Zahrawa": *Informacje z terenu (...) III. Lachy. 1. Między chut. Hrabyna i wsią Aleksandrówka (r-n Rokitno) stoi polski oddział partyzancki w sile uzbrojonych 500 ludzi (...) 2. 10.XII. Lachy w sile 150 ludzi napadali na wieś Karpiłówkę (r-n Rokitno). Lachy grabili, ludności nie zabijali. 3. Lachy w rejonie Rokitno rozpowszechniają propagandowe ulotki. Ludności nie zabijają, lecz namawiają do wspólnej walki z Niemcami i czerwonymi (...) Podano 15.XII.1943 r. Żurba.*[2]

Dokument OUN-UPA z maja 1943 roku podaje:

Bezlitośnie bijemy moskiewskich imperialistów (...) 5.V.43 r. w Lubwipolskiem (okręg kostopolski) rozbito dwie bandy bolszewicko-polskich partyzantów (...) 6.V.43 zniszczono ośrodek bolszewickiego wywiadu. W Płomyczem (Kostopolskie) połapano i powybijano wszystkich bolszewickich agentów (...) Takiego samego końca doczekały się gniazda bolszewickie, które mieściły się w polskich koloniach. Taki sam los czeka wszystkich Polaków na ziemiach ukraińskich, którzy służą bolszewickiemu, niemieckiemu czy polskiemu imperializmowi. Budować Polskę niechaj idą na polskie rdzenne ziemie, bo tutaj mogą tylko przyspieszyć swoją haniebną śmierć.[3]

Polski, pod auspicjami radzieckimi, oddział partyzancki pod dowództwem "Muchy" - M. Kunickiego, opisuje sam autor.[4]

A. Peretiatkowicz wydaje następującą opinię o współdziałaniu ludności polskiej z partyzantką radziecką: *Bez oparcia w radzieckim ruchu oporu polska samoobrona była słaba. Ponadto zainteresowanie nią ze strony oddziału imienia Czapajewa spadło od czasu, gdy wszyscy walczący w nim Polacy odeszli do działającego na Polesiu ugrupowania partyzanckiego, którym dowodził Robert Satanowski. Powstałą sytuację wykorzystali ukraińscy nacjonaliści (...).*[5] Znów więc mamy do czynienia z niejednoznacznością sytuacji.

Wreszcie powiedzieć trzeba o udziale Ukraińców w partyzantce radzieckiej. *Trzeba pamiętać, że większość rajdowych oddziałów radzieckich podporządkowana była Ukraińskiemu Sztabowi Ruchu Partyzanckiego, a znaczną ich część stanowili Ukraińcy. I właśnie one zdecydowanie zwalczały nacjonalistów ukraińskich. Z tej przyczyny były rzeczywistym sojusznikiem i obrońcą ludności polskiej.*[6] Mikołaj Korolko pisze, *że w radzieckich oddziałach działających w Polsce było wielu Ukraińców. Ponad 60 procent kowpakowców stanowili Ukraińcy. W oddziale Prokopiuka 70 procent satanowili Wołyniacy.*[7]

W końcu rzecz istotna, wymagająca wyraźnego wyjaśnienia: Partyzanci radzieccy nie przebierali się za upowców i pod ich płaszczykiem nie dokonywali mordów na ludności polskiej. Były sporadyczne wypadki, zarówno w przypadku partyzantki radzieckiej, jak też oddziału AK, że udawały one oddział upowski, ale nie celem mordowania ludności, lecz celem przedostania się przez teren opanowany przez OUN-UPA. Uwaga niniejsza nie dotyczy organizowanych przez władze radzieckie "specoddziałów" pod marką UPA dla jej zwalczania, o czym mowa będzie dalej. W każdym razie mnożące się w ukraińskiej literaturze nacjonalistycznej, a także

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 29, k. 64

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 29, k. 78

[3] DARO; f. R-30, op. 2, spr. 49, k. 2

[4] M. Kunicki: "Pamiętnik 'Muchy'", W-wa, 1959, passim

[5] A. Peretiatkowicz, op. cit., ss. 67, 68

[6] Jerzy Markiewicz: "Partyzancki kraj", Lublin, 1985, s. 15

[7] Mikołaj Korolko w: "Udział Ukraińców w walce z hitlerowskim faszyzmem i ich wkład w ogólny dorobek PRL", Lublin, 1987, s. 11. Wyżej przytoczone dane wskazują, że niedopuszczalnym jest uogólnianie w postaci określeń: "Ukraińcy mordowali", "bandy ukraińskie" itp., sprawców zawsze należy identyfikować jak najściślej

pojawiające się w literaturze polskiej, informacje o przebieraniu się partyzantów radzieckich za upowców nie polegają na prawdzie, nie mają pokrycia w dowodach. Kwerenda w kilkudziesięciu tysiącach dokumentów autorstwa OUN-UPA nie dostarcza dowodu na twierdzenie o przebieraniu się za upowców, natomiast istnieje wiele dowodów na to, że upowcy udawali partyzantów radzieckich, wiele takich dowodów pochodzi też od struktur OUN-UPA.

Polacy w policji niemieckiej na Wołyniu

Temat ten należało umieścić w tym rozdziale, albowiem można, z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością, twierdzić, że gdyby na Wołyniu nie było działań eksterminacyjnych OUN-UPA, to Polacy nie poszliby na służbę policyjną niemiecką. Ich w tej służbie udział był wyłącznie następstwem mordów masowych na ludności polskiej, dokonywanych przez OUN-UPA.

Gwoli jasności wykładu przypomnieć należy, że na terenie Generalnej Guberni po klęsce Polski okupant stworzył tzw. "Policję granatową", składającą się z reguły z członków przedwojennej Policji Państwowej, a obok niej stworzona została na terenach z dużym odsetkiem ludności ukraińskiej (i nie tylko tam) ukraińska policja pomocnicza. Natomiast w przyłączonym do GG dystrykcie *Galizien, w odróżnieniu od innych dystryktów GG, nie było jednostek Policji Polskiej (tzw. Policji "granatowej"), istniała jedynie Polska Policja Kryminalna, tzw. "Polskie Kripo"*.[1] W Reichkomisariacie Ukraina nie było polskiej policji, była natomiast, przekształcona z ukraińskiej milicji, ukraińska policja pomocnicza. Szczegółowych informacji o powołanych przez Niemców, obok jednostek policji terenowej, batalionach *schutzmannschaften*, składających się z Ukraińców, Estończyków i innych, dostarcza opracowanie Jarosława Gdańskiego, według którego istniał 1 batalion *Schutzmannschaften* złożony z Polaków oraz 64 podobne bataliony złożone z Ukraińców.[2] Nas jednak interesuje tutaj służba Polaków w niemieckiej policji na Wołyniu.

Przyjąć należy za fakt udowodniony, że w marcu-kwietniu 1943 roku około 4-5 tys. członków ukraińskiej policji pomocniczej, na rozkaz OUN Bandery, przeszło z bronią w ręku "do lasu", tworząc trzon UPA. Do tego czasu Polaków w policji niemieckiej na Wołyniu nie było. Jak doszło do tego, że w służbie niemieckiej policji na Wołyniu znaleźli się Polacy? J. Turowski pisze:

> Niemcy, korzystając z konfliktu polsko-ukraińskiego, zaczęli organizować oddziały policji pomocniczej. Część młodzieży polskiej, szukając odwetu za rzezie, wstąpiła do tych oddziałów, gdyż miały one walczyć z nacjonalistami ukraińskimi (...) Władze konspiracyjne zdecydowanie napiętnowały wstępowanie członków AK do organizacji niemieckich, nie miały jednak one większego wpływu na jednostki niezorganizowane, najczęściej zupełnie zdezorientowane, a szukające odwetu za doznane krzywdy. W ten sposób w wielu miejscowościach powstały posterunki polskie stanowiące policję pomocniczą, które rzeczywiście chroniły ludność polską, odpierały ataki UPA, ale nie brały udziału w niemieckich pacyfikacjach wsi ukraińskich. W okresie późniejszym, dzięki staraniom ogniw konspiracyjnych obwodu, wszystkie te posterunki przeszły z bronią do polskich oddziałów partyzanckich.[3]

Co do twierdzenia J. Turowskiego, że jednostki polskiej policji nie brały udziału w pacyfikacjach wsi ukraińskch, można mieć wątpliwości, skoro niemiecka administracja każdą policję wykorzystywała do realizacji swych celów, a jednym z najważniejszych były rekwizycje

---

[1] Grzegorz Mazur: "Pokucie w latach drugiej wojny światowej", Kraków, 1994, s. 66

[2] Jarosław Gdański: "Cudzoziemskie jednostki policyjne w służbie Trzeciej Rzeszy - przyczynek do historii Schutzmannschaften" w: "Pamięć i Sprawiedliwość" - "Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu - Instytut Pamięci Narodowej", t. XL, W-wa, 1997-1998, ss. 337-359

[3] J. Turowski: "Pozoga", cyt. wyd., ss. 99, 111

mienia i nabór młodzieży na roboty do Niemiec. Poza tym - jednym z motywów wstępowania Polaków do policji niemieckiej była chęć zemsty na Ukraińcach za rzezie osób najbliższych.Okoliczność tę przyznaje opracowanie z 1943, adresowane do Premiera RP w Londynie: *Część zbiegłych do miast uciekinierów Niemcy wywieźli na roboty do Niemiec, dużo wstąpiło do policji niemieckiej, by pomścić najbliższych, mimo przestróg i zakazu wyrażonego w odezwie Okręgowego Delegata Wołyńskiego RP.*[1] Ukraiński nacjonalistyczny autor twierdzi, że *Polacy uciekali do miast i Niemcy tworzyli z nich policyjne oddziały.*[2] Inny ukraiński nacjonalistyczny autor pisze:

Gdy nasza policja poszła do lasu - Niemcy w miastach i miasteczkach zaczęli tworzyć nowe oddziały "szumanów" z Polaków. Poszedł do nich różny element, a wśród nich również synowie osadników, którzy pałali nienawiścią do wszystkiego, co ukraińskie. Teraz wraz z Niemcami zaczynają brać udział w obławach na podziemie, w wywózce młodzieży do Niemiec, w aresztach. Doszło do tego, że niektóre polskie wsie otrzymały od Niemców broń z poleceniem, aby strzelać do każdego powstańca (...)[3]

W meldunku bez daty, z treści którego wynika, że pochodzi z maja 1943 roku, sztab partyzantów radzieckich donosił do naczelnika Ukraińskiego Sztabu Ruchu Partyzanckiego, Strokacza: *W rejonach dyslokacji nacjonalistów ukraińskich Niemcy dokonują masowych aresztów, wywożą ludność do Niemiec, palą wsie (...) Niemcy werbują Polaków do policji.*[4] W notatce z 28 maja 1943 r. Behma pisze, że *Niemcy zaczęli pomagać Polakom bronią, tworząc jednocześnie polską policję w miejsce policji ukraińskiej, która odeszła do lasu.*[5]

Analiza przytoczonych informacji prowadzi do wniosku, że, a) ludność polska uciekała do miast przed działaniami wyniszczającymi OUN-UPA; b) część Polaków, wbrew zakazom władz polskich, kierowana zemstą, podjęła służbę w policji niemieckiej; c) Niemcy tworzyli te oddziały w zamian policji ukraińskiej. O zadaniach tej policji mówi Ł. Szankowśkyj:

Celem niesienia służby policyjnej, Niemcy sprowadzili Polaków względnie nabrali ich spośród elementu miejscowego. W niedługim czasie z Polaków utworzono trzy policyjne bataliony rozmieszczone w Kowlu, Rożyszczach i Ołyce. Bataliony te miały polski oficerski i podoficerski skład i podlegały sztabowi BB ("Bandenbekämpfung" - zwalczanie band).[6]

Stąd można wyprowadzić wniosek, że cele Polaków w policji niemieckiej oraz Niemców w tym miejscu zbiegały się: zwalczanie UPA. O wykonywaniu zadań przez te oddziały policji dowiadujemy się z dokumentów archiwalnych. We wspomnianym już sprawozdaniu prowidnyka OUN za wrzesień 1943 roku napisano:

26.VIII.43 r. Rano ze wsi Boryń (rejon poddubiecki) przyjechali z Palcza Węgrzy z Lachami (wszystkich 50 ludzi), spalono dwa gospodarstwa i złapali 4-ch ludzi, których odstawiono do Kiwerc (...) 10.IX. Do Nowosiłek (r-n ostrożecki) przyjechali Niemaki z Lachami w ilości 22 osoby. Całkowicie ograbili młyn, zabrali mąkę i pasy (...) 15.IX. we wsi Ozdenycz (łucki r-n) wskoczyli Niemaki i Lachy. Złapali trzech junaków z org. materiałami (...) Rękami polskich policjantów Niemcy nałapali sobie około 1000 Ukraińców z Włodzimierza w sierpniu br., a teraz przy pomocy ukraińskiej policji wyłapują tamże na roboty Polaków (...) Wraz ze zmianą stosunku do Polaków, których dotychczas Niemcy wykorzystywali w charakterze policji i do rabunkowych ekspedycji, teraz ich rozstrzeliwują i wywożą na roboty za jakąś niby to zdradę, oni (Niemcy - W.P.) odczuwają teraz brak (kolejne słowo nieczytelne -

---

[1] Dokument w: "Zeszyty Historyczne", zeszyt 171, Paryż, 1985, s. 146

[2] M. Skorupśkyj w: "Tudy, de bij za wolju", Kijów, 1992, s. 87

[3] Mychajło Danyliuk: "Powstańskyj zapysnyk", Nowy Jork, 1968, s. 173. Ukraińscy nacjonalistyczni autorzy, również melnykowscy, nie mogą pozbyć się stylu propagandy, mimo, iż polscy osadnicy zostali z Wołynia i Halicji wywiezieni przez władze radzieckie w lutym 1940 roku, oni osiadłą ludność polską nazywają "osadnikami"

[4] CDAHOU: f. 62, op. 1, spr. 253, k. 14

[5] CDAHOU: f. 1, op. 22, spr. 75, kk. 37-43

[6] Ł. Szankowśkyj w: "Istorija ukrajińskoho wijśka", cyt. wyd., s. 663

W.P.) rękach i szukają ich gorączkowo wśród ludności ukraińskiej. W okolicach Włodzimierza odbywa się intensywny werbunek młodzieży do ukraińskiej policji pomocniczej (...) prawdopodobnie ilość ukraińskiej policji pomocniczej we Włodzimierzu na koniec miesiąca sprawozdawczego wzrosła do 300 osób. W tym miesiącu (wrzesień 1943 - W.P.) Niemcy dokonali szeregu aresztów wśród polskiego aktywu. W związku z tym część polskiej policji z bronią zeszła do podziemia, zaczynając tworzyć polską partyzantkę.[1]

B. Janik pisze o *ucieczce z Kobrynia kompanii Schutzpolizei, w skład której wchodziło 60 Polaków. Jak się później okazało, grupa ta, po zabiciu kilkunastu hitlerowców stworzyła własny oddział pod dowództwem Mikołaja Kunickiego.*[2] Pod datą 27.X.43 r., w dzienniku oddziału UPA napisano: *We wsi Józefin, kowelskiego rejonu, o godz. 7.30 (wieczorem) spalono polskie obejście. Rano przyszła do wsi polska policja i strzelała. Nie mając prawa* (strzelać) *do ludzi, to* (strzelała) *do ukraińskich psów. Mówili tak: "Dziś palą się nasze chaty, a jutro palić się będą wasze dusze."*[3]

Pod adresem polskiej policji w służbie niemieckiej formułowane są zarzuty udziału w zbrodniach ludobójstwa, w szczególności taki zarzut wysunął Łew Szankowśkyj, o którym polski młody historym mówi: *Jeden z najlepszych znawców dziejów UPA, Lew Szankowskyj, pisze, że "polska policja na Wołyniu składała się z elementów (...) które ziały nienawiścią do wszystkiego co ukraińskie"; (...) wspólnie z Niamcami i Uzbekami 14 lipca 1943 zamordowała w Malinie 624 Czechów i 124 Ukraińców. (co potwierdzają też inne źródła)* (...).[4] Ten historyk, nie podejmując trudu sprawdzenia tak poważnego zarzutu, przyjmuje za dobrą monetę to wszystko, co piszą tacy pseudohistorycy, jak Ł. Szankowśkyj, a tymczasem w opisanym wydarzeniu Polacy z policji w służbie niemieckiej nie brali udziału.[5]

Badacz zaszłości na Wołyniu w latach okupacji hitlerowskiej, świadek wydarzeń, W. Siemaszko o Polakach w policji niemieckiej na Wołyniu pisze:

Na Wołyniu niektórzy Polacy służyli w tzw. Schutzmannschaften, ale ich obecności w tych formacjach nie można traktować jako polskiej policji, jakkolwiek potocznie nawet sami Polacy nazywali Schutzannschaften "polską policją". Bezpośrednio po ucieczce policji ukraińskiej, Niemcy usiłowali werbować Polaków do policji, lecz spotkali się z odmową. Członkom konspiracji AK zakazane było wstępowanie do jakichkolwiek struktur niemieckich o charakterze policyjnym. Polacy zaczęli wstępować do Schutzmannshaften dopiero po masowych rzeziach - mimo obowiązującego zakazu - byli to wyłącznie ludzie, którzy ocaleli z rzezi. Motywy wstępowania były następujące: 1) zdobyć broń i bronić uchodźców w miastach i majątkach z niemieckimi załogami; 2) gromić bojówki upowskie, które zagrażały pozostałym jeszcze we wsiach Polakom; 3) pomścić zamordowaną rodzinę.

Powstały więc posterunki, zwane "stützpunkty" w liczbie po około 20-30 ludzi (lub nawet mniej): w pow. dubieńskim: w Radziwiłłowie, Dubnie; w pow. kostopolskim: w Kostopolu, Bereznem, Bystrzycy; w pow. kowelskim nie było polskich posterunków; w pow. krzemienieckim: w Łanowcach, Szumsku, Wiśniowcu, Krzemieńcu; w pow. łuckim: w majątku Żabcze, Łucku, przez jakiś czas w Antonówce Szepelskiej, prawdopodobnie w Ołyce, Torczynie i Rożyszczach; w pow. lubomelskim nie było polskich posterunków; w pow. równieńskim: w Klewaniu, Szubkowie, Tuczynie, Równem; w pow. sarneńskim: we Włodzimiercu, Sarnach, krótko w Rafałówce; w pow. włodzimierskim: w Nowosiółkach, Iwanczach, Stężarzycach, Chobułtowie, Falemiczach, Włodzimierzówce, Werbie, które w styczniu 1944 r. dołączyły do zgrupowania "Osnowa" 27 WDP AK w Bielinie; w pow. zdołbunowskim: w Mizoczu, Ostrogu.

Można przyjąć, że posterunki te liczyły maksimum 900 ludzi. Ponieważ poczucie bezpośredniego zagrożenia wywołanego często napadami UPA na ludność polską pojawiało się w różnym czasie na różnych obszarach - nie można

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 41, kk. 9-11a

[2] Bronisław Janik: "Było ich trzy", W-wa, 1970, s. 110

[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 36a

[4] Grzegorz Motyka: "Polski policjant na Wołyniu" w: "Karta" nr 24, W-wa, 1998, s. 27

[5] Twierdzenie udziału w czymś trzeba udowodnić, tego G. Motyka nie czyni. Autor niniejszej pracy w odpowiedzi temu historykowi udowadnia na podstawie szeregu dowodów, że w pacyfikacji Malina Czeskiego i Malina Ukraińskiego wzięli udział wyłącznie Niemcy

twierdzić, że Schutzmannschaften, w których służyli Polacy, zastąpiły policję ukraińską, na przykład w pow. włodzimierskim polskie posterunki Schutzmannschaften pojawiły się dopiero po 11 lipca 1943 r. (w drugiej połowie lipca lub nawet w sierpniu). Ważne jest, że składające się z Polaków Schutzmannschaften nigdy nie miały takich uprawnień, ani uzbrojenia, jakie miała ukraińska policja pomocnicza. Nie miała prawa aresztować, przeprowadzać rewizji. Jej główną rolą była ochrona niemieckich obiektów. Ale była też niekiedy używana przez Niemców do pacyfikacji wsi ukraińskich, było to raczej rzadko. Wielu członków Schutzmannschaten zbiegło do partyzantki i 27 Wołyńskiej Dywiji Piechoty AK. Co do zemsty - niewątpliwie takie zjawisko istniało, z relacji wynika, że tylko w stosunku do mężczyzn z bronią w ręku.

W marcu 1943 roku zjawił się na Wołyniu Schutzmnannaschaftbaraillon 202 utworzony i szkolony w Dębicy koło Rzeszowa, składający się z trzech 120-osobowych kompanii. Dowódcami byli Niemcy. Kompanie składały się z Niemców i Polaków. I tak, na przykład, w jednej kompanii o 135 ludziach było 22 polskich podoficerów i 15 podoficerów niemieckich,[1] a więc nie była to *stricte* kompania polska. Tam, gdzie stacjonował Schutznmannaschaftabataillon 202 (Łuck, Torczyn, Berezne, Kostopol, Janowa Dolina, Stepań) - w różnym czasie w tych miejscowościach zakwaterowane były też ukraińskie Schutzamannschaften.

21 lipca 1843 r. Niemcy zaczęli tworzyć we Włodzimierzu Wołyńskim Schutzmannschaftbataillon 104, w skład którego wchodzili Polacy. Po przeszkoleniu batalion został skierowany do Starego Konstantynowa (na wschód od Zbrucza) z zadaniem pilnowania mostów, linii kolejowej Szepetówka - Winnica i zwalczania radzieckich oddziałów partyzanckich. W grudniu 1943 r. batalion wycofano z Ukrainy i zakwaterowano w budynkach poklasztornych w Maciejowie, pow. kowelski. Batalion ten pełnił służbę wartowniczą i nie uczestniczył w żadnych akcjach pacyfikacyjnych Niemców przeciwko partyzantce sowieckiej jak i UPA z obawy dezercji Polaków. 21 stycznia batalion ten w całości, w składzie 450 dobrze uzbrojonych ludzi, po uprzednim rozbrojeniu niemieckiej kadry dowódczej, opuścił Maciejów i dołączył na miejsce koncentracji 27 WDP AK w miejscowości Suszybaba, pow. kowelski.[2]

A. Peretiatkowicz przytacza informację W. Siedleckiego, zgodnie z którą *przy końcu stycznia 1944 roku wyprowadzona została polska policja i część moich chłopców do Antonówki. Torczyn został bez żadnej ochrony. Po trzech dniach Niemcy rozrzucili ulotki z samolotu z wezwaniem Ukraińców do powrotu do służby w policji pomocniczej. Niemal natychmiast zgłosiło się ok. 120 ochotników, z których Niemcy utworzyli batalion ukraińskiej SD. Zakwaterowano ich w Torczynie i Usiczach.*[3]

Zupełnie odrębną sprawą było istnienie batalionów złożonych ze Ślązaków, o czym pisze świadek wydarzeń:

Wróciwszy do Łucka zastałem tam sytuację odmienną jak przed wyjazdem. Na skutek coraz większego zagrożenia ze strony Ukraińców[4], władze niemieckie sprowadziły oddział SS, składający się ze śląskich autochtonów. Do Polaków odnosili się oni nie najgorzej, palali natomiast wielką nienawiścią do Ukraińców. Potrafili nawet policzkować spotkanych na ulicy starszych stopniem ukraińskich milicjantów z *Kriminalpolizei* za nieoddanie im honorów wojskowych. Niejednokrotnie wyjeżdżali w teren do najbliższych wsi ukraińskich i bestialsko je pacyfikowali (...) po opuszczeniu naszego rejonu przez oddział śląskich esesmanów, przybyły w zamian paramilitarne siły porządkowe złożone z Ukraińców, pozostających na służbie niemieckiej. Były one szczególnie wrogo ustosunkowane do Polaków i pałały chęcią odwetu za doznane uprzednio upokorzenia ze strony Ślązaków. Przede wszystkim zaś zagroziły one naszej placówce samoobrony w Antonówce.[5]

Z powyższego wynika co następuje: Istnieje jakościowa i ilościowa różnica między ukraińską policją pomocniczą na Wołyniu, a oddziałami policyjnymi, w których służyli (na Wołyniu) Polacy. Ukraińska policja pomocnicza składała się z podporządkowanych OUN prohitlerowskich Ukraińców, którzy poszli do niej służyć z pobudek polityczno-ideologicznych,

---

[1] Archiwum Akt Nowych, sygn. 202/II-22, kk. 183-194

[2] Maszynopis w zbiorach autora

[3] A. Peretiatkowicz, op. cit., s. 77

[4] Tu też uogólnienie polskiego autora: "Ukraińców", chociaż 60% składu partyzantki radzieckiej stanowili Ukraińcy

[5] W. Kopisto, op. cit., ss. 100, 107

natomiast Polacy w policji niemieckiej służyli w następstwie okoliczności, których przyczyną były struktury OUN-UPA i nigdy nie byli oni proniemieccy. Ukraińska policja pomocnicza służyła Niemcom od czerwca 1941 roku do czasu zajęcia okupowanych przez Niemcy terenów przez wojska radzieckie, a więc przez cztery lata, zaś Polacy w policji niemieckiej na Wołyniu służyli od kwietnia 1943 i najdalej do stycznia 1944, a więc około 9 miesięcy. Podniesione wyżej okoliczności nie dopuszczają do przeprowadzania jakichkolwiek paraleli między ukraińską policją pomocniczą a oddziałami policji, w której na Wołyniu służyli Polacy.

Jak już wskazano, stosunki między ludnością polską Wołynia a Niemcami nigdy nie były jednoznaczne, one wymagają dalszych badań. Tymczasem zgodnie z ukraińską nacjonalistyczną historiografią omawianego przedmiotu, nie zaprzeczaną z reguły przez polskich historyków, sytuacja ta wyglądała w ten sposób, że w kwietniu 1943 roku ukraińska policja pomocnicza na rozkaz OUN Bandery przeszła "do lasu", a na jej miejsce na służbę Niemcom stanęli Polacy. Tę tezę ukraińska nacjonalistyczna literatura lansuje w wielu opracowaniach ukraińskojęzycznych, wpływając w ten sposób na czytelnika ukraińskiego w Polsce i na Zachodzie, a także w wielu wydaniach anglojęzycznych i w kilku frankojęzycznych, wpływając w odpowiednim kierunku na postawy nauki na Zachodzie.



Członkowie ukraińskiej policji pomocniczej w Halicji w lipcu lub sierpniu 1941 r. znęcają się nad Żydem. Uczestniczy w tym żołnierz lub podoficer "Nachtigallu". Zdjęcie z: Beit Lohamei, nr 3847

Rozdział czternasty

Dalsza działalność OUN-UPA

Kierunki działania

W okresie od kwietnia do jesieni 1943 roku, w zakresie politycznego ukierunkowania, działania OUN-UPA były antyniemieckie, antyradzieckie, a przede wszystkim antypolskie.

Skuteczne przeciwstawienie się strukturom niemieckiem i radzieckim przerastało siły OUN-UPA, natomiast wystarczało tych sił, aby prowadzić planową eksterminację ludności polskiej Wołynia. W sposób pośredni kierunek na depolonizację Wołynia przez siły OUN-UPA potwierdza pismo Wołyńskiego Okręgowego Delegata Rządu Rzeczypospolitej z dnia 24.XI.1943 roku, w którym czytamy:

Do Kierownictwa Politycznego Ukraińskiej Armii Powstańczej.

Potwierdzając odbiór pisma z dnia 16.XI.b.r. przyjmujemy chętnie w swej odpowiedzi postawę zaproponowaną w Waszych słowach: "Mówmy szczerze i otwarcie, jak ludzie dojrzali do walki za Wolność i Niepodległość". (...)

Na Waszą propozycję odejścia za Bug choćby z bronią w ręku odpowiadamy krótko: nie (...) Nie rozumiemy dlaczego do groźby zlikwidowania polskości na Wołyniu dołączacie życie i bezpieczeństwo Czechów (...) M.P. 24.XI.43 W.Z. Wołyński Okręgowy Delegat Rządu Rzeczypospolitej Polskiej.[1]

Z dokumentu tego wynika, że OUN, w piśmie do Delegata Rządu RP, pod groźbą żądała opuszczenia Wołynia przez Polaków, a więc kierunek jej działań jest jasny, potwierdza go szereg innych dokumentów. W tajnej instrukcji dowództwa UPA "Północ", na czele której stał Kłym Sawur, powiedziano:

Powinniśmy przeprowadzić silną akcję likwidacji elementu polskiego. W trakcie wycofywania się wojsk niemieckich ze wsi wykorzystać tę okazję celem likwidacji całej męskiej populacji od 16 do 60 lat (...) Tej walki nie możemy przegrać, za wszelką cenę powinniśmy zmniejszyć polskie siły. Leśne i położone obok leśnych masywów wsie powinny zeszmąć z oblicza ziemi.[2]

Kurinny UPA grupy "Zahrawa" - Stepan Kowal - "Rubaszenko" vel "Burłaka" zeznał podczas śledztwa:

Latem 1943 r., zgodnie z poleceniem dowódcy UPA "Północ", Kłyma Sawura, przeprowadziłem operację likwidowania ludności polskiej na terytorium obwodu rówieńskiego. Zagon UPA pod moim dowództwem zlikwidował wsie Rafałówka i Huta Stepańska, w których żyła ludność polska. Zgodnie z poleceniem "Ołeha" wydałem moim sotennym "Morozowi" i "Rybakowi" rozkaz likwidacji polskich kolonii i mieszkającej w nich ludności. W szczególności: sotenny "Moroz" ze swoją sotnią UPA powinien był zlikwidować Polaków zamieszkałych we wsi Marianówka i innych. Sotnia "Bohdana" powinna była zlikwidować ludność polską zamieszkałą w kolonii Wólka Kotowska, Aleksandria i inn. Sotnia "Rybaka" powinna była zlikwidować ludność polską zamieszkałą w kolonii Zofiówka i in., na co przeznaczało się dwa dni i oni wykonali zadanie. Po zakończeniu tych akcji w wymienionych wyżej i innych koloniach, oni powinni byli przybyć do Przebraża, rejonu Kiwerce, celem wzięcia udziału w likwidacji w nim polskiej ludności.[3]

Oskarżony Mykoła Kwitkowśkyj - "Ohorodnyczuk" zeznał:

12 lipca 1943 r., rano, wspólnie z grupą (...) UPA w sile około 20 ludzi, wszedłem w czasie nabożeństwa do kościoła we wsi Pawłówka, iwaniczewskiego rejonu, gdzie w ciągu trzydziestu minut razem z innymi (...) rozstrzelałem radzieckich obywateli narodowości polskiej. W czasie akcji rozstrzelano 300 ludzi, wśród których były dzieci, kobiety i byli starcy. Po rozstrzelaniu radzieckich obywateli w kościele wsi Pawłówka (...) przybyłem do położonych w pobliżu wsi Radowicze polskich kolonii Sandowo i Jezyn, gdzie razem z innymi bandytami UPA wziąłem bezpośredni udział w masowym wyniszczaniu radzieckich obywateli narodowości polskiej. W tych koloniach zabitych zostało 180 kobiet, dzieci, starców. Wszystkie ich domostwa zostały spalone, zaś majątek i bydło zagrabione.[4]

Mykoła Hawryluk - "Fedoś", "Arkadij", szef kowelskiego okręgowego prowodu OUN, zeznając co do wyniszczania ludności polskiej w czerwcu 1943 roku, powiedział:

W okresie mojej działalności w charakterze komendanta SB nadrejonowego prowodu, pod moim osobistym

---

[1] Fotokopia pisma w zbiorach autora

[2] Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (dalej: Arch. SBU Woł.), obwód Wołyń, sprawa nr 11315, t. I, nr 2, s. 16

[3] Ibidem, sprawa karna Stepana Kowala

[4] Arch. SBU Woł., sprawa karna Ohorodniczuka-Kwitkowskiego M.

dowództwem, z wykorzystaniem kurenia UPA, na terytorium łuckiego nadrejonu zlikwidowano całkowicie polskie kolonie Kościuszko, Jeziorany Poleskie, Banasówka, Antonówka i inne. Około tysiąca ludności polskiej zostało rozstrzelanych i tylko niewielkiej ilości ludności udało się ukryć przed mordem i uciec do Łucka.[1]

Bojówkarz SB, Arsenij Bożewskyj, pochodzący ze wsi Jakowicze, włodzimierskiego rejonu, w toku rozprawy sądowej zeznał:

W czasie służby w SB ja osobiście zabiłem 15 radzieckich obywateli. Pamiętam, że w czerwcu 1943 roku nasz oddział przybył do majątku hrabiego Koszewskiego, gdzie mieszkało około 100 radzieckich obywateli polskiej narodowości, których myśmy bezlitośnie wyniszczyli przy pomocy broni palnej i innej. Całkowicie zlikwidowaliśmy rodziny, nie szczędząc starców, kobiet i dzieci. Dzieci płakały, kobiety-matki prosiły darować dzieciom życie, ale myśmy nie zwracali uwagi na ich prośby i mordowaliśmy z broni i nożami. Osobiście (wtedy - W.P.) zabiłem z karabinu 7 ludzi.[2]

W sprawozdaniu dowódcy UPA "Łysego" z akcji likwidacyjnej ludności polskiej czytamy:

29 sierpnia 1943 roku przeprowadziłem akcję we wsiach Wola Ostrowiecka, Ostrówki hołowniańskiego rejonu. Zlikwidowałem wszystkich Polaków od małego do starego. Wszystkie zabudowania spaliłem, a mienie i bydło zabrałem dla potrzeb kurenia.[3]

Zgodnie ze sprawozdaniem tegoż "Łysego":

Do wsi Mosor spędzeni zostali mieszkańcy okolicznych wsi - z siekierami i widłami, którym druh "Zuch" wyjaśnił, że oni, pod kierownictwem jego uzbrojonego oddziału, pójdą do wsi Ziemlica celem likwidacji Polaków i zażądał od nich aby byli bezlitości do wszystkich, kogo zastaną w tej wsi.

W nocy wieś została okrążona, a o świcie zaczęli zbierać wszystkich mieszkańców do centrum wsi. Starych, dzieci, chorych, którzy o własnych siłach nie mogli iść, zabijali na miejscu i wrzucali do studni. Spędzonych do centrum wsi zmusili kopać dla siebie mogiły, a potem przystąpili do ich likwidacji drogą uderzeń siekiery w głowę. Kto usiłował uciekać, tego zabijano z broni. Wszyscy mieszkańcy wsi Ziemlica zostali zlikwidowani, majątek zabrano do UPA, zabudowania spalono.[4]

W tejże sprawie jest kopia niemieckiego dokumentu:

IV-N-53/43 Łuck, 14 września 1943 roku. Tajne. Wagi państwowej.

Do Zarządu Głównego Bezpieczeństwa Państwowego SS, grupenführera i generał-leutnanta policji Müllera. Do rąk własnych. Berlin. Jeden z liderów grupy banderowskiej OUN podczas spotkania 12 września 1943 roku poinformował, że zagony nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu 29-30 sierpnia przeprowadziły masowe akcje likwidacji Polaków. Zgodnie z jego informacją, pododdziały UPA zlikwidowały ponad 15 tysięcy Polaków w rejonach obwodu wołyńskiego (...) Naczelnik Policji Bezpieczeństwa SD Wołynia i Podola Pütz.[5]

Kierunek na likwidację ludności polskiej trwał do samego końca działalności OUN-UPA na Ukrainie Zachodniej. O perfidii tego kierunku świadczy instrukcja autorstwa prowidników UPA "Greka" i "Czumaka": *Nasz stosunek do Polaków jest taki, jak było powiedziane na konferencji: bojówka bije, a my krzyczymy, że ludności cywilnej nik nie rusza (...) Postój, 24.03.1944. Nadrejonowy ośrodek propagandowy - Czumak; nadrejonowy prowidnyk OUN - Grek.*[6]

O kierunku na likwidację ludności polskiej świadczy też fragment sprawozdania OUN za m-c październik 1943 roku z równieńskiego obwodu: *Z polskim elementem, który zamieszkiwał* (te) *tereny, chyba zerwano na zawsze. Dziś oni wszyscy znajdują się pod "opieką" Niemców (...) znajdują się w trudnej sytuacji: głód, zimno, psia służba jako niemieccy policjanci i to, że do byłych swoich wsi nie mają powrotu.*[7]

---

[1] Ibidem, sprawa M. Hawryluka

[2] Ibidem, sprawa Arsenija Bożewskiego

[3] Arch. SBU Woł., sprawa nr 11315, t. I, nr 2, s. 29

[4] Archiwum SBU Woł., sprawa 11315, t. I, cz. II, s. 30

[5] Ibidem

[6] Arch. SBU Woł., sprawa nr 67, t. I, nr 2, k. 8

[7] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 33, kk. 70-73

Rozdział piętnasty

Taktyka i metody eksterminacji OUN-UPA. Polskie ofiary eksterminacji

Taktyka działań eksterminacyjnych

Mowa jest o taktyce działań eksterminacyjnych OUN-UPA, ponieważ OUN i UPA po utworzeniu tzw. Ukraińskiej Powstańczej Armii, stanowiły jednolitą strukturę: prowidnycy OUN byli jednocześnie dowódcami w UPA, poza tym - Służba Bezpeky, SKW oraz stanice stanowiły struktury OUN, biorąc jednocześnie udział we wspólnych akcjach eksterminacyjnych UPA. Stąd błędem byłoby eksterminacją obciążać jedynie UPA.

Taktyka działań eksterminacyjnych OUN-UPA wynika z już przytoczonych opisów działań tych struktur, w tym rozdziale li tylko gwoli zaakcentowania tej taktyki będzie ona niejako sklasyfikowana, chociaż często taktyka i metody działań nakładają się na siebie.

Okrążanie polskich osiedli celem niewypuszczenia z nich ludności polskiej, która podlegała wymordowaniu. Okrążanie miało miejsce zarówno podczas działań dziennych OUN-UPA, jak, na przykład w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej, tak i w nocy, jak, na przykład, w Janowej Dolinie. O okrążaniu w nocy pisze A. Peretiatkowicz: *Nocne napady na uśpione wioski jeszcze w maju 43 r. zaskakiwały mieszkańców, tak wymordowano w Borowej 20 osób, a 13.V.43 r. w Niemiłej 200 osób. Nie udało się natomiast zaskoczyć obrońców Pańskiej Doliny w nocy na 22.VI.43 r.*[1] Inny autor polski pisze:

W Gaju też tej nocy ludność spała spokojnie, nie przeczuwając wcale, że jest to jej ostatnia noc (...) Tymczasem w lasach otaczających wieś trwały gorączkowe przygotowania Ukraińców. Wśród kilku tysięcy ludzi padały ostatnie komendy, ostatnie rozkazy. Uzbrojeni w karabiny zajmą stanowiska na polach, pierścieniem, w takim miejscu, by można było ujrzeć każdą uciekającą ofiarę. Następny krąg uzbrojony w topory, będzie oczekiwał pod zabudowaniami. Dopiero wówczas co najzagorzalsi z piłami, sierpami, widłami, nożami wejdą do domostw, by tam dokonywać okrutnego dzieła (...)

O godzinie trzeciej, bo o tej porze już świtało, łuny przerwały najtwardszy w tym czasie sen spokojnych ludzi (...) Około godziny dziewiątej krwawe dzieło dobiegło końca (...) Pod wieczór wspólna mogiła około 650 ludzi pokryta została cienką warstwą ziemi. Straszliwe dzieło było skończone.[2]

Wykorzystywanie świąt. Taktyka, gdy chodzi o struktury afiszujące się przywiązaniem do chrześcijaństwa, szczególnie perfidna. Ludność polska na Wołyniu i w Halicji w swej masie była bardzo wierząca, stąd trudno jej było przypuszczać, że oddziały OUN-UPA mogłyby wykorzystać święto do mordowania bezbronnej ludności, nie mówiąc już o przestrzeganiu nakazu: *Nie zabijaj*. Tymczasem OUN-UPA wykorzystywały święta, często bardzo uroczyste, jak Wielkanoc i Boże Narodzenie, do niespodziewanego ataku na ludność polską. Struktury OUN-UPA wykorzystywały do tych celów zarówno święta rzymskokatolickie, jak też obchodzone w obrządku wschodnim. Ważne było zaskoczenie, zaś naruszenie powagi i świętości świętowania świąt chrześcijańskich nie wchodziło w rachubę. Mirosława Bacławska ze Szczytna pisze: *Tragedia wsi Doszno rozpoczęła się między godziną 4 a 5 rano w dniu 28 sierpnia 1943 r., w dniu święta ukraińskiego Matki Boskiej Zielnej.*[3] Z wielu relacji Polaków wynika, że oddziały OUN-UPA

---

[1] A. Peretiatkowicz, op. cit., s. 22

[2] A. Mariański, op. cit., ss. 27, 28

[3] Relacja M. Bacławskiej z dnia 4.IV.1993 r. w zbiorach autora

dokonywały napadów w Wigilię Bożego Narodzenia 1943, a nawet 1944 roku.[1] Jeden z takich mordów: *Napad rozpoczął się o godz. 12 w nocy, gdy ludzie po kolacji wigilijnej już spali.*[2] Chodzi o napad na wieś Gnidawę na Wołyniu.

W Wigilię Bożego Narodzenia 1944 roku, a więc już w warunkach istnienia władzy radzieckiej, struktury OUN-UPA dokonały mordu masowego na ludności polskiej we wsi Ihrowica, podczas którego ofiarą mordu padło 88 osób ludności polskiej. W wykazie osób zamordowanych autor podaje przyczynę śmierci: "zastrzelona", "spłonęli żywcem", "zarąbani siekierami", "pojmany i zamęczony", "wrzucony do studni", "powieszeni na drucie kolczastym".[3]

Ataki na ludność w kościołach. Wykorzystywanie przez OUN-UPA świąt chrześcijańskich oraz mordowanie ludności polskiej podczas nabożeństw odprawianych w kościołach można wytłumaczyć jedynie ideologią OUN w postaci doktryny Dmytra Doncowa, która "nację" stawiała ponad wszystko, w tym ponad Boga. Przykładem tej taktyki służy opis mordu dokonannego na ludności polskiej w Porycku, a jest ich wiele, dotyczące Wołynia przytoczone są w Kalendarium J. Turowskiego i W. Siemaszki, napady podczas nabożeństw miały miejsce, między innymi, w Kisielinie, Ptyczy, Chrynowie, Podkamieniu, Porycku. Oddziały OUN-UPA rujnowały budowle kościelne. W kościołach podczas nabożeństw, a także poza świątyniami, struktury OUN-UPA zamordowały 118 kapłanów, braci i siostry zakonne.[4]

Planowa, metodyczna eksterminacja. Dowodem na planową i metodyczną eksterminację ludności polskiej są działania OUN-UPA w akcji 11-12 lipca 1943 roku (św. Piotra i Pawła wg kalendarza juliańskiego) oraz mordy masowe w ostatnich dniach sierpnia 1943 r., o których była już mowa. O planowej metodzie mordowania mówi akt, sporządzony przez ludność wsi Puznia po zakończeniu wojny, czytamy w nim: *W nocy na 11 lipca 1943 roku bandy niemiecko-ukraińskich nacjonalistów*[5] *naleciały na wieś Puznia i dopuściły się straszliwej zbrodni. Bandyci zarąbali Chomycz Kylynę (...) jej siedmiomiesięczne dziecko, brata i matkę. Prócz tego podli banderowcy zabili 13 mężczyzn, kobiet i małoletnich dzieci. Bandycka zgraja miała zamiar uśmiercić jeszcze 70 rodzin naszej wsi, ale temu przeszkodzili radzieccy partyzanci, którzy przepędzili nacjonalistów ze wsi.*[6] Cz. Partacz pisze:

> Bardziej szczegółowe dane władze londyńskie otrzymały z okolic Porycka, gdzie w dniach 11-13 lipca oddziały ukraińskie zaatakowały równocześnie szereg miejscowości (...) Akcja rozpoczęła się jednocześnie 11 lipca, co wskazuje na jej zorganizowany i odgórnie sterowany charakter.[7]

Uspokajanie ludności polskiej. Literatura przedmiotu powołuje się na szereg przypadków uspokajania ludności polskiej przez Ukraińców, w szczególności sąsiadów. Brak jest dowodów na to, że regułą było uspokajanie celem powstrzymania ludności polskiej od wyjazdów, aby potem dokonać aktu eksterminacji. Przyjąć jednak można, że takie przypadki były, jednak, wydaje się, w większości przypadków chodziło o dobrą wolę sąsiadów-Ukraińców, według

---

[1] Relacje te znajdują się w licznych numerach periodyku "Na Rubieży", wydawanego we Wrocławiu

[2] F. Trusiewicz, op. cit., s. 78

[3] Jan Białowąs: "Wspomnienia z Ihrowicy na Podolu", bmw., 1997, ss. 93-129

[4] Leon Popek: "Martyrologia duchowieństwa katolickiego na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1946" w: "Na Rubieży", Wrocław, 1999, nr 41, ss. 10-13

[5] Struktury OUN-UPA często traktowane były przez miejscową ludność ukraińską jako "niemiecko-nacjonalistyczne"

[6] DARO: f. R-53, op. 1, spr. 3, k. 206

[7] Cz. Partacz w: "Rocznik Koszaliński", cyt. wyd., s. 93

których, szczególnie w starszym wieku, ich sąsiedzi-Polacy nie zostaną zamordowani, bo przecież "nikomu niczego złego nie zrobili". O uspokajaniu ludności polskiej, jako metodzie sprzyjającej mordowaniu, pisze wspopmniana M. Bacławska:

27 sierpnia, w wigilię ukraińskiego święta Matki Boskiej Zielnej, wieczorem na ziemi Bolesława Rubinowskiego zebrała się polska młodzież. Przy ognisku grano i śpiewano do późna w nocy. Napadu ze strony band ukraińskich nie spodziewano się, gdyż dwaj mieszkańcy wsi: Stanisław Chrapczyński, który bywał na zebraniach banderowców, oraz Iwan Kosiński, zwany "Iwanko", który prawdopodobnie brał udział w mordach, zapewniali, że niczego bać się nie trzeba, bo przecież oni sami na czas, w razie czego, uprzedzą. Niestety, świt następnego dnia miał okazać się potworny.[1]

Podstęp. Przykładem podstępu ze strony OUN-UPA, było zamordowanie Celestyna Dąbrowskiego w Dominopolu. *W Swojczowie polski nauczyciel Celestyn Dąbrowski zorganizował oddział zbrojny, który poddał się pod dowództwo UPA i którego broń została zdeponowana w sztabie upowskim. Cały ten oddział został wymordowany w dniu 11 lipca 1943 roku w Dominopolu.*[2]

Maskowanie się pod partyzantkę radziecką. Z całą stanowczością trzeba powiedzieć, że szerzące się w ostatnich latach, szczególnie w prasie, prawdopodobnie z motywów politycznych, informacje o rzekomym mordowaniu ludności polskiej przez partyzantkę radziecką pod maską UPA, nie mają uzasadnienia w dokumentach i faktach. Sporadyczne wypadki, gdy oddziały partyzantki radzieckiej, a nawet AK, usiłowały uchodzić za UPA, miały miejsce wyłącznie celem przedostania się przez teren opanowany przez UPA, będzie o tym mowa dalej. Natomiast bardzo częstą, stosowaną przez OUN-UPA metodą eksterminacji ludności polskiej, było maskowanie oddziałów UPA i SB pod partyzantkę radziecką, co wynika z dokumentów polskich, czeskich, radzieckich, a także autorstwa struktur OUN-UPA. K. Turzański pisze:

Banderowcy, przebrani w mundury żołnierzy radzieckich, chodzili do domów i żądali ich otwarcia. Tam gdzie nie otworzono, były wyłamywane drzwi. Mordowano wszystkie osoby, które znajdowały się w tym czasie w domu. Osoby zabite przez nich, jak później ustalono, wywożono na cmentarzysko zwierząt. Jednak nie było zwłok około 20 osób i nie wiadomo gdzie one są. Wśród osób zamordowanych był również 58-letni Michał Głowacki, którego upieczono w piecu. Zdołano ustalić tylko 31 osób.[3]

Również okresu radzieckiego dotyczy następna informacja: *W lutym 1945 roku w rejonie zołotnikowskim bojówkarze UPA w mundurach armii radzieckiej wchodzili do wiosek i zabierali broń. Polaków zabijali.*[4]

Maskowanie stosowała też OUN Melnyka, której oddział zamordował biskupa Ołeksija (Hromadskiego): *Stało się to 7 maja 1943 roku. Oficjalnie podano, że Ołeksija zabiła banda bolszewicka, bo nie chcieli jeszcze rozgłaszać, że naród ukraiński rozpoczął walkę zbrojną niezależnie od bolszewików.*[5] Ten sam autor mówi: *W jednej czeskiej wsi wzięliśmy furmankę (...) żeby nie kompromitować się przed Czechami, udawaliśmy partyzantów radzieckich.*[6] Gdy część melnykowców była już w UPA Bandery, *25 ludzi na koniach z Wereszczaką na czele, pod sowieckim płaszczykiem (udawali partyzantów sowieckich, umocowując do czapek gwiazdy, rozmawiając przy tym po rosyjsku)*

---

[1] "Świadkowie mówią", cyt. wyd., s. 33

[2] A. Peretiatkowicz, op. cit., s. 17. Mord w Dominoplu opisuje też D. Szumuk, o czym była już mowa

[3] Kazimierz Turzański: " Krwawe noce pod Trembowlą", Wrocław, 1998, s. 110. Trzeba zwrócić uwagę, że wydarzenie miało miejsce już pod władzą radziecką, stąd mundury żołnierzy radzieckich służyły do pozorowania

[4] Helena Gierowska w: "Nowy Przegląd Wszechpolski", Lublin, 1998, nr 7-8, s. 39

[5] M. Skorupskyj w: "Tudy, de bij za wolu", Kijów, 1992, s. 93

[6] Ibidem, s. 75. Dotyczy to okresu sprzed rozbrojenia melnykowców przez banderowców

zaszli daleko(...).[1]

Współczesne, nie nacjonalistyczne, ukraińskie źródło podaje: *27 lutego 1944 roku banda w sile do 100 ludzi, ubranych w radzieckie mundury, napadła na wieś Łochcze w Równieńskiem. Bandyci zabili przewodniczącego rady wiejskiej oraz wyrżnęli cztery rodziny radzieckich aktywistów.*[2] W informacji sekretarza obwodowego komitetu wykonawczego w Stanisławowie z dnia 29.IV.1944 roku, adresowanej do N. Chruszczowa, napisano:

Bojąc się swego narodu, celem uniknięcia zdemaskowania, a także celem wywołania niezadowolenia wśród ludności z powodu Armii Czerwonej, banderowcy często maskują się pod żołnierzy Armii Czerwonej, na twarze zakładają maski i w takiej postaci czynią swe wrogie postępki. Taki wypadek miał miejsce we wsiach Bełeluja i Ustie, gdzie grupa bandytów ukazała się w mundurach radzieckich, ale w maskach. Oni żądali wódki. Ludzie miejscowi na podstawie dialektu ustalili, że oni są miejscowego pochodzenia (...) We wsi Tudowa zamaskowana w ten sposób grupa usiłowała uchodzić za Rosjan i Polaków. Jednocześnie były rozpowszechniane słuchy, że Rosjanie i Polacy jednoczą się celem zniewolenia Ukraińców.[3]

Ważniejsze jednak są dokumenty autorstwa struktur OUN-UPA, potwierdzające maskowanie się pod partyzantkę radziecką. W sprawozdaniu prowidnyka nadrejonu grupy "Zahrawa" z 17.X.1943 r. napisano:

Takie bez wyjątku zlikwidowanie 27 osób we wsi Puznia i szereg innych likwidacji oraz brudnej roboty na konto bolszewików zostało zdemaskowane. To oburzyło ludność (...) Ten zewnętrzy terror-sadyzm, a wewnątrz rozprężenie i bezczynność doprowadziły do ruiny.[4]

W innym, cytowanym już uprzednio, dokumencie UPA czytamy:

03.IX.43. Somia Negusa pod sowiecką marką w nocy naskoczyła na Hołownicki Starsgur, dlatego, że tam było do dwóch setek Lachów zakwaterowanych (...) Zabito 15 Lachów, ilu spaliło się - nie wiadomo.[5]

Faktu maskowania się UPA pod radzieckich partyzantów, a także pod niemieckich żołnierzy, nie zataja "Litopys UPA": *Wiosną 1943 roku oddział UPA, pod firmą czerwonych partyzantów, zajechał i zabrał wszystko masło. Później przyjeżdżali też w dzień w niemieckich mundurach.*[6]

SB też podszywała się pod partyzantów radzieckich, mordując nie tylko ludność polską, ale też niewygodnych jej Ukraińców. Petro Fiłonenko pisze, że banderowcy

w 1942 roku zamordowali Birezaka-Wołoszyna (...) we wsi Sprachy, łuckiego powiatu (...) W nocy okrążyli budynek, oddali salwę strzałów. Wołoszyn wyskoczył przez okno, ale go zaraz złapali, związali ręce do tyłu, wprowadzili do mieszkania. Wszyscy oni byli w czarnych okularach, a było ich 12-tu, wszyscy dobrze uzbrojeni, zachowywali się jak bandyci (...) Posługiwali się językiem rosyjskim (...) gospodyni domu dwóch spośród nich poznała, bo byli z sąsiedniego chutoru.[7]

Metody eksterminacji

Wyolbrzymione, przesadzone pojęcie "obcego" w sferze demosu, w szczególności w sferze etnosu i rasy, podsycone niezdrowo przez ideologię, prowadzi do uaktywnienia najniższych instynktów: zniszczyć obcego! Rozbudzone przez ideologię pojęcie obcego prowadzi do

---

[1] Ibidem, s. 171. Tak wyglądały "rajdy" UPA na wschód od Zbrucza - pod płaszczykiem partyzantów radzieckich, bowiem z hasłami UPA nie mogli się tam pokazywać

[2] A.A. Wojciechowskij w: "Reabilitacii nie podliżat" , Kijów, 1997, s. 50

[3] CDAHOU: f. 1, op. 2, spr. 954, kk. 8-15

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 35, k. 98

[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 1

[6] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, s. 274

[7] P. Fiłonenko, op. cit., s. 48

nienawiści wobec obcoplemieńców, a nawet wewnątrz wspólnoty ze względu na pojmowanie "obcego" przez członków wspólnoty. W tym kontekście rodzi się swoista moralność, a właściwie amoralność, usprawiedliwiająca działania "swoich" w stosunku do "obcych", przy czym "swój" bardzo łatwo staje się "obcym", jeżeli nie stosuje krytyreiów postępowania wynikających z przyjętej przez wspólnotę ideologii. Mistrzem w zdefiniowaniu "obcego", w rodzącym się w latach 1920-ch ukraińskim ruchu nacjonalistycznym, okazał się być Dmytro Doncow. Stąd hasła w tym ruchu: "Ukraina ponad wszystko!", "Kto nie z nami - ten przeciwko nam". W kontekście doktryny Doncowa, przyjętej na uzbrojenie ideologiczne przez OUN, ukształtowała się swoista moralność (amoralność w rozumieniu chrześcijańskim, ogólnoludzkim), a nawet swego rodzaju estetyka: co "swoje", to ładne, co "obce", to brzydkie.

Powyższe rozważania mają zastosowanie nie tylko do ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, ale też do każdego ruchu o charakterze totalitarnym, do każdego ruchu integralnego. Stąd istnienie w radzieckiej literaturze pojęcia "moralność socjalistyczna", chociaż ściślej należałoby mówić o "moralności bolszewickiej", zgodnie z którą mordowania "burżujów" nie traktowano jako złego uczynku; istniała "moralność nazistowska", zgodnie z którą eksterminacja Żydów nie była działaniem nagannym. Istnieje też "moralność fundamentalistów islamskich", zgodnie z którą zabicie "wroga" stanowi czyn godny naśladowania.

Wyłącznie ideologią nacjonalizmu ukraińskiego w postaci antychrześcijańskiej doktryny Doncowa, zaszczepianej przez OUN wśród często małopiśmiennych członków, a także wśród takich samych mas chłopstwa ukraińskiego, należy tłumaczyć stosowane przez struktury OUN-UPA metody eksterminacji ludności polskiej. Należy tutaj zaznaczyć, że podobne metody zabójstw stosowane były przez SB OUN w stosunku do Ukraińców.

Metody eksterminacji ludności polskiej wynikają z wielu opisów przebiegu akcji eksterminacyjnych, tutaj więc jedynie celem wskazania na niektóre (daleko nie wszystkie) drastyczne metody mordowania wskazane będą, przykładowo, zaczerpnięte są one zarówno z terenu działania Wołynia, jak i Halicji.

Odrąbanie głowy. *Administrator majątku Edmund Sokołowski (l. 50), jego żona (l. 44), ich zamężna córka w ciąży (Jadwiga?) Bratkowska (l. 23) i jej dwuletni synek Wiesław oraz Edward Kalus (l. 24) i Eugenia Jucewiczówna (l. 23). Wszystkim ofiarom powiązano "dokładnie" drutem kolczastym z tyłu ręce i z dołu nogi, przyniesiono do salonu z drewutni olbrzymi pień do rąbania drzewa i przy świetle kilku lamp naftowych odrąbywano na tym pniu po kolei wszystkim głowy.*[1] Przypomnieć należy, że uśmiercanie przez odrąbanie głowy stosowane było też w następstwie "wyroków" struktur OUN na Ukraińcach, o czym była już mowa. *XI grupa UPA przybyła samochodami ciężarowymi do Plebanówki koło Trembowli i, według posiadanych wykazów, zamordowała siekierami i nożami 11 mężczyzn, odrąbując im głowy, ręce, nogi.*[2]

Zabijanie twardym narzędziem. Metoda ta stosowana była, między innymi, w Ostrówkach, wówczas, jak już opisano, wchodzącym "na badanie", za drzwiami zadawane były ciosy w głowę obuchem siekier, maczug itp.

Strzelanie w potylicę leżącym ofiarom. Metoda zastosowana, między innymi, w Ostrówkach, gdy do zmuszonych do położenia twarzą do ziemi ludziom strzelano w tył głowy. Metoda okrutna, bowiem uśmiercanie w ten sposób ofiar odbywało się na oczach oczekujących

---

[1] A. Peretiatkowicz, op. cit., s. 65

[2] Jerzy Węgierski: "Armia Krajowa w Okręgach Stanisławów i Tarnopol", Kraków, 1996, s. 161

na śmierć. Tu należy raz jeszcze wskazać, że NKWD stosowało bardziej humanitarne metody: więźniom strzelano w tył głowy, gdy się oni tego nie spodziewali.

Zabijanie dzieci przez uderzenie głową o ścianę. *... dzieci nasze mordowano przez rozbijanie główek kolbami lub o mur.*[1]

Uśmiercanie przez zarąbanie. Źródło radzieckie z maja 1943 r. podaje: *W Halinówce banderowcy zarąbali 18 Polaków, we wsi Pindyki rozstrzelali 150 Polaków, a dzieci były zabijane* (uderzeniem) *głowami o drzewa* (...) *Partyzantowi z „arneńskiego oddziału Antoniemu Pinczukowi odrąbali nogi i powiesili we wsi z przypiętą kartką o treści: "Tak będzie ze wszystkimi, kto będzie przeszkadzać budować Wolną Ukrainę".*[2] *O świcie osiągnięto cel marszu. Widok był przerażający. Tam wielu żołnierzy po raz pierwszy, patrząc na ludzi porąbanych siekierami, porżniętych kosami, na kobiety z obciętymi piersiami, na zmasakrowane ciała dziecięce, naocznie przekonało się o stopniu barbarzyństwa ukraińskich nacjonalistów.*[3]

... w dwóch pokojach wymordowano 38 Polaków. Udałem się tam z Olejami Świętymi. Niektórzy dawali jeszcze oznaki życia. Wszyscy byli pomordowani nożami i siekierami.[4]

Szczególnie utkwiły mi w pamięci zmasakrowane zwłoki braci Kornela i Ludwika Jastrzębskich, leżące u wylotu ich zagrody. Mieli rozbite głowy, obrąbane ręce i nogi, a brama wejściowa zbryzgana była krwią i rozpryśniętym mózgiem..[5]

Rozpruwanie brzucha. *W nocy z 7 na 8 maja banda nacjonalistów ukraińskich napadła na Katerynówkę* (...) *Pomimo, iż posiadali broń palną, to morderstw dokonywali przy użyciu noży w najbrutalniejszy sposób. Rozpruwano i wypuszczano jelita, wyłamywano ręce i nogi, dzieci zabijano tłukąc je głowami o ściany domów.*[6] Taką też metodę opisała Ukrainka, Tekla Owsicka: złowionemu Polakowi banderowcy nożem rozpruli brzuch i wlekli dookoła drzewa, na którego pień nawijały się jelita ofiary.[7] *Wymordowano żonę i troje dzieci. Żona była w ciąży z czwartym dzieckiem, rozpruli jej brzuch, znęcali się nad nią w sposób okropny i nad jej maleństwami, tłukli główkami o mur i drzewa, a potem jeszcze żywych powrzucali do studni.*[8]

Położono już rozebranego ks. Wrodarczyka na śniegu. Jeden z upowców stanął u wezgłowia na rękach księdza, drugi przytrzymywał nogi, a trzeci rozciął żyjącemu pierś, z której wydobył pulsujące serce.[9]

Mordowanie na oczach najbliższych.

Ewa Rubinowska za cara wychodziła dwa razy za mąż za Ukraińców i z każdego tego małżeństwa miała jednego syna. Syn z pierwszego małżeństwa był kaleką. Trzeci raz wyszła za mąż za mego kuzyna Leona Rubinowskiego. Mimo, że brała ślub w kościele katolickim, uchodziła za Ukrainkę, tak jak i jej synowie. Na jej oczach zamordowano męża Leona i zabrano młodszego syna (lat 16-17), aby wskazywał mieszkania Polaków. Przyprowadził oprawców do rodziny Pawła Rubinowskiego. Tu kazali mu wspólnie zamordować Karolinę Rubinowską, jej matkę i troje dzieci, aby tym udowodnił, że jest Ukraińcem. Pomagał przy tej zbrodni, a następnie

---

[1] Władysław Pobóg-Malinowski: "Najnowsza historia polityczna Polski", Londyn, 1983, t. II., cz. 2, s. 528

[2] CDAHOU: f. 62, op. 1, spr. 253, k. 14

[3] J. Turowski: "Pożoga", cyt. wyd., s. 64

[4] O. Remigiusz Kranc: "Z Ostroga na Kołymę", Kraków, 1998, s. 32

[5] Stanisław Jastrzębski: "Oko w oko z banderowcami", W-wa, 1996, s. 110

[6] Hieronim Wardach w: "Świadkowie mówią", cyt. wyd., s. 62

[7] Wywiad z Teklą Owsicką, zapis na taśmie video - w zbiorach autora

[8] A. Peretiatkowicz, op. cit., s. 47

[9] Leon Żur: "Mój wołyński epos", Suwałki, 1996, s. 153

uciekł. Bandyci ze wściekłości zamordowali jego przyrodniego brata, kalekę. Na podwórzu (...) znalazłem dwa zmasakrowane trupy kobiet.[1]

Przy użyciu piły. *Kazio został zamordowany. Odcięto mu głowę piłą do* drzewa (...) *Wiosną, gdy zginął śnieg, nasz dziadek, który przebywał jeszcze w Ihrowicy, szukał ciała Kazia. Na Chomach, koło Tyczkowskich, obok topoli, znalazł tylko jego głowę. Rozpoznał ją po uzębieniu i jasnych włosach. Twarz była mocno zniekształcona. Tułowaia Kazia nie znalazł* (...) *Dziadek opowiadał o tym mnie i ojcu. Z mamą nie chciał rozmawiać na ten temat.*[2] Włodzimierz Odojewski w powieści "Oksana" opisał relację świadka, który słyszał pijane wynurzenia byłych banderowców w Niemczech Zachodnich po wojnie, o tym, jak oni piłą elektryczną przepoławiali ciało kobiety.[3]

Przez powieszenie. *W Noworodczycach, gdzie rezydował o. Honorat Jedliński* (...) *powiesili go głową w dół, umocowując sznur w oknie kościelnym.*[4]

Przez palenie żywcem. *W Zazdrości w lutym 1944 r., podczas napadu UPA złapano w nory 45 osób i zamknąwszy w jednym z domów, powiązanych drutem kolczastym, spalono żywcem.*[5] *U Pitaków została w domu stara babcia* (...) *banderowcy spalili ją żywcem* (...) *starego Górskiego żywcem wrzucili do ognia, jeden z banderowców ponoć miał mówić: "puść go, on już stary, niechaj żyje", ale drugi nadział go na widły i wrzucił do płonącego domu.*[6]

Przez utopienie. *2 lutego 1945 r., podczas drugiego napadu banderowców na Ujście Zielone, zginęli wszyscy koledzy. Kilkunastu schwytano, wyprowadzono nad Dniestr, rozebrano, haniebnie torturowano i zepchnięto do przerębli.*[7] *Osada wojskowa Maczkowice w powiecie łuckim. Studnia na własnym podwórzu p. O. była do połowy zasypana trupami polskich dzieci, wrzuconych do niej przez Ukraińców. Dzieci wrzucane były żywe i potopiły się.*[8]

Przez rozerwanie ciała. Wyżej już wspomniano o zamordowaniu delegata na rozmowy z UPA, Zygmunta Rumla, przez rozerwanie go końmi. Istnieją inne dowody na tę metodę, stosowaną nawet na Ukraińcach: *Często Ukraińcy, którzy nam współczuli, mieli tragiczny los. I tak np. Szura Sapożnik, najładniejsza dziewczyna we wsi, została zamordowana w bestialski sposób. Podstępem zbiry zwabili ją do lasu pod pozorem opatrzenia rannego kolegi, którego ponoć Lachy postrzelili. W lesie bandyci nagięli dwie brzozy, przywiązali ją za nogi do tych brzóz, które następnie puścili, rozrywając ją żywcem na pół.*[9]

Przez uduszenie. Była to jedna z najbardziej popularnych metod mordowania ludzi stosowana przez SB, w szczególności wobec Ukraińców: *Bojówki SB pod przewodem Łebedia stosowały inne jeszcze sposoby mordów. Jednym z najbardziej stosowanych był sposób wyniesiony z nauk w Zakopanem - duszenie pętem. Na Wołyniu poszła nawet od tego ich nazwa: "pętowcy"*[10], *następnie*

---

[1] Mirosława Racławska w: "Świadkowie mówią", cyt. wyd., s. 35

[2] Jan Białowąs, op. cit., s. 146

[3] Włodzimierz Odojewski: "Niebezpieczne wyznania" w: "Odra", Wrocław, 1998, nr 2, s. 87, 88. W rozmowie telefonicznej z autorem niniejszej pracy oświadczył, iż opis wynurzeń byłych upowców nie jest fikcją literacką, fakt taki miał miejsce

[4] O. R. Kranz, op. cit., s. 30

[5] J. Węgierski, op. cit., s. 161

[6] A. Peretiatkowicz, op. cit., s. 139

[7] J. Białowąs, op. cit., s. 148

[8] "Komunikaty Towarzystwa im. Romana Dmowskiego", Londyn, 1979/80, t. II, cz. 1, s. 335

[9] A. Peretiatkowicz, op. cit., s. 48

[10] W oryginale: "putiari", od słowa "pęto", sznur do krępowania nóg koniom podczas wypasu

topienie w studnaich czy bajorach oraz odrąbywanie głów siekierami.[1]

Uśmiercanie dzieci i niemowląt. Sadyzm w toku "depolonizacji" Kresów Wschodnich II RP przerastał ludzką wyobraźnię, czego przykładem jest utrwalony na zdjęciu obraz tzw. "wianuszka" - przywiązane drutem kolczastym do drzewa pomordowane dzieci. Mimo drastyczności obrazu, względy prawdy historycznej wymagają opublikowania tego zdjęcia.

Mordowanie w sposób wyrafinowany uchodziło w OUN-UPA za czyny godne pochwały, świadczyły o "bohaterstwie" sprawców. M. Kunicki pisze: *W tym boju zabity został jakiś wyższy dowódca (pamiętam, że pochodził z Galicji), przy którym w torbie polowej znaleźliśmy dokumenty i plany, a w jego notesie było zapisane, że zamordował 16 Polaków: ośmiu nożem, dwóch siekierą i sześcioro dzieci nadział na bagnet i wrzucił do palących się domów.*[2]

Raz jeszcze należy powtórzyć, że bez zrozumienia zasad ideologii nacjonalizmu ukraińskiego, nie sposób jest zrozumieć metody eksterminacji ludności polskiej, stosowane przez struktury OUN-UPA. Stosowanie wyrafinowanych metod mordów nie miało na celu zastraszenie ludności polskiej, by uciekała z terenów ukraińskich, bowiem OUN-UPA stawiała przed sobą cel fizycznej likwidacji tej ludności, a nie wypędzenie jej z Wołynia czy Halicji.



Zdjęcie ze zbiorów dr. Aleksandra Kormana z wyjaśnieniem: Pomordowani mieszkańcy wsi Połowce obok miasteczka Jagielnica, pow. Czortków. W nocy na 16 stycznia 1944 r. uprowadzeni przez terrorystów-banderowców, znalezione w lesie. Stwierdzono urzędowo, że ofiary były rozebrane, torturowane, twarze ofiar zmasakrowane przez obcięcie uszu, nosów, rozcięcie szyi, wydłubanie oczu, duszenie za pomocą sznurów. Na zdjęciu ciała 26 zamordowanych Polaków, mieszkańców wsi Połowce.

---

[1] "Ukrajina", cyt. wyd., s. 41. Warto zwrócić uwagę, że o tych metodach mordowania pisze organ OUN Melnyka

[2] M. Kunicki, op. cit., s. 55

Tutaj wstępnie tylko trzeba powiedzieć, że nie mają racji ci polscy autorzy, jak na przykład A. Korman i E. Prus, którzy usiłują dopatrywać się przyczyn drastycznych metod zabójstw bezbronnej ludności przez uczestników ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego - w czynnikach genetycznych lub kulturowych narodu ukraińskiego. Doszukiwanie się czynnika genetycznego prowadzi do antynaukowej teorii rasowości, zaś doszukiwanie się tych przyczyn we wschodniej, rzekomo dzikiej, kulturze, w przeciwstawieniu do kultury zachodniej, do jakiej ciąży naród polski, nie ma naukowego uzasadnienia. Po pierwsze - kultura zachodnia, rzymska, ukształtowała się na kulturze wschodniej, greckiej, po wtóre - kultura zachodnia, gdy chodzi o stosowanie w minionych wiekach drastycznych metod uśmiercania rzeczywistego lub domniemanego wroga, nie różni się w tej mierze od kultury wschodniej. Wystarczy przypomnieć trwającą ponad 500 lat inkwizycję, mordy w rodzinach panujących w Moskwie i w Londynie, barbarzyństwo oddziałów polskich w Moskwie, też podczas pochodu Czarnieckiego itp. Nie ma też racji Tadeusz Piotrowski, który swą pracę pt. "Vengeance of the Swallows" zbudował na analogii między hajdamacczyzną i działaniami OUN-UPA. Hajdamacczyzna należała do tej samej epoki cywilizacyjnej, co i mordy hetmana Czarnieckiego.

Gdyby przyjąć, że okrucieństwo w mordowaniu tkwi w ukraińskiej krwi, to brak jest odpowiedzi na pytanie: dlaczego na wschód od Zbrucza nie było mordów masowych na ludności polskiej, dlaczego Ukraińcy nie mordowali bolszewików, gdy ci morzyli ich głodem w 1933 roku. Poza tym - gdyby nienawiść do Polaków była przyczyną mordów OUN-UPA, to również brak jest odpowiedzi na pytanie: dlaczego mordy masowe zaczęły się wiosną 1943 roku, a nie we wrześniu 1939 lub czerwcu-lipcu 1941 roku? Brak jest też w kontekście tych nieuzasadnionych twierdzeń odpowiedzi na pytanie: dlaczego struktury OUN-UPA wymordowały w omawianym okresie ponad 30.000 Ukraińców?

Ilość polskich ofiar eksterminacji

W dotychczasowej literaturze, poza badaniami Józefa Turowskiego oraz Władysława i Ewy Siemaszko, którzy zajęli się próbą ustalania ilości ofiar OUN-UPA, nie podjęto naukowej analizy pojęcia polskich ofiar eksterminacji, prowadzonej przez struktury nacjonalizmu ukraińskiego. Podjęty w latach 1998-99 przez konferencje polskich i ukraińskich nacjonalistycznych historyków oraz Ośrodek "KARTA" problem ustalenia ilości ofiar "konfliktu polsko-ukraińskiego" okresu okupacji, nie opiera się o podstawy naukowe. Po pierwsze - nie było w tym okresie konfliktu polsko-ukraińskiego, był jedynie problem eksterminacji ludności polskiej przez OUN-UPA oraz obrona tej ludności przed eksterminacją. Jak wynika z postawienia na tym forum problemu, usiłowania miałyby iść w kierunku ustalenia ofiar po obu stronach: prowadzącej eksterminację i broniących się przed nią.[1] Tymczasem do ofiar zaliczyć należy jedynie tych Polaków (i Ukraińców), którzy zostali zamordowani przez struktury OUN-UPA. W tym sensie ofiarą nie będzie żołnierz AK, który, zwalczając UPA, został zabity, tak samo nie będzie ofiarą OUN-UPA uczestnik "Istriebitielnych batalionów", który padł w potyczce z oddziałem UPA. Ale ofiarą OUN-UPA będzie taki żołnierz AK, jak, na przykład, Jan Niewiński, broniący ludności polskiej w Rybczy, gdyby padł on w trakcie odpierania ataku UPA na bronioną wieś. Ofiarami OUN-UPA byli również żołnierze - Zygmunt Rumel i Celestyn Dąbrowski, których struktury OUN-UA zamordowały w sposób podstępny, a nie w toku walki. Problemu

[1] Wiktor Poliszczuk: "Manowce polskich historyków", Toronto, 1999, ss. 87-93

ustalenia ofiar OUN-UPA nie można dokonywać w paraleli z tymi bojówkarzami OUN-UPA, którzy zaznali śmierci w trakcie mordowania ludności polskiej. Poza tym - rzetelne przedstawienie ofiar OUN-UPA wymaga obowiązkowego uwzględnienia dotychczas nie opracowanego w sposób kompleksowy zagadnienia ukraińskich ofiar OUN-UPA. Problem ten został jedynie zasygnalizowany przez autora niniejszej pracy w formie referatu na sesję naukową. Autor w tej pracy ustalił, że co piąta-szósta ofiara struktur OUN-UPA była narodowości ukraińskiej[1], zaś dziś, wobec ujawnienia dalszych dowodów, należy mówić o co czwartej ofierze.

Ilości polskich ofiar OUN-UPA nie sposób obliczyć dokładnie, trudno jest je obliczyć nawet w przybliżeniu, bowiem w toku działań eksterminacyjnych OUN-UPA zniknęły z powierzchni ziemi całe osiedla polskie, z których nie pozostał przy życiu żaden świadek. Można jedynie szacunkowo ustalić minimalną ilość tych ofiar.

Czesław Łuczak pisze, że *wielokrotnie większą liczbę ofiar śmiertelnych pociągnęły za sobą wzniecone w latach 1943-1944 przez nacjonalistów ukraińskich walki skierowane przeciw Polakom oraz własnym rodakom, szczególnie komunistom i osobom sympatyzującym z ludnością polską. W trakcie ich trwania* (...) *straciło życie ok. 100 tyś. osób.*[2] Z powyższego sformułowania wynikałoby, że podana przez autora liczba ofiar obejmuje zarówno ludność polską jak i ukraińską. Mankamentem tego ustalenia jest przyjęta przez autora data: 1944 rok, bowiem mordowanie ludności polskiej i ukraińskiej przez struktury OUN-UPA miało miejsce również po tym roku, w szczególności odnosi się to do ludności polskiej Halicji oraz ludności ukraińskiej Ukrainy Zachodniej w ogóle. Należy wnioskować, że podana przez autora liczba 100 tys. jest zaniżona.

Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu - Instytut Pamięci Narodowej konstatuje, że w toku prowadzonych przez nią śledztw *ustalono 932 miejscowości, w których ofiarami eksterminacji ze strony nacjonalistów ukraińskich było około 70 tysięcy Polaków. Przesłuchano już ponad 400 świadków, sporządzono listy ofiar* (...).[3] Przyjąć należy, że podana w tym piśmie liczba ofiar stanowi ilość ustaloną, a więc nie uwzględniającą ilości ofiar nieustalonych; pismo, jak przystało na organ śledczy, nie zajmuje się szacunkiem ilości ofiar.

Przy ustalaniu szacunkowej liczby polskich ofiar OUN-UPA uwzględniać należy, między innymi, takie dokumenty, z których wynika liczba zamordowanych w poszczególnych rejonach. Jeden z takich dokumentów, dotyczący jedynie kowelskiego rejonu, mówi:

(...) 4. Za okres tymczasowej okupacji, Niemcy i nacjonaliści (ukraińscy - W.P.) zamordowali i rozstrzelali 5.090 osób (...) nacjonaliści (zamordowali) Polaków - 4.603, Ukraińców 300, Żydów - 200.[4]

Tak dokładne wyliczenie polskich ofiar przez organ wykonawczy rejonu, może prowadzić do wniosku, że pozostałe rejony też dokonywały takich obliczeń, należy więc dokonać poszukiwań w tym kierunku w archiwach ukraińskich.

Innym, pomocnym w ustaleniu szacunkowej ilości polskich ofiar OUN-UPA, jest protokół z dnia 18 maja 1948 roku z przeprowadzonej rozmowy między Generalnym Komisarzem Wołynia i Podola Schöne i biskupem Cerkwi prawosławnej z Łucka Polikarpem. W toku tej rozmowy, zwróćmy uwagę - prowadzonej w maju 1943 roku, Schöne powiedział: *Narodowi bandyci*

---

[1] Wiktor Poliszczuk: "Ukraińskie ofiary OUN-UPA", W-wa, 1998, passim

[2] Czesław Łuczak: "Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej", Poznań, 1993, s. 116

[3] Fotokopia pisma Likwidatora GKBZ przeciwko NP - Instytut Pamięci Narodowej z dnia 29 stycznia 1999 r., skierowanego do Przewodniczącego Klubu Parlamentarnego PSL, posła Janusza Dobrosza

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 13, k. 25

(struktury OUN-UPA - W.P.) *swoją działalność przejawiają również w tym, że napadają i mordują bezbronnych Polaków, zgodnie z naszymi wyliczeniami do czasu obecnego zabito około 15 tysięcy Polaków. Kolonia Janowa Dolina przestała istnieć* (...) *Na to Jego Ekscelencja Metropolita-Administrator odpowiedział: Dziękuję za udzielenie mi oficjalnej informacji. Słuchom, które dotychczas do mnie dochodziły, nie wierzyłem, bowiem pochodziły one ze źródeł nie zasługujących na wiarę i były one zanadto fantastyczne. Ale nie spodziewałem się, żeby wszystko było tak, jak Wasza Ekscelecja przedstawił.*[1]

Skoro w maju 1943 roku było tylko na Wołyniu 15 tyś. ofiar polskich, to po akcjach w dniach 11-12 lipca oraz 25-31 sierpnia 1943 roku liczba ofiar musiała sięgać minimum 80 tys.Liczbę 60-80 tysięcy polskich ofiar OUN-UPA okresu okupacji niemieckiej podaje, powołując się polskie źródła, O. Subtelnyj.[2]

Za uzasadnione przyjąć należy obliczenia dokonane przez Władysława i Ewę Siemaszko w zakresie ustalonej i szacunkowej ilości polskich ofiar OUN-UPA na Wołyniu. Zgodnie z nimi *Liczba zamordowanych Polaków w latach 1939-1945 wynosi według opracowanych już dokumentów co najmniej 34.700 osób, co stanowi 11% ludności polskiej na Wołyniu w 1942 roku. Ludność polska była mordowana w około 1950 miejscowościach, głównie wsiach* (...) *Rzeczywiste straty były znacznie wyższe i mogły wynieść 50-60 tysięcy.*[3] Redakcja "Na Rubieży" uzupełnia tę informację, podając, że *według danych zebranych podczas wojny oceniano straty na Wołyniu na 80.000 Polaków.*[4]

Czasopismo "Na Rubieży" publikuje bardzo dużo cennych materiałów informacyjnych, dotyczących następstw działań eksterminacyjnych OUN-UPA na ludności polskiej. Materiały te winny zainteresować poważnych badaczy, którzy je przeanalizują i skonfrontują z innymi materiałami, co pozwoli na zbliżenie do prawdy historycznej.

Uwzgędniając powyższe fakty i wyliczenia, zarówno udokumentowane jak i szacunkowe, biorąc pod uwagę również fakt, że nasilenie działań eksterminacyjnych w Halicji miało miejsce już po wejściu na jej teren wojsk radzieckich, przyjąć należy, że minimalna ilość polskich ofiar działalności eksterminacyjnej OUN-UPA wynosi 120 tysięcy.

Twierdzenia niektórych polskich historyków, w tym A. Kormana i E. Prusa, co do liczby 500.000 polskich ofiar OUN-UPA, nie mają pokrycia w faktach. Dla historyka nie może być miarodajnym źródłem ustalenia faktów, na przykład powoływane przez nich przemówienie prezydenta Ukrainy L. Krawczuka, zresztą też nie mające miejsca.

Rola AK w kontekście eksterminacji ludności polskiej

Zacząć należy od tego, że Armii Krajowej, jako zorganizowanej siły zbrojnej, na Wołyniu nie było do stycznia 1944 roku, a więc nie było jej w czasie eksterminacji ludności polskiej przez OUN-UPA. Jednakże wiele źródeł mówi o istnieniu AK na Wołyniu w 1943 roku, o jej aktywności w obronie ludności polskiej przed atakami ze strony OUN-UPA.

Armia Krajowa na Wołyniu roku 1943 występowała pod różnymi postaciami, będąc niejako echem działalności AK w GG. AK na Wołyniu wywodzi się z konspiracji, której początki datowane są od lipca 1941 do końca sierpnia 1942 roku, a więc od początku okupacji hitlerowskiej Wołynia. Drugi okres konspiracji polskiej na Wołyniu określany jest końcem 1942 i lipcem 1943

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 16, kk. 198, 199

[2] Orest Subtelnyj: "Ukraina. Istorija", Kijów, 1994, s. 594

[3] Ewa Siemaszko w: "Na Rubieży", Wrocław, 1999, nr 41, s. 16 - referat wygłoszony na sesji naukowej

[4] Ibidem

roku. Okres trzeci to sierpień 1943 do lutego 1944 roku.[1] Konspiracja, to nie armia i nie oddziały partyzanckie, to jest tylko ewentualny materiał ludzki do tworzenia takich oddziałów. Żadnej znaczącej działalności struktur konspiracyjnych w kontekście działań struktur OUN-UPA na Wołyniu do czasu powołania do życia UPA literatura nie notuje. Dopiero *okresem najbardziej intensywnych prac organizacyjnych AK na Wołyniu była wiosna i lato 1943 r. W wyniku ogromnego wysiłku i poświęcenia miejscowych organizatorów oraz nowoprzybyłych oficerów powstała dobrze zorganizowana sieć konspiracyjna.*[2] Jak pisze świadek wydarzeń, *w sierpniu 1942 roku, kiedy miałem 20 lat, do mieszkania naszego domu przybył wysoki mężczyzna, Antoni Kazimierski, ps. "Osika" z Mańkowa, i po dłuższej dyskusji zaproponował mojemu bratu i mnie wstąpienie do konspiracji AK.*[3] W. Siemaszko pisze, że *pod koniec 1942 r. powstała cywilna organizacja konspiracyjna pod nazwą Wołyńska Okręgowa Delegatura Rządu.*[4]

Dopiero w następstwie działalności eksterminacyjnej OUN-UPA, wyraźnie w terminie spóźnionym, *tworzono od połowy 1943 roku na rozkaz komendanta Okręgu Wołyńskiego AK oddziały partyzanckie*, (które) *oprócz obrony ludności cywilnej przed unicestwieniem, miały na celu również przygotowania do realizacji zadań wynikających z planu "Burza"*.[5] Fakt ten potwierdza W. Siemaszko, pisząc, że *tuż po wydaniu rozkazu, 20 lipca, w celu wsparcia samoobrony, komendant Okręgu powziął decyzję utworzenia oddziałów partyzanckich.*[6]

Dopiero więc po akcji 11-12 lipca 1943 roku struktury polskie powzięły decyzję o powołaniu do życia polskich oddziałów partyzanckich podległych Delegaturze Rządu. Stąd nie można mówić o jakiejkolwiek roli AK w kontekście eksterminacji ludności polskiej do tego czasu, a mieć trzeba na względzie, że od czasu podjęcia decyzji do faktycznego utworzenia oddziałów partyzanckich musiał upłynąć odpowiedni okres czasu. J. Turowski pisze, że w 1943 roku na Wołyniu było ogółem 9 oddziałów partyzanckich w sile ok. 1.200 uzbrojonych ludzi, a prócz tego *dużą siłę bojową stanowiły stacjonarne oddziały samoobrony w liczbie ok. 3.600 uzbrojonych ludzi, działających w około stu ośrodkach polskich rozsianych na terenie całego Wołynia.*[7] Ci ostatni, to tacy jak Jan Niewiński z Rybczy - formalnie członek AK, ale nie mający z nią żadnego związku organizacyjnego w sensie organizacji obrony wsi.

Tak istniejące samoobrony polskie, w składzie których byli członkowie-żołnierze AK, a także powołane w drugiej połowie 1943 roku lotne oddziały AK, stoczyły z *UPA około stupięćdziesięciu walk, tracąc około 200 żołnierzy AK, nie licząc ludności cywilnej wymordowanej w liczbie około 60-70 tys. osób pochodzenia polskiego.*[8] Liczba poległych żołnierzy AK wskazuje, że AK nie odegrała decydującej roli w obronie ludności polskiej, była to rola pomocnicza. Na ile nieefektywne były te działania, świadczy fakt, że z ponad stu polskich samoobron na Wołyniu przetrwało do wejścia na Wołyń Armii Radzieckiej tylko kilka, w tym Przebraże, Pańska Dolina, Rybcza i Zasmyki, chociaż w obronie tej ostatniej wsi, położonej w zachodniej części Wołynia,

---

[1] J. Turowski: "Pożoga", cyt. wyd., ss. 102, 103
[2] Ibidem, s. 32
[3] F. Ożarowski, op. cit., s. 40
[4] "Armia Krajowa na Wołyniu", W-wa, 1994, s. 8
[5] Władysław Filar: "'Burza' na Wołyniu", W-wa, 1997, s. 79
[6] "Armia Krajowa na Wołyniu", cyt. wyd., s. 24
[7] J. Turowski, op. cit., ss. 49, 50
[8] J. Turowski, op. cit., s. 512

na przełomie lat 1943/44, oddziały AK miały już znaczenie.

Na koniec 1943 roku okręg Wołyński *liczył około 8 tys. zaprzysiężonych żołnierzy AK.*[1] W tym byli też żołnierze w samoobronach, którzy nigdy nie stanęli w szeregach zorganizowanej w styczniu 1944 roku 27 Wołyńskiej Dywizji AK.

Nawet banderowskie źródło przyznaje, że *najcięższe przeżycia nastąpiły* (dopiero - W.P.) *zimą 1943 na 1944 rok. W północnej części Włodzimierskiego pojawiły się jeszcze z jesieni silne oddziały polskiej partyzantki. Do niej przeszły oddziały polskiej policji i schutzmanów z całego Wołynia, które cofały się razem z Niemcami pod naciskiem frontu bolszewickiego.*[2]

A więc wszelkie dywagacje o działalności polskiej, podporządkowanej Delegaturze Rządu, partyzantki na Wołyniu do jesieni 1943 roku, to znaczy do zakończenia rzezi masowych ludności polskiej przez OUN-UPA, nie znajdują potwierdzenia w faktach. Przyznaje to w sposób pośredni nawet ukraińskie zachodnie źródło, nie wspominając o działalności takich oddziałów w 1943 roku. Nie wspomina też o AK w akcjach z UPA M. Łebed' w swej, z 1946 roku, książce.[3] Natomiast ukraiński nacjonalistyczny, działający w ostatnich latach na Ukrainie, historyk ze Stanów Zjednoczonych, pisze: *Armia Krajowa stanowiła dość silną organizację, która oparta była na wszechstronnym poparciu ludności polskiej. Zaczynając od 1939 roku poszerzyła ona swoją sieć organizacyjną na ziemie wschodnie, które pozostawały pod panowaniem bolszewickim.*[4]

Dopiero w styczniu 1944 roku *miała miejsce pośpieszna koncentracja Armii Krajowej. Objęła ona ponad 7.000 żołnierzy w szeregach 27 Dywizji Piechoty.*[5] Przy czym *Okręg Wołyń w myśl wytycznych KG AK miał do spełnienia dwa zadania: zorganizować jednostki bojowe, które wezmą udział w powstaniu pod kryptonimem "Burza", i "zademonstrować wobec wkraczających Rosjan naszą wolę do utrzymania swych praw do tych ziem i swego posiadania".*[6] Z wyżej sformułowanego zadania dla 27 WDP AK wynika, że nie pomoc dla polskiej ludności stanowiła jej priorytet, lecz zadanie o znaczeniu politycznym. Wydaje się, że analiza postawionego przed 27 WDP AK zadania, w konfrontacji z jej działaniem, może prowadzić do wniosku o tym, że Dowództwo Krajowe AK wyżej postawiło cel polityczny nad obroną ludności polskiej. Jest to temat do badania.

Dopiero po koncentracji oddziałów AK w styczniu 1944 roku jej oddziały podjęły walki przeciwko UPA. Według W. Filara 10 stycznia 1944 roku doszło do walki AK z UPA w Kratach, 18 stycznia uderzenie na bazę UPA w Gnojnie, 29 stycznia do akcji za Stochodem, 31 stycznia do akcji na oddział UPA stacjonujący w Budyszczach, na początku lutego do uderzenia na silną bazę UPA "Sicz swinarzyńska" w lesie świnarzyńskim, 16 lutego miała miejsce akcja na Ośmigowicze, 28 lutego na bazę UPA w Ożdziutyczach, 29 lutego uderzenie na Przekurkę, do walk oddziałów AK "Osnowy" z UPA doszło w lutym, bój pod Hakkami miał miejsce na początku marca 1944 roku.[7] Walki między AK a UPA dopiero w pierwszym kwartale 1944 roku potwierdza źródło radzieckie z 25 marca 1944 roku, według którego *między polskimi partyzantami*

---

[1] Ibidem, s. 33

[2] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, s. 255

[3] "Encyclopedia of Ukraine" (red. D. Husar-Struk), Toronto, 1993, t. V, s. 101; M. Łebed', op. cit., passim

[4] T. Hunczak, op. cit., s. 232

[5] Andrzej Ajnenkiel w: "Armia Krajowa na Wołyniu", cyt. wyd., s. 6

[6] W. i E. Siemaszko w: "Armia Krajowa na Wołyniu", cyt. wyd., s. 21

[7] W. Filar, op. cit., ss. 104-120

a ukraińskimi nacjonalistami trwa bezlitosna walka.[1]

Analiza powołania do życia, organizacja oraz działania 27. WDP AK, prowadzi do wniosku, że była to jakościowo różna od UPA jednostka zbrojna. AK miała poparcie całej ludności polskiej Wołynia, natomiast UPA takiego poparcia nie miała. AK nie prowadziła mobilizacji w swe szeregi, wręcz przeciwnie - dokonywała szczegółowej selekcji chętnych do wstąpienia w jej szeregi, co zaświadczają, miedzy inny, świadkowie wydarzeń: W. Siemaszko, gdy chodzi o 27 WDP AK, oraz ks. Donald Malinowski, gdy chodzi o kieleckie zgrupowanie AK. Teoretycznie rzecz biorąc, Delegatura Rządu RP miała uprawnienia do prowadzenia przymusowej mobilizacji na terenie Wołynia, a że tego nie robiła, świadczy o dostatecznej ilości ochotników do AK. OUN-UPA natomiast, przeprowadzała przymusową mobilizację do szeregów UPA, co świadczy: a) o braku ochotników do tej struktury; 2) o uzurpacji władzy państwowej OUN, która prowadziła mobilizację nawet w 1945 roku. W AK nie było właściwego strukturom totalitarnym pionu "polwych" - politycznego wychowania, podczas gdy w OUN-UPA taki pion stanowił strukturę priorytetową, co wynika z organizowania kursów politycznych, powołania "politwychownyków" nawet przy czotach-plutonach. I, co najważniejsze - w AK nie było odpowiednika "Służby Bezpieczeństwa", nie było analogii do radzieckiego "Smiersz", niemieckiego "Gestapo" czy "Służby Bezpeky OUN".

Wszystko to wskazuje na niedopuszczalność przeprowadzania paraleli między UPA i AK, były to struktury jakościowo różne. Poza tym: struktury OUN-UPA kierowały się zbrodniczym celem, jakim, między innymi, była eksterminacja ludności polskiej, zapewniająca "czystość" ukraińską Wołynia i Halicji, natomiast AK podjęła, zbyt późno, zadanie obrony polskiej ludności cywilnej przed jej wyniszczeniem. Struktury AK miały prawo działania na terenie Wołynia i Halicji, bowiem te tereny, w świetle prawa międzynarodowego, stanowiły obszar państwa polskiego. Natomiast struktury OUN-UPA, dążąc, bez jakiejkolwiek perspektywy, do utworzenia ukraińskiego państwa nacjonalistycznego, dążyły faktycznie do objęcia w nim władzy wbrew woli narodu ukraińskiego.

Na tle stosowania przez struktury OUN-UPA barbarzyńskich metod eksterminacji ludności polskiej może rodzić się pytanie: czy podobne metody w omawianym czasie i miejscu były też stosowane przez polskie struktury samoobrony czy AK? W dokumentach autorstwa OUN-UPA notuje się kilka sporadycznych przykładów zabójstw Ukraińców przy pomocy siekier po kilka osób. Prawdziwości tych twierdzeń nie można wykluczyć, jednakże należy wyraźnie powiedzieć, że, jeżeli takie przypadki istotnie miały miejsce, to zdarzały się one wbrew nakazom i zakazom, zarówno ze strony Delegatury Rządu RP, jak i ze strony dowództwa AK. Poza tym motywem takich zabójstw była wyłącznie zemsta za śmierć osób bliskich, a nie, jak w przypadku OUN-UPA, wypływająca z zasad ideologicznych OUN nienawiść.

[1] CDAHOU: f. 1, op. 22, spr. 45, k. 156

Rozdział szesnasty

OUN-UPA a ludność ukraińska

Stosunek OUN-UPA do ludności ukraińskiej

W swym działaniu OUN, celem wprowadzenia w błąd mas ukraińskich, utożsamiała i nadal utożsamia patriotyzm ukraiński z ukraińskim nacjonalizmem, chociaż są to pojęcia diametralnie przeciwstawne. Również w literaturze anglojęzycznej ukraińscy nacjonalistyczni autorzy twierdzą gołosłownie, że *nacjonalizm ukraiński, jako koncepcja ideologiczna, nie jest niczym więcej, jak tylko ukraińskim patriotyzmem.*[1] Takie prezentowanie nacjonalizmu ukraińskiego anglojęzycznemu czytelnikowi, w tym też historykowi, bez jego konfrontacji z doktryną Doncowa, przyjętą oficjalnie jako ideologię OUN, prowadzi do wypaczenia istoty ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego. Nacjonalizm ukraiński i ukraiński patriotyzm, to tylko pozorne synonimy. E. Grodziński pisze: *Nacjonalista W TEORII* (podkr. W.P.) *też zawsze musi być patriotą, ale do istoty pojęcia "nacjonalista" należy coś więcej, mianowicie wrogość do tych narodów, które w jego przekonaniu w czymkolwiek szkodzą jego narodowi* (...) *Nacjonalista, będąc autentycznym wrogiem niektórych obcych narodów, wcale nie jest patriotą własnego, choć do patriotyzmu się przyznaje. Tego pokroju człowiek jest do tego stopnia egoistą, że nie potrafi kochać nikogo, prócz siebie samego* (...) *Nienawidzić jest w ogóle o wiele łatwiej aniżeli kochać.*[2] W kontekście integralnego nacjonalizmu ukraińskiego do tego rozważania należy dodać, że, podobnie jak Hitler w stosunku do narodu niemieckiego, tak też OUN w stosunku do narodu ukraińskiego, narzucała mu swój punkt widzenia, nie przyjmując jednocześnie do wiadomości innych punktów widzenia. Uzurpując władzę państwową, OUN stosowała wobec ludności ukraińskiej przymus w postaci terroru fizycznego i psychicznego. Powołująca się na patriotyzm struktura, jeżeli faktycznie jest strukturą patriotyczną, nigdy nie stosuje wobec członków swego narodu przymusu w formie terroru, nie posługuje się wobec nich takim aparatem terroru, jakim była Służba Bezpeky OUN Bandery. Stosowanie wobec członków swego narodu terroru stanowi o totalitaryzmie ruchu ideologiczno-politycznego, w konkretnym przypadku - o faszyzmie ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego.

OUN Bandery uzurpowała sobie władzę państwową w określonych warunkach: w czasie totalnej wojny między faszyzmem a bolszewizmem na terenach ukraińskich. Ta okoliczność sprzyjała OUN Bandery w uzurpacji władzy nad ludnością ukraińską. Philip Friedman pisze, że w normalnych czasach OUN prawdopodobnie nie zdobyłaby władzy.[3] Ma rację ten żydowski autor, formułując tę opinię w pochodzącej z 1989 roku publikacji: w wyniku przeprowadzonych w demokratycznych warunkach wyborów do parlamentu ukraińskiego połączone siły nacjonalizmu ukraińskiego, mimo ogromnych środków finansowych, płynących z Zachodu, nie zdobyły nawet 2% (dwóch procent) mandatów w Radzie Najwyższej Ukrainy. Ten aspekt sprawy nie może ujść uwadze badacza stosunku na linii OUN - ludność ukraińska Wołynia i Halicji okresu okupacji hitlerowskiej.

Jak już powiedziano o tym wyżej, mimo braku mandatu ze strony chociażby społeczeństwa ukraińskiego Ukrainy Zachodniej, OUN Bandery uzurpowała sobie władzę

---

[1] Y. Tys-Krokhmaliuk, op. cit., s. 12

[2] Eugeniusz Grodziński: "Filozofia Adolfa Hitlera w Mein Kapmpf", W-wa, 1992. s. 95

[3] P. Friedman w: "The Nazi Holocaust", cyt. wyd., s. 381

państwową, wydając nawet *Rozporządzenie o ustanowieniu administracji, wydane przez Komendę Główną Ukraińskiej Powstańczej Armii, jako najwyższej i wyłącznie suwerennej władzy na wyzwolonych terenach Ukrainy z dnia 1 września 1943 r.*, podpisane przez Kłyma Sawura.[1] W następstwie tego bezprawnego aktu, OUN Bandery uzurpowała sobie prawo sądzenia ludności ukraińskiej za nie podporządkowanie się jej nakazom. W tym kontekście należy powiedzieć zupełnie wyraźnie, że sądzenie bez prawa materialnego, jakim jest kodeks karny, stanowi bezprawie. Sądzenie bez prawa procesowego, jakim jest kodeks postępowania karnego, stanowi samowolę. Sądzenie bez wskazanych aktów prawnych stanowi przejaw terroru pod maską prawa, a taką praktykę stosowała OUN Bandery.

Głównymi kierunkami nakazów OUN Bandery wobec ludności ukraińskiej Ukrainy Zachodniej były: a) bezprawna mobilizacja do UPA; b) bezprawne nakładanie na ludność ukraińską kontyngentów na rzecz OUN-UPA. Poza tym SB OUN Bandery realizowała zasadę c) wyniszczenie tych Ukraińców, którzy sprzeciwiali się OUN-UPA.

O prowadzonej mobilizacji do UPA była już mowa, tutaj, jedynie celem uzupełnienia niektórych aspektów tego bezprawia, będą powołane dowody. Melnykowski nacjonalista ukraiński, M. Skoprupskyj, pisze: *Kto uchylał się od zarządzenia o mobilizacji, tego rozstrzeliwali razem z całą rodziną i palili zabudowania. Niejeden rozstrzelany przez nas był szczerym Ukraińcem-patriotą* (...) *SB była bezwzględna i nie patrzyła na narodowość.*[2] W obszernym piśmie N. Chruszczowa do J. Stalina z marca 1944 roku, a więc z okresu, gdy Ukrainę Zachodnią zajęły już wojska radzieckie, napisano, że *Semen Dejneka, s. Kuprijana opowiedział, iż za uchylanie się od wykonania obowiązku stawienia się do UPA, zabici zostali jego żona i dziecko. Jemu też zagrażała śmierć i aby jej uniknąć, on był zmuszony do wstąpienia do UPA. Fakty przymusowej mobilizacji do oddziałów UPA* (...) *nie są wyjątkiem.*[3] Fakty przymusowej mobilizacji do UPA, a przypomnijmy, że w jej szeregach było ponad 60% zmobilizowanych, brać należy pod uwagę przy ocenie faszystowskiej istoty OUN-UPA. T. Bulba-Boroweć pisał: *Zaczęła się masowa dezercja z armii do podziemia przed partią i SB. W odpowiedzi na dezercje SB zaczęła terroryzować i rozstrzeliwać całe rodziny dezerterów. Zaczęli brać zakładników, szerzyć donosicielstwo itp.*[4]

Autor ukraiński pisze, że

za jakiś czas wielu naszych chłopców, którzy służyli w UPA, uciekło do domu. Byli to ideowi chłopcy, poszli do UPA z poczucia patriotycznego obowiązku. Ale teraz nie mogli pogodzić się z tym, co działo się w samej UPA, nie chcieli podnosić ręki na swego brata i tracąc wiarę, przyszli do domu, bowiem teraz u banderowców okazali się młodzieńcy, którzy byli tylko zdolni do tego, aby grabić i mordować. Szli po to, aby mścić się na swych przeciwnikach i to nie tylko na Niemcach czy Polakach, ale na swoich braciach, którzy nie zgadzali się z ich ideologią (...) Rozbestwienie tych partyjniaków nie miało granic, a sterroryzowani ludzie milcząco oczekiwali jakiegoś ratunku i wyzwolenia, ale nie było go już od kogo oczekiwać. Była teraz Ukraina, niby swoja władza, ale ona nie była lepsza od bolszewickiej czy niemieckiej (...) Banderowcy nie byli bezbożnikami, odwrotnie, oni byli aż zanadto "pobożni". W niedzielę przychodzili do wsi, szli do cerkwi, stawali po wojskowemu koło samego ikonostasu i wiele razy żegnali się. Byli tacy "pobożni", że za swoje przekonania, polityczne czy religijne, wyrżnęliby wszystkich tych, którzy nie tak wierzą jak oni, i nie tak myślą jak oni. A wtedy byłoby według nich, jak mówili: "jedna Ukraina, jeden naród, jedna partia, jedna wiara".[5]

---

[1] CDAHOU: f. 1, op.. 70, spr. 237, k. 34

[2] M. Skorupskyj w: "Tudy, de bij za wolju", Kijów, 1992, s. 174

[3] CDAHOU: f. 1, op. 23, spr. 703, kk. 1-19

[4] Taras Bulba-Boroweć: "Armija bez derżawy", Winnipeg, 1981, s. 274

[5] M. Podworniak, op. cit., ss. 180, 181, 185

Taką niezamierzoną definicję faszyzmu OUN-UPA sformułował pastor ukraiński, świadek wydarzeń na Wołyniu.

OUN Bandery nałożyła na ludność ukraińską kontyngenty. Należy mieć świadomość tego, że ta ludność nie była bogata, że na nią już okupacyjna władza niemiecka nałożyła kontyngenty, za niewywiązywanie się z których Niemcy dokonywali pacyfikacji wsi. Mimo to jednak, OUN egzekwowała nałożone kontyngenty, co potwierdzają dokumenty autorstwa struktur OUN:

Sprawozdanie od dnia 1.9.43 do 30.9.43 r. oddano ze wsi Moczuliszcze: 1) 15 szt. owiec. 2) 79 szt. kur, 3) 7 gęsi, 4) 82 pary bielizny, 5) 304 kg owsa dla oddziału UPA (Łajdaka), 6) 80 kg sucharów, 700 kg ziemniaków, 150 l mleka, 130 szt. jaj. Ciepła odzież: 1 kożuch. 4 spodnie, 7 par rękawic, 1 sweter, 7 m sukna, 6 kg wełny, 166 desek, 26 skór owczych, jedna skóra cielęca wyrobiona. Sława Ukrainie - Herojam Sława, Postój 2.X.1943 r. Łebid'[1]

Sprawozdanie Zarządu Wiejskiego w Rudni, dnia 20.X.1943 r. Przeprowadzono zbiór ziemniaków, jęczmienia, kur, jaj, owiec, odzieży dla UPA. Zebrano: 1) ziemniaków 30 cet., 2) jęczmienia 5 cetn., 3) kur 75 szt., 4) owiec 39 szt., 5) koszul 55 szt., kalesonów 50 par, 6) kożuchy 4 szt., 7) wełny 11 kg, jaj 115 szt., skór 30 szt. Furmanek na wyjeździe było od 10.X do 20.X. 43 r. 160; robotników od 10.X do 20.X. 43r. wyszło 130 ludzi. Przewodniczący Sułema, sekretarz (podpis nieczytelny)[2]

Sprawozdanie od 10.X. do 20.X. 43 r. w. Berezki. (...) Furmanek do podwożenia ziarna - 23, furmanek do podwożenia artykułów - 8, robotników do młocki dla UPA 9 na cały tydzień, dziewczęta do siekania kapusty dla UPA - 6, furmanki dla UPA - 43, owiec dla UPA - 43 szt., wełny dla UPA - 19, stare szmaty na bandaże ok. 50 mb.. (...)[3]

Gdy brakowało tego, co zdołały u ludności ukraińskiej wymusić stanice, wówczas dochodziło do drastycznych, o charakterze rabunkowym, rekwizycji:

(...) Chcę wam znów powiedzieć, że wasi pracownicy sami są grabieżcami, złodziejami i bandytami (...) Powiedzieliście, że więcej to się nie powtórzy, jednakże z 18 na 19.XI., z bojówki Borsuka i ludzie z Totowicz o godz. 11 w nocy nagrabili we wsi Trisynie 2 furmanki odzieży, zdzierali szynele z ludzi, buty zdzierali z nóg, wyłamywali drzwi i bili tych, którzy się sprzeciwiali. Stanicznego chcieli rozstrzelać, lecz ja im zabroniłem. To samo było w Totowiczach 2 dni przedtem. Również ludzie Borsuka tym razem przyszli z Netreby. Ludność oburzona do ostateczności.[4]

M. Skorupśkyj pisze, że *chłopi, jeżeli nie z przekonania, to ze strachu musieli skłaniać się na stronę banderowców* (...) *Pałałem nienawiścią do ruchu banderowskiego, czułem ich bezczelność i bezprawie na każdym kroku.*[5] *Gospodarcze stanice otrzymały rozkaz otwarcia domowego przemysłu, jak: garbarnie, gotowalnie mydła, warsztaty krawieckie, rzeźnickie, siodlarskie, a nawet pędzenia samogonu-spirytusu dla szpitali. Wszystko to miało zabezpieczyć dostawy dla UPA. Jak ten aparat ma się ruszać w warunkach niemieckiego terroru - o tym nikt nie myślał. Antonowieckie centrum gospodarcze robiło przygotowania do żniw na polach, pozostawionych przez Polaków.*[6]

Wszystko to odbywało się w warunkach, gdy

banderowcy (...) ogłosili "ogólną mobilizację" oraz rozkaz, że gdy ktoś nie stawi się, to będą go traktować jako zdrajcę. Wydali drugi rozkaz do chłopstwa - nie oddawać Niemcom kontyngentów (a za niewykonanie rozkazów następowała kara śmierci). W ten sposób chłopi znaleźli się w trudnej sytuacji: za nieoddanie kontyngentów karali Niemcy, a za oddanie - karali banderowcy. Prócz tego banderowcy nałożyli na chłopów jeszcze swoje kontyngenty (...) Chłopi wymuszeni byli płacić podwójnie i to całkowicie wyczerpywało ich siły i możliwości (...) A najgorsze było to, że wszystko to robiło się ukraińskimi rękami zaślepionych, egoistycznych fanatyków, którym się wydawało, że oni budują Ukrainę. Moje ostateczne przekonanie o banderowskich rewolucjonistach jako o zbrodniarzach, uzyskało

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 109, k. 6

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 109, k. 25

[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 109, k. 130

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 36, k. 20

[5] M. Skorupśkyj w: "Tudy, de bij za wolin", Kijów, 1992, s. 129

[6] Ibidem, s. 131. Autor nie ustosunkowuje się do problemu: dlaczego Polacy pozostawili swe pola

potwierdzenie wiosną 1943 roku.[1]

Inny, melnykowskiej proweniencji, nacjonalista ukraiński, pisze, że *banderowskie dowództwo, przy pomocy SB, stało się posiadającym władzę i rozprawiało się ze wszystkimi dla dobra Ukrainy, nikt nie śmiał nie podporządkować się jemu, jeżeli chciał patrzeć na świat.*[2]

Za sprzeciwianie się OUN-UPA Ukraińców czekała jedna tylko kara: śmierć, często przez utopienie w studni. Szeroko znane są miejsca utopienia wielu Ukraińców w studniach Dermania i Plaszowej koło Beresteczka. O pierwszych z nich Dmytro Pawłyczko pisał: *Budesz, Ukrajino,/ Dowho pamiataty .../ Wykołeni oczi,/ Oczi zorianyci./ Budesz pamiataty/ Dermański krynyci!*[3]

W kontekście mordu przez utopienie w studni w Plaszowej I. Paszczuk napisał: *Od wieków studnia u ludzi uważana była jako święte miejsce. Nawet plunąć do niej stanowiło wielki grzech. Ona jest nieustającym źródłem ludzkiej radości i szczodrości.* Dalej autor opisuje sprawę wydobycia ze studni kilkudziesięciu trupów Ukraińców, w tym dzieci, dziewcząt kilkunastoletnich, kobiet - przed utopieniem torturowaych.[4]

SB OUN Bandery zmuszała Ukraińców do mordowania swoich najbliższych: *Ciocia Ania Wloszczańska, żona Ukrainca - który za to, że nie wydał i nie zamordował swojej żony, powieszony został do góry nogami i tak skonał - uciekła do Huty Stepańskiej, a następnie z Rafałówki wywieziona została do Niemiec na roboty.*[5]

Oprócz tych nieszczęsnych rodzin polskich, w taki sam sposób zostało zamordowanych dwóch braci Ukraińców: Piotr Czerwak i Iwan Czerwak. Najstarszy ich brat Roman był ożeniony z Polką, córką babci Boguszewskiej - Anielą. Mieli ośmioletniego synka. Kiedy banderowcy przyszli do nich, nie zastali Romana, Anieli i synka w domu. Zemścili się na jego braciach, bo z "Lachiwką był żonaty". Piotr i Iwan nie chcieli ujawnić, gdzie ukrywa się Roman z żoną i dzieckiem i dlatego musieli zginąć. Też zostali wrzuceni do studni. W Koszowie było kilka rodzin ukraińskich, które nam współczuły w tych okrutnych czasach. Do takich należy zaliczyć Makara Sapożnika. Jego córka Szura również została zamordowana przez nacjonalistów ukraińskich.[6]

Władysława Meduna mówi, że jej ojca o zamiarze zamordowania rodziny we wsi Uhorsk, w powiecie krzemienieckim, uprzedził młody Ukrainiec, za co go nacjonaliści ukraińscy powiesili na środku wsi i umocowali kartkę: "Taki los czeka każdego zdrajcę".[7]

Tragiczny był los rodzin mieszanych polsko-ukraińskich:

W jednej wsi w pow. włodzimierskim, w rodzinie mieszanej matka była Polką, a ojciec Ukraińcem. Mieli pięcioro dzieci. Któregoś dnia dorosły syn przybył z lasu do swoich rodziców z nakazem zabicia matki Polski. Z zamiaru tego zwierzył się swemu ojcu. Ojciec zaskoczony tym i wstrząśnięty starał się odwieść syna od tego zamiaru. Niestety, żadna perswazja nie pomogła i syn własną matkę wyprowadził do lasu. Tuż przed egzekucją ojciec uderzył syna siekierą w głowę, żonę zaś z dziećmi wywiózł do miasta, podobno do Sokala.[8]

Nienawiść i zemsta, zgodnie z ideologią nacjonalizmu ukraińskiego, były motorem działania struktur OUN-UPA, mordowani byli ci Ukraińcy, którzy z takich lub innych powodów przyjęli wyznanie w obrządku łacińskim, o czym pisze nestor ukraińskich nacjonalistycznych

---

[1] M. Karkoć-Wowk, op. cit., s. 65

[2] Hryhorj Steciuk: "Nepostawlenyj pamiatnyk", Winnipeg, 1988, s. 53

[3] Dmytro Pawłyczko: "Bystryna", Kijów, 1959, s. 138. Obecnie Dmytro Pawłyczko, jako ambasador Ukrainy w Polsce, stał się zdecydowanym obrońcą struktur OUN-UPA. Nie udzielił on odpowiedzi na pismo autora niniejszej pracy co do jego stanowiska w sprawie oceny politycznej i prawnej OUN-UPA

[4] "Robitnycza hazeta", Kijów, 7.XII.1990, s. 4

[5] Kazimierz Drohomirecki w: "Świadkowie mówią", cyt. wyd., s. 109

[6] Irena Justyna w: "Świadkowie mówią", cyt. wyd., s. 123

[7] Relacja Władysławy Meduny

[8] Zygmunt Stański w: "Świadkowie mówią", cyt. wyd., s. 93

dziennikarzy: *Najciemniejszą stroną w księdze ukraińskich bojówek jest, chyba, wyniszczanie przez nie w niektórych wsiach ukraińskich ludzi* (Ukraińców - W.P.) *rzymskich katolików, tak zwanych łacinników. Niektórzy ziomkowie tych zamordowanych, którzy znaleźli się między przesiedlonymi na ziemie zachodnie w Polsce, głównie na Pomorzu, stali się rdzeniem tamtejszych antyukraińskich fanatyków.*[1]

Tragizm sytuacji Ukraińców Wołynia lat okupacji hitlerowskiej opisuje w liście do autora mieszkanka tego terenu, M. Połukoszko, chyba z białoruską rodziną zmieszana, z Kołek. Niżej podane są fragmenty tego opisu z zachowaniem pisowni autorki:

dn 18/II.96. Szanowny Pan Dr W. Poliszczuk - wzwiązku ze zwoleniem mego nazwiska na ujawnienie w moich opisach - proszę bardzo pozwalam, bo to ci pisałam - jest to żywa historia, ani słowa dodane - ani ujęte, w tamte czasy, w tamte dni, ludzie straszne przechodzili wydarzenia (...) Straszne tragedie, straszne losy wszystkich ludzi, a najwięcej polaków, nawet na Przebrażu (...) banderowcy tam często napadali, choć sami ginęli, ale Omelno niepotrzebnie mocno pocierpiało - jedynie przez bandzior, co ludzie z Przebraża zmuszone byli prosić na pomoc partyzan sowieckich, aby tą bandę rozbić i wygonić z Omelna. W Kołkach jusz władza sowiecka b[y]ła, 9 km od Omelna, potem jednego razu w Sitnicy 9 km od Kołok, w nocy bandziory przyjechali do młyna, obrabowali, mąkę sobie zabrali, różne otręby ludziom rozdali, to robili pod marką polaków z Przebraża - ludzie się śmieli i powtarzali, że wołali Juzek! Stasiek, a przedtem kierownika młyna wnocy zabrali (...) Poczęła motyką grzebać i zobaczyła że to leży jej mąż, a myślała że to szmaty (...) Okazało się, że bandziory tego kierownika młyna wyprowadzili zchaty i tu go zabili, ledwo ziemią zagrzebali bo ziemia była jusz zmarznięta i człowiek całą zimę przeleżał na swoim (...) Mieliśmy ze Starosiela frenta[2] Julijan Perepon, to byli naprawdę uczciwi ludzie ukraińcy, ten Julijan jednego razu był u nas i opowiedział że przyszli bandziory w Starosielu do jednych ukraińców - tych ludzi curka do jednego z bandzior powiedziała, o ja tebe znaju - i powiedziała nazwisko, wnocy przyszli ci bandziory zabrali tą dziewczyne nadwur i zabili i prosze jak tych ludzi co takie roboty robili brudne - jusz i na swoich, jak im dać armija? Przeciesz ta banda hańbi prawdziwą armiję! Oni nie walczyli uzbrojoną armiję tylko zwyczajnie mordowali bezbronne ludzie, dzieci, starców, po prostu lubili tą straszną robote, jak ten sotenny, sto ludzi miał pod sobą wieś Kołów na wschodzie od Kiwerc, kazał ukraińcy zabić swoje czworo dzieci małe bo żona polka, pokaży szo ty ukrajiniec, ukrajina bude z czystej ukrajinskiej krowi! (...) Biedne dzieci zginęli od siekiery, zręki rodzonego ojca bandyty, ta nieszczęśliwa matka żyła w Kłocku na Dolnym Śląsku (...) Ci bandziory nie mają ludziego chrześcijańskiego sumienia, oni się jeszcze gardzą', zabij - pokazy szo ty je ukrainiec (...) Rodziców wywieźli na Sibir w 1940 r, w taką straszną zimie, był rodem z dziada-pra dziada Litwin, za cara ruskiego ojciec i dziadek mego ojca sprzedali co mieli w Litwie, i wyjechali ...'[4]

Ta sama autorka opisuje tragedię młodego chłopca ukraińskiego, który uchylał się od mobilizacji do UPA, w następstwie czego bojówkarze SB zamordowali go po uprzednich torturach - połamaniu rąk i nóg, obcięciu nosa, uszu.

Przytoczone wyżej dowody świadczą jednoznacznie, że OUN-UPA nie miała poparcia ze strony ludności ukraińskiej Wołynia, a więc nie miała mandatu do działania w imieniu nie tylko narodu ukraińskiego, ale nawet ludności Wołynia. Zbrojna struktura jakiegokolwiek narodu, jeżeli stanowi ona strukturę narodowowyzwoleńczą, nie stosuje wobec tego narodu metod terroru. Stąd wniosek, że struktury OUN-UPA nie stanowiły formacji narodowowyzwoleńczej narodu ukraińskiego. Tę oczywistą prawdę rozumie nawet prosta, jak widać z pisma, kobieta, pochodząca z litewskiej rodziny. To, co robiła OUN-UPA, również wobec ludności ukraińskiej, stanowi zbrodnię pospolitą, nie mówiąc już o przestępstwie politycznym wobec narodu ukraińskiego.

Ludność ukraińska wobec eksterminacji ludności polskiej

Istniejące bardzo liczne przykłady niesienia mordowanej przez struktury OUN-UPA

---

[1] Iwan Kedryn: "Żytia - podiji - liudy", Nowy Jork, 1976, s. 378

[2] Autorka mieszka w Kanadzie, z angielska "frent", lit. "Friend" - przyjaciel

[3] Z ukraińskiego: "hordytysia, buty hordym" - być dumnym

[4] Relacja M. Połukoszko na piśmie w zbiorach autora

ludności polskiej ze strony ludności ukraińskiej świadczą, że bardzo wielu spośród Ukraińców nie popierało działań struktur OUN Bandery. Należy przy tym mieć świadomość faktu, że, podobnie jak ze strony Niemców groziła śmierć za pomoc, niesioną Żydom, tak też śmierć ze strony struktur UN-UPA groziła Ukraińcom za udzielanie pomocy ludności polskiej. Stąd za bohaterstwo uznać należy ukrywanie przez Ukraińców Polaków, ostrzeganie ich przed zaplanowanymi przez OUN-UPA mordami oraz za inne udzielanie pomocy. Ważną jest okoliczność, że fakty pomocy udzielanej przez ludność ukraińską ludności polskiej opisywane są w głównej mierze przez polskich autorów, z reguły tych, którzy byli świadkami eksterminacji, a uniknęli jej często dzięki pomocy Ukraińców.

Pomoc udzielana ludności polskiej w przeważającej mierze miała charakter ostrzegania przed mającymi się odbyć mordami, a także w formie ukrywania Polaków. Niżej podane są niektóre, bardzo nieliczne, znane literaturze przedmiotu, przykłady tej pomocy. Przykłady pochodzą zarówno z Wołynia, jak i z Galicji:

Będącego w bezpośrednim niebezpieczeństwie Wiesława Kopija ostrzegła żona sołtysa wsi Hawczyce: *Uciekajcie! Będą rżnąć!*[1] M. Śladewska pisze: *Tego ranka zbudził nas znajomy Ukrainiec, oznajmił rodzicom, że wraca z zebrania z Ośmigowicz i posiada wiadomości o wyroku na nas wydanym. Powiedział: Jeśli dzisiaj nie wyjedziecie, to jutro będzie za późno, wiedzcie, będą rżnąć (...) Wyrazy wdzięczności winni jesteśmy przede wszystkim przyjaznym Ukraińcom, którzy nas ostrzegli i nam pomagali.*[2] Andrzej Bosakowski wspomina: *Ostatniego wieczoru, a było to w niedzielę, 1 sierpnia, pewien zaprzyjaźniony z Centkiewiczami Ukrainiec uprzedził ich, że właśnie tej nocy banderowcy zamierzają mordować Polaków w Białozórce.*[3] Z opisu B. Janika wynika, że *w kilka dni po zebraniu bulbowskich przywódców w Kisoryczach przyszedł do jednego z Kozińskich mieszkaniec pobliskich chutorów ukraińskich Trofim Dmytruk i ostrzegł go, ażeby z rodziną uciekał do lasu, gdyż bulbowcy przyjdą ich rżnąć.*[4] Inny polski autor pisze: *Nazajutrz po tym zajściu - opowiada Marian Nehrebecki - Ukrainiec Duryswit z pobliskiego Stupnika poufnie powiedział, żeby najbliższej niedzieli, czyli do jutra, mężczyźni opuścili Hutę. Niech się schowają w mysią dziurę - mówił.*[5] Kolejna relacja: *W marcu 1944 roku ojca poinformował jego kolega Michał Żółkiewski, Ukrainiec, mówiąc: Bronek, musisz do tygodnia wyjechać z rodziną, bo inaczej zginiesz. Powiedz też Bronkowi Marchewiczowi, żeby w tym czasie wyjechał. O tym nikomu nie mów, bo jak się dowie organizacja, to mnie rozstrzelają.*[6]

W pracy A. Peretiatkiewicza znajduje się opis: *Po kilku dniach powiedziano mi, że jakaś dziewczyna chce się zobaczyć ze mną. Spotkałem się z nią, wręczyła mi kartkę pisaną cyrylicą od dziadka (...) "Drogie dzieci, zabierajcie ludzi i uciekajcie, bo półtora sotni szykuje się na was, uderzą na was o trzeciej lub w pół do trzeciej". (...) W tym samym dniu wartownicy przyprowadzili do mnie staruszka, który powiedział: "ratujcie tych ludzi, bo jak wy ich nie uratujecie, to oni wszyscy zginą".* Staruszek ten bezpiecznie wyprowadził ludność polską. W innym miejscu ten sam autor przytacza relację H. Komańskiego: *Obie rodziny sprzyjały Polakom i na czas ostrzegły o planowanych napadach upowców.*

---

[1] H. Cybulski, op. cit., s. 86

[2] Relacja M. Śladewskiej - w zbiorach autora

[3] Andrzej Bosakowski w: "Wschodnie losy Polaków", Łomża, 1991, t. 2, s. 312

[4] Bronisław Janik" "Było ich trzy", W-wa, 1970, s. 261. Należy przypomnieć, że często na banderowców mówiono "bulbowcy"

[5] Władysław Żołnowski: "Niebo i piekło mojej ziemi", bmw. 1992, s. 32

[6] Relacja na piśmie Mieczysława Buziewicza - w zbiorach autora

Dzięki tym ostrzeżeniom prawie wszyscy mieszkańcy kolonii wyjechali w czerwcu 1943 r. przed napadem.[1] Edward Brzezowski z Australii pisze: *Sąsiedzi Ukraińcy znowu ostrzegali ludność Brzeziny o napadzie, mówili, że banderowcy przygotowują się do dużego napadu, który ma wkrótce nastąpić. Sąsiedzi Ukraińcy mówili prawdę, bo siódmego kwietnia 1943 roku duża banda nacjonalistów ukraińskich okrążyła naszą wieś.*[2]

Najczęstsze jednak były przypadki pomocy w formie ukrywania mordowanych Polaków: Henryk Komański mówi: *Po ocaleniu z pierwszego pogromu 19 czerwca 1943 r., Jan Marmucki, mieszkaniec Jezioran, ukrywał się w zbożu w pobliżu swojej zagrody. Gdy to stało się niebezpieczne, skontaktował się ze znajomą ukraińską rodziną Fuksów. Rodzina ta składała się z dwóch braci i siostry Kaliny. Ona podjęła się ukrycia Jana Marmuckiego. Wykopano w sadzie zamaskowaną piwnicę, w której przebywał podczas dnia. W nocy pod opieką któregoś z członków rodziny Fuksów wychodził na spacer.*[3] Irena Justyna pisze: *Niedaleki nasz sąsiad, Ukrainiec Iwan Szeremata (wszyscy nazywali go Iwasyk) przyszedł do nas i oznajmił, że zrobił nam u siebie w stodole kryjówkę, w której możemy spać między owocami. Z tyłu ogrodu wykombinował taką deskę, że w każdej chwili można było ją uchylić i uciec (...) Właśnie to on pierwszy przyniósł nam wiadomość o tym, że bandyci szykują obławę na dzień 29 czerwca i wszystkich "Lachiw" mają wybić.*[4] Czesław Makułek w kontekście masakry ludności polskiej w Ostrówkach mówi o kilkorgu uratowanych w ukraińskich rodzinach Mikolus i Makar: *Wspomniani Ukraińcy ukryli ich u siebie i w ukryciu trzymali ok. 3 dni. Następnie przeprowadzili do przeprawy na Bugu w Przewozie i oddali wujkowi.*[5] W. Żołnowski podaje: *usłyszeliśmy krzyk Stefy Jurków i pierwsze strzały. Wtedy Oleksa otworzył piwnicę swojego nowego, jeszcze nie wykończonego, domu i tam ukryliśmy się. Razem około 20 osób. Przeważnie kobiety z dziećmi.*[6] Jan Białowąs opisuje tragedię mordu w Wigilię Bożego Narodzenia 1944 roku: *Zdecydowaliśmy, że pójdziemy do Obręczówki, do Ukrainki Tiutiunnyk. U niej zastaliśmy już Polaków, z którymi przeczekaliśmy do rana (...) Wstąpiliśmy do znajomej Ukrainki. Poczęstowała nas mlekiem i chlebem i zaproponowała nocleg (...) W Ihrowicy przebywałem jeszcze parę dni, ale na każdą noc wracałem do Hłuboczka. Rodzice ukryli się u sąsiada Ukraińca, Mikołaja Hołyka.*[7] E. Rosa pisze: *Wujenkę Konstancję i ich dzieci - Stasia i Marysię - ukrywała w piwnicy inna sąsiadka, też Ukrainka.*[8] Z innej relacji: *Petro Poterucha podczas mordów schował starą panią Wojciechowską, matkę Kazika, i zawiózł ją schowaną w grochowiny do Równego. Ktoś z Tajkur, Ukrainiec, widział to i powiedział bandzie. Gdy Petro wrócił, to bandyci go związali, zakneblowali mu usta, zrobili dwa stojaki i upiekli żywcem jak barana na rożnie.*[9] Józef Zamojski:

---

[1] A. Peretiatkowicz, op. cit., ss. 53, 74, 75

[2] Relacja Edwarda Brzezowskiego - w zbiorach autora

[3] Henryk Komański w: "Świadkowie mówią", cyt. wyd., s. 90

[4] Irena Justyna w: "Świadkowie mówią", cyt. wyd., s. 120

[5] Czesław Kuwałek w: "Świadkowie mówią", cyt. wyd., s. 26

[6] Cz. Żołnowski, op. cit., s. 33

[7] Jan Białowąs, op. cit., ss. 130, 131, 138

[8] Edward Rosa: "Wspomnienia lat przeżytych na Wołyniu", Toronto, 1997, s. 61

[9] Romuald Wernik: "Tajkury - wioska, która była miastem", Londyn, 1997, s. 71. Informacja oparta na relacji ks. Podhorodeckiego, według którego rodzina Poteruchów "była podzielona. Młoda szczeniaczka Miłka Poterucha, z którą chodziłem do szkoły, do tej samej klasy, stała się najgorszą sadystką bandy. Stała się rozpustnym diabłem, szczególnie znienawidziła Miłkę (Ludmiłę) Kirylukównę, córkę felczera. Dlatego, że ta nie chciała przystąpić do bandy, wpadła raz z mordercami i kazała kilkunastu bandziorom zgwałcić Miłkę (...)" Wiemy z innej relacji, że później zadźgała ją nożem

ukrywałem się z kilkoma mężczyznami, Polakami, w zaprzyjaźnionym domu ukraińskim.[1] W innej relacji: *Część pozostających jeszcze w Bóbrce Polaków chroniła się na noc u lojalnych Ukraińców, zwłaszcza mających żony Polki. Zakazała tego UPA swoim pod karą śmierci...*[2] Benedykt Józefko ocenia: *Oczywiście - część ludności ukraińskiej, mimo ostrych nacisków ekstremy, pomagała Polakom, a niektórych ukrywała i ostrzegała przed grożącym niebezpieczeństwem.*[3]

Rzecz naturalna, że ludność ukraińska udzielała Polakom pomocy w różnych formach: *Z Sielca i okolicznych miejscowości udało się uciec nielicznym rodzinom, w czym dopomagali im sąsiedzi Ukraińcy: Aleksander Zacharuk i Mojsej Jadziuk. Przeprawili oni przez rzekę Ługę i doprowadzili do stacji kolejowej Bubnów, skąd pociągiem mogli udać się do Włodzimierza Wołyńskiego.*[4] W. Dominik pisze: *Tej samej nocy banderowcy postanowili również rozprawić się z Polakami w Rohiczynie Mieście. Przeciwstawił się temu Bohdan Narajewski (...) Za obronę sąsiadów ze swej rodzinnej wsi Bohdan Narajewski zapłacił życiem. Jego podwładni, ojciec i syn Drabykowie, najzagorzalsi nacjonaliści we wsi, umówili się z "prowidnykiem" na rozmowę i zabili go podstępnie.*[5] E. Bosakowski wspomina: *Następnego dnia zamówioną furmanką zaprzyjaźnionego Ukraińca zamierzały wyjechać (...) Wolskiego bolały zęby. Udał się do mieszkającej po sąsiedzku starej Ukrainki, która dała mu coś na uśmierzenie bólu i pozwoliła mu ukryć się na strychu swej chaty.*[6] M. Bacławska pisze: *Przez około 10 dni ukrywaliśmy się w lesie. Opiekowali się nami wciąż ci sami Ukraińcy z Wilimcza (...) W Ratnem wszystkimi uciekinierami z Doszna zajmował się i bardzo pomagał Ukrainiec Kozioł oraz jego żona (...) Od Ukraińców dostaliśmy chleb i ser (...) Tam, miejscowi, mimo że byli Ukraińcami, pomagali nam, przynosząc jedzenie i współczując mocno.*[7] F. i R. Piotrowscy mówią: *Nie mógłbym pominąć faktu, że wśród Ukraińców spotykało się bardzo dobrych i współczujących nam ludzi. Niestety, nie znam nazwisk tych, którzy uratowali polską dziewczynkę, mieszkankę wsi Wyrka, Jadwigę Dziekańską, lat około 6-7-nie.*[8] Według W. Drohomireckiego: *Był jedynym Ukraińcem mieszkającym w Pendykach. Gdy przekroczyliśmy próg jego domu, powiedział po polsku (...) Kazał nam wszystkim wejść na piec i ukryć się, sam zaś pilnował, wychodził na zewnątrz i tak nas przechował do następnego dnia. Była u niego również mała dziewczynka, Polka, której rodzina uciekła furmanką do lasu. Mówił, że poszuka jej rodziców, a jeżeli nie znajdzie, to wychowa jak własną.*[9] Tomasz Bandura opisuje sytuację, gdy rodzina ukraińska przechowywała Polaków a banderowcy przyszli sprawdzać: *Kto jest obcy niech ubiera się i wychodzi, a drugi już odbezpieczał automat. Wtedy jedna Ukrainka podeszła do mnie, mówiąc: Iwasiu (a na imię mam Tomasz), ubieraj się, idziemy do domu.*[10] W ten sposób ta Ukrainka uratowała Polaka Tomasza Bandurę. Ks. Józef Kuczyński opisuje: *Sąsiad Antoni Teryda, Ukrainiec, posłał z nami swego syna, który jarami pędził moją krowę do Dederkał. Wysoko ceniliśmy tę uczynność: poprzednio zawiózł do*

---

[1] Władysław Żołnowski: "Matka Boska Buszczecka i Jeźdźcy Apokalipsy", Lublin, 1998, s. 51

[2] Jerzy Węgierski: "Armia Krajowa na południowych i wschodnich przedpolach Lwowa", Kryspinów, 1994, s. 152

[3] Benedykt Józefko w: "Przed akcją 'Wisła' był Wołyń", W-wa, 1997, s. 97

[4] Mariusz Roch w: "Biuletyn informacyjny", Hrubieszów, 1996, nr 4

[5] Wacław Dominik w: "Słowo Polskie", Toronto, 25.VIII.1995

[6] Edmund Bosakowski w: "Wschodnie losy Polaków", cyt. wyd., t. 2, ss. 314, 315

[7] Mirosława Bacławska w: "Świadkowie mówią", cyt. wyd., ss. 36, 38, 40

[8] Franciszka i Roman Piotrowscy w: "Świadkowie mówią", cyt. wyd., s. 68

[9] Włodzimierz Drohomirecki w: "Świadkowie mówią", cyt. wyd., s. 103

[10] Relacja Tomasza Bandury - w zbiorach autora

Krzemieńca organistkę Szumbarską wraz z jej osiemdziesięcioletnią matką.[1] Obecny biskup opolski pisze: *W tym piekle nasza rodzina też odczuła bohaterską, bo pod groźbą śmierci, życzliwość naszych ukraińskich sąsiadów, którzy nie popierali swoich pobratymców, przechowywali nas i pomogli uciec. Ludzka i chrześcijańska solidarność okazała się u tych ludzi silniejsza od nacjonalizmu.*[2]

S. Królikowska mówi: *Nie sposób nie wspomnieć Ukraińca, który zabrał nasze zboże, gdy uciekaliśmy z domu. Przywiózł on nam do Łokacz 1q pszenicy i 1q żyta. Powiedział wtedy do ojca: Ty, Marian, nie masz chleba, to ci przywiozłem, bo ja wziąłem twoje zboże. Kiedy wracał do domu, spotkali go nacjonaliści i tak mocno zbili, że umarł. A okropną karę otrzymał za to, że woził Polakowi chleb. Ukrainiec ten miał polskie nazwisko. Nazywał się Wojciechowski.*[3]

Dokument upowski mówi: *Informacja (...) Dnia 2.I.44 r. W Ostrożcu Iwan Poliszczuk zawsze jeździ do Łucka i wozi artykuły żywnościowe dla Lachów. Jemu niejednokrotnie zwracali uwagę żeby nie jeździł do Łucka. On nie słucha, mówi: ja takich durniów słuchać nie będę.*[4] Janina Martosińska mówi: *Moja koleżanka ze szkoły ukryła się ze swoim młodszym bratem. Po rzezi wyszli szukać rodziców. Nagle pojawił się Ukrainiec, który wziął ich za ręce i kazał ukryć się. Tak przeżyli.*[5] A. Peretiatkowicz mówi: *We wsi pozostało jeszcze ok. 5 osób. Ukrywali się oni głównie u swych znajomych sąsiadów Ukraińców (...) Dzięki opiece ukraińskiej rodziny o nazwisku Wilkowski, ocalała trójka małych dzieci. Wilkowscy przechowali te dzieci aż do ich ekspatriacji do centralnej Polski w maju 1954 roku.*[6]

B. Janik pisze: *Większość mieszkańców Netreby, nie mająca nic wspólnego z bulbowskim nacjonalizmem, opuściła swe domy i przeniosła się do lasu. Ponieważ nie chcieli zaciągnąć się w szeregi budowniczych "samostijnej" Ukrainy, musieli ukrywać się na równi z ludnością polską. Woleli jednak to aniżeli udział w mordowaniu Polaków i Żydów (...) Rozbestwione bandy banderowców i bulbowców wprowadziły we wsiach ukraińskich taki terror, że nawet przychylnie usposobieni Ukraińcy nie zawsze mogli udzielić nam pomocy (...) Niektórzy szukali schronienia jeszcze dalej, na Wschodniej Ukrainie. Moich rodziców przyjął do swego domu pobudowanego w lesie stary Ukrainiec, mieszkaniec wsi Majdan (...) tu czuli się bardziej bezpieczni aniżeli na terenie Zachodniej Ukrainy.*[7]

Grzegorz Mazur mówi: *Zaznaczyć trzeba, iż były przypadki występowania poszczególnych Ukraińców w obronie Polaków. Terrorowi przeciwna była spora część inteligencji i duchowieństwa greckokatolickiego (...) Na naradzie działaczy ukraińskich w Kałuszu energicznie występował w obronie Polaków miejscowy proboszcz greckokatolicki, ks. Tysowski. Podobnie na kazaniach przeciw metodom stosowanym przez UPA występowali księża w okolicach Chodorowa.*[8] W radiogramie AK z dnia 4 maja 1943 roku do Londynu AK meldowała: *Wołyńska inteligencja ukraińska odżegnuje się od akcji,* (banderowców - W.P.) *nazywając ją wybrykiem młodzieży. Przyczyny akcji badam.*[9] Z dokumentu tego wynika, że ukraińska inteligencja Wołynia nie była zorientowana co do zamiaru OUN Bandery prowadzenia eksterminacji ludności polskiej, co źle świadczy o niej. Nie lepiej świadczy o dowództwie AK i Delegaturze Rządu RP ich nierozeznanie co do przyczyn "akcji", tzn. co do

---

[1] Ks. Józef Kuczyński: "Między parafią a łagrem", Paryż, 1985, s. 15

[2] Bp Jan Bagiński (Opole) w: "Wołanie z Wołynia", 1999, nr 5, s. 23

[3] Sabina Królikowska w: "Okrutna przestroga", Lublin, 1997, s. 23

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 214. Późniejszy los tego Ukraińca nie jest znany autorowi

[5] Janina Martosińska w: "Wołyński testament", cyt. wyd., s. 104

[6] A. Peretiatkowicz, op. cit., ss. 62, 63

[7] Bronisław Janik, op. cit., ss. 114, 120, 286

[8] Grzegorz Mazur, op. cit., s. 172

[9] "Armia Krajowa w dokumentach", Londyn, 1976, t. III, s. 5

przyczyn "wyrzynania" ludności polskiej przez OUN-UPA.

W informacji z działalności oddziału UPA z 1 maja 1944 roku napisano: *Dnia 29 marca 1944 r., grupa "L" przeprowadziła akcję na wieś Baby. Spalono 24 gospodarstwa, nie zabito nikogo, bo wszyscy pochowali się w lesie. Przyczyną akcji było to, że miejscowi mieszkańcy grozili, że z przyjściem bolszewików będą razem z nimi bić wszystkich nacjonalistów.*[1]

H. Cybulski pisze: *Mieliśmy liczne dowody przyjaźni, pomocy i współczucia ze strony wielu Ukraińców, trzeźwo i po ludzku patrzących na toczące się wydarzenia. Znaliśmy całe wioski ukraińskie, zdecydowanie odcinające się od ruchu nacjonalistycznego. Mieliśmy wiele przykładów ratowania ludzi, całych rodzin polskich przez rodziny ukraińskie, które ginęły z rąk mściwych morderców.*[2]

Przedstawione wyżej dowody dodatkowo pozwalają na wnioskowanie, że struktury OUN-UPAw żadnym razie nie miały poparcia ze strony ludności ukraińskiej, nie miały poparcia ze strony inteligencji ukraińskiej, jak też ze strony części kleru greckokatolickiego i prawosławnego. Część tego kleru, jeżeli nie solidaryzowała się z OUN-UPA, była terroryzowana przez te struktury.[3] Wniosek generalny stąd taki, że OUN-UPA w żadnym razie nie była ukraińskim ruchem narodowowyzwoleńczym narodu ukraińskiego. Struktury te nie tylko nie miały mandatu od narodu ukraińskiego do występowania i działania w jego imieniu, ale one działały wbrew woli zdecydowanej większości narodu ukraińskiego, terroryzując jego, zamieszkałą na Ukrainie Zachodniej, mniejszość.



Część czaszek pomordowanych, wydobytych podczas ekshumacji w Ostrówkach (fot. P. Wira)

[1] CDAŻR Ukrainy: f. 4620, op. 3, spr. 378, k. 43

[2] H. Cybulski, op. cit., s. 189

[3] Wiktor Poliszczuk: "Gorzka prawda: zbrodnoczość OUN-UPA", Toronto, 1995, s. 204

Rozdział siedemnasty

OUN-UPA wobec przewidywanej klęski Niemiec

III (Nadzwyczajny) Wielki Zbór Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów

Należy pamiętać, że do czasu rozłamu w OUN najwyższe forum OUN miało nazwę "Wielki Zbór Ukraińskich Nacjonalistów" (WZUN), natomiast frakcja Bandery swojemu pierwszemu takiemu forum i następnym dała nazwę "Wielki Zbór Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów" (WZOUN). Frakcja Melnyka nadal posługuje się nazwą WZUN. Frakcja OUN Bandery, jak już powiedziano, nie uznała II WZUN (rzymskiego) i swemu WZOUN (krakowskiemu), roszcząc pretensje do ciągłości z "macierzystą" OUN, nadała numer II.

Trzeci WZOUN OUN Bandery nazwała jeszcze "Nadzwyczajnym", bowiem faktycznie odbywał się on w sytuacji nadzwyczajnej, w dniach 21-25 sierpnia 1943 roku: w obliczu niewątpliwej już klęski Niemiec w drugiej wojnie światowej.

W ukraińskiej nacjonalistycznej historiografii III WZOUN uchodzi za taki, który zapoczątkował demokratyzację ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego pod przewodem OUN Bandery. Tezę o początkach demokratyzacji w tym ukraińskim nurcie nacjonalistycznym przyjął za prawdziwą R. Torzecki, a za nim cała plejada starszych, średniego wieku oraz młodszych historyków polskich. W nawiązaniu do sytuacji w OUN Bandery w sierpniu 1943 roku, a więc niejako nawiązując do III WZOUN Bandery, Torzecki pisze, że *zwyciężyła koncepcja demokratyczna pełnego równouprawnienia, lecz przyszła ona nie w okresie międzywojennym, a w końcowych latach wojny, kiedy stało się jasne, że komuniści zjednoczą Ukrainę w ramach USSR.*[1] Co prawda sformułowanie powyższe dotyczy sfery kontaktów polsko-banderowskich, ale padły w nim słowa "demokratyczna koncepcja" w odniesieniu do OUN Bandery.

Nic bardziej błędnego nie można było powiedzieć o tej frakcji OUN, III WZOUN Bandery, a w lipcu 1944 roku UHWR, o której będzie mowa dalej, to jedynie jedna wielka mistyfikacja OUN-B, mająca swoje uzasadnienie w istocie faszyzmu, który cechuje *technika zdobycia i utrzymania władzy w drodze przemocy oraz zadziwiająco giętkie podporządkowanie spraw programu dla osiągnięcia tego celu.*[2] Można rozumieć twierdzenia ukraińskich nacjonalistycznych autorów, którzy mają interes polityczny w lansowaniu tezy o przejściu OUN Bandery na tory demokratyczne, nie można, natomiast, zrozumieć ani usprawiedliwić polskich historyków, którzy bezkrytycznie przyjmują tę tezę do wiadomości, nie usiłując nawet skonfrontować jej z rzeczywistością.

III WZOUN Bandery miał miejsce w trzeciej dekadzie sierpnia 1943 roku. Nigdy nie została opublikowana całość jego uchwał, co oznacza, że OUN Bandery dotychczas zainteresowana jest ukryciem prawdziwych i istotnych postanowień tego, nie wiadomo nawet jak szerokiego, forum, prawdopodobnie składającego się z kilku zaledwie osób, które potrafiły ocenić prawie bez wyjścia sytuację ruchu, na czele którego stały te osoby.

Na tę sytuację na okres sierpnia 1943 roku złożyły się dwa główne czynniki: 1) świadomość klęski Niemiec w wojnie; 2) nieprzyjęcie przez Ukraińców Wschodu Ukrainy

---

[1] Ryszard Torzecki w: "Dzieje Najnowsze", rocznik XIII, 1981, nr 1-2, s. 344

[2] "Encyclopaedia Britannica", wyd. XIV, t. 9, s. 104

faszystowskiej koncepcji ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, co groziło całkowitym odizolowaniem tego ruchu od mas ukraińskich Wielkiej Ukrainy.

Z istniejących dokumentów archiwalnych autorstwa OUN można dowiedzieć się, że już w maju 1943 roku OUN Bandery liczyła się z klęską Niemiec, ale nie była o tym jeszcze przekonana. Tę tezę potwierdza dokument w postaci oceny zawartej w organie OUN Bandery "Wisti": *Nastroje na Wołyniu. Wołyń teraz znajduje się pod wrażeniem niemieckich niepowodzeń na froncie wschodnim (...) Ostatnie wydarzenia na froncie dowiodły, że istnieje poważna groźba powrotu bolszewików.*[1] Te obawy z maja 1943 roku co do zwycięstwa bolszewików nad Niemcami przerodziły się w pewność latem tego samego roku w następstwie porażki wojsk niemieckich w bitwie na Łuku Kurskim w lipcu-sierpniu 1943 roku. Co do tego słuszność należy przyznać R. Torzeckiemu, który pisze, *że nacjonaliści ukraińscy brali pod uwagę w swych założeniach lądowanie aliantów od strony bałkańskiej i szykowali się do zbrojnego powstania(...)*[2]

Klęska Niemiec w II wojnie światowej oznaczała nie tylko zwycięstwo ZSRR, ale też zwycięstwo aliantów, wobec których należało ustawić się, aby oni w sposób bezapelacyjny nie odrzucili ruchu Bandery, jako ewidentnie faszystowskiego. Tego aspektu sprawy w kontekście III WZOUN Bandery nikt dotychczas nie bierze pod uwagę, chociaż wskazał nań już w 1994 roku autor niniejszej pracy.[3]

Drugim, nie mniej ważnym czynnikiem, który wpłynął na próby taktycznego podejścia do stosunku OUN Bandery do innych narodów, było zetknięcie się działaczy tej frakcji OUN z Wielką Ukrainą, której elita całkiem jednoznacznie odrzucała totalitarne, faszystowskie koncepcje działania. Mówi o tym szeroko i przekonywująco były czołowy działacz OUN Bandery, Jewhen Stachiw, członek grup pochodnych OUN Bandery na wschodnich terenach Ukrainy, mówi właśnie w kontekście III WZOUN Bandery:

> Najważniejszym jest to, że myśmy zrozumieli: narodowi nie są potrzebne obce doktryny: ani Stalina-Lenina, ani też zachodnioeuropejskiego totalitaryzmu-faszyzmu (...) Kontakty z dziesiątkami tysięcy ludzi (...) zmusiły do odrzucenia starego programu (podkr. - W.P.) i nie po prostu przerobienia go od nowa, ale do sporządzenia absolutnie nowego programu (...) Z tymi wszystkimi nowymi myślami i ideami pojechał do Lwowa przewodniczący prowodu OUN na Południową Ukrainę, Łemisz,[4] i wyłożył je na naradzie prowodu OUN. To właśnie doprowadziło do zwołania III Nadzwyczajnego Wielkiego Zboru OUN, który podjął decyzję o przyjęciu nowego programu.
>
> Trzeci Nadzwyczajny Wielki Zbór OUN był pierwszym, który odbył się na ziemi ojczystej (odbył się w dniach 21-25 sierpnia 1943 roku w brzeżańskim rejonie, tarnopolskiego obwodu).[5]

O wymuszonych sytuacją przyczynach postanowień III WZOUN pisze T. Hunczak: *OUN, która poszerzyła pole swej działalności na wschodnie tereny Ukrainy, musiała przystosować się do nowych okoliczności - organizacyjnie i nawet programowo. Właśnie z tych przyczyn prowid OUN w sierpniu 1943 roku zwołał Wielki Zbór Organizacji. Tutaj po raz pierwszy dał się odczuć znaczny wpływ wschodnich Ukraińców na formułowanie niektórych ważnych problemów. Nowością w uchwałach Wielkiego Zboru było też niedwuznaczne przyjęcie demokratycznych zasad* (...)[6] Na ile racji miał T. Hunczak co do przyjęcia przez III WZOUN "demokratycznych zasad", pokaże dalsza argumentacja. Na uwagę jednak już

---

[1] "Wisti", kwiecień-maj 1943 r., nr 4-5

[2] R. Torzecki, jak wyżej

[3] Wiktor Poliszczuk: "Gorzka prawda: zbrodniczość OUN-UPA", cyt. wyd., s. 290 i nast.

[4] "Łemisz" - pseudonim Wasyla Kuka, obecnie działacza OUN Bandery na Ukrainie

[5] Jewhen Stachiw, op. cit., ss. 167

[6] T. Hunczak, op. cit., s. 241

teraz zasługuje użyte przez Hunczaka sformułowanie co do tego, że OUN "musiała przystosować się do nowych okoliczności", a więc nie zmienić swoje poglądy, tylko "przystosować się", co wskazuje na taktyczne, a nie zasadnicze, programowe czy ideologiczne zmiany w poglądzie na świat OUN Bandery.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że dla Ukraińców Wielkiej Ukrainy absolutnie nie do przyjęcia była wyłączność, szczególny status nacji ukraińskiej wobec innych narodów. W obliczu zaś przyszłego ustawienia się do Zachodu OUN pragnęła wyrażać interesy całego narodu ukraińskiego, a nie tylko Ukrainy Zachodniej.

Jak już powiedziano, całość uchwał III WZOUN (jak też innych zborów i konferencji OUN) nigdy nie została opublikowana, zaś te, które zostały opublikowane, są albo od nowa redagowane, zawierają opuszczenia, a niektóre są wręcz fałszowane. Autor dysponuje szeregiem tekstów uchwał III WZOUN,[1] w tym jednym, 23-stronicowym, ze specjalnego wydania z 1943 roku "Z drukarni Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów", który też zaznacza, że punkt "D" został w publikacji opuszczony.[2] Manipulacja tekstem uchwał OUN Bandery nie ominęła też tekstu uchwały III WZOUN, czego nie ukrywają wydawcy (OUN Bandery) zbioru pt. "OUN w switli postanow Welykych Zboriw...", pisząc: *Uwaga. Dalej podajemy pełny tekst wszystkich uchwał Programowych, przyjętych w sierpniu 1943 r. przez III Nadzwyczajny Wielki Zbór wraz ze wszystkimi sprecyzowanymi uzupełnieniami, uchwalonymi przez Konferencję OUN w czerwcu 1950 r. (...) Czerwiec 1950. Siedem lat minęło od tego czasu, gdy III Nadzwyczajny Wielki Zbór Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (III NWZ OUN) podjął programowe uchwały (...) Tym razem życie pokazało, że Programowe Uchwały III NWZ OUN wymagają dziś pewnego sprecyzowania oraz uzupełnień (...) W sierpniu 1949 r. Narada Prowodu OUN na Ziemiach Ukraińskich opracowała projekt programowego sprecyzowania oraz uzupełnień, a w czerwcu 1950 r. Konferencja Ukraińskich Nacjonalistów na Ziemiach Ukraińskich przyjęła i zatwierdziła ostateczny tekst sprecyzowanego i uzupełnionego Programu OUN.*[3]

Wobec twierdzenia, że uchwała III WZOUN Bandery stanowiła wyłącznie taktyczny krok, a nie rzeczywiście programowy, a tym bardziej ideologiczny (co będzie udowadniane dalej), uznać należy za celowe przytoczenie jedynie niektórych jej postanowień, w szczególności tych, które stanowią dowód, że OUN Bandery ani w programie, ani w ideologii nie odeszła od uchwał z I Kongresu OUN w 1929 roku. Przytaczane ustępy uchwał pochodzą z wydania OUN z 1943 roku. Uchwały te składają się z trzech części: a) wstępu; b) uchwały programowej, która w rzeczy samej stanowi **przedruk ulotki UPA**, pt. *Za szczo boret'sia Ukrajińska Powstańska Armija (UPA)*, z tym, że w niej skrót UPA został zamieniony skrótem OUN.[4] Okoliczność, że "programowa uchwała" III WZOUN Bandery stanowi przedruk ulotki, dodatkowo udowadnia, że ta uchwała

---

[1] "Ukrajińska suspilno-polityczna dumka w 20 stolitti - dokumenty i materijały", bmw. (prawdopodobnie Monachium), 1983, t. III, ss. 57-73; "OUN w switli postanow ...", cyt. wyd., ss. 90-121; "Pryczynky do suspilnoho myślennia", Toronto, 1989, ss. 90-121 (wydanie to, jak już wspomniano, przeznaczone zostało dla aktywu nacjonalistycznego na Ukrainie); Roman Drozd: "Ukrajińska Powstańska Armija", cyt. wyd. ss. 55-61. Żadne z tych wydań nie informuje, że w ich tekstach został opuszczony punkt "D" uchwał III WZOUN

[2] "Postanowy III-ho Nadzwyczajnoho Welykoho Zboru Organizaciji Ukrajińskych Nacionalistiw, szczo widbuwsia w dniach 21-25 serpnia 1943 r. (Nepownyj tekst)", bmw. 1943, dalej: "Postanowy ..."

[3] "OUN w switli postanow ...", cyt. wyd., ss. 103, 104, 106

[4] Porównaj: Petro Mirczuk: "Ukrajińska Powstańska Armija 1942-1952 - Dokumenty i materiały". Lwów, 1991, ss. 269-272

nie odzwierciedlała rzeczywistego stanowiska OUN Bandery, a została podjęta ze względów taktycznych.

Ze "Wstępu":

Wiosna 1943 r. przyniosła nowe zmiany w układzie światowych sił politycznych (...) Porażki armii niemieckiej na frontach sygnalizują zbliżanie się katastrofy (...) Prowid OUN na III Konferencji w lutym 1943 r. zważył stan sił wewnętrznych oraz sił wroga, rozpatrzył zewnętrzne warunki polityczne i stwierdził, że nastały sprzyjające warunki do działań wojskowych. Po tym na terenie Polesia i Wołynia wystąpiły pierwsze zbrojne oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii (...) Dlatego, że dalsze zmiany idą dalej, aniżeli kompetencje Prowodu, Prowid zwołał w sierpniu 1943 r. Nadzwyczajny Wielki Zbór OUN (...)

Sprawozdania i dyskusja ujawniły, że w pracy rozwiązano wiele nowych problemów. Czołowe kadry OUN przejawiły w tym zakresie wiele elastyczności oraz taktu politycznego. Charakterystyczne przy tym jest to, że rozwiązania były słuszne, to znaczy szły po linii podstawowych i politycznych tez OUN. Przechodzenie do nowej taktyki szło w toku walki i było dyktowane nie rozważaniami teoretycznymi, ale wymogami samego życia. Praktyka zdążyła dostarczyć dowodów słuszności tych zmian. III Nadzwyczajny Wielki Zbór OUN przyjął do wiadomości taktykę w przeszłości oraz określił jako prawidłowe jej przejście do broni wszelkich form.[1]

Życie wysunęło również wiele problemów o charakterze programowym. Ze sprawą programu związane są trzy problemy natury ideologicznej - problem nacji, społeczeństwa oraz państwa.[2]

III Nadzwyczajny Wielki Zbór OUN bierze za podstawę, podobnie jak i wszystkie poprzednie zbory, żywą prawdę historyczną o niezniszczalności nacji - najwyższej organicznej ludzkiej zbiorowości. Dlatego też jako podstawę ładu politycznego w świecie bierze zasadę narodowościową (...).[3]

W związku ze współczesną sytuacją polityczną oraz naszymi zadaniami staje problem udziału całego narodu w walce. Problem ten też w sposób zasadniczy rozpatrzył Wielki Zbór. Państwo Ukraińskie stanowi dobro wszystkich obywateli Ukrainy, dlatego wszyscy o nie muszą walczyć. Z drugiej strony, dziś niebezpieczeństwo zagraża całemu narodowi, dlatego wszyscy jego synowie muszą stanąć do walki (...) Kto tego nie rozumie, albo kto, rozumiejąc, ociąga się z przystąpieniem do walki - ten jest dezerterem i szkodnikiem narodowym, i tak go naród będzie traktować (...) Nikt nie śmie stać z boku (...)[4]

Jednocześnie OUN uznaje, że likwidacja sporów partyjnych oraz ogólnoukraińskie zjednoczenie stanowi jeden z podstawowych zadań w chwili obecnej. Sierpień, 1943 r.[5]

Wobec tego, że tzw. "Uchwała programowa" stanowi przedruk ulotki UPA, a więc materiał propagandowy, nie zasługuje ona na jej omówienie, bowiem propaganda zawsze różni się od rzeczywistych celów partii i organizacji politycznych, jednakże i wśród tych propagandowych postanowień znajdujemy sformułowaną zasadę, która zakłada wojnę wszystkich

---

[1] "Postanowy ...", s. 7-9. Cytowany tekst wyraźnie wskazuje, że OUN w wyniku nowej sytuacji zmuszona była do stosowania nowej taktyki, ale nie zmieniła poglądów na swoje zasady ideologiczne i programowe.

[2] Ibidem, s. 9. Warto prześledzić w uchwałach III WZOUN stosunek OUN do tych trzech problemów, co pomoże ocenić - czy rzeczywiście OUN Bandery w następstwie tego Zboru przeszła na demokratyczne pozycje.

[3] Ten passus "Wstępu" do uchwał III WZOUN wyraźnie zaświadcza, że OUN nie odchodzi od zasad ideologicznych ani od założeń programowych, przyjętych w 1929 roku: "Nacja ponad wszystko"- to czołowe hasło OUN pozostało nadal aktualne.

[4] Ibidem, s. 12. Jest to podejście właściwe wszystkim totalitarnym, a nie demokratycznym reżimom: kto nie z nami, ten przeciwko nam. Kto nie stanie, pod kierownictwem OUN, do walki o państwo ukraińskie, ten jest wrogiem narodu ukraińskiego, a z wrogami, dezerterami - należy postępować tak, jak to wynika z przytoczonych już wyżej dokumentów.

[5] Ibidem, s. 13. W kontekście tego oświadczenia należy przypomnieć, że właśnie w lipcu-sierpniu 1943 roku OUN Bandery "zlikwidowała partyjne spory" z Tarasem Bulbą-Borowcem oraz z OUN Melnyka, siłą zbrojną rozbrajając ich oddziały. Ta praktyka OUN Bandery, a nie możliwe do różnej interpretacji sformułowania uchwał III WZOUN, mają stanowić ocenę co do tego, czy ta frakcja OUN przeszła na demokratyczne pozycje.

ze wszystkimi, ta zasada jest sformułowan następująco: *OUN walczy przeciw rosyjsko-bolszewickim i niemieckim zaborcom, aż oczyści Ukrainę ze wszystkich "opiekunów" i "wyzwolicieli", aż zdobędzie Ukraińskie Niepodległe Soborowe Państwo* (USSD) (...) [1] Warto, poza tym, zwrócić uwagę na fakt, że niektóre sformułowania tej uchwały zostały zamienione w publikowanych po wojnie tekstach, na przykład: w tekście z 1943 roku napisano: (...) *władza wszystkie zasoby ekonomiczne oraz całą ludzką energię skieruje na zbudowanie nowego ładu państwowego* ... W pozostałych publikacjach słowa "nowego ładu" zastąpiono słowami "demokratycznego ładu", bowiem "nowy ład" kojarzy się z hitlerowskim *Neue Ordnung*, zaś "demokratyczny ład" dostosowany jest do nowych potrzeb politycznych OUN. Ten zabieg kosmetyczny w publikowanych po wojnie tekstach zastosowany jest kilkakrotnie. Do powojennego tekstu dodano też, na przykład, że OUN walczy *o to, aby wszystkie zasoby naturalne, lasy i wody stanowiły własność narodowo państwową lub społeczną*. Dodano też słowa, że OUN walczy *o bezpłatne wykształcenie*, a także *o swobodę politycznych i społecznych organizacji*. Tych sformułowań nie ma w tekście uchwały z 1943 roku, stąd wniosek, że nie można dokonywać ocen co do "demokratyczności" uchwał III WZOUN na od nowa redagowanej uchwale.

Z "Politycznej uchwały" III WZOUN:

Obecnie (...) Niemcy zbliżają się też do nieuniknionej porażki militarnej (...)[2]

Celem zniszczenia tych przeciwników alianci wykorzystują i będą starać się jak najdłużej wykorzystywać moskiewski imperializm. Równocześnie w interesie aliantów nie jest opanowanie Europy przez bolszewików i oni dążą w obecnej wojnie do osłabienia, a w dalszej kolejności do złamania moskiewskiego imperializmu. Trwanie wojny na froncie wschodnim i wzajemne wyniszczanie niemieckiego i moskiewskiego imperializmów idzie po linii interesów aliantów. Celem aliantów, w szczególności Anglii na kontynencie europejskim, jest rozgromienie, albo przynajmniej istotne osłabienie wszystkich potęg Europy oraz zbudowanie takiego ładu, który zabezpieczyłby im decydujący głos w Europie i pełną swobodę anglosaskich wpływów politycznych i ekonomicznych. Dla realizacji tego celu alianci opanowują, albo usiłują opanować najważniejsze bazy wokół Europy albo w samej Europie (Sycylia, półwysep Apeniński i Bałkański, Skandynawia, Kaukaz).[3]

Jednocześnie uchwała polityczna III WZOUN mówi: *13. Polskie imperialistyczne przywództwo jest sługusem obcych imperializmów i wrogiem wolności narodów. Ono usiłuje wprzęgnąć polską mniejszość na ziemiach ukraińskich i polskie masy ludowe do walki z narodem ukraińskim oraz pomaga niemieckiemu i moskiewskiemu imperializmowi w wyniszczaniu narodu ukraińskiego.*[4] *Zwalczamy wszystkich sprzymierzeńców imperializmów,*[5] to znaczy także ludność polską.

Po przytoczeniu niektórych fragmentów uchwał III WZOUN pozostała ich ocena, dokonana przez czołowych działaczy OUN - do końca pozostających w OUN Bandery oraz tzw. "dwójkarzy". Jarosław Stećko już po wojnie pisał:

---

[1] USSD oznacza ukraińskie państwo nacjonalistyczne na wszystkich ukraińskich terytoriach etnograficznych, a więc obejmujących ponad 1 mln km^2, co równa się wojnie ze wszystkimi sąsiadami Ukrainy, z Polską o 19.500 km^2, obejmujących Podlasie, Chełmszczyznę, Nadsanie, Łemkowszczyznę

[2] "Postanowy ...", s. 18. Jest to potwierdzenie, że OUN Bandery, w przeciwieństwie do OUN Melnyka, już w sierpniu 1943 roku była przekonana o nieuniknionej porażce Niemiec

[3] Ibidem, ss. 19, 20. Jest to już wyraźne liczenie na aliantów, jest to wyrażenie nadziei na III wojnę światową

[4] Ibidem, ss. 21, 22. Ta postawa wobec ludności polskiej Wołynia i Halicji w powiązaniu z celem OUN w postaci zbudowania USSD oraz "oczyszczenia" terytorium ukraińskiego z "czużyńców", "zajdów" itp., nie pozostawia wątpliwości co do dalszych, po III WZOUN, działań OUN-UPA wobec tej ludności, co zresztą potwierdziła praktyka

[5] Ibidem, s. 23

Kamieniem węgielnym naszego społeczno-politycznego światopoglądu oraz programu jest nacja ukraińska jako naturalna kategoria i trwała wartość (...) Najwyższą wartością dla Ukraińca jest nacja ukraińska (...)[1] Bezwzględnie rewolucyjna, a nie postępowa ewolucyjna realizacja (...) Polityczne opanowywanie mas, społecznego i administracyjnego aparatu (...) intensywna rozbudowa naszej sieci i opanowanie kierownictwa politycznego przez masy z perspektywą przetworzenia się w ogromną siłę polityczną wewnętrznej konsolidacji nacji i gwaranta nacji - te oraz inne, w tym też w dziedzinie wojskowej, zadania, może wykonać tylko ideowo homogenna organizacja.[2]

Taki był pogląd na "demokrację" w kontekście uchwał III WZOUN, reprezentowany przez następcę S. Bandery, Jarosława Stećkę. Według P. Mirczuka, *w koncepcjach ideologicznych Trzeci Nadzwyczajny Wielki Zbór OUN w całości potwierdził pozycje Pierwszego i Drugiego Wielkiego Zboru OUN, określając nację jako bazę wyjściową i docelowym przeznaczeniem działań OUN.*[3] Opinia tego działacza OUN oraz ukraińskiego nacjonalistycznego historyka nie powinna budzić wątpliwości co do tego, że uchwały III WZOUN miały charakter jedynie taktyczny, a nie zmian w dziedzinie ideologii czy celów programowych OUN.

Opinię o III WZOUN wydał po wojnie w Stanach Zjednoczonych Roman Ilnyćkyj, były czołowy działacz OUN Bandery, występujący pod nazwiskiem "Roman Kryczewśkyj". W kontekście uchwał III WZOUN mówi on o czołowych działaczach OUN Bandery, że *oni chcieli, aby ten program polityczny OUN był taki sam, jak go sformułowano na Drugim Wielkim Zborze w Krakowie w 1941 r. Przejście OUN na pozycje demokracji oni popierali tylko w sensie manewru taktycznego, podyktowanego szczególnymi okolicznościami czasu wojny.*[4]

Kropkę nad "i" w zakresie oceny co do zapoczątkowania przez OUN Bandery procesu "demokratyczności", stawia ten sam autor, pisząc:

Na przykładach zbrodni hitlerowskich naród poznał, jak o wiele lepszą jest polityka humanitarnych idei, tolerancji i wolności dla wszystkich narodów i dla wszystkich ludzi (...) Inaczej patrzył na te sprawy Bandera oraz ci, którzy byli z nim. Mówiąc o twierdzeniach opozycji, że ideologia i program OUN nie wytrzymały próby życia w konfrontacji z nastrojami całego narodu ukraińskiego, Bandera sprzeciwił się tym poglądom jako niesłusznym i na tym de rozwinął teorię podwójnej politycznej programowości OUN - jeden program, zgodnie z jego twierdzeniem, miał być przeznaczony dla członków oraz sympatyków nacjonalizmu, a drugi dla czynników postronnych. Pierwszy (program) powinien stanowić podstawowe *credo* Ruchu oraz stanowić bazę dla wychowania kadr i co do zasady miał by pozostać niezmiennym niezależnie od warunków zewnętrznych. Bandera uważał, że taki program OUN już wypracowała, ma go i on nie potrzebuje żadnych zmian ani uzupełnień.[5] Drugi program powinien funkcjonować dla użytku zewnętrznego. On może być zmieniany w zależności od okoliczności oraz sytuacji międzynarodowej. On powinien uwzględniać przede wszystkim momenty taktyki i szeroko je wykorzystywać propagandowo.

Wszystkie zmiany, jakie miały miejsce w programie OUN podczas i po wojnie, Bandera oceniał z tego drugiego punktu widzenia. On z nimi zgadzał się, ale tylko jako z przejawami taktyki, która stanowiła daninę aktualnej fazie walki. W jego rozumieniu za nim, za tym zmienionym programem, istnieje i powinien istnieć inny program - niezmienny, ten sprzed 1941 roku.[6]

Bardzo istotnym w kontekście wyżej przytoczonej oceny jest nie budzące wątpliwości

---

[1] Autorowi dotychczas nie udało się natrafić na ustosunkowanie się do tej achrześcijańskiej tezy ze strony ukraińskich, przede wszystkim greckokatolickich, księży czy teologów. Wyjątek stanowi unicki ksiądz Pawło Olijnyk w: Pawło Olijnyk: "Zoszyty", Kijów, 1995, s. 87, za: Anna Reid: "Borderland", Londyn, 1997, s. 149. P. Ks. P. Olijnyk mówi o zabojstwie Ukraińca i jego rodziców za odmowę wstąpienia do UPA

[2] Jarosław Stećko: "Nasza wyzwolna koncepcija" w: "Ukrajińska wyzwolna koncepcija", bmw., 1987, ss. 206, 207, 257

[3] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", Nowy Jork, 1970, s. 175

[4] Roman Kryczewśkyj: "OUN w Ukrajini, OUN z i ZCz OUN", Nowy Jork, 1962, s. 19

[5] Chodzi o program OUN opracowany na I Kongresie OUN w 1929 roku oraz na II (krakowskim) Zborze z kwietnia 1941 roku

[6] R. Kryczewśkyj, op. cit., ss. 26, 27

stwierdzenie, że do dnia dzisiejszego OUN Bandery stoi na stanowisku poglądów Bandery.

Poza tym, oceny uchwał III WZOUN Bandery należy dokonywać w konfrontacji z działaniami tej frakcji OUN, czego nie robią ani polscy, ani ukraińscy nacjonalistyczni historycy. Trzeba mieć świadomość tego, że III WZOUN odbywał się w dniach 21-25 sierpnia 1943 roku w tarnopolskim obwodzie, a w tym samym czasie, zgodnie z cytowanymi wyżej dokumentami, na dni od 25 do 31 sierpnia 1943 roku zaplanowana była i została przeprowadzona kolejna akcja eksterminacji ludności polskiej. Trzeba mieć też świadomość tego, o czym wspomniano wyżej, że w lipcu-sierpniu 1943 roku doszło do brutalnego zlikwidowania przez OUN-UPA Bandery oddziałów zbrojnych T. Bulby oraz OUN Melnyka. Trzeba też mieć świadomość tego, że OUN Bandery, też po III WZOUN, prowadziła działalność terrorystyczną w stosunku do ludności ukraińskiej, likwidowała podejrzanych o sympatie proradzieckie "wschodniaków", Wołyniaków, dokonywała czystek w szeregach zarówno UPA, jak i w samej OUN, o czym będzie mowa dalej. Inaczej mówiąc: **działalność praktyczna OUN Bandery po III WZOUN w żadnej dziedzinie nie zaznaczyła się chociażby namiastką demokratyzmu.**

Prawdą jest, że w tekstach uchwał III WZOUN są sformułowania o charakterze demokratycznym, nawet typu socjalistycznego w zakresie ochrony socjalnej ludności, równouprawnienia z Ukraińcami mniejszości narodowych itp., ale były to tylko hasła bez pokrycia w czynach. Hasło OUN Bandery: "Swoboda narodom - swoboda człowiekowi" składa się z dwóch elementów: "swoboda narodom", ten element sprowadza się do nowego sformułowania miejsca nacjonalistycznej Ukrainy wśród innych narodów, zgodnie z którym w Europie środkowo-wschodniej mają powstać państwa narodowe na ich etnograficznych terytoriach. Znając poglądy narodów Europy Środkowo-Wschodniej na zasięg ich terytoriów etnograficznych, hasło OUN Bandery oznacza permanentne wojny wszystkich ze wszystkimi, co jest zgodne z zasadami ideologicznymi nacjonalizmu ukraińskiego: permanentna walka nacji o byt i przestrzeń.[1] Co do drugiego elementu: "swoboda człowiekowi", to dowodów na to dostarcza praktyka działalności OUN na Zachodzie i na Ukrainie, sprowadza się do jednego: całkowite podporządkowanie się nie tylko uchwałom, ale też poglądom tej frakcji OUN. Każdy inaczej myślący, jak tego dowodzi praktyka, uważany jest przez OUN za wroga. Ten stan trwa do dnia dzisiejszego.

Inaczej mówiąc: mówienie o "demokratyczności" w OUN od czasu III WZOUN świadczy o całkowitej nieznajomości rzeczy.

Na III WZOUN doszło do zmian personalych w kierownictwie tej frakcji OUN: dotychczasowy tymczasowy prowidnyk OUN Bandery - Mykoła Łebed', został zamieniony nową instytucją w OUN: powołano do życia Biuro Prowodu OUN, na czele którego stanął Roman Szuchewycz, ps. "Tur," a członkami Biura Prowodu zostali Rostysław Wołoszyn, ps. "Pawłenko" oraz Dmytro Majiwśkyj, ps. "Taras."[2] M. Łebed', w obliczu nowej sytuacji, przeznaczony został do wykonywania innych funkcji, o czym mowa będzie dalej.

OUN Bandery wobec zbliżania się frontu

"Czystki" są pojęciem znanym od czasu działalności OUN, w szczególności OUN Bandery. Była o nich już mowa, tutaj tylko celem zaakcentowania wskazać należy - na kogo czystki były skierowane.

---

[1] Patrz: t. I niniejszej pracy, ss. 48-51

[2] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", cyt. wyd., s. 175

Czystki. Przypomnijmy, że w terminologii OUN "wschodniakami" nazywano Ukraińców pochodzących spoza Ukrainy Zachodniej, a więc tych, których nazywano też "podsowieckimi" Ukraińcami. Wielu spośród nich, żołnierzy, podoficerów i oficerów z Armii Czerwonej, znalazło się na terenie działania OUN-UPA w następstwie ucieczek z niemieckich obozów jenieckich, wielu też uciekło z transportów wiozących młodzież ukraińską na roboty do Niemiec. Niektórzy z nich, jeżeli nie trafili do partyzantki radzieckiej, trafili do UPA, ale większość usadowiła się u okolicznych gospodarzy w charakterze robotników - u Ukraińców, Czechów, a także u Polaków do czasu ich wyrzynania. Jak już z dotychczas przedstawionego materiału wynika, ci Ukraińcy z zasady nie zgadzali się ze światopoglądem nacjonalizmu ukraińskiego, z OUN Bandery, która w polityce eksterminacyjnej szła dalej, aniżeli bolszewicy.

Wszystko to stanowiło przyczynę do bezpodstawnych podejrzeń "wschodniaków" o sympatie proradzieckie, bowiem z reguły nie byli oni sympatykami ustroju radzieckiego, ale woleli ten ustrój nad politykę OUN Bandery. Istnieje wiele dowodów na to, że OUN Bandery, realizując politykę "czystek" nie tylko wrogów, ale też podejrzanych o wrogość wobec OUN, wyniszczała znajdujących się pod koniec 1943 i w pierwszej połowie 1944 roku "wchodniaków" - na Wołyniu i w Halicji. Ci bowiem "wschodniacy", wobec jawnej działalności struktur OUN (SKW, stanice) znali ludzi z tych struktur i mogli ich zadenuncjować przed władzami radzieckimi. Aby tego uniknąć - należało ich, zgodnie z polityką OUN (jakże sprzeczną z twierdzeniami o "demokratyczności" OUN od III WZOUN) - zlikwidować, przy czym dotyczyło to zarówno "wschodniaków" mieszkających u gospodarzy, jak też tych, którzy znaleźli się w UPA.

Srepan Trochymczuk, zeznając w charakterze podejrzanego przed sądem radzieckim, mówi, że przed przyjściem frontu OUN nakazała tymczasowo rozpuścić oddziały UPA, ich członkowie mieli zakonspirować się na czas przejścia frontu, a po jego przejściu znów zorganizować oddziały UPA. Tak też on zrobił.[1] M. Skorupśkyj pisze:

Zaczęło się prawie totalne sprawdzanie wschodniaków, spośród nich wielu niewinnych padło (...) Po tej czystce wschodniaków wytworzyła się straszna sytuacja, wschodniacy nie dowierzali zachodniakom i bali się SB, zachodniacy nie dowierzali wschodniakom i w każdym z nich dopatrywali się zdrajcy (...) Wielu spośród wschodniaków, aby nie żyć w niepewności, uciekło do wschodnich obwodów Ukrainy (...) Zarozumiałość i upartość zachodniaków, w szczególności Haliczan, a w pierwszym rzędzie banderowców, przyczyniała się do ignorowania Ukraińców z Naddnieprza (...) Podczas czystki został rozstrzelany sotenny Petro, a później jesienią lejtnant Łysenko, który był w obozie Chrona od samej wiosny. Pierwszy może i był podejrzany, ale Łysenko był lepszym patriotą od zachodniaków. Byłego szefa sztabu Dubieńskiego kurenia, starszego lejtnanta Barwinka, też rozstrzelano, ot tak - na wszelki wypadek, bez żadnego nawet oskarżenia.[2]

Front trzeszczał (...) Komenda Główna UPA wydała rozkaz przygotować się oddziałom oraz siatce organizacyjnej do sowieckiej rzeczywistości. Wereszczaka zwołał naradę dowódców i wydał im polecenie: przede wszystkim przeprowadzić w oddziałach czystkę wśród niepewnego elementu. Do niepewnych należeli niektórzy wschodniacy, obcy narodowościowo element, mało przydatni strzelcy oraz różnego rodzaju słaboduchy.[3]

W powyższym stwierdzeniu świadka wydarzeń, kurinnego, a więc dowódcy batalionu UPA, znajdujemy odpowiedź na pytanie: co się stało z tymi Uzbekami, Gruzinami i innymi Azjatami, a także z Żydami, którzy z różnych powodów znaleźli się w UPA: ich zlikwidowano w ramach nakazanej przez OUN Bandery czystki przed nadejściem frontu radzieckiego. Dlatego też OUN Bandery w dobie dzisiejszej nie ma świadków obcokrajowców na ich udział w UPA.

---

[1] DARO, mikrofilm, nr 10012, fotokopia w zbiorach autora

[2] M. Skorupśkyj w: "Tudy, de bij za wolin", Kijów, 1992, ss. 158, 159

[3] Ibidem, s. 193

Inny świadek wydarzeń pisze: *System nadzoru i system likwidowania ofiar na podstawie decyzji samej SB - bez jakiegokolwiej sądu - był haniebny i straszny, ale, powodując w ogólności katastroficzne następstwa, dawał banderowcom poczucie pełnej władzy (...) SB wyszukuje winnych i dokonuje się kilkurazowych czystek w UPA.*[1]

Z *Instrukcji do wykonania* z lipca 1944 roku zawarte jest polecenie: *Powinni zostać zniszczeni: (...) aktywni sympatycy bolszewików, jeńcy Moskale, w terenach planowanych postojów przeprowadzić czystkę elementów, jakie mogą stanowić zagrożenie w podsowieckiej rzeczywistości. Decyzje co do przeprowadzenia czystek podejmują okręgowi prowidnycy.*[2] To w Halicji, a na Wołyniu jesienią 1943 roku: *Rozkaz nr 4. W związku ze zbliżaniem bolszewicko-niemieckiego frontu rozkazuję (...) 3) likwidację komunistów. 4) likwidację seksotów. Postój, dnia 18.11.1943 r. Sława Ukrainie. Za K.S.B.W.O. (Kornij).*[3]

Na tle przygotowań do czystek "wschodniaków" przygotowywane były ich wykazy, na przykład: *8-ka 1. Dremliucza Lida Pawłowna, 6 kl. 25, 6.X.43. Dnieprop. (...) Na Budkach w turyjskim rejonie ...*[4] W wykazie pierwszym jest 21 nazwisk wschodniaków, w drugim 36 nazwisk. Można przypuszczać, że były to wykazy podejrzanych "wschodniaków".

Czystki w samej UPA i OUN. Prowadzono je na podstawie podejrzeń:

Do druha Zenona. Sprawozdanie. Od dnia 1 października do 10 października 1943 r. zorganizowano siatkę kontrwywiadu w następujących punktach: 1. Czerwony krzyż (szpital i personel lekarski) 1 człowiek; 2. Sanitarna szkoła: 2-ch ludzi. 3. Siatka w sotniach Negusa i Maksa. Ogólny stan strzelców 220, wciągnięto do siatki 26 (w tym: sotennych 2, czotowych 6, rojowych 18. Wszystkich razem w siatce kontrwywiadu pracuje 30 ludzi. Wykonano robotę. 1) 4.10.1943. Z sotni Negusa zniszczono instruktora wojskowego sotni Wychora za udział w zmowie zdrady w oddziałach Eneja. 2. 4.10.1943. Z Czerwonego Krzyża zniszczono pielęgniarkę, pseudo Zirka za zmowę ucieczki do czerwonych. 3) 5.10.1943. W szpitalu "Cz.K." zniszczono pielęgniarkę, byłą czerwoną partyzantkę Ninę za zmowę ucieczki do czerwonych ...[5]

Wspomniany już Stepan Janiszewśkyj zeznał w śledztwie: *Na moje bezpośrednie polecenie zostało zabitych pięciu uczestników OUN - wschodniaków, w tej liczbie "Petro", "Apostoł", (...)*[6] *pseudonimów pozostałych dwóch nie pamiętam, byli oni podejrzani o współpracę z organami MBP-MSW.*[7] *Więcej iego, ja zaproponowałem zabić ich niezależnie od wyników "śledztwa", ponieważ "Smok" dał mi upomnienie za to, że ja przez dłuższy czas nie likwidowałem ich. Myślę, że w okresie mojej rocznej pracy (sierpień 1944 r. - wrzesień 1945 r.) w charakterze referanta "SB" krajowego "Prowodu" OUN "Odessa" tylko SB zabiła lub zamęczyła nie mniej jak 400 obywateli radzieckich i tyle samo uczestników OUN-UPA...*[8]

N.W. Zozulyn pisze:

... szła likwidacja niepewnego elementu zarówno w UPA, jak i w podziemiu. Takich podstawiali pod uderzenia władz radzieckich, lub likwidowali jako "agentów NKWD". Wielu uczestników UPA, doprowadzonych do rozpaczy, popełniało samobójstwo. W ich liczbie okazał się naczelnik sztabu UPA Majiwśkyj. Tylko na podstawie

---

[1] O. Szuliak, op. cit., s. 32, 37

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 16, k. 112

[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 244

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, kk. 59, 60

[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 19. Wykaz zawiera dalsze dwa nazwiska zniszczonych

[6] Pseudonim trzeciego trudny do odczytania w dokumencie

[7] W oryginale: MGB-MWD - "Ministierstwo Gossudarstwiennoj Biezopasnosti" (Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego) "Ministierstwo Wnutriennich Diel" - (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych)

[8] Mikrofilm nr 124148, protokół z 8-9 paźdz. 1948 r., ss. 22, 23, fotokopie w zbiorach autora

podejrzenia bandycki watażka "Smok" zlikwidował kilka banderowskich bojówek. We wsi Tynne w Równieńskiem banderowcy zlikwidowali 37 ludzi, podejrzanych w zamiarze ucieczki z bandy i zajęcia się spokojną pracą. Banderowski prowidnyk "Wychor", oburzony wątpliwościami swych podwładnych, poił ich wódką, a następnie rozstrzeliwał bez śledztwa i sądu.[1]

W kontekście takiej działalności OUN Bandery, M. Skorupśkyj przytacza opinię "wschodniaczki" Iryny o tej frakcji OUN:

Tymczasowe powodzenia zaślepiają ich polityczny rozum. Jeżeli oni myślą, że cała Ukrainę w wiejskich republikach tylko na Ukrainie Zachodniej, to oznacza to, że im do soborowości jeszcze daleko. Niepodległość może zdobyć tylko cały naród ukraiński. Takie wasze postępowanie nie "przyjednuje wschodniaków". Wasze metody tylko wzmocnią argumenty bolszewików, z jakimi oni występują przeciw nacjonalizmowi (...) My chcemy walczyć o Państwo Ukraińskie (...) A tutaj ja widzę, że jedna partia chce rządzić, i to partia jednego zakątka ziem ukraińskich. Nam nie można narzucać nowej dyktatury; my ją traktujemy jako złą i wrogą, tak samo jak reżim stalinowski (...) Dyktaturze jednej partii nie ma miejsca na Ukrainie.[2]

Za takie poglądy SB OUN likwidowała Ukraińców. M. Podworniak pisze: *Były wypadki, że wielu jeńców, którzy mieli jeszcze siłę, gdy ich pędzili w nocy, to oni uciekli. Potem oni rozeszli się po wsiach, stawali u gospodarzy do pracy, ale wielu spośród nich potem zginęło, ale już nie z rąk Niemców, ale z rąk swoich niemądrych i obłędnych partyjniaków, którzy każdego jeńca z Wielkiej Ukrainy uważali komunistą (...) Był gdzieś wypadek, że kilku byłych jeńców z czerwonej armii, którzy pracowali u gospodarzy, poszło do bolszewickich partyzantów. Po tym fakcie banderowska SB chodziła po wsiach, wyszukiwała jeńców i zabierała ich z sobą, ich wyprowadzali do lasu i rozstrzeliwali.*[3]

Takie działania OUN-UPA Bandery nie odpowiadają działaniom struktury demokratycznej, nie były też one działaniami ukraińskiego ruchu narodowowyzwoleńczego. Były to działania struktury, która uzurpowała sobie prawo zabijania nie tylko wrogów, przeciwników politycznych, ale też wszystkich podejrzanych o niesprzyjanie temu ruchowi.

W przeddzień wejścia na Ukrainę Zachodnią Armii Radzieckiej

Przypomnieć należy, że do zimy 1943/44, OUN Bandery działała tak, jak gdyby władza radziecka nigdy nie miała powrócić na Ukrainę Zachodnią: powołała ona do życia jawne struktury w postaci SKW i stanic, których funkcjonariusze zostali w ten sposób zdekonspirowani. Podczas gdy jawne działanie tych struktur OUN nie stwarzało dla ich członków zagrożenia ze strony okupanta hitlerowskiego, bowiem zasięg jego władzy ograniczał się do miast i miasteczek, to władza radziecka sięgała do wsi i chutorów. Członków SKW i stanic ludność miejscowa znała, a wobec terroru, jaki stosowała OUN wobec ludności ukraińskiej, po ponownym uruchomieniu radzieckiego aparatu represyjnego, związani z OUN ludzie musieli spodziewać się represji. Na ten temat mówi świadek wydarzeń:

Zbieranie kontyngentów dla UPA przeprowadzała już nie sama UPA, tylko banderowcy poprzez swoją sieć organizacyjną. W związku z tym podziemna sieć stała się jawną władzą na wsi, przez co zdekonspirowała się. Za niemieckiej okupacji nie miało to znaczenia, bowiem Niemcy nie mieli siatki wywiadu po wsiach. Natomiast bolszewicy mieli swoich agentów w naszych wsiach lub zwerbowali ich potem.[4]

Tok myślenia banderowców przedstawia inny świadek wydarzeń:

Na początku tworzenia UPA mówiło się, że Niemcy zwyciężą Sowietów i na końcu sami, wyczerpani, padną. Wówczas UPA będzie miała możliwość przeprowadzenia rewolucji. Teraz, wraz ze zbliżaniem się frontu, powstała

---

[1] N.W. Zozulyn w: "Rieabilitaciji nie podliežat", Kijów, 1997, ss. 39, 40

[2] M. Skorupśkyj w: "Tudy, de bij za wolin", Kijów, 1992, ss. 143, 144

[3] M. Podworniak, op. cit., ss. 143, 186

[4] O. Szuliak, op. cit., ss. 35, 36

inna teoria. Niemcy wojnę już przegrali, ale jeszcze się bronią i w stadium końcowym, póki dojdą do Berlina, do reszty osłabią sowiecką, wyczerpaną armię, i znów będą perspektywy na rewolucję.[1]

W tej sytuacji już wczesną jesienią 1943 roku dochodzi do szeregu porozumień między oddziałami Wehrmachtu i UPA w zakresie współdziałania przeciwko bolszewikom, o czym będzie mowa dalej. W związku ze zbliżaniem się frontu struktury OUN-UPA podjęły szereg kroków, na przykład:

UPA. Grupa "Zahrawa", Szef technicznego oddziału Łebid'.[2] Tajne. Rozkaz dla dowódców podziemia nadrejonów i rejonów. W związku z niedalekim zbliżaniem się działań frontowych, a wraz z tym z przyjściem Głodnej Czerwonej bandy, rozkazuję co następuje:

1. Do 15.XII. br., każdy z wyżej wskazanych dowódców zbuduje pomieszczenie mieszkalne w podziemiu przewidziane na cały skład osobowy swojej egzekutywy wraz a artykułami żywnościowymi według norm na 3-5 miesięcy. 2. Po wybudowaniu ściśle przestrzegać załączony Regulamin. Sława Ukrainie! Herojam Sława! Postój, dnia 20.XI.43 r. Sz.T.W. Łebid'.[3]

Do tego rozkazu dołączony był "Regulamin", który, ze względu na niektóre analogie do hitlerowskich i bolszewickich tajnych budów, wart jest odrębnej analizy, dlatego przytoczony jest tutaj w całości:

UPA. Grupa "Zahrawa". Szef Technicznego Oddziału Łebid'. Tajne. Regulamin robót budowlanych.

1. Do organizowania punktu brać pewnych ludzi, członków O.U.N.
2. Mobilizację robotników na samym punkcie wykonania przeprowadzić w porozumieniu z SB.
3. W trakcie przygotowywania mareriałów brać ludzi fachowych.
4. Ludzi nie zmieniać aż do końca robót.
5. W trakcie codziennej pracy musi być obecny jeden z organizatorów.
6. Do liczby robotników przy budowie punktu dać jednego zaufanego robotnika, obserwatora, który będzie śledzić za zachowaniem się i rozmowami robotników. Wszystko notować.
7. Na czas wykonywania robót dać jednego wychowawcę, który wolne chwile będzie wykorzystywać dla biesiad i dyskusji na piekące tych robotników problemy. On pracuje razem z nimi.
8. Wyznaczyć jednego gospodarczego, który będzie dbać o dokładne i solidne dostarczanie norm żywnościowych.
9. W czasie organizowania robotników z góry określić na jaki okres zabiera się ich.
10. Robotnik zabiera z sobą: 1) zimowe robocze ubranie, 2) koc, 3) 4 pary bielizny, 4) miskę, łyżkę, 5) ręcznik, mydło, 6) przybory do golenia, 7) łopatę (a fachowcy niezbędne narzędzia).
11. Dowożenie robotników do punktu i wywożenie z punktu z zawiązanymi oczami.
12. Robotników brać z dalekich terenów.
13. Wyznaczyć teren, poza który robotnikom nie wolno wychodzić.
14. Nie ustala się godzin pracy, ciągnąć ile sił, zakończyć jak najszybciej.
15. Materiał przygotować w odległości do 15 km.
16. Dowóz materiału do MOB punktu i do punktu wykonania tylko w nocy, dowożą tylko organizatorzy.
17. Wszędzie na wszystkich dostępnych drogach i ścieżkach wystawić wartowników z bronią.
18. Wyznaczyć mob(ilizacyjny) punkt dla furmanek w odległości 3-4 km od punktu wykonania.
19. Furmanki organizować na okres trzech dni, wraz z pełnym zabezpieczeniem dla koni.
20. Furmanki na miejsce roboty dostarczają wyłącznie organizatorzy.
21. Zwalniając ludzi należy odebrać od nich przysięgę zgodnie z podanym tekstem i porządkiem.
22. Dokładnie przestrzegać wyżej podane punkty.
23. Po zakończeniu budowy regulamin wywiesić w kancelarii.

Sz.T.O. O. Łebid' K.W.O. Dubowyj[4]

---

[1] M. Skorupśkyj w: "Tudy, de bij za wolju", Kijów, 1992, s. 193

[2] Nie mieszać z Mykołą Łebediem, prowidnykiem OUN Bandery, zwierzchnikiem SB, którego nazwisko brzmi: "Łebed'"

[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 30, k. 4

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 35, k. 88

Historycy polscy, traktujący struktury OUN-UPA jako narodowowyzwoleńcze, winni wziąć pod uwagę następujący problem: czy tego rodzaju struktury, gdyby faktycznie miały one poparcie ze strony ludności, musiałyby zaprowadzać takie środki tajności i ostrożności, jak to przewidywał przytoczony "Regulamin"? Czy, gdyby polskie podziemie na Wołyniu miało budować podobne kryjówki przed nadejściem wojsk radzieckich, też miałoby ono podstawy do ustanowienia takich warunków budowy?

W obliczu wejścia na teren Wołynia wojsk radzieckich, Kłym Sawur wydał rozkaz:

Tajne. Rozkaz nr 29 dla Dowódców grup i komendantów Okręgów Wojskowych, ich referentów.

Z uwagi na nową bolszewicką rzeczywistość na ziemiach Ukrainy, w trakcie której musimy nadal prowadzić pracę przygotowawczą do walki rewolucyjno-wyzwoleńczej we wszystkich jej przejawach, rozkazuję:

1. Uchronić jak najwięcej rewolucyjno-twórczych sił do dalszej walki i do ostatecznego i zwycięskiego dla nas zderzenia z imperialistyczną Moskwą.

2. Przejść do głębokiego podziemia. W podziemiu nadal prowadzić rewolucyjno-wyzwoleńczą robotę przygotowawczą. Nie zmniejszać rempa pracy i rozmachu lecz ciągle zwiększać go.

3. Jak najprędzej sprawdzić swoich współpracowników w ich rewolucyjnej wytrwałości i pewności. Jednostki niepewne - wychowywać na nowo w kierunku rewolucji, pozostawić je chwilowo na stronie do czasu, w jakim one też wykażą się.

4. Do odwołania nikogo nowego nie przyjmować do naszych szeregów, ani do wojska, ani w szeregi współpracowników podziemia.

W fazie przełomowej, a mamy ją obecnie, wróg będzie pojedyńczo i grupami nasyłać do nas swoich agentów, których zadaniem będzie rozłożyć nas od wewnątrz. Pierwsi zbiegowie z Czerwonej Armii najczęściej będą agentami NKWD. Strzec się takich. Tylko wówczas, gdy z zachwianej Armii Czerwonej zaczną z frontu schodzić bataliony i pułki - ich przechodzenie do nas będzie szczere.

Dziś, w okresie przejściowym, za wszelką cenę zachować te siły, które mamy dziś, postawić je na twarde moralne podstawy.

5. W pracy stosować najbardziej konspiracyjne formy. Jednak roboty nie konspirować, tylko ludzi - pracowników i miejsca pracy.

6. Ograniczyć ruch w łączności. Zakonspirować łączność. Pisać tylko najniezbędniejsze, i to szyfrem umownym. Łącznikami muszą być najpewniejsi ludzie.

7. Przeprowadzić bezlitosną walkę z seksotami i wrogimi agentami. Dziś na pierwszym miejscu NKWD.

8. Oddziały wojskowe (...) rozdrobnione w nieustannym ruchu. W przypadku potrzeby większych wojskowych sił - koncentracja.

9. Żadnych urlopów, ani krótkotrwałych ani długotrwałych, nie dawać.

10. Nie dać się sprowokować do walki z armią czerwoną, NKWD, taką robotę już proponuje NKWD, stwarza u żołnierzy Armii Czerwonej pojęcia, że jesteśmy sługusami Niemców, chce aby żołnierze Armii Czerwonej podjęli walkę z nami, jak z oddziałami niemieckimi. Przeciwstawić się temu. Zdjąć niemieckie mundury, zamienić je sowieckimi lub zwyczajnym cywilnem ubraniem. Szeroko opowiadać o co walczy UPA.

11. Wszystkie drogi, wszystkie ogrodzenia, wszystkie budowle (kredą, farbą, węglem) zapełnić rewolucyjnymi hasłami. Przybijać wszędzie tablice z hasłami, jak najgęściej nasycić tereny naszą rewolucyjną literaturą.

12. Okres przejściowy wykorzystać na wyszkolenie: a) wojskowe, b) polityczne, c) fachowe. Studiować rzeczywistość, szerzyć propagandę, udoskonalać taktykę rewolucyjno-wyzwoleńczej walki.

Sława Ukrainie. Herojam Sława. Postój, dnia 26 stycznia, 1944 r.

Dowódca Ukr. Powst. Armii - Północ W.O. Panas Mosur[1]

"Panas Mosur" to pseudonim D. Klaczkiwskiego, inne jego pseudonimy - "Omelian Krymskyj", "Blond". Na ile przytoczony rozkaz zawierał rewolucyjnej frazeologii, świadczy fakt, że niedługo potem *Głównodowodzący UPA-Północ pod pseudonimem Kłym Sawur, wyszedł spod podporządkowania Maksyma Rubana, to znaczy Mykoły Łebedia, i zaprzestał przesyłania mu*

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 29, k. 41

sprawozdań,[1] a potem jeszcze jego kryjówkę wskazał organom *SMIERSZ* Jurko Stelmaszczuk, ps. "Rudyj", ale to jest odrębny temat. W każdym razie rzeczywistość OUN-UPA po wkroczeniu wojsk radzieckich na Ukrainę Zachodnią odbiegała od założeń, o których mowa w w/w rozkazie.

OUN-UPA po przejściu frontu

Po przejściu frontu wydawałoby się, że działania dywersyjne i inne struktur OUN-UPA nie mają żadnego uzasadnienia, jednakże te struktury działały. Kijowski historyk tłumaczy to zjawisko tym, że *prowid banderowski zrobił stawkę na nieuniknioną, według jego ocen, trzecią wojnę światową i na zwycięstwo w niej anglo-amerykańskiego bloku.*[2] Nie jest to wyłącznie teoretyczny wniosek tego historyka, istnieje wiele dowodów na to, że właśnie na III wojnę światową liczyła OUN Bandery, potwierdza to też D. Szumuk.[3] Dlatego też OUN-UPA nadal "działała", narażając ludność cywilną Ukrainy Zachodniej na represje, nadal prowadząc eksterminację ludności polskiej, w szczególności w Halicji. Po przeczekaniu w ukryciu okresu przejścia frontu, oddziały UPA znów podjęły "działalność", skierowaną nie na radzieckie siły zbrojne, ale na organizatorów życia gospodarczego i społecznego, na członków administracji.

Z informacji dla Prokuratury Obwodowej w Równem z 16.IV.44 r., wynika, że *w nocy z 14 na 15.04.44 r. we wsi Horyniirad-1 banda UPA bestialsko zamordowała sekretarza rady wiejskiej Kozaczuka Mikołaja, zastępcę przew. Rady Wiejskiej Saczuka Iwana, a przewodniczącego Rady Wiejskiej Pachylika Mikołaja żywcem zasypali w studni.*[4] Prokuratura Obwodowa w Równem informowała Prokuraturę Ukr. SRR: *Wieczorem 23 marca, we wsi Rzeczyca, tuczyńskiego rejonu, uczestnicy UPA w sile 20 ludzi, werwawszy się do mieszkania przewodniczącego rady wiejskiej Ostapczuka L.I., bestialsko go zamordowali, zostawiając kartkę o treści: "Ostrzeżenie. Za współpracę z bolszewikami i za zdradę narodu Ukraińskiego to samo czeka każdego innego. Śmierć seksotom." Tego samego wieczoru ta sama banda zaszła do mieszkania Kowala J. we wsi Rzeczyca, każąc mu wskazać drogę. Gdy ten odmówił, został zamordowany.*[5] Z doniesienia do Prokuratury w Równem: *24 maja 44 r. o godz. 17, uzbrojona grupa banderowców w liczbie 40 ludzi (...) napadła na brygadę traktorową (...) spalili 3 traktory, uszkodzili, połamali części do traktorów, gaźniki przestrzelili, paliwo zapalili (...) zabili jednego traktorzystę, drugi jest ranny.*[6] *Informuję, że w nocy z 13 na 14 maja we wsi Sysk, aleksandryjskiego rejonu, bandyci około godz. 23-24-tej wyrżnęli rodzinę: 1. Diahel Marija, lat 50, 2. Diahel Nadzieja, lat 20, 3. Odyrko Taisa, lat 18, 4. Jej córkę, lat 2, 5. Diahel Fedor, lat 16. Tej samej nocy wyrżnęli rodzinę Charczuka Stepana - Ofenę Charczuk, jego żonę oraz czworo jego dzieci.*[7] *Z 18 na 19 maja we wsi Płażewa, aleksandryjskiego rejonu, w nocy przyjechało 20 bandytów i wyrżnęli trzy rodziny, razem 18 ludzi.*[8] Pomordowani byli w wieku od 60 do 6 lat. Podobnych faktów w archiwum jest wiele. Jeden z nich mówi:

30.VII.44 r., we wsi Lipa, dubieńskiego rejonu, banda ukra.-niem. nacjonalistów zabiła popa Cybulskiego.

---

[1] D. Szumuk, op. cit., s. 61

[2] M.W. Kowal: "OUN-UPA między 'Trzecią Rzeszą' i stalinowskim totalitaryzmem," w: "Ukrajinśkyj istoryczнyj żurnał", Kijów, 1994, nr 2-3, s. 99

[3] D. Szumuk, op. cit., s. 27

[4] DARO: f. R-699, op. 5c, spr. 13, k. 38

[5] DARO: f. R-699, op. 5c, spr. 13, k. 12

[6] DARO: f. R-688, op. 5c, spr. 13, k. 72

[7] DARO: f. R-688, op. 5c, spr. 13, k. 69

[8] DARO: f. R-688, op. 5c, spr. 13, k. 68

Mychajłę. 2.08.44 trup popa znaleźli koło lasu z wykłutymi oczami, oderżniętym nosem i rozbitą głową. Cybulski zbierał we wsi artykuły żywnościowe dla szpitala i wzywał ludzi do walki przeciwko ukr.-niem. nacjonalistom (...) W maju we wsi Iwanie w nocy bandyci uprowadzili popa Żyżkewycza Petra i jego zonę Żyżkewycz Ksenię za to, że pop po modlitwie wzywał ludzi, aby podpisywali się na wojenną pożyczkę ...[1]

Polka z Wołynia pisze: *Działo się to rankiem 30 sierpnia 1944 roku. Wieś Skalenica, Sucha - Łoza i Gaj, zamieszkałe przez b. biedne polskie rodziny chłopskie, zostały otoczone bardzo szczelnym kordonem nacjonalistów ukraińskich i wymordowane wraz z dziećmi, staryni i w pełni sił.*[2] Autorka podaje wykaz 10 wymordowanych rodzin, w jednej z nich, prócz rodziców, zostało zamordowanych siedmioro dzieci.

Dokument UPA z września 1944 roku mówi:

UPA. ZH 245/II. Postój 18.XI.44 r. Rozkaz nr 8 dla dowódców formacji i brygad. Rozkazuję: (...) IV. Grupy dywersyjne. 1. Każda brygada zorganizuje niezwłocznie grupę dywersyjną w sile od 15-30 ludzi. Wszystkie grupy dywersyjne występują pod jednym pseudonimem "Diaczenko" i działają pod sowiecką marką. 2. Zadaniem grup dywersyjnych jest: a) terroryzowanie wroga tam, gdzie się on nas nie spodziewa (miasta rejony, ich okolice, szosy, stacje, punkty radiowe); b) wykradanie sow. pracowników celem (uzyskania) zeznań, oraz mordowanie najbardziej szkodliwego dla nas elementu, wykradanie dokumentów (...) NSzZ Jaworenko D-ca Z.H. Ostrożśkyj[3]

Powyższy dokument winni wziąć pod uwagę ci spośród historyków i publicystów, którzy jedynie stronę radziecką obciążają maskowaniem się pod UPA.

Inny dokument tych samych autorów z listopada 1944 r. mówi:

Rozkaz nr 4 z 08.11.44. (...) Cały czas przejawiać dużą aktywność wobec wroga (zasadzki, naskoki, wilcze jamy, niszczenie mostów, telefonu, sow. administracji) (...) Do wszelkiego rodzaju akcji wykorzystywać tych, którzy kryją się przed mobilizacją (...) Łapać jeńców, zdobywać dokumenty, a nie jakieś drobnostki. Znając nr jednostki (wojskowej - W.P.) można działać pod jej marką (...) Dezerterzy, maruderzy, ci co tłumaczą się, że odstali od swego oddziału, będą odpowiadać przed Wojskowym Polowym Sądem (...) Sąd skazuje na karę śmierci przez rozstrzelanie za: 1. dezercję, 2. deferyzm, 3. niewykonanie rozkazu, 4. złodziejstwo, 5. niszczenie broni, 6. demoralizację oddziału (...) NSzZ Ł. Jaworenko D-ca G. Ostrożśkyj[4]

W kontekście tego dokumentu pamiętać należy, w oddziałach UPA co najmniej 60% stanowili zmobilizowani do niej, w świetle "rozkazu" nie mogli oni, nawet po upływie 10 miesięcy obecności władzy radzieckiej, opuścić UPA, bo za to groziła im śmierć. Należy więc rozumieć sytuację Ukraińców, zmobilizowanych do UPA. Ci Ukraińcy samą swoją obecnością w UPA skazani byli na represje ze strony władz radzieckich, oni znaleźli się w potrzasku OUN-UPA, wielu spośród nich chętnie opuściłoby jej szeregi, tak samo, jak nie chcieli do niej wstępować. OUN trzymała ich przy sobie niejako w charakterze zakładników. Jednocześnie OUN bała się rozkładu od wewnątrz, stąd też

UPA. ZB "Zawichost", "Pamięci Krut". Postój, 22.I.1944 r. Do dowódców oddziałów i pododdziałów Rozkaz nr 5. (...) Zabraniam przyjmowania do oddziałów i pododdziałów wszelkich nowobrańców. Wśród takich nowobrańców mogą być agenci NKWD (...)Walki prowadzić tylko o charakterze: a) zasadzki, b) z niespodziewanego ataku na wroga, c) zaminowywania za sobą (...) Sekretarz Sztabu Sztacheta Szef sztabu Stepan[5]

Celem zaakcentowania obecności w terenie wydany został rozkaz:

UPA. Z.H. 33 0018 Dowódcy grupy dywersyjnej Wychorowi Rozkaz nr 2. 1. Rozkazuję dokonać rajdu po terenie przez następujące wsie: Tryputnia - Osowa - Cypcewycze - Totowycze - Swaryn - Romejky - Żerłudsk - Koczmaky - Łupysunki - Zełenycia - Peczinky - Łypna - Andruha - Ozero - Mosty. Łączność będzie na Żukowym

---

[1] DARO: f. R-688, op. 5c, spr. 13. K. 11

[2] "Gość Niedzielny", Katowice, nr 14 z 2.IV.1989 r., s. 5

[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 26, k. 22

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 26, kk. 9-11

[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 26, k. 14

Ostrowie. 2. Po drodze nad linią kolejową zrobić naskok na pociąg w dwóch miejscach - pod Antonówką i Rafałówką. 3. Zdjąć stójkowych na kolei oraz kontrole, które chodzą sprawdzać linię kolejową. 4. Robić naskoki na małe grupy wroga. Wykradać pracowników z instytucji i dostarczać (ich) do mnie żywymi (...) Powrót z powrotem 15.I.45 r. Postój, dzień 2.I.45 r.[1]

Podobnych dokumentów w archiwum jest kilka. Według informacji wysłanej na adres Zarządu Politycznego Lwowskiego Okręgu Wojskowego, na stan z kwietnia 1945 roku *do obecnego czasu w równieńskim obwodzie* (notuje się) *działania terrorystyczne i dywersyjne drobnych rozproszonych grup (...) W kostopolskim rejonie operują bandyckie sotnie "Łysa" oraz oddziały SB "Paśka" (...) W następstwie przeprowadzonego przeczesania i walk z bandami do pierwszej połowy lutego zabito bandytów - 18 ludzi, schwytano - 117 ludzi, łączników band - 28 ludzi, pomocników - 85 ludzi, dezerterów z RKKA*[2] *- 7 ludzi. (...) W tym też czasie w związku z dokonanymi krokami zjawiło się dobrowolnie do organów NKWD - 63 ludzi.*[3]

Z doniesienia do Prokuratury w Równem wynika, że

W nocy na 9 czerwca (1945 r. - W.P.) we wsi Bałakowycze, rafałowskiego rejonu, banda ukr. nacjonalistów w liczbie do 20 ludzi, na koniach, dokonała rozstrzelania miejscowych mieszkańców w liczbie 22 ludzi (...) Zabijania dokonywali w domach, kładli całą rodzinę na podłogę twarzą do dołu i strzelali w część potyliczną głowy (...)[4]

W nocy na 9 kwietnia 45 r. we wsi Ruska-Dranicza (...) banda około 20 ludzi powiesiła Hulamę Katerynę, lat ok. 56 i jej męża Tymofija, lat ok. 58, mieszkańców tej wsi, ludzi niezamożnych. W nocy z 13 na 15 kwietnia banda banderowska bestialsko zamęczyła sekretarza sestrytańskiej rady wiejskiej Kowala Iwana, lat 50, inwalidę, bez nogi.[5]

Podobnych informacji dotyczących Wołynia jest wiele. Faktów mordowania ludności cywilnej, za wyjątkiem kilku faktów zniszczenia "komunistów", kronika działań OUN-UPA nie odnotowuje, ukrywa je przez to.[6]

O mordowaniu przeciwników OUN-UPA mówił w toku śledztwa "Stepowyj", jeden z dowódców SB na Wołyniu, sprawca zabójstw Ukraińców przez utopienie w studni w Dermaniu.

16 maja 1948 r. we wsi Riasnyki wziąłem Wakułę Hryhorija za to, że miał on kontrakty z NKWD i był mieszkańcem wschodnich obwodów. Ja go przesłuchałem, a potem na mój rozkaz "Żurawel" zabił go (...) 20 czerwca 1948 r. ja i "Żurawel" zatrzymaliśmy dwóch braci Prysiażniuków - Petra i Ołeksandra. Za to, że oni wydali organom rejonowego prowidnyka "Cuhana", Ołeksandra zabiliśmy na jego podwórzu, a Petra zadusiliśmy w polu (...) Stacha Koskę skazaliśmy na powieszenie. Na mój rozkaz bojówkarze "Dowhyj" i "Horich" zawiązali mu oczy, wyprowadzili w pole, udusili i zakopali do jamy (...) Celem otrzymania danych, które nas interesowały, werbowaliśmy informatorów, którzy zajęli się ujawnianiem komunistów, komsomolców i innych osób, które aktywnie pomagały władzy radzieckiej, walczyły z ounowcami. Takie osoby zostały naniesione na "czarną listę" i do kartoteki (...) Poczynione na kartkach znaki, w szczególności "I-a", oznaczają grupę czy kategorię osób, które przy pierwszej okazji mają być zatrzymane, przesłuchane i zniszczone fizycznie (...)[7]

W kartotece jednego tylko podrejonowego prowidnyka "Stepowego", o którym mowa, znajdowało się 400 nazwisk, a dotyczyło to tylko kilku wsi jego podrejonu. Na "czarnych listach" hoszczańskiego rejonu w powiecie równieńskim znalazło się 1.600 nazwisk, spośród których 811

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 38, k. 100

[2] Z Armii Czerewonej, skrót od rosyjskiego: "Raboczie-Krestianskaja Krasnaja Armija"

[3] Centr. Archiw Min. Oborony SSSR (CAMO): f. 134, op. 172185, spr. 12, kk. 70-85

[4] DARO: f. R-688, op. 5c, spr. 30, k. 111

[5] DARO: f. R-688, op. 5c, spr. 30, k. 106

[6] "Ukrajińska Powstańska Armija - Bojowi dii UPA za 1943-1950 rr.", cyt. wyd., passim

[7] Gazeta "Radiańske żytia", Hoszcza, 1991 r., nr 34 i nast., opracowanie: Łanoweć

ludzi zostało zamordowanych przez SB.[1]

Niektóre działania OUN-UPA w Halicji po przejściu frontu, będą omówione osobno. Tu wspomnimy tylko, że do dnia dzisiejszego apologeci OUN-UPA chełpią się podobnymi działaniami UPA. W warszawskim "Naszym Słowie" obok artykułu G. Motyki umieszczono "kalendarium" działań sotni Stacha w 1948 roku w Halicji:

5.3.1948 r. - sotnia "Stacha" w m. Sudowiczi rej. Stary Sambor spaliła cztery zabudowania gospodarcze w kołchozie im. Szewczenki (...) 21.3. 1948 r. - sotnia "Stacha" zlikwidowała w m. Felsztyn przewodniczącego kołchozu M. Daszkewycza (...) 31.5./1.6.1948 r. - dokonano napadu na szpital gruźliczy w m. Stara Sól (...) 3.6.1948 r. - pododz. 514 w miejsc. Uniatyn rejon drohobycki porwał inżyniera Krendela (...) 14.6.1948 r. - pododdz. w m. Winniki rej. Podbuże napadł na kołchoz (...) 16.6.1948 r. - pododdz. 514 w m. Pagujowice uprowadził przewodniczącego kołchozu (...) 22.6.1948 r. pododdz. 514 w m. Lisznia rej. Drohobyckiego napadł na kołchoz.[2]

Były to działania, które można określić jako ataki z "motyką na słońce", w następstwie których cierpiała miejscowa ludność ukraińska.

Niszczenie kadr radzieckich

Wspomniany już Zozułyn pisze:

W archiwach istnieją udokumentowane fakty bestialskiego znęcania się nad schwytanymi żołnierzami wojsk pogranicznych i wewnętrznych przez banderowców. W czerwcu 1946 r. bandyci schwytali znajdującego się w stanie półświadomości sierżanta 237 pułku strzeleckiego wojsk wewnętrznych I.A. Klimenkę. Zezwierzęciali nacjonaliści wykłuli mu oczy, wycięli pięcioramienną gwiazdę, odrąbali rękę, a potem zastrzelili (...) W jednym z chutorów czerniowieckiego obwodu pogranicznicy, prześladując bandę UPA, znaleźli przywiązanego do krzesła żołnierza wojsk wewnętrznych. Z niego żywcem był zdjęty skalp.[3]

Szereg zabójstw szeregowych żołnierzy radzieckich notuje pismo Oddziału Politycznego 287 Wołyńskiej Dywizji A.R., dotyczące działań UPA wiosną 1944 roku na Wołyniu.[4]

Rozdział osiemnasty

Ukraińskie ofiary OUN-UPA

Ukraińcy między młotem a kowadłem

Można ryzykować paradoksalne twierdzenie, że w kontekście działań OUN-UPA ludność polska była w lepszej sytuacji, bowiem nie miała ona wątpliwości co do tego - jaki los ją czeka od tych struktur. Natomiast Ukraińcy okresu okupacji hitlerowskiej Ukrainy Zachodniej i jeszcze kilka po zakończeniu wojny, znajdowali się w sytuacji, określanej jako "między młotem a kowadłem". Ich sytuacja była gorsza, aniżeli życie w ustrojach totalitarnych ZSRR lub okupacji ze strony Niemiec hitlerowskich. Dla Polaków największe zagrożenie istniało ze strony OUN-UPA, zaś w sytuacji Ukraińców, gdzie występowała OUN-UPA, było o wiele gorzej, tam zagrożenie istniało z dwu stron: od strony niemieckiego okupanta lub reżimu bolszewickiego, oraz ze strony struktur OUN-UPA. W tym czasie sytuacja Ukraińców była w zasadzie bez wyjścia, nie było możliwości życia bez narażania się na represje którejś ze stron. Zrozumieć to - znaczy zrozumieć wiele.

---

[1] Ibidem

[2] "Nasze Słowo", W-wa, nr 6 z 6.II.2000 r., s. 3

[3] N.W. Zazułyn w: "Reabilitacii nie podlieżat", cyt. wyd., s. 41

[4] CAMO: f. 361, op. 6092, spr. 110, k. 426

W najszerszym rozumieniu słowa "ofiary", ofiarami struktur OUN-UPA była prawie cała ludność ukraińska Ukrainy Zachodniej: Ukraińcy, którzy nie godzili się z działalnością OUN-UPA; którzy weszli do tych struktur w dobrej wierze, nie znając ich zbrodniczej istoty; których drogą terroru "zmobilizowano" do UPA; chłopi ukraińscy, których OUN pchnęła na drogę zbrodni w postaci mordowania i rabowania ludności polskiej - co nie jest równoznaczne z uwolnieniem ich od winy za konkretne czyny. Bezwzględnie winnymi byli jedynie ideolodzy, organizatorzy i rozkazodawcy z OUN Bandery, których obciąża tragedia wydarzeń lat 1942-1948 na Wołyniu i w Halicji.

Ukraińcy omawianego okresu oraz terytorium poddawani byli represjom ze strony okupanta hitlerowskiego, w następstwie których władze niemieckie formalnie skazały na śmierć co najmniej 1.541 Ukraińców za działalność polityczną, jak sabotaż itp., *w tym około 100 Ukraińców, którzy zostali straceni za pomoc udzielaną Żydom lub za ich ukrywanie.*[1]

Pastor ukraiński pisze, że Ukraińcy *otrzymali z lasu zawiadomienie, żeby nie zbierać po wsiach żadnego kontyngentu dla Niemców. A z miasta przyszło zarządzenie, żeby kontyngent zbierać jeszcze większy, aniżeli przedtem.*[2]

W. Kosyk cytuje rozkaz OUN Bandery do ludności ukraińskiej: *Nikt nie śmie jechać na roboty do Niemiec. Nikt nie śmie uczęszczać na organizowane przez Niemców kursy.*[3]

Gdy przyszła władza radziecka, Ukraińcy po wsiach żyli w ciągłym strachu, uczestnik UPA pisze: *Jedni ludzie traktowali nas jako strybków,*[4] *inni jako banderowców. W jednym i drugim przypadku bali się przejawiać swoje sympatie lub antypatie.*[5]

Zmobilizowani do UPA jej uczestnicy zmuszani byli do zabijania Polaków. *Antonina Konefał rozpoznała znajomego Ukraińca z Horodyszcz i zaczęła błagać go o darowanie życia. On poszedł na ustępstwo, mówiąc: "dobrze, ale muszę ciebie zranić, chociaż powierzchownie, bo to uwolni mnie od podejrzenia, że dopuściłem się zdrady wielkiej sprawy".*[6]

Po powrocie do swej wsi pod Dubnem ze Związku Radzieckiego Mikołaj Sywyćkyj zmuszony był, po przenocowaniu w domu, natychmiast wyjeżdżać, żeby nie "zabrali go do lasu."[7]

A tym czasem N. Chruszczow w 1945 roku zarządził:

(...) 4. Zobowiązać komisarza ludowego spraw wewnętrznych USRR, tow. Riasnego oraz naczelników obwodowych zarządów NKWD do 15 lutego przeprowadzić w wiejskich miejscowościach zachodnich obwodów USRR spis wszystkich mieszkańców w wieku od 15 lat i wyżej. W związku z tym naczelnicy obwodowych zarządów NKWD powinni wydać rozkazy, w których powinny być wskazane przyczyny i cele spisu ludności.

W toku przeprowadzanego spisu ludności dokładnie ustalić, gdzie znajduje się ten lub inny obywatel lub obywatelka. Krewnych tych osób, których nie zostanie ustalone dokładne miejsce pobytu, uprzedzić za podpisem, że jeżeli te osoby nie zgłoszą się do organów władzy radzieckiej, to one (te osoby) będą uważane za uczestników band a wobec ich krewnych będą zastosowane środki represji, do aresztu i wysiedlenia włącznie.

W tych rozkazach wskazać, że obywatel, który wie gdzie ukrywają się grupy bandyckie lub poszczególni bandyci, lub który wie u kogo spośród obywateli nocował lub ukrywał się bandyta, jest on (ten obywatel)

---

[1] Ph. Friedman w: "The Nazi Holocaust", cyt. wyd., s. 387

[2] M. Podwórniak, op. cit., s. 166

[3] W. Kosyk, op. cit., s. 242

[4] "Strybok" - popularna nazwa członków organizowanych przez władze radzieckie dla zwalczania UPA "Istriebitielnych batalionów"

[5] D. Szumuk, op. cit., s. 127

[6] A. Peretiatkowicz, op. cit., s. 117

[7] Mykoła Sywickyj: "Zapysky siroho Wołyniaka", Lwów, 1996, s. 243

zobowiązany powiadomić o tym organy władzy radzieckiej, w przeciwnym bowiem przypadku będzie on traktowany jako współuczestnik bandytów wraz z wypływającymi stąd następstwami.[1]

Przytoczone w urywkach zarządzenie zawiera szczegółowe nakazy, zmierzające do uniemożliwienia kontaktów członków OUN-UPA z miejscową ludnością. A w tym samym czasie, jak pisze sekretarz stanisławowskiego obwodowego komitetu KP(b) Ukrainy do N. Chruszczowa w piśmie z 16.V.1944 r.,

Aktywni uczestnicy OUN wśród ludności miejscowej rozpowszechniają słuchy o tym, że jeżeli poborowi pójdą do Armii Czerwonej lub jeżeli ktokolwiek będzie współdziałać z władzą radziecką w przeprowadzaniu mobilizacji, to ich rodziny zostaną zlikwidowane, a budynki i majątek zostanie spalony. Ukraińcy nie idą do Armii Czerwonej dlatego, że boją się banderowców, którzy grozili zniszczeniem rodzin i gospodarstw tych, którzy pójdą do wojska.[2]

W obszernej informacji N. Chruszczowa do Stalina z 6.III.1944 r., napisano: *Chłop Wasyl Pojarczuk, Ukrainiec z Równego, oświadczył: "Wśród banderowców prowadzona jest aktywna agitacja co do uchylania się od służby w Czerwonej Armii. Oni oświadczają, że rodziny tych, którzy pójdą służyć w Armii Czerwonej, będą zniszczone. Wybieraj więc: gdy pójdziesz do Armii Czerwonej - zniszczą rodzinę, a gdy uchylisz się od służby - będziesz traktowany jako dezerter."*[3]

W tajnym sprawozdaniu operacyjnym dowództwa Wojsk Wewnętrznych NKWD z kwietnia 1944 r., napisano, że banderowcy

w odniesieniu do miejscowej ludności pod groźbą kary śmierci zmuszają ją do sabotowania przedsięwzięć władzy radzieckiej (...) Bandy w każdej miejscowości mają dobrze zorganizowany wywiad, od którego natychmiast otrzymują informację o przedsięwzięciach (...) Po otrzymaniu takiej informacji bandyci natychmiast opracowują kontrprzedsięwzięcia i pod groźbą terroru zmuszają ludność miejscową do ich wykonywania, na przykład: rejonowa komenda uzupełnień daje obwieszczenie o mobilizacji męskiej ludności, na przykład, na datę 15-go, a następnego dnia komendant bandy zarządza taką samą mobilizację na dzień 10-go; rejonowy komitet wykonawczy zwołuje naradę przewodniczących rad wiejskich, a bandyci na ten sam dzień, pod groźbą terroru, zabraniają wykonywać to zarządzenie itd. Groźby stosowania terroru ze strony bandytów nie ograniczają się do słów, zarejestrowany jest cały szereg wypadków, gdy bandyci swe groźby wprowadzali w czyn.[4]

Z pisma przewodniczącego rejonowego komitetu wykonawczego w Mizoczu na Wołyniu z marca 1944 roku wynika co następuje:

Rejonowa Komenda Uzupełnień zarządziła mobilizację poborowych i wręczyła im wezwania (w. Kłopa k. Dermania), komendant bandy UPA te wezwania zabrał od nich i z ludnością przeprowadził zebranie, podczas którego dał instrukcję nie iść do komendy uzupełnień, a jeżeli ktoś pójdzie, to jego rodzina zostanie zlikwidowana. Potem we wsiach Dermań, Bałaszowo, Sputno i Piwcza bandyci UPA przeprowadzili mobilizację mężczyzn od 17 do 45 lat, część których została wyprowadzona do lasu, a część uzupełniła sotnię bandy...[5]

Świadek wydarzeń pisze:

Teraz nakazano prowadzić wśród ludności propagandę, aby nasi ludzie nie szli do sowieckiej administracji. Kto ośmieli się naruszyć zarządzenie - rozstrzeliwać jako prowokatora i zdrajcę; jednym słowem nie dać możliwości sowietom zorganizować administrację. Ludność też miała cały swój dorobek, jak żywność, zboże i odzież zakopać do ziemi, schować w kryjówkach. Głód też miał być jednym z czynników walki z sowietami.[6]

W tym czasie organy władzy radzieckiej też nie próżnowały, prowadziły wśród ludności

---

[1] CDAHOU: f. 1, op. 23, spr. 1674, kk. 1, 11

[2] CDAHOU: f. 1, op. 23, spr. 954, kk. 17-24. Ciekawe, że w tym dokumencie jego autor podaje, że w toku mobilizacji, prawdopodobnie do armii Berlinga, *Polacy przybyli w sposób zorganizowany, w kolumnach z orkiestrą*

[3] CDAHOU: f. 1, op. 23, spr. 703, kk. 1-19

[4] Centr. Arch. Wojsk Wewn. NKWD Ros. Fed. (CAWW NKWD RF): f. 488, op. 1c, spr. 002, k. 368

[5] DARO: f. R-204, op. 5c, spr. 13, k. 12

[6] M. Skorupśkyj w: "Tudy, de bij za woliu", Kijów, 1992, s. 194

robotę, angażowały informatorów itp. W piśmie generał-lejtnanta A. Leontiewa do zastępcy komisarza ludowego spraw wewnętrzych, datowanym 3.VIII.1945 roku, napisano, że *według stanu na dzień 1 lipca 1945 roku na listach organów NKWD w zachodnich obwodach Ukrainy znajduje się: rezydentów - 175, agentów - 1196, informatorów - 9.843.*[1]

Miała też swych agentów i informatorów OUN-UPA. Należy sądzić, że zdobywanie informatorów przez NKWD i OUN-UPA odbywało się podobnymi metodami. W aktach sprawy przeciwko Fedorowi Worobeć znajdują się dokumenty dotyczące tego zagadnienia:

Zobowiązanie. Ja, obywatel wsi Kowale Słobożan Petro, zobowiązuję się od dnia dzisiejszego sumiennie współpracować z UPA, donosić i informować o wszystkich ruchach wrogów w rejonie. Wiem, że za ujawnienie tej tajemnicy przed wrogami, zostanę poddany karze przez prawo rewolucyjne - najwyższą karą. Pracować będę pod pseudonimem "Łuhowyj". 30 stycznia 1945 roku. Podpis - Słobożan.[2]

Analogiczne zobowiązanie podpisał tego samego dnia mieszkaniec miasta Korosteń, Żyd Kofman Nachum, s. Hersza, który otrzymał pseudonim "Kremenczuk", a hasłem rozpoznawczym było: *Jesteście szewcem?* Odpowiedź: *Nie, jestem drwalem.*[3]

Trudno zakładać, aby Żyd, w warunkach władzy radzieckiej w styczniu 1945 roku, dobrowolnie szedł na współpracę z OUN-UPA, należy wnioskować, że taka współpraca musiała być wynikiem szantażu. Przekonuje o tym kolejny dokument autorstwa OUN-UPA, jest nim:

Ankieta. Nazwisko, imię, imię ojca ....., data urodzenia ....., miejsce urodzenia ....., stan rodzinny ....., narodowość ....., wyznanie ....., wykształcenie ....., zawód ....., przynależność partyjna ....., karalność ....., służba wojskowa ....., miejsce pracy ....., czym się zajmował za bolszewików ....., czym się zajmował za Niemców ..... Zobowiązanie. Ja mieszkaniec ..... zobowiązuję się pracować jako tajny agent i donosić o ludziach, którzy wrogo są do nas nastawieni, w szczególności: a) o wszystkich komunistach, 2) o różnych organizacjach i kto do nich należy, 3) o szpiegach. 4) donosicielach (seksotach), 5) o tych, którzy wrogo odnoszą się do sprawy ukraińskiej. Za nieterminowe dawanie informacji, za zdradzenie dla kogo i gdzie pracuję, oraz za najmniejszą zdradę, kładę swoją oraz swojej rodziny głowy. Postój, dnia ..... 194... Ankietę podpisał własnoręcznie .....[4]

Przytoczone wyżej dowody świadczą o tym, że ludność ukraińska Ukrainy Zachodniej faktycznie pozostawała między "młotem a kowadłem", nie miała ona wyboru postaw, do wszystkiego była zmuszana pod groźbą śmierci lub innych represji. Ten stan ludności ukraińskiej Ukrainy Zachodniej w kontekście działań OUN-UPA oraz władzy radzieckiej, winni brać pod uwagę badacze problemu ilości represjonowanych przez władze radzieckie, w szczególności deportowanych na Sybir za współpracę z OUN-UPA. Za przysłowiowe podanie kubka wody upowcowi groziła ze strony władz radzieckich zsyłka, a ze strony SB za niepodanie wody - śmierć, często męczeńska.

Trzeba też mieć na uwadze fakt, że Związek Radziecki, bez względu na jego reżim totalitarny, był podmiotem prawa międzynarodowego, był członkiem koalicji antyhitlerowskiej, był jedną z głównych zwycięskich stron w II wojnie światowej. Zaś struktury OUN-UPA stanowiły odmianę faszyzmu, nie miały one poparcia ze strony ludności ukraińskiej Wołynia, a także Halicji. Badacze problemu winni też brać pod uwagę okoliczność, że założenia programowe OUN, w ich analizie z istniejącą sytuacją geopolityczną, nigdy nie były założeniami realnymi, to znaczy takimi, które mogły być zrealizowane. Analiza działań OUN Bandery prowadzi do

---

[1] CA RF (Centralnyj Archiw Rossijskoj Fiedieracii): f. 9478, op.1, spr. 352, kk. 69-77

[2] Sprawa karna nr 7051, mikrofilm nr 48139 - fotokopia w zbiorach autora

[3] Ibidem

[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 44

wniosku, że ta frakcja OUN nie miała na oku dobra narodu ukraińskiego, tylko swoją władzę.

Ilość ukraińskich ofiar OUN-UPA

Dotychczas nie ukazało się całościowe opracowanie tematu ukraińskich ofiar OUN-UPA, ani w literaturze naukowej, ani w publicystyce. W dotychczasowej literaturze przedmiotu mówi się o wiarygodnej liczbie 125-130 tys. polskich ofiar OUN-UPA, nic, natomiast, nie mówi się o ukraińskich ofiarach wspomnianych struktur. Gdzieniegdzie pojawiają się tylko enuncjacje ukraińskich nacjonalistycznych autorów o 30.000 ofiar ukraińskich, które rzekomo padły z rąk polskich. Tę liczbę można przyjąć za prawdziwą, a nawet za zaniżoną o około 15 tys., z tym jednakże, że spośród około 45 tys. ofiar ukraińskich nie więcej jak 8% tej liczby, padło z rąk polskich, natomiast około 40.000 Ukraińców, w przeważającej mierze ukraińskiej ludności cywilnej, straciło życie z rąk nacjonalistów ukraińskich ze struktur OUN-UPA. Pisze w tej sprawie wspomniany już M. Kowal:

Dokumenty zawierają liczne informacje o tym, że "bandprzejawy" ounowskiego podziemia, które odważyło się przeciwstawić władzy radzieckiej, Armii Czerwonej oraz organom bezpieczeństwa państwowego. Dzień za dniem, prawie przez 10 lat, z terenu nadchodziły informacje o zabójstwach partyjnych i samorządowych pracowników, nauczycieli, pracowników służb medycznych, gospodarczych, którzy przybyli ze wschodnich obwodów, o napadach na pomieszczenia rejonowych oddziałów NKGB i NKWD, podpalaniu kołchozowych oraz chłopskich zabudowań, punktów przechowywania zboża, farm, o uniemożliwianiu mobilizacji do Armii Czerwonej, niszczeniu kołchozowego mienia i techniki, łączności telefonicznej itp. Zgodnie z ostatnimi oficjalnymi danymi ounowcy w latach 1944-1945 dopuścili się 14,5 tys. aktów dywersyjnych i terrorystycznych, w następstwie których zginęło nie mniej jak 30 tys. ludzi, w szczególności prawie 4 tys. przedstawicieli organów władzy.[1]

Z powyższych danych wynika, że tylko nieco ponad 10% ukraińskich ofiar OUN-UPA stanowili przedstawiciele władzy radzieckiej, reszta zaś, prawie 90% - to była ukraińska ludność cywilna. Należy zwrócić uwagę, że powyższe dane dotyczą jedynie lat 1944-1945, zaś OUN-UPA mordowała ludność ukraińską co najmniej do 1948 roku. Stąd liczba 36.000 ukraińskich ofiar OUN-UPA, o której autor niniejszej pracy mówił w swym referacie, powinna ulec korekcie w górę.[2]

Struktury OUN już w okresie międzywojennym prowadziły akcje fizycznego wyniszczania tych Ukraińców w Polsce, których ta organizacja traktowała jako swych wrogów. Ofiarami tych zabójstw padali ukraińscy sołtysi, wójtowie, dyrektorzy gimnazjów ukraińskich i nawet poeta.[3]

Gazeta "Radiańske żyttia", organ Rejonowej Rady Deputowanych w Hoszczy, rówieńskiego obwodu, publikuje wykaz ukraińskich ofiar OUN-UPA według poszczególnych wsi. Przykładowo: we wsi Wilhar, hoszczańskiego rejonu, zabitych zostało 9 osób, we wsi Zaroczne - 5 osób, Kołesne - 6, Buhryn - 31 osób, Wilhar jeszcze raz - 10 osób, Nowostrawce - 29 osób, Uholci - 16, Horbakiw - 14, Dorohobuż - - 14, Illin - 17.[4] Z przytoczonych w tym źródle opisów wynika, że nie było na Wołyniu wsi ukraińskiej, w której nie byłoby ukraińskich ofiar OUN-UPA.

W DARO przechwouje się "fond" R-30, op. 2, stanowiący niepełny wykaz ogółu ofiar OUN-UPA, zawierający nazwiska, imiona, wiek, miejsce zamieszkania zamordowanych przez

---

[1] M. Kowal w: "Ukrajinśkyj istorycznyj żurnał", Kijów, 1994, nr 2-3, s. 98

[2] Wiktor Poliszczuk: "Ukraińskie ofiary OUN-UPA", W-wa, 1998, s. 1

[3] Ibidem, ss. 3-5

[4] "Radiańske żyttia", Hoszcza, nr 3 i nast. z 5 stycznia 1991 r. i kolejnych dat

OUN-UPA na Wołyniu 9.018 Ukraińców.

Nie ma informacji, aby ta pozycja była poddawana w wątpliwość, aby była podważana prawdziwość tych danych. Zabójstw dokonywano zgodnie z zasadą: "kto nie z nami - ten przeciwko nam". Na tej zasadzie struktury OUN-UPA mordowały Ukraińców, tzw. "łacinników" (w Chełmszczyźnie i na Podlasiu nazywano ich "kałakutami"), mordowano melnykowców, komunistów, podejrzanych o sympatie proradzieckie itp.

W latach 1990-1991 gazeta "Prykarpatśka prawda" z Iwano-Frankowska publikowała wykazy ofiar OUN-UPA. Zacytujmy wykaz ofiar z jednej tylko, niedużej, wsi Potoczyszcze (w nawiasach rok urodzenia ofiar):

Burnas Wasyl (1913) traktorzysta, zamordowany w 1946 r.; Bałan Paraska (1908), gospodyni domowa, zabita w 1945 r. za odmowę pomocy ounowcom w postaci artykułów żywnościowych; Wołoszczuk Illia (1888), chłop indywidualny, zabity w 1945 r.; Wołoszczuk Ołena (1891), gospodyni domowa, zabita w 1945 r.; Dediuk Anastasija (1904), gospodyni domowa, zabita w 1945 r. za odmowę udzielenia pomocy w postaci artykułów żywnościowych; Dediuk Petro (1907), chłop indywidualny, zabity w 1945 r.; Zoneman Stefan (1870), Polak, zamordowany 2 lipca 1944 r. za przynależność narodową; Zoneman Ołena (1875), Polka (chyba Ukrainka, która wyszła za mąż za Polaka - W.P.), zabita 2 lipca 1944 r.; Kostenko Hryhorij (1881), chłop indywidualny, zabity w 1946 r. za to, że syn był milicjantem; Kostenko Anastasija (1911), gospodyni domowa, zabita w 1946 r. za męża - milicjanta; Kostenko Wiktor (1908), milicjant, zabity 28 lutego 1946 r.; Kostenko Myrosław (1938), zabity w 1946 r. za ojca - milicjanta (miał w chwili śmierci 8 lat - W.P.); Krasowska Maria (1889), Polka, zabita w listopadzie 1944 r. za przynależność narodową; Krasowski Zbyszek (1932), Polak, zabity w listopadzie 1944 r., za przynależność narodową (miał 12 lat - W.P.); Krasowski Włodzimierz (1906), Polak, zabity w listopadzie 1944 r., za przynależność narodową; Kowalyszyn Marija (1890), gospodyni domowa, zabita w listopadzie 1944 r. za to, że nie dała ounowcom artykułów żywnościowych; Melnyczenko Paraska (1912), gospodyni domowa, zabita w 1945 r.; Melnyczenko Srepanyda (1912), gospodyni domowa, zabita w 1945 r.; Melnyczenko Oresta (1944), dwumiesięczne dziecko, zabita w 1945 r. razem z matką; Mykytiuk Maria (1898), gospodyni domowa, zabita w 1945 r.; Olinowska Maria (1902), Polka, gospodyni domowa, zabita w listopadzie 1944 r. za przynależność narodową; Oleksiuk Wołodymyr (1924), komsomolec, członek grupy porządku publicznego, zabity 21 lutego 1949 r. przez ounowca Bełyńskiego; Perun Mychajło (1882), chłop indywidulany, zabity w 1945 r.; Prytuliak Fedir (1906), chłop indywidualny, zabity w 1945 r.; Parczewśkyj Roman (1904), Ołena (1912), Odarka (1936) - zamordowani w listopadzie 1944 r.; Prociuk Roman (1913), zabity w listopadzie 1944 r.; Romański Rudolf (1895), Zofia (1898), Taras (1935), Mikołaj (1906) - wszyscy Polacy, zamordowani w listopadzie 1944 r. za przynależność narodową; Romach Stefanija (1914), gospodyni domowa, zabita w 1944 r.; Semeniuk Onufrij (1894), chłop indywidualny, zabity w listopadzie 1944 r.; Semeniuk Wołodymyr (1914), chłop indywidualny, zabity w listopadzie 1944 r.; Sawyćka Mychajłyna (1910), zabita w listopadzie 1944 r.; Sokołowski Franciszek (1911), Polak, zabity w 1944 r. za przynależność narodową; Sokołowska Stefania (1941), zabita w 1944 r. za przynależność narodową (trzyletnie dziecko - W.P.); Sokołowska Antonina (1910), Polka, zabita w 1944 r. za przynależność narodową; Semeniuk Anastazja (1906), gospodyni domowa, zabita w listopadzie 1944 r.; Semeniuk Hanna (1901), gospodyni domowa, zabita w listopadzie 1944 r.; Toporowicz Stanisław (1880), Polak, zabity w listopadzie 1944 r. za przynależność narodową; Tarasiuk Weronika (1921), gospodyni domowa, zabita w listopadzie 1944 r.; Kuczirka Marija (1916), zabita w listopadzie 1944 r.; Wołoszczuk Nykyfor (1908), chłop indywidualny, zabity w listopadzie 1944 r.; Wołoszczuk Kateryna (1915), gospodyni domowa, zabita w listopadzie 1944 r.; Czumak Omelian (1908), chłop indywidualny, zabity w listopadzie 1944 r.; Chort Olga (1916), Polka, zabita w listopadzie 1944 r. za przynależność narodową; Chort Jarosław, syn (1943), zabity razem z matką (jednoroczne dziecko - W.P.), Chort Wasyl, syn (1941), zabity w 1944 r. (trzyletnie dziecko - W.P.).[1]

Należy powtórzyć, że wyżej przytoczono wykaz zamordowanych przez OUN-UPA mieszkańców jednej tylko wsi, a wspomniane źródło publikuje dane o ofiarach ukraińskich nacjonalistów z szeregu wsi. Tych danych nikt nie podważał, wykaz jest przejrzysty, wynika z niego, że z rąk uczestników OUN-UPA ginęli Ukraińcy i Polacy, milicjant, jego żona, ojciec i syn.

[1] "Prykarpatśka Prawda", 13.XI.1990, ss. 2, 3

gospodynie domowe za to, że nie dały dla UPA artykułów żywnościowych, a gdyby dały, to podlegałyby wysiedleniu do Kazachstanu. Ginęły jednoroczne i trzyletnie dzieci, niektóre z nich za "przynależność narodową". Ginęli mężczyźni prawdopodobnie za to, że nie poszli do UPA. Wszystkich tych mordów dokonano już w warunkach działania władzy radzieckiej.

Przytoczenie pełnego wykazu ofiar OUN-UPA jednej tylko wsi podyktowane jest potrzebą zwrócenia uwagi badaczy na problem ukraińskich ofiar nacjonalizmu ukraińskiego.

Czesław Blicharski zebrał część materiałów dotyczących następstw mordów masowych w województwie tarnopolskim, dokonanych na ludności polskiej, wśród nich można napotkać na ukraińskie ofiary OUN-UPA. Książka nosi wiele mówiący tytuł: "Petruniu, ne ubywaj mene!" Chodzi o błaganie siostry-Polki wobec brata-Ukraińca, Piotra, po ukraińsku Petra, zdrobniale w wołaczu "Petruniu." W książce między innymi są zawarte następujące dane:

Grudzień, 1943, w. Wołkowce, Nestorowicz Mikołaj, Ukrainiec, zamordowany przez bojówkę banderowską; styczeń 1944, Kozaczyzna, Pryma Daria, Ukrainka; Piłachowice, 18 lutego, Kuchmiaruk, Ukrainiec, zamordowany za odmowę udziału w mordowaniu Polaków; Skowiatyn, 18 lutego, Szczerbaniuk Ilko, Ukrainiec, marzec 1944, Juryn Michał, lat 30, policjant ukraiński, który odmówił współudziału w zbrodni; grudzień 1944, Jeziorany, w czasie napadu bojówka UPA zamordowała 28 osób, w tym 20 Polaków i 8 Ukraińców, nazwisk nie ustalono; styczeń 1945, Juriampol, UPA zamordowała 4 kobiety Ukrainki z mieszanych małżeństw; za sprzyjanie Polakom banderowcy zamordowali Ukraińców: W. Kaziuka, Eugenię Strachurską, Magdalenę Strachurską, Michalinę Towarnicką; wielu Ukraińców głośno wyrażało swe niezadowolenie z kazań popa Walnickiego, niektórzy z nich stracili za to życie: Batryńczuk, Chliborob, Hajewski, Sreczyszyn, Tomko, Zazulak, Zapłatyńska i pięciu innych, których nazwisk nie ustalono; 24 grudnia 1943 r. zginęli Wołochy, Dmytro Bendyk, Ukrainiec, Daria Szudłak, Ukrainka; 10 Ukraińców banderowcy zamordowali tylko dlatego, że odmówili udziału w mordowaniu Polaków lub ich ukrywali; Bużek, banderowcy zamordowali Ukraińca Romana Kożuszynę za odmowę zamordowania swojej żony Polki.[1]

W każdym numerze czasopisma "Na Rubieży" znajdujemy informacje o zamordowanych przez OUN-UPA Ukraińcach. Wskażmy przykładowo tylko:

Zaburzec, wieś solecka, siedziba gminy, parafia Porchowa (...) 1945 r., w różnym czasie zostali zamordowani: Bilyk Michał, Ukrainiec, lat 22; Bojko Teodor, Ukrainiec, Kochaniec Michał, lat 30, Ukrainiec; Kosrenko Stefan Ukrainiec, undowiec; Piziar, lat 32, Ukrainka, zamordowana za karę, że mąż służył w Armii Czerwonej; Piziar, lat 8, córka w/w; Prycepa Wołodymyr, Ukrainiec, sołtys, lat 40; Szymków Stefan; Tereszkun, ksiądz greckokatolicki, Ukrainiec, powieszony "za zdradę Ukrainy"; Ukrainiec, brat w/w Piziar, zamordowany za karę, że uciekł z UPA i ujawnił się ...[2]

Skomorochy (...) 17 marca 1944 r., Rega, Ukrainiec, zamordowany za krytykę banderowców, że dokonywali mordów na Polakach; Feśkiw Mikołaj, zamordowany za karę, że wystąpił w obronie Polaków (...) Ukraińca Rege przybito gwoździami do desek w stodole (...)[3]

O mordowaniu Ukraińców przez struktury OUN-UPA pisze mieszkający po wojnie w Detroit Ukrainiec.[4]

Ukrainiec z Florydy w liście do redakcji warszawskiego "Naszego Słowa" podaje przykład mordowania w jego rodzinnej wsi Ukraińców przez banderowców:

W mojej pamięci utrwalił się obraz poboru "ochotników" do UPA. W nocy, w miejscowości mego urodzenia, idąc od domu do domu, nabrali ze stu mężczyzn w wieku średnim i młodych. Wszystkich ich zaprowadzili do lasu, wyszykowali w szeregi i zapytali: "kto chce wracać do domu?" Piętnastu nieszczęsnych biedaków podniosło rękę. Im nakazano kopać rowy, w których ich też postrzelali i przykryli zabitych ziemią. Wśród zabitych było dwóch moich

---

[1] Czesław Blicharski: "Petruniu, ne ubywaj mene!", Biskupice, 1998, passim

[2] "Na Rubieży", Wrocław, nr 27, 1998, s. 9

[3] Ibidem, s. 19

[4] Iwan Kuzycz-Berezowskyj: "Bereziwske bojarstwo na dli istoriji Ukrajiny", Detroit, 1962, ss. 284, 285

cioteczncych braci.[1]

Ksiądz greckokatolicki Pawło Olijnyk pisze, że we wsi Augustówka, pow. Brzeżany, Petra Wasyłyszyna za odmowę wstąpienia do UPA SB wyprowadziła do lasu i tam zastrzeliła go, a następnie zastrzeliła jego rodziców, bo narzekali na OUN-UPA.[2]

Polak ze stanu Ohio, USA, napisał: *w dniu 10.X.1944 r. banderowcy zamordowali w mojej rodzinnej wiosce i tym samym we wiosce Kołodzińskiego, 55 mieszkańców-Ukraińców* (...) *"Homin Ukrajiny" nazwał mnie kłamcą, że niby zza płotu rzucam kamieniami na niewinnych banderowców i nie podałem ani jednego nazwiska zamordowanego w mojej wiosce* (...) *Po otrzymaniu fotografii pomnika gołym okiem można było odczytać nazwiska wszystkich pomordowanych. Zdjęcie przesłałem do redakcji "Homonu Ukrajiny."*[3]

W dotychczasowym materiale były wzmianki o tym, że do tworzącej się na Wołyniu UPA szły oddziały ounowców z Halicji. Stanisław Wołczyński z Jeleniej Góry nawiązuje do tego werbunku Ukraińców z Halicji, pisząc:

W 1943 roku, na skutek propagandy OUN, że na Wołyniu Polacy mordują Ukraińców, już wiosną 1943 roku w Trościańcu rozpoczął się werbunek młodzieży ukraińskiej na pomoc Wołyniowi. Ze wsi zniknęło sporo chłopców ukraińskich, poszli na daleki Wołyń (...) We wrześniu 1944 roku udaliśmy się do Trościańca po pozostałe dwie rodziny polskie. Kiedy weszliśmy do wsi, zobaczyliśmy, że na wierzbach wisiały powieszone kobiety, było ich jedenaście. We wsi cisza, nikogo nie można było spotkać, wszyscy poukrywali się (...) Napotkaliśmy kobietę-Ukrainkę, pytaliśmy kto to został powieszony i za co? Ta kobieta z wielką obawą powiedziała nam, że to są Ukrainki - matki, które opłakiwały swoich synów, którzy ponad rok temu poszli na Wołyń i nie wrócili do domu. Jedna powieszona Ukrainka nazywała się Sobecka, miała jednego syna, znałem dobrze tego chłopaka, nazywał się Iwan. Ta kobieta, którą pytaliśmy, przeżegnała się i powiedziała, że powiesił te kobiety Proć, banderowiec, wraz z innymi, on też osobiście zamordował rodzinę Rybczyńskich i zamieszkał w ich domu. Powiesili te kobiety głową do dołu, żeby znęcać się nad nimi, żeby je zhańbić, bo wtedy kobiety nie nosiły majtek, więc powieszone świeciły golizną. Bo nie można opłakiwać "herojów" z UPA, to może źle wpłynąć na innych.[4]

Sygnalizując problem mordowania Ukraińców przez struktury OUN-UPA, należy wyrazić nadzieję, że wśród historyków znajdzie się taki, który opracuje ten temat. Na podstawie tylko danych, o których mowa wyżej, można twierdzić, że na Wołyniu i w Halicji z rąk OUN-UPA zginęło ponad 40 tys. Ukraińców, a więc co czwarta ofiara OUN-UPA była narodowości ukraińskiej. Przypomnieć należy, że tylko około 10% ukraińskich ofiar OUN-UPA, to byli ludzie z radzieckiego aparatu państwowego lub partyjnego, pozostałych około 90% - to była cywilna ludność ukraińska nie związana z aparatem radzieckim. Tego tematu dotychczas nikt nie badał.

Problemu mordów dokonanych przez struktury OUN-UPA na ludności polskiej i ukraińskiej nie można ograniczyć do samego podsumowania ofiar, trzeba szukać pierwoprzyczyn mordów. Współczesny filozof ukraiński, Myrosław Popowycz, mówi: *Naród ukraiński jest narodem spokojnym, zrównoważonym, życzliwym. Ale i w jego historii zdarzały się straszne okresy. Nie dlatego, że Ukraińcy nagle zwierzęcieli, ale dlatego, że na scenę życia, z powodu różnych okoliczności, wychodzili ludzie bez moralności, bez sumienia, ludzie, którymi kierowało jedynie pragnienie osiągnięcia władzy.*[5]

---

[1] Kopia listu w zbiorach autora

[2] Pawło Olijnyk: "Zoszyty", Kijów, 1995, s. 87

[3] "Związkowiec", Toronto, 26.IX.1979. Chodzi o wioskę Potoczyska (Potoczyszcze), w której urodził się Michał Kołodziński, Polak, który stał się nacjonalistą ukraińskim, zginął na Rusi Zakarpackiej. "Homin Ukrajiny" - organ OUN Bandery w Toronto

[4] Relacja Stanisława Wołczyńskiego w zbiorach autora

[5] "Ukrajina", miesięcznik, Kijów, 1992, nr 35, s. 8

Odrębną sprawą są innego rodzaju ukraińskie ofiary OUN-UPA. Do nich zaliczyć należy wiele tysięcy Ukraińców Ukrainy Zachodniej deportowanych przez władze radzieckie na Sybir za ich dobrowolne lub wymuszone, sytuacyjne współdziałanie ze strukturami OUN-UPA. Do tej samej kategorii ofiar OUN-UPA zaliczyć należy też około 150 tys. Ukraińców, przesiedlonych w 1947 roku w ramach operacji "Wisła", bowiem, gdyby nie działalność OUN-UPA, do tego przesiedlenia nie doszłoby.

Rozdział dziewiętnasty

Kryzys w OUN-UPA

Kryzys w OUN-UPA, na który nikt z dotychczasowych badaczy nie zwrócił uwagi, wart jest odrębnego, dogłębnego zbadania, bowiem zaświadczył on w sposób jednoznaczny, że OUN nie miała poparcia ze strony ludności ukraińskiej, że jej program był nie do przyjęcia przez masy ukraińskie, w szczególności przez Ukraińców po wschodniej stronie Zbrucza, że w następstwie zbrodniczych działań OUN-UPA te struktury zostały znienawidzone przez naród ukraiński. Dlatego też, w obliczu całkowitej klęski formuły ideologicznej i politycznej OUN, ze strony niektórych działaczy OUN Bandery, nawet będących członkami centralnego Prowodu OUN Bandery, doszło do działań, które były następstwem wyraźnego kryzysu koncepcji działań OUN-UPA. Doszło do utworzenia Narodowo-Wyzwoleńczej Rewolucyjnej Organizacji (NWRO), która miała zastąpić OUN. Jak do tego doszło? Wobec braku opracowań na ten temat, tutaj jedynie będą wskazane niektóre aspekty tego problemu.

Wyżej była już wzmianka o tym, że, jak pisał D. Szumuk, był moment, kiedy D. Klaczkiwśkyj-"Kłym Sawur" wyszedł spod porządkowania M. Łebedia, co było świadectwem rodzaju buntu wobec prowodu OUN. Był w UPA taki okres, który, w konfrontacji z postawą ludności ukraińskiej, w szczególności gdy już trzeba było spodziewać się powrotu władzy radzieckiej, a także wobec stanowiska Ukraińców Wielkiej Ukrainy, doprowadzał myślących, na wysokim szczeblu, członków UPA do konstatacji, że: *tymi grupkami, które chodzą z lasu do lasu, od jednej skrajnej chaty do drugiej, my niczego nie zrobimy. Człowiek, który nie ma punktu oparcia w społeczeństwie, człowiek głodny, zmarznięty, brudny, w niewypranej bieliźnie, nie jest zdolny do zajmowania się robotą organizacyjną. Oni w oczach społeczeństwa są niepełnowartościowymi ludźmi, bezmyślnymi i pożałowania godnymi fanatykami.*[1] Prawdopodobnie w takiej sytuacji znaleźli się w przededniu i po wejściu na Wołyń wojsk radzieckich prowidnycy OUN i dowódcy UPA.

D. Szumuk pisze w formie dialogu:

- Jak ty, Sławku[2], przyjąłeś decyzję Pierwszego Statutowego Zjazdu NWRO?
- My, Danielu, wszędzie spóźniamy się. Z tą demokratycznością też spóźniliśmy się.
- Mnie się wydaje, że uchwały pozostają uchwałami, zaś w życiu praktycznym pozostaniemy takimi samymi, jakimi jesteśmy. Nikt żadnej demokracji wprowadzać nie będzie.
- Rzecz zrozumiała, że wszystko zostanie po staremu. Przecież u nas nie ma żadnego wyobrażenia o demokracji, nie jesteśmy zdolni do tego, aby ją sobie wyobrazić.[3]

Wiedząc, że D. Szumuk w cytowanej pracy pisze o faktach, możemy mówić, iż mamy

---

[1] D. Szumuk, op. cit., ss. 152, 153

[2] "Sławko" - wysokiej rangi działacz OUN po linii politycznego wychowania w UPA

[3] D. Szumuk, op. cit., s. 131

informację o tym, że na Wołyniu, po załamniu się koncepcji działań OUN-UPA, doszło do utworzenia Narodowo-Wyzwoleńczej Rewolucyjnej Organizacji, w powołaniu do życia której brali udział czołowi działacze OUN.

Istnieje inna, wiarygodna, korespondująca z D. Szumukiem, informacja o powołaniu w miejsce OUN - NWRO. Znajdujemy ją w wielostronicowym, własnoręcznym opisie działalności uczestnika OUN-UPA, Aleksandra Skoropada, ps. "Budiak". Opis ten też wart jest odrębnego opracowania, podane w nim fakty korespondują z wieloma innymi dokumentami, dotyczącymi działalności OUN-UPA. W interesującym nas zakresie A. Skoropad pisze:

"Bujnyj" wrócił ze wschodu nie takim, jak on szedł w tamte strony. Pewnego razu wezwał mnie on do "Ulka" do sadu. Powinniśmy się byli spotkać wieczorem i omówić niektóre rzeczy. Spotkaliśmy się. "Bujnyj" prawie do rana przekonywał, że linia, która prowadzi OUN i UPA, jest absolutnie nieprawidłowa, że rewolucja w formie szerokiego ruchu narodowego na wschodzie - to są marzenia niemądrych dzieci, że ten eksperyment nigdy nie przejdzie. Wołyń i Halicja - to kropla w morzu itp. Z tych względów trzeba wyrzec się tego wszystkiego, aby na głowę nie spadła jeszcze większa odpowiedzialność. Proponuję wykopać kilka kryjówek żeby jakoś przezimować, aż wojna się skończy - zakończył swoje wynurzenia "Bujnyj", prosząc, by nikomu o tym nie mówić (...)

"Swyryd" - komendant okręgu, "Serhij" - komendant nadrejonu (komendant terenowy) w ostatnim czasie powinni byli wyjść z drukowaniem na powielaczu uchwał NWRO (Narodowo-Wyzwoleńcza Rewolucyjna Organizacja). Drukować miał nadrejonowy "Ulka". OUN przerzuciła się na "NWRO" dlatego, że, jak mówił latem "Mykoła", OUN skompromitowała się, że OUN nie uzyskała sukcesów na Wschodzie, że programu OUN nigdzie nie daje się rozpowszechnić, że polski problem został sformułowany i wprowadzany w życie niesłusznie, że trzeba z Polakami współpracować.[1]

Jest to drugi ślad dotyczący planu przekształcenia, jak się potem okaże, nieudanego - OUN na organizację o demokratycznym profilu. Z tego dokumentu wynika, że rzecz miała miejsce w połowie 1944 roku.

W DARO przechowywany jest dokument w postaci *Statutu Narodowo-Wyzwoleńczej Rewolucyjnej Organizacji*, nie zawiera on daty ani podpisu, ale jego autentyczność potwierdza inne źródło, o którym będzie mowa niżej. W DARO znajduje się też dokument pt. *Uchwały I Statutowego Zjazdu Narodowo-Wyzwoleńczej Rewolucyjnej Organizacji - NWRO (w dniach 17 i 18 lipca 1944 r.)*. Podjęte uchwały dotyczyły problemów - *sytuacji międzynarodowej* i *stosunków w ZSRR*. Wobec tego, że wspomniane dokumenty są bardzo obszerne, przytoczymy z nich tylko bardziej charakterystyczne urywki. Ze "Statutu" NWRO:

Narodowo-Wyzwoleńcza Rewolucyjna Organizacja (NWRO) jest kierowniczą organizacją polityczną wszystkich antyimperialistycznych sił na Ukrainie. NWRO stoi na czele, kieruje i prowadzi walkę wyzwoleńczą zarówno o charakterze politycznym, jak i wojskowo-zbrojnym. NWRO jest bojową rewolucyjną organizacją przodujących elementów mas ludowych i zbudowana jest na zasadach:

a) wewnętrznej organizacyjno-rewolucyjnej demokracji, która zapewnia jedność uchwał;

b) surowej rewolucyjnej dyscyplinie, jednakowo obowiązującej wszystkich członków (...)

NWRO współpracuje ze wszystkimi antyimperialistycznymi organizacjami innych narodów (...)

Z uchwał NWRO:

(...) 3. Następstwem imperialistycznego panowania w świecie jest: a) zniewolenie narodów, b) imperialistyczne wojny; c) ucisk społeczny (...). ad. c: Nieodłącznym zjawiskiem systemu imperialistycznego jest ucisk społeczny oraz nędza mas pracujących. W systemie imperialistycznym następują po sobie - okres rujnowania (wojna) i okres budowy (pokój). W czasie wojny cały ciężar spada na masy pracujące, zarówno na froncie, jak i na zapleczu, doprowadzając do okrutnej ich eksploatacji. Pokój w systemie imperialistycznym jest przygotowaniem do nowej wojny, co zmusza kliki imperialistyczne nadal okrutnie eksploatować masy, drogą terroru utrzymywać je w posłuszeństwie (...) 5. System niemiecki rzw. "Nowej Europy" jest reakcyjnym, typowym imperialistycznym

[1] Z materiałów o historii OUN - odpis w zbiorach autora

systemem (...) System demokratyczny, proponowany przez państwa rzw. Karty Atlantyckiej, stanowi próbę wykorzystania rewolucyjnego potencjału zniewolonych narodów (...) B. Stosunki w ZSRR. 1. Próby rozwiązania problemów narodowych i społecznych przez klasę robotniczą w formie zbudowania państwa socjalistycznego ZSRR, zakończyły się całkowitym krachem. Spadkobiercy Rewolucji Październikowej, w szczególności Stalin, radykalnie zawrócili z drogi zbudowania socjalizmu w świecie i stanęli na drogę budowy imperium, na ołtarzu jakiego sami znaleźli się (...) 3. Ideę równouprawnienia narodów zamienili teorią opieki ze strony "starszego brata" (...) 4. Prawo do samookreślenia oraz życia państwowego narodów wypaczono przez stworzenie rzw. "republik związkowych", parlamenty których nie mają prawa ustanawiać praw dla republiki (...)

NWRO występuje przeciwko istniejącym społeczno-ekonomicznych systemom:

a) kapitalistycznego z jego zasadą własności prywatnej na środki produkcji, społecznymi sprzecznościami (...) wyzyskiem pracujących, koncentracją bogactw w rękach niewielkiej klasy kapitalistów i obszarników oraz zubożeniem mas; b) bolszewickiego, który (...) prowadzi do jeszcze bardziej ostrych przeciwieństw, jeszcze szerszych i głębszych form ucisku społecznego i wyzysku ekonomicznego (...)[1]

Analiza treści "Statutu" i uchwał NWRO prowadzi do wniosku, że inicjatorzy tej organizacji pozostawali pod wpływem Ukraińców z Wielkiej Ukrainy lub Wołynia, w każdym razie nie z Halicji. Analiza językowa tych dokumentów wskazuje, że były one redagowane przez Wołyniaka lub "wschodniaków", składnia językowa dokumentów jest pozbawiona halicyzmów, a pisownia nie odpowiada zasadom ukraińskiej pisowni w ZSRR. Być może autorem i redaktorem tych dokumentów był Wołyniak, Rostysław Wołoszyn, członek centralnego prowodu OUN Bandery. Potwierdza ten domysł inne źródło, aczkolwiek literackie, jednakże, jak można sądzić, oparte o fakty historyczne. Tym źródłem jest książka Justyma Omelczuka pt. *Nedoliudky*, lm. od słowa ukraińskiego *nedoliudok*, które tłumaczone jest jako: *ten, który w następstwie swych potwornych uczynków i działań, nie jest godzien nazwy człowieka.*[2] Nie jest wiadomo, na ile autor tej książki wykorzystał źródła archiwalne, a na ile inne, rzecz wymaga wyjaśnienia. Autor opisuje moment wręczenia pisma od "Eneja" dla przebywającego w Halicji R. Szuchewycza. W doniesieniu "Enej" pisze:

Druże Prowidnyk i Główny Dowódco!

W czasie, gdy ziemie północne zostały odcięte frontem bolszewickim od macierzystego pnia - Halicji, tutaj doszło do wielkiej zdrady: zlikwidowano naszą OUN i utworzono bolszewicką NWRO (Narodowo-Wyzwoleńczą Rewolucyjną Organizację). Pierwszym zdrajcą[3] tego kroku jest agent bolszewicki (bowiem on w 1941 r. był pod okupacją bolszewików), niestety, członek centralnego prowodu OUN - "Pawłenko"[4] oraz jego prawa ręka w UPA, jakiś parweniusz[5]- chłop "Bosota", który teraz mianowany został na moje miejsce dowódcą północno-zachodniej grupy UPA.

Proszę niezwłocznie ratować syruację polityczną, bowiem zdradziecki "rozłam" grozi upadkiem Ukraińskiego Niepodległego Państwa pod przewodem OUN. "Ochrim"[6] toleruje to i pcha się do "demokratów".

"Enej", Postój. Wrzesień 1944 r.[7]

Z powyższego wyraźnie wynika, że inicjatorem NWRO miał być R. Wołoszyn. NWRO została utworzona bez porozumienia z Szuchewyczem. Gdy ten dowiedział się o utworzeniu

---

[1] Do "Statutu" NWRO: DARO: f. R-30, op. 2, spr. 29, k. 11, 12; do uchwał NWRO: DARO: f. R-30, op. 2, spr. 42, kk. 46-52

[2] "Słownyk ukrajińskoji mowy" (jedenastotomowy), Kijów, 1974, t. V, s. 294

[3] W oryginale "zdrajcom", co wskazuje na halickie pochodzenie autora

[4] Rostysław Wołoszyn, rodem z dubieńskiego powiatu

[5] W oryginale "wyskoczka", co może też oznaczać człowieka, który z nizin społecznych wszedł do koła osob nobilitowanych

[6] Dmytro Klaczkiwśkyj, ps. "Kłym Saur", "Ochrim" - dowódca UPA, od stycznia 1944 r. dowódca UPA - Północ

[7] Z materiałów o historii OUN - w zbiorach autora

NWRO, podjął zdecydowane kroki w kierunku położenia kresu temu przedsięwzięciu. Jak pisze J. Omelczuk, Szuchewycz celem zapewnienia wykonania swoich rozkazów, wraz z posłańcem od "Eneja", wysłał pięćdziesięciu swoich, jak pisze, "nachtigalowców", którzy towarzyszyli R. Wołoszynowi w drodze do miejsca postoju Szuchewycza. Po przybyciu do głównodowodzącego UPA, R. Wołoszyn usprawiedliwiał powołanie NWRO następująco:

Przede wszystkim ja zdecydowanie zaprzeczam pomówieniu, że utworzenie NWRO jest sprawą rąk bolszewickich w jakiejkolwiek bądź formie. Po drugie - likwidacja OUN wypływa logicznie z konkretnych politycznych warunków: ideologia faszyzmu nie tylko zbankrutowała, ona stała się nienawistną. Myślę, że możemy rozmawiać szczerze, bowiem zarówno na mnie, jak i na was spoczywa część odpowiedzialności historycznej. OUN jest nienaturalną, obcą polityczną narośla na organizmie naszego narodu, wyhodowaną na kanibalistycznej ideologii faszyzmu Mussoliniego i na hitlerowskim nazizmie (...)

Aby nie tracić tak zasłużonego działacza OUN, jakim był R. Wołoszyn, R. Szuchewycz zaproponował mu podpisanie zawczasu przygotowanego rozkazu następującej treści:

Nadzwyczaj tajne. Okólnik-odezwa z 1.XI.44. do wszystkich członków OUN oraz bojówkarzy UPA, którzy nieświadomie wstąpili do prowokacyjnej bolszewickiej NWRO:

1. W świetle nowych danych, którymi dysponuje prowid OUN oraz wódz Bandera, stało wiadome, że tzw. NWRO została umiejętnie zaprojektowana przez bolszewicką agenturę celem rozłożenia od wewnątrz frontu rewolucyjnego OUN, ofiarą czego stali się też niektórzy członkowie Centralnego i Krajowego Prowodu OUN oraz dowódcy UPA na północno-zachodnich ziemiach.

2. Rozkazuję niezwłocznie zaprzestać wszelkiej roboty w sieci NWRO oraz przystąpić do odnowienia sieci organizacyjnej OUN w terenie.

3. Członkowie OUN, prowokacyjnie wciągnięci do NWRO, którzy nie wykonają tego rozkazu, będą uważani za agentów bolszewickich oraz podlegać będą sądowi OUN.

Na polecenie wodza OUN St. Bandery - członek Centralnego Prowodu OUN - Pawlenko.

Postój, listopad, 1944 r. (podpis: Pawlenko)[1]

Wobec braku szerszych danych o kryzysie w OUN-UPA na przełomie lat 1943/44, niezbędne są dalsze badania w tym zakresie w oparciu o dowody z archiwów, a także z relacji żyjących jeszcze świadków wydarzeń. Wiele na ten temat mógłby powiedzieć, gdyby chciał lub mógł, Danyło Szumuk, obecny mieszkaniec Toronto. Sprawa jest ciekawa, ważnym byłoby ustalenie - kto był faktycznym inicjatorem utworzenia NWRO (a taka była z całą pewnością), jakimi pobudkami się kierował - polityczno-ideologicznymi czy tylko taktycznymi, jak doszło do jej likwidacji, jaki los spotkał inicjatorów?

ЦІНА 30 ГР.


РІДНА ЗЕМЛЯ

Український популярний тижневик

Ч. 6. (123) Неділя, 6 лютого 1944 Рік IV

„Щастя Німеччини – щастям українців"

Величава маніфестація українців міста Львова

[1] Ibidem

й Народе!

Вони все були з Тобою. Ти їх бачив у праці, в боях, бачив в моменти їх геройської смерти.

. . . І сьогодні цю боротьбу дальше ведуть під кермою нового свого і Твойого провідника Степана Бандери, вони жовніри Укр. Національної Революції, вони члени ОУН, вона ОУН.

Український Народе! — До тепер ми діяли з підпілля. Там готувалися до зриву і відбивали наступи ворога, що хотів нас і Тебе знищити.

Тепер виходимо назверх. Починаємо вже наявну збройну боротьбу.

. . . . Московська тюрма народів — СССР валиться.

Провід Оргамізації Українських Націоналістів проголосив на всіх Українських Землях звіснування Самостійної Соборної Української Держави.

Та що Самостійність треба відстояти в боях.

Наказ Степана Бандери, та наказ Крайового Проводу ОУН вийшли в бої перші колони богників — жовнірів Української Національної Революції, перші її стяжі. Вони вже бються з ворогом.

УКРАЇНСЬКИЙ НАРОДЕ! — Ти ніколи зброї не кидав. Ти в тисячолітній боротьбі здобув і закріпив на все за собою одну з найкращих частин землі — світа.

Не кидай зброї і тепер. Бери її в свої руки. Ниш ворога. Ставай до будови УКРАЇНСЬКОЇ САМОСТІЙНОЇ ДЕРЖАВИ.

Ставай в лави УКРАЇНСЬКОЇ НАЦІОНАЛЬНОЇ РЕВОЛЮЦИЙНОЇ АРМІЇ, в лави ОУН.

Бо лише вона — ОУН — поведе Тебе належним шляхом, як і дотепер вела.

НАРОДЕ! — Переймай в свої руки всі уряди, всю владу. Твори основи своєї УКРАЇНСЬКОЇ ДЕРЖАВНОЇ ВЛАДИ.

Твори Українське Військо. Українську Державну Міліцію, переймай в свої руки транспорт, господарство, школи, вседержавне - господарське-культурне життя.

НАРОДЕ! — Знай! Москва, Польща, Мадяри, Жидова — це Твої вороги. Нищ їх.

Знай! Твоїм проводом є Провід Українських Націоналістів, є ОУН.

Твоїм Вождем є СТЕПАН БАНДЕРА.

Твоєю ціллю є Самостійна Соборна Українська Держава.

Твій шлях — шлях Української Національної Революції, шлях Збройної боротьби, шлях ОУН.

Слава Україні!
Слава Героям!
Слава Вождеві!

Крайовий Провід Українських Націоналістів на МУЗ
(на Материні Укр. Землі 1941 р.

Końcowa część ulotki rozpowszechnianej w Stryju w lipcu 1941 roku:

NARODZIE! - Przejmuj w swe ręce wszystkie urzędy, całą władzę. Twórz podstawy swojej UKRAINSKIEJ WŁADZY PAŃSTWOWEJ. Twórz Wojsko Ukraińskie, Ukraińską Państwową Milicję, przejmuj w swe ręce transport, gospodarstwo, szkoły, ogólnopaństwowe - gospodarczo kulturalne życie. NARODZIE! Wiedz! Moskwa, Polska, Madziarzy, Żydostwo - to Twoi wrogowie. Niszcz ich! Wiedz! Twoim przewodem jest Prowid Ukraińskich Nacjonalistów, jest (nim) OUN. Twoim Wodzem jest STEPAN BANDERA. Twoim celem jest Niepodległa Soborowe Państwo Ukraińskie. Twoją drogą - droga Ukraińskiej Rewolucji Narodowej, droga walki zbrojnej, droga OUN. Sława Ukrainie! Sława Bohaterom! Sława Wodzowi!

Krajowy Prowid Ukraińskich Nacjonalistów na MUZ (Na Macierzyste Ziemie Ukr. 1941 r.)[1]

---

[1] Fotokopia z oryginału w zbiorach autora

Część czwarta

OUN-UPA w Halicji

Rozdział pierwszy

Rola Halicji w tworzeniu UPA

Uwagi ogólne

W części czwartej omówione były takie zagadnienia wspólne dla Wołynia i Halicji, jak trzy konferencje OUN Bandery, ukraińska policja pomocnicza, SKW, stanice OUN, Służba Bezpeky OUN, "Ukraiński Czerwony Krzyż", szkolenie ideologiczne w UPA, mobilizacja do UPA, uzurpacja władzy przez OUN Bandery, taktyka i metody eksterminacji ludności polskiej, mordowanie przez struktury OUN-UPA ludności ukraińskiej, stosunek ludności ukraińskiej do eksterminacji ludności polskiej przez OUN-UPA, zagadnienie polskich i ukraińskich ofiar OUN-UPA. Natomiast w części piątej, traktującej o Halicji, omówiona będzie sprawa tzw. "Istrebitielnych batalionów", chociaż ta formacja właściwa była też dla Wołynia. W tej części omówiony będzie też tzw. "Wołyński Legion Samoobrony", albowiem, chociaż była to formacja wołyńska, to zakończyła ona swój żywot w halicyjskiej dywizji *SS-Galizien*.

Wydarzenia w Halicji nie będą poparte dowodami ze źródeł OUN-UPA z lat 1943-48, albowiem autor nie potrafił dotrzeć do archiwów ukraińskich we Lwowie, Iwano-Frankowsku oraz w Tarnopolu. Uzupełnienie tej luki pozostaje zadaniem młodych polskich historyków.

Powtórzyć należy, że słusznym jest lansowanie terminu "Halicja" wobec terenów dzisiejszych obwodów lwowskiego, tarnopolskiego i iwano-frankowskiego, albowiem używana w polskiej historiografii nazwa "Galicja Wschodnia" jest rodem z polityki Austrii okresu rozbiorów Polski, nie jest zgodna z etymologią słowa, które winno brać swój początek od Halicza.

Stosunki społeczno-polityczne w Halicji

Halicję należy uważać za ukraińskie terytorium etnograficzne, na którym wielowiekowy ślad pozostawiły polskie wpływy kulturalne. Większość osiadłej we wsiach ludności stanowili Ukraińcy, natomiast napływowa ludność miast i miasteczek składała się w większości z Polaków i Żydów. Ludność ukraińska była wyznania greckokatolickiego, uznającego dogmaty Kościoła katolickiego, Kościół greckokatolicki stanowił odmianę rzymskiego katolicyzmu, stąd niewielkie między nimi różnice. Sytuacja ta nie stanowiła przeszkody w zawieraniu małżeństw rzymskokatolików z grekokatolikami, a więc w praktyce przez pary polsko-ukraińskie.

Z dostępnych materiałów wynika, że ludność ukraińska i polska wsi halickich żyła w zgodzie, krótkotrwałym zgrzytem była wojna lat 1918-1919, prowadzona przez Zachodnioukraińską Republikę Ludową z Polską. W okresie międzywojennym sytuacja jednak ustabilizowała się, co potwierdzają relacje licznych respondentów. Dopiero od roku 1930, po tzw. "pacyfikacji" w Halicji, a także od lat 1938 i 1939 po burzeniu cerkwi w Chełmszczyźnie, zaczęły narastać antagonizmy, których przyczyną była z jednej strony działalność OUN, z drugiej zaś reakcja na nią władz polskich oraz nieodpowiedzialna polityka katolicyzacji Ukraińców. W przeciwieństwie do Wołynia, w Halicji miały miejsce przejawy wrogości między młodzieżą

ukraińską i polską,[1] ale były to wyjątki, a nie reguła, regułą mimo wszystko było wręcz idealne współżycie obu społeczności.[2] W okresie okupacji radzieckiej Galicji, od września 1939 do czerwca 1941 r., w niektórych miejscowościach ukraińscy komuniści brali odwet na ludności polskiej, ale ich działania wypływały z zasad klasowych, a nie narodowościowych, chociaż w konsekwencji przekładało się to na oznaki konfliktu ukraińsko-polskiego. Zdecydowany antagonizm ukraińsko-polski narodził się jednak dopiero po czerwcu 1941 roku w czasie okupacji hitlerowskiej, gdy do głosu doszli ukraińscy nacjonaliści, o czym była już mowa.

Polityka hitlerowska wobec Galicji była odmienna, niż na Wołyniu, w porównaniu z Wołyniem, gdzie od wiosny 1942 roku działała partyzantka radziecka, potem oddziały Bulby-Borowca, wreszcie oddziały OUN, w końcu UPA. W. Kubijowycz pisze, że *ziemie ukraińskie w Generalnej Guberni, w szczególności w Galicji, w porównaniu z resztą ziem ukraińskich, okupowanych przez Niemców, a także z polską częścią Generalnej Guberni - były oazą spokoju (...) Galicja przekształciła się w swego rodzaju niemiecko-ukraińskie kondominium.*[3] Opinię tę potwierdza wydawana w Berlinie gazeta ukraińska: *Galicja, jako okręg Generalnej Guberni, znajdująca się pod zarządem niemieckim, żyła w ostatnich latach pełnią życia, jej ekonomika rozwijała się, ludność poznała, że jej przyszłość może być zabezpieczona tylko pod niemieckiem kierownictwem. Władze niemieckie nadały krajowi poszerzony samorząd, w którym uczestniczy ludność.*[4] Władze niemieckie inaczej, to znaczy lepiej, traktowały wywiezionych z Galicji na roboty do Niemiec Ukraińców.[5]

Takie stanowisko Niemiec hitlerowskich wobec Galicji nie było bezinteresowne, Niemcy liczyły na Galiczan, na ich zaangażowanie po stronie Niemiec. Wiązało się to z oceną Ukraińców-Galiczan, jako z odmiennym od innych Ukraińców typem człowieka, takim, który w następstwie przebywania pod zaborem austriackim zbliżył się do Niemców jako narodu. O odmienności Galiczan od pozostałych Ukraińców pisał działacz, ideolog faszystowskiego FJN następująco: *Przedmiotem naszych rozważań będzie część naszej ojczyzny - Galicja, jako kategoria psychologiczna (...) galiczaństwo, jako odrębna duchowo-rasowa odmiana wśród ukraiństwa.*[6] Opinia M. Szłemkewycza o odrębności duchowo-psychologicznej Galiczan, koresponduje z oceną tej ludności, dokonaną przez gubernatora dystryktu *Galizien*, Otto Wächtera, który *traktował Galicję jako specjalny kraj, w którym należy jak najszybciej odrodzić wpływy niemieckie, które przerwane zostały wraz z upadkiem Austro-Węgier. Chciał on na nowo wychować młodzież ukraińską Galicji, wychować w niej "galicką regionalną świadomość", aby w przyszłości wlać tę świadomość w ogólnoniemiecką. Wächter traktował Galicję jako odrębną jednostkę terytorialną, w której mieszka ludność, mająca swoją specyficzną świadomość. Odpowiednie wychowanie doprowadzi, że "galicka świadomość" stanie się częścią "niemieckiej świadomości".*[7]

Rzeczywiście, postrzeganie postaw Ukraińców Galicji uzasadnia wniosek, że ich układ psychiczny różni się od takiego układu pozostałych Ukraińców, prawdopodobnie jest to

---

[1] Lesław Jurewicz: "Niepotrzebny", Londyn, 1977, ss. 10, 12

[2] Kazimierz Turański: "Krwawe noce pod Trembowlą", Wrocław, bdw, s. 21, 22; W. Żołnowski, op. cit., ss. 13, 30, 52

[3] Wołodymyr Kubijowycz: "Meni 85", Monachium, 1985, s. 113

[4] "Hołos", Berlin, nr 21 (168) z 21.V.1944 r.

[5] Mykoła Suchowerśkyj: "Moji spohady", Kijów, 1997, ss. 68, 69

[6] Mykoła Szłemkewycz: "Halyczanstwo", Nowy Jork, 1956, s. 7

[7] Roman Kolisnyk w: "Wisti Kombatanta", Toronto, nr 1/1987, s. 82

następstwo wielowiekowego pozostawania pod rządami Rzeczypospolitej oraz Austro-Węgier, a także skutek odmienności wyznania, bowiem pozostali Ukraińcy, w tym Ukraińcy Wołynia, są wyznania prawosławnego.

Halicja - zaplecze UPA na Wołyniu

UPA Bandery powstała na Wołyniu, bowiem tam intensywną działalność przejawiała partyzantka radziecka, co dla OUN groziło utratą wszelkiego znaczenia. Tak więc UPA powstawała na Wołyniu, ale jej korzenie znajdowały się w Halicji. O kadrach dowódczych dla UPA z Halicji była już mowa, o nich mówi też świadek wydarzeń: *Partia* (UN Bandery - W.P.) *powoli popuszczała lejce, bowiem nie miała doświadczonych ludzi, a najważniejsze - nie miała ona fachowców wojskowych, którzy potrafiliby i mogli zorganizować jak należy oddziały wojskowe. Ci zaś, co byli, to byli zwyczajni wiejscy partyjni chłopcy z Dystryktu Halicji, którzy uciekli z bronią w ręku na Wołyń.*[1]

Banderowskiej proweniencji autor pisze, że *gdy północno-zachodnie ziemie ukraińskie (Wołyń, Polesie) ogarnął płomień walk powstańczych, Halicję planowo pozostawiono w spokoju jako bazę walczących terenów na zapleczu.*[2] Inny uczestnik UPA pisze, że *gdzieś w połowie czerwca 1943 r. przybyły z Halicji dwa ruchome oddziały UPA*, a była to "Podhajecka sotnia" UPA, o której była już mowa.[3]

Petro Sodol pisze, że *teren Halicji, który wchodził do Generalnej Guberni, początkowo uważany był jako zaplecze, które miało dostarczyć dla UPA kadry, amunicję i żywność.*[4] Oznacza to, że OUN Bandery w zakresie organizowania UPA nie mogła liczyć na kadry i żywność dla UPA z Wołynia, jest to konstatacja wiele znacząca. Działacz OUN Bandery z terenu Halicji pisze: *Jeszcze więcej pracy było w 1943 roku, gdy na Wołyniu zaczęła działać UPA (...) w ciągu roku kilka razy nadchodziły z góry rozkazy, aby odesłać na Wołyń do UPA pewną ilość ochotników.*[5] R. Petrenko pisze:

> W połowie 1942 roku z południowego Wołynia przybył duży transport sowieckiej broni automatycznej: karabiny maszynowe, finki itp. Wówczas z "Dubowym", "Hordijem" oraz bojówką ochrony przewieźliśmy na 4-ch saniach dużo broni automatycznej z Stepańskiego w Sarneńskie. Przy dostawie okazało się, że były tam 53 karabiny maszynowe systemu Diechtiarowa, 16 finek, karabiny i dużo amunicji w workach. Ta broń, jak się potem okazało, została przysłana z południa Wołynia i z Halicji.[6]

Wątpliwości musi budzić podany przez autora rok: 1942. W tym czasie OUN Bandery nie myślała jeszcze o organizowaniu UPA, nie miała bojówek. Podany rok jest prawdopodobnie omyłką, chodzić bowiem mogło o lato 1943 roku.

Nie tylko kadry dowódcze i amunicję dla UPA dostarczała Halicja, bowiem, jak pisze polski autor, *właśnie w czerwcu 1943 roku coraz silniejsze i ciągle nadal rozbudowywane zgrupowania nacjonalistów ukraińskich objęły powszechną akcją zagłady ludność polską na terenie całego Wołynia. Napływały tu również oddziały UPA od południa z okolic Lwowa i Podola. Stamtąd również w*

---

[1] M. Smowśkyj, op. cit., s.7

[2] H. Łewenko: "Narys istoriji borot'by Ukrajińskoji Powstańskoji Armiji (UPA)" w: "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 1, s. 48

[3] W. Nowak: "Piwnicznozachidnia Okruha 'Turiw'" w: "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, s. 108; Stepan Soroka: "Pidhajećka sotnia UPA na Wołyni", tamże, s. 138 i nast.

[4] "Litopys UPA", Toronto, 1990, t. 18, s. 7

[5] Andrij Halajbida: "Spohady stanycznoho sela Stilce Bożykiwśke" w: "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 12, s. 244

[6] Roman Petrenko w: "Litopys UPA", Toronto, 1997, t. 27, s. 67

większości, jak później o tym przekonaliśmy się sami, pochodziła kadra instruktorsko-dowódcza dla tworzonych oddziałów z miejscowych wołyńskich Ukraińców w ramach tzw. "Samooborownych Kuszczowych Widdiliw" - (SKW).[1]

W tym czasie w Halicji istniały już zakamuflowane struktury przyszłych oddziałów UPA, które występowały pod nazwą "Ukrajińska Nacionalna Samooborona" (UNS), o której będzie mowa dalej. Halicja była kolebką i bazą UPA dla Wołynia od wiosny 1943 roku, a gdy OUN Bandery nakazała poszerzenie działań UPA na Halicję, wówczas, jak pisze polski autor, *w drugiej połowie 1943 r. istotnym zagrożeniem dla ludności całego terenu* (Halicji - W.P.) *zaczęły jednak stawać się spływające ze wschodu, a może nawet i tu organizowane oddziały UPA.*[2]

Rozdział drugi

Początek działań OUN-UPA w Halicji

Organizowanie "Ukraińskiej Narodowej Samoobrony" - UNS

Dwa różne źródła w odmienny sposób tłumaczą pretekst powołania do życia UNS. Ł. Szankowskyj pisze, że

aby odwrócić uwagę Niemców od tych oddziałów oraz celem odsunięcia terminu zderzenia się z nimi na okres późniejszy, wydano w języku ukraińskim i niemieckim ulotki, w których twierdziło się, że Niemcy nie mają dostatecznej siły dla zabezpieczenia ludności ukraińskiej przed bandami bolszewickimi, i że z tej przyczyny naród ukraiński musi tworzyć własne oddziały samoobrony. Oddziały te nazwano - UNS (Ukraińska Narodowa Samoobrona).[3]

Natomiast oficjalne źródło OUN Bandery, jakim są uchwały III WZOUN Bandery, mówi: *W pierwszych dniach lipca 1943 r. w Halicji wystąpiły pierwsze zbrojne oddziały Ukraińskiej Narodowej Samoobrony (UNS). UNS narodziła się z potrzeby obrony narodu przed terrorem okupacyjnym* (...)[4] Różnica w podawanych przyczynach utworzenia UNS wyraźna: raz mówi się o zagrożenie ze strony bolszewików, drugi raz ze strony okupanta niemieckiego. Dalsza działalność UNS pokaże prawdziwą przyczynę powołania do życia UNS.

Jeden ze współorganizatorów UNS pisze: *Późniejszy sotennyj "Kok" z sąsiedniej wsi Słowiatyna, zorganizował w naszej wsi pierwszy oddział UNS. Oddział ten powstał z powiatowej bojówki OUN, zorganizowanej jeszcze w 1942 roku* (...) *"Kok" powołał pod broń wyszkolonych pod względem wojskowym członków OUN* (...) *Jesienią 1943 roku zaczęła się organizacja oddziałów UNS we wszystkich powiatach, początkowo pod nazwą UNS.*[5] P. Sodol potwierdza, że organizatorem UNS była OUN Bandery:

Organizacją UNS zajęli się wojskowi referenci różnych szczebli siatki terenowej OUN-SD i z tego powodu początkowo szkoleniowe oddziały UNS w dużej mierze zależne były od stosunku do sprawy wojskowej miejscowych terenowych prowidników (...) Dogodny dla partyzantki teren oraz zdecydowane poparcie miejscowego prowodu OUN-SD były przyczyną, że podstawowe obozy szkoleniowe UNS były organizowane w górskich terenach stanisławowskiego obwodu. W Karpatach latem 1943 roku utworzone zostały trzy bardziej znane bazy szkoleniowe UNS: Pierwszy kureń "Czornych czortiw" ("Czarnych diabłów" - W.P.) im. J. Konowalca (...) Pierwszy kureń

---

[1] Cz. Piotrowski, op. cit., s. 115

[2] Jerzy Węgierski: "W lwowskiej Armii Krajowej", W-wa, 1989, s. 72

[3] Ł. Szankowskyj w: "Istoriją ukrajińskoho wijśka", cyt. wyd., s. 687

[4] "OUN w swidi postanow ...", cyt. wyd., ss. 97, 98

[5] A. Hałajbida w: "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 12, s. 244

"Hajdamaków" (...) Kureń im. Krywonosa" (...) Głównym dowódcą UNS oraz szefem krajowego sztabu wojskowego OUN-SD w 1943 r. w Halicji był por. Ołeksander Łućkyj - "Andrijenko" (...) Prócz baz szkoleniowych w Karpatach były też organizowane Oddziały Specjalnego Przeznaczenia (WOP).[1] Jeden z takich oddziałów pod dowództwem bul(awnego) Wasyla Andrusiaka - "Rizuna" zrodził się z jednego roju w sniatyńskim powiecie latem 1943 roku.[2]

Powyższe informacje wskazują jednoznacznie, że oddziały UNS były tworzone dla innych celów, niż obrona przed bolszewikami czy okupantem niemieckim. UNS powstała dla tych samych celów, co i UPA na Wołyniu. Potwierdza to rozwój wydarzeń: *Nowy rok - 1944 - przynosi halickim siłom zbrojnym dwa, wielkiej wagi, wydarzenia. Rozkazem Głównego Sztabu Wojskowego halickie powstańcze oddziały wchodzą w skład Ukraińskiej Powstańczej Armii pod nazwą "UPA-Zachód".*[3] Potwierdza to źródło miejscowe: *Dnia 27 stycznia 1944 roku ukazał się rozkaz Głównego Sztabu UPA nr 1, którym z oddziałów Ukraińskiej Narodowej Samoobrony (UNS) w Halicji i na Bukowinie tworzył grupę UPA-Zachód. Dowódcą UPA-Zachód mianowany został (...) Wasyl Sydor-Szełest.*[4]

Tak więc można konstatować, że UNS była zakamuflowaną nazwą UPA w Halicji.

Początkowy kierunek działań UNS-UPA

Inaczej niż na Wołyniu, struktury OUN-UNS-UPA w bardzo wielu wypadkach wzywały ludność polską do opuszczenia Halicji, do wyjazdu "za San". "Za San" stało się hasłem działań struktur OUN Bandery, do sierpnia 1943 roku występującej pod nazwą OUN SD. Trzeba powiedzieć, że wzywanie ludności polskiej do opuszczenia terenów ukraińskich wychodziło z obiektywnych warunków: Halicja była częścią GG, a więc jej mieszkańcy teoretycznie mogli wyjechać pod groźbą śmierci z dotychczas zamieszkiwanych terenów. Takiej możliwości nie było na Wołyniu. Istnieje wiele dowodów na wzywanie ludności polskiej do wyjazdu "za San". Ł.Szankowskyj pisze, że *każdą akcję terrorystyczną* (OUN-UPA przeciw ludności polskiej - W.P.) *poprzedzano wezwaniem do ludności polskiej, aby opuściła ziemie ukraińskie i przeniosła się do Polski.*[5]

Polski świadek wydarzeń pisze: *Rzucano też hasła w rodzaju: "Rizaty Lachiw" lub "Za San Lasze, bo tu nasze".*[6] O wezwaniach opuszczenia Halicji przez Polaków pisze badacz działań AK w Halicji: *żądano wynieść się za San (...) Już od lata 1943 r. w Jaworowie podrzucano Polakom pod drzwi ulotki ukraińskie wzywające do opuszczenia terenu (...) Na początku 1944 r. Ukraińcy rozlepili w Koniuszkach na płotach odezwę do Polaków, wzywającą do natychmiastowego opuszczenia przez nich wsi.*[7] Według Józefa Zamojskiego, mieszkańca Buszcza, *na drzwiach wszystkich polskich domów w Buszczu pojawiła się 15 sierpnia 1943 roku ulotka w języku ukraińskim. Wzywała Polaków do opuszczenia ich siedzib. Jeżeli tego nie uczynią, to zostaną stąd wyrzuceni siłą.*[8]

Wzywanie osiadłej od wieków w Halicji ludności polskiej do opuszczenia jej terenu stanowiło działalność sprzeczną z jakimikolwiek zasadami współżycia narodów. Te działania

---

[1] Takie oddziały były już na Wołyniu - WOP - "Widdił Osobływoho Pryznaczennia"

[2] "Litopys UPA", Toronto, 1990, t. 18, ss. 8, 9

[3] "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 1, s. 51

[4] "Stryjszczyna", Nowy Jork, 1990, s. 199

[5] Ł. Szankowskyj w: "Istorija ukrajinśkoho wijśka", cyt. wyd., s. 703

[6] Władysław Kubów: "Polacy i Ukraińcy na Podolu. Tragedia Polaków w Berezowicy Małej koło Zbaraża", Wrocław, 1997, s. 68

[7] Jerzy Węgierski: "Armia Krajowa na zachód od Lwowa", Kraków, 1993, ss. 92, 113, 136

[8] W. Żołnowski, op. cit., ss. 35, 36

OUN-UNS-UPA miały miejsce w czasie trwającej okupacji hitlerowskiej, przenoszenie się w tych warunkach z miejsca na miejsce nie było możliwe bez specjalnego zezwolenia władz okupacyjnych, poza tym - aby się przenieść, trzeba mieć dokąd się przenieść. Te okoliczności należy brać pod uwagę przy ocenie wezwań ludności polskiej do opuszczenia terytorium Halicji. Były to wezwania nie tylko bezprawne, nie tylko niemoralne, ale też nierealne.

Rozdział trzeci

Działania eksterminacyjne OUN-UPA

Między Wołyniem i Halicją w zakresie działalności eksterminacyjnej struktur OUN-UPA istniały różnice: na Wołyniu AK dopiero pod koniec 1943 roku stała się siłą zdolną do powstrzymania mordów OUN-UNA na ludności polskiej, podczas gdy w Halicji, wobec nieistnienia granicy między dystryktem *Galizien* a pozostałą częścią GG, AK, też po doświadczeniach wołyńskich, miała możność lepszego zorganizowania obrony ludności polskiej w Halicji. Poza tym - w przeciwieństwie do Wołynia, gdzie wiejska ludność polska stanowiła zdecydowaną mniejszość w morzu ludności ukraińskiej, w Halicji istniały obszerne enklawy w postaci dużych wsi polskich. Z drugiej strony różnica polegała na tym, że w Halicji około 30% rodzin wiejskich stanowiły rodziny mieszane polsko-ukraińskie, co przyczyniło się do nasilenia tragedii, bowiem w następstwie tradycji halicyjskiej w rodzinie jedni jej członkowie byli Ukraińcami, inni zaś Polakami. Wreszcie istotna różnica: w Halicji, w przeciwieństwie do Wołynia, nasilenie mordów masowych na ludności polskiej przypadło na okres przedednia przejścia frontu oraz, co najważniejsze - po przejściu frontu. Wobec tego, że po przejściu frontu struktury AK nie miały możliwości przyjścia z pomocą ludności polskiej, a także wobec mobilizacji mężczyzn Polaków do Armii Berlinga, ludność ta stała się bezbronnym celem ataków ze strony OUN-UPA. Jedynym właściwie jej obrońcą w tym okresie były "Istriebitielnyje bataliony", złożone z młodzieży ukraińskiej i polskiej.

Nie ma racji W. Filar, gdy w odniesieniu do 1944 roku pisze, że *OUN już właściwie nie panowała nad rozpętaną walką, ale gdyby chociaż trochę wykazała jakiejś chęci, to mogła stępić ostrość walki i ograniczyć jej zakres (...) w marcu 1944 konfrontacja polsko-ukraińska poważnie przybrała na sile, zwłaszcza dotyczy to Małopolski Wschodniej, gdzie UPA prowadziła walki z całą bezwzględnością, bez żadnych zahamowań.*[1] Po krótkotrwałym kryzysie w OUN-UPA, w którym określoną rolę odegrał R. Wołoszyn, OUN szybko opanowała sytuację, działania OUN-UPA były sterowane, kierowane, dążyły one do osiągnięcia określonego celu: depolonizacji Wołynia i Halicji celem doprowadzenia na przyszłość do stanu, w którym teren Ukrainy Zachodniej będzie oczyszczony z polskiej ludności. Powyższa teza znajduje potwierdzenie w dokumentach, a także jej słuszność wynika z relacji świadków wydarzeń. Struktury UPA czy SB nigdy nie wyszły spod podporządkowania OUN Bandery.

Eksterminacja ludności polskiej w 1943 roku

Działacz ukraiński pisze, że *na początku 1944 r. akcje OUN na ziemi halickiej przyjęły nazwę*

[1] "Polska - Ukraina: trudne pytania", W-wa, 1999, t. 4, s. 163

UPA (...) UPA miała swe bazy nie tylko w Stanisławowskiem ("Czarny Las") i na Bojkowszczyźnie (rejon Dolina-Skole), ale też pod samym Lwowem, w dużych lasach pagórkowatego trójkąta Szczerzec-Bóbrka-Mikołajów n/Dn. Napadów i zabójstw było coraz więcej (...) Z grupą UPA spotkałem się wypadkowo w maju 1944 roku. W lesie między Rawą a Sinkiewiczami partyzanci zatrzymali mnie (...) byli ubrani w różne niemieckie mundury, uzbrojeni w różną broń.[1] Istnieje dokument świadczący o kierowniczej, wyłącznej dyspozycyjnej roli OUN Bandery w zakresie planowej eksterminacji ludności polskiej:

Ściśle tajne. Rozporządzenie specjalne.

Rozkazuję Wam przeprowadzenie czystki swojego rejonu z elementu polskiego oraz z agentów ukraińsko-bolszewickich. Czystkę należy przeprowadzić w stanicach słabo zaludnionych przez Polaków. W tym celu stworzyć przy rejonie bojówkę złożoną z naszych członków, której zadaniem byłaby likwidacja wyżej wymienionych. Większe stanice będą czyszczone z tego elementu przez oddziały wojskowe nawet w biały dzień (...)

Zmobilizować do tej pracy wszystkich członków, a także młodzież i kobiety. Wykonywać wszystkie polecenia dokładnie i natychmiast. Dlaczego ciągle to zaniedbujecie? Oczyszczenie terenu musi być zakończone jeszcze przed naszą Wielkanocą, żebyśmy świętowali ją już bez Polaków. Pamiętajcie, że jak bolszewicy zastaną nas z Polakami na naszych terenach, wtedy wszystkich nas wyrżną. Działać szybko i mądrze. Mamy w tych sprawach określone pełnomocnictwa od Niemców.[2] Nie trzeba przestrzegać konspiracji aż do nieróbstwa (...) Nikogo nie oszczędzać, nawet w przypadku małżeństw mieszanych wyciągać z domów Lachów, ale Ukraińców i dzieci w tych domach nie likwidować. Przypominam jeszcze raz, że musi to być wykonane jeszcze przed naszymi świętami.

Powyciągać całą broń, a także amunicję, bo jest teraz potrzebna. Niech broń nie leży na strychach. Jest przecież rewolucja (...)

Wydobyć broń. Śmierć Polakom.

Chwała bohaterom! Postój, 6 kwietnia 1944 Orest Karat (-)[3]

Analiza tego dokumentu z kwietnia 1944 roku, a więc już w obliczu nadejścia frontu, przekonuje o tym, że Ukraińcy w terenie, nawet zorganizowani w stanicach, a więc w strukturach OUN, nie podejmowali samorzutnie, a nawet po wydanych zaleceniach OUN, akcji wyniszczających ludność polską. Do tego zmusiła ich OUN Bandery, nakazując zaangażować do mordowania ludności polskiej nawet młodzież i kobiety. Dokument ten zaprzecza twierdzenie W. Filara o utracie kontroli OUN nad działaniami wyniszczającymi w wykonaniu miejscowych Ukraińców.

Mordowanie ludności polskiej przez nacjonalistów ukraińskich w Halicji rozpoczęto na długo przed zorganizowaniem UNS. Jak pisze ks. Józef Mróz, *w noc sylwestrową 1942/43 dokonano zbiorowego mordu na rodzinie Czarniowskich, mieszkającej na polach z dala od wioski. Ojca rodziny Józefa, jego żonę, córkę Annę i syna Jasia zamordowano na oczach małoletniej córki schowanej pod łóżkiem i zamężnej córki trzymającej na rękach kilkutygodniowe dziecko. Po wyważeniu drzwi ranną Annę wyciągnięto na podwórko i zabito drewnianym dużym młotem, zwanym dowbnią, służącym do łucia grubszego drzewa. Na tym młocie znaleziono płat skóry z włosami.*[4]

K. Turzański, wskazując na selektywnie dokonywane mordy według listy, pisze o zabójstwach na Polakach w dniu 24.XI.1943 roku:

Do wsi Plebanówka wkroczyli banderowcy z kilku stron: od Trembowli, Załawia i Hleszczawy. Rozpoczęło się bezlitosne i bestialskie mordowanie ludności polskiej. Robiono to w sposób planowy, gdyż w posiadaniu morderców były imienne listy osób, które miały być zamordowane tej nocy. Nie mordowano jeszcze, jak to później

---

[1] Kost' Pankiwśkyj: "Roky nimećkoji okupaciji", Nowy Jork, 1965, ss. 285-287

[2] Był to okres szerokiej współpracy OUN-UPA z Niemcami, o czym dalej

[3] Za: "Karta", nr 23, luty 1998, ss. 65, 66. Dokument ten w postaci odpisu przesłany został autorowi w formie maszynopisu ze wskazaniem: Ośrodek Karta, Archiwum Wschodnie, sygn. M. II/30/1, Ac.506 z 15.XI.1996 r.

[4] Fotokopia rękopisu ks. K. Mroza w zbiorach autora

miało miejsce, "pod rząd" wszystkich Polaków (...) Nie zamordowano też tej nocy ani jednej kobiety, ani jednego dziecka. Jednak na oczach kobiet i dzieci mordowano ich mężów, braci i ojców.[1]

Historyk polski Michał Klimecki pisze:

Do masowych morderstw Polaków latem 1943 roku w Małopolsce Wschodniej jednak nie doszło (...) Kolejna faza konfliktu polsko-ukraińskiego[2] rozpoczęła się na przełomie jesieni i zimy 1943 roku. Po wyniszczeniu i sterroryzowaniu polskiej ludności Wołynia, UPA przystąpiła do wzmożonych działań w Małopolsce Wschodniej (...) W porównaniu z wydarzeniami na Wołyniu zasięg akcji ukraińskich[3] był mniejszy.[4]

Prawdą jest, że antypolskie akcje UNS-UPA w Halicji w 1943 roku nie miały charakteru intensywnego, a tłumaczyć to należy tym, że przez okres 1943 roku Halicja stanowiła bazę kadrową i zaopatrzeniową w broń dla UPA na Wołyniu.

Eksterminacja ludności polskiej w przeddzień frontu

Gdyby zgodzić się z poglądem, że OUN Bandery działała sytuacyjnie, wykorzystując toczącą się miedzy Niemcami a ZSRR wojnę do "zbudowania" chociażby namiastki państwa ukraińskiego, to dojść należałoby do wniosku, że w warunkach oczywistej przegranej Niemiec i w obliczu powrotu władzy radzieckiej - dążenie do "zbudowania" takiego państwa poprzez wyrzynanie ludności polskiej straciło sens. Tymczasem w przededniu frontu struktury OUN-UPA nie tylko nadal dokonywały mordów masowych na ludności polskiej, ale je nasiliły, co świadczy o tym, że OUN Bandery realizowała przez to swój cel strategiczny: dokonywała czystki etnicznej celem zagwarantowania w nie dającej się przewidzieć przyszłości pozbawionego elementu polskiego terytorium Wołynia i Halicji - zbudowania ukraińskiego państwa nacjonalistycznego bez mniejszości narodowych w tym państwie. Działania antypolskie wynikały też z zasad ideologicznych nacjonalizmu ukraińskiego: wobec tego, że nacja stanowi gatunek w przyrodzie - pozostaje ona w permanentnej walce z innymi nacjami o byt i przestrzeń. Działaniami eksterminacyjnymi w obliczu nadejścia frontu kierowała OUN, tych działań w żadnym wypadku nie można kwalifikować jako spontaniczne.

Okres nazywany przededniem frontu zaczyna się dla Halicji już w styczniu 1944 roku, gdy armie radzieckie były na podejściu do Zbrucza. M. Klimecki w sporządzonym kalendarium przytacza ważniejsze akcje eksterminacyjne OUN-UPA na ludność polską w tym okresie. Ogromny materiał w tym zakresie zebrało czasopismo "Na Rubieży".[5] Działania te cechowała brutalność, świadczyły one o dużym nasileniu rozbudzonej przez OUN nienawiści do ludności polskiej. Polski badacz problemu pisze:

W nocy z 16 na 17 stycznia 1944 roku oddział UPA opanował wieś Połowce w powiecie czortkowskim na

---

[1] K. Turzański, op. cit., ss. 75, 76

[2] Pod wpływem ukraińskiej nacjonalistycznej literatury też wielu polskich historyków mówi o "konflikcie polsko-ukraińskim" okresu okupacji hitlerowskiej, podczas gdy faktycznie taki konflikt nie miał miejsca: było wyrzynanie przez struktury OUN-UPA ludności polskiej, która broniła się, a nawet dokonywała odwetów, ale tego nie można nazwać "konfliktem". Konflikt miałby miejsce wówczas, gdyby obie strony: polska oraz OUN-UPA jednocześnie podjęły działania aktywne w kierunku realizacji swych, sprzecznych wobec siebie, celów

[3] Dlaczego "ukraińskich", a nie OUN-UPA?

[4] Michał Klimecki: "Chronologia wydarzeń w Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1947" w: "Polska - Ukraina - trudne pytania", W-wa, 1999, t. 5, ss. 90, 91

[5] Ibidem, ss. 104-111; "Na Rubieży" - wszystkie numery

pograniczu z powiatem buczackim. Ukraińcy[1] zamordowali, dusząc powrozami, 27 Polaków. Ciała wywieźli saniami do odległego o 16 km lasu w okolicy Jagielnicy i wrzucili do uprzednio przygotowanego dołu (...) W kilka dni później służba leśna odnalazła przypadkowo grób leśny.[2]

W. Żołnowski podaje wykaz pomordowanych przez UPA Polaków w Buszczu, zawierający 28 nazwisk, wśród których znalazły się ofiary w wieku od 6 do 63 lat, prócz tego wykaz 11 rannych.[3] Ks. bp W. Urban przytacza fakty: *W nocy z 5 na 6 lutego 1944 r. miał miejsce faktyczny napad banderowców na Barycz, w czasie którego zabito 126 Polaków (...) Wśród pomordowanych znajdowali się mężczyźni, kobiety i dzieci, które zastrzelono lub zabito siekierami (...) W czasie ataku wołali: "Rizaty, palyty".*[4] Atak na wieś Berezowicę Małą miał miejsce w lutym 1944 roku: *Banderowcy wykorzystali sytuację i w tak zwane zapusty w nocy z 22 na 23 lutego napadli na naszą wieś ogromną siłą, mordując nożami i piłami sto trzydzieści jeden osób: dzieci, kobiety i starców. Czterdzieści osób spalono (...) Mord w Berezowicy Małej dokonany został w okrutny sposób. Mordowano niewinnych ludzi - dzieci, kobiety i starrów tylko dlatego, że byli Polakami. Bandy przyjechały od strony granicy wołyńskiej na przysiółek położony około 1 km od wsi. Tu, by nie płoszyć śpiącej wioski, nie strzelano. Piotra Szeczuka siekierą porąbano na trzy części. Katarzynę Tomków (...) wraz z siedmiorgiem dzieci zakłuto bagnetami. Janowi Nowakowi siekierą odrąbano głowę (...)*[5]

Charakteryzując sytuację na wiosnę 1944 roku w Halicji, Polski historyk pisze:

Sytuacja rosnącego zagrożenia stała się też niewygodna dla władz niemieckich, tym bardziej, że w wyniku ucieczki tysięcy ludzi w głąb GG nastąpiła dalsza anarchizacja życia w kraju. Dopiero jednak 14.III.1944 r. władze te wyraziły zgodę na zorganizowanie samoobrony ludności polskiej, pod tym jednak warunkiem, że będzie ona zorganizowana jako policja oraz będzie pozostawać pod niemieckim dowództwem. Polacy odrzucili zdecydowanie tę propozycję. Poszczególni niemieccy starostowie mimo to wyrazili jednak zgodę na wydanie Polakom broni i amunicji oraz na skoncentrowanie ludności w wybranych miejscach (...) W lutym i marcu 1944 r. samoobrona znacznie się wzmocniła.[6]

Ten sam autor, cytując polską prasę konspiracyjną, pisze, że

rebelia ukraińska w okresie z końcem marca przesunęła się z terenów przyfrontowych, wykazując największe nasilenie w pow. kałuskim, stanisławowskim, drohobyckim, stryjskim, a nawet samborskim. Wedle obliczeń do 10.III. szacuje się liczbę Polaków zabitych na 8 tys.[7]

W sprawozdaniu oddziału UPA, dotyczącym działalności za marzec 1944 roku, napisano:

Dnia 16 marca 1944 r. grupa "Ł" i grupa "Harkusza" w sile 30 ludzi zniszczyła 25 osób i spaliła 1 budynek w Słorwinie. Dnia 17 marca 1944 r. grupa "Ł" oraz powiatowa bojówka przeprowadziła akcję na wieś Nadorożc koło Tokmacza. Zniszczono 30 ludzi. Budynków nie spalono, a tylko poniszczono. Dnia 19 marca 1944 r. grupa "Ł" oraz powiatowa bojówka dokonała akcji na wieś Bohorodczany. Spalono 50 gospodarstw, zabito 46 osób.[8]

Dokumnet, który znalazł się w kijowskim archiwum, przytacza szereg dalszych napadów oddziałów UPA i bojówek SB na wsie, nie wynika jednak z niego, czy były to wsie polskie czy ukraińskie, w każdym razie dokument dostarcza dowodu na systematyczny charakter działalności eksterminacyjnej struktur OUN Bandery.

---

[1] Nawet ten, tak dobrze znający zagadnienie, autor uogólnia, pisząc "Ukraińcy", zamiast dokładnie identyfikować sprawców

[2] Jacek E. Wilczur: "Ojczyzna nie udziela urlopów", W-wa, 1997, s. 202

[3] W. Żołnowski, op. cit., ss. 120, 121

[4] Ks. bp Wincenty Urban: "Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej 1939-1945", Wrocław, 1983, s. 52

[5] Władysław Kubów, op. cit., s. 69

[6] Grzegorz Mazur, op. cit., s. 164

[7] Ibidem, s. 165 z powołaniem się na "Małopolski Biuletyn Informacyjny", nr 15 (108) z 9.IV.1944 r.

[8] CDAŻR Ukr. SRR: f. 4620, op. 3, spr. 378, kk. 43, 44

Inny polski historyk pisze:

W noc Wielkanocną z 9 na 10.IV., widocznie na rozkaz wyższego dowództwa UPA, nastąpiły napady na szereg odległych od siebie miejscowości zamieszkałych przez Polaków - począwszy od Hunaczowa w powiecie przemyślańskim, gdzie przez wiele godzin w obronie wsi walczyły oddziały AK, aż po wsie w powiecie kałuskim i stryjskim (...) Napady UPA spowodowały, że na terenie Okręgu Stanisławów w jego części pozostającej po marcu 1944 r. nadal pod okupacją niemiecką (...) zaczęto organizować bazy samoobrony polskiej i oddziały leśne.[1]

Prawnik z Wrocławia, rodem z Siemianówki koło Lwowa, świadek tragicznych wydarzeń w Halicji, napisał po ukraińsku rodzaj odezwy do Ukraińców Ukrainy Zachodniej, w której wzywa do pojednania na bazie ujawnienia prawdy. W odezwie przypomina on, że

na Wielkanoc 1944 roku było kolejne zabójstwo w Łanach koło Szczyrca. Zginął wówczas Eugeniusz Górniak oraz dwóch Ukraińców, którzy przyjaźnili się z Polakami (...) w Wielki Poniedziałek w Popielanach zginął Michał Duszczak z Łanów, a Marię Gadowską-Pianko zabójcy piłą zarżnęli w lesie w Piaskach koło Dobran. Oni zabili też jej męża, Ukraińca, który usiłował obronić ją (...) Tragedia polskich rodzin miała miejsce 12 kwietnia 1944 r. w Niedziałkach (zginęło razem 21 ludzi (...) Słowa potępienia, które wygłosił ksiądz greckokatolicki na cmentarzu w Pustomytach podczas pogrzebu ofiar, nie powstrzymały zabójców. W Wolicy pod Pustomytami giną kolejni chłopi (...) gdy grupa uzbrojonych "bohaterów", która zaplanowała czystkę etniczną w Pustomytach, wyruszyła do leśniowieckiej cerkwi, aby proboszcz pobłogosławił jej zamiary (...) wywołała ona niespodziewaną reakcję leśniowieckiego parocha, który upadł na kolana przed cerkwią i oświadczył: "Jeżeli chcecie mordować pustomytowskich sąsiadów, to zaczynajcie ode mnie".[2]

W dokumencie AK z 4-5 maja 1944 r. napisano:

W Małopolsce Wschodniej podpalania osiedli przez Ukraińców trwają, przesuwają się na powiat drohobycki i przemyski. W powiecie Kamionka Strumiłowa kolportowano odezwę UPA z 2 kwietnia, wzywającą Polaków do opuszczenia Zachodniej Ukrainy do 6 sierpnia pod groźbą zniszczenia i spalenia. W Chełmszczyźnie i Hrubieszowskiem agitacja do rzezi, napady na Polaków i podpalanie osiedli. Dezercja SS Galizien do UPA.[3]

W sprawozdaniu politycznym referenta propagandy OUN z czerwca 1944 roku napisano: *Polaków na naszym terenie nie ma.*[4] *Pozostały tylko rodziny mieszane oraz ci, którzy poprzenosili metryki do cerkwi i chcą się asymilować* (...)[5] Wspomniany już G. Mazur pisze, że *ogółem do końca maja 1944 r. na terenie pow. Kałusz zamordowano 400 Polaków, z czego 310 zginęło - w 25 wsiach tego powiatu w krótkim okresie czasu od 25.IV. do połowy maja 1944 r.*[6] Powyższe wyraźnie wskazuje na kierowaną, planowaną akcję, a jedyną polityczną siłą ukraińską w Halicji w tym czasie była OUN Bandery, a więc ona jest odpowiedzialna za następstwa mordów.

W meldunku AK z 16.VI.1944 r. napisano: *Odporność Polaków na agresję Ukraińców słabnie, zdenerwowanie brakiem środków obrony i brak wiary w jej skuteczność, stąd ucieczka bądź nawet wyczekiwanie wojsk sowieckich jako wybawców. Polacy opuścili powiaty: kamioneckí, radziechowski, sokalski, rawski, lubaczowski ...*[7]

Poza czasopismem "Na Rubieży", ogromnego materiału faktograficznego, dotyczącego mordów na ludności polskiej i ukraińskiej dokonanych przez struktury OUN-UPA na terenie Halicji, dostarcza gazeta "Prykarpatśka Prawda", która w szeregu numerach opublikowała dane

---

[1] Jerzy Węgierski: "Armia Krajowa w Okręgach Stanisławów i Tarnopol", Kraków, 1996, ss. 76, 78

[2] Kopia odezwy Bolesława Bednarskiego w zbiorach autora

[3] "Armia Krajowa w dokumentach", cyt. wyd., s. 430

[4] Prawdopodobnie powinno być "już nie ma"

[5] Za: "Karta", j. w., s. 73

[6] G. Mazur, op. cit., s. 169

[7] "Biuletyn Informacyjny" Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich", W-wa, 1999, lipiec-wrzesień, s. 18

dotyczące mordów - według wsi, imiona, nazwiska ofiar, daty mordów. Jest to dotychczas jedyny opublikowany ślad po dokonanych mordach.[1] Materiał faktograficzny zawarty jest też w kijowskiej gazecie, na przykład relacja za sprawozdaniem bojówki UPA:

W nocy 4 kwietnia 1944 roku bojówka w sile ponad 50 ludzi dokonała likwidacji polskiej wsi Zady. Akcja zaczęła się o 23.30 przez okrążenie z czterech stron. Podstawowa grupa z dowódcą bojówki na czele wervała się do centrum wsi. W jednym budynku zabarykadowało się prawie 25 młodych ludzi, którzy nie otworzyli drzwi na nasze żądanie. Oddajemy serię wystrzałów i podpalamy budynek (...) Zaczęli wyskakiwać z płonącego domu, a my rozstrzeliwaliśmy ich. Opór czyniły też kobiety, myśmy go zlikwidowali. Największy opór był ze strony nauczyciela Badeckiego oraz jego dwóch córek. Jedna z nich, walcząc wręcz z naszymi bojówkarzami, krzyczała: "Tarusiu, nie bój się, oni nas mordują, ale na nich też przyjdzie czas." Córki rozstrzelaliśmy, a nauczyciel, dwukrotnie ranny, uciekł. Akcję zakończono o godz. 2.30. Spalono 52 polskie gospodarstwa, szkołę, budynki gromadzkie. Zabito 30 mężczyzn i 5 kobiet. Nieznana ilość ludzi (ludzie w podeszłym wieku, kobiety, dzieci) spaliła się w ogniu (...) W niedzielę wieczorem 9 kwietnia 1944 roku, w polskiej wsi Krechówka, stryjskiego rejonu, grupa Jawora przeprowadziła akcję na miejscową ludność polską. Podczas akcji spalono 20 gospodarstw, 10 ludzi zabito, trzech ciężko rannych. Nieznana ilość Polaków spaliła się w płonących budynkach (...) 19 kwietnia 1944 r. sotnia UPA "Mesnyky" zniszczyła polską wieś Rutka, rawa-ruskiego rejonu. Wieś spalono, zlikwidowano 80 ludzi ludności polskiej.[2]

Ze wskazanego źródła przytoczono tylko bardzo niewielką ilość faktów, polski historyk winien do niego sięgnąć.

Materiału do właściwej oceny działań OUN-UPA dostarcza sam ukraiński nacjonalistyczny historyk, przy tym sam działacz OUN sprzed wojny, uczestnik UPA, P. Mirczuk, który pisze:

28.2.1944 r. polscy partyzanci zamordowali siekierami dwie ukraińskie rodziny w przysiółku Burynów koło Zbaraża. 2.3.1944 r. Koło wsi Mazarnia (...) polska terrorystyczna banda zamordowała trzech ukraińskich niepodległościowców ze wsi Jazienica Ruska (...) 2.3.44 r. we wsi Wyszniw (...) banda polskich partyzantów w sile do 200 ludzi napadła (...) zamordowała 7 młodych Ukraińców (...) 26.3.44 r. polscy terroryści zabili ukraińskiego katolickiego księdza Fedewycza (...)

W odpowiedzi na to Szuchewycz rozkazał oddziałom UPA oraz sieci OUN przeprowadzić akcję odwetową. W następstwie tej akcji odwetowej przy końcu pierwszej połowy 1944 roku ponad 5 tysięcy polskich bandytów zapłaciło swoim życiem za popełnione przestępstwa przeciw narodowi ukraińskiemu.[3]

P. Mirczuk nie znalazł, prócz cytowanych, innych faktów zabójstw Ukraińców przez "polskich bandytów". Razem, gdy wierzyć Mirczukowi, zabili oni kilkanaście osób, przeważnie młodych mężczyzn, prawdopodobnie członków OUN-UPA. Mirczuk sam przyznaje, że w odwet za to struktury OUN-UPA zamordowały ponad 5 tysięcy Polaków. To tylko do końca pierwszej połowy 1944 roku. Zestawienie tych danych świadczy o zbrodniczości OUN-UPA. Była to zbrodnia ludobójstwa. Nawet Otto Wächter, jak pisze Władysław Żeleński, oświadczył, że *masakra Polaków przez Ukraińców godzi w autorytet niemiecki*". W. Żeleński dodaje do tego cytatu własną opinię: *Trudno o bardziej autorytatywne stwierdzenie.*[4]

Eksterminacja ludności polskiej po przejściu frontu

Polskie źródła, poza czasopismem "Na Rubieży", nie rejestrują faktów mordów masowych na ludności polskiej, dokonywanych przez struktury OUN-UPA po przejściu frontu w Halicji latem 1944 roku. W tym czasie struktury AK oraz Delegatury Rządu nie działały już w Halicji,

---

[1] "Prykarpatśka Prawda", 19.X.1990 r. i następne numery aż do 1991 roku. Adres redakcji: Iwano-Frankiwsk, ul. Hruszewskoho 21, 7 piętro, kod pocztowy: 284004

[2] "Robitnycza Hazeta", Kijów, 2.XII.1990 r., s. 3

[3] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", cyt. wyd., s. 132, 133

[4] Władysław Zeleński w: "Zeszyty Historyczne", 1978, nr 146, s. 181

nie miał kto ani rejestrować, ani nawet odnotowywać tego rodzaju faktów. Tragedią ludności polskiej Halicji jest to, że największe nasilenie mordów masowych na niej, dokonywanych przez OUN-UPA, przypada na ten właśnie okres, co w sposób wyraźny rzutuje na ocenę ilości polskich ofiar OUN-UPA. Ujawnione przez podane wyżej źródła fakty tych mordów pozwalają autorowi na twierdzenie, że z rąk OUN-UPA padło minimum 130.000 polskich ofiar oraz ponad 40.000 ukraińskich ofiar.

Eksterminacja ludności polskiej, prowadzona przez struktury OUN-UPA po przejściu frontu świadczy o tym, że ten zbrodniczy proceder dyktowany był przez strategię OUN, zakładającą oczyszczenie terytorium ukraińskiego z nieukraińskiego elementu etnicznego. Fakt, że ta działalność była następstwem nakazów OUN Bandery, potwierdzają częste w tym czasie wypadki dezercji Ukraińców z UPA, o jednym z nich pisze pozostający w oddziale "Istriebitielnych batalionów" (dalej: IB) S. Wołczyński:

Pod koniec września lub na początku października 1944 roku zgłosiło się do nas 14-tu banderowców, byli uzbrojeni, oznajmili, że poddają się i żeby odprowadzić ich na punkt zborny. Posądzaliśmy ich o podstęp, rozbroiliśmy ich. Za chwilę zaalarmowano nas, że od strony Zadorowa nadchodzi grupa banderowców, u nas powstała panika, trzeba było otworzyć ogień do nich, aby ich powstrzymać. Tych czternastu rozpaczliwie domagało się oddania im broni, że oni sami rozprawią się z nadchodzącą grupą banderowców. Właściwie siłą zabrali swoją broń i zaczęli ostrzeliwać tę grupę, wtedy przekonaliśmy się, że to nie podstęp, pomogliśmy im w odparciu banderowców. Trzech z nich podczas walki zginęło, a jedenastu po trzech dniach odprowadziliśmy na punkt zborny (...) Mówili nam o tym, jak to przygotowywano ich do mordowania ludności polskiej, jak planowano napad na Uście-Zielone. Oni nie chcieli brać udziału w mordach i dlatego poddali się (...) Siódmego listopada około północy przybył do naszej placówki Iwan Hranar i ostrzegł, że 8.11.1944 r. będzie napad na Uście-Zielone (...) Po wojnie dowiedziałem się, że Iwan Hranat został rozstrzelany za uprzedzenie nas (...) 2.II.1945 r. powtórzono napad na Uście-Zielone, w czasie walk-obrony złapali 16 "strybków", a 11 zginęło. Tych 16 wyprowadzono nad Dniestr, kazano wyrąbać przerębel w lodzie, kazano rozebrać się, po czym strzelano do nich, a który upadł, tego wpychano do przerębli. W Uściu-Zielonym zamordowali wtedy 133 osoby. Tę relację potwierdza Ukrainiec Pitula.[1]

Przytoczona relacja wskazuje na to, że: a) eksterminację ludności polskiej OUN-UPA prowadziła planowo; b) daleko nie wszyscy Ukraińcy solidaryzowali się z działaniami OUN-UPA; c) nawet wśród uczestników UPA byli Ukraińcy, którzy zwalczali oddział UPA; d) uciekinierzy z UPA woleli poddać się władzy radzieckiej, aniżeli brać udział w mordowaniu ludności polskiej.

Mordowanie ludności polskiej po wkroczeniu na terytorium Ukrainy Zachodniej wojsk radzieckich potwierdza autor żydowski, pisząc, że *bandy te, nazywane banderowcami, włóczyły się po nocach, one torturowały i mordowały Polaków.*[2] Wspomniany już ks. J. Mróz pisze:

W styczniu 1945 r. banderowcy napadli o północy na oddalony o 5-6 km przysiółek Tysów, zdążyli spalić 15 gospodarstw i zamordować 11 osób (...) Dopiero po tygodniu od napadu na Barysz, po spaleniu wsi Puźniki i Zalesia i wymordowaniu w obu wioskach około 200 osób, zarządzono pościg za banderowcami (...) Dnia 5 lutego 1945 r. (...) napastnicy przybyli na koniach i pieszo (...) po ukazaniu się rakiet banderowcy z okrzykami "rizaty, palyty" jak wściekłe bestie rzucili się na bezbronną ludność (...) Była to straszna noc (...) napad trwał około 5 godzin, zginęło 135 osób. Mało było zastrzelonych, mordowano nożami, siekierami, szpadlami, widłami, małe dzieci rozbijano główkami o ściany lub wrzucano do ognia.[3]

Wśród społeczeństwa ukraińskiego Halicji byli różnie ustosunkowani do OUN-UPA, jak podaje polskie źródło, jeden z zabitych napastników był klerykiem greckokatolickim, zaś lekarz-chirurg Kaleniewicz z Kołomyji, który leczył bez względu na narodowość chorego, już po

---

[1] Relacja Stanisława Wołczyńskiego w zbiorach autora

[2] Joachim Schoenefeld: "Holocaust Memoirs", Hoboken, New Jersey, 1985, s. 195

[3] Kopia rękopisu ks. Józefa Mroza w zbiorach autora

przejściu frontu został przez SB powieszony głową do dołu i podpalony, miejscowa ludność nie zdołała go odratować.[1]

Ofiarami mordów struktur OUN-UPA padło też wielu księży katolickich, jest to temat do odrębnego opracowania, ale oto przykłady:

Ks. Mikołaj Ferenc - proboszcz parafii Markowa, pow. Podhajce. W nocy z 14 na 15 stycznia 1944 r., podczas napadu upowców na plebanię, oddano do księdza strzały z karabinu, po czym dobito go cięciem siekiery w szyję (...) Ksiądz Jan Kuszyński - wikariusz parafii Tonorów, pow. Radziechów, zamordowany 14 lutego 1944 roku przez bojówki upowskie wraz z ośmiorna mieszkańcami tej wsi (...) Ks. Walenty Puchała, katecheta parafii Trembowla, zamordowany przez upowców w sierpniu 1944 r. (...) Ks. Józek Suszyński, proboszcz parafii Bobulińce, pow. Buczacz, zamordowany przez upowców 13 marca 1944 roku wraz z 82 mieszkańcami (...) Ks. Stanisław Szczepankiewicz, proboszcz parafii Ihrowica, pow. Tarnopol, 24 grudnia 1944 r. zamordowany przez upowców. Tej nocy upowcy zamordowali we wsi ok. 170 osób (...)[2]

K. Turzański na 17 stronach publikuje wykaz pomordowanych Polaków w powiecie trembowelskim.[3] Jan Białowąs opisuje tragedię wsi Ihrowica, która miała miejsce w Wigilię Bożego Narodzenia 1944 roku, w opisie jest miejsce na natężenie złej woli napastników, ale też na pomoc udzielaną Polakom przez Ukraińców.[4]

Latem 1945 roku w Czortkowie były rozlepione banderowskie afisze, w których napisano: *Polacy, uciekajcie prędzej za San, bo inaczej będzie źle. Wydam chłopcom rozkaz i oni was zniszczą. Daję termin do sierpnia. Sotnyk Łoboda.*[5]

Ludność polska uciekała przed mordowaniem, ale po powrocie władzy radzieckiej jej część zdecydowała się na powrót w rodzinne strony, pisze o tym świadek wydarzeń:

Po przesunięciu się frontu w 1944 r., wielu Polaków, którzy uciekli na Zachód do Polski Centralnej w czasie mordów i napadów banderowskich, zaczęło wracać i osiedlać się w Radziechowie. Były to jednak próby daremne, ponieważ partyzantka ukraińska, działająca na tyłach Armii Sowieckiej, likwidowała bezlitośnie Polaków, którzy odważyli się powrócić do swych ojczystych zagród. Stąd reszta ludności polskiej musiała ewakuować się na Ziemie Odzyskane.[6]

G. Mazur pisze, że *oprócz masowej ewakuacji ludności polskiej - według oceny gen. Komorowskiego z 14.VI.1944 r. - z Małopolski Wschodniej w głąb GG do tej pory uszło około 300 tys. osób* (...) *niektórzy Polacy usiłowali, zwłaszcza na wsiach, uchronić się przez przechodzenie na grekokatolicyzm.*[7]

Nie lepszy był los tych Ukraińców, którzy występowali przeciwko OUN-UPA. Pisze o tym Ukrainiec z Anglii, który był wywieziony na roboty do Niemiec:

Odmówiłem powrotu do domu dlatego, że nie zgadzałem się z polityką dyktatury Stalina jak też z terroryzmem banderowców, którzy (...) mordowali ogromne tysiące ludzi za to, że naród nie popierał ich, zadusili też moją matkę w październiku 1944 roku (...) Siostra mówiła mi, że gdybym wówczas wrócił do domu, na Ukrainę, to nie pozostałbym żywy, bowiem banderowcy wiedzieli, że ja ich nigdy nie popierałem.[8]

---

[1] Kazimierz Moszoro w: "Komunikaty Towarzystwa imienia Romana Dmowskiego", Londyn, 1979/80, t. 2, ss. 332, 333

[2] Wykaz pomordowanych przez struktury nacjonalizmu ukraińskiego księży katolickich - w zbiorach autora

[3] K. Turzański, op. cit., ss. 119-136

[4] Jan Białowąs: "Wspomnienia z Ihrowicy na Podolu", cyt. wyd., ss. 93-210

[5] Serhij Tkaczow: "Polsko-ukrajińskyj transfer nasełennia 1944-1946 rr." , Tarnopol, 1997, ss. 121, 122. Autor powołuje się na źródła archiwalne, między innymi na archiwum w Tarnopolu

[6] Ks. bp Wincenty Urban, op. cit., s. 57

[7] G. Mazur, op. cit., s. 172

[8] Hryhorj Lubycz w: "Wisti z Ukrajiny", Kijów, nr 25, czerwiec 1991, s. 8

Trzeba też powiedzieć, że nawet w perspektywie pozostania pod władzą radziecką, część ludności polskiej nie byłaby skłonna opuszczać swoich stron, zmusiły do tego resztę niewymordowanych struktury OUN-UPA, co w świetle prawa stanowi co najmniej przestępstwo w postaci zmuszania, pod groźbą zabójstwa, do takiego zachowania, które nie jest akceptowane przez zmuszanych, w konkretnym przypadku, gdy chodzi o Halicję, do zmuszania ludności polskiej do opuszczenia jej terytorium.

Tragedia rodzin mieszanych

Na Wołyniu utrwalona była tradycja, zgodnie z którą narzeczeni różnych wyznań - prawosławnego lub katolickiego - przed zawarciem małżeństwa decydowali w jakim obrządku będzie ono zawierane. Jeżeli małżeństwo zawarte zostało w obrządku prawosławnym, to, z mocy tradycji, takie małżeństwo oraz jego potomstwo uważało siebie za Ukraińców, zaś jeżeli małżeństwo zawarte zostało w obrządku katolickim, wówczas oboje małżonkowie i ich dzieci z tego samego powodu stawali się Polakami. Inaczej było w Halicji, tam bez względu na to w jakim obrządku zawierane było małżeństwo - w rzymskokatolickim czy greckokatolickim - dotychczasowy współmałżonek Ukrainiec i jego synowie z mieszanego małżeństwa nadal pozostawali Ukraińcami, zaś współmałżonka Polka i córki z tego mieszanego małżeństwa pozostawały Polkami. I odwrotnie, gdy małżonkiem był Polak, a współmałżonka Ukrainka, wówczas synowie z tego małżeństwa byli Polakami, zaś córki Ukrainkami. Takich małżeństw mieszanych, jak już powiedziano, było w Halicji ponad 30%. Gdy doszło do czystki etnicznej ludności polskiej, prowadzonej przez OUN-UPA, te mieszane rodziny dotknęła szczególna tragedia, bowiem niejednokrotnie członkowie tej samej rodziny musieli znaleźć się po różnych stronach barykady.

Wręcz odrażającą jest, często opisywana, forma zmuszania Ukraińców do mordowania swoich najbliższych. A. Peretiatkowicz pisze, że *upowcy mordowali nie tylko Polaków, ale i Ukraińców, którzy odmawiali zabijania żon Polek i dzieci z mieszanych małżeństw (...) W marcu 1943 r. w Rokitnikach Nowych dokonano mordów na Ukraińcach żonatych z Polkami. W kwietniu tego roku pierwszego mordu na Ukraince, żonie Polaka, dokonano w Czarnej Łozie. Z czasem takie przypadki powtarzały się coraz częściej: w kwietniu notujemy je w Czartorysku i Białozórze, w maju w Klepaczowie, Rejtanowie, Zielonym Dębie, Mielnicy, Antolinie, Łuczycach itd.*[1] J. Węgierski, powołując się na źródło, pisze, że *na początku maja* (1944 r. - W.P.) *w nocy z 3 na 4 - UPA otoczyła niewielką polską wioskę Maruszka koło Kutkorza (...) mordując napotkane osoby, również Ukraińców z mieszanych małżeństw. Zginęło ponad 60 osób. Małego syna jednego z Ukraińców, ożenionego z Polką, wbito na zaostrzony pal w płocie.*[2] Świadek wydarzeń pisze:

> Opętani żądzą mordów Ukraińcy[3] zmuszali mężów, którzy mieli żony Polski, do zabijania ich. Fakt taki miał miejsce w rodzinie polskiego chłopa, zupełnie zukrainizowanego, nazwiskiem Budiakowski. W jego domu mówiło się tylko po ukraińsku. Języka polskiego używano tylko w modlitwach (...) Jedną z córek wydał za Ukraińca, który zamordował ją na rozkaz bandy.[4]

Inny świadek wydarzeń pisze: *W mojej wsi mieszkał też Galewski, którego córka Janina wyszła za mąż za Ukraińca. Ten na polecenie upowców zamordował żonę, poczem uciekł do rezunów, zostawiając*

---

[1] A. Peretiatkowicz, op. cit., s. 36

[2] J. Węgierski: "Armia Krajowa w Okręgach Stanisławów i Tarnopol", cyt. wyd., s. 184

[3] Czytaj: nacjonaliści ukraińscy

[4] Niusia Brzezniakiewiczówna w: Apoloniusz Zawilski: "Znów ożywają kurhany", Wrocław, 1997, s. 174

list, w którym wyjaśnił, że musiał to uczynić pod groźbą śmierci z rąk ukraińskich rezunów.[1]

Jan Białowąs, który przeżył mord masowy w Ihrowicy, dokonany w Wigilię Bożego Narodzenia 1944 roku, a którego babka była Ukrainką, a więc pochodzący z rodziny mieszanej, pisze o swym cioteczny bracie, Bohdanie Riznyczoku:

Bohdan Riznyczok w Ihrowicy i okolicznych wioskach uchodził za naczelnego bandytę (...) Dopiero w 1947 r. popełnił samobójstwo, kiedy został okrążony przez NKWD. Dziś w tym miejscu stoi okazały pomnik ku chwale tych, którzy walczyli o wolną Ukrainę mordując ludność polską, gwałcąc, a następnie zabijając kobiety polskie. Tymi haniebnymi czynami jest obciążony Bohdan Riznyczok, mój brat cioteczny - mego ojca siostry syn, który m.in. wychował się w naszym domu. Ponieważ był sierotą, zajmowała się nim babcia mieszkająca z nami. I to jest gorzka prawda.[2]

Terror antyradziecki

Mówiąc o terrorze antyradzieckim struktur OUN-UPA, należy mieć przede wszystkim na uwadze okoliczność, że, po pierwsze, ZSRR był państwem uznanym przez prawo międzynarodowe, po drugie zaś, że terror z reguły był skierowany nie przeciwko radzieckim siłom zbrojnym, a przeciwko ludności, w tym też przeciwko milicjantom, których ukraińska nacjonalistyczna literatura określa mianem "NKWD-yści", chociaż enkawudystami oni nie byli, jedynie, jako milicjanci, podlegali resortowi spraw wewnętrznych, to znaczy Ludowemu Komisariatowi Spraw Wewnętrznych, w rosyjskim skrócie "NKWD", któremu podlegała też, między innymi, straż pożarna. Należy pamiętać, że w tym czasie działały formacje "NKGB"[3], potem obok "MWD" - "MGB" - ministerstwa, które zastąpiły komisariaty. W tym czasie właściwą strukturą siłową zwalczającą wszelką opozycję w ZSRR był "NKGB"-"MGB".

Jak już powiedziano, działalność struktur OUN-UPA skierowana była w przeważającej mierze na ludność cywilną, w szczególności na członków aparatu administracyjnego, gospodarczego, kulturalnego, a także partyjnego. Faktów tych nie ukrywają dokumenty autorstwa OUN, w szczególności "Litopys UPA", publikujący materiały z prasy OUN Bandery z lat działalności OUN-UPA na Ukrainie. Niżej kilka przykładów:

27 października 1944 r., na chutorze Majdan-Bilszyk czota UPA spaliła państwowe gospodarstwo rolne (...) 3 listopada 1944 r. we wsi Orut specbojówka zlikwidowała przewodniczącego rady wiejskiej (...) 4 listopada we wsi Kalyniwka bojówka SB spaliła budynki oraz sterty w państwowym gospodarstwie rolnym oraz budynek rady wiejskiej we wsi Barbiwci oraz zlikwidowano sekretarza rady wiejskiej (...)[4]

4.4.45. Grupa powstańców zrobiła naskok na miasteczko rejonowe Łaniwci (Tarnopolskie). Powstańcy spalili most, kilka budynków seksotów, zniszczyli kilku seksotów oraz rozbili bazę spółdzielczą (...) 18.6.45. rój SKW wszedł na przedmieście Radechowa. W następstwie akcji złapano żywego nkwd-ystę (milicjanta - W.P.) oraz zlikwidowano bazę (zabrano cukier i masło) (...)[5]

6.1.47 we wsi Dorohiw (r-n Halicz, stanisł. obwód) powstańcy zniszczyli pierwszego sekretarza rejonowego komitetu partii (...) 8.1.47 r. we wsi Borszczów (r-n Zabołotiw, stanisł. obwód) bojówka OUN rozbroiła posterunek "strybków". Bojówkarze zdobyli 8 karabinów, 1 PPSz, 1 SWT, w kaem. Tego samego dnia w tej samej wsi bojówkarze zdemolowali radę wiejską, zniszczyli spisy wyborców (...) 23.3.47 r. we wsi Dorohowyszcze (r-n Mikołajów, stanisł. obw) powstańcy zlikwidowali przewodniczącego rady wiejskiej, który pomagał zorganizować we

---

[1] Henryk Komański w: A. Peretiatkowicz, op. cit., s. 72

[2] Jan Białowąs: "Zdawało się, że pomarli, a oni wciąż żyją", bmw, bdw, s. 14

[3] Ros.: Narodnyj Komissariat Gossudarstwiennoj Biezopasnosti - Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego

[4] "Litopys UPA", Toronto, 1992, t. 19, ss. 251 i nast.

[5] "Litopys UPA", Toronto, 1987, t. 16, s. 108 i nst.

wsi kołchoz (...)[1]

2.4.48 r. powstańcy spalili most kolejki wąskotorowej między stacjami Spas-Łuhy (r-n Rożniatów), we wsi Peredmirka zniszczyli pomieszczenie klubu (...) we wsi Milcza Mała (r-n Werba, rówieński obw.) spalili kołchoz (...) zniszczyli linię telefoniczną (...) zniszczyli pomieszczenia rady wiejskiej (...) zniszczyli dokumenty w radzie wiejskiej.[2]

Liczne fakty działań terrorystycznych OUN-UPA znajdujemy też w oficjalnym źródle



Wasyl Sydor - "Szełest", Wyszytyj" (z lewej) oraz Mykoła Twerdochlib - "Hrim"



Wasyl Sydor - "Szełest", d-ca UPA w Halicji



W. Nimyj, kuszczowy prowidnyk we wsi Czyrcza

[1] "Do Zbroji", 1950, nr 6 (19)

[2] "Biuro Informaciji Ukrainśkoji Hołownoji Wyzwolnoji Rady", listopad 1949, nr 5

OUN[1], a także w cytowanym już wydaniu *Ukrajińska Powstańska Armija - bojowi dii*.

Każde uznane przez prawo międzynarodowe państwo, także państwo typu totalitarnego, jakim był ZSRR, ma nie tylko prawo, ale też obowiązek tworzenia struktur ochrony porządku publicznego, jakimi zwykle są formacje milicji lub policji. Mordując radzieckich milicjantów, OUN-UPA nie zwalczała aparatu terroru ZSSR, lecz aparat utrzywywania porządku, a mordując żołnierzy Armii Czerwonej mordowała nie ochotników w tej armii, lecz powołanych do odbywania w niej służby. Tymi czynami OUN-UPA dopuszczała się zbrodni w rozumieniu prawa każdego cywilizowanego narodu. Aparatem terroru radzieckiego na ten czas była formacja pod nazwą "SMIERSZ", o zwalczaniu której przez OUN-UPA brak jest informacji.

Wobec tego, że struktury OUN-UPA nie miały mandatu do działania od narodu ukraińskiego, nawet od ludności Wołynia i Halicji, wobec tego, że te, prowadzone bez jakiejkolwiek perspektywy na zwycięstwo, działania godziły w interes ludności ukraińskiej Ukrainy Zachodniej, która, w następstwie działań OUN-UPA znalazła się "między młotem a kowadłem", ta działalność winna być uznana za zbrodniczą.

Rozdział czwarty

Współpraca OUN-UPA z Wehrmachtem

Ukraińska nacjonalistyczna literatura okresu powojennego lansuje tezę o walce OUN-UPA "na dwa fronty" - przeciw ZSRR i Niemcom. M. Łebed' pisze: *Dowództwo UPA wydało surowy rozkaz, że wszelkie rozmowy czy pertraktacje z Niemcami będą karane sądem polowym.*[2] Śladem za nim idzie P. Mirczuk, pisząc:

Armii niemieckiej byłoby z dużą korzyścią mieć sojusznika w postaci oddziałów ukraińskich, które swoją działalnością szarpałyby armię bolszewicką i spowalniałyby jej natarcie przeciw Niemcom. Z punktu widzenia sytuacji militarnej wyglądało, że współpraca Ukraińskiej Powstańczej Armii z Niemcami byłaby teraz korzystna, bowiem od Niemców mogłaby (ona) otrzymać cenną pomoc w postaci broni i amunicji oraz wyposażenia technicznego, a tego UPA bardzo potrzebowała.

Ale gen. Czuprynka-Szuchewycz, Główny Dowódca UPA, zdecydowanie odrzucił takie spekulacje. Armia za żadną cenę nie mogła splamić czystości swoich idei i rzucić na siebie cień kolaboracji z Niemcami hitlerowskimi.[3]

Inaczej mówiąc, zarówno Łewbed' jak i P. Mirczuk zaprzeczyli jakiejkolwiek współpracy UPA z Niemcami. Konfrontacja tych twierdzeń z opartymi na dokumentach faktami dostarczy dowodu co do wartości prac ukraińskich nacjonalistycznych autorów, na twierdzeniach których niektórzy polscy historycy ustalają fakty.[4] Brak dostępu do archiwów radzieckich oraz częściowo niemieckich w NRD, nie sprzyjał ustaleniu prawdy, a archiwum UHWR nigdy nie było udostępnione dla badaczy. Jednakże wobec ustaleń J.A. Armstronga co do pomocy Niemców dla UPA drogą powietrzną pod koniec 1944 roku,[5] niektóre ukraińskie nacjonalistyczne źródła zaczęły przyznawać się do "ograniczonej", "lokalnej", mającej charakter "taktyczny" współpracy

---

[1] "Litopys UPA", Toronto, 1990, t. 18, ss. 137 i nast., 154 i nast., 157 i nast., 163 i nast.

[2] M. Łebed', op. cit., s. 119

[3] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", cyt. wyd., s. 137

[4] Między innymi R. Torzecki, przyjmując za Łebediem, że na Wołyniu OUN wzywała ludność polską do opuszczenia jego terenu, a także G. Motyka, dla którego Ł. Szankowskyj jest najlepszym znawcą historii UPA

[5] J.A. Armstrong, op. cit., s. 292

oddziałów UPA z Niemcami. Na przykład Petro Potichnyj przyznaje, że współpraca OUN-UPA z Niemcami o takim charakterze miała miejsce.[1] W tomie 6 i 7 "Litopysu UPA"[2] ich redaktorzy umieścili szereg dokumentów z niemieckich archiwów na temat współpracy OUN-UPA z Niemcami, które Ihor Kamenećkyj, historyk ze Stanów Zjednoczonych, określa w sposób następujący:

Większość dokumentów opublikowanych w 6 i 7 tomie "Litopysu UPA" pochodzi z różnych instancji niemieckich sił zbrojnych, odnoszą się one przede wszystkim do praktycznych problemów wojskowych, jak stan ilościowy UPA, jej uzbrojenie, organizacja oraz dyscyplina (...) Niemieckie dowództwo wojskowe starało się unikać potyczek z UPA, skierowując działania UPA przeciwko sowieckim i polskim partyzantom oraz wykorzystywać je (oddziały UPA - W.P.) dla celów wywiadu. Tylko w wyjątkowych wypadkach liczyło ono na pomoc UPA w odciążeniu pewnych odcinków frontu. W zamian niemieckie władze wojskowe niekiedy przekazywały dla oddziałów UPA broń i amunicję sowieckiej produkcji.[3]

Z powyższego widać, że "Litopys UPA" nie ujawnia pełnej prawdy o OUN-UPA, minimalizując problem, sprowadzając go do taktycznego, o lokalnym charakterze, działania. Tymczasem R. Torzecki pisze: *Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich - Instytut Pamięci Narodowej zdobyła dokumenty stwierdzające, że Abwehra miała scentralizowany system kontaktu z UPA, o czym autorzy nie wspominają, ale tego i ja do niedawna nie byłem pewien.*[4]

Popatrzmy więc na fakty.

Rozmowy działaczy OUN Bandery z Niemcami

W. Kosyk, z powołaniem się na *Bundesarchiv*, pisze:

20-21 stycznia (1944 r. - W.P.) w Złaznie, na północ od Równego, odbyły się pertraktacje między jednym oficerem z niemieckiej jednostki bojowej grupy Prützmana a przedstawicielem jednego z zagonów UPA. Zgodnie z niemieckim meldunkiem, rezultat tych pertraktacji był następujący: "Formacje band nadal walczą przeciw sowieckim bandom i regularnym wojskom czerwonych. One odmawiają wspólnej walki z niemieckim Wehrmachtem lub złożenia broni." Jedyne, na co zgodził się zagon ukraiński, to przekazywanie Wehrmachtowi danych wywiadowczych o wojskach radzieckich.[5]

Ale w odniesieniu do okresu późniejszego 1944 roku ten sam autor pisze, że *w czerwcu 1944 r. we Lwowie odbyły się rozmowy na szczeblu najwyższym między przedstawicielem UPA a przedstawicielem Wehrmachtu co do możliwej współpracy w niektórych czysto wojskowych sferach.*[6] O tym, czy faktycznie rozmowy dotyczyły wyłącznie "sfer wojskowych", zobaczymy dalej.

W archiwum rówieńskim znajduje się dokument następującej treści:

Grupa Prützman Ic (...) 12.02.1944. Tajne! Treść o stosunkach z członkami Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA).

Rozpoczęte w swoim czasie rozmowy z kierownictwem UPA w rejonie Derażne, pomyślnie trwają koło Werby. W toku rozmów osiągnięto następujące porozumienie:

UPA zaprzestaje jakichkolwiek ataków na jednostki armii niemieckiej.

UPA będzie systematycznie wysyłać wywiad, głównie dziewczęta, na zajęte przez wroga terytorium i o

---

[1] Peter J. Potichnyj: "The Ukrainian Insurgent Army (UPA) and the German Authorities" w: "German-Ukrainian Relations in Historical Perspective", Edmonton, 1994, s. 169

[2] "Litopys UPA", Toronto, 1983; "Litopys UPA", Toronto, 1983

[3] Ihor Kamenećkyj: "Dokumenty pro ukrajinskych partyzaniw" w: "Ukrajinśkyj Istoryk" (Stany Zjednoczone), 1988, nr 1-4, s. 191

[4] Ryszard Torzecki: "Na temat historiografii stosunków polsko-ukraińskich w latach 1918-1956: w: "Dzieje Najnowsze", W-wa, 1998, rocznik XXX, s. 109

[5] W. Kosyk, op. cit., s. 419

[6] Ibidem, s. 431

rezultatach wywiadu informować wydział Ic grupy bojowej. Jeńców Armii Czerwonej, a także z sowieckich band skierowywać będą na przesłuchanie do wydziału Ic. (...)

Celem podtrzymania i zachowania tej niezbędnej dla nas współpracy Rozkazuję:

1. Agentów UPA mających przy sobie dokument podpisany "kapitan Feliks" przepuszczać bez przeszkód, broni nie odbierać. W przypadku żądania z ich strony poinformować o miejscu postoju Wydziału Ic, natychmiast przyprowadzić ich tam.

2. Członkowie oddziałów UPA przy spotkaniu z oddziałami niemieckimi celem rozpoznania podnoszą lewą rękę z rozstawionymi palcami na wysokość twarzy, takich nie zatrzymywać, to oznacza wzajemne rozumienie się (...)

Brenner - General-major i brigadenführer SS[1]

Dokument nie ma daty, ale wobec tego, że rozmowy toczyły się w rejonie Derażna oraz koło Werby, a więc na Wołyniu, gdy jeszcze na jego terytorium były wojska niemieckie, należy ustalić przybliżony czas rozmów na grudzień 1943 rok. Joseph Lazarek, przesłuchany przez władze radzieckie, zeznał:

Otrzymałem polecenie, aby znaleźć we Lwowie ośrodek kierowniczy tworzonych oddziałów ounowskich, mających nazwę UPA i domówić się z nimi co do zaktywizowania ich walk przeciw Armii Radzieckiej i sowieckim partyzantom, co do wspólnych z Niemcami działań bojowych (...) Później, mniej więcej w styczniu 1944 roku, mnie skontaktowali z jednym z kierowniczych osób z UPA, z którym prowadziłem rozmowy (...) Ohijenkę znałem dobrze, na stanowisko biskupa ja go urządziłem przez Berlin. Jego mnie polecił mój agent Łopunko, który wtedy stawiał przede mną problem, że w Chełmszczyźnie nie ma ukraińskiej cerkwi, że jest tylko katolicka (...) Gdy tylko Krawczuk zapoznał mnie z Krynickim, ja mu powtórzyłem (...) że jestem upoważniony przez niemieckie wojskowe dowództwo do prowadzenia rozmowy z kierownictwem UPA w zakresie wojskowej współpracy, ale nie mam pełnomocnictw co do problemów politycznych. Krynicki powiedział, że wie o tym, ale warunkiem rozmów stawia żądanie: 1) zwolnić z aresztu Banderę, 2. Zwolnić z aresztu banderowców (...) Krynicki oświadczył, że OUN-UPA potrzebuje materialnej pomocy, przede wszystkim broni. Ja odpowiedziałem, że Niemcy zaopatrzą UPA w broń (...)[2]

Ten obszerny dokument wart jest odrębnego opracowania. Kijowski "Ukrajinśkyj istorycznyj żurnal" publikuje szereg dokumentów z zakresu rozmów i współdziałania OUN-UPA z Niemcami, pochodzących z archiwów kijowskich - CDAHOU oraz CDAWOWU.[3] Oto wyjątki z nich:

Fragment raportu Naczelnego Dowództwa Południowej Grupy Wojsk z 11 marca 1944 o położeniu band za luty 1944 r.

(...) 3. Stosunek UPA do niemieckiego Wehrmachtu:

Ponieważ UPA wykazuje na froncie skłonność do współdziałania z Niemcami, dowództwo 4 Armii Zmotoryzowanej wydało rozkaz, zgodnie z którym rozmowy z bandami UPA mogą rozpocząć się na następujących warunkach:

a) Możliwe jest tylko współdziałanie z małymi grupami. Negocjacje ogólne, zwłaszcza o charakterze politycznym, są zakazane.[4]

Z powyższego należy wyciągnąć wniosek, że inicjatywa współpracy pochodziła od UPA.

13 marca 1944 r. Ściśle tajne, wagi państwowej (...)

5 marca odbyło się spotkanie mojego referenta N. z pewnym Ukraińcem, który przedstawił się jako Harasymowśkyj[5] i stwierdził, że ma pełnomocnictwa centralnego kierownictwa banderowskiej grupy OUN do prowadzenia rozmów w imieniu sektora politycznego i wojskowego tej organizacji (...) O wrogości do Niemiec nigdy nawet nie było mowy, o czym wielokrotnie zaświadcza sama historia. Ukraińcy, a zwłaszcza banderowska grupa OUN, zdają sobie sprawę, że niezawisłość mogą uzyskać jedynie przy pomocy Niemców (...) Przede wszystkim dokonują

---

[1] CAMO RF, f. 134, op. 172185, spr. 12, kk. 70-85

[2] DARO, dokumenty, rejestr nr 6, t. 3, kk. 215-227

[3] Centralnyj Derżawnych Archiw Hromadśkych Objednań Ukrajiny; Centralnyj Derżawnyj Archiw Wyszczych Orhaniw Włady Ukrajiny

[4] Za: "Karta", W-wa, nr 23, s. 55

[5] Ks. Iwan Hrynioch

surowych aktów terroru wobec Polaków (...)

Harasymowskyj sformułował tylko następujące postulaty OUN (grupa Bandery) wobec policji bezpieczeństwa: (...)[1]

Dokument potwierdza, że rozmowy OUN Bandery prowadzone były scentralizowanie. Kolejny dokument z tego samego zakresu:

Lwów, 24 marca 1944 roku. Ściśle tajne. wagi państwowej Raport Drugie spotkanie z Herasymowskym[2] opóźniło się (...) Spotkanie z Herasymowskym wyznaczono na godz. 15.00 dnia 23 marca 1944 r. w mieszkaniu Mudrego przy ul. Wójtowskiej 8/1 (...)

1. OUN gotowa jest natychmiast przerwać wszelką działalność szkodzącą interesom niemieckim oraz terror wobec Polaków (...)

2. OUN (grupa Bandery) zobowiązuje się przekazywać do dyspozycji policji bezpieczeństwa wszystkie dane wywiadowcze dotyczące bolszewizmu , komunizmu i polskiego ruchu oporu (...)

Pod koniec rozmowy Herasymowskyj zwrócił się z prośbą do policji bezpieczeństwa, by zwolniono z aresztu panią Łebedź, jej dziecko oraz krewnych (...)

Obersturmführer SS i komisarz policji kryminalnej (-)[3]

Powyższy dokument potwierdza rozmowy w imieniu całej OUN Bandery, poza tym Harasymowskyj przyznaje w nim, że OUN-UPA gotowa jest "przerwać terror wobec Polaków", a więc do tego czasu terror taki trwał (po tej dacie też), a nadto, że M. Łebed', wbrew twierdzeniom niektórych historyków polskich, zgodnie z którymi on, nie zgadzając się z zaprowadzaną "demokracją" w OUN, odszedł z kierownictwa w niej - nadal odgrywał w tej partii ważną rolę, skoro tylko o jego żonę upominał się ks. I. Hrynioch.

W wymienionym numerze "Karty" publikowane są dalsze dowody na prowadzenie rozmów między OUN Bandery a Niemcami. Poza tym bezpośrednio z dokumentów kijowskich:

IV-90/44 Całkowicie tajne, wagi państwowej Lwów, 29 marca 1944 r. Jedyny egzemplarz

1. Ustalone na 26 marca 1944 roku spotkanie z Harasymowskym nie odbyło się (...) Spotkanie z panem dowódcą odbędzie się w jego własnym mieszkaniu 28 marca 1944 r. o godz. 17.00. Herasymowskyj otrzymał zgodę i w umówionym terminie niezauważony przybył do prywatnego mieszkania pana dowódcy (...) Pan dowódca (...) w szczególności wskazał na terror przeciw polskiemu narodowi. On zażądał przerwania tej wrogiej Niemcom działalności (...)[4]

Z powyższego wyraźnie wynika, że Niemcom nie zależało na mordowaniu ludności polskiej, okoliczność tę winni wziąć pod uwagę autorzy twierdzący, że wyrzynanie tej ludności było rezultatem niemieckiej i radzieckiej polityki *divide et impera*.

W czasie, gdy we Lwowie ks. I. Hrynioch (Harasymowskyj) prowadził z Niemcami rozmowy, OUN Bandery celem uniknięcia zarzutu współpracy z Niemcami, opublikowała:

Komunikat. Do wiadomości członków OUN, bojówkarzy i społeczeństwa.

Cofająca się armia niemiecka za pośrednictwem swoich oddziałów wywiadowczych w porozumieniu z policją i Gestapo uparcie poszerza pogłoski o "współpracy i porozumieniu" między OUN-UPA i armią niemiecką w celu wspólnej walki przeciw ZSRR.

Nacierająca armia sowiecka poprzez swoje organy NKWD również usiłuje wszelkimi siłami przekonać masy ludowe, że OUN - to niemieccy "sojusznicy".

Powiadamiamy:

---

[1] "Karta", nr 23, ss. 57, 58. Redakcja, powołując się na R. Torzeckiego, podaje, że ze strony niemieckiej rozmowy prowadził funkcjonariusz SD Papee

[2] Chodzi o Harasymowskiego

[3] "Karta", jak wyżej, ss. 63-65. Tłumacz nie zna dobrze języka ukraińskiego, wymienione nazwisko ma brzmienie "Łebed'", z miękkim "d", a nie "dź", bowiem to ostanie jest z języka białoruskiego

[4] CDAHOU: f. 4628, op. 1, spr. 10, kk. 194-199 - za: "Ukrajinśkyj istoryczny żurnał", Kijow, 1995, nr 1, s. 87

1. OUN i UPA nie mają sojuszu z żadnym państwem imperialistycznym (...)

2. W stosunku między prowodem OUN i dowództwem UPA z jednej strony, i z niemiecką władzą z drugiej - nie zaistniały żadne zmiany, w szczególności nie ma jakiejkolwiek współpracy. Wszystkie tego rodzaju pogłoski stanowią kolejną prowokację wroga, obliczoną na kompromitację (...)

4. Niemieckie pogłoski o "sojuszu" i "współpracy" rozdaniu chłopcom niepotrzebnej im broni, wydawaniu zaświadczeń na noszenie broni, różne inne obietnice mają na celu:

a) przyspanie czujności narodu; b) zorganizowanie dla siebie agenturalno-seksockiej siatki; c) dokładne ustalenie co dzieje się wśród ludności (...)

7. Wszystkich, którzy nadal będą poszerzać prowokacyjne wieści (...) traktować należy jako zdrajców narodu i jako zdrajców (należy ich) karać.

Przyjaciele i obywatele!

(...) Nie dajcie się okłamać przez podstępne i kłamliwe słowa (...)

Marzec, 1944 r. Sława Ukrainie! Krajowy Prowid OUN[1]

Jest to przykład na to, że nie można bezkrytycznie dawać wiary dokumentom OUN, bowiem ta organizacja, zgodnie z zasadą: "wszystko to dobre, co dobre dla nacji", a właściwie dla OUN, usprawiedliwia każdy niemoralny uczynek, w tym też kłamstwo w druku. Ta zasada stosowana jest do chwili obecnej, w piątym tomie "Litopysu UPA" W. Nowak - "Kryłatyj" pisze, *że Główne dowództwo UPA było zdecydowanie przeciw wszelkiej współpracy z Niemcami (...) dlatego jeszcze w 1943 r. KG UPA wydała surowe rozkazy przeciw współpracy i rozmowom z Niemcami. Nie bacząc na to, jeden z naszych kurinnych, "Sosenko" (Porfir Antoniuk) z Włodzimierskiego, zaczął rozmowy i współpracę ze sztabem 16 niemieckiej dywizji pancernej (...) Sąd 7 marca 1944 r. skazał go na karę śmierci. Wyrok został zatwierdzony przez d-cę D. Klaczkiwskiego.*[2]

Wyrok ten, gdyby nie klęska oddziałów UPA pod dowództwem "Sosenki" w lesie świnarzyńskim, można by rozpatrywać jako daninę na rzecz propagandy OUN w zakresie zaprzeczania porozumieniom z Niemcami, ale wszystko wskazuje na to, że "Sosenkę" skazano za wspomnianą klęskę w bitwie z AK.

W kolejnym piśmie niemieckim czytamy:

Lwów, 21 kwietnia 1944 r. Absulutnie tajne, wagi państwowej (...) Do Zarządu Głównego Bezpieczeństwa Imperium, Gruppenführera SS Müllera (osobiście). Berlin. Treść: Kontrakty UPA (Ukraińska Powstańcza Armia) z Wehrmachtem, policją oraz instytucjami administracji cywilnej (...)

Podczas nowego spotkania z Harasymowskym (...) w toku rozmów grupa banderowska OUN obiecała ograniczyć terror przeciw Polakom (...) Organizacja twardo przekonana o tym, że Bandera z pewnością poprze i zatwierdzi dzisiejsze kontakty w interesie wzajemnej współpracy w walce z bolszewizmem (...)[3]

Istniały więc rozmowy na szczeblu najwyższym, gdy chodzi o stronę OUN, zaś ze strony niemieckiej były w nie zaangażowane centralne struktury wojskowe i policyjne. Ten aspekt działalności OUN Bandery nie może ujść uwadze badaczy problemu.

Współraca między OUN-UPA a Wehrmachtem

W kolejnym meldunku do Berlina policja i służba bezpieczeństwa dystryktu *Galizien* donosiła:

IV nr - 90/44 Tajne Lwów, 22 kwietnia 1944 r. (...)

Jak już informowano, Wehrmacht, a przede wszystkim Abwehra, będą również w przyszłości współpracować z UPA (...)

1) Abwehrkommando 101 (podpułkownik Linhardt) (...) Nadchodzące od UPA materiały charakteru

---

[1] CDAHOU: f. 1, op. 23, spr. 931, kk. 15-17

[2] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, s. 133

[3] CDAHOU: f. 4628, op. 1, spr. 10, kk. 253-255

wywiadowczego nadzwyczaj obszerne (10-15 meldunków każdego dnia). Większość tych materiałów stanowi wartość z wojskowego punktu widzenia i wykorzystywana jest przez wojsko (...) W niektórych przypadkach pododdziały band ukraińskich prowadziły działania bojowe razem z niemieckim Wehramachtem przeciw Armii Czerwonej i band bolszewickich (...)

2. Abwehrkommando 202 (podpułkownik Seliger). Jego zadanie, polegające na tym, aby dokonać dywersji za linią frontu, może zostać wykonane tylko siłami UPA (...) Łączność istnieje już od dawna przez jednego łącznika z Szuchewyczem (...) Propozycje Sz.[1] - zaopatrzyć wszystkie znajdujące się na terytorium dystryktu *Galizien* oddziały UPA i stopniowo przerzucać je przez szczeliny w linii frontu - nie zostały przyjęte ze względów bezpieczeństwa. Mimo to w najbliższym czasie za zgodą Berlina skoncentrować grupę w sile 100 ludzi bezpośrednio na przednim skraju (frontu - W.P.) na odcinku Delatyn - Stanisławów, uzbroić ją i przy pomocy działających tam niemieckich oddziałów przerzucić za linię frontu (...)

Prowadząc terror przeciw Polakom, UPA w dystrykcie występuję jako poważna siła destabilizująca. Ona ma zamiar zinstytucjonalizować tę działalność w przyszłości i dąży do zainteresowania całej młodzieży ukraińskiej tak zwaną "leśną ideą" (...)[2]

Przytoczony dowód, stanowiący nie niemiecką ulotkę lecz ściśle tajny dokument niemiecki, naprowadza na właściwy trop: współpraca OUN-UPA odbywała się przede wszystkim w resorcie Abwehry, nadto potwierdza raz jeszcze akcje UPA przeciw Polakom, które nie leżały w interesie Niemiec.

W kolejnym meldunku niemieckim napisano:

Lwów, 5 maja 1944 r. Tajne, wagi państwowej. Jedyny egzemplarz.

1, 3.05.44 odbyło się jeszcze jedno spotkanie z Harasymowskym, podczas którego oświadczył, że on, na moje polecenie, skontaktował się z pododdziałami UPA w dystrykcie *Galizien* i dowiedział się, że UPA złapała żywymi w swe ręce 20 sowiecko-rosyjskich spadochroniarzy, zrzuconych na terytorium Halicji. Wśród nich kilka kobiet, tak zwanych radystek. OUN (grupa Bandery) gotowa jest przekazać mi tych 20 agentów-spadochroniarzy (...) Grupa banderowska OUN życzy, aby policja bezpieczeństwa w zamian za przekazanie jej 20 spadochroniarzy, wypełniła następujące prośby: a) zwolnić Czernyka, aresztowanego przez grupę Barabasza, b) ułaskawić i zwolnić skazanych na karę śmierci za przechowywanie broni (...) Stepana Rohula, jego żonę Anastasiję oraz córkę Sofiję (...)[3]

Z dalszego meldunku niemieckiego dowiadujemy się, że w niektórych wypadkach oddziały UPA występowały przeciw Niemcom, na co zareagował działający z ramienia Krajowego Prowodu OUN, Harasymowskyj:

Lwów, 26 maja. Całkowicie tajne, wagi państwowej (...) Harasymowskyj (...) w czasie niedawnego spotkania poinformował naszego referenta, że on za jednym zamachem podjął się przerwać wszelkie incydenty, które miały miejsce z winy UPA. W tym celu on, za akceptacją sztabu OUN (grupa Bandery) objeździł wszystkie oddziały UPA w dystrykcie *Galizien* i raz jeszcze zwrócił uwagę wszystkich dowódców oddziałów na to, że na rozkaz sztabu wszystkie oddziały UPA mają stawić się wobec Niemców lojalnie.[4]

Współpracę OUN-UPA z Niemcami potwierdza amerykański badacz niemieckich archiwów, A. Dallin.[5] Potwierdza tę współpracę też dokument radziecki. W specmeldunku dla N. Chruszczowa już w lutym 1944 roku stwierdzano:

Charakterystycznym przykładem porozumienia w działaniach między Niemcami a nacjonalistami jest fakt zamiany w dniu 13.I.44 r. niemieckiego garnizonu w Kamieniu Koszyrskim. W następstwie rozmów z Niemcami nacjonaliści zobowiązali się zbudować most na rz. Turii i przepuścić ich na Kowel. Natomiast Niemcy ze swej strony zobowiązali się zostawić nacjonalistom w całości ich mienie, znajdujące się w Kamieniu Koszyrskim (...) Odstępujący Niemcy zostawili nacjonalistom w Kamieniu Koszyrskim co następuje: 300 karabinów, dwie skrzynie nabojów, 200

---

[1] Szuchewycza

[2] CDAHOU: f. 4628, op. 1, spr. 10, kk. 258-264

[3] CDAHOU: f. 4628, op. 1, spr. 10, kk. 273-275

[4] CDAHOU: f. 4628, op. 1, spr. 10, kk. 57-60

[5] Alexander Dallin: "German Rule in Russia 1941-1945", Boulder, Colorado, 1981, ss. 621-623

par bielizny, 30 kompletów mundurów, a także chleb, sól, bydło, siano itp.[1]

Ukraiński nacjonalistyczny autor pisze, że *Jurko Łopatyńskyj (...) w 1944 roku (...) zgodził się skoczyć ze spadochronem na Ukrainę celem spotkania z Romanem Szuchewyczem. W grudniu niemiecki samolot zrzucił jego, Czyżewskiego (pseudo Demyd) i radiotelegrafistę nad Halicją, i oni jednak dotarli do Szuchewycza.*[2] Dokonywanie przez Niemców zrzutów bojówkarzy OUN potwierdza Ł.. Szankowśkyj, pisząc, że *przyłączyli się do obu sotni uzbrojeni Ukraińcy-spadochroniarze, których zrzucili Niemcy na tyły armii bolszewickich.*[3]

Dowodów na współracę OUN-UPA z Niemcami w zbiorach autora jest o wiele więcej, dotychczas przytoczone wystarczą jednak na potwierdzenie tezy, że OUN-UPA współracowała z Niemcami hitlerowskimi.

Okres współpracy struktur OUN z Niemcami hitlerowskimi



Ks. Iwan Hrynioch - "Harasymowśkyj"

Poza sporem jest współpraca OUN z Niemcami do czasu rozłamu w tej organizacji. Po tym rozłamie OUN Melnyka oficjalnie współracowała z Niemcami, nawet do końca wierzyła w ich zwycięstwo, co potwierdza chociażby artykuł redakcyjny będącej wyrazicielem OUN Melnyka gazety lwowskiej z połowy lipca 1944 roku, w którym napisano: *Wojna trwać będzie tak długo, aż zwyciężą Niemcy wespół z Europą (...) Duch Niemiec i Europy nie załamie się (...) My, Ukraińcy, powinniśmy brać przykład z postawy narodu niemieckiego, z jego zdecydowania do ostatniej, decydującej bitwy, z wiary w ostateczne zwycięstwo.*[4] Takie było zdanie OUN Melnyka na kilka dni przed rozbiciem dywizji *SS Galizien* pod Brodami. Dywizja ta, twór OUN Melnyka, do ostatnich dni walczyła jako jednostka SS.

Gdy chodzi o OUN Bandery, to, oceniając okres jej współpracy z Niemcami, należy mieć na względzie następujące fakty: a) "Akt 30 czerwca 1941 r." został proklamowany pod hasłami współracy z Niemcami: b) utworzony z banderowskich batalionów *Nachtigall* i *Roland* 201 batalion *Schutzmannshaften* pozostawał, wraz z R. Szuchewyczem, w służbie Niemiec do końca grudnia 1942 r.; c) pozostające pod rozkazami OUN Bandery, składające się z co najmniej 4-5 tys. policjantów, jednostki ukraińskiej policji pomocniczej, pozostawały pod rozkazami niemieckimi do marca-kwietnia 1943 roku.

Okres od kwietnia 1943 do grudnia 1943 roku w działaniu OUN Bandery nie został zaznaczony współracą z Niemcami, ale już od tego okresu, gdy armie radzieckie zbliżały się do

---

[1] CDAHOU: f. 1, op. 22, spr. 75, kk. 80-83

[2] J. Stachiw, op. cit., ss. 192, 193

[3] Ł. Szankowśkyj w: "Peremyszl - zachidnyj bastion Ukrajiny", Nowy Jork, 1961, s. 193

[4] "Ridna Zemlia", Lwów, nr 29 (146) z 16.VII.1944 r.

przedwojennej polsko-radzieckiej granicy, ta współraca została nawiązana, jej szczegóły omawiał z ramienia OUN Bandery ks. Iwan Hrynioch - "Harasymowśkyj." Ta współraca trwała do klęski Niemiec.

Można więc bez obawy popełnienia pomyłki twierdzić, że: a) OUN Melnyka współpracowała z Niemcami hitlerowskimi przez cały okres istnienia Trzeciej Rzeszy; b) OUN Bandery współpracowała z Niemcami hitlerowskimi przez cały okres istnienia Trzeciej Rzeszy z wymuszoną okolicznościami (wiara Niemiec w zwycięstwo w wojnie) przerwą w okresie mniej więcej od kwietnia do grudnia 1943, a więc z siedmiomiesięczną przerwą.

Do tej konstatacji należy dodać, że niemiecka strona nie angażowała do tej współpracy struktur na szczeblu rządu, wyjątkiem jest podjęte przez A. Rosenberga działanie w kierunku utworzenia składającego się z Ukraińców przedstawicielstwa, co miało miejsce w marcu 1945 roku, będzie o tym mowa dalej.

Rozdział piąty

Współdziałanie UPA z dywizją *SS-Galizien*

Mimo, że dywizja *SS-Galizien* była tworem OUN Melnyka, a UPA tworem OUN Bandery, to jednak obie te frakcje łączyła jedna ideologia oraz jeden, uchwalony w 1929 roku, program polityczny, w następstwie czego dochodziło do współdziałań obu tych formacji przy jednoczesnym współdziałaniu z jednostkami niemieckimi. Istnieje szereg dowodów na współdziałanie dywizji *SS-Galizien* z UPA, jeden z nich ma formę instrukcji:

Instrukcja

A. I. Na teren ZUZ przybyły małe oddziały "Dywizji SS Hałyczyna". W oparciu o dane oraz o przemówienie Wächtera oraz inż. Pyndusa (dnia 22.II.1944 r.) można domyślać się, że władze wykorzystały Dywizję SS Hałyczyna do walki z partyzantami na ZUZ-miach. W związku z tym poleca się:

a) natychmiast nawiązać ścisłą i dobrą łączność z oddziałami "Dywizji Hałyczyna", z wojskową referenturą organizacji wyznaczyć w tym celu jednego fachowego człowieka.

b) (...) c) Wykorzystywać "SS Dyw. Hałyczyna" do walki z partyzantką bolszewicką i bandami polskimi na ziemiach ukr.

d) Przy pomocy łączności z "SS Dyw. Hałyczyna" zwiększać zapasy broni i amunicji w organizacji (...)[1]

M. Łebed' zaś w odniesieniu do czerwca-lipca 1944 roku mówi, że *w pasie przyfrontowym oficerowie oraz strzelcy dywizji natychmiast nawiązują kontakty z operującymi na tym terenie oddziałami UPA i w ciągu tych kilkunastu dni potajemnie masowo dostarczają dla UPA broń oraz wojskowe techniczne urządzenia. Zgodnie ze sprawozdaniem tą bronią i amunicją zabezpieczono ze dwa kurenie UPA.*[2]

Huta Pieniacka

Władysław Konarski z Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, podaje opis Huty Pieniackiej w przeddzień jej zagłady. Według niego Huta Pieniacka stanowiła

wieś, liczącą około 175 numerów, zamieszkiwana była wyłącznie przez Polaków. Była to wieś biedna, nie było w niej tzw. kułaków, ani nie zamieszkiwali tam urzędnicy czy funkcjonariusze państwowi (...)

Niewątpliwie na względnie bezpieczną sytuację mieszkańców wsi (...) miała wpływ dobrze zorganizowana

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 16, k. 151

[2] M. Łebed', op. cit., ss. 83, 84

samoobrona powiązana ze strukturami Inspektoratu AK w Złoczowie (...) Nie bez znaczenia dla bezpieczeństwa mieszkańców były dość bliskie kontakty z partyzantką sowiecką (...) Sowieccy partyzanci wykorzystywali względnie bezpieczną Hutę Pieniacką jak bazę rekonwalescencyjną dla swych rannych, a w styczniu i lutym 1944 r. przez kilkanaście dni liczący około 1000 ludzi oddział pod dowództwem Borysa Krutikowa stacjonował we wsi (...)

Partyzanci sowieccy opuścili wieś około 20 lutego 1944 r., a 23 lutego odbyła się próba rekonesansu bojowego oddziałów niemieckich i policji ukraińskiej dla zbadania sytuacji w Hucie Pieniackiej. Osłaniający wieś uzbrojeni członkowie samoobrony nawiązali kontakt bojowy z próbującymi wtargnąć do Huty Niemcami i Ukraińcami, a w wyniku strzelaniny, jaka się wtedy wywiązała, co najmniej dwóch żołnierzy ubranych w mundury SS zostało zabitych. Ze znalezionych przy poległych dokumentów wynikało, że byli oni żołnierzami stacjonującej w Brodach dywizji SS Galizien (...)

Jeszcze w nocy z 27 na 28 lutego 1944 r. przybył do dowódcy samoobrony mieszkańców wsi, Kazimierza Wojciechowskiego, łącznik z Inspektoratu AK w Złoczowie z informacją, że w kierunku Huty Pieniackiej podąża oddział SS Galizien z Brodów w liczbie około 500-600 żołnierzy.

Według zaleceń Inspektoratu AK oddział samoobrony miał nie podejmować walki, ukryć broń, względnie z bronią opuścić wieś pozostawiając w niej tylko kobiety, dzieci i osoby w podeszłym wieku (...) Uprzedzenie o mającej nastąpić akcji wojsk SS Galizien przyszło zbyt późno, bo zaledwie na dwie godziny od jej rozpoczęcia. Kilku młodym ludziom udało się jeszcze opuścić wieś już w czasie zacieśniającego się pierścienia otaczających wieś sił niemieckich i ukraińskich.

Gdy rakiety wystrzelone ze stanowisk niemieckich i ukraińskich zasygnalizowały rozpoczęcie akcji, ze strony wsi w kierunku napastników nie padły żadne strzały, ci zaś ostrzeliwali wieś z moździerzy i seriami z broni maszynowej (...) Do próbujących ucieczki mieszkańców wsi strzelali oni bez ostrzeżenia (...) Żołnierze SS Galizien dowodzeni przez nieustalonego z nazwiska niskiego, szczupłego, w okularach kapitana niemieckiego, wchodzili do poszczególnych domów i zastanych w nich mieszkańców grupami doprowadzali do miejscowego murowanego kościoła, w którego wnętrzu ich zamykano. Doprowadzanie tych ludzi do kościoła odbywało się w nieopisanie brutalny sposób. Jedna z kobiet, Rozalia Sołtys, 79-letnia staruszka, która nie mogła poruszać się w tempie nakazanym przez konwojujących, popędzana była przez jednego z nich pchnięciami osadzonego na karabinie bagnetu tak, że do kościoła doszła z wypadającymi z brzucha wnętrznościami (...) Innej z doprowadzanych, Franciszce Michalczewskiej, żołdak SS Galizien wyrwał z rąk noworodka i na oczach ludzi chwycił niemowlę za nogi i uderzył nim w mur kościelny roztrzaskując mu głowę. W kościele inny zbrodniarz zastrzelił rodzącą w konfesjonale Franciszkę Nikluszka i noworodka (...) Przybyli z oddziałem SS Galizien Ukraińcy plądrowali mieszkania (...)

Dziś trudno określić dokładną liczbę ludzi spędzonych do kościoła, na pewno była ona znaczna, kilkusetosobowa (...) Kazimierza Wojciechowskiego spotkał szczególnie tragiczny los. Doprowadzony na plac przed kościołem został oblany benzyną i żywcem spalony. Wcześniej napastnicy zamordowali w mieszkaniu jego żonę i córkę oraz trzy ukrywające się u nich Żydówki (...)

W godzinach popołudniowych poczęto wyprowadzać z kościoła kilkudziesięcioosobowe grupy ludzi i kierować je do stodół i drewnianych zabudowań gospodarczych. Po wpędzeniu ludzi do wnętrza tych obiektów ostrzeliwano je z broni maszynowej, a następnie po oblaniu ich płynem łatwopalnym podpalano (...)

W 45 rocznicę tragedii stanął w byłej wsi Huta Pieniacka pomnik. Na tym pomniku, symbolicznym requiem, dla zabitej wsi wyryto napis: *28 lutego 1944 r. faszystowscy okupanci wraz z bandytami OUN zorganizowali krwawą rozprawę spokojnym mieszkańcom wsi Huta Pieniacka. Spalono 172 gospodarstwa, a z rąk zbrodniarzy zginęło ponad 1000 mieszkańców - mężczyzn, kobiet i dzieci.*[1]

Tak wygląda opis działań czwartego pułku policyjnego dywizji *SS-Galizien* wespół z oddziałami niemieckimi. Działanie takie kwalifikować należy jako zbrodnię wojenną. Takiej zbrodni mogli dopuścić się ludzie wychowani na ideologii nazizmu i ukraińskiego nacjonalizmu. Inaczej tę akcję opisują ukraińscy nacjonalistyczni historycy:

Trzech członków Zarządu Wojskowego (dywizji *SS-Galizien* - W.P.) odwiedziło pułk (czwarty pułk policyjny dywizji SS-Galizien - W.P.): Jurij Krochmaliuk[2], Mychajło Chronowiat i Lubomyr Makaruszka. Chronowiat był też w sztabie pułku, gdzie przebył dwa tygodnie. Ubrany w niemiecki mundur, on z bliskiej odległości obserwował atak

---

[1] Władysław Konarski: "Zagłada Huty Pieniackiej" w: "Szkice Historyczne", Kraków, 1996, ss.106-111

[2] Autor anglojęzycznej historii UPA, wielokrotnie w niniejszej pracy cytowanej

pułku na Hutę Pieniacką - polską wieś z ludnością 488 mieszkańców. Wieś przetworzono w fortecę, ludność której zwiększyła się i stanowiła blisko 1000 ludzi (...)

Dowództwo dywizji posłało 4-ty pułk na szturm Huty Pieniackiej w dniu 23 lutego. Atak przeciw umocnionej wsi nie udał się. Ukraińcy stracili dwóch ludzi, którzy padli w walce - Ołeksę Bobaka i Romana Andrijczuka..



Pogrzeb dwóch żołnierzy dywizji *SS-Galizien*, którzy zginęli w ataku na Hutę Pieniacką 23.II.1944 r.

28 lutego pułk zaczął atakować poraz drugi. Tym razem atak zakończył się sukcesem. Chronowiat, jako świadek całej operacji (...) zgodnie z jego raportem pułk zdobył wieś i po krótkim odpoczynku ruszył dalej. Po odejściu dywizyjniaków[1] do osiedla wkroczył niemiecki pododdział i "całkowicie zniszczył je", w następstwie czego Huta Pieniacka została całkowicie zrujnowana za wyjątkiem kościoła.[2]

Tak więc autor nie zaprzecza faktu pacyfikacji Huty Pieniackiej, jedynie odpowiedzialnością za nią obciąża Niemców. Nie bardzo jednak wiadomo na czym polegało "zdobycie wsi".

Inny ukraiński nacjonalistyczny autor, podoficer dywizji *SS-Galizien*, Wasyl Weryha, po omówieniu twierdzeń polskich autorów oraz relacji Aleksandra Matły co do wydarzeń w Hucie Pieniackiej, pisze:

Podsumowując wszystko wyżej przytoczone, należy stwierdzić, że to nie był napad na spokojną wieś, a akurat odwrotnie, sami mieszkańcy wsi przywitali nadchodzące oddziały ogniem karabinowym z wieży kościoła, a takiego "przywitania" nie cierpi żaden oddział wojskowy. Po drugie, oddziały karalne, które naskoczyły na Hutę Pieniacką, składały się w zasadzie z Niemców. Wreszcie, i to jest najważniejsze, że nawet ten oddział ukraiński, który razem z

---

[1] Tak ukraińscy nacjonalistyczni autorzy i działacze określają tych, co byli w dywizji *SS-Galizien*

[2] Taras Hunczak: "U mundyrach woroha", Kijów, 1993, ss. 75, 76; To samo twierdzenie w: Michael O. Logusz: "Galicia Division. The Waffen-SS 14th Grenadier Division, 1943-1945", Atglen, Penn., 1977, ss. 457-459

Niemcami nacierał na wieś Hutę Pieniacką, nie był częścią dywizji "Halyczyna" ...[1]

Swojego twierdzenia, że 4 pułk policyjny nie był częścią dywizji *SS Galizien*, autor nic podbudowuje żadnym argumentem, prócz tego, że nie podlegał on dowództwu tej dywizji, chociaż nawet W.D. Heike opublikował zdjęcie z pogrzebu (patrz wyżej) z podpisem: "Pogrzeb dwóch żołnierzy Dywizji, Romana Andrijczyna i Ołeksy Babaka". Nie ma też wątpliwości co do tego, że 4 pułk policyjny był częścią dywizji *SS-Galizien* Taras Hunczak, pisze o tym wyraźnie.

W ślad za W. Weryhą i T. Hunczakiem na temat pacyfikacji Huty Pieniackiej zabiera głos lwowski, wyraźnie nacjonalistycznej proweniencji, historyk, Jarosław Daszkewycz, który pisze:[2]

Polacy szeroko roztrąbili, że w Hucie Pieniackiej pod Brodami "Dywizja SS Galizien dopuściła się bestialskiego wymordowania spokojnej cywilnej ludności" ... prócz tego "bezbronnej." Tak pisze we wstępnym słowie pan Jagodziński. Zaś autor paszkwilu Aleksander Korman, opisując zagładę Huty Pieniackiej, wylicza szereg organizacji zbrojnych w Hucie oraz ciasną współpracę miejscowych polskich partyzantów z rajdującymi grupami bolszewickich partyzantów.

To jak właściwie było? Czy była to spokojna, bezbronna ludność cywilna, czy była to uzbrojona, po wojskowemu zorganizowana wieś, która stanowiła punkt informacji, odpoczynku i przechowywania bolszewickich partyzantów?[3]

Dalej ten autor przytacza protokół ze sprawozdania Mychajła Chronowiata o przebiegu akcji na Hutę Pieniacką, z którego wynika, że nie 4 pułk policyjny dywizji *SS-Galizien*, a inna jednostka niemiecka dokonała pacyfikacji Huty Pieniackiej. Protokół ten wobec opisów przebiegu akcji należy poddać w wątpliwość, Chronowiat podaje w nim, że Niemcy spalili też kościół, chociaż pozostał on cały jako budowla murowana. Taras Hunczak, który wiele czasu poświęcił na badanie niemieckich archiwów, nie powołuje się na żaden dowód niemiecki, z którego wynikałoby to, o czym mówią Weryha, Hunczak i Daszkewycz.[4]

Historyk działań AK pisze:

Akcja trzech batalionów SS-Galicja rozpoczęła się o godzinie 5-tej rano 28 lutego. Za SS-owcami jechały bojówki UPA na podwodach. Otoczono z trzech stron wieś (...) Ludność tamtejszą zbierając w kościele lub strzelając w mieszkaniach. Zebranych w kościele (...) wyprowadzano grupami, dzieci zabijano przy rodzicach, rozbijając im głowy o drzewo lub budynki, wrzucając następnie do płonących chat. Mężczyzn i kobiety strzelano częściowo na cmentarzu, częściowo zgromadzono w stodołach, w których masowo strzelano, następnie zapalając je granatem (...) Podobno uratowało się zaledwie 200 osób, a ponad tysiąc zginęło.[5]

Istnieje źródło, z którego wynika, że *za udzielenie schronienia i opieki Żydom zbiegłym z obozu i ukrywającym się w okolicznych lasach, niemiecka ekspedycja karna wraz z oddziałem faszystów ukraińskich wymordowała i spaliła żywcem mieszkańców polskiej wsi Huty Pieniackiej, pow. Brody* (...)[6]

Wobec tego, że w przeciwieństwie do ukraińskich nacjonalistycznych autorów, relacje i opisy autorów polskich, żydowskich i radzieckich są spójne, za prawdziwy uznać należy obraz wydarzeń, zgodnie z którym oddziały 4 pułku policyjnego dywizji *SS-Galizien* wraz z niemieckim oddziałem dokonały pacyfikacji Huty Pieniackiej, w następstwie której zginęło ponad 1 tys.

---

[1] Wasyl Weryha: "Dorohamy druhoji switowoji wijny", Toronto, 1981, s. 115

[2] Czytelnik powinien zwrócić uwagę na styl pisarstwa tego historyka

[3] Jarosław Daszkewycz: "Szlach podolannia stereotypiw" w: "Wisti Kombaranta", Toronto, 1993, nr 5-6, ss. 61-65, przedruk z: "Ratusza", Lwów, 20.VI.1992

[4] Należy zwrócić uwagę, że Jarosław Daszkewycz, obok Jarosława Isajewycza, też nacjonalistycznej proweniencji historyka lwowskiego, wchodzi w skład komisji do spraw redagowania podręczników historii dla szkół podstawowych i średnich Ukrainy

[5] Jerzy Węgierski: "Armia Krajowa w Okręgach Stanisławów i Tarnopol", cyt. wyd., s. 179

[6] Stanisław Wroński i Maria Zwolakowa: "Polacy i Żydzi", W-wa, 1971, s. 433

ludności cywilnej, a oddział UPA dokonał rabunku mienia ludności tej wsi.

Na tle wydarzenia w Hucie Pieniackiej należy powiedzieć co następuje: mieszkańcy Huty Pieniackiej wobec szalejącego terroru okupanta hitlerowskiego oraz struktur OUN-UPA, mieli prawo sympatyzować z partyzantką polską i radziecką, udzielać jej pomocy, schronienia. W warunkach okupacji hitlerowskiej nie były to czyny karalne. Natomiast brutalne wymordowanie tej ludności, z kobietami, starcami i dziećmi włącznie przez oddziały wojskowe, stanowi zbrodnię wojenną. Ukraińscy nacjonalistyczni autorzy na tle wydarzeń w Hucie Pieniackiej nie ustosunkowują się do problemu uśmiercania kobiet, starców i dzieci, nie piszą o ilości poległych w Hucie Pieniackiej partyzantów radzieckich czy żołnierzy AK, bowiem takich tam nie było.

Podkamień

Podkamień na pograniczu Wołynia i Galicji, w odległości kilkunastu kilometrów od Huty Pieniackiej, w przeddzień frontu stanowił ośrodek samoobrony polskiej, skupionej w miejscowym klasztorze oo. dominikanów. W klasztorze zgromadzili się Polacy z okolicznych wiosek, a także liczni uciekinierzy z Wołynia. Na początku marca 1944 roku cały Wołyń znajdował się już w rękach radzieckich, w tym właśnie czasie, w dniu 12 marca nastąpił atak połączonych sił niemieckich, pułku policyjnego dywizji *SS-Galizien* oraz UPA na samoobronę w Podkamieniu.

W Podkamieniu istniała organizacja podziemna Armii Krajowej. Kierownikiem cywilnym był Marian Kwaśnicki, nadleśniczy w Podkamieniu. Dowódcą oddziału samoobrony był inżynier leśnik Kazimierz Sołtysik pochodzący z Brodów. Struktura organizacji dotychczas nie jest dokładnie znana. Wiele osób na temat organizacji nic nie mówi. Może to świadczyć o jej słabości, bałaganie i improwizacji (...) Front był niedaleko od nas, tuż-tuż, chyba kilkanaście kilometrów (...) Prawie w tym samym czasie co w Palikrowach (12 marca 1944 r. - W.P.) rozpoczęła się akcja w Podkamieniu[1]

Według ks. bp. W. Urbana,

w niedzielę 12 marca 1944 r., banderowcy rozpoczęli napad na klasztor dominikański w Podkamieniu. Zagrały zewsząd karabiny maszynowe. Polacy zaczęli się bronić. Wówczas banderowcy podjechali czołgiem przed furtę i zaczęli strzelać granatami. Po pewnej chwili kapitan niemiecki kwaterujący w mieście dał rozkaz banderowcom by odstąpili od oblężenia i że ludzie mogą wyjść z klasztoru. Polacy uwierzyli i rzeczywiście zaczęli wychodzić za mury, wówczas banderowcy przywitali ich ogniem z karabinów maszynowych. Padły ofiary. Ludzie zaczęli znowu uciekać do klasztoru, następnie uciekać w innych kierunkach. Panował bezład i zamieszanie. Banderowcy wdarli się do klasztoru i wybili w nim 77 Polaków.[2]

Wieś Palikrowy, na którą jednocześnie dokonano napadu, leżała w odległości 3-4 km od Podkamienia. Bronisław Grad pisze, że w przeddzień napadu *przybiegł zdyszany człowiek pod klasztor i krzyczał: "Ludy, na mylist' Hospoda - wtikajte w czim chto może, bo ti dykuny hotowlat' na zawtra zahładu".*[3]

Niemieckie źródło podaje:

Telegram (...) 11 marca 1944 r. W okolicach miejscowości Podkamień[4] 200 członków ukraińskiego ruchu niepodległościowego oświadczyło, że będą walczyć przeciwko bolszewizmowi wspólnie z niemieckim Wehrmachtem. W dniu 12 marca 1944 r., ich liczba doszła do 1200 osób. Pochodzą z RKU i w większości są uzbrojeni. W klasztorze przebywa około 500 polskich zbiegów. 12 marca 1944 r. klasztor ten został ostrzelany z granatników przez ukraińskich

---

[1] Czesław Adam Świętojański i Aleksander Maria Wiśniewski: "Możemy wszystko przebaczyć, nie wolno nam niczego zapomnieć", Wołów, 1994, ss. 33, 42, 50

[2] Ks. bp W. Urban, op. cit., s. 44

[3] "Ludzie, na miłość Boską, uciekajcie kto w czym może, bo te dzikusy przygotowują na jutro zagładę." relacja Bronisława Groda w zbiorach autora.

[4] W oryginale pomyłkowo "Podlamii"

bojowników o wolność (...) Oberführer pułkownik policji Bierkamp[1]

Według raportu struktur Delagatury Rządu RP przebieg wydarzeń był następujący:

Banda ukraińska grasowała bezkarnie w Podkamieniu w ciągu całych 5 dni. Zjawiła się ona 10 marca w mieście, w którym kwaterował jeszcze wówczas oddział SS-Dywizji i dowództwo niemieckie. Zaraz następnego dnia oficerowie niemieccy i stacjonowany tam oddział SS-Dywizji opuścił miasteczko, a banda UPA, uzupełniona nowymi posiłkami, zaczęła otaczać klasztor oo. Dominikanów, w którym skupiona była ludność polska, składająca się przeważnie z uchodźców z okolicznych popalonych wsi polskich. Bandyci zażądali wpuszczenia ich do klasztoru, czemu odmówiono. Przez cały dzień 11-go i do południa 12-go marca bandy ostrzeliwały klasztor, lecz Polacy, posiadając kilka karabinów, byliby do wdarcia się do środka nie dopuścili.

Sytuacja zmieniła się dopiero około godziny 13-tej, kiedy pod Podkamieniem zjawił się oddział niemiecki, wracający z ekspedycji karnej na polską wieś Palikrowy. Dowódca tego oddziału wysłał posłańca do ludności polskiej, zgrupowanej w klasztorze, nakazując jej natychmiast klasztor opuścić pod groźbą bombardowania. Przerażona ludność zaczęła wychodzić za mury i od tej chwili rozpoczęła się rzeź. Bandy ukraińskie pozabijały uciekających, wdarły się do klasztoru i wymordowały bestialsko ludność jeszcze się znadującą tam. Następnie, już wspólnie z Niemcami z przybyłego oddziału, rzuciły się na ludność polską w samym miasteczku ...[2]

W archiwum rówieńskim przechowywane są zeznania wziętych do niewoli oficerów niemieckich, z których wynika, że w Podkamieniu Niemcy przekazali do dyspozycji UPA pewną ilość broni, na przykład jeniec niemiecki, feldwebel Drinbeis zeznał:

Niemieckie dowództwo utrzymuje łączność z bandytami i pomaga im dostarczaniem broni. W związku z tym w marcu 1944 roku został wydany przez generała-lejtnanta Haufe, dowódcę 13-go korpusu pancernego, specjalny rozkaz, w którym mowa była o konieczności okazywania pomocy bandytom z UPA w postaci zaopatrzenia w broń, jak też przerzutów band celem podjęcia przez nie działań przeciw Armii Czerwonej na jej tyłach (...) Nie tak dawno w rejon Podkamień był przerzucony na tyły A.Cz. zorganizowany i uzbrojony przez Niemców batalion, czy jak oni nazywają - kureń (...) Nasza grupa 40 ludzi, razem z innymi jeńcami, znajdowała się w bandzie, którą dowodził "Czornomoreć", oczekiwała ona przerzutu za linię frontu na niemieckie terytorium, w zamian za co banda powinna była otrzymać broń, którą Niemcy zrzucali z samolotów.[3]



Oficer dywizji *SS-Galizien* Jewhen Pobihuszczyj w trakcie wizytowania jej przez H. Himmlera. Zwrócić należy uwagę na znak "*SS*" na prawej patce u J. Pobihuszczego

---

[1] Za: "Karta", nr 23, s. 62; CDAŻR Ukrainy: f. 4620, op. 3, spr. 378, k. 85

[2] "Karta", jak wyżej, ss. 62, 63

[3] DARO: zbiór materiałów, rejestr 6, , t. 3, kk. 120, 121

Rozdział szósty

Rola AK w wydarzeniach w Halicji

W porównaniu z Wołyniem, w Halicji rola AK w obronie ludności polskiej przed wyrzynaniem jej przez OUN-UPA, była bardziej znaczna, chociaż też nie wystarczająca. W Halicji, jeszcze nie zagrożonej bezpośrednio działaniami OUN-UPA, już *17.V.1943 r. komendant Obszaru Lwów, gen. K. Sawicki, wydał rozkaz nr 269a - zorganizowania samoobrony ludności polskiej. Prace rozpoczęto na terenie całego obszaru, z wyjątkiem Okręgu Stanisławów.*[1]

Na przełomie 1943/44 roku AK stanowiła już dobrze zorganizowane jednostki:

Stopniowo, w miarę otrzymywania zaopatrzenia ze zrzutów, oddziały mundurowały się w angielskie "battledressy". Niektórzy wydostali przechowywane polskie czapki wojskowe i hełmy. Co 10 dni żołnierzom wypłacano żołd i strawne. Żołd - 2 złote dziennie - otrzymywali na papierosy; ze strawnego, wynoszącego 40 złotych dziennie, musieli opłacać utrzymanie, które zapewniali miejscowi gospodarze. Biedniejsi gospodarze często odmawiali przyjęcia opłaty, natomiast miejscowi "bogacze" wyliczali należność do grosza (...) Samowolne rekwizycje były surowo wzbronione i traktowane jako rabunek. Zabroniono też picia napojów alkoholowych.[2]

Była więc to już zdolna do przeciwakcji OUN-UPA siła. W jednym z oddziałów AK znalazło się nawet ośmiu zbiegłych z armii Własowa Azerbejdżanów,[3] przez co, w przeciwieństwie do OUN-UPA, polska propaganda nie twierdziła, że AK stanowi siłę międzynarodową. Sytuacja AK nie była łatwa, działała ona w warunkach okupacji hitlerowskiej. *Wskutek silnych i dobrze uzbrojonych przez Niemców band ukraińskich, drobne własne oddziały partyzanckie stoczały trudną walkę na dwie strony, wypełniając zadanie ochrony ludności.*[4] Gen. Komorowski w meldunku z 24 marca 1944 r. do Londynu podawał: *Małopolska. Akcja oddziałów własnych ograniczona do zapewnienia obrony ludności przed rzeziami ze strony Ukraińców.*[5]

Wobec tego, że AK stanowiła organizację wojskową, stosowała też ona znaną w wojsku taktykę - odwet i akcje prewencyjne:

W nocy 1/2.IV. (1944 r. - W.P.) bojówka OUN-UPA wymordowała we wsi Ziemianka, pow. Kałusz, 99 osób, a 5.IV. w Żulinie zginęło 11 osób (...) W nocy 8/9.IV. miał miejsce napad na wieś Krechówka, pow. Stryj, sotni UPA z Sułatycz dowodzonej przez braci Eugeniusza i Iwana Załuckych, w wyniku którego zginęło 7 osób i spalono 15 gospodarstw. Z pomocą ludności polskiej przyszedł oddział partyzancki K. Sikory "Sosny", który następnego dnia, 9.IV. przeprowadził odwet na ukraińskich mieszkańcach Krechówki, w wyniku którego zginęło 15 (według innych danych 17-20) osób, a spalonych zostało 20 gospodarstw.[6]

Akcje AK miały też bardziej drastyczny charakter:

Wobec dalej trwających napadów UPA, Kedyw Okręgu Lwów otrzymał rozkaz przeprowadzenia akcji pacyfikacyjnej - prewencyjnej i odwetowej na terenie Inspektoratu. O tej akcji przeprowadzonej w dniach od 9 do 22 marca 1944 r. w Chlebowicach Świrskich (pow. przemyślański) i Czerepinie (pow. lwowski) (...) Akcja ta, zresztą negatywnie oceniona przez społeczeństwo polskie, spowodowała dalsze zaostrzenie sytuacji: dzień za dniem w ostatniej dekadzie marca, a potem w kwietniu - ofiarą napadów padali Polacy i gospodarstwa polskie we wsiach z ludnością mieszaną.[7]

---

[1] G. Mazur, op. cit., s. 159

[2] Jerzy Węgierski: "Armia Krajowa na południowych i wschodnich przedpolach Lwowa", cyt. wyd., s. 99

[3] J. Węgierski: "Armia Krajowa w Okręgach Stanisławów i Tarnopol", cyt. wyd., s. 79, 80

[4] "Armia Krajowa w dokumentach", cyt. wyd., s. 351

[5] Ibidem, s. 381

[6] G. Mazur, op. cit., s. 166

[7] J. Węgierski: "Armia Krajowa na południowych i wschodnich przedpolach Lwowa", cyt. wyd., s. 142

W przeciwieństwie do Wołynia, w Halicji dochodziło do częstych walk między AK a UPA, co podkreśla meldunek radziecki z marca 1944 roku o sytuacji w rejonie Lwów - Brody - Włodzimierz Wołyński: *Między polskimi partyzantami a ukraińskimi nacjonalistami trwa bezlitosna walka.*[1]

Jak już powiedziano, wobec tego, że największe nasilenie działań eksterminacyjnych na ludności polskiej przez OUN-UPA przypada na okres po przejściu frontu - AK nie miała możności brania w obronę tej ludności. Jej rolę w tym zakresie w pewnej mierze wykonywały "Istriebitielnyje bataliony", o czym już wspomniano wyżej.

Należy mieć na uwadze, że rola AK w Halicji nie ograniczała się do przeciwdziałań OUN-UPA, AK bowiem prowadziła szeroko zakrojone działania dywersyjne, osłabiające potencjał niemiecki, a także szykowała się do wypełnienia zadania politycznego - do akcji "Burza", która polegała na współdziałaniu z jednostkami radzieckimi przeciw Niemcom przy jednoczesnym akcentowaniu, że ta struktura czuje się gospodarzem wyzwolonego terenu, co było zgodne z nakazem Rządu RP w Londynie, który dążył do utrzymania granic państwa sprzed wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku. Władze radzieckie początkowo nie sprzeciwiły się takiemu współdziałaniu, lecz gdy jej siły znalazły się po lewej stronie Bugu - AK została rozbrojona, a jej kadra dowódcza aresztowana. Jest to jednak temat całkiem odrębny.

Rozdział siódmy

Ukraińska Główna Rada Wyzwoleńcza[2]

Inicjatywa i powód powołania UHWR

Według "Encyclopedia of Ukraine" UHWR była *ciałem sformowanym przy końcu II wojny światowej przez członków UPA i OUN celem stworzenia politycznego kierownictwa dla ukraińskiego ruchu niepodległościowego (...) W styczniu 1944 r. Ł. Szankowskyj, jako lider sił UPA, stanął na czele komisji inicjatywnej dla ustalenia kontaktów z reprezentantami byłych ukraińskich partii.*[3]

Z tego źródła wynika więc, że inicjatorką utworzenia UHWR była OUN Bandery, przy czym UHWR miałaby być stworzona przy udziale innych, prócz OUN Bandery, ukraińskich środowisk politycznych i miałaby stanowić ośrodek polityczny ukraińskiego ruchu niepodległościowego. Dlaczego doszło do inicjatywy stworzenia UHWR?

W styczniu 1944 roku wynik wojny był już przesądzony, mimo współdziałań z Niemcami. OUN Bandery, w przeciwieństwie do OUN Melnyka, już wtedy szykowała sobie miejsce na Zachodzie. Tu należy uściślić: OUN Bandery szukała miejsca na Zachodzie dla czołowych działaczy tej partii, poświęcając jedynie Romana Szuchewycza, pozostawiając go razem z oddziałami UPA na Ukrainie. Kierownictwo OUN Bandery, z faktycznym jej prowidnykiem, M. Łebediem, musiało być świadome, że alianci zachodni nie będą rozmawiać z reprezentantami partii typu faszystowskiego, która winna jest zbrodni ludobójstwa, która do 1941 roku liczyła na Niemcy hitlerowskie, która na przełomie 1943/1944 roku ponownie podjęła współdziałania z Niemcami. To właśnie było przyczyną, dla której w szeregach OUN Bandery narodziła się

---

[1] CDAHOU: f. 1, op. 22, spr. 45, k. 156

[2] "Ukrajińska Hołowna Wyzwolna Rada" - UHWR

[3] "Encyclopedia of Ukraine", Toronto, 1993 (red. D. Husar-Struk), t. V, s. 447

inicjatywa powołania UHWR, organu faktycznie pod egidą OUN Bandery, formalnie zaś wielopartyjnego. Zobaczmy co na ten temat mówią źródła.

To, że UHWR nie była organem bez skazy, że miała coś do ukrycia, wynika z oświadczenia Darii Rebet, czołowego działacza UHWR za granicą po śmierci jej męża Lwa Rebeta: *Chociaż od czasu utworzenia Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwoleńczej minęło dwadzieścia lat, jednak z różnych przyczyn nie można jeszcze pisać pełnej jej historii, przedwczesne są też różne szczegółowe świadectwa i przyczynki, które wyjaśniałyby rozwój wydarzeń czy udział poszczególnych osób.*[1] Gdyby faktycznie UHWR była organem, składającym się z przedstawicieli różnych ukraińskich środowisk politycznych, a więc organem demokratycznym - nie byłoby przyczyny do ukrywania czegokolwiek, co jej dotyczy.

Faktyczna przyczyna powołania UHWR podana jest wyżej, zaś o taktycznym posunięciu OUN Bandery w tym zakresie, w szczególności co do stosunku do OUN inteligencji ukraińskiej, bez której trudno się było obejść pod koniec wojny, mówi nie ustalony z nazwiska autor w artykule z Ukrainy z 1948 roku:

Dla Prowodu OUN było jasne, że ci inteligenci, którzy dotychczas wykręcali się od walki, formalnie tłumacząc się swoimi poglądami politycznymi, brakiem zobowiązania do podporządkowania się hasłom jednej tylko ukraińskiej partii politycznej, że ci inteligenci nie mogliby wykręcać się w ten sposób, gdyby do tego wezwało ich kierownictwo, złożone z przedstawicieli różnych grup i kierunków politycznych. Właśnie dlatego OUN była za utworzeniem takiego ogólnonarodowego, ogólnoludowego kierownictwa politycznego (...)[2]

To opublikowane w "Litopysie UPA" stwierdzenie, prócz wskazania na jedną z przyczyn powołania UHWR, stanowi dowód, że OUN Bandery nie miała poparcia ze strony ukraińskiej inteligencji, w każdym narodzie uważanej za jego elitę. To stwierdzenie również powinni wziąć pod uwagę ci polscy historycy, którzy bezkrytycznie zakwalifikowali OUN-UPA do ukraińskiego ruchu narodowowyzwoleńczego.

Na temat inicjatywy stworzenia UHWR mówi Roman Szuchewycz: *Zbliżanie się do końca wojny między okupantami Ukrainy - Niemcami hitlerowskimi i bolszewicką Moskwą oraz w związku z tym możliwością zaistnienia dogodnej sytuacji dla ukraińskiej sprawy wyzwoleńczej (...) Główne Dowództwo UPA*[3] *zainicjowało akcję celem stworzenia ogólnoukraińskiego, ogólnonarodowego ośrodka politycznego (...)*[4]

Kolegium redakcyjne książki "Tudy, de bij za woliu", a więc wydawnictwa melnykowskiego, pisze: *OUN SD zainicjowała i utworzyła UHWR.*[5] Zwrócić należy uwagę na sformułowanie: "zainicjowała i utworzyła UHWR". Jak się dalej pokaże, to sformułowanie w niczym nie odbiega od prawdy. Jak pisze D. Rebet, *dlatego, że prócz jednej OUN* (Bandery - W.P.) *nie istniały lub nie angażowały się do rewolucyjno-wyzwoleńczej walki inne organizacje polityczne - nie były w UHWR reprezentowane różne zorganizowane formacje. Byli tylko indywidualni aktywni rzecznicy różnych środowisk politycznych.*[6] Dlatego jasnym jest - czyją formacją była UHWR: udziału w niej

---

[1] Daria Rebet: "Pro narodżennia i nezmarnowane buttia UHWR" w: "Suczasnist'", Monachium, 1965, nr 1, s. 71

[2] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 10, s. 63

[3] Składające się z członków Głównego Prowodu OUN Bandery

[4] Taras Czuprynka: "Do henezy Ukrajinskoji Hołownoji Wyzwolnoji Rady" w: "Litopys UPA", Toronto, 1982, t. 9, s. 397

[5] "Tudy, de bij za woliu", Londyn, 1989, s. 365

[6] D. Rebet w: "Suczasnist'", op. cit. s. 77.

nie wzięła nawet OUN Melnyka.

Organ melnykowski w Stanach Zjednoczonych mówi wyraźnie i jednoznacznie: *Ażeby odpowiednio usprawiedliwić swoje bandyckie uczynki, dywersanci stworzyli groteskową UHWR, swoisty rząd bez terytorium, bez ziemi, a i w ogóle bez żadnych prerogatyw do tego, aby nazywać się rządem.*[1] Lider ukraińskich nacjonalistycznych dziennikarzy mówi wręcz: *Prawdziwe oblicze UHWR jako politycznej przybudówki partii banderowskiej, ujawniło się dopiero pięć lat później, gdy w organizacji banderowskiej zaczęły się konflikty i w niej doszło do rozłamu na "banderowców" i "uhaweerowców".*[2] Dodatkowym dowodem na to, że UHWR była tworem i nieformalnym organem OUN Bandery, jest fakt, że przeznaczone dla aktywu politycznego OUN-B wydanie OUN Bandery, zawiera 193 strony poświęcone tej formacji, a Roman Drozd dokumenty programowe UHWR publikuje w zbiorze pt. "Ukraińska Powstańcza Armia".[3]

Nie ma więc racji W. Szota, przyjmując, że UHWR była faktycznym organem przedstawicielskim narodu ukraińskiego, który ma prawo nadawać stopnie, że *UHWR miała prawo awansowania każdego żołnierza do generała włącznie.*[4] UHWR, jako organ uzurpujący sobie władzę państwową, nigdy nie miał prawa nadawania stopni wojskowych, jak też nie miała takiego prawa Wojskowa Referentura OUN. Dlatego też dopuszczają się błędu ci polscy historycy, którzy, mówiąc, na przykład, o R. Szuchewyczu, przed jego nazwiskiem umieszczają "gen".

Exodus działaczy OUN Bandery na Zachód

UHWR utworzyła "rząd" ukraiński - Sekretariat Generalny UHWR - z Romanem Szuchewyczem na czele, zaś sekretarzem generalnym do spraw zagranicznych UHWR został M. Łebed', *zadaniem którego było nawiązanie kontaktów z zachodnimi aliantami (...) do aparatu* (M. Łebedia - W.P.) *wchodził tenże ks. Iwan Hrynioch.*[5] Główni twórcy UHWR wyjechali za granicę, gdzie utworzyli "Zagraniczne Przedstawicielstwo UHWR", pisze o nim działacz OUN Bandery, pracownik w referacie M. Łebedia:

> Tutaj powstało przedstawicielstwo UHWR, prezydentem jakiego został Wasyl Mudryj, zastępca ks. Iwan Hrynioch, członkami - undysta Zenon Pelenśkyj[6], Mykoła Łebed', Myrosław Prokop ...[7]

Opublikowany przez "Litopys UPA" niemiecki dokument z 21.IX.1944 r. mówi, że już *w kwietniu 1944 roku UPA przez swego prowidnyka Maksyma Rubana (prawdziwe nazwisko (Mykoła) Łebed') szukała kontaktów i nawiązała je z Anglią.*[8] Nie mają więc racji ci polscy historycy, między innymi R. Torzecki, którzy uważają, że od III WZOUN M. Łebed' stracił na znaczeniu w OUN Bandery. Wcale tak nie było, tyle że ten działacz został przeznaczony do wykonywania innej, ważnej dla OUN Bandery, roli: do nawiązania kontaktów z zachodnimi aliantami. Pisze o tym T. Bulba-Boroweć: *Pod naciskiem armii bolszewickiej, która opanowywała Karpaty, cała ta grupa z głównym szefem UHWR, OUN, UPA i SB - M. Łebdiem, w październiku 1944 roku w sposób*

---

[1] "Ukrajina", organ ODWU, Stany Zjednoczone, 1947, nr 3, s. 44

[2] Iwan Kedryn: "Żyttia - podiji - liudy", Nowy Jork, 1976, s. 398

[3] "Pryczynky do suspilnoho myślennia", Toronto, 1989, część 3; Roman Drozd: "Ukraińska Powstańcza Armia", W-wa, 1998, ss. 62-67

[4] W. Szota w: "Wojskowy Przegląd Historyczny", W-wa, 1963, t. VIII, nr 1, s. 206

[5] Petro Sodol: "Ukrajińska Powstancza Armija", Nowy Jork, 1994, s. 38

[6] Zawsze uchodzący za ounowca, a nie undowca.

[7] J. Stachiw, op. cit., s. 223

[8] "Litopys UPA", Toronto, 1983, t. 7, s. 37

zorganizowany wyjechała do Niemiec przez Słowację na emigrację. Tam ona połączyła się z Banderą i Stećką, którzy zostali zwolnieni z uwięzienia, i proklamowali siebie nie jako UHWR i OUN, ale jako "Zagraniczne Oddziały OUN" oraz "Zagraniczne Przedstawicielstwo UHWR".[1] Szczegóły wędrówki na Zachód Łebedia, Hryniocha, Wreciony opisuje R. Petrenko.[2] Ciekawe są fragmenty tego opisu dotyczące jazdy w mundurach słowackich, następnie kontaktów z amerykańską CIC - kontrwywiadem Stanów Zjednoczonych.

Program UHWR

UHWR wydała "Uniwersał", w którym sformułowała swój program, a w nim, obok, z taktycznych powodów sformułowanych kilku haseł o charakterze demokratycznym, powtórzony został cel OUN: ***nasz cel - Ukraińskie Niepodległe Soborowe Państwo na ukraińskich ziemiach etnograficznych.***[3] Wobec tego, że głównym celem UHWR był cel OUN Bandery - należy konstatować, że te dwie formacje co do zasad niczym się nie różniły. Powtórzyć jedynie należy, że hasło budowy państw narodowych na ich etnograficznych terytoriach oznacza wojnę wszystkich ze wszystkimi, jak kilka lat temu w byłej Jugosławii.

UHWR ustaliła też tekst "Przysięgi wojaka Ukraińskiej Powstańczej Armii", jest on odbiciem ideologii i polityki OUN Bandery:

> Przysięga wojaka Ukraińskiej Powstańczej Armii, zatwierdzona i wprowadzona rozkazem nr 7 z 19.VII.1944.
>
> Ja, żołnierz Ukraińskiej Powstańczej Armii, wziąwszy do rąk broń, uroczyście przysięgam swoim honorem i sumieniem przed Wielkim Narodem Ukraińskim, przed Świętą Ziemią Ukraińską, przed przelaną krwią wszystkich Najlepszych Synów Ukrainy oraz przed Najwyższym Prowodem Politycznym Narodu Ukraińskiego:
>
> Walczyć o całkowite wyzwolenie wszystkich ziem ukraińskich i narodu ukraińskiego od wszystkich zaborców oraz o zdobycie Ukraińskiego Niepodległego Soborowego Państwa. W walce tej nie będę żałować ani krwi, ani życia i walczyć będę do ostatniego tchu i ostatecznego zwycięstwa nad wszystkimi wrogami Ukrainy.
>
> Będę mężnym, odważnym i dzielnym w walce oraz bezlitosnym do wrogów ziemi ukraińskiej.
>
> Będę uczciwym, zdyscyplinowanym oraz rewolucyjnie-pilnym żołnierzem.
>
> Będę wykonywać wszystkie rozkazy zwierzchników.
>
> Surowo będę przestrzegać wojskowej i państwowej tajemnicy.
>
> Będę godnym pobratymem w walce i w bojowym życiu wobec wszystkich swoich towarzyszy broni.
>
> Jeżeli złamię lub odstąpię od tej przysięgi, to niech mnie ukarze surowe prawo Ukraińskiej Nacjonalistycznej Rewolucji i niech spadnie na mnie zniewaga Narodu Ukraińskiego.[4]

Analiza treści zatwierdzonej przez UHWR przysięgi dodatkowo potwierdza, że: a) UHWR była "płaszczykiem" dla OUN Bandery; b) przysięga jest odbiciem ideologii nacjonalizmu ukraińskiego - "Nacja ponad wszystko!", w przysiędze UPA, jak i w przysiędze OUN, nie ma charakterystycznej dla struktur chrześcijańskich inwokacji do Boga, nie przysięga się w niej Bogu, ani na krzyż, tylko Ukrainie; c) przysięga jest odbiciem założeń politycznych OUN - zbudowanie państwa ukraińskiego na wszystkich, według ocen OUN, ukraińskich terytoriach etnograficznych. Punkt "c" winni wziąć pod uwagę ci polscy historycy, którzy nie widzą przyczyny działań OUN-UPA na terytorium tzw. "Zacurzonia".

Dla kontrastu - trzy pierwsze wiersze z przysięgi AK: *W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętrzej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak męki i*

---

[1] Taras Bulba-Boroweć: "Armija bez derżawy", Winnipeg, 1981, s. 295

[2] "Litopys UPA", Toronto, 1997, t. 27, ss. 234-336

[3] "Litopys UPA", Toronto, 1980, t. 8, ss. 284, 285

[4] "Litopys UPA", Toronto, 1980, t. 8, s. 286

zbawienia, i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej (...)[1]

Przytoczone wyżej dowody pozwalają na jednoznaczne twierdzenie, że UHWR w żadnej mierze nie była organem demokratycznym, nie była organem przedstawicielskim narodu ukraińskiego. Była to zakamuflowana struktura OUN Bandery.

Rozdział ósmy

Dywizja *SS-Galizien*

Inicjatywa powołania dywizji

Początków inicjatywy powołania dywizji *SS-Galizien* doszukiwać się należy w działaniach OUN Melnyka sięgających października 1941 roku. Była już mowa o liście członków Ukraińskiej Rady Narodowej we Lwowie do Hitlera z 5.X.1941 r., doręczonego adresatowi w styczniu 1942 roku. Sama Rada, w skład której wchodzili, między innymi, arcybiskup A. Szeptycki, Andrij Liwyćkyj, M. Omelianowycz-Pawłenko, powstała z inicjatywy OUN Melnyka, stąd wspomniany list traktować należy jako inicjatywę tej frakcji OUN. List ten podpisał też A. Melnyk jako "Wódz Ukraińskich Nacjonalistów". W treści listu napisano: *Niedopuszczenie Ukraińców do udziału w walce zbrojnej przeciw odwiecznemu wrogowi, ramię w ramię z niemieckim i sojuszniczymi wojskami, pozbawiłoby obóz antybolszewicki ważnego moralno-politycznego czynnika.*[2] Niemcy w tym czasie były u szczytu potęgi i nie potrzebowały nacjonalistów ukraińskich w szeregach swej armii, dlatego wniosek o włączenie ich do armii Hitlera pozostał bez uwzględnienia. Zaś gdy było już po klęsce pod Stalingradem, *dopiero w lutym 1943 roku znów wypłynęła sprawa wojska. Tym razem inicjatywa wyszła, bez żadnego wpływu z naszej strony, od halickiego gubernatora Wächtera.*[3] Z tym twierdzeniem zgadza się historyk ukraiński z USA, pisząc: *Utworzenie dywizji SS-Galizien było pomysłem gubernatora Dystryktu Galizien dr. Wächtera oraz małej grupy młodych oficerów ze sztabu SS.*[4]

Nie zupełnie mają rację dwaj wspomniani autorzy, przypisując wyłączną inicjatywę utworzenia dywizji stronie niemieckiej, bowiem była też ukraińska inicjatywa, nie wykluczone, że z poduszczenia Abwehry, z którą współpracował W. Kubijowycz. Pisze on:

> 8 marca 1943 roku napisałem list do generalnego gubernatora Franka z prośbą, by użył swych wpływów w sprawie utworzenia ochotniczej zbrojnej formacji ukraińskiej na terytorium Generalnej Guberni oraz odbyłem rozmowę na ten temat z dr. Losakerem (...) W tym mniej więcej czasie, w marcu, gubernator Galicji Wächter, wyjednał u Himmlera zasadniczą zgodę na utworzenie w składzie wojsk SS dywizji "Hałyczyna".[5]

Z całą pewnością zgodę Niemiec na utworzenie dywizji należy wiązać z klęską Niemiec pod Stalingradem, z tą opinią zgadza się też T. Hunczak, który pisze: *Wzrastająca ilość obcego personelu w armii niemieckiej, a jednocześnie porażka pod Stalingradem, gdzie Niemcy straciły 250 tys. żołnierzy, miała wpływ na gubernatora Galicji Otto Wächtera, który zwrócił się do Berlina o zezwolenie na tworzenie ukraińskiej dywizji. O ile sam Wächter był brigadenführerem SS, to zwyczajnym dla niego*

---

[1] J. Węgierski: "W Armii Krajowej z Zaolzia przez okupowany Lwów do III Rzeczypospolitej", Kraków, 1994, s. 79

[2] "Ukrajińska suspilno-polityczna dumka w 20 stolitti", bmw., 1983, t. III, s. 44-47

[3] K. Pańkiwśkyj, op. cit., s. 221

[4] Ihor Kamenetsky: "Hitler's Occupation of Ukraine 1941-1944", Milwaukee, 1956, s. 75

[5] W. Kubijowycz, op. cit., s. 109

było zwrócenie się do Heinricha Himmlera o zezwolenie na utworzenie jednostki SS.[1]

Dywizja *SS-Galizien*

Zezwolenie na utworzenie jednostki, w skład której weszli Ukraińcy z GG, nadeszło, jednostka miała być utworzona w ramach *Waffen-SS*, to znaczy w ramach wojsk SS. Trzeba zatem powiedzieć czym była SS: *SS (Schutzstaffeln, albo oddziały ochronne) powstały 20 lutego 1934 r. jako niezależna organizacja w ramach (...) NSDAP, partii nazistowskiej. Jak żadna inna instytucja w Trzeciej Rzeszy, SS reprezentowała arogancję ideologii nazistowskiej oraz kryminalną naturę hitlerowskiego reżimu.*[2] W ramach *Waffen-SS* utworzono 38 dywizji, w tym norweskie, chorwackie, łotewskie, węgierskie. Dywizja *SS-Galizien* otrzymała numer 14, ale Ukraińcy byli też w składzie 24, 30 dywizji *SS*. Listę dywizji *Waffen-SS* otwiera *1-sza SS-Panzerdivision "Leibstandarte Adolf Hitler"*.[3]

W. Kubijowycz, który włączył się w tworzenie dywizji *SS-Galizien*, przedstawił propozycje dotyczące utworzenia tej jednostki:

1) kadra oficerska oraz opieka duchowna członków dywizji mają być ukraińskie; 2) nazwa i odznaki dywizji - ukraińskie; 3) członkom dywizji ma być zapewniona duchowo-religijna opieka; 4) dywizja ma być podporządkowana Wehrmachtowi; 5) wszyscy ukraińscy więźniowie polityczni w więzieniach i obozach jenieckich mają otrzymać amnestię; 6) sama dywizja to tylko pierwszy krok do stworzenia Ukraińskiej Armii Narodowej, w skład której ma ona wejść; 7) członkowie rodzin oraz osoby na ich utrzymaniu mają otrzymać odpowiednie zabezpieczenia materialne.[4]

Niemcy uwzględnili jedynie dwa spośród siedmiu postulatów UCK: do dywizji powołano duchownych greckokatolickich oraz materialnie zabezpieczono rodziny żołnierzy oraz kadry oficerskiej i podoficerskiej. Niemcy nie wzięli na siebie żadnej politycznej deklaracji w związku z utworzeniem dywizji *SS-Galizien*,[5] traktowali jej skład według zasad pruskiej dyscypliny, rozsrzelano nawet za niesubordynację księdza greckokatolickiego W. Steciuka, jednego z kapelanów Dywizji.[6]

W związku z utworzeniem dywizji, z odezwą wystąpił W. Kubijowycz, mówiąc w niej: *Wódz Wielkiego Państwa Niemieckiego dał swoją zgodę na utworzenie oddzielnej ukraińskiej ochotniczej wojskowej formacji pod nazwą SS-Strzelecka Dywizja "Hałyczyna"* [7]

Oficjalnymi nazwami dywizji były:

od 30 lipca 1943 r.: SS-Freiwilligen-Division "Galizien"; od 27 czerwca 1944 r.: 14 SS-Freiwilligen-Grenadier-Division (galizische Nr 1).[8]

Na tej samej stronie W.D. Heike pisze, że *jednakże Himmler jasno zastrzegł, że w Dywizji w żadnym wypadku nie można nawet myśleć o niepodległości Ukrainy. Słowa "Ukraina", "Ukrainiec", "ukraiński" zabronione było używać w Dywizji pod groźbą kary. Żołnierze Dywizji mają nazywać siebie nie "Ukraińcami", a "Haliczanami"*.

Pomijając sprawę stosowania różnych form przymusu, stosowanego przy agitacji do Dywizji, wskazać należy co następuje:

---

[1] T. Hunczak, op. cit., ss. 13, 14

[2] "The Oxford Companion to World War II", Oxford, Nowy Jork, 1995, s. 1044

[3] Ibidem, ss. 1047, 1048

[4] Mykoła Kapustiańskyj w: "Istorija ukrajinśkoho wijśka", cyt. wyd., s. 605

[5] Wolf-Dietrich Heike: "Ukrajińska Dywizija Hałyczyna", Toronto, 1970, s. 219

[6] D. Minkowećkyj w: "Reabilitacii nie podlieżat", Kijów, 1997, s. 19

[7] Ibidem, ss. 225-227

[8] Ibidem, s. 17

3 czerwca 1943 r. naczelnik Zarządu Głównego SS (SS-Hauptamt) poinformował, że do legionu "Halyczyna" zgłosiło się około 80.000, z tego przyjęto około 50.000, a około 13 tysięcy przeszło przez pobór.[1]

Bazy szkoleniowe dywizji *SS-Galizien* rozmieszczone były w 45 miejscowościach, w tym na terenie Holandii, Niemiec, Polski, Francji, a także, co ważne, w Warszawie. Głównymi jednak miejscowościami, w których odbywało się szkolenie żołnierzy, był obóz Heidelager (Pustków koło Dębicy) na polskim Podbeskidziu i Neuhammer (Świętoszów) koło Żagania.[2]

Po odbyciu okresu rekruckiego, dywizja *SS-Galizien* złożyła przysięgę następującej treści:

Tą świętą przysięgą przyrzekam Bogu, że w walce przeciw bolszewizmowi bez zastrzeżeń służyć będę Naczelnemu Dowódcy Niemieckich Sił Zbrojnych Adolfowi Hitlerowi i jako dobry żołnierz każdego czasu gotowy będę za tę przysięgę oddać swe życie.[3]

Podany przez R. Kolisnyka tekst przysięgi zgodny jest z tekstem innego autora.[4]

W związku ze złożeniem przysięgi przez skład Dywizji *SS-Galizien* do jej żołnierzy przemówił gubernator O. Wächter:

Skoro dziś złożyliście przysięgę na wierność Adolfowi Hitlerowi, to jesteście teraz, halicey ochotnicy, potrójnie wobec niego zobowiązani. Po pierwsze, jako wobec Führera i Naczelnego Wodza Niemieckich Sił Zbrojnych. Po drugie, jesteście zobowiązani wobec Adolfa Hitlera jako Führera Rzeszy (...) Po trzecie, jesteście zobowiązani wobec Adolfa Hitlera jako Führera całej Europy.[5]

Tymczasem, pod wpływem propagandy nacjonalizmu ukraińskiego, w latach 1990-ch przemilcza się esesowską istotę dywizji *SS-Galizien*, historyk, działacz OUN Melnyka, esesowiec Wasyl Weryha, oświadcza: *My przysięgaliśmy nie Hitlerowi,*[6] inny esesowiec, działacz ze Stanów Zjednoczonych, Iwan Ołeksyn mówi: *rzecz naturalna - zbojne oddziały SS i partia nazistowska to są różne rzeczy,*[7] a Stepan Ilnyćkyj z Toronto dokonuje oceny: *ukraińska dywizja nie mogła być esesowską chociażby dlatego, że nie była germańską za pochodzeniem, a poza tym na kołnierzach nie było esesowskiego znaku, tylko halicki lew. Do tego też, gdyby dywizja służyła nazistom, to nas po wojnie natychmiast wydaliby bolszewikom. Przysięgaliśmy tylko na wierność narodowi ukraińskiemu, poza tym w żadnych karalnych akcjach nie braliśmy udziału.*[8]



[1] Ibidem, s. 24

[2] T. Hunczak, op. cit., ss. 65, 66

[3] Roman Kolisnyk: "Ostannij postril", Toronto, 1989, s. 241. Autor był podoficerem w dywizji, sam składał tę przysięgę

[4] Wolfdieter Bihl: " Ukrainians in the Armed Forces of the Reich: The 14th *Waffen* Grenadier Division of the SS" w: "German-Ukrainian Relations in Historical Perspective", red. Hans-Joachim Torke i John-Paul Himka, Edmonton, 1994, s. 145

[5] "Ridna Zemlia", Lwów, nr 52 (117) z 26.XII.1943 r.

[6] "Wisti z Ukrajiny", Kijów, nr 32 z 5-11.VIII.1993 r., s. 5

[7] Ibidem, nr 49 z 2-8.XII.1993 r,

[8] "Narodna Hazeta", Kijów, nr 30, sierpień 1993, s. 6

Tak przedstawiają dywizję *SS-Galizien* jej byli żołnierze i podoficerowie, zaś po złożeniu przysięgi niektórzy z nich mówili reporterowi: *od dziś jesteśmy żołnierzami Führera, wszyscy bardzo oczekiwaliśmy tego dnia*[1]

Prawdą jest, że u żołnierzy na prawej patce był lew halicki, ale prawdą jest też to, że, na przykład u Jewhena Pobihuszczego, oficera Dywizji, był symbol "SS", co wyraźnie widać na zdjęciu podczas demonstrowania Dywizji H. Himmlerowi. Nie można zgodzić się z poglądami bardzo wielu ukraińskich nacjonalistycznych autorów co do tego, że ta właśnie odznaka była decydująca co do tego, że ta halicka jednostka nie była "SS". Istnieje inna cecha rozpoznawcza przynależności do elitarnej "SS", był nią tatuaż pod lewym ramieniem, oznaczający grupę krwi żołnierza. Oznaczało to, że im właśnie należała się pomoc w możliwie krótkim czasie, by nie tracić go na ustalanie grupy krwi. O tym nie piszą ukraińscy nacjonalistyczni autorzy.



Poczet sztandarowy dywizji *SS-Galizien* maszeruje do przysięgi na wierność Hitlerowi

Z pełnym przekonaniem stwierdzić należy, że dywizja *SS-Galizien* nie była jednostką ukraińską, była to jednostka niemiecka składająca się z halickich Ukraińców, utworzona przy udziale OUN Melnyka.

Problem "dobrowolności"

Wymieniana liczba około 80.000 Haliczan, którzy zgłosili się do Dywizji *SS-Galizien*, swoją wielkością musi budzić zastrzeżenia. W nazwie tej dywizji jest słowo "ochotnicza" (*Freiwilligen*). Natomiast z wielu źródeł wynika, że "ochotniczość" zgłaszania się do dywizji jest bardzo problematyczna.

Dywizja była tworzona przy bardzo aktywnym współudziale OUN Melnyka, która konkurowała z OUN Bandery. Melnykowiec Stepan Kasijan (literackie opracowanie Zynowij Knysz, czołowy działacz OUN Melnyka) pisze:

W tym czasie rozpoczęła się agitacja mająca na celu pozyskanie ochotników do Dywizji SS "Hałyczyna". Zwołano spotkanie społeczeństwa w Śniatyniu i zdecydowano powołać grupę propagandystów (...) Wytworzyła się atmosfera, że jeżeli ktoś nie zgłosi się do dywizji, to tego uważano prawie za dezertera z frontu ukraińskiego lub za zdrajcę sprawy narodowej. Szedł nacisk też na mnie.[2]

Nawet sam W. Weryha pisze, że *zgłaszali się też ci, których pod przymusem mobilizowano do Dywizji "Hałyczyna" w przyfrontowych powiatach Halicji wiosną 1944 roku, w powiatach buczackim, podhajeckim, bereżańskim. Im wydawało się, że oni nie ponoszą odpowiedzialności za to, że ich*

---

[1] "Lwiwśki Wisti", Lwów, nr 26 (681) z 13.XI.1943 r.

[2] "Wohoń rodyt'sia z iskry ...", Toronto, 1967, ss. 162, 163

zmobilizowano wbrew ich własnej woli, a więc nie byli oni ochotnikami.[1] Banderowskie źródło z 1943 roku w sposób następujący opisuje sprawę "dobrowolności" zgłaszania się Haliczan do dywizji:

Celem zwerbowania większej ilości ochotników do "SS"-Strzeleckiej Dywizji Hałyczyna", przewodniczący miejsk: dr Heller, wydał zarządzenie o przymusowym przeglądzie wszystkich mężczyzn roczników 1917-1925 celem naboru do Służby Pracy, zaznaczając, że ci Ukraińcy, którzy zgłoszą się do dywizji, będą zwolnieni od obowiązku stawienia się do pracy. Jednocześnie gubernator Galicji dr Wächter przypomniał ochotnikom, że "alternatywą walki z bronią w ręku jest praca ze szpadlem". Przy tym gubernator zagroził surowymi karami za nieprzestrzeganie porządku i dyscypliny.[2]

Także Myrosław Kalba mówi, że byli oficerowie 201 batalionu *Schutzmannschaften* zostali aresztowani i groziła im kara, *dopiero starania czołowych osób z komitetu Dywizji Ukraińskiej "Hałyczyna" odniosły skutek, bo zaproponowano zwolnienie pod warunkiem, że oni wstąpią do nowo tworzonej dywizji.*[3] Inny żołnierz tej dywizji pisze: *Chociaż my niby to zgłosiliśmy się ochotniczo, to jednakże nas do Dębicy wieźli jak aresztowanych. Na wagonach rozmieścili kaemy, pilnowali nas żołnierze z gotowymi do strzału automatami. Tak nas, "ochotników", dowieźli do dywizji.*[4]

Istnieje szereg dowodów na twierdzenie, że dywizja *SS-Galizien* w swej masie nie była dywizją ochotniczą. Tylko pierwsze zgłoszenia były ochotnicze, ochotniczo do niej szli młodzi melnykowcy, z których utworzono pierwsze pułki dywizji. Przymusowe werbowanie do dywizji poświadcza fakt dezercji z niej. Wspomniany już Wolfdieter Bihl pisze, że w okresie *między jesienią 1943 a latem 1944 roku tylko 600 ludzi zdezerterowało, co oznacza mniej, niż 3%.*[5] W tym kontekście należy zauważyć, że, gdyby byli to ochotnicy, którzy znali prawdziwe przeznaczenie dywizji, to nie byłoby tych 600 dezerterów w krótkim zresztą okresie. Był to okres, gdy Niemcy rzucili pułki policyjne Dywizji *SS-Galizien* do walk przeciw polskim i radzieckim partyzantom. Fakt ten potwierdza Stepan Zahoroda, pisząc o "Czornocie", że on *w 1944 roku zdezerterował z dywizji "Hałyczyna", gdy Niemcy kazali iść na akcje przeciw polskim partyzantom. Było to w marcu w okolicy Biłgoraja, a uciekł on nie sam.*[6]

Pułki policyjne Dywizji *SS-Galizien*

W. Weryha bezzasadnie usiłuje oddzielić pułki policyjne Dywizji *SS-Galizien* od samej Dywizji, autorowi temu chodzi o to, by nie łączyć zbrodni wojenych, jakich dopuściły się te pułki, z samą dywizją. Jednak fakt pozostaje faktem, że pułki policyjne, o których tutaj będzie mowa, były strukturalnie związane z omawianą tutaj dywizją. Szef sztabu Dywizji *SS-Galizien*, Wolf-Dietrich Heike pisze, że

już na samym początku część ochotników[7] uformowano w oddzielne, tak zwane "policyjne pułki", z numerami 4, 5, 6, 7, 8 (...) Istoty sprawy nie zmienia również fakt, że niektóre z tych oddziałów brały udział w zwalczaniu bolszewickich partyzantów (...) O prawdziwym szkoleniu Dywizji można mówić dopiero po mianowaniu na jej dowódcę generała Fritza Freitaga (SS-Oberführer), który przybył do Heidelagru przy końcu 1943 r.[8]

---

[1] Wasyl Weryha: "Pid sontem Italiji", Toronto, 1984, ss. 174, 175

[2] "Ideja i Czyn", 1943, rok II, nr 4, s. 37

[3] Myrosław Kalba: "Nachtigal", Detroit, 1995, s. 48

[4] Iwan Hontar: "Mołocznyj szliach", Toronto, 1995, s. 69

[5] Wolfdieter Bihl w: " "German-Ukrainian Relations in Historical Perspective", cyt. wyd., s. 149

[6] "Zakerzonnia", W-wa, 1996, t. 2, s. 60

[7] Należy przyjąć, że pierwsza fala ochotników składała się z ideologicznie i politycznie podporządkowanych OUN Melnyka Haliczan

[8] Wolf-Dietrich Heike, op. cit., s. 19

Właśnie w tym obozie w Pustkowie koło Dębicy (Heidelager) pod koniec 1943 roku szkolił się jeden z pułków policyjnych, przy czym należy zwrócić uwagę na sformułowanie "tak zwane pułki policyjne", użyte przez W.D. Heike, bowiem faktycznie były to jednostki typu wojskowego, tyle, że nie walczyły na froncie, a brały udział w pacyfikacjach, podobnych do opisanej w Hucie Pienackiej. Okoliczność tę potwierdza opublikowane wyżej zdjęcie z pogrzebu dwóch "żołnierzy", a nie "policjantów", którzy padli w Hucie Pieniackiej, zaświadcza też wojskowe umundurowanie żołnierzy tego pułku.

Pułki policyjne dywizji *SS-Galizien* brały udział w szeregu pacyfikacji w miejscowościach Halicji, Chełmszczyzny oraz na innych terenach polskich. Używając eufemizmów, pisze o tych akcjach współczeny ukraiński historyk, niewątpliwie pozostający pod wpływami OUN Melnyka:

Działania bojowe Dywizji. Pierwsze bojowe działania na froncie wschodnim rozpoczął 4 pułk na granicy Wołynia i Halicji. Ten oddział odbywał wyszkolenie w Salies-de-Béarn we Francji. Walki trwały od 15 lutego do 20 kwietnia 1944 r. w rejonie Radziechowa - Łopatyna oraz na linii Zbaraż - Pieniaki. Pułk powstrzymywał natarcie Armii Czerwonej w kierunku Łopatyna. Po 20 kwietnia pułk został przewieziony do Neuhammer, gdzie cała dywizja szykowała się do wyjazdu pod Brody.[1]

Należy zwrócić uwagę na to, że autor unika nazwy "pułk policyjny", nie wspomina o działaniach pacyfikacyjnych w Hucie Pieniackiej czy Podkamieniu, a pisze o działaniach "na froncie wschodnim", podczas gdy wymieniony przez niego 4 policyjny pułk dywizji *SS-Galizien* nie brał udziału w walkach frontowych. Takie prezentowanie historii jest jej fałszowaniem.

Eufemizmów przy opisie działań pułków policyjnych dywizji *SS-Galiziem* używa też T. Hunczak, który pisze:

Cztery pułki (4-7) uformowano jako oddzielne pododdziały na kilku poligonach (...) Czwarty pułk pod dowództwem majora Binza (...) liczył 1.264 ludzi (...) w połowie lutego 1944 roku przybył do Zbaraża w Halicji. Podczas przebywania w rejonie Zbaraża 4 pułk przeszedł swój pierwszy chrzest ogniowy w operacji przeciwko partyzantom.

5 pułk, 1.372 ludzi, uformował się w lipcu 1943 roku (...) jego komendantem był podpułkownik Lechthaler. Po zasadniczym przygotowaniu w lutym 1944 roku pułk skierowano w rejon Lublina, Hrubieszowa i Chełma (...) 6 pułk sformowano w sierpniu 1943 roku (...) ten pułk pod dowództwem podpułkownika Kühna, w sile 1.800 ludzi, składał się z poborowych przeważnie z Przemyskiego, Jarosława i Lwowa (...) pod koniec czerwca 1944 roku wszystkich (...) przekazano do dywizji.[2]

Opisywane pułki policyjne miały nazwę: *Galizisches SS - Freiwilligen-Regiment (Polizei)*.[3]

Na bazie dywizji *SS-Galizien* utworzono też tzw. "Grupę Beyersdorffa", która w lutym 1944 roku została wysłana w Lubelskie celem zwalczania ruchu partyzanckiego.

Operacje bojowej grupy koncentrowały się w rejonie Lubaczów - Biłgoraj - Tomaszów - Zamość - Tarnogród - Czeszanów (...) Było to terytorium, na którym działało prawie 2.000 partyzantów radzieckich, którzy burzyli mosty, robili naskoki na miasta i wsie, niszczyli niemieckie instytucje. Wszystko to prowadziło do chaosu na tym terenie. Sytuację komplikowała ukraińsko-polska rywalizacja co do terytorium z mieszaną ludnością, w następstwie której z obu stron trafiały się krwawe akcje. W tej polsko-ukraińskiej konfrontacji radzieccy partyzanci, którzy stanowili wielonarodowy konglomerat ZSRR, stawali po stronie Polaków, co jeszcze bardziej zaostrzało sytuację. Było to w pewnej mierze na rękę partyzantom, którzy cieszyli się poparciem miejscowej ludności (...) Operacje grupy wyglądały jak niekończące się marsze przez tereny zalane partyzantami. Za wyjątkiem kilku nieznacznych potyczek, grupa przeważnie szła śladami partyzantów.[4]

W kontekście cytowanego fragmentu z pracy T. Hunczaka, działacza OUN-z, obrońcy

---

[1] Bohdan Jakymowycz: "Zbrojni syły Ukrajiny: Narys istoriji", Lwów, 1996, s. 207

[2] T. Hunczak, op. cit., ss. 53, 54

[3] David Littlejohn: "Foreign Legions of the Third Reich", San Jose, Cal., 1987, s. 33

[4] Ibidem, ss. 74-76

struktur nacjonalizmu ukraińskiego, należy zwrócić uwagę na sformułowania: a) *ukraińsko-polska rywalizacja co do terytorium z mieszaną ludnością*, co jest potwierdzeniem tezy autora niniejszej pracy, zgodnie z którą struktury OUN-UPA w Chełmszczyźnie (i na tzw. "Zacurzoniu" w ogóle) prowadziły działania zmierzające do ich oderwania od Polski, ale o tym, jak też o "konfrontacji" polsko-ukraińskonacjonalistycznej będzie mowa dalej; b) polscy i radzieccy partyzanci *cieszyli się poparciem miejscowej ludności*, a więc ludności polskiej i ukraińskiej, co oznacza, że formacje *SS-Galizien* nie cieszyły się sympatią ludności. Tutaj wskażmy przy okazji, że Ł. Szankowśkyj przyznaje, iż w maju 1944 roku, *Niemcy, zaniepokojeni dużą koncentracją polskich i bolszewickich sił w lasach biłgorajskich, poprowadzili przeciwko nim przy końcu maja wielką akcję, w której brały też udział dwa bataliony dywizji "Hałyczyna"*.[1] Wskażmy tutaj też przy okazji, że "Grupa Bayersdorffa", aczkolwiek składała się z Ukraińców powołanych do dywizji *SS-Galizien*, formalnie nie stanowiła jej pułku policyjnego, ale wykonywała te same zadania co i pułki policyjne dywizji *SS-Galizien*.

Wobec jednolitych twierdzeń autorów co do tego, że przed bitwą pod Brodami wszystkie pułki policyjne zostały włączone do składu dywizji, zachodzi potrzeba dodatkowych badań w zakresie twierdzeń J. Fajkowskiego i J. Religi, z których wynika, że jednostki dywizji *SS-Galizien* brały udział w pacyfikacjach polskich wsi także na terytorium centralnej Polski również po lipcu 1944 roku. Ci autorzy twierdzą także, że

1/2.II.1944 oddziały żandarmerii, SS i SS-Galizien w sile około 3 tysięcy żołnierzy wkroczyły w godzinach nocnych do wsi Borów, gmina Annopol, i przy użyciu broni pancernej całkowicie zniszczyły wieś liczącą 280 gospodarstw, a ludność wymordowały (...) Pacyfikacja była odwetem za działalność oddziałów partyzanckich, którym ludność okolicznych wsi udzielała schronienia i pomocy. Łączną liczbę zamordowanych obliczono na około 300 osób (...) ustalono nazwiska 229 zamodowanych (...) Po zniszczeniu Borowa te same jednostki hitlerowskie przeprowadziły pacyfikację wsi Szczecyn, gmina Gościeradów (...) śmierć poniosło kilkuset mieszkańców (...) 2.II.1944. oddziały hitlerowskiej żandarmerii, SS i jednostki SS-Galizien, przy użyciu broni pancernej, dokonały pacyfikacji wsi Wólka Szczecka, gmina Gościeradów. Hitlerowcy zamordowali ponad 200 osób (...) III.1944. żołnierze ukraińskiej dywizji SS-Galizien i policja ukraińska w służbie niemieckiej dokonali pacyfikacji wsi Gozdów, gmina Werbkowice, faszyści rozstrzelali ok. 30 mieszkańców wsi, w tym kilkoro dzieci i kobiet (...) Województwo kieleckie. 28.VII.1944. wieś Kamionka, gmina Kozłów, została otoczona przez żandarmerię niemiecką i oddział z dywizji SS-Galizien (...) zamordowali 7 osób i spalili 15 zabudowań ...[2]

Historia dywizji *SS-Galizien* nie jest tak prosta, jak by ją chciał przedstawić W. Weryha według schematu: dywizję sformowano, przeszła ona szkolenie w Neuhammer, wysłano ją pod Brody, tam została rozbita, potem zwalczała partyzantów słowackich, następnie titowskich, walczyła przeciw Armii Radzieckiej w Austrii i poddała się Brytyjczykom. Takiemu schematowi przeczy jedna z wielu informacji: *Z nowozwerbowanych ochotników Niemcy wysłali na przeszkolenie do (...) Gross-Kirschbaum koło Frankfurtu nad Odrą (...) stąd w czerwcu wyłączono koło 700 żołnierzy (w większości Podhajeczan) i dołączono* (ich) *do niemieckiej pancernej SS dywizji "Wiking", gdzie po przeszkoleniu w Czechosłowacji przesunięto ją na front do Modlina koło Warszawy. Opiekunem duchownym tych żołnierzy był ks. Julian Habrusewycz, to dzięki jego wysiłkom Ukraińców tej dywizji pod koniec roku przeniesiono do Dywizji "Hałyczyna"*.[3]

Za następstwa działań pułków policyjnych dywizji *SS-Galizien* oraz formacji na jej bazie

---

[1] Ł. Szankowśkyj w: "Istorija ukrajinśkoho wijśka", cyt. wyd., s. 702

[2] Józef Fajkowski, Jan Religa: "Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939-1945", W-wa, 1981 - z akt Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, strony nie ponumerowane

[3] Ostap Sokolśkyj w: "Pidhajećka zemlia", Detroit, 1980, ss. 702, 703

utworzonych odpowiada OUN Melnyka jako ta, która tę dywizję współtworzyła, a także, poprzez swoich działaczy, wpływała na postawy żołnierzy tych pułków. Wina OUN Melnyka za działanie tych formacji polega również na tym, że każda ich akcja skierowana była na struktury państw wchodzących w skład koalicji antyhitlerowskiej - na partyzantkę polską i radziecką.

Dywizja *SS-Galizien* a Powstanie Warszawskie

Wiele kontrowersji wywołuje problem udziału dywizji *SS-Galizien* w tłumieniu Powstania Warszawskiego. Już w "Gorzkiej prawdzie" autor wyraził opinię, że sprawa tego udziału nie jest naukowo zbadana, wymaga dalszych badań. Według uproszczonego twierdzenia W. Weryhy, dywizja *SS-Galizien* stanowiła całość, która do połowy lipca 1944 roku nie brała żadnego udziału w jakichkolwiek walkach, zaś po bitwie pod Brodami została ona z wysiłkiem odnowiona i wysłana na stłumienie powstania słowackiego, następnie przeciwko partyzantom Tito. Według tego autora w Warszawie na czas powstania nie było żadnych jednostek ukraińskich. Tymczasem Adam Borkiewicz mówi, że na dzień 1 sierpnia 1944 roku w Warszawie, w skład garnizonu niemieckiego, wchodziła *kompania Ukraińców (Aleja Szucha nr 9 i 21) w sile około 150 ludzi*, oraz *oddział SS w gmachu Wyższej Szkoły Nauk Politycznych, ulica Wawelska (w tym kompania Ukraińców) w sile 300 żołnierzy*.[1] Zbadania też wymaga fakt, polegający na tym, że z przyłączonego do dywizji *SS-Galizien* Wołyńskiego Legionu, jego część, jeszcze co prawda nie wchodząca w skład dywizji, pod dowództwem Petra Diaczenki, odeszła w kierunku walczącej Warszawy. Jaki był cel tego marszu? Czy P. Diaczenko doszedł do Warszawy? Jeżeli tak, to jaka była jego w niej rola? Te oraz inne pytania czekają na odpowiedź badaczy, którzy potwierdzą lub wykluczą udział jednostek ukraińskich w tłumieniu Powstania Warszawskiego. Rzeczą nie podlegającą wątpliwości w naukowych dyskusjach jest okoliczność, że biorąca udział w tłumieniu Powstania Warszawskiego brygada M. Kamińskiego nie była jednostką składającą się z Ukraińców. Mimo to do rozstrzygnięcia problemu nie wystarcza gołosłowne twierdzenie Pawła Szandruka, zgodnie z którym *wersja, jakoby Dywizja, względnie poszczególni żołnierze Dywizji, brali udział w walkach przeciw sojusznikom, a w szczególności przeciw Polsce, jest zwyczajnym kłamstwem, rzuconym w interesie czynników wrogo nastawionych zarówno do nas jak do Polaków*.[2]

Dywizja *SS-Galizien* pod Brodami

Aby nie obciążać OUN Melnyka całkowitą odpowiedzialnością za dywizję *SS-Galizien*, należy powiedzieć, że OUN Bandery też miała swój udział w jej tworzeniu w sensie zasilenia jej kadry oficerskiej. Pisze o tym banderowiec, setnik B. Pidhajnyj:

Nie bacząc na to, że większość prowodu OUN (OUN Bandery - W.P.) była kategorycznie przeciw Dywizji (to jednak) gen. Roman Szuchewycz, ówczesny członek prowodu OUN i kierownik spraw wojskowych, postanowił wykorzystać Dywizję dla walki wyzwoleńczej narodu ukraińskiego, wykorzystać jako środek wyszkolenia oficerów, podoficerów i wojaków (...) Wiosną 1943 r. on wezwał mnie do swojej kwatery głównej i, wyjaśniwszy swoje plany odnośnie dywizji, nakazał mi wstąpienie do niej. Według jego zamierzeń na każdych siedmiu żołnierzy Dywizji miał przypadać przynajmniej jeden członek OUN (...) Prócz mnie, kontakt z gen. Szuchewyczem utrzymywał setnik Małeckyj, setnik Łewyćkyj oraz por. Kaczmar.[3]

M. Lohusz pisze, iż dowiedział się od byłego pracownika wywiadu o pseudonimie

---

[1] Adam Borkiewicz: "Powstanie Warszawskie 1944", W-wa, 1964, s. 27

[2] "Kultura", Paryż, 1965, nr 212, s. 103

[3] Bihdan Pidhajnyj w: "Bij pid Brodamy", Monachium 1951, s. 113

"Waszczenko", *że UPA całkowicie infiltrowała Dywizję.*[1]

Myron Łewyćkyj[2] tak opisuje bój pod Brodami:

Po odbytym szkoleniu w Neuhammer (dywizja) wyjechała na wschodni antybolszewicki front w rejon miasta Brody. Transport na miejsce jej przeznaczenia rozpoczął się dnia 28 czerwca 1944 r., do czego wykorzystano 19 eszelonów (...) zadaniem dywizji było rozbudowanie drugiej linii obronnej o długości 36 km (...) W drugiej połowie lipca zaczęło się z niesamowitą siłą natarcie wszystkich rodzajów broni (...) Takimi siłami, jakimi rozporządzał XIII korpus, w żadnym razie nie można było powstrzymać natarcia wroga (...) Część niemieckich dywizji w pośpiechu wycofuje się, zostawiając naszej dywizji zadanie wyrównywania linii frontu (...) Podczas walki bez przerwy działa wrogie lotnictwo (...) Wojska bolszewickie wprowadzają do walki "katiusze", co powoduje w ukraińskich szeregach niesamowite spustoszenie (...) Najwięcej strat w ludziach miała ukraińska dywizja (...) Do punktu zbornego w Karpackiej Ukrainie trzeba było przebijać się przez ciągłe nowe okrążenia (...) W walce pod Brodami ilość żołnierzy stanowiła 11.000, a po wyrwaniu się z kotła, na punkcie zbornym (...) stawiło się 1.500. Potem ta liczba, już w Neuhammer, zwiększyła się do 3.000.[3]

T. Hunczak uściśla: *Wśród tych, którzy przeżyli Brody, było też 3.000 Ukraińców, reszta zaś, prawie 7.000, zostało albo zabitych, albo rannych, albo wziętych do niewoli radzieckiej. Dokładnych liczb chyba nigdy nie poznamy, bowiem wielu Ukraińców uratowało ukraińskie narodowe*[4] *podziemie i potem oni przyłączyli się do Ukraińskiej Powstańczej Armii.*[5]

Udział dywizji *SS-Galizien* w walkach pod Brodami rozpatrywać należy jako zbrojne wystąpienie po stronie Niemiec hitlerowskich przeciwko członkowi koalicji antyhitlerowskiej - Związkowi Radzieckiemu. Trzeba też powiedzieć, że koszt tego wystąpienia był wysoki: utrata w zabitych około 75% składu dywizji. Te straty nie powstrzymały jednak części tych, którzy zdołali wyrwać się z okrążenia. Źródło polskie z 27.VII.1944 roku podaje:

Otoczone ze wszystkich stron rozbitki SS Hałyczyny przedzierając się spod Brodów na zachód, dokonały po raz ostatni dzikiej zemsty na ludności polskiej. W Prusach pod pozorem zabierania mężczyzn do robót przy okopach zgromadzili oni w dwu szopach około 150 Polaków, następnie szopy podpalili, a uciekających wybili z karabinów maszynowych.[6]

W. Kosyk pisze, *że istnieje przypuszczenie, iż kilkaset żołnierzy potrafiło przyłączyć się do UPA.*[7] Chodzi o przyłączenie się do UPA tych, którzy zdołali wyrwać się z otoczenia pod Brodami.

Dywizja *SS-Galizien* w zwalczaniu powstania słowackiego oraz partyzantów titowskich w Słowenii

Niemcy nie zrezygnowali z dywizji *SS-Galizien* po rozgromieniu jej pod Brodami, znów ją odnowili celem wykorzystania na innych, nie mniej odpowiedzialnych odcinkach frontu walk. Pisze o tym T. Hunczak: *Po katastrofie, która spotkała dywizję pod Brodami, od 1.000 do 1.300 żołnierzy Niemcy skierowali celem przeszkolenia oraz zdobycia doświadczenia do dywizji pancernej SS "Wiking". Oni mieli mniej szczęścia, niż ci w Słowacji, oni trafili do armii, która okazała się na skraju*

---

[1] Michael O. Logusz, op. cit., s. 17

[2] Myron Łewyćkyj, nadzwyczaj uzdolniony malarz, w dywizji *SS-Galizien* pełnił funkcję sprawozdawcy, w swych artykułach, publikowanych w "Lwiwśkich Wistiach" oraz w "Do Zbroji", podpisywał się jako "SS-wojenny sprawozdawca"

[3] Myron Łewyćkyj: "Bij pid Brodamy" w: "Istorija ukrajinśkoho wijśka", cyt. wyd., ss. 627-634

[4] Czyraj: "nacjonalistyczne"

[5] T. Hunczak, op. cit., ss. 93, 94

[6] Konrad Sura w: "Operacja zbrojna Armii Krajowej", materiały Ogólnopolskiego sympozjum, Kraków, 1994, s. 83

[7] W. Kosyk, op. cit., s. 435

porażki pod przeważającymi siłami Armii Czerwonej. Ukraińcy zapłacili straszną cenę za to doświadczenie, zgodnie ze słowami świadka, prawie 500 spośród nich zginęło w dywizji pancernej "Wiking". Zaś o uczestnictwie dywizji *SS-Galizien* w Słowacji ten sam autor pisze:

Odnowienie dywizji w Neuhammer trwało przez miesiąc. Już 22 września dywizja otrzymała ze sztabu SS rozkaz sformowania wzmocnionego batalionu, który niebawem zostanie odesłany do Słowacji celem walki z partyzantami słowackimi, których popierali komuniści (...) Batalion został załadowany do trzech pociągów i odjechał do Bratysławy. Tam batalion został przekazany do dyspozycji obergruppenführera i generała wojsk SS Gottlieba Bergera, którego Himmler w dniu 31 sierpnia 1944 roku wysłał do Słowacji celem walk z proradzieckimi partyzantami (...) Pierwsza część ukraińskiej dywizji, która została wysłana do Słowacji, znana była pod nazwą "Grupa Bojowa "Wildner Battallion" (...) W czasie gdy żołnierze batalionu przesuwali się przez pola Słowacji w poszukiwaniu wroga, 28 września 1944 roku sztab SS wydał rozkaz, aby wszystkie oddziały dywizji, włącznie z 14-tm pułkiem rezerwowym, opuściły Neuhammer i wyruszyły do Słowacji, gdzie miały zostać przekazane pod dowództwo niemieckie tego rejonu (...) Działania bojowe przeciw partyzantom były dla żołnierzy dywizji korzystne przede wszystkim z punktu widzenia uzu[illegible]ełnienia zapasów (...)[1]

Charakteryzując słowackie powstanie W.D. Heike podaje w przypisie:

Po zawarciu w dniu 12 grudnia 1943 roku między Beneszem a Stalinem paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy, bolszewicy zaczęli przerzucać do Słowacji przeszkolonych w Związku Radzieckim partyzantów. W czerwcu 1944 roku Ukraiński Sztab Ruchu Partyzanckiego, który w tym czasie szkolił partyzantów, wysłał do Słowacji mieszane oddziały złożone z 220 Czechów i Słowaków oraz 450 radzieckich partyzantów. W końcu sierpnia ruch partyzancki w Słowacji liczył 8.000 partyzantów, w tej liczbie było 3.000 radzieckich partyzantów. Między nimi dużo było Ukraińców, którzy w 1940 roku tysiącami przeszli z okupowanej przez Węgrów Ukrainy Karpackiej do USRR. Wówczas, 30 sierpnia, ogłoszono ogólne powstanie (...) na stronę powstańców przeszły niektóre oddziały wojska słowackiego, z ministrem obrony na czele (...) Już 31 sierpnia Himmler wysłał do Słowacji (...) SS-obergruppenführera Gottlieba Bergera (...)[2]

Zwalczaniem tego ruchu partyzanckiego zajmowała się dywizja *SS-Galizien*. Też w interesie Niemiec hitlerowskich przeciwko interesom koalicji antyhitlerowskiej. Dodać należy, że *od niemieckiego dowództwa w Słowacji Dywizja otrzymała zezwolenie na rekwizycję potrzebnych jej koni i wozów*,[3] czego nie lubi ludność jakiegokolwiek kraju.

W Słowacji dywizja *SS-Galizien* operowała do końca 1944 roku. 21 stycznia 1945 roku nadszedł do dywizji rozkaz przemieszczenia,

dywizja przemieszcza się niezwłocznie do Styrii, tam ona ma w jak najkrótszym czasie zakończyć przeformowanie oraz wyszkolenie i osiągnąć gotowość bojową. Dokładny rejon rozmieszczenia będzie wskazany na miejscu przez wyższego führera SS i policji w Lubljanie (...) Przez silne działanie wrogiego lotnictwa, od Graz-Brucku dywizja musiała maszerować tylko w nocy, szlak (...) pozostawał pod kontrolą brytyjskiego lotnictwa, które operowało z lotnisk we Włoszech (...) Na terenie dywizji działały trzy rodzaje partyzantki: jedna, największa, to komunistyczni partyzanci z obozu marszałka Tito, inni zaś to "czetnicy" (...) W rejonie dywizji działali liczni titowscy partyzanci. Głównym zadaniem dywizji było zwalczanie partyzantów (...) Głównego zadnia - zniszczenia partyzantów, nie udało się osiągnąć.[4]

Walki dywizji *SS-Galizien* w Austrii

W ostatnim okresie wojny, podczas gdy OUN Bandery przekonana była o porażce Niemiec już w pierwszej połowie 1943 roku, OUN Melnyka, której członkowie stanowili trzon dywizji, wciąż wierzyli w zwycięstwo Niemiec. Potwierdza to nie tylko wspomniana już prasa lwowska, ale też autor ukraiński, który pisze:

Moja żona wróciła akurat z odwiedzin członków swej rodziny w Austrii, gdzie oni byli zaangażowani w

---

[1] T. Hunczak, op. cit., ss. 103-107
[2] W.F. Heike, op. cit., ss. 120, 121
[3] Ibidem, s. 146
[4] Ibidem, ss. 145, 151, 158, 159, 161

szkolenie SS-Dywizji "Galizien." (...) opowiadała o nastrojach w dywizji, w głównej mierze jej krewnych. Oni mówili jej, że Niemcy nie zastosowali jeszcze swej najstraszniejszej broni, dalekiego zasięgu "V-2". Gdy tylko ją użyją, wówczas wojska bolszewickie i alianckie zostaną całkowicie rozbite. Taka ślepa wiara panowała wśród Ukraińców nawet wtedy, gdy sami Niemcy ją utracili.[1]

Nie odniósłszy sukcesu w Słowenii, wobec nacierania armii radzieckich, dowództwo niemieckie rzuciło dywizję do walk frontowych celem zapełnienia luki, jaka powstała między dwoma niemieckimi dywizjami:

W zamknięciu frontowej luki Gleichenberg-Feldbach wzięły udział dwa pułki dywizji (29 i 30) przy poparciu artyleryjskim dwóch dywizjonów artylerii polowej (...) Natarcie zaczęło się razem z 3-cią dywizją kawaleryjską oraz z oddziałami "Wikinga" (5. SS-Panzer-Division "Wiking" - W.P.) 1.4.1945 roku rankiem i osiągnęło sukces. Po zaciętych walkach zdobyte zostały wzgórza Stradner-Kogel oraz Gleichenberg (...)[2]

Na walkach pod Feldbachem dywizja *SS-Galizien* zakończyła swą służbę, front ustabilizował się,

gdzieś w połowie kwietnia 1945 roku Dywizję podporządkowano 6-tej armii, którą dowodził generał wojsk pancernych Hermann Balck, 6-ta armia przekazała ją do dyspozycji IV-go SS-pancernego korpusu pod dowództwem obergruppenführera SS Herberta Gille. W ten sposób Ukraińska Dywizja stała się prawym skrzydłem 6-ej armii i dostała dodatkowy odcinek aż do Feldbachu (...) Na dzień kapitulacji dywizja na każdą armatę miała przeciętnie po 10-15 naboi (...) Pod koniec kwietnia 1945 roku do Dywizji przybył generał Pawło Szandruk (...) z nim przyjechał dr Wächter, pułkownik Bisanz oraz dr Fritz Rudolf Arlt. Generał Szandruk przywiózł tryzuby, które od tego czasu nosili na czapkach żołnierze ukraińscy (...) Wächter niedługo opuścił dywizję, a generał Szandruk za kilka dni też wyjechał do szkoleniowo-zapasowego pułku, gdzie stworzył swoją kwaterę. Był to dobry pomysł generała Szandruka, bowiem jego stałe przebywanie w bezpośredniej bliskości generała Freitaga nie dałoby mu zadowolenia. W ogóle pod sam koniec stosunki między generałem Szandrukiem a dowódcą Dywizji nie były zanadto dobre (...).[3]

Poddanie się Brytyjczykom

Poddanie się dywizji *SS-Galizien* Brytyjczykom nie było dziełem przypadku, chociaż nie obeszło się bez napięcia, którego przyczyną był dowódca dywizji gen. Fritz Freitag. Pisze o tym T. Hunczak:

Szandruk, Wächter, Bisanz oraz Arlt, którzy przybyli do sztabu w południe 6 maja, niezwłocznie zrozumieli niebezpieczną sytuację dywizji. Wächter niezwłocznie udał się do sztabu armii, mając nadzieję wpłynąć na dowódcę, aby ten zezwolił wyprowadzić dywizję. Jednak wszystkie jego wysiłki okazały się marne. Całkiem zrozumiałym jest, że dla niemieckiego generała bardziej chodziło o niemieckich żołnierzy, aniżeli o obcokrajowców. Dywizji nakazano wycofać się 8 maja.[4]

Wspomniany już M. Kapustiańskyj pisze:

Rozkaz o wycofaniu się dowództwo dywizji otrzymało dopiero o godz. 3 rano 8.5.1945 r. (...) Zaczął się szybki odwrót dywizji (...) Generał Freitag razem z dowództwem przebił się na czoło kolumny i przejął w swe ręce dowództwo (...) 10.5.1945 r. punkt dowódczy był na północ od Sankt-Andrä. Na (brytyjskim - W.P.) punkcie przejściowym w Tamsweg zatrzymano wszystkie oddziały SS i dalej ich nie przepuszczano. Celem znalezienia nowych dróg odwrotu szef oddziału operacyjnego dywizji, major Heike, marszem przebił się przez zawaloną marszowymi kolumnami drogę do Mauterndorfu. Generał Freitag w rozpaczy wystrzałem pozbawia siebie życia, zamiast tego, żeby ratować powierzoną mu dywizję.

Szef sztabu dywizji nawiązał w Tamsweg kontakt ze sztabem alianckim, któremu zgłosił przybycie oddziałów dywizji (...) Tak dywizja zakończyła swój udział w wojnie po stronie niemieckich sił zbrojnych (...) Gen.

---

[1] H. Dmytriw, op. cit., s. 275

[2] M. Kapustiańskyj w: "Istorija ukrajinskoho wijska", cyt. wyd., ss. 620, 621

[3] W.D. Heike, op. cit., ss. 190, 197

[4] T. Hunczak, op. cit., s. 140. Tu, jak i dalej, chodzi o wycofanie się z frontu radzieckiego, jak też o odwrót z tego frontu

Freitag do samego końca faworyzował tylko Niemców, nia bacząc na to, że był on dowódcą ukraińskiej formacji.[1]

Te informacje potwierdza W.D. Heike.[2]

Najważniejszym w tych enuncjacjach jest to, że gen. Fritz Freitag do samego momentu poddania dywizji *SS-Galizien* był jej dowódcą i jako jej dowódca nie zniósł hańby poddania się Brytyjczykom, w następstwie czego popełnił samobójstwo.

Dywizja *SS-Galizien* składała się z polskich obywateli

Wzięci przez Brytyjczyków do niewoli żołnierze, podoficerowie i oficerowie dywizji *SS-Galizien* zostali rozdzieleni - Niemcy osobno, Ukraińcy osobno. Ukraińców umieszczono w obozie brytyjskim we Włoszech. Wobec istnienia porozumienia między ZSRR i aliantami, miało nastąpić wydanie stronie radzieckiej wszystkich jej obywateli. Wobec tego, że alianci zachodni nigdy nie uznali aneksji Ukrainy Zachodniej przez ZSRR, została ustalona data 1.IX.1939 roku jako stan prawny w zakresie obowiązywania obywatelstwa. Jedynie dzięki tej okoliczności ukraiński skład dywizji *SS-Galizien* uniknął wydania w ręce radzieckie. Wobec tego, że w następstwie różnych okoliczności do tej dywizji trafiła pewna ilość Ukraińców "wschodniaków", oni mieli być wydani ZSRR. Ci, którzy pragnęli uniknięcia tej procedury, wystarali się o wykazanie, że do 1.IX.1939 roku byli obywatelami Rzeczypospolitej. Inaczej mówiąc, Ukraińcy z dywizji *SS-Galizien* powołali się na swoje polskie obywatelstwo, co uratowało ich z rąk radzieckich. Według W. Bihla nawet *Szandruk był zdolny przekonać Brytyjczyków, że ci ludzie, jako Haliczanie, są bardziej Polakami, aniżeli Rosjanami* (...).[3]

Również *Wächter wystąpił z ideą przyłączenia Ukraińskiej Dywizji do armii polskiej gen. W. Andersa, wychodząc z założenia, że Ukraińcy w Dywizji z prawnego punku widzenia są byłymi obywatelami Polski.*[4]

W. Kosyk wyjaśnia:

Wzięci pod opiekę przez Brytyjczyków żołnierze ukraińskiej dywizji otrzymali status członków sił wrogich, którzy dobrowolnie poddali się. Po śledztwie rząd brytyjski podjął decyzję o niestosowaniu wobec nich rajnych postanowień porozumienia w Jałcie co do repatriacji obywateli radzieckich. Ta decyzja został podjęta tym bardziej, że większość członków dywizji była obywatelami polskimi (...) Ukraińscy jeńcy wojenni zostali zwolnieni w latach 1946 i 1947 i mogli emigrować do Wielkiej Brytanii lub USA.[5]

Prócz radzieckiej komisji, której zadaniem było ustalenie podlegających repatriacji do ZSRR, w obozie, z trudno wytłumaczalnych przyczyn, działała też polska komisja, *która usiłowała przekonać Ukraińców, którzy przeważnie byli obywatelami Polski, aby przyłączyli się do 2-go Polskiego Korpusu pod dowództwem generała Władysława Andersa* (...) *tylko 176 żołnierzy zdecydowało się wstąpić do 2-go Polskiego Korpusu.*[6]

W ratowaniu członków dywizji *SS-Galizien* pewną rolę odegrał też Watykan na skutek interwencji biskupa Iwana Buczki, co potwierdza ks. Sofron S. Mudryj.[7] Potwierdza to źródło z

---

[1] M. Kapustiańskyj w: "Istorija ukrajinskoho wijska", cyt. wyd., ss. 624, 625

[2] W.D. Heike, op. cit., ss. 197-202

[3] Wolfdieter Bihl w: "German-Ukrainian Relations in Historical Perspective", cyt. wyd., s. 151

[4] W.D. Heike, op. cit., s. 185

[5] W. Kosyk, op. cit., s. 453, przypis

[6] T. Hunczak, op. cit., s. 148

[7] Ibidem, s. 149; ks. Sofron S. Mudryj: "Narys istoriji Ukrajinskoji Papskoji Kełchiji sw. Josafata w Rymi", Rzym, 1984, s. 59

1998 roku: *Pragnę skomentować dwa wydarzenia, które uzupełnią twierdzenia o ważnej dla nas pomocy ze strony Watykanu. Mam na myśli obóz jeńców I-ej Ukraińskiej Dywizji "Hałyczyna" w Rimini, Włochy (...) Naszym jeńcom z pomocą przyszła Stolica Apostolska, która uzyskała zgodę rządu brytyjskiego na przewiezienie naszych dywizyjniaków do Anglii.*[1]

Motyw wstępowania Ukraińców z dywizji *SS-Galizien* do armii Andersa przewija się w kilku źródłach. Czołowy działacz melnykowski pisze w związku z tym: *Można śmiało powiedzieć, że właśnie nazwa Dywizja "Hałyczyna"* (a nie "Ukraińska" - W.P.) *uratowała nas przed siłowym przekazaniem bolszewikom. Alianci zachodni nie uznali przyłączenia Halicji do ZSRR i przez to samo nie mogliśmy być obywatelami radzieckimi.*[2]

Pobyt w armii Andersa Ukraińców z dywizji *SS-Galizien* opisuje jej były żołnierz.[3]

Brak jest materiałów, aby ocenić fakt przejścia Ukraińców z dywizji *SS-Galizien* do armii Andersa. Nie jest wykluczone, że mogła pewną rolę w tym odegrać żona gen. W. Andersa, Ukrainka, może też Watykan, jako że Haliczanie w swej większości byli grekokatolikami. Sprawa wymaga ewentualnych dalszych badań. Wątpliwości budzi pytanie: czy Watykan wiedział o zbrodniach pułków policyjnych dywizji *SS-Galizien*, czy wiedział o nich gen. W. Anders i jego żona?

Szlak "dywizyjniaków"[4] do Kanady

Jak już powiedziano, członków dywizji *SS-Galizien* władze brytyjskie zwolniły z obozów jenieckich w Rimini i Bellarii we Włoszech, na tej podstawie większość z nich osiedliła się w Wielkiej Brytanii, nie mając jeszcze prawa emigracji do Kanady. Dopiero *31 maja 1950 roku rząd Kanady zadecydował, że "Ukraińcy, którzy obecnie zamieszkują w Wielkiej Brytanii mogą być przyjęci do Kanady pomimo, że służyli w niemieckiej armii (...) Ci Ukraińcy powinni być przedmiotem badań od strony bezpieczeństwa, jednakże nie można im odmówić* (prawa wjazdu) *na podstawie ich służby w armii niemieckiej.*[5] Należy zwrócić uwagę, na sformułowanie: *w armii niemieckiej*, a nie w *Waffen-SS*. Była to furtka, przez którą przeszły tysiące "dywizyjniaków" do Kanady, aby w niej się osiedlić. Wątpliwości budzi pytanie: czy oni, przechodząc przez badania od strony bezpieczeństwa (*security screening*) przyznali, że służyli w jednostkach *Waffen-SS*, czy też zataili tę okoliczność. *Około 2.000 żołnierzy, którzy walczyli po stronie Niemiec, otrzymało zezwolenie na emigrację do Kanady (...) Chodzi o byłych żołnierzy Ukraińców, członków dywizji Galicja, którzy nigdy nie walczyli przeciw Kanadzie lub przeciwko innym siłom sojuszniczym.*[6] Z tego widać, że w następstwie "zimnej wojny" siły zbrojne ZSRR nie były już zaliczane do sił sojuszniczych. Względy polityki przeważyły względy elementarnej prawdy. Tym samym szlakiem poszła obrona członków dywizji *SS-Galizien*, jej adwokat, Botiuk, argumentował przed Komisją, że *dywizja była ochotniczą nie dlatego, że kochała Niemców, lecz dlatego, że nienawidziła rosyjską i komunistyczną tyranię.*[7] Wątpliwości budzi pytanie, czy władze brytyjskie i kanadyjskie w ogóle cokolwiek wiedziały o istnieniu i działalności pułków

---

[1] O. Biłyk w: "Swoboda", Jersey City, NJ, 23.X.1998 r.

[2] "Nasz Hołos", Union, NJ, 1987, nr 12, s. 223

[3] Iwan Hontar: "Mołocznyj szliach", op. cit., ss. 94 i nast.

[4] Popularna wśród emigracji ukraińskiej na Zachodzie nazwa członków dywizji *SS-Galizien*

[5] "Commision of Inquiry on War Criminals. Report. Part I: Public", Ottawa, 1986, s. 250

[6] James E. McKenzie: "War Criminals in Canada", Calgary, 1995, s. 51

[7] "Commision of Inquiry on War Criminals", cyt. wyd., s. 252

policyjnych dywizji *SS-Galizien*, które dopuściły się zbrodni wojennych, polscy historycy na Zachodzie do dziś nie wiedzą o ich istnieniu.

Nie bez znaczenia była też działalność ukraińskiego lobby: *Poseł Iwan Dikur, wybrany w 1949 roku z ramienia partii liberalnej, pozostawał w bardzo dobrych stosunkach z ówczesnym premierem Pearsonem i zrobił wiele w sprawie dopuszczenia z Anglii do Kanady członków Dywizji "Halyczyna", lub, jak oni siebie później zaczęli nazywać, Pierszej Dywizji Ukraińskiej Narodowej Armii.*[1]

UNK w Berlinie oraz problem "I-ej Dywizji Ukraińskiej Narodowej Armii" - UNA

Siła propagandy robi wiele szkody historii, czasem przybiera ona postać mistyfikacji, a nawet szalbierstwa, często wykorzystuje nieświadomość, brak elementarnej wiedzy u historyków. Dotychczas wielu autorów, w tym polskich, amerykańskich, a nawet żydowskich, przyjmuje bezkrytycznie, że dywizja *SS-Galizien* pod koniec wojny została przemianowana na "I-szą Dywizję Ukraińskiej Narodowej Armii", w skrócie "I-sza Dywizja UNA". Jest to rezultat mistyfikacji, szalbierstwa ze strony ukraińskich nacjonalistycznych autorów, w tym historyków. Już wyżej była wzmianka (Mykoła Suchowerśkyj) o tym, że nazwa "I-sza Dywizja UNA" pojawiła się co najmniej po 1949 roku, a więc do tego czasu ona nie funkcjonowała. Jak i dlaczego doszło do jej upowszechnienia w stopniu, że rzekomy fakt przemianowania dywizji *SS-Galizien* na "I-szą Dywizję UNA" przyjmuje do wiadomości nawet były szef kanadyjskiego oddziału biura S. Wiessentahla, Sol Litman?

Źródła tej mistyfikacji sięgają utworzenia w marcu 1945 roku tzw. "Ukraińskiego Narodowego Komitetu" (UNK) w Berlinie.

Ukraiński Narodowy Komitet (UNK) w Berlinie. Do jego utworzenia doszło na siedem tygodni przed kapitulacją Niemiec hitlerowskich. Udział w tej imprezie wzięli zwolnieni we wrześniu i październiku 1944 roku, a więc gdy front wschodni był już na ziemiach Trzeciej Rzeszy, Bandery, Melnyka, Borowca i innych. Wszyscy oni w większym lub mniejszym stopniu byli kolaborantami Niemiec hitlerowskich. Działo się to w ostanich tygodniach agonii Niemiec hitlerowskich. Zrodziła się inicjatywa utworzenia przedstawicielstwa ukraińskiego, faktycznie ukraińskiego nacjonalistycznego. W tym też czasie trwały gorączkowe poszukiwania sił, które stałyby po stronie Niemiec, chodziło o stworzenie ukraińskich sił zbrojnych z tych Ukraińców, ktorzy przebywali w Niemczech. Po to potrzebne było utworzenie UNK. Sponsorem UNK był Alfred Rosenberg.[2] Wobec oczywiście przegranej przez Niemcy wojny, na czele UNK nie chiał stanąć ani Melnyk, ani Bandera, którzy, celem uzyskania atutu politycznego, wysuwali warunek uznania suwerennego państwa ukraińskiego "w etnograficznych granicach". Niemcy rozpatrywali kandydatury na przewodniczącego UNK: *Liwyćkyj był zbyt demokratyczny dla Rosenberga, Skoropadśkyj zanadto mało popularny; Bandera zbyt niepewny; Melnyk miał zbyt dużo wrogów* (...) *Pawło Szandruk* (...) *był do zaakceptowania przez Berlin ponieważ on kolaborował* (z nimi) *od 1941 roku.*[3] Wobec tego, że A. Dallin bezpośrednio po wojnie badał archiwa niemieckie i nigdy nie był związany z nacjonalistami ukraińskimi, należy przyjąć za nim, że inicjatorem oraz stroną decydującą o składzie osobowym UNK byli Niemcy, w szczególności A. Rosenberg. Na uwagę

---

[1] Mykoła Suchowerśkyj: "Moji spohady". Kijów, 1997, s. 207

[2] Alexander Dallin, op. cit., s. 624

[3] Ibidem, s. 625

zasługuje również wzmianka o kolaborowaniu Szandruka z Niemcami od 1941 roku.

Eksponując stanowisko Bandery wobec planu utworzenia UNK w Berlinie, P. Mirczuk pisze, że Niemcy, zamiast uznać "Akt 30 czerwca 1941 roku", *proponowali utworzyć jedynie lojalny wobec władz niemieckich Komitet Ukraiński oraz wojskowe ukraińskie oddziały w ramach armii niemieckiej.*[1]

W rezultacie zachodów strony niemieckiej oraz zgody P. Szandruka na objęcie w UNK stanowiska przewodniczącego, A. Rosenberg wystosował do niego list z dnia 12.III.1945 roku. Zanim jednak przytoczymy treść tego listu, musimy przypomnieć kim A. Rosenberg pozostawał w strukturze władz niemieckich. Był, jak już o tym wiemy, ministrem do spraw wschodnich terytoriów okupowanych. W marcu 1945 roku Niemcy nie okupowali już żadnego obcego terytorium, wobec czego A. Rosenberg był ministrem bez przedmiotu administrowania, a więc nie reprezentował żadnej rzeczywistej władzy. Działał on jednak w warunkach chaosu ostatnich tygodni wojny. We wspomnianym liście, którego treść warta jest szczególnej uwagi, napisał on:

Reichsminister Alfred Rosenberg, Berlin, 12 marca 1945

Do Pana Generała Pawła Szandruka

Berlin-Charlottenburg, Hotel Kant

Aby w decydującej fazie wojny przeciw bolszewizmowi wszystkie antybolszewickie siły narodowe mogły stanąć do czynu, uznaję w imieniu Rządu Niemieckiego powołany przez Pana do życia działający organ ukraińskiego narodowego przedstawicielstwa pod nazwą Ukraiński Narodowy Komitet. Stwierdzam:

1. Że Ukraiński Narodowy Komitet, jako jedyny przedstawiciel narodu ukraińskiego, jest uznany przez Rząd Niemiecki. 2. Narodowy Komitet ma prawo reprezentować własny stosunek do przyszłości Ukrainy oraz w odezwach i manifestach ogłaszać go.

Ja będę reprezentować sprawę po ostatecznym wyjaśnieniu, aby wszystkich Ukraińców przebywających w składzie niemieckich sił zbrojnych zebrać razem celem utworzenia ukraińskiej armii wyzwolenia.

(-) podpisał Rosenberg[2]

T. Hunczak, cytując list A. Rosenberga, nie powołuje się na dokument archiwalny, co wywołuje zdziwienie, bowiem on wiele czasu spędził na penetrowanie niemieckich archiwów, stąd nie ma pewności, czy przytoczony przez niego tekst odpowiada rzeczywistości, tym bardziej, że ten sam autor w innej pracy podaje odmienny od cytowanego tekst listu Rosenberga.[3] Jeżeli nawet odpowiada on prawdzie, to i tak z niego wyraźnie nie wynika, czy A. Rosenberg miał pełnomocnictwa rządu Niemiec do tego rodzaju oświadczeń, bowiem, po pierwsze, Niemcom nie do uznawania podobnych komitetów było w omawianym czasie; po drugie, dlaczego nieistniejący resort Rosenberga miałby się zajmować tego rodzaju sprawami. Nie jest wykluczone, że Rosenberg działał we własnym imieniu, pragnąc w istniejącym chaosie na swoją rękę ratować Niemcy.

Tak czy inaczej, UNK, jako rzekomo uznany przez będące już w stanie agonii Niemcy, nie może być uznany za przedstawicielstwo narodu ukraińskiego. UNK był farsą ostatniego aktu tragedii II wojny światowej, nie miał on żadnych uprawnień do działania w imieniu narodu ukraińskiego.

Tekst listu A. Rosenberga cytuje też P. Szandruk w publikacji na łamach "Kultury", ostatni jego akapit według Szandruka brzmi: *Po wyjaśnieniu wszystkich okoliczności dołożę starań, aby wszystkich Ukraińców, którzy znajdują się w składzie niemieckich sił zbrojnych, zebrać razem w celu*

---

[1] P. Mirczuk: "Stepan Bandera - symwol rewolucijnoji bezkompromisowosti", Nowy Jork, 1961, s. 93

[2] T. Hunczak: "Ukrajińska Dywizija 'Hałyczyna'", Kijów, 1994, ss. 67, 68

[3] T. Hunczak: " U mundyrach woroha", cyt. wyd., ss. 122, 123

utworzenia Ukraińskiej Armii Wyzwoleńczej.[1] A więc nie mający realnej władzy A. Rosenberg obiecał dołożyć starań w kierunku zebrania wszystkich Ukraińców z niemieckich sił zbrojnych, aby z nich utworzyć armię ukraińską - w ramach niemieckiej armii. Nie było już czasu ani warunków do zrealizowania tej obietnicy, która stała się źródłem do stworzenia mitu o powstaniu Ukraińskiej Narodowej Armii.

Nawet gdyby przyjąć, że A. Rosenberg oświadczał w imieniu rządu Niemiec, na co nie ma dowodu, to i tak należy konstatować, że była to **decyzja polityczna w zakresie utworzenia UNK**, natomiast nigdzie nie ma śladu, aby za deklaracją A. Rosenberga nastąpiły **akty natury wojskowej**, takich aktów nie ma. F. Freitag popełnił samobójstwo jako dowódca niemieckiej dywizji *SS-Galizien.*

"I-sza Dywizja UNA". T. Hunczak pisze: *Bardzo ciekawym jest mianowanie Szandruka, dokonane przez prezydenta Liwyćkiego, dowódcą Ukraińskiej Narodowej Armii. Trzeba zaznaczyć, że był to jedynie akt symboliczny, bowiem w tym czasie Liwyćkyj nie posiadał władzy, aby dokonywać takiego mianowania.*[2]

Tak więc farsa trwała. Ukraińska Narodowa Armia w Niemczech w kwietniu-maju 1945 roku nie została powołana. Po to, aby taką armię utworzyć, musiałoby nastąpić przekazanie oddziałów niemieckich złożonych z Ukraińców do dyspozycji UNK lub P. Szandruka. Takie przekazanie nie miało miejsca, o czym najlepiej świadczy los dywizji *SS-Galizien*: jej dowódcą do ostatniej chwili, to znaczy do poddania się jej w dniu 10 maja 1945 roku Brytyjczykom, był gen. F. Freitag, co potwierdza nawet T. Hunczak.[3] Potwierdza to również W.D. Heike, który publikuje zdjęcie gen. M. Krata z podpisem: *dowódca Dywizji po śmierci gen. Freitaga (zdjęcie z Rimini).*[4] Jednakże najważniejszym dowodem na okoliczność, że dywizja *SS-Galizien* do samego końca wojny pozostawała jako dywizja *SS-Galizien*, że nie została ona przemianowana na "I-szą Dywizję UNA", jest fakt, że członkowie tej dywizji otrzymują niemiecką rentę wojenną za okres pełnienia służby w tej dywizji oraz za czas pozostawania w obozie jenieckim, o czym swoich czytelników, między którymi jest wielu "dywizyjniaków", poinformował nieoficjalny organ OUN Melnyka, tygodnik "Nowyj Szliach".[5]

Tymczasem ukraińskie nacjonalistyczne anglojęzyczne źródło pisze, że *w dniu 12 marca 1945 r. Ukraiński Narodowy Komitet, uznany przez rząd Niemiec, zapowiedział formowanie Ukraińskiej Narodowej Armii (UNA) (...) Dywizja Galizien stała się Pierwszą Dywizją UNA (...) UNA poddała się Brytyjczykom w Austrii i została internowana w Rimini.*[6] Jest to klasyczny przykład fałszowania historii przez źródło encyklopedyczne przeznaczone dla anglojęzycznego czytelnika. Jednak nawet tak spreparowana informacja pozwala na konstatację, że "UNA" sprowadzała się do dywizji *SS-Galizien*, bowiem tylko jej członkowie zostali internowani w Rimini.

Sam P. Szandruk pisze na temat UNA:

W dalszych, już oficjalnych rozmowach z przedstawicielami niemieckich władz wojskowych, udało się w pierwszym rzędzie przeprowadzić postulat, aby dywizja "Hałyczyna" została przemianowana na 1-szą Ukraińską

---

[1] "Kultura", Paryż, 1965, nr 212, s. 93

[2] Ibidem, s. 123

[3] Ibidem, s. 136

[4] W.D. Heike, op. cit., przed s. 201

[5] "Nowyj Szliach", Toronto, 3.IV.1993 r.

[6] "Encyclopedia of Ukraine", Toronto, (red. Husar-Struk), 1993, t. V, s. 403

Dywizję[1] oraz żeby poczynić kroki celem zabezpieczenia formowania 2-ej UD (...) Zrozumiałe, że była to jedynie teoretyczna formalność w ówczesnych warunkach (...) Całkiem jasno, że wykonanie tych zarządzeń - to z mojej strony były jedynie pobożne życzenia. Ze względu na stan Niemiec one miały jedynie teoretyczno-manifestacyjny charakter.[2]

UNK w Berlinie nie był nawet namiastką organu władzy państwowej, stąd nie mógł, jak i UHWR, mianować czy nadawać stopni wojskowych, dlatego nie można uznawać tych stopni, które on nadał, między innymi P. Szandrukowi. Nie mógł też A. Liwyćkyj mianować go dowódcą, bowiem sam on w 1940 roku zrzekł się przez nikogo nie uznawanego stanowiska prezydenta URL.

Podsumowując powiedzieć należy co następuje: a) dopuszczają się rażącego błędu ci, którzy używają nigdy nie istniejącej nazwy "I-sza Dywizja Ukraińskiej Narodowej Armii"; b) Dywizja *SS-Galizien* była jednostką niemiecką, składającą się z Ukraińców, przeważnie Haliczan, i została ona utworzona przy akrywnym współudziale OUN Melnyka. Fakt, że należała ona do *Waffen-SS*, nie zmienia jej statusu SS: *Międzynarodowy Trybunał Wojenny uznał za zbrodnicze następujące organizacje (...) Die Schutzstaffeln der Nationalsozialistischen Deutschen Arbeiterpartei (powszechnie znane jako SS) w szczególności też wszystkich członków, którzy zostali oficjalnie przyjęci jako członkowie SS, w tym: a) członkowie Allgemeine SS, członkowie Waffen-SS, c) członkowie SS-Totenkopf-Verbände, d) członkowie wszystkich innych sił policyjnych, które były członkami SS.*[3]

Polski Sąd Najwyższy w składzie siedmiu sędziów Izby Karnej Sądu Najwyższego w dniu 15 marca 1948 roku postanowił uznać, że *udział w formacjach wojskowych Sztafet Ochronnych "Waffen-SS" stanowi przestępstwo określone w art. 4 oar. 3 lit. b) dekretu z dnia 31.VIII.1944 r.*[4]

Omówienie tematu "Dywizja *SS-Galizien*" uzasadnione jest tym, że jej współtwórca - OUN Melnyka, współtworząc tę dywizję dopuściła się zbrodni kolaboracji z Niemcami hitlerowskimi, dopuściła się zbrodni przeciwko narodowi ukraińskiemu. Pamiętać przy tym należy, że 20% składu Armii Radzieckiej stanowili Ukraińcy.

Jak już wspomniano, ukraińska nacjonalistyczna literatura bez żenady formułuje twierdzenia daleko odbiegające od prawdy historycznej. Na przykład Bohdan Huk pisze w przypisie: *UNA, Ukraińska Narodowa Armia - utworzona 12 marca 1945 roku przez niemieckie koła rządowe z A. Rosenbergiem na czele.*[5] Natomiast współczesny historyk z Ukrainy pisze, że *zgodnie z rozkazem skierowanym do wojska i floty URL z dnia 15 marca 1945 r. podpisanym przez rząd na wygnaniu z A. Liwyćkym na czele oraz uchwałą nr 2 Prezydium UNK z 8 marca 1945 r., generał-porucznik P. Szandruk został mianowany dowódcą Ukraińskiej Narodowej Armii.*[6] Należy zaznaczyć, że praca ta wyszła pod egidą Instytutu Ukrainoznawstwa Narodowej Akademii Nauk Ukrainy.

---

[1] Należy zwrócić uwagę: "na 1-szą Ukraińską Dywizję", a nie na "1-szą Dywizję UNA"

[2] "Propamiatne wydannia u dwadciatyriczczia Smiłećkoji Dywiziji "Hałyczyna" - Perszoji Ukrajinśkoji Dywiziji Ukrajinśkoji Nacionalnoji Armiji", bmw, 1963, s. 9. Warty uwagi jest fakt, że tę broszurę wydano w 5.200 egzemplarzy, co wskazywałoby, że w 1963 roku w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie co najmniej tylu było byłych żołnierzy dywizji *SS-Galizien*

[3] Atle Grahl-Madsen: " The Status of Refugees in International Law", Leyden, 1966, ss. 277-279

[4] "Skorowidz do zbioru orzeczeń Izby Karnej Sądu Najwyższego", W-wa, 1950, s. 70

[5] "Zakerzonnia", cyt. wyd., s. 40

[6] Bohdan Jakymowycz: "Zbrojni syły Ukrajiny. Narys istoriji", Lwów, 1996, s. 210.

Rozdział dziewiąty

"Ukraiński Legion Samoobrony"

Aczkolwiek tzw. "Ukraiński Legion Samoobrony" (ULS) był rodem z Wołynia i składał się z Wołyniaków, to jednak w części, w której omawiane są wydarzenia w Halicji i z Halicją związane, umieszczony jest rozdział "Ukraiński Legion Samoobrony", albowiem ta melnykowska formacja w ostatniej fazie swego działania przyłączona została do dywizji *SS-Galizien*. Ta formacja niekiedy nazywana jest jako "Wołyński Legion Samoobrony",[1] a sama nazwa "ULS" przyszła dopiero wtedy, gdy oddział był w Hrubieszowkiem, do tego zaś czasu, jak pisze K. Hirniak, nazywał się on jako "Rajdujący Oddział".[2]

M. Łebed' pisze w odniesieniu do rozbrojonych przez banderowców w lipcu 1943 r. oddziałów melnykowskich w Krzemienieckiem i Włodzimierskiem, że jedna ich część przyłączyła się do banderowskiej UPA, a *druga część w krótkim czasie w sposób jawny przeszła do niemieckich sił pomocniczych i utworzyła grupę, która nazwała siebie "Ukraiński Legion Samoobrony". Komendantem tego "legionu" był Niemiec, major SD Bigelmyer, zaś adiutantem kapitan SD Weichelt.*[3] Informację tę za Łebediem powtarza P. Mirczuk.[4]

Twierdzeniu temu zaprzecza Kost' Hirniak, członek ULS mówiąc, że po rozbrojeniu przez UPA Bandery oddziałów Melnyka, ta ich część, która nie przeszła do UPA, przechowywała się po wsiach wołyńskich, ale ich sytuacja była nadzwyczaj ciężka, bowiem *co widniejsi członkowie melnykowskiej OUN, którzy nie zgodzili się "dobrowolnie" i "ochotniczo" przyłączyć się do ich UPA lub publicznie wypowiadali jakąkolwiek, nawet najmniejszą krytykę odnośnie działania ich Służby Bezpeky, to tacy odważni znikali w ciągu najbliższej nocy, ich rodzice, bracia, siostry czy dzieci, po upływie czasu odnajdywali ich zamordowanych w następstwie strasznych tortur. Nieco później te same metody zaczęli oni stosować nie tylko wobec politycznych przeciwników, ale też wobec ludności cywilnej, wobec starych i duchownych.*[5]

Te resztki spośród melnykowskich oddziałów pod koniec 1943 roku zaczęły grupować się w małe oddziały, na czele których stanął członek OUN Melnyka o nazwisku Mychajło Sołtys, pseudonim "Czerkas", zgrupowały się one pod Łuckiem, skąd nawiązały kontakt z Niemcami w Łucku. Oddział w sile około 600 ludzi w styczniu 1944 roku został umundurowany i uzbrojony przez Niemców.[6] W rozmowach ze strony melnykowców brał udział Mychajło Sołtys-"Czerkas", a obok niego Mychajło Karkoć-"Wowk", zaś ze strony niemieckiej znany już nam dr Pütz, a więc wysokiego szczebla urzędnik niemieckich władz okupacyjnych. W rezultacie rozmów utworzona została jednostka wojskowa, w której ze strony niemieckiej w dowództwie byli kapitan Asmus oraz plutonowy Rauling. M. Karkoć mówi, że byli to łącznicy, utrzymujący kontakt ze stroną

---

[1] Mychajło Danyliuk: "Powtanśkyj zapysnyk", Nowy Jork, 1968, s. 278

[2] Kost' Hirniak: "Ukrajinśkyj Łehion Samooborony", Toronto, 1977, s. 25. Brak konsekwencji w nazewnictwie tej formacji prowadzi do wniosku, że prawdziwa jego nazwa i charakter są ukrywane

[3] M. Łebed', op. cit., s. 77

[4] P. Mirczuk: "U.P.A. 1942-1952", Monachium, 1953, s. 64

[5] Kost' Hirniak, op. cit., s. 14

[6] Ibidem, ss. 15-25; M. Łebed', op. cit., s. 101

niemiecką.[1] Inaczej tę sprawę przedstawiają ukraińscy radzieccy historycy, którzy piszą:

Jesienią 1943 r. faszyści utworzyli na Wołyniu spośród uczestników melnykowskiej OUN 31-szy karalny oddział SS w sile 600 ludzi. Był on wykorzystywany przez hitlerowców przeciwko ludności cywilnej i przeciw partyzantom na terytorium Ukrainy Zachodniej, Polski, Jugosławii. Od chwili sformowania, karalnym oddziałem dowodził hauptsturmführer SS Asmus, potem sturmbahnführer SS Bigelmeyer. Jego zastępcą był (...) Wołodymyr Herasymenko, pseudonim "Tur", w przeszłości pułkownik armii petlurowskiej (...) Na Wołyniu, w jednym z miejsc, gdzie operował 31-szy karalny oddział SS, koło wsi Podhajce w rowie-mogile znaleziono setki trupów ze śladami bestialskiego katowania: z obciętymi uszami, wykłótymi oczami, połamanymi kończynami. Złoczyńcy z 31-go oddziału SS A. Kusznir (ps. "Trakror") W. Stanisławiw (ps. "Wowk"), M. Karkoć i jego brat P. Karkoć do niedawna mieszkali w Minneapolis, stan Minnesota, USA.[2]

Jest więc wzmianka o tym, że był to, pod niemieckim dowództwem, oddział SS, co może prowadzić na ślad działalności ukraińskich oddziałów SS na terenie Polski, o których piszą Fajkowski i Religa. O tym charakterze ULS nie wspomina K. Hirniak ani M. Karkoć. Istnieje jednak dokument autorstwa Służby Bezpeky OUN potwierdzający enuncjacje radzieckich historyków co do ULS:

Sprawozdanie S.B.W.O. "Łuh" za grudzień 1943 r. (...)

III. Przeciwnicy i ich działalność:[3] Na pierwsze miejsce w swej zdradziecko-prowokacyjnej robocie wybili się "miroszniey".[4] Od jakiegoś czasu otwarcie pokazali swoją robotę we współpracy z wrogami ukraińskimi - Niemcami. Były wypadki, że oni wspólnie z Niemakami brali udział w akcjach na nasze wsie. W jednej wsi podczas akcji okazało się, że Niemaki atakowali wieś z jednej strony, a "miroszniey" z drugiej. Co do "bulboweców", to w ostatnim czasie jakieś ważniejszej pracy z ich strony nie widać. Przynajmniej mnie o tym nic nie wiadomo (...)

Postój, dnia 24.12.1943 r. S.U. - H.S.! (podpis nieczytelny)[5]

Tak pisał jeden z dowódców SB. Na Wołyniu pojawiła się ulotka bez daty, ale z treści wynika, że z wiosny 1944 roku, w której jakaś struktura zwraca się anonimowo do melnykowców:

Ukraińcy! Żołnierze Melnyka!

Wiadomość o Waszej walce przeciw bolszewikom jak błyskawica doszła do nas! Jesteśmy zachwyceni Wami i dziękujemy Wam, odważnym bojownikom o wolność naszej ojczyzny Ukrainy! (...) Ukraińcy! Odważni rycerze naszej ojczyzny! Nigdy nie zapominajcie zabójstw naszych braci w Dubnie, Lwowie i Łucku. Nigdy nie zapominajcie krwawej rzeźni w Winnicy! Godzina wyzwolenia nadchodzi obecnie! Myśmy już tutaj utworzyli "Komitet walki". Doszliśmy z Niemcami do zgody! Oni dają nam broń i amunicję. Ich samoloty zrzucą dla Was pomoc! Trzymajcie się! Tylko we wspólnej walce z niemieckimi żołnierzami, rezerwy których już nadchodzą, można otrzymać zwycięstwo nad wspólnym wrogiem - "bolszewizmem". Zwycięstwo, które zapewni ostateczne wyzwolenie Ukrainy! Wasi wdzięczni wam Ukraińcy.[6]

Zbadania wymaga z jakiego okresu pochodzi ulotka i kto był jej autorem.

Ціна числа 30 грошів

ЛЬВІВСЬКІ ВІСТІ

ЩОДЕННИК ДЛЯ ДИСТРИКТУ ГАЛИЧИНИ

Рік III. Львів, неділя, 31 жовтня і понеділок, 1 листопада 1943 р. Ч. 250 (670)

[1] M. Karkoć-Wowk: "Wid Woroniża do Ukrajińskoho Lehionu Samoohorony", Minneapolis, 1995, s. 93

[2] "Istorija zasterihaje", Kijów, 1986, ss. 253, 254. Wydanie to oparte jest o dokumenty archiwalne

[3] "Przeciwnikami" w terminologii OUN Bandery byli melnykowcy i bulbowcy

[4] W oryginale "miroszniky", od litery "m" - melnykowcy

[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 22, k. 37. Skrót "S.B.W.O" oznacza "Służba Bezpeky Wojskowego Okręgu", zaś skrót "S.U. - H.S.!" oznacza: "Sława Ukrainie - Herojam Sława!"

[6] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 94, k. 20

Faktem przyznawanym przez członków ULS jest, że oddział ten nie pozostawał bezczynny. Utworzona w okolicach Łucka jednostka odbyła rajd w okolice Krzemieńca i znów wróciła do Łucka. Należy wyrazić przekonanie, że nie były to rajdy rozrywkowe, że podczas nich oddział wykonywał określone zadania Niemców, o jednym z nich mówi wspomniane źródło radzieckie.



Mychajło Sołtys, ps. "Czerkas", twórca tzw. "Wołyńskiego Legionu Samoobrony"

Pod koniec lutego 1944 r. Legion dwiema kolumnami przemieścił się za Bug. *W Hrubieszowskiem w krótkim czasie Oddział odbył szereg walk z polską partyzantką* (...) Oddział obdył *rajdy w bliższe i dalsze okolice Hrubieszowskiego* (...) *Prócz rutynowych ćwiczeń i rajdów pododdziałów Legionu nadal trwa intensywne szkolenie.*[1]

Autor nie pisze w jakim celu odbywały się "rajdy", jakie było ich zadanie, ale jest niewątpliwym, że podczas nich wykonywane były zadania okupanta niemieckiego.

Z Lubelszczyzny Legion został przerzucony w Krakowskie, tutaj *do ULS dołączył legendarny płk Diaczenko* (...) *sotnia Wowka pod dowództwem Diaczenki wraz z innymi oficerami poszła w większy rajd na północ.*[2] Tamże autor pisze, że Legion odbywał rajdy w poszukiwaniu polskich partyzantów.

Wzmianka o *legendarnym* Diaczence wymaga wyjaśnienia o kogo chodzi. autor dysponuje trzema informacjami z tego zakresu. A. Serednicki pisze, że *Petro Diaczenko dowodził pułkiem konnicy. Brał udział w pochodzie zimowym 1919-1920, następnie był kontraktowym oficerem w Wojsku Polskim. Ukończył w Polsce Akademię Wojskową.*[3] W "Litopysie UPA" znajdujemy informację, że *Petro Diaczenko* (...) *płk Armii URL w 1917-1920, pracował w niemieckim wywiadzie, współpracował z UPA oraz pomagał w wyszkoleniu radiotelegrafistów dla UPA w latach 1943-1945; zmarł 23 kwietnia 1965 r. w USA.*[4] Ta informacja potwierdza współpracę UPA z Niemcami od 1943 roku, bowiem szkolenie radiorelegrafistów odbywało się w szkołach niemieckich. Najciekawszą jest jednak trzecia informacja: *ULS został rozdzielony na dwie części; na czele jednej części stanął pułkownik Petro Diaczenko, który nienawidził Polaków jeszcze z okresu walk wyzwoleńczych 1917-20, i który gotów był poprowadzić Legion na Warszawę, aby "na jej bramach szablę wyszczerbić".*[5] Wyrazić należy przekonanie, że postać Petra Diaczenki i jego działalność wymaga zbadania celem znalezienia odpowiedzi na pytania: w jakim okresie podjął on współpracę z niemieckim wywiadem, skoro

---

[1] K. Hirniak, op. cit., ss. 30-35
[2] Ibidem, ss. 38-40
[3] Antoni Serednicki: "Symon Petlura". W-wa, 1997, s. 83
[4] "Litopys UPA", Toronto, 1997, t. 27, s. 196
[5] M. Karkoć-Wowk, op. cit., s. 116

nienawidził on Polaków od 1917 roku, a w Wojsku Polskim był oficerem kontraktowym i ukończył w Polsce Akademię Wojskową; w jakim dokładnie czasie wyruszył on w rajd z częścią Legionu w kierunku Warszawy, czy dotarł do niej, ewentualnie czy brał udział w tłumieniu Powstania Warszawskiego. Wiadomo, że P. Diaczenko już w 1941 roku znalazł się w "Siczy Poleskiej" T. Bulby-Borowca, stał na czele oddziału, który zwlaczał resztki otoczonych żołnierzy radzieckich. Wiadomości o tym znaleźć można w gazecie tej formacji.[1]

Z opisów działań Legionu autorstwa M. Karkocia-Wowka oraz K. Hirniaka wynika, że Legion brał udział w zwalczaniu polskiej partyzantki w Kieleckiem, Krakowskiem, a na koniec został wysłany do Słowenii celem zwalczania partyzantów Tito, którzy otrzymywali pomoc dostarczaną samolotami brytyjskimi. Tam też, na terenie Słowenii, Legion został przyłączony do dywizji *SS-Galizien*.[2]

Należy wyrazić przekonanie co do potrzeby zbadania działań omawianego tutaj Legionu, który przybrał nazwę "Ukraińskiego Legionu Samoobrony" dopiero w Hrubieszowskiem, co wskazuje na perfidność nazwy, bowiem w tym rejonie, a także we Włodzimierskiem, Legion zajmował się zwalczaniem ruchów partyzanckich - polskiego i radzieckiego, działania tego Legionu były bardzo intensywne, Karkoć nawet pisze: *zakończywszy z sukcesem swoje zadanie, nasz kureń szczęśliwie wrócił na miejsce swojego postoju. Potem jeszcze nie jeden raz dokonywaliśmy wymarszów w oddalone rejony Hrubieszowskiego, ale nigdzie nie natrafiliśmy na polskie bojówki (...) Przygraniczna polska ludność dobrze wiedziała o Ukraińskim Legionie Samoobrony, wiedziała, że on oczyścił Hrubieszowskie z polskich napadów i o porażce kolonii "Ameryka", od tego czasu ULS był postrachem dla Polaków.*[3]

Autor wyraża przekonanie, że tzw. "Ukraiński Legion Samoobrony" był 31-ym oddziałem SS lub batalionem policyjnym o tym numerze, który dopuścił się zbrodni ludobójstwa na ludności polskiej i ukraińskiej. Tę tezę powinny potwierdzić dalsze badania. Twierdzenia wspomnianych autorów - M. Karkocia i K. Hirniaka traktować należy jako nieobiektywne, wymagają one konfrontacji z dokumentami archiwalnymi. Książka K. Hirniaka, jak sam on pisze, została opracowana po dłuższych konsultacjach i uzgodnieniach, co wskazuje na to, że takie uzgodnienia były potrzebne. Natomiast gdy chodzi o M. Karkocia, to autor niniejszej pracy spotkał się z nim na jego propozycję w jednym z hoteli w Toronto, gdzie pokazał Karkociowi artykuł polskiego autora mówiący o zbrodniach jednego z żołnierzy ULS, skazanego przez sąd polski na karę śmierci. M. Karkoć zaprzeczył faktom zbrodni dokonanych przez znanego mu osobiście tego żołnierza Legionu, ale poproszony o sformułowanie swego zdania na piśmie - odmówił. Jest to kolejny dowód na tendencyjność relacji zarówno Hirniaka jak i Karkocia.

Бог і Україна!

САМОСТІЙНА УКРАЇНА

Редакція і Адміністрація Станиславів, вул. Карпінського ч. 7 І поверх.

Ціна 50 коп.

Рік І. Станиславів, 7 липня 1941. Ч. 1.

[1] "Hajdamaka", nr 2 z 21.IX.1941 r.
[2] Ibidem, ss. 43-55, 114, 115
[3] M. Karkoć-Wowk, op. cit., s. 108

Część piąta

Zwalczanie OUN-UPA przez władze radzieckie

Rozdział pierwszy

OUN a Ukraina Naddnieprzańska

Plany OUN wobec Ukrainy Naddnieprzańskiej

W okresie międzywojennym OUN nie miała dostępu do podstawowego masywu terytorium Ukrainy i jej narodu, znajdującego się na wschód od Zbrucza. Kontakty OUN z rzekomymi strukturami tej organizacji na Wielkiej Ukrainie okazały się być dobrze przemyślaną pułapką NKWD, co zaświadcza likwidacja J. Konowalca, o czym była już mowa. W pewnym sensie potwierdza to też J. Stećko pisząc, że *po śmierci płk. J. Konowalca kontakty OUN z podziemiem Naddnieprzańskiej Ukrainy były minimalne (...) wraz ze śmiercią płk. J. Konowalca poważne kontakty PUN z OSUZ nie istniały.*[1]

W kontekście aneksji Ukrainy Zachodniej przez ZSRR i ewentualnej możliwości rozszerzenia wpływów OUN na Ukrainę Naddnieprzańską, Roman Ilnyćkyj pisał:

Wiadomo, że chociaż OUN rozwinęła szeroką i efektywną działalność w ramach Polski międzywojennej, to jej największym pragnieniem było "przejść Zbrucz" i zdobyć wpływy wśród ludności USRR. Takie próby podejmowane były kilka razy: w latach 1920-ych z inicjatywy UWO, w latach 1930-ch w następstwie kroków Krajowej Egzekutywy OUN na ZUZ, w latach 1936-1938 z emigracji w wyniku starań PUN z J. Konowalcem na czele. Żadna z tych prób nie przyniosła trwałego sukcesu (...) Trzeba też uświadomić, że tylko w latach 1940-1941 OUN zaznała większych strat w czasie stosunkowo krótkotrwałego panowania bolszewików na Ukrainie Zachodniej, aniżeli od Polaków na przestrzeni kilku lat. Krajowa Egzekutywa OUN została zniszczona w styczniu 1941 roku, a więc w ciągu niespełna czterech miesięcy.[2]

Ale już w przeddzień agresji Niemiec na ZSRR, działając z okupowanego Krakowa, w cytowanych już "Politycznych wytycznych" OUN Bandery jest sformułowanie:

(...) 34. Równocześnie z rozbudową i utrwaleniem zewnętrzno-politycznej, wojskowej i ekonomicznej siły Państwa Ukraińskiego, OUN będzie budować jak najszersze podwaliny i podporę jego siły oraz rozwoju - zdrową i silną organizację polityczną - OUN.

35. Główne zadanie w tym kierunku polega na utrwaleniu i rozbudowie naszych wpływów, na działaniu i organizowaniu na Centralnych i Wschodnich Ziemiach w takiej mierze, jak na Zachodnich.

36. Zachodnie Ziemie Ukraińskie mają przy tym wykonać rolę głównej bazy dopomogowej.

37. Rozdział sił w pierwszym etapie jest tego rodzaju, ażeby na ziemiach zachodnich natychmiast opanować sytuację i utrwalić pozycje OUN przechwytując władzę państwową, a jednocześnie na Centralnych i Wschodnich Ziemiach poprzez działalność OUN - stworzyć podstawy dalszej rozbudowy Organizacji.[3]

Takie były plany OUN Bandery wobec Ukrainy Naddnieprzańskiej, często w literaturze ukraińskiej nazywanej też "Wielką Ukrainą". Wprowadzanie w czyn tych planów miały wykonywać "grupy pochodne", o których była już mowa.

Niezależnie od OUN Bandery, również OUN Melnyka miała plany w stosunku do

---

[1] J. Stećko, op. cit., s. 47. PUN, przypomnijmy, to "Prowid Ukrajińskych Nacionalistiw", zaś OSUZ to "Oserednio-Schidni Ukrajiński Zemli", czyli Środkowo-Wschodnia Ukraina

[2] R. Ilnyćkyj w: "Materijały Kongresu Ukrajińskoji Politycznoji Dumky", nr 2, Monachium, 1973, s. 79

[3] Cytowane "Wytyczne", ss. 11, 12

Ukrainy Naddnieprzańskiej, też mające być realizowane przez jej "grupy pochodne". Punkt rozdzielczy "grup pochodnych" OUN Melnyka wysyłanych za Zbrucz znajdował się we Lwowie. Uczestnik tych wydarzeń pisze o pracy tego punktu:

Przez pokój nr 6 na SUZ[1] do końca grudnia 1941 r. przeszło ponad 850 osób. Razem z Kureniem Bukowińskim, Grupą Południe oraz innymi sposobami (kadry organizacyjne z Wołynia, z Niemiec i Francji, tłumacze, później zaś Werkschutz) OUN przerzuciła około 1.600 osób (...) Podstawowe kadry, które zostały wysłane na SUZ pochodziły z ZUZ (...).[2]

O tym, jak wyglądała robota wysłanych przez OUN na Wschodnią Ukrainę członków "Grup pochodnych", można przykładowo dowiedzieć się z protokołu przesłuchania burmistrza z czasów niemieckiej okupacji miasta Woroszyłowgrad w Naddnieprzańskiej Ukrainie:

W sierpniu 1942 roku do Zarządu Miejskiego przyszedł przedstawiciel jakiejś gazety z zachodnich obwodów Ukrainy, ubrany był w mundur niemieckiego żołnierza. W Woroszyłowgradzie mieszkał 10 dni, a potem wyjechał. Za czas pobytu w mieście on spotkał się z kierownictwem Zarządu Miejskiego, w tym z naczelnikami wydziałów, przeprowadzając z nimi naradę (...) Podczas zebrania przedstawiciel oświadczył, że trzeba zorganizować "Proswitę".[3] Przy tym przedstawił rys historyczny tej organizacji, następnie powiedział, że "Proswita" powinna zajmować się sprawami podbierania kadr nacjonalistycznych, oraz że na stanowiskach kierowniczych mogą pracować wyłącznie członkowie "Proswity", zaś członkiem "Proswity" powinien być nacjonalista ukraiński.[4]

Była już mowa o tym, że w wyścigu do opanowania terenów Naddnieprzańskiej Ukrainy, jaki trwał między OUN Bandery i OUN Melnyka, zostali zamordowani w Żytomierzu Mykoła Sciborśkyj oraz Omelan Senyk, a mordercą był członek OUN Bandery. Mimo to do Kijowa wcześniej dotarła ekipa OUN Melnyka z Ołehem Olżyczem-Kandybą i Oleną Telihą na czele, gdzie doprowadzili do zorganizowania "Ukraińskiej Narodowej Rady". W praktyce to wyglądało następująco:

Podczas zebrania otrzymaliśmy niektóre informacje od dr. Olzycza (Oleh Kandyba) co do niemieckiej polityki na terenach Ukrainy. Na jego propozycję podjęliśmy uchwałę o zorganizowaniu Ukraińskiej Narodowej Rady, która musi zająć się społeczno-politycznym życiem w całej Ukrainie (...) Przewodniczącym U.N.R.[5] jednogłośnie wybrany został prof. Mykoła Wełyczkiwśkyj.[6]

W wyścigu do Kijowa zwyciężyła OUN Melnyka: *Członkowie OUN Melnyka, którzy przybyli do Kijowa, potrafili wziąć do rąk miejską administrację i postawić swoich ludzi do kierownictwa policji.*[7]

Prerogatywy powołanej właściwie przez OUN Melnyka Ukraińskiej Narodowej Rady, mającej pretensje do ogólnoukraińskiej władzy cywilnej, wykraczały daleko poza przyzwolenie władz niemieckich. Wydawane przez OUN Melnyka, redagowane przez Olenę Telihę czasopismo "Ukrajińske Słowo" też wykraczało poza linię przyzwolenia władz niemieckich. Nastały więc areszty tych działaczy OUN Melnyka, bowiem w tym czasie, będąc u szczytu potęgi, Niemcy nie znosiły najmniejszej nawet niesubordynacji ze strony jakiejkolwiek frakcji

---

[1] SUZ - "Schidni Ukrajiński Zemli" - Wschodnie Ziemie Ukraińskie

[2] T. Sprawśkyj: "Tam, de hartuwałaś stal" w: "Orhanizacija Ukrajinskych Nacionalistiw", bmw, 1955, s. 334

[3] "Proswita" - kulturalno-oświatowa organizacja stworzona w 1868 roku we Lwowie, w okresie międzywojennym działająca tylko na Zachodniej Ukrainie, opanowana przez OUN

[4] Archiwum Zarządu SBU (Służby Bezpieczeństwa Ukrainy) obwód Hulański: spr. 21091r, k. 44

[5] W oryginale: U.N.R - Ukrajińska Nacionalna Rada, nie mylić z takim samym skrótem: UNR - "Ukrajińska Narodna Respublika" - Ukraińska Republika Ludowa powstała 22.I.1918 r.

[6] Stepan Horak: "Ukrajinci w druhij switowij wijni" w: ""Ukrajinśkyj istoryk", Nowy Jork, 1979, nr 1-4, s. 68

[7] W. Kosyk, op. cit., s. 177. Chodzi o policję w Kijowie przekształconą z Kurenia Bukowińskiego, utworzonego przez OUN Melnyka

OUN:

W listopadzie 1941 roku w Kijowie aresztowana została elitarna grupa OUN Melnyka - Petro Olijnyk, O. Czemeryśkyj, Ołena Teliha, Iwan Rohacz i inni. Wszyscy oni zostali zniszczeni.[1]

W. Kosyk mówi, że aresztowanie tych działaczy nastąpiło później: *SD (...) aresztowało w Kijowie grupę członków OUN Melnyka, podejrzanych o działalność podziemną. Wśród aresztowanych było dwoje liderów - I. Rohacz i O. Teliha, których hitlerowcy rozstrzelali kilka dni później.*[2]

W literaturze istnieje podejrzenie, że *Teliha padła ofiarą akcji pomówień banderowców, przeciwko którym ona, po zabójstwie w Żytomierzu, napisała antybanderowskie wezwanie.*[3] Aresztu uniknął Oleh Kandyba-Olżycz, o jego losie istnieją sprzeczne wiadomości, jedna z nich mówi, że zginął on we Lwowie z rąk gestapowca Wirsinga, skazanego za ten i inne czyny przez sąd niemiecki.[4] Według innych źródeł ten działacz OUN Melnyka zginął w Sachsenhausen.



Ołena Teliha

W konfrontacji z rzeczywistością

Trudno jest ustosunkować się do wysuniętej wyżej sugestii dotyczącej śmierci O. Telihy, wykluczyć jej nie można, ale przyjąć należy, że dokonywane przez Niemców areszty podjęte były jako reakcja na samowolę członków "grup pochodnych" zarówno OUN Bandery, jak i OUN Melnyka. Areszty te w pewnej mierze uniemożliwiły realizację planów obu frakcji OUN. Na rzeczywistość sytuacji na Ukrainie Naddnieprzańskiej okresu okupcji hitlerowskiej wobec planów OUN składały się dwa czynniki: a) stosunek władz hitlerowskich do poczynań OUN; b) stosunek Ukraińców do zasad ideologicznych i założeń programowych OUN.

Reakcja władz okupacyjnych na poczynania OUN. O aresztowaniach członków OUN Melnyka była już mowa. Do aresztów banderowców doszło na skutek ich działalności - proklamowania bez zgody Niemiec "państwa ukraińskiego", dezorganizowania życia na Ukrainie Naddnieprzańskiej oraz powołania do życia UPA, która przeszkadzała Niemcom w pobieraniu kontyngentów oraz siły roboczej do Niemiec. Wydanie OUN Bandery - "Wisti", nr 4-5, za kwiecień-maj 1943 roku, podaje szereg nazwisk działaczy OUN Bandery aresztowanych i rozstrzelanych przez Niemców, między którymi byli czołowi działacze tej organizacji - Dmytro

---

[1] Roman Ilnyćkyj w: "W boroť bi za Ukrajińsku Derżawu", red. M. Marunczak, Winnipeg, 1990, s. 34

[2] W. Kosyk, op. cit., s. 222

[3] D. Mińkowećkyj w: "Rieabilitacii nie podlieżat", cyt. wyd., s. 20

[4] M. Omelusik w: "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 1, s. 40

Myron i Mykoła Łemyk, których aresztowano na Wielkiej Ukrainie, oraz o rozstrzelaniu 52 członków OUN Bandery w Halicji, między innymi byli wśród nich Iwan Kłymiw oraz Iwan Rawłyk.[1]

Stosunek Ukraińców Wielkiej Ukrainy do idei OUN. Ten stosunek był jednoznacznie negatywny, na co istnieje wiele dowodów. Zaważyła przede wszystkim analogia między zasadami ideologicznymi i politycznymi OUN, a totalitaryzmem bolszewickim i hitlerowskim. W archiwum znajduje się publikacja listu ounowca, w którym autor pisze o stosunku Ukraińców naddnieprzańskich do OUN:

> Wszystko to (bolszewicka rzeczywistość - W.P.) skupia się w ludziach, osadza się w sercach. Na tym tle ludzie dużo uwagi zwracają na nasz stosunek do wszelkich przejawów nacjonal-socjalizmu, do społecznych teorii. Musimy zawczasu rozstać się ze wszystkim, co przypomina nacj.-socjalizm czy faszyzm - w treści czy w formie, w szczególności błędnych wodzowskich idei (...).[2]

Ten motyw odrzucania przez Ukraińców niesionych przez OUN idei faszyzmu-nazizmu, idei wodzostwa, przewija się przez wiele informacji i twierdzeń świadków wydarzeń. Nawet Ł. Szankowśkyj stwierdza, że *zachodnioukraińscy rewolucjoniści mieli możność sprawdzić w praktyce wiele ideologicznych i politycznych zasad, którymi kierowała się OUN. Już w praktycznej pracy odrzucili oni wiele programowych zasad, teoretycznych dogmatów, doktryn filozoficznych, które okazały się całkiem nieprzydatne do wykorzystania w walce wśród mas ludowych OSUZ i SUZ.*[3] Wyraźniej o odrzuceniu przez Ukraińców Wielkiej Ukrainy ideologii OUN nie można powiedzieć. O małej popularności OUN na Wielkiej Ukrainie pisze też badacz amerykański.[4]

Współpracujący z T. Bulbą-Borowcem były działacz OUN Iwan Mitrynga mówił, a T. Bulba-Boroweć powtarza jego słowa: *Żwawa propaganda oraz działalność praktyczna, którą w wyścigu między sobą prowadzą OUN oraz grupa Bandery, nie mają żadnych perspektyw na sukces wśród mas ludowych podradzieckiej Ukrainy. W ogóle cała nacjonalistyczna ideologia, światopogląd oraz program - wszystko to nie jest tym, czego wymaga Ukraina.*[5]

Mamy informacje od D. Szumuka, bezpośredniego świadka wydarzeń. Odnośnie rozważań w zakresie organizacyjnej roboty OUN na Wschodzie Ukrainy mówi on, że *wysyłanie grup i osadzanie ich na robotę organizacyjną na Wschodzie jest niedorzecznością.*[6] Najważniejszych jednak informacji w tym zakresie udziela Jewhen Stachiw - jeden z czołowych organizatorów OUN na Wschodzie Ukrainy. Gdy w dniepropietrowskim obwodzie zorganizował on zebranie kilkunastu Ukraińcow i agitował ich do poparcia OUN, wówczas *oni zaczęli dokładnie rozpytywać: o jaką my walczymy Ukrainę? Odpowiedziałem: o niepodległą. A jaki macie program?* Dalej autor mówi od siebie: *Cóż, program nasz był totalitarny. OUN zbudowana była na zasadzie wodzowskiego, monopartyjnego systemu. Ale czy mogliśmy otwarcie o tym mówić?*[7] Dalej autor opisuje jak on, pod wpływem zetknięc się z Ukraińcami Wielkiej Ukrainy, zaczął odchodzić od ideologii nacjonalizmu ukraińskiego, jego rozmowa z jednym z tych Ukraińców warta jest uwagi:

---

[1] "Wisti", nr 4-5 (kwiecień-maj 1943), s. 1

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 3, k. 120

[3] Ł. Szankowśkyj w: "Istorija ukrajinśkoho wijśka", cyt. wyd., s. 704

[4] A. Dallin, op. cit., s. 122

[5] T. Bulba-Boroweć, op. cit., s. 163

[6] D. Szumuk, op. cit., s. 152

[7] Jewhen Stachiw: "Kriż tiurmy, pidpillia j kordony", Kijow, 1995, s. 111

Wróciłem do Stalino,[1] gdzie odbyłem z tym wykładowcą - gospodarzem mieszkania - wiele dyskusji. Trzeba powiedzieć, że właśnie wtedy nastąpiło załamanie w moim myśleniu, w moim politycznym postępowaniu. Prowadziliśmy dyskusje co do programu naszego ruchu, głównie zaś - jakim ma być ukraińskie niepodległe państwo. On wymagał ode mnie odpowiedzi, ja zaś nie mogłem mu powiedzieć, że to będzie coś na wzór Niemiec hitlerowskich, czy też Włoch Mussoliniego. Powiedziałem: w przybliżeniu frankistowska Hiszpania. On: "to wy jesteście faszyści! A ja myślałem, że jesteście patriotami-demokratami" (...) Ja jemu: "My nie faszyści". On: "Nie faszyści, ale chcecie totalitarnego systemu, dyktatury"! Wiedziałem jednak, że my właśnie tego chcemy i on ma rację.[2]

Taki był stosunek do OUN przedstawiciela ukraińskiej inteligencji Donbasu. W innym mieście Wielkiej Ukrainy autor spotkał się z inżynierem-Ukraińcem. O kontaktach z nim autor pisze: *Opowiedziałem mu o naszych sprzeczkach z wykładowcą Instytutu Pedagogicznego, u którego mieszkałem. On* (inżynier - W.P) *powiedział: "Ten człowiek mówił ci słuszne rzeczy". Iwan Pawłowycz jako pierwszy nauczył mnie, że trzeba wyrzec się haseł, z którymi przyszliśmy na Ukrainę. Przede wszystkim wyrzec się hasła "Ukraina - dla Ukraińców", jako szkodliwego. On powiedział mi: "Powinniście odrzucić całe pisarstwo Doncowa. Musimy mówić o ludowładztwie, o prawach socjalnych wszystkich mniejszości narodowych. Ukraina ma być państwem demokratycznym z wolnością prasy i sumienia"* (...)[3]

Dalej autor pisze o tym, że na skutek zetknięcia się OUN ze Wschodem Ukrainy nastąpiło przeorientowanie się ideologiczne i polityczne wielu członków "grup pochodnych" OUN Bandery, nawet, we współdziałaniu z miejscową inteligencją, doszło do sformułowania demokratycznego programu, a *Łemisz powiedział, że będzie się starać te idee, sformułowane na naradzie w Dniepropietrowsku, przenieść na Wołyń oraz do Lwowa do głównego prowodu OUN.*[4]

Praktyka struktur OUN-UPA pokazała, że OUN nie odeszła od totalitaryzmu pod wpływem Ukraińców z Wielkiej Ukrainy, nie odeszła ona od niego też po III NWZOUN w sierpniu 1943 roku. Jednak J. Stachiw, brat Wołodymyra Stachowa, po wojnie, już w okupowanych Niemczech mówił do przyjciół: *Opowiadałem im o programowo-ideologicznych zmianach, o demokratyzacji nacjonalizmu ukraińskiego pod wpływem spotkań z ludźmi ze Wschodu Ukrainy.*[5]

Rzeczywistość w Wielkiej Ukrainie daleko odbiegała od założeń OUN. A tymczasem ukraiński nacjonalistyczny historyk w anglojęzycznej, 550-stronicowej książce, publikuje terytorialny schemat organizacyjny UPA ze wskazaniem, że działała ona w Kijowie, Umaniu, Winnicy, Charkowie, Krzywym Rogu, Odessie, na Krymie, w Polsce, Prusach Wschodnich, Rumunii, Słowacji, Białorusi i na innych terenach.[6] W oparciu o te pofałszowane informacje kształtują się wyobrażenia o OUN-UPA na Zachodzie. Autor banderowski ma pretensje do historyków ukraińskich - Krawczenki i Bilińskiego, o to, że twierdzą oni, iż nacjonalizm ukraiński ograniczał się tylko do Ukrainy Zachodniej. Pisze on, że takie twierdzenia *nie pomagają ukraińskim politycznym interesom. Taka teza jest dla naszej wyzwoleńczej strategii i taktyki*

---

[1] Miasto Donieck w Zagłębiu Donieckim, przed wojną nazwano je "Stalino"

[2] Ibidem, s. 131

[3] Ibidem, s. 133

[4] Ibidem, s. 137. "Łemisz", pseudonim Wasyla Kuka, dowódcy UPA po śmierci Szuchewycza

[5] Ibidem, s. 243.

[6] Y. Tys-Krokhmaliuk, op. cit., s. 33

niewygodna.[1]

Rozdział drugi

Działania OUN-UPA po powrocie władzy radzieckiej na Ukrainę Zachodnią

Po powrocie władzy radzieckiej na Ukrainę Zachodnią w 1944 roku OUN-UPA nadal prowadziła akcje wyniszczania ludności polskiej oraz likwidacji Ukraińców, którzy, z własnego przekonania lub z potrzeby życia, włączyli się do działalności gospodarczej i kulturalnej w ramach systemu radzieckiego. Jak wskazano wyżej, zgodnie z rozkazem dowództwa, oddziały UPA na okres przejścia frontu miały zejść do głębokiego podziemia, a po przejściu frontu reaktywować działania w oddziałach. Tak też się działo do zakończenia wojny. Odpowiedź na pytanie: czym uzasadnić dalszą aktywność OUN-UPA na Ukrainie Zachodniej po 1945 roku, znajdujemy w odezwie R. Szuchewycza-"Tarasa Czuprynki" do bojówkarzy i dowódców UPA z maja 1945 roku, w której pozostawiony na Ukrainie dowódca UPA i jednocześnie prowidnyk OUN, stosując retorykę propagandy, między innymi mówił:

(...) Wielki wkład z zwycięstwo nad Niemcami wnieśliście Wy, Ukraińscy Partyzanci (...) ale wraz z upadkiem Niemiec powrócił i zagospodarował się na Ukrainie jeszcze gorszy okupant - Rosja (...) Ukraińscy Powstańcy! W świecie jeszcze nia nastał pokój. Ruchy rewolucyjne narodów zniewolonych oraz sprzeczności między państwami zachodnimi a ZSRR wzrastają (...) Zbliża się moment rozpadu ZSRR. Utrzymać broń w rękach do tego czasu (...) Nowymi metodami walki przystosowanymi do nowych warunków odpowiadajcie wrogowi na jego natarcie Z niezłomną wiarą naprzód do zwycięstwa! (...) Maj, 1945 r. Taras Czuprynka Gł. D-ca UPA.[2]

Liczenie na III wojnę światową wzrosło po przemówieniu W. Churchilla w Fulton, którym zapoczątkował on "zimną wojnę".

W związku z powrotem władzy radzieckiej "Mandriwnyk" wydał rozkaz do kuszczowych prowidnyków oraz referentów OUN, w którym powiedziano:

Czasy zmieniły się. Nasze terytorium stanęło przed nową rzeczywistością. Z niemieckiej okupacji trafiliśmy pod moskiewską. OUN nigdy nie odstępowała od swojej linii i nie odstąpi (...) Rozkazuję:

1. Wzmocnić konspirację:

a) schować całą literaturę, sprawozdania, rozkazy, wszystkie materiały przez nas wydane (chować tak, aby nie zginęły); b) Natychmiast schować broń długą tak, aby w wypadku konieczności można było ją wydobyć i posłużyć się nią (...) e) od 12.2.44 r. posługiwać się nowymi pseudonimami (...)

2. Schować całe mienie (...)

b) Sporządzić ewidencję całego mienia zdobytego podczas akcji i przekazać je do składów gospodarczych (...) c) zadbać o zapas tłuszczów (zabić we wsi kilka świń, słoninę przetopić, mięso zakonserwować i przekazać gospodarczemu); d) Każdy wykopie dla siebie niewielki, dobrze zamaskowany zimownik. Robotę przy kopaniu wykonywać w pojedynkę, najwyżej dwie osoby (...)

3. Dostosowywać się do warunków (...)

4. Zakonspirować hasła (...)

5. Prowadzić wywiad:

a) Każdy członek, referent, prowidnyk powinien prowadzić wywiad i przekazywać informacje o seksotach oraz wrogich propagandystach, b) wszystkich jawnie występujących agitatorów i propagandystów wrogich idei aresztować i rozstrzeliwać. Tortury wobec nich stosować publicznie (...)

---

[1] Stepan Hałamaj, op. cit., s. 204

[2] "Powstaniec", nr 5-6, kwiecień - maj 1945 r., za: P. Mirczuk: "U.P.A.", cyt. wyd., ss. 287-289

7. Likwidować ślady polskości:

a) Likwidować wszystkie ściany kościołów i innych polskich domów modlitwy; b) Likwidować przydomowe drzewa tak, aby nie zostały oznaki, że tam kiedykolwiek mógł ktoś żyć (nie niszczyć drzew owocowych przy drogach); c) Do 25.II.44 r. zniszczyć wszystkie polskie chaty, w których przedtem żyli Polacy (jeżeli w nich żyją Ukraińcy, wówczas chaty trzeba rozebrać i zrobić z nich ziemianki; jeżeli to nie będzie zrobione, to chaty zostaną spalone (...) Zwraca się jeszcze raz uwagę na to, że jeśli pozostanie cokolwiek polskie, to Polacy mogą mieć pretensje do naszych ziem (...) Postój, 9.II.44 r. Sława Ukrainie! Herojam Sława! Mandriwnyk[1]

W informacji N. Chruszczowa dla Stalina z 6.III.1944 roku o sytuacji na Wołyniu napisano:

(...) Bandy UPA rozprawiają się z ludnością, która wyraża sympatie do radzieckiego ustroju (...) ci, którzy sprzeciwiają się, są rozstrzeliwani wraz z rodzinami (...) Zarejestrowano 134 wypadki napadów band na wojskowych, transporty z bronią i żywnością (...) 19 stycznia w nocy w Ostrogu pojawiła się banda w sile 80 ludzi, która zamordowała 25 Polaków (...) UPA nawiązuje kontakty z Niemcami w walce przeciw Armii Czerwonej oraz partyzantom. Na przykład 25 lutego 1944 r. brali udział razem z Niemcami w walkach przeciw Armii Czerwonej o Dąbrowicę, Kołki, Bereźce (...) Organy NKGB i NKWD organizują sieć agentów spośród naszych ludzi, jak też spośród uczestników UPA i UNRA i umieszczają ich w bandach celem rozkładowej roboty (...) 6 marca 1944 roku (...)[2]

Zalecane przez kierownictwo OUN nowe metody walki polegały też na tym, że:

celem uniknięcia zdemaskowania, jak też celem wywołania niezadowolenia z przybycia Armii Czerwonej, banderowcy często maskują się pod żołnierzy Armii Czerwonej, na twarze nakładają maski i tak zamaskowani dopuszczają się wrogich działań. Taki wypadek miał miejsce we wsiach Biletuja i Ustie, gdzi grupa bandytów zjawiła się w mundurach czerwonoarmistów, ale w maskach. Oni żądali wódki. Miejscowa ludność po dialekcie rozpoznała, że są to miejscowi ludzie (...) Sekretarz stanisławowskiego obwodu KP(b) U. 29.IV.1944 r.[3]

W informacji sekretarza tarnopolskiego obw. KP(b)U do D. Korotczenki za marzec i późniejsze miesiące 1944 roku napisano:

(...) Na terytorium obwodu działa rzw. "Południowa Grupa UPA" pod dowództwem "Eneja", w składzie której są sotnie "Łajdaki", "Wełykana" i "Jermaka" (...) Szczególnie aktywną działalność te bandy podjęły w sierpniu. Terroryzując ludność miejscową, one mordują aktyw partyjny, samorządowy oraz wiejski, dokonują napadów, palą zboże i młockarnie, palą polskie wsie i wyrzynają polską ludność, urządzają na drogach nocne i dzienne zasadzki, ostrzeliwują wojskowe samochody i zabijają wojskowych (...) W nocy na 16 sierpnia bandyci napadli na polską wieś Panowice, pohdajeckiego rejonu, w następstwie czego spalono 44 domy, zamordowało 18 i zraniono 17 Polaków (...) we wsi Kurzany, brzeżańskiego rejonu (...) w dniu 13 sierpnia spalili folwark i zamordowali 8 polskich rodzin (...) W nocy na 18 sierpnia w Załużu, szumskiego rejonu, bandyci spalili około 70 kop zboża, spalili młockarnię, zniszczyli silnik (...) 19 sierpnia (...) bandyci podpalili polską wieś Hnilcze, podhajeckiego rejonu, w następstwie czego spaliło się 70% zabudowań (...) 30 sierpnia 44 r. banda w sile około 60 ludzi napadła na radę wiejską wsi Czornikincy (...) gdzie zabiła z-cę przewodniczącego rejonowego komitetu wykonawczego (...) 12 sierpnia banda w sile do 150 ludzi dokonała napadu na wieś Kurzany, brzeżańskiego rejonu, gdzie zamordowała i spaliła około 20 Polaków, wśród których były dzieci i zniszczyła około 70% budynków ludności polskiej (...) 24 sierpnia we wsi Zastawce banda banderowców zamordowała aktywistę wsi. Przewodniczący rady wiejskiej uciekł. 25 sierpnia w tejże wsi banderowcy otoczyli dwóch żołnierzy rejonowej komendy uzupełnień i zamordowali ich o godz. 12 w południe. Ciała porąbali na kawałki, oczy wykłuli, brzuchy porozcinali (...) W nocy na 12 sierpnia we wsi Rekszyn grupa banderowska w sile 500 ludzi przeprowadziła mityng z ludnością, podczas którego ogłoszono rozkaz UPA zakazujący zgłaszania się do komend uzupełnień celem poboru do Armii Czerwonej (...) We wsiach Rostoki, Roławka i Łopuszne, poczajowskiego rejonu, przeprowadzili "mobilizację" mężczyzn 1928 rocznika, ze wsi Łopuszne zabrali 18 chłopców, Roztoky - 27, Rosławki - 9 (...) W nocy na 12 sierpnia we wsi Szwarkowce z pobliskich chutorów banda uprowadziła z sobą do markowskiego lasu 114 mężczyzn (...) (Kołomijeć)[4]

31 sierpnia 1944 r. we wsi Tajkury, zdołbunowskiego rejonu banda "SB" przebrana w mundury wojskowych

---

[1] CDAHOU: f. 1, op. 23, spr. 931, kk. 36-40

[2] CDAHOU: f. 1, op. 23, spr. 703, kk. 1-19

[3] CDAHOU: f. 1, op. 23, spr. 954, kk. 8-15

[4] CDAHOU: f. 1, op. 23, spr. 919, kk. 21-33

Armii Czerwonej, wymordowała (...) 7 ludzi (...) bandyci zabrali u zabitych dokumenty.[1]

W informacji dla d-cy Wojsk Wewnętrznych Ukraińskiego Okręgu z 6.VI.1944 r. napisano: *W nocy na 17.5.44 r. wywiad niemiecki dokonał zrzutu z samolotu agentów-dywersantów z zadaniem zerwania linii kolejowej Proskurow-Tarnopol-Szepetówka. Ujawniono u nich po 2 kg dynamitu, po 2 miny, detonatory, sznury (...) fałszywe dokumenty, książeczki żołnierzy Armii Czerwonej (...) Wśród agentów byli Iwan, Petro (...).*[2]

Podczas okupacji hitlerowskiej UPA nie prowadziła akcji dywersyjnych na liniach kolejowych, czyniła tego rodzaju akcje po wejściu Armii Czerwonej na Ukrainę Zachodnią: *14 lutego o godz. 22.00 na odcinku Post - Rokitno banda rozebrała 300 m linii kolejowej i spaliła przęsło mostu kolejowego. W rezultacie próżny pociąg sanitarny uległ wykolejeniu, zniszczony został parowóz i 18 wagonów (...).*[3]

Po zakończeniu wojny oraz po ogłoszeniu amnestii przez władze radzieckie, wielu członków UPA oraz ukrywających się przed mobilizacją do Armii Czerwonej ujawniło się. W czerwcu 1945 roku ujawniło się: członków UPA - 3.149, uchylających się od poboru do Armii Czerwonej - 7.889 Ukraińców.[4] Był to rezultat zakończenia wojny.



Ks. Hawryjił Kostelnyk

Mimo zakończenia wojny, OUN-UPA nadal prowadziła swe działania zgodnie ze wskazówkami kierownictwa OUN z zagranicy. Bezpośrednio po zakończeniu wojny OUN sformułowała "Deklarację Prowodu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów", w której, między innymi, napisano, że *zarysowuje się nowa konstelacja na arenie międzynarodowej, przejawiająca symptomy kolejnej wojny światowej (...) na najbliższy okres (...) stoją zadania (...) fizycznej likwidacji najbardziej dokuczliwych służalców oraz agentów stalinowskich wielmoży.*[5] I-sza Konferencja Zagranicznych Oddziałów OUN[6] sformułowała zalecenia dla UPA w zakresie metod działania:

---

[1] Centr. Arch. Wojsk Wewn. NKWD Ros. Federacji (CAWWNKWDRF): f. 488, op. 1c, spr. 10, k. 63

[2] CAWWNKWDRF: f. 488, op. 1c, spr. 10, k. 48

[3] "Robitnycza Hazeta", Kijów, 4.XII.1990 r., s. 3. Źródło to podaje szereg faktów niszczenia przez UPA linii kolejowych, w następstwie czego dochodziło do wykolejenia

[4] Centr. Derż. Archiw Wyszczych Orhaniw Włady Ukrajiny (CDAWOWU): f. 2, op. 12, spr. 409, k. 83

[5] "OUN w switli postanow ...", cyt. wyd., ss. 121, 132

[6] OUN Bandery

bezpośrednia walka z MGB i MWD[1]*, ich agenturami oraz różnorodna działalność przeciw niepodległościowemu ruchowi, jak: terror, dywersja, prowokacja, rozkład, wywiad itp.*[2]

W wykonaniu tych postanowień OUN *ludzie Bandery wyrzynali rodziny poborowych do Armii Czerwonej i palili ich zabudowania* (...) dokonali *zabójstwa* (Hawryiła) *Kostelnyka na stopniach lwowskiej świątyni, gdy wychodził po nabożeństwie* (...) *Zabójca otoczony przez tłum wiernych zastrzelił się, jego poznali, nim okazał się członek grupy terrorystycznej, kierowanej przez zastępcę Bandery, Szuchewycza* (...) *W listopadzie 1949 roku* (...) *w swoim mieszkaniu we Lwowie został zamordowany huculskim toporkiem pisarz Jarosław Hałan.*[3]

Po zakończeniu działań wojennych odnaleziony został "Dziennik 'Matrosa'", w którym autor zanotował:

1.7.1948 r. - we wsi Błodowo, międzyrzeckiego rejonu, zabiłem sekretarza rady wiejskiej, który pomagał NKWD; 6.7.1948 we wsi Łozy-Bohdanówce zabiłem Stepana Juszczuka, aktywnego pomocnika NKWD; 8.7.1948 r. - we wsi Małe Brody zniszczyłem "jastrebka", zdobyłem "nagan"; 12.7.1948 r.- we wsi Bryłów, korzeckiego rejonu rozbroiłem, "jastrebków", rozpędziłem aktyw wiejski, spalono gospodarstwo kołchozowe; 18.8.1948 r. - we wsi Horodyszcze ukarano S. Jaszczuka za wstąpienie do "jastrebków"; 8.10.1948 r. - otrzymałem od druha "Demjana" 2.000 karbowańców na organizację; 23.10.1948 r. - we wsi Klecko dokonano rabunku sklepu; 30.10.1948 r. - we wsi Horodyszcze za przystąpienie do kołchozu ukarano Josypa: odebrano mu krowę, konia oraz buty; 1.11.1948 r. wykonano bunkier; 19.11. 1948 r. - we wsi Topcza zniszczono siedmiu "jastrebków".[5]

Opisanej wyżej działalności nie ukrywa źródło OUN.[6]

Tylko w 1948 roku bojówki UPA dokonały 1.422 akcji, w tym: w wołyńskim obwodzie - 42 akcje, równeńskim - 67, drohobyckim - 387, lwowskim - 274, stanisławowskim - 344, tarnopolskim - 282.[7]

Przytoczone liczby świadczą o tym, że nasilenie działań OUN-UPA po wojnie miało miejsce w Halicji, w tym czasie Wołyń był już prawie spokojny.

Podczas gdy w okresie okupacji hitlerowskiej bojówki UPA działały zgodnie z hasłem: "Nasz las - noc nasza", to po powrocie władzy radzieckiej hasło to musiało brzmieć: "Nasze kryjówki - noc nasza". Faktycznie bowiem już przed frontem struktury OUN-UPA zbudowały szereg kryjówek, o czym była już mowa. Niekiedy były to bardzo przemyślne, trudne do wykrycia kryjówki-schrony. Dla przykładu kryjówka w studni we wsi Juzówka, której schemat znajduje się w archiwum moskiewskim:[8] W innym dokumencie napisano: *Oddziały wojsk Okręgu w trakcie operacji w obwodzie równeńskim odkryły szereg schronów, zbudowanych przez bandy w różnych miejscach: w lasach, wsiach, jarach, w błotach itp.*[9]

---

[1] MGB - "Ministierstwo Gossudarstwiennoj Biezopastnosti" - Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego; MWD - Ministierstwo Wnutriennich Diel" - Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Chodzi o zwalczanie funkcjonariuszy tych struktur

[2] "OUN w switli postanow ...", cyt. wyd., s. 173

[3] P. Sudopłatow, op. cit., ss. 412, 414

[4] Członka "Istriebitielnego batalionu", powołanego do zwalczania UPA

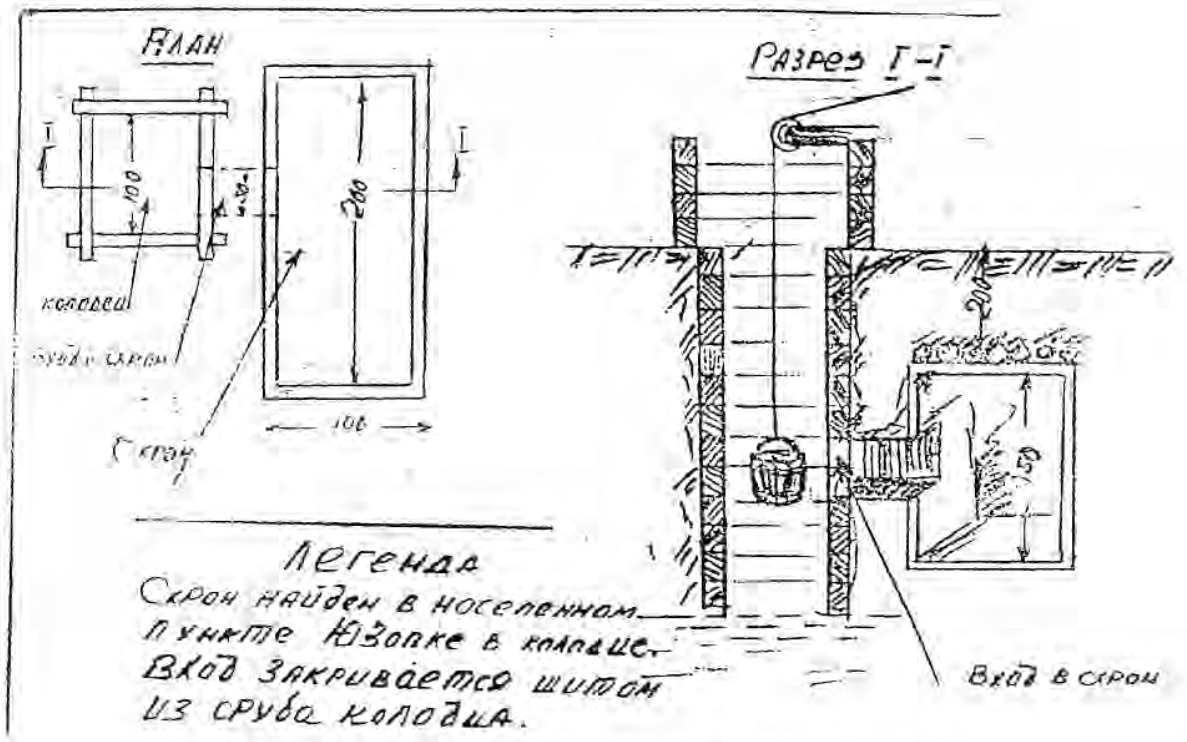
[5] M. Szeliuh, op. cit., s. 41

[6] "Ukrajińska Powstańska Armija - bojowi dii", cyt. wyd., passim (440 stron)

[7] P. Mirczuk: "U.P.A.", cyt. wyd., s. 197

[8] CAWWNKWDRF: f. 488, op. 1c, spr. 10, k. 58. W tej "sprawie" znajduje się szereg schematów wykrytych schronów

[9] Ibidem, k. 56



Schemat jednej z kryjówek UPA: wejście ze studni.
Źródło: CA WW NKWD RF, f. 488, op. 1c, spr. 10, k. 58

Natężenie złej woli w OUN-UPA było duże, według Władysławy Meduny, struktury te po wycofaniu się wojsk niemieckiech a przed wejściem wojsk radzieckich miały wymordować całą polską ludność Krzemieńca. Nie doszło do tego, bowiem wojska radzieckie weszły do Krzemieńca bezpośrednio po ucieczce Niemców: w nocy wycofali się Niemcy, a rano była już Armia Radziecka.[1]

Jakie były motywy opisanej działalności w kilka lat po zakończeniu wojny? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w enuncjacji członka UPA, Ołeksy Snihura-"Ekonoma": *My wiemy, że nie zwyciężymy, ale walkę trzeba prowadzić dopóki się da. Jest to nasz kapitał na forum międzynarodowym. Nasz koniec będzie w przybliżeniu następujący: część zginie w walce, część przedrze się na Zachód, a część pójdzie do więzień.*[2]

Był to wielki koszt. W tym czasie główni przywódcy OUN przebywali na Zachodzie, zaś na Ukrainie Zachodniej ginęli Polacy, spokojni Ukraińcy oraz upowcy. Sytuację ze strony polskiej ocenia świadek wydarzeń:

... Uciekłem spod siekiery i mam obowiązek wobec 89 Polaków i 1 Ukraińca zamordowanych w Wigilię Bożego Narodzenia 1944 roku w mojej rodzinnej wsi Ihrowica koło Tarnopola (...) wejście po raz drugi wojsk radzieckich nie zahamowało mordów. Rosjanie ogłosili mobilizację. Do armii Berlinga Polacy od 18 do 55 lat poszli prawie wszyscy (...) Chociaż ludność polska została ogołocona z naturalnych obrońców, to od marca do czerwca 44 roku żyła nieco spokojniej. UPA w tym czasie szybko rozrastała się (...) Ze łzami w oczach wspominam dawne czasy, kiedy z babcią chodziłem do cerkwi, bo babcia była Rusinką, a dziadek Polakiem, i była wówczas zgoda. Święta w

[1] Relacja Władysławy Meduny, mieszkanki Krzemieńca w latach 1943/45
[2] "Zakerzonia", cyt. wyd., s. 213

takich rodzinach zawsze trwały dwa tygodnie, zawsze kolędowaliśmy w dwóch językach.[1]

Według ukraińskiego nacjonalistycznego historyka,

W ciągu dziesięciolecia walki UPA, OUN oraz zbrojnego podziemia (1944-54) przeciw odnowieniu władzy bolszewickiej, "kompetentne organy" zarejestrowały 14.424 antyreżimowych napadów, potyczek, akcji. Ze strony okupanta zginęło około 55 tys. Ludzi, w tym 30 tys. żołnierzy NKWD i Armii Czerwonej oraz 25 tys. "ludności cywilnej", wśród której - 30 sekretarzy rejonowych komitetów, 32 przewodniczących i zastępców rejonowej administracji, 37 sekretarzy komsomołu, 267 przewodniczących kołchozów, 1.454 przewodniczących rad wiejskich, setki deputowanych różnych szczebli oraz tysiące agitatorów, donosicieli czy aktywnych współpracowników reżimu stalinowskiego.[2]

Dane powyższe nie zgadzają się z już przytoczonymi, zgodnie z którymi tylko niewielki odsetek ofiar OUN-UPA stanowili funkcjonariusze aparatu partyjnego.

Opisane bardzo skrótowo fakty dają podstawę do twierdzenia, że OUN-UPA w warunkach istnienia uznanego przez prawo międzynarodowe państwa, na pewnej jego części, na przestrzeni około pięciu lat stosowała terror wobec przedstawicieli władz oraz ludności cywilnej, co stanowi zbrodnię przewidzianą w odpowiednich przepisach prawa karnego. Struktury OUN-UPA nie tylko w czasie okupacji hitlerowskiej, ale też w warunkach władzy radzieckiej prowadziły czystki etniczne ludności polskiej, stawiały ludność ukraińską w sytuacji bez wyjścia, powodowały represje władz wobec ludności ukraińskiej. Za te działania odpowiedzialność polityczną niesie OUN, w szczególności jej frakcja Bandery.

Rozdział trzeci

Zwalczanie struktur OUN-UPA przez władze radzieckie

Każde państwo, w tym państwo totalitarne, jakim był ZSRR, ma nie tylko prawo, ale też obowiązek zwalczania podziemnych struktur terrorystycznych, a że OUN-UPA takimi były, nie przeczą nawet one same. Należy przy tym odróżnić totalitaryzm jako system państwowy z jego zbrodniami, od uprawnień i obowiązków, o których mowa wyżej. Działania OUN-UPA były tego rodzaju, że nie mogły zagrozić istnieniu ZSRR, ale stosowały wobec ludności terror, stawiały ludność w sytuacji bez racjonalnego wyjścia.

Do zwalczania struktur OUN-UPA władze radzieckie zaangażowały swoje struktury, w tym: a) Wojska Wewnętrzne NKWD; b) "specgrupy" NKWD; c) kontrwywiad "Smiersz" oraz d) tzw. "Istriebitielnyje bataliony".

Operacje Wojsk Wewnętrznych NKWD

Zanim doszło do zorganizowanego zwalczania przez władze radzieckie struktur OUN-UPA, w pierwszych miesiącach 1944 roku dochodziło do większych potyczek z oddziałami UPA, które nie zdążyły zakonspirować się. W doniesieniu do dowódcy 24. Strzeleckiej Brygady Wojsk Wewnętrznych NKWD w Równem z marca 1944 r. napisano, że oddział tej brygady *we wsi Wołkaszów zetknął się z bandą banderowską w sile 200 ludzi (...) W następstwie przyjętego boju zabito (orientacyjnie) 70 banderowców, zraniono 20 (...) Dowódca 217 OOB (Sobel), Nacz. Sztabu (Seleznjow).*[3]

---

[1] Z listu Jana Białowąsa do autora

[2] P. Sodol, wyd. 1994, s. 58

[3] CAWWNKWDRF: f. 488, op. 1c, spr. 002, k. 7

W sprawozdaniu Strzeleckiej Brygady Wojsk Wewnętrznych za okres od 21 do 31 marca 1944 roku napisano:

(...) Absolutnie tajne (...) Sprawozdanie operacyjne nr 007 za okres od 21 do 31 marca 1944 r. (...) Kostopol (...) Wszystkie wymienione bandy ukrywają się w lasach lub wsiach nie zajętych przez garnizony naszych wojsk (...) Bandy napadają na małe oddziały naszych wojsk (...) W odniesieniu do miejscowej ludności - pod groźbą kary śmierci zmuszają do sabotowania przedsięwzięć władzy radzieckiej. Bandy w zasadzie składają się z ludzi miejscowych, wciągniętych do nich także w drodze przymusu, terroru i gróźb (...) Pod groźbą terroru zmuszają miejscową ludność do wykonywania ich (rozkazów) (...) Groźby terroru ze strony bandytów nie ograniczają się do słów, zarejestrowano bowiem szereg wypadków, gdy bandyci swe groźby wprowadzali w życie (...) Dyscyplina wewnątrz band również oparta jest na terrorze (...).[1]

Wojska Wewnętrzne NKWD w marcu-kwietniu 1944 r. podjęły operacje przeciw UPA, co wynika z wykazu przeprowadzonych operacji:

(...) Buda Hruszewska, 11.3.44 r. ilość zlikwidowanych bandytów - 90, straty własne - 2; likwidacja bandy "Czerne " w rejonie wsi Kołowerta, ilość zlikwidowanych - 123, straty własne - 11; w rejonie lasów krzemienieckich 9-10.4.44 r., ilość zlikwidowanych - 354, straty własne - 67; likwidacja bandy "Bohun" w rejonie Wilhor, 29.3.44 r., zlikwidowano - 126, strat własnych nie było; w rejonie Worówka 31.3.44 r., zlikwidowano - 123, strat własnych nie było; (...) W rejonie Tryputnia, 10.4.44 r., zlikwidowano 177, strat własnych nie było (...) Likwidacja bandy "Szaban" w rejonie Osowicze, 24.4.44 r., zlikwidowano 365, straty własne - 6; W rejonie lasów krzemienieckich od 21 do 28.4.44 r., zlikwidowano 1076, straty własne - 5 rannych. Topcza, od 26.4. do 1.5.44 r., zlikwidowano 531, straty własne - 55. Z-ca Naczelnika Wydziału Operacyjnego, podpik (Warsow).[2]

Archiwum, z którego tutaj przytaczane są dokumenty, zawiera dane o nasileniu działań OUN-UPA od lipca 1944 roku, między innymi w akcjach na Wołyniu i w Halicji wzięły udział wycofane z terenu Polski oddziały:

Absolutnie tajne (...) Przegląd operacyjno-bojowej i służbowej działalności Wojsk Wewnętrznych NKWD Okręgu Ukraińskiego za 1.7. do 30.9.44 r. (...)

1. Pojawiły się nowe bandy w rejonach wołyńskiego, lwowskiego i stanisławowskiego obwodu, które przybyły zza Bugu. 2. Aktywizacja działań band we wszystkich obwodach Ukrainy Zachodniej, skierowanych na wyniszczenie aparatu partyjnego, samorządowego, wojskowych Armii Czerwonej, wojsk oraz organów NKWD NKGB, na terroryzowanie miejscowej ludności drogą mordertsw na aktywie wiejskim i lojalnych wobec władzy radzieckiej obywateli (...) destrukcję linii telefonicznych i telegraficznych, zrywanie dróg i linii kolejowych, mostów, na sabotowanie prac żniwnych (...).[3]

W podobnym przeglądzie za okres od 25.9. do 5.10.44 roku napisano:

Bandy banderowskie stosują działania bardziej bestialskiego charakteru, na przykład: 29.9.44 r., we wsi Jamelno, lwowskiego obwodu, bandyci wyrżnęli 52 ludzi polskiej narodowości, przy czym nie oszczędzono kobiet i dzieci (...) 27.9.44 r., we wsi Tyszyce (16 km na północ od Kamionki Strumiłowej) bandyci zamordowali rodziców dwóch czerwonoarmistów oraz powiesili dwóch, którzy uciekli z bandy. Na szosie Rohatyn - Przemyślany bandyci spalili 4 mosty.

Oddziały Wojsk Okręgu nadal walczyły z bandami UPA. W ciągu dekady Wojska Okręgu zabiły 963 bandytów, zatrzymano 843 bandytów, ich pomocników - 166 (...)[4]

W dalszej części 4-stronicowego dokumentu - "Przeglądu"opisano kilkadziesiąt operacji oddziałów Wojsk Wewnętrznych przeciwko UPA. Inny dokument Wojsk Wewnętrznych, stanowiący przegląd za sierpień - październik, mówi:

(...) W rejonach lwowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego obwodu (...) nadal operują formacje "UPA". W składzie band "UPA", działających w rejonach lwowskiego i tarnopolskiego obwodu zauważono pewną ilość niemieckich żołnierzy i oficerów, którzy zostali na tyłach Armii Czerwonej w następstwie szybkiego natarcia (...)

---

[1] Ibidem, k. 368

[2] Ibidem, spr. 10, k. 70

[3] Ibidem, k. 93

[4] Ibidem, kk. 78-81

Celem oszczędzania żywej siły i broni duże oddziały band rozdrabniają się na małe grupy. Grupy bandytów nieustannie przemieszczają się, usiłując uniknąć spotkań z naszymi oddziałami. Grupy bandytów, nawet większe, uchylają się od zbrojnego starcia z naszymi oddziałami, do walki przystępują tylko w skrajnych wypadkach (...) Bandyci spalili wszystkie mosty na drodze Lubaszów - Kowel oraz miejscami podcięli słupy telegraficzne (...)[1]

Akcje Wojsk Wewnętrznych trwały, ukraiński autor nacjonalistyczny pisze, że

najskuteczniejsza ofensywa przeciw UPA miała miejsce w styczniu-kwietniu 1946 roku, była ona znana jako "zimowa blokada" lub "wielka blokada", gdy do każdego miasta i wsi w rejonach działania armii nadeszły uzupełnienia w postaci oddziałów specjalnych z formacji NKWD oraz oddziały mobilne z zadaniem "przeczesania" lasów. Oddziały UPA były zmuszone często zmieniać miejsce postoju przy nadzwyczaj niskich temperaturach oraz prowadzić walki - bez dachu, kryjówek i żywności. W tym okresie armia (UPA - W.P.) zaznała dużych strat w zabitych i rannych (...) Wśród poległych w boju był legendarny dowódca stanisławowskiego TO[2] "Czornyj Lis" (...) Andrusiak-"Rizun". Straty sięgały 40 procent, wtedy UHWR oraz GWSz w czerwcu zadecydowały stopniowo zdemobilizować oddziały UPA (...)[3]

W strukturze Wojsk Wewnętrznych NKWD zdarzały się przypadki rażących nadużyć, tak na przykład, zgodnie z informacją podpłk. Konstantinowa z Min. Spraw Wewn. ZSRR

grupa wojskowych 277 sp WW NKWD Okręgu Ukraińskiego w ilości 12 ludzi, od listopada 1945 roku, maskując się pod bandy UPA operowała w Łucku, dokonując zbrojnych napadów rabunkowych na mieszkańców miasta. W skład grupy wchodzili - naczelnik dostaw artyleryjskich - st. lejt. Ajkow, dowódca plutonu muzycznego st. lejt. Szkuratow, zbrojomistrz sierżant Bambin i inni. Wszystkim uczestnikom grupy nadano pseudonimy. Grabieżcza grupa została aresztowana. Prowadzi się śledztwo (...) 22 marca 1946 r.[4]

Na odosobnione wypadki naruszeń prawa władze radzieckie, jak widać, reagowały.

"Specgrupy NKWD"

O "specgrupach" NKWD, w przedmowie do wydanej książki M. Łebedia, pisze w imieniu drohobyckiego (1993) wydawnictwa Jewhen Hnatyk: *Przebrane* (za UPA - W.P.) *oddziały NKWD wyniszczały ludność cywilną, gwałciły kobiety, rżnęły dzieci, rzucały w studnie żywych i martwych, rozniecały wrogość między Polakami, Ukraińcami oraz tymi, którzy przyjechali ze Wschodniej Ukrainy tutaj do pracy* (...) *Straty UPA wynosiły 93 tys. ludzi.*[5]

Prawdą jest, że NKWD tworzyło "grupy specjalne" w postaci zamaskowanych pod UPA oddziałów, w skład których wchodzili byli partyzanci radzieccy, oficerowie NKWD, a także w dużej ilości uciekinierzy z UPA oraz schwytani przez NKWD bojówkarze UPA. Istnieje dokument dotyczący organizowania "specgrup" NKWD. Wobec braku rzetelnej informacji na ich temat, celowym jest przytoczenie źródłowych materiałów o ich składzie i co najważniejsze, o zadaniach "specgrup":

W związku z zorganizowanym, sukcesywnym rozgromem band UPA oraz likwidacją siatki politycznej OUN oraz partyjno-polityczną pracą w zachodnich obwodach Ukrainy, na początku wiosny 1944 r. znacznie nasiliło się zgłaszanie do organów NKWD bandytów UPA, ounowskich konspiratorów oraz tych, którzy uchylali się od służby w Armii Czerwonej.

Biorąc pod uwagę, że część tych, którzy ujawnili się, ma szerokie kontakty z kierownictwem ounowskiego podziemia oraz UPA, a także dobrze zapoznana jest z konspiracyjnymi porządkami antyradzieckiego podziemia, część tych ludzi zaczęliśmy początkowo wykorzystywać jako poszczególnych agentów-bojówkarzy, później zaś - w grupach bojowych szczególnego przeznaczenia, nazwanych przez nas specjalnymi grupami.

---

[1] Ibidem, kk. 82, 83

[2] W oryginale "TW" - "Taktycznyj Widrynok" - Odcinek Taktyczny

[3] P. Sodol, wyd. 1994, s. 54

[4] Państwowe Archiwum Rosyjskiej Federacji (GARF): f. 9478, op. 1, spr. 642, kk. 108-110

[5] M. Łebed', op. cit., s. 9

Agenci-bojówkarze otrzymywali zadanie przeniknięcia do ounowskiego podziemia lub do band UPA celem schwytania lub fizycznego zniszczenia kierowników OUN-UPA.

W tych przypadkach, kiedy agent-bojówkarz, który przeniknął do bandy lub podziemia OUN - nie miał możliwości fizycznego zniszczenia lub schwytania kierownika-watażki, jego zadaniem była kompromitacja watażki bandy lub miejscowego podziemia celem nasilenia oraz aktywizacji rozkładu wewnętrznego bandy lub miejscowej organizacji OUN.

Utworzone przy grupach operatywnych NKWD USRR (...) "specgrupy" miały następujące zadania:

1) Schwytanie lub fizyczne zniszczenie kierowników ośrodków lub watażków OUN-UPA.
2) Zniszczenie małych band UPA oraz miejscowych bojówek OUN i SB.
3) Podprowadzanie band UPA pod operacyjne uderzenie org·nów oraz wojsk NKWD.
4) Zniszczenie systemu żywej łączności OUN-UPA poprzez rozgromienie punktów łączności, zniszczenie lub schwytanie łączników oraz szefów łączności.
5) Zbieranie koniecznych informacji wywiadowczych przed dużymi czekistowsko-wojskowymi operacjami.
6. Ujawnianie oraz zniszczenie składów-kryjówek OUN-UPA.

Specgrupy, jak zwykle, składały się z tych bandytów, którzy ujawnili się. Dowodził grupą jeden z byłych watażków band UPA, operacyjne kierownictwo grupy sprawował włączony do jej składu pracownik operacyjny NKWD.

W związku z tym, że kompletowanie specgrup dokonywane było na zasadzie doboru agentów-bojówkarzy, którzy zostali sprawdzeni przy wykonywaniu zadań likwidacji ounowskiego bandytyzmu - ze strony uczestników specgrup za cały czas ich działania nie było ani jednego wypadku zdrady.[1]

W równieńskim i wołyńskim obwodzie do składu grup specjalnych weszli także byli partyzanci-kowpakowcy, dobrze obeznani z miejscowymi warunkami, posiadając duże doświadczenie walki z ounowskim bandytyzmem. Swoim wyglądem zewnętrznym oraz uzbrojeniem, ze znajomością miejscowych szczegółowych obyczajów, języka oraz konspiracyjnych sposobów działania, skład osobowy grup specjalnych niczym nie różnił się od bandytów UPA, co wprowadzało w błąd aparat żywej łączności oraz watażków UPA i ounowskiego podziemia, stwarzało uczestnikom specgrup możnośc wchodzenie z nimi w bezpośredni kontakt (...)

W wypadkach zagrożenia dekonspiracją lub niemożliwości realizacji schwytania określonych zgodnie z planem watażków OUN-UPA, uczestnicy specgrup niszczą ich, przy czym w wielu wypadkach stwarzają w środowisku ounowskim i wśród ludności wrażenie, że likwidacja kierowników OUN-UPA została dokonana przez bandytów z SB.

W skład każdej grupy wchodzi od 3-ch do 50-ciu i więcej ludzi, zależnie od legendy i zadania (...)

Specgrupy odgrywały i nadal odgrywają ważną rolę w likwidacji ounowskiego bandytyzmu w zachodnich obwodach Ukrainy.

Według stanu na dzień 20 czerwca 1945 roku w zachodnich obwodach Ukrainy działa 156 grup o ogólnej liczbie 1.783 uczestników (...) Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych - Riasnyj.[2]

W innym dokumencie dotyczącym utworzenia i działania jednej ze "specgrup" na Wołyniu napisano:

W listopadzie 1944 roku Równieńska międzyobwodowa grupa NKWD USRR i UNKWD wołyńskiego obwodu zorganizowała specgrupę z byłych zatrzymanych i dobrowolnie ujawnionych bandytów. Dowódcą specgrupy został mianowany kurinnyj UPA "Maksym Woron" - Własiuk Petro Petrowycz, mieszkaniec ożdziutyckiego rejonu, wołyńskiego obwodu.

Przed specgrupą "Maksyma Worona" postawiono zadanie: działając pod przykrywką band UPA, ujawnić miejsca pobytu kierownictwa oraz watażków OUN i UPA, schwytać ich lub fizycznie zniszczyć. Dla operczekistskiej[3]

---

[1] Autor porównał dokument archiwalny z publikacją Iwana Bilasa (członka Prowodu Kongresu Ukraińskich Nacjonalistów na Ukrainie, to znaczy członka Prowodu OUN Bandery) pt. "Represywno-karalna systema w Ukrajini 1917-1953", Kijów, 1994, s. 462 i stwierdził, że I. Biłas po słowach "likwidacji ounowskiego bandytyzmu" dopisał w nawiasie (" w tym zabójstw ludności, która sympatyzowała z OUN-UPA). I. Biłas z wykształcenia jest historykiem, dopisek nie ma pokrycia w dowodach

[2] CARF: f. 9478, op. 1, spr. 400, kk. 81-87

[3] Przymiotnik od: operacyjni pracownicy CzeKa, NKWD-NKGB używały wobec siebie nazwy "czekiści", która była dla nich nazwą honorową

pracy do grupy dołączono 4-ch ludzi spośród składu operacyjnego NKWD. W trakcie działań grupa przeprowadziła szereg dobrych operacji z zakresu schytania i likwidacji podziemia OUN i UPA.

4 lutego br. grupa "Maksyma Worona" schwytała szefa łączności obwodowego prowodu OUN "Komara" - Krawczuka Josypa, który po szczerym przyznaniu się, też został włączony do specgrupy z zadaniem wyjścia na kierownictwo obwodowego i krajowego prowodu OUN (...)[1]

Dokument zawiera szereg przykładów schwytania lub likwidacji uczestników OUN-UPA przez opisaną wyżej "specgrupę".

Skoro znany jest skład "specgrup", to trudno dziwić się, że wchodzący do nich byli upowcy dopuszczali się zwyczajnych przestępstw, co ułatwiał im staus tych grup. Ustalone fakty przestępstw popełnionych w ramach tych grup, stały się przedmiotem zainteresowania Prokuratury Wojskowej Wojsk MSW. Jej prokurator, płk Koszarskij, fakty te wyłożył w piśmie do N. Chruszczowa, pisząc w nim:

Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego Ukraińskiej SRR oraz jego zarządy w zachodnich obwodach Ukrainy wykorzystują tzw. specgupy, których zadaniem jest ujawnianie wrogiego ukraińsko-nacjonalistycznego podziemia (...) Fakty świadczą, że obskurno-prowokacyjna i niemądra robota szeregu specgrup oraz czyniona przez ich uczestników samowola oraz gwałty na miejscowej ludności - nie tylko nie ułatwiają walki z bandytyzmem, lecz odwrotnie, komplikują ją, podrywają autorytet radzieckiej praworządności i bezpośrednio przyczyniają szkody budownictwu socjalistycznemu w zachodnich obwodach Ukrainy.

Na przykład:

1. W marcu 1948 roku specgrupa, na czele której stał agent MGB "Kryłatyj", dwukrotnie odwiedziła dom mieszkańca wsi Hrycki, dąbrowickiego rejonu, rówieńskiego obwodu - Pałamarczuka Hordija, lat 62, i, udając bandytów UPA, srogo pobili tegoż oraz jego córki Pałamarczuk A.H. i Pałamarczuk Z.H., obwiniając ich o to, że rzekomo oni "wydawali organom MGB ludzi ukraińskich" (...) 4. W nocy na 23 lipca 1948 r. ta sama grupa ze wsi Podwysockie uprowadziła do lasu Repicką Ninę, ur. 1931 r. w lesie Repicką poddano torturom. Przesłuchując Repicką, uczestnicy specgrupy ciężko ją pobili, powiesili głową w dół, wprowadzali do pochwy kij, a następnie po kolei zgwałcili ją (...)

Należy przy tym wskazać, że tę metodę roboty organów MGB dobrze zna ounowskie podziemie, które uprzedzane jest przez uczestników (...) Uczestnicy specbojowek MGB dopuszczają się rabunków na miejscowej ludności (...) Te rabunki oraz inne naruszenia radzieckiej praworządności są usprawiedliwiane również nie tylko przez szeregowych pracowników MGB, ale też przez samego ministra tow. Sawczenkę, który w rozmowie ze mną oświadczył: "Nie można posyłać bojówek do lasu z konserwami, bowiem ich natychmiast zdekonspirują" (...)

Prokurator Wojskowy Wojsk MSW Okręgu Ukraińskiego, pułkownik wymiaru sprawiedliwości - Koszarskij.[2]

O faktach przestępstw, jakich dopuszczali się funkcjonariusze NKWD, dowiadujemy się z kolejnego dokumentu:

(...) Obwód wołyński. 25 października 1944 roku dzielnicowy milicji poryckiego rejonu Worotników otrzymał zadanie od naczelnika RO NKWD zatrzymać we wsi Lachowo ob. Parfeniuka, rzekomo dezertera z Armii Czerwonej (...) Wziąwszy czterech żołnierzy (...) Worotnikow otoczył dom Parfeniuka i wdarł się do niego. W domu była rodzina Parfeniuka - żona, dwóch synów, trzy córki, jedna z nich w wieku 3-ch miesięcy. Nie znalazłszy Parfeniuka, Worotnikow zastrzelił jego żonę, 15-letniego syna, trzy córki, w tym 3-miesięczną. Żywym został tylko młodszy syn, który schował się w piecu. Po zastrzeleniu rodziny Parfeniuka, Worotnikow, celem zatarcia przestępstwa, podpalił chlew i dom Parfeniuka, ale dom uratowali ludzie (...) Ustalono, że Parfeniuk służy w Armii Czerwonej i nigdy z niej nie zdezerterował (...)

22 września 1944 roku podczas operacji likwidowania grup bandyckich w rejonie święciaskich chutorów, szackiego rejonu, w domu ob. Zajeć Mojsej zostali zatrzymani 3 uzbrojeni bandyci (...) Na rozkaz starszego grupy, lejt. Czerednyczenki, rodzina Zajeć oraz zatrzymani bandyci zostali zastrzeleni, a dom spalony. Ogółem zastrzelono 10 osób, w tej liczbie troje dzieci od 5 do 7 lat. Cztery osoby osobiście zastzelił lejt. Czerednyczenko (...)

31 października 1944 roku były kierownik (...) razem z pracownikami rejonowego oddziału NKWD

---

[1] CARF: f. 9478, op. 1, spr. 487, kk. 1-3

[2] CDAHOU: f. 1, op. 16, spr. 68, kk. 2-10

Jefofiejewym i Konobiejewym, będąc w stanie nietrzeźwym, zatrzymali 3 kobiety ze wsi Kostelniki, pracujące w polu, po czym zastrzelili je. Mąż jednej z nich znajduje się w Armii Czerwonej (...)

Rano 22 października celem likwidacji bandy z Czortkowa przybyli do wsi żołnierze NKWD w liczbie 60 ludzi z majorem Polańskim oraz przedstawicielem UNKWD, młodszym lejt. Mołdowanowym. Jednakże bandy we wsi już nie było. Będąc w stanie nietrzeźwym, żołnierze, na rozkaz majora Polańskiego oraz mł. lejt. Mołdowanowa, urządzili dziki pogrom wsi. Rozstrzelanych zostało 10 mieszkańców wsi w wieku od 60 do 80 lat, spalono 45 budynków (...) W liczbie rozstrzelanych było 5 ludzi, członków rodzin żołnierzy Armii Czerwonej (...) [1]

Dokument, o którym mowa wyżej, opisuje kilkadziesiąt faktów przestępstw, popełnionych przez funkcjonariuszy NKWD w toku likwidacji struktur OUN-UPA. Powołanie się na powyższe dokumenty ma służyć twierdzeniu, że istniał chaos, który był następstwem wojny, działań OUN-UPA oraz nieetycznych metod zwalczania tych struktur przez NKWD. Nie była to jednak polityka ani cele władzy radzieckiej, która zwalczała fakty naruszenia prawa.

Od faktów naruszenia prawa w postaci często ciężkich przestępstw, odróżnić należy cel powołania "specgrup" NKWD. Przy ocenie ich działania szczególną uwagę zwrócić należy na zadania, postawione przed tymi grupami. Poza tym, po upływie kilkudziesięciu lat trudno jest dziś ustalić: które fakty przestępczego działania członków "specgrup" NKWD były następstwem rozbestwienia ich uczestników, a które były dokonane przez te grupy w ramach realizacji zadań OUN-UPA. Działania "specgrup" nie są jednoznaczne, jak to ahistorycznie, wyraźnie tendencyjnie usiłuje przedstawić Grzegorz Motyka, który margines działania tej struktury przedstawia jako istotę.[2] Kilkadziesiąt wypadków dopuszczenia się przestępstw przez członków tych grup na co najmniej dwuletnią działalność 156 "specgrup" traktować należy jako margines tej działalności. Udowodnionych zbrodni NKWD nie należy uogólniać z działaniami "specgrup", te działania należy rozpatrywać też w kontekście kroków podejmowanych przez radziecki aparat prokuratorski. Prawdopodobnie niemożliwym jest już ustalenie, którzy uczestnicy "specgrup" działali w interesie NKWD, a którzy w interesie OUN-UPA.

W kontekście działania "specgrup" wskazać należy na materiał zawarty w "Litopysie UPA": *Odcinek "Czornyj Lis". Postój, 11.8.1945 Sprawozdanie za m-c lipiec. Kureni : "Dzwony" (...) Sotnia "Siri", chor. "Czornota": 8.7. sotnia pod dowództwem chor. "Czornoty" o godz. 6*, miała bój ze specgrupą bolszewików (...) *Sotnia "Łebedi" (...) pod dow. "Horłoriza" naskoczyła na bolszewicki oddział* (...).[3] Na uwagę zasługuje pseudonim dowódcy czoty: *Horłoriz*, co oznacza "Podrzynający gardła".

Autor nie natrafił na materiały, dotyczące działalności kontrwywiadu "Smiersz"

Rozdział czwarty

"Istriebitielnyje bataliony" (I.B.)

"Istriebitielnyj" jest nazwą rosyjską pochodzącą od słowa "istriebit'", oznaczającego "zniszczyć całkowicie".[4] Nazwa "Istriebitielnyje bataliony" (I.B.) nawiązywała do konieczności całkowitego zniszczenia przez nie struktur OUN-UPA. Do wykonywania wyłącznie tego zadania

---

[1] CDAHOU: f. 1, op. 30, spr. 183, kk. 26-39

[2] "Karta", 1998, nr 26, ss. 131-142

[3] "Litopys UPA", Toronto, 1990, t. 18, s. 117

[4] "Słowar' russkowo jazyka" (czterotomowy), Moskwa, 1957, t. I, s. 957

były tworzone I.B. Wobec istniejących nieporozumień i wątpliwości co do charakteru działających na terenach Ukrainy Zachodniej I.B., zachodzi konieczność nawiązania do genezy tej struktury, która powstała przy udziale NKWD.

NKWD - "Narodnyj Komissariat Wnutriennich Diel" (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych), po wojnie MWD - "Ministierstwo Wnutriennich Diel" (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych), składał się z trzech zasadniczych pionów: a) aparatu represyjnego, w skład którego wchodził (niezależny od wojskowego) wywiad i kontrwywiad "Smiersz"; b) aparatu utrzymania porządku publicznego (milicja) oraz c) aparatu organizacyjno-administracyjnego, w skład którego wchodziła straż pożarna (nadzór) oraz, współdziałające ze strukturami wojskowymi i samorządowymi, komendy uzupełnień, tzw. "wojenkomaty". Ten właśnie aparat adminstracyjny w postaci "wojenkomatów" był organizatorem I.B. Tyle tylko I.B. miały wspólnego z NKWD, a więc zdarzające się utożsamianie członków I.B. z "enkawudystami" jest nieporozumieniem lub celowym, z politycznych motywów, wypaczaniem rzeczywistości.

Powstawanie I.B. można zilustrować na przykładzie batalionu w Rożyszczach na Wołyniu:

Jeszcze przed zakończeniem mobilizacji Polaków do armii Berlinga i Ukraińców do Armii Czerwonej, "wojenkomat" w Rożyszczach przeprowadził mobilizację młodszych roczników (1927-1929), a także starszych zwolnionych z różnych przyczyn od służby wojskowej na froncie i skierował ich do służby w I.B. W pierwszej fazie organizowania batalionu służyli w nim zarówno Polacy jaki i Ukraińcy. Po zamordowaniu gen. Waturina (przełom marca/kwietnia 1944 r.) z batalionu zostali wycofani prawie wszyscy Ukraińcy. W I.B. w Rożyszczach służyło około 200 ludzi. Na podkreślkenie zasługuje fakt, że w I.B. służyło wielu Polaków, którzy w okresie okupacji należeli do samoobron polskich, bądź byli zaprzysiężeni w ruchu oporu AK na obszarze Wołynia. Wiosną 1945 roku w rejonie Rożyszcz zorganizowano kilka oddziałów I.B. w siedzibach władz gminnych - w Kopaczówce, Krzemieńcu, Sitarówce, Olganówce i Walerianówce. Łącznie w Rożyszczach i oddziałach służyło około 350 osób.



St. Rudnicki (siedzi) z ojcem (z prawej)

Po bardzo krótkim przeszkoleniu, zapoznaniu się z rodzajami broni ręcznej i odbyciu ćwiczeń wojskowych, wskazano zadania: 1) obrona polskiej i ukraińskiej ludności przed napadami oddziałów UPA; 2) zwalczanie UPA i likwidacja ich baz; 3) pełnienie służby wartowniczej i patrolowej; 4) ochrona obiektów państwowych i gospodarczych.

Batalion wielokrotnie uczestniczył w walkach z ugrupowaniami UPA, w czasie których zginęło 6 członków I.B., a także kilku żołnierzy radzieckich z jednostek wojskowych współdziałających w zwalczaniu UPA. W ramach rozkazów I.B. uczestniczył w akcjach przeciwko oddziałom UPA w sąsiednich rejonach województwa wołyńskiego.

Po zakończeniu wojny w maju 1945 r., poszczególnych żołnierzy I.B. na ich wniosek zwalniano ze służby z powodu wyjazdu z rodzinami do Polski.[1]

Tryb powoływania I.B. oraz ich zadania były podobne zarówno na Wołyniu jak i w Halicji. *Już we wrześniu 1944 roku w zachodnich obwodach Ukrainy działały 203 "istriebitielnyje bataliony".*[2] Wiadomości o działaniu I.B. w Halicji znajdujemy w "Informacji" sekretarza obwodowego KP(b)

---

[1] Relacja Stanisława Rudnickiego w zbiorach autora

[2] N. Zazułyn w: "Riesabiliracii nie podliežat", cyt. wyd., s. 38

Ukrainy z 29.IV.1944 roku:

W marcu 1944 roku, w kilka dni po tym, jak został zajęty Śniatyn, banda ounowców do 50 ludzi usiłowała opanować miasto, ale z nią podjął walkę zorganizowany spośród Polaków istriebitielnyj batalion, który odparł napad.

16 kwietnia 1944 roku we wsiach Bytinkiw i Pasieczna, nadwórniańskiego rejonu, z dużą grupą ounowców podjął bój oddział istriebitielnego batalionu (Polaków). Oddział stracił dwóch poległych, pięciu doznało ran. Zabito 36 ounowców. W szeregu wsi kołomyjskiego, horodenkowskiego i w innych rejonach ounowcy wyrżnęli kilka rodzin Polaków, w związku z tym polska ludność ucieka ze wsi do miast, gdzie znajdują się garnizony i już zorganizowane organy władzy radzieckiej.[1]

Drogę do I.B. opisuje jego uczestnik: *Kiedy uzyskałem zgodę swego przełożonego z organizacji akowskiej, ochotniczo zgłosiłem się do wojenkomatu (...) W oddziałach tych służyło bardzo dużo młodych chłopców w wieku 16-19 lat (...) często były to sieroty, którym rodziców zamordowali banderowcy (...) Najczęściej ubrani byliśmy w swoje cywilne ubrania lub półrosyjskie mundury.*[2] *Żołnierze placówki w Przemyślanach* (placówka AK - W.P.) *dowodzonej przez Kazimierza Burzyńskiego z stąpili do "istriebitielnego batalionu", ale ich dowódca wkrótce zginął z ręki UPA.*[3] *W związku z zagrożeniem ze strony UPA, dalej istniejącym, polscy mieszkańcy wsi w Małopolsce Wschodniej zaczęli zgłaszać się do "istriebitielnych batalionów" przeznaczonych do likwidowania band banderowców (...) Polacy zgłaszali się, gdyż NKWD zachęcało również Ukraińców (...) narażało to tych ostatnich na pogróżki ze strony UPA. Tworzone polskie bataliony - po około 15 ludzi na wieś - pozwalały zwiększyć bezpieczeństwo polskich wsi.*[4]

I.B. składały się z Polaków i Ukraińców, w niektórych wypadkach byli w nich Żydzi, o czym mówi historyk ukraiński.[5] Stosunek udziału narodowościowego był różny w różnych okresach. *W borszczowskim batalionie na 8 listopada 1944 r. było 176 ludzi, w tym 43 Polaków. W koropieckim batalionie według stanu na 9 listopada 1944 r. było 120 ludzi, w tym 30 Ukraińców i 90 Polaków. W buczackim na dzień 12 listopada było 250 ludzi, w tym 20 Ukraińców, 3 Żydów, reszta Polacy.*[6]

Walk UPA z I.B. nie ukrywa ukraińskie źródło nacjonalistyczne, przytacza ono kilkaset faktów potyczek i walk z I.B.[7] Z "Litopysu UPA": *Polska wieś Panowice, podhajeckiego rejonu, z przyjściem bolszewików w lipcu 1944 roku stała się bolszewickim ośrodkiem (...) Po przejściu frontu sotnia "Siri Wowky" i jedna czota z sotni "Orły" (...) otrzymała rozkaz pójść na Popowicze i rozpędzić "istriebitielnyj batalion". 16 sierpnia 1944 r. doszło do walki ze strybkami we wsi Panicze, w następstwie której zabito 60 strybków. U nas nie było żadnych strat.*[8] *Na domaganie terenowego prowodu dałem zezwolenie na zlikwidowanie stanicy "strybków" we wsi Krasne. Likwidację stanicy przeprowadził "Kostenko" siłami jednej czoty. Stanica składająca się z trzech enkawudystów i około pół setki "strybków", przeważnie polskiego pochodzenia, mieściła się w murowanej szkole.*[9]

"Istriebitielnyje bataliony", składające się z ludzi bardzo młodych, ponosząc często duże straty w ludziach, odegrały znaczną rolę w zwalczaniu struktur OUN-UPA, szczególna ich rola

---

[1] CDAHOU: f. 1, op. 23, spr. 954, kk. 8-15

[2] Stanisław Jastrzębski, op. cit., ss. 200-203

[3] J. Węgierski: "Armia Krajowa na południowych i wschodnich przedpolach Lwowa", cyt. wyd., s. 363

[4] Ibidem, s. 365

[5] Serhij Tkaczow: "Polsko-ukrajińskyj transfer naselennia 1944-1946 rr.", Tarnopol, 1997, ss. 126, 129

[6] Ibidem, s. 136

[7] "Ukrajińska Powstańska Armija - bojowi diji", cyt. wyd., passim

[8] "Litopys UPA", Toronto, 1989, t. 12, s. 33

[9] "Litopys UPA", Toronto, 1987, t. 15, s. 232

polegała na obronie ludności polskiej i ukraińskiej w warunkach, gdy większość mężczyzn powołana została do wojska.

Rozdział piąty

Likwidacja zbrojnego podziemia OUN

Jak piszą redaktorzy "Litopysu UPA" - Jewhen Sztendera i Petro Poticznyj, *formalnym zakończeniem działań UPA uważać należy koniec 1949 roku. Dotychczas nieopublikowany Rozkaz nr 2 Głównego Dowództwa UPA z 3-go września 1949 roku poleca z końcem 1949 roku czasowo zaprzestać działalności wszystkich pododdziałów i sztabów UPA (...) Od początku 1950 roku pozostał formalnie tylko aparat zbrojnego podziemia, którego kadry składały się z członków OUN.*[1]

Wraz ze strukturami zbrojnego podziemia OUN pozostał na Ukrainie Roman Szuchewycz-"Taras Czuprynka". Organy władzy Związku Radzieckiego z początkiem 1950 roku przystąpiły do ostatecznej likwidacji struktur zorganizowanego ruchu OUN, jej punktem kulminacyjnym była likwidacja R. Szuchewycza. P. Mirczuk podaje następującą wersję śmierci R. Szuchewycza, nazywając go przy tym generałem:

O świcie 5 marca 1950 roku specoddziały NKWD z policyjnymi psami otoczyły bunkier Dowódcy. Chory Dowódca i jego ochrona bronili się do ostatniego naboju, dopiero wówczas ostatni granat zasypał ziemią ukraińską spływające krwią ciało poległego w walce Dowódcy. Zginęła razem ze swym umiłowanym Dowódcą cała jego ochrona.[2]

O R. Szuchewyczu będzie jeszcze mowa dalej, tutaj podamy za współczesnym ukraińskim nacjonalistycznym źródłem, którego autor, atakując E. Prusa, pisze:

Aby zaspokoić polskiego "badacza" odośnie śmierci jednego z najwydatniejszych w światowej historii sztuki wojskowej XX stulecia kierowników podziemnej i partyzanckiej wojny, mogę podać, że zgodnie z oficjalną, już nie tajną (jak kiedyś "całkowicie tajne") "Informacją w sprawie kierownika ounowskiego podziemia w zachodnich obwodach USRR - członka Centralnego Prowodu OUN Szuchewycza R.J.", podpisaną przez zastępcę Naczelnika Zarządu 2-N MSW USRR, podpłk. Szorubałko - "w nocy z 4 na 5 marca br., we wsi Biłohorszcza została przeprowadzona czekistowsko-wojskowa operacja, w trakcie której Szuchewycz Roman został zabity, a jego osoba zaufania Dydyk Hałyna schwytana".[3]

Wobec ewidentnie tendencyjnego przedstawiania faktu likwidacji dowódcy UPA i prowidnyka OUN przez wielu ukraińskich nacjonalistycznych autorów, niżej przytoczymy relację o tym wydarzeniu autorstwa jego organizatora, Pawła Sudopłatowa, który nie był politykiem, a jedynie wykonawcą zadań NKWD, stąd należy zgodzić się z podaną przez niego wersją śmierci Tarasa Czuprynki. Jest ona ciekawa też z tego względu, że mówi o W. Horbowym, jednym z czołowych działaczy OUN Bandery w 1940-1941 roku:

We Lwowie pozostawałem pół roku (...) Szuchewycz zanadto już polegał na swoje stare kontakty z okresu wojny, co osłabiło jego ostrożność. Tymczasem myśmy wyszli na rodzinę Horbowego, adwokata i wpływowego uczestnika ruchu banderowskiego. Jak się okazało, Horbowyj i jego rodzina gotowi byli pójść na kompromis z władzą radziecką i nie chcieli osobiście brać udziału w zabójstwach. Potrafiłem znaleźć podejście do Horbowego i jego przyjaciół, zaproponowałem mu w imieniu radzieckiego kierownictwa: wojnę trzeba możliwie jak najprędzej

---

[1] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 10, s. 11

[2] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", cyt. wyd., s. 184

[3] Jarosław Korybut w: "Ratusza", Lwów, nr 10, 11, 12 (460, 461, 462)

zakończyć i zawrócić ludzi do normalnego życia. Obiecałem poczynić kroki w kierunku zwolnienia kuzynki[1] Horbowego z obozu w Rosji, w którym ją umieszczono tylko dlatego, że była jego krewną. Swojej obiemicy dotrzymałem - po moim telefonie osobiście do Abakumowa, kuzynkę Horbowego natychmiast zwolniono i samolotem dostarczono do Lwowa.

W odpowiedzi Horbowyj wskazał nam miejsca, gdzie mógł ukrywać się Szuchewycz. Do tego czasu udało się nam przeciągnąć na swoją stronę także łącznika Szuchewycza, gracza miejscowej drużyny piłki nożnej "Dynamo". Horbowy i jego znajomy, akademik Krypiakewycz, którego syn brał aktywny udział w ruchu banderowskim, pokajali się i publicznie złożyli oświadczenia o swoich pomyłkowych poglądach politycznych; oni nie byli poddani represji.

Tymczasem Szuchewycz dopuścił się jeszcze jednej zgubnej pomyłki. Gdy w domu, w którym on mieszkał wraz z jedną z kobiet ze swojej ochrony, Darią Husiak, pojawił się milicjant, który miał dokonać zwykłego sprawdzenia dokumentów, nerwy odmówiły mu posłuszeństwa. Szuchewycz zastrzelił milicjanta i wszyscy troje - on sam, Daria i jej matka - uciekli. Nasze poszukiwania doprowadziły nas do głuchej wsi, gdzie znaleźliśmy tylko matkę Darii (...) Nasza grupa, mająca za zadanie schwytanie Szuchewycza, ulokowała sie w domu, gdzie żyła matka Darii. Dosyć prędko zjawiła się tam młoda sympatyczna studentka-medyczka ze Lwowa, kuzynka Darii. Ona przyjechała w odwiedziny do krewnych (...) W czasie naszej przyjacielskiej rozmowy (ja przedstawiłem się jako zastępca przewodniczącego rejonowego komitetu wykonawczego), odpowiadając na moje ostrożne pytanie, gdzie teraz jest jej ciotka, dziewczyna odpowiedziała, że ona mieszka w internacie jej instytutu i od czasu do czasu odwiedza Akademię Leśnictwa, do której wkrótce zamierza wstąpić.

Grupa zewnętrznej obserwacji szybko ustaliła do jakiej "akademii" chodzi Daria: ona odbywała regularne wyjazdy do wsi pod Lwowem, gdzie czasami zostawała w sklepie spółdzielczym. To zmusiło nas do przypuszczenia, że ram w tym czasie przebywa Szuchewycz. Na nieszczęście, młodzi oficerowie, którzy śledzili w marcu 1950 roku, mieli mało doświadczenia i w celu maskowania się, zaczęli zalecać się do niej. Gdy lejtnant Rewenko przeciągnął do niej rękę i powiedział po ukraińsku, że chciałby bliżej zapoznać się z taką czarującą kobietą, ona odczuła w tym pułapkę i długo nie namyślając się, zastrzeliła go. Ją natychmiast schwytali, ale nie moi ludzie, a miejscowi mieszkańcy, którzy byli świadkami popełnionego na ich oczach zabójstwa.

Moi ludzie zdołali odbić ją od tłumu i odprowadzić do miejscowego oddziału MGB. Za pół godziny starszy grupy, mój najbliższy pomocnik, był już tam, on natychmiast kazał puścić na bazarze wieść, że kobieta zastrzeliła lejtnanta i sama zastrzeliła się na tle miłości. Darię należycie odizolowano, zaś ja, generał Drozdow i dwudziestu pracowników operacyjnych, otoczyliśmy budynek, aby zablokować możliwe drogi ucieczki Szuchewycza. Drozdow zażądał od Szuchewycza aby złożył broń w zamian za gwarancję życia. W odpowiedzi usłyszał serię z automatu. Szuchewycz, usiłując przerwać okrążenie, rzucił z ukrycia dwa granaty ręczne. Nastąpiła wymiana ognia, w następstwie której Szuchewycz został zabity.[2]

Niezależnie od zlikwidowania Szuchewycza (nie ukrytego w bunkrze, a w budynku w Biłohorszczy pod Lwowem), wywiad radziecki miał informacje o resztkach ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego zarówno wewnątrz kraju jak i na Zachodzie. Na przykład, NKWD kontrolował całą pocztę generała Kapustiańskiego, związanego z OUN Melnyka. Sudopłatow opisuje schwytanie wysłanego na Ukrainę z Zachodu Matwijejki, uzyskanie od niego informacji o OUN Bandery, jej powiązaniach z wywiadem zachodnim.[3] Wywiad Związku Radzieckiego dysponował szerokimi informacjami o poczynaniach OUN, wykorzystywał spory, a nawet walkę polityczną między OUN Melnyka i OUN Bandery, ale to nie należy do tematu pracy.

---

[1] W oryginale "pliemiannicy", stąd nie wiadomo czy chodziło o bratanicę czy siostrzenicę, dlatego użyto tutaj słowa "kuzynka"

[2] P. Sudopłatow, op. cit., ss. 417-419

[3] Ibidem, ss. 419, 418, 521

Rozdział szósty

Pochodne skutki działalności OUN-UPA

Ofiary w ludziach. Chodzi o fizyczne ofiary, spowodowane działalnością struktur OUN-UPA. O polskich, ukraińskich i żydowskich ofiarach tych struktur była już mowa. Zdaniem autora, do ofiar fizycznych tych struktur zaliczyć należy także tych Ukraińców, którzy, nieświadomi celów OUN, weszli do tych struktur bez rozeznania ich istoty, lub którzy zostali terrorem do nich wcieleni i którzy zginęli czy to podczas akcji przeciwko ludności polskiej, czy też przeciw strukturom władzy radzieckiej lub też zginęli w trakcie zwalczania struktur OUN-UPA przez struktury polskie bądź radzieckie. Do tej kategorii ofiar zasad ideologicznych oraz założeń programowych OUN autor nie zalicza jedynie świadomych celów, zadań i metod działania organizatorów i rozkazodawców zbrodniczych przedsięwzięć, takich jak Roman Szuchewycz-"Taras Czuprynka", Dmytro Klaczkiwśkyj-"Kłym Swur" czy Petro Olijnyk-"Enej" oraz im podobnych. Nawet bowiem ci Ukraińcy z "Nachtigallu", "Rolanda", 201 batalionu *Schutzmannschaften*, spośród policji ukraińskiej, oddziałów UPA, a także z SB, którzy padli w czasie wykonywania zbrodniczych akcji - byli ofiarami ideologii OUN, co nie oznacza, że nie ponosiliby oni odpowiedzialności za dokonane czyny. Nie ma możliwości podliczenia tych ofiar, jednakże nie były one tak duże, jak by się to mogło wydawać w świetle sprawozdań radzieckich, niewątpliwie odbiegających co do ilości zabitych po stronie OUN-UPA od prawdy. Dowodem na to jest fakt, że z jednego, najbardziej zaangażowanego pod względem aktywności po stronie ukraińskich struktur nacjonalistycznych, obwodu tarnopolskiego, na jego terenie oraz poza nim w czasie od 13 marca 1944 do 31 grudnia 1948 - zginęło tylko 737 ludzi.[1] W obwodzie tarnopolskim działania były nie mniej intensywne, aniżeli w innych obwodach Ukrainy Zachodniej, a jeżeli podliczoną w "Litopysie UPA" ilość ofiar z tego obwodu pomnożyć przez pięć obwodów Ukrainy Zachodniej, to otrzymamy liczbę nieco większą od 3.500. Tymczasem według danych radzieckich *podsumowujących rezultaty walki z bandytyzmem w zachodnich obwodach USRR od lutego 1944 do 1 stycznia 1946 (...) zabito 103.313 bandytów, zatrzymano 110.785 bandytów, aresztowano 8.370 uczestników OUN* (...).[2] Wzięte ze sprawozdań radzieckich liczby, jako najczęściej wyolbrzymione, nie mogą stanowić punktu wyjścia ani do ustalenia liczby zlikwidowanych członków struktur OUN-UPA, ani do ustalania liczby występujących po stronie tych struktur Ukraińców.

Do opisanej tutaj kategorii ofiar śmiertelnych zaliczyć należy także tych spośród ludności ukraińskiej, którzy, nie należąc do struktur OUN-UPA, zaznali śmierci podczas akcji zwalczania UPA, na przykład tych, którzy na rozkaz OUN-UPA uciekali do lasu lub zaznali śmierci podczas ataku na wieś, w której osadziły się oddziały UPA.

Do tej kategorii ofiar zaliczyć należy tych spośród struktur OUN-UPA, którzy, znalazłszy się w sytuacji wymagającej poddania się, popełniali samobójstwo, często z okrzykiem "Sława Ukrajini!". Były to ofiary wpojonego w tych ludzi fanatyzmu, będącego jedną z sił motorycznych nacjonalizmu ukraińskiego, który niewiele różnił się od zniewalających psychikę ludzką sekt

---

[1] "Litopys UPA", Toronto, 1985, t. 11 - passim. Tom ten podlicza ofiary "walk z moskiewsko-bolszewickimi okupantami w okresie od 13.3.1944 do 31.12.1948 r."

[2] Według: P. Sodol, wyd. 1994, s. 60

religijnych.

Straty moralne. Z relacji świadków wydarzeń wynika, że w wielu rodzinach ukraińskich starsza generacja potępiała działania OUN-UPA, jej członkowie pomagali ludności polskiej, natomiast młodzi z tych rodzin włączali się do działań zbrodniczych struktur OUN-UPA. Nie był to zwykły konflikt pokoleń, była to tragedia, która musiała wywoływać głębokie bruzdy w psychice ludzi, która wywoływała głębokie konflikty moralne.

Znane jest szerokie zjawisko zasadniczego przytępienia moralności ludzkiej, w szczególności chrześcijańskiej, u wielu spośród społeczeństwa ukraińskiego, które brało udział bądź w mordowaniu ludności polskiej, bądź też w rabowaniu mienia polskiego czy żydowskiego. Opisy zbrodni wskazują na to, że ich sprawcy nie tylko byli świadomi swych czynów, ale często uważali je za bohaterskie, popełnione w interesie wyższym, jakim jest niepodległość Ukrainy. Gdy nic z takiego budowania "państwa ukraińskiego" nie wyszło, nastąpił czas refleksji. Autorowi niniejszej pracy znany jest następujący fakt z dubieńskiego rejonu: W odwiedziny do swojej rodziny przyjechał z Polski Ukrainiec z żoną i dwójką małych dzieci, dziewczynek. Rodzina przyjęła ich serdecznie, jedynie "wżeniony" w nią z innej wsi mężczyzna, po wojnie skazany za udział w UPA i który odbył karę, stronił od gości z Polski, z boku obserwując zabawy dzieci. W niedługim czasie po powrocie do Polski Ukrainiec ten dowiedział się, że ten "wżeniony" w jego rodzinę popełnił samobójstwo wieszając się w stodole. Prawdopodobnie nie mógł żyć dalej, gdy porównał dzieci przybyłe z Polski z podobnymi, mordowanymi przez OUN-UPA. Jest to problem dla psychologów. Można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że bardzo wielu jest takich, których do śmierci męczyły wyrzuty sumienia za dokonane zbrodnie. Są to moralne ofiary integralnego nacjonalizmu ukraińskiego. Do tych ofiar moralnych zaliczyć należy również tych chłopów ukraińskich spod Mizocza, którzy z żywych jeszcze Żydów zdzierali odzież celem jej przywłaszczenia, co zostało opisane w rozdziale o policji ukraińskiej.

Do jednego z największych obszarów w zakresie spustoszeń psychiki młodego pokolenia Ukraińców, związanych z nacjonalizmem ukraińskim, należy konflikt moralny w rodzinach mieszanych polsko-ukraińskich, w których po różnych stronach barykady stawali ludzie sobie najbliżsi - mężowie z żonami, bracia z siostrami. Problem ten najlepiej wyraził Cz. Blicharski nadając swej pracy, wzięty z rzeczywistości, tytuł: *Petruniu, nie ubywaj mene!* Jak już było powiedziane, był to okrzyk błagania siostry-Polski do brata-Ukraińca.[1] OUN ponosi odpowiedzialność przed narodem ukraińskim za te wszystkie zdarzenia, polegające na zabijaniu przez Ukraińców żon-Polek, a także własnych dzieci z małżeństw mieszanych.

Spustoszenia w zakresie konfliktu moralnego u wielu Ukraińców wywoływały sytuacje, w których należało udzielić ludności polskiej pomocy, ale za to groziła im i ich rodzinom kara śmierci ze strony SB OUN. Nie ma możliwości odpowiedzieć na pytanie: w ilu przypadkach Ukraińcy nie udzielili Polakom pomocy w obawie przed zemstą ze strony OUN?

O ogromie spustoszenia w obrębie moralności świadczą liczne fakty mordowania przez struktury OUN-UPA księży katolickich na terenie Ukrainy Zachodniej,[2] jak też popów prawosławnych i greckokatolickich, którzy występowali przeciw zbrodniom. Spustoszenie

---

[1] Czesław E. Blicharski: "Petruniu, ne ubywaj mene!", Biskupice, 1998. Bardzo wartościowa praca, warta szczegółowego opracowania przez naukowca-psychologa

[2] Długi wykaz zamordowanych przez OUN-UPA księży katolickich podaje ks. bp W. Urban w cyt. tutaj jego książce, ss. 25, 26

moralne nie ominęło też niektórych popów prawosławnych i greckokatolickich, którzy pośrednio lub bezpośrednio włączyli się do działań zbrodniczych OUN-UPA.

Znane są z opisów postawy Ukraińców, dla których "zabić Polaka, to tak jak zabić wróbla".[1] Jest to przejaw spustoszenia moralnego niektórych Ukraińców, winę za które ponosi OUN z jej ideologią w postaci doktryny Doncowa. Zabójstwa nie tylko Polaków, ale też wielu Ukraińców, stały się niejako rzemiosłem dla struktur OUN-UPA. Sprawozdania z akcji UPA nie odbiegały w swej formie od sprawozdań produkcyjnych lub z wyników polowania:

(...) Dnia 28 marca 1944 r. grupa Sułymy w sile 30 ludzi zniszczyła 18 ludzi i spaliła 4 budynki w przysiółku Żebracz (Wołosiw) (...) Dnia 29 marca 1944 r. grupa Semena zlikwidowała w Pererośli 12 ludzi i spaliła 18 gospodarstw (...) Dnia 30 marca 1944 r. grupa Zalizniaka spaliła 30 gospodatrstw i zabiła 11 ludzi we wsi Tarnówce Lisnej (...) Dnia 8 kwietnia 1944 r. grupa Iskry zniszczyła we wsi Majdan koło wsi Rosilne 15 ludzi i spaliła jeden barak (...) Dnia 11 kwietnia 1944 r. gupa Dowbusza we wsi Rafałowce zlikwidowała 81 ludzi (...) Iskry i Komara spaliła we wsi Wikniany koło Towmacza 16 gospodarstw i zabiła 14 ludzi.[2]

Powyższe sprawozdanie dotyczy okresu 6 tygodni i małego odcinka działania OUN-UPA, na którym razem spalono 203 gospodarstwa i zamordowano 365 osób.

Do strat moralnych narodu ukraińskiego, będących wynikiem istnienia i działań struktur OUN-UPA, autor ma odwagę zaliczyć również tych spośród inteligencji ukraińskiej na Ukrainie, w Polsce i na Zachodzie, którzy, kierując się fałszywymi przesłankami, świadomie dopuszczają się falsyfikacji wydarzeń, związanych z działalnością OUN-UPA, jak również tych księży prawosławnych i greckokatolickich, którzy, wiedząc o zbrodniach OUN-UPA, do dziś ich nie potępili w kazaniach.

Deportacje ludności ukraińskiej przez władze radzieckie. Struktury OUN-UPA terroryzowały ludność ukraińską Ukrainy Zachodniej, w szczególności w czasie działania władzy radzieckiej, wymagając od ludności pomocy w postaci żywności, odzieży, schronienia, zakazując wstępowania do kołchozów, zgłaszania się do poboru itp. Terrorem OUN-UPA były objęte szerokie masy ludności ukraińskiej, która, często wbrew swej woli, udzielała strukturom OUN-UPA pomocy. Celem zlikwidowania bazy, w oparciu o którą działała OUN-UPA, władze radzieckie podjęły decyzje o deportacji części Ukraińców na Sybir. Istnieje ujawniony dokument z tego zakresu:

Całkiem tajne (...) 4 kwietnia 1944 roku. Instrukcja o porządku zesłania członków rodzin ounowców oraz aktywnych powstańców do oddalonych rejonów Związku SRR W oparciu o rozporządzenie Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR - Generalnego Komisarza Bezpieczeństwa Państwowego tow. Berii z dnia 31 marca 1944 roku nr 7129, ustala się następujący porządek zesłania do oddalonych rejonów Związku członków rodzin ounowców oraz aktywnych powstańców.

Rozdział 1. Zesłaniu podlegają wszyscy pełnoletni członkowie rodzin ounowców oraz aktywnych powstańców, zarówno aresztowanych, jak też zabitych w czasie potyczek, a ich mienie podlega konfiskacie (...)

Prócz tej kategorii, zesłaniu podlegają także rodziny aktywu i kierowniczego składu OUN-UPA, którzy ukrywają się i w obecnym czasie znajdują się na nielegalnej stopie, a więc: komendanci, pomocnicy komendantów i funkcjonariusze "SB"; rejonowi i nadrejonowi prowidnycy OUN; sotenni; staniczni, komendanci OUN; kurinni, gospodarczy, szefowie i referenci łączności; aktywni uczestnicy band.

Niepełnoletni członkowie rodzin jadą ze swoimi krewnymi. Majątek zesłanych podlega konfiskacie.

Zesłania dokonywać w oddalone rejony krasnojarskiego kraju, omskiego, nowosybirskiego i irkuckiego obwodów (...)

4. Zesłanym zezwala się zabrać z sobą: a) odzież, bieliznę, obuwie, pościel; b) naczynia stołowe (...) Ogólna

---

[1] Postawa wzięta z relacji, opisanej w "Gorzkiej prawdzie"

[2] CDAŻR Ukr. SRR: f. 4620, op. 3, spr. 378, kk. 43, 44

waga wskazanych rzeczy nie powinna przekraczać 500 kg (...)

Naczelnik 1-go specoddziału NKWD USRR (...) Smirnow[1]

Jak widać, wachlarz osób podlegających deportacji był szeroki. W następstwie nieodpowiedzialnych decyzji OUN w zakresie jawnego działania struktur OUN-UPA w czasie okupacji hitlerowskiej, w następstwie też stosowanego przez te struktury terroru wobec ludności ukraińskiej, ustalenie osób związanych z OUN-UPA nie przedstawiało trudności. Nie można też wykluczyć bezpodstawnych donosów o udzielanie OUN-UPA pomocy, co też powodowało deportację.

W archiwum moskiewskim znajduje się dokument, w którym ukazane są ilości deportowanych Ukraińców. Ważnym jest zwrócenie uwagi, że dokument mówi o "speckontyngencie" wyłącznie z zachodnich obwodów Ukrainy, co oznacza, że poza Ukrainą Zachodnią deportacji nie było, a więc OUN-UPA nie sięgała swym działaniem poza teren Ukrainy Zachodniej. Według tego dokumentu na dzień 15 kwietnia 1945 roku,

Od początku operacji z zachodnich obwodów Ukrainy wysłano (...):

a) ilość rodzin - 9.036; b) członków rodzin - 23.660 (...) III. Aresztowanych zgodnie z dyrektywą NKWD-NKGB USRR nr 10-op. z dnia 5 stycznia 1945 r., obywateli polskiej narodowości odesłano do obozów - 3.461 osób (...)

Z-ca nacz. 1 spec. oddziału NKWD USRR major bezpieczeństwa Reznickij

15 kwietnia 1946 r. m. Lwów[2]

Po kwietniu 1945 roku, w związku z dalszą aktywnością OUN-UPA, nadal trwały deportacje rodzin członków rodzin tych struktur lub podejrzanych o powiązania z nimi.

Aresztowani i skazani członkowie struktur OUN-UPA. Autor nie dysponuje materiałem, na podstawie którego można ustalić liczbę aresztowanych i skazanych na kary śmierci, obozy i więzienia, ale napewno nie jest to liczba mała.

Uwagi dodatkowe. Nie bez znaczenia jest fakt, że działania struktur OUN-UPA skierowane były między innymi na niewielkie oddziały Armii Czerwonej oraz oddziały Wojsk Wewnętrznych ZSRR, w których duży odsetek stanowili Ukraińcy. Według Jakymowycza,

w 1940 r. w Armii Czerwonej Rosjan było 61%, Ukraińców 19,6% (...) W połowie 1944 r. w wielu dywizjach strzeleckich 1-go, 2-go i 3-go Frontu Ukraińskiego Ukraińców było najwięcej. Wiosną 1944 r. 4-ta gwardyjska armia w swym składzie miała 57% Ukraińców, 35% Rosjan (...) W połowie 1944 r. ilość Ukraińców w czynnej służbie osiągnęła 33,93% (Rosjan - 51,78%): Ukraińcy stanowili 1/3 Armii Czerwonej.[3]

Ukraińcami w większości byli wybitni dowódcy wojskowi Armii Czerwonej: *Tymoszenko, Fedorenko, Małynowśkyj, Jakubowśkyj, Behma, Kowpak, Czerniachiwśkyj, Hreczko, Rybałko, Jeromenko, Zmaczenko, Hetman, Rudenko, Jefremenko, Łeluszenko, Moskałenko, Krawczenko, Kożedub, Koszowyj i in.* (...) *W składzie radzieckiej generalicji w latach wojny ojczyźnianej było ok. 300 Ukraińców. Spośród 114 dwukrotnych bohaterów Związku Radzieckiego 32 było Ukraińcami. Przeszło 2 tysiące żołnierzy Ukraińców, na ogólną ilość 11.600, zostało bohaterami ZSRR.*[4]

W tym kontekście aktualnym jest pytanie: kto przeciwko komu walczył w II wojnie światowej? Bezbłędną odpowiedzią na to pytanie jest, że Ukraińcy w ramach Armii Czerwonej walczyli przeciwko Niemcom hitlerowskim, jak też przeciw nim walczyły siły Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Polski i innych narodów, wchodzących w skład koalicji

---

[1] Arch. MSW Ukrainy: f. 15, op. 1, spr. 37, kk. 1, 2

[2] CARF: f. 9478, op. 1, spr. 849, kk. 27-31

[3] B. Jakymowycz, op. cit., s. 217

[4] "Udział Ukraińców w walce z hitlerowskim faszyzmem i ich wkład w ogólny dorobek PRL", Lublin, 1987, s. 14

antyhitlerowskiej. Odpowiedź na pytanie: przeciwko komu walczyły struktury OUN-UPA? znajduje się na stronicach niniejsze pracy - walczyły one przeciwko ludności polskiej i ukraińskiej, przeciwko sojusznikowi koalicji antyhitlerowskiej. Ten fakt też należy do strat pochodnych narodu ukraińskiego związanych z działalnością OUN-UPA.



Mykoła Łebed' na Zachodzie
Rzadko publikowane zdjęcie



Petro Diaczenko, oficer kontraktowy WP, w czasie okupacji współpracował z wywiadem niemieckim, szkolił ludzi dla UPA



Jurij Tys-Krochmaliuk, oficer dywizji *SS-Galizien*, jeden z historyków OUN-UPA



Dmytro Palijiw
kapitan w dywizji *SS-Galizien*

Część szósta

OUN-UPA na "Zacurzoniu"

Rozdział pierwszy

Cel i zadania OUN-UPA na "Zacurzoniu"

Uwagi wstępne

Przechodząc do omówienia działań OUN-UPA na tzw. "Zacurzoniu" należy zwrócić uwagę na zagadnienie istotne, jakim jest metodologia stosowana w historiografii, w tym polskiej, do badań wydarzeń, związanych z działalnością struktur OUN-UPA. Autor niniejszej pracy twierdzi, że dotychczas stosowana metodologia jest z gruntu niesłuszna, wręcz nienaukowa, idzie ona po linii metodologii ukraińskich nacjonalistycznych autorów, którzy problem usiłują rozstrzygać stosując schemat: Polacy - Ukraińcy. Temu błędnemu podejściu do badań działalności OUN-UPA ulegli tacy historycy polscy, jak Ryszard Torzecki, który jednej ze swych ostatnich prac dał tytuł "Polacy i Ukraińcy",[1] Andrzej Sowa, dając swej pracy tytuł "Stosunki polsko-ukraińskie 1939-1947"[2], zaś wydawcy materiałów z konferencji polskich i ukraińskich nacjonalistycznych historyków, odbywanych w latch 1997 i następnych, dali im tytuł "Polska - Ukraina - trudne pytania."[3] Od strony metodologicznej działalność struktur OUN-UPA i jej zwalczanie wielu polskich historyków przyjęło w postaci schematu "konfliktu polsko-ukraińskiego", usiłują oni nawet rozstrzygać podsunięty im przez ukraińską nacjonalistyczną historiografię element metodologiczny: kto pierwszy zaczął? Na tym tle dochodzi do ustalania kalendarium wydarzeń, do którego przywiązuje się niemal decydującą wagę. Po tej linii poszedł też Grzegorz Motyka, który mówi, że celem jego ostatniej pracy jest *pokazanie ogólnego przebiegu walk polsko-ukraińskich w latach 1943-1948 na ziemiach dzisiejszej Polski.*[4]

Tymczasem badania historyków winny iść w kierunku ustalenia - nie "kto pierwszy zaczął", a w kierunku "czy miał prawo zacząć", bowiem, w wypadku działań na terenie Polski powojennej, struktury polskie - podziemie i oficjalne - miały nie tylko prawo, ale obowiązek "zacząć pierwszym" celem zwalczania istniejących struktur terrorystycznych.

Wobec tego, że w zakresie stosunków między społeczeństwami, między ich formami zorganizowanymi w postaci państw, w świecie istnieje przyjęty porządek w postaci prawa międzynarodowego, wszelkie działania struktur zbrojnych, a tym bardziej zbrojnych o określonym podłożu ideologiczno-politycznym, winny być rozpatrywane z punktu widzenia zgodności z tym porządkiem lub naruszania prawa międzynarodowego, a także prawa obowiązującego wewnątrz państw. W prawie międzynarodowym istnieje też miejsce dla działań wyzwoleńczych narodów. Narodów, ale nie grup przestępczych, uzurpujących sobie prawo do działania w imieniu narodu. Od strony metodologicznej każda praca na temat działalności OUN-

---

[1] Ryszard Torzecki: "Polacy i Ukraińcy", W-wa, 1993

[2] Andrzej L. Sowa: "Stosunki polsko-ukraińskie 1938-1947", Kraków, 1998

[3] "Polska - Ukraina - trudne pytania", W-wa, 1998, t. 1 i nast.

[4] Grzegorz Motyka: "Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943-1948", W-wa, 1999, s. 10

UPA winna mieć na względzie - czy działania tych struktur pozostawały w zgodności z prawem międzynarodowym i wewnętrznym podmiotu prawa międzynarodowego, czy też naruszały to prawo. Przy tym nie można przy analizie tej działalności kierować się względami politycznymi, niedopuszczalnym jest uleganie wpływom politycznym chwili, bowiem historia nie jest stroną stosunków politycznych.

Bardzo istotnym mankamentem medologicznym u wielu polskich historyków jest operowanie uogólnieniami w postaci "Ukraińcy", "siły ukraińskie" itp. Wobec tego, że przedmiotem zainteresowania jest działanie OUN-UPA, a więc niewielkiego odsetka narodu ukraińskiego, takie uogólnianie nie prowadzi do ustalenia prawdy historycznej, a wręcz ją zaciemnia. Na przykład z pisarstwa G. Motyki można zrozumieć, że "po stronie ukraińskiej" działała cała społeczność ukraińska w Polsce, podczas gdy historii znane są ogromne obszary tej ludności w Polsce wypowiadające się przeciwko strukturom OUN-UPA, a większość, do czasu rozpoczęcia działań OUN-UPA, stanowiła masę politycznie indyferentną. Istotnym jest więc ustalenie - na ile masy ukraińskie na terenie działań OUN-UPA popierały ją świadomie, na ile nieświadomie, jaki odsetek ludności ukraińskiej był sterroryzowany przez struktury OUN-UPA-SB, jaki był wprowadzony w błąd przez propagandę OUN.

Najważniejszym jednak błędem metodologicznym większości historyków polskich, zajmujących się badaniem działań OUN-UPA, jest pomijanie zasad ideologicznych i założeń programowych tej, składającej się z ukraińskiego etnicznego elementu, struktury ideologiczno-polityczno-zbrojnej. Bez dokonania oceny struktur OUN-UPA od tej strony niemożliwym jest obiektywne ustalenie zasadności lub zbrodniczości działań tych struktur.

Programowe podłoże działań OUN-UPA na "Zacurzoniu"

Zadaniem i celem struktur OUN-UPA na tzw. "Zacurzoniu" było **opanowanie terenu celem niedopuszczenia włączenia go do państwa polskiego**, dlatego wszelkie badanie zaszłości na terenie Podlasia, Chełmszczyzny, Nadsania i Łemkowszczyzny należy rozpatrywać z tego punktu widzenia. Nieznajomość lub pomijanie założeń programowych OUN uniemożliwia widzenie wydarzeń w ich prawdziwym świetle, a do tych założeń z reguły nie sięgają polscy historycy przedmiotu. Dlatego istnieje konieczność wskazania na programowe założenia OUN w stosunku do terenów Polski, nazywanych "Zacurzoniem", obejmujących 19.500 km^2 południowo-wschodnich ziem państwa polskiego.

Problem etnograficzności ziem ukraińskich został już omówiony, do tych ziem OUN zalicza też tzw. "Zacurzonie". Już uchwała II (krakowskiego) WZOUN Bandery z kwietnia 1941 roku mówi:

20. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów na Zachodnich Okrainach Ziem Ukraińskich[1] dąży do umocnienia ukraińkiego charakteru tych ziem metodami zależnymi od warunków oraz politycznej celowości i przyłączenia tych ziem do Państwa Ukraińskiego, a nie do ziem polskich.[2]

Cel więc został jasno sformułowany: oderwać te tereny od Polski. Cel ten propagowany jest w Polsce również pod koniec lat 1990-ch przez publikację tekstu II WZOUN Bandery.[3]

W maju 1945 roku, a więc po zakończeniu wojny, Prowid Organizacji Ukraińskich

---

[1] A więc na ziemiach na zachód od Bugu i Sanu

[2] "OUN w swirli postanow ...", cyt. wyd., s. 37

[3] Roman Drozd, op. cit., s. 34

Nacjonalistów, a więc OUN Bandery, sformułował "Deklarację", w której stwierdza: *Idea ukraińskiego niepodległego soborowego państwa jest ściśle określonym pojęciem i nie może ona być uchylona przez żadne "sowieckie Ukrainy" czy innego rodzaju ekspozytury obcego imperializmu.*[1] Chodzi o to, że "sowiecka Ukraina" ani Polska powojenna nie mogą decydować o zasięgu granic Ukrainy, tym bardziej, że ta sama "Deklaracja" wyraża nadzieję na III wojnę światową.

Stanowisko to w zakresie południowo-wschodnich ziem polskich potwierdza uchwała II Konferencji OUN Bandery z kwietnia 1942 roku: *W swej wyzwoleńczo-rewolucyjnej walce bierzemy za podstawę całokształt Ziem Ukraińskich.*[2] Cel ten potwierdziła uchwała Pierwszej Konferencji Oddziałów Zagranicznych OUN (OUN Bandery) z września 1947 roku, stwierdzając: *Głównym celem działalności i walki OUN w obecnym okresie jest odnowienie niepodległego soborowego Państwa Ukraińskiego. Temu celowi podporządkowujemy wszystko.*[3]

Polityczne uzasadnienie działań OUN-UPA na "Zacurzoniu"

Historyk i działacz polityczny OUN-z, a więc broniący OUN-UPA z okresu wojny, redaktor "Litopysu UPA", uczestnik UPA na "Zacurzoniu", Petro Poticznyj, we wstępie do 16-go tomu "Litopysu UPA" pisze o "Zacurzoniu", że jest to *ukraińskie terytorium etniczne, które na podstawie umowy w Jałcie przyłączono do Polskiej Republiki Ludowej.*[4] Stwierdzenie jednoznaczne: "Zacurzonie" jest ukraińskim etnograficznym terytorium", dlatego ma ono wejść w skład państwa ukraińskiego, co jest zgodne z założeniami programowymi OUN. Dla tego historyka-politologa nie istnieją żadne wątliwości co do etnograficzności tego terytorium, nie bierze on nawet pod uwagę faktu, że część Łemków nie przyznaje się do narodowości ukraińskiej, nie mówiąc już o argumentach strony polskiej w tym zakresie. Poza tym wyraźne polityczne ukierunkowanie przytoczonego sformułowania: Konferencja w Jałcie podjęła arbitralną decyzję o *przyłączeniu* "Zacurzonia" do Polski, tak jak gdyby przed wybuchem wojny to terytorium do Polski nie należało. Stanowisko P. Poticznego wychodzi z założeń programowych OUN, zgodnie z którymi państwo ukraińskie ma być państwem "soborowym".

Tego stanowiska nie ukrywają ukraińskie struktury nacjonalistycze w Polsce, w szczególności eksponeci tego nacjonalizmu w Związku Ukraińców w Polsce. Jeden z jego działaczy, Bohdan Huk, redaktor zbioru wspomnień pt. "Zakerzonnia", pisze, że *Zakerzonnia - wydawnicza seria Archiwum Ukraińskiego, poświęcona historii Ukraińskiej Powstańczej Armii na ziemiach, które po 1944 r. okazały się być w granicach państwa polskiego (...) Zakerzonie - jest to nazwa tej części ukraińskiego terytorium etnograficznego, które w następstwie uchwał konferencji w Jałcie w lutym 1945 r. i ustanowienia nowej polsko-sowieckiej granicy, okazały się być na zachód od linii Curzona, stając się zarazem częścią odrodzonego państwa polskiego. Z czasem nazwy "Zakerzonie", "Zakerzoński kraj" utrwaliły się w podziemnej wojskowej i politycznej literaturze, pozostawiając także głęboki ślad w świadomości ludności ukraińskiej, odciętej od reszty etnicznych ziem macierzystych*[5]

Inny uczestnik UPA i działacz OUN Bandery, zajmujący się po wojnie na Zachodzie pisaniem historii UPA, Łew Szankowśkyj, pisze:

---

[1] "OUN w switli postanow ...", cyt. wyd., s. 122
[2] Ibidem, s. 63
[3] Ibidem, s. 164
[4] "Litopys UPA". Toronto, 1987, t. 16, s. 7
[5] "Zakerzonia", W-wa, 1994, t. I, ss. 3, 7

Ukraińcy Zakerzoniem popularnie nazywają ziemie położone za tzw. linią Curzona, to znaczy Łemkowszczyznę, Posanie, Jarosławskie, Lubaczowskie, Bełzkie, Chełmszczyznę oraz Podlasie. Po wojnie ziemie te, na podstawie polsko-sowieckiej umowy z 16.VIII.1945 r., znalazły się w granicach Polski (...) W ten sposób SSSR tą umową odstąpił Polsce w przybliżeniu 15% ziem zachodnioukraińskich. W Jałcie państwa zachodnie wyraziły swoją zgodę na ustalenie granicy między Polską i SSSR mniej więcej na linii Curzona oraz na wymianę ludności między tymi dwoma państwami.[1]

W ten sposób został ustalony międzynarodowy stan prawny, zgodnie z którym ziemie nazywane "Zacurzoniem" weszły w skład państwa polskiego. Nie godząc się z takim stanem rzeczy, struktury OUN-UPA podjęły walkę o oderwanie tych terytoriów od państwa polskiego. Pisze o tym wyraźnie apologeta struktur OUN-UPA, wspomniany Bohdan Huk, uciekając się do ukraińskiej nacjonalistycznej frazeologii: *Treściowe jądro tej książki - walka narodu ukraińskiego*[2] *na terenach Zakerzonia (na ziemiach ukraińskich na zachód od linii Curzona, na dziś południowo-wschodnie tereny Rzeczypospolitej Polskiej) o niepodległe Państwo Ukraińskie oraz przeciw komunizmowi.*[3]

Wyraźniej powiedzieć nie można. Wszystkie więc poczynania OUN-UPA na "Zacurzoniu" winny być oceniane w kontekście celu politycznego OUN: oderwania tych ziem od Polski. Dlatego też *grupy terrorystyczne UPA także i tu kolportowały ulotki, wzywające ludność polską do opuszczenia terenów powiatów: chełmskiego, hrubieszowskiego i włodawskiego, w przeciwnym razie grozi jej "zniszczenie i spalenie".*[4] Nawet Grzegorz Motyka pisze, że już *jesienią 1943 roku na Zamojszczyźnie pojawiły się ukraińskie ulotki wzywające Polaków do opuszczenia spornych terenów.*[5] W meldunku d-cy AK do Centrali (Londynu) z 25 maja 1944 roku napisano: *Trwają mordy ukraińskie na Chełmszczyźnie i Małopolsce Wschodniej - z reguły poprzedzane pisemnym nakazem wyjazdu ludności polskiej.*[6]

Walka OUN-UPA o oderwanie od Polski terenów na zachód od Bugu i Sanu była wyłączną przyczyną wszystkich wydarzeń, jakie miały miejsce na tych terenach z powodu działań OUN-UPA. Walki te były prowadzone już od 1939 roku, od działań UCK-UDK poczynając i, jak już powiedziano, po zakończeniu wojny w nadziei na III wojnę światową.

Wszelkie oceny walk między OUN-UPA a siłami polskimi - podziemnymi lub legalnymi - należy rozpatrywać pod kątem widzenia: a) czy struktury OUN-UPA miały prawo do takich działań, jakich się dopuszczały; b) czy struktury polskie - podziemne lub istniejącego Państwa Polskiego - miały prawo (a też obowiązek) zwalczania struktur OUN-UPA.

Liczyć się też trzeba z tym, że na Wołyniu i w Halicji polskie struktury podziemne działały jako siły legalne państwa polskiego, pozostającego pod okupacją, ich rola jednak ograniczała się do obrony ludności polskiej, a zadanie polityczne w postaci akcji "Burza" nie wiązało się z działalnością OUN-UPA, natomiast na zachód od Bugu i Sanu, przed utworzeniem państwa polskiego, polskie struktury podziemne, a po jego utworzeniu one oraz siły Polski Ludowej, walczyły przeciw strukturom OUN-UPA o utrzymanie tych ziem w ramach państwa polskiego. Do oceny należy jedynie legalność działań obu stron, przy czym OUN-UPA w żadnym

---

[1] Ł. Szankowskyj w: "Istorija ukrajinśkoho wijśka", cyt. wyd., s. 775

[2] Czytaj: walka OUN-UPA

[3] "Zakerzonia", W-wa, 1996, t. 2, s. 5

[4] A. Szczęśniak i W. Szota, op. cit., s. 181

[5] G. Motyka w: "Nasze Słowo", W-wa, nr 39 z 26.IX.1999 r.

[6] Za: "Biuletyn Informacyjny" Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, lipiec-wrzesień 1999, s. 16

razie nie można określać jako stronę "ukraińską", a tylko "ukraińsko-nacjonalistyczną", bowiem też na tych terenach istniały duże obszary ludności ukraińskiej lewicowych przekonań, a więc przeciwnych strukturom OUN-UPA.

Wydarzenia na "Zacurzoniu" należy rozpatrywać w odniesieniu do trzech obszarów: Chełmszczyzny, Nadsania oraz Łemkowszczyzny. Chociaż w każdym z tych obszarów działania OUN miały odmienny charakter, to jednak łączył je jeden cel: oderwanie od Polski jej południowo-wschodnich terytoriów. Od strony metodologicznej ocena konkretnych działań którejkolwiek ze stron na terenie "Zacurzonia", bez powiązania ich z celem i zadaniami OUN-UPA, zawsze będzie błędna.

W odniesieniu do "Zacurzonia" nie są omawiane zaszłości historyczne sprzed I wojny światowej, zaś stosunki społeczne w okresie międzywojennym w Chełmszczyźnie częściowo poruszone zostały w I części pracy. Jednakże nawet one, chociaż dotknięte drastycznymi wydarzeniami w postaci niszczenia cerkwi prawosławnych, nie stanowiły przyczyny działań OUN-UPA.

Rozdział drugi

OUN-UPA w Chełmszczyźnie

Stosunki społeczne w Chełmszczyźnie na początku okupacji hitlerowskiej

Pojęcie geograficzne "Chełmszczyzna" rodowód swój zawdzięcza polityce carskiej Rosji, która stworzyła "Chołmksoju gubierniju" w ramach "Priwiślańskiego Kraju". W odniesieniu do czasu okupacji hitlerowskiej W. Kubijowycz pisał: *Chełmszczyzna i Podlasie. Największy obszar ukraiński istniejący w Generalnej Guberni (...) terytorium - 10.200 km², ludność blisko 720.000, w tym blisko 220.000 Ukraińców i 160.000 spolonizowanych Ukraińców.*[1] Już tylko podane przez Kubijowycza liczby nie pozwalają na twierdzenie, że jest to obszar ukraiński, jak to czyni on sam, bowiem Ukraińcy stanowili około 30% mieszkańców tego obszaru. Pod pojęciem Chełmszczyzny należy rozumieć południowo-wschodnie tereny województwa lubelskiego, włączając tereny, co do których w polskiej literaturze przyjęto nazywać "Zamojszczyzną". W odniesieniu do Zamojszyzny, stanowiącej część Chełmszczyzny w omawianym tutaj pojęciu, w 1939 roku *na 517.500 mieszkańców Ukraińcy stanowili ponad 24%, przy czym w powiecie hrubieszowskim liczba ich przekraczała 38% ogółu mieszkańców. Nad Bugiem i Huczwą, na południe od Tomaszowa i koło Bełzca istniały całe skupiska wsi zamieszkałe wyłącznie przez Ukraińców.*[2] W odniesieniu do Zamojszczyzny, do której autorzy zaliczają powiaty zamojski, biłgorajski, tomaszowski i hrubieszowski, *wszystkie te 4 powiaty liczyły przed wojną ogółem 517.500 mieszkańców, w tym: Polaków 66%, Ukraińców 24%, Żydów 10%. Ludność w 80% zajmowała się rolnictwem.*[3]

W Chełmszczyźnie w okresie międzywojennym nacjonalizm ukraiński w postaci OUN nie miał zwolenników, przekonać się o tym można na podstawie stosunku ludności ukraińskiej do Niemiec po agresji na Polskę, co wynika z pisma Tymosza Ołesiuka do W. Kubijowycza odnośnie nastrojów Ukraińców Chełmszczyzny i Podlasia. R. Torzecki cytuje główne tezy tego

---

[1] Wołodymyr Kubijowycz: "Ukrajinci w Heneralnij Huberniji", Chicago, 1975, s. 26

[2] Wojciech Sulewski: "Lasy w ogniu", W-wa, 1962, s. 15

[3] "Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. "Zbrodnie niemieckie w Zamojszczyźnie", W-wa, 1947, t. 2, s. 47

pisma: *Ukraińcy nie mogli stać się kartą antyradziecką lub antypolską w rękach niemieckich;* (...) - *działacze ukraińscy na Podlasiu i Chełmszczyźnie powinni wstrzymać się od kolaboracji.*[1] Na Chełmszczyźnie i Podlasiu wśród Ukraińców w dużej mierze panowały nastroje lewicowe.[2]

Wydarzenia w Chełmszczyźnie w kontekście działalności na jej terenie struktur OUN i UPA, należy wyodrębnić w trzy zasadnicze węzły: a) związane z działalnością UCK-UDK; b) związane z realizacją polityki niemiejckiej odnośnie Zamojszczyzny; c) związane z działaniami OUN-UPA, skierowanymi na opanowanie terenów Chełmszczyzny.

"Ukrainizacja" Chełmszczyzny

Sytuacja w Chełmszczyźnie zaczęła zmieniać się dopiero po wybuchu wojny. *Na Lubelszczyznę jesienią i zimą 1939/1940 r. napłynęła z Galicji Wschodniej masa uciekinierów, w znacznej liczbie nacjonalistów ukraińskich, którymi okupant zaopiekował się, obsadził nimi niektóre placówki na szczeblu powiatów i gmin oraz posterunki policji.*[3] Byli to nacjonaliści ukraińscy, którzy po wrześniu 1939 r. w liczbie około 20.000 uciekli spod władzy radzieckiej w Halicji, w niewielkiej części też z Wołynia. Oni to, kolaborując z Niemcami hitlerowskimi, w ramach UCK-UDK podjęli się dzieła "ukrainizacji" tego terenu, zamieszkałego, jak powiedziano wyżej, przez Ukraińców, stanowiących znaczną mniejszość populacji tego terytorium. Jak piszą Szczęśniak i Szota, *w 1940 r. rozpętała się w GG szczególna kampania antypolska. W każdym numerze "Krakiwskich Wisti" szkalowano Polaków, wyśmiewano polskie porządki i głoszono najbardziej niewybredne, szowinistyczne hasła. Ataki nacjonalistów ukraińskich wciąż podsycała propaganda niemiecka. 7 marca 1940 r. na przykład ukazał się obszerny artykuł szczegółowo omawiający martyrologię narodu ukraińskiego w okresie międzywojennym na terenie Ukrainy Zachodniej. Na skutek polskich prześladowań miało ulec zagładzie w latach 1919-1939 ponad 21,6% , to jest około 1.200 tys. Ukraińców.*[4]

Cz. Madajczyk pisze:

Obszary Chełmszczyzny, Pokucia, Podlasia i teren zamieszkały przez Łemków uznane zostały za obszary ukraińskie (...) Na tym terytorium najwyraźniej uprzywilejowano ludność ukraińską w obsadzie niższych szczebli administracji, utworzono policję ukraińską. W Lubelskiem wójtostwa i sołectwa powierzone były nacjonalistom nawet w gminach o nikłym odsetku ludności ukraińskiej (...) Istniał ograniczony samorząd, ukraińska policja, w administracji używano języka ukraińskiego (...) Nie brakło nacjonalistów w różnych urzędach władz okupacyjnych.[5]

Świadek i uczestnik wydarzeń w Chełmszczyźnie lat okupacji pisze o "ukrainizacji" tego obszaru:

Wprowadza się ukraińskie szkolnictwo, a kierownikami szkół zostają najczęściej zaciętrzewieni nacjonaliści przybyli z dawnego województwa lwowskiego. W gminach wójtami zostają Ukraińcy: w Grabowcu - Wojnarowski, były oficer W.P., a po nim Myśko Szapko; w Uchaniach - Szychowycz, w Werbkowicach - Przystupa, w Dubience - Wasylczuk, w Sahryniu - Sznajderowicz, w Dziekanowie - Kicun, w Horodle - Hawryłyszyn. Mimo tak skomplikowanych czasów, trzej ostatni wójtowie okazali się być ludźmi uczciwymi, w związku z czym zasługiwali na szacunek i zapewnienie bezpieczeństwa (...) W kwietniu 1940 r. przy starostwie w Hrubieszowie powstaje

---

[1] R. Torzecki w: "Dzieje Najnowsze", W-wa, rocznik XIII, 1981, nr 1-2, s. 329

[2] "Udział Ukraińców w walce z hitlerowskim faszyzmem i ich wkład w ogólny dorobek PRL", op. cit., passim

[3] Ibidem, s. 9

[4] A. Szczęśniak i W. Szota, op. cit., s. 80 z powołaniem się na: "Krakauer Zeitung" z 7.III.40 r. oraz "Krakiwski Wisti" z 13.III.1940 r. Autorzy pisząc, że to była "propaganda niemiecka", mylą się nieco, bowiem wspomniane gazety były redagowane przez nacjonalistów ukraińskich z OUN Melnyka, chociaż pod nadzorem niemieckim, ale w rzeczy samej była to antypolska propagadna OUN

[5] Czesław Madajczyk: "Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce", W-wa, 1970, c. I, s. 466

Ukraiński Komitet Dopomogowy, podległy Ukraińskiemu Centralnemu Komitetowi w Krakowie. Działają w nim tacy osobnicy, jak Włodzimierz Ostrowski, Mikołaj Strutyński, wójt Wojnarowski i Eugeniusz Łukaszuk (...) Działaczami byli przeważnie osobnicy nasłani ze Lwowa (...) W 1942 roku nacjonaliści za pomocą ulotek zaczęli nawoływać polską ludność do opuszczenia terenu południowego (...) Plany nacjonalistów ukraińskich były jednoznaczne: opanować tereny pow. hrubieszowskiego, chełmskiego, tomaszowskiego oraz zamojskiego i wyrugować z nich Polaków w celu stworzenia wolnej Ukrainy (...).[1]

Taką, w największym skrócie opisaną, sytuację pozostające pod okupacją hitlerowską polskie struktury podziemne miały prawo traktować jako depolonizację tych terenów, dokonywaną przez ukraińskich, powiązanych z OUN Melnyka, działaczy, pozostających w związkach z władzą okupacyjną. W następstwie tego doszło do wydania i wykonania szeregu wyroków polskiego podziemia na wykonawcach, szkodzących polskim interesom, polityki UCK. Należy przy tym powiedzieć, że polskie struktury podziemne w postaci AK i Delegatury Rządu w świetle prawa międzynarodowego, jako struktury kraju okupowanego, były uprawnione do wydawania i wykonywania tego rodzaju wyroków. Chodziło o wyroki wydawane na ściśle określone osoby, a więc indywidualne, które należy odróżnić od zabójstw masowych. Fakt indywidualnego podejścia do zwalczania sił, które zmierzały do zmiany charakteru terytorium potwierdza szereg źródeł, w tym ukraińskich nacjonalistycznych. W prasie OUN Bandery ukazała się informacja z 15.VII.1943 roku: *Chełmszczyzna (...) Polscy bandyci zabili męża zaufania Nowosada z Jarosławców. Nieznani ludzie posługujący się językiem polskim zabili dr. Strutyńskiego w Hrubieszowie. Polscy partyzanci napadli na szkołę w Perestowyczach, gdzie zabili płk. Halczewskiego-Wojnarowskiego, który wrócił z pogrzebu Dombskiego z Brześcia, też zamordowanego przez Polaków (...) W Hrubieszowie dwoma strzałami zamordowano na ulicy wójta gm. Uchań, mgr. Szechowycza.*[2] Były to więc zabójstwa konkretnych osób, a nie ludności ukraińskiej.

Polski świadek wydarzeń pisze:

Armia Krajowa miała bardzo trudne zadanie. Trzeba było walczyć na trzech różnych frontach: 1) walka z Niemcami; 2) walka z OUN-UPA; 3) walka z wewnętrznymi wrogami (...) Wywiad zajmował się między innymi ustalaniem osób działających na szkodę Polski lub Polaków oraz formułował wnioski w sprawie ich unieszkodliwienia. Wniosek o wykonanie kary śmierci przekazywany był do Wojskowego Sądu Specjalnego i Komendanta Obwodu. Gdy tam zapadł wyrok skazujący, wyrok wykonywano.[3]

Wyroki śmierci wydawane były nie tylko na kolaborujących z Niemcami działaczy ukraińskich, ale też na kolaborujących z okupantem Polaków. Fakt indywidulanych zabójstw ukraińskich nacjonalistycznych działaczy potwierdzają inne źródła. Tys-Krochmaliuk pisze, Polacy *dokonywali zabójstw na indywidualnych ukraińskich przywódcach,*[4] zaś K. Pańkiwśkyj mówi, że przysłane z Warszawy polskie bojówki dokonywały zabójstw *urzędników niższych szczebli administracji, nauczycieli i innych,*[5] a Ł. Szankowśkyj, powołując się na dane UDK Chełm i Hrubieszów, twierdzi, że *od sierpnia 1942 r. do sierpnia 1943 r. Polacy w Chełmszczyźnie zabili 543 kierowniczych Ukraińców, do końca roku ta liczba zwiększyła się do 594 osób (...) duchownych, nauczycieli,*

---

[1] Pismo Benedykta Józefki do redakcji "Tygodnika Powszechnego", którego odpis został przesłany autorowi niniejszej pracy - w zbiorach autora. Należy przypomnieć, że wśród ukraińskich działaczy nacjonalistycznych w Chełmszczyźnie tego okresu był też Haliczanin, Bohdan Osadczuk, znany po wojnie ze współpracy z "Kulturą" paryską, a po 1989 roku z "Tygodnikiem Powszechnym", "Rzeczpospolitą", doradca Prezydenta RP Lecha Wałęsy, odznaczony przez niego wysokim odznaczeniem państwowym

[2] "Litopys UPA", Toronto, 1990, t. 2, s. 127

[3] Bronisław Mielniczek w: "Przed akcją 'Wisła' był Wołyń", W-wa, 1997, s. 105

[4] Y. Tys-Krokhmaliuk, op. cit., s. 263

[5] K. Pańkiwśkyj, op. cit., s. 278

spółdzielców, lekarzy, byłych oficerów armii ukraińskich (...).[1]

Można więc twierdzić, że polskie podziemie wydawało wyroki śmierci na organizatorów "ukrainizacji" Chełmszczyzny, ale nie prowadziło akcji wyniszczających ludność ukraińską. Jeden z przykładów wykonywania wyroków podaje B. Józefko:

W drugiej połowie stycznia 1944 r. z oddziałów por. "Korda" i "Małego" z Bindugi, została wydzielona grupa wypadowa, której zadaniem było schwytanie Miti Pokrowskiego, syna popa z cerkwi w Sztuniu. Pop Pokrowski poświęcał noże, siekiery i inne narzędzia służące do mordowania Polaków, a syn był dowódcą oddziału rizunów z UPA. Popa wyprowadzono z mieszkania aby poświęcił narzędzia zbrodni. W pewnym momencie zorientował się, że jest to podstęp, jego córka zaczęła biec w kierunku wsi, alarmując mieszkańców krzykiem. Mimo ostrzeżenia biegła dalej. Padł strzał, niestety - śmiertelny. W rozmowie ze mną żałował, że niepotrzebnie zginęła kobieta. Żony popa ani jego majątku nie tknięto.[2]

Niemiecka polityka zasiedlania w Chełmszczyźnie

Zgodnie z hitlerowską polityką *Lebensraum* Niemcy część obszarów Chełmszczyzny (Zamojszczyzny) przeznaczyli na osiedlenie na nich Niemców. Plan ten odnotował Hans Frank w swym "Dzienniku":

Reichsführer Himmler ma zamiar, zgodnie z najbliższym planem, osiedlić w powiatach lubelskim i zamojskim 10.000 rodzin chłopskich folksdojczów, w szczególności: 1.200 rodzin bośniackich Niemców, 1.000 rodzin besarabskich Niemców, 200 rodzin serbskich Niemców, 2.000 rodzin leningradzkich Niemców, 4.000 rodzin bałtyckich Niemców, 500 rodzin wołyńskich Niemców (razem około 10.000 rodzin, 50.000 do 60.000 osób.[3]

W tym celu doszło do wysiedlania ludności polskiej z jej gospodarstw oraz do przesiedlania ludności ukraińskiej, częściowo na byłe polskie gospodarstwa. Przygotowywanie obszarów do zasiedlenia Niemcami zaczęło się już jesienią 1942 roku:

27 listopada 1942 r. rozniosła się po całej ziemi zamojskiej wieść o wysiedleniu Skierbieszowa i szeregu okolicznych wsi (...) Wysiedlonych przewieziono do obozu przejściowego w Zamościu (...) Tak zaczęło się masowe wysiedlanie w pow. zamojskim, tomaszowskim i hrubieszowskim. Akcja trwała do pierwszych dni marca 1943 r. Wysiedlono w tym okresie 116 wsi (...) Według danych niemieckich wysiedlono od 27.XI. do 31.XII. 1942 r. - 9.771 osób z 60 wsi. Przewidywano wysiedlić 33.832 osoby, zdołano jednak ująć tylko 9.771, czyli 34%, reszta uciekła (...)

W lecie 1943 roku Niemcy wznowili zakrojoną na szeroką skalę akcję wysiedleńczą, prowadząc ją pod pretekstem "zwalczania band". W czerwcu i lipcu 1934 roku we wszystkich czterech powiatach wysiedlono 171 wsi (...) W rezultacie Niemcy od listopada 1942 roku do sierpnia 1943 roku wysiedlili 297 gromad i około 110.000 ludzi, co stanowi 31% ogólnej liczby Polaków zamieszkałych w Zamojszczyźnie.[4]

Przygotowanie terenów osiedleńczych dla Niemców wymagało też przesiedlenia części ukraińskich gospodarstw. Zgodnie z pismem szefa policji SS i SD w Zamościu, *z przesiedlonymi Ukraińcami nie wolno postępować tak jak z Polakami.*[5] Wysiedlenia Polaków następowały zwykle w nocy, w ich toku *okrucieństwem i bezwzględnością odznaczali się zwłaszcza Ukraińcy, będący na usługach Niemców* (...) *Wysiedlonych umieszczano najpierw w obozach przejściowych w Zamościu lub Zwierzyńcu.*[6]

Do akcji wysiedleń Polaków i przesiedleń Ukraińców włączył się UCK, który w lipcu 1943 roku wydał następującą odezwę do Ukraińców:

---

[1] Ł. Szankowśkyj w: "Istorija ukrajinśkoho wijśka", cyt. wyd., s. 698

[2] List B. Józefki do "Tygodnika Powszechnego", kopia w zbiorach autora

[3] "Dziennik Hansa Franka", cyt. za: Jewhen Pastemak: "Narys istoriji Cholmszczyny i Pidlaszszia", Winnipeg, 1968, s. 273

[4] "Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce", cyt. wyd., t. 2, ss. 49, 50, 52

[5] Ibidem, s. 54

[6] Ibidem, ss. 56, 60

Ukraińcy! Władza niemiecka przeznaczyła dla Was nowe tereny w lubelskim obwodzie na przesiedlenie. Na tych ziemiach będziecie mogli w narodowych skupiskach zintensyfikować swoją pracę. Ta akcja pociąga za sobą częściowe przesiedlenie ludności ukraińskiej.

Ukraińcy! Każdy ukraiński przesiedlony otrzyma na nowym miejscu większy nadział ziemi, aniżeli posiadał dotychczas i w ten sposób podniesie swój poziom i ulży życiowym dążeniom, będziecie mogli spokojnie żyć w wyłącznie ukraińskim otoczeniu.

Ukraińcy! Z całkowitą ufnością odnoście się do organów władzy. Wykonujcie wszystkie jej rozporządzenia i rozkazy. Władze niemieckie zaprosiły do opieki nad wami w czasie przesiedlania również przedstawicieli Ukraińskich Dopomogowych Komitetów. Nasze Komitety otrzymały od nas polecenie przyjścia Wam z wszelką pomocą i radą, tak w czasie akcji przesiedleńczej, jak i po jej zakończeniu.

Wszystkie swoje życzenia zgłaszajcie do przedstawicieli Ukraińskich Dopomogowych Komitetów.

Lublin, w lipcu 1943 r. Ukraiński Centralny Komitet[1]

Język odezwy, napisanej alfabetem łacińskim, pozwala na określenie, że jej redaktorem był Haliczanin, który nie znał elementarnych zasad pisowni ani składni języka ukraińskiego, a była to odezwa UCK w Krakowie.

Ta działalność UCK-UDA w realizacji polityki Niemiec też wywołała reakcję ze strony podziemia polskiego, które i w tych wypadkach wydawało i wykonywało wyroki śmierci na najbardziej służalczych wobec okupanta ukraińskich działaczach nacjonalistycznych.

Sytuacja nie była jednoznaczna, Ukraińcy, jak wszyscy chłopi, nie byli skłonni opuszczać swe gospodarstwa, niektórzy, mimo obietnic UCK, nie otrzymali nowych gospodarstw, w związku z czym W. Kubijowycz sformułował pod adresem władz niemieckich między innymi następujące postulaty:

W dniu 6.VIII.1943 r. umożliwiono kierownikowi Głównego Komitetu Ukraińskiego, dr. Kubijowyczowi, przedstawienie panu generalnemu gubernatorowi w obecności pana prezydenta dra Losackera, pana gubernatora Wendlera (...) ważne wydarzenia w dystrykcie Lublin, o ile dotyczyły one ludności ukraińskiej (...)

Podczas akcji przesiedleńczej kilka tysięcy ukraińskich rodzin straciło swe gospodarstwa. Część z nich przesiedlono do nowych gospodarstw, dużej części przesiedleńców jednak nic nie przydzielono, mimo zapewnień władz (...) Dr Kubijowycz - Przewodniczący Głównego Komitetu Ukraińskiego.[2]

Wobec akcji partyzanckich oraz powrotu Polaków, którzy zdołali uciec z obozów, część Ukraińców opuściła przydzielone im przez okupanta polskie gospodarstwa.[3]

Wskazana wyżej działalność okupanta niemieckiego, który w dużej mierze posługiwał się ukraińskimi działaczami nacjonalistycznymi, niewątpliwie nasiliła antagonizm polsko-ukraiński w Chełmszczyźnie, co wykorzystały struktury OUN-UPA. Nie bez znaczenia jest okoliczność, *że w następstwie stałego domagania się UDK w 1942 roku polska policja została zamieniona przez ukraińską policję, co miało duży pozytywny wpływ na działalność Ukraińców w samym Hrubieszowie jak i w powiecie.*[4]

W kontekście i na tle akcji wysiedleńczej

Globocnik przygotował nową operację zaszyfrowaną kryptonimem Wehrwolf. Była ona dostosowana do aktualnej sytuacji w Zamojszczyźnie, a jej założenia zmierzały w trzech kierunkach: podjęcie na nowo wysiedleń ludności polskiej, równoczesne spacyfikowanie szeregu wsi polskich, ostateczne rozbicie polskiego ruchu oporu. Dla realizacji postawionych zadań wydzielono 2 dywizje SS i dywizję SS-Galizien oraz oddziały Schutzpolizei o łącznej

---

[1] Fotokopia odezwy w zbiorach autora

[2] Czesław Madajczyk "Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium SS", W-wa, 1977, s. 223. Tłumacz tego dokumentu z języka niemieckiego niewłaściwie przetłumaczył nazwę: powinno być: Centralny Komitet Ukraiński

[3] "Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich", op. cit., t. 2, s. 88

[4] "Nadbużanszczyna", Nowy Jork, 1986, t. 1, s. 725

siłe około 30.000 ludzi.[1]

Każda ze stron realizowała swoje cele: Niemcy prowadzili akcję osiedleńczą dla swoich ziomków, UCK-UDK, a niezależnie od nich siły policyjne dywizji *SS-Galizien*, a także ukraińska policja pomocnicza, współdziałające z Niemcami, prowadziły politykę "ukrainizacji" Chełmszczyzny, zaś polskie podziemie broniło polskiego stanu posiadania na tym terenie. Porównanie tych celów pozwala na konstatację, że tylko polskie podziemie działało w granicach prawa międzynarodowego, Niemcy zaś oraz struktury nacjonalizmu ukraińskiego działały z naruszeniem tego prawa.

Winę za ten stan stosunków polsko-ukraińskich w Chełmszczyźnie ponosi OUN Melnyka jako ta, która, poprzez UCK-UDK, kolaborowała z Niemcami, świadomie pogarszała stosunki polsko-ukraińskie.

Jak widać z powyższego, do nasilenia napięcia między ludnością polską a ukraińską, podburzaną przez ukraińskich nacjonalistycznych działaczy z UCK-UDK, współdziałających z okupantem hitlerowskim, doszło w okresie lata 1943 roku. W tym czasie na Wołyniu nastąpiły dwie kulminacyjne akcje eksterminacyjne ludności polskiej - w połowie lipca i pod koniec sierpnia 1943 roku. Mimo istnienia granicy między Wołyniem a Chełmszczyzną, pewnej liczbie Polaków udało się uciec przed mordami, najbliższym dla nich terenem była właśnie Chełmszczyzna, do której donieśli wieści o mordach masowych na Wołyniu, co też nie pozostawało bez wpływu na kształtowanie się stosunków polsko-ukraińskich na omawianym terenie.

Walki o Chełmszczyznę

W sierpniu 1943 roku OUN Bandery była już przekonana o porażce Niemiec w wojnie, już wtedy, jak widać z ukierunkowania III NWZOUN, po kryjomu zaczęła ona liczyć na konflikt między ZSRR a aliantami zachodnimi, poza tym, realizując postanowienia założeń programowych, ta frakcja OUN poszerzyła pole swego działania na Chełmszczyznę jako na, według jej opinii, ukraińskie terytorium etnograficzne, które, w następstwie nieprzewidywanych zaszłości, winno być oderwane od państwa polskiego i włączone do państwa ukraińskiego. Na tle powiedzianego w sierpniu 1943 roku UPA wystosowała odezwę do Ukraińców Chełmszczyzny:

Ukraińcy! Krwawi imperialiści zbliżają się do upadku, ale przed śmiercią chcą pociągnąć za sobą innych. Naszym zadaniem jest nie dopuścić do tego, uchronić siebie.

Ukraińcy Chełmszczyzny! Pamiętajcie, że Ziemia Chełmska znajduje się na samym przodzie, najbardziej zagrożona, bowiem jest najdalej wysuniętą ziemią ukraińską. Pierwsze i największe ataki były, są i będą skierowane na Chełmszczyznę. Dlatego nie siedźcie z założonymi rękoma, oczekując na łaskę, bo Wam nikt jej nie da.

Czas po żniwach (...) nie dajcie wyniszczyć siebie fizycznie (...) dlatego twórzcie swoje własne siły wojskowe dla swej obrony. Kto żywy, kto może nosić broń - niech bierze ją i wstępuje do UPA. Niechaj wszyscy staną pod nasz sztandar. UPA - to jedyna ogólnoukraińska siła, która jest gwarantem obrony ludności. Pomagajcie jej!

Walka z obcymi imperialistycznymi zajdami - oto hasło naszego dnia! Twórzmy swoją własną siłę - UPA, która jako jedyna zdolna jest zdobyć Ukraińskie Niepodległe Soborowe Państwo!

Niech żyje Ukraińska Powstańcza Armia!

Postój, sierpień, 1943 r. Ukraińska Powstańcza Armia. Grupa "Turiw".[2]

A więc cel jasny: budowanie ukraińskiego państwa nacjonalistycznego również na terenie Chełmszczyzny. W związku z tym, podobnie jak w Halicji, *2.9.1943 r. w pow. hrubieszowskim na*

---

[1] Jerzy Markiewicz: "Nie dali ziemi skąd ich ród", Lublin, 1967, s. 207

[2] CDAWOWU: f. 3833, op. 1, spr. 86, kk. 25, 26

terenie wsi Zosin i Strzyżów nacjonaliści ukraińscy rozrzucili ulotki wzywające Polaków do opuszczenia pow. hrubieszowskiego i chełmskiego do 10.9.1943 r. W razie niewykonania nakazu wszyscy Polacy mieli zostać wymordowani. Na końcu ulotki był dwuwiersz: "Abo bude Ukrajina, abo lacka krow po kolina".[1]

Ten cel i te metody OUN Bandery (budowanie Ukrainy na Chełmszczyźnie poprzez wyrugowanie z niej ludności polskiej) są najistotniejsze w ocenie wydarzeń w Chełmszczyźnie. W związku z tym nie jest istotne dociekanie - "kto pierwszy zaczął"?, bowiem wszystkie wydarzenia skierowane były przez OUN na realizację wspomnianego celu, zaś działania polskiego podziemia skierowane były na niedopuszczenie do realizacji celu OUN. Nie był to "konflikt polsko-ukraiński", było to bezprawne, zbrodnicze działanie OUN-UPA, z drugiej zaś działania w ramach prawa. Zajście między napadającym i napadniętym nie jest "konfliktem", tak jak konfliktem nie jest zdarzenie polegające na napaści bandyty celem dokonania rabunku na innej osobie. W takim przypadku też nie istnieje "konflikt".

Rozpoczęła się walka o Chełmszczyznę, OUN uważała ją za ukraińskie terytorium etnograficzne, zaś polskie podziemie działało w sytuacji, gdy państwo polskie z jego terytorium sprzed 1.IX.1939 roku, a więc też z Chełmszczyzną, było okupowane, pozostawało w stanie okupacji, będąc w *status quo ante bellum*. Struktury OUN działały na tym terytorium bezprawnie, nie mając znaczącego poparcia ze strony ludności ukraińskiej, natomiast polskie podziemie działało zgodnie z prawem. Po utworzeniu Polski Ludowej i zorganizowaniu jej struktur zbrojnych, obok polskiego podziemia, zadanie zwalczania OUN-UPA przejęły na siebie władze tego państwa. Ta konstatacja stanowi klucz do oceny wydarzeń w Chełmszczyźnie.

Przed nastaniem walk o Chełmszczyznę, nasiedleni koloniści niemieccy zdołali już opuścić jej teren, uciekli przed nacierającymi armiami radzieckimi.[2]

Polskie podziemie w Chełmszczyźnie nie było przygotowane do ofensywy OUN-UPA na tym terenie, potwierdza to J. Pasternak, pisząc, że *samoobrona rozpowszechniała słuchy, że z Wołynia przybył na pomoc oddział UPA i Polacy zostali tym zdezorientowani i do wiosny 1944 roku nie przejawiali aktywności*[3] Tylko na szczeblach najniższych polskiego podziemia budziły się obawy co do natarcia OUN-UPA na Chełmszczyznę:

Jesienią 1943 r. pluton znajduje się stale w pogotowiu bojowym. Zaczynają się niepokoje w Hrubieszowskiem wskutek działalności przybyszów zza Bugu. Ludność polska tych terenów jest w obawie przed bandami "bulbowców".[4] Zachodzi obawa zaatakowania nas przez Ukraińców. Pluton pełni służbę wartowniczą. Niepokój w Hrubieszowskiem stale wzrasta, "bulbowcy" po cichu wspierani przez Niemców palą całe wioski polskie i kolonie, w pień wycinając mieszkańców.[5]

Inwazję OUN-UPA na Chełmszczyznę już w drugiej połowie 1943 roku potwierdza Szankowskyj:

W drugiej połowie 1943 roku UPA w Halicji dopiero rodziła się (...) Trzeba było alarmować Komendę Główną UPA (na Wołyniu), która już dysponowała wtedy ponad 30.000 wojaków. W następstwie rozmów z nią, w których brał udział autor tych wierszy,[6] udało się uzyskać od niej zapewnienie, że niektóre siły powstańcze z Wołynia będą mogły zostać przerzucone na Chełmszczyznę celem stworzenia frontu, który chroniłby Lwów od północy. W

---

[1] W. Szota w: "Wojskowy Przegląd Historyczny", W-wa, 1963, r. VIII, nr 1, s. 182

[2] W. Sulewski, op. cit., s. 193

[3] J. Pasternak, op. cit, s. 277

[4] Wobec tego, że UPA początkowo zorganizował T. Bulba-Boroweć, a wiosną 1943 roku nazwę tę przejęły oddziały OUN Bandery, ludność polska UPA Bandery błędnie nazywała "bulbowcami"

[5] "Zamojszczyzna -Sonderlaboratorium SS", cyt. wyd., s. 480

[6] Chodzi o Ł. Szankowskiego, który, jak widać, działał w strukturach OUN Bandery w Chełmszczyźnie

marcu-kwietniu 1944 r. udało się taki front stworzyć (...).[1]

W Chełmszczyźnie od jesieni 1943 roku wytworzyła się nowa sytuacja:

We wrześniu 1943 roku sytuacja w Zamojszczyźnie uległa dalszemu skomplikowaniu. Na terenie powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego wybuchły sprowokowane przez OUN walki ukraińsko-polskie. Zapoczątkował je 10.IX. napad na kolonię Alojzów w Hrubieszowskiem dokonany przez pozostających w hitlerowskiej służbie policjantów ukraińskich (...) Powtarzały się wciąż napady na polskie wsie, pociągając za sobą odwet ze strony oddziałów partyzanckich. I tak 15 października 1943 roku oddział AK por. "Ciąga" rozgromił ośrodek OUN w Grabowcu. Zginęło czterech żandarmów, trzydziestu dwóch policjantów ukraińskich i kilku działaczy politycznych OUN, a wśród nich ksiądz unicki, który przybył niedawno z Wołynia z zadaniem zorganizowania w Hrubieszowskiem band UPA.[2]

Działania struktur OUN w Chełmszczyźnie zaczęły się w 1943 roku:

Już w 1943 roku, w szczególności jesienią, pododdziały UPA-UNS dokonywały mordów ludności polskiej, jednakże działania te nie miały jeszcze charakteru powszechnego, m.in. 1 października 1943 roku wymordowano część ludności wsi Dąbrowa, 3 października 1943 roku spalono kolonię Piłatki i częściowo wymordowano jej ludność, 30 grudnia 1943 roku spalono kolonię Dąbrowa i wymordowano jej ludność. W grudniu wymordowano także część ludności wsi Malice, którą też częściowo spalono.[3]

Widać wyraźnie różnicę między działaniami polskich struktur podziemnych (zabijanie indywidualnych działaczy ukraińskich na podstawie wyroków) a działaniami UPA-UNS (mordowanie ludności polskiej, a więc mordy o charakterze masowym, bez związku z winą).

J. Pasternak pisze, że

16 marca 1944 r. Samoobrona w sile jednej własnej sotni i dwóch sotni Wołyńskiego legionu rozpoczęła natarcie na AK (...). Bój Samoobrony miał miejsce koło kolonii Masłomycze. Bój nie był szczęśliwy dla Ukraińców (...) Celem zrównoważenia sił dowództwo Samoobrony umówiło się z wołyńskimi oddziałami UPA co do przerzucenia na Chełmszczyznę jednego kurenia UPA pod dowództwem Jurczenki. 6 czerwca 1944 roku miał miejsce bój między ukraińskimi i polskimi oddziałami w Radostowie (...) W tym boju poległo ponad 400 żołnierzy AK.[4]

Pasternak operuje nazwą "Samoobrona", trzeba więc powiedzieć, że, jak i w Halicji, OUN też w Chełmszczyźnie zorganizowała zbrojne formacje UNS, będące zakamuflowanymi oddziałami UPA, przy czym *po dłuższych i upartych staraniach przed czynnikami niemieckimi, otrzymano od nich półoficjalne zezwolenie na istnienie Samoobron.*[5]

Prócz UNS w Chełmszczyźnie, jak i na Wołyniu oraz w Halicji, OUN zorganizowała SKW.

Wyparte z terenów zabużańskich oddziały UPA dążyły do opanowania południowo-wschodniej Zamojszczyzny. Ich plany sięgały nawet do Puszczy Solskiej i lasów janowskich. W realizowaniu tych śmiałych zamierzeń oddziały uwzględniały liczne rozsiane stanice i kuszcze (terenowe jednostki Ukraińskiej Samoobrony Narodowej - UNS), w których mieli oparcie. Ukraińcy, zaopatrywani w niemiecką broń i amunicję, z każdym dniem stawali się groźniejsi.

W marcu walki zaczepne oddziałów UPA - UNS osiągnęły punkt kulminacyjny. Według rozeznania wywiadu AK oddziały UPA - UNS wyznaczyły dzień 16 marca na generalne uderzenie przeciwko Polakom mieszkającym wzdłuż Bugu w powiecie hrubieszowkim oraz w południowo-wschodniej części powiatu tomaszowskiego (...)

Szczególną gorliwość przejawiały kuszcze: sahryński, szychowicki, uhrynowski, werbkowicki i bereściowski. Wobec powyższego dowództwo AK obwodów hrubieszowkiego i tomaszowskiego postanowiło uprzedzić nacjonalistów ukraińskich i zniszczyć wspomniane kuszcze.[6]

Istnienie SKW w dużym stopniu wpłynęło na przebieg walk między OUN-UPA a siłami

---

[1] E. Szankowskyj w: "Peremyszl - zachidnyj bastion Ukrajiny", cyt. wyd., s. 185

[2] W. Sulewski, op. cit., ss. 182, 184

[3] Jerzy Markiewicz: "Partyzancki Kraj", Lublin, 1985, II wyd., s. 37

[4] J. Pasternak, op. cit., s.278

[5] Ibidem, s. 273

[6] Witold Hryniewiecki: "My z Zamojszczyzny", W-wa, 1988, II wyd. s.102

polskimi, w szczególności polskim podziemiem wiosną 1944 roku. Rzecz polegała na tym, że, w przeciwieństwie do polskiej AK, która swe bazy miała w lasach, oddziały UPA swe bazy wypadowe lokowały w ukraińskich wsiach Chełmszczyzny, w których uprzednio utworzone były SKW. Rzecz zrozumiała, że nacierające oddziały polskiego podziemia, aby podjąć walkę z oddziałami UPA, były zmuszone nacierać na wsie, w których były bazy UPA. Następstwem tego stanu rzeczy musiały być ofiary tych walk wśród ukraińskiej ludności cywilnej. Winę za to ponosi OUN, która organizowała walki o Chełmszczyznę. Umieszczając oddziały UPA we wsiach, OUN narażała ludność cywilną na ofiary. J. Markiewicz pisze na temat baz UPA we wsiach ukraińskich:

Wiele wsi położonych na południowo-wschodnich terenach Zamojszczyzny - między Bugiem a linią Uchanie, Bereść, Hostynne, Werbkowice, Miętkie, Telatyn, Chodywańce - przekształconych zostało w obozy warowne, otoczone siecią bunkrów, okopów i różnego rodzaju zapór. Znajdowały się w nich silne oddziały UNS-UPA. Podobnie przedstawiała się sytuacja wzdłuż południowych krańców Zamojszczyzny, gdzie kuszcze sięgały linii: Lubycza Królewska, Gorajec, Lubliniec, Obsza, Różaniec, Cieplice, aż do rzeki San (...)

Z kuszczów i stanic pododdziały UNS i oddziały UPA miały dokonywać napadów na ludność polską, stosując najbardziej okrutne metody terroru i mordów, a także terroryzować ludność ukraińską, która nie chciała wspierać nacjonalistów w ich zbrodniczej działalności. Według założeń OUN w pierwszym rzędzie zamierzano wyniszczyć ludność polską lub zmusić ją do opuszczenia obszaru między Bugiem a podaną już linią sieci kuszczów w celu oczyszczenia zaplecza (...).[1]

Według ocen tego autora, z którymi trudno się nie zgodzić,

taktyka OUN we wschodnich i południowo-wschodnich częściach obu powiatów (hrubieszowskiego i tomaszowskiego - W.P.) polegała na tym, że pododdziały UNS mordowały ludność polską we wsiach zamieszkałych przez mieszaną ludność polsko-ukraińską, w szczególności zaś w miejscowościach, w których istniały zorganizowane stanice, a także ludność polską zamieszkałą w rozsianych koloniach. Celem tych zbrodni była eksterminacja *sensu stricte*, sianie terroru i strachu, likwidacja ludności polskiej mieszkającej w obrębie stanic i kuszczów i uczynienie z tych miejscowości osiedli wyłącznie ukraińskich (...) Likwidowano także Ukraińców sprzyjających ludności polskiej na tych terenach.

Pododdziały UNS wymordowały wówczas ludność polską we wsiach narodościowo mieszanych, między innymi we Wronowicach, Turkowicach, Sahryniu, Mirczu, Miętkim, Malicach, Szychowicach, Mienianach, Kosmowie, Bereściu w powiecie hrubieszowskim oraz w Wasylowie Dużym i Małym, Radostowie, Kościaszynie, Suszowie i Liskach w powiecie tomaszowskim. Natomiast sotnie i kurenie UPA, wsparte miejscowymi pododdziałami UNS, mordowały na terenie gmin Krystynopol, Chorobrów, Bełz i Waręż mieszkańców polskich nie tylko wsi mieszanych, ale metodycznie paliły wsie czysto polskie.[2]

Natarcia OUN-UPA na Chełmszczyznę nie ukrywa Ł. Szankowśkyj, pisząc:

Dnia 28 marca 1944 r. miała miejsce wielka akcja na polską wieś Ostrów koło Uhniowa. Ta wieś była siedzibą silnych uzbrojonych band polskich, które napadały na wsie ukraińskie i na oddziały UPA. W zaciętej walce wieś tę zniszczono, przy czym spalono ją całkowicie. Znaczna część ludności polskiej uratowała się w kościele, którego powstańcy nie chcieli zdobywać.

W dniach 15-20 kwietnia (1944 r. - W.P.) wołyńskie oddziały UPA oraz "Wowky" szerokim frontem zaczęły nacierać na południową Hrubieszowszczyznę. Teren do Huczwy całkowicie oczyszczono z oddziałów AK oraz bojówek. Również polska ludność uciekła na Zachód (...) Sukcesy UPA w Chełmszczyźnie wywołały szerokie echo wśród ludności ziemi Chełmskiej. (...)

25.IV. oddziały UPA przeprowadziły akcję odwetową na polską wieś Wiązowica (Jarosławskie), w której doszczętnie zniszczono wroga, spalono 2/3 bandyckiej wsi i zniszczono ponad 500 bandytów.[3]

Już tylko to zaświadcza, że stroną atakującą były struktury OUN-UPA, zaś broniącą się struktury polskie.

---

[1] Jerzy Markiewicz: "Partyzancki Kraj", Lublin, 1985, wyd. II, s. 25

[2] Ibidem, ss. 89, 90

[3] Ł. Szankowśkyj w: "Istorija ukrajinśkoho wijśka", cyt. wyd., ss. 700, 701, 780

W następstwie wyniszczających ludność polską działań UNS-UPA,

w ciągu miesiąca marca oddziały polskie obok działań zbrojnych prowadziły intensywną ewakuację ludności polskiej. Było to zadanie niezwykle odpowiedzialne i trudne do wykonania. Oddziały organizujące tę akcję musiały często staczać walki z pododdziałami UPA-UNS. Parokrotnie doszło do tragedii rozbicia konwoju i wymordowania ewakuowanych mieszkańców. Pod koniec marca 1944 roku ludność polska została prawie całkowicie ewakuowana z terenów powiatu hrubieszowskiego, położonych na południe od szosy Hrubieszów - Zamość, z wyjątkiem gminy Dołhobyczów (...). Trzy gminy całkowicie opanowane przez Ukraińców, są to: Werbkowice, Mołodiatycze, Miętkie (...) Na terenie ukazały się oddziały SS-Galizien, ci wypowiadają się jawnie, iż są ostatnią awangardą (chyba arergardą - W.P.) wojsk niemieckich i jako ostatniego działania w myśl hasła: "Ukraina będzie jeden dzień, ale bez Lachów".[1]

W ramach oczyszczania terenów z ludności polskiej,

15 czerwca około godziny 7.30 oddział UPA zatrzymał pociąg osobowy między stacjami Bełżec - Lubycza Królewska. Najpierw wylegitymowano pasażerów, a później zamordowano 42 osoby (...) Jak się później okazało, to maszynista pociągu był Ukraińcem i pozostawał w zmowie z bandą. Zatrzymał pociąg w oznaczony dzień i umówionej godzinie. Nazywał się Zachariuszy Procyk ze wsi Żurawce koło Lubyczy Królewskiej.[2]

Polskie podziemie nie pozostawało bezczynnym wobec działań OUN-UPA:

W odpowiedzi na poczynania ukraińskich faszystów w nocy placówki AK z okolicznych miejscowości, między innymi Horoszczyc i Żabcza, spaliły w Olszowie część gospodarstw ukraińskich. Z kolei w dniu 11 marca oddział UNS z kolonii Pohorodyszcze wymordował część ludności kolonii Romanów.[3]

Nastąpiła spirala działań wyniszczających, spowodowana natarciem OUN-UPA na Chełmszczyznę. Istnieje wiele opisów tych działań, okrutnych ze strony OUN-UPA, czasem też okrutnych ze strony polskiego podziemia, okrucieństwo którego niekiedy nie miało racjonalnego wytłumaczenia. J. Markiewicz opisuje atak oddziału *SS-Galizien* i Wehrmachtu na wieś Smoligów w powiecie hrubieszowskim: *Po około dwóch godzinach oddziały polskie zaczęły cofać się w kierunku szosy Hrubieszów - Sokal z zamiarem przełamania okrążenia* (...) *Próba przełamania okrążenia nie powiodła się* (...) *zmusił oddziały polskie do cofnięcia się do Smoligowa.*[4]

Być może to niepowodzenie stało się przyczyną zabójstwa Ukraińców, o którym pisze ich wnuk:

Mój dziadek po ojcu miał kilkuhektarowe gospodarstwo we wsi Smoligów, nazywał się Aleksander Krawczuk, ale we wsi wszyscy nazywali go Dajema, a ci którzy byli bliżej - Oleksa. Wszyscy w rodzinie byli prawosławni. Ojciec przeszedł na rzymski katolicyzm kiedy ożenił się z moją matką, Zofią Opalską (...) Od Polaków, sąsiadów z naprzeciwka, przyszedł ktoś do dziadka, mówiąc: Oleksa, uciekajcie, bo ludzi ze wsi wyprowadzają. Dziadek na to: A co ja komu zrobiłem i dokąd mam uciekać? Jak przyszli, to zabrali dziadków i Cyryla, Gienek 10-11 lat schował się za drzwiami w sieni. Znalazła się jakaś Rusinka, która mu kazała udawać niemowę (...) Egzekucji dokonał jakiś polski oddział, jaki, jakiej formacji - nie wiem. Wyprowadzili pod las 128 osób i wszystkich wymordowali. Fadiej zabrał ich spod lasu, zrobił dla całej trójki dużą dębową trumnę i pochował w rogu pola. Leżą tam do dziś pod wielkim granitowym głazem, do którego przykuta jest miedziana tabliczka z napisem cyrylicą.[5]

Swój udział w walce z OUN-UPA w Chełmszczyźnie miało też Ludowe Wojsko Polskie, respondent z Warszawy pisze:

W maju 1944 roku trafiłem do polskiego wojska. Po wojnie, w kwietniu 1946 roku, straciłem 22 kolegów-kierowców, zamordowanych porzez UPA, w większości strzałem w tył głowy. Zostali zatrzymani około 10 km od

---

[1] J. Markiewicz, op. cit., ss. 172-176

[2] Ibidem, ss. 375, 376

[3] Ibidem, s. 159

[4] Ibidem, ss. 116, 117

[5] List Roberta Dayemy w zbiorach autora. Nadawca listu prosił autora o pomoc w ustaleniu - kto i dlaczego zamordował jego dziadków, ale autor nie ma danych o tym wydarzeniu. Po przesłaniu listu jego autor telefonował do autora niniejszej pracy oświadczając, że podał liczbę zabitych 128 osób, ale mówi się też o 50 osobach zabitych wówczas, oraz że nie ma pewnych wiadomości co do liczby zabitych

Hrubieszowa, podczas przewożenia zboża z rejonu Bełza do magazynów spółdzielczych w Hrubieszowie. Byli bezbronni, nie uczestniczyli w żadnej operacji pacyfikacyjnej. Byliśmy oddelegowani do dyspozycji cywilnego pełnomocnika resortu rolnictwa. Sam kilka razy otarłem się o śmierć. Wspominam o tym jako o przyczynku do późniejszej akcji "Wisła", w której zresztą nie uczestniczyłem.[1]

Należy wskazać, że Ukraińcy Chełmszczyzny w swej masie nie popierali struktur OUN-UPA, wśród nich, prócz politycznie indyferentnej większości, duży odsetek stanowili lewicowcy, co poświadcza fakt, że po wyzwoleniu Chełmszczyzny w strukturach milicji i Urzędu Bezpieczeństwa znalazło się wielu Ukraińców.[2] Z podanych tamże przez H. Pająka materiałów widać jakie były cele i zadania OUN-UPA w Chełmszczyźnie: walka nielegalnej, terrorystycznej struktury OUN-UPA przeciwko strukturom uznanego przez prawo międzynarodowe państwa polskiego o oderwanie od niego południowo-wschodnich jego terytoriów - zarówno w czasie okupacji hitlerowskiej jak i po jej zakończeniu.

Walki o Chełmszczyznę cechowała determinacja obu walczących stron, determinacja OUN-UPA wynikała z zasad ideologicznych nacjonalizmu ukraińskiego, zaś determinację strony polskiej można określić powiedzeniem: tego już za dużo, nie dość, że wyrzynali ludność polską Wołynia i Halicji, to jeszcze dążą do opanowania Chełmszczyzny.

Sahryń

W Sahryniu, pow. hrubieszowskiego w dniu 10 marca 1944 roku doszło do jednej z większych walk między siłami OUN-UPA, a polskim podziemiem. Wobec tego, iż w toku natarcia sił polskich na tę wieś zginęła pewna ilość ukraińskiej ludności cywilnej, wokół tej bitwy narosło wiele różniących się, a nawet sprzecznych ze sobą twierdzeń. A. Szczęśniak i W. Szota piszą: *9 marca 1944 r. w rejonie Sahrynia, w pow. hrubieszowskim, doszło do walki między jednostkami nacjonalistów ukraińskich, wspieranych przez pododdział SS "Galizien" oraz miejscową policję ukraińską, a oddziałami BCh: "Rysia", "Błyskawicy", "Huragana" i "Burzy" wspartych przez miejscowe placówki AK. Walka zakończyła się rozbiciem sił nacjonalistów. Zostali zmuszeni do wycofania się; stracili przy tym ponad 200 zabitych.*[3] Ukraiński nacjonalistyczny autor przedstawia inny obraz walki w Sahryniu: *Wiosną tego roku* (1944 - W.P.) *Polacy ściągnęli większe siły oraz oddział AK w sile 600 żołnierzy, 10 marca 1944 roku napadli na wieś Sahryń, gdzie było tylko 20 osób załogi. Załoga Samoobrony nie potrafiła wytrzymać nacisku przeważającego wroga i wycofała się. Polacy otoczyli wieś i po torturach wymordowali 812 osób - kobiety, dzieci i starszych wiekiem mężczyzn, bowiem młodzież wyszła razem z Samoobroną.*[4] Na ile nieprawdziwym jest to twierdzenie, świadczy dokument w postaci pisma UDK w Hrubieszowie do UCK z 11 marca 1944 roku, w którym napisano: *Rano 9.III.44 ludzie z Adeliny, gm. Miętkie, dali znać do urzędu gminnego oraz posterunku policji w Sahryniu, że do ich wsi przyszła wielka banda złożona z samych Polaków (...) W tym samym czasie był napad na kolonię Sahryń oraz na wieś Sahryń. W tej wsi skoncentrowało się ponad 3 tysiące Ukraińców z okolicznych wsi. Wieś i kolonia spalone, bardzo dużo pobitych Ukraińców (koło 500).*[5] Pasternak nie wspomina o

---

[1] List Edmunda Masajada w zbiorach autora

[2] Protokoły "przesłuchań" schwytanych przez SB OUN Ukraińców w: Henryk Pająk: "Za samostijną Ukrainę", Lublin, 1992, ss. 176 i nast.

[3] A. Szczęśniak i W. Szota, op. cit., ss. 185, 186 z powołaniem się na: Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk: "Kalendarium walk Batalionów Chłopskich na Lubelszczyźnie", Lublin, 1964, ss. 14, 15

[4] J. Pasternak, op. cit., s. 277

[5] Przedruk dokumentu w: Wasyl Weryha: "Dorohamy Druhoji Switowoji Wijny", Toronto, 1981, s. 227

posterunku policji ukraińskiej w Sahryniu, ani o ponad 3.000 zebranych w tej wsi Ukraińcach, mówi zaś tylko o pomordowanych *po torturach* kobietach, dzieciach i starcach. Skoro we wsi było ponad 3.000 Ukraińców, to męska część tej ilości musiała stanowić około 1 tysiąca.

Polski autor pisze:

Przed świtem 10 marca oddział tomaszowski opuścił Kazimierówkę, kierując się za Huczwę, w rejon Turkowic. W tym czasie w rejonie Sahrynia koncentrowały się inne oddziały ze zgrupowania "Wiktora" z powiatu tomaszowskiego. We wczesnych godzinach rannych zgrupowanie zaatakowało silnie ufortyfikowany Sahryń, w którym broniło się dwustu członków UPA-UNS oraz 22 policjantów ukraińskich. Nieoczekiwanie walka przedłużyła się do paru godzin. Partyzanci musieli zdobywać poszczególne chałupy, przemienione w gniazda oporu. Najdłużej bronił się murowany posterunek ukraiński.[1]

Analogiczny opis ataku na Sahryń znajdujemy u J. Markiewicza, który dodaje, że *w ciężkiej walce wieś została doszczętnie zniszczona, między innymi spłonęły cerkiew i kościół.*[2] Ostatnia informacja wskazuje na to, że w Sahryniu przed 10 marca 1944 roku mieszkała też ludność polska, która do tego czasu została stamtąd wyrugowana.

Wobec sprzeczności, a nawet niedorzeczności informacji ukraińskich nacjonalistycznych autorów co do wydarzeń w Sahryniu, oraz wobec zbieżności tych informacji u polskich autorów, najbardziej odpowiadającym prawdzie jest, zdaniem autora, opis wspomnianego już B. Józefki:

dnia 6 marca 1944 roku, z 27 WDP AK zameldowałem się u komendanta obwodu (M.G.) hrubieszowskiego[3], zostałem przez niego poinformowany, że kilka dni wstecz zatrzymano trzech emisariuszy popów, którzy ze wschodnich terenów przeszli na teren pow. hrubieszowskiego z rozkazami i ulotkami nawołującymi, aby dnia 16 marca rozpocząć w południowej części powiatu hrubieszowskiego i tomaszowskiego generalną rzeź Polaków. Dano mi do przeczytania kilka takich ulotek. Treść ich była wprost przerażająca, porażająca i w sumie ohydna. Świadczyły one o kompletnym zdziczeniu zarówno tych, którzy je redagowali oraz tych, którzy zajmowali się ich kolportażem. Nawoływano do bezwzględnego zabijania Lachów nie wyłączając kobiet, dzieci i starców (...)

W tej sytuacji dowództwo AK podjęło decyzję o konieczności zlikwidowania ww. kuszczów (w tym w Sahryniu - W.P.) i ewakuacji polskiej ludności z tych terenów. Wiadomo było, że siły UPA, ukraińskiej policji i SS-Galizien, zgrupowane w tym rejonie, są około 8-krotnie wyższe od liczebności oddziałów AK i BCh. W konkretnym przypadku zaszła konieczność ściągnięcia posiłków z pow. tomaszowskiego i częściowo zamojskiego (...) Dnia 9/10 marca 1944 r., około 800 partyzantów zaczęło atak ze wszystkich stron na wieś Sahryń (...) Najdłużej bronili się ukraińscy policjanci, upowcy i z SS-Galizien w murowanym, i rzec można ufortyfikowanym budynku (...)

W czasie walk wieś została zniszczona prawie całkowicie, wraz z cerkwią i kościołem, w których zorganizowano solidną obronę. Należy tutaj nadmienić, że przed walką atakujące oddziały AK i BCh otrzymały rozkaz przypominający żołnierzom o oszczędzaniu ludności cywilnej. Z całą pewnością podczas tych kilkugodzinnych walk o tę po zęby uzbrojoną i zabezpieczoną bunkrami wieś, poległa i ludność cywilna, ale tego, niestety, nie dało się uniknąć (...)

Zmarły już mój znajomy (J.S.) kiedyś zwierzył mi się, że z jego ręki zginęła w Sahryniu matka z dzieckiem. Z dymu wyskoczyła jakaś postać, która pod chustą czy burką coś przed sobą trzymała. Mimo wezwania nie zatrzymała się tylko w biegu zrobiła półobrót, co sprawiało wrażenie, że chce strzelić. W tym momencie strzelił, a gdy podbiegł, okazało się, że zabił dziecko i matkę. Zwierzał mi się, że tak jak wówczas - nigdy nie płakał. Wierzę, że tak było, bo po około 50 latach gdy mi to opowiadał, dławiły go łzy w gardle.[4]

Cywilne ofiary walk w Sahryniu były następstwem faktu, że OUN-UNS-UPA miały swe bazy we wsiach, a nie w lasach.

---

[1] W. Hryniewiecki, op. cit., ss. 102, 103

[2] J. Markieweicz, op. cit., ss. 148, 149

[3] Autor nie badał tego fragmentu informacji B. Józefki, ale prawdopodobnie chodzi o Mariana Gołębiewskiego

[4] Kopia pisma B. Józefki, jak wyżej

Wasylów Wielki

J. Markiewicz pisze, że pod koniec marca 1944 roku w toku walk o Chełmszczyznę rozpoczęła się ewakuacja ludności z całym dobytkiem. Ledwie ruszyła kolumna wozów z dziećmi, kobietami i starcami, nastąpiło natarcie oddziałów UPA na Rzeplin. Od strony Krzewicy atakował wieś oddział w sile 2 czot, a od Wasylowa - liczący 3 czoty (...) Rozpoczął się bój o Wasylów (...) Jak się później okazało, siły UPA w Wasylowie liczyły około 450 osób, a miejscowość ta posiadała urządzone stanowiska bojowe (...) Rozpoczęła się walka o wieś, która zaczęła płonąć. Po około godzinnych zmaganiach północna część Wasylowa Wielkiego została opanowana. Poddoddziały UPA, mimo zaciekłej obrony, wyparte zostały przez Majdan Błonie do południowej części wsi, w której znajdowała się cerkiew, kościół i szkoła, zamieniona przez Ukraińców na koszary. Wkrótce i ta południowa część Wasylowa Wielkiego została zdobyta. Tak więc po około dwugodzinnym boju opór UPA został złamany, a wieś Wasylów Wielki zdobyta (...) Straty UPA wynosiły 9 zabitych i około 20 rannych.[1]

Atak AK na Wasylów Wielki opisała Ukrainka, Tekla Owsicka, która była świadkiem wydarzenia. Mówiła ona, że oddziały AK *szły tyraliérą w kieunku wsi, strzelając, ale podczas walki nie mordowały ludności.*

Ta sama Ukrainka opisuje też atak UPA na Wasylów Wielki już po wyzwoleniu tej wsi. Po czasowym zdobyciu Wasylowa upowcy, jak mówi T. Owsicka, znęcali się nad ludnością polską i ukraińską. Ta sama Tekla Owsicka nadesłała wykaz dowódców UPA z Wasylowa Wielkiego i innych wsi, w którym, jak pisze, figurują: *z Wasylowa Wielkiego: Chameluń (imienia nie znam), Jur Hnidyk, Semen Wityk, Andrij Hałamus; z Korczmina: Iwan Gadowśkyj, Wasyl Gadowśkyj, Baran (imienia nie znam); z Worochty koło Bełza: Wasyl Sanocky; ze Stajów: Łopatiuk (imienia nie znam), Zaworotiuk (imienia nie znam); z Bełza; Tytur (imienia nie znam), Wioncyk (imienia nie znam), Żraski (imienia nie znam).*[2]

Ta sama Tekla Owsicka nadesłała wykaz pomordowanych przez UPA Ukraińców w Wasylowie Wielkim:

Zabrali w nocy Semena Kozaka, 45 lat, i jego ojca, 70 lat. Iwana Kozaka zaprowadzili do sadu sąsiada i tam zginął, tylko zakrwawione kalesony zarzucili na drzewo. Zabrali Semena Dziubaka, lat 50, o jego syna, lat 15, pognali do lasu, siostra Ksenia Dziubak poszła szukać, nie wróciła, zabili. Zabili Tomka i jego żonę w ciąży, nazwiska nie znam. W Budyninie zamordowali 34 osób Ukraińców, wrzucili do jednej mogiły. Syn zginął w grupie matki i ojca. Drzwi zawiązali, przez okna strzelali, dom zapalili i żywcem spalili (...) Tych ludzi nazywali "strybiteli", co nie chcieli iść do bandy, zamordowany z tej grupy Josafat Kopciuk (...) Jak przyszło wojsko polskie czy ruskie, uciekali do bunkrów, chleb zabierali ludziom. Ukraińcom nadokuczyła banda, chleb musieli suszyć, do bunkrów zabierali co lepsze, marnowały się żony i córki, jak coś ktoś powiedział przeciw, to bili (...) Po tym jak Ukraińcy wyjechali do Rosji (na Ukrainę w ramach wymiany ludności - W.P.) to za rok jeszcze banderowcy przychodzili wieczorami pod okna, straszni, z długimi brodami, brudni, prosili chleba i czosnku.[3]

Ta sama Tekla Owsicka nadesłała potwierdzony przez Parafię Rzymsko-Katolicką w Machnówku wykaz 47 osób zamordowanych w dniu 6 kwietnia 1944 roku przez UPA Polaków, mieszkańców wsi Worochta, *Muchę Błażeja zabrali żywego do Budynina, wyrżnęli mu pępek, przywiązali do gruszy i gonili go, a wnętrzności się wyciągały.* Wykaz pomordowanych we wsi Sraje zawiera 25 nazwisk, w Machnówku z mordu 15 marca 1944 roku - 43 nazwiska.[4]

Tekla Owsicka nadesłała też zdjęcie tablicy pamiątkowej pomordowanych przez UPA w Wielki Czwartek, 6 kwietnia 1944 roku, 37 Polaków w wieku od 1 roku do 84 lat.[5]

---

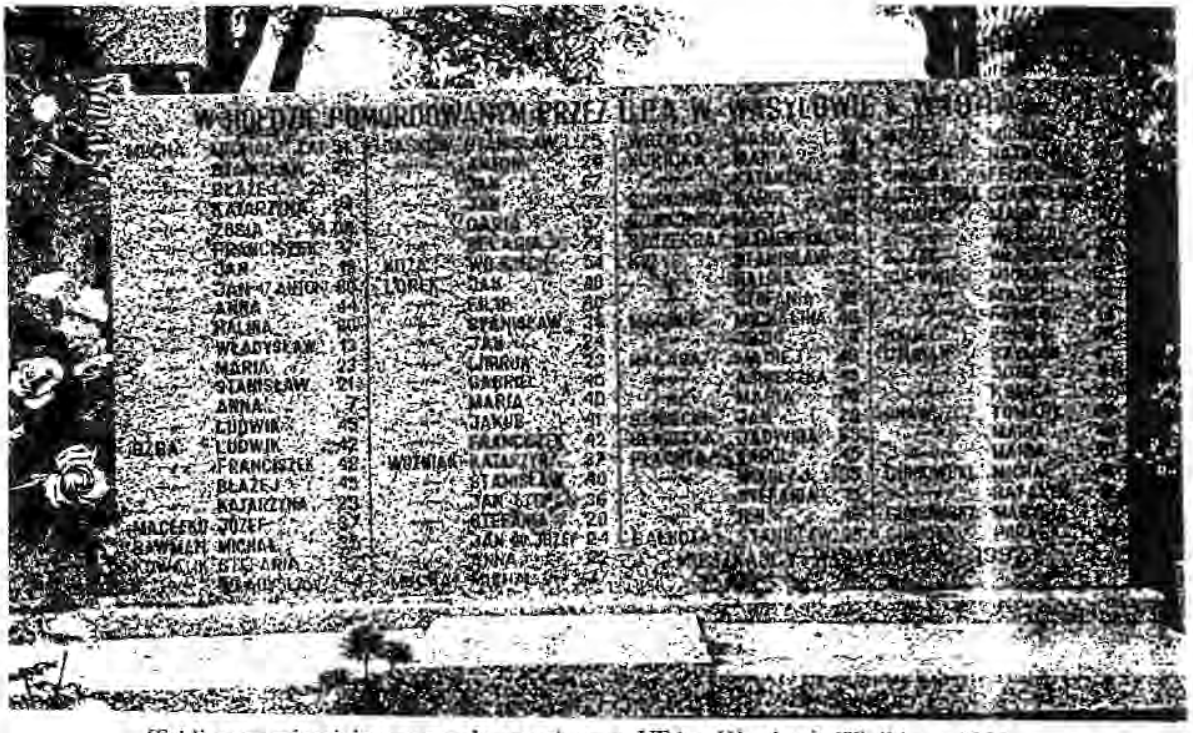
[1] J. Markiewicz, op. cit., ss. 173, 174

[2] Wykaz w zbiorach autora

[3] Relacja na piśmie Tekli Owsickiej - w zbiorach autora

[4] Wykazy - w zbiorach autora

[5] Zdjęcie w zbiorach autora



Tablica upamiętniająca pomordowanych przez UPA w Wasylowie Wielkim w 1944 r.

Lubliniec

Walka o Chełmszczyznę trwała też po jej wyzwoleniu. W raporcie sytuacyjnym 2 Samodzielnego Batalionu Operacyjnego z 24 marca 1945 roku napisano:

W miejscowości Lubliniec Stary przeprowadzono dnia 21.3.1945 r. operację w celu uniemożliwienia koncentracji organizującej się tam sotni banderowskiej. Przeprowadziłem tę operację z siłą 240 żołnierzy i milicjantów w sposób następujący (...) Uderzenie na sygnał równocześnie o godz. 5-tej rano. Opór banderowców krótkotrwały. Zniszczono banderowców 240, wieś została zniszczona w 70%. Bydło zdobyte zdano do starostwa, konie w ilości 60 zatrzymałem. D-ca 2-go Sam. Bat. Ppłk Szopiński.[1]

Po przytoczeniu tego raportu redaktor zbioru dokumentów, Jewhen Misyło, podaje szereg informacji o działaniach UPA wokół Lublińca, z których jednoznacznie wynika, że oddziały UPA tam działały, chociaż był to już okres 1945 roku, gdy państwo polskie już istniało, gdy wojna zbliżała się ku końcowi. Sam fakt działania struktur terrorystycznych stanowi przestępstwo, zaś okoliczności, że w toku zwalczania tych struktur przez legalne siły państwa ginęła również ludność cywilna, nie mogą usprawiedliwić działań OUN-UPA. Bez jej działań nie byłoby ofiar cywilnych.

Wierzchowiny

Osobnym rozdziałem walk o Chełmszczyznę jest mord masowy dokonany przez oddział NSZ w dniu 7 czerwca 1945 roku. W tym przypadku nie chodziło o oderwanie lub obronę terytorium Chełmszczyzny lecz o działanie przeciwko "wrogowi klasowemu" - Ukraińcom,

---

[1] "Repatriacja czy deportacja, przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944-1946", W-wa, 1996, t. 1, s. 94

sprzyjającym władzy Polski Ludowej. Na ten temat piszą autorzy "Drogi do nikąd":

Ukoronowaniem działalności NSZ był potworny mord popełniony 6 czerwca 1945 r. na mieszkańcach wsi Wierzchowiny (...) Bandyci przebrani w mundury Wojska Polskiego, po rozlokowaniu się we wsi, rozpoczęli masową rzeź mieszkańców. W ciągu dwóch godzin zamordowali 194 osoby, w tym 65 dzieci w wieku poniżej 11 lat.[1]

J. Misyło publikuje telefonogram I sekretarza KW PZPR w Lublinie do KC PZPR w sprawie mordu w Wierzchowinach, w którym napisano:

Zambrowski. Dnia 7 czerwca NSZ-owska banda "Sokoła" (prawdziwe nazwisko Sekuła Stanisław), napadła na Wierzchowiny powiatu krasnystawskiego. Do tej pory wiemy, że banda zabiła 197 osób cywilnej ludności, w tej liczbie 68 dzieci do 14 lat, większość kobiet i starców. Banda przeniknęła do wsi przebrana w polskie mundury, przybrana w kwiaty, wsystępująca jako wojsko powracające z frontu. Prosimy stworzyć autorytatywną komisję rządową dla zbadania na miejscu. Skierujcie grupę filmową. Konopka.[2]

Następstwem tego telegramu było powołanie komisji, która, między innymi, ustaliła:

Dokonując oględzin poszczególnych mieszkań Komisja stwierdziła okropne zniszczenia. Stoły, łóżka połamane, szyby poduczone. Są obryzgane krwią. Również na podwórzach skonstatowano całe kałuże krwi. W poszczególnych mieszkaniach oraz na niektórych podwórzach zabito po kilkanaście osób (...)

Dnia 6.VI.45 r. o godz. 11 do wsi wkroczyła banda, jak później ustalono, Stanisława Sekuły, ps. "Sokół", w sile około sześciuset ludzi (...) Część tych ludzi jechała na wozach, część konno, a pozostali pieszo. Wkroczenie tego oddziału było potraktowane przez ludność wsi jako powrót wojska z frontu. Wkrótce jednak uczestnicy rozbiegli się po wsi i zaczęli mordować mieszkańców (...) Zamordowano w powyższy sposób 197 osób, wśród których 45 mężczyzn, 65 dzieci w wieku od dwóch tygodni do 11 lat, a pozostałe osoby to kobiety i dzieci powyżej lat 11 (...)

Ludność wsi Wierzchowiny w swej przygniatającej większości jest pochodzenia ukraińskiego, to jednak w dobie największej próby dziejowej, jaką była ostatnia wojna, zachowała się lojalnie do Rzeczypospolitej Polskiej. Mieszkańcy wsi Wierzchowiny przechowywali w domach swoich partyzantów polskich, tudzież jeńców rosyjskich oraz sami brali udział w wystąpieniach przeciw okupantowi (...) Po wypędzeniu okupanta wieś w dalszym ciągu okazywała swoje pozytywne nastawienie jeśli chodzi o pracę nad odbudową Państwa Polskiego, czego dowodem jest fakt wstępowania mieszkańców tej wsi do Wojska Polskiego, Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa (...) Jeśli chodzi o genezę zajść, jakie miały miejsce w dniu 6.VI.45 r. na terenie wsi Wierzchowiny, to doszukać się należy jej w politycznym i demokratycznym nastawieniu wsi o zabarwieniu radykalno-społecznym (...).[3]

Nie ma racjonalnych podstaw do podważania ustaleń przytoczonego protokołu.

Mord w Wierzchowinach nie wiąże się z działalnością struktur OUN-UPA, jednakże należało o nim wspomnieć, bowiem był on wykorzystany już w 1946 roku do usprawiedliwiania mordów OUN-UPA, jest on wykorzystywany do czasów obecnych w rozliczeniach "polsko-ukraińskich" w Polsce i na Zachodzie.[4] Chociaż sprawcami mordu była polska struktura nacjonalistyczna, to jednak winę za ten mord obciąża się władze istniejącego wówczas państwa polskiego. Obiektywizm historyczny wymaga wskazania również na to zdarzenie, chociaż nie ono kreśliło obraz walk między strukturami polskimi - podziemnymi i legalnymi, a strukturami OUN-UPA o władanie Chełmszczyzną. Wydarzenie w Wierzchowinach wskazuje jednakże, że na terenie Chełmszczyzny istniały duże lewicowe enklawy ukraińskie, które ze swej natury nie były zgodne z ideologią i polityką nacjonalizmu ukraińskiego.

---

[1] A. Szczęśniak i W. Szota, op. cit., ss. 187, 188

[2] "Repatriacja czy deportacja", cyt. wyd., ss. 132, 133

[3] Ibidem, ss. 133-136

[4] Ulotka Prowodu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce z kwietnia 1946 roku, opublikowana w: "Nasze Słowo", W-wa, nr 51 (2160) z 20.XII.1998 r.

Rozdział trzeci

OUN-UPA w Nadsaniu

Nadsaniem ukraińska nacjonalistyczna literatura nazywa teren położony na zachód od Przemyśla do zakola rzeki San. W. Kubijowycz teren ten nazywa "Posaniem", mówiąc o nim:

Posanie. Rzeka Wisłok całe stulecia tworzyła granicę między państwem polskim i ukraińskim (Kijowskim, potem Halicko-Wołyńskim). Podoną, chyba, była też etnograficzna granica między Ukraińcami i Polakami. Po przyłączeniu Halicji do Polski (14 stulecie) w ciągu kilku stuleci pod wpływem polskiej kolonizacji i polonizacji przesunęła się ona na wschód, w przybliżeniu do Sanu. Czysto ukraińskie wsie pozostały tylko w najbardziej na południowy wschód wysuniętych częściach Przemyskiego i Jarosławskiego. Jednakże były to tylko wyspy etnograficzne, ludność których w większości przemieszana była z Polakami. Ukraińcy zapomnieli swój język ojczysty i rozmawiali po polsku, częściowo zatracili też swoje ukraińskie tradycje, a z ukraińskim łączyła ich tylko przynależność do Greckokatolickiej cerkwi, dzięki czemu oni zawsze poczuwali się Rusinami-Ukraińcami.[1]

Petro Oryszkewycz w swej pracy doktorskiej wobec omawianego terenu używa nazwy "Zasanie"i pisze:

Ukraińcy Zasania żyli w 222 osiedlach. W 1939 r. na ogólną liczbę 395.260 ludności tych osiedli, było ich 49.975 osób, co stanowiło 12,6% od całości. W tej liczbie było 63,9% grekokatolików posługujących się ukraińskim językiem i 36,1% posługujących się polskim językiem. Resztę ludności stanowili Polacy - 74,2% i Żydzi - 13,1%.[2]

Mimo takiego obrazu ludności Nadsania, I.W. Bodrewycz pisze, że *Posanie to też Ukraina*.[3]

Iwan Mołodij-"Kosar", mieszkaniec Nadsania, pisze, że *między Ukraińcami a Polakami długi czas nie było żadnej wrogości narodowościowej, nie tylko wrogości, nie było też nieporozumień. Tam nie dochodziły żadne minione konflikty, znane jeszcze z czasów kozackich czy hajdamackich. Nie było też wyraźnego odgłosu Walk Wyzwoleńczych na przełomie lat 1920-ch. Wielka polityka omijała nasze wsie*.[4] Ten stan potwierdza Julia Szyszko, pisząc, że *w tych latach nie było nienawiści między Polakami i Ukraińcami. Żyliśmy w zgodzie*.[5]

Zgodne współżycie ludności polskiej i ukraińskiej Nadsania zostało zakłócone przez tworzące się ośrodki nacjonalizmu ukraińskiego, skupiające się wokół Gimnazjum Ukraińskiego w Przemyślu. Pisze o tym uczeń tego gimazjum, Mychajło Łaska-Woron:

Nasze gimnazjum też pokryło się siecią "ogniw" Junactwa OUN. Trzeba podkreślić, że również do tego czasu były wśród nas jednostki, które należały do UWO. Niektórzy spośród nich zostali czołowymi członkami OUN: Jewhen Zyblikewycz, Stepan Hynyłewycz, Pawło Gengało, Wasyl Najajśkyj, jak też zamachowiec na Sofrona Marwijasa, dyrektora Ukraińskiego Seminarium Nauczycielskiego w Przemyślu w 1924 roku, ś.p. Dmytro Mykyta ze wsi Korownyky koło Przemyśla, oraz inni, których nie sposób tutaj wyliczyć (...)

W połowie 1937 r., chyba w lipcu-sierpniu, zostałem przeszkolony na krótkim wojskowym kursie organizacyjnym, który prowadził wtedy u nas jako instruktor, Bohdan Pidhajnyj.[6]

Zestawienie tylko tych danych pozwala na wyciągnięcie wniosku, że pierwoprzyczyną

---

[1] Wołodymyr Kubijowycz: "Ukrajinci w Heneralnij Huberniji", cyt. wyd., ss. 25, 26

[2] Petro Oryszkewycz: "Ukrajinci Zasiannia" w: "Peremyszl - zachidnyj bastion Ukrajiny", cyt. wyd., s. 116

[3] Ibidem, s. 394

[4] "Zakerzonnia", W-wa, 1997, t. 3, s. 21

[5] "1947. Propamiatna knyha", W-wa, 1997, s. 85

[6] Mychajło Łaska-Woron w: Wołodymyr Makar: "Bojowi druzi", cyt. wyd., ss. 286, 320

nienawiści między ludnością ukraińską i polską było działanie UWO-OUN w okresie międzywojennym, pogłębione działalnością UCK w czasie okupacji hitlerowskiej, o czym była już mowa. Mimo zdecydowanej mniejszości ludności ukraińskiej w Przemyskiem, w czasie okupacji, w wyniku zachodów UCK, w Przemyślu powstał ukraiński Zarząd Powiatowy, namiastka starostwa powiatowego, burmistrzami miast w przemyskim i birczańskim okręgu zostali ukraińscy nacjonalistyczni działacze.[1] Właśnie struktury nacjonalizmu ukraińskiego w Przemyskiem przygotowały grunt pod działalność UPA na tym terenie po zakończeniu na nim działań wojennych między armiami radzieckimi i niemieckimi.



Obok mapka "Chełmskiej Guberni", włączającej również Podlasie. Mapka posłużyła za ilustrację ziem, do których struktury nacjonalizmu ukraińskiego roszczą pretensje. Źródło: Hunj Buchalo: "Chołmśkyj kraj nasz ukrajinśkyj", bmw., s. 17

Chełmska Gubernia

"Republika Powstańcza OUN-UPA"

Podczas gdy w Chełmszczyźnie główny ciężar walk z OUN-UPA spoczywał na polskim podziemiu, to w Nadsaniu, wobec przesunięcia się frontu na zachód i utworzenia państwa polskiego, zadanie zwalczania tych terrorystycznych struktur spadło na polskie wojsko i milicję. Legalność istnienia tego państwa, aczkolwiek komunistycznego, stanowi punkt wyjścia do ocen interesujących nas wydarzeń.

Petro Sodol pisze, że celem OUN-UPA po zakończeniu działań wojennych w Przemyskiem było *utrzymanie ukraińskiego terytorium etnograficznego, obecnie będącego pod Polską*.[2] W związku z tym struktury OUN-UPA podjęły działania w kierunku opanowania terenu Nadsania, które uwieńczyły się pewnym sukcesem. J. Węgierski tak ocenia ten fragment działań OUN-UPA:

Ukraińska "republika powstańcza" powstała, gdy po zwycięskim starciu z NKWD w rejonie Dobromila, przedarła się tu na przełomie sierpnia i września 1944 r. sotnia (kompania) UPA "Chomy", licząca trzy czoty - plutony, i gdy w połowie września dołączyła do nich czota "Chrina".[3] Byli oni w niemieckich mundurach z uzbrojeniem

---

[1] Mychajło Proć w: "Peremyszl - zachidnyj bastion Ukrajiny", cyt. wyd., s. 391

[2] Petro R. Sodol: "UPA: They Fought Hitler and Stalin", Nowy Jork, 1987, s. 52

[3] Wprost żenująca, nie uzasadniona znajomością rzeczy jest zarozumiałość G. Motyki, który w związku z pseudonimem "Chrin" pisze: "Warto wspomnieć, iż przy pisowni niektórych ukraińskich pseudonimów stosuję ich formę poprawną, a nie "peerelowską", np. "Chrin", a nie - "Hryń" - Grzegorz Motyka w: "Tak było w Bieszczadach", W-wa, 1999, s. 20. Faktycznie zaś "Hryń" nie jest "peerelowską" (skąd takiego rodzaju hiperboliczne uprzedzenie do PRL? Jeżeli w zakresie nazewnictwa ukraińskiego polscy autorzy dopuszczali się błędów, to nie z powodu istnienia PRL, a z powodu nieznajomości tego języka) nazwą pseudonimu "Chrin", bowiem sotennyj Stepan Stebelśkyj używał obu tych pseudonimów - patrz: "Litopys UPA", Toronto, 1982, t. 9, s. 518 - indeks nazw i nazwisk. Autor niniejszej pracy wielokrotnie powtarzał, że do badań działalności nacjonalizmu ukraińskiego niezbędna jest znajomość języka ukraińskiego, której G. Motyka nie posiada, a skoro tak, to powinien zachować stosowną skromność w zakresie wypowiadania się co do zasad pisowni tego języka. Przy okazji podać należy, że "Chrin" oznacza polskie "chrzan", zaś "Hryń" jest skróconą formą imienia "Hryhorij", a więc oba te pseudonimy mają różne znaczenie etymologiczne

niemieckim i sowieckim. W październiku doszła tu jeszcze sotnia "Czarnego" w mundurach i z uzbrojeniem węgierskim: byli w niej też spadochroniarze Ukraińcy zrzuceni przez Niemców. Oddziały te stoczyły 24.X. ciężką 15-godzinną walkę z wojskami sowieckimi pod Leszczawą Górną. Potem na teren "republiki" przybyły jeszcze inne sotnie, częściowo wkrótce zdemobilizowane i rozmieszczone po wsiach.

Teren "republiki" sięgał po Olszany, Aksamice i Leszczyny na wschodzie, a więc prawie po nową granicę, po Ureczkową i Hołuczków na południu, oraz po San (wieś Wołodź) na zachodzie.[1]

Iwan Pello-"Taras", uczestnik UPA pisze, że

po wsiach naokoło Żohatyna, Jawornika Ruskiego i Woli Wołodzkiej tworzyła się prawdziwa niezależna powstańcza republika, którą w żartach nazywaliśmy nawet "Niepodległą Ukraina". Wszędzie zostali wybrani sołtysi, staniczni, żywnościowi organizowali zapasy, robili żniwa, utworzono policję administracyjną, wszędzie budowane były magazyny i kryjówki (...) Otwarto szkoły, bowiem od 1944 roku nie było nauki, zebrano nauczycieli. W każdej wsi był powołany punkt sanitarny, który obsługiwał UPA jak też ludność cywilną (...) Ukazywała się powstańcza prasa (...).[2]

Mimo działań Wojska Polskiego, *od maja 1945 roku UPA panowała na "Zacurzoniu", polskie oddziały wojskowe unikały uzbrojonego terenu. To była "powstańcza republika".*[3]

Prócz oddziałów UPA w terenie *najbardziej pracowała siatka OUN* (...) a *UPA była wielkim postrachem nie tylko dla polskich chłopów, ale też dla polskiej armii.*[4]

Ł. Szankowskyj opisuje sytuację w Przemyskiem po przejściu frontu:

Na początku sierpnia 1944 r. w Przemyskie wyruszyły kurenie i sotnie UPA w ogólnej liczbie do 2.500 dowódców i wojaków (...) W 1945 roku na terytorium Przemyskiego istniała "powstańcza republika" (...) Ład i porządek w tej "republice" (...) znajdujemy we wspomnieniach "Chrina", wróg miał odwagę go naruszyć tylko wtedy, gdy wchodził na terytorium "republiki" większą siłą wojskową (...) Sotnia "Chrony" ubrana była w mundury niemieckie i miała niemieckie i sowieckie uzbrojenie (...) Tutaj też do obu sotni przyłączyli się Ukraińcy-spadochroniarze, których Niemcy zrzucili na tyły armii sowieckich (...)

Na terytorium "republiki" wrogie ośrodki istniały tylko w Przemyślu, Pikulicach i Birczy, ale istniejące tam siły wojskowe i oddziały policyjne nie pokazywały się w ukraińskich wsiach (...).[5]

Sytuacja była więc jasna: nielegalne, nie mające mandatu od narodu ukraińskiego, terrorystyczne struktury OUN-UPA opanowały określone terytorium uznanego przez prawo międzynarodowe państwa polskiego. Tutaj też, zanim jeszcze doszło do proklamowania państwa polskiego, w okolicach Ustrzyk Dolnych, gdzie znalazł się oddział partyzancki "Muchy", jak pisze M. Kunicki: *we wiosce Polana 50% mieszkańców było Polakami, przywitali nas z wielkim zadowoleniem, bo dwa dni temu bandy UPA rozkleiły wezwania do Polaków, żeby w ciągu 3 dni opuścili wioskę, w przeciwnym razie zostaną wymordowani.*[6]

Struktury OUN-UPA-SB w Nadsaniu działały w oparciu o wypracowany jeszcze na Wołyniu schemat, według którego miejscowa ludność ukraińska była terroryzowana:

W gminach zamieszkałych przez ludność mieszaną milicję wspomagali wszyscy Polacy, i to bez względu na przekonania polityczne, gdyż jednoczyła tu ludzi obawa przed nacjonalistami (ukraińskimi - W.P.). Miała również MO sprzymierzeńców wśród społeczeństwa ukraińskiego. Swe sympatie do władzy ludowej okazywało ono w sposób bardzo ukryty i zamaskowany w obawie przed represjami UPA. Podejrzenie o kontakty z władzą ludową, wojskiem lub milicją równało się śmierci. 1.4.1945 roku banderowcy powiesili w Leszczynach Wasyla Niewiadomskiego, miejscowego rolnika, a na jego piersi przypięli kartkę z napisem: "Za zdradę ukraińskiego narodu i donoszenie polskiej milicji". Podobnych przypadków było znacznie więcej. We wsi Trzcianiec banderowcy powiesili dwoje

---

[1] J. Węgierski: "Armia Krajowa na południowych i wschodnich przedpolach Lwowa", cyt. wyd., s. 336

[2] "Zakerzonnia", W-wa, 1996, t. 2, s. 153

[3] Y. Tys-Krokhmaliuk, op. cit., s. 345

[4] Iwan Jowyk: "Neskorena armija", Kijów, 1995, s. 97

[5] Ł. Szankowskyj w: "Peremyszl - zachidnyj bastion Ukrajiny", cyt. wyd., ss.192-195

[6] M. Kunicki: "Pamiętnik 'Muchy'", W-wa, 1959, s. 287

młodych ludzi narodowości ukraińskiej (Babickich) za to, że ich starszy brat, zamiast zgłosić się po otrzymaniu karty mobilizacyjnej do UPA (do Burłaki), uciekł do Przemyśla i korzystając z pomocy Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, wyjechał na Ziemie Odzyskane.[1]

Sytuacja Ukraińców w Nadsaniu nie różniła się więc od tej, którą zgotowała im OUN-UPA na Wołyniu i w Halicji. Przykład zabójstwa młodszego rodzeństwa za uchylenie się od "poboru" do UPA świadczy o skrajnym terroryzmie OUN-UPA, a więc o zbrodniczości jej działania.

Po zakończeniu wojny siły państwa polskiego zostały skierowane na zwalczanie UPA, do czego miały nie tylko prawo, ale też obowiązek. Prócz wojska, w zwalczaniu OUN-UPA brała udział Milicja Obywatelska, w powiecie przemyskim obsada posterunków, wobec działań OUN-UPA, nie była dostateczna:

Zgodnie z notatkami z odprawy komendantów posterunków w dniu 7 kwietnia 1945 roku obsada poszczególnych posterunków przedstawiała się następująco: Birczа - 25 funkcjonariuszy etatowych i 69 członków milicji pomocniczej, Darowice - 16 funkcjonariuszy, Dubiecko - 13 funkcjonariuszy, Krasiczyn - 16 funkcjonariuszy, Kunkowice - 10 funkcjonariuszy i 3 członków milicji pomocniczej, Orzechowce - 18 funkcjonariuszy i 12 członków milicji pomocniczej, Pikulice - 14 funkcjonariuszy, Rybotycze - 25 funkcjonariuszy i 10 członków milicji pomocniczej, Żurawica - 14 funkcjonariuszy i 6 członków milicji pomocniczej, Stubno - 17 funkcjonariuszy i 6 członków milicji pomocniczej (...)

W lipcu 1946 roku w wyniku zagrożenia południowo-wschodniej części powiatu przez UPA, przestały funkcjonować posterunki w Wojtkowej, Kuźminie i Żohatynie.[2]

Powyższa publikacja podaje wykaz funkcjonariuszy MO poległych w latach 1944-1947 w powiecie przemyskim. Zgodnie z nim w tym okresie poległo 56 funkcjonariuszy MO, w tym tylko jeden z rąk polskiego podziemia, reszta zaś z rąk OUN-UPA, członków ORMO i milicji pomocniczej zginęło 18, wszyscy z rąk OUN-UPA.[3] Działalność OUN-UPA na tym terenie charakteryzują przykładowe dokumenty:

24.4.1945. Telefonogram. Do Komendanta Powiatowego MO. 15 milicjantów i 9 członków milicji pomocniczej w drodze do Cisowej zostało zaatakowanych przez banderowców. Zabici zostali Adam Żybiński z Krasiczyna, Dominik Steeyk z Zalesia, Jan Korla z Korytnik. Zginęli ponadto furmani: Włodzimierz Fenik z Krasiczyna i Józef Szuban (...)

Telefonogram. Melduję, że po przeciwnej stronie Sanu w gromadzie Bachów banderowcy rozbierają koszary b. straży granicznej. Proszę o dalsze rozkazy (...)

Telefonogram. 14.6.1946 r. W Huwnikach nacjonaliści ukraińscy zorganizowali o godzinie 2 po północy zebranie wiejskie. Zabroniono na nim ludności udziału w Referendum pod karą śmierci. Zdrajców, jak oświadczono, będą wieszać (...)

Telefonogram. Melduję, że 15.11.1945 roku o godzinie 22.30 około 300 banderowców wkroczyło do Pikulic. Wchodzili grupami do domów i kazali ludziom zabierać swe rzeczy, oświadczając, że będą palić domy. Następnie rabowali i grabili. O godz. 22.30 ostrzelali koszary WP i posterunek MO, a potem podpalili 76 domów, 60 stodół i 49 stajni. Zabrano 11 koni i 6 krów, zabito 2 osoby. Komendant posterunku Jan Iusup.[4]

Działań skierowanych przeciwko siłom państwa polskiego nie ukrywa ukraińska nacjonalistyczna literatura, przy czym charakteryzowały się one dużym stopniem nienawiści. Spośród tysięcy opublikowanych faktów z tego zakresu przytoczymy jeden:

11.9.45. oddział UPA pod dowództwem chor. Hromenki zaatakował załogę polskich bandytów, zwanych wojskiem, w sile 150 ludzi, którzy kwaterowali w Żohatynie (Birczańskie). W sąsiednich wsiach też kwaterowały załogi WP w sile 2-ch sotni, wyposażone w armaty, ckm-y i broń lekką. Wróg był okopany. Powstańcy błyskawicznym atakiem wyrzucili wroga z jego okopów i zadali dotkliwych strat. Wróg stracił: 45 zabitych, w tej liczbie 2 poruczników

---

[1] "Rocznik Statystyczny", Przemyśl, 1978, ss. 305, 306

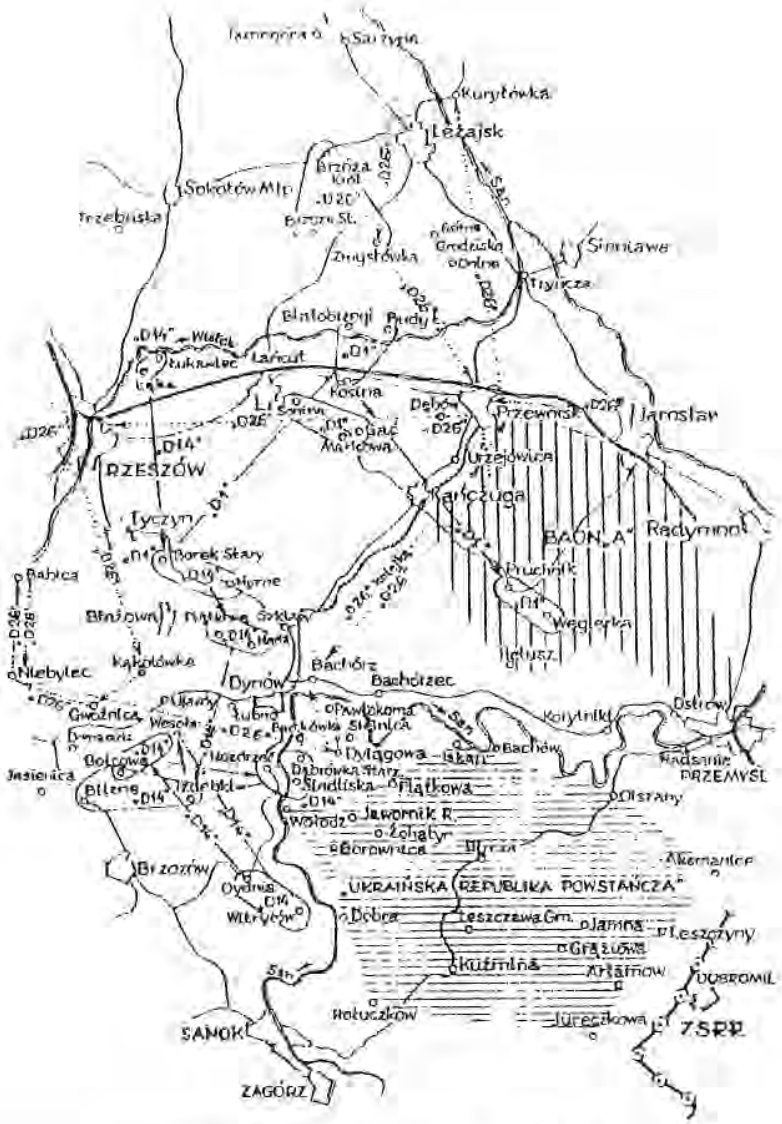
[2] Ibidem, s. 287

[3] Ibidem, ss. 313-316

[4] Ibidem, ss. 317, 318

i 1 kapitana, kilkunastu spaliło się w domach oraz 50 rannych. Zdobyto: 1 km, 10 karabinów, 4 MP, 2.000 amunicji oraz inne bojowe wyposażenie. Nasze straty: 2 zabitych: czot. "Zawziatyj" - Buczek i "Ostap" - Fedak, 6 lekko rannych.[1]

Reagując na takie poczynania struktur terrorystycznych OUN-UPA władze polskie musiały podjąć stanowcze kroki w kierunku likwidacji "republiki powstańczej" oraz działań OUN-UPA w ogóle.



Terytorium Nadsania. Mapka według J. Węgierskiego

[1] "Litopys UPA", Toronto, 1987, t. 16, s. 164

Pomyłkowy jest pogląd, ukształtowany w następstwie propagandy, uprawianej przez ukraińskie nacjonalistyczne struktury, że cała ludność ukraińska popierała działania OUN-UPA w tzw. "Zacurzoniu", na tym terytorium w szczególności na Podlasiu, w Chełmszczyźnie, jak też w Łemkowszczyźnie, najmniej jednak w Nadsaniu, istniały głębokie warstwy społeczeństwa ukraińskiego bardziej skłonnego do lewicy, aniżeli do prawicy, a tym bardziej do faszystowskiego typu nacjonalizmu ukraińskiego. W Przemyskiem istniały warstwy ludności ukraińskiej o poglądach demokratycznych, o czym świadczy ich postawa, wyrażana w pismach do władz Polski powojennej, w szczególności dotyczących szkolnictwa ukraińskiego i kultury ukraińskiej. Już we wrześniu 1944 roku sformował się Ukraiński Komitet Obywatelski w Przemyślu, składający się z lekarzy, inżyniera, spółdzielcy, robotnika i rolnika, który w piśmie do Starosty w Przemyślu pisał: *Stojąc na gruncie najszerszej demokracji, byliśmy i jesteśmy zawsze przeciwnikami szowinizmu, osądzaliśmy i osądzamy teraz wszelki szowinizm i metody gwałtów i mordów, z jakiejkolwiek strony one by nie pochodziły.*[1] 15 sierpnia 1944 roku w Przemyślu miała miejsce manifestacja w dzień święta żołnierza polskiego, podczas której Ukrainiec, prawdopodobnie członek wspomnianego wyżej komitetu, mówił o *lojalnej współpracy narodu ukraińskiego z demokratycznymi elementami polskimi, że nie można czynić całego narodu ukraińskiego odpowiedzialnym za mordy na ludności polskiej, dokonywane przez banderowców.*[2]

Trzeba więc mieć świadomość tego, że OUN-UPA nie miała za sobą całej ludności ukraińskiej.

Rozdział czwarty

Wymiana ludności między Polską i Ukrainą

Temat "Wymiana ludności między Polską i Ukrainą", chociaż dotyczy całego terenu Polski powojennej, umieszczony jest w części "OUN-UPA w Nadsaniu", bowiem na tym terenie zaczęły się działania OUN-UPA zmierzające do uniemożliwienia realizacji umów międzypaństwowych, dotyczących wymiany ludności. Będzie więc mowa w tym rozdziale nie tylko o Nadsaniu, ale też o Chełmszczyźnie i Łemkowszczyźnie w zakresie zakreślonym tematem.

Ustalenie państwowej granicy polsko-ukraińskiej

Ustalenie granicy państwowej polsko-ukraińskiej nastąpiło między państwami - podmiotami prawa międzynarodowego. W zakresie ustalania granic prawo międzynarodowe, obok woli podmiotów ustalających granicę, ma ogromne, prawie decydujące znaczenie. Przy

---

[1] Dokument publikowany w: "Repatriacja czy deportacja", cyt. wyd., s. 28. Zbiór ten pod redakcją Eugeniusza Misiły zawiera ważniejsze dokumenty, wystarczające do prawidłowej oceny wydarzeń na tzw. "Zacurzoniu", będących przedmiotem niniejszej pracy. Wadą zbioru jest tendencyjnie, z motywów politycznych, sformułowany tytuł: "Repatriacja czy deportacja", podczas gdy dokumenty nie dotyczą ani repatriacji, ani deportacji. Przed sformułowaniem tego tytułu autor powinien był zaglądnąć do słownika języka polskiego, aby dowiedzieć się o semantyce słów "repatriacja" i "deportacja". Zresztą sam autor zbioru w podtytule podaje: "Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944-1946", czym zaprzecza prawidłowość tytułu zbioru, bo w rzeczy samej chodziło o przesiedlenie

[2] Ibidem, s. 41

wyznaczaniu granic nie zawsze zaspokajane są postulaty stron. Tak, na przykład, było z ustaleniem granicy polsko-niemieckiej po I wojnie światowej w następstwie przeprowadzonego na Śląsku plebiscytu:

Plebiscyt narodowy w 1921 r. przyniósł 40% głosów za przyłączeniem obszaru plebiscytowego Górnego Śląska do Polski i 60 % za pozostawieniem go przy Niemczech (...) Wyniki miały być rozpatrywane gminami. Granic jednak nie ustalił wynik głosowania lecz arbitralna decyzja Rady Ambasadorów. Z 683 gmin, które opowiedziały się za Polską, przyłączono zaledwie 338.[1]

Polska i Niemcy, jako podmioty prawa międzynarodowego, musiały pogodzić się z tak ustaloną granicą, organizacje polityczne - polskie i niemieckie, nie miały wpływu na ustalenie granicy.

Powojenne Państwo Polskie, uznane po pewnym czasie przez prawo międzynarodowe, formalnie powstało 22 lipca 1944 roku. Państwo to oraz Związek Radziecki, w oparciu o decyzje konferencji krymskiej, zawarły w dniu 16 sierpnia 1945 roku umowę o polsko-radzieckiej granicy państwowej. W artykule 1 tej umowy napisano: *Zgodnie z decyzją konferencji krymskiej ustalić granicę państwową między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem SRR wzdłuż "linii Curzona" z odchyleniami od niej na rzecz Polski w niektórych rejonach od pięciu do ośmiu kilometrów* (...).[2]

Jednakże jeszcze wcześniej, bo 27 lipca 1944 roku, a więc w czasie trwającej jeszcze wojny, między Polską a Związkiem Radzieckim podpisane zostało porozumienie o polsko-radzieckiej granicy państwowej, które przewidywało: *Przy ustalaniu granicy państwowej między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich przyjąć za podstawę tak zwaną linię Curzona.*[3]

Nie została uwzględniona przez Stalina sugestia N. Chruszczowa, który w trakcie posiedzenia Rady Najwyższej USRR w dniu 1.III.1944 roku powiedział: *Naród ukraiński będzie domagać się włączenia do państwa radzieckiego rdzennie ukraińskich ziem, jakimi są Chełmszczyzna, Hrubieszów, Zamość, Tomaszów, Jarosław.*[4]

Na pytanie: czy te podmioty prawa międzynarodowego miały prawo tak określić granicę państwową między Polską a Związkiem Radzieckim na odcinku z Ukrainą? - należy dać odpowiedź twierdzącą. Ta granica została usankcjonowana przez prawo międzynarodowe. Nieuznawanie tej granicy przez struktury nacjonalizmu ukraińskiego, w następstwie czego podjęły one walki zbrojne na terenie państwa polskiego, stanowiło zbrodnię przeciwko temu państwu. Rzecz znamienna, że te działania OUN-UPA do dziś są przyjmowane przez eksponentów nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce za działania zgodne z prawem międzynarodowym, ta granica do dziś jest przez nich podważana.

Umowa o wymianie ludności między Ukrainą a Polską

W dniu 9 września 1944 roku zawarty został układ między rządem Polski a rządem Ukraińskiej SRR w sprawie przesiedlenia ludności ukraińskiej z terytorium Polski do USRR i obywateli polskich z terytorium USRR do Polski. Art. 1 tego układu postanawiał:

Obydwie układające się strony zobowiązują się po podpisaniu niniejszego układu przystąpić do ewakuacji

---

[1] Ryszard Surmacz: "Śląsk Katowicki" w: "Kultura", Paryż, 1994, nr 11, ss. 93, 94

[2] Dokument w: "Repatriacja czy deportacja", cyt. wyd., s. 179

[3] Ibidem, s. 17

[4] "Prawda Ukrajiny", nr 45 z 6.III.1944 r. Gdyby doszło do zbadania przyczyn tego żądania, badacz winien mieć na względzie, że żona N. Chruszczowa, Nina, pochodziła z Chełmszczyzny, że to ona mogła być inspiratorką tego stanowiska Chruszczowa

wszystkich obywateli narodowości ukraińskiej, białoruskiej, rosyjskiej i rusińskiej, zamieszkałych w powiatach chełmskim, hrubieszowskim, tomaszowskim, lubaczowskim, jarosławskim, przemyskim, leskim, zamojskim, krasnystawskim, biłgorajskim, włodawskim oraz w innych okręgach Polski, gdzie mogą znaleźć się obywatele ukraińskiej, białoruskiej, rosyjskiej i rusińskiej narodowości, którzy zechcą przesiedlić się z terytorium Polski na Ukrainę, jak również przystąpić do ewakuacji wszystkich Polaków i Żydów będących obywatelami polskimi do 17 września 1939 roku mieszkających w zachodnich okręgach USRR i chcących się przesiedlić do Polski.

Ewakuacja dotyczy jedynie tych wymienionych w ust. 1 osób, które wyraziły chęć ewakuowania się i do przyjęcia których wyrażona jest zgoda Rządu Ukraińskiej SRR i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Ewakuacja jest dobrowolna i dlatego przymus nie może być stosowany ani bezpośrednio, ani pośrednio. Chęć ewakuowania się może być wyrażona zarówno ustnie, jak pisemnie (...)

Artykuł 2. Strony uważają, że rozpoczną omówioną wyżej ewakuację od 15 października 1944 roku i zakończą ją do 1 lutego 1945 roku (...).[1]

Polska oraz Ukraińska SRR jako podmioty prawa międzynarodowego miały prawo do zawarcia tego układu, zasada dobrowolności przy wymianie ludności nie naruszała praw człowieka.

Reakcja OUN na układ o wymianie ludności

W kilka tygodni po podpisaniu wspomnianego układu, w dniu 19 października 1944 roku, Okręgowy Prowid Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów wydał odezwę "Do ludności ukraińskiej Zachodnich Okrain Ziem Ukraińskich", w której sformułował swe stanowisko odnośnie układu o wymienie ludności. Niżej przytaczamy wyjątki z tej odezwy:

Układ ten - to całkiem zwykły szantaż polityczny stalinowskiej polityki zniewolonych narodów, jak też sztuczna granica między ZSSR a Polską, stworzona przez pastuchów gwoli zabawy, a kurom na śmiech (...)

Ukraińcy wskazanych w publikacji o ewakuacji powiatów żyją nie na terenach Polski, a na terytorium Ukrainy. I dlatego żaden Ukrainiec i żadna Ukrainka nie porzuca swej ziemi ojczystej i nie będą dokądkolwiek przesiedlać się. (...)

Naród ukraiński wie, że każda stalinowska droga przesiedleńcza prowadzi na Sybir i Sołowki, skąd nikt nie wraca (...)

Niech żyje Prowid Narodu Ukraińskiego - Ukraińska Główna Rada Wyzwoleńcza!

Obwodowy Prowid Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów

Postój, dnia 19.X.1944 r.[2]

Stanowisko OUN wychodziło więc z kwestionowania granicy między Polską a Ukrainą, uważając, że wskazane w układzie o przesiedleniu ludności powiaty nie należą do Państwa Polskiego. Było to więc działanie sprzeczne z prawem międzynarodowym, wymierzone przeciwko ustalonemu porządkowi, a więc działanie stanowiące przestępstwo w rozumieniu prawa Rzeczypospolitej Polski, na jej terenie popełnione.

Problem dobrowolności przesiedlenia

Wyjść należy z powszechnie znanej zasady, że nikt nie przymuszony okolicznościami nie chce opuszczać zasiedzianego przez siebie miejsca, tym bardziej, gdy to miejsce uważa za swoją ojcowiznę. Brać należy pod uwagę znane ludności polskiej i ukraińskiej fakty, polegające na tym, że w Związku Radzieckim nie były przestrzegane swobody obywatelskie, panował terror polityczny, a także, że szerokie masy społeczeństwa dotknięte były biedą.

Ludność polska Ukrainy Zachodniej w swej masie, w następstwie układu o wymianie

---

[1] Ibidem, ss. 30, 31

[2] Ibidem, ss. 64-66

ludności, bez oporu poddała się ewakuacji. Na to jej stanowisko złożyły się dwie przyczyny: a) trwające też po zakończeniu działań wojennych mordowanie ludności polskiej przez OUN-UPA; b) ustrój polityczny Związku Radzieckiego, o negatywach którego ludność mogła przekonać się w okresie od września 1939 do czerwca 1941 roku. Stanisław Stępień pisze:

Generalnie należy stwierdzić, że Polacy chętniej wyjeżdżali do Polski (...) Trzeba także przyznać, że na decyzje te wpłynęły także wojenne przeżycia spowodowane działaniami Ukraińskiej Powstańczej Armii (...) Osoby poszkodowane pragnęły odzyskać w Polsce spokój i bezpieczeństwo. Ponadto inteligencja polska, doświadczywszy "rządów sowieckich" (w latach 1939-1941), nie chciała znów znaleźć się i żyć w tamtym systemie.[1]

Wspomniana Władysława Meduna mówi, że ludność polska po doświadczeniach mordów OUN-UPA, po latach strachu o życie, wręcz chętnie wyjeżdżała do Polski. Mieszkańcy miast nie mieli oporów co do wyjazdu, trudniej było polskim chłopom pożegnać się z myślą, że pozostawiają przez wiele lat uprawianą ziemię, ale przy perspektywie oddania jej do kołchozów, godzili się z rzeczywistością.[2]

W efekcie przesiedleń *przesiedliło się do Polski około 788 tysięcy Polaków, choć zdarzały się też osoby z rodzin mieszanych, a nawet Ukraińcy, którzy chcieli uniknąć egzystencji w rzeczywistości radzieckiej.*[3]

Ukraińcy przeciwnie - nie istniały po ich stronie bodźce wywołujące chęć wyjazdu ze stron rodzinnych, w swej masie byli to przywiązani do swej ziemi chłopi, osiadli na swych, często zresztą biednych lub bardzo biednych gospodarstwach od wieków. Poza tym czynnik w postaci totalitarnego reżimu Związku Radzieckiego z jego kołchozami nie sprzyjał wyrażaniu chęci do przesiedlenia.

To były osobiste motywy ludności ukraińskiej na terenie Polski. Wobec zapisanej w układzie o przesiedleniu zasadzie dobrowolności, w porównaniu z analogicznymi układami co do wymiany ludności, zawartymi z Białorusią i Litwą, dojść należy do wniosku, że: a) z Ukrainy zdecydowana większość ludności polskiej wyjechałaby do Polski, co też się stało; b) z Polski tylko bardzo niewielki odsetek ludności ukraińskiej wyjechałby na Ukrainę. Tak jak się to stało z polskimi Białorusinami i Litwinami. Gdyby nie postawy i działania OUN-UPA, w ciągu kilku miesięcy wymiana ludności między Polską a Ukrainą zakończyłaby się, sprawa wygasłaby samoistnie. Z ludnością ukraińską w Polsce w konfrontacji z rzeczywistością sprawa wyglądała inaczej, duże obszary tej ludności OUN-UPA wciągnęła w orbitę swych działań, co nie mogło być obojętne dla Polski, która, w tak wytworzonej sytuacji, dążyła do pozbycia się Ukraińców, czemu nie można się dziwić, bowiem prowadziło to do likwidacji "republik powstańczych" w Przemyskiem i działań OUN-UPA na innych terenach Polski.

Działania OUN-UPA na plany przesiedlenia

E. Misiło pisze, że *przesiedlanie miało charakter dobrowolny jedynie przez pierwszych kilka miesięcy. Opuściły wówczas Polskę rodziny bezrolne oraz mieszkańcy kilkudziesięciu wsi z terenu Chełmszczyzny i Hrubieszowskiego, spalonych i spacyfikowanych wiosną i latem 1944 r. przez oddziały Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. Wiosną 1945 r., po wyzwoleniu Zachodniej Łemkowszczyzny, wyjechała ludność z terenów zniszczonych podczas ciężkich walk prowadzonych w rejonie Przełęczy*

[1] "Polska - Niemcy - Ukraina w Europie", red. W. Bonusiak, Rzeszów, 1996, s. 181

[2] Relacja Władysławy Meduny w posiadaniu autora

[3] "Polska - Niemcy - Ukraina w Europie", cyt. wyd., s. 181

Łupkowskiej i Dukielskiej.[1]

Jednakże, prócz motywów osobistych, o których mowa wyżej, ludność ukraińska na skutek kłamliwej propagandy OUN, w swej masie sprzeciwiła się wyjazdowi na Ukrainę. Instrukcja OUN z kwietnia 1945 roku dla rejonowych referentów propagandy nakazywała, by ludność ukraińską straszyć celem powstrzymania deklaracji o wyjeździe, bowiem przesiedlonych oczekuje *powolna śmierć wśród syberyjskich tajg, czy na katordze w Kuźniecku, albo w podziemiach Donbasu (...) Dotychczas nikogo nie pozostawili na Ukrainie, za wyjątkiem kilku dla szerzenia obłudnej propagandy.*[2] Była to oczywista nieprawda - wszystkich przesiedlonych lokowano na Ukrainie, w większości na Ukrainie Zachodniej, część w Ukrainie południowej, w okolicach Krymu.

Jakie były motywy OUN przy sprzeciwianiu się przesiedlaniu Ukraińców na Ukrainę? Głównym motywem była realizacja wynikającego z założeń programowych OUN zadania "budowania państwa ukraińskiego na wszystkich ukraińskiech terytoriach etnograficznych", a więc też w Nadsaniu, Chełmszczyźnie, Łemkowszczyźnie i na Podlasiu. To zadanie nie mogło być realizowane bez ludności ukraińskiej, która stanowiła jeden z argumentów "ukraińskiej etnograficzności" omawianych terenów. Przesiedlenie ludności ukraińskiej zniweczyłoby plany OUN. Stąd też aktywne działania OUN-UPA skierowane na zerwanie akcji przesiedleńczej. W tym stanie rzeczy rząd Polski włączył siły wojskowe celem zabezpieczenia prowadzenia akcji, w odpowiedzi na co UPA wydała "Rozkaz dowództwa 6 Okręgu Wojennego Ukraińskiej Powstańczej Armii wydany w związku z rozpoczęciem przez Wojsko Polskie przymusowo wysiedlania Ukraińców z Polski do USRR", w którym czytamy:

(...) Wyniszczać wszystkie komisje przesiedleńcze oraz wszystkich tych, którzy zmuszają do wysiedlenia. 2. Wysiedlone, opuszczone wsie obowiązkowo palić, tak aby nie pozostały żadne budynki ani materiał budowlany. Przed spaleniem, o ile jest możliwość, zabezpieczyć z tych wsi potrzebne nam pozostawione mienie (...)

Postój, 9.IX.45 r.[3]

Praktykę wyniszczania komisji przesiedleńczych potwierdza P. Sodol, pisząc, że *biura przesiedleńcze były atakowane, dokumenty komisji niszczone, pracownicy komisji byli terroryzowani i uprowadzani.*[4]

Można budować tezę, że w wytworzonej sytuacji władze polskie podjęły decyzję co do stosowania przymusu do przesiedlenia ludności ukraińskiej na Ukrainę celem pozbawienia OUN-UPA bazy, na którą się te struktury opierały. Misiło pisze, że (dopiero) *3 września 1945 r. trzy dywizje Wojska Polskiego przystąpiły do przymusowego wysiedlania Ukraińców z terenu powiatu leskiego, lubaczowskiego, przemyskiego i sądeckiego (...) Niehumanitarny charakter działań miał niewątpliwie związek ze skierowaniem do akcji przesiedleńczej dywizji sformowanych z Polaków pochodzących z terenu Ukrainy Zachodniej, a w szczególności z Wołynia.*[5]

W tak wytworzonej sytuacji zaczęła się walka między OUN-UPA, mającej za zadanie utrzymanie terenu "Zacurzonia" w swym ręku, z oddziałami Wojska Polskiego, przy czym OUN-UPA pragnęła wykorzystać w tej walce ludność ukraińską, zaś władze polskie tę ludność usunąć jako dobrowolną lub sterroryzowaną podporę UPA. Zaczęło się palenie przez UPA opuszczonych przez Ukraińców wsi. Nie ukrywają tego dokumenty OUN-UPA. Oto kilka spośród tysięcy

---

[1] Eugeniusz Misiło: "Akcja 'Wisła'", W-wa, 1993, s. 12

[2] "Repatriacja czy deportacja", cyt. wyd., s. 111

[3] Ibidem, s. 200

[4] Petro Sodol w: "The Ukrainian Quarterly", Nowy Jork, 1995, nr 2-3, s. 190

[5] E. Misiło: "Akcja 'Wisła'", cyt. wyd., s. 15

dowodów:

We wrześniu 1945 r. oddziały UPA z Bóbrskiego przeprawiły się przez San i zaszły do wsi Maćkowice, gdzie spaliły te ukraińskie chaty, z których przymusowo wysiedlono ukraińskie rodziny. We wrześniu 1945 r. oddziały UPA spaliły 12 ukraińskich wsi okręgu przemyskiego, w których ukraińscy chłopi nie mogli dalej utrzymać się i musieli przesiedlić się na ZUZ (...) 26.12.45 r. oddziały UPA, w odwet za polski terror, spaliły wysiedlone wsie: Prawkowce, Kruhel Wielki, Kruhel Mały - oddalone w przybliżeniu jeden kilometr od Przemyśla (...).[1]

Z działalności OUN-UPA:

Po obiedzie druh "Wołosz" przeprowadził zebranie z miejscową ludnością, podczas którego dał mieszkańcom odpowiednie wskazówki jak należy zachować się w wypadku polskiego natarcia. Za wszelką cenę nie wyjeżdżać ze swoich chat na rzw. Ukrainę, przygotować sobie odpowiednie kryjówki (...) Cała ludność ukraińska w chwili obecnej powinna włączyć się do walki z wrogami Ukrainy.[2]

Sytuacja nie była jednoznaczna, co wynika ze sprawozdania Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie za lipiec 1945 - ocena sytuacji wśród ludności:

(...) 1. Pozorna dobrowolność ewakuacji na wschód postawiła Łemków w podwójnie trudnej sytuacji. Władze przeprowadzające ewakuację stosowały faktycznie przymus, grożąc represjami w razie pozostania. Nominalna zasada dobrowolności naraziła ich na represje ze strony faszystowskich elementów ukraińskich, którzy z kolei stosowali represje i groźby w stosunku do zgłaszających się na wyjazd na wschód. W związku z tym Łemkowie wystąpili z postulatem ochrony przed ukraińskimi faszystami (...)

Czynniki ministerialne wyraziły na konferencji pogląd, że należy usunąć zadrażnienie między Polakami a Łemkami i nie wywierać dalszego przymusu w sprawie ewakuacji (...).[3]

Również ukraińska lewica Chełmszczyzny zareagowała na działania OUN-UPA, czemu dała wyraz w memoriale z lipca 1945 roku, w którym napisano, że

delegacje Ukraińców dochodzą do następujących wniosków i konkluzji:

a) Użyć wszelkich możliwych środków, łącznie ze sprowadzeniem wojska, w celu likwidacji band. ukraińskich i polskich, które stwarzają zamęt w kraju, dezorganizują życie polityczno-gospodarcze, utrudniają spokojną pracę chłopa i stoją na przeszkodzie do przesiedlania się na Ukrainę Radziecką.[4]

A w tym czasie, we wrześniu 1945 roku, prowidnyk okręgowy OUN wydaje rozkaz: (...) *2. Wystrzelać komisję przesiedleńczą i jej sługusów. 3. Spalić wsie, w których nie ma już Ukraińców* (...) *11. Wsie ukraińskie palić w różnych miejscach (częściowo), to dla romantyzmu. Akcję przeprowadzić błyskawicznie i wszędzie.*[5]

Ukraińskie nacjonalistyczne źródło przyznaje, że *UPA przez niszczenie linii kolejowych, stacji, wagonów, mostów, linii łączności itp. często na długi czas uniemożliwiała przesiedlanie.*[6] Podziemne wydanie OUN-UPA podaje:

Celem przeszkodzenia przesiedleniom, nasze oddziały zniszczyły prawie wszystkie mosty, szyny kolejowe, nasypy i drogi oraz łączność telefoniczną, wysadziły w powietrze[7] lub spaliły punkty oporne wroga (wszelkie murowane budynki), jednocześnie spalono wsie ukraińskie, z których terrorem udało się wypędzić ludność. Tylko w samym Przemyskiem i Birczańskiem spalono częściowo lub całkowicie ponad 50 ukraińskich wysiedlonych wsi (...) Jednocześnie spalono 15 polskich wsi, które były bandyckimi ośrodkami (...).[8]

Ludność ukraińska nie chiała przesiedlać się, co zrozumiałe, w jej obronie stanęła OUN-UPA, przez co stała się jej zakładnikiem. Nacjonalista ukraiński z Toronto pisze, że Ukraińcy

---

[1] "Ukrajińska Powstańska Armija - bojowi dji", cyt. wyd., ss. 109, 121

[2] "Repatriacja czy deportacja", cyt. wyd., s. 105 - z kroniki sotni UPA "Mesnyky II", zapis z 8.IV.1945 r.

[3] Ibidem, ss. 167, 168

[4] Ibidem, s. 164

[5] Ibidem, s. 207

[6] "Litopys UPA", Toronto, 1982, t. 9, s. 352

[7] W oryginale "wozduch", typowy, rodem z rosyjskiego, halicyzm, nie używany w Nadsaniu

[8] "Litopys UPA", Toronto, 1987, t. 16, s. 143

Zasania uciekali przed wysiedleniem do skupisk UPA, tam przebywali po kilka miesięcy, a po zakończeniu operacji "Wisła" wracali.[1] Ten sam autor pisze, że we wsi Werbycia (i przysiółku Wielka Werbycia), skąd on pochodzi, po zakończeniu wojny w UPA było 70 osób, prócz nich we wsi działał aktywnie "Werbyćkyj Kuszcz".[2] Nic dziwnego, że z tej wsi wojsko "specjalnie" wysiedlało ludność ukraińską.

Odpowiedź na pytanie: na co liczyła OUN-UPA, prowadząc walki przeciw Polsce w kontekście akcji przesiedleńczej i poza nią, znajdujemy w wynurzeniach uczestnika OUN-UPA tego okresu i terenu: *Wszyscy czekaliśmy na trzecią wojnę światową, na nierealną wojnę.*[3]

Przymus w kierunku przesiedlenia stosowały władze polskie wobec ludności ukraińskiej, wobec tej ludności przymus stosowały struktury OUN-UPA, aby nie poddawała się przesiedleniu. Celem dokonania obiektywnej oceny sytuacji należy powtórzyć: wymiana ludności między Polską a Białorusią i Litwą nie wywołała żadnych reperkusji - kto chiał, ten wyjechał, kto nie chiał, ten pozostał, chociaż były ze strony władz ZSRR działania w kierunku ograniczenia wyjazdu do Polski. Stąd istnieje podstawa do twierdzenia, że gdyby nie działalność OUN-UPA z jej pretensjami do południowo-wschodnich terenów Polski, nie byłoby tragedii przesiedlanej ludności ukraińskiej, nie byłoby przymusu do przesiedlenia, nie byłoby potem operacji "Wisła". Winę za wytworzony wówczas stan ponosi Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów.

Dalsze działania OUN-UPA i ich zwalczanie

Pamiętając ciągle o tym, że Polska była podmiotem prawa międzynarodowego, zaś struktury OUN-UPA formacją terrorystyczną, która nie miała od narodu ukraińskiego mandatu do działania ani wypowiadania się w jego imieniu, wskażmy na jej dalsze czyny przestępcze, przy czym będą one jedynie przykładowe, z reguły wzięte z ukraińskich źródeł nacjonalistycznych. Wszystkich działań OUN-UPA nie sposób nie tylko opisać, ale nawet wymienić w jednej pracy, tak ich było wiele:

18 sierpnia 1945 r. we wsi Lachowa zlikwidowano oddział WP, składający się z 20 żołnierzy; 26 sierpnia 1945 r. na drodze koło Waręża zlikwidowano komisję przesiedleńczą w składzie 4-ch osób; 1 września 1945 r. na szosie Bełz - Waraż zlikwidowano oddział MO, 19 polskich policjantów, razem z ich komendantem; 15 września 1945 r. zniszczono most na szosie Korowica - Budowir; 15 września 1945 r. rozgromiono posterunek WP w Nowej Grobli (...) 15 września 1945 r. akcja na miasteczko Oleszyce; 28 września akcja na posterunek MO w Wojtkowej; 22 października akcja na Kuźminę i Birczę; 28 października na Leszczawę; 26 grudnia 1945 r. oddziały UPA obstrzelały z granatników miasto Przemyśl (...) Premier Osóbka-Morawski (powiedział - W.P.): w walkach z bandami organy MO (Milicji Obywatelskiej) w 1945 roku zaznały następujących strat: 1.411 milicjantów zabitych, 1.410 rannych i 940 porwanych przez bandytów (...)

12.3.46 r. na linii kolejowej Oleszyce - Nowa Grobla powstańcy wykoleili pociąg, którym jechało WP z Jarosława do Tomaszowa przesiedlać Ukraińców (...) 14.3.46 r. Powstańcy zrobili zasadzkę na drodze Jarosław - Lubaczów między przysiółkami Bachury - Tomsy. Na zasadzkę wjechały dwa samochody pograniczników; ich załogi zlikwidowano. Wróg miał 17 zabitych (...) 28.3.46 r. powstańcy naskoczli na posterunek MO we wsi Nowe Brusno (pow. Lubaczów) i bez własnych strat zniszczyli 11 bandytów. 28.3.46 r. oddz. Mściciele-2 naskoczył na posterunek MO we wsi Liwcza (pow. Lubaczów). Posterunek zniszczono w walce, zabito 31 milicjantów. Własne straty 2 lekko rannych (...) 22.4.46 r. oddz. UPA pod dowództwem Sz. przeprowadził akcję bojową na stację kolejową w Uhnowie. W mieście w tym czasie stacjonowało około 400 ludzi WP, prócz tego na stacji było około 100 żołnierzy WP.

---

[1] "Nowyj Szliach", Toronto, 10.II.1996 r.

[2] "Nowyj Szliach", Toronto, 24.II.1996

[3] "Zakerzonnia", t. 2, cyt. wyd., s. 19

Powstańcy podeszli pod wrogie posterunki i brawurowym natarciem zajęli stację oraz kilka przyległych budynków, gdzie stało WP. Żołnierze WP, w większości w samej bieliźnie, panicznie uciekli. Powstańcy spalili budynek stacji kolejowej, gdzie stało WP i wagony na stacji. Wróg miał około 30 zabitych i kilkudziesięciu rannych. Zdobyto wiele broni i amunicji (...)

25.4.46 r. oddziały UPA przeprowadziły akcję odwetową na polską bandycką wieś Wiązownica (pow. Jarosław), gdzie w tym czasie stało 140 milicjantów, 120 "szturmówki", 50 enkawudystów, 250 ludzi z bandyckiej "samoobrony" - to prócz dużej ilości cywilnych uzbrojonych bandytów. Oddziały powstańców pod ochroną własnego silnego ognia wdarli się do wsi, gdzie doszło do zaciekłych walk ulicznych. W rezultacie wróg został całkowicie rozgromiony, spalono 2/3 bandyckiej wsi. Zniszczono około 500 bandytów. Powstańcy stracili 8 zabitych i 13 rannych.[1]

Ł. Szankowśkyj mówi, że oddziały UPA

we wrześniu 1945 r. zniszczyły ważną bojówkarską wieś Wojtkową, w październiku wrogie garnizony we wsiach Dylągowa, Silnica, Pawłokoma, Tarnawka, Sufczyna, Jasienica, Leszczawka. Inne oddziały UPA przeprowadziły liczne rajdy za San, gdzie palono byle wsie ukraińskie lub chaty. W tym czasie zaatakowano też garnizon w Żohatynie (...) W 1946 r. (...) oddziały UPA zniszczyły wszystkie folwarki w Przemyskiem koło polsko-sowieckiej granicy, gdzie miały stać Wojska Ochrony Pogranicza.[2]

W meldunku UPA za grudzień 1945 roku podano:

Dnia 30 grudnia na polecenie dowódcy R. cc do zlikwidowania wysiedlonych wsi ukraińskich, zasiedlonych polskimi repatriantami oraz na polecenie rejonowego prowidnyka Ł., oddz. U-1 wraz z oddz. U-5 w czasie między godz. 00.15 a 01.25 zlikwidowały Nowosilce, liczące 250 gospodarstw, a zasiedlone wyłącznie przez Polaków, repatriantów ze wschodu (...) W czasie akcji zabito około 15 Polaków, którzy stawili opór lub odstrzeliwali się.[3]

Z załącznika nr 3 do meldunku sytuacyjnego z kwietnia 1945 r. Okręgu Krakowskiego AK wynika, że UPA występowała też przebrana w polskie mundury.[4]

I. Biłas opublikował pismo komisarza KGB do Sierowa, w którym napisano:

(...) 23 lutego (1945 r. - W.P.) (...) we wsi Skolin, 5 km od miateczka Krakowiec, grupa polskiej milicji podpaliła dom mieszkańca tej wsi, Iwana Temczaka, który zapisał się na wyjazd do ZSRR (...) 28 lutego br. z Lubaczowa oraz ze wsi Wielkie Oczy do wsi Kobylnica Wołoska i Kobylnica Ruska , 8 km od Krakowca, przybyło 200 polskich żołnierzy i 50 ludzi milicji, dokonując pogromu Ukraińców, którzy zapisali się na wyjazd do ZSRR (...).[5]

Opisane wydarzenie wskazuje wyraźnie, że pogromu dokonała OUN-UPA, która była zainteresowana w zastraszaniu Ukraińców, aby nie wyjeżdżali na Ukrainę. Strona polska była zainteresowana w wyjeździe Ukraińców, więc nie miała powodu terroryzować tych Ukraińców, którzy zapisali się na wyjazd. Taki terror był w interesie OUN-UPA. Przypadek winien być wyjaśniony w oparciu o dokumenty i świadków wydarzenia oraz zasadę celowości *cui bono*?. Dokument wskazuje, że autor pisma nie był zorientowany co do metod działania OUN-UPA. Potwierdza to kolejny opublikowany w tym źródle dokument - pismie do L. Berii z września 1945 roku, w którym napisano:

W związku z nasileniem pracy w zakresie przesiedlenia ludności ukraińskiej z Polski do ZSRR, bandy "UPA" i "OUN" zaktywizowały swoją działalność, skierowaną na zerwanie przesiedlenia (...) We wsi Tysowa spalono 472 domy, ludność została uprowadzona przez bandytów. Spośród uprowadzonych wróciło 300 ludzi (...).[6]

W piśmie do P. Sudopłatowa, dotyczącym akcji przesiedleńczej z lata 1945 r. napisano:

Ludność ukraińska pod wpływem agitacji "OUN" oraz bezprawnych akcji band "UPA", w szczególności kurenia "Jagody", działających w tym rejonie, odmawia wyjazdu na zachód Polski lub do Ukraińskiej SRR (...) We wskazanym rejonie działa okresowo banda ze składu kurenia "Jagody", częściowo umundurowana w mundury

---

[1] P. Mirczuk: "U.P.A.", Monachium 1953, ss. 178-181

[2] Ł. Szankowśkyj w: "Peremyszl - zachidnyj bastion Ukrajiny", cyt. wyd., ss. 199, 202

[3] Dokument z Centr. Archiwum MSW w: "Repatriacja czy deportacja", cyt. wyd., s. 304

[4] "Karta", 1991, nr 4, s. 134

[5] Iwan Biłas: "Represywno-karalna systema w Ukrajini 1917-1953", Kijów, 1994, ss. 521, 522

[6] Ibidem, s. 524

kozaków, czerwonoarmistów i żołnierzy Wojska Polskiego (...).[1]

W piśmie do L. Berii od Riasnego powtórzone zostało twierdzenie o pogromie ludności ukraińskiej we wsiach Kobylnica Wołoska i Kobylnica Ruska, ale dodano:

W związku z dokonywanymi rabunkami i zabójstwami Ukraińców przez polską milicję, Ukraińcy uciekają do lasów w nadziei otrzymania ochrony od bandytów UPA, trafiając pod ich wpływ, przez co w sposób spontaniczny uzupełniane są te bandgrupy oraz zwiększa się baza pomocnicza bandytów.[2]

Na tym właśnie zależało strukturom OUN-UPA, co dodatkowo potwierdza tezę o tym, że pogromu pod płaszczykiem Wojska Polskiego i milicji dokonywała OUN-UPA.

Trwała akcja OUN-UPA w kierunku niedopuszczenia do przesiedlenia ludności ukraińskiej na Ukrainę. Jak pisze Janusz Kotlarczyk, *do najważniejszych zadań UPA należało przeciwdziałanie dobrowolnym (w 1945/6 r.) przesiedleniom ludności ukraińskiej do ZSRR, likwidowanie struktur państwa polskiego oraz czyszczenie etniczne terenu z ludności polskiej.* [3] W wykonaniu tych zadań pod koniec 1945 roku UPA dokonała trzech ataków na Birczę w powiecie przemyskim. Były to ataki nielegalnej struktury terrorystycznej na struktury legalnie istniejącego państwa polskiego, na jego wojsko, milicję, na jego mienie. Opisy tych ataków: z 22 października 1945 r., 30 listopada 1945 r., oraz trzeci 6-7 stycznia 1946 roku, znajdujemy w szeregu publikacji. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że trzeciego ataku dokonano w Wigilię Bożego Narodzenia według juliańskiego kalendarza.[4]

J. Tys-Krochmaliuk opisuje szereg akcji OUN-UPA na polskie miasta i wsie, przytacza szkice operacji : *Atak na Birczę (6-7 styczeń 1946); Atak na Wiązownicę (24 kwietnia 1946); Atak na Ulub (21 marca 1946 r.); Atak Na Lubaczów (8 marca 1946 r.); Atak na Komańczę i Łupków (22 i 26 marca 1946 r.)* ; *Walki o Chryszczatę.*[5] Wszystkie te działania prezentowane są anglojęzycznemu czytelnikowi jako walki narodu ukraińskiego z Polską komunistyczną o opanowanie ukraińskiego terenu. Taką koncepcję działań OUN-UPA przyjmuje też polski historyk G. Motyka,[6] co kłóci się nie tylko z prawem międzynarodowym i wewnętrznym polskim, ale też ze zdrowym rozsądkiem, bowiem OUN-UPA nie reprezentowała "strony ukraińskiej" lecz wyłącznie jeden, bardzo wąski w porównaniu do całości narodu ukraińskiego, faszystowskiego typu, terrorystyczny nurt ideologiczno-polityczno-zbrojny.

Jak daleko OUN-UPA nie miała poparcia ludności łemkowskiej, do dziś nie umiejącej określić się do jakiego ona narodu należy, świadczy sprawozdanie jednego z dowódców UPA - "Rena", w którym pisał on: *Trudno o tym zmilczeć, chociaż to przykre ... Ludność naszego wyznania, naszego języka, ale jakże daleka od naszych spraw ideowych! Sympatyzują z Lachami, z lacką władzą. Stosunek łemkowskiej ludności do naszej sławnej armii - prawie wręcz wrogi. I to niezależnie od warstw społecznych. Doprawdy przykre to i bolesne, ale prawdziwe.*[7]

O tym, że UPA w "Zacurzoniu" nie składała się z ochotników, świadczą fakty dezercji z

---

[1] Ibidem, ss. 525, 526

[2] Ibidem, ss. 531, 533

[3] "Wiadomości Birczańskie", 1997, nr 1, s. 5

[4] Ibidem, ss.5,6; Y. Tys-Krokhmaliuk, op. cit., s. 379; "Litopys UPA", Toronto, 1992, t. 19, ss. 71, 93; "Repatriacja czy deportacja", cyt. wyd., ss. 287, 288

[5] Y. Tys-Krokhmaliuk, op. cit., ss. 378-385

[6] Grzegorz Motyka, op. cit., passim. O tej książce będzie mowa w odrębnym rozdziale, poświeconym uwagom historiografii przedmiotu

[7] Archiwum MSW za: Stanisław Myśliński: "Akcja zagłady", W-wa, 1988, ss. 143, 144

niej, co potwierdzają "Dzienniki" sotennego "Kryłacza" UPA:

12 sierpnia. Rano temperatura 27.7°. Stawiają mi bańki. Godz. 15-ta zbiórka kurenia i rozstrzelanie 4 dezerterów (...) Wieczorem obchodzę z sotennym Burłaką posterunki (...) 10 stycznia (1945 r. - W.P.) polecam Hołemu zwołać sąd polowy i rozpatrzeć sprawę Kapelucha, podejrzanego o zdradę tajemnicy wojskowej i o planowaną dezercję (...) Imieniem sądu polowego skazuje się strzelca Kapelucha (Mychajła Peczinkę) na karę śmierci przez rozstrzelanie przed oddziałem. Zatwierdzam wyrok śmierci, ks. Kadyło spowiada go, a o godz. 17:30 oddział wyrok wykonał (...) 12 maja (...) tej nocy zdezerterowali dwaj wojacy z Mołodowicz (...) 2 czerwca (...) przed wieczorem czotowy Hołyj zgłasza, że Kuczeriawyj zdezerterował (...) od Burłaki zdezerterował z czoty Marka szeregowy Zub i z czoty Ostapa strz. Werba (...).[1]

Ukraińskie nacjonalistyczne źródła, a przy nich też G. Motyka, opisują szereg przypadków drastycznego stosunku polskich żołnierzy i milicjantów wobec ludności ukraińskiej. Biorąc pod uwagę fakt, że wielu spośród nich pochodziło z Wołynia i Halicji, gdzie z rąk OUN-UPA stracili swych najbliższych, a także dlatego, że struktury OUN-UPA prowadziły akcje w kierunku oderwania południowo-wschodnich terenów państwa polskiego - takich przypadków wykluczyć nie można, nawet można je zakładać. Jednym, tragicznym wydarzeniem z tego zakresu, było zabójstwo w dniu 25 stycznia 1946 roku przez jednostkę WP 56 osób narodowości ukraińskiej we wsi Zawadka Morochowska.[2] Masakry tej miano dopuścić się wobec sprzeciwu przesiedleniu. Z opublikowanych w tym samym źródle materiałów wynika, że ludność wsi Zawadka Morochowska była szczególnie podburzona przez OUN-UPA, aby nie poddawać się przesiedleniu. Były bowiem kolejne akcje Wojska Polskiego w tej wsi.[3] Usprawiedliwić takiego postępowania nie można, można jedynie doszukiwać się jego przyczyn, co wymaga dalszych obiektywnych badań celem ustalenia - jak i dlaczego doszło do zamordowania kilkudziesięciu osób narodowości ukraińskiej przez Wojsko Polskie. Do wyświetlenia sprawy nie przyczyni się źródło, według którego w Zawadce Morochowskiej *1 oddział 34-go pułku wojska polskiego z Sanoka napadał na wieś kilka razy od 24 stycznia do 30 maja 1946 roku. Wreszcie wywieźli 78 osób ze wsi, gdzie żyło 328 Ukraińców; reszta zginęła podczas napadów.*[4] Istotnym przy tym będzie ustalenie stosunku dowódców tego oddziału do OUN-UPA, skąd oni pochodzili, czy ich rodziny zaznały strat z rąk OUN-UPA. W każdym jednak razie, mord w Zawadce Morochowskiej nie był następstwem polityki Państwa Polskiego, stanowił on nadużycie uprawnień służbowych konkretnych osób, o co nie można oskarżać władz Rzeczypospolitej Polski.

Innym, szeroko eksploatowanym tragicznym wydarzeniem, ofiarą którego padła ludność ukraińska, było wymordowanie ponad 300 mieszkańców wsi Pawłokoma. E. Misiło podaje:

3.III.1945 r. oddział Armii Krajowej dowodzony przez por. Józefa Bissa "Wacława", wspierany przez mieszkańców wsi Bartkówka, Borownica, Sielnica i Dylągowa, zamordował 365 mieszkańców Pawłokomy, w tym kobiety, dzieci i proboszcza greckokatolickiego Włodzimierza Łemcia. Ukraińców spędzono do miejscowej cerkwi, a następnie rozstrzeliwano pojedyńczo (...) W odwecie połączone oddziały ukraińskiej samoobrony spaliły 21.IV.1945 r. Borownicę. 3.X.1945 r. sotnie UPA "Hromenki" i "Burłaki" zniszczyły cztery polskie wsie: Dylągową, Bartkówkę, Łączki i Sielnicę oraz Pawłokomę, która po wymordowaniu przez AK ludności ukraińskiej, została zasiedlona Polakami.[5]

---

[1] "Litopys UPA", Toronto, 1987, t. 14, ss. 33, 63, 113, 130

[2] "Litopys UPA", Toronto, 1988, t. 17, ss. 18-23

[3] Ibidem, ss. 23-30; "Akcja 'Wisła'", cyt. wyd., s. 249

[4] Ołeh Iwanusiw: "Cerkwa w rujini", St. Catharines, Canada, 1987, s. 15. Wydawcą tej książki jest Towarzystwo Ukraińców Katolików w Kanadzie

[5] "Repatriacja czy deportacja", cyt. wyd., s. 87. Chociaż to nie jest istotne dla oceny wydarzenia, szkoda jednak, że E. Misiło nie podał liczby Polaków, którzy zginęli w toku akcji odwetowych, o których pisze

O domniemanych przyczynach mordu w Pawłokomie pisze w swej pracy J. Węgierski:

W okolicy Dynowa, położonego tuż nad Sanem, nie było jednak jeszcze do grudnia 1944 r. wypadków napadów UPA na ludność polską, choć pod koniec okupacji niemieckiej z wyroku UPA zostali skazani na śmierć czterej księża Polacy. Dwu z nich w lipcu rzeczywiście zamordowano w odwet za zabicie przez nieznanych sprawców księdza greckokatolickiego. Dopiero 23 grudnia UPA spaliła dwór w Dąbrówce Starzeńskiej, a w Hucie Poręby zamordowała rodzinę, która krótko przed wojną przeszła z obrządku greckokatolickiego na rzymski.

"Gdzieś w lutym lub marcu - wspomina ks. Kazimierz Pyś, wówczas wikary z Dylągowej - do Pawłokomy (wieś o ludności mieszanej na północ od Dylągowej - przyp. J. Węgierskiego) przyszła jakaś grupa UPA. Wybrał się do młyna w Dynowie gospodarz Trojan. Wracając uprosił trzech chłopców z AK, uzbrojonych, by go eskortowali. W Pawłokomie otoczyli ich i uprowadzili banderowcy i ślad po nich zaginął. Teraz bracia jednego z zaginionych chłopców z Dynowa utworzyli 9-osobową grupę, która (...) postanowiła zemścić się na Ukraińcach z Pawłokomy. Przeprowadzili rozeznanie i postanowili zlikwidować upatrzonych Ukraińców, znanych jako nacjonalistów (...) Do pomocy uprosili chłopów z Dylągowej, których zamiast kilkunastu, zgłosiło się kilkudziesięciu. Ci ostatni, wszedłszy do Pawłokomej, zaczęli rabować domy ukraińskie, ale i owi żołnierze AK z Dynowa zastrzelili upatrzonych Ukraińców.

Na razie lwowiacy (t.j. kompania "D26" - przyp. J. Węgierskiego) nie mieszali się do tych spraw, ale wkrótce w Bachowie nad Sanem (między Dynowem a Przemyślem) UPA wymordowała szereg rodzin polskich, wrzucając trupy do Sanu pod lód. Postanowiono wówczas dokonać odwetu na Pawłokomie".

Prawdopodobnie wtedy miejscowe podziemne dowództwo polskie zwróciło się do por. "Wacława" o wzięcie udziału w akcji odwetowej (...).[1]

Według Aleksandry Potocznej, niedługo po "Jordanie", a więc po 30 stycznia 1945 roku, z Dąbrowy, drogą obok plebanii, przyszedł do wsi oddział w bolszewickich mundurach. Oddział niewielki - około 60 ludzi (...) Przypadkiem w tym samym czasie przejeżdżali przez wieś, obok cerkwi, Polacy z Dynowa - Gerula ze swym szwagrem Gąsieckim (...) Wspomniany oddział, który wszedł do wsi, zabrał ich obydwu, a prócz tego zabrał jeszcze Polaków: Radonia Kaspra, Wilka Ignaca, Jantka Trojana z Sawczyny, Diabła i Katarzynę Kosztowską. Wszystkich ich poprowadzili w stronę Jawornika. Potem Polacy poszerzyli pogłoski, że to był oddział UPA i że zabranych postrzelali w jawornickim lesie (...)

Dnia 3 marca 1945 r. o godz. 4 rano te bandy razem z tymi Polakami, którzy w poniedziałek wyszli ze wsi, a teraz wrócili, otoczyli wieś ze wszystkich stron i zaczęli ją niszczyć. Zganiali ludzi do cerkwi, po drodze strasznie ich bili. W cerkwi sortowali ludzi - oddzielnie kobiety ciężarne i kobiety z dziećmi do lat 4-ch, ich zostawili w cerkwi. Wszystkich innych popędzili na cmentarz i tam kazali stawać nad wykopanymi jamami, strzelali ich i od razu zasypali (...) Razem z bandami okolicznych wsi mordu dokonali miejscowi Polacy (...).[2]

W tym też źródle opublikowano nazwiska 324 osób zamordowanych w Pawłokomie.

Tragedię pogłębia fakt, że Pawłokomę zamieszkiwali Polacy i Ukraińcy nawet o tym samym nazwisku: Potoczny, Potocznyj. Istnieją podstawy do twierdzenia, że spory między społecznościami polską i ukraińską w Pawłokomie i sąsiedniej Dylągowej, trwały od lat 1920-ch, gdy Polacy z Dylągowej wykupili w Pawłokomie rozparcelowane grunty i tam osiedli. Poza tym - do Pawłokomy, położonej niedaleko Przemyśla, przedostawały się wpływy nacjonalizmu ukraińskiego, który zaognił stosunki. Można nawet przedstawić schemat rozwoju wzajemnej nienawiści między ludnością polską i ukraińską opisywanego terenu: w okresie międzywojennym "górą" była ludność polska, w okresie okupacji hitlerowskiej - ludność ukraińska był "górą", konflikt dojrzał w styczniu 1945 roku, kiedy działała OUN-UPA, którą zwalczały struktury polskie - państwowe i podziemne.

Przy ocenie mordu w Pawłokomie, który należy potępić z całą mocą, brać należy fakt, że nie był on następstwem zasad ideologicznych ani założeń programowych polskiego podziemia.

---

[1] J. Węgierski: "Armia Krajowa na południowych i wschodnich przedpolach Lwowa", cyt. wyd., ss. 336, 337

[2] "Peremyszl - zachidnyj bastion Ukrajiny", cyt. wyd., ss. 214, 215

jak też polskiej władzy. Jeżeli ktoś podejmie się rzetelnego zbadania przyczyn tego mordu, powinien sięgnąć do początku lat 1920-ch, do parcelacji gruntów, które w większości wykupili Polacy, choć Ukraińcy też mieli taką możność, do przejazdu przez Pawłokomę ludności Dylągowej by móc przekroczyć przez San.

Sytuacja ludności polskiej i ukraińskiej Nadsania była podobna do sytuacji tych grup ludności na innych terenach, gdzie operowała OUN-UPA, przekonać się o tym można z kroniki parafii w Oleszycach, którą odkryły i opracowały uczennice Liceum Ogólnokształcącego w Lubartowie - Małgorzata Demczuk i Edyta Rogoża, przy pomocy nauczyciela Janusza Grechuta. Zawarte w tej kronice stwierdzenia warte są szczególnej uwagi. Oto uwagi autorów opracowania kroniki, do której waro sięgnąć:

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i proklamowaniu we Lwowie 30 czerwca 1941 powstania państwa ukraińskiego, w Oleszycach pojawiły się antypolskie odezwy. W większości gmin lubaczowskich utworzono policję ukraińską, która terroryzowała ludność żydowską i polską, brała udział w eksterminacji Żydów i likwidacji gett w Lubaczowie i Cieszanowie (...)

Już pod koniec 1943 roku zaczęli napływać uciekinierzy z Wołynia - opowiadali o mordach Ukraińskiej Powstańczej Armii na Polakach. Spychane przez partyzantkę sowiecką i Armię Czerwoną oddziały UPA pojawiły się na ziemi lubaczowskiej na początku 1944 roku. W lutym 1944 bojówka ukraińska zamordowała osiem osób. W kwietniu zginęło kilkudziesięciu Polaków we wsi Rudka (...) Pod koniec kwietnia w okolicach Lubaczowa rozrzucono ulotki OUN i UPA, wzywające Polaków, aby - pod groźbą śmierci - do 28 kwietnia 1944 roku opuścili "etnograficzne ziemie ukraińskie" (...) Do 22 lipca 1944 roku - dnia wkroczenia oddziałów Armii Czerwonej do powiatu lubaczowskiego - UPA zdołała zastraszyć i zmusić Polaków do czasowego opuszczenia swoich siedzib (...)

Mimo zakończenia wojny i ustalenia nowej granicy wschodniej, mieszkańcy przyznanych Polsce Oleszyc i pobliskich wsi stale ginęli z rąk nacjonalistycznego podziemia ukraińskiego (...) Cała społeczność ukraińska podlegała bezwzględnej dyscyplinie i rozkazom podziemia. Po części dobrowolnie, po części pod przymusem włączano Ukraińców do oddziałów samoobrony (...) Dochodziło nawet do morderstw na Ukraińcach, którzy wyrażali wolę przesiedlenia się do USRR bądź odmawiali współpracy z podziemiem.[1]

Wyjątki z "Kroniki":

22 sierpnia. Ukraińcy chcą za wszelką cenę wypłoszyć nas znowu za San (...)

28 sierpnia (...) Znaleziono trupa służącej z leśniczówki z Zabiałej, na brzegu lasu. Jedna bryła zmasakrowanego ciała. Ręce i nogi połamane. Maria Procajło, z Maczugów, Ukrainka, lat 22 - zabita przez swoich dlatego, że służyła u "polskiego pana" (...)

12 września. Znaleziono trupy pomordowanych dzieci: Danuta Terenkowska, lat 13 - córka zarządcy lasów, Kazimiera Kozicka, lat 11 - córka gajowego, Janina Witkowska, lat 12 - córka szewca z Zabiałej, inwalidy. Wstrząsające wrażenie! Ludzie chodzą jak obłąkani! Brakuje nerwów i sił (...)

16 września (...) Głowią się dyplomaci i politycy świata, jak uzyskać niepodległość. A to taka prosta sprawa - wymordować przeciwników i ich dzieci, spalić mienie, a samym pozostać - na szczęście i sławę (...)

28 marca (1945 roku - W.P.) Ukraińcy napadli na Zalesie (...) Panuje popłoch i panika - ludzie uciekają do miasta. A miasto zupełnie nie zabezpieczone[2] (...)

5 kwietnia. Pięć kobiet i mężczyzna wybrali się z rana do Starego Sioła po rzeczy; więcej nie wrócili, zabrano ich do lasu. Kilku milicjantów stoczyło walkę z banderowcami pod Lipiną. Jeden milicjant zginął, dwaj zostali ranni.[3]

---

[1] "Zaułek polsko-ukraiński" w: "Karta", W-wa, 1997, nr 22, ss. 38-41

[2] W przypisie podano: 28 marca 1945 oddziały UPA z kurenia "Zalizniaka" dokonały jednoczesnego ataku na niemal wszystkie posterunki MO w powiecie lubaczowskim

[3] "Karta", jak wyżej, ss. 44-47

Rozdział piąty

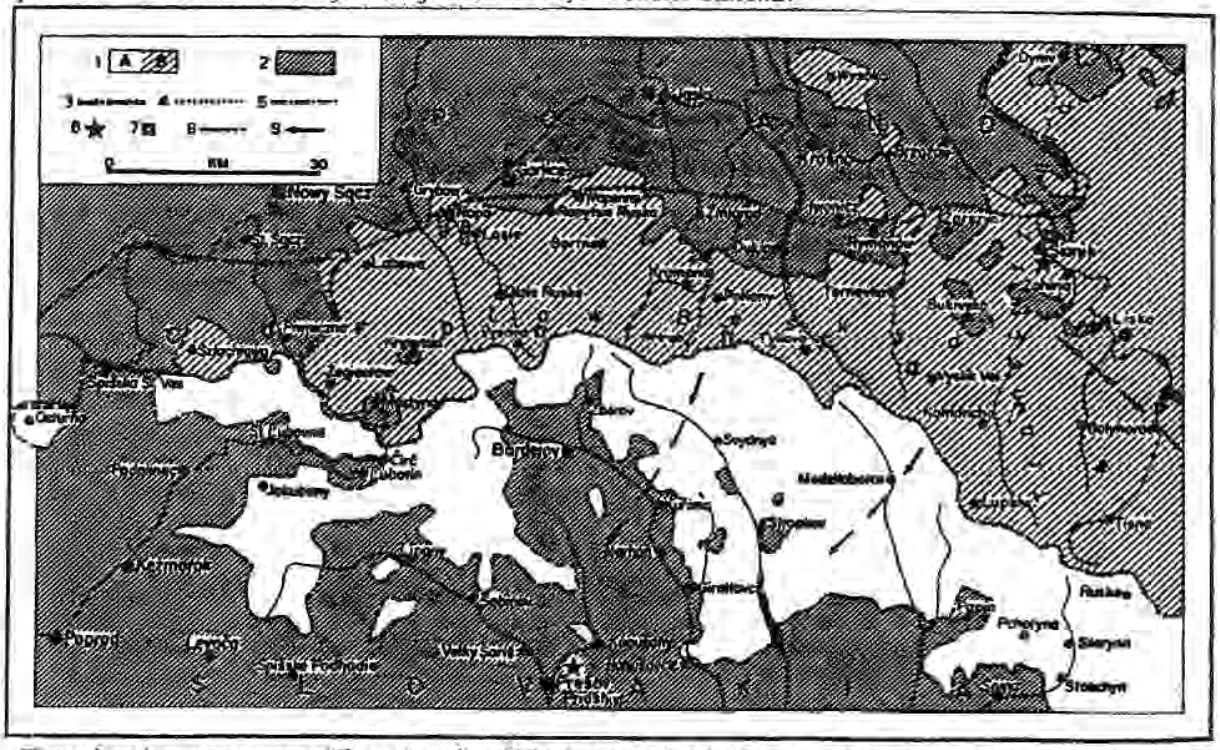
OUN-UPA na Łemkowszczyźnie

Stosunki społeczne na Łemkowszczyźnie

Terytorium. W. Kubijowycz pisze:

Łemkowszczyzna - górski kraj tworzący ukraiński etnograficzny półwysep między terytorium polskim i słowackim, którego długość wynosi 150 km, a szerokość zaledwie 30-40 km. (...) Etnograficzna granica z Polakami tutaj bardzo wyraźna, wsi mieszanych i polskich wysp prawie nie ma. Łemko żył swoim życiem i nie wchodził w bliższe stosunki z Polakami; na Łemkowszczyźnie nie było małżeństw mieszanych, nie było żadnej denacjonalizacji ani natarcia Polaków.[1]

T. Olszański przez Łemkowszczyznę rozumie *tereny Łemkowszczyzny etnograficznej, tj. położone na zachód od Chryszczatej-Wołosania, bez okolic Sanoka.*[2]



Teren Łemkowszczyzny wg "Encyclopedia of Ukraine": skośne linie na terenie Polski, biały kolor - w Słowacji

Ludność. Rzeczą nie wymagającą dowodów jest fakt, że część Łemków uważa siebie za odrębną od ukraińskiej grupę etniczną. Z punktu widzenia politycznego każdej grupie społeczej należy przyznać prawo do samookreślenia swej przynależności narodowej, jednakże badania z zakresu etnologii mogą prowadzić do odrębnych wniosków. Na przykład: obok gruzińskiej istnieje bardzo zbliżona do niej, a jednak odrębna grupa etniczna Mergelów, o której źródło

[1] W. Kubijowycz: "Ukrajinci w Heneralnij Hubernij", cyt. wyd., s. 21
[2] Tadeusz A. Olszański: "Historia Ukrainy XX w.", W-wa, 1993, s. 189

językowe mówi, że są to *mieszkający w zachodniej Gruzji Gruzini, w przeszłości stanowiący odrębną grupę etnograficzną - Mergełowie.*[1] Mergełem był Ławrentij Beria.[2] Łemkowie w swej masie nie mieli świadomości przynależności do narodu ukraińskiego, nie byli więc pronacjonalistyczni, wśród nich raczej kształtowała się odrębność społeczna, a nie narodowa, stąd nikłe poparcie Łemków, jakiego udzielali strukturom OUN-UPA.

Uczestnik UPA pisze: *Zachodnia Łemkowszczyzna nie była taka sama, jak nasza Łemkowszczyzna lub wokół Sanoka i Komańczy. Tutaj spotykaliśmy się z ludźmi, którzy twardo mówili, że oni są Łemkami, a nie Ukraińcami (...) Trudno było tych Rusinów zebrać na jakąś propagandę, nie chcieli iść.*[3]

Gdy w marcu 1944 roku w Przemyskiem i Sanockiem panował względny spokój, to *na Łemkowszczyźnie, gdzie UPA nie rozwinęła się, a lokalna partyzantka była nastawiona prokomunistycznie, nie było jakichkolwiek wystąpień przeciw ludności polskiej. Odpowiedzialność za terror spada na kierownictwo OUN-SD, gdyż to ono zaplanowało i uruchomiło szeroko zakrojoną akcję antypolską, w którą od początku wpisany był masowy terror (...).*[4] *Zorganizowane struktury UPA sięgały na Łemkowszczyźnie tylko po Wisłok Wielki. Dalej na zachód oddziały UPA kierowały się rzadko ze względu na nikłe poparcie ze strony Łemków.*[5] Poziom cywilizacyjny dużych grup Łemków był bardzo niski, Iwan Matijcio, w UPA "Gonta", pisze: *Gdy urodziłem się w 1925 roku, to chyba wszystkie chaty wisłockie były kurne. Nie miały kominów, dym z pieca wychodził na chatę, grubymi kłębami zbierał się pod powałą, skąd opuszczał się aż do drzwi. Przez drzwi, jak przez drzwiczki od pieca, wychodził do sieni, a stamtąd już na strych. W niektórych chatach wyrzynali w powale "oznicę" - otwór gdzieś czterdzieści na czterdzieści centymetrów. Zatykali go na noc czy na zimę wypchanym słomą workiem.*[6] Pisząc w maju 1945 roku o stosunkach przed 1939 rokiem starosta powiatowy w Jaśle pisał:

> Na terenie powiatu jasielskiego Łemkowie zamieszkują przede wszystkim w czterech gminach (...) gdzie odsetek rejże ludności w stosunku do Polaków jest bardzo wielki, bo na ogólną ilość ludności 4.296 osób Łemków jest 4.135, a Polaków 161 (...) Prawie wszyscy Łemkowie są wyznania greckokatolickiego (...)
>
> Życie gospodarcze rejże ludności stoi na bardzo niskim poziomie. We wsiach przeważają jeszcze chałupy dymne, a ludność niejednokrotnie mieszka w jednej izbie razem z krowami i końmi (...) W stosunku do państwa polskiego byli lojalni. W stosunku do Ukraińców byli ustosunkowani bądź to wrogo, bądź obojętnie z wyjątkiem młodzieży, która częściowo sympatyzowała z ruchem.[7]

Do wybuchu wojny współżycie ludności łemkowskiej i polskiej było poprawne. Iwan Pello pisze: *Do 1938 roku Ukraińcy i Polacy w Dubeczynie żyli zgodnie i spokojnie. Dużo było małżeństw mieszanych, które przeważnie polszczyły się.*[8] Anna Zazula mówi: *Przed wojną Polacy żyli bardzo w zgodzie z Ukraińcami (...) Za okupacji Polacy siedzieli cicho.*[9]

Za czasów okupacji hitlerowskiej, w następstwie działań UCK i propagandy OUN,

---

[1] "Słowar' russkowo jazyka", Moskwa, 1958, t. II, s. 329

[2] P. Sudopłatow, op. cit., s. 156

[3] "Zakerzonnia", t. 2, s. 238

[4] T. Olszański, op. cit., s. 189. Autor błędnie frakcję OUN Bandery nazywa OUN-SD, ta nazwa, przyjęta na konferencji OUN Bandery, obowiązywała tylko do sierpnia 1943 roku, gdyż III NWZOUN jej nie zatwierdził

[5] Zbigniew Wojewoda: "Zarys historii Kościoła greckokatolickiego w Polsce w latach 1944-1989", Kraków, 1994, s. 19

[6] "Zakerzonnia", t. 2, cyt. wyd., s. 70

[7] Dokument w: "Repatriacja czy deportacja", cyt. wyd., ss. 128, 129

[8] "Zakerzonnia", t. 2, s. 128

[9] "1947 - Propamiatna knyha", cyt. wyd., s. 18

zaznaczył się silny ruch ukraiński na terenie Łemkowszczyzny. Ruch ten popierany przez władze niemieckie prowadzony był przede wszystkim przez agitatorów ukraińskich rekrutujących się ze wschodniej Małopolski (...) Cały ruch opierał się na młodzieży (...) Młodzież ta uważała się za Ukraińców i prowadziła znów we własnym zakresie agitację, tak że pod koniec 1943 r. zmuszała Łemków do należenia do ruchu ukraińskiego.[1]

Ludność łemkowska skłaniała się raczej do prądów lewicowych, aniżeli ukraińskich nacjonalistycznych. W meldunku AK z czerwca 1944 roku napisano: *W Chełmszczyźnie wypadki przyłączania się Ukraińców do komuny. Bójki łemkowsko-ukraińskie. Łemkowie - prosow*(ieccy).[2] T. Olszański pisze, że *lewicowe i antyniemieckie nastroje Łemków wyraziły się następnie w ochotniczym wstąpieniu kilku tysięcy Łemków do armii sowieckiej.*[3] Te nastroje dają podstawę do wnioskowania, że gdyby nie działania OUN-UPA, wielu Łemków dobrowolnie wyjechałoby na Ukrainę. W marcu 1945 roku zawiązał się Chłopsko-Robotniczy Komitet Łemkowszczyzny, stojący na stanowisku "ruskim", a nie ukraińskim, który wydał odezwę, nawołującą do wstępowania w szeregi Armii Czerwonej.[4] Wobec tego, że odezwa napisana była czystym literackim językiem rosyjskim, można podejrzewać, że była ona następstwem propagandy komunistycznej - polskiej lub radzieckiej, w każdym razie wykorzystywała ona wyraźne nastroje antyukraińskie, a więc w tym przypadku antynacjonalistyczne.

Zgodnie z wysokiej rangi świadkiem wydarzeń, po zakończeniu działań wojennych na terenie Łemkowszczyzny,

działały tam oddziały zbrojne UPA, władzę w ręku miały sotnie banderowskie, które terroryzowały ludność, przede wszystkim ludność ukraińską. Nie umiem powiedzieć w jakim stopniu, czy dobrowolnie, czy pod przymusem, ludność ukraińska im służyła. Z całą pewnością dostarczała żywności. Żywiła ich - to już napewno. Strach tam było ludziom żyć.[5]

Na Łemkowszczyznę dotarła UPA jak też Służba Bezpeky OUN. T. Petrowicz pisze:

Groźnym watażką, jednym z najokrutniejszych z działających na terenach nowosądeckich był Michał Fedak, ukrywający się pod pseudonimem Smyrny. Był to syn ukraińskiego popa z powiatu sanockiego, który w okresie okupacji skończył Nauczycielskie Seminarium w Krynicy, gdzie otrzymał świadectwo dojrzałości. Znany był z okrucieństwa, przemocą wcielał do swojego oddziału młodych Łemków. A oddział jego w połowie 1946 roku liczył kilkudziesięciu "strilciw". Trudny to był okres dla ludności, grabionej i mordowanej. Łemkowie w większości nie czuli powołania do armii, jednak na skutek prowadzonej przez działaczy nacjonalistycznej propagandy o samodzielnej, niezawisłej Ukrainie oraz szowinistycznej nagonki przeciwko Polakom, zmuszani byli do ukraińskiej prawomyślności przy pomocy terroru.[6]

Cel i działania OUN-UPA w Łemkowszczyźnie

Cel OUN-UPA co do Łemkowszczyzny, jak też do innych terenów tzw. "Zacurzonia", wytyczony został, jak była o tym mowa, podczas I Kongresu OUN w 1929 roku, cel ten był potwierdzany w następnych dokumentach programowych OUN: oderwanie od Polski jej

---

[1] "Repatriacja czy deportacja", cyt. wyd., s. 129

[2] "Armia Krajowa w dokumentach", Londyn, 1976, t. III, s. 460

[3] T. Olszański, op. cit., s. 189 - przypis

[4] "Repatriacja czy deportacja", cyt. wyd., ss. 97-99

[5] Juliusz Hibner w: "Zeszyty Historyczne", Paryż, 1998, nr 124, ss. 109, 110

[6] Tadeusz Petrowicz: "Zaczęło się w Czarnohorze", W-wa, 1996, ss. 65, 66. Autor niniejszej pracy zetknął się w Toronto z Michałem Fedakiem, pochodzącym chyba z Sądecczyzny, który z zawodu był nauczycielem, kierownikiem ukraińskiej szkoły sobotniej, uczestnikiem UPA, bliskim znajomym prof. Petra Potiecznego, również uczestnika UPA. M. Fedak był właścicielem drukarni w Toronto, która drukowała "Litopys UPA". Bliższych danych o tym Mychajle Fedaku autor nie posiada, nie wie nic o jego działalności w UPA

południowo-wschodnich terenów. Z tego celu OUN nie zrezygnowała do dziś, czego dowodem jest stanowisko w tym zakresie eksponentów OUN w Polsce, w tym Związku Ukraińców w Polsce. W kontekście tego celu Wasyl Wasyliw napisał w 1998 roku:

W naszej świadomości my wszyscy, Ukraińcy, musimy uważać Łemkowszczyznę za historyczną ukraińską ziemię, chociaż ona jest teraz w składzie państwa polskiego (...) Ideę, że Łemkowszczyzna, Zasanie, Chełmszczyzna i Podlasie - to ukraińskie ziemie, trzeba utrwalać w świadomości Polaków. Oni muszę tę ideę przyjąć, chociaż ona jest dla nich gorzka.[1]

Zestawienie tego twierdzenia z programem OUN nie pozostawia wątpliwości co do tego - jaki był cel OUN-UPA na Łemkowszczyźnie do roku 1947 i dalej do dnia dzisiejszego. Dokument z pierwszej połowy 1945 roku mówi:

Ukraińska Armia Powstańcza zajmuje obszary pow. leskiego i sanockiego (...) UPA w stosunku do Polaków, stałych mieszkańców tych dwóch powiatów, odnosi się brutalnie, jednak nie morduje, wypędza w bieliźnie, pali domy i dobytek. Rozrzuca przy tym ulotki wzywające Polaków do opuszczenia województwa rzeszowskiego, jako rdzennie ukraińskiego. Polaków ze wschodu osiadłych na terenach tych dwóch powiatów Ukraińcy mordują, powołując się na specjalne polecenie w tej mierze (...) W styczniu banderowcy spalili 87 domów w Dylągowej, pow. Brzozów.[2]

O celu UPA w Łemkowszczyźnie świadczy zapis, dotyczący 1945 roku: *zgodnie z decyzją i rozkazem dowódcy UPA-Zachód, przechodzimy rajdem na Łemkowszczyznę, zagrabioną przez Polskę.*[3] Skoro "zagrabiona przez Polskę", to, rzecz zrozumiała, należy Łemkowszczyznę odzyskać. Taki był cel OUN-UPA na Łemkowszczyźnie, nie ukrywany zresztą do dziś przez eksponentów nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce, w tym przez redakcję "Naszego Słowa" i przez działaczy Związku Ukraińców w Polsce.

22 lipca 1945 r. (...) Teren Łemkowszczyzny prawie całkowicie był pod kontrolą UPA. Polskie wojsko bardzo rzadko pokazywało się. Sotnie kurenia "Rena" były rozlokowane w SKW, które przeprowadzały wyszkolenie z nowicjuszami, a w razie potrzeby zbierały się do akcji bojowych.[4]

W jednym z SKW był Stepan Jawirnyćkyj:

Mykola (...) zorganizował wyszkolenie. Wróciłem z robót w Niemczech, wiedziałem już o co chodzi i poszedłem na szkolenie. Radion szkolił nas po kilka godzin dziennie, poznawaliśmy broń itd. A potem przyszli brać nas. Brać do UPA. Przyszedł "Brodycz", przyszedł rejonowy "Nowyj", "Dorosz", który był czotowym. Powiedzieli: "Kto z was chce iść do partyzantki, niechaj idzie, ale gdy nie chce, to i tak zabierzemy".

To było tak, jak mówili u nas, "nie musowo, ale obowiązkowo".[5]

Terror SB panował też w Łemkowszczyźnie, Ołeksa Snihur mówi: *wiedziałem już o wskazówkach SB żeby w żaden sposób nie wierzyć, a nawet niszczyć tych wszystkich, którzy mieli jakikolwiek kontakt z bolszewikami.*[6]

Metody walki UPA były podobne do stosowanych na Wołyniu i w Halicji. Jarosław Wijtiw pisze: *Nie wszędzie nasza świadomość była odpowiednio mocna. W niektórych wsiach ludzie nie wiedzieli jakiej oni są narodowości. Często zachodziliśmy do wsi w mundurach wojska polskiego z biało-czerwonymi opaskami na rękawach. Wtedy łatwo popadali się nam donosiciele (...) Czasem zjawialiśmy się w niemieckich mundurach, czasem w rosyjskich.*[7] Polskie mundury w UPA potwierdza też uczestnik

---

[1] "Nasze Słowo", W-wa, 1998, nr 12 z 22.III.1998 r.

[2] "Karta", W-wa, 1991, nr 4, ss. 133, 134. Informacja o spaleniu domów w Dylągowej dla wzięcia jej pod uwagę przy badaniu przyczyny mordu w Pawłokomie

[3] "Litopys UPA", Toronto, 1992, t. 19, s. 122

[4] Ibidem, ss. 123, 124

[5] "Zakerzonnia", t. 2, s. 234

[6] Ibidem, s. 209

[7] Ibidem, s. 20. Autor był w bojówce SB, pisze o sądach, wyrokach itp.

UPA Fedir Kucyj.[1] Brać to także należy pod uwagę przy ustalaniu przyczyn mordu w Pawłokomie.

Działania jednego z oddziałów UPA pod dowództwem "Burłaki" - W. Szczyhelskiego, charakterystyczne też dla innych oddziałów, opisane są w jego "Dzienniku":

Październik 1946. 1 października (...) zakwaterowaliśmy w 6 chatach (...) 1. Października. Sąd polowy, sesja 7.10. Rozstrzelanie strz. Szpaka (...) Listopad 1946 (...) 16 listopada. Wyjście do lasu. Przygotowanie do akcji na miasteczko Dynów (...) Styczeń 1947 (...) 3 stycznia (...) W nocy BSB[2] we wsi Horochowce zabiła porucznika WP (...) 4 stycznia (...) Trafiliśmy na zwiad WP, który spał w chałupach. Płd. 511 otwiera ogień. Polacy uciekają do pobliskich okopów (...) 25 stycznia (...) godz. 18.00 wymarsz do wsi Skopów (około 13 km). Ludność prawie w całości pochodzi ze spalonych przez nas wsi bandyckich: Borownica, Dyłągowa, Terrawka, Huta (...) Marzec 1947 (...) 4 marca (...) o godz. 11.45 po linii idzie rozkaz: "Polacy pod naszymi stanowiskami!" Dowódca Burłaka daje rozkaz: "Podpuścić na bliską odległość. Brać na muszkę i ogień!" (...) 9 marca (...) PŻ[3] idzie na Hermanowice organizować buty, intendent na Knażycze po bydło i na Aksamanicze po chleb (...) 25 marca (...) Przyszedłszy na skraj lasu, zauważyliśmy Polaków, którzy wracali z pościgu za Kaczanem, szli przez pole do wsi. Dowódca przywołuje do przodu cztery km, stawia je na stanowiskach i otwiera ogień (...) zabija trzech Polaków (...) 29 kwietnia (...) wymiana ognia z WP (...) 31 maja (...) Bój trwał 25 minut (...) 4 czerwca (...) Straty wroga następujące: jeden major-lekarz (...) jeden podporucznik (...) jeden podporucznik i pięciu podoficerów oraz strzelców (...) 9 czerwca (...) Na polu z lewej Polacy zaczynają strzelać. Sahajdak przydusza ich krótkim ogniem (...) Zmuszamy zamilknąć wrogie gniazda i odchodzimy do lasu (...) 15 czerwca (...) Na skraju lasu Polacy. Podejmujemy prawie półgodzinną walkę, po obu stronach są zabici i ranni (...).[4]

I tak dalej. Na terytorium państwa, będącego podmiotem prawa międzynarodowego, z ustalonymi i uznanymi przez prawo międzynarodowe granicami. Ze strony struktur OUN-UPA były to działania przestępcze, zarówno w stosunku do państwa polskiego, jak też wobec jego obywateli - Polaków, których mordowali, wypędzali z ich domostw, oraz wobec Ukraińców czy też Łemków, których terrorem wciągali do swych struktur.

Wobec tego, że w UPA byli terrorem do niej wciągnięci Ukraińcy czy Łemkowie, z jej szeregów w miarę upływu czasu szerzyły się ucieczki, których nie można nazywać dezercją, bowiem dezerterem jest osoba, która ucieka z legalnie istniejącej struktury i prawnie do niej wcielona. "Dezerterów" z UPA rozstrzeliwano, z reguły na oczach oddziału celem zastraszenia:

15 maja 1947 r. (...) Sąd polowy nad zast. roj. Ohnem (spał na posterunku) i strz. Rozewitem (samowolne odłączenie się od oddziału) (...) Wieczorem zbiórka. Wykonanie wyroku na strz. Rozewitem (rozstrzelanie przed oddziałem) (...) 25 maja (...) Dezercja strzelców Kapusty i Słymaka. Poprzednio zdezerterowali: Krisowyj, Ryś i Kaczan (...) 2 czerwca (...) Wieczorem zdezerterował rojowy Czub oraz strz. Werba, który zostawił broń oraz kartkę, motywując swój czyn tym, że jest chory i nie może iść, jak też tym, że ci z jego wsi (...) wszyscy uciekli (...) 10 czerwca (...) Nestor złapał na Koniszniej dezertera oddziału 96a Kuczeriawego. Bezpośrednio przed wymarszem zdezerterowali zast. roj. Ohoń, strz. Myrnyj, Ptach, Puhacz, Orich. Soroka oraz Kowal (...) 14 czerwca (...) Dezerterują wojacy najlepsi, solidni, z charakterem (...) Co najlepsi wojacy pouciekali (...) 15 czerwca (...) Po drodze zdezerterował czot. Ostap oraz PŻandarm Lisowyk (...) 16 czerwca (...) Po drodze dezerterują: strz. Karpo, Sławko i roj. Wotun (...) 17 czerwca (...) Po drodze dezerterują roj. Dowbusz, ckm-ista Derkacz z km-em, Medwid' - PŻ od Łastiwky oraz strz. Jakiw (...).[5]

Tak kończyło się powoli działanie OUN-UPA na Łemkowszczyźnie. Warunki w jej oddziałach były bardzo złe:

Zima z 1946 na 1947 rok była dla nas straszna. Głód, wielkie śniegi i duże mrozy, wszędzie wojsko, mało naszych ludzi, choroby (...) zwiększyła się ilość strzelców z chorobami wenerycznymi (...)

---

[1] "Zakerzonnia", t. 3, s. 269

[2] BSB - Bojówka Służby Bezpeky

[3] PŻ - Polowa Żandarmeria

[4] "Litopys UPA", Toronto, 1986, t. 13, ss. 1-58

[5] Ibidem, ss. 40, 43, 46, 55, 59, 60

Wielkanoc 1947 roku była bardzo głodna, jak też przez całą wiosnę. Głód i wszy panowały w moich kryjówkach.[1]

Jak widać, terrorem OUN wciągała Ukraińców i Łemków do UPA, terorem ich utrzymywała w niej. Nie polegają na prawdzie heroiczne wyczyny OUN-UPA, ona jedynie terroryzowała ludność, zarówno polską jak i ukraińską. Każda struktura polityczna, która powołuje do życia organizację zbrojną, winna liczyć na określony sukces przynajmniej w niedużym procencie, OUN-UPA liczyła na wybuch III wojny światowej. Nie polegają na prawdzie opisy zaplanowanego, "bohaterskiego" zabójstwa gen. Karola Świerczewskiego, zginął on od kul oddziału UPA zupełnie przypadkowo, czego dowodzi Anna Grażyna Kister,[2] a potwierdza to Julian Hibner, mówiąc, że *nikt, prócz samego Świerczewskiego, nie mógł wiedzieć gdzie danego dnia on pojedzie. Podjął decyzję w ostatniej chwili.*[3] Chodzi o decyzję wyjazdu w kierunku Baligrodu w dniu śmierci Świerczewskiego.

Rozdział szósty

Operacja "Wisła"

Przyczyny operacji "Wisła"

Akcja przesiedleńcza ludności ukraińskiej na Ukrainę nie została zakończona sukcesem, około 150 tys. tej ludności pozostało na terenie Polski po decyzji przerwania akcji przesiedleńczej. Trzeba się zgodzić z E. Misiłą, że *niepowodzenie prób wznowienia przesiedleń do USRR sprawiło, iż w kręgach wojskowych zaczęła zwyciężać koncepcja przymusowego wysiedlenia pozostałej ludności ukraińskiej do innych regionów Polski.*[4] Na szczególną uwagę w tej opinii zasługuje stwierdzenie, że w *kręgach wojskowych* zrodziła się myśl o potrzebie przesiedlenia. Dlczego w *kręgach wojskowych?* Albowiem przed wojskiem postawione było zadanie zlikwidowania działań OUN-UPA. Stąd wypływa jednoznaczny wniosek, że nie struktury polityczne Rzeczypospolitej były inicjatorem akcji "Wisła", w związku z czym jałowe są wszelkie dywagacje o tym, że ta akcja miała na celu spolonizowanie ludności ukraińskiej w drodze rozproszenia jej, rozcieńczenia w polskim żywiole Ziem Odzyskanych. Z uznaniem należy zwrócić uwagę na twierdzenie tegoż E. Misiły, że *jak dotychczas nie natrafiono też na żaden dokument wskazujący, iż decyzję w sprawie akcji "Wisła" podjęto pod naciskiem Moskwy.*[5] Operacja "Wisła" podjęta została w następstwie działań OUN-UPA, zmierzających, w oczekiwaniu na III wojnę światową, do oderwania od Rzeczypospolitej Polski jej południowo-wschodnich terytoriów, które OUN uważała i nadal uważa za ukraińskie terytorium etnograficzne, które, zgodnie z myślą polityczną nacjonalizmu ukraińskiego, ma wejść w skład państwa ukraińskiego. Operacja "Wisła" została podjęta celem pozbawienia OUN-UPA jej bazy zaopatrzenia. Z wojskowego punktu widzenia była to zasadna decyzja, albowiem, jak już o tym zostało powiedziane, ludność ukraińska terenów tzw. "Zacurzonia" chciała lub nie - musiała pod terrorem SB udzielać pomocy strukturom OUN-UPA.

Ma rację E. Misiło, gdy pisze, że operacja "Wisła" nie była następstwem zabicia gen.

---

[1] Iwan Pello w: "Zakerzonnia", t. 2, s. 176

[2] "Gazeta Polska", W-wa, 30.VI.1999, s. 18

[3] "Zeszyty Historyczne", Paryż, 1998, nr 124, s. 111

[4] E. Misiło: "Akcja 'Wisła'", cyt. wyd., s. 18

[5] Ibidem

Świerczewskiego, już bowiem w 1946 roku rozpatrywana była w kręgach wojskowych myśl o przesiedleniu ludności ukraińskiej:

Zachodziło przypuszczenie, że jednocześnie z wysiedleniem ludności ukraińskiej bandy UPA, straciwszy swe bazy, same znikną. Sprawa ta nie jest jednak tak prosta. Bandy UPA, choć w znacznie mniejszej ilości, grasują jednak nadal w woj. lubelskim i rzeszowskim.[1]

Wyraźnie więc widać koncepcję pozbawienia OUN-UPA bazy jej działania, a więc ludności ukraińskiej. Wymiana ludności odbyła się też, jak już wskazano, między Polską a Białorusią i Litwą, z Polski tylko nikły odsetek tej ludności wyjechał do tych republik, a jednak nie doszło do jej przesiedlenia na Ziemie Odzyskane, bowiem tam nie działały odpowiedniki struktur OUN-UPA. Mieć też trzeba na uwadze, że działania OUN-UPA miały charakter wyjątkowo drastyczny, pisze o tym nawet czeski autor: *akcja w roku 1947 oznaczała pogrom banderowców. Ich morale podtrzymywała jeszcze poniekąd fanatyczna wiara w nową wojnę światową.*[2]

Ma rację W. Filar, gdy pisze, że

Ogółem siły UPA na wiosnę 1947 r. (przed rozpoczęciem operacji "Wisła") można ocenić na około 2.500 dobrze uzbrojonych i wyszkolonych ludzi. Była to jednak tylko część zbrojnego podziemia ukraińskiego. Doliczyć tu trzeba także około 3.000 członków OUN, którzy w miarę potrzeby byli powoływani do oddziałów UPA lub działali w zbrojnych pododdziałach w ramach SKW, a także około 200 ludzi "Służby Bezpeky", operujących w terenie. W sumie stanowiło to około 6.000 uzbrojonych ludzi.

W działaniach przeciwko zbrojnemu podziemiu ukraińskich nacjonalistów w Polsce wzięło udział około 20 tysięcy żołnierzy WP, KBW i funkcjonariuszy MO. Stosunek sił wynosił 3:1 na korzyść GO "Wisła", ale był zbyt mały dla działań w terenie lesisto-górzystym przeciwko przeciwnikowi, który miał znaczne oparcie w miejscowej bazie społecznej. Doświadczenia wykazują, że stosunek sił w tym wypadku powinien kształtować się na poziomie 10:1, a nawet 15:1.[3]

Dokonując analizy przyczyn operacji "Wisła" należy stwierdzić, że podobne przesiedlenia w historii miały miejsce. Przesiedlenie na rozkaz Moskwy niektórych narodów kaukaskich za Ural nastąpiło w odwet za ich antypatie wyrażane pod adresem ZSRR podczas okupacji hitlerowskiej. Była to zemsta, której usprawiedliwić nie można. Akcję przesiedleńczą zamieszkałej w Kanadzie ludności japońskiej przeprowadził rząd Kanady natychmiast po ataku Japonii na Pearl Harbor, około 20.000 kanadyjskich Japończyków zostało przesiedlonych w 1942 roku z kanadyjskiego wybrzeża Pacyfiku w głąb kraju na odległość nie mniejszą od 160 km (100 mil). Zostali oni rozmieszczeni w Albercie i Manitobie w obozach, rząd Kanady w 1943 roku pozbawił ich własności przez sprzedaż należących do nich nieruchomości i ruchomości i nie zrekompensował tej szkody.[4] Była to akcja prewencyjna rządu Kanady w odpowiedzi na działania Japonii w II wojnie światowej.

Wobec tego, że rząd Polski miał obwiązek zagwarantowania ludności bezpieczeństwa, jak też wobec braku innej możliwości zwalczania struktur OUN-UPA, jak przez pozbawienie ich

---

[1] Centr. Archiwum Wojskowe Sztab Gen. IV.III.643 "protokół nr 12 z odprawy Komisji Bezpieczeństwa u Naczelnego Dowódcy WP", 20.VIII.1946, k. 29, za: Aldona Chojnowska: "Operacja 'Wisła'" w: "Zeszyty Historyczne", 1992, nr 102, s. 15

[2] Jan Fiala: "Zpráva o akci B", Wyszehrad, 1994, 113

[3] Władysław Filar: "Działalność OUN-UPA na terenie Polski w latach 1945-1947" w: "Przed akcją 'Wisła' był Wołyń", W-wa, 1997, ss. 62, 63. W. Filar jest emerytowanym wykładowcą taktyki w Akademii Wojskowej, te jego oraz podobne argumenty sprawiły, że autor niniejszej pracy zrewidował swoją ocenę operacji "Wisła", zawartą w "Gorzkiej prawdzie", co uczynił w wydanym opracowaniu: Wiktor Poliszczuk: "Akcja 'Wisła' próba oceny", Toronto, 1997, passim

[4] "The Canadian Encyclopedia", Edmonton, 1989, 2 wyd., t. II, ss.1084, 1105

bazy zaopatrzeniowej, istniały podstawy do przeprowadzenia operacji "Wisła", polegającej na przesiedleniu ludności ukraińskiej z południowo-wschodnich na przeciwległe, to znaczy północno-zachodnie tereny Polski. **Była to decyzja podjęta w stanie wyższej konieczności**, opinię o czym autor sformułował w wydanej w 1997 roku publikacji.[1] Konstrukcja instytucji stanu wyższej konieczności polega na tym, że nie popełnia przestępstwa ten, kto działa w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa grożącego dobru społecznemu lub jakiemukolwiek dobru jednostki, jeżeli niebezpieczeństwa nie można uniknąć inaczej, a dobro poświęcone nie przedstawia wartości oczywiście większej, niż dobro ratowane.

Nie ulega wątpliwości, że działania OUN-UPA na terenie "Zacurzonia" stanowiły bezpośrednie niebezpieczeństwo nie tylko wobec osób sprzeciwiających się tej działalności, ale też dla całości granic Państwa Polskiego, będącego podmiotem prawa międzynarodowego i które w 1947 roku miało już ustalone w drodze umów międzynarodowych południowe i wschodnie granice. Stąd przesiedlenie wciągniętej w orbitę działań OUN-UPA ludności ukraińskiej "Zacurzonia" podyktowane było stanem wyższej konieczności jako dobro poświęcone mniejszej wartości, niż dobro chronione w postaci życia nieokreślonej liczby ludzi oraz zachowania całości terytorialnej Państwa Polskiego.[2]

Przyczynę akcji "Wisła" wyjaśnia odezwa do ludności ukraińskiej, w której napisano:

Ludność ukraińska nie zawsze dobrowolnie, często pod terrorem, współpracowała z bandami. W ten sposób wsie ukraińskie stały się naturalnymi bazami dla siejących mord i pożogę bandytów.

Taki stan dłużej trwać nie może.

Celem ostatecznego zlikwidowania ognisk bandytyzmu na terenach południowo-wschodnich Rząd Rzeczypospolitej postanowił, zgodnie z ustawą o pasie przygranicznym, przesiedlić ludność ukraińską z terenów objętych bandytyzmem (...)

Ludność ukraińska musi zrozumieć, że przesiedlenie jest skutkiem działania band UPA (...).[3]

Przebieg operacji "Wisła"

Przede wszystkim należy wskazać na celowe, z przyczyn politycznych wypływające, posługiwanie się nieadekwatną terminologią, związaną z operacją "Wisła". Nacjonalistycznej proweniencji historyk ukraiński w Polsce, Eugeniusz Misiło, na jednej tylko stronie dwukrotnie pisze o **wysiedleniu**[4] ludności ukraińskiej, chociaż powinien pisać o **przesiedleniu**. Różnice w semantyce tych pojęć powinny być znane temu historykowi. Publikowane przez tego autora dokumenty przeczą jego tezie politycznej, że akcję tę podjęto *w ramach akcji odwetowej*.[5] Autor nie znalazł dokumentu ani też innego dowodu na potwierdzenie tej tezy. Wręcz odwrotnie, jak wynika z "Wytycznych" w sprawie przesiedleń,

1. Władze administracji ogólnej na terenach starych obowiązane są:

a) dopilnować zabrania przez przesiedleńców całego mienia ruchomego, a przede wszystkim inwentarza żywego, martwego, ziemiopłodów oraz ich przetworów (zboże, kartofle) (...)

c) śledzić, aby nie było wypadków samowoli, rabunków lub niszczenia mienia wywożonego albo zostawionego i o spostrzeżeniach natychmiast meldować dowódcom jednostek wojskowych, powiadamiać o tym MAP, Departament Polityczny (...)

e) dopilnować należytego zorganizowania opieki lekarskiej w punktach (...)[6]

---

[1] Wiktor Poliszczuk: "Akcja 'Wisła' - próba oceny", cyt. wyd., s. 47

[2] Ibidem

[3] Tekst odezwy w: Hentyk Pieczuch: "Siedem rozmów z generałem dywizji Władysławem Pożogą ...", W-wa, 1987, s. 331

[4] E. Misiło: "Akcja 'Wisła'", cyt. wyd., s. 3

[5] Ibidem

[6] Ibidem, s. 87

Taka była polityka i zasady przesiedleń. Odstępstwa od tych zasad są wyjątkami i nie na nich należy opierać ocenę przebiegu przesiedleń. W porównaniu z deportacją ludności z Ukrainy Zachodniej w roku 1940 przez władze radzieckie,[1] przesiedlenie w ramach operacji "Wisła" miało charakter humanitarny. Naruszenia zasad przesiedleń były przedmiotem narad władz. W dniu 20 maja 1947 roku na posiedzeniu Państwowej Komisji Bezpieczeństwa odnotowano, że

w pierwszych dniach akcji miały miejsce pewne niedociągnięcia wyrażające się np. w przeładowywaniu ludźmi punktów zborczych, stwarzaniu im trudności w zabieraniu ze sobą dobytku, pewne formy grubiańskiego zachowania się niektórych dowódców w stosunku do wysiedlonych itp. Niedociągnięcia te zostały jednak opanowane (...) W początkowym okresie akcji przesiedleńczej transporty doprowadzały do miejsc przeznaczenia ludność pozbawioną znacznej części jej dobytku, nawet bydła. Obecnie sprawa uległa poprawie.[2]

Zdzisław Modrzewski pisze:

W akcji "Wisła" brałem udział jako porucznik, dowódca 2 batalionu 7 pułku piechoty i stanowczo zaprzeczam, jakoby działania wojska zawierały jakiekolwiek elementy zemsty czy odwetu na ludności ukraińskiej, jak to sugeruje się w niektórych enuncjacjach prasowych. Nie było tak, jak twierdzą w swoich licznych artykułach p. E. Misiło, a także prof. S. Zabrowarny, sugerując brutalność postępowania wojska (...) Faktycznie akcja była rozłożona w czasie, od 25 kwietnia do końca lipca 1947 roku (...) Nie stosowano brutalnych metod i przesiedleni mogli zabierać swoje mienie, w tym inwentarz żywy, bez ograniczeń. Równocześnie z akcją przesiedleńczą ludności cywilnej trwała walka z uzbrojonymi pododdziałami UPA.[3]

Na terenach przesiedlenia przesiedleni otrzymali gospodarstwa rolne, najczęściej o większej powierzchni, niż pozostawili, często były one zrujnowane, ale nadające się do remontu. Przesiedleni okazali się być ludźmi pracowitymi, cenionymi przez administrację, w niedługim czasie pod względem wyników gospodarczych często wyprzedzali gospodarstwa prowadzone przez Polaków.[4] Na stosunek do przesiedlonych wskazuje wspomnienie Julii Szyszko, do której śledczy powiedział: *teraz idziecie do domu, na wolność wszystkich was odwozi wojsko. Jak wrócicie do rodziny, rozmawiajcie swoją ojczystą mową, nie wstydźcie się i dbajcie o swoją kulturę.*[5] Dalej ta autorka wspomnień mówi: *nadzielili nam każdemu po 10 hektarów.*

Następstwa operacji "Wisła"

Następstwa przesiedlenia są trojakie: a) w zakresie likwidacji działań OUN-UPA; b) w zakresie sytuacji przesiedlonej ludności; c) w zakresie załamania myśli politycznej OUN.

Ad. a) Zasadność podjęcia decyzji o przeprowadzeniu operacji "Wisła" w zakresie likwidacji działań UPA potwierdzają ukraińscy nacjonalistyczni autorzy. J. Pasternak pisze:

W Chełmszczyźnie i na Podlasiu UPA przetrwała do późnej jesieni 1947 r. Jesienią nadeszły rozkazy likwidacji: każdy wojak miał wybierać według własnego życzenia: przejście do USRR, przejście na "ziemie odzyskane" i próba legalizacji na tych ziemiach, wreszcie odejście do Niemiec do ukraińskich obozów wypędzonych. W czasie tego rozkazu siły UPA na Podlasiu składały się z 33 wojaków, spośród których 14 poszło na emigrację do

---

[1] W tym zakresie istnieje obszerna literatura wspomnieniowa, autor niniejszej pracy też został deportowany w dniu 13 kwietnia 1940 roku z Dubna na Wołyniu do Kazachstanu, stąd zna te sprawy z autopsji

[2] E. Misiło: "Akcja 'Wisła'", cyt. wyd., ss. 276, 277

[3] Zdzisław Modrzewski: "Przyczyny, przebieg i skutki akcji 'Wisła' (relacja uczestnika)" w: "Przed akcją 'Wisła' był Wołyń", cyt. wyd., s. 81

[4] Autor niniejszej pracy w latach 1958-1968 pracował w charakterze radcy prawnego Prez. Pow. Rady Narodowej w Jaworze, stąd z autopsji zna bardzo pozytywne oceny władzy wobec prowadzonych przez przesiedlonych Ukraińców gospodarstw rolnych

[5] "1947 - Propamiatna knyha", cyt. wyd., s. 95

Niemiec, 8 - zdecydowało zalegalizować się w Polsce, 6 poszło w rajd do Prus Wschodnich i 3-ch zostało na Podlasiu.[1]

Jeszcze wyraźniej o następstwach operacji "Wisła" pisze Ł. Szankowśkyj:

Zbrojna walka UPA oraz podziemia OUN w Przemyskiem, jak też na całej Zakerzońskiej Ukrainie, została powstrzymana nie dlatego, że była taka lub inna przewaga sił zbrojnych wroga. Ona została powstrzymana dlatego, że zabrakło szerokich mas, które tę walkę popierały i w ten lub inny sposób brały w niej udział. Gdy wysiedlono z Zakerzonnia prawie wszystkich Ukraińców, jednych do ZSRR, innych na północne i zachodnie ziemie Polski, oddziały UPA oraz podziemie OUN nie mogły nadal egzystować, one musiały porzucić to terytorium.[2]

Jewhen Sztendera, współredaktor "Litopysu UPA" pisze w związku z akcją "Wisła":

W czerwcu 1947 r. gdy jego oddział UPA (W. Szczyhelśkiego - "Burłaki" - W.P.) znalazł się w kleszczach czterech polskich dywizji, który każdego dnia prowadził walki, przebicia z okrążeń, manewry, przemarsze. Wszyscy wojacy byli wycieńczeni do skrajności, opuchli z głodu, padali z nóg, nie wytrzymywali psychicznie i zwalniali się z sotni czy też dezerterowali (...).[3]

To było następstwo działań sił polskich w ramach operacji "Wisła". *Dalej prowadzić walkę rewolucyjną w takich warunkach było niemożliwe dla UPA i rewolucyjnego podziemia.*[4]

Ad. b) Autor ma podstawy do twierdzenia, że większość przesiedlonych w ramach operacji "Wisła" po latach nie żałuje, że znalazła się na ziemiach północnych i zachodnich Polski. Był to dla nich przeskok do wyższej cywilizacji. Wielu spośród potomków przesiedlonych przez szereg lat, znalazłszy się w miastach, nie przyznawało się do swej narodowości, zostało zawartych wiele małżeństw mieszanych, wnukowie przesiedlonych w swej masie spolonizowali się. Kosztem osiągnięć materialnych nastąpiła denacjonalizacja. Przyznają to nawet działacze Związku Ukraińców w Polsce, a ks. bp greckokatolicki, Teodor Majkowicz, urodzony w Rzepedzi Łemko, przesiedlony w 1947 roku do Bartoszyc, w związku z akcją "Wisła" powiedział: *Akcja "Wisła" była olbrzymim dramatem, jednak mimo wszystko cieszyliśmy się, że zostaliśmy w Polsce i nie wywieziono nas na radziecką Ukrainę.*[5]

Ad. c) Przez swoje bezperspektywiczne działania na "Zacurzoniu" OUN sama podcięła przez wiele lat kultywowaną gałąź w postaci istnienia na tym terenie zwartych skupisk ludności ukraińskiej. Gdyby nie działania OUN-UPA, nie byłoby przymusu w przesiedleniu na Ukrainę, nie byłoby operacji "Wisła", nadal istniałyby tereny, na których w enklawach przeważałaby ludność ukraińska. W następstwie przesiedleń na Ukrainę oraz na ziemie północne i zachodnie Polski, co nastąpiło (powtórzmy to z uporem) w rezultacie działań OUN-UPA, mimo wielu powrotów, w sposób trwały został zmieniony charakter etnograficzny Chełmszczyzny, Nadsania i Łemkowszczyzny. Procesu polonizacji ludności ukraińskiej nic nie jest w stanie powstrzymać, tak jak nikt nie jest w stanie odrestaurować ukraińskiego charakteru enklaw Łemkowszczyzny, Nadsania i Chełmszczyzny. To jest krach myśli politycznej OUN, którą ona wszelkimi siłami usiłuje ratować poprzez działaczy ze Związku Ukraińców w Polsce. Znany były działacz OUN Melnyka, który po wojnie przeszedł do obozu OUN Bandery, Jarosław Hajwas, pisał:

Walka UPA stanowiła bezpośrednią przyczynę likwidacji Łemkowszczyzny, co jest najbardziej bolącą tragedią walki zbrojnej: plemię ukraińskie, jedno z najstarszych, które przetrwało tysiąclecia, przestało istnieć w następstwie czyichś błędów.[6]

---

[1] J. Pasternak, op. cit., s. 327

[2] Ł. Szankowśkyj w: "Peremyszl - zachidnyj bastion Ukrajiny", cyt. wyd., s. 196

[3] "Litopys UPA", Toronto, 1986, t. 13, s. V

[4] "Litopys UPA", Toronto, 1982, t. 9. S. 384

[5] "Rzeczpospolita", W-wa. 1998, nr 113, s. 28

[6] M. Skorupśkyj w: "Tudy, de bij za wolu", Kijów, 1992, ss. 242, 243

Należy dodać, że dotyczy to całej populacji ukraińskiej w Polsce. Winę za likwidację zwartych terenów zamieszkania Ukraińców w Polsce ponosi OUN, a nie władze polskie.

Obóz w Jaworznie

Operacja "Wisła" miała za zadanie zlikwidowanie nie tylko oddziałów zbrojnych UPA oraz SB, ale też zlikwidowanie siatki organizacyjnej OUN na terenie Polski. Jak twierdzi Mateusz Wyrwich, *jednym z obozów, który zyskał bodaj najgorszą sławę, był obóz w Jaworznie (...) Z chwilą wejścia na te tereny wojsk sowieckich utworzono polski obóz koncentracyjny dla Niemców, Ślązaków, volksdeutschów, Cyganów i Ukraińców z akcji "Wisła".*[1] *Obóz w Jaworznie nosił nazwę Centralnego Obozu Pracy, ale w rzeczywistości pełnił funkcję aresztu śledczego.*[2] Autorem tej ostatniej informacji jest Stanisław Kaniewski, z-ca dyrektora Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu - Instytutu Pamięci Narodowej, stąd traktować ją należy jako w zupełności miarodajną. Z tego właśnie źródła przytaczamy fakty i opinie o obozie w Jaworznie:

Jeden z pierwszych przepisów części szczególnej Kodeksu Karnego jest poświęcony integralności Państwa Polskiego. Kto podnosi rękę na integralność Państwa Polskiego, musi liczyć się z tym, że będzie karany. Wobec tego atak Ukraińców[3] na część naszego terytorium, usiłowanie oderwania od kraju południowo-wschodniej jego części oraz dążenie do ustanowienia tam władzy nacjonalistów ukraińskich, musiały spotkać się z jakąś reakcją. Tę sytuację należało potraktować jako stan wyższej konieczności,[4] który w prawie karnym oznacza okoliczność wyłączającą przestępczość czynu, czyli zwolnienie od odpowiedzialności karnej. A więc przedstawicieli powojennej władzy nie można winić za przesiedlenie ludności ukraińskiej na inne tereny (...)

Ukraińcy byli osadzeni w Jaworznie od 1947 do 1949 roku w liczbie 3.837 osób. W tym czasie było 161 przypadków śmierci, które zalicza się do zejść naturalnych w tym sensie, że panowała wówczas w obozie epidemia tyfusu, będąca bezpośrednim powodem tych zdarzeń. Główna Komisja ustaliła również 114 przypadków łamania prawa, a więc bicia i znęcania się nad Ukraińcami. Akta tych spraw Komisja przekazała do Prokuratury Wojewódzkiej w Katowicach celem podjęcia decyzji kończącej postępowanie. Prokuratura podjęła postanowienie o umorzeniu jeżeli chodzi o te 161 przypadków zgonu - wobec niestwierdzenia przestępstwa, natomiast w stosunku do sprawców naruszenia zasad praworządności w 114 przypadkach - postępowanie zostało zawieszone, gdyż sprawców nie można było pociągnąć do odpowiedzialności jako trudnych do zidentyfikowania bądź też już nie żyjących.

Powstaje pytanie, na jakiej podstawie Ukraińcy byli w tym obozie osadzeni? Pracownicy Głównej Komisji sprawdzili to w archiwach w oparciu o posiadane listy osób osadzonych i stwierdzili, że każda z nich była uprzednio aresztowana w ramach śledztwa na podstawie decyzji prokuratora wojskowego, z tego znaczny procent zatrzymanych stanął następnie pod zarzutami udzielania pomocy bądź wspierania oddziałów UPA. W tych sprawach za ewidentnie popełnione czyny zapadały surowe wyroki. Nikt tam nie trafił przypadkowo, albo bez przyczyny - to były osoby aresztowane, przeciwko którym toczyło się śledztwo (...) W Jaworznie nie stwierdzono internowań na podstawie tytułu administracyjnego, nie był to więc obóz koncentracyjny.[5]

---

[1] Mateusz Wyrwich: "Łagier Jaworzno", W-wa, 1995, s. 63

[2] Stanisław Kaniewski: "Informacja o stanie śledztw prowadzonych w Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu - Instytucie Pamięci Narodowej wygłoszona na XVII Zjeździe Okręgu Wołyń Światowego Związku Żołnierzy AK 23 sierpnia 1997 r." (Dalej: "Informacja o stanie śledztw ...") w: W. Siemaszko, Ewa Siemaszko: "Terror ukraiński i zbrodnie przeciwko ludności dokonane przez OUN-UPA na ludności polskiej na Wołyniu w latach 1939-1945" (z załącznikami), W-wa, 1998, s. 39, 40

[3] Nawet ten, wysokiej rangi, urzędnik państwowy popełnia błąd uogólnienia, zamiast bowiem mówić o strukturach OUN-UPA, mówi o "Ukraińcach"

[4] Autor niniejszej pracy ma prawo twierdzić, że on był autorem formuły "stanu wyższej konieczności" przy decyzji o podjęciu operacji "Wisła". Autor jako pierwszy sformułował ją i opublikował w kwietniu 1997 roku (patrz: Wiktor Poliszczuk: "Akcja 'Wisła' - próba oceny", Toronto, 1997, s. 47), a powtórzył ją S. Kaniewski w sierpniu tegoż roku

[5] "Informacja o stanie śledztw ...", s. 40

O podstawach prawnych umieszczania podejrzanych o współpracę z OUN-UPA świadczy dokument, w którym napisano: (...) *2. Sankcji na umieszczenie podejrzanych w obozach odosobnienia udzielać jedynie w przypadkach przedstawienia dowodów uzasadniających tymczasowe aresztowanie.*[1]

Pobyt w obozie w Jaworznie opisała wspomniana już Julia Szyszko, z jej relacji wynika, że pracowała ona tam jako krawczyni, z pracy wywoływali ją na śledztwo jako podejrzaną o przynależność do UPA, jedni funkcjonariusze traktowali aresztowanych po ludzku, inni brutalnie.[2] Należy przy tym pamiętać, że był to okres bezpośrednio po wojnie, w sytuacji działań terrorystycznych OUN-UPA, a nadto panowania władzy państwa typu totalitarnego.

Podsumowanie operacji "Wisła"

W następstwie operacji "Wisła", której częścią składową było osadzanie podejrzanych o przynależność bądź współpracę ze strukturami OUN-UPA w obozie w Jaworznie, *w wyniku działań Grupy Operacyjnej zlikwidowano w akcjach wojskowych 1.509 bandytów, co stanowi 75% stanu band z kwietnia 1947 r. Ponadto zlikwidowano całkowicie siatkę cywilną, niszcząc w ten sposób bazę socjalną i materialną band UPA.*[3] We wskazanym sprawozdaniu dokonano oceny stanu osób przesiedlonych, w którym mówi się, że *ciężki stan materialny tej ludności wymaga okazania natychmiastowej pomocy ze strony państwa i całego społeczeństwa, zarówno w okresie siewów jesiennych, w czasie zimy i na wiosnę.*[4] Sprawozdanie jest dokumentem oficjalnym, świadczącym o stosunku władz państwowych do przesiedlonej ludności ukraińskiej. Nie był to stosunek wynikający z zemsty bądź odwetu, był to stosunek humanitarny. Załącznik do tego sprawozdania zawierał:

Ogólny wykaz strat band oraz siatki cywilnej w wyniku działań przeprowadzonych przez jednostki G.O. "Wisła" w czasie od 20.04. - 24.07.1947 r.

1. Zabito - 519; 2. Wzięto do niewoli - 436; 3. Zgłosiło się dobrowolnie - 35; 4. Przekazano ze strony czeskiej - 23; 5. Przeszło granice ZSRR i zostało zabitych - 24; 6. Przeszło granice ZSRR i zostało ujętych - 10; 7. Przeszło granice ZSRR i poddało się - 10; 8. W liczbie ewakuowanych uchwycono w Oświęcimiu bandytów UPA; 9. Wykonano wyroków śmierci - 120; 10. Skazano na dożywotnie więzienie - 17; 11. Skazano na 10-15 lat więzienia - 30; 12. Skazano na 5-10 lat więzienia - 3; 13. Skazano na 2 lata więzienia - 2; 14. Wśród aresztowanych pozostało nieosądzonych jeszcze bandytów - 56.

Ogółem zlikwidowanych zabitych, ujętych i skazanych bandytów UPA 1.335. Ponadto w więzieniu zatrzymanych do rozpatrzenia spraw - 174. Ponadto odesłano do obozu odosobnienia w Jaworznie z siatki cywilnej i współpracujących - 2.781.[5]

Dokonując oceny operacji "Wisła" stwierdzić należy, iż została ona podjęta w ramach obowiązującego ustawodastwa państwa będącego podmiotem prawa międzynarodowego, mającego nie tylko prawo, ale też obowiązek likwidowania struktur terrorystycznych działających na jego terenie z zamiarem oderwania od niego części jego terytorium. Działania władz ówczesnej Rzeczypospolitej Polski swoim charakterem nie odbiegały od metod podobnych działań, podejmowanych w państwach demokratycznych.

Jednakże wydaje się słusznym sformułowanie opinii, że błędem ówczesnego państwa

---

[1] Szyfrogram nr 96 szefa Departamentu Służby Sprawiedliwości MON z 19 maja 1947 r. w: E. Misiło: "Akcja 'Wisła'", cyt. wyd., s. 274

[2] "1947 - Propamiatna knyha", cyt. wyd., ss. 85-99

[3] "Sprawozdanie z działalności Grupy Operacyjnej 'Wisła' za okres od 10.04. do 31.07.1947 r." w: "Przed akcją 'Wisła' był Wołyń", cyt. wyd., s.69

[4] Ibidem, s. 72

[5] Ibidem, s. 77

polskiego było nieuchwalenie ustawy bądź innej formy aktu prawnego, przewidującego amnestię dla tych osób spośród ludności ukraińskiej, które dobrowolnie zerwałyby działania lub współpracę, dobrowolną lub wymuszoną, ze strukturami OUN-UPA. Ponadto pod adresem władz ówczesnej Polski można sformułować zarzut, że w sposób niedostateczny prowadziły one propagandę w kierunku wyjaśnienia faszystowskiej istoty struktur nacjonalizmu ukraińskiego, ich zbrodniczego charakteru i działań. Z analizy dostępnych materiałów wynika, że większość członków OUN-UPA, będąc wprowadzona w błąd przez propagandę tej struktury, nie miała świadomości przestępczości działań, czemu trudno się dziwić, bowiem nawet dziś działania OUN-UPA często są usprawiedliwiane przez polskie elity polityczne, a nawet przez niektórych historyków, jako działania narodowowyzwoleńcze. Tego rodzaju opinie nie uwzględniają ani prawa międzynarodowego, ani prawa państwa, na terenie którego struktury OUN-UPA dopuszczały się ewidentnych zbrodni przeciwko państwu, przeciwko ludności polskiej i ukraińskiej.

Część siódma

Podsumowanie

Rozdział pierwszy

Główni odpowiedzialni

Stepan Bandera

Jak podaje P. Mirczuk, Stepan Bandera urodził się 1.1.1909 roku w Uhrynowie Wielkim w rodzinie greckokatolickiego księdza.[1] Już *w styczniu 1933 roku Bandera przejął faktyczne kierownictwo OUN na ZUZ.*[2] On też, *jako młody szowinista, został aresztowany w związku z zamachem na polskiego ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego.*[3] Zwrócić należy uwagę na ocenę, dokonaną przez amerykańskiego badacza, zgodnie z którą Bandera był *szowinistą*, Dallin nie określał go jako polityka. Rola Bandery w tym zamachu została już omówiona, warto jednak zwrócić uwagę na to, że

> obrońca Bandery, ten sam adwokat dr Horbowy, oświadczył wręcz, że oto po raz pierwszy staje przed sądem przywódca ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, zdejmuje przyłbicę i oznajmia, że jest tym, który wziął na siebie zadanie urzeczywistnienia ukraińskiej idei w drodze rewolucji narodowej. Horbowy potwierdził, że Bandera dał rozkaz wykonania wyroku śmierci, orzeczonego przez trybunał rewolucyjny przeciw dyrektorowi szkoły Babijowi uznanemu za zdrajcę narodu, i wydał rozkaz zabicia Baczyńskiego (...).[4]

---

[1] Petro Mirczuk: "Stepan Bandera - symwoł rewolucijnoji bezkompromisowosti", cyt. wyd., s. 9. Ciekawym byłoby opracowanie tematu: Pochodzenie społeczne kadr UWO-OUN-UPA, które w szczególności uzględniałoby ich pochodzenie z rodzin księży greckokatolickich, dokonywałoby analizy przyczyn socjologicznych i psychologicznych faktu, że główni twórcy UWO-OUN pochodzili właśnie z takich rodzin.

[2] Ibidem, s. 25

[3] A. Dallin, op. cit., s. 116

[4] W. Żeleński: "Zabójstwo ministra Pierackiego",W-wa, 1995, s. 130

Mirczuk przyznaje, że *Bandera polecił wykonać kilka aktów terroru indywidualnego przeciwko narodowym zdrajcom* (...).[1] Bandera nie był politykiem, to był organizator terroru, który, zgodnie z ideologią OUN, dążył do objęcia władzy w ukraińskim ruchu nacjonalistycznym. Opinię tę potwierdził E. Stolze, który zeznawał w charakterze świadka w procesie norymberskim, powiedział on, że Bandera *był wielkim demagogiem, fanatykiem i bandytą. Dla osiągnięcia swoich celów on gotów był dopuścić się jakiegokolwiek przestępstwa, zlekceważyć jakiekolwiek zasady ludzkiej moralności.*[2]

O nieudolności Bandery jako polityka świadczą fakty bezperspektywicznego powołania przez niego UNK w Krakowie w dniu 22 czerwca 1941 roku oraz proklamowania "Aktu 30 czerwca 1941 roku" we Lwowie. Już będąc w areszcie domowym, Bandera w dniu 3 sierpnia 1941 roku napisał list do Hitlera, w którym *głównie protestował przeciwko włączeniu Halicji do Generalnej Guberni oraz oddaniu Bukowiny Północnej i Besarabii Rumunom. Jednakże ten protest nie był połączony z jakąś zapowiedzią możliwości walki narodu ukraińskiego przeciwko Niemcom. Bandera zaznaczył, że on rozpatruje wspomniane zmiany terytorialne Hitlera jako kroki tymczasowe, które nie zamykają drzwi do ewentualnych rozmów* (...).[3]

Historycy nie powinni przemilczać twierdzeń ukraińskich nacjonalistycznych autorów, zgodnie z którymi Bandera po zakazie działalności "rządu" J. Stećki został aresztowany, a nawet osadzony w obozie koncentracyjnym. Faktycznie bowiem *3 lipca Stepanowi Banderze ograniczono możliwość poruszania się.*[4] To ograniczenie poruszania się nie było nawet aresztem domowym. Bandera musiał ograniczyć się jedynie zakazem wyjazdu z Berlina. Piszą o tym redaktorzy kasiążki "Tudy, de bij za woliu": *Bandera w tym czasie* (listopad 1941 r. - W.P.) *w Berlinie nie był aresztowany. Nie był! On żył w tym Berlinie - na wymóg i zarządzenie czynników niemieckich - w bardzo ładnym prywatnym mieszkaniu przy Dahlmannstrasse, chodził po Berlinie dokąd chciał, przyjmował kurierów, pisał listy i wydawał polecenia.*[5] Potwierdza to Jurko Łopatyńskyj, którego referat, wygłoszony 5 czerwca 1960 r. w Nowym Jorku przytacza M. Kalba:

W pierwszej połowie września (1941 r. - W.P., dokąd J. Łopatyńskyj pojechał z Neuhammer) udało mi się wyjechać z dr. Herznerem do Berlina. Polecono mi dowiedzieć się co z naszymi ludźmi, którzy mieszkali w Berlinie. Po przyjeździe wieczorem do Berlina i po noclegu u brata, następnego dnia poszedłem do domu, w którym żył Stepan Bandera z rodziną. W mieszkaniu zastałem Jarosława Stećkę, Osypa Tiuszkę, Omelana Antonowycza, panią Banderę i jeszcze jedną panią. Dowiedziałem się, że S. Bandera poszedł na rozmowę z Wołodymyrem Strachowem, na jaką zawołał go obergruppenführer Müller.[6]

Obiektywne wyświetlenie ograniczenia wolności S. Bandery oraz J. Stećki, a potem pozbawienie ich wolności w specyficznych warunkach w Sachsenhausen, rozjaśni stosunek liderów OUN Bandery do Niemców i odwrotnie, rozwieje mit o ich męczennictwie w kazamatach hitlerowskich. Zwolnienie Bandery, jak też T. Bulby-Borowca, A. Melnyka i innych z

---

[1] P. Mirczuk: "Stepan Bandera ...", cyt. wyd., s. 32

[2] A.W. Tkaczuk w: "Rieabilitacii nie podlieżat", cyt. wyd., s. 8 - z powołaniem się na akta procesu norymberskiego

[3] Ihor Kamenećkyj: "Dokumenty pro ukrajińskych partyzaniw" w: "Ukrajińskyj istoryk", 1988, nr 1-4, ss. 189, 190

[4] M. Marunczak, op. cit., s. 33. W oryginale autor użył angielskiego słowa "konfinowany", które oznacza "ograniczenie, ściśnienie, mieć mało miejsca"

[5] "Tudy, de bij za woliu", Londyn, 1989, s. 433

[6] M. Kalba: "Nachtigall", Denver, 1984, s. 37

Sachsenahausen nastąpiło jesienią 1944 roku.[1] J. Stachiw, brat Wołodymyra, który był przedstawicielem OUN Bandery w Berlinie, pisze, że po tym zwolnieniu Bandera mieszkał w Weimarze pod dozorem Niemców. Wiosną 1945 roku *Niemcy postanowili utworzyć odrębny ukraiński komitet. Został on utworzony w wyniku narady czterech przodujących ukraińskich liderów - Bandery, Melnyka, Liwyckiego i Skoropadskiego. Ochrzcili go, dając mu nazwę Ukraiński Narodowy Komitet, jego przewodniczącym, za zgodą wszystkich czterech patronów, został generał P. Szandruk. Dziś nacjonaliści nie przyznają się do tego, najbardziej wstydzą się zwolennicy Bandery, a tymczasem Bandera był ojcem chrzestnym komitetu, na czele którego stanął Paweło Szandruk.*[2]

Po zakończeniu wojny, w 1946 roku, Bandera przebywał w Innsbrucku, już niewątpliwie pod opieką służb specjalnych sił alianckich. Pisze o tym tenże J. Stachiw:

Tymczasem Stepanowi Banderze znaleźli (pracownicy wspomnianych specsłużb - W.P.) piękne mieszkanie w narciarskiej miejscowości Seefeld na północ od Innsbrucku, gdzie były hotele, wille (obok niemieckiej granicy, z drugiej strony tej miejscowości było niemieckie miasteczko Mittenwald). Bandera rozmieścił się na pierwszym piętrze willi. Tam też zamieszkał jego ochroniarz Mychajło Andrijuk, szofer Mikłosz, sekretarka-maszynistka Mariczka (...)

Pod koniec grudnia (1945 roku - W.P.) z Włoch do Innsbrucku przyjechał Mykoła Łebed' razem ze Sławkiem Zarewyczem (...) Łebed' miał tajną rozmowę z Banderą, a potem odrębnie z Horbowym (...) Gdzieś 20 lutego (1946 r. - W.P.) odbyła się narada kierowniczych członków OUN (...) Na tej naradzie utworzono nową formację - Zagraniczne Oddziały OUN. Jak opowiadał mi brat, w naradzie brali udział trzy grupy: pierwsza, starej ideologii i twardej ręki, wodzostwa na bazie doncowszczyzny - Bandera, Tiuszka, Mykoła Kłymyszyn; druga, neutralna - Łebed', Hrynioch, Prokop - wszyscy trzej członkowie UHWR; trzecia, największa - Wołodymyr Stachiw, Łew Rebet, Daria Rebet, Iwan Butkowśkyj, Zynowij Marciuk, Wasyl Ochrymowycz i Jarosław Rak (...) Utworzyli ZO OUN i mieli wybrać prowid (...) Bandera uważał, że należy wybrać tylko jedynie prowidnyka (nie przewodniczącego prowodu), który sam sformuje prowid (...) Trwały dyskusje, miały miejsce dramatyczne sceny - Mykoła Kłymyszyn klękał na kolana i mówił, że Bandera jest na półbogiem; sam Bandera zapewniał, że posiada nadzwyczajną siłę, cechy proroctwa i opatrzności, które nie wiadomo skąd pochodzą (... Bandera natychmiast skorzystał ze swego zwycięstwa i do prowodu nie wziął ani jednego, kto głosował przeciwko niemu, nikogo, kto optował za demokratyzacją OUN (...)

Tak zaczął się nawrót - do wodzostwa, monopartyjności, totalitaryzmu, systemu wodzowskiego, antydemokracja.[3]

W styczniu 1947 roku, gdy oddziały UPA toczyły walki na terenie Polski,

rozpoczęła się otwarta walka między demokratycznym skrzydłem OUN a totalitarnym Stepana Bandery, którego popierał Jarosław Stećko, Mykoła Kłymyszyn, Osyp Tiuszka, a z niższego szczebla - Myron Matwijejko - szef SB, Jewhen Łozyńskyj,[4] Petro Mirczuk (...) U mnie był własny rewolwer i, aby nie trzymać go w domu, dałem go swego czasu na przechowanie Pryszlakowi - szefowi SB w Innsbrucku. W związku z tym, że zaostrzyła się sytuacja na skutek planu Bandery co do zlikwidowania niewygodnych ludzi, zdecydowałem się odebrać moją broń (...).[5]

J. Stachiw podaje charakterystykę S. Bandery:

---

[1] T. Bulba-Boroweć, op. cit., s. 305

[2] J. Stachiw, op. cit., s. 196

[3] Ibidem, ss. 216-219. Na tych samych stronach zawarte są ciekawostki: 1) Horbowyj miał dwie żony - był żonaty w Halicji z córką jakiegoś adwokata i miał Czeszkę w Pradze. Tam, u tej Czeszki, nakryło go NKWD czy Smiersz; 2) Po oświadczeniu Bandery, że ma cechy prorocze, opatrzności (w oryginale: "prowydinnia"), Jarosław Rak odpowiedział: "Stefku, myśmy razem chodzili do szkoły i nigdy nie zauważyłem, że władasz jakimiś nadzwyczajnymi siłami"

[4] Należy zwrócić uwagę na to nazwisko, bowiem Askold Łozyńskyj w 1998 roku został wybrany przewodniczącym Światowego Kongresu Ukraińców, a od wielu lat pozostaje przewodniczącym opanowanego przez banderowców Ukraińskiego Kongresowego Komitetu Ameryki

[5] J. Stachiw, op. cit., ss. 228, 229. Zwrócić należy uwagę na fakt istnienia w 1947 roku w Innsbrucku Służby Bezpeky OUN Bandery, której zadaniem było likwidowanie "niewygodnych (Banderze) ludzi"

Była propozycja, aby Bandera poszedł na Ukrainę sam - jeśli chce kierować, to niechaj idzie na Ukrainę i przejmuje kierownictwo. Jednak on nie był taki odważny, aby iść na Ukrainę, chociaż udawał bohatera: "Pójdę!" (...) A Stepan był jednym z największych niszczycieli, który zrujnował całą walkę OUN-UPA. Żądza władzy była przyczyną zagłady ludzi - jednego za drugim (...) Tutaj muszę powiedzieć, że Bandera nie był odważnym konspiratorem, on był mocny przez swoje otoczenie (...).[1]

Na tle powyższych danych należy być świadomym, że dziś na Zachodzie, na Ukrainie i w Polsce w ukraińskim ruchu nacjonalistycznym zwyciężył kierunek Bandery, a nie Melnyka, zwyciężył doncowowski kierunek w Kongresie Ukraińskich Nacjonalistów na Ukrainie oraz w nielegalnie istniejących w Polsce i na Zachodzie strukturach OUN.

Bandera był mocny nie tylko najbliższym otoczeniem, które miało go za półboga, był on mocny swoimi usługami na rzecz obcych wywiadów. John Loftus pisze, że *Bandera, Ukrainiec z prawoekstremalnym widzeniem, został wciągnięty na listę płac zarówno przez brytyjskie, jak i niemieckie służby wywiadowcze przed II wojną światową*,[2] zaś po wojnie *Bandera był ostrzegany przez wywiad wojskowy* (amerykański - W.P.) *aby zszedł do podziemia, gdy CIC poszukiwała go*.[3]

Ten człowiek, który, mając lat 24 polecał wykonywanie wyroków śmierci na ministrach, posłach, policjantach, a także niezgodnych z ideologią OUN Ukraińcach, jest dziś czczony przez zwolenników ekstremalnego skrzydła OUN.[4]

Mykoła Łebed'

Eksponent OUN frakcji Melnyka w Polsce, Bohdan Osadczuk, o M. Łebediu pisze:

W latach 1932-33 Łebed' był kurierem między Lwowem a Pragą, Berlinem i Rzymem (...) Bezwzględny zwolennik poliryki terrorystycznej, 26-letni Stepan Bandera, jego najbliższym współpracownikiem stał się Mykoła Łebed'. Pierwsza akcja zorganizowana przez Łebedia, mianowicie zbrojny napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim, 30 listopada 1932 roku, była kompletnym fiaskiem.[5]

M. Łebed' był młodszy od S. Bandery o 11 miesięcy, bowiem urodził się 23.XI.1909 r.[6]

J.A. Armstrong, w opublikowanym w banderowskim anglojęzycznym kwartalniku, artykule mówi o Łebediu: *Rewolucyjny narodowy konspirator* (...) *w marcu 1953 roku prowadziłem z nim szczegółowe rozmowy* (...) *Podobnie jak Stecko, Łebed' był oddanym ojcem i mężem* (...) *Łebed' zapewnił mnie, że po 1941 roku nigdy nie był na Wołyniu oraz, że w marcu 1943 roku przekazał*

---

[1] Ibidem, ss. 248. W tym fragmencie książki J. Stachowa znaleźć można informacje o zabójstwach, jakich dopuszczała się SB Bandery na terytorium okupowanej Austrii

[2] John Loftus: "The Belarus Secret", Nowy Jork, 1982, s. 15

[3] Ibidem, s. 66

[4] Gdy autor niejszej pracy udawał się do budynku, w którym mieści się Państwowe Archiwum Obwodu Równieńskiego w Równem by tam dokonać poszukiwań interesujących go materiałów, to z odrazą stwierdził, że znajduje się ono przy ulicy Stepana Bandery

[5] B. Osadczuk: "M. Łebed' - od terrorysty do politycznego pragmatyka" w: "Zeszyty Historyczne", Paryż, 1998, nr 126, ss. 144, 145. B. Osadczuka nie można podejrzewać, że nie zna istoty działalności M. Łebedia, swój artykuł o nim powinien był zatytułować: "Od terroru i masowej zagłady ludności w ramach OUN - do służby w powojennym obcym wywiadzie". Osadczuk przy wzmiance o napadzie w Gródku Jagiellońskim nie mówi o śmiertelnych ofiarach tego napadu. Poza tym: w 1932 roku S. Bandera miał lat 23, a nie 26. Są to szczegóły, które znaczą wiele

[6] "Encyclopedia of Ukraine", Toronto, 1993, t. III, s. 65

Szuchewyczowi sprawy działalności powstańczej.[1]

Warto sprawdzić prawdomówność M. Łebedia. Zwróćmy uwagę na dwa twierdzenia M. Łebedia: 1) po 1941 roku nie był on nigdy na Wołyniu; 2) w marcu 1943 roku przekazał sprawy "partyzantki" Szuchewyczowi, co skutkowałoby, że nie on jest odpowiedzialny za ludobójstwo na ludności polskiej oraz za masowe zabójstwa na ludności ukraińskiej. Skonfrontujmy te twierdzenia z dowodami, które zadają kłam twierdzeniom Łebedia.

Z przytaczanych już wypowiedzi Ołeksandra Stepaniuka wynika, że M. Łebed' w 1943 roku był w Wiśniowcu, a więc na Wołyniu, co oznacza, że Łebed' w rozmowie z Armstrongiem kłamał. M. Smowśkyj pisze: *23 lipca 1943 roku Kruk i major Hołubenko prowadzą nas do surażskiego lasu. 16 lipca we wsi Antonowce, odbył się pogrzeb kurinnego Osypa. Na pogrzebie był Mykoła Łebed' (Ruban) oraz dowódca grupy Enej.*[2] Antonowce - wieś w powiecie krzemienieckim, na północ od Krzemieńca i Uhorska, w pobliżu granicy z powiatem dubieńskim, a więc na Wołyniu. Te dwa dowody są wystarczające do ustalenia, że M. Łebed kłamał, iż po 1941 roku nie był on na Wołyniu. To kłamstwo potrzebne mu było do odrzucenia zarzutu, że on kierował wyrzynaniem ludności polskiej na Wołyniu. Co do drugiego kłamstwa: O. Szuliak (Ołeh Sztul-Żdanowycz) pisze: *To prawda, że głównodowodzącym w wojskowym znaczeniu, ani w odniesieniu do swoich Wojskowych Oddziałów, ani później do UPA, on* (M. Łebed' - W.P.) *nigdy nie był. Jednakże nikt spośród poinformowanych bez złej woli nie zaprzeczy, że wszystkim kierował wyłącznie Łebed', w szczególności zaś - oddziałami SB, przy pomocy których trzymał on w swoich rękach cały swój "prowid" oraz wszystkich główno- i nie głównodowodzących.*[3] Również Ł. Szankowśkyj pisze, że *faktycznym kierownikiem OUN do sierpnia 1943 roku był Mykoła Łebed' (Maksym Ruban).*[4] Poza tym - rozmowy, wymiana listów między T. Bulbą-Borowcem a M. Łebediem miała miejsce w sierpniu 1943 roku, ich przedmiotem była, między innymi, sprawa wyrzynania ludności polskiej. Nie ma żadnego śladu po tym, aby T. Bulba-Boroweć prowadził rozmowy z R. Szuchewyczem, który do końca 1943 roku był "referentem wojskowym" w prowodzie OUN Bandery, a dopiero pod koniec 1944 roku objął faktyczne dowództwo UPA, o czym przekonują cytowane już rozkazy R. Szuchewycza, pierwszy z nich nosi datę stycznia 1944 roku. Do tego czasu głównodowodzącym UPA był Kłym Sawur (Dmytro Klaczkiwśkyj). Oczywistym więc jest kłamstwo M. Łebedia też co do drugiego jego twierdzenia. Zbędnym byłoby udowadnianie kłamstw M. Łebedia, gdyby nie to, że, jak było powiedzianie, na jego wypowiedziach Armstrong i Torzecki budowali rzekome fakty.

Rola Łebedia w zamachu na min. Pierackiego była już omówiona. Po rozłamie w OUN Łebed' przystał do Bandery. W lutym 1940 roku, gdy nastąpiło oficjalne zerwanie Bandery z OUN Melnyka, *na tajnym posiedzeniu utworzona została Służba Bezpeky OUN(B) (...) Na czele SB OUN(B) stanął M. Łebed', jego zastępcą został M. Arsenycz. Prócz tego M. Łebed' zajmował się kompletowaniem wymiennego składu specszkoły w Krakowie (Zakopane, pensjonat "Stamari").*[5] O tej

---

[1] John A. Armstrong: "Heroes and Human: Reminiscences Concerning Ukrainian National Leaders During 1941-1944" w: "The Ukrainian Quarterly", Nowy Jork, 1995, nr 2-3, s. 220. Tytuł artykułu przekonuje o tym, że J.A. Armstrong ruch OUN-UPA traktuje jako ruch narodowowyzwoleńczy narodu ukraińskiego, Banderę, Łebedia, Melnyka zalicza do bohaterów narodowych. Poza tym - jako nie znający języka ukraińskiego, Armstrong, podobnie jak R. Torzecki, ustala fakty historyczne w oparciu o relacje M. Łebedia

[2] M. Smowśkyj: "Spohady uczasnyka banderiwśkoji UPA", Nowy Jork, 1982, s. 13

[3] O. Szuliak: "W imia prawdy", Buenos Aires, 1948, ss. 21, 22

[4] Ł. Szankowśkyj w: "Istorija ukrajinśkoho wijśka", cyt. wyd., s. 704

[5] "Z archiwiw WUCzK, GPU, NKWD, KGB", Kijów, 1998, nr 1-2, s. 377

szkole oraz roli w niej Łebedia pisze Władysław Żeleński:

Kim był egzekutor tych "praw rewolucyjnych" Mikołaj Łebed i do czego był zdolny, przekonał mnie nie tylko mord warszawski. Oto ze źródła zasługującego w pełni na zaufanie otrzymałem świadectwo podpisane przez nieżyjącego już dziś ukraińskiego nacjonalistę, inż. Mikołaja Kosakiwskiego. Mówi on, że w okresie od listopada 1939 do marca 1940 Łebed jako "Leutnant Wilnyj" był ukraińskim komendantem Szkolnej Sotni w Zakopanem, cieszącej się, jak wiadomo, bardzo określoną sławą. Dość powiedzieć, że z inicjatywy Prowodu Ukraińskich Nacjonalistów założona była przez SS i że jej niemieckim komendantem był SS Hauptsturmführer (kapitan) Hans Krüger, ten sam, który później, po wybuchu wojny sowieckiej, przyłożył rękę do rozstrzelania lwowskich profesorów (...).[1]

M. Karkoć-Wowk pisze:

Na czele tej ukraińskiej "narodowej" rzeźni, w której zginęły setki najlepszych ukraińskich patriotów z różnych środowisk, którzy nie brali udziału w zbrodniczej robocie S. Bandery, stał jego najbliższy doradca i zastępca Łebed'-Ruban, który przeszedł najlepszą szkołę hitlerowską w Zakopanem. O bestialstwach, które działy się w tej szkole, więcej napisał były członek OUN, M. Kosakiwskyj, który przez krótki okres był kursantem tej sotni szkoleniowej i porzucił ją, bo nie mógł patrzeć na zdziczenie "lejtnanta Wilnego" (M. Łebedia). Te nauki, jak widzieliśmy później, M. Ruban stosował także wobec inaczej myślących Ukraińców, których dla przykrycia swojej brudnej roboty często nazywali zdrajcami, seksotami, niemieckimi albo moskiewsko-bolszewickimi agentami.[2]

Melnykowskie czasopismo mówi, że *bojówki SB pod przewodem Łebedia stosowały inne jeszcze metody mordu. Jedną z najbardziej stosowanych była wyniesiona z nauk w Zakopanem: duszenie pętami.*[3]

Po ograniczeniu wolności Bandery latem 1941 roku, *pełniącym obowiązki Prowidnyka OUN został Mykoła Łebed', pseudonim organizacyjny - "Maksym Ruban".*[4] Podczas gdy innych banderowców aresztowano lub ograniczano ich wolność, Łebed' był uczestnikiem rozmów z oficerami Abwehry, o czym sam pisze:

Około 12 lipca do Lwowa przyjechał Jaryj i z jego inicjatywy w rezydencji metropolity Andreja Szeptyckiego odbyło się spotkanie z przedstawicielami armii niemieckiej. Ze strony niemieckiej obecni byli Hans Koch, prof. Markert, Th. Oberländer i jeszcze dwaj oficerowie, a od OUN - setnik Jaryj, Łebed' i Iwan Kłymiw-Łehenda.[5]

Nie bacząc na zakaz "Aktu 30 czerwca" oraz działalności "rządu" J. Stećki,

Mykoła Łebed', jako ówczesny drugi zastępca Prowidnyka OUN (pierwszym był J. Stećko - W.P.), miał zadanie tymczasowo po linii organizacyjnej pomagać w zakończeniu sprawy wysyłania Grup Pochodnych OUN oraz utrzymywania możliwości koordynacji działań ośrodka na Ukrainie z ośrodkiem na ZOU,[6] co mu przez dłuższy czas udawało się, a to dzięki jego pomysłowości, chytrości oraz odwadze osobistej.[7]

Bowiem, *Główny Prowid OUN Bandery faktycznie mieścił się we Lwowie. Na jego czele stał Mykoła Łebed' oraz jego zastępca Iwan Kłymiw-Łehenda.*[8]

Kopia pisma T. Oberländera o spotkaniu w M. Łewbediem opubikowana jest na s. 614.

O ustąpieniu Łebedia w marcu lub w maju 1943 roku nie może być mowy, o czym świadczy odezwa OUN Bandery, bez daty, ale z tego, iż mówi o tym, że *Niemcy już dwa lata męczą Banderę*, należy robić wniosek, że pochodzi ona co najmniej z lipca-sierpnia, w której napisano, że *walka nacjonalistów ukraińskich o USSD trwa pod kierownictwem zastępcy Bandery - Maksyma*

---

[1] W. Żeleński: "Jeszcze o zabójstwie Pierackiego i rozrachunkach polsko-ukraińskich" w: "Zeszyty Historyczne", Paryż, 1978, nr 46, s. 145

[2] M. Karkoć-Wowk, op. cit., ss. 52, 53

[3] "Ukrajina", organ ODWU, Stany Zjednoczone, 1947, nr 3, s. 41

[4] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", cyt. wyd., s. 171

[5] "Suczasnist'", Monachium, 1983, nr 1-2, s. 151

[6] "Zachidni Okrainy Ukrajiny" - zachodnie kresy Ukrainy

[7] J. Stećko, op. cit., s. 159

[8] W. Kosyk, op. cit., s. 284

Rubana.[1]

O roli Łebedia w kontekście działań OUN-UPA była już mowa. Wciąż nie do końca wyjaśniona jest jego rola w strukturze OUN po 25 sierpnia 1943 r. Istnieją podstawy do twierdzenia, że M. Łebed', jako człowiek "chytry" według oceny J. Stećki, był świadom klęski Niemiec i konieczności nawiązania kontaktu z aliantami. Właśnie dlatego na III NWZOUN utworzono Biuro Prowodu OUN, na czele którego stanął R. Szuchewycz, zaś Łebedia obarczono *odpowiedzialnością za organizację i kierownictwo "RZZ" (Referentura Zagranicznych Kontaktów)*.[2] Referat Zagraniczny OUN Bandery istniał już wcześniej, kierowany on był *z polecenia Mykoły Łebeda przez o. dr. Iwana Hryniocha, a od III Zjazdu OUN-R kierował nim M. Łebed. W skład tego referatu wchodził jeszcze Myrosław Prokop* (...).[3]

Nie jest rzeczą przypadku, że powstała 2 lipca 1944 roku UHWR *stworzyła przedstawicielstwo zagraniczne, członkowie którego mieli wyjechać za granicę. Szczególne zadanie było u Mykoły Łebedia-Rubana, który miał nawiązać kontakty z zachodnimi aliantami, w szczególności z Anglią*.[4]

T. Bulba-Boroweć pisze, że *pod naciskiem armii bolszewickiej, która opanowywała Karpaty, cała ta grupa na czele z głównym szefem UHWR, OUN, UPA i SB - M. Łebediem, w październiku 1944 roku w sposób całkiem zorganizowany wyjechała na emigrację do Niemiec przez Słowację. Tam ona połączyła się z Banderą i Stećką*.[5] Na temat czasu wyjazdu Łebedia za granicę istnieją rozbieżności. M. Prokop podaje, że *latem 1943 roku Łebed' został szefem OUN do spraw zagranicznych. On był inicjatorem Głównej Ukraińskiej Rady Wyzwoleńczej (UHWR) oraz jej sekretarzem generalnym d/s zagranicznych. W lipcu 1944 roku on opuścił Ukrainę i nawiązał kontakty z aliantami, a w 1949 roku w Stanach Zjednoczonych zorganizował Badawczą Korporację "Prolog"*.[6]

Nie określając bliżej czasu, ale lokując wydarzenia po utworzeniu UHWR, a więc w lipcu lub po lipcu 1944 roku, R. Petrenko, świadek wydarzeń, opisuje wyjazd *Zagranicznego Przedstawicielstwa UHWR* za granicę:

(...) Dojechaliśmy do Preszowa. Tutaj, w szkole ukraińskiego greckokatolickiego monasteru, zastaliśmy grupę ludzi, którzy jechali jako ochrona Zagranicznego Przedstawicielstwa UHWR w składzie około 40 ludzi. Między nimi nie było znanych mi ludzi. Przy spotkaniu z Mykolą Łebediem wyjaśniło się, że ja i "Medwid'" mamy odpowiadać za bezpieczeństwo tej grupy (...) W Bratysławie grupa ludzi UHWR została umieszczona w różnych miejscach (...) M. Łebed' zamieszkał ze swym adiutantem w osobnym pomieszczeniu (...) W Bratysławie przebywał wredy finansista OUN Iwan Urban ("Dyrektor", "Oszust"), który bez przeszkód przeprowadzał finansowe operacje na miejscowym czarnym rynku (...).[7]

O decydującej, obok S. Bandery, roli M. Łebedia w OUN Bandery świadczy zapis Bohdana Pidhajnego, oficera w dywizji *SS-Galizien*:

Dopiero pod koniec kwietnia (1945 r. - W.P.) przybył do mnie ten sam wojenny sprawozdawca w towarzystwie innego towarzysza O.H., i ten ostatni wręczył mi pisemne instrukcje, czy raczej pisemny rozkaz, podpisany przez Rubana (M. Łebed'), który przekazał mu dla mnie major UPA Hucuł. Niestety, rozkaz nie był już

---

[1] Fotokopia odezwy opublikowana w: Mykoła Łebed', op. cit., ss. 162, 163

[2] P. Sodol: cyt. wyd. 1944, s. 34

[3] R. Torzecki w: "Dzieje Najnowsze", W-wa, 1981, nr 1-2, s. 333

[4] . Kosyk, op. cit., s. 434 z powołaniem się na: "Litopys UPA", t. 8, s. 10 oraz na ""Encyklopedija ukrajinoznawstwa", t. 9, s. 48

[5] T. Bulba-Boroweć, op. cit., s. 295

[6] "Encyclopedia of Ukraine", Toronto, 1983, t. III, s. 65

[7] "Litopys UPA", Toronto, 1997, t. 27, ss. 221, 222

aktualny. On był datowany początkiem marca 1945 roku i dotyczył stanowiska, jakie było w Jugosławii (...) Rozkaz był treści następującej: siłą przejąć dowództwo nad całą Dywizją, rozbroić niemiecki oficerski i podoficerski skład, przebić się na południe i zdobyć oraz opanować portowe miasto na Morzu Adriatyckim i utrzymywać je do czasu przyjścia Anglików i tylko przed nimi w pełnym składzie złożyć broń.[1]

Nie ma więc podstaw do pomniejszania roli M. Łebedia w wydarzeniach, będących przedmiotem niniejszej pracy. O charakterze tych wydarzeń pisze nacjonalista ukraiński frakcji Melnyka, przytaczając rozmowę ze swym ojcem:

Ojciec mój powtarzał ludowe przysłowie, że "od obcego złodzieja można ustrzec się, a od swojego bardzo trudno". Chodził z opuszczoną głową i powtarzał: "Taka wojna - to droga do zagłady, a nie do wyzwolenia". Nie mogłem zaprzeczyć swemu ojcu. Większość świadomego elementu rozumiała, że zaciekłe zmagania dwóch potęg o nasze zniewolenie z całym diabelskim niszczeniem narodu i w tym samym czasie banderowskie postępowanie - nie było możliwe do rozwiązania. Formę "wyzwolenia" reprezentował Bandera, zaś jej praktyczne wcielenie w życie było w doświadczonych rękach Mykoły Łebedia-Rubana.[2]

Wspomniane melnykowskie czasopismo tak ocenia M. Łebedia: *Kat Wołynia, Mykoła Łebed' z "ministra" bezpieki stał się ministrem spraw zagranicznych UHWR (...).*[3]

Gdy w 1932 roku M. Łebed' organizował napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim, miał lat 23, zamach na ministra Pierackiego - lat 25. Gdy kierował masowym wyrzynaniem ludności polskiej i wyniszczaniem ludności ukraińskiej, miał lat 34-35.

Roman Szuchewycz

Roman Szuchewycz, pseudonimy: Dzwin, Szczuka, Tur, Taras Czuprynka, R. Łozowskyj - urodził się 17 VII. 1907 r. w Halicji, tak samo jak i Bandera i Łebed'.[4] Przypomnieć tutaj należy, że gdy miał on *19 lat, przyszło się mu, jako członkowi UWO, przejść "chrzest bojowy": polecono mu wykonać zamach na polskiego kuratora szkolnego J. Sobińskiego (...) Wieczorem 19 października 1926 r. kurator szkolny Jan Sobiński zginął od kul ukraińskich bojówkarzy.*[5] Do obstawy przy wykonaniu zamachu przydzielony był wspominany już Bohdan Pidhajnyj, ale zabójstwa dokonał R. Szuchewycz, o czym sam pisał, że *pamięta, jak on sam, mając lat 19, brał udział w "mokrej robocie" i zupełnie dobrze ją wykonał.*[6] Roman Szuchewycz od 16 roku życia był członkiem UWO.[7] W 1930 roku, jako 23-letniego członka OUN, ówczesny prowidnyk OUN na ZUZ, Julian *Hołowińskyj, powołuje Romana Szychewycza na stanowisko bojowego referenta KE OUN.*[8] Latem 1930 roku dokonana została masowa akcja podpalania polskich folwarków. *Zorganizowanie i przeprowadzenie tej akcji setnik Hołowińskyj powierzył nowemu referentowi bojowemu OUN - Romanowi Szuchewyczowi.*[9] R. Szuchewycz wraz z Z. Kossakiem był organizatorem szeregu napadów na poczty i ambulanse pocztowe, w następstwie których ginęli ludzie.[10]

Tak więc jeszcze przed wojną R. Szuchewycz w ramach UWO-OUN odbył praktykę

---

[1] Bohdan Pidhajnyj: "Dwa szlachy - odna mera" w: "Brody", Monachium, 1951, ss. 117, 118
[2] M. Karkoć-Wowk, op. cit., ss. 66, 67
[3] "Ukrajina", organ ODWU, Stany Zjednoczone, 1947, nr 3, s. 44
[4] "Encyclopedia of Ukraine", Toronto, 1993, t. IV, (red. D. Struk), s. 680
[5] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", cyt. wyd., s. 26
[6] Wspomnienia R. Szuchewycza w: "P. Mirczuk: "Narys istoriji OUN", cyt. wyd., s. 292
[7] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", cyt. wyd., s. 20
[8] Ibidem, s. 30
[9] Ibidem, s. 32
[10] Ibidem, ss. 40, 41

mordowania, sam był zabójcą J. Sobińskiego. Rolę i udział R. Szuchewycza w batalionie *Nachtigall* oraz w batalionie 201 *Schutzmannschaften* już opisano, wciąż tylko nie jest jednoznacznie opisana i oceniona jego rola w tworzeniu i dowodzeniu UPA. Pomijając fantastyczne opisy o dwukrotnym aresztowaniu i skazaniu na śmierć R. Szuchewycza przez Niemców oraz jego udanych ucieczkach z więzień, ponad wszelką wątpliwość można ustalić, że po rozwiązaniu 201 batalionu *Schutzmannschaften*, a więc na przełomie 1942/1943 roku, Szuchewycz dołączył do M. Łebedia, z którym podjął współpracę. W. Nowak, uczestnik UPA, mówi: *Gdzieś przy końcu lutego lub na początku marca 1943 r. byłem w Łucku na dwóch konspiracyjnych naradach dowódczych, na których referaty wygłaszał Roman Szuchewycz, późniejszy Taras Czuprynka.*[1] Prawdopodobnie więc R. Szuchewycz brał udział w III Konferencji OUN Bandery. Wobec tego, że już w okresie międzywojennym był on referentem bojowym KE OUN, że w 1938 roku po wyjeździe do Niemiec tam, dzięki R. Jaremu, ukończył skrócony kurs oficerski,[2] rzeczą naturalną było powierzenie mu spraw wojskowych mającej powstać UPA. Mirczuk pisze, że *na początku 1943 roku zaczął się u Romana Szuchewycza nowy okres w jego życiu: służba Ukrainie na stanowisku Głównego Dowódcy Ukraińskiej Powstańczej Armii.*[3] Co do takiego stanowiska w UPA jest to hiperbola P. Mirczuka: na początku 1943 roku UPA jeszcze nie było, powstała ona dopiero w marcu tego roku. Bliższym prawdy jest tenże Mirczuk, gdy pisze, że *w wykonaniu tych uchwał* (chodzi o uchwały II WZOUN Bandery z kwietnia 1941 r. - W.P.) *powstał KWSz - Krajowy Wojskowy Sztab pod kierownictwem majora Perebyjnosa (Dmytra Hrycaja), wojskowego referenta Prowodu OUN; po jego aresztowaniu wiosną 1943 r. kierownictwo KWSz przejmuje major Tur (Roman Szuchewycz).*[4] Natomiast komunikat o śmierci R. Szuchewycza przypomina, że *wiosną 1943 r. ś.p. Szuchewycz - Tur zostaje członkiem Prowodu OUN i zajmuje stanowisko referenta wojskowego przy prowodzie OUN.*[5] W. Kosyk pisze, że *główny wojskowy sztab OUN Bandery, który znajdował się w Halicji, koło Lwowa (...) od wiosny 1943 roku kierowany był przez Romana Szuchewycza-Tura, został przekształcony w główny sztab UPA.*[6] O powierzeniu Szuchewyczowi spraw wojskowych w Prowodzie OUN Bandery w maju 1943 roku mówi też P. Sodol.[7] Nic dziwnego, bowiem Szuchewycz miał przygotowanie wojskowe, którego nie miał Łebed'.

Dziwić może operowanie przez wspomnianych autorów stopniami wojskowymi. Tę sprawę wyjaśnia J. Stećko, mówiąc, że już w 1941 roku *Wojskowa Referentura Prowodu OUN, której kierownikiem był setnik Roman Szuchewycz, ma prawo nadawać stopnie wojskowe. Ona też zajmowała się naborem i organizowaniem DUN.*[8] Wobec tego, że przyznawanymi przez OUN stopniami wojskowymi operują historycy, w tym też polscy, należy stwierdzić, że jest to ewenement w historii wojskowości. Stopnie wojskowe nadaje państwo poprzez swoje organy lub państwo uznaje stopnie zagraniczne. Wobec tego, że Referentura Wojskowa OUN, UHWR jak też UNK w

---

[1] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 5, s. 101

[2] P. Mirczuk: "Roman Szuchewycz", cyt. wyd., ss. 71

[3] Ibidem, s. 102

[4] P. Mirczuk: "U.P.A.", cyt. wyd., s. 251

[5] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 10, s. 51

[6] W. Kosyk, op. cit., s. 355

[7] P. Sodol: "They Fought Hitler and Stalin", cyt. wyd., s. 24

[8] J. Stećko, op. cit., s. 126. DUN - "Drużyny Ukraińskich Nacjonalistów", tzn. bataliony *Nachtigall* i *Roland*

Berlinie nie były organami państwowymi w rozumieniu prawa międzynarodowego, to operowanie stopniami wojskowymi, na przykład "gen. Roman Szuchewycz" czy "gen. Pawło Szandruk" nie powinno mieć miejsca, chyba że chodziłoby o cytaty.

Gdy chodzi o pierwsze półrocze 1943 roku, to przyjąć należy, że R. Szuchewycz po rozwiązaniu w grudniu 1942 roku batalionu 201 *Schutzmannschaften*, najpóźniej w lutym 1943 roku, dołączył w charakterze specjalisty do spraw wojskowych do tworzących się na Wołyniu struktur przyszłej UPA. W tym okresie najpierw został on kierownikiem Referatu Wojskowego w Prowodzie OUN Bandery, potem, od maja 1943 r. kierownikiem przebywającego w Halicji koło Lwowa Krajowego Sztabu Wojskowego (KWSz) i w takim charakterze tworzył UPA, kierował nią w charakterze "oficera" sztabowego.

Na III NWZOUN doszło do zmian w Prowodzie OUN Bandery. Wobec tego, że Łebediowi przypadła rola nawiązywania kontaktów z zachodnimi aliantami, doszło do utworzenia Biura Prowodu OUN, na czele którego stanął R. Szuchewycz.[1] Ten fragment działalności nie budzi w literaturze wątpliwości. Sprzeczne są natomiast informacje co do tego - kiedy R. Szuchewycz został głównym dowódcą UPA. Oficjalne "Zawiadomienie" o śmierci Szuchewycza mówi, że *jesienią tegoż* (1943 - W.P.) *roku on też obejmuje stanowisko Głównego Dowódcy UPA.*[2] P. Mirczuk pisze, że *jesienią 1943 r. decyzją Głównego Dowództwa UPA utworzono stanowisko Głównego Dowódcy UPA, którym zostaje Roman Szuchewycz pod pseudonimem Taras Czuprynka.*[3] Tę samą informację podają inne źródła,[4] natomiast współczesny historyk ukraiński pisze, że *Główny Wojskowy Sztab OUN w listopadzie 1943 roku został przekształcony w Główny Wojskowy Sztab UPA oraz stworzono stanowisko głównego dowódcy UPA. Pod koniec listopada pełnienie obowiązków głównodowodzącego przejął podpułkownik R. Szuchewycz ("Taras Czuprynka"), a szefa sztabu - major D. Hrycaj ("Perebyjnis"). Zastępcą szefa GWSz został setnik O. Hasyn ("Łycar"). Zatwierdzono ich na tych stanowiskach 27 stycznia 1944 r.*[5]

Inne dwa ukraińskie nacjonalistyczne źródła podają: *Od 27 stycznia 1944 roku dowództwo nad UPA oficjalnie przejął gen. Taras Czuprynka, a z kadr KWSz Lwowskiego kraju utworzono Główny Sztab UPA (GSz UPA).*[6] Ten sam autor pisze, że T. Czuprynka dowodził UPA *od 27.1.1944 do 5.III.1950 r.*[7]

Podane sprzeczności nie są istotne dla oceny roli R. Szuchewycza w tworzeniu i działaniu UPA, bowiem, jak ocenia sprawozdanie Abwehry z kwietnia 1944 roku, kierownikiem wojskowym UPA był R. Szuchewycz, zaś politycznym M. Łebed'.[8] Inaczej mówiąc, M. Łebed', kierując się zasadami ideologicznymi i założeniami programowymi OUN, nakazywał wcielać je w życie, zaś samo wcielanie w życie celów OUN przeprowadzał, organizował w praktyce Roman Szuchewycz, był on tym, jak pisze J. Tys-Krochmaliuk, który *planował i był pomysłodawcą strategii*

---

[1] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 10, s. 51

[2] Ibidem

[3] P. Mirczuk: "U.P.A.", cyt. wyd., s. 43

[4] "OUN w switli postanow ...", cyt. wyd., s. 234; W. Kosyk, op. cit., s. 383

[5] Bohdan Jakymowycz, op. cit., s. 185

[6] Ł. Szankowśkyj w: "Peremyszl - zachidnyj bastion Ukrajiny", cyw. wyd., s. 187

[7] Ł. Szankowśkyj w: "Istorija ukrajinśkoho wijśka", cyt. wyd., s. 659

[8] Dokument w: "Litopys UPA", Toronto, 1983, t. 6, ss.127-131

i taktyki operacji UPA (...).[1]

Pamiętać przy tym wszystkim należy też o tym, że nie tylko o samą UPA chodziło, bowiem zarówno Łebed', jak też Szuchewycz, jako stojący na czele OUN Bandery, kierowali strukturami OUN: Służbą Bezpeky, SKW, stanicami oraz tzw. uzbrojoną siatką organizacyjną OUN, a te struktury miały swój poważny wkład w dzieło wyrzynania ludności polskiej oraz masowego wyniszczania ludności ukraińskiej.

M. Łebed' nie jest dziś czczony na Ukrainie, ani w Polsce, bowiem po wojnie odszedł on od St. Bandery, czczeni są natomiast Stepan Bandera oraz Roman Szuchewycz, chociaż każdy z trzech wyżej schara'teryzowanych w jednakowej mierze ponosi odpowiedzialność za zbrodnie przed narodem polskim i narodem ukraińskim.

To co robili, w utworzonej przez S. Banderę frakcji OUN, M. Łebed' i R. Szuchewycz, stanowiło realizację zadań, sformułowanych na III Konferencji OUN Bandery z 17-21 lutego 1943 roku: ***prowadzimy walkę*** (która) ***doprowadzi do usunięcia okupantów z Ukrainy.***[2] Jest to poszukiwany przez wielu autorów "rozkaz" do wyrzynania ludności polskiej, wypływający z zasad ideologicznych i założeń programowych OUN. Wszelkie wątpliwości w tym zakresie rozwiewa syn R. Szuchewycza, Jurko. Po tym, jak byli upowcy zorganizowali we Lwowie pochód pod czerwono-czarnymi sztandarami, między nim a P. Baleyem wywiązała się w Stanach Zjednoczonych rozmowa, podczas której P. Baley powiedział do J. Szuchewycza:

> My w ciągu czterdziestu lat w diasporze przekonywaliśmy swoich i obcych, że UPA była ogólnonarodową formacją wojskową (...) a wy oświadczacie przed całym światem: kłamali wam burżuazyjno-demokratyczni emigranci, myśmy byli armią na wzór czarnych koszul Mussoliniego i brunatnych Hitlera, i tak jak tamci gotowi byliśmy narzucić narodowi ukraińskiemu razem z tą partyjną emblemą[3] także jednopartyjny system, neosolidarystyczną władzę (...) Wy, tak jak i ja, wiecie - dalej mówiłem J. Szuchewyczowi - że ta czerwono-czarna symbolika zrodziła się w głowie Stepana Bandery pod wpływem faszystowskich symbolik ówczesnego Zachodu, w partiach, które doszły do władzy, narzuciły swoją partyjną symbolikę całemu narodowi - nacji. Bandera także wierzył, że jemu los przeznaczył zostać ukraińskim Mussolini (...)
>
> Jurij (Szuchewycz - W.P.) uśmiechnął się i powiedział: Tak ono musi pozostać. Tego już zawrócić nie można.[4]

Walka, którą prowadziła wyżej opisana trójka działaczy integralnego nacjonalizmu ukraińskiego, była walką jednej tylko frakcji OUN, która w orbitę swego działania fałszywą propagandą, a najczęściej terrorem, zdołała wciągnąć nie więcej jak 1% ludności Ukrainy. Opisani wyżej trzej liderzy OUN Bandery działali w oparciu o terror, nie licząc się z interesami narodu ukraińskiego. Obiektywna analiza działalności struktur stworzonych przez OUN Bandery pozwala na sformułowanie wniosku, że ich celem była władza, a nie państwo ukraińskie. Państwo takie było jedynie środkiem prowadzącym do objęcia w nim władzy. Wszystko odbywało się na wzór faszyzmu Mussoliniego i nazizmu Hitlera.

---

[1] Y. Tys-Krokhmaliuk, op. cit., s. 35

[2] "OUN w switli postanow ...", cyt. wyd., ss. 81, 82

[3] Chodzi o banderowski czerwono-czarny sztandar

[4] Petro Baley: "Holos iz dijaspory w Ukrajinu", Las Vegas, 1997, s. 33

Rozdział drugi

Struktury OUN na Zachodzie

Po klęsce OUN w Polsce

Po klęsce UPA w następstwie operacji "Wisła", część jej resztek przedarła się na Ukrainę, część poszła na Ziemie Odzyskane za swoimi rodzinami, a część przez Czechosłowacje przedzierając się do amerykańskich stref okupacyjnych w Austrii i Niemczech. Jak już powiedziano, błędem politycznym rządu polskiego było wyłączenie członków OUN-UPA spod dwóch amnestii, wydanych 2.VIII.1945 i 22.II.1947 roku. Biorąc pod uwagę fakt, że wielu spośród członków tych struktur, zarówno samej UPA, jak też siatki cywilnej (SKW, stanice) było zmuszonych terrorem SB do przystąpienia do nich - objęcie tej kategorii ludzi amnestią doprowadziłoby do wcześniejszej likwidacji OUN-UPA na terenie Polski.[1]

O ucieczce na Ziemie Odzyskane należałoby zebrać obiektywny materiał, bowiem twierdzenia ukraińskich nacjonalistycznych autorów o "rajdach oddziałów UPA" w Olsztyńskie mijają się z prawdą. Były to zwykłe ucieczki, ukrywanie się u krewnych i znajomych. Jednym z tych, którzy uciekli w Olsztyńskie, był Jewhen Sztendera, ps. "Prirwa", współredaktor "Litopysu UPA".[2] Schwytanych w Polsce członków OUN-UPA sądziły w trybie doraźnym[3] wojskowe sądy:

Rozpatrzono łącznie 285 spraw obejmujących 364 osoby, w tym 315 cywilnych i 49 wojskowych. W trybie postępowania doraźnego skazano 315 osób cywilnych, oskarżonych o przynależność do UPA i OUN, w tym 173 na karę śmierci, 58 - dożywotniego więzienia, 40 - na 15 lat więzienia, 39 - na kary poniżej 15 lat więzienia. Uniewinniono 5 osób.[4]

Wszyscy skazani na karę śmierci byli w strukturach OUN-UPA.[5] W szeregu wypadków wyroki były rażąco niewspółmierne do winy, na przykład, jak ustala sąd, za to, że szył mundury dla członków UPA, Roman Hawrylak skazany został na karę śmierci.[6]

W toku działań OUN-UPA na terenie Polski przeciwko polskiemu podziemiu oraz legalnej władzy polskiej, padło wielu uczestników OUN-UPA, na przykład podczas trzykrotnego ataku UPA na Birczę. Obecnie eksponenci nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce dążą do upamiętniania tych ludzi, już istnieje szereg nielegalnie wzniesionych pomników. Autor jest zdania, iż jest to wbrew interesowi ludności ukraińskiej w Polsce. Padli w trakcie popełniania zbrodni nie powinni być upamiętniani, natomiast, jako ludziom, często błądzącym, należy się im zwyczajny chrześcijański pochówek - z imieniem, nazwiskiem, datą urodzenia i śmierci. Autor nie może zrozumieć tolerowania przez władze polskie tablic upamiętniających wyraźnie nawiązujących do działań OUN-UPA, na przykład w Olsztyńskiem z napisem: "Zdobędziesz Państwo Ukraińskie lub zginiesz w walce o nie. Bohaterom Ukrainy, którzy zginęli na Ziemi

---

[1] E. Misiło, informując o tym, kierując się pobudkami politycznymi pisze, że "Ukraińcy" zostali wyłączeni spod tych amnestii, zamiast napisać zgodnie z rzeczywistością, że członkowie struktur OUN-UPA zostali spod niej wyłączeni

[2] E. Misiło: "Akcja 'Wisła'", cyt. wyd., s. 306

[3] Nie przewidującym odwołań od wyroków

[4] E. Misiło: "Akcja 'Wisła'", cyt. wyd., s. 31. Autor pisze o "wojskowych" tak, jak gdyby UPA rzeczywiście była armią, chociaż taką ona nie była

[5] Ibidem, ss. 463-467

[6] "Litopys UPA", Toronto, 1992, t. 22, s. 115

Olsztyńskiej - Wieczna Sława". Jest to odradzanie się nielegalnych struktur OUN w Polsce.

Ucieczka na Zachód

Wbrew twierdzeniom niektórych ukraińskich nacjonalistycznych autorów, rozbite w Polsce oddziały UPA nie odbywały "rajdów" przez Czechosłowację na Zachód, niedobitki UPA z ogromnym trudem przebijały się do stref amerykańskich okupacyjnych Austrii i Niemiec. Szczegółów o tym przebijaniu się dostarcza "dziennik" oddziału "Burłaki" prowadzony przez buńczucznego "Burkuna" wraz z epilogiem Bohdana Huka, ps. "Skała".[1]

Jak wspomniano wyżej, jednym z oddziałów, który usiłował przedotać się na Zachód, był oddział "Burłaki", sam zaś "Burłaka" - Wołodymur Szczyhelśkyj, został schwytany w Czechosłowacji i przekazany Polsce. Czeski autor opracowania o drogach ucieczki członków OUN-UPA do Austrii mówi, że *przez terytorium Czechosłowacji usiłowało przejść około 400-450 banderowców.*[2] Schwycenie oraz przesłuchiwanie "Burłaki" opisano w czeskiej gazecie prawniczej, umieszczając w niej zdjęcie W. Szczyhelskiego oraz Lubomyra Bachtałowskiego zrobione podczas konfrontacji.[3] P. Sodol pisze, że ze stu członków oddziału Mychajła Dudy, ps. "Hromenko", *tylko 36 dotarło na koniec ich rajdu.*[4] S. Olynyk (Olijnyk) pisze, że *podczas I fazy operacji "Wisła" UPA doznała nieuchronnego uszczerbku w postaci aresztowania ponad 900 ludzi. Kilka grup w liczbie ponad 200 bojowkarzy weszło do Czechosłowacji i z walkami szli do stref amerykańskich w Niemczech i Austrii. Inna 100 osobowa silna jednostka przekroczyła granicę ze Związkiem Radzieckim i dołączyła do tamtejszych sił.*[5] Temat ucieczki na Zachód podsumowuje S. Bandera w wywiadzie z 31.III.1950 roku: *Przed dwoma laty do Niemiec i Austrii przedostało się rajdami około 300 wojaków UPA i członków OUN z zachodnich kresów ukraińskich pod Polską. Oni otrzymali rozkaz przebicia się tutaj wtedy, gdy po dwuletnich walkach z tych terenów wysiedlono całą ludność ukraińską.*[6]

Nie powiodła się ucieczka na Zachód D. Hrycajowi, ps. "Perebyjnis":

Szuchewycz zgodził się i posłał na emigrację dwóch poważnych przedstawicieli spośród kierownictwa OUN: Dmytra Majiwskiego (pseudo "Kosar") (...) oraz Dmytra Hrycaja - zastępcę po linii UPA (szefa sztabu UPA generała Perebyjnosa). Szli oni razem z Czyżewskim (Demydem) - kurierem Bandery. Doszli do Pragi, przyszli do rezydenta - Reketczuka, już przewerbowanego przez KGB (...) Aresztowali ich na granicy. Nie pamiętam już który z nich zastrzelił się na miejscu, chyba Dmyrro Hrycaj. Majiwskiego zabrali do więzienia i tam on popełnił samobójstwo.[7]

Inny los spotkał Myrona Matwijejkę, który był już na Zachodzie:

Bandera, mając na celu połączyć się ze sztabem UPA, aby umówić się co do kierownictwa, programu i załagodzenia trwałej sprzeczki, która toczyła się między nim a skrzydłem demokratycznym, też posłał swego emisariusza na Ukrainę - Myrona Matwijejkę wraz z grupą. Skoczyli oni z angielskiego samolotu i misja Matwijejki natychmiast trafiła w ręce KGB, bowiem angielski szpieg Philby, który jednocześnie pracował na Związek Radziecki, dał namiary miejsca zrzutu. Ich przewerbowali i długo okłamywali Banderę, wysyłając fałszywe radiogramy (...)

Jeszcze Bandera organizował przejście swoich kurierów przez Polskę, szefem podziemia mianował Zenona, który pracował w polskiej służbie bezpieczeństwa, któm, z kolei, ściśle kontaktowała się z KGB - tak oto cała łączność przez Polskę na Ukrainę znajdowała się pod kontrolą KGB. I ten Zenon wydał na pewną śmierć prawie stu ludzi (...)

---

[1] "Litopys UPA", Toronto, 1986, t. 13, ss. 1-186

[2] Jan Fiala, op. cit., s. 125

[3] "Pravo", Praga, 4.XI.1995 r., s. 13

[4] P. Sodol: "They Fought Hitler and Stalin", cyt. wyd., s. 66

[5] Stephen D. Olynyk: "Ukrainian Insurgency in Poland" w: "The Ukrainian Quarterly", Nowy Jork, 1997, nr 2-3, s. 202

[6] Stepan Bandera: "Perspektywy ukrajińskoji rewoluciji", Monachium, 1978, ss. 638, 639

[7] I. Stachiw, op. cit., s. 247

W ten sposób Bandera dopomógł bolszewikom w likwidacji OUN i UPA na Ukrainie.[1]

Szczegóły o pracy "Zenona" w zakresie likwidacji siatki OUN w Polsce opisał E. Misiło w warszawskim "Naszym Słowie", a przedruku artykułu dokonał torontoński miesięcznik.[2]

Na usługach Zachodu

Nie jest tajemnicą, że wszystkie wywiady świata angażują do swojej roboty ludzi bez względu na ich konduitę. Znane jest już z poprzednich rozdziałów świadczenie usług wywiadowczych OUN na rzecz Niemiec - Republiki Weimarskiej i Niemiec hitlerowskich. Ludzie, raz wstąpiwszy na drogę podobnych usług, skłonni są do zmiany swych chlebodawców. Inicjatywa może zrodzić się po stronie służb specjalnych albo po stronie chętnych do świadczenia usług.

Gdy chodzi o usługi na rzecz wywiadu brytyjskiego i amerykańskiego, świadczone przez nacjonalistów ukraińskich, to temu sprzyjała "zimna wojna", w toku której wywiady państw zachodnich wykorzystywały też nacjonalistów ukraińskich, albowiem byli oni zdecydowanymi wrogami Związku Radzieckiego. W tym nie ma nic dziwnego, chociaż sąd amerykański w sprawie Bohdana Kozija, nie rozpatrując problemu charakteru działalności OUN, przyjął ocenę amerykańskiej komisji d/s "Displaced Persons" (osób przemieszczonych) z lat 1948-1952, która włączyła OUN do wykazu "organizacji, które uważane są jako wrogie wobec USA".[3] Inaczej mówiąc, organ rządowy Stanów Zjednoczonych świadom był wrogości OUN wobec tego państwa. Polski autor pisze: *W 1948 r. w amerykańskich i brytyjskich kręgach rządowych podjęto decyzje, które miały spowodować zwrot w "zimnej wojnie". Sięgnięto po niekonwencjonalne metody* (...) *Wówczas właśnie rozpoczęła się na dużą skalę współpraca z* (...) *niedobitkami Ukraińskiej Powstańczej Armii* (...).[4] Istnieje wiele dowodów na współpracę ukraińskich nacjonalistów z wywiadami zachodnimi, na przykład ks. bp *Iwan Buczko, "duchowy przywódca ukraińskiego ruchu oporu", który miał również nadzwyczaj korzystne kontakty z Watykanem.*[5] Ci sami autorzy piszą:

W tym czasie (1945 r. - W.P.) ukraińskim łącznikiem z "Międzymorzem" był biskup Buczko, zarliwy zwolennik OUN. W przeciwieństwie do Bandery, który pracował tylko dla Philby'ego i Brytyjczyków, Lebedzia skusiła propozycja posady u Turkula i jego bogatych amerykańskich przyjaciół (...) Kiedy na przykład władze imigracyjne odkryły nazistowską przeszłość Lebiedzia, szef CIA zgodził się pomóc mu w uzyskaniu stałego obywatelstwa na podstawie specjalnej klauzuli "Ustawy Stu" (która pozwalała na potajemny wjazd do kraju stu amerykańskim agentom).[6]

J. Stachiw pisze o walce między frakcjami OUN w latach 1952-1954 w USA:

Wtedy (...) został zorganizowany "Prolog" z Łebediem na czele, a zastępcą jego był Myrosław Prokop. Ja wtedy byłem w opozycji do polityki Łebedia, uważając, że porozumienie między nim a amerykańskimi czynnikami

---

[1] Ibidem, s. 261

[2] "Nowi Dni", Toronto, 1992, nr 2, ss. 10-13

[3] Oświadczenie Światowego Kongresu Ukraińców w sprawie Bohdana Kozija, opublikowane w: "Mist", Toronto, nr 10 z 16.III.2000 r.

[4] Paweł Machcewicz: "Poker ze Stalinem" w: "Polityka", W-wa, 1999, nr 29, ss. 67, 69

[5] Mark Aarons i John Loftus: "Akcja Ocalenie", W-wa, 1994, s. 93

[6] Ibidem, ss. 374, 375, 396. W przypisie autorzy piszą: "Dossier INSCOM C8043982J (...) określa Lebiedzia jako 'dobrze znanego sadystę i niemieckiego kolaboranta'. Inne, uznawane przez CIC za wysoce wiarygodne źródło potwierdziło, że Lebedź w dążeniu do zdominowania antysowieckiego ruchu oporu, po prostu wymordował kilku swych ukraińskich rywali (...) Archiwum Lebiedzia w CIC wymienia zajmowane przez niego w 1955 roku stanowisko Sekretarza Generalnego Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwoleńczej (...) Rada była finansowana przez dullesowski Amerykański Komitet Wyzwolenia (...)"

(...) stanowi wysługiwanie się obcemu państwu.[1]

Ten sam autor w odniesieniu do 1951 roku pisze: *Wtedy Mykoła Łebed', Iwan Hryniochi Jurij Łopatyńskyj otrzymali od państwa amerykańskiego pomoc finansową. W Nowym Jorku zorganizowali oni wydawnictwo "Prolog", a w Monachium zaczął ukazywać się tygodnik "Suczasna Ukrajina", głównym redaktorem którego był Wołodymyr Stachiw.*[2] W tym kontekście należy pamiętać, że miesięcznik "Suczasnist'" był finansowany przez "Prolog".

O spotkanym przez tego autora wojaku UPA, którego wywiad brytyjski przygotowuje przerzucić do Polski pisze ten sam autor. *Anglicy i Amerykanie - ich celem było wyszukanie potrzebnych ludzi, przewerbować na swoją stronę i wysłać ich z powrotem, aby na nich pracowali.*[3] O rekrutacji przez wywiad amerykański *ukraińskich nazistów* pisze też John Loftus.[4]

Zachodnie wywiady angażowały do swej służby nacjonalistów ukraińskich, a KGB rozszyfrowywała ich.[5] W Kanadzie zaś nacjonalistami ukraińskimi interesowała się policja polityczna - RCMP.[6]

Opisane wyżej świadczenie przez nacjonalistów ukraińskich usług na rzecz wywiadu amerykańskiego czy brytyjskiego nie ma nic wspólnego z popełnionymi przez nich na terenie Polski i Ukrainy zbrodniami. Wszystko (praca na rzecz wywiadu) to mieści się w granicach prawa. Rzecz w tym jednak, że ci ukraińscy nacjonaliści potrafili doprowadzić do stanu, w którym rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Kanady nie dopatrują się zbrodniczości działania struktur OUN-UPA w latach okupacji hitlerowskiej i w kilka lat jeszcze po niej.

Frakcje OUN na Zachodzie

Na Zachodzie, głównie w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, aktywnie działają trzy frakcje OUN: OUN Bandery, OUN Melnyka i tzw. OUN za granicą. Mimo szerokiej działalności sławiącej UPA i dywizję *SS-Galizien*, bezpodstawnie nazywaną "I-szą Dywizją Ukraińskiej Narodowej Armii", żadna z tych frakcji OUN nie odważyła się na zalegalizowanie, działają one poprzez paraspołeczne organizacje.

OUN Bandery powołała do życia Światowy Front Wyzwoleńczy, przemianowany po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości na Światowy Front Państwowy,[7] obejmujący krajowe, podporządkowane OUN Bandery, organizacje. W Stanach Zjednoczonych działa paraspołeczna organizacja o nazwie Ukraiński Kongresowy Komitet Ameryki (UKKA), całkowicie opanowana przez OUN Bandery, na jej czele od szeregu lat stoi Askold Łozyńskyj, aktywny obrońca i popularyzator tej frakcji OUN. W Kanadzie działa Komitet Ukraińców Kanady, którego wszystkie struktury - krajowa i prowincyjne, opanowane są przez członków OUN Bandery.

OUN Bandery ma swoje organy prasowe: tygodnik "Nacionalna Trybuna", tygodnik "Szliach Peremohy" (obok periodyku o tej samej nazwie) oraz tygodnik "Homin Ukrajiny". Ta frakcja OUN wydaje też pseudohistoryczny kwartalnik "The Ukrainian Quarterly". OUN

---

[1] J. Stachiw, op. cit., s. 263
[2] Ibidem, s. 260
[3] Ibidem, s. 246
[4] John Lotus: "The Belorus Secret", cyt. wyd., ss. 85, 101
[5] P. Sudopłatow, op. cit., s. 419 i nast.
[6] M. Suchowerśkyj, op. cit., ss. 152, 153
[7] W oryginale: Switowyj Wyzwolnyj Front; Switowyj Derżawnyćkyj Front

Bandery prowadzi szeroko zakrojoną działalność wydawniczą, ona była wydawcą pisarstwa Dmytra Doncowa.

Po śmierci Bandery "prowidnykiem" tej frakcji był Stepan Łenkawśkyj (autor "Dekalogu"), Jarosław Stećko, a po jego śmierci do dziś - Jarosława Stećko, żona Jarosława Stećki.

OUN Bandery była i jest nadal partią niereformowalną pod względem ideologicznym i politycznym. Gdy po wojnie w Monachium wśród niektórch członków OUN zaczynały się dyskusje na tematy - czy OUN powinna przejść na drogę demokracji, czy dopuścić jej członków do dyskutowania spraw wewnętrznych organizacji, wówczas "Prowid" OUN Bandery (Zagraniczne Oddziały OUN) stanął na stanowisku, że *zasady ustrojowe nie zezwalają na omawianie takich lub podobnych problemów publicznie lub na forum organizacyjnym. Prowid Zagr. Oddz. wydał polecenie siatce organizacyjnej, zabraniające debat publicznych czy nawet na zebraniach "piątek". Trzeba przypomnieć, że wszyscy członkowie organizacji w tym czasie zorganizowani byli w systemie konspiracyjnych "piątek". Członek piątki miał prawo jedynie w rozmowie ze swoim zwierzchnikiem organizacyjnym wysławiać swe wątpliwości* (...).[1] Niektórzy jednak działacze wystąpili przeciw takiemu stanowisku, zaczął rodzić się rozłam, *stało się to na II Nadzwyczajnej Konferencji Z Oddz. OUN pod koniec sierpnia 1948 r.Na nią zaproszony został cały aparat Zagr. Oddz. OUN oraz najważniejsi prowidnycy ówczesnej opozycji, a więc Iwan Hrynioch, Daria Rebet, Łew Rebet, Wasyl Ochrymowycz, Myrosław Prokop, Mykoła Łebed', Wołodymyr Stachiw.*[2]

OUN Melnyka utworzyła organizację o światowym zasięgu pod nazwą Ideologicznie Spokrewnionych Nacjonalistycznych Organizacji (ISNO). Jej organem jest wydawane w Paryżu (obecnie też w Kijowie) "Ukrajińske Słowo", do niedawna wydawany w Stanach Zjednoczonych periodyk "Rozbudowa Naciji", obecnie przemianowany na "Rozbudowa Derżawy" wydawany jest w Kijowie.

"Prowidnykiem" OUN Melnyka jest obecnie Mykoła Pławiuk.

OUN za granicą jest partią nietypową: nie ma ona rozbudowanej bazy członkowskiej, składa się z samych tylko działaczy. Podczas gdy OUN Bandery i OUN Melnyka odwołują się do tradycji macierzystej OUN, to OUN-z występuje pod "demokratycznymi" hasłami. Ta frakcja powstała w następstwie rozłamu w OUN Bandery, niczym, gdy chodzi o zasady ideologiczne czy założenia programowe, nie różniąc się od pozostałych frakcji OUN. OUN-z nazywana jest popularnie "dwójkarzami". Gdy po wojnie w OUN Bandery rozgorzała walka o przywództwo, skłóceni działacze odwołali się do R. Szuchewycza, aby ten wyraził swoją opinię co do sporu, wówczas on zaproponował stworzenie trzyosobowej komisji, która rozstrzygnie wszystkie spory. W skład tej trójki mieli wejść: Stepan Bandera, Łew Rebet i Zenon Matła. Dwaj ostatni ze względów taktycznych skłaniali się do przyjęcia demokratycznej frazeologii w OUN, natomiast Bandera stał na stanowisku ortodoksalnym, dlatego też nie podjął współpracy w ramach zaproponowanej przez Szuchewycza "trójki", wtedy pozostali dwaj zapoczątkowali powstanie nowej frakcji, nazwanej "OUN za granicą", a wobec tego, że formalnie utworzyła ją "dwójka" - Ł. Rebet i Z. Matła, partię tę nazwano partią "dwójkarzy". OUN-z nazywana jest też "uhawerowcami", jako że trzon tego odłamu OUN Bandery składał się z ludzi, którzy brali udział w tworzeniu UHWR, zaś Bandera w tworzeniu tego organu nie brał udziału. Za formalnymi twórcami OUN-z - Ł. Rebetem i Z. Matłą, stał Mykoła Łebed', faktyczny motor OUN-z, jednak

[1] Roman Kryczewśkyj, op. cit., ss. 21, 22

[2] Ibidem, ss. 22, 23

on, jako współpracujący ze służbami specjalnymi Stanów Zjednoczonych, prawdopodobnie nie chciał wysunięcia go na czoło tej partii.

Większość historyków i publicystów zgadza się co do tego, że u podstaw rozłamu w OUN Bandery legły przyczyny natury personalnej (walka o przywództwo) oraz taktycznej (potrzeba dostosowania się do warunków panującej na Zachodzie demokracji), a w żadnym razie natury ideologicznej czy politycznej. Na temat przyczyn tego rozłamu napisał nestor ukraińskich nacjonalistycznych dziennikarzy, Iwan Kedryn:

W latach 1954-55 w obozie banderowskim doszło do nowego rozłamu z powstaniem "dwójkarzy" czy też "uhawerowców". Petro Mirczuk w swej 178-stronicowej książce ("O czystość pozycji ukraińskiego ruchu wyzwoleńczego", Monachium-Londyn, 1955) usiłował udowadniać różnice ideologiczne między ZOddz. OUN (banderowcami) a "dwójkarzami", jednakże, czytając te wywody przypomina się moskiewska mądrość: "biez wodki nie rozbieriosz" (...) Każda z tych grup zachowała na tyle głęboki sentyment do swej byłej wspólnej organizacji, że nadal występuje pod firmą OUN.[1]

Środowisko OUN-z nawet w pewien sposób ukonstytuowało się jako "Środowisko UHWR", o czym świadczy odbyta w październiku 1987 r. "Konferencja Środowiska UHWR", która przekształciła się na "Radę oraz Prezydium Środowiska UHWR", przewodniczącym tego organu został Myrosław Prokop, a jego zastępcami - Mykoła Łebed'. Anatol Kaminskyj (wieloletni "prowidnyk" OUN-z, wieloletni dyrektor Sekcji Ukraińskiej "Radia Wolna Europa", na tym stanowisku od lat współpracujący z Janem Nowakiem-Jeziorańskim, dyrektorem Sekcji Polskiej "Radia Wolna Europa"), Myrosław Boluch, Swiatosław Wasylko, Mykoła Hakiw, Iryna Kozak, Roman Kupczynskyj, Jewhen Stachiw - członkowie Prezydium, Roman Ilnyćkyj - Komisja Rewizyjna.[2]

Istnieją podstawy do twierdzenia, że "opozycję" OUN Bandery tworzyli ci jej działacze, którzy skłonni byli podjąć się współpracy z organami Stanów Zjednoczonych (Bandera współpracował w tym czasie z Brytyjczykami), na co wskazuje późniejsza ich działalność. Do ostatecznego rozłamu doszło dopiero w 1954 roku.[3]

R. Kryczewskyj (Roman Ilnyćkyj) przytacza wypowiedź Bandery na temat powstającej opozycji, a więc tej grupy, która utworzyła OUN-z: *Zaczynając od 1945 r. różni koniunkturaliści, robiąc z siebie rzeczników "demokratyzmu", usiłują wciągnąć ukraińską politykę niepodległościową do tej samej gry w demokrację, jaka odbywa się na forum międzynarodowym.*[4]

Ekspert z zakresu wywiadu von Butlar podczas procesu sądowego w 1962 roku o zabójstwo S. Bandery, powiedział, że *OUN-z, na czele której stał Ł. Rebet, zajmuje się problemami ideologicznymi oraz naukowym badaniem sytuacji na Ukrainie.*[5] Ta informacja zaświadcza, że OUN-z nie jest partią polityczną, bowiem partie polityczne kierują się ideologią, a nie zajmują się nią, jak też nie prowadzą badań naukowych nad sytuacją w takim lub innym kraju. Powyższe, w konfrontacji z innymi dowodami, prowadzi do wniosku, że OUN-z pracuje na zlecenie określonych służb Stanów Zjednoczonych.

W przyjętym programie OUN-z stwierdza się, że *autokratyczna frakcja* (OUN Bandery - W.P.) *praktycznie anulowała te reformy* (chodzi o III NWZOUN oraz UHWR - W.P.), *tłumacząc je*

---

[1] Iwan Kedryn: "Żyttia - podiji - liudy", Nowy Jork, 1976, s. 390

[2] "Suczasnist'", Monachium, 1988, nr 5, ss. 126, 127

[3] R. Kryczewskyj, op. cit., s. 109

[4] Ibidem, s. 31

[5] "Suczasnist'", Monachium, 1962, nr 12, s. 108

w duchu zasad przedwojennej OUN.[1] Natomiast OUN-z podjęła robotę w kierunku rozmywania istoty integralnego nacjonalizmu ukraińskiego, o czym świadczy uchwała tej frakcji, w której mówi się, że dla niej *nacjonalistą jest każdy, kto poczuwa się do związków z nacją ukraińską oraz w życiu społeczno-politycznym kieruje się jej interesami* (...) *Pod nacjonalizmem rozumiemy poczucie przynależności do nacji jako do najwyższej wspólnoty kulturalno-politycznej.*[2] Uważna analiza tych sformułowań prowadzi do wniosku, że tego rodzaju taktyka OUN-z stanowi działanie z zakresu socjotechniki, mające na celu wybielenie nacjonalizmu ukraińskiego. Należy ciągle pamiętać, że OUN-z nigdy nie potępiła zasad ideologicznych OUN według doktryny D. Doncowa, ani nie odseparowała się od zbrodniczych praktyk OUN-UPA.

Na świadczenie usług na rzecz Stanów Zjednoczonych (które, jak wspomniano, finansowały grupę Łebedia) wskazuje wypowiedź wspomnianego już A. Kamińskiego, prowidnyka OUN-z (nie przypadkowo zaangażowanego na stanowisko dyrektora Sekcji Ukraińskiej "Radia Wolna Europa"):

Pragnę wskazać na to, że obecnie (1988 r. - W.P.), już teraz, trzeba nam skoncentrować się przede wszystkim na dwóch sprawach: 1) rozbudowaniu na należytym poziomie sztabu ludzi dla analizy i rozpracowywania aktualnej rzeczywistości na Ukrainie i w Związku Radzieckim dla określenia konkretnych celów i wypracowania praktycznych przedsięwzięć oraz sposobów wpływu na różne dziedziny życia, o których była mowa. Najlepiej do tego nadaje się "Prolog" pod warunkiem odpowiedniej rozbudowy jego aparatu; 2) wzrost roli środkowoazjatyckich narodów Związku Radzieckiego, aktywizacja przybałtyckich narodów, Białorusi oraz innych nierosyjskich narodów - wymaga wypracowania odpowiednich sposobów, celem organizowania nowych sojuszy lub sojuszu przedstawicieli tych oraz satelitarnych narodów za granicą, jako odpowiedź na istniejące tendencje wśród narodów ZSRR (...).[3]

Nawet laik w zakresie politologii musi przyznać, że nie jest to zadanie jednej z frakcji OUN, że jest to wykonywanie polityki Stanów Zjednoczonych.

Nikt dotychczas nie opracował tematu powstania, działalności i charakteru OUN-z, a jest to temat ciekawy. Gdyby ktoś podjął się tego zadania, to musiałby odpowiedzieć na takie pytania, jak: z jakich funduszy utrzymuje się partia nie posiadająca rozbudowanej bazy członkowskiej; jakimi pobudkami kierują się działacze OUN-z, którzy, porzuciwszy intratne posady na uniwersytetach amerykańskich, przenieśli się na Ukrainę, aby tam prowadzić działalność; czy OUN-z jest w ogóle partią?

Dla oceny wszystkich trzech frakcji OUN istotnym jest ich stosunek do: a) ideologii OUN w formie doktryny D. Doncowa; b) uchwalonego na I Kongresie OUN w 1929 roku programu OUN; c) praktyk struktur OUN w czasie II wojny światowej, w tym Legionu Ukraińskich Nacjonalistów (R. Suszki); batalionów *Nachtigall* i *Roland*, 201 batalionu *Schutzamannschaften*, Ukraińskiej Policji Pomocniczej, UPA, SB OUN, dywizji *SS-Galizien*. Analiza stosunku do tych formacji zaświadcza, że żadna frakcja OUN nie potępiła ideologii OUN w formie doktryny D. Doncowa, żadna nie potępiła działań wymienionych wyżej struktur OUN. Oznacza to, że przebywając na Zachodzie i przybierając różne formy działalności, często posługując się demokratyczną frazeologią, wszystkie one pozostają na pierwotnych pozycjach macierzystej OUN.

Nie interesowałaby w tej pracy działalność OUN-z, jej usługi na rzecz Stanów

---

[1] Roman Borkowskyj: "Prohrama OUN-z" w: "Materijały Konhresu Ukrajinśkoji Wilnoji Politycznoji Dumky", Monachium, 1973, nr 2, s. 97

[2] Ibidem

[3] "Suczasnist'", 1988, nr 4, s. 92

Zjednoczonych, gdyby nie fakt, że rezultatem tej działalności jest branie przez Stany Zjednoczone pod parasol ochronny struktur nacjonalizmu ukraińskiego, co nie sprzyja ustaleniu prawdy historycznej o ich zbrodniczości.

Działacze OUN utworzyli Światowy Kongres Wolnych Ukraińców, przemianowany po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości na Światowy Kongres Ukraińców. W nim, systemem rotacyjnym, na przemian czołowe funkcje pełnią działacze OUN Bandery i OUN Melnyka, obecnym "prezydentem" ŚKU jest wspomniany Askold Łozyńskyj, w tej organizacji od wielu lat działają tacy czołowi funkcjonariusze obu frakcji OUN, jak Wasyl Weryha, Jarosław Sokołyk. ŚKU jest organizacją, która skupia szereg organizacji społecznych, a nawet religijnych, wszystkie one są opanowane przez działaczy OUN.

Elity ukraińskiej diaspory

Otrzymawszy w okresie międzywojennym wykształcenie w polskich uniwersytetach i gimnazjach, zaś w czasie II wojny światowej w Berlinie,[1] po przybyciu do Stanów Zjednoczonych i Kanady, zastawszy tutaj na niskim poziomie wykształcenia masy ukraińskich emigrantów, ukraińscy nacjonalistyczni działacze opanowali całość życia społecznego, kulturalnego, a nawet religijnego. Korzystając z istnienia Ukraińskiego Wolnego Uniwersytetu (UWU) w Monachium, wielu spośród nich uzyskało doktoraty tej uczelni, która nie prowadzi działalności dydaktycznej ani badawczej. W Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie każdy, kto ma stopień doktora nauk, może być zaangażowany na stanowisko profesora, przy czym tworzenie katedr uniwersyteckich odbywa się na zasadzie ich finansowania. W ten sposób utworzyła się szeroka warstwa ukraińskich nacjonalistycznych działaczy ze stopniami doktorów nauk i z tytułami profesorów, wpływająca w sposób zasadniczy na amerykańskie i kanadyjskie środowiska historyków, socjologów i politologów. Wpływom tej warstwy poddają się też polskie środowiska naukowe z zakresu nauki historii, które reprezentują nie tyle żenujący, co kompromitujący poziom wiedzy z zakresu zasad ideologicznych, założeń programowych i działalności OUN-UPA.

Rola UWU w tworzeniu pseudonaukowej warstwy ukraińskich nacjonalistycznych działaczy jest duża, ale jaka to była (i jest nadal) uczelnia? O. Kulczyćkyj mówi o egzystensji UWU, która ograniczała się do *zwoływania "posiedzeń senatu" pod przewodnictwem magnificencji rektora oraz urządzania od czasu do czasu egzaminów doktorkich* (...) *Za cały rok 1964 nie pojawiła się ani jedna publikacja* (...) *Niewielkie rozmiatem opracowanie prof. N. Wasylenko-Połońskiej w pewnej mierze ratuje naukowo-wydawniczą działalność UWU za ostatni rok* (...) *Temu prawie całkowitemu brakowi pozytywnych przejawów pracy naukowej odpowiadało nasilenie różnych wewnętrznych nieporozumień.*[2]

O UWU mówi B. Osadczuk: *Kierownictwo OUN (radykalnego, banderowskiego autoramentu), jego duchowym zapleczem jest monachijski Wolny Uniwersytet Ukraiński, z którego usunięto demokratów.*[3]

W. Kubijowycz uzupełnia:

Około dziesięciu młodych prawników zdobyło w UWU doktoraty, oni mieli zakończone studia w Polsce z tytułami magistrów. Aby zdobyć stopień doktora trzeba było napisać pracę i pogłębić studia. W UWU (...) można było zdobyć stopień doktora na wydziale prawniczym bez napisania odrębnej pracy, z czego skorzystali niektórzy młodzi

[1] Jednym z absolwentów uniwersytetu w Berlinie jest Bohdan Osadczuk

[2] "Suczasnist'", Monachium, 1965, s. 99

[3] "Kultura", Paryż, 1992, s. 98

ukraińscy prawnicy.[1]

Świadek wydarzeń mówi:

Mieliśmy specjalny oddział fałszowania dokumentów, którym kierował Ołeksyk - jego na emigrację przyprowadził Łebed'. Ten Ołeksyk później skończył obozową szkołę w Innsbrucku, w przeciągu dwóch lat gimnazjum, a w dalszych dówch latach - Uniwersytet Ukraiński. Myślę, że wszystko to z pomocą swoich fałszywych papierów. I otrzymał doktorat. Potem był profesorem a nawet dziekanem wydziału prawniczego w UWU, będąc szefem biura fałszowania dokumentów (...) Niektórzy korzystali z podrobionych fałszywych dokumentów naszego biura technicznego - w ten sposób "kończyli" UWU.[2]

Między innymi w ten sposób tworzyła się ukraińska nacjonalistyczna "elita" ukraińskiej diaspory. Gdyby z niej wyłączyć tych wszystkich doktorów i profesorów, którzy legitymują się dyplomami UWU, niewiele by z niej pozostało.

Powiedziane wyżej nie oznacza, że wśród ukraińskiej nacjonalistycznej elity nie ma takich, ktorzy ukończyli studia na Zachodzie, jednakże istnieją podstawy do twierdzenia, że blisko 100% tej elity reprezentuje ukraiński nacjonalistyczny kierunek. Między nimi jest Paula Dobriansky, która w sprawie sytuacji na Ukrainie świadczyła przed Komitetem Spraw Zagranicznych Senatu Stanów Zjednoczonych,[3] Lubomyr Łuciuk, doktorant UWU, wykłada w Królewskim College'u Wojskowym w Kingston, Kanada.[4] *Na czele wydziałów słowiańskich* (w Kanadzie -.P.) *przeważnie byli Ukraińcy.*[5]

W ten sposób eksponenci nacjonalizmu ukraińskiego opanowali całe życie społeczne, naukowe, kulturalne i inne ukraińskiej diaspory. Przy tym wszystkim, w następstwie szerzonej przez wszystkie frakcje OUN uproszczonej, można twierdzić nawet, że prymitywnej propagandy, utożsamiającej nacjonalizm integralny z patriotyzmem ukraińskim, w ciągu ponad 50 lat istnienia i działania ukraińskiej emigracji politycznej po II wojnie światowej, nie dorobiła się ona na Zachodzie ani jednego, z prawdziwego zdarzenia, intelektualisty.

Rozdział trzeci

OUN po upadku ZSRR

Odradzanie się struktur nacjonalizmu ukraińskiego na Ukrainie

Temat jest tak szeroki, że wymaga odrębnego opracowania, tylko na podstawie posiadanego przez autora materiału można opracować odrębną dysertację.

Po upadku ZSRR z Kanady i Stanów Zjednoczonych, korzystając z nastrojów antybolszewickich, którym nadano miano "antykomunistycznych", na Ukrainie podjęły działalność wszystkie frakcje OUN. Najpierw usadowiła się na Ukrainie **OUN Melnyka**, ale ona, wobec braku poparcia ze strony społeczeństwa, jedynie zarejestrowała się jako organizacja społeczna pod nazwą Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów. Ta frakcja OUN nie jest w stanie nawet wysunąć kandydata do parlamentu Ukrainy.

---

[1] W. Kubijowycz: "Meni 85", cyt. wyd., s. 211

[2] J. Stachiw, op. cit., ss. 223, 224, 244

[3] "The Ukrainian Quarterly", Nowy Jork, 1995, nr 1, s. 35

[4] "The Globe and Mail", Toronto, 12.IV.1985 r.

[5] M. Suchowerśkyj, op. cit., s. 197

Największą siłą na Ukrainie dysponuje **OUN Bandery**, która tam zalegalizowała się jako partia polityczna pod nazwą Kongres Ukraińskich Nacjonalistów (KUN) z Jarosławą Stećko na czele, która równocześnie jest "prowidnykiem" nielegalnie istniejącej na Zachodzie OUN Bandery. Ta partia w Kijowie, w marcu 1992, roku odbyła swoją Konferencję Ukraińskich Nacjonalistów, która podtrzymała zasadę nacjonalizmu ukraińskiego w postaci budowy państw narodowych na ich etnograficznych terytoriach, co, gdy się weźmie pod uwagę realia Europy Środkowo-Wschodniej, oznacza wojny wszystkich ze wszystkimi.[1] W trakcie konferencji wystąpił gen. Rol, który między innymi powiedział: *I niechaj dziś i w przyszłości w Siłach Zbrojnych Ukrainy żyją tradycje UPA: wysoka świadomość narodowa, duchowość, dyscyplina, gotowość bić się do ostatniego tchu, do ostatecznego zwycięstwa nad wszystkimi wrogami Ukrainy.*[2]

W posłaniu do Rady Najwyższej Ukrainy Konferencja domagała się: *Uznania UPA za stronę walczącą, która broniła swej ziemi oraz godności narodu ukraińskiego; zrównania weteranów UPA z żołnierzami Sił Zbrojnych II wojny światowej; gwarancji powrotu byłych uczestników walk wyzwoleńczych na Ukrainę* (...).[3]

KUN liczy około 15 tyś. członków.[4] W roku 1999 w parlamencie Ukrainy posiada 4-ch deputowanych. Jak na 50-milionowy naród, jest to świadectwo nikłego poparcia dla tej frakcji OUN. Wzorem partii totalitarnych, KUN powołał do życia paramilitarną przybudówkę w postaci "Sportowo-Szkoleniowego Towarzystwa 'Tryzub'". KUN, to znaczy OUN Bandery, organizuje na Ukrainie sesje "naukowe" na tematy ideologii nacjonalizmu ukraińskiego w formie doktryny D. Doncowa, sam D. Doncow jest przedmiotem kultu, tak jak i Stepan Bandera i Roman Szuchewycz.

OUN Bandery na Ukrainie otrzymuje pomoc moralną ze Stanów Zjednoczonych, na przykład Ukraiński Komitet Kongresowy Ameryki z Askoldem Łozyńskym na czele wystąpił do Rady Najwyższej z wnioskiem o uznanie UPA.[5] Na Placu św. Sofiji w centrum Kijowa KUN organizuje manifestacje, w trakcie których sławi się UPA.[6] KUN powołał do życia "Bractwo UPA", które organizuje manifestacje we Lwowie i Kijowie pod czerwono-czarnymi sztandarami. Na Ukrainie pojawili się sławiący OUN-UPA *pseudonaukowcy - W. Serhijczuk, M. Kowal, J. Szapował, W. Kowal, W. Moroz, I. Biłas, O. Hryniw, H. Damian.*[7]

Na Ukrainie powstały inne, chociaż niewielkie liczebnie, jednak warte zwrócenia uwagi partie nacjonalistyczne. Jedną z nich jest założona przez syna R. Szuchewycza, Jurija, Ukraińska Narodowa Asamblea (UNA) z militarną przybudówką o nazwie Ukraińska Narodowa Samoobrona (UNSO) - jawnie faszystowskie organizacje, które nie kryją swych sympatii i powołują się na tradycje OUN-UPA. Jawnie faszystowską jest partia o nazwie "Derżawna Samostijnist' Ukrajiny", której wydawany we Lwowie organ, jawnie propaguje faszyzm. Powstała też młodzieżowa organizacja Związek Nacjonalistycznej Młodzieży Ukraińskiej, której członkowie, w mundurach, na ulicach Lwowa wykrzykiwali: *Śmierć, śmierć Lachom, śmierć*

---

[1] "Konferencja Ukraińskich Nacjonalistów", Kijów, 1992, s. 7
[2] Ibidem, s. 15
[3] Ibidem, s. 22
[4] T. Olszański w: "Więź", W-wa, 1996, nr 10, s. 32
[5] "Szliach Peremohy", Nowy Jork, nr 22 z 8.VI.1997 r.
[6] "Homin Ukrajiny", Toronto, nr 38 z 14.X.1992 r.
[7] "Reabilitacii nie podliażat", cyt. wyd., s. 21

moskiewsko-żydowskiej komunie".[1] Jest to hasło z pieśni, śpiewanej przez ukraińską policję pomocniczą od lipca 1941 roku przy mordowaniu Żydów.

OUN-z działa na Ukrainie przez swych członków - prof. Taras Hunczak jest wykładowcą historii na Uniwersytecie Kijowskim, prof. Jarosław Pełeńskyj pracuje w jednym z instytutów Kijowa.

Ogólnie strukury OUN nie mają znaczącego poparcia ze strony społeczeństwa. D. Morawski pisze: *Młodzi dziennikarze informują, że OUN, według nich, nie ma żadnych szans.*[2] Plany OUN Bandery na Ukrainie jak dotychczas zawodzą: *Mocno zaczynał KUN na Ukrainie. ile było projektów, pomysłów. Pani Sława Stecko mówiła o planach na przyszłość, istniało przekonanie, że KUN stanowi siłę, za którą niebawem pójdzie naród. Jednakże wybory do Rady Najwyższej pokazały, że KUN nie cieszy się w narodzie nawet minimalną popularnością. Więcej tego, tę partię na Wschodzie Ukrainy po prostu nienawidzą.*[3] Polski autor pisze, że przy spotkaniach na Wołyniu *sami Ukraińcy potępiali zbrodnie swych dziadów.*[4]

Brak popracia dla partii OUN ze strony społeczeństwa ukraińskiego, nawet potępianie jej struktur nie świadczy jeszcze o braku sukcesów tych frakcji, o czym mowa będzie w jednym z kolejnych rozdziałów.

Nacjonalizm ukraiński w Polsce

Autor nie posiada informacji co do tego, czy polskie służby bezpieczeństwa mają rozpracowane struktury organizacyjne OUN w Polsce, nie ma też informacji co do tego, czy takie formalne, chociaż nielegalne, na wzór istniejących w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, funkcjonują w Polsce. Jednakże istnienie grupy eksponentów nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce jest pewne, można nawet wskazać na organizacje i osoby, będące eksponentami nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce. Gdy chodzi o organizacje, to jest nim Związek Ukraińców w Polsce z jego organem "Nasze Słowo" oraz oficyną wydawniczą "Tyrsa". Gdy chodzi o osoby, to skupiają się one wokół ZUwP, do nich oczywiście należą członkowie Zarządu ZUwP, Mirosław Czech, Włodzimierz Mokry, Stepan Zabrowarny, Stefan Kozak, Bohdan Huk, Eugeniusz Misiło, Ihor Szczerba.[5]

Kierunek działań tych organizacji i osób pokrywa się w całej rozciągłości z założeniami programowymi OUN dotyczącymi Polski: przekonywanie, że Podlasie, Chełmszczyzna, Nadsanie i Łemkowszczyzna, to znaczy tzw. "Zacurzonie", stanowią ukraińskie etnograficzne terytorium, które winno wejść w skład państwa ukraińskiego.[6] W związku z tym przypomnieć należy postanowienia uchwał Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, dotyczące nazwanego terytorium:

Nie ograniczając swojej działalności do tego lub innego terenu, ale dążąc do opanowania ukraińskiej narodowej rzeczywistości na wszystkich terenach zamieszkałych przez Ukraińców, Organizacja Ukraińskich

---

[1] J. Stachiw, op. cit., s. 293

[2] "Kultura", Paryż, 1992, nr 9, s. 37

[3] "Mist", Toronto, 28.XII.1998 r.

[4] Leon Żur: "Mój wołyński epos", Suwałki, 1997, s. 159

[5] Aby się przekonać o tym, że ZUwP oraz wymienione tutaj przykładowo osoby są eksponentami nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce, wystaczy porównać ich oświadczenia i kierunki działania z założeniami programowymi OUN

[6] Dowodu na powyższe twierdzenie dostarcza lektura "Naszego Słowa" za ostatnie 10 lat oraz wydawnictw oficyny "Tyrsa"

Nacjonalistów prowadzić będzie politykę wszechukraińskiej państwowości (...).[1]

Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów na Zachodnich Kresach Ziem Ukraińskich[2] dąży do utrwalenia ukraińskiego charakteru tych ziem metodami zależnymi od warunków i politycznej celowości oraz przyłączenia ich do Państwa Ukraińskiego, a nie do polskich ziem.[3]

Musimy wychowywać nowe kadry rewolucyjne, nowych ludzi, którzy z wiarą będą patrzyli w przyszłość.[4]

Ukraina (czytaj: OUN - W.P.) nie odstępuje od swego podstawowego celu (...) nie idzie w tej sprawie na żadne kompromisy ani odchylenia, w żadnej sytacji, nawet w obliczu największych potęg, uznaje jedyną możliwość: istnienie USSD lub walka o nie.[5]

Ukraiński ruch nacjonalistyczny - to mobilizowanie i organizowanie sił narodu ukraińskiego oraz ciągłe dążenie do realizacji w działaniu i walce ideałów nacji ukraińskiej w USSD (...) Udział jednostek w ruchu może być dwojaki: organizacyjno-działalnościowy poprzez aktywną przynależność do Organizacji tych, którzy stoją na pozycjach ruchu nacjonalistycznego oraz przynależność jedynie działalnościowo-ideowa przez wyznawanie idei ruchu oraz przez uczestnictwo w szerokich, masowych jego akcjach (...) OUN - to główna i przodująca siła ruchu, który tworzy, mobilizuje i organizuje całość.[6]

Ukraińskie nacjonalistyczne ugrupowania, które działają na obczyźnie, w swoich najogólniejszych ideowo-programowych kierunkach stoją na zasadach USSD.[7]

Powyższe postanowienia należy porównać z oświadczeniem Wasyla Wasyliwa w "Naszym Słowie", wyrażającym stanowisko ZUwP:

W naszej świadomości my wszyscy Ukraińcy musimy uważać Łemkowszczyznę za historyczną ukraińską ziemię, choć ona teraz jest w składzie państwa polskiego (...) Ideę, że Łemkowszczyzna, Zasanie, Chełmszczyzna i Podlasie - to ziemie ukraińskie, trzeba wpajać i utwierdzać w świadomości Polaków. Oni muszą tę ideę przyjąć, chociaż jest ona dla nich wielce gorzka. Trzeba wywalczyć wszelkimi dostępnymi i legalnymi i pokojowymi sposobami prawo do rozbudowy ukraińskiego życia na Łemkowszczyźnie, żeby przywrócić jej ukraiński charakter.[8]

Przypomnijmy w tym kontekście, że działania zbrojne OUN-UPA na Wołyniu, Halicji oraz na tzw. "Zacurzoniu" OUN uważa za działania legalne, jako że OUN-UPA była rzekomo formacją narodowowyzwoleńczą, z czym się także godzi wielu polskich historyków, publicystów, polityków, dziennikarzy. Ten kierunek działań jest analogiczny do działań Albańczyków w Kosowie. W tym też kontekście należy dojść do wniosku, że zarówno wymiana ludności między Polską a Ukrainą, jak też operacja "Wisła", wykluczają na dzień dzisiejszy wydarzenia analogiczne do Kosowa.

ZUwP skupia około 6.000 członków, co przy przyjęciu minimalistycznych obliczeń mniejszości ukraińskiej w Polsce na około 300.000, stanowi około 2% ludności ukraińskiej w Polsce. Obserwacja zachowań Ukraińców w Polsce pozwala na twierdzenie, że absolutna większość członków ZUwP nie utożsamia się z popieraniem celów strategicznych OUN, że świadomych eksponentów integralnego nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce jest co najwyżej 100 osób, którzy, posługując się patriotyczną retoryką, prowadzą pracę w kierunku realizacji uchwał

---

[1] Z uchwały I Kongresu OUN z 1929 roku w: "OUN w switli postanow ...", cyt. wyd., s. 15

[2] W oryginale: "na Zachidnych Okrainach Ukrajinśkych Zemel", to znaczy na tzw. "Zacurzoniu"

[3] Z uchwały II (krakowskiego) WZOUN Bandery z kwietnia 1941 r., w: "OUN w switli postanow ...", cyt. wyd., s. 37

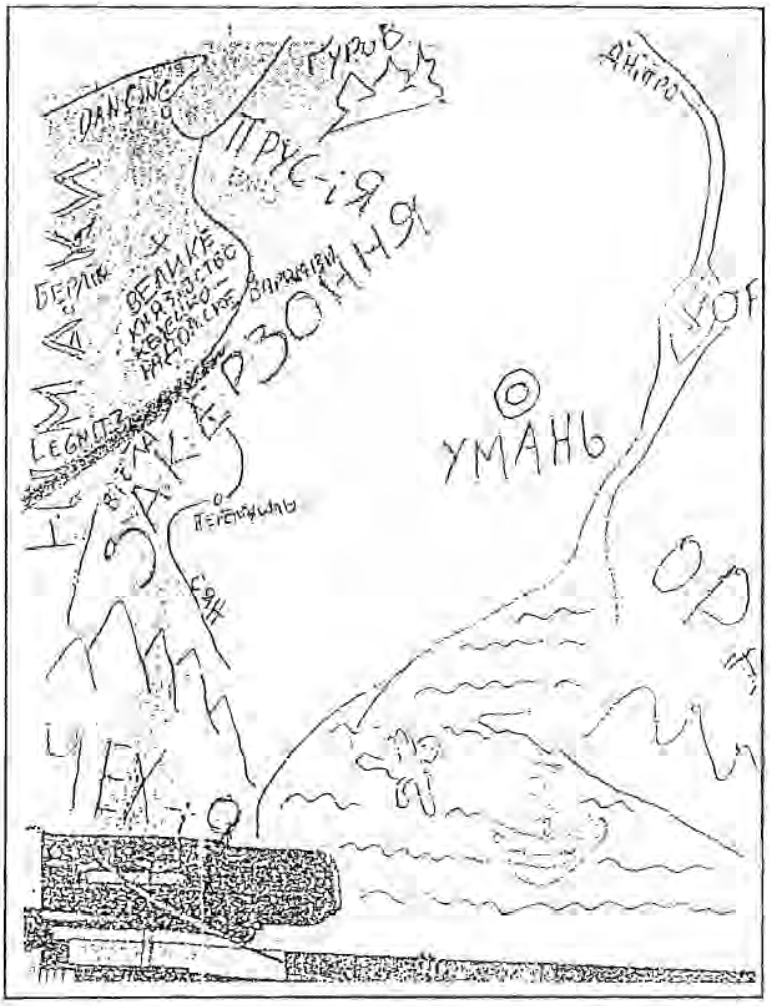
[4] Z Deklaracji Prowodu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (Bandery) z maja 1945 r., Ibidem, s. 140

[5] Z Rezolucji I Konferencji Zagranicznych Oddziałów OUN (Banedry) z września 1947 r., Ibidem, s. 158. "USSD" oznacza państwo ukraińskie obejmujące wszystkie, według ocen OUN, ukraińskie terytoria etnograficzne, a więc też 19.500 km² obecnie istniejącej Polski, to znaczy tzw. "Zacurzonia"

[6] Z Rezolucji I Konferencji Zagr. Oddz. OUN (Bandery) z września 1947 r., Ibidem, ss. 179, 171

[7] Z Rezolucji IV Konferencji Zagr. Oddz. OUN (Bandery) z maja 1953 r., Ibidem, ss. 290, 291

[8] "Nasze Słowo", W-wa, nr 12, 22 marca 1998 r.



OUN, o których mowa wyżej. Analiza działalności ZUwP prowadzi do wniosku, że organizacja ta nie zajmuje się działalnością statutową – kulturalno-oświatową, lecz polityczną, prowadzoną również poprzez imprezy parakulturalne. Dowodem tego jest przykład prezentacji rysunku przemyskiego kabaretu "Jarmarok", przedstawiającego Polskę w graniacach "Wielkiego Księstwa Kielecko-Radomskiego", na wschodniej granicy którego, na linii Wisły, znajduje się "Zacurzonie", a ziemie północno-zachodnie – w państwie niemieckim. Tego rodzaju "satyra" ma oczywisty związek z działaniem w kierunku oderwania od Polski jej ziem południowo-wschodnich z reminiscencją do polityki niemieckich rewizjonistów.

Nauka polska nie prowadzi badań w kierunku ustalenia odsetka ludności ukraińskiej w Polsce, popierającej dążenia nacjonalizmu ukraińskiego.

W odniesieniu do okresu międzywojennego trudno jest mówić o tym, aby istniał jakikolwiek stereotyp Ukraińca, stereotyp Ukraińca-rizuna wśród ludności polskiej ukształtował się w następstwie działań OUN-UPA. W. Żeleński pisze, że *w pamięci polskiej UPA staje się symbolem najokrutniejszego bestialstwa.*[1] Andrzej Zięba dokonał analizy negatywnego stereotypu Ukraińca:

W rankingu niechęci w badaniach z lat 1974 i 1990 Ukraińcy zajęli miejsce przedostatnie, podobnie w sondażu z 1993 r. W badaniach stereotypu etnicznego w aspekcie dystansowym w 1990 r. okazali się grupą najbardziej odrzucaną (...) W badaniach z 1991 r. jedynie Cyganie byli grupą, której reprezentants respondenci bardziej niż Ukraińca nie życzyli mieć za współtowarzysza w czasie wakacji, członka rodziny lub zwierzchnika.[2]

Taki negatywny stereotyp Ukraińca ukształtował się po tym, jak w narodzie polskim, pod

[1] W. Żeleński: "Zabójstwo ministra Pierackiego", W-wa. 1995, s. 143

[2] Andrzej Zięba: "Ukraińcy w oczach Polaków (wiek XX)" w: "Dzieje Najnowsze", W-wa. 1995, nr 2, ss. 97, 98

wpływem współżycia z ludnością ukraińską, pod wpływem mocno opiniotwórczej *szkoły ukraińskiej* w polskiej kulturze, panowała opinia o Ukraińcach - kozakach zaporoskich odczajduchach, bandurzystach, gdy panował kult dumek ukraińskich, gdy panowała opinia o ślicznych Ukrainkach, przystojnych Ukraińcach.

A. Zięba pisze tamże, że wyniki badań *odpowiadają najdokładniej na pytanie o treść stereotypu Ukraińca, nie dają natomiast odpowiedzi na pytanie o jego genezę*. Dalej ten badacz pisze, że

na okres II wojny światowej przypada gros doświadczeń, które na długo wypełniły stereotyp negatywną treścią emocjonalną. Mam na myśli wypadki z Wołynia i Galicji, które przynio.'y w wyniku fizycznego wyniszczenia i masowego eksodusu na zachód zagładę społeczności polskiej na przedwojennych kresach południowo-wschodnich (...) Doświadczenia lat II wojny światowej miały siłę szoku (...) Obecne w psychice zbiorowej stereotypy mają swe racjonalne podłoże, nie są "zbiorowym obłędem", który łatwo skorygować, wyperswadować. Tym podłożem jest doświadczenie historyczne, emocjonalne przeżycie dziejów.[1]

Kierunkami swoich działań ZUwP utrwala ten negatywny stereotyp Ukraińca. Utrwaleniu tego stereotypu sprzyjać będzie przyjęcie opracowanego przez M. Szumadę "Programu nauczania" w zakresie historii Ukrainy, przewidującego temat "Ukraiński ruch oporu" z powstaniem UPA, UHWR itd., to znaczy historii zgodnej z ukraińską nacjonalistyczną historiografią.[2]

Uprawiana przez ZUwP nobilitacja UPA i heroizacja jej organizatorów i bojówkarzy, przy jednoczesnej polityce "zmowy milczenia" uprawianej przez polskie środki masowego przekazu w zakresie ujawniania prawdy o tych strukturach, sprzyjać będzie utrwalaniu negatywnego stereotypu Ukraińca. Sprzyjać temu będą wydarzenia, podobne do tego, gdy nacjonaliści ukraińscy z Równego, z deputowanym do Rady Najwyższej Ukrainy, Czerwonijem na czele, nie dopuszczą do poświęcenia krzyża w Janowej Dolinie, nazywając jej ofiary "esesowcami". B. Mielniczek pisze:

W 1996 r. byłem świadkiem (obserowowałem z boku) zjazdu członków UPA we wsi Liski, gm. Dołhobyczów oraz dwukrotnie w Manasterze. Uczestniczyli w nich również członkowie UPA, którzy przyjechali z Ukrainy. Ich wypowiedzi nacechowane były nienawiścią do Polaków. Mimo doznanych krzywd od OUN-UPA my, Polacy, nie czujemy nienawiści do narodu ukraińskiego. OUN-UPA to nie naród ukraiński, to tylko jego uzurpatorzy.[3]

Utrwalaniu negatywnego stereotypu Ukraińca sprzyja działalność takich ludzi, jak M. Siwicki, o którym ukraiński działacz nacjonalistyczny, Wasyl Weryha, pisze, że on *poświęca swój czas na bardzo niepopularną w Polsce sprawę, udowadniając, że krwawe wydarzenia na Wołyniu w latach 1942-1943 były sprowokowane przez Polaków.*[4]

Powtórzmy, że zebrany przez autora materiał w postaci relacji, listów, wspomnień Polaków, którzy przeżyli rzezie OUN-UPA, którzy w nich stracili najbliższych, pozwala na jednoznaczne stwierdzenie, że ludność polska nie odczuwa nienawiści do Ukraińców w ogóle, nawet nie domaga się ukarania sprawców zbrodni, ona tylko pragnie potępienia struktur OUN-UPA jako organizatorów i wykonawców tych zbrodni. Osobiste kontakty autora z Polakami, trwające od 1946 do 1981 roku w Polsce oraz od tego czasu do chwili obecnej w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, też pozwalają na jednoznaczną ocenę: ludność polska nie czuje nienawiści do Ukraińców. Natomiast osobiste doświadczenie z kontaktów z nacjonalistami ukraińskimi na Zachodzie pozwala autorowi na też jednoznaczną ocenę: ta warstwa ludności

---

[1] Ibidem, ss. 101, 102

[2] "Historia Ukrainy - Program nauczania w szkołach podstawowych ...", W-wa, 1997, s. 8

[3] B. Mielniczek w: ""Przed akcją 'Wisła' był Wołyń", cyt. wyd., s. 109

[4] W. Weryha w: "Nowi Dni", Toronto, 1996, wrzesień, s. 17

ukraińskiej nienawidzi Polaków w ogóle.

Ludność ukraińska w Polsce w swej masie nie popiera działań ZUwP, o czym przekonuje fakt, że na Mirosława Czecha podczas wyborów do Sejmu tylko *kilka tysięcy* oddało swój głos, a ten działacz jest sztandarową postacią w ukraińskim ruchu nacjonalistycznym w Polsce.[1]

Autor ma podstawy do twierdzenia, że wyniki badań socjologicznych wśród ludności ukraińskiej w Polsce potwierdziłyby jej przychylny stosunek do Polski i Polaków, zdewaluowałyby twierdzenia ukraińskich nacjonalistycznych działaczy w Polsce co do tego, że większość przesiedlonych pragnęłaby wrócić na swe ziemie, takie badania potwierdziłyby głęboki proces naturalnej polonizacji ludności ukraińskiej. Winę polityczną za to ponoszą struktury OUN-UPA. Natomiast propagowanie idei OUN w Polsce stanowi przygotowywanie gruntu pod rewizję granic wchodnich Polski.

Autor wyraża opinię, że świadome niedostrzeganie problemu zbrodni OUN-UPA przez władze Polski, przez polską naukę oraz środki masowego przekazu mają swe źródło w polityce Polski do Ukrainy jako państwa, dyktowanej przez Stany Zjednoczone, NATO oraz Unię Europejską. Niepokojący jest fakt braku reakcji ze strony władzy ustawodawczej i wykonawczej Polski na dwuktotne dramatyczne oświadczenia senator Marii Berny, złożone na forum Senatu w dniach 21.IV. i 29.VIII.1997 roku, w których słusznie oskarżyła struktury OUN-UPA o zbrodnię ludobójstwa. Maria Berny wyraźnie rozgranicza naród ukraiński i stanowiące mniej niż 1% tego narodu struktury nacjonalizmu ukraińskiego.[2]

Rozdział czwarty

Omówienie niektórych pozycji literatury przedmiotu

Omówienie literatury przedmiotu z przyczyn obiektywnych musi być ograniczone wobec ogromu pozycji na ten temat, w szczególności ukraińskojęzycznej i anglojęzycznej autorstwa nacjonalistów ukraińskich. Omówione będą więc niektóre tylko pozycje ukraińskich nacjonalistycznych autorów oraz polskich autorów. Jednakże wobec faktu, że autor amerykański, J.A. Armstrong, napisał książkę *Ukrainian Nationalism*, która stanowi rodzaj *vademecum*, do którego odwołuje się wielu autorów, należy od uwag o niej zacząć ten rozdział. Wobec tego, że wartościowej oceny tej pracy dokonał amerykański socjolog polskiego pochodzenia, od lat zajmujący się problemem nacjonalizmu ukraińskiego, Tadeusz Piotrowski, powołamy się właśnie na niego. Pisze on:

Jego (J.A. Armstronga - W.P.) dwa główne grzechy, jeden naukowy, drugi moralny, oba uważam za "grzech zaniedbania". Po pierwsze, wśród 728 odnośników (wiele spośród nich ma liczne odsyłacze) nie znalazłem więcej niż kilka polskich nazwisk i żadnych polskich źródeł na 14 stronach bibliografii, żadnego powołania się na polskie archiwa czy chociażby periodyki. Armstrong odwoływał się przede wszystkim do źródeł ukraińskich, w mniejszym stopniu do angielskich, rosyjskich i niemieckich (...) Co więcej, ani jedna spośród 73 osób, z którymi przeprowadzał on wywiady, nie była narodowości polskiej (...)

Po drugie, mimo, że autor objął szeroki zakres tematów, to tylko rzadko i pośrednio mówi o następstwach działań struktur nacjonalizmu ukraińskiego wobec ludności polskiej, rosyjskiej, żydowskiej (...) Uważam, iż jest to naganne moralnie i naukowo, jest to tak, jak gdyby autor napisał historię III Rzeszy i nie wspomniał o jakiejś tam

---

[1] "Nasze Słowo", W-wa, nr 51 z 19.XII.1999 r., s. 1

[2] Oświadczenie senator Marii Berny: "Trybuna", W-wa, 4.IX.1997 r.

Rozdział piąty

Ocena polityczna i prawna OUN i UPA

Faszystowski charakter OUN

I. O faszystowskim charakterze Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów przesądza przyjęta przez nią ideologia w postaci doktryny D. Doncowa oraz uchwalone przez nią założenia programowe, przewidujące zbudowania państwa ukraińskiego totalitarnego typu, w którym rządzić miałaby "mniejszość inicjatywna", zaś pozostała masa ludności ukraińskiej traktowana jako "masa", "czerń"; zakładające zagrażającą pokojowi ekspansję terytorialną.

Idea "nacji" czy "nacjonalna idea" bez napełnienia jej treścią - jest pustym dźwiękiem. Tak samo "państwo" bez napełnienia tego pojęcia treścią jest pustym dźwiękiem. Uchwały programowe OUN w centrum celu strategicznego nacjonalizmu ukraińskiego stawiają zbudowanie nacjonalistycznego państwa ukraińskiego na wszystkich, w sposób arbitralny przez OUN określonych, etnograficznych terytoriach ukraińskich. Od czasu okupacji hitlerowskiej takie samo prawo OUN nadaje innym narodom, w tym też polskiemu, którego terytorium etnograficzne według OUN ogranicza się do ukazanego na publikowanej wyżej "satyrycznej" mapce. Realizacja tego prawa i celu strategicznego minimum OUN oznaczałaby "karabachski" lub "jugosłowiański" wariant, tyle, że w szerszej skali. Dążenie do tego celu stanowi zbrodnię polityczną w stosunku do narodu ukraińskiego, wobec narodów Europy i świata. Świat końca XX stulecia nie prowadzi do zbudowania porządku na podstawie państw narodowych na ich terytoriach etnograficznych, świat idzie w kierunku ekonomicznej i politycznej integracji, dowodem czego jest Europa Zachodnia oraz Ameryka Północna. Strategiczny cel minimum OUN - zbudowanie państwa ukraińskiego na wszystkich, według ocen OUN, ukraińskich terytoriach etnograficznych, stanowi zaprzeczenie Aktu Końcowego Helsinki z 1975 roku, stanowi zaprzeczenie dwustronnych, podpisanych przez Ukrainę, umów o nienaruszalności istniejących granic państwowych.

Dowodem opisanej wyżej pozycji OUN jest *Stanowisko OUN* (frakcji Bandery - W.P.) *co do 5-tej rocznicy Niepodległości Ukrainy*, w którym powiedziano: *U podstaw nowego światowego ładu epoki nacji powinny leć, jako najważniejsze, zasady: uznanie nieodłącznych praw każdego narodu do jego wolnego życia w państwie na etnicznych terytoriach* (...).[1]

To woluntarystyczne stanowisko OUN Bandery lekceważy fakt, że państwa nie koniecznie budowane są na narodowo-etnicznej zasadzie, na przykład Austria, Szwajcaria, Belgia, Stany Zjednoczone, Kanada, państwa Ameryki Łacińskiej, Afryki, w tym też państwa arabskie. Wobec zaszłości historycznych, w szczególności ruchów demograficznych, niemożliwym jest ścisłe rozgraniczenie etnosów, istnieją bowiem szerokie pasma terytoriów etnicznie mieszanych, takim szerokim pasem polsko-ukraińskiego pogranicza były na wschodzie Wołyń i Halicja, na zachodzie zaś Chełmszczyzna i Nadsanie. W następstwie wymiany ludności po II wojnie światowej oraz operacji "Wisła" to polsko-ukraińskie pogranicze zostało zniwelowane.

Realizacja celu strategicznego OUN stanowi zbrodnię przeciwko pokojowi i ludzkości, stanowi naruszenie czynnej Konstytucji Ukrainy, która jako najważniejsze wartości wymienia

---

[1] "Nacionalna Trybuna", Nowy Jork, 1.IX.1996

prawa człowieka, rodzinę, społeczeństwo, a nie nację. Obowiązująca do dziś myśl polityczna OUN, sprowadzająca się do realizacji hasła budowy państw na ich etnograficznych terytoriach stanowi odbicie zasady D. Doncowa, zgodnie z którą nacja jest *species*, to znaczy gatunkiem w przyrodzie.

II. OUN kieruje się znaną faszystowską zasadą, zgodnie z którą można zmieniać taktykę, nie zmieniając najważniejszego, mianowicie celu - zbudowania ukraińskiego państwa nacjonalistycznego, to znaczy państwa typu faszystowskiego, w którym wrogiem jest każdy, kto nie uznaje OUN.[1] Właśnie dlatego w warunkach, jakie utworzyły się w półcześnie, OUN posługuje się demokratyczną frazeologią i zaprzecza oczywiste fakty, jak chociażby ten, że OUN-UPA kolaborowała z Niemcami hiderowskimi, chociaż nawet w niektórych materiałach ukraińscy nacjonalistyczni historycy przyznają fakt kolaboracji OUN Bandery od stycznia 1944 roku,[2] natomiast fakt kolaboracji OUN Melnyka z nazistami jest poza sporem. Nie bez znaczenia jest fakt, że w okresie międzywojennym OUN była członkiem faszystowskiej organizacji międzynarodowej, dowód na co został przytoczony w niniejszej pracy.

Wieloletni, wykształcony w Polsce międzywojennej, aktywny członek OUN, więzień Berezy Kartuskiej, od 1940 roku działacz OUN Bandery, autor szeregu prac na temat nacjonalizmu ukraińskiego, Petro Baley, przypomina obecnym obrońcom struktur OUN-UPA, *że w latach trzydziestych Doncow był prawdziwym włodarzem dusz młodego pokolenia. "Dziesięć przykazań nacjonalisty ukraińskiego" stanowią wierny przekład filozofii politycznej Doncowa na język potoczny* (...) w *OUN-b* (...) *aksjomaty lat 30-ch obowiązują również dzisiaj. Nie są to tezy wysunięte pod dyskusję wśród dojrzałych członków, ale aksjomaty bezdyskusyjne.*[3] Dalej ten autor, oceniając istotę OUN, pisze: *Polityczna pragmatyczność metod monopartyjnych, elitarnych struktur faszyzmu i nazizmu znalazła na ziemiach zachodnioukraińskich pod Polską w latach 20-ch utalentowanego katalizatora tych idei w osobie Dmytra Doncowa, który potrafił nadać tym ideom oryginalną formę wyrażania* (...).[4]

Ten sam autor podsumowuje rolę OUN Bandery w zakresie istnienia i działania UPA:

Gdy czytamy w publikacjach "Frontu Wyzwoleńczego" (OUN Bandery - W.P.), że pod sowiecką i niemiecką okupacją jedyną aktywną siłą była OUN-b (...) gdyby bowiem pojawiła się inna partia, to ją z nie mniejszą konsekwencją OUN-b zlikwidowałaby, tak jak zlikwidowała UPA Bulby-Borowca tylko dlatego, że dowództwo tej UPA uznawało za swego zwierzchnika rząd URL na wygnaniu. Ta sama monopartyjna zasada została wprowadzona do polityczno-wojskowego schematu UPA od 1943 roku. W składzie głównego dowództwa UPA mógł być wyłącznie banderowiec, a gdy ktoś organizacyjnie nie należący do OUN-b trafił w szeregi dowódców, to siłą faktu zostawał banderowcem.[5]

III. Żadna frakcja OUN ani ich transformacje czy odłamy nie odżegnały się od antyhumanitarnej ideologii nacjonalizmu ukraińskiego; nigdy nie potępiły one zbrodniczej kolaboracji z Niemcami hitlerowskimi, ani też ludobójstwa, nigdy nie odseparowały się od zbrodniczej przeszłości. Wprost przeciwnie - wszystkie one gloryfikują te idee, gloryfikują organizatorów zbrodni, przez co w dalszym ciągu identyfikują się z nimi. Ustalić zwolenników nacjonalizmu ukraińskiego można po otrzymaniu odpowiedzi na pytanie: jaki jest ich stosunek

---

[1] "Encyclopaedia Britannica", wyd. 14-te, 1973, t. 9, s. 104: ... *it was a technique for gaining and retaining power by violence, and with astonishing flexibility it subordinated all questions of program to this one aim* ("it" oznacza tutaj "zasady postępowania faszyzmu")

[2] "German-Ukrainian Relations in Historical Perspective", Edmonton, 1994, s. 169

[3] Petro Baley: "Fronda Stepana Bandery w OUN 1940 r.", Las Vegas, 1997, ss. 20, 21

[4] Ibidem, s. 43

[5] Ibidem, ss. 200, 201

do przeszłości OUN-UPA?

IV. Przez fakt utożsamiania przez struktury OUN, od ich powstania do czasów dzisiejszych, nacjonalizmu ukraińskiego z patriotyzmem ukraińskim, chociaż są to diametralnie różne pojęcia, OUN sprowadziła na manowce dziesiątki tysięcy uczciwych Ukraińców, przez co dopuściła się zbrodni politycznej wobec narodu ukraińskiego.

Fakt polegający na tym, że OUN w okresie międzywojennym była organizacją typu faszystowskiego, przyznaje amerykański historyk ukraińskiego pochodzenia, pisząc, że *od lat 1930-ch* (ukraiński) *ruch nacjonalistyczny podszedł tak blisko, jak tylko mógł, do stanu w formie faszyzmu.*[1]

Konsekwencje uznania OUN za ruch typu faszystowskiego

Skoro OUN nie odżegnała się od swej zbrodniczej przeszłości, to Rada Najwyższa Ukrainy powinna potępić, jako faszystowskie formacje, wszystkie frakcje i transformacje OUN, potępić UPA, pozbawić wyrazicieli polityki OUN - deputowanych do Parlamentu Ukrainy, mandatu. Władza wykonawcza Ukrainy, jej odpowiednie organy, powinny:

* zdelegalizować wspomniane partie, ruchy polityczne i organizacje, jako faszystowskie;
* cofnąć zezwolenia na działalność wydawniczą tych formacji;
* odsunąć członków tych formacji politycznych od służby w ważnych dla bezpieczeństwa państwa dziedzinach, w szczególności w Siłach Zbrojnych Ukrainy;
* odsunąć od wpływów na działalność państwa wszystkich ukraińskich nacjonalistycznych doradców z Zachodu jako tych, którzy reprezentują ukraińską nacjonalistyczną myśl polityczną, jak również wykładowców wyższych uczelni tej samej orientacji;
* nakazać wstrzymanie kontraktów pracowników państwowych Ukrainy z przedstawicielami paraspołecznych organizacji ukraińskich na emigracji i w Polsce, takich, jak: Światowy Kongres Ukraińców (SKU), Kongres Ukraińców Kanady (KUK), Ukraiński Kongresowy Komitet Ameryki (UKKA), Ukraińska Amerykańska Koordynacyjna Rada (UAKRada), Związek Ukraińców w Polsce - do czasu, póki te organizacje są opanowane przez nacjonalistów ukraińskich;
* nie uznawać dyplomów Ukraińskiego Wolnego Uniwersytetu w Monachium.

Dowody braku mandatu do działania dla OUN-UPA

Ruch narodowowyzwoleńczy zawsze ma za sobą poparcie zdecydowanej większości społeczeństwa, nie ma on potrzeby stosowania wobec społeczeństwa terroru ani prowadzenia "mobilizacji" w jego szeregi. Nawet partyzantka radziecka składała się z ochotników. Należy więc przyparzyć się jak wyglądała sprawa poparcia dla OUN-UPA ze strony ludności ukraińskiej.

O poparciu dla idei lub polityki świadczy odsetek ludzi, którzy stają się członkami organizacji, będącej ich nosicielką. Na ten temat istnieją dowody autorstwa struktur OUN:

Sprawozdanie rejonu "Iskra" za grudzień 1943 r. (...) Ogólna ilość mieszkańców - 20.445 ludzi. Członków ogółem - 163 osoby,[2] co stanowi 0,77% w stosunku do ludności.

Sprawozdanie komendanta rejonu "Skela" (...) Ogólna ilość mieszkańców - 34.044 ludzi (...)

---

[1] Alexander J. Motyl: "The Turn to the Right. The Ideological Origins and Development of Ukrainian Nationalism 1919-1929", Nowy Jork, 1980, s. 174

[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 64, k. 22

ogólna ilość członków - 355 osób,[1] co oznacza ok. 1% ludności.

Sprawozdanie (...) *Ogólny stan ludności - 16.480 ludzi, w tym członków 101 osoba,*[2] co stanowi 0,60% ludności.

Jednak nawet ten odsetek członkostwa OUN w stosunku do populacji rejonów nie świadczy o poparciu dla idei i działań OUN, o czym mówi

Sprawozdanie Rejonu "Ozero". Dnia 27.XI.43 r. (...) Druże Komendancie! (...) S.B. pracuje dosyć dobrze, wyszukuje seksotów, komunistów, złodziei oraz szkodzących naszej organizacyjnej robocie, a ich tutaj tak dużo, jak grzybów po deszczu, nie można nadążyć w ich likwidacji (...) Moja kontrola trwa 8 dzień, to znaczy do dnia 25.XI.43 r. Moje spostrzeżenia: poczynając od pracowników rejonowych, do stanicznych, to większość z nich całkiem nie rozumie swego zadania, lekceważy pracę organizacyjną, bawi się w manię wielkości. Wielu spośród nich poszło do konspiracji jedynie dla własnej korzyści. Rzeczywistych członków OUN SD - kadrowych pracowników, rewolucjonistów walczących o wyzwolenie USSD - bardzo mało, a gdy wziąć pod uwagę ogólną ilość ludności oraz porównać, to wszystko jest kropla w morzu (...) Postój, 29.XI.43 r. Sława Ukrainie! Szpak[3]

Okazuje się więc, że nawet tak nikły odsetek członkostwa OUN, stanowiący kadrę stanic i SKW, ideowo nie był związany z OUN, potwierdza to kolejny dokument: *We wsi Czernica, koreckiego rejonu, cała egzekutywa wsi jest nieprzychylnie ustosunkowana do sprawy organizacyjnej, mówią, że w organizacji rządzą młodzi ludzie, którzy do żadnego dobra nie doprowadzą. Staniczny S.B. druh Teren mówi, że wszyscy powinni być demokratami, wówczas inne państwa pomogą nam w walce, a gdy będziemy nacjonalistami, to nas zniszczą* (...).[4]

Taki był prawdziwy obraz sytuacji w terenie, gdzie nawet staniczny SB rozumiał, że OUN jest organizacją totalitarną. Społeczeństwo ukraińskie w swej masie nie popierało działań OUN-UPA:

Społeczno-polityczny przegląd południowej części równeńskiego obwodu za październik 1943 r. (...) Ludność ukraińska terenu (...) Stan moralny ludności narazie średni, ale chyli się ku upadkowi (...) są narzekania, że gdyby nie powstanie, to tak nie biedowalibyśmy (...) Największą przyczyną tego są sami powstańcy, dokładniej - dowódcy powstańczych oddziałów. Bo nawet gdy jest najlepsza propaganda, ale postępowanie wojska jest z nią sprzeczne, to dla nas nie jest to budujące. W propagandzie powstańców i ich działalność wychwala się, a w rzeczywistości ludność widzi w nich tych, którzy chcą tylko siebie ustrzec. W wojsku odczuwa się brak ducha walki, przede wszystkim w następstwie braku jego u dowódców. W dużej mierze wśród wojska odczuwa się też brak politycznej odpowiedzialności w pracy, są częste wypadki dezercji tych, którzy kiedyś sami dobrowolnie zgłosili się do UPA, to moralnie gnębi masy. Teraz, gdy my jeszcze w terenie mniej więcej panujemy, większych następstw tego jeszcze nie widać, ale gdy zaznamy większych klęsk (co jest całkiem możliwe), to nie wiadomo czy łatwo uda nam się opanować sytuację, jaka powstaje (...).[5]

Nie było więc tak, jak twierdzi ukraińska nacjonalistyczna propaganda o masowym poparciu dla OUN-UPA. Powiedziane wyżej wynika z dokumentów funkcjonariuszy OUN, którzy opisują brak poparcia dla UPA. Potwierdza to kolejny dokument: *Sprawozdanie Referentury Politycznej nadrejonu "Dołyna" za grudzień 1943 r.* (...) *Niektóre oddziały źle się zaprezentowały, ludność ucieka od naszych, tak samo jak od Niemców* (...) *4 stycznia 1944 r. Chwylowyj.*[6] Im dalej, tym sprzeczności między interesami OUN-UPA a społeczeństwem ukraińskim pogłębiały się, co potwierdza kolejny dokument: *Rozkaz do członków OUN i oddziałów UPA. Wszystkim wiadomo o*

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 34, k. 104
[2] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 34, k. 100
[3] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 22, kk. 32-36
[4] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 33
[5] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 32, kk. 63-66
[6] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 34, kk. 9-15

powstałym wzajemnym braku zaufania między OUN i UPA a ludnością (...) Czystka masowa w organizacji oraz w oddziałach UPA przy pomocy śledztwa trzeciego stopnia - "stanka", wywołała przerażenie. Robi się to na rozkaz i zgodnie z instrukcjami tzw. Prowodu inspektoratu. Podobnie ustawiono polityczno-rewolucyjną robotę, która omal nie doprowadziła do likwidacji organizacji i oddziałów UPA, panuje pacyfizm, a nierzadko wrogie nastawienie do walk rewolucyjnych ze strony ludności Kraju "Zachód".[1]

W. Pobóg-Malinowski mówi o reakcji ukraińskiej inteligencji Wołynia na zbrodnie OUN-UPA w 1943 roku: *w lipcu 1943, pod wrażeniem pierwszej fali tych zbrodni, lokalna na Wołyniu ukraińska organizacja tajna złożyła na ręce wołyńskiego przedstawiciela polskiej Delegatury rządu oświadczenie, podpisane "Dżum" i stwierdzające, że sprawcy tych zbrodni "znaleźli się poza nawiasem ukraińskiego życia narodowego".*[2] Kost' Pańkiwśkyj pisze: *Nie do pozazdroszczenia był los zmęczonej naszej ludności, która zaznawała podwójnego terroru - od niemieckiej administracji i Gestapo oraz własnego podziemia.*[3]

W czasopiśmie *Oborona Ukrajiny*, będącym organem UNRA T. Bulby-Borowca, napisano: *Co wspólnego z ukraińską rewolucją ludową mają wszystkie banderowskie przestępstwa, pobicia, rabunki, mordowanie i zabójstwa, których jesteśmy codziennymi świadkami. Czy istniała kiedykolwiek na Ukrainie taka rewolucyjna organizacja, której boi się własny naród, a jej członków nazywał nie inaczej, jak "pęciarzami"*[4] *czy "siekiernikami"?*[5] *(...) Co wspólnego z wyzwoleniem Ukrainy mają obecne banderowskie usiłowania podporządkować masy ukraińskie swojej partyjnej dyktaturze oraz faszystowskiej ideologii, która jest wstrętna dla narodu ukraińskiego, przeciwko której walczy cały świat (...).*[6]

Wyżej przytoczone dowody jednoznacznie oznaczają, że struktury OUN-UPA nie stanowiły ukraińskiego ruchu narodowowyzwoleńczego, stąd polscy historycy, a za nimi politycy, winni zrewidować swój pogląd na istotę i rolę ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, który był ruchem faszystowskim. Ideologia i założenia programowe tego ruchu były jedyną przyczyną wyrzynania ludności polskiej, mordów masowych na ludności ukraińskiej, a także wyłączną przyczyną tych wydarzeń, które nastąpiły na terenie Polski wobec ludności ukraińskiej. Stąd skutki operacji "Wisła" obciążają OUN, a nie państwo polskie.

Oceny istoty OUN można dokonać przez udzielenie odpowiedzi na pytanie: czym nie jest ukraiński ruch nacjonalistyczny? Odpowiedź na to pytanie jest jednoznaczna: a) ukraiński ruch nacjonalistyczny nie był ruchem niepodległościowym czy narodowowyzwoleńczym; b) ukraiński ruch nacjonalistyczny nie był wyrazicielem narodu ukraińskiego ani w okresie międzywojennym, ani w czasie okupacji hitlerowskiej, ani po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości. M. Strutyńskyj pisze, *że gdyby naród Ukrainy wiedział o tych strasznych działaniach ounowców, to im, szczególnie zwierzchnikom OUN-UPA, nie byłoby miejsca na naszej ziemi, zroszonej krwią synów i córek Ukrainy, szczególnie w zachodnich obwodach naszego kraju.*[7]

Problem więc polega również na tym, że współczesne masy narodu ukraińskiego nie znają

---

[1] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 114, kk. 1, 2

[2] W. Pobóg-Malinowski: "Najnowsza historia polityczna Polski", Londyn, 1983, t. III, s. 330

[3] K. Pańkiwśkyj, op. cit., s. 289

[4] Od słowa "pęto", sznur, którym banderowcy dusili swoich ukraińskich przeciwników

[5] Od słowa "siekiera", narzędzia, które często służyło do mordowania ludności polskiej

[6] DARO: f. R-30, op. 2, spr. 16, kk. 6, 7

[7] M. Strutyńskyj w: "Rieabilitacii nie podlieżat", cyt. wyd., s. 29

faktów z zakresu istoty i działalności struktur OUN-UPA, bowiem sytuacja ekonomiczna i polityczna Ukrainy nie sprzyja temu poznaniu.

Rozdział szósty

Zagrożenie dla pokoju ze strony nacjonalizmu ukraińskiego

Konstatacja, że struktury OUN-UPA nie miały i nie mają nadal poparcia ze strony społeczeństwa ukraińskiego, czego dowodem są wyniki wyborów do Rady Najwyższej Ukrainy, nie oznacza nieistnienia zagrożenia ze strony tych struktur dla pokoju. Według opinii socjologów wystarczy w danym kraju (lub na danym obszarze) mieć 3% populacji, gotowych do stosowania terroru fanatyków, aby móc sterroryzować całe społeczeństwo.[1] Lekceważyć tego ostrzeżenia nie można. W szczególności odnosi się to do terenu Halicji, w której wpływy OUN Bandery znacznie przewyższają powyższy wskaźnik, nie jest wykluczone, że ten teren dysponuje 3% fanatyków gotowych do stosowania terroru wobec społeczeństwa, na wzór terroru z lat 1943-1946.

Struktury OUN mają znaczące wpływy w organach władzy i administracji państwowej na Ukrainie, jak też w Siłach Zbrojnych Ukrainy oraz w strukturach jej oświaty i nauki.

W ramach armii Ukrainy powstał ewidentnie nacjonalistyczny Związek Oficerów Ukrainy.[2] Filozof ukraiński Myrosław Popowycz twierdzi, że *ukraińska nacjonalistyczna partia ma władzę w sferze oświaty.*[3]

Wydawnictwo *Litopys UPA* zawarło umowę z Narodową Akademią Ukrainy - Instytutem Ukraińskiej Archeografii i Źródłoznawstwa oraz Głównym Zarządem Archiwów przy Gabinecie Ministrów Ukrainy co do wydawania nowej serii *Litopysu UPA.*[4] Już z tytułu informacji o zawartym między eksponentami OUN-UPA a Akademią Nauk Ukrainy wynika, że, bez uprzedniego badania, przyjęto, iż OUN-UPA stanowiła formację narodowowyzwoleńczą, co nie odpowiada prawdzie, a co stanowi groźbę rehabilitacji OUN-UPA. O kierunku "naukowym" nowej serii "Litopysu UPA" świadczy skład jego Redakcyjnego Kolegium: Jewhen Sztendera, Petro Poticznyj, Modest Ripećkyj - uczestnicy UPA, działacze OUN. W składzie roboczego kolegium redakcyjnego znalazł się też Wasyl Kuk, ostatni dowódca UPA.[5] W 1995 roku ukazał się tom 1 nowej serii *Litopysu UPA*, w którym opublikowane są przedruki z prasy banderowskiej: *Do zbroji, Powstanec, Ukrajinśkyj Perec* oraz *Bojowyj prawylnyk pidhoty* z obszernymi anglojęzycznymi omówieniami.[6] Wydanie tego tomu zostało sfinansowane przez Wołodymyra Makara (brata Wasyla Makara, głównego komendanta SB na Wołyniu) i jego żonę. Tom 2 nowej serii *Litopysu UPA* zawiera selektywnie wybrane dokumenty archiwalne, o czym była już mowa, a fundatorem

---

[1] Roman Gładkowski: "Myślącym pod rozwagę", Toronto, 1984, s. 35

[2] Ołeksandr Moroz: "Wybir", Kijów, 1994, ss. 82, 83

[3] "Wysokyj Zamok", Lwów, 10.VII.1998 r.

[4] "Protokół spotkania przedstawicieli Wydawnictwa "Litopysu UPA", Głównego Zarządu Archiwów przy Gabinecie Ministrów Ukrainy oraz Instytutu Ukraińskiej Archeografii Akademii Nauk Ukrainy", w: "Dokumenty z istoriji nacionalno-wyzwolnoho ruchu w Ukrajini XX stolittia", Kijów, 1995, ss. 23 i nast.

[5] Ibidem, ss. 28, 29

[6] "Litopys UPA", Kijów - Toronto, 1995, t. 1

tego tomu są ukraińscy weterani sił zbrojnych Kanady.[1]

Profesor J. Ruban z Charkowa informuje, że na Ukrainie został wydany podręcznik dla uczniów 10 klasy pt. *Nowitnia istorija Ukrajiny - 1917-1945*, w którym struktury OUN-UPA prezentowane są jako narodowowyzwoleńcze, przemilczana jest sprawa dywizji *SS-Galizien*, batalionów *Nachtigall, Rolland, 201 batalion Schutzmannschaften*, przy czym skrót "SS" podręcznik podaje jako "Siczowi Strilci".[2] W dniu 2.II.2000 r. w ramach programu tv "Switohliad" w Toronto, utrzymujący kontakt z nacjonalistami ukraińskimi w Kanadzie - M. Słaboszpyćkyi poinformował, że na Ukrainie powstaje komisja podręcznikowa z zakresu historii Ukrainy, w składzie której znaleźli się eksponenci nacjonalizmu ukraińskiego, lwowscy historycy Jarosław Daszkewycz i Jarosław Isajewycz.[3] Była już mowa o tym, że historycy z OUN-z porzucili intratne posady w amerykańskich uniwersytetach i wykładają obecnie w Kijowie.

Do propagowania nacjonalizmu ukraińskiego na Ukrainie zaangażowano również amerykańskiego historyka J.A. Armstronga, którego panegiryk sławiący prowidnyków OUN-UPA został odczytany podczas Drugiego Międzynarodowego Kongresu Ukrainistów we Lwowie w sierpniu 1993 r.[4] W tym elaboracie Armstrong przyznaje, że słabo zna język ukraiński.

Deputowany do Rady Najwyższej Ukrainy pisze o paradoksie: działalność struktur nacjonalizmu ukraińskiego przeszkadza ukrainizacji na Ukrainie: gdy na Wschodzie Ukrainy zostanie otwarta szkoła z ukraińskim językiem nauczania, natychmiast wprowadza się w niej nacjonalistyczne treści, eksponuje się symbolikę OUN, portrety jej przywódców. Dlatego rosyjskojęzyczni Ukraińcy, którzy chcieliby ukraińskich szkół, zabierają z nich swoje dzieci po tym, jak dowiadują się o kierunkach nauczania i wychowania w nich.[5]

W przesyłanym ze Stanów Zjednoczonych na Ukrainę *Almanachu UNSojuzu* mówi się o Doncowie, jako *Wielkim Ideologu*.[6] Panegiryki pod adresem D. Doncowa ukazują się w prasie, jego nauki są wpajane w masy: *Zadaniem każdej elity jest przygotowanie narodu do nieuniknionych prób. Ukraińcowi niezbędnym jest pokazać, że walka między nacjami jest nieunikniona, że niezależnie od tego czy chce on, czy nie chce, konfrontacja wojskowa nastąpi i lepiej będzie do tego krytycznego momentu być przygotowanym wojskowo i dobrze uzbrojonym (...) alternatywą (...) jest reżim dyktatury narodowej wojskowych, silna swoim autorytetem i stabilna nacjokratyczna władza.*[7]

Lwowska gazeta pisze, że *w wielu regionach obecnej Polski, przede wszystkim na ukraińskich etnicznych terenach (a jest ich 19.500 km², sprezentowanych przez Stalina Polakom za ich wspólne wyniszczanie Ukraińców) już w naszą dobę można spotkać antyukraińskie hasła.*[8]

Przegląd ukraińskiej nacjonalistycznej prasy na Zachodzie, dostarczanej na Ukrainę, a także takiej samej prasy na Ukrainie, przekonuje o nasilonej ekspancji, o indoktrynacji idei nacjonalizmu ukraińskiego na Ukrainie. Nie ma numeru takich gazet, jak *Nacionalna Trybuna*,

---

[1] "Litopys UPA", Kijów - Toronto, 1999

[2] List prof. J. Rubana z 2.II.2000 r. w zbiorach autora

[3] Zapis programu tv "Switohliad" w Toronto z 2.II.2000 r.

[4] J.A. Armstrong: "Heroes and Humans: Reminiscences Concerning Ukrainian National Leaders During 1941-1944" w: "The Ukrainian Quarterly", Nowy Jork, 1995, nr 2-3, ss.213-227

[5] List deputowanego do Rady Najwyższej Ukrainy Witalija Łucenki w zbiorach autora

[6] "Almanach UNSojuzu 1997", Jersey City, s. 160

[7] "Neskorena Nacija", Lwów, 2.XI.1993 r., artykuł redaktora naczelnego gazety R. Kowala - organ skrajnej partii nacjonalistycznej Derżawna Samostijnist' Ukrajiny

[8] "Za Wilnu Ukrajinu", Lwów, 14.X.1995 r.

Szlach Peremohy, Homin Ukrajiny, Za Wilnu Ukrajinu, Wysokyj Zamok, Neskorena Nacija, w których nie sławiłohy się OUN-UPA, ich ideologii i działań.

Ukraińska diaspora nie ukrywa, że finansuje kampanie wyborcze struktur OUN na Ukrainie, na kampanię w 1994 r. przesłano 4.000.000 dolarów.[1] O napływie dobrze finansowanych propagandystów z diaspory na Ukrainę mówi były działacz OUN Bandery.[2]

O odradzaniu się neofaszyzmu na Ukrainie pisze wieloletni więzień radziecki L. Pluszcz.[3]

Do wdrażania idei nacjonalizmu ukraińskiego wprzągnięto także mitologię ukraińską, według której przodkowie Ukraińców byli twórcami kultury zachodniej, Jezus był potomkiem praukraińskiego plemienia Etrusków itp.[4]

Ustosunkowując się do sytuacji na Ukrainie w kontekście działań struktur OUN po odzyskaniu niepodległości, znany działacz lewicowy socjaldemokratycznego kierunku, Ołeksandr Moroz, pisze: *Cechą charakterystyczną nacjonalizmu jest jego agresywna nietolerancja wobec innych idei, żądza gwałtu w imię czystości idei i nacji, to znaczy, że mamy do czynienia ze zwykłym faszyzmem. Przykro, że te jaskiniowe odczucia podgrzewane są w środowisku inteligencji - w Budynku Literatów Ukrainy.*[5]

Istnieje więc zagrożenie dla pokoju ze strony nacjonalizmu ukraińskiego, który zdobywa sobie przyczółki w ważnych dla funkcjonowania państwa strukturach władzy.

Podczas gdy Naddnieprzańska Ukraina nienawidzi nacjonalizmu ukraińskiego, w Halicji przetrwał on nawet wśród młodego pokolenia, o czym świadczą liczne relacje odwiedzających ten region Polaków. Jeden z nich pisze, że gdy w 1997 roku przyjechał do Nyrkowa, do chaty jego ciotki wdarła się zgraja miejscowych Ukraińców, którzy zaczęli śpiewać: "Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi, Jeszcze Polak Rusinowi czyścić buty musi". Towarzyszyły temu pogróżki, w następstwie których gość z Polski następnego dnia musiał wyjechać z rodzinnej wioski.[6]

Zagrożenie ze strony nacjonalizmu ukraińskiego dla pokoju jest realne mimo formalnego obowiązywania Konstytucji Ukrainy, według której: *Art. 3. Człowiek, jego życie i zdrowie, cześć i godność, nietykalność i bezpieczeństwo uznaje się w Ukrainie za najwyższą socjalną wartość* (...) *Art. 5* (...) *Nikt nie może uzurpować władzy państwowej* (...) *Art. 37* (...) *propaganda wojny, gwałtu, rozniecanie międzyetnicznej, rasowej, religijnej wrogości* (...) *jest zabronione.*[7]

Są to postanowienia martwe, bowiem legalizacja OUN Bandery i OUN Melnyka, a także dopuszczenie do działalności struktur tych partii, a także OUN-z, które w swej ideologii oraz programach zakładają rewizję istniejących granic, propagują wojnę jako środek rozwiązywania sporów, które zakładają utworzenie państwa ukraińskiego typu totalitarnego - jest nie do pogodzenia z postanowieniami Konstytucji Ukrainy.

Groźba zbrojnego konfliktu ukraińsko-polskiego zawarta jest w forsowaniu przez działaczy

---

[1] P. Baley: "Fronda Stepana Bandery ...", cyt. wyd., s. 249

[2] P. Baley: "Hołos iz diaspory w Ukrajinu", Las Vegas, 1997, s. VII

[3] "Zustriczi - Żydzi i Ukraińcy", W-wa, 1995, ss. 67-79

[4] Serhij Płaczynda: "Słownyk dawnio-ukrajinśkoji mifołohiji", Kijów, 1993, passim. Autor jest działaczem KUN, tzn. OUN Bandery

[5] O. Moroz, op. cit., s. 82

[6] Relacja Czesława Świderskiego z Bielska Białej w zbiorach autora

[7] "Konstytucija Ukrajiny", Kijów, 1996

ZUwP twierdzenia co do ukraińskiego terytorium etnograficznego Łemkowszczyzny, Nadsania, Chełmszczyzny i Podlasia, które, zgodnie z celem strategicznym OUN, mają wejść w skład państwa ukraińskiego.[1]

Problem "nacjonalnej idei" jako ukraińskiej myśli politycznej, podnoszony jest na Ukrainie od czasu uzyskania przez nią niepodległości, rozważania na jej temat snują działacze wszystkich, za wyjątkiem lewicowych, partii politycznych z prezydentem Leonidem Kuczmą na czele. Problem sprowadza się do tego, że nacjonaliści ukraińscy nie odwołują się do rzeczywistej treści tego pojęcia, natomiast pozostali działacze ukraińscy nie znają jej. W związku z tym należy powiedzieć, iż wszyscy na Ukrainie, w Polsce i na Zachodzie, którzy depczą wokół problemu ukraińskiej "nacjonalnej idei", powinni zapoznać się z ostatnim rozdziałem pracy D. Doncowa *Nacionalizm* zatytułowanym *Ukraińska idea*. Przełożenie tej "nacjonalnej idei" na język praktyczny oznacza co następuje: *Nasza* (OUN - W.P.) *polityka ekonomiczna przewiduje całkowite opanowanie przez element ukraiński przemysłu, handlu, transportu, miast.*[2] Szczegółowiej wyjaśnił to W. Ramzenko, pisząc:

Dlaczego my podkreślamy, że walczymy o państwo ukraińskie? (...) To znaczy, że wszystkie instytucje państwowe mają być wyłącznie ukraińskie. Parlament - najwyższe ludowe przedstawicielstwo i najwyższa władza ludowa - ma składać się z Ukraińców, i to takich, którym na sercu leży wyłącznie dobro całego narodu ukraińskiego. Ministrami mają być także Ukraińcy, tacy sami, jak i posłowie do parlamentu. Armia ma się składać z Ukraińców, a oficerami i generałami w niej mają być wyłącznie Ukraińcy. Wszystkie sądy na Ukrainie mają składać się z Ukraińców, prokuratorzy też mają być Ukraińcami. Wszystkie szkoły na Ukrainie mają być ukraińskie, nauczyciele w nich - Ukraińcy, nauka w nich ma się odbywać po ukraińsku. Wszyscy pracownicy państwowi (urzędnicy, kierownictwo) muszą być Ukraińcami. Wszyscy robotnicy i inżynierowie w ukraińskich fabrykach, zakładach, kopalniach muszą być Ukraińcami. Tak samo ma być na kolei, na okrętach, na poczcie, w radiokomitetach, wszędzie, we wszystkich dziedzinach życia państwowego (...) Tylko takie państwo może być ukraińskim.[3]

Takie, zgodne z "nacjonalną ideą", zasady miałyby obowiązywać w ukraińskim państwie nacjonalistycznym. Na Ukrainie żyje ponad 20% Rosjan, kolejne 30% stanowią Ukraińcy rosyjskojęzyczni. Ogromna ilość małżeństw na Ukrainie to małżeństwa etnicznie mieszane. Wprowadzenie na Ukrainie zasad "nacjonalnej idei" oznacza wojnę domową.

Ukraina Konowalca, Bandery, Melnyka, Ukraina OUN-B, OUN-M, OUN-z - nie jest Ukrainą narodu ukraińskiego, to są dwie różne Ukrainy. Państwo budowane przez OUN nie było celem narodu ukraińskiego. Stąd należy powtórzyć pod adresem polskich historyków, że struktury OUN-UPA nie stanowiły formacji narodowowyzwoleńczej. Należy wskazać pod ich adresem, że kluczem do zrozumienia istoty integralnego nacjonalizmu ukraińskiego, prócz znajomości jego zasad ideologicznych i założeń programowych, jest znajomość faktów z zakresu stosunku tego ruchu ideologiczno-politycznego do Ukraińców, do ludności ukraińskiej terenów działania OUN-UPA, świadomość tego, że co czwarta ofiara struktur OUN-UPA była narodowości ukraińskiej.

---

[1] Wiktor Poliszczuk: "Apokalipsa według Wiktora Ukraińca", Toronto, 1996, passim

[2] "OUN w switli postanow ...", cyt. wyd., s. 67 - z uchwał II (krakowskiego) WZOUN Bandery

[3] "Litopys UPA", Toronto, 1984, t. 10, s. 117. Autor świadomie przytoczył ten passus po raz drugi

Résumé

Bez opanowania zasad ideologicznych i założeń programowych ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, o których mowa w I. tomie nieniejszej pracy, niemożliwym jest zrozumienie przyczyn oraz metod działania struktur OUN-UPA.

Autor pracy, jako jedyny dotychczas badacz nacjonalizmu ukraińskiego, działalność jego struktur ocenia w kontekście zasad obowiązującego prawa międzynarodowego oraz prawa krajowego, w szczególności polskiego w okresie międzywojennym oraz powojennym, także prawa radzieckiego po zakończeniu działań wojennnych na terenie Ukrainy Zachodniej od 1944 roku, jak też w kontekście zasad ideologicznych i założeń programowych ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego. Pomijanie tych aspektów problemu przez polskich badaczy upoważnia autora do sformułowania pod ich adresem zarzutu dopuszczenia się poważnego błędu z zakresu metodologii badań działalności struktur ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego.

Praca niniejsza oparta jest przede wszystkim na dokumentach archiwalnych autorstwa struktur OUN osobiście zbadanych przez autora w archiwum rówieńskim (DARO) i kijowskim (CDAHOU), a także w zbiorze mikrofilmów z archiwum moskiewskiego, znajdującym się w *Robarts Library* w Toronto (CA WW NKWD RF), na posiadanych fotokopiach z Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, na dokumentach archiwalnych wziętych z publikacji z ich wskazaniem, z kopii dokumentów przekazanych autortowi przez innych badaczy, na relacjach świadków wydarzeń, a także na analizie literatury przedmiotu.

W okresie międzywojennym UWO-OUN działała w zasadzie na terenie państwa polskiego, wyjątek stanowił udział ounowców w tworzeniu tzw. Karpackiej Ukrainy. Nie godząc się z ustanowionymi przez prawo międzynarodowe granicami państwowymi, Ukraińska Wojskowa Organizacja oraz Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, w oparciu o Niemcy, początkowo o Republikę Weimarską, od 1933 roku o Niemcy hitlerowskie, kierując się woluntaryzmem politycznym, wstąpiły na drogę rewizjonizmu, dążąc do utworzenia na terenie państwa polskiego ukraińskiego nacjonalistycznego Piemontu. W toku realizacji tego celu działacze UWO-OUN nakazywali swym członkom uprawianie dywersji, sabotażu oraz zabójstw przedstawicieli władz państwa polskiego, a także stosowanie terroru wobec tych Ukraińców, którzy nie podporządkowywali się nakazom UWO-OUN. Była to działalność zbrodnicza zarówno w świetle prawa międzynarodowego, jak też ustawodastwa państwa polskiego.

Wywołanie przez Niemcy hitlerowskie II wojny światowej oceniane jest jako zbrodnia przeciwko pokojowi. W agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę we wrześniu 1939 roku udział wzięła zorganizowana przez OUN jednostka w postaci Legionu Ukraińskich Nacjonalistów pod dowództwem członka Prowodu OUN, Romana Suszki. To działanie OUN należy ocenić jako współudział w agresji i rozpętaniu II wojny światowej, co stanowi zbrodnię w rozumieniu prawa międzynarodowego.

Utworzony przy współudziale OUN Melnyka , finansowany przez Abwehrę, Ukraiński Komitet Centralny, swoją działalnością w okresie od listopada 1939 roku, doprowadził do rozbudzenia nienawiści u pewnego odestka ludności ukraińskiej do Polaków, następstwem której były mordy masowe na ludności cywilnej.

W agresji Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki wzięły udział utworzone przez OUN w ramach Abwehry dwa bataliony ukraińskich Nacjonalistów - *Nachtigall* i *Roland*. Ta działalność OUN stanowiła dalszy współudział w zbrodni agresji przeciwko przyszłemu sojusznikowi Wielkiej Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych i innych aliantów.

Skład osobowy *Nachtigallu* oraz działacze OUN Bandery brali udział w likwidacji polskich profesorów we Lwowie: tylko pomoc w sporządzaniu list proskrypcyjnych oraz asystowanie przy aresztowaniu profesorów i członków ich rodzin stanowi współudział w zbrodni zabójstwa z motywów politycznych.

Utworzona przez działaczy OUN ukraińska milicja oraz podburzony przez nich, a także przez

Niemców, tłum ukraiński w lipcu 1941 roku dokonał pogromu ludności żydowskiej, co stanowi zbrodnię dokonaną z motywów rasowych. Pozostająca pod wpływami politycznymi OUN, Ukraińska Policja Pomocnicza dokonywała łapanek ludności żydowskiej oraz transportowania jej na miejsca straceń, w uniemożliwianiu ucieczek z miejsc straceń, przez co dopuściła się do współudziału w zbrodni *holocaustu* na tej ludności z motywów rasowych. Autor przedstawił też dowód na bezpośredni udział tej policji w eksterminacji Żydów. Antysemicka propaganda OUN sprzyjała demoralizacji części społeczeństwa ukraińskiego, które brało udział w rabowaniu mienia pożydowskiego, co stanowi zbrodnię moralną OUN przeciw narodowi ukraińskiemu.

Trzon Ukraińskiej Policji Pomocniczej stanowili działacze OUN Bandery, ta policja, wespół z oddziałami niemieckimi, brała udział w pacyfikacji wsi ukraińskich i polskich na Wołyniu, podejrzanych o współdziałanie z partyzantką radziecką, w następstwie których śmierć poniosły tysiące bezbronnej ludności cywilnej obojga płci i w różnym wieku. Stanowi to udział w zbrodni przeciwko ludzkości.

Utworzone przy współudziale OUN Melnyka pułki policyjne dywizji *SS-Galizien* brały udział w pacyfikacji wsi polskich, czym dopuściły się zbrodni wojennych. Podstawowy skład tej dywizji brał udział w wojnie w bitwie pod Brodami po stronie agresora w II wojnie światowej przeciwko członkowi koalicji antyhitlerowskiej, co stanowi zbrodnię polityczną przeciwko narodowi ukraińskiemu. Ta sama dywizja zwalczała słowackie i jugosłowiańskie siły partyzanckie występujące w ramach koalicji antyhitlerowskiej, przez co opóźniała pokonanie Niemiec hitlerowskich, co stanowi zbrodnię polityczną przeciwko narodowi ukraińskiemu.

Powołana przez OUN Bandery tzw. Ukraińska Powstańcza Armia, realizując zasady ideologiczne i założenia programowe tej partii, wiosną 1943 roku przystąpiła do planowej eksterminacji ludności polskiej Wołynia, w drugiej połowie tegoż roku te działania poszerzyła na Galicję, w następstwie czego z rąk struktur OUN-UPA śmierć poniosło co najmniej 125 tys. ludności polskiej obojga płci i różnego wieku przy stosowaniu okrutnych metod zabójstw masowych, w tym w świątyniach podczas modłów, co stanowi zbrodnię ludobójstwa. Rozbudzana przez OUN nienawiść etniczna w stosunku do ludności polskiej doprowadziła do demoralizacji części ludności ukraińskiej Ukrainy Zachodniej, która brała udział w rabowaniu mienia mordowanych przez struktury OUN-UPA Polaków.

Powołana do życia przez OUN Bandery formacja "Służby Bezpeky" dokonywała w skali masowej zabójstw tych spośród ludności ukraińskiej, którzy nie podporządkowywali się strukturom OUN lub którzy byli podejrzani o sympatie proradzieckie, co stanowi zbrodnię przeciw narodowi ukraińskiemu. W następstwie tych działań Służby Bezpeky śmierć poniosło około 40 tys. ludności ukraińskiej, w tym tylko niewielki odsetek pracowników radzieckich struktur cywilnych, takich jak nauczyciele, lekarze, agronomowie, członkowie samorządu terytorialnego, organizatorzy kołchozów; pozostałe zaś ofiary ukraińskie stanowili najczęściej przeciwnicy polityczni OUN, sprzeciwiający się metodom działań jej struktur i potępiający je. Oznacza to, że co czwarta ofiara struktur OUN-UPA była narodowości ukraińskiej.

Autor przeprowadza dowód, że formacje UPA nie stanowiły struktur ani partyzanckich, ani powstańczych, a tym bardziej struktur armii ukraińskiej. UPA była, w dużej mierze podstępem lub w następstwie stosowania terroru, sformowaną organizacją zbrojną, która jako całość, stosowanym przez Służbę Bezpeky terrorem, była podporządkowana OUN Bandery i wykonywała jej rozkazy. UPA w żadnym razie nie można kwalifikować jako *résistance*, nie stanowiła ona ruchu oporu przeciw okupantowi hitlerowskiemu.

Realizując cel strategiczny OUN w postaci zbudowania ukraińskiego państwa nacjonalistycznego na wszystkich, zgodnie z oceną OUN, ukraińskich terytoriach etnograficznych, wbrew prawu międzynarodowemu, ta organizacja podjęła działania w kierunku opanowania, a następnie oderwania od państwa polskiego jego południowo-wschodnich terytoriów o obszarze 19.500 km^2, w następstwie czego z rąk OUN-UPA śmierć poniosły tysiące ludności polskiej, członków polskiego podziemia oraz funkcjonariuszy państwa polskiego, co stanowi zbrodnię przeciwko prawu międzynarodowemu oraz prawu wewnętrznemu państwa polskiego.

Działalność struktur OUN-UPA na terenie państwa polskiego doprowadziła do stosowania przymusu w trakcie, z założeń dobrowolnej, wymiany ludności między Polską a Ukrainą, a następnie do podjęcia decyzji o przesiedleniu pozostałej na terenie państwa polskiego ludności ukraińskiej na jego tereny północno-zachodnie. Ta działalność OUN-UPA stanowiła zbrodnię polityczną przeciwko ludności ukraińskiej zamieszkałej na terenie państwa polskiego przez pozbawienie jej zwartych terenów zamieszkania, a tym samym możności zbiorowego kultywowania miejscowych tradycji, jak też utrudniania zorganizowanego nauczania języka i kultywowania kultury ukraińskiej u dzieci i młodzieży.

Eksponenci nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce nadal dążą do realizacji celu strategicznego OUN, to znaczy do oderwania od państwa polskiego jego południowo-wschodnich terytoriów, co stanowi zbrodnię podżegania przeciwko interesom Państwa Polskiego oraz przeciw pokojowi międzynarodowemu.

W pracy niniejszej przedstawiono dowody na brak poparcia dla OUN ze strony narodu ukraińskiego, na uzurpację przez tę organizację typu faszystowskiego władzy państwowej. Praca obala szerzony przez ukraińską nacjonalistyczną historiografię mit o dobrowolności tzw. Ukraińskiej Powstańczej Armii, obala mit o przekształceniu dywizji *SS-Galizien* w I. dywizję tzw. "Ukraińskiej Narodowej Armii". Praca przeprowadza dowód na współpracę między strukturami nacjonalizmu ukraińskiego a Niemcami hitlerowskimi w przygotowywaniu agresji na Polskę w 1939 roku oraz na ZSRR w 1941 roku, a także w całym okresie okupacji hitlerowskiej gdy chodzi o OUN Melnyka, oraz OUN Bandery z przerwą około 6 miesięcy w 1943 roku. Współpraca wojskowa z agresorem, który wywołał II wojnę światową, stanowi zbrodnię polityczną przeciwko narodowi ukraińskiemu, jak też zbrodnię przeciwko pokojowi.

W niniejszej pracy przeprowadzone zostały dowody na fałszowanie historii najnowszej Ukrainy zarówno przez czołowych działaczy OUN, jak też przez ukraińskich nacjonalistycznych historyków. W pracy tej jej autor poddaje zasadniczej krytyce poglądy większości polskich historyków zajmujących się problemem stosunków polsko-ukraińskich, według których struktury OUN-UPA stanowiły formację narodowowyzwoleńczą narodu ukraińskiego. Formacja o takim charakterze ze swej istoty powinna mieć poparcie przynajmniej znaczącej części narodu, podczas gdy OUN-UPA takiego poparcia nie miała, o czym świadczy fakt masowej likwidacji ludności ukraińskiej przez Służbę Bepeky OUN oraz bezprawna "mobilizacja" Ukraińców do UPA. Autor wskazuje na brak u tych polskich historyków znajomości zasad ideologicznych oraz założeń programowych ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, brak znajomości dokumentów archiwalnych autorstwa struktur OUN-UPA, które w sposób jednoznaczny kwalifikują OUN-UPA jako tę, która dopuściła się uzurpacji władzy państwowej, stosowała terror w skali masowej oraz dopuściła się zbrodni ludobójstwa na ludności polskiej oraz zabójstw masowych na ludności ukraińskiej.

Żadna frakcja, transformacja czy odłam OUN do ostatniego roku wieku XX nie odstąpiła od zasad ideologicznych ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego w postaci doktryny D. Doncowa, nie odstąpiła od celu strategicznego tego ruchu, nie odcięła się od zbrodni, których dopuściły się struktury OUN-UPA, nie potępiła ich. Wręcz przeciwnie - one do dziś nobilitują te struktury oraz heroizują organizatorów i sprawców zbrodni. To samo czynią eksponenci nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce.

Legalnie istniejące na Ukrainie oraz nielegalnie działające poza nią struktury nacjonalizmu ukraińskiego oficjalnie dążą do rewizji istniejących granic państwowych zgodnie z założeniem budowy państw narodowych na ich etnograficznych terytoriach, co przy niemożności rozgraniczenia etnosów oraz różniących się poglądach na zasięg granic terytoriów etnograficznych, oznacza dążenie do wojen wszystkich ze wszystkimi. Myśl polityczna ukraińskiego ruchu nacjonaliztycznego również w dobie dzisiejszej stanowi zbrodnię przygotowywania wojen, a więc zbrodnię przeciwko pokojowi na świecie.

Z analizy przedstawionej pracy wynika błąd polityczny władz państwowych Polski i Ukrainy, które tolerują działalność ukraińskich nacjonalistycznych, faszystowskiego typu, struktur organizacyjnych, co nie sprzyja ustanowieniu poprawnych stosunków polsko-ukraińskich na płaszczyźnie społeczeństw, i co, w konsekwencji, sprzyja uprawianiu przez te struktury polityki rewizjonizmu, stanowiącej zagrożenie dla pokoju na świecie.

Spis treści

Wstęp 5

Część pierwsza

Okres międzywojenny

Rozdział pierwszy: Tło polityczne działań ukraińskich struktur nacjonalistycznych - sytuacja geopolityczna w Europie 11
Rozdział drugi: Kształtowanie się stosunków polsko-ukraińskich 12
- Powstanie i klęska Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL) 12
- Powstanie i klęska Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL) 14
Rozdział trzeci: Mniejszość ukraińska w II RP - polityka państwa wobec niej 20
- Kierunek generalny 21
- Polonizacja szkolnictwa 22
- Polonizacja przez katolicyzację 23
- Osadnictwo wojskowe 27
Rozdział czwarty: Powstanie i działalność Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO) 29
Rozdział piąty: Wdrażanie doktryny Doncowa do praktyk OUN 36
Rozdział szósty: Sformułowanie myśli politycznej nacjonalizmu ukraińskiego 48
Rozdział siódmy: Działalność OUN od 1929 do 1939 roku 51
- Koncepcja permanentnej rewolucji 51
- Akty terroru wobec Polaków 53
- Terror wobec Ukraińców 54
- Akcje sabotażowe OUN w 1930 roku 56
- Wołyń - polityka H. Józewskiego 59
- Zabójstwo posła Tadeusza Hołówki 62
- Zabójstwo ministra Bronisława Pierackiego 64
- Proces warszawski o zabójstwo Pierackiego 66
- Proces lwowski Bandery i towarzyszy 68
- Sprawa napadu rabunkowego na pocztę w Gródku Jagiellońskim 69
Rozdział ósmy: Stosunki UWO-OUN z Niemcami, Litwą i Czechosłowacją 71
- Stosunki z niemieckim wywiadem 71
- Rola Gdańska w działalności OUN 75
- Rola Litwy i Czechosłowacji 77
- Inne ekspozytury OUN poza Polską 78
Rozdział dziewiąty: Główne ukraińskie partie polityczne w II RP 81
- Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy (KPZU) 82
- Ukraińskie Narodowo-Demokratyczne Zjednoczenie (UNDO) 82
- Front Jedności Narodowej (FNJ) 84
Rozdział dziesiąty: OUN po procesie warszawskim i lwowskim 85
- Zamach na I. Konowalca 86

- Działalność OUN w 1937 roku w oparciu o dokument archiwalny 92
- II (rzymski) Wielki Zbór Ukraińskich Nacjonalistów (WZUN) 93
- Ukraińcy w Polsce przed wrześniem i we wrześniu 1939 r. 96

Część druga

Okres od września 1939 do czerwca 1941
A. Generalna Gubernia

Rozdział pierwszy: Legion Ukraińskich Nacjonalistów (LUN) 105
Rozdział drugi: Akcje ukraińskich grup nacjonalistycznych na tyłach Wojska Polskiego we wrześniu 1939 r. 108
Rozdział trzeci: Ukraińscy nacjonaliści w Generalnej Guberni 113
- Exodus nacjonalistów ukraińskich do Generalnej Guberni 113
- Kraków - siedziba ukraińskich struktur nacjonalistycznych okresu okupacji hitlerowskiej 114
- Ukraiński Komitet Centralny (UCK) 116
- Rzeczywisty charakter działalności UCK i UDK 119
- Zadania UCK i UDK 120
- Postać W. Kubijowycza 127
- Różnice między UCK a Radą Główną Opiekuńczą (RGO) 130
Rozdział czwarty: Rozłam w OUN 131
- Riko Jaryj 133
- Stepan Bandera - Picszczany 136
- II (krakowski) Wielki Zbór Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (WZOUN) 138
- Uchwała II (krakowskiego) WZOUN 140
- Ukraiński Narodowy Komitet (UNK) w Krakowie 151

B. Wołyń i Halicja

Rozdział pierwszy: Agresja ZSRR na Polskę i jej skutki 153
- Internowanie żołnierzy Wojska Polskiego 154
- Aresztowania "niebłagonadiożnych" 155
Rozdział drugi: Struktury OUN na Wołyniu i w Halicji: wrzesień 1939 - czerwiec 1941 ... 158

Część trzecia

Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych na Wołyniu i w Halicji od czerwca 1941 r.

A. Działania wspólne dla obu terenów

Rozdział pierwszy: W przeddzień agresji Niemiec na ZSRR 165

Rozdział pierwszy: W przeddzień agresji Niemiec na ZSRR 165
- OUN Melnyka wobec wojny Niemiec przeciw ZSRR 165
- Kureń Bukowiński 168
- OUN Bandery wobec wojny Niemiec przeciw ZSRR 169
- Grupy pochodne OUN 173
Rozdział drugi: "Drużyny Ukraińskich Nacjonalistów" (DUN) 177
- Batalion "Nachtigall" 179
- Batalion "Roland" 183
- Schützmannschaftsbattalion nr 201 184
Rozdział trzeci: "Akt 30 czerwca 1941 r." 187
- Reakcja Niemiec na "Akt 30 czerwca 1941 r." 196
- Następstwa "Aktu 30 czerwca 1941 r. w terenie" 204
- Tworzenie administracji ukraińskiej 210
- Milicja ukraińska i Ukraińska Policja Pomocnicza 211
- Stosunek Kościołów do "Aktu 30 czerwca 1941 r." 212
Rozdział czwarty: Pogromy ludności żydowskiej 217
- Mordy bolszewickie w więzieniach 218
- Mordy na ludności żydowskiej we Lwowie 220
- Pogromy Żydów w Halicji 224
Rozdział piąty: Cele Niemiec na Ukrainie 238
- Konflikt OUN Bandery - Niemcy hitlerowskie 244
- Podział polityczny Ukrainy 245
- Przyłączenie Halicji do GG 246
- Reichskommissariat Ukraine (RKU) 246

B. Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych na Wołyniu

Rozdział pierwszy: Sytuacja społeczeństwa Wołynia pod okupacją niemiecką 248
Rozdział drugi: Terror hitlerowski jako metoda 253
- Kortelisy 254
- Obórki 255
- Malin 255
Rozdział trzeci: Partyzantka radziecka 257
Rozdział czwarty: Powstawanie ukraińskiego nacjonalistycznego podziemia 259
Rozdział piąty: Taras Bulba-Boroweć 264
- "Sicz Poleska" 264
- Polityczna orientacja T. Bulby-Borowca 267
Rozdział szósty: Konferencje OUN Bandery IX.1941 - II.1943 279
- I Konferencja OUN Bandery - wrzesień 1941 r. 279
- II Konferencja OUN Bandery - kwiecień 1942 r. 281
- III Konferencja OUN Bandery - 17-21.II.1943 r. 285
Rozdział siódmy: Tworzenie UPA Bandery 291
- Pierwsze kroki w kierunku utworzenia UPA 291
- Skład dowódczy UPA Bandery 294

- Kadry bojówkarzy UPA ... 299
Rozdział ósmy: Wstępna charakterystyka UPA Bandery ... 304
- UPA według "Litopysu UPA" ... 304
- Charakterysyka UPA według innych źródeł ... 306
- Wnioski ze wstępnej charakrerystyki UPA Bandery ... 311
Rozdział dziewiąty: Tworzenie OUN-UPA Bandery ... 314
- Uzurpacja władzy ... 314
- Kierunki działania OUN-UPA Bandery: walka na dwa fronty? ... 315
- Podporządkowanie oddziałów OUN Melnyka ... 320
- Likwidacja UPA "Poleska Sicz" Tarasa Bulby-Borowca ... 322
- Rozbrojenie oddziałów T. Bulby-Borowca ... 331
- Dalsza uzurpacja władzy - opanowywanie terenu ... 332
- "Republika kołkowska" ... 336
- Dalsza uzurpacja władzy - masowa mobilizacja do UPA ... 338
- Zaopatrzenie UPA ... 338
- "Ukraiński Czerwony Krzyż" ... 343
- Żydzi w UPA ... 345
- Nie-Ukraińcy w UPA ... 347
- Antybolszewicki Blok Narodów (ABN) ... 349
- Dyscyplina w UPA ... 351
- Żandarmeria Polowa ... 360
- Struktura organizacyjna UPA ... 361
- "Samooboronni Kuszczowi Widdiły" - SKW i stanice OUN ... 364
- Stan ilościowy UPA ... 369
- Ideologiczna indoktrynacja struktur OUN Bandery ... 372
- OUN-UPA Bandery oczyma jej "politwchownyka" ... 379
Rozdział dziesiąty: "Służba Bezpeky" - organ terroru i eksterminacji OUN Bandery ... 387
Rozdział jedenasty: Ukraińska Policja Pomocnicza - *Ukrainische Hilfpolizei* ... 408
Rozdział dwunasty: Eksterminacja ludności polskiej ... 421
- Cele ukraińskich struktur nacjonalistycznych ... 421
- Zabójstwa na Polakach w okresie od IX 1939 do VI. 1941r. ... 424
- Okres od czerwca 1941 do listopada 1942 r. ... 425
- Okres od listopada 1942 do lutego 1943 r. ... 452
- Okres od lutego 1943 r. ... 426
- Obórki ... 436
- Lipniki ... 437
- Janowa Dolina ... 437
- Akcja UPA z 11 i 12 lipca 1943 r. ... 441
- Ostrówki, Wola Ostrowiecka i in. ... 444
Rozdział trzynasty: Reakcja Polaków na działania OUN-UPA. Polskie samoobrony ... 450
- Uwagi ogólne ... 450
- Przyczyny i czas powstania polskich samoobron ... 450
- Przebraże ... 454
- Pańska Dolina ... 455

- Huta Stepańska ... 456
- Rybcza ... 460
- Zasmyki ... 462
- Polskie akcje odwetowe i prewencyjne ... 464
- Dobrowolne wyjazdy do Niemiec ... 466
- Partyzantka radziecka wobec działań eksterminacyjnych OUN-UPA ... 467
- Polacy w policji niemieckiej na Wołyniu ... 470
Rozdział czternasty: Dalsza działalność OUN-UPA. Kierunki działania ... 474
Rozdział piętnasty: Taktyka i metody eksterminacji OUN-UPA. Polskie ofiary eksterminacji ... 477
- Taktyka działań eksterminacyjnych ... 477
- Metody eksterminacji ... 480
- Ilość polskich ofiar eksterminacji ... 486
- Rola AK w kontekście eksterminacji ludności polskiej ... 488
Rozdział szesnasty: OUN-UPA a ludność ukraińska ... 492
- Stosunek OUN-UPA do ludności ukraińskiej ... 492
- Ludność ukraińska wobec eksterminacji ludności polskiej ... 496
Rozdział siedemnasty: OUN-UPA wobec przewidywanej klęski Niemiec ... 503
- III (Nadzwyczajny) Wielki Zbór Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów ... 503
- OUN Bandery wobec zbliżania się frontu ... 509
- Czystki w OUN-UPA ... 511
- W przeddzień wejścia na Ukrainę Zachodnią Armii Radzieckiej ... 512
- OUN-UPA po przejściu frontu ... 515
- Niszczenie kadr radzieckich ... 518
Rozdział osiemnasty: Ukraińskie ofiary OUN-UPA ... 518
- Ukraińcy między młotem a kowadłem ... 518
- Ilość ukraińskich ofiar OUN-UPA ... 522
Rozdział dziewiętnasty: Kryzys w OUN-UPA ... 526

Część czwarta

OUN-UPA w Halicji

Rozdział pierwszy: Rola Halicji w tworzeniu UPA ... 533
- Uwagi ogólne ... 533
- Stosunki społeczno-polityczne w Halicji ... 533
- Halicja - zaplecze UPA na Wołyniu ... 535
Rozdział drugi: Początek działań OUN-UPA w Halicji ... 536
- Organizowanie "Ukraińskiej Narodowej Samoobrony" - UNS ... 536
- Początkowy kierunek działań UNS-UPA ... 537
Rozdział trzeci: Działania eksterminacyjne OUN-UPA ... 538
- Eksterminacja ludności polskiej w przeddzień frontu ... 540
- Eksterminacja ludności polskiej po przejściu frontu ... 543
- Tragedia rodzin mieszanych ... 546

- Terror antyradziecki ... 547
Rozdział czwarty: Współpraca OUN-UPA z Wehrmachtem ... 549
- Rozmowy działaczy OUN Bandery z Niemcami ... 550
- Współpraca między OUN-UPA a Wehrmachtem ... 553
- Okres współpracy struktur OUN z Niemcami ... 555
Rozdział piąty: Współdziałanie UPA z dywizją *SS-Galizien* ... 556
- Huta Pieniacka ... 556
- Podkamień ... 560
Rozdział szósty: Rola AK w wydarzeniach w Halicji ... 562
Rozdział siódmy: Ukraińska Główna Rada Wyzwoleńcza (UHWR) ... 563
- Inicjatywa i powód powołania UHWR ... 563
- Exodus działaczy OUN Bandery na Zachód ... 565
- Program UHWR ... 566
Rozdział ósmy: Dywizja *SS-Galizien* ... 567
- Inicjatywa powołania dywizji ... 567
- Dywizja *SS-Galizien* ... 568
- Problem "dobrowolności" ... 570
- Pułki policyjne dywizji *SS-Galizien* ... 571
- Dywizja *SS-Galizien* a Powstanie Warszawskie ... 574
- Dywizja *SS-Galizien* pod Brodami ... 574
- Dywizja *SS-Galizien* w zwalczaniu powstania słowackiego oraz partyzantów titowskich w Słowenii ... 575
- Walki dywizji *SS-Galizien* w Austrii ... 576
- Poddanie się Brytyjczykom ... 577
- Dywizja *SS-Galizien* składała się z obywateli polskich ... 578
- Szlak "dywizyjniaków" do Kanady
- UNK w Berlinie ... 580
- "I-sza dywizja UNA" ... 582
Rozdział dziewiąty: "Ukraiński Legion Samoobrony" ... 584

Część piąta

Zwalczanie OUN-UPA przez władze radzieckie

Rozdział pierwszy: OUN a Ukraina Naddnieprzańska ... 589
- Plany OUN wobec Ukrainy Naddnieprzańskiej ... 589
- W konfrontacji z rzeczywistością ... 591
- Stosunek Ukraińców Wielkiej Ukrainy do idei OUN ... 592
Rozdział drugi: Działania OUN-UPA po powrocie władzy radzieckiej na Ukrainę Zachodnią ... 594
Rozdział trzeci: Zwalczanie struktur OUN-UPA przez władze radzieckie ... 599
- Operacje Wojsk Wewnętrznych NKWD ... 599
- "Specgrupy NKWD" ... 601
Rozdział czwarty: "Istriebitielnyje bataliony" ... 604

Rozdział piąty: Likwidacja zbrojnego podziemia OUN 607
Rozdział szósty: Pochodne skutki działalności OUN-UPA 609

Część szósta

OUN-UPA na "Zacurzoniu"

Rozdział pierwszy: Cel i zadania OUN-UPA na "Zacurzoniu" 615
- Uwagi wstępne 615
- Programowe podłoże działań OUN-UPA na "Zacurzoniu" 616
- Polityczne uzasadnienie działań OUN-UPA na "Zacurzoniu" 617
Rozdział drugi: OUN-UPA w Chełmszczyznie 619
- "Ukrainizacja" Chełmszczyzny 620
- Niemiecka polityka zasiedlania w Chełmszczyźnie 622
- Walki o Chełmszczyznę 624
- Sahryń 629
- Wasylów Wielki 631
- Lubliniec 632
- Wierzchowiny 632
Rozdział trzeci: OUN-UPA w Nadsaniu 634
- "Republika powstańcza OUN-UPA" 635
Rozdział czwarty: Wymiana ludności między Polską i Ukrainą 639
- Ustalenie państwowej granicy polsko-ukraińskiej 639
- Umowa o wymianie ludności między Ukrainą i Polską 640
- Reakcja OUN na układ o wymianie ludności 641
- Problem dobrowolności przesiedlenia 641
- Działania OUN-UPA na plany przesiedlenia 642
- Dalsze działania OUN-UPA i ich zwalczanie 645
Rozdział piąty: OUN-UPA na Łemkowszczyźnie 651
- Stosunki społeczne na Łemkowszczyźnie 651
- Cel działania OUN-UPA w Łemkowszczyźnie 653
Rozdział szósty: Operacja "Wisła" 656
- Przyczyny operacji "Wisła" 656
- Przebieg operacji "Wisła" 658
- Następstwa operacji "Wisła" 659
- Obóz w Jaworznie 661
- Podsumowanie operacji "Wisła" 662

Część siódma

Podsumowanie

Rozdział pierwszy: Główni odpowiedzialni 663
- Stepan Bandera 663

- Mykoła Łebed' ... 666
- Roman Szuchewycz ... 670
Rozdział drugi: Struktury OUN na Zachodzie ... 674
- Po klęsce OUN w Polsce ... 674
- Ucieczka na Zachód ... 675
- Na usługach Zachodu ... 676
- Frakcje OUN na Zachodzie ... 677
- Elity ukraińskiej diaspory ... 681
Rozdział trzeci: OUN po upadku ZSRR ... 682
- Nacjonalizm ukraiński w Polsce ... 684
Rozdział czwarty: Omówienie niektórych pozycji literatury przedmiotu ... 688
- Ukraińska nacjonalistyczna (lub zbliżona do niej) literatura ... 689
- Polska literatura przedmiotu ... 698
Rozdział piąty: Ocena polityczna i prawna OUN i UPA ... 706
- Faszystowski charakter OUN ... 706
- Konsekwencje uznania OUN za ruch typu faszystowskiego ... 708
- Dowody braku mandatu do działania dla OUN-UPA ... 708
Rozdział szósty: Zagrożenie dla pokoju ze strony nacjonalizmu ukraińskiego ... 711
Addenda ... 715

Ilustracje

- M. Drahomanow, W. Wynnyczenko, M. Hruszewśkyj, S. Petlura ... 99
- D. Doncow, M. Sciborśkyj, J. Konowalec, A. Melnyk ... 100
- Legia Ukraińskich Nacjonalistów; Uczestnicy I Kongresu OUN ... 101
- O. Dumyn, W. Martynec, S. Łenkawśkyj, Z. Pełeńskyj ... 102
- M. Kołodzińskyj, W. Bilas, Z. Kossak, D. Danyłyszyn ... 103
- Terytorium etnograficzne Ukrainy według OUN ... 104
- Powitanie armii hitlerowskich ... 161
- R. Suszko, W. Kubijowycz, I. Habrusewycz, W. Kubijowycz z H. Frankiem ... 162
- J. Stećko, A. Szeptycki, W. Mudryj, Ł. Rebet ... 163
- A. Rosenberg, D. Myron, S. Bandera, J. Staruch ... 164
- Winieta banderowskiej gazety "Samostijna Ukrajina" nr 1 z 7.VII.1941 r. ... 215
- Spotkanie posłów ukraińskich II RP z nacj. działaczami; Członkowie Biura OUN w Berlinie ... 216
- Zdjęcia z pogromu Żydów we Lwowie w pierwszych dniach lipca 1941 roku ... 228-236
- Mapa podziału politycznego Ukrainy dokonanego przez Niemcy ... 247
- T. Bulba-Boroweć ... 278
- Winieta banderowskiej gazety "Za samostijnu Ukrajinu" ... 291
- H. Perehiniak, S. Kaczyńskyj, D. Klaczkiwśkyj, R. Szuchewycz ... 312
- Mykoła Łebed' ... 313
- D. Szumuk, R. Petrenko ... 417
- M. Prokop, P. Olijnyk, O. Sztul-Żdanowycz, W. Iwachiw ... 418
- W. i W. Makarowie; F. Worobeć, R. Wołoszyn ... 419
- Winieta czasopisma OUN Bandery "Ideja i Czyn"; I. Łytwynczuk, J. Stelmaszczuk ... 420
- Ekshumowana w Ostrówkach czaszka; charakterystyczny od uderzenia obuchem siekiery otwór w czaszce ... 447
- Szczątki ofiar wydobytych podczas ekshumacji w Ostrówkach ... 448
- Jan Niewiński, kierownik samoobrony w Rybczy, zdjęcie współczesne ... 461
- Znęcanie się policjantów ukraińskich nad Żydem ... 474
- Ofiary eksterminacji OUN-UPA ... 484
- Zamordowane przez OUN-UPA dzieci polskie przywiązane do pnia drzewa, tzw. "wianuszek" ... 485

- Część wydobytych podczas ekshumacji w Ostrówkach czaszek ofiar OUN-UPA 501
- Ulotka OUN Bandery z lipca 1941 roku 502
- Winieta lwowskiej gazety "Ridna Zemla" 529
- I. Kłymiw, A. Dolnyćkyj, S. Skrypnyk, D. Majiwśkyj 530
- P. Mirczuk, bp Polikarp, Ł. Szankowśkyj, W. Horbowyj 531
- Uroczystości związane z tworzeniem dywizji *SS-Galizien* 532
- W. Mudryj i I. Hrynioch w czasie tworzenie UHWR 532
- W. Sydor i M. Twerdochlib; W. Nimyj - kuszczowy SKW 548
- I. Hrynioch 555
- Pogrzeb żołnierzy dywizji *SS-Galizien* poległych podczas pacyfikacji Huty Pieniackiej 558
- J. Pobihuszczyj i H. Himmler podczas inspekcji dywizji *SS-Galizien*. Na patce Pobihuszczego znak *SS* 561
- Winieta czasopisma Zarządu Wojskowego dywizji *SS-Galizien*. Na hełmie - znak *SS* 569
- Poczet sztandarowy dywizji *SS-Galizien* ze swastyką przed przysięgą na wierność A. Hitlerowi 570
- Winieta lwowskiej gazety "Lwiwski Wisti" 585
- M. Sołtys, twórca tzw. "Ukraińskiego Legionu Samoobrony" 586
- Winieta banderowskiej gazety "Samostijna Ukrajina", Stanisławów 587
- Uroczystości we Lwowie związane z tworzeniem dywizji *SS-Galizien* 588
- Ołena Teliha, działaczka OUN Melnyka, zamordowana przez Niemców w Kijowie 591
- Ks. H. Kostelnyk 596
- Plan schronu UPA 598
- S. Rudnicki, uczestnik "Istriebitielnego Batalionu" z ojcem. Zdjęcie 1944 r., po zwolnieniu się z IB 605
- M. Łebed', P. Diaczenko, J. Tys-Krochmaliuk, D. Palijiw 613
- Forokopia pisma T. Oberländera w sprawie rozmów z M. Łebediem w dniu 12.VII.1941 r. 614
- Pomnik ofiar OUN-UPA w Wasylowie Wielkim 632
- W. Mizrnyj 635
- Terytorium Nadsania 638
- Mapka Łemkowszczyzny 651
- "Satyra" na Państwo Polskie 686
- Tekst "Aktu 30 czerwca 1941 r." opublikowany 10.VI. 1941 r. w gazecie "Samostijna Ukrajina" 717
- Fotokopia meldunku Policji Ukraińskiej z akcji antyżydowskiej we Lwowie 718
- Fotokopia meldunku Polsji Ukraińskiej z akcji antyżydowskiej we Lwowie 719
- Rozkaz zniszczenia ludności polskiej w kolonii Galicja na Wołyniu 720
- Winieta banderowskiej gazetki podziemnej "Informator" 720
- Nakaz "mobilizacyjny" OUN-UPA skierowany do Ukraińca w listopadzie 1944 roku na Wołyniu 721
- Wyrok śmierci na "dezertera" z UPA przez odrąbanie głowy przed oddziałem 722
- Wyrok śmierci "Polowej Żandarmerii" za brak dyscypliny członka UPA 723
- Fotokopia rozkazu Kłyma Sawura w sprawie nieograniczonych pełnomocnictw dla SB 724
- Wyrok śmierci na członków UPA za spanie na warcie 725
- Wyrok śmierci za defetyzm w UPA 726
- Fotokopia "Komunikatu" w sprawie wyroku śmierci na członka OUN 728
- Fotokopia rozkazu świadcząca o terrorze w OUN-UPA 729-730
- Winieta podziemnego pisma OUN Bandery "Samostijnyk" 753
-Winieta podziemnego pisma OUN Bnadery "Wilna Ukrajina" 753
- Winieta gazety "Ukrajineć" wydawanej pod aspicjami OUN w Berlinie, redaktor Bohdan Krawciw 753
- Ołena Lebedowycz-Klisz, łącznika specjalnego przeznaczenia OUN działająca w Polsce 768
- "Maria Balicka", działająca w Polsce łączniczka OUN specjalnego przeznaczenia 768
- Petro Fedoriw - "Dalczycz", szef Służby Bezpeky OUN na terenie Polski po wojnie 768